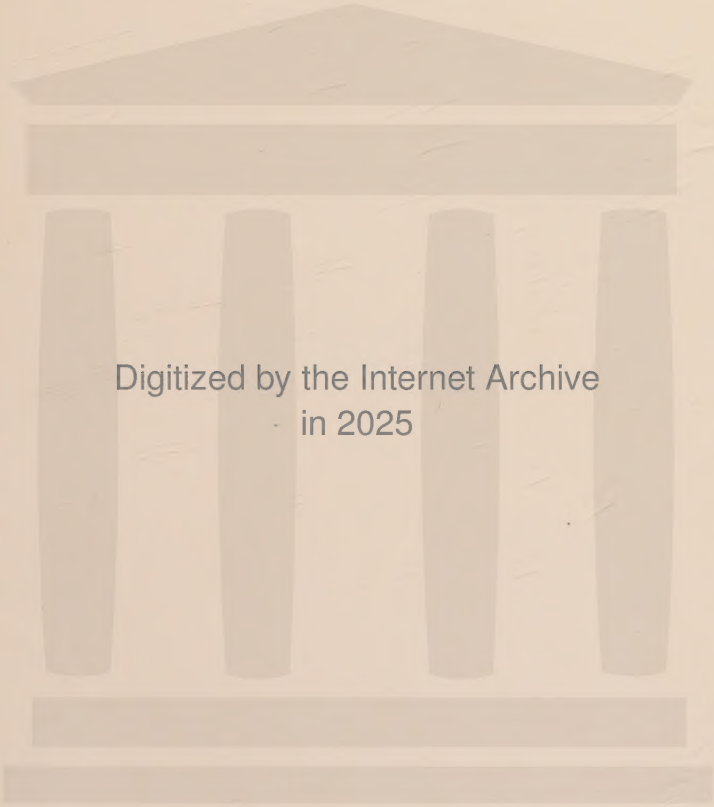
Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/ewangeliestudyum0000ksdr

EWANGELIE

11a
1539

KS. DR. JÓZEF KAROL KACZMARCZYK
PROF. UNIW. JAGIELL.

EWANGELIE

STUDYUM KRYTYCZNE

226.

KRAKÓW
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA
1915.

Nihil obstat.

Ks. Dr. A. Bystrzonowski.

L. 2991.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 6 maja 1914 r.

† *Adam Stefan.*

L. S.

DRUKARNIA E. I DR. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

Kwestya ewangeliczna wiąże się jak najściślej z kwestyą chrystologiczną.

Problem chrystologiczny, pytanie kim jest Chrystus, jaki Jego stosunek do ludzkości i jakie ma ludzkość obowiązki względem Chrystusa, porusza i dzisiaj, a może żywiej niż kiedykolwiek umysły wszystkich, tak wierzących, jak nie wierzących — uczonych, jak nie uczonych.

Dowodem tego już ta mnożąca się z dnia na dzień literatura żywota Jezusa. Samo wyliczenie wszystkich nowszych „żywotów Jezusa" wypełniłoby całą księgę[1]). „Wzruszającem jest — mówi Harnack[2]) — jak każdy dziś pragnie odnaleźć się w Chrystusie i mieć w nim jakiś udział. Powtarza się nieustannie to widowisko, które już wiek drugi oglądał w gnostycyźmie, a mianowicie owa walka wszech kierunków ducha o wzięcie w posiadanie J. Chrystusa... Możemy to na pochwałę naszych czasów wyznać, że dzisiaj zadaje sobie ludzkość poważne pytanie o istotę i wartość chrześcijaństwa i że dziś więcej jest tego szukania i pytania, niż przed trzydziestu laty"...

A najgłębsza przyczyna tego zjawiska leży bez wątpienia nie tak może w nowoczesnej kulturze, jak raczej w aureoli prawdy i świętości, jaka otacza skroń Chrystusa i Jego religię, a która blaskiem swym zawsze olśniewać będzie człowieka i ku sobie pociągać, choćby nawet chciał się przed nią chronić w ucieczce...

Pytanie o Chrystusa łączy się koniecznie z pytaniem o ewangelie, jako najważniejsze i prawie jedyne źródła Jego żywota, w szczególności o cztery nasze kanoniczne ewangelie, które przetrwały aż po dziś dzień nieskażenie.

I właśnie to, że te cztery ewangelie podają rysy charakteru Jezusa i Jego naukę — i cześć, jaką od pierwszej chwili aż po

---

[1]) Alb. Schweitzer, Von Reimarus zu Wrede, Geschichte der Leben-Jesu-Forschung, Tübingen 1906, 8.

[2]) Das Wesen des Christentums. Leipzig 1905, 2.

dziś dzień cieszą się u chrześcijan jako świadectwa najstarsze, bo współczesne wypadkom w nich opisanym, pisma natchnione — zainteresowanie się niemi, jakie budzić poczynają nawet wśród ludzi dotąd obcych chrześcijaństwu — zniewalają nas do rozpatrzenia nie tylko ich treści, ale i wartości historycznej zwłaszcza odnośnie do świadectwa, jakie oddają osobie Jezusa i Jego posłannictwu.

Bierzemy tedy do rąk ewangelie, stosując do nich te reguły naukowego badania, jakim podlega każde historyczne źródło pisane, jakiegokolwiek jest ono pochodzenia. Zapewne, że wierzący chrześcijanin, wsparty nauką swego Kościoła, widzi w nich pisma wyższego pochodzenia, pisma natchnione Duchem św., a więc pisma o Boskim początku i charakterze. Wiara w inspiracyę ewangelii gwarantuje mu zarazem ich prawdziwość. Ale tam, gdzie idzie o fakty, które tworzą podstawę niezbędną wiary chrześcijańskiej, naukowe ich traktowanie i uzasadnienie nie może poprzestawać tylko na wnioskach, jakich domaga się wiara. Nasze ewangelie są to pisma w pewnym określonym czasie i wśród pewnych okoliczności powstałe. Ich zatem wiarogodności historycznej jako źródeł, należy dochodzić drogą ściślejszego badania wszystkich tych stosunków, wśród jakich powstały. Potrzeba metodycznego traktowania ewangelii jako historycznych źródeł już bezpośrednio z rzeczy samej wypływa.

Na jedno tylko trzeba zwrócić uwagę. Jeżeli krytyka ewangelii ma być prawdziwą i naukową, to tylko wówczas zasłuży sobie ona na tę nazwę, jeśli będzie prawdziwie objektywną i czystą, t. j. wolną od wszelkich osobistych uprzedzeń i przesądów.

I dlatego już z góry zastrzedz się trzeba przeciwko takiej krytyce ewangelii, która w pewnych wypadkach zupełnie się rozmija z metodycznem badaniem tych historycznych źródeł życia Jezusa. Idzie tu o cudowne zdarzenia, wychodzące poza ramy naturalnych bytu warunków. Cała liberalna krytyka biblijna wychodzi z założenia, że wszystko, co się dzieje w czasie i przestrzeni, podlega niezmiennym prawom natury tak, że cud we właściwem znaczeniu jest niemożliwym[1]).

Nie tutaj miejsce, by stanowić, ile siły posiada ta zasada w badaniu początków chrześcijaństwa[2]) — idzie tylko o to, czy

[1]) Por. Harnack, Wesen des Christentums. Leipzig 1908, 17.

[2]) Zaznaczyć tylko trzeba, że powoływanie się na niezmienność praw natury jest tu zupełnie błędnem, albowiem posiadają one względny tylko charakter. Słusznie też ocenił je Virchow w odczycie swym o cudach, wypowiedzianym na zebraniu przyrodników we Wrocławiu 1874: „Was wir Naturgesetze

na polu czysto-historycznego badania posiada ona metodyczne uprawnienie. A to właśnie należy stanowczo zaprzeczyć. Jeżeli wiarogodność jakiegoś opowiadania okaże się pod każdym względem stwierdzoną, to wówczas nie można rzeczywistości opowiedzianego zdarzenia podawać w wątpliwość dlatego, że ono nie przystaje do osobistego światopoglądu badacza. Zapewne, że w wielu wypadkach będziemy jakieś zdarzenie inaczej osądzali, niż źródło, które je za cud podaje. Analogia podobnych wypadków, fakt, że nie jedno opowiadanie cudowne możnaby wziąć na karb świadomego lub nieświadomego złudzenia, możliwość naturalnego wytłomaczenia faktu — wszystko to posłuży tylko do stosowania tem większej ostrożności i wstrzemięźliwości w wypowiadaniu krytycznego sądu. Jeżeli jednak cały szereg instancyi wyczerpany — wtedy historyczne badanie już swoją rolę spełniło. Rozumie się, że rzeczą historycznego badacza jest dochodzić rzeczywistości opisanego zdarzenia drogą pewności, jaką daje każde prawdziwe historyczne badanie — ale do wyjaśnienia jego nie jest on powołanym.

„Wierzący w cuda katolik — mówi Bernheim[1]) — różni się co do swego stanowiska od nas nie dlatego, żeby posiadał więcej zaufania do prawdomowności opowiadaczy – my ją również posiadamy(?) — ale dlatego, że on zdarzenia przez nich opowiedziane inaczej osądza (a w tym wypadku zgodnie z samymi autorami), niźli my".

Tymczasem jest to całkiem nie historycznie, odmawiać rzeczywistości jakiemuś opowiadaniu dlatego tylko, że się na mocy własnego światopoglądu uważa cud z góry za niemożliwy. Rzecz

---

nennen, ist veränderlich, weil ihre Auffindung menschliches Werk ist und nach dem besten Wissen ihre Anerkennung erfolgt. Neuere Erfahrungen aber sind vollständig geeignet, bestehende Gesetze ganz und gar umzustossen und jene grossen Veränderungen in den Naturwissenschaften herbeizuführen, an denen die neuere Zeit so überaus reich ist".

Historyk powinien fakt tylko zarejestrować i tem wyświadcza on przysługę ludzkości. Ocenę filozoficzną faktu i jego „wytłomaczenie" powinien zostawić przyszłym pokoleniom i filozoficzno-naukowemu badaniu. Jak szkodzi nauce apriorystyczne odrzucanie faktu dlatego, że on z góry nie wydaje się możliwym,— dowodzą opowiadania o spadaniu meteorów. Wszak całe wieki śmiano się z opowiadań o spadaniu z nieba kamieni, a jeszcze wiek temu, jak akademia umiejętności w Paryżu deszcz meteorów wkładała między bajki, mimo wyraźnego przedstawiania jej meteorytów. Dzisiaj są meteoryty bardzo ważnym czynnikiem w badaniu fizykalno-chemicznych stosunków ciał niebieskich, a meteorologia posiada już nawet osobne katedry.

[1]) Lehrbuch der historischen Methode 3, 4. Leipzig 1903, 299.

jasna, że przebieg historycznego badania wskutek tego rodzaju uprzedzeń ulega jak najgorszym pomyłkom. Przedmiot historycznego badania przemienia się w jednej chwili na całkiem inny i temu badaniu obcy, a jest nim już nie ustalenie rzeczywistości danego opowiadania, ale wytłomaczenie jego powstania. Powodowanie się nie historyczną ściśle metodą, jako taką, ale własnym światopoglądem w historycznem badaniu, musi to badanie na obce mu tory sprowadzić i zrodzić najrozmaitsze i sprzeczne z sobą rezultaty[1]).

Ewangelia, która głosi Chrystusa będącego drogą, prawdą i żywotem, pełna mądrości i mocy, ale zarazem pełna prostoty, domaga się od nas, byśmy do jej studyum przystąpili z umysłem również prostym i czystym, nie zreflexowanym żadnem uprzedzeniem — z chęcią poznania Chrystusa takim, jakim był rzeczywiście, a nie jakimby go chciał widzieć nasz własny interes, z odwagą zobaczenia całej, bezwzględnej prawdy, choćby ona się nie zgadzała z naszym światopoglądem, choćby nawet nas to dużo kosztowało, choćby wypadło „znienawidzić własną duszę“ i wszystko, co się dotąd wydawało duszy tej słusznem i drogiem — a to dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa i szczęścia oraz godności, jaka się z tego poznania rodzi...

---

[1]) Por. Dr. F. Tillmann, Die Quellen des Lebens Jesu (Religion, Christentum, Kirche). Kempten u. München 1913, 1—6.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ogłaszanie ewangelii i jej spisanie.

1. Zbawiciel dał apostołom rozkaz ogłaszania ewangelii wszelkiemu stworzeniu (Mk, 16, 15). Tą drogą tj. drogą żywego słowa, miało się rozszerzać królestwo Chrystusowe wśród ludzkości. Wierni swemu posłannictwu, „wyszedłszy przepowiadali wszędzie“ według rozkazu Mistrza i zasady, od której nigdy nie odstąpili, że „wiara jest ze słuchania“ (Rzym 10, 17). Jeżeli tu i ówdzie posługiwali się pismem, to wtedy dopiero, jeżeli już poprzednio byli ustnie pouczeni o prawdzie Chrystusowej ci, dla których były te pisma przeznaczone. Pismo apostolskie przypuszcza już z góry u czytelników znajomość nauki Chrystusowej — jest ono tej nauki przypomnieniem, utwierdzeniem a czasem jakoby pamiątką apostolskiego kazania. Potwierdza to i tradycya, której wyrazem są słowa św. Ireneusza: „Quod (evangelium) quidem tunc praeconaverunt, postea vero per Dei voluntatem in Scripturis tradiderunt[1]).

Nie mamy nigdzie dowodu, aby nawracanie do chrześcijaństwa poczynało się drogą pisma. Nawet gdyby się okazała prawdziwą legenda o liście Jezusa Chrystusa do króla Abgara, to i tutaj znajdziemy przyrzeczenie Zbawiciela, że przyśle królowi apostoła, któryby go uleczył i życia (wiary) mu udzielił“[2]).

Zwyczajną tedy drogą rozszerzania się ewangelii miało być głoszone ustnie słowo Boże. Apostołowie zaś i ich następcy zawsze „usługowania słowa“ (Dz. 6, 4) pilnowali[3]).

---

[1]) Adv. haer. III. 1.

[2]) Euseb. H. E. 1, 13, 10.

[3]) Por. wyrażenia w N. T. na oznaczenie sposobu rozszerzania ewangelii, jak: λόγος, λόγος θεοῦ, λόγος ἀκουῆς (Gal. 6, 6; Łuk. 5, 1; I. Tess

Do ustnego ogłaszania ewangelii skłaniał nadto apostołów prócz rozkazu Jezusa sam jej charakter. Miała bowiem ona stać się nie tylko własnością pewnej części ludzkości, nie tylko przedmiotem spekulacyi i studyów jakiejś klasy uczonych, ale pokarmem i żywotem wszystkich tak mądrych jak maluczkich, owszem tych ostatnich w szczególności (Mat. 11, 25). Do tego dzieła nadawało się najlepiej i jedynie — rzecz nawet biorąc po ludzku — żywe słowo, działające bezpośrednio na władze duszy słuchacza. A tę naturalną skuteczność i płodność żywego słowa u apostołów wspierała jeszcze łaska Chrystusowa, dana im z urzędu jako powołanym i prawowitym głosicielom ewangelii. Byli oni też świadomi tej mocy głoszonego słowa Bożego: „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stronach ostry i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików i rozeznawająca myśli i przedsiewzienia serdeczne“[1]).

Treścią kazań apostolskich było ukazanie się w ciele Zbawiciela na ziemi, Jego nauki, cuda, cierpienia i śmierć, chwalebne zmartwychwstanie i wniebowstąpienie[2]).

Opowiadania te miały tem większą powagę, że pochodziły od tych, co byli pełni przeświadczenia, że są powołanymi świadkami dla Chrystusa, którzy Go nie tylko znali, ale z Nim najściślej obcowali jako uczniowie z Mistrzem i to „ode Chrztu Janowego, aż do dnia, w który jest wzięt od nich“[3]). Jako naoczni świadkowie działalności Jezusowej przekonani byli o prawdzie, którą głosili i dlatego po śmierci Judasza nikt inny nie mógł być jego następcą, tylko ten, któryby się tą naocznością umiał wykazać, jako wiarogodny świadek życia Jezusa, a przedewszystkiem Jego zmartwychwstania[4]).

2, 13; Dz. 18, 25 itd.); εὐαγγέλιον, εὐαγγελίζεσθαι, εὐαγγελιστής, (Rz. 1, 1; Łuk. 9, 6; Efez. 4, 11 itd.); κήρυγμα, κηρύσσειν, κήρυξ (I. Kor. 2, 4; Mat. 10, 7; I. Tym. 2, 7 i t. d.) μαρτυρία, μαρτυρεῖν, μάρτυς (Dz. 22, 18; 23, 11; 1, 8 itd.) παράδοσις, παραδιδόναι (2 Tess. 2, 15; Łuk. 1, 2 i t. d.). O wiernych zaś: ἀκούειν, ἀκούσθαι, δέχεσθαι, παραλαμβάνειν (Efez. 1, 13; Jak. 1, 22; 2 Kor. 11, 4; Kol. 2, 6 n).

[1]) Żyd. 4, 12.

[2]) Dz. 5, 42; 8, 5; 9, 20; 11, 20; 17, 18; 19, 13. I Kor. 1, 23; 15, 12; 2 Kor. 1, 19; 4, 5; 11, 4. Filip. 1, 15.

[3]) Dzieje 1, 21; 2, 32; 3, 15; 5, 32; Por. Łukasz 1, 2; Jan 1, 14; 19, 35; 21, 24. 2. Piotr 1, 16, I. Jan I, I.

[4]) Dz. I, 21, 22. Dz. 3, 15; 17, 3. Rrzym. 5, 9; I. Kor. 1, 13, 23; 2, 2; 15, 3. Żyd. 13, 12.

W nakreślaniu obrazu Jezusa Chrystusa musiały z reguły powtarzać się pewne momenty, należące do istoty nauczania apostolskiego. Przedewszystkiem należała tu męka i zmartwychwstanie Jezusa[1]). Co do innych zdarzeń musiał nastąpić wybór. Że wiele bardzo szczegółów życia Jezusa posiadali apostołowie, świadczy o tem św. Jan (21, 25). W doborze czynów i nauk Jezusowych należało uwzględniać pewne okoliczności, które zalecały czyto ich ogłaszanie, czy też opuszczenie.

Prawdopodobnem jest, że apostołowie jeszcze przed rozejściem się z Palestyny w pewnem znaczeniu umówili się co do wyboru ewangelicznego materyału, przy czem i samo doświadczenie misyjne mogło ich pouczyć, które szczegóły z życia Jezusa najbardziej nadawały się do skutecznego głoszenia ewangelii. W ten też sposób ustaliła się już wcześnie pewna norma tak co do wyboru ewangelicznego materyału, jak i sposobu przedstawiania rzeczy, której już potem w głównych zarysach trzymano się w przepowiadaniu ewangelii.

Apostołowie musieli się wcześnie oglądnąć za pomocnikami w misyi nauczania. Tacy, którym poruczonem było ogłaszanie ewangelii, nazywali się ewangelistami (Dz. 21, 8 i Efez. 4, 11; 2. Tym. 4, 5). Ponieważ jeden tylko z 7 dyakonów nazwę tę nosi, widać, że apostołowie byli bardzo ostrożni w powierzaniu urzędu ogłaszania ewangelii. Regułą tu musiało być przyswojenie sobie przez ewangelistę i zachowanie stałej formy apostolskiego przepowiadania, którąby była rękojmią nieskażoności głoszonej przezeń nauki. Uczniowie znów apostolscy starali się o zachowanie przekazanej sobie apostolskiej katechezy nie tylko dla czci samego słowa Bożego, ale i przez wzgląd na poszanowanie swoich apostolskich mistrzów. Dlatego też jeszcze przed spisaniem ewangelii uzyskała ona już w ustnem jej przepowiadaniu pewną stałość tak co do treści, jak formy.

2. Aczkolwiek pisanie ewangelii nie było w rozkazie Jezusa danym uczniom, to jednak musimy się liczyć z tym doniosłym faktem, że niektórzy apostołowie lub ich uczniowie posługiwali się w pewnych wypadkach słowem Bożem pisanem. I tak posiadamy cztery księgi historyczne N. T. które nazywamy ewangeliami napisane przez Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

---

[1]) Por. I. Kor. 15, 12, n; Dz. 1, 22; 2, 32; 4, 33; 10, 40; 13, 30, 34, 37; 17, 3, 18. 2. Tym. 2, 8; I. Piotra 1, 3; 3, 21.

Wyraz Ewangelia (τὸ εὐαγγέλιον) [1]) oznacza w sensie najogólniejszym dobrą i wesołą nowinę i w tem znaczeniu bywa używane tak przez LXX, jak i przez Ojców. W N. T. „ogłaszanie ewangelii" znaczy zawsze tyle co ogłaszanie zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.

Starzy pisarze kościelni mianem ewangelii oznaczali albo samą tajemnicę Odkupienia, dokonanego przez Chrystusa, albo obietnice przezeń ludzkości dane, albo wreszcie całą Zbawiciela naukę, przez apostołów ogłaszaną[2]). Ewangelia, w ścislejszem słowa znaczeniu, oznacza książkę, zawierającą naukę Zbawiciela i opis Jego dzieła Odkupienia. Z tem jej znaczeniem spotykamy się bardzo wcześnie w Kościele, u Ojców apostolskich[3]).

Celem ewangelii naszych nie była żadna spekulacya filozoficzno-religijna, ale cel ich był praktyczny — dogmatyczno-moralny, tj. ugruntowanie wiernych w wierze i miłości ku Chrystusowi. Cel ten wpływał na sposób przedstawiania rzeczy, wybór i ugrupowanie materyału ewangelicznego.

Ewangelie pisane miały być jakby potwierdzeniem, a czasami tu i ówdzie uzupełnieniem głoszonego już przedtem słowa Bożego. Miały one służyć do tem łatwiejszego utrwalenia w pamięci głoszonej nauki, być jakby jej dodatkowym kodeksem, najmilszym — jak je nazywa św. Justyn[4]) — pamiętnikiem, zostawionym przez apostolskich autorów Kościołowi na całe wieki; pamiętnikiem, zawierającym już nie tylko złote sentencye, ale prawdziwe słowo Boże, które nawet wtedy, gdy jest należycie czytanem posiada ową zbawienną moc i przywiązaną do siebie łaskę, tj. te własności, o których wspomina św. Paweł w przytoczonem miejscu listu do Żydów.

Prócz tego ogólnego celu wpłynęły na ukazanie się na piśmie naszych ewangelii różne bliższe cele i potrzeby, tak, że ewangelie są to pisma okolicznościowe, powstałe wtedy, kiedy już Kościół istniał, powstałe nie tak z istotnej jego potrzeby, której ustne nauczanie czyniło zadość, jak raczej wywołane ró-

[1]) Por. I. Reg. 31, 9; 2 Reg. 4, 10; 18, 20, 22. Żyd. 4, 2. 6; Chrys. in Act. hom. 26, 3. Por. Odyss. 14, 152, 166; εὐαγγέλιον = nagroda za pomyślną wiadomość. Cicero (ad Attic. II. 3, 1) uwolnienie Waleryusza zowie εὐαγγέλια.

[2]) Por. Mar. 1, 1 i Mat. 4. 23; 9, 35; 24, 14. Dz. 20, 24. I. Tym 1, 11. Euzeb. H. E. III. 4. Hier. de vir. ill. 7. Orig. in Mat. t. XVII

[3]) Por. Św. Ign. M. Ep. ad Philip. 5; ad Smyrn. 7.

[4]) Św. Justyn Dial. 10. 100; Apol. I. 66. Didache 18. 2; 15. 3. 4.

żnymi szczególniejszymi względami miejscowymi i potrzebami. I tak np. Mateusz mając odejść z Palestyny zostawia na pamiątkę swym ziomkom ewangelię spisaną w ich ojczystym języku; św. Marek proszony przez Rzymian, którzy chcieli mieć na piśmie głoszoną im przez św. Piotra naukę, pisze drugą ewangelię; św Łukasz znów Teofilowi dedykuje swą ewangelię; św. Jan proszony przez swych przyjaciół pisze τὸ πνευματικὸν εὐαγγέλιον.

Mając zatem na względzie i cel i okoliczności powstania naszych ewangelii, łatwo zrozumieć, dlaczego żadna z nich nie ma pretensyi, aby być ściśle historycznym opisem życia J. Chrystusa, wyczerpującem i systematycznem przedstawieniem Jego działalności i nauki. U żadnego z ewangelistów nie widzimy tego naukowego wysiłku, skreślenia w należytym porządku wszystkiego tego, co można było napisać o Chrystusie i dlatego ewangelie, chociaż się liczą do ksiąg historycznych N. T. nie są w ścisłem znaczeniu księgami historycznemi, autorowie zaś ich nie są ex professo historykami.

Mimo to, a może właśnie dlatego zasługują na szczególniejszą uwagę, a jako pisma apostolskie, będące odblaskiem głoszonego przez apostołów słowa Bożego, pisma natchnione i pochodzące od współczesnych i naocznych świadków życia Jezusa, będące obok tradycyi pisanemi źródłami naszej wiary — zasługują na zainteresowanie się niemi i na tę cześć, jaką im zawsze w Kościele oddawano.

Liczba i porządek ewangelii.

3. Chociaż według św. Łukasza[1]) było wielu takich, co usiłowali nakreślić obraz życia i działalności Zbawiciela, mimo to Kościół z tych wszystkich historyi ewangelicznych zawsze tylko cztery ewangelie uznawał za autentyczne i kanoniczne tj. ewangelie podług św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. W tem odszczególnieniu ich przez najstarszą tradycyę od mnóstwa apokryfów ewangelicznych widzimy dowód, że tylko te cztery ewangelie były przez apostołów Kościołowi podane i za natchnione od początku w odróżnieniu od wszystkich innych pism uważane[2]).

[1]) Łuk. 1, 1: Multi conati sunt ordinare narrationem, quae in nobis completae sunt, rerum.

[2]) F. Origen. in Mat. t. I, Matthaeus et Marcus et Joannes et Lucas non sunt conati scribere sed Spiritus pleni scripserunt evangelia. Cf. Iren. III, 1, III, 11, 9.

Tem się też tłomaczy, że ewangelie spisywane powagą prywatną i dlatego wyłączone z publicznego użycia w Kościele, rychło zaginąć musiały[1]).

Wyrazem tej tradycyi są najstarsze tłomaczenia NT. jak Itala, starosyryjskie (oba z $^1/_2$ 2 w,) i koptyjskie, które tylko te cztery ewangelie zawierają. Papias nie uznaje innych i innych nie używa. Św. Justyn M. choć wyraźnie nie wylicza ewangelii, to jednak świadczy, że pamiętniki (ἀπομνημονεύματα) przez „apostołów i uczniów apostolskich spisane", były przy służbie Bożej czytywane[2]). — Fragment Muratoriego (z $^1/_2$ 2 w.) wylicza w ten sposób nasze cztery ewangelie kanoniczne, że żadnych innych prócz tych nie uznaje. Św. Ireneusz przedstawiciel tradycyi całego ówczesnego (z końca 2 w.) Kościoła, wyraźnie ogranicza liczbę ewangelii do czterech: neque autem plura numero haec sunt, neque rursus pauciora capit esse evangelia[3]) i odwołuje się na świadectwo samych heretyków (Gnostyków), którzy tak byli olśnieni powagą tych tylko 4 ewangelii, iż woleli raczej sens ich do swoich błędów nakręcać, aniżeli rozmijać się z ich powagą, lub do innych apelować. — Origenes wie to z tradycyi (ἐν παραδόσει μαθών), że tylko są cztery ewangelie w całym Kościele jednozgodnie przyjęte: „Ecclesia quattuor habet evangelia, haeresis plurima... Quattuor tantum sunt approbata." (in Mat. t. I.).

Tylko te cztery ewangelie, a nie inne, były bardzo wcześnie, bo od połowy 2 w., przedmiotem interesowania się i studyów różnych, do których należą najstarsze (z $^1/_2$ 2w.) t. zw. harmonie ewangelii, jak np. Teofila antyocheńskiego[4]), lub Tacyana ucznia św. Justyna, (διατέσσαρον)[5]), zawierające tylko cztery nasze ewangelie, złożone w jedno uporządkowane opowiadanie[6]).

Widzimy zatem, że już w 2 wieku po Chr., mniej więcej 30 lat po śmierci ostatniego z apostołów, ani nie przypuszczano, żeby mogło być więcej lub mniej niż cztery ewangelie; ktoby

---

[1]) p. Origenes, Homil. I. in Luc,; Com. in Joan.; Scholia in Luc. I.; Comm. in Mat.

[2]) Apol. I. 66. Czytywano publicznie przy służbie Bożej tylko pisma apostolskie natchnione.

[3]) Adv. haer. III, 11, 9.

[4]) por. Hieron. ad Algas, ep. 121, 6; de vir. ill. 25; in Mat. Prol.

[5]) p. Eus. HE. IV, 29: Theodoret. Haeretic. fabul. I. 20.

[6]) por. Zahn, Grundriss der Gesch. des neutest. Canons, str. 39.

zaś odważał się na zmianę w tym względzie, byłby za heretyka poczytany.

O tej liczbie 4 tylko ewangelii tak głębokie i święte było u najstarszych Ojców przekonanie, że liczbę tę starano się wytłomaczyć różnemi mistycznemi racyami i w ten sposób z góry ją ustalić. Tak np. św. Ireneusz (l. c.) nazywa ewangelie czterema kolumnami Kościoła rozszerzonego po czterech stronach świata. Św. Cypryan porównuje je do 4 rzek w raju, z jednego źródła wytryskujących.[1]) — Św. Hieronim przyrównuje znowu 4 ewangelie do czterech rogów arki przymierza, którą nazywa strażnicą prawa Bożego[2]); św. Augustyn zaś porównuje 4 ewangelie „dla których przestaliśmy już być dłużnikami", do statera tj. 4 drachm, znalezionych przez Piotra w ustach ryby i przezeń jako podatek uiszczonych.[3])

Starożytne pomniki chrześcijańskie wyobrażają osobę Jezusa Chrystusa, albo Jego symbol baranka, stojącego na skale, z której wypływają 4 strumienie; do nich spieszą jelenie spragnione, będące symbolem ludzi spragnionych słowa Bożego. Ewangelistów oznaczano symbolami, wziętymi z Cherubów (Ezech. 1, 1 i Apoc. 4, 6) wznoszących tron majestatu Bożego. Mateusza wyobrażają pod postacią człowieka, Marka pod postacią lwa, Łukasza pod postacią wołu, Jana pod postacią orła.

Zwyczaj ten ustalił się od czasu św. Ambrożego[4]). Św. Hieronim tak tłómaczy te symbole: „Te więc cztery ewangelie, że były dawno przepowiedziane, dowodem jest księga Ezechiela, gdzie pierwsze widzenie tak jest opisane: A w pośrodku jakoby podobieństwo czterech zwierząt; a twarze ich: oblicze człowieka i oblicze lwa i oblicze cielca i oblicze orła. Pierwsze oblicze człowieka znaczy Mateusza, który zaczął pisanie jakby o człowieku: Księga rodzáju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego. Drugie (oblicze) Marka, które daje słyszeć głos lwa, ryczącego na puszczy: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki

---

[1]) S. Cyprian. ep. 83 ad Jubaian. Cf. Primasius, Comm. in Apoc. 4: „Cum omnium unum sit evangelium, ideo quatuor principaliter demonstrantur, propter quatuor paradisi flumina, quibus orbis irrigari traditur universus, sicut horum praedicatione instruendus totus creditur mundus. Siquidem ecclesia saepe paradisus accipi solet."

[2]) in Mat. Prol. M. 26, 18. — [3]) in Ps. 137, 16. — [4]) Prol. in Luc. 7, 8

jego. Trzecie (oblicze) cielca, zapowiadające ewangelistę Łukasza, który rozpoczął od Zacharyasza kapłana. Czwarte, Jana ewangelistę, który przybrawszy skrzydła orle i na wyżyny spieszący, o słowie Bożem prawi.[1]) Odmiennie od św. Hieronima św. Ireneusz daje Markowi symbol orła, a Janowi lwa[2]); św. Hipolit Mateusza symbolizuje lwem, Marka zaś postacią człowieka.[3]) Za św. Hipolitem idzie św. Augustyn[4]).

Symbole te ewangelistów, spotykane na chrześcijańskich pomnikach (z początku 5 w.), sięgają podług Krausa aż do wieku 2 po Chr. Niekiedy obok symbolów malowano obrazy samychże ewangelistów. Czasem symbole otaczano nimbem i dodawano im skrzydła. Spotykamy je na podstawie ołtarzy, na naczyniach świętych, na ubiorach kapłańskich, na czterech końcach krzyża i t. p. Czasem wszystkie te 4 symbole schodzą się w jednę figurę, tworząc t. zw. tetramorph[5]).

4. Porządek ewangelii, w jakim są wyliczone w kanonie soboru Trydenckiego i naszych wydaniach N. T. (Mateusz, Marek, Łukasz, Jan) jest to porządek czasowego ich po sobie następstwa i datuje się od bardzo wczesnych wieków w Kościele. Wszystkie greckie kodeksy biblijne: A. B. C. i. i., wszystkie najstarsze przekłady i katalogi ksiąg biblijnych mają ten sam porządek zachowany. Pisarze również Kościoła zachodniego, mimo że Itala ma odmienny porządek (Mat., Jan, Łuk., Marek) — utrzymywali razem z Grekami, że najprzód pisał Mateusz, potem Marek, dalej Łukasz i Jan[6]), a nawet kanon Muratoriego trzecie miejsce wyznacza Łukaszowi, czwarte Janowi.

Wyjątek tu tylko stanowią przekłady łacińskie, gocki i jedyny grecki kodeks D, gdzie zestawieni są obok siebie Mateusz i Jan (jako apostołowie), a potem Łukasz i Marek (znów jako ich uczniowie). Z pisarzy kościelnych jeden tylko Tertu-

[1]) Prol. in Mat.; Comment. in Ezech. c. 1 Contra Jovin. 1.

[2]) haer III, 11, 8;

[3]) in Ezech. ap. Lagarde, Anecd. syr. s. 90.

[4]) De cons. evang. I. 6, 9.

[5]) p. Dante, Purg. 29, 106.

[6]) por. Origen. (in Matth. t. 1.): „Ex traditione accepi de quatuor Evangeliis. Primum scilicet Evangelium scriptum esse a Matthaeo... Secundum fuisse accepimus Evangelium Marci... Tertium Evangelium Lucae... Postremum vero Evangelium Joannis.“

lian [1]) w tym porządku wymienia ewangelistów. Klemens aleksandryjski znów na podstawie jakiejś dawnej tradycyi podaje, że ewangelie z genealogiami (Mat. Łuk.) są wcześniejsze od drugich (Marka i Jana)[2]). Lecz nikt więcej prócz Klemensa takiego porządku nie przyjmuje, ale cała tradycya jednozgodnie obstaje za porządkiem ewangelii, w jakim je dziś Kościół wymienia.

Nie mamy potrzeby odstępywać od tradycyi Kościoła w tym względzie, jak to czynią dziś niektórzy krytycy: Harnack, Loisy, Batiffol, Minocchi[3]), którzy na I. miejscu wymieniają ewangelię św. Marka jako najdawniejszą.

Trudność pewna, jaka zachodzi pomiędzy świadectwem starej tradycyi (Clem. Alex. p. Euseb. HE. V, 8) o napisaniu przez Mateusza ewangelii przed jego wyjściem z Palestyny — a świadectwem Ireneusza (haer. III, I: „Matthaeus in Hebraeis ipsorum lingua scripturam edidit Evangelii cum (dum) Petrus et Paulus Romae evangelizarent“) nie każe odstępywać od tego porządku (Marek, Mat.). Albowiem 1⁰ nie koniecznie należy tutaj myśleć o wyjściu z Palestyny św. Mateusza w czasie prześladowania Heroda Agryppy (o. 42), ale można to odnosić do wyjścia apostołów z Palestyny około r. 60 z powodu prześladowania, którego ofiarą był św. Jakób młodszy. W tym wypadku zgadzałoby się świadectwo św. Ireneusza z tradycyą Klemensa Alex., który też pisze (Euseb. l. c. 3. c. IV): „Apostoli... ex Judaea fugati, ad praedicandam Evangelii doctrinam omnes ubique terrarum gentes adire coepissent, freti potentia Christi, qui olim ipsis dixerat „Euntes docete omnes gentes in nomine meo.“ 2⁰ Albo świadectwa Ireneuszowego (l. c.) odnośnie do ewangelii św. Mateusza nie należy brać w znaczeniu czasowem (genet. absolutus τοῦ Πέτρου καὶ Παύλου ἐν Ῥώμῃ εὐαγγελιζομένων καὶ θεμελιούτων τὴν ἐκκλησίαν, ale w znaczeniu przeciwieństwa, a w takim razie nie ma kontradykcyi nawet wtedy, gdybyśmy czas powstania I. ew. odnieśli do roku 42[4]).

---

[1]) contra Marcion. IV, 2

[2]) Euseb. HE. VI. 14.

[3]) p. F. Reginaldus M. Fei, Propaedeutica, Firenze 1910 str. 7. n.

[4]) Por. moją rozprawę: „Ireneusz z Lugdunu, a nasze Ewangelie“, Kraków, 1901.

Tytuły ewangelii.

5. Podług św. Augustyna[1]) należałoby raczej mówić o jednej ewangelii w czterech księgach z powodu jednej wspólnej im treści — aniżeli o czterech ewangeliach. Podobnie św. Ireneusz[2]) mówi o jednej ewangelii w czterech postaciach (εὐαγγέλιον τετράμορφον), zaś Origenes wyraźnie się zastrzega: Τὸ ἀληθῶς διὰ τεσσάρων ἓν ἐστιν εὐαγγέλιον.

Rzeczywiście ewangelia, jako niebieska nowina o życiu i nauce Jezusa Chr., jest tylko jedna i dlatego stąd prawdopodobnie powstał zwyczaj tytułowania: Εὐαγγέλιον κατὰ Ματθαῖον, κατὰ Μάρκον itd. Wyraz κατά służy tutaj na oznaczenie przyczynowości i autorstwa, a nie w sensie bardzo dalekim, żeby np. ewangelie miały być później przez innych autorów w imię tylko apostołów i uczniów apost. napisane[3]). Albowiem: 1⁰ najstarsza tradycya uważa Mateusza, Marka, Łukasza i Jana za autorów ewangelii podług nich nazwanych (por. Iren. I, 26 2; III, 11, 7. 8. 9; 14, 4. Clem. Alex., Paed., I, 38. Strom. 1, 145, 147. Can. Mar 1. 2). 2⁰ Helleniści używają wyrazu κατὰ z accus. na oznaczenie autora jakiejś książki. (2. Machab. 2, 13: Ἐν τοῖς ὑπομνηματισμοῖς κατὰ Νεεμίαν (Vulg.: In commentariis Nehemiae). Tak samo używają wyrazu κατὰ Ojcowie i świeccy pisarze, np. ἡ κατὰ Μωυσέα πεντάτευχος (Epiph., Haer. 8, 4), ἡ καθ' Ἡρόδοτον ἱστορία (Diodor Sic.)[4]). 3⁰ Ponieważ Pismo św. tak często mówi o ewangelii Boga, albo Jezusa Chrystusa, który jest jej pierwszorzędnym autorem — przyimek κατά okazał się tu bardzo na miejscu miasto genetivu: Matthaei, Marci etc.[5]); zaznacza on nadto ową jedność ewangelii Chrystusowej w czworakiej formie (κατὰ Ματθ.) wyrażonej. 4⁰ Apostolskie kanony (85) mówią wyraźnie o ewangeliach Mateusza, Marka (εὐαγγέλια Ματθαίου, Μάρκου)[6]).

Tytuły te są bardzo dawne. Już kanon Muratoriego ma: „Tertio evangelii libro *secundum Lucam*. Św. Ireneusz i Kle-

---

[1]) Tract. in Joh. 36, 1.

[2]) adv. haer. III, 11, 8.

[3]) Już manichejczyk Faustus (z końca 4 w) tytuły ewangelii odnosił do innych późniejszych, nieznanych autorów, którzy mieli podług jakichś podań apostołów i uczniów ap. napisać ewangelię. (August. contra Faustum 32, 2; 33, 3).

[4]) Por. Zorell Fr. N. T. Lexicon graecum II. (Parisiis) str. 285.

[5]) inaczej zeszłoby się obok siebie kilka drugich przypadków (Εὐαγγέλιον Ἰησοῦ Χριστοῦ τοῦ Ματθαίου).

[6]) Cf. Zahn. Einl. II. s. 173. 179.

mens Aleks. (l. c.) używają ciągle tej formy τὸ κατὰ Ματθαῖον Εὐ., τὸ κατὰ Μάρκον etc. — Tertulian zbijając Marcyona samymi tytułami dowodzi, że ewangelie pisane były przez Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

Język ewangelii.

6. Chrześcijaństwo różni się tem od wszystkich innych religii świata, że podczas gdy te religie biorą swój początek w szkołach uczonych filozofów, wśród wielkich tego świata — chrześcijaństwo poczęło się na nizinach ubóstwa i wzgardy — od maluczkich przeszło do wielkich, z chat przedostało się do pałaców... I dlatego też i język grecki, w jakim została ewangelia przez pierwszych swych głosicieli światu obwieszczoną i spisaną, to język nie literacki, ale taki, jakim za czasów Chrystusa przemawiały szerokie masy prostego ludu, język ludzi, do których odnoszą się słowa św. Pawła, „iż nie wiele mądrych wedle ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych, ale wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre i t. d.“[1]).

Język ten dotąd znany prawie tylko z ewangelii i uważany za pewną specyalność ksiąg N. T., znalazł illustracyę w licznych, niedawno odkrytych i objaśnionych fragmentach tej literatury ubogich, tego świata ludzi prostych, wyśmianego przez grecki attycyzm i w niepamięć pogrzebanego wraz ze swym językiem, obecnie znowu na światło dzienne wychodzącego...

Z owych resztek kamiennych tabliczek, papirusów, skorup, zestawionych i opisanych przez A. Deissmanna[2]) przemawia do nas ten sam język, który jest właściwym i naszym ewangeliom. Praca ta historyczno-językowa około N. T. dopiero w początkach, ale już dzisiaj tyle materyału porównawczego dało się zebrać, iż można ewangelie i wogóle cały N. T. uważać za pomnik późno-greckiego języka, jaki w początkach ery naszej był w powszedniem użyciu na szerokich obszarach hellenistycznego świata. Zapewno, że jak każda, tak i religia chrześcijańska wpłynęła na *usus loquendi* greczyzny N. T., że nie brak tu czasami hebraizmów, ale przyznać musimy, że nasze ewangelie wmyśliły się w ten świat grecki, którego językiem do nas mówią — że zatem są one i co do formy swojej, co do wyrażeń, składni języ-

---

[1]) I Kor. 1, 26 n.

[2]) „Licht vom Osten“, Tübingen, Mohr 1909.

kowej, porównań i pojęć wyjęte żywcem z środowiska tego świata, który tak samo myślał i mówił, temi samemi formami mowy i pojęciami się posługiwał[1]). Przytaczamy kilka przykładów.

W niedawno znalezionym w Efezie napisie z r. 103 po Chr. pochodzącym z ruin teatru znanego z dz. ap. 19, wysoki urzędnik rzymski C. Vibius Salutaris funduje srebrną statuę Artemidy i inne posągi z żądaniem, aby były umieszczone w *ecclesia* na cokole teatru. Wyraz grecki (ἐκκλησία) znajdujemy tu żywcem po łacinie przepisany. Wyraz ten, jaki się przyjął w terminologii pierwszej gminy chrześcijańskiej i z jakim spotykamy się często w naszych ewangeliach, przemawia za tem, że autorowie tych ewangelii wyrośli na greckim Wschodzie, gdzie wyraz ἐκκλησία uzyskał swoje specyficzne znaczenie i dlatego w łacińskim tłómaczeniu musiał pozostać niezmienionym[2]).

Wyrażenie św. Łukasza 12, 58 δίδωμι ἐργασίαν (zadaję sobie trudu), uchodzące dotąd za latynizm *(operam do)* znajdujemy już w napisie, zawierającym postanowienie senatu o sprawach Stratonikei w Karyi (81 pd. Chr.)[3]), a nadto w zwyczajnym liście *The Oxyrhynchus Papyri* n. 742 ii n. (2 w. pd Chr.), gdzie ten sam co u Łukasza (l. c.) widzimy imperativus tegoż wyrażenia (δὸς ἐργασίαν — *da operam*) wcale jako latynizm w potocznej mowie ludu nie odczuwanego.

Podobnie rzecz się ma ze zwrotem (Łuk. 12, 57) κρίνω τὸ δίκαιον *(iudico iustum)*, a znalezionym na ołowianej tabliczce z Amorgos (2 w. pd Chr.) z prośbą do bogini Demeter o wydanie sprawiedliwego sądu — albo z wyrażeniem, jak συναίρω λόγον (Mat. 18, 23 n; 25, 19; *pono rationem* = czynię obrachunek), znajdującem się w dwóch listach z 2 w. po Chr. *The Oxyr-*

---

[1]) Dyalektem hellenistycznym mówiono za czasów Chrystusa nie tylko w Grecyi, Italii, ale nawet w środkowej Palestynie. W Jerozolimie dziwił się lud żydowski, że do niego przemawiał św. Paweł po hebrajsku (aramajsku). Trudno przyjmować, żeby w obcowaniu z urzędnikami rzymskimi, którzy znali tylko język łaciński i grecki Żydzi posługiwali się tłómaczami. Por. Jos. Fl. c. Ap. 1, 9. Ant. 14, 10, 2 n. 14, 12, 5; Jan. 19, 20. Por. Felten, Neutestamentlichte Zeitgeschichte, Regensburg 1910. I. s. 35. 36.

[2]) Por. Deissmann l. c. str. 80.

[3]) Por. Dittenberger, Orientis Graeci Inscriptiones Selectae n. 441, 109.

hynchus Pap. 113, 27 n. i na skorupie z Dakkeh w Nubii, z 6 marca 214 po Chr.[1]).

Jakkolwiek składnia greckiego języka ewangelii zawiera dużo hebraizmów, co przemawia za pochodzeniem semickiem ich autorów[2]), to jednak w wielu wypadkach nie tak w żydowskim języku, jak raczej w codziennej greczyźnie krajów morza Śródziemnego należy szukać jej źródła, który to język, zwłaszcza w czasach Chrystusowych, wykazuje wiele zmian i kombinacyi. Np. wyrażenie βλέπειν ἀπό (Mar. 12, 38, strzedz się), uchodzące dotąd za hebraizm, znalazło się w prostym papirusowym liście z $^4/_8$ 41 po Chr. w tym właśnie sensie użyte[3]).

Podług Marka 6, 7 wysyłał Jezus apostołów po dwóch (δύο δύο). Wyrażenie to (jako distributivum) znajdujące się już u Aischylosa (Pers. 981), widzimy w liście *The Oxyrh. Pap.* I. N. 121, gdzie niejaki Izydor prosi Aureliusza, by powiązał gałązki po trzy (τρία τρία).

W zdaniu ś. Jana 1, 14: „I widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego (πλήρης, u Wujka „pełne“ vulg. plenum) łaski i prawdy“ — widzimy wyr. πλήρης użyty nieodmiennie (nominativum). Otóż z papirusów, skorup i tabliczek dowiadujemy się, że wyrazu πλήρης w języku ludowym używa się w tej szczególniejszej formie tj. nieodmiennie[4]). Z pewno-

[1]) Por. Wilcken, Griechische Ostraka. Nr. 1135 ἄχρι λόγου συάρσεως — aż do obrachunku. P. Deissmann l. c. 83.

[2]) Tak np. sposób wysławiania się ew. autorów jest bardzo prosty, zamiast peryodów poszczególne części łączą się partykułą i (vau copulativum). Por. nadto wyrażenia, jak np. syn pokoju, nieprawości, światła — użyte zamiast: spokojny, nieprawy, oświecony itd. (Luk. 10, 6; 20, 36. Mat. 23, 15 etc) — wiele wyrażeń hebrajskich, jak: raca, corban, effeta, Elloi lama sabachtani itp. (Mat. 5, 22; 23, 7, 8. Mar. 7, 11 i Jan 1, 42 etc). Por. tutaj F. Vigouroux, Revue des questions historique 1889 p. 353 n; Le Nouveau Testament et les découvertes archeologiques modernes, Paris 1896 str. 19 n.

Nie wszystkie ewangelie w tej samej mierze noszą ten charakter. Bo gdy np. pierwsza pisana przez Żyda, posiada tych hebraizmów bardzo wiele, to znowu trzecia pisana przez Greka posiada o wiele czystszy język grecki, z wyjątkiem niektórych miejsc, czerpanych ze źródeł żydowskich i dlatego nie wolnych od hebrajskiego zabarwienia.

[3]) Por. Berliner Griechische Urkunden. N. 1079 βλέπε σατὸν ἀπὸ τῶν Ἰουδαίων — a ty strzeż się Żydów.

[4]) Por. Papyri Graeci Musei... Lugduni-Batavi ed. C. Leemans t. I. (1843) s. 118. Por. Revue Archéologique 29 (1875) s. 233 n; Wilcken, Griechische Ostraka N. 1071.

ścią — jak zauważa Moulton[1]) — Grek literacko wykształcony nie byłby tego wyrazu użył jako martwego, a nadto jest prawdą, że i przepisywacz nie byłby go wtrącił do tekstu 4. ewangelii. Przepisywacze tak samo sobie poczynali, jak np. nasi zecerzy — o ile tekst zmieniali, czynili to na życzenie wykształconych teologów, którzy znowu ulegali wpływowi nieprzychylnego ludowej gwarze attycyzmu. Gdzie zachodzi różność świadków co do tekstu ewangelii, tam ludowej formie języka zawsze pierwsze należy się miejsce. I dlatego wyraz πλήρης u Jana objawia wyraźne autentyczności znamię. Popularna forma wśród lapidarnego prologu jest mimo wzniosłej o Logosie nauki wyraźną cechą ludowego charakteru ewangelii św. Jana, a tem samem i jej prawdziwości.

Dla tego charakteru ewangelii św. Jana i stylu z jego parataksą, częstem *i — i*, dla tej stylowej prostoty i uroczystej formuły: „*Ja*“ (Jan 10, 7 — 14) znajdujemy różne analogie w hellenistycznem z tych czasów piśmiennictwie.

Jednym z takich przykładów jest opowiadanie Egipcyanina Ptolomaiosa z r. 150 pd. Chr. o swoim śnie[2]), a drugim późniejszym, z 2 w. po Chr. list Egipcyanki Eirene[3]), albo przekazany przez Diodora Sycylijskiego († 27 pd. Chr.)[4]) napis z Nyzy w Arabii ku czci Izydy i drugi późniejszy z wyspy Ios zachowany tamże w kościele Jana Teologa[5]), którego treść pierwotna podobnie jak parallelny tekst z Nyzy, jest o wiele dawniejszą od czwartej ewangelii. W jednym i drugim tekscie widzimy tu częste „Ja“ (ἐγώ):

„Jam jest Izys królowa całego kraju...
Jam jest Kronosa Boga najstarsza córka...
Jam jest i t. d.
Dla mnie zbudowano miasto Bubastos...
Jam wskazała gwiazdom ich drogi
Jam wymyśliła siewacza przemysł
Jam dała przykazanie, by rodziców miłowały dzieci
Jam nałożyła kary na tych, co nie kochają rodziców...

---

[1]) Grammar[2] s. 50 por. Deissmann l. c. str. 89.

[2]) Paryskie pap. N. 51. por. Deissmann l. c. 91.

[3]) Pap. Oxyrh. I. 115 w Library of Jale University U. S. A. wyd. Grenfell i Hunt (23); p. Deissmann s. 118. Widzimy tu częste *i — i*.

[4]) Hist. Biblioth. I 27. wyd. Frid. Vogel, Lipsiae 1888.

[5]) Por. R. Weil, Athenische Mitteil. 2 (1877) s. 81.

Ewangelie nie stanowią literatury w ścisłem tego słowa znaczeniu — są one raczej z rzędu tych pism, których nie stwarza sztuka, ale życie i jego poruszenia, są może mniej więcej tem, co listy. Kulturalny parallelizm między ojczyzną chrześcijaństwa a Egiptem sprawia, że różne momenty życia palestyńskiego ludu, jakie wciągał Jezus do swoich przypowieści, możemy przykładami z egipskich papirusów zillustrować. Tak np. parallele do szczegółów paraboli o miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10) znajdujemy w papirusie z 2 w. po Chr. z Faijum (n. 108)[1]) zawierającym doniesienie dwóch kupców, skarżących się, że ich napadli rabusie w drodze między Polideukią a Teadelfią, powiązali i zadawszy wiele ran (πληγὰς πλείστας) obdarli ich ze szat[2]).

Papirus z Hibet, będący w posiadaniu Egypt Exploration Fund odkryty i opublikowany przez Grenfella i Hunta[3]) przypomina nam w swych szczegółach ucztę (por. ew. Łuk. 15, 22) wyprawioną przez ojca synowi marnotrawnemu po jego powrocie do domu. Jest tu podobnie jak w przypowieści wzmianka o muzyce i koźle, do których czyni aluzyę brat syna marnotrawnego (Łuk. 15, 29).

Syn ten marnotrawny przypowieści Chrystusowej posiada oprócz tego w owym świecie starożytnych papirusów i śladów tętna życia codziennego ludzi mniej więcej współczesnych Chrystusowi, bardzo piękną i rzewną illustracyę w liście również marnotrawnego syna Antonisa Longosa do matki Neilus (2 w. po Chr.)[4]), który wskazuje, jak prawdziwą i jak z życia wziętą jest ta przypowieść. Stan tego marnotrawnego syna opłakany, uczucia i słowa pełne żalu — wszystko podobnie jak u Łuk. 15, 16—22.

„Wstyd mnie było — tak pisze do matki — pójść do Karanis (wsi w Faijum), bo w brudnych chodzę łachmanach. Piszę Ci Matko, żem nagi. Błagam Cię, pojednaj się zemną (διαλάγητι μοι)[5])... Pokaranym został już dosyć... Wiem, żem zgrzeszył (ὅτι ἥμαρτηκα)[6])... Błagam Cię... Ja chcę... i t. d... (brak tekstu przy końcu).

---

[1]) Deissmann l. c. s. 91.

[2]) Por. Łuk. 10, 30. 31 οἱ καὶ ἐκδύσαντες αὐτὸν καὶ πληγὰς ἐπιθέντες ἀπῆλθον... Jest tam zatem zupełnie jak w paraboli podana droga, na której dokonano rabunku; jest mowa o pobiciu i rabunku sukien.

[3]) The Hibet Papyri n. 54 p. Deissmann, str. 105—106.

[4]) w Muzeum Berl. wyd. F. Krebs i Schubert: Aegyptische Urk. aus den kön. Museen zu Berlin III. n. 846. P. tekst Deissmanna l. c. str. 128—129.

[5]) Por. wyraż. Mat. 5, 24 διαλλάγηθι τῷ ἀδελφῷ.

[6]) P. Łuk. 15, 21 Πάτερ ἥμαρτον.

List Archelausa do trybuna Juliasa, polecający mu przyciela Theona Domicyusza, pomnik ludowej łaciny z czasów kanonu Muratori'ego (w Bodlejskiej bibliotece w Oxfordzie)[1]) przypomina w słowach w. 10, podnoszących zalety tegoż przyjaciela, (że i swoich krewnych i swój majątek i zajęcie opuścił, a poszedł za nim) — wyrażenia ew. Mat. 4, 20. 22; 8, 22; 19, 21. 27; Mar. 1, 20; 2, 14. Łuk. 5, 11. 28; 18, 28.

Chrystus Pan odwołuje się (Łuk. 22, 25) do zwyczaju ówczesnych pogan, że swoich władców nazywają często dobroczyńcami. — Pochodzący z czasów apostolskich (53 po Chr.) napis na marmurze z Kos z tym zaszczytnym tytułem „dobroczyńcy" (εὐεργέτης), przypisanym współczesnemu lekarzowi G. Stertiniosowi Xenofonowi za jakieś ważne usługi wyświadczone ojczystej wyspie — potwierdza ten wspomniany w ewangelii zwyczaj.

Wyrażenie ew. św. Marka 7, 35 (o uzdrowieniu przez Jezusa głucho-niemego)... „i natychmiast otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego" (ὁ δεσμὸς τῆς γλώσσης), jest pewną alluzyą do ówczesnych wyobrażeń starożytnych, podług których człowiek może być związanym czyli skrępowanym przez demonów. Starożytni Grecy znali nawet magiczne recepty na tego rodzaju powiązanie niewygodnego człowieka — a szczególnie na powiązanie jego języka. Posiadamy różne tabliczki ołowiane z tego rodzaju zaklęciami[2]).

Ewangelia św. Łukasza (18, 7) mówi o wybranych, wołających do Boga dniem i nocą w oczekiwaniu przyjścia Syna człowieczego. To uroczyste kiedyś przyjście (παρουσία — adventus) Jezusa (por. Mat. 24) znajduje illustracyę w paruzyach świata hellenistycznego. Paruzya *(adventus)* od czasów Ptolomeuszów aż po 2 w. po Chr. służy jako *terminus technicus* na oznaczenie uroczystych odwiedzin króla lub cezara. Że paruzye władców były czemś dobrze znanem i popularnem — widać z tego, że z ich okazyi bito monety adwentowe, składano ofiary i zazwyczaj wręczano przybywającemu złoty wieniec[3]).

---

[1]) Wyd. Grenfell-Hunt, The Oxyrh. Pap. I. 32. Por. Deissmann l. c. 133

[2]) Sam Wünsch posiada ich aż 30. Por. Wünsch Richard, Corpus Inscriptionum Att carum app. 5, XXX. p. Deissmann l. c. str. 228 n.

[3]) Por. Wilcken, Griechische Ostraka II. s. 274 n.; Deissmann l. c. 280. Widzimy tu kontrastowe tło do słów św. Pawła, który również prawi o paruzyi i wieńcu. Ale podczas gdy świeccy władycy brali dla siebie wieńce, przy paruzyi Pana Jezusa otrzyma sam apostoł wieniec chwały (I. Tess. 2, 19), który mu wręczy Pan i wszystkim, którzy miłują Jego przyjście. (2. Tym. 4, 8).

Analogię do powyższych słów ew. św. Łukasza znajdujemy w wydobytym z mumii krokodyla papirusie z r. 113 pd. Chr. (The Tebtunis Papyri N. 48, 9 n.)[1]), gdzie wobec rozpisanego zbioru zboża przed paruzyą króla Ptolomeusza II. urzędnicy miejscowi wyznają, iż dokładali wszelkiej pracy dniem i nocą, aby się wywiązać z zadania...

Zestawienie z sobą wyrazów: sługa (niewolnik) i przyjaciel (φίλος) w odezwaniu się Jezusa do uczniów (Jan 15, 14 n.): „Już was nie będę zwał sługami ...lecz was nazwałem przyjacioły", przypomina nam, że i cesarz miał oprócz niewolników swoich przyjaciół. „Przyjaciel cezara" jest to oficyalny tytuł w dworskim języku Diadochów[2]), który np. w dwóch z epoki cesarstwa napisach w Tyatyrze się znajduje.

Parallelizm ten jeszcze bardziej występuje w popularnem później wyrażeniu Ojców Kościoła: φιλόχριστος (przyjaciel Chrystusa)[3]). Jest to zapewne parallelizm polemiczny, jaki wogóle zachodzi między kultem cezara u pogan, a kultem Chrystusa u chrześcijan. Boski kult oddawany cezarom był dla chrześcijan wstrętnym, bo kult ten wyłącznie i w całej pełni przysługiwał tylko jednemu Panu (κύριος) i Bogu (θεός) (Jan 21, 28) Jezusowi Chrystusowi.

Ewangeliczne pojęcie odkupienia, wyzwolenia z grzechów (p. wyr. ἐλευθερόω, Jan 8, 36) i analogiczny wyraz „okup" (λύτρον, Mar. 10, 45; Mat. 20, 28) mają swoje tło w ówczesnych starożytnych zwyczajach wyzwalania niewolników[4]).

Widzimy tedy, że z szatą języka greckiego przyswojoną sobie przez nasze ewangelie ma się podobnie, jak ze sztuką pogańską. Chrześcijaństwo brało ze świata starożytnego formy piękna, posługiwało się sztuką i urządzeniami pogan, ale tę sztukę oczyściło z idei pogańskich, nową ją napełniając treścią. Jest analogia między językiem ewangelii, a językiem i pojęciami pogan, ale tylko zewnętrzna, jest forma zewnętrzna ta sama, ale przez ewangelię wypełniona nową treścią, nowem życiem.

---

[1]) Deissmann s. 280.

[2]) Corpus Inscriptionum Graec. n. 3499, 4 n. i 3500, 4.

[3]) Por. Dittenberger, Orientis Graeci Inscriptiones Sel. n. 6105.

[4]) Por. trzy dokumenty o wyzwoleniu niewolników z r. 86, 91 i 100 po Chr. *The Oxyrh. Papyri* n. 4849, i użyty w nich wyraz λύτρον obok plur. λύτρα. 722. Deissmann l. c. 246.

AUTENTYCZNOŚĆ EWANGELII.

7. Powaga historyczna jakiejś książki zależy od tego, czy prawdą jest to, co ona opowiada. Wtedy nazywa się ona także autentyczną. Ale, żeby ją można uznać za taką, należy zbadać: 1) czy jest prawdziwą tj., czy ją napisał ten autor, któremu się ją przypisuje, a temsamem czy pochodzi z tego czasu, w którym ten autor żył; 2) czy nieskażenie tj. bez błędu istotnego do nas się przechowała, i wreszcie 3) czy jest wiarogodną tj., czy autor jej rzeczywiście mógł i chciał prawdę powiedzieć. Te trzy warunki składają się na autentyczność (authenticitas, axiopista) jakiejś książki.

Ewangelie są książkami autentycznemi, bo 1^0 nie ulega wątpliwości, że napisali je ci sami autorowie, których imiona noszą, a więc: św. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan; 2^0 autorowie ci zasługują ze wszech miar na wiarę; 3^0 pisma ich przechowały się do naszych czasów nieskażenie.

W badaniu autentyczności ewangelii posługujemy się dowodami zewnętrznymi (argumenta externa), jak wewnętrznymi (arg. interna). Dowody zewnętrzne albo zewnętrzno-historyczne polegają na świadectwie przekazanem przez tych, co znali początek naszych ewangelii, tj. przez innych wiarogodnych świadków, współczesnych naszym ewangelistom albo niedługo po nich żyjących. Tu należą świadectwa najstarszej tradycyi w Kościele, a także i świadków poza Kościołem będących. Dowody wewnętrzne znów polegają na kryteryach z samego textu i treści ewangelii zaczerpniętych. Jasnem jest, że w kwestyi natury historycznej, jaką jest np. autorstwo jakiejś książki, jej czas i okoliczność powstania it.p. argumenty tradycyi (zewnętrzno-historyczne) powinny przeważać nad innymi; argumenty znów wewnętrzne schodzą tu na drugie miejsce i raczej posiadają moc potwierdzającą, niż decydującą[1]).

[1]) Por. Leo XIII. Enc. *Providentissimus Deus.* Por. Pesch, Praelect. Dogm. Frb. Br. 1898, I. 38.

W historycznej tej krytyce ewangelii należy jak w ogóle w kwestyach natury historycznej strzedz się subjektywnych uprzedzeń. Subjektywizmem w roztrząsaniu autentyczności ksiąg świętych posługiwali się zawsze ci wszyscy, co odrzucali niektóre ich części dlatego, że się z ich własnym światopoglądem nie zgadzały. Do tego rodzaju hyperkrytyki dał zachętę np. Luter swoim współwyznawcom w przedmowie do drugiego wydania niemieckiej swej biblii (r. 1523 i 1524), gdzie list św. Jakóba odrzucił jako nieprawdziwy dlatego, że się nie zgadzał z jego nauką o samej wierze wystarczającej do zbawienia.

SPOSOBY ZWALCZANIA AUTENTYCZNOŚCI EWANGELII.

Hipoteza oszustwa.

8. Pierwszym z racyonalistów, który przyłożył niszczącą dłoń do ewangelii, był profesor gimnazyalny, Herman Samuel Reimarus z Hamburga (1694—1768). Napisał on między innemi dzieło: „Schutzschrift für die vernünftigen Verehrer Gottes“ (4000 stron)[1]). Śmierć jednak zaskoczyła go jeszcze przed ogłoszeniem drukiem tego dzieła. Niedługo po jego śmierci zajął się tymi rękopisami Lessing i najważniejsze z nich wydał pod tytułem: „Wolfenbütteler Fragmente“[2]).

Niemożliwość objawienia i wogóle nadprzyrodzonych faktów postawiona tu jako zasada, cała zaś historya biblijna, przedewszystkiem Nowego Testamentu podana za oszustwo. Wypada przytoczyć niektóre ustępy z tych „fragmentów“, aby poznać tok myśli autora.

Czytamy w trzecim fragmencie: „chrześcijaństwo z początku tylko religię naturalnę i rozumową pogaństwu przeciwstawiało, tajemnice zaś wiary, jakie się już wtedy wyłoniły, jako disciplinam arcani ukrywało, dopóki nowo nawróceni nie przejęli się gruntownie wiary posłuszeństwem. Być może, że na poparcie nauki chrześcijańskiej skomponowano drogą pobożnego oszustwa różne książki, proroctwa i cuda, które zuchwale udawane (symulacyą) zyskały wiarę motłochu“ (str. 337). Chrześcijanie są „tylko papugami (str. 343), które obce słowa powtarzają“. Gdyby natomiast „człowiek rozumnie wychowany wziął

[1]) Joh. Dav. Strauss, H. S. Reimarus u. seine Schutzschrit für die vernünftigen Verehrer Gottes. Leipzig 1862.

[2]) Braunschweig 1774—1778.

się na dobre do Biblii i bez uprzedzenia (?), a nawet bez wszelkiej o Biblii wiadomości, czytałby ją nie tylko bez wzruszenia, ale uznałby ją albo za powieść pełną baśni, albo za historyę głupoty i zuchwalstwa arystokracyi narodu żydowskiego, albo też za niezrozumiały entuzyazm lub łatwe do pojęcia oszustwo ich kapłanów i t. p.“

Jak biblię wogóle, tak podobnie ewangelię scharakteryzowano. Chrystus chciał tylko, jak mówią, przez wzniecenie powstania ludowego przeciw Rzymianom kraj z pod obcej potęgi wyzwolić. Kiedy mu się to nie udało i uczniowie jego ujrzeli się zawiedzeni — chcąc jakoś wyjść z kłopotu, podsunęli swojemu ukrzyżowanemu mistrzowi inny zamiar („drugi system“) pod pozorem, że Chrystus nie chciał być politycznym oswobodzicielem, lecz cierpiącym i duchowym odkupicielem. Do dawnego zajęcia powrócić wydawało im się za przykro, przez ustawiczne bowiem wędrówki odwykli od pracy (!); kazanie zaś o królestwie Bożem dawało im dostateczne utrzymanie. Wykradłszy ciało Chrystusa, schowali je; światu zaś ogłosili, że Chrystus zmartwychwstał i przyjdzie napowrót, aby dokonać odkupienia. Stosownie do tego nowego na Chrystusa i Jego dzieło poglądu skomponowali czyny i mowy Jezusa tak, jak się nam w ewangeliach przedstawiają, które jednak niczem innem nie są jak tylko fantastycznem oszustwem, obliczonem na wiarę prostaczków“. (str. 125 n)...

Ale to już było za wiele nawet dla samych racyonalistów. Współczesny Reimarusowi S e m l e r, sam racyonalista i ojciec „krytycznego historycyzmu“ czuł się zmuszonym do odparcia gołosłownych twierdzeń Reimarusa [1]). W następnych czasach całkiem odwrócono się od niego.

Dawid Fryderyk Strauss, biograf Reimarusa, wziął za złe fragmentyście, „że jużto ewangeliczne opowiadania za złudzenia i partactwo oszustów uznaje“ [2]).

A l b e r t S c h w e i t z e r, który zwykle bierze go w obronę, zarzuca mu tutaj brak objektywności historyka i usilną tendencyę, aby chrześcijaństwo z oszustwa wyprowadzić [3]). Fragmenty to „tak nawskróś racyonalistyczne, zdradzają na bardzo wielu

---

[1]) Johann Salomo Semlers Beantwortung der Fragmente eines Ungenannten, insbesondere vom Zweck Jesu und seiner Jünger, Halle 1879.

[2]) D. Fr. Strauss, „Ulrich von Hutten“, III. Leipzig, 1860. Przedmowa.

[3]) Schweitzer, „Von Reimarus zu Wrede“, Tübingen, Mohr, 1906. 22 sq.

miejscach tak mało historycznej i religijnej znajomości, że nauka już dawno przeszła nad nimi do porządku dziennego“[1]).

„Naturalne“ tłómaczenie ewangelii.

9. Problem, wobec którego znalazł się cały racyonalizm, domagał się coraz głośniej zadawalniającego rozwiązania. Reimarus i Lessing pokazali jasno, jak ogromna zachodzi różnica pomiędzy racyonalistycznem tłómaczeniem Objawienia, a historyą ewangelii. Dotychczasowe wysiłki, aby racyonalizm pogodzić z chrześcijaństwem, poszły na marne. Gottlob Paulus, profesor heidelberski († 1851) podał nowy sposób rozwiązania zagadki[2]).

Pomny na niepowodzenie, jakie spotkało fragmentystę z Wolfenbüttel, a mimo to wierny swemu racyonalistycznemu światopoglądowi — chociaż nie naruszał ewangelicznej historyi, tłómaczył ją jednak w sposób „naturalny“, „rozumowy“.

Podług tej hipotezy „naturalnego“ tłómaczenia wszystko, co nadprzyrodzone i cudowne, należy sprowadzać do zdarzeń czysto naturalnych; należy przypuścić, że ewangeliści dostosowali się do zabobonnych i fałszywych poglądów swych czytelników czy słuchaczy, a nadto z powodu pewnych psychologicznych motywów, fakty poprzekręcali, lub fałszywe podania za innymi poprostu powtarzali, na wielu miejscach pośrednie człony opowiadania opuściwszy i szczegóły mniej ważne, fałszywie zrozumiane, albo fałszywie podane dodawszy, — wskutek czego teksty i fakty ewangeliczne otrzymały były ów „dziwny wygląd“, który przez naturalne ich tłómaczenie należy usunąć.

Był to więc zawzięty krytycyzm biblijny, skończony historyczny i filozoficzny racyonalizm. Hipoteza naturalnego tłómaczenia tak nienaturalną i gwałtowną wydała się samemu Straussowi, że ją bez ceremonii już po kilku latach wyrugował z dziedziny wiedzy.

Stała się ona jednak później umiłowaną hipotezą romantycznych biografii Chrystusowych; przedewszystkiem posłużyła ona Ernestowi Renanowi do jego romantycznego: „Życia Je-

---

[1]) Otto Schmiedel, „Die Hauptprobleme der Leben - Jesu - Forschung, Tübingen, Mohr, 1906. 3.

[2]) Paulus, Kommentar über das Neue Testament, Lübeck 1800 — 1804; Das Leben Jesu als Grundlage einer reinen Geschichte des Urchristentums Heidelberg, 1828.

zusa“ [1]). „Życie“ to Jezusa nie ma jednak najmniejszej wartości naukowej; brak mu nawet wszelkiego „poczucia moralnego“, jak zaznacza Luthardt [2]). „Jest to książka, w której tylko topografia Palestyny, po której autor podróżował, jest prawdziwą i język piękny, podczas gdy wszystko inne razi swą powierzchownością i bezbożnością.[3])

Książka ta zawdzięcza swój niesłychany sukces — w pierwszych bowiem 3 miesiącach rozprzedano 8 nakładów — porywającej formie przedstawienia rzeczy, przedewszystkiem zaś sentymentalnemu a zuchwałemu sposobowi pisania francuskiego powieściopisarza, przedewszystkiem zaś subwencyi Rotschilda, który dał (jak mówi Dumas mł.) Renanowi milion franków za „Vie de Jésus“. Hipoteza Renana († 1892) mimo że poszła już kilkanaście lat przed jego śmiercią w zapomnienie i dzisiaj nikt nie odważyłby się być otwartym zwolennikiem Paulusa, w gruncie rzeczy jednak wszystkie t. zw. krytyczne „Żywoty P. Jezusa“ w naszych czasach wydawane, przyjęły swoje znamię powieściowe od Renana, a gdy trudno o jakiś wybieg, przychodzi w pomoc „naturalne“ tłómaczenie Paulusa, aby tylko nie mieć do czynienia z cudami i Objawieniem.

Hipoteza mitów.

10. Ironia losu chciała, że Dawid Fryderyk Strauss (1808—1874) potępiwszy ojca Paulusa, powitał potomka Renana jako swego sojusznika naukowego i podał mu dłoń swoją po za granice Renu[4]). Powrócił Dawid Fryderyk Strauss do poglądów Reimarusowskich — postawił w miejsce umyślnego oszustwa, bez celu tworzącą legendę (absichtslos dichtende Sage). — Według Straussa chrześcijańska legenda rozwinęła dalej oczekiwania mesyańskie St. Testamentu, również zmyślone i wytworzyła z mitów Staro- i Nowozakonnych różnobarwny płaszcz, którym okryła historycznego Jezusa, aby w taki sposób stworzyć Jezusa ewan-

[1]) Renan, La Vie de Jésus. Berlin, Springer, 1863. Według podobnego schematu napisał Renan później: Les Apôtres, 1866; St. Paul, 1869; L' Antichrist, 1873; Les Evangiles, 1877; L'Eglise chretienne, 1779; Marc — Aurèle et la fin du monde antique, 1881. Wszystkie powyższe dzieła mają stanowić historyą pierwotnego chrześcijaństwa, w rzeczywistości nie są one ani powieścią historyczną, lecz tylko romantycznemi opowiadaniami.

[2]) Luthardt. Die modernen Darstellungen des Lebens Jesu. Eine Besprechung der Schriften von Strauss, Renan u. s. w. Leipzig 1864.

[3]) Schill, Theologische Prinzipienlehre, Paderborn 1905, 302.

[4]) Strauss, Leben Jesu für das deutsche Volk, Leipzig, 1864. Vorrede.

gelicznego. Cuda są to „wieńce z mitów, zdobiące obraz Jezusa z Nazaret.“

Już przed Straussem różni krytycy posługiwali się mitem, stosując go tylko do pierwszej i ostatniej karty ewangelii, do historyi dzieciństwa i zmartwychwstania P. Jezusa, nienaruszywszy właściwego jądra historyi ewangelii, od chrztu aż do zmartwychwstania.

Wyznał Strauss, że mit był dotychczas ową wspaniałą bramą, przez którą się wchodziło do historyi ewangelicznej i przez którą się ją znowu opuszczało; między zaś temi dwoma bramami wiły się krzywe i zakątne wąwozy „naturalnego“ tłomaczenia dra. Paulusa. Strauss więc w pierwszem wydaniu swojego „Leben Jesu“ zastosował mit do całej ewangelii.[1])

Śmiałość jego atoli już z góry sama się potępia, a to dlatego, że opiera się na trzech nieudowodnionych i zupełnie fałszywych przesłankach. Otóż 1^0 stawia on mylnie na równi pierwotne chrześcijaństwo historyczne z przedhistoryczną mitologią. Jak ta ostatnia, tak i chrześcijaństwo miało początek swój wziąć w pobożnej fantazyi ludu i jego poetów. Tymczasem legendy starych ludów mogły z tej racyi powstać, że się gubią w czasach przedhistorycznych. Mity tworzą się w pomroku takiej starożytności, która nie znała ni pisma, ni chronologii, ni historyi, która nie rozróżniała dokładnie pomiędzy światem wyobraźni a rzeczywistością. Chrześcijaństwo zaś pierwotne wydobyło się na widownię w czasach na wskróś historycznych, kiedy historyografia doszła już do rozkwitu i z uśmiechem sceptycyzmu i pogardy patrzyła na starą mitologię. Czasy takie mogą co najwyżej stworzyć anekdotki o znakomitych osobistościach, lub legendy, które się dołączają do zdarzeń światowych, ale nie zdołają zbudować gmachu nowej mitologii.

2^0 Drugi fundament hipotezy mitów stanowi nieprawdziwość ewangelii. Wiedział dobrze Strauss, że legendy dopiero po dłuższym czasie po danym wypadku powstać były mogły, że najbliższe pokolenia musiałyby nie mieć rozumu, gdyby się same przez mity w błąd dały wprowadzić i dlatego przesunął czas powstania ewangelii do wieku drugiego.[2]) W razie zaś, gdyby

---

[1]) Strauss, Das Leben Jesu kritisch bearbeitet. I. Tübingen 1835. II. 1836.

[2]) Strauss, Leben Jesu kritisch bearbeitet, 13 Aufl. Leipzig 1904; 23. Powstanie ewangelii synoptycznych przenosił na r. 150. Ew. św. Jana uważał za wypływ spekulacyi filozoficzuej i za umyślne oszustwo.

jedna choć ewangelia powstała w pierwszym wieku, cała hipoteza mitów, jak sam krytyk wyznaje, musiałaby upaść.

I upadła rzeczywiście, bo udowodniono prawdziwość wszystkich ewangelii; sam liberalny krytycyzm zgadza się na powstanie przynajmniej ewangelii synoptycznych w pierwszym wieku.

3⁰. Zresztą zaprzeczył Strauss prawdziwości ewangelii w pierwszym rzędzie dlatego, aby mieć trzecią podstawę do swojej hipotezy: o niemożliwości cudów. W drugiem wydaniu swojego „Życia Jezusa“ wprost wyznaje: „Jeśli ewangelie są rzeczywiście dokumentami historycznymi, to cudów z życia Jezusa usunąć się nie da; jeśli z drugiej strony cuda nie dadzą się pogodzić z historyą, w takim razie ewangelie nie mogą być historycznemi źródłami.“[1]) Zdąża więc Strauss we wszystkiem do tego, aby wykazać niemożliwość cudów, by nie runęła cała jego hipoteza w podstawach, ewangelie zaś by nie ukazały się w pełnem świetle swej historycznej wartości. Atoli na prawdę nigdzie w dziełach swoich Strauss tej niemożliwości nie dowodzi, twierdzi tylko, że „wskutek wyjaśnienia cudów przez Hume'a rzecz tę właściwie za załatwioną uważać można“[2]); co na korzyść cudów podawano, to dla niego tylko „apologetyczne dżungle“ (apologetische Dschungeln), — liczne co prawda, jak „nietoperze w suchej jesieni“, ale nie można od uczonego żądać, aby się z taką gawiedzią miał wdawać.[3]) Używa potem „szczególnego aparatu, aby powiedzieć, że cuda to obca, historycznym badaniom sprzeciwiająca się część składowa ewangelicznych opowiadań o Jezusie..., zdarzeń takich historya po prostu nigdzie nie uznaje.“.

Innemi słowy, Strauss argumentuje w ten sposób: „Cuda są niemożliwe, bo ja prawdziwość ich zaprzeczam; ponieważ jednak znajdujemy je w ewangeliach, więc historya ewangeliczna jest widocznie legendarna“.

Nieuznawanie cudów znajduje pogłos i dziś u krytyków racyonalistycznych i liberalnych. Mimo to i ci krytycy odrzucają dzisiaj mitycyzm jako taki. Harnack dał mu odprawę w słowach: „Twierdzenie Straussa, że ewangelie zawierają bardzo wiele mitów, nie sprawdziło się, choćby się nawet przyjęło pojęcie mitu tak niepewne i błędne, jak je widzimy u Straussa“[4]).

[1]) Strauss. Leben Jesu für das deutsche Volk. Leipzig, 1864. 18.
[2]) ibid. 118.
[3]) ibid. 161 sq.
[4]) Harnack, Wesen des Christentums, 16.

Chamberlain pisze: „Na początku 19 stulecia.... było w modzie wszystko jako mit tłómaczyć“[1]).

Już współcześni współwyznawcy Straussa, szczególnie zaś mistrz jego Baur, przyszli do przekonania, że „bez celu tworząca legenda“ nie mogła stworzyć ewangelii, że więc niema innego wybiegu, jak: albo wrócić do historycznej wiarogodności ewangelii, albo do rozmyślnego oszustwa ewangelistów.

Hipoteza tendencyi.

11. Ferdynand Christian Baur w rzeczy samej podjął na nowo zapomnianą robotę Reimarusa. Hipotezę Reimarusa starał się w ten sposób poprawić, że mniemane oszustwo ewangelistów pierwszego wieku przełożył na ewangelistów drugiego wieku, ewangelie zaś przedstawił jako produkt rozmyślnego fałszu z czasów pozaapostolskich.

Według Baura ewangelie zostały skomponowane w połowie lub w końcu drugiego wieku jako pisma tendencyjne, dla wyrównania różnic i sporów pomiędzy chrześcijanami z pogan, a chrześcijanami z Żydów pochodzącymi; między uczniami Piotra, a uczniami Pawła usunięcia w ten sposób rozdziału w Kościele pierwotnym i ułatwienia zwycięstwa katolickiemu Kościołowi. Uczniowie Baura budowali dalej na tym samym fundamencie, acz w różnych kierunkach. Nawet Strauss, zachowując dalej wyraz mit, oświadcza się w swoim dziele: „Leben Jesu für das deutsche Volk“ po części za Baurowską hipotezą tendencyi, określając powyższym wyrazem także rozmyślne fikcye.

Przeciw teoryi Baura przemawiają wszystkie te same racye, co przeciw Reimarusowi; czy w pierwszym czy drugim wypadku chrześcijaństwo i ewangelie nie mogły wyniknąć z oszustwa. Krytyka Baura więcej niż krytyka Reimarusa grzeszy przeciw krytyce naukowej, ponieważ Baur zaprzecza powstania ewangelii w pierwszym wieku, drugi zaś wiek posądza o spór w pierwszej chrześcijańskiej gminie i tendencyjne kłamstwo.

Krytyka więc historyczna tak wierząca, jak nie wierząca zniweczyła całą robotę Baura. „Cały krytyczny aparat, którym Baur zwalcza starą tradycyę, uchodzi słusznie dzisiaj za bezwartościowy“[2]). Mimo wszystko poglądy starej tubingskiej szkoły odnawiają się u modernistycznych teologów. „Poglądy szkoły Baurowskiej, można powiedzieć, na ogół upadły; pozostał jednak

[1]) Chamberlain, Die Grundlagen des 19. Jahrh. 8. Aufl. I. 227 n.
[2]) Harnack, Chronologie der altchristlichen Literatur I. 244. uw.

w krytyce starochrześcijańskich pism nieokreślony jakiś brak zaufania — metoda, jaką posługuje się złośliwy prokurator, pełna małostkowości, która się czepia najrozmaitszych drobiazgów, aby z nich wydobyć argumenty przeciw jasnym i pewnym spostrzeżeniom[1]).

Sceptyczna krytyka ewangelii.

12. Bruno Bauer (1809—1882), epigon Baurowskiej szkoły tubingskiej i pokrewny duchem Straussowi, wyciągnął tylko ostatnie konsekwencye z dotychczasowej błędnej krytyki. Krytycy starej szkoły tubingskiej powykreślali wszystko z historyi, co było cudem czy Objawieniem. Próba się jednak nie udała, wszystkie sposoby i metody okazały się niedostateczne. Posunął się więc Bauer do najdalszej skrajności: do zaprzeczenia historycznej egzystencyi Jezusa. Teraz już nie tylko cuda i nauki Jezusa, lecz sama Jego osobistość, która stanowi punkt wyjścia dla całej ewangelii, jest według Bauera religijną fikcyą, baśnią. Jezus to tylko ideał, nie historyczna postać. Grecko-rzymski ideał cnoty zlał się z początkiem ery chrześcijańskiej z żydowskim ideałem Mesyasza. Wynikający stąd ideał ludzkości był życzeniem tak najpobożniejszych z pogan, jak i wierzących żydów. Wielki poeta, „ewangelista pierwotny (Urevangelist)", uosobił ten ideał, stworzywszy postać Jezusa. Z koła czytelników tegoż pierwotnego ewangelisty powstało pierwsze chrześcijaństwo, a przez dalsze poetyczne prace, ewangelie. W końcu to, co było poezyą i sztuką religijną, uznała teologia i wiara za historyę[2]).

„Taką dziwaczną teoryę mogła tylko nienawiść podyktować. — Wobec takiej nienawiści, która prawie że patologicznie występuje..., ma się wrażenie, że się jest w towarzystwie człowieka, który chociaż rozumnie rezonuje, jakąś ideą z góry przejęty w siebie coś wmawia... Ta idea fixa chwyta go coraz silniej i wywołuje na jego usta szyderczy uśmiech... Gwałtowna nienawiść i dzika żądza, aby wszystko wydrzeć teologom, posuwa Bauera znacznie dalej, aniżeli go krytyczny intellektualizm był poprowadził"[3]). „Wyposażony nieograniczoną subjektywnością, która podane fakty podporządkowuje pod powziętą z góry myśl, uczył niezmordowany przez 40 lat na przekór wszelkiej wiedzy i histo-

[1]) Ibid. I. str. 9.

[2]) Bauer. Kritik der evangelischen Geschichte des Johannes. Bremen 1840; Kritik der evangelischen Geschichte der Synoptiker. Leipzig 1841—42; Kritik der Evangelien. Berlin 1850—51; Kritik der Apostelgeschichte. Berlin 1850; Kritik der paulinischen Briefe 1850—52; Christus und die Cäsaren, der Ursprung des Christentums aus dem römischen Griechentum. Berlin 1877.

[3]) Schweitzer. Von Reimarus zu Wrede. 144. 153.

rycznej prawdzie, że owe wielkie postacie Nowego Testamentu, Jezusa i Pawła, za literackie fikcye uważać należy“[1]).

Pomysły Bauera wywołały zrozumiałe oburzenie nie tylko „teologów“, ale i wszelkich odcieni krytyków.

Istnienia Jezusa zaprzecza również bremeński pastor Albert Kalthoff na zasadzie swoich socyalno-demokratycznych poglądów. Kazał on powstać chrześcijaństwu z powszechnego ruchu ludowego, usuwając historyczną postać jego fundatora Jezusa. Jezus według Kalthoffa jest tylko uosobieniem pragnień starożytnego socyalizmu, który znalazł swe źródło w nędzy i ideałach mas żydowsko-greckiego proletaryatu[2]). Była to nie tylko Bauerowska hiperkrytyka, ale brak wszelkiej krytyki[3]).

Teorya ewolucyi.

13. Miejsce radykalnego sceptycyzmu biblijnego zajęła szkoła liberalna, której założycielem jest Albrecht Ritschl († 1889), a głową Adolf Harnack[4]).

Nazywa się ona chętnie „historyczno-krytyczną“ i w rzeczy samej nie można jej odmówić zasług w badaniu starochrześcijańskiej historyi i literatury biblijnej. Rozprawiła się ona gruntownie z destruktywną krytyką Reimara, Straussa, Renana, B. Baura; usunęła ostatnie wątpliwości co do autentyczności synoptycznych ewangelii i w pewnym stopniu ich wiarogodność podkreśliła.

---

[1]) H. Köhler. Sozialistische Irrlehren von der Entstehung des Christentums und ihre Widerlegung. Lepzig 1899.

[2]) Kalthoff. Das Christusproblem, Grundlinien einer Sozialtheologie. 2. Aufl. Jena. Diderichs. 1903; Die Entstehung des Christentums, neue Beiträge zum Christusproblem. Jena. Diderichs 1904; Was wissen wir von Jesus? Schmargendorf-Berlin, Renaissance 1904.

[3]) Porównaj Franz Meffert, Die geschichtliche Existenz Christi. 4 auflg. München-Gladbach 1905; Thikötter, Kalthoffs Schrift „Das Christusproblem“ beleuchtet. Bremen 1903; Henke, Die Zeugnisse aus der Profanliteratur über die Entstehung des Christentums, Protestantenblatt 1903. Nr. 19, 20, 25, 26; Weinel, Das Christusproblem, Protestantbl. 1903. Nr. 32—34; Steck, Die Enstehung des Christentums, Protestantische Monatshefte VIII. 8 (1904) 288 sq; W. Bousset, Was wissen wir von Jesus, Gebauer-Zwetschke, Halle 2. Auflg. 1906; Adolf Harnack, Christliche Welt, XIX. Jahrg. Marburg 1905. 316; O. Schmiedel, Die Hauptprobleme der Leben-Jesu-Forschung. 2. Aufl. Tübingen 1906, 105 sq; Paul Mehlhorn, Wahrheit und Dichtung im Leben Jesu, Leipzig 1906.

[4]) Przedstawicielami są Hausrath, Weizsäcker, Schürer, Bousset, H. Julius i Oskar Holtzmann, Jülicher, Wellhausen i i. Do nich dołączają się Loisy, Tyrell, Minocchi i i. Książka Harnacka: „Wesen des Christentums“ jest katechizmem tej szkoły.

Z niedowierzaniem jednak zachowuje się ona względem treści naszych ewangelii, które uważa tylko za wyraz tego, co wierni w czasie ich powstania myśleli o Jezusie i Jego nauce tak, że wiara pierwszej gminy, a nie historya, nie rzeczywiste zdarzenia wyraziły się w naszych ewangeliach[1]).

Kiedy ewangeliści zabierali się do pisania, opowiedziane przez nich zdarzenia posiadały już swoją historyę. Żydowskie proroctwo, rabinistyczna nauka, wschodnia gnoza, grecka filozofia, już były swoje farby na palecie wymięszały, z których powstał obraz Chrystusa w nowozakonnych pismach... „Spowili oni (ewangeliści) życie jego w mity i uczynili z ewangelii oddźwięk wiary pierwszej gminy, jej pragnień i nadziei“[2]).

Od dawna już, w czasie ziemskiego żywota Jezusa wdrażał się w umysły uczniów Jego nie czysto-historyczny obraz Zbawiciela, ale wrażenie, jakie on na nich wywierał. Im silniejsze ono było, tem obfitsze sprowadzało refleksye; każde jego świeże zjawienie się dawało okazyę do nowego tworzenia i dalszego rozwoju chrystologicznych idei. W szczególności po śmierci Zbawcy uczniowie przyozdabiali obraz Jego w coraz to nowe dodatki, usiłując zwłaszcza mękę Jego i śmierć, niepojętą przez Żydów w osobie Mesyasza — usprawiedliwić z proroctw S. Z. przeniesione na Jezusa.

I skoro przed wierną rzeszą ludu udało im się rozbudzić drogą natchnienia pamięć na Mistrza, ten lub ów ze szczerej miłości ku Chrystusowi zdobywał się na jakiś indywidualny rys, wyjęty z wewnętrznego przeżycia i twórczej fantazyi — jak to zwykle tworzy się legenda — aż wreszcie powstał gotowy Chrystus wiary, pobożności rylcem w ewangeliach utrwalony.

Warunki czasu, usposobienie i kierunek ducha ewangelistów sprawiły, że obraz Chrystusa przy Jego nakreślaniu wypadł jeszcze mniej historycznie, od tego, który był przedtem. Jülicher wy-

---

[1]) „Nicht den Jesus, wie er wirklich gewesen war, sondern den Christus, wie er dem Herzen seiner Gemeinde erschien, wie die Gläubigen ihn brauchten, haben sie — natürlich ohne von der Möglichkeit solch eines Gegensatzes etwas zu ahnen — beschrieben“. Adolf Jülicher, Einl. i d. N. T. 5. 6. Aufl. Tübingen 1906, 37. Por. Wilh. Bousset „Jesus“, 3 Aufl. Tübingen 1907. 76, J. Denner, „Jesus and the Gospel: Christianity justified in the Mind of Christ“; Newyork, Armstrong 1909.

[2]) P. Wilhelm Hess, Jesus von Nazareth in seiner gesch. Lebensentwicklung, Tübingen, Mohr. 1906, 2.

jaśnia[1]), że pierwsza gmina chrześcijańska była jak żadna inna sposobną do wiernego przekazania powierzonej sobie ewangelii, tylko na jednym punkcie zawiodła t. j. tam, gdzie wiara podała jej miarę do oceny osoby Jezusa. Tutaj ona przesadziła, zimpresyonowała, ba nawet całkiem przekształciła obraz Jezusa, przetworzywszy człowieka na Syna Bożego.

Chrystus zatem ewangelii jest to Chrystus wiary, wierzącej gminy i wiaro-twórczej legendy, a nie Chrystus historyi. Krytyka historyczna ma zatem w miejsce Chrystusa wiary postawić Jezusa historyi[2]). (Jezus „historyczny“ a „dogmatyczny“).

„Dla oznaczenia rzeczywistego biegu rzeczy należy po za ewangeliami pytać się pierwszej tradycyi“[3]). Badanie historyczne ma usunąć wytwory legendy, wydobyć historyczne ziarno ze stosu ewangelicznych liści i szypułek, z pętlic wiary — i tak ukazać w nagiej prawdzie niższego Chrystusa w nadchrześcijaństwie, ewangelię w ewangelii“[4]).

Ale jest to podług zapewnień niektórych krytyków zadanie rozpaczliwe i ciężkie. „O Jezusie świadczą tylko późniejsze podania, nie pochodzące od naocznych (!) świadków“ — narzeka Wilhelm Wrede. — Na pewne quantum prawdziwych wiadomości, zawartych w ewangeliach, nagromadziły się grube warstwy legen-

---

[1]) Jülicher: „Neue Linien in der Kritik der ewangel. Überlieferung“. Giessen 1906, 70.

„Die Evangelien sind ja keine Geschichtsbücher, sondern Lehr- und Werbeschriften... Ihnen liegt daran, das Übernatürliche, das Unvergleichliche und Unbegreifliche an ihren Stoff kräftig herauszuheben: nicht das in unserem Sinne Bestbeglaubigte hat für sie dem höchsten Wert, sondern was am geeignetsten scheint, Zweifel an Jesu Göttlichkeit zu unterdrücken, das Vertrauen zu ihm und seiner Sache zu stärken, wie die Geschichte von seiner Verklärung, seinem geöfneten Grab, seinen Totenauferweckungen... In den synoptischen Evangelien ringen die Schriftsteller zu stark mit einem von ihnen oft nicht verstandenen, oft geradezu widerstrebenden Stoff; der wirkliche Jesus, den sie empfangen haben, steht erhaben über dem, dessen Bild sie dann mit Zutaten aus dem Altem Testament oder babylonischer Mythologie, aus jüdischer Literatur u Volksweisheit oder urchristlicher Theologie und Dichtkunst berichten“. (Ad. Jülicher. Die Religion Jesu u. d. Anfänge des Christentums, p. Die Kultur der Gegenwart, wyd. Paul Hinneberg I, 4. Die christl. Religion, Berlin, Teubner 1906, 43, 45.

[2]) Por. Ad. Hausrath, Jesus und die neuesten Schriftsteller, Berlin. Grothe 1908. X.

[3]) O. Holtzmann, Christus, Leipzig 1907, 41.

[4]) Harnack, Wesen d. Chr. 9.

darnych ozdóbek i nasuniętych przez wiarę późniejszej gminy opowiadań historycznych. Mozolna tylko praca oddzielania jednego od drugiego wśród licznych niepewności może ułatwić wydobycie tego ziarna“[1]). — Trzeba nadto odróżnić wiarę i przekonania gminy od własnego zdania Jezusa. „Wiara gminy przemalowała i pozłociła obraz Jezusa“[2]).

Inni liberali sądzą przeciwnie, że mianowicie ta robota nie jest znów tak ciężką. Podług Harnacka ewangelia w ewangelii jest czemś tak prostem i tak silnie do nas przemawiającem, że nie tak łatwo byłoby tu pobłądzić... Kto tylko posiada świeży i wrażliwy wzrok na to, co żywe i prawdziwe odczucie tego, co rzeczywiście wielkie, ten odrazu to ujrzy i z historycznej osłony wydzieli“ [3]). I tak odrazu wykształcone oko dojrzy, że ewangelia Jana nie może być braną w rachubę jako źródło dla historyi Jezusa, nie wiele da się z niej wziąć z zachowaniem ostrożności [4]). „To, co w niej historyczne ma tylko ten cel, aby być transparentem dla wielkich idei“[5]).

Trzy pierwsze ewangelie mogą być jako źródła brane w rachubę. Ale i te ewangelie, choć niema w nich grubszych wtrętów z późniejszego czasu, są odzwierciedleniem stosunków pierwszej gminy i jej przeżyć z czasów późniejszych[6]).

Zapewno, że „dobrej wiary“ nie można odmawiać ewangeliom, ale już w swej pierwotnej postaci zawierają one wiele legendarnego pierwiastku. Są one mieszaniną prawdy i poetyckiego tworzenia“ [7]).

Opowiadania o cudach ukazują się jako widocznie przesadzone, powiada Harnack (l. c. 16); albo są to momenty z życia Jezusa wzbogacone przez późniejsze dodatki legendarne, „mające po za sobą już długą wędrówkę od ust do ust, od kraju do kraju, zanim je pismo utrwaliło“ [8]) albo należy je tłomaczyć jako pierwotne parabole i alegorye [9]).

---

[1]) Wrede, Paulus. 2 Aufl. Tübingen, Mohr. 1907, 1.
[2]) Bousset l. c. 76.
[3]) l. c. 9; por. Jülicher, Die Religion Jesu, 45.
[4]) Harnack l. c. 13.
[5]) Rudolf Otto, Leben und Wirken Jesu.
[6]) Harnack l. c. 14, 15.
[7]) Jülicher, Die Religion Jesu, 44; Einl. i. d. N. T. 5 u. 6 Aufl. 325.
[8]) H. v. Soden, Die wichtigsten Fragen im Leben Jesu, Berlin, 1907, 41.
[9]) Schmiedel, Die Hauptprobleme der Leben- Jesu- Forschung. Tübingen 1906, 34.

Wogóle gdzie tylko jest w ewangeliach mowa o jakichś nadnaturalnych zjawiskach, należy przyjmować, że one nie należą do historyi, tylko do legendy — do wiary gminy z czasów apostolskich. Sama ewangelia Marka podług krytyków liberalnych za najstarszą uważana, nie zawiera już pierwotnego ewangelicznego podania. Już nie jest więcej źródłem, ale raczej zbiornikiem[1]).

Teorya babilońskiego mitu.

14. Dziwna rzecz, że epigoni nowoczesnego liberalizmu w swych ostatecznych konsekwencyach wracają do tych, z którymi tak stanowczo rozprawiła się krytyka ewolucyjna. Chrystus „historyczny“, choćby nawet w wierze pierwszej gminy przetworzony na Boga i legendami ozdobiony, nie wystarczał wszystkim liberałom, bo mimo wszystko nie dawał zrozumienia, jak z tego rodzaju Jezusa, człowieka ubóstwionego, mogło wyróść tak potężne chrześcijaństwo. I dlatego przyszła na pomoc liberalnym teologom porównawcza historya religii i mitologia oryentalna. We wschodnim micie, zwłaszcza w mitologii i religii babilońskiej, która podług panbabilonistów była miarodajną dla wszystkich niemal religii przedniej Azyi, szuka się źródła także dla pierwiastków religii chrześcijańskiej.

Historycy religii, jak H. Gunkel[2]), O. Pfleiderer[3]), Wrede, P. Wernle[4]) i i. usiłują wykazać, że istotna treść chrystologii da się wytłomaczyć z przedchrześcijańskiej wschodnio-gnostyckiej wiary w umierającego i zmartwychwstającego Boga-zbawiciela (Adonisa, Tammuza, Marduka). Są oni tego przekonania, że istniejący już przed historycznym Jezusem obraz Zbawiciela Chrystusa taki, jak go widzimy nakreślony w ewangeliach — o rysach boskich a mitycznych, pochodzenia babilońskiego, został przez pierwszą gminę przeniesiony na człowieka-Jezusa.

---

[1]) Por. tutaj Felder Jesus Christus. Paterborn 1911, str. 80 n. Joh. Weiss, Das älteste Ewangelium. Ein Beitrag zum Verständniss des Markus-Evangeliums und der ältesten evang. Überlieferung, Göttingen 1903, 2. Por. poniżej uw. o wiarogodności ew.

[2]) H. Gunkel, Zum religionsgeschichtlichen Verständnis des N. T. (Forchungen zur Relig. u. Lit. des A. u. N. T. herausgb. v. W. Bousset u. H. Gunkel I, 1). Göttingen, 1903.

[3]) O. Pfleiderer, Das Christusbild des urchristl. Glaubens in religionsgeschichtl., Beleuchtung, Berlin 1903.

[4]) P. Wernle, Die Anfänge unserer Religion, 2 Aufl. Tübingen 1904. Por. A. Jeremias: „Babylonisches im N. T. Leipzig 1905. — K. Vollers, Die Weltreligionen in ihrem geschichtl. Zusammenhange, 1907.

Pośrednikiem zaś tu były tajne synkretystyczne koła żydowskie, będące podłożem dla pierwotnej chrześcijańskiej gminy.

A zatem już przed Jezusem w synkretystycznem żydostwie żyła wiara w Chrystusa takiego, jaki się nam w ewangeliach ukazuje.[1])

Według tych nowych liberałów (monistów), zwalczających historyczność Jezusa, już nie człowiek Jezus — jak chcą znowu inni liberali — został do godności Boga wyniesionym, ale Bóg-zbawca, Chrystus — oryentalno-gnostyckie bóstwo zbawcze, przedzierżgnęło się tu w człowieka i weszło do historyi. Tak powstał ewangeliczny Bóg-człowiek, Jezus Chrystus. — Dla wielu z nich powiązanie religii chrześcijańskiej z historyczną osobistością wydało się wielką przeszkodą w ewolucyi religijnej i dlatego należało wymazać z historyi osobę Jezusa; należało konsekwentnie dopuścić się gwałtu na źródłach starochrześcijańskich, zwalczać świadectwa przemawiające na korzyść historyczności Jezusa i wymyśleć przedchrześcijański kult Jezusa.

Tak np. John M. Robertson postawił za prawo religijnego rozwoju, że z biegiem czasu coraz to nowe bóstwa się rodzą, a gdy się stają dostatecznie potężne, rugują stare[2]).

Podług Jensena[3]), wyprowadzającego historyę ewangeliczną z babilońskiej epopei Gilgameš, tak Jezus, jak wiele innych osobistości St. i N. T. to tylko podania i mity. Według Smitha[4]) przedchrześcijański Bóg-Jezus to mityczny Bóg-zbawiciel, przyjmujący dopiero w ewangeliach postać człowieka. Ewangelie to symbole, wyrażające przeżycia i walki pierwszej chrześcijańskiej gminy.

Poglądy Smitha przyjął i rozwinął teolog-laik Artur Drews. Podług niego jest chrześcijaństwo „czysto mitologiczną religią“[5]). Idąc w ślady Hegla i E. Hartmanna uważa on Chrystusa za postać wynikłą z oryentalno-gnostyckiej wiary w cierpiącego

[1]) Por. art. P. Karge: Babylonisches im N. T. (Bibl. Zeitfr. Münster 1913. H. 9/10 s. 324 n.).

[2]) Robertson, Christianity and Mythology, London 1900. — A short History of Christianity, London 1902.

[3]) P. Jensen, Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur I.: Die Ursprünge der alttestamentl. Patriarchen-, Propheten- und Befreier-Sage und der neutest. Jesus-Sage, Strassburg 1906.

[4]) William Benjamin Smith, Der vorchristl. Jesus nebst weiteren Vorstudien zur Entstehungsgeschichte des Urchristentums. Deutsch, Jena 1906.

[5]) Arthur Drews, Die Christusmythe, Jena 1909; II. T. 1911.

i zmartwychwstającego Boga-zbawiciela. Bóstwo to z Jozuem identyczne, było wśród żydowskich sekt w czasach przedchrześcijańskich zrównane z Mesyaszem — był to drugi obok Jahwe Bóg, „syn Boży". — Oprócz perskiej, babilońska szczególnie religia wywarła swój wpływ na tę postać. Cierpienia, śmierć i zmartwychwstanie tego Boga-zbawcy było podług Drewsa już w przedchrześcijańskich czasach znane w mitologicznych ideach Wschodu. Do religijno-historycznego wytłomaczenia męki Jezusa dodaje Drews astrologiczne[1]). Szczególnie psalm 22 miał podług niego rozstrzygający wpływ na historyę ukrzyżowania Jezusa. W tym to psalmie znalazł Drews punkt oparcia, „z którego już sam przez się wydobywa się na jaw pierwotnie mityczny i astralny charakter reszty historyi Jezusa i oczywisty dowód, (!) że już przed Jezusem istniał kult „Ukrzyżowanego".

Nawet św. Paweł podług Drewsa nie znał historycznego Jezusa. Wcielenie Syna Bożego Jezusa, Jego cierpienia i śmierć to tylko idea Pawłowa, ale nie fakt historyczny. — Ale jak ten człowiek idealny, w którego postać miał wcielić się Bóg-Jezus — skutkiem tylko pomyślanej przez tego apostoła czy pierwszą gminę śmierci i zmartwychwstania, rzeczywisty stan winy rzeczywiście cierpiącej ludzkości mógł zgładzić i ludzkość tę prawdziwie odkupić, jak tego rodzaju postać, w niczem nie różniąca się od reszty wschodnich bogów, stworzyła chrześcijaństwo i świat odnowiła — pozostanie zagadką.

Ideę odkupienia zawierały również oryentalne misterya; przedmiotem owej tęsknoty było rzeczywiste odkupienie i wyzwolenie, a to przyniósł tylko rzeczywisty i prawdziwy Bóg-człowiek.

Książka Drewsa, jest to książka krytyka-teoretyka, który przez swą filozoficzną myśl i krytyczny zamiar zatracił wszelkie poczucie żywotnych znaków osobistej rzeczywistości. Goni myślą w dal, nie widzi tego, co ma przed sobą, operuje drobiazgami mitologicznego badania i pojęciami o wschodnich kultach; wszystkie te szczegóły zestawiając i łącząc w formie naukowej, wybiera to, co się stosuje do obranej przez siebie perspektywy, odsuwa świadomie lub nieświadomie wszystko, coby mu w argumentacyi przeszkodzić mogło; całość wobec tego zakrojona nożycami bezstronnego logika, któryby chciał być objektywnym, a w gruncie rzeczy takim wcale nie jest. Daje się on zawsze prowadzić wewnętrznie swemu krytycznemu zamiarowi, tendencyi niszczenia,

[1]) l. c. II, s. 424 n.

cechującej nowoczesny radykalizm. Jego wolą jest, by cała postać Chrystusa stała się tylko mitem, wymysłem fantastycznym religijnych pragnień — aby Jezus nigdy nie był żył; wola więc jego staje się matką jego argumentacyi“ [1]). — Dosadnie osądził Drewsa et cons... Delbrück, pisząc: „Twierdzić z Drewsem i jego towarzyszami, że momenty nadziei mesyańskich u Żydów stworzyły Jezusa Chrystusa z wszystkimi szczegółami — znaczy tyle, co twierdzić, że pragnienie reformy wynalazło Lutra, który nigdy nie istniał, albo tyle, co opowiadać po wielu wiekach, że Bismark i Wilhelm W. nigdy nie istnieli, a tylko pragnienie zjednoczenia cesarstwa niemieckiego stworzyło ich postacie, aby dać wyraz wielkiej idei“[2]).

Poważna krytyka, tak liberalna jak i pozytywno-chrześcijańska, robotę tę jednogłośnie i z oburzeniem odrzuciła[3]).

---

[1]) Fr. W. Foerster, Autorität und Freiheit. 3 Aufl. Kempten, Kösel. 1911. 89

[2]) C. Delbrück: Hat Jesus Christus gelebt? Berlin 1910.

[3]) Por. dzieła: L. Cl. Fillion, L' existence historique de Jésus et le Rationalisme contemporain, Paris, Blond 1909; R. Saitschick, Gedanken über Christus und Christentum, w czasopiśmie „Hochland“; maj 1909; Bornemann, Jesus als Problem, Frankfurt a. M. Diesterweg 1909; K. Dunkmann, Der historische Jesus, der mythologische Christus und Jesus der Christ, Leipzig, Deichert 1910; K. Beth, Hat Jesus gelebt? Eine Kritik der Drewschen „Christusmythe“, Berlin, Borussia 1910; Heinrich Zimmern, Zum Streit um die »Christusmythe“, Berlin, Reuther und Reithard 1910; Jan Weiss i Jerzy Grützmacher, Die Geschichtlichkeit Jesu. Zwei Reden, Tübingen, Mohr 1910; Chwolson, Über die Frage, ob Jesus gelebt hat, Leipzig, Hässel 1910. Por. tutaj H. Felder: Jesus Christus l. c. Por. poniżej końcowe uwagi o wiarogodności ewangelii.

Historyczno-zewnętrzne dowody prawdziwości ewangelii.

15. Prawdziwość historyczną naszych ewangelii potwierdza najstarsza i nieprzerwana tradycya Kościoła, która wzięta nawet z czysto ludzkiego względu — dostarcza nam tyle poważnych świadectw, ile świecka literatura nie wykazuje na udowodnienie autentyczności swych starożytnych utworów[1]).

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie nasze ewangelie tak, jak je dziś posiadamy, były znane i za apostolskie uważane przez cały Kościół w połowie trzeciego stulecia. Na wschodzie prócz Euzebiusza (H E. III, 25) znane były ewangelie Origenesowi jako pisma apostolskiego pochodzenia. Na początku swego komentarza na ew. Mateusza twierdzi on[2]), że są „cztery ewangelie jedyne przyjęte jednomyślnie przez cały Kościół Boży, jaki jest pod niebem". I nie tylko wymienia ich autorów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, ale przytacza z nich mnóstwo tekstów. Zbiera nadto zewsząd najdawniejsze rękopisy St. i N. T. w celu oczyszczenia tekstu z błędów przepisywaczy; pisze komentarze na ewangelie[3]), wie z tradycyi tylko o czterech, przez Kościół przyjętych ewangeliach — w odróżnieniu od apokryficznych, które także zna, ale je z całym Kościołem odrzuca: „Scio quoddam evangelium, quod appellatur secundum Thomam et iuxta Matthiam: et alia plura legimus, ne quid ignorare videremur propter eos qui se putant aliquid scire, si ita cognoverint. Sed in his omnibus nihil aliud probamus, nisi quod Ecclesia id est quatuor tantum evangelia recipienda"[4]).

Prócz Origenesa znali nasze ewangelie i niemi się posługiwali inni jemu współcześni kościelni pisarze, jak Klemens Aleks.[5]),

[1]) Por. Hettinger, Fundamental-Teologie I, s. 274; Aug. c. Faustum 33, 6.

[2]) Com. in Matth. p. 203.

[3]) Por. Euseb. H E. VI, 36. Hieron. Proem. in com. sup. Mat. Origen. Tract. 35. in Mat.

[4]) Homil. in Luc. Praef.

[5]) Klemens Aleksandryjski († o. 217) był uczniem Pantena, ucznia znowu tych prezbiterów, którzy z apostołami obcowali, p. Stromat. I, 1; Hypot. Euseb. HE. V, 11; VI, 13. Odpowiada on Kassyanowi powołującemu się na rzekome słowa Chrystusa, tak między innemi: „Przedewszystkiem niema tego w przekazanych nam czterech ewangeliach" (Strom. III, 13). Z powołaniem się na najstarszą tradycyę wspomina Kl. najprzód o napisaniu 3 synoptycznych ewangelii przez Mateusza, Marka i Łukasza. A dalej dodaje: „Ze wszystkich na ostatku pisał Jan; mianowicie, gdy zauważył, że inni ewangeliści przedstawiają Chrystusa w Jego cielesnem zjawieniu się, na namowy przyjaciół, powodowany też Duchem Bożym napisał ewangelię". Euseb. H E. VI, 14). Często również cytuje Klemens słowa ewangelii, wyraźnie wymieniając imię ewangelisty.

Ammoniusz, Grzegorz Cudotwórca, Cypryan, Hipolit, Tertullian i inni. Uważali oni ewangelie za pisma nie dopiero co świeżo za ich pamięci powstałe, ale za dzieła cieszące się powagą pism apostolskich, jaką posiadały wśród najstarszych kościołów i za jaką przemawiały w oczach ich najoczywistsze dowody. Dlatego w walce z herezyą powoływali się na nie, komentowali je i roztrząsali. A głos ich w tym względzie jest zarazem głosem całego Kościoła, nie tylko ówczesnego, ale bezpośrednio poprzedzającej tradycyi. — Dlatego Tertullian pisał (o. 207): „Powagę ewangelii poręczają nam założone przez apostołów kościoły, które nam je przekazały. Mówię tu przedewszystkiem o Mateuszu i Janie, ale mógłbym wymienić i Marka, ponieważ opowiadanie jego przypisuje się Piotrowi, którego był tłómaczem, jakoteż Łukasza, którego opowiadanie przypisują Pawłowi". I dalej: „Twierdzimy i wykazujemy dowodami, że ewangelia pochodzi od apostołów, którym sam Odkupiciel polecił głosić „dobrą nowinę". Jeżeli przyłożyli do tego rękę inni jeszcze pisarze apostolscy, to nie byli oni sami, ale szli w towarzystwie i śladem apostołów. Z pośród apostołów Jan i Mateusz wpajają nam wiarę; z pomiędzy mężów apostolskich Łukasz i Marek takową w nas utwierdzają"[1]). Tertullian zatem cytuje i wymienia ewangelie jako zabytki dawne i szacowne, których oryginały z najgłębszą czcią przechowują (jeszcze za jego życia) apostolskie kościoły. Pisze to Tertullian urodzony w 60 lat po śmierci ewangelisty Jana. Jeśliby ewangelie powstały w przeciągu owych lat 60, powolną pracą zbiorową — podobnie jak legendy — uczony ten pisarz kościelny, a wraz z nim inni jemu współcześni pisarze byliby o tem wiedzieli i takiej grubej i zasadniczej pomyłki co do pochodzenia ewangelii nie byliby się dopuścili.

Dzisiaj nikt nie przeczy, że wszystkie nasze ewangelie były w połowie i na początku 3 wieku w całym Kościele tak wschodnim jak zachodnim jako pisma apostolskie w całości znane i publicznie czytane.

Gdy zejdziemy dalej, t. j. do drugiego wieku, spotkamy się z świadkami, którzy nas już wprowadzają w blizki

[1]) C. Marcion, 14, 2. Z cytatów ewangelicznych w pismach Tertulliana możnaby sporządzić większą część tekstu naszych ewangelii. Por. H. Rönsch: Das Neue Testament Tertullians, aus dessen Schriften möglichst vollständig rekonstruiert.

kontakt z czasami apostolskimi przez swoich mistrzów, stając się ogniwem wiążącem tradycyę apostolską z czasami tuż poapostolskimi (2 i pocz. 3 w.). Świadectwo każdego z tych mężów posiada tem większe znaczenie, im bliższym on był apostołów i lepiej znać mógł tradycyę całego, tj. tak wschodniego jak zachodniego Kościoła.

16. Na czoło trydycyi 2 w. związanej ściśle z tradycyą apostolską, wysuwa się św. Ireneusz, biskup z Lugdunu i męczennik († 202), mąż uczony[1]) i dzielny szermierz w walce z Gnostykami, którego mistrzem i wychowawcą był św. Polikarp, uczeń św. Jana apostoła[2]). Znaną mu była tradycya tak wschodniego jak zachodniego (rzymskiego) Kościoła i to nie tylko współczesna ale i wcześniejsza tj. najstarsza, apostolska, której go pouczył nie tylko mistrz jego św. Polikarp, uczeń apostolski — ale którą on i później badał, pragnąc zawsze czerpać z najczystszego zródła — i dlatego pilnie dochodził świadectwa najstarszych kościołów, każdą kwestyę choćby najdrobniejszą przeglądając w świetle tej najstarszej, pierwotnej tradycyi: „Quid enim? Et si de aliqua modica quaestione disceptatio esset, nonne oporteret in antiquissimas recurrere Ecclesias, in quibus Apostoli conversati sunt et ab eis de praesenti quaestione sumere quod certum et re liquidum est“? (Adv. haer. III, 4, 1). Wie on tylko o czterech ewangeliach wszędzie w Kościele za autentyczne i natchnione uznawanych (quadriforme evangelium) w odróżnieniu od innych nie apostolskich[3]). O tych czterech ewangeliach wyraźnie świadczy: „I tak Mateusz pośród Hebrajczyków w ich własnym języku wydał ewangelii pismo, podczas gdy Piotr i Paweł w Rzymie ewangelię ogłaszali i Kościół zakładali. Po ich zaś odejściu Marek, uczeń i tłómacz Piotrowy, także nam to, co Piotr ogłaszał, na piśmie podał. Znów Łukasz, towarzysz Pawła, ewangelię przezeń ogłaszaną w księdze złożył. Później i Jan, uczeń Pana, na którego piersi spoczywał, również ewangelię wydał w Efezie w Azyi przebywając“. (Adv. haer. III, 1, 1).

---

[1]) „Omnium doctrinarum curiosissimus explorator“. Tertul. Adv. Valent. c. 5.

[2]) Por. moją rozprawę: »Ireneusz z Lugdunu a nasze ewangelie«, Kraków, 1901.

[3]) Por. Tholuck D. Echtheit d. Ewang. s. 269—274.

Wszystkie te wiadomości, jakie nam Ireneusz co do ewangelii podał, zaczerpnął był od najdawniejszych i najpoważniejszych w Kościele świadków. Na nich też może się powołać, będąc z nimi najbliższymi węzłami związany. Podobnie jak Polikarp, równie mistrz św. Ireneusza i poprzednik na stolicy biskupiej, św. Potinus, w r. 177 jako starzec umęczony (Eus. H E. V, 5.), mógł swego chciwego wiedzy ucznia najdokładniej zaznajomić o stanie Kościoła i jego nauki po koniec pierwszego wieku. Przedtem jeszcze zanim przybył do Gallii, obcował Ireneusz w czasie pobytu w M. Azyi z wieloma uczniami św. Jana ew. i słuchał ich nauki. Bardzo często powołuje się on na tych „prezbiterów“ [1]). Najsilniejszy i niezatarty wpływ wywarł nań mistrz jego, św. Polikarp, sędziwy uczeń Jana apostoła, biskup Smyrny i męczennik. Na pamięć tego mistrza zaklina on swego kolegę Floryana, nachylającego się ku błędom Walentyna: „W obliczu Boga mogę zaświadczyć, że gdyby ten błogosławiony i apostolski prezbiter coś podobnego usłyszał — głośnoby zawołał O dobry Boże, cóż to za czasów dałeś mi dożyć[2])!

Przyczyna, dla której św. Ireneusz odwołuje się w sprawach wiary do św. Polikarpa i innych „prezbiterów“ małej Azyi, była ta, że byli oni uczniami św. Jana — że ci „najstarsi“, co mu wiarę przekazali, byli uczniami apostołów i pozostali wiernymi ich nauce [3]).

W świadectwie zatem, jakie oddaje Ireneusz naszym ewangeliom, należy upatrywać świadectwo najstarszej tradycyi uczniów apostolskich, a przez nich tradycyi samych apostołów.

Nie ulega wątpliwości, że Ireneusz miał w rękach nasze cztery ewangelie; wynika to z wielu cytatów ewangelicznych (o 400 synopt., a 94 św. Jana) w jego pismach. — Ewangelie zaś, jakie Ireneusz znał i cytował, nie mogły być inne od tych, które był widział u mistrza swego Polikarpa na Wschodzie i od tych, jakie były rozpowszechnione na Zachodzie, zwłaszcza w Rzymie, czego poręką jest cześć, jaką otaczał najstarszą tradycyę i Kościół, zwłaszcza rzymski, z którego nauką i tradycyą co do ksiąg świętych N. T. zapoznać się miał sposobność, i który był według niego regułą wiary dla wszystkich innych kościołów[4]).

---

[1]) P. Funk, Opera PP. apost ed. sec. I, 378—389; Iren. Adv. haer. V. 30, 1; 33, 3; II, 22, 5.

[2]) Iren. ad Florinum Euseb. H E. V. 20.

[3]) Iren. adv. haer. V, 20.

[4]) Por. adv. haer. I, 9, 75; I, 22, 1; III, 3, 4; V, 20, 2; I, 10, 2; III, 4, 1;

Świadectwo oddane przez Ireneusza naszym ewangeliom jako apostolskim pismom jest tak powszechnie uznanym i oczywistym faktem, iż Ireneusz nie waha się zbijać Gnostyków samemi ewangeliami; o heretykach zaś współczesnych sobie tak pisze: „Ewangelie nasze są tak pewne, że sami heretycy oddają im świadectwo i nadużywają ich powagi dla potwierdzenia swych nauk. Ebionistów, którzy posługują się jedynie ewangelią Mateusza, za pomocą tej samej ewangelii można przekonać, że mają błędne o Chrystusie pojęcia. Z Marcyonem, odrzucającym kilka szczegółów z ewangelii Łukasza, można walczyć ustępami, które zachował. Ci, którzy odłączają Jezusa od Chrystusa, mogliby się przekonać o błędzie, gdyby z miłością prawdy czytali ewangelię Marka, którą uznają. Uczniowie Walentyna przyjmują w całości ewangelię Jana. Łatwo zatem dowieść im, że są w błędzie. Gdy zatem ci wszyscy oddają ewangeliom świadectwo i niemi się posługują, pewnymi i niezwyciężonymi są dowody, które przeciwko nim z tych ewangelii czerpiemy“[1]).

Przekonanie zatem, jakie miał Ireneusz do ewangelii przez siebie cytowanych w walce z gnostycyzmem, nie było tylko jego własnem, ale było to przekonanie całego Kościoła, ugruntowane niewzruszoną powagą ewangelii, którym jako pismom prawdziwym i apostolskim nie śmieli nic zarzucić Gnostycy, chociaż z nich byli zbijani. Walka ta owych pierwszych herezyi z Kościołem jest zarazem probierzem wytrzymałości broni, którą przeciwko nim zwracano t. j. historycznej i apostolskiej powagi naszych czterech ewangelii.

17. Z czasu wypełniającego przestrzeń pomiędzy Ireneuszem a Janem apostołem posiadamy świadectwo św. Justyna, filozofa i męczennika († 167). Znał on najstarszą tradycyę kościoła aleksandryjskiego, jerozolimskiego, efezkiego i rzymskiego. Wspomina też o t. zw. pamiętnikach apostołów (ἀπομνημονεύματα τῶν ἀποστόλων), czytywanych w czasie publicznego nabożeństwa przez chrześcijan w Rzymie i stawia je na równi z pismami proroczemi — wogóle z księgami St. Z. (Apol. I, 33). Cóż to były za pamiętniki? Sam na to odpowiada: „Apostołowie w swoich pamiętnikach, które nazywamy ewangeliami, tak podali“.... Οἱ γὰρ ἀπόστολοι ἐν

III, 3, 2. (Ad hanc enim Ecclesiam (romanam) propter *potiorem principalitatem necesse est omnem convenire Ecclesiam).* III, 24, 1; IV, 33, 8.

[1]) III, 2, 2.

τοῖς γενομένοις ὑπ' αὐτῶν ἀπομνημονεύμασιν ἃ καλεῖται εὐαγγέλια, οὕτως παρέδωκαν (Apol. I, 66)[1]).

O pamiętnikach tych twierdzi św. Justyn, że były ułożone przez apostołów (Mateusza i Jana) i uczniów apostolskich (Marka i Łukasza)[2]). — Pamiętniki apostolskie (ewangelie), jakie był widział św. Justyn około połowy 2 w. w gminie rzymskiej, były to nasze ewangelie[3]), jak to widać z licznych w pismach jego dowolnie cytowanych ustępów, wyjętych z ewangelii synoptycznych, i najwyraźniejszych cytatów np.: „Gdy ducha na krzyżu oddawał, rzekł: Ojcze w ręce twoje oddaję ducha mego — jak to nauczyłem się z pamiętników apostolskich. A gdy zachęcał uczniów, aby byli wyższymi nad sposób życia faryzeuszów... to rzekł według opowiadania pamiętników: Jeśli nie będzie obfitować sprawiedliwość wasza więcej niż pisarzy i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“[4]).

Nie brak też u św. Justyna miejsc, z których należy wnosić o jego znajomości czwartej ewangelii, jak np. są zacytowane słowa Zach. 12, 10: „Ujrzą, kogo przebodli“ nie podług LXX. (καὶ ἐπιβλέψονται πρός με ἀνθ' ὧν κατωχρήσαντο), ale wyraźnie podług Jana 19, 36: (ὄψονται εἰς ὃν ἐξεκέντησαν)[5]). Sposób również, w jaki się wyraża Justyn o Logosie nie pochodzi ani od Filona ani z samej księgi Mądrości, jak raczej wskazuje na ewangelię św. Jana[6]), jako na swe źródło.

[1]) S. Justyn nazywa tu ewangelie „pamiętnikami“, bo przemawia do pogan, dla których ta nazwa była przystępniejszą od nazwy: „ewangelie“. Zresztą nazwa ta odpowiada dobrze naturze ewangelii.

[2]) p. Dial. c. Tryph. 103.

[3]) Por. np. Apol. I, 33; Dial. 100 — Łuk. 1, 34 n.; Dial. 88 — Mat. 3, 4; Łuk. 3, 15; Dial. 106 — Mar. 3, 16. 17.

[4]) Dial. 105 — Mat. 5, 20; Łuk. 23, 46. Por. Dial. 125 — Mat. 4, 10; Apol. I, 19 — Łuk. 18, 27. Por. z tekstem D: Apol. I, 15 — Mat. 9, 13; Łuk. 5, 32; Apol. I, 63 — Łuk. 10, 16. Dial. 88, 103 — Łuk. 3, 22. Por. A. Baldus, Das Verhältniss Justins des M. zu uns. synopt. Ev. Münster 1895.

[5]) Apol. I, 52. Por. Apol. I, 61 — Jan 3, 3—5; l. c. I, 22; Dial 69 — Jan 9, 1 n. Nawet Hilgenfeld przyznaje Justynowi znajomość IV. ew. (Einl. i. d. N. T. 1875, 66); podobnie Harnack (Chronol. I, 674) i Loisy (Le IV. Ev. Paris 1903, 14).

[6]) Por. znakomitą monografię Alf. Leonarda Federa S. J.: Justins des M. Lehre von Jesus Chr. Fbg. (Herder) 1906.

Przypuszczenie, jakoby św. Justyn w swych cytatach ewangelicznych, zwłaszcza co do ew. św. Jana, posługiwał się „ewangelią Piotra“ nie

Jeżeli autorem fragmentu księgi: *De resurrectione,* (περὶ ἀναστάσεως) cytowanego przez św. Jana Damasceńskiego, jest św. Justyn[1]), uzyskalibyśmy nowe dowody na znajomość u św. Justyna naszych ewangelii.

Przy św. Justynie odnośnie do jego świadectwa oddanego „pamiętnikom apostolskim" należy tę samą uczynić co i przy św. Ireneuszu uwagę. Według Justyna były ewangelie nasze w połowie 2 w. jako pisma apostolskie przez Kościół rzymski, a tem samem i przez inne kościoły — czytywane publicznie (co tylko pismom kanonicznym przysługiwało); zwyczaj zaś ten nie mógł się dopiero za św. Justyna zrodzić, ale sięga on swym początkiem wyżej ku czasom apostolskim i gruntuje się na głębokiem przekonaniu całego ówczesnego Kościoła o prawdziwości naszych ewangelii.

18. Współczesny św. Justynowi Teofil antyocheński († 181) pisał według Hieronima[2]) *„Commentarios in Evangelium"* tj. wykład ewangelii, w którym złączył teksty czterech ewangelii[3]). A choćbyśmy powątpiewali o autentyczności tego komentarza[4]) — to pozostaje nam jego *Epistola ad Autolycum,* gdzie są cytowane z ewangelii niektóre ustępy: *„Joannes ita dicens:*

---

jest uzasadnionem, albowiem łatwo tłomaczą się pewne podobieństwa wyrażeń między ew. Piotra, a św. Justynem tem, że tak autor tej dokeckiej ewangelii, jak św. Justyn posługiwać się mogli znaną sobie ewangelią Jana. (Por. np: P. E. 7 — Jan 19, 2; Mat. 27, 29; P. E. 10 — Jan 19, 8; Mat 27, 26 i Mar. 15, 6; Łuk. 23, 9; P. E. 11 — Jan 19, 19; Mat. 27, 37; Mar. 15, 26; Łuk. 23, 38; szczczególnie P. E. 12 (λαχμός) — Jan 19, 24. Por. P. E. 13 — Łuk. 23, 41; P. E. 53 — Mar. 16, 3 i t d. Zresztą jest materyał ewangeliczny u Justyna tak różny od materyału ewangelii Piotrowej, a nawet często mu przeciwny — że św. Justyn, gdyby nawet znał ew. Piotra, nigdy jej za pismo kanoniczne i równowartościowe z ewangeliami nie uznawał. A jeśliby św. Justyn miał w rękach ewangelię Piotra, przemawiałoby to tylko na korzyść dawniejszego jeszcze pochodzenia w przytaczanych przez nią kanonicznych ewangelii.

I jeszcze jedno zauważyć należy. Ponieważ wiadomości historyczne Justyna i innych pisarzy kościelnych, równobrzmiące z naszemi ewangeliami, nie tłomaczą się wpływem ewangelii Piotrowej, musiały już wówczas cztery kanoniczne ewangelie uchodzić tu za miarodajne. Por. Aloys Schaefer, Einl. 186, 187.

[1]) Por. Otto Bardenhewer, Patrologie Fbg. i B. 1894, str. 92.

[2]) De vir. ill. 25.

[3]) Tak bowiem („Evangelium") nazywano w owym czasie zbiór czterech ewangelii. Por. Zahn. Forsch. II, 12—14.

[4]) P. Harnack, Texte u. Unters. I, 4, Leipz. 1888, 97—175. Kwestyi jednak H. nie rozwiązał, mianowicie, który grecki komentarz Teofila na ewangelię miał św. Hieronim.

In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum... *addit*: Et Deus erat Verbum, omnia per ipsum facta sunt et sine ipso factum est nihil."[1]) Widzimy tu tekst ew. Jana w takiej samej formie, jak dziś z rzadką dosłownością cytowany i to z wyraźnem nadmienieniem, skąd wzięty. Z Mateusza (5, 28. 32) cytuje bezimiennie w III, 13: „Vox autem *evangelica* intentius de castitate praecipit his verbis: *Quisquis adspicit uxorem alienam ad concupiscendam eam, jam moechatus est eam in corde suo: et qui ducit, inquit, dimissam a viro moechatur; et qui dimittit uxorem excepta fornicationis causa, facit eam moechari.*" (Por. Mar. 10, 11; Łuk. 16, 18). W III, 14 cytuje: *Evangelium* autem: *Diligite,* inquit *inimicos vestros et precamini pro his qui laedunt vos. Nam si dilexeritis eos qui diligunt vos, qualem mercedem habetis? Hoc et latrones et publicani faciunt.* (Mat. 5, 44, Łuk. 6, 27; 23, 24)... *Nesciat enim,* inquit, manus tua sinistra, quid faciat *manus tua dextra* (Mat. 6, 3). Gdy prawi o wszechmocności Bożej, odwołuje się do słów znanych z Łuk. 18, 27: „*Nam quae apud homines impossibilia, possibilia sunt apud Deum*"[2]).

19. Wyrazem opinii Kościoła rzymskiego z $^1/_2$ 2 w. odnośnie do autentyczności naszych ewangelii jest t. z. fragment Muratoriego.[3])

X. Ludwik Muratori znalazł (1740) w Medyolanie w bibliotece Ambrozyańskiej stary rękopis bez początku i końca, który jest niezgrabnem tłomaczeniem łacińskiem (z 8 w.) greckiego oryginału, sięgającego początkiem aż do $^1/_2$ 2 w.[4]), a świadczącem, jakie książki wówczas (tj. w $^1/_2$ 2 w.) Kościół rzymski dopuszczał, jako natchnione, do publicznego czytania, a jakie jako heretyckie odrzucał.

Tekst fragmentu odnośnie do ewangelii, tak opiewa (poprawiony):

...„(Ali)quibus tamen interfuit et ita posuit.

„Tertium evangelii librum secundum Lucam. Lucas iste medicus post ascensum Christi, cum eum Paulus quasi itineris

---

[1]) ad Autol. II, 22 — Jan 1, 1, 2.

[2]) Por. Encykl. kość. Warszawa 1874. t. V. s. 147.

[3]) Por. Muratori, Antiquitates italicae medii aevi t. III. Mediolani 1740, 854.

[4]) Autor fragmentu tak pisze: „Pastorem vero nuperrime temporibus nostris in urbe Roma *ecclesiae Pio episcopo* fratre eius". Pius rządzi kościołem od 142—157.

studiosum secum asumpsisset, nomine suo ex ordine conscripsit, Dominum tamen nec ipse vidit in carne. Et idem prout assequi potuit, ita et a nativitate Joannis incipit dicere.

„Quartum evangeliorum Joannis ex discipulis. (Is) cohortantibus condiscipulis et episcopis suis dixit: Conieiunate mihi hodie triduo et quid cuique fuerit revelatum, alterutrum nobis enarremus. Eadem nocte revelatum Andreae ex apostolis, ut recognoscentibus cunctis Joannes suo nomine cuncta discriberet.

„Et ideo licet varie singulis evangeliorum libris principia doceantur, nihil tamen differt credentium fidei, cum uno ac principali spiritu declarata sint in omnibus omnia de (Domini) nativitate, de passione, resurrectione, de conversatione cum discipulis suis ac de genuino eius adventu primo in humilitate despecto, quod fuit; secundo potestate regali praeclaro, quod futurus est...".

O pismach, które pod apostolskie miano podszyte wówczas się ukazywały, tak się wyraża:

„Pauli nomine finctae ad haeresim Marcionis et alia plura, quae in catholicam ecclesiam recipi non potest, *fel enim cum melle misceri non congruit...*"[1]).

Ze świadectwa zatem tego Kanonu, które nie jest głosem jednego autora, ale wyrazem przekonania całego ówczesnego ($^1/_2$ 2 w.) Kościoła, wynika, że Kościół rzymski, a z nim i cały Kościół katolicki (p. Iren. adv. haer. III, 3, 2) już od dłuższego czasu był w posiadaniu tylko tych czterech ewangelii: podług Mateusza, Marka, Łukasza i Jana i uważał je za autentyczne i natchnione, jako apostolskie pisma. Widać tu również, że już wówczas Kościół bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z ewangelii i wogóle z pism, które nosiły nazwę apostolskich, że umiał tu odróżniać „żółć od miodu" (fel enim cum melle misceri non congruit tj. pisma fałszywie pod nazwę apostolskich się podszywające od pism prawdziwie apostolskich.[2]) Nigdy

---

[1]) Por. Th. Zahn, Geschichte des neut. Canons, Erlangen 1890 II, 1—14 n. Por. Kaulen Einl. Fl. i B. 1898, I. s. 36. Facsimile fragmentu wydał Tregelles, Canon Muratorianus, Oxford 1867.

[2]) Gdy się syryjski biskup Serapion dowiedział, że w jakimś zakątku jego biskupstwa apokryficzna ew. Piotra za prawdziwą uchodziła, zakazał jej surowo: „My bracia przyjmujemy Piotra i innych apostołów jak Chrystusa, ale co fałszywie nosi ich miano, odrzucamy jako dobrze świadomi, gdyż wiemy, że coś podobnego nie zostało przekazanem". (Euseb. HE VI, 12, 3)

i nigdzie nie ma w tradycyi Kościoła śladu, by jakie inne ewangelie, prócz naszych przyjmował.

20. W greckim kościele Aristides filozof pisze (140) apologię do ces. Antoninusa Piusa[1]). Wskazuje w niej — w obronie dziewiczego narodzenia się Syna Bożego — na chrześcijańską naukę i dodaje: „Tego można się dowiedzieć z ewangelii, która przed niedawnym czasem została ogłoszoną. I wy również; gdybyście ją czytali, wzięlibyście moc, jaka w niej jest". Zestawia nadto ważniejsze zdarzenia z życia Jezusa powołując się na księgi (γραφαί) chrześcijan, które razem stanowią „święte ewangelii pismo[2])". Aristides może zatem przed cezarem i rzymską publiką powołać się na fakt, że chrześcijanie posiadają oryginalne i wiarygodne źródła historyczne, które nazywają „ewangelią" — to zaś, co on z nich przytacza, całkowicie pokrywa się co do istoty z treścią naszych ewangelii.

Świadectwa Ojców apostolskich.

21. Gdyby się już nie dało przywołać więcej świadków na autentyczność naszych ewangelii, starczyłyby już wyżej przytoczone świadectwa, albowiem: 1) W rzeczy tak ważnej i tak ogół obchodzącej, jaką jest kwestya ewangeliczna, świadkowie zbliżeni tak bardzo do apostolskiej tradycyi zasługują niewątpliwie na wiarę; 2) moralnie byłoby absurdem twierdzić, żeby cały Kościół uległ tak grubemu błędowi odnośnie do prawdziwości ew., iżby w żaden sposób z niego wydobyć się nie mógł; 3) tego rodzaju błąd byłby również nie do pojęcia, albowiem w drugim wieku żyło jeszcze wielu takich świadków, którzy bezpośrednio stykali się z uczniami apostołów; wiele też istniało kościołów przez apostołów założonych, w których przechowywała się najwierniej tradycya apostolska.

Ojcowie apostolscy wogóle nie wiele pisali, a nadto z pism

---

[1]) Por. Seeberg, Die Apologie des Aristides in den Forschungen zur Gesch. des neut. Kanons und der altkirchl. Literatur; wyd. Zahn V, Erlangen u. Leipzig 1893, 268–280; Bardenhewer Gesch. der altkirchl. Lit. II. Tbg. Herder 1902.

[2]) The Apology of Aristides, edited and translated by J. Rendel Harris, Cambrigde, 1891: c. 15, 1; 16, 3; 17, 1. 36.

ich wiele ząb czasu zniszczył[1]), dlatego z okresu uczniów apostolskich niewiele dokumentów zachowała nam starochrześcijańska literatura.

Pisma Ojców apostolskich, to pisma okolicznościowe, raczej homiletyczne, niż dogmatyczne lub polemiczne Dlatego kwestyi ewangelii dotykają conajwyżej mimochodem. Znajdujemy się bowiem w tej epoce, w której jeszcze rozbrzmiewało żywe słowo apostołów.

Żywa tradycya apostolska była tu wszystkiem; nie odczuwano jeszcze potrzeby apelować do pism tych, których kazanie świeża przechowywała pamięć. I dlatego bronić Pisma św. nikomu jeszcze na myśl nie przychodziło, bo je nikt nie zaczepiał.

Ale nie brak mimoto z tego okresu czasu świadectw, jakie pośrednio oddają prawdziwości naszych ewangelii pisma uczniów apostolskich. Każde z nich trzeba brać na wagę złota przez wzgląd na ścisły tych mężów stosunek do apostołów i ich starożytność, dlatego dokładniejszą należy im poświęcić uwagę.

Św. Ignacy.

22. O istnieniu naszych ewangelii w kościele syryjskim na początku 2. w. przekonywuje nas św. Ignacy, biskup antyocheński. Sięga on swem narodzeniem połowy wieku pierwszego. Był już mężem dojrzałym, kiedy jeszcze wielu żyło apostołów, szczególnie jego nauczyciel św. Jan ewangelista. Niedługo po nim poniósł św. Ignacy męczeństwo za Trajana (98 – 117) w Rzymie zwierzętom na pożarcie rzucony (107). W drodze do Rzymu napisał siedm listów, których prawdziwości dzisiaj nikt nie przeczy. W tym testamencie swej wiary i miłości ciągle tłoczą się mu na usta słowa ewangelii. Nie znajdujemy tu wprawdzie dosłownych cytatów, ale na każdem miejscu opiera się ś. Ignacy o księgi apostolskie, obracając się całkiem w zakresie ich pojęć, a nawet ich wyrażeń.

Z pewnością znanymi mu byli nasi synoptycy. Znajomość ta

---

[1]) Por. świadectwo św. Ireneusza o listach św. Polikarpa, z których tylko jeden się zachował tj. list do Filipenzów.

uwidacznia się w wielu miejscach jego listów[1]). Szczególniej jednak przebija u niego znajomość ewangelii św. Jana[2]).

Znajomość dokładna naszej IV ew. jest u niego tak uderzającą, że prof. Theodor Zahn tak pisze: „Die Ausspinnung der bei Johannes vorliegenden Aussagen Jesu und die Übertragung derselben auf ganz andere Verhältnisse setzt voraus, dass Ignatius sich seit geraumer mit dem vierten Ewangelium als Leser und Prediger beschäftigt hatte. Aenliches setzt er auch bei den Christen in Rom und Kleinasien voraus". (p. Geschichte des neuest. Kanons I, Leipzig 1888, 905). Tak samo wyraża się Loisy. (Le quatrième Evangile, Paris 1903. 6).

Zasługują na uwagę wyrażenia o ewangeliach w ogólności, znajdujące się w pismach św. Ignacego. W liście do Filadelfów mówi on, że gdy w polemice z heretykami powołał się na „naukę Chrystusa" — odpowiadali mu: „Jeśli tego nie znajdę napisanem w archiwach (τοῖς ἀρχείοις) to jest w ewangelii (ἐν τῷ Εὐαγγελίῳ) nie uwierzę", (ad Philad. VIII, 2). Istniała zatem już wówczas pisana ewangelia; na którą powoływano się w kwestyach spornych i której słowa uważano za wierny odgłos apostolskiej prawdy.

Św. Ignacy dodaje też, (Philad. 9, 2) że pewni heretycy byli już wówczas zbyt jednostronni i tylko na literę ewangelii przysięgali, zamiast przyjmować w duchu całą naukę Chrystusa tak pisemnie jak ustnie przekazaną.

W tym sensie pojęte, są ewangelie doskonałością życia wiecznego (Pilad. l. c), godne czci należnej „rzeczywiście obecnemu Chrystusowi" (l. c. 5, 1. 2).

Te różne ewangeliczne wiadomości jak i wyrażenia, zawarte w listach św. Ignacego, nie tylko jaskrawo dowodzą, że on znał treść naszych ewangelii, lecz nadto są jak najwyraźniejszą wskazówką, że posługiwał się już gotowemi i pisanemi ewangeliami i że ci, którzy listy jego czytali, również dobrze z niemi się zapoznali.

Św. Ignacy przytacza fakty ewangeliczne w urywkach,

---

[1]) Por. Ephes. 14, 2, (ad Polyc. 2, 21. Trall. 11, 1; Philad. 3, 1; Smyrn 1, 1. (ἵνα πληρωθῇ πάσα δικαιοσύνη ὑπ' αὐτοῦ — Mat. 3, 15; l. c. IV, 1: ὁ χωρῶν χωρεῖτω — Mat. 19, 12) l. c. 3, 2. ψηλαφήσατέ με καὶ ἴδετε) Łuk. 24. 39. Smyrn. 1, 2 — Łuk. 23, 7 n. (o Herodzie, za którego Chrystus był ukrzyż.); p. Ad. Philad. 2, 3 — Marek 14, 38.

[2]) Por. np wyrażenie o Duchu św. οἶδεν γάρ, πόθεν ἔρχεται καὶ ποῦ

jakby mimochodem, zamiast je bliżej rozwijać; na ich tle podaje swoim czytelnikom różne zastosowania i refleksye. Przypuszcza on zatem już z góry u nich znajomość tego lub owego ewangelicznego zdarzenia tak, że wystarcza mu tylko o nie potrącić, by je sobie czytelnicy przypomnieli i uzupełnili odpowiednim z tej lub owej ewangelii ustępem. Te szczegóły nieraz bardzo drobne a znamionujące listy św. Ignacego, trudno tłomaczyć sobie samą tylko ustną tradycyą tak u autora samego, jak u jego czytelników w różnych stronach katolickiego świata.

Przypuściwszy nawet, że z samej tylko ustnej tradycyi korzystał św. Ignacy, pisząc swe listy na początku II w. a więc w promieniu mniej więcej półwiekowym od dokonania się dzieła Odkupienia, trudno pomyśleć, aby przypisywał swoim czytelnikom tak dokładną znajomość drobnych ewangelicznych szczegółów, płynącą li tylko z ustnego przepowiadania, a nie z czytania naszych ewangelii; albo żeby nie będąc silnie przekonanym o rozpowszechnieniu się ewangelii już nie tylko we wschodnim Kościele, ale i na Zachodzie (p. ad Rom.) narażał swoją argumentacyę w listach na niezrozumiałość i bezskuteczność w umysłach swoich adresatów.

Jeżeli pewnem jest, że św. Ignacy znał nasze cztery ewangelie kanoniczne i niemi się posługiwał i to w obliczu śmierci, kiedy dawał różne upomnienia w listach swoich, musiał być również silnie przekonanym, że są to pisma apostolskiego początku, a nie — jak twierdzi racyonalizm — wytwór fantazyi późniejszego autora, powstały z podrobienia i upstrzenia jakichś tam pierwotnych ewangelicznych (Ur-) fragmentów; musiał dobrze o tem wiedzieć, że ewangelie te, tak jak je widział pochodzą od autorów w apostolskich żyjących czasach, naocznych świadków tego, co ogłaszali i pisali, i że to, co spisali, ma prawdziwą i realną wartość historycznego faktu, taką, jaką i my dziś przypisujemy wszystkim kanonicznym księgom.

ὑπάγει (Jan 3, 8); albo gdy się posługuje podobieństwami o dobrym pasterzu, o drzwiach do Ojca, któremi jest Chrystus — (ad Philad. 2, 1; 9, 1) — Jan. 10, 14. 9; Por. nadto ad Magn. 8, 2 — Jan 8, 29; 17, 3. 6; ad Ephes. 17, 1 — Jan 12, 31; 14, 30; 16, 11; ad Rom 7 — Jan 6, 48. 51, 53—55. Por. Boese: Die Glaubwürdigkeit unserer Ewangelien, Fbg. Herder 1895, 71—83.

Zresztą nie trudno było mężowi tak poważnemu i świętemu, jakim był św. Ignacy, skontrolować wartość historyczną tych ksiąg, których treść droższą mu była nad życie? Czyż za jego pamięci (w 20—40 roku jego życia) mogły być sfałszowane ewangelie, albo powstać na miejsce pierwotnych nowe i to jeszcze za życia niektórych apostołów, jak św. Jana ewangelisty, bez żadnego oporu w Kościele? Czyż możliwe, żeby pierwotne ewangelie mogły w tak krótkim czasie zaginąć bez śladu w całym Kościele, żeby św. Ignacemu nigdy do rąk się nie dostały i żeby on tak łatwo dał wiarę nowym jakimś za jego żywej pamięci powstałym ewangeliom? Byłoby absurdem coś podobnego przypuścić.

Św. Ignacy był męczennikiem. Z tych prześlicznych jego wylewów duszy i serca w liście do Rzymian widzimy, jak gorąco pragnął śmierci męczeńskiej za Chrystusa. Możemy z tego wyczytać, jak głęboko musiał być przekonany o prawdziwości ewangelii Chrystusowej, której chciał być wiernym sługą aż do śmierci. Gdyby więc te ewangeliczne wiadomości i cytaty, które św. Ignacy ze czcią i wiarą głęboką przytacza w swoich listach, były tylko jakimś fantastycznym wymysłem — czyżby dla czczej fantazyi tak łatwo się wydawał na śmierć męczeńską, czyżby raczej w takim razie nie powinien ze świętem oburzeniem wyrzucać sobie tak nierozważnego kroku, podobnie jak to uczynił w argumentacyi przeciwko doketom, kiedy zbijając ich błędy, pisał: „Na cóż tedy (jeżeli cały Ghrystus jest tylko czczą mistyfikacyą) jestem związan? Na cóż mi się zda pragnienie, by się stać pastwą bestyi? Darmo wtedy idę na śmierć, jeżeli kłamstwa opowiadam o Panu“[1]).

Św. Polikarp.

23. Bardzo blizkim św. Ignacemu był św. Polikarp biskup Smyrny, męczennik († 155)[2]). Był uczniem św. Jana apost. i przezeń na stolicę biskupią w Smyrnie osadzony[3]) „słuchał

[1]) ad Trall. c. 10.

[2]) Waddington W. H., Memoire de l'Institut Imp. de France, Academie des inscriptions et belles letres. T. XXVI I. partie. Paris 1867. Por. 203—268, zatem św. Polikarp urodził się około 69 r. po Chrystusie, wynika to z jego ptarzenia się w obliczu śmierci przed Statiusem Quadratem na lata służby Chrystusowej i wynoszą one 86 lat (c. f. Martyr. Polikarp): 155—86.

[3]) Iren. Adv. haer. III, 3, 4; Euseb. H. E. V, 20, 24.

też innych apostołów i obcował z wieloma, którzy Chrystusa widzieli“ (l. c.).

Rzewnie wspomina Ireneusz o tym swoim mistrzu: „Jeszcze sobie mogę przypomnieć miejsce, gdzie błogosławiony Polikarp przemawiał... kazania jakie do ludu prawił, jak wspominał o swem obcowaniu z Janem i innymi, którzy Pana widzieli i jak ich mowy przywodził. A także wszystko to, co był od nich zasłyszał o Panu, o Jego cudach i nauce — podawał Polikarp jako ten, co to wszystko był przejął od tych, którzy Słowo żywota na własne oczy oglądali, a wszystko w najzupełniejszej zgodzie (πάντα σύμφονα) z Pismem świętem“ [1]).

Z pism Polikarpa posiadamy list do Filipenzów[2]), pisany w roku męczeństwa św. Ignacego wraz z tegoż listami wysłany do gminy Filippi w Macedonii, o którym świadczy Hieronim[3]), że jeszcze za jego czasów był czytywanym w Małej Azyi przy służbie Bożej[4]).

W liście tym przebija się charakter św. Polikarpa jako ucznia św. Jana. Te same zalety i cnoty, które znamionowały św. Jana ew. — ta sama słodycz usposobienia i miłość gorąca Boga i bliźniego, zamiłowanie dziewictwa, cierpliwość i wyrozumiałość względem błądzących i t. p. znamionuje również ucznia Janowego, św. Polikarpa[5]).

Całe to pismo przeplatają alluzye i cytaty z pism całego N. T. Oprócz 3 pierwszych ew. i dziejów apost. prawie wszystkie listy św. Pawła, I. list św. Piotra i I. list św. Jana są wspomniane[6]).

Ewangelia św. Jana wprawdzie nie jest tu cytowaną — ale przyznaje sam Holtzmann, że ze znajomości I. listu św. Jana trzeba wnioskować i na znajomość IV. ew. u św. Polikarpa[7]).

---

[1]) Iren. ad Florinum p. Euseb. H. E. V, 20. 24.

[2]) ἐπιστόλη ἱκανοτάτη Iren. haer III, 3, 4.

[3]) De vir. ill. 17.

[4]) O autentyczności tego listu p. Lightfoot, The Apostolic Fathers, S. Policarp I. London 1885, 629 n.; Funk, PP. apost. I, XC. sq; Harnack, Chronologie der altchristl. Literatur I, 384 n.; Bardenhewer, Gesch. der altkirchl. Literatur I, 149 n.

[5]) Ad Philip. 2—6. 7. 10.

[6]) Por. Funk l. c. 573; Bardenhewer l. c 151: Boese l. c. 56 n.

[7]) „Aus dem Erscheinen des Trabanten auf das Vorhandensein des fertigen Sternes schliessen können“. H. J. Holtzmann, Lehrbuch der hist.-kritischen Einleitung ins N. T. 3 Aufl. Fbg. i. Br. Mohr 1892, 469.

Że św. Polikarp znał nasze cztery ewangelie, wynika to już z tego, cośmy powiedzieli o jego stosunku do św. Ireneusza. Skoro św. Ireneusz znał i uznawał n a s z e cztery ewangelie (pisane), trzeba koniecznie to samo powiedzieć również o jego mistrzu Polikarpie.

Z przytoczonego już przez Ireneusza świadectwa o św. Polikarpie i jego nauczaniu wynika, że całokształt (πάντα) ewangelicznych opowiadań Polikarpa (περὶ τοῦ κυρίου καὶ περὶ τῶν δυνάμεων αὐτοῦ καὶ περὶ τῆς διδασκαλίας) zgadzał się najzupełniej z Pismem św. t. j. z ewangeliami, jakie widział swego czasu Ireneusz w Kościele (o. r. 180), czyli inaczej musiały być owe źródła (pisane), z których czerpał św. Polikarp swoje o Zbawicielu opowiadania, zupełnie te same, jakie znał swego czasu św. Ireneusz. Gdyby bowiem było w ewangeliach Ireneusza coś sprzecznego z tem, co uczył o Jezusie Chr. Polikarp, lub coś nowego, nie mógłby się tak św. Ireneusz wyrażać; byłaby może wtedy między ewangeliami Ireneusza i Polikarpa zgoda jakaś częściowa, ale nie taka, o jakiej mówi Ireneusz (πάντα σύμφωνα) t. j. co do całokształtu tak jednych jak drugich ewangelii.

Mówi dalej o św. Polikarpie Ireneusz, że za papieża Aniceta (150—160) był w Rzymie, gdzie brał udział w nabożeństwie tamtejszej gminy chrześcijańskiej, odprawiając Mszę św. — a nadto, że w czasie tego swego w Rzymie pobytu nawrócił wielu Marcyonitów i Walentynianów na łono Kościoła[1]). — W gminie rzymskiej co najmniej od r. 130 znane i czytywane były nasze ewangelie przy nabożeństwie niedzielnem[2]); był zaś zwyczaj, że biskup celebrujący dołączał do przeczytanego z ewangelii urywku objaśnienie (homilię). — Możemy stąd wnosić, że i św. Polikarp, spełniając pośród gminy w Rzymie służbę Bożą, przytomnym był czytaniu owych ewangelicznych perykop, noszących miano pism apostolskich i że podług zwyczaju sam je także objaśniał. W każdym razie nie mogło ujść uwagi Polikarpa, z jakich ksiąg te perykopy czerpano i jakim autorom je przypisywano, zwłaszcza, że Polikarp bawił dłuższy czas w Rzymie, wchodząc w coraz to ściślejsze stosunki z tamtejszą chrześcijańską gminą[3]). Nawrócenie przezeń wielu Marcyonitów do Kościoła jest wielkiej w kwestyi naszej doniosłości. W polemice bowiem

[1]) Eus. H. E. V, 24.
[2]) Św. Justyn, Apol. I i II; Dial. z Tryf.
[3]) Adv. haer. III, 3, 4.

z tymi heretykami nie mogła być nieporuszoną sprawa ewangelii, zwłaszcza że Marcyonici odrzucali niektóre z nich dla swoich antyjudaistycznych uprzedzeń — niektóre znów dowolnie tłomaczyli i przerabiali[1]). Musiała tedy w polemice tej przyjść na porządek dzienny z jednej strony sprawa ewangelii katolików gminy rzymskiej — z drugiej strony ewangelie Marcyonitów. Polikarp biorąc udział w nabożeństwie katolików rzymskich i nawracając Marcyonitów uznał tem samem ewangelie pierwszych, drugich zaś pomysły jako przeciwne naszym ewangeliom potępił. I to właśnie zachowanie się Polikarpa tak wobec katolickiej gminy rzymskiej, jak i Marcyonitów upewnia nas o tem, że ewangelie, jakie widział w Rzymie około r. 160 Polikarp — czyli nasze ewangelie — musiały być identyczne z temi, jakie sam uznawał i jakiemi się na początku 2 w. posługiwał, kiedy je w liście do Filipenzów cytował (107—117).

Nie ulega wątpliwości, że około r. 155 t. j. pod koniec życia św. Polikarpa ewangelie nasze były w powszechnem używaniu w Kościele. Do r. 155 pozostając jeszcze św. Polikarp w gronie swoich uczniów przeszczepiał tradycyę apostolską w młodsze pokolenie, do którego należał św. Ireneusz, Floryn i inni. Jak był wiernym zawsze tej tradycyi i nauce, którą wziął wprost z ust mistrza swego Jana apostoła i jak czujnym był stróżem jej nieskażoności aż do ostatnich chwil życia, dowodem tego — prócz świadectwa Ireneusza — własne jego słowa: „A ktoby słowa Pańskie ku swoim żądzom naciągał... tenci jest pierworodnym szatana. Dlatego też wzgardziwszy próżnością wielu i błędną nauką, zwróćmy się ku nauce od początku nam przekazanej“ i t. d. Jeżeli teraz pewnem jest, że ewangelie, jakiemi się około połowy 2 wieku posługiwał św. Polikarp, były to nasze kanoniczne ewangelie — to znów wobec tak ścisłego związania Polikarpa z tradycyą apostolską i tej jego czci i wierności dla niej, trudno choćby na chwilę przypuścić, żeby ewangelie, jakiemi się jako apostolskiemi pismami posługiwał św. Polikarp pod koniec swego życia, miały się różnić od tych, jakie wziął z rąk apostołów i co gorsza, żeby odważył się ewangelie jakieś późniejsze, nie apostolskie przekazać swoim uczniom jako apostolskie pisma i w tem błędnem przekonaniu ich pozostawić.

---

[1]) Zahn, Gesch. des ntl. Canons I. 666—713, II. 443 n.

Papias z Hierapolis.

24. Do Ojców apostolskich możemy śmiało zaliczyć Papiasa, biskupa z Hierapolis († 163)[1]), którego św. Ireneusz i wogóle stara tradycya w Kościele uważa za ucznia św. Jana apostoła[2]). W każdym razie Papias znał wielu uczniów Pana i słuchał ich. Od nich to — pisze on — „dowiadywałem się, co Andrzej lub co Piotr powiedział, albo co Filip, albo Tomasz albo Jakób albo Jan albo Mateusz albo wreszcie ktokolwiek z uczniów Pana powiedział“[3]). To zaś, co z najwiarogodniejszych źródeł zaczerpnął i dobrze sobie zapamiętał[4]), zebrał później w dziele zatytułowanem „Wyjaśnienia mów Pańskich“ (λογίων κυριακῶν ἐξηγήσεις), których urywki zachował nam Euzebiusz historyk. Świadectwo oddane przezeń naszej pierwszej i drugiej ewangelii tak opiewa:

„Prezbyter (Jan) mówił: Marek jako tłomacz Piotra, spisał dokładnie wszystkie mowy i czyny Chrystusa Pana, o jakich tenże wspominał. Pana ani nie słyszał nauczającego, ani też nie był jego uczniem; później natomiast — jak mówił Prezbyter — był uczniem Piotra, który swe opowiadania stosował do potrzeb słuchaczów a nie nauczał tak, jakoby chciał podawać podług pewnego porządku zestawioną historyę Pańską. W niczem zatem (stosując się do Piotrowego wykładu) nie chybił tu Marek, podając nam wszystko po szczególe tak, jak sobie przypominał (jak było przepowiadane). Jedno bowiem tylko miał na oku, aby nic z tego, co słyszał, nie opuścić, ani się w niczem nie pomylić.... Mateusz zaś w dyalekcie hebrajskim spisał dzieje Pańskie (λόγια), tłomaczył je zaś każdy, jak chciał“[5]).

---

[1]) Por. Bardenhewer, Patrologie s. 76.

[2]) Św. Ireneusz zalicza Papiasa z wszelką pewnością do „Prezbiterów“, których uważa za uczniów apostolskich, przedewszystkiem zaś Jana apostoła, (adv. haer. II, 22, 5; V, 5, 1. 30, 1. 33; 3. 36; IV, 27, 1. 2. 28, 1. 30, 1. 4). Podług św. Hieronima Ireneusz był także uczniem Papiasa. (Ep. 75, 3. Migne, P. l. XXII, 687). Nadto por. adv. haer. V, 3', 4; Hieron. de vir. ill. 18 i ep. 75 ad Theodoram; Euseb., Chron, ed. Schoene II. p. 162. Anast. Sinai. Contempl. Aneg. in Hexaem. LXXXIX. 860; św. Maxym (in Schol. ad. Dyon. Areop. Hier. c. 7); Bardenhewer, l. c. i Gla; die Originalsprache des Matthäusewangeliums. Padernborn 1887 str. 15 n.; por. fragment Papiasa, Euseb. H. E. III, 39. P. nadto Poggel, Der 2. u. 3. Brief des Ap. Joh. Padernborn 1896 str. 9—51.

[3]) Euseb. H. E. III, 39.

[4]) Euseb. l. c.

[5]) Euseb. H. E. 3, 39, 15; XX, 300 III, 40, 17.

Nie mówi tu wyraźnie Papias, żeby św. Marek napisał „Ewangelię"; według powyższego świadectwa Marek spisał dokładnie to, co św. Piotr wiernym ogłaszał. Ale właśnie to wszystko zawiera druga nasza Ewangelia, gdzie i mowy i czyny Pana Jezusa opisane; gdzie na każdym kroku zdradza się charakter apostoła Piotra i ta zależność pióra ewangelisty od Piotrowego sposobu przepowiadania, gdzie jest również οὐ μέντοι τάξει[1]). Spostrzegamy bowiem w całej Ewangelii św. Marka brak systematyczno-chronologicznego porządku, na każdym zaś kroku przebija się dążność do zachowania *ad amussim* toku opowiadanej przez św. Piotra ewangelii i tę drobiazgowość (ἀκριβεία) szczegółów cechujących charakter tego uczucia Pańskiego i przemawiających zarazem za naocznością jego świadectw.

Z powyższem świadectwem Papiasa o powstaniu Ewangelii św. Marka zgadza się zupełnie podana przez *Klemensa Alex.*[2]) wiadomość o sposobie powstania tejże Ewangelii. Z porównania tych dwóch wieści wynika, że podobnie jak Klemens miał tu na oku nie co innego, ale naszą drugą Ewangelię — wyraźnie pisząc o *„Ewangelii"* św. Marka[3]), to tak samo i świadectwo Papiasa odnieść trzeba nie do czego innego jak do tejże Ewangelii. Potwierdza to i Euzebiusz, gdy streszczając tradycyę Klemensową identyfikuje ją z wspomnianą powyżej wzmianką Papiasa dotyczącą tego samego przedmiotu t. j. powstania drugiej naszej kanonicznej Ewangelii, powołując się przytem na zaginione hypotypozy Klemensa[4]).

Że λόγια, o których mówi powyżej Papias nie oznaczają tu

---

[1]) Por. np. 2, 23; 3, 1. Por. Belser, Einl. str. 87:... Anderseits ist der Mangel an solcher Ordnung in unserem zweiten Evangelium *offenkundig*. Wem möchte es gelingen, auf Grund der Darstellung des Markus ein Bild von dem Verlauf der Ereignisse zu gewinnen? Bergpredigt und Apostelwahl sind hochwichtige Vorkommnisse am Ende der ersten Periode galiläischer Wirksamkeit; dieselben stehen nach Lukas in unmittelbarem zeitlichen Zusammenhang. Aber giebt Markus davon auch nur eine Andeutung? Die Bergpredigt finden wir bei Markus angezeigt, nämlich 1, 21 ff. das Faktum der Rede (vgl. Matth. 7, 28, 29) und 3, 13 den historischen Eingang; aber wer vermutet da einen zeitlichen Zusammenhang? Überall da aber, wo Markus die Reihenfolge der Ereignisse wie Matthäus einhält, kann ebensowenig von der Einhaltung der ursprünglichen Zeitfolge die Rede sein als bei jenem Evangelisten".

[2]) Euseb. HE. 6, 14, 5.

[3]) Euseb l. c.

[4]) HE. 2, 15. 1.

samych tylko mów Pańskich, że próżne są zatem kombinacye racyonalistycznej krytyki o pierwotnej Ewangelii (Ur-Marcus, Ur-Mattheus[1]), jakie na tem wyrażeniu buduje, dowodem na to już sam tekst Papiasowego świadectwa, gdzie jak najwyraźniej i całkiem równolegle do tego wyrażenia (τὰ κυριακὰ λόγια) zastosowanem jest wyrażenie: τὰ ὑπὸ τοῦ Χριστοῦ ἢ λεχθέντα ἢ πραχθέντα, i stąd też λόγια tak w jednym, jak drugim wypadku (t. j. gdy mowa o św. Mateuszu) oznaczają i mowy, i czyny, t. j. życie i działalność Zbawiciela czyli, jednem słowem, naszą drugą i pierwszą Ewangelię[2]).

Że Papias, wspominając o Mateuszu piszącym λόγια, myślał tu rzeczywiście o Ewangelii przezeń napisanej[3]), dowodem tego i Euzebiusz, który w podawaniu dat tyczących się ksiąg świętych (Ewangelii) zastrzega z góry, że będzie posługiwał się jak najstarszą i najpoważniejszą tradycyą[4]). Jeżeli znowu Euzebiusz dzieło Papiasa znał, jeżeli mu również nie obce były nasze Ewangelie, to świadectwo (III, 39, 40), jakie z dzieła Papiasa (λογίων κυριακῶν ἐξηγήσεις) przytacza, nie może się odnosić do innych, jak tylko do naszych Ewangelii[5]).

Podobnie św. Ireneusz, który osobiście znał Papiasa i dzieło jego cytował[6]), nie przypomina sobie wcale, żeby w owych odleglejszych czasach przypisywano św. Mateuszowi jakąś inną Ewangelię (λόγια), jak tę, którą sam znał i którą się przeciwko heretykom bronił (około r. 180). Papias według dość powszechnej opinii pisał swoją egzegezę około 130—140, a chociażby ją, jak Volkmar chce, pisał około r. 160, to tem trudniej byłoby wytłomaczyć tak nagłe ukazanie się nowej jakiejś Ewangelii Mateusza w miejsce pierwotnej pomiędzy tym czasem a czasem, kiedy św. Ireneusz pisał swoje dzieło „adversus haereses“ (około r. 180). Trudno przypuścić, żeby to miało ujść uwagi św. Ire-

---

[1]) por. Schleiermacher, Studien und Kritiken 1832; Holtzmann Einl. III. Aufl. s. 362; por. Schaefer, Einl. s. 180.

[2]) Por. do tego: Schanz, Kommentar über das Ev. des hl. Matthaeus Fbg. 1879 s. 27 ff. i Gla, die Originalsprache des Mat. s. 28—45. Zresztą sam Papias nazywa swe dzieło „wyjaśnieniami mów Pańskich“, choć wyraźnie zajmowały go tu nie tylko mowy ale i czyny Chrystusa.

[3]) Por. moją rozprawę p. t Ireneusz z Lugdunu, a nasze ewangelie, Kraków 1901. str. 96.

[4]) p. Euseb. 5, 8.

[5]) por. Euseb. HE., III, 24, 6.

[6]) adv. haer. V, 33, 4.

neusza lub by tego nie zauważyli tacy mężowie znamienici jak św. Melito ze Sardes, Klaudyusz Apollinaris z Hierapolis albo św. Teofil z Antyochii, w których pismach nie znajdujemy najmniejszej wzmianki o powstaniu jakiejś nowej i przekształconej Ewangelii, św. Mateuszowi mylnie przypisywanej, a wyrosłej na gruncie jakiegoś pierwotnego ewangelicznego dokumentu (λόγια), o którymby Papias wspomniał[1]).

O tejże Ewangelii Mateusza donosi Papias, że była napisana po hebrajsku (syrochaldejsku) i że ją tłomaczył każdy, jak chciał[2]). O jakiemże tu tłomaczeniu mowa? Zahn[3]) przypuszcza tu ustne tłomaczenie Ewangelii św. Mateusza przez wiernych, znających oba języki aramajski i grecki. My jednak wolimy się tu oświadczyć za pisemnem tłomaczeniem Ewangelii św. Mateusza z języka aramajskiego na język grecki, w którym ostatecznie otrzymaliśmy tę ewangelię w spuściźnie. W każdym jednak razie, skoro tu jest mowa o różnych usiłowaniach tłomaczenia Ewangelii Mateusza, należy za podkład do tychże tłomaczeń przyjąć gotową już i pisaną Ewangelię św. Mateusza, identyczną z treścią tychże tłomaczeń, nie jakieś tam ewangeliczne urywki (λόγια), skompletowane dopiero później w greckim tekście naszej pierwszej Ewangelii.

Z tego samego świadectwa Papiasa wynika również, że już za jego czasów wiele było tych tłomaczeń[4]), coby silnie przemawiało tak o rozpowszechnieniu się w Kościele wschodnim Ewangelii św. Mateusza, jak i o wczesnem jej powstaniu, co zgodnie potwierdza stara tradycya, wedle której pierwszy św. Mateusz swoją Ewangelię napisał[5]).

Znajomość Ewangelii św. Łukasza zdradza Papias, jak sam Holtzmann wyznaje[6]), oczywistem naśladowaniem jej wstępu w przedmowie do swojej egzegezy (λογίων κ. ἐξηγήσεις).

---

[1]) Niektórzy katoliccy badacze przyjmowali istnienie tego rodzaju zbioru mów (λόγια) Pańskich, z którego miał korzystać Łukasz i nasz Mateusz. Jestto jednak tylko przypuszczeniem. Por. Huguenу, Critique et. Catholique. Paris, Letouzey 1913, s. 16.

[2]) Euseb. HE. III, 39.

[3]) Gesch. d. neut. Canons I, 893.

[4]) Por. Łukasz 1, 1.

[5]) Iren. adv. haer. III, 1, 1; Euseb. HE. 6, 25, 4. Comm. in Joan. t. 8; Hom. VII. in Jos; Hom. in Genes. XIII. Euzeb. HE. 3, 25 6; Hieron. de vir. ill. c. 3.

[6]) „Und doch hat er (Papias) sicher unsere synoptischen Evangelien

Co się znów tyczy Ewangelii św. Jana, nic tu argumentem „ex silentio“ — jak postępuje „krytyka“ — nie można dowieść na niekorzyść naszej czwartej Ewangelii. Z tego, że Euzebiusz nie przekazał nam żadnej notatki o tej Ewangelii, zaczerpniętej z dzieła Papiasa, nie możemy wnosić, jakoby o niej nic u Papiasa nie czytał. Czyż musiał z reguły korzystać ze wszystkich wiadomości u Papiasa zawartych i nam je przekazać?[1]) Widzimy nadto, że Euzebiusz nie zawsze równomiernie i nie z tą samą — może pożądaną — konsekwencyą posługuje się świadectwami tradycyi odnośnie do autentyczności ksiąg kanonicznych[2]). Tego samego Ojca raz przywodzi na świadka autentyczności jakiejś księgi, to znowu innym razem pomija. I tak np. gdy mu chodziło o świadectwa starej tradycyi na korzyść Apokalipsy św. Jana[3]), przywodzi Justyna, Teofila z Antyochii, Melitona, Ireneusza, gdy tymczasem świadectwo Papiasa[4]), kiedyindziej uwzględniane, pomija, podobnie jak tutaj pominął i świadectwo gminy Lugdunu[5]); albo: kiedy, zaliczając 1. list św. Jana do kanonu[6]), powołuje się na świadectwo Papiasa[7]), który ten list znał, a o Polikarpie zamilcza, chociaż i ten uczeń św. Jana apostoła listem tym się posługiwał[8]).

---

gekannt, wenn auch nicht unter ihren gegenwärtigen Titeln: Lucas wegen der augenscheinlichen Nachahmung von Lucas I, 1—4 in seinem Proemium, Matthäus um des von ihm für die Beurtheilung des Marcus entnommenen Massstabes willen“ Einl. (3. Aufl) S. 96. f. Por. Euseb. HE III. 39. Grau, Entwikkelungsgeschichte des Neust. Schriftthums 187', 1. S. 182 f. Nösgen, Stud. u. Kr. 188. S. 124. f. Zeller, Apostelgeschichte 1854. S. 10

[1]) Zanim Euzebiusz w 39. rozdziale III. księgi historyi wspomniał o dziele Papiasa i przytoczył jego wiadomości o Ewangeliach, już wcześniej, bo w 23. i 24 rozd. tejże księgi, powołując się na Klemensa Alex. i Ireneusza zaświadcza, że św. Jan ostatni Ewangelię swą pisał i że swego żywota za panowania Trajana w pobliżu Efezu dokonał. Widzimy, że uwagi te, zaczerpnięte od tych dwóch pisarzy kość są tutaj zbyt ogólnikowe i zbyt treściwe, chociaż pewnem jest, że Euzebiusz posiadał dokładniejsze daty w względzie tym, jakich mu co do IV Ewangelii dostarczyli ci dwaj pisarze Kościoła, skoro je później w piątej i szóstej księdze szczegółowiej rozwija.

[2]) Por. Boese, l. c. str. 70.

[3]) Euseb. HE. III. 25; IV, 18, 24. 26; V, 8 str.

[4]) Funk, Patr. apost. II, p. 290, seq.

[5]) Por. list tej gminy do pap. Eleuteryusza, gdzie znajdują się miejsca wyjęte z Obj. 14. 4 i 22, 11.

[6]) HE. III, 24.

[7]) HE. III, 39.

[8]) Ad Philipp. — l. Joa. 4, 2. 3.

Zresztą świadczy o Papiasie Euzebiusz, że nie obcy był mu 1. list św. Jana[1]); list ten zaś tak ściśle wiąże się treścią swą i tendencyą[2]) z ewangelią św. Jana, że, jak sam Holtzmann przyznaje[3]), trudno byłoby te dwa pisma św. Jana od siebie oddzielić i przypuszczać zrozumienie jednego bez drugiego. Jeżeli zatem Papias znał 1. list św. Jana, to w związku z tym faktem musimy przyjąć i ten, że znał również czwartą naszą Ewangelię. Na znajomość tę wskazywałby i sposób wyrażenia się o Chrystusie Panu „αὐτή ἡ ἀλήθεια“ w Papiasowym fragmencie i porządek, w jakim są tamże wyliczeni apostołowie — prezbyterzy (Ἀνδρέας... Πέτρος... Φιλίππος...) analogicznie z czwartą naszą Ewangelią[4]). Zresztą jak najwyraźniejsze posiadamy świadectwo zawarte w łacińskim fragmencie przedmowy do kodeksu Ewangelii pochodzącego z w. IX, gdzie czytamy: Evangelium Johannis manifestatum et datum est ecclesiis ab Johanne adhuc in corpore constituto, sicut Papias nomine Hierapolitanus discipulus Johannis carus, in exotericis (exegeticis? i. e. in extremis quinque libris retulit[5]). Z tego świadectwa wynikałoby, że i dzieło Papiasa było jeszcze znane około w. IX i że stary ten pisarz Kościoła musiał znać Ewangelię św. Jana, gdy bronił jej autentyczności[6]).

Jasną tedy jest rzeczą, że kiedy Papias mówił o ewangeliach (140—160), znał je już wówczas dobrze, jako pismo o apo-

---

[1]) HE. III. 40, 19.

[2]) Ten sam charakter i główny cel, jaki znamionuje Ewangelię, kryje się i tutaj, tj. aby wiernym wskazać na żywą wiarę w bóstwo Jezusowe, jako na środek zachowania wiecznego żywota«. (por. 1. 3; 2. 23; 4, 2 n. 15. 5; 10. 13, 20).

[3]) Por. Holtzmann: Einl. s. 462 n. »Von zahllosen Parallelen abgesehen, mangelt es hüben und drüben (Evangelium und Brief) nicht an Stellen welche sich gegenseitig auslegen und ohne Statuirung einer Wechselbeziehung fast unverständlich werden«. por. l. c s. 453. — Cornely Intr. III. 662 i Lightfoot, Essays p. 186.

[4]) Por. Schanz, Kommentar über das Ev. des hl. Johannes str. 7. 8.

[5]) Por. Aberle, Theol. Quart-Schrift 1864. 1—31; Einl. S. 112 f; Funk, opera patr: ap. v. II, p. 298 s. Zahn. Gesch. des neut. Kanons I. 2 s. 898 f. Tischendorf uważa samą przedmowę za wcześniejszą od wspomnianego kodeksu, por. Schanz, l. c

[6]) Sam Harnack wyznaje: Rekapitulieren wir: Papias hat die Johanneischen Apokalypse, den Brief und das Evangelium benutzt“. Chronol. s. 667.

stolskim początku, owszem musiał on jeszcze *wcześniej tj. na początku II w.* z niemi się zapoznać.

Tak np. przypomina sobie Papias czas, kiedy Ewangelia św. Mateusza była jeszcze w hebrajskim oryginale używaną. Wraz z innemi wiadomościami, które od swoich apostolskich mistrzów otrzymał, odebrał i dotyczące się naszych Ewangelii, trudno bowiem przypuścić, żeby dopiero w starości i to od młodszego pokolenia dowiadywał się o pisma apostolskie, jakiemi są Ewangelie, a nic o nich nie słyszał od dawnych swoich mistrzów. Papias ich uważał za pierwsze źródło, za najwyższe kryteryum powagi, na którem oparł swoje o Ewangeliach daty i wiedział też, że z ich śmiercią zamilkną najwiarygodniejsi tradycyi apostolskiej świadkowie. Nie mógł więc Papias, tak ceniący sobie tę starą tradycyę, innego wydawać Ewangeliom świadectwa, jak ci, których on podobnie jak Ireneusz „Prezbyterami“ zowie, a którzy dla naoczności swoich świadectw, czyto jako apostołowie, czy wogóle uczniowie Pańscy jak Aristion — posiadają w jego oczach najwyższą powagę — i od których zdania nie odważyłby się Papias ani na krok odstąpić.

Wiadomości zatem, jakie nam Papias odnośnie do naszych Ewangelii podaje, sięgają bardzo wczesnego czasu, a zarazem przemawiają za istnieniem naszych Ewangelii w okresie również wczesnym — tj. w czasie apostolskim.

Św. Klemens rzymski, list Barnaby.

25. Tradycya z końca pierwszego wieku po Chr., posiada najpoważniejszego przedstawiciela w Klemensie św., papieżu i męczenniku.

Pisze o nim święty Ireneusz[1]): „który i widział samych apostołów (tj. Piotra i Pawła) i z nimi obcował; świeżo jeszcze brzmi mu w uszach apostolskie przepowiadanie i nauka apostolska żywo mu się przypomina“... Nie ulega przeto wątpliwości, że św. Klemens był uczniem apostolskim. Czy był uczniem św. Piotra i czy go sam św. Piotr na biskupa wyświęcił[2]), czy będziemy go uważali za ucznia św. Pawła apostoła[3]), czy też raczej, idąc za świadectwem

[1]) Adv. haer. III. 3. 3.

[2]) Por. Tertul. De praescr. c. 32., apost. konst. VII. 46 (M. P. gr. 1 1053, Epifaniusz, Haer. 27. 6.

[3]) Origenes (Eus. HE. VI, 25) identyfikuje św. Klemensa z owym

Ireneuszowem, uznamy go za ucznia obu tych apostołów rzymskiego Kościoła — pewnym jest w każdym razie blizki stosunek św. Klemensa do tradycyi apostolskiej; owszem musiał on dość długo i to nie dopiero w wieku podeszłym obcować z apostołami, a tem samem zapoznać się z ich nauką, skoro tak świeżo i tak żywo, podług powyższego świadectwa św. Ireneusza przypominały mu się ich nauki i to wtedy, kiedy św. Klemens już jako biskup rzymski pisał list do Koryntyan[1]). I dlatego też, chociaż nie możemy oznaczyć pewnej daty w chronologii pontyfikatu św. Klemensa, to trzeba choćby według tych słów św. Ireneusza przyjąć, że św. Klemens w dość krótkim czasie musiał wstąpić na Piotrową stolicę[2]), zwłaszcza, że nie brak podania, które uważa św. Klemensa za bezpośredniego następcę św. Piotra[3]). W dodatku zasługują na uwagę własne słowa św. Klemensa w liście do Koryntyan (V, 1. n.), świadczące o jego współczesności z Piotrem apostołem; po wyliczeniu różnych ofiar starej ludzkiej zawiści, zwraca się tam do najświeższych przykładów sobie współczesnych i na pierwszem miejscu wymienia św. Piotra, potem św. Pawła itd.: „Sed ut vetera exempla relinquamus, ad proximos athletas veniamus; saeculi nostri generosa exempla proponamus. Propter zelum et invidiam (qui) maximae et iustissimae columnae (erant) persecutionem passi sunt et certaverunt usque ad mortem. Ponamus nobis ante oculos bonos apostolos: Petrum etc.

Uczeń apostołów i najwiarogodniejszy świadek najstarszej tradycyi apostolskiej, św. Klemens, przechował na zawsze jak najgłębszą cześć i przywiązanie dla tej tradycyi. Uwydatnia się to między innemi i we własnych jego słowach zapisanych w liście do Koryntyan z VII. w. 2. 3: „Dlatego też zaniechajmy czczych i próżnych zachodów, a zwróćmy się ku przesławnej i czcigodnej nauce (regule) tradycyjnej, i co nadobnego, miłego i przyjemnego w obliczu naszego Stwórcy, rozważajmy“.

Klemensem, któremu, jako swojemu uczniowi oddaje św. Paweł chlubną wzmiankę w liście do Filipenzów (4, 3). Por. Eus. l. c. III, 15. Wieleby za tą wersyą przemawiała tradycya, która św. Klemensa uważa za tłomacza listu św. Pawła do Żydów. Por. Eus. HE. VI. 25; III, 38.

[1]) Świadectwo bowiem Ireneusza, będące poleceniem listu św. Klemensa do Koryntyan, odnosi się do Klemensa tenże list piszącego.

[2]) Por. Adw. haer. III. 3. 3, gdzie św. Klemens jest jako trzeci z rzędu następca św. Piotra wyliczony (τρίτῳ τόπῳ ἀπὸ τῶν ἀποστόλων).

[3]) Tertul. l. c. Hieron. Adv. Jovin. I. 12. Comm. in. Is. 52. 14.

Korzystając tedy z powagi św. Klemensa, jako ucznia apostolskiego i tak daleko posuniętego w głąb tradycyi apostolskiej wiarogodnego świadka, zapytujemy się, jakie nam też pozostawił św. Klemens w swoich pismach ślady znajomości naszych kanonicznych ewangelii?

Posiadamy autentyczny list św. Klemensa do Koryntyan, pisany pod koniec życia tegoż papieża (tj. około r. 96), o którym mówi Dyonizy z Koryntu[1]), że był nieustannie ku zbudowaniu wiernych publicznie (przy nabożeństwie) czytywanym; w liście tym znajdujemy kilka miejsc analogicznych z naszemi synoptycznemi ewangeliami, które zainteresowały samego nawet Holtzmanna[2]), a które najoczywiściej wykazują u św. Klemensa znajomość tychże ewangelii. I tak n. p. w rozdziale trzynastym wspomnianego listu słowa: „miejcie litość, abyście litości dostąpili; odpuszczajcie, aby wam odpuszczono; jak wy czynicie, tak i wam się stanie; jako dajecie, tak i wam oddadzą; jak sądzicie, tak też będziecie osądzeni; jako łaskawi jesteście, takiej też łaskawości dostąpicie; jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą“[3]) — wskazują, że św. Klemens miał tu przed oczyma tekst ewangelii św. Mateusza (VI, 12; VII, 1. 2. 12) i św. Łukasza (VI, 36—38), pisząc te upomnienia. Podobnie przytoczone słowa Chrystusa Pana przeciw zgorszeniom: „Biada człowiekowi owemu! Dobrzeby mu było, gdyby się nie był narodził, jak żeby jednego z moich wybranych miał zgorszyć; lepiejby mu było, gdyby mu kamień młyński uwieszono i zatopiono go w morzu, jak żeby miał zgorszyć choć jednego z moich wybranych“[4]) — żywo przypominają nam takie same słowa zapisane u naszych synoptyków (Mat. 26, 24; 18, 6; Marek 9, 41; Łuk. 17, 2); na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje miejsce, gdzie św. Klemens czyni następującą alluzyę do słów Izajasza (29. 13): „ten lud czci mnie wargami, ale serce jego (ich) daleko jest odemnie“[5]). Mimo tożsamości miejsca z Izajaszem (29, 13) tekst św. Klemensa wygląda nieco odmiennie, ale

---

[1]) Euseb. HE. III, 16; IV, 22.

[2]) Einl. III wyd. str. 92: »Für andere Fälle liegt schon bei Clemens die Annahme einer freien auf Reminiscenzen beruhenden Benützung von Matthäus, wahrscheinlich auch von Lucas ebenso nahe. Zumal die Form, in welcher 15. 2 die Stelle Is. 29, 13 citirt wird, verräth wohl Lectüre von Matth 15, 8 = Marc. 7, 6«.

[3]) XIII, 2.

[4]) Cor. 46, 8.

[5]) Cor. 15, 2.

znowu co do słowa tak samo, jak go zacytował św. Marek w swojej ewangelii (7, 6). Pokazuje się stąd, że św. Klemens nie cytował wprost z Izajaszowego tekstu (LXX), ale miał przed oczyma ewangelię św. Marka, który w dowolnych słowach powtarzał powyższe słowa Proroka. Świadczy to zarazem, że nie tylko z ustnej tradycyi brał św. Klemens te wszystkie ewangeliczne miejsca, ale także musiał się w tym względzie posługiwać ewangelią pisaną — trudno bowiem przypuszczać, żeby św. Klemens chciał w cytowaniu zmieniać tekst proroka Izajasza, gdyby właśnie w tej nieco zmienionej formie nie widział go przytoczonego w znanej sobie ewangelii św. Marka, którą na równi z innemi apostolskiemi pismami [1]) i księgami prorockiemi za natchnioną i godną najwyższej powagi uważał.

W uzupełnieniu tego świadectwa św. Klemensa co do istnienia już pod koniec pierwszego wieku naszych pisanych ewangelii, dodajemy mniej więcej równoczesne świadectwo t. zw. listu Barnaby, pisma pochodzącego z końca I. wieku (96—98)[2]) po Chr. z Aleksandryi, a posiadającego u niektórych starych Ojców powagę pisma apostolskiego[3]). W liście tym znajdujemy

---

[1]) por. św. Klem. do Kor. 42, 1. 3; 47, 1—3; 44, 1. (gdzie mowa o apostołach, którzy otrzymali od Chrystusa urząd nieomylnego nauczania).

[2]) por. Funk, 1, Barnab. wyd. Tubing. 1887 str. 2. n.; tensam: Der Barnabasbrief, eine Schrift vom Ende des ersten Jahrhunderts: Theol. Quartalschrift LXVI (1884) 3—33; Hilgenfeld l. B. II. wyd. Lipsk 1877 (przyjmuje rok 97). Braunsberger, Der Apostel Barnabas (Mainz 1876); Ewald, Die johann Schrift II. 393; Funk, Die Zeit des Barnabasbriefes w kirch. Abhandl. und Unters. 1899 II. 77 n. Patres apostolici Tubing. 1901 Proleg. XXIII n. — Za datą 81—96 są: Wieseler, Jahrb. für deutsch. Theolog. 1870 str. 603 n. Riggenbach, Der sogen. Brief des Barnabas 1873: Luthardt, Der johann. Urspr. des viert. Evang. 1874 str. 75 n. — Za rokiem 69—79 są: Weizsäcker, Zu Kritik des Barnabasbriefs 1863; Cunningham, A dissertation on the Epistle of S. Barnabas, 1877 str. 36; Lightfoot, S. Clement of Rome 1890 str. 508 n.; Ramsay, The Church in the Romane Empire befor A. D. 170, London 1893, str. 307 n.

[3]) Za takie uważali list Barnaby: Klemens Aleks. Strom. II. 6. 7; Origen. c. Celsum I, 63; Eusebiusz (HE. III 25; VI. 13) i Hieronim (vir. ill. 6) przyznawali autentyczność (apostolskość) listowi Barnaby, odmawiali mu tylko kanoniczności. W starym Kościele był długo list Barnaby czytywany publicznie jako: „ad aedificationem pertinens“ (Hier. ad Laetum). W nowszych czasach bronił apostolskości listu Barnaby Nirschl (Patrologie I, str. 51), przeczyli zaś: Harnack, Proleg. ad ep. Barnab. p., Gebhardt-Harnack-Zahn, Patr. Apostol. Opera, Lipsk 1878; Funk, Patr. Apostol. Tubing. 2.

jak najoczywistsze odwołanie się do ewangelii pisanej, czego dowodem jest formułka: „jak napisano“ (ὡς γέγραπται)[1]) wraz z przytoczonym tekstem najwyraźniej z ewangelii św. Mateusza (20, 16; 22, 14) wziętym: „wielu wezwanych, ale mało wybranych“[2]). Musiał autor[3]) listu Barnaby mieć w rękach pisaną naszą pierwszą ewangelię, skoro ją w ten sposób cytował; musiała ona zarówno być rozpowszechniona u czytelników tego listu w aleksandryjskim kościele. Formułka nadto powyższa („jak napisano“), którą się tu pseudo-Barnabas posłużył przy cytowaniu tekstu ewangelii św. Mateusza, a która przysługuje tylko cytatom ksiąg kanonicznych[4]), dowodzi u czytelników listu Barnaby wiary w Boską powagę tejże ewangelii, a temsamem apostolskiego i rychłego jej początku.

Że pseudo-Barnabie znane były nasze ewangelie, świadczy o tem obficie nagromadzony w liście Barnaby materyał ewangeliczny. Pominąwszy przesadzony antyjudaistyczny kierunek listu Barnaby, widzimy, że poglądy jego chrystologiczne zupełnie są te same, jakie znamionują nasze kanoniczne ewangelie. I tak Jezus Chrystus to Syn Boży, który przyjął naturę ludzką, aby za nas cierpieć, a przez to nas odkupić, — który w czasie swego nauczania czynił cuda i znaki w Palestynie i który dla wyznania bóstwa swego przed Żydami prześladowanie i śmierć poniósł[5]). Znaną była autorowi listu Barnaby w szczegółach historya Męki Pańskiej tak, jak ją ewangeliści przedstawiają, a więc: przyodzianie Zbawiciela w płaszcz szkarłatny, wyszydzenie Go i oplwanie, napojenie żółcią i octem itd.[6]) po-

---

w. 1901; Ladeuze, L' Epître de Barnabé, w Revue d' histoire eccl. Louvain 1900. I. O integralności l. B. p. Bibl. SS. PP. Vizzini Romae 1902. Ser. I vol, III str. 22

[1]) l, Barn. IV, 14.

[2]) tylko u św. Mateusza spotykamy to zdanie.

[3]) Ladeuze (l c.) uważa go za mistrza szkoły katechetycznej w Aleksandryi; za Aleksandryą przemawia zbyt alegoryczna egzegeza St. T. w liście Barnaby.

[4]) Sam autor listu Barnaby formułą tą: „jak napisano“ posługuje się tuż zaraz (V, 2), cytując Izajasza LIII, 5, 7; por. l. Barnab. XVI, 6 — Dan. IX, 24—27. W podobnem zastosowaniu często używa wyrażenia: „dicit autem Scriptura“, (IV, 7, 11; E, 4; VI, 12; IX, 8; XIII, 25). Por. św. Ign. ad Eph. V, 3; ad Magn. XII.

[5]) l. B. V. 5 n.; VII, 5; V. 8; VII, 9.

[6]) l. B. VII, 3 n; por. Mat. 27, 27—35; Marek 15, 23; Luk. 23, 36; Jan 19, 29.

dobnie jak zmartwychwstanie Jego i wniebowstąpienie, rozesłanie uczniów, ustanowienie chrztu św.[1]). Wśród dowodów na bóstwo Chrystusa Pana przytacza pseudo-Barnaba słowa Psalmu 109: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich“ i dodaje zaraz, że Dawid nie nazywa tu Mesyasza swoim synem, ale P a n e m[2]). Byłaż to samodzielna egzegeza Psalmu 109 w. 1, czy też raczej nie należy przyjąć, że autor listu Barnaby poszedł w tym względzie za naszymi synoptykami, u których spotykamy się z takim samym sposobem dowodzenia Boskości Chrystusa Pana?[3]) Podobnie w uwadze tej, że J. Chrystus powoływał grzesznych ludzi na urząd apostolski i że nie przyszedł „w z y w a ć s p r a w i e d l i w y c h, ale grzeszników“[4]), dostrzedz można łatwo alluzyi do powołania Lewiego na urząd apostoła i do odprawy, jaką dał w powyższych słowach Zbawca faryzeuszom gorszącym się z Jego obcowania z celnikami i grzesznikami — a co wszystko znajdujemy zapisane u naszych synoptyków[5]). Taksamo uwaga, że Syn Boży ukazał się w ciele, aby się dopełniła miara występków tych, którzy swych własnych proroków aż do śmierci prześladowali, nasuwa nam przed oczy gromiące faryzeuszów Zbawicielowe słowa zanotowane w ewengelii św. Mateusza: „a tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy proroki pobili“. Te i inne przytoczone ewangeliczne wyjątki zapisane w liście Barnaby przemawiają dość wyraźnie za tem, że autorowi listu tego znane były pisane źródła tych ewangelicznych wiadomości tj. nasze ewangelie i są zarazem wskazówką, że około końca pierwszego stulecia po Chr., tj. kiedy mniej więcej powstał list Barnaby, znamionowały kościół alexandryjski, a z nim i inne kościoły wschodnie te same poglądy na życie i mękę Zbawiciela, jakie przenikają i nasze ewangelie i z jakiemi się równocześnie w innych także kościołach tj. w Rzymie, Małej Azyi i Syryi spotykamy.

---

[1]) I. B. V. 5. 6; XV. 9; VIII. 3; XI. 8 n.
[2]) I. B. XII, 10, 11 — Ps. 109, w. 1.
[3]) Mat. 22, 43 n; Marek 12, 35; Łuk. 20, 41 n.
[4]) Barn. V, 9.
[5]) Mat. 9, 13; Marek 2, 17; Łuk. 5, 32.

Didache.

(Nauka dwunastu apostołów).

26. Najstarsza — poza kanonem — z zachowanych pomników starochrześcijańskiej literatury, a napisana z końcem I w. po Chr. (w Syryi lub Palestynie)[1]) — Didache[2]) posiadała w pierwszych wiekach chrześcijaństwa u pisarzy tak wschodniego, jak zachodniego Kościoła wielką powagę — tu i ówdzie powagę kanonicznego pisma[3]) tak, że stała się podkładem dla wielu innych późniejszych utworów starochrześcijańskiego piśmiennictwa[4]) i dość długo była na równi z listem Barnaby,

---

[1]) Sprzyja temu cały wewnętrzny nastrój i charakter Didachy, zdradzający najwcześniejsze czasy chrześcijaństwa. Społeczność bowiem chrześcijańska, jak ją Didache maluje, tchnie wielką prostotą i pierwotnego Kościoła obyczajem. W organizacyi hierarchicznej kościołów spotykamy tu tylko biskupów i dyakonów; jest mowa o nadzwyczajnem posłannictwie i działaniu apostołów, proroków, doktorów (peregrinantes); — liturgia występuje tu w swej pierwotnej formie, a w całem dziele nie odczuwa się jeszcze śladów późniejszych tj. II w. herezyi i błędów. Odnośną, dokładną literaturę p. Schaff, The Teaching of the Twelve Apostles (Διδαχὴ τῶν δώδεκα ἀποστόλων) 3. ed. New York 1889. 8. str. 140—158, 297—320; por. nadto Bardenhewer, Gesch. der altkirchl. Litteratur, Frb. i B. 1902, I. B. str. 76 n. Sabatier, Majocchi, i i. przenoszą czas powstania Didachy aż do połowy I. w. po Chr; p. Bardenhewer l. c. str. 78; Bibliotheca SS. PP. (Vizzini) Romae Ser. I. vol. 1. str. 38.

[2]) Διδαχὴ τῶν δώδεκα ἀποστόλων . . . p. Bardenhewer, Gesch. der altkirchl. Litt. I. B. str. 83.

[3]) Klemens Alexandr. w Stromatach I, 20, 100 cytuje formalnie Didache (3, 5) jako Pismo św. słowy: φησὶν ἡ γραφή.

[4]) por. Tertull. De oratione c. 11 M. P. lat. 1166 — Did. 1—6. U Pseudo-Cypryana (adv. aleatores c. 4. M. P. lat. IV, 830) znajdujemy Did. 14. 2; 15, 3 wyraźnie zacytowane formułą: in doctrina apostolorum etc. Szczególne zaś podobieństwo zachodzi między 1. częścią Didachy a listem Barnaby od rozdz. 18—20. i Pasterzem Hermasa (Mand. II. XI — Did. 1, 11) tak, że widoczna tu wzajemna literacka zależność — tj. listu Barnaby (l. c.) i Hermasa od Didache, p. Funk, Theol. Quartalschrift. Bd. LXVI (1888) str. 381—402; Zahn, Forsch. III. Erlangen 1884. str. 278—319; Schaff, Did. 3. wyd. New-York 1889; p. Bardenhewer, l. c. str. 80, ad 1. Powstałe w III—IV w. (prawdopodobnie w Egipcie) t. zw. kanony kościelne apostołów (p. Bardenhewer Patrologie, str. 25—26) są w 1. części oczywistem powtórzeniem i przeróbką początku Didachy (I. 1—4, 8), podobnie jak wiele pism Pseudo-Atanazego, szczególnie zaś Syntagma doctrinae ad monachos (M. P. gr. XXVIII, 835—846) p. Bardenhewer, Gesch. der altkirchl. Litt. I. Nawet w literaturze arabskiej zaznaczyła Didache swój wpływ, np.

Pasterzem Hermasa i t. p. w Kościele katechumenom czytywaną [1]).

Z wiekowego zapomnienia znowu na światło dzienne wydobyta (1883 przez Filoteosa Bryenniosa), stała się Didache nieocenionym dokumentem dla wszystkich, których zaciekawia pierwotny wygląd starochrześcijańskiej gminy z jej dogmatem, liturgią, życiem społecznem i t. d.

Didache korzysta blizko z 30 miejsc u św. Mateusza, z jednego u św. Marka, a z czterech u św. Łukasza [2]).

Kilkakrotnie nadto odwołuje się do ewangelii. I tak 1) 8, 2, gdzie upomina Didache czytelników, aby się tak modlili „jak nakazał Pan w ewangelii swojej“ (ἐν τῷ εὐαγγελίῳ αὐτοῦ); 2) 11, 3, gdzie radzi, aby się wobec apostołów i proroków zachowywać „podług przepisu ewangelii“ (κατά τό δόγμα τοῦ εὐαγγελίου); 3) 15, 3, gdzie daje przestrogi co do wzajemnego upominania się: „nie w gniewie, ale w łagodności, jak macie w ewangelii“ (ὡς ἔχετε ἐν τῷ εὐαγγελίῳ); 4) 15, 4, gdzie czytamy: „...wszystkie sprawy tak urządzajcie, jak to macie w ewangelii Pana naszego“ (napisane) (ὡς ἔχετε ἐν τῷ εὐαγγελίῳ τοῦ Κυρίου ἡμῶν).

Jaką tu miał autor Didachy ewangelię na myśli, czy ewangelię ustnie tylko ogłaszaną (Evangelium Christi, por. ad Gal.) czy może raczej pisaną ewangelię — t. j. nasze ewangelie kanoniczne?

Przypuszczać wolno, że autor Didachy mógł oprócz ewangelii pisanej posługiwać się tradycyjną ewangeliczną nauką [3]) — nie mamy jednak prawa sądzić [4]), jakoby z samej tylko tradycyi czerpał swoje ewangeliczne wiadomości, a to z tego po-

---

w żywocie O. Sznudi'ego (451), gdzie znajdujemy jej sześć pierwszych rozdziałów przepisanych. W staro-syryjskim Kościele powstałe w w. III. Didaskalia i konstytucye apostolskie zawierają przeważnie materyał z Didache wzięty; por. Bardenhewer l. c. str. 82 ad 3.

[1]) Św. Atanazy (Ep. fest. 39) umieszcza Didache w rzędzie ksiąg czytywanych katechumenom, obok ksiąg St. T. por. M. P. gr. XXVI, 1437.

[2]) Por. Funk, Opera Patrum apost. ed. secunda I, Tübingen 1901, I, 646 n.

[3]) por. Winkler, Der Traditionsbegriff des Urchristentums bei Tertullian (München 1887, str. 24 n.)

[4]) Jak np. Sabatier, Διδαχή τῶν ιβ' ἀποστόλων. La Didachè ou l'enseignement des douze apôtres. Paris 1885 i p. Lechler. Urkundenfunde zur Gesch. des christl. Altertums, II, str. 17.

wodu, że wyrażenie dwukrotne, jak ὡς ἔχετε ἐν τῷ εὐαγγελίῳ (15, 3, 4), „jak macie (napisane) w ewangelii“ — wskazuje na to również i zestawienie cytatów Nowego Testametu z cytatami St. Test., które sobie czytelnicy mogli odczytać w Piśmie, — a przedewszystkiem jaknajoczywiściej i najdokładniej zacytowane miejsce z (pisanej) ewangelii św. Mateusza (17, 6 — Did. 9, 5): „nie dajcie świętego psom“ [1]). Polecając wiernym ewangelię jako normę życia chrześcijańskiego i trwałą broń przeciw błędnym naukom uwodzicieli (r. 16), zaznacza autor Didachy temsamem, że ewangelia musiała być w umysłach wiernych dobrze pogłębioną przez ciągłe czytanie (w dni niedzielne po kościołach, r. 14, 1) i znaleźć rychłe wśród nich rozpowszechnienie. Miejsce znowu jak 8, 2, gdzie słowo w słowo podana modlitwa Pańska, zapisana u św. Mat. 6, 9—13, może naprowadzić myśl na ustnie opowiedziane wiernym słowo Boże, ale mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczegoż dodaje tu Didache (l. c.) słowa: „jako przykazał Pan w ewangelii swojej“? Nadto przytacza tu autor Didachy słowa modlitwy Pańskiej w takim samym kontekscie i obramieniu, jak je znajdujemy tylko u św. Mateusza (6, 5) (a odmiennie od ewangelii św. Łukasza i Marka), gdzie do słów modlitwy tak samo, jak w Didache (8, 1) widzimy dołączone uwagi o postach i modlitwach obłudników. — Nie sprawia też żadnej trudności miejsce 11, 3—7, gdzie podaje Didache szczegółowe rady, jak się należy zachować wobec apostołów i proroków i gdzie powołuje się na przepisy ewangelii (κατὰ τὸ δόγμα τοῦ εὐαγγελίου). Co prawda podobnych szczegółowych przepisów żadna z ewangelii wyraźnie nie podaje, jednak autor Didachy w tem miejscu nie miał na myśli cytowania wprost ewangelii i dlatego też odmienniej nieco, niż poprzednio, użył tu wyrażenia κατὰ τὸ δ. τ. ε. zamiast ἐν (τῷ εὐαγγελίῳ) na oznaczenie, że się tu rozchodzi tylko o dalsze zastosowanie nauki Chrystusowej w ewangelii (Mat. 10, 8; 10, 40) zawartej.

Znajomość trzeciej naszej ewangelii u autora Didachy przebija szczególnie w rozdziale 1. 2 (Łuk. 10, 27) i 16. 2, (Łuk. 21, 19); niewątpliwą zaś alluzyę do tekstu ew. św. Łukasza widać w rozdz I. 3 n. (Łuk. 6, 27—35) i 16, 1 (Łuk. 12, 35). Ostatnie te dwa miejsca są dla nas niejako rekompenzatą za szczupłą stosunkowo (do ew. św. Mat.) ilość uwzględnionych

[1]) Did. 9, 5; »ne date sanctum canibus« (μὴ δῶτε τὸ ἅγιον τοῖς κυσίν).

przez autora Didachy miejsc z ewangelii świętego Łukasza — słowem trzeba przyznać, że autor Didachy wtajemniczony był dokładnie w tekst naszych synoptycznych ewangelii, conajmniej ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Czerpiąc z nich w całej pełni ewangeliczny materyał, tu i ówdzie nawet wyraźnie je cytując — poszedł za powszechnym staro-chrześcijańskich pisarzy zwyczajem, którzy tem mniej troszczyli się o dosłowność w cytowaniu Pisma św., im świeższa pamięć słowa Bożego, głoszonego przez samego Zbawcę i Jego apostołów ubogacała pierwotne chrześcijańskie gminy. W każdym razie świadectwo, jakie oddaje Didache naszym synoptycznym ewangeliom (pisanym), jest głosem najstarszego świadka w literaturze chrześcijańskiej, przemawiającego zbyt wymownie za istnieniem tych naszych ewangelii już w drugiej połowie I. wieku po Chr.

Ewangelie w katakumbach.

27. Cennem jest świadectwo, jakie ewangeliom naszym oddaje archeologia chrześcijańska, której pomniki dochowały się w katakumbach, sięgających swym początkiem czasów apostolskich. Z tych prymitywnych katakumbowych fresk przebija nie tylko wiara pierwszych chrześcijan, ale zarazem ich najsilniejsze przekonanie o wartości ksiąg historycznych N. T., z których wiele miejsc widzimy tu powtórzonych i zillustrowanych[1]).

I tak np. znajdujemy tu pokłon trzech Mędrców, Chrystusa wskrzeszającego Łazarza, rozmowę Jego z Samarytanką[2]), uleczenie chorej na krwotok niewiasty[3]), Najświętszą Pannę, apostołów, słowem Nowy Testament w obrazach[4]).

---

[1]) Por. Vigouroux, Le Nouveau Testament et les decouvertes archeologiques, Paris 1896, str. 355 n. por. „Nowy Testament w świetle archeologii“ (Bibl. Dzieł chrześć.) opracował podług Vigourouxa X. M. Biernacki, Warszawa 1908. str. 115 n.

[2]) Archeolog Horacy Marucchi zwraca uwagę na dwa obrazy w katakumbie Pretekstata z początku 2 w. W jednym rozpoznajemy rozmowę P. Jezusa z Samarytanką, drugi ma przedstawiać Jana Chrzc., wskazującego na Jezusa słowy: Oto Baranek Boży. Obraz Samarytanki znany wyłącznie z IV ewangelii, wskazywałby na istnienie jej i rozpowszechnienie już na początku 2 stulecia. Por. L'Univers 1910, art. „Groupe des peintures du II siécle, inspirées par la récit de Evangile des S. Jean“.

[3]) Garruci, „Storia dell'arte crist“. II. 38 n. 2.

[4]) Obrazy te biblijne są tu różnie ugrupowane. Por. Vigouroux l. c. str. 359; Bosio, „Roma Sotterranea“ t. II. str. 153. pl. CXVIII „Tabula unica Cu-

Główną myślą i celem malarzy katakumbowych była wszędzie ewangelia i zawsze w związku z nią widzimy rozmieszczone po katakumbach obrazy biblijne St. T. jako zapowiedź i figurę Nowego Testamentu.

Prócz obrazów historycznych oddają symbole w sztuce starochrześcijańskiej ważne świadectwo naszym ewangeliom.

Jedną z najczęściej spotykanych symbolicznych postaci w katakumbach jest postać Dobrego Pasterza[1]). Dobry Pasterz, niosący na ramionach zgubioną owieczkę, jest żywcem wzięty z ewangelicznej przypowieści.

Artyści starochrześcijańscy różnie uzupełniali ten obraz Dobrego Pasterza, zawsze jednak dodatkami zaczerpniętymi z treści ewangelii. Tak np. przedstawiają tu czasem wiernych i apostołów jako owczarnię, której pilnuje sam Boski Pasterz: „Jam jest dobry Pasterz“ — „Ja znam owce moje“ — „paś baranki moje, paś owce moje“ — powiada Chrystus w ewangelii; malarz chrześcijański wszystkie te teksty razem zebrawszy, przedstawił na jednym obrazie: pasterza, baranki i owczarnię[2]).

Jak symbol „Dobrego Pasterza“ tak samo i symbol „Baranka“ spotykamy często w katakumbowej sztuce. Baranek jest tutaj również symbolem Zbawiciela świata. Bo chociaż Jezus nazwał swoich wiernych owieczkami, cały świat chrześcijański owczarnią — to przecież jest On sam „Barankiem Bożym“. Tak go nazwał w ewangelii Jan Chrzciciel i takim go ukazał ludowi, gdy mówił: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“ [3]).

---

biculi undecimi Coemeterii Sanctorum Marcellini et Petri. inter duas lauros ad Sanctam Helenam via Labiacana“. W pośrodku jest Dobry Pasterz z owieczką na ramionach. Powyżej na lewo w rogu Noe w arce i gołąbek z gałązką oliwną; w około Dobrego Pasterza są różne obrazy z St. T. Z prawej strony są obrazy z N. T.: Chrystus wskrzeszający Łazarza; cudowne rozmnożenie chleba i nakarmienie rzeszy, uzdrowiony paralityk dźwigający łoże. W katakumbie św. Pryscylli z połowy 2. wieku naprzeciw obrazu symbolicznie przedstawiającego ucztę eucharystyczną, znajdujemy obraz wskrzeszenia Łazarza. Jak u Jana (11, 40 n.) widzimy tam Łazarza w dwóch pozycyach. Raz leży w grobie owinięty w prześcieradła, na drugiej scenie Łazarz żywy — obok niego postać niewieścia (jedna z sióstr). Malarz liczył na to, że wierni odrazu poznają, o co tu idzie. Posiadamy tu dowód, że IV. ewangelia była już około 150. rozpowszechnioną w Rzymie.

[1]) Por. De Rossi „Bulletino comunale“, kwiecień 1889; Grousset R. »Etudes sur l' histoire des sarcophages chrétiens« Fasc. XLII, Bibliothéque des écoles françaises d'Athènes et de Rome, Paris 1885 str. 13 n.

[2]) Mat. 18, 12; Łuk. 15, 4—6; Jan. 10, 1—16; 21, 16. 17.

[3]) Jan 1, 29.

Symbol ten baranka miał bardzo szerokie zastosowanie w sztuce katakumbowej[1]). Między innemi widzimy tu baranka, stojącego w wodzie, któremu inny baranek (większy) zlewa wodą głowę -- w górze jasność i gołąbek; scena ta wyobraża przyjęcie chrztu przez Jezusa w Jordanie z rąk Jana Chrzciciela.

Gdzieindziej znów widzimy baranka, rozmnażającego chleby, wskrzeszającego Łazarza, który już występuje w postaci ludzkiej, spowity w chusty śmiertelne[2]).

Dobrego Pasterza często otaczają owce. Liczba ich ma zawsze jakieś szczególniejsze znaczenie; jeśli ich jest dwanaście, oznacza to dwunastu apostołów. Baranek znów Boży odróżnia się od wszystkich innych tem, że ma krzyż nad głową. Najstarsze freski przedstawiają go w ten sposób, że stoi na wzgórzu, z którego wypływają cztery rzeki ziemskiego raju, będące symbolem czterech ewangelii[3]).

Umiłowanym przez pierwszych chrześcijan, a najstarszym symbolem Chrystusa w katakumbach jest symbol ryby (ἰχθύς); chrześcijanie równie chętnie wyobrażali siebie na pomnikach jako małe rybki, zagarnięte do Chrystusowej łodzi. Alluzya do słów Chrystusa w ewangelii, odnoszących się do powołania przyszłego Piotra i apostołów jako rybitwów ludzi[4]).

Bardzo stary karniol ze zbiorów Vallarsi wyobraża Chrystusa określonego nazwą owej mistycznej „ryby". Chrystus trzyma w jednej ręce kosz z przynętą dla ryby, a w drugiej wędkę, na której wisi ryba[5]). „Jezus cię łowi na wędkę o człowiecze, pisze Klemens Al., nie dlatego, ażebyś przestał żyć, ale żebyś będąc umarłym — odrodził się przez to do nowego życia"[6]).

Symbol ten ryby, podobnie jak inne symbole, bierze również swój początek z ewangelii. Wyznawanie wiary u pierwszych chrześcijan w zasadniczą prawdę Ewangelii tj. w bóstwo Jezusa

---

[1]) Por. nagrobek Juniusa Bassusa (z 4 w.), Didron, »Iconographie chrétienne de documents inédits sur l' histoire de France, Paris 1843. f. 87. str. 337.

[2]) R. Ménard „Histoire des Beaux-Arts, Art au moyen âge". s. 25—26.

[3]) Por. Vigouroux, l. c. str. 364.

[4]) Mat. 4, 19; Mar. 1, 17.

[5]) Costadoni, „Del pesce, simbolo di Gesu Cristo". Calogera, Raccolta d'opusculi scientifici e filologici, Wenecya 1738—1787. t. XLI, 579.

[6]) Hymnus Christi, v. 24—29. T. VIII. 681.

Chrystusa i znaczenie zbawicielskie Jego dzieła znalazło swój wyraz w symbolu Ἰχθύς (ryba)[1]) i tak popularnym go uczyniło; w wielu również cudach i naukach Jezusowych ryba nabiera alegorycznego znaczenia. Potwierdzają to pisarze kość., gdy mówią np., że ryba, w której Piotr znalazł didrachmę na zapłacenie podatku, oznaczała Chrystusa[2]), również jak i ta ryba, którą Chrystus nakarmił swych uczniów przy jeziorze Genezareth[3]).

Rybą wreszcie nazywają Ojcowie pokarm Eucharystyczny, rybą nazywają Chrystusa, bo On ustanowił sakrament chrztu św.[4]) Tem się też tłomaczy, dlaczego w katakumbach widzimy wiernych wyobrażonych jako ryby; ponieważ otrzymują oni w odradzającej wodzie Chrztu św. nowe życie, będąc zarazem „zdobyczą“ przepowiadania apostołów, powołanych przez Zbawiciela na rybitwów dusz ludzkich[5]).

Widzimy na każdym kroku, jak bardzo sztuka katakumbowa nosi na sobie piętno biblijne ksiąg św., pod których tchnieniem powstała i których duchem jest przejęta. I chociaż na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że wiele tutaj rzeczy wziętych jest z mitologii i czysto świeckich obrazów — to jednak obrazy katakumbowe mimo swej świeckiej, czy pogańskiej szaty ukazują się z nową całkiem i nieznaną pogańskiemu światu treścią i znaczeniem, znaczeniem chrześcijańskiem i świętem, opartem na Biblii i ewangelicznej nauce. Więc np. cztery pory roku tak często zdobiące grobowce lub ściany krypt katakumbowych pozornie są naśladownictwem pomników pogańskich, lecz w rzeczywistości mają one zupełnie odmienne symboliczne znaczenie. Za-

---

[1]) Ἰησοῦς Χριστός Θεοῦ Υἱός Σωτήρ (Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel).

[2]) Mat. 17, 24. Por. Origen. In Mat. t. XIII. 10.

[3]) Jan 21, 9. „Piscis assus, Christus est passus“. Aug. Tract. 123. in Joa. 2, t. XXXV.

[4]) Vigouroux l. c. 367. W katakumbie św. Pryscylli (z poł. 2 w.) w t. zw. capella graeca znajdujemy przedstawioną symbolicznie uroczystość Eucharystyczną. Sześć osób usiadło w jednym rzędzie — kapłan łamie chleb konsekrowany. Przed nim kielich; jeden talerz z dwiema rybami a drugi z pięcioma chlebami. Na rybę — symbol Chrystusa — patrzą się wszyscy z uszanowaniem. Liczba ryb i chlebów przypomina cudowne rozmnożenie tyluż ryb i chlebów w ewangelii (Mat. 14, 7; Mar. 6, 38; Łuk. 9, 13; Jan 6, 9) a będące figurą uczty eucharystycznej. I koszów tu nie brak; niema ich jednak dwanaście, tylko siedm, bo ten szczegół ma znów przypomnieć drugi podobny fakt cudownego nakarmienia rzeszy (Mat. 15, 37; Mar. 8, 8).

[5]) Por. Orientius, Explanatio nominum Domini M. t LXI, 1004.

zwyczaj razem z czterema porami roku jest Dobry Pasterz[1]), a jego właśnie obecność tłomaczy nam niedopowiedzianą myśl artysty: Dobry pasterz strzeże owce swoje o każdej porze i na każdem miejscu mimo zmienności losu ludzkiego i różnych kolei rzeczy, zachowując je tym sposobem na żywot wieczny do przyszłego zmartwychwstania[2]).

Zapożyczone zatem niekiedy motywy sztuki pogańskiej uzyskały tutaj całkiem nowy sens i w ewangelicznem objaśnieniu. To samo odnieść możemy i do Orfeusza oswajającego dzikie bestye dźwiękiem muzyki; jest on tu obrazem Chrystusa, co mocą i słodyczą swego słowa przemienia najdziksze usposobienia w najłagodniejsze charaktery. Orfeusz i jego muzyka zastępuje tu tylko Chrystusa i Jego ewangelię.

Wszystkie te i tym podobne malowidła katakumbowe dowodem są zainteresowania i czci, jaką od pierwszej chwili byli chrześcijanie przejęci dla ksiąg świętych a zwłaszcza dla ewangelii, mówiących im o życiu Jezusa Chr., Jego męce i śmierci, sakramentach, przez które czerpali łaskę i utwierdzali się w nadziei chwalebnego zmartwychwstania.

Może się dziwnem wydać, że w katakumbach — zwłaszcza w tych najstarszych — niektóre szczegóły z ewangelii często się powtarzają, a wiele innych jest pominiętych milczeniem. Ale też zauważyć wypada, że myślą przewodnią mistrzów owych przy wyborze treści obrazów biblijnych była idea pociechy i pokoju, tego pokoju, który panował nad uczuciami pierwszych chrześcijan-męczenników i który tak był im potrzebnym do walki z pogaństwem. Wszystko tu zatem tchnie słodkim spokojem, miłosierdziem, wszędzie przejmuje myśl o niebie i zmartwychwstaniu.

Zauważyć też trzeba, że t. zw. *disciplina arcani* — zabraniała przedstawiania wyraźnie „świętych tajemnic“ na ścianach krypt katakumbowych.

Apokryfy wobec ewangelii kanonicznych.

28. Już wcześnie ukazywały się po za ewangeliami kanonicznemi ewangelie apokryficzne[3]), z których tylko ślady się za-

[1]) Por. Tabula secunda coemeterii S. Callisti, p. Bossio, Roma sott. 223; Bottari, Sculture e pitture sagre t. I. 48.

[2]) „Totus igitur hic ordo revolubilis rerum testatio est resurrectionis mortuorum“. Tertul. De resurr. carnis 12, t. II. 810 n. Por. Rossi, Roma sotter. t. I. 357.

[3]) Apokryfy — »księgi ukryte«. Poganie rozumieli przez tę nazwę

chowały — a które świadczą, że w tym czasie, kiedy one powstały, ewangelie nasze już istniały, jako pisma prawdziwie apostolskie, co wynika z porównania ich z treścią i charakterem tych apokryfów, roszczących pretensye pism apostolskich i wiarogodnych.

Zauważyć tu możemy dwa momenty: Z jednej strony widzimy w gruncie rzeczy tekst naszych ewangelii, wzięty za podkład przez apokryficznych autorów, rozszerzony i przyozdobiony — z drugiej odrazu bijącą w oczy różnicę między ewangeliami kanonicznemi a apokryficznemi, między tem, co prawda a co fałsz — między historyą a legendą...

Możemy się o tem przekonać z zebranych dziś i przejrzanych apokryficznych fragmentów[1]).

Tak np. „Ewangelia podług Żydów“, najstarszy apokryf i najbliższy ewangeliom naszym, osnuty jest na tekście ewangelii św. Mateusza, przyozdobionym tutaj w różne zmyślone i niezgrabne dodatki, które odrazu jako takie się zdradzają. Takiemi są np. w historyi pokusy Jezusa słowa: „I ujął mnie Duch święty, matka ma, za jeden z włosów mych i zaniósł mnie na wysoką górę“[2]).

Egipska ewangelia enkratytów naciąga tekst ewangeliczny podług możności dla zwalczania małżeństwa i słowa Jezusa, zawierające program Jego zbawicielskiej działalności: „Przyszedłem, aby żywot mieli“ — tak przekręca: „Przyszedłem, aby dzieła niewieście zniweczyć (!)“[3]).

To, co posiadamy z ebionickiej ewangelii, „XII apostołów“, tę samą nosi cechę tj. przekręca słowa Pańskie w ewangeliach naszych i na opak je tłomaczy. Głównym celem Jezusa podług tej ewangelii było zniesienie ofiar i używanie mięsa[4]).

Treść fragmentarycznej „ewangelii Piotra“ odpowiada w głównych rysach paralelnej treści kanonicznych ewangelii, ale ją przytem bardzo po swojemu ubarwia i pogrubia[5]).

---

księgi religijne o naturze bogów i misteryach, dostępne tylko dla wtajemniczonych, a przed ogółem ukrywanych. Księgi w pierwszych 3 wiekach powstałe, pod apostolskie się podszywające, nazywano apokryfami, ponieważ niewiadomego były pochodzenia i podobnie jak apokryfy St. Zakonu często prawdę z fałszem pomieszaną zawierały.

[1]) Por. Walter Bauer, Das Leben Jesu in Zeitalter der neutestamentl. Apokryphen, Tübingen, Mohr 1909.

[2]) P. Edgar Hennecke, Neutest Apokryphen, Tüb. Mohr 1904, 19, 13 n.

[3]) Hennecke, l. c. 23. I—II.

[4]) Por. A. Mayer, Ebionitenev.; por. Hennecke l. c. 26, 27.

[5]) p. A. Stücken, Petrusev.; p. Hennecke l. c. 28.

Liczne „ewangelie Dziecięctwa“ podobają sobie w różnych niesmacznych legendach o narodzeniu i dziecięctwie Jezusa, widocznie z tendencyi, by tym sposobem istniejące luki w ewangelii Łukasza i Mateusza uzupełnić. Łatwo je oddzielić od oryginalnego naszych ewangelii tekstu, bo dziwnie rażąco od niego odbijają.

Tak np. „ewangelia Tomasza“ przedstawia nam dziecię Jezus jako prawdziwe enfant terrible, co się bawi wodą, z błota tworzy żywe ptaszki i to w sabat, karze śmiercią dzieci i starszych, gdy mu się sprzeciwiają — wskutek czego ściąga na siebie gniew św. Józefa, a nawet i kary itd.[1]).

Jeśli tedy porównamy tekst tych apokryfów, często o śmiesznych i cudackich opowiadaniach, obok pięknych tu i ówdzie myśli i zaczerpniętych z tradycyi szczegółów[2]), z pełnym szczerości i prostoty tekstem naszych ewangelii, to odrazu spostrzegamy, że pierwsze, to tylko nędzne naśladownictwa i przeróbki drugich. Ale jak cień dowodzi istnienia światła, kopia oryginalnego obrazu, fałszywa moneta prawdziwej, podług której została odlaną — tak samo te pseudo-ewangelie są dowodem istnienia prawdziwych, ewangelie apokryficzne wykazują istnienie ewangelii autentycznych...

Co do pochodzenia wszystkie apokryfy N. T. chcą uchodzić za pisma apostołów lub ich uczniów. Każda apokryficzna ewangelia chce być ewangelią czy to Piotra, czy Tomasza, czy Macieja itd. Przyczyna, dla której apokryf usiłowano przyozdobić powagą pism apostolskich, da się tylko wytłomaczyć silnem ówczesnych wieków przeświadczeniem, że tylko apostołowie lub ich uczniowie przyjęte ogólnie ewangelie (Mat. Mar. Łuk. i Jana) byli napisali, a każda ewangelia, która nie umie wykazać swego apostolskiego początku, tem samem już traci swą powagę.

Chociaż apokryfy nie były apostolskiemi pismami, to w każdym razie są one bardzo dawnego początku. Już Hegezyp († o. 180) rozprawia o książkach apokryficznych donosząc, że

---

[1]) Por. Hennecke l. c. 67.

[2]) Origenes wskazuje na ich użyteczność:

„Nie powinniśmy (mówi: in Mat. XXVIII t. XIII. 1637) odrzucać ryczałtem to, z czego możemy zaczerpnąć coś pożytecznego dla objaśnienia Pisma“... Apokryfy czytane ostrożnie mogą nawet służyć ku zbudowaniu i uzupełnieniu opowiadania ksiąg N. T., o ile zawierają szczegóły zebrane z ustnego podania.

kilka tego rodzaju książek za jego czasów powstało[1]). Podobnie współczesny mu św. Ireneusz skarży się na błędnowierców, że się powołują na mnóstwo apokryficznych i fałszowanych (adulterinarum) pism, które powymyślali i że w nich poprzekręcali różne ewangeliczne opowiadania (adv. haer. I. 20).

W rzeczy samej posiadamy jeszcze dziś fragmenty apokryficznych ewangelii z czasu około r. 150[2]). Ewangelia „podług Żydów“ (m. 65—125) jest prawdopodobnie tłómaczeniem dowolnem i obrobieniem kanonicznej ewangelii Mateusza.

Jeżeli zaś już zaraz po czasach apostolskich istniała tak rozległa apokryficzna literatura ewangelii — zatem to, co było jej podkładem, tj. ewangelie kanoniczne, musiały bez wątpienia istnieć jeszcze za życia apostołów.

Los niepomyślny, jaki podzieliły apokryfy N. T. tłómaczy się tym prostym faktem, że te pseudo-ewangelie dopiero po śmierci apostołów się ukazały. Ponieważ nie były to pisma apostolskie — spotkały się od pierwszej chwili z pewnem lekceważeniem; do publicznego w Kościele czytania nigdy nie dopuszczone, zostały wcześnie jako pisma nie autentyczne przez stróżów tradycyi apostolskiej napiętnowane[3]). Mimo tu i ówdzie pobożnego nastroju i pewnego zbudowania, jakie mogły wywołać u czytelników, Kościół je zawsze odrzucał, znając ich nie apostolski początek. Jak w Kościele nie było nigdy najmniejszej wątpliwości co do naszych kanonicznych ewangelii, tak z drugiej strony brak apokryfom apostolskiej powagi, pod jaką się podszywały — był również powszechnie znanym faktem. Tym sposo-

---

[1]) Euseb. HE. IV, 22.

[2]) Por. S. Nestle, Novi Testamenti graeci supplementum. Lpzg. Tauchnitz 1895; Harnack Chronol. d. altchristl. Literatur I. 589 n; Bardenhewer, Gesch d. altkirchl. Lit. I. Fbg. Herder 1902, 377 n; Hennecke l. c. Por. art. o apokryfach w Encykl. Kość. X. Nowodworskiego, Warszawa 1873, t. I. s. 310 n.

[3]) Dlatego pisze Origenes (hom. I. in Luc.): »Sicut olim in populo iudaeorum multi prophetiam pollicebantur et quidam erant pseudo-prophetae, alii vero prophetae; et erat gratia in populo discernendorum spirituum, per quem alii inter prophetas recipiebantur, nonnulli quasi ab exercitatissimis trapezitis reprobabantur; ita et nunc in novo testamento multi conati sunt scribere evangelia, sed non omnes recepti. Et ut sciatis non solum quatuor evangelia, sed plurima esse conscripta, e quibus haec, quae habemus, electa sunt et tradita ecclesiis, ex ipso proemio Lucae cognoscamus... Ecclesia quatuor habet evangelia, haeresis plurima... Quattuor tantum evangelia sunt probata — In his omnibus nihil aliud probamus nisi quod ecclesia, i. e quattuor tantum evangelia recipienda«.

bem oddają apokryfy i co do treści swej i swego losu głośne świadectwo autentyczności naszym czterem ewangeliom.

Świadectwa heretyków.

29. Tacyana „Diatessaron". Nie ulega wątpliwości, że harmonia ewangelii Tacyana, ucznia św. Justyna, a później założyciela sekty enkratytów, zawiera cztery kanoniczne ewangelie zebrane w jedną całość i złożone w jedno ciągłe, jednozgodne opowiadanie o życiu Jezusa. (stąd *diatessaron* = τὸ διὰ τεσσάρων εὐαγγέλιον)[1]). Dzieło to zażywało wielkiej popularności na Wschodzie (w kościele syryjskim) i właśnie ta okoliczność, że mimo odstępstwa od wiary Tacyana jego diatessaron utrzymał się w Kościele[2]), dowodzi tej niewzruszonej powagi, jaką cieszyły się w Kościele nasze cztery ewangelie około połowy 2. w., wplecione w harmonię Tacyana. Uwaga ta nabrałaby jeszcze większego znaczenia, gdyby Tacyan tę swoją harmonię ewangelii złożył podług Funka[3]) dopiero po swojem przejściu

---

[1]) p. Euseb. HE. IV, 29 i Chron. Pasch. ad Olymp. 238, Epiphanius Haer. XLVI. Bardenhewer, Patrologie Fbg, i B. 1894 str. 102 n. Zahn Th., Forschungen zur Geschichte des neut. Kanons und der altchr. Literatur I: Tatians Diatessaron, Erlangen 1881. — Tatiani Evangelium Harmoniae. Arabice nunc primum ex duplici codice edidit et translatione latina donavit P. Aug. Ciasca O. E. S. A. Romae 1888; por. Pitra, Analecta sacra IV. p. 465—487. — Th. Zahn, Gesch des neut. K. II. s. 530—556; Maher, S. J. Recent Evidence for the Authenticity of the Gospels: Tatian's Diatessaron. London 1893.

[2]) Św. Efrem pisze do niego komentarz (o. 360), a Teodoret z Cyru († o. 458) tak o nim pisze (Haeretic. fabul. comp. I, 20; M. P. g. LXXXIII, 372): »Tatianus syrus evangelium, quod Diatessaron vocatur, composuit, abscissis genealogiis omnibusque illis reiectis, quae Dominum secundum carnem ex semine Davidis ortum esse demonstrant. Quo non ipsius tantum asseclae utebantur, sed etiam illi qui apostolicam fidem profitentur, cum operis illius malitiam non perspicerent, sed illo tamquam compendio uterentur. Equidem plus ducentos eius modi libros in nostris ecclesiis reperi in honore haberi, quos omnes collectos removi etc." Nie zarzuca Teodoret harmonii Tacyana, jakoby zawierała jakieś apokryficzne i zmyślone teksty, jak np. ew. Marciona, tylko pewne braki, jak brak genealogii a to dla gnostyckich zapatrywań Tacyana enkratyty na materyę jako z natury złą.

[3]) Fr. X. Funk, Zur Chronologie Tatians: Theol. Quartalschrift B. LXV (1883) s. 219—233. Tekst odkrytego na górze Synai rękopisu ewangelii t. zw. »Syrus Sinaiticus«, będącej tłomaczeniem greckiego z 2. w. ory-

do herezyi; albowiem wtedy ta okoliczność, że prócz genealogii pozostawił był w całości tekst naszych ewangelii, które przecież zwalczały jego późniejsze heretyckie zapatrywania — byłaby również silnym dowodem niezachwianej powagi naszych ewangelii jako pism apostolskich, z którą się musiał zawsze liczyć ten heretyk.

Najstarsi heretycy byli przekonani o prawdziwości ewangelii. Wprawdzie posługiwali się niektórzy z nich innemi także tj. apokryficznemi ewangeliami, aby swą nie ewangeliczną naukę uzasadnić — przenosili czasem jedną kanoniczną ewangelię nad drugą [1]), o ile zdała się lepiej odpowiadać ich poglądom, przeczyli czasem wiarogodności niektórym ewangeliom w tem znaczeniu, jakoby ich autorowie nie należycie pojęli naukę Jezusa — nigdy wszakże nie zaprzeczali naszym czterem ewangeliom ich prawdziwości tj. pochodzenia od autorów powszechnie przez tradycyę wymienianych.

Marcyon (117—138) zaklina się na swoją ewangelię Łukasza, którą był podług własnych zapatrywań poprzykrawał, z powodu zarzutu, jaki mu czyni Tertulian [2]). Nie zaprzecza jednak prawdziwości czterech kanonicznych ewangelii. Zarzuca tylko Mateuszowi, Markowi i Janowi, że przekręcili naukę apostolską, podczas gdy tylko Paweł i jego uczeń Łukasz należycie ją przedstawili. Na co znów odpowiada Tertullian: „Tylko Marcyon i dopiero Marcyon, ów poprawiacz ewangelii, to zauważył, on, którego Chrystus tak długo wyczekiwał żałując, że za wcześnie wysłał na świat apostołów bez Marcyona opieki“... I tak Marcyon te dwie zaświadcza prawdy: nie tylko, że ewangelie nasze są wcześniejsze — inaczejby ich nie mógł poprawiać — ale i to, że jego ewangelia jest późniejszą, albowiem dopiero co powstała z poprawek naszych ewangelii“ [3]).

Basilides († 130) uznaje również ewangelie „podając

---

ginału jest bardzo spokrewniony z tekstem diatess. Tacyana i wraz z nim świadczy, jakie ewangelie chrześcijanie przed 1700 laty czytali, a zarazem służy na dowód istotnej od czasów Marka Aurel. nieskażoności naszych ewangelii.

(Por. Harnack, Reden u. Aufsätze 2. Aufl. 1906. I. 320).

[1]) Tak np. Ebionici przyjmowali tylko ewangelię Mateusza; Marcyonici podobali sobie więcej w ew. Łukasza, którą fałszowali; Ceryntyanie w ewangelii Marka; Walentynianie w ew. Jana. Por. Iren. adv. haer. III, 11, 7.

[2]) De carne Christi adv. Marc. l. IV, 2. 3.

[3]) l. c. 4. Co do ew. św. Jana, Marcyon mimo jej odrzucania, włączył jej tekst 13, 4—15. 34; 15, 19 do swej ewangelii.

według nich dokładnie historyę Jezusa“ [1]). Przytacza teksty ewangelii z formułą: „To mówi pismo, tak jest napisane, tak jest w ewangelii, tak mówi Pan w ewangelii [2]). Szczególniej cytuje B. ewangelię Mateusza [3]) i Łukasza i już zaraz po roku 100 ewangelię Jana [4]). Napisał też 27 ksiąg o ewangelii“ [5]). Aby zaś uzasadnić swoje gnostyckie pomysły, widział się zmuszonym wymyśleć swoją własną piątą ewangelię. Przypisał ją zaraz apostołowi Maciejowi twierdząc, że temu apostołowi powierzył Zbawiciel tajemnice swojej nauki, dla reszty uczniów i ewangelistów niedostępne (!) [6]).

Walentyn (ok. 160 w Aleksandryi i Rzymie) cytuje z upodobaniem ewangelię Jana [7]), ale powołuje się i na inne ewangelie. Aby jednak uzasadnić swoją o eonach naukę nie wykłada ewangelii literalnie, ale czysto alegorycznie [8]). W koptyjskim tłomaczeniu jego dzieła Pistis Sophia [9]) czytamy (str. 10), że Jezus tak do swych uczniów przemówił: „Gdym zauważył, żeście nie zrozumieli, com wam powiedział o duszy Eliasza uwięzionej w Janie Chrz., rzekłem wam... Jeśli chcecie przyjąć — Jan Chrzciciel tenci jest Eliasz, o którego przyjściu mówiłem“. — Słowa te są jak widać zapożyczone (8, 5 n.) z Mat. 11, 14. Walentyn przytacza nadto zgodnie z Mateuszem historyę centuryona, z Łukaszem zaś (8, 41 n.) historyę córki arcybóżnika [10]). Podobnie czynią uczniowie Walentyna. I tak Herakleon napisał komentarz na ew. św. Jana, z którego urywki cytuje Origenes [11]), a nadto pisał objaśnienia do ewangelii św. Łukasza [12]). —

Bardesanes (uczony i poeta) prawie wszystkie księgi N. T. przyjmował podług świadectwa Epifaniusza [13]). To samo można powiedzieć o innych gnostykach, ktorzy chętnie odwołują się na jakieś prywatne objawienia i dlatego ograniczają się na po-

---

[1]) Hippolytus, Philosoph. l. 7. n. 27. M. 16 c, 3320.
[2]) Hippol. l. c. n. 22. 27.
[3]) Clem. Al. Strom. l. 3. c. l; Epiph. Haer. 24, 5.
[4]) Hippol. l. c. n. 20, 22, 27.
[5]) Euseb. HE. 4. 7.
[6]) Hippol. Philos. 7, 20.
[7]) Iren. adv. haer. I, 8, 5.
[8]) Iren. l. c.
[9]) wyd. M. Schwartze 1851.
[10]) Iren. l. c. I, 7, 8.
[11]) In Joan. II, 8.
[12]) Por. Clem. Alex. Strom. IV, 9. Zestawione te fragmenty p. w Texts and Studies, n. 4. Brooke, the Fragments of Heracleon. Cambr. 1891.
[13]) haer. LVII, n. 2.

prawianiu tekstu ewangelii i własnem tłomaczeniu, nie przeczą jednak jego autentyczności.

Z pośród tych wszystkich heretyków jedynie Alogowie (o. 165—175) odrzucali ewangelię Jana jako nieprawdziwą. Ale tu idzie o nieznaczną sektę, która jak powstała, tak prędko znikła bez śladu. Ani razu nie zadaje sobie Euzebiusz trudu, by o nich wspominać; tylko Ireneusz współczesny tej herezyi (adv. haer. III, 11, 9) i nieco późniejszy Epifaniusz (Haer. 51, 3) o nich wzmiankują. Z relacyi tych ostatnich wynika, że Alogowie wbrew wszelkiej historycznej prawdzie z pominięciem wszelkiego historycznego uzasadnienia zwalczali IV. ewangelię z czysto doktrynerskich względów. Byli tego przekonania, że ewangelia Jana jest główną podporą dla poglądów ich montanistycznych przeciwników. W polemice z tymi postawili fałszywą zasadę, że nie Jan, ale heretyk Cerynt napisał czwartą ewangelię[1]). Było to oczywiście najfałszywsze twierdzenie, bo czwarta ewangelia broni właśnie bóstwa Jezusowego, gdy tymczasem Cerynt je zwalcza[2]).

Wysiłki Alogów nie zdołały w niczem osłabić powagi czwartej ewangelii, jako apostolskiego pisma w oczach św. Ignacego, Polikarpa, Papiasa i innych uczniów ap. Jana w M. Azyi, od początku zawsze i wszędzie przez wszystkich, nawet przez gnostyków za pismo Jana apostoła uważanej — i są tylko dowodem, że nie było możliwem choćby tylko w jednym punkcie wstrząsnąć całego chrześcijaństwa przekonaniem o apostolskim początku wszystkich czterech ewangelii[3]).

Kończymy uwagą, jaką nad temi świadectwami przez heretyków oddanemi naszym ewangeliom czyni Boese[4]): „A przecież musiało im (heretykom) bardzo zależeć na tem, by dla swych nauk szukać podstawy w historyi ewangelicznej i książkach, które ją zawierają. Albowiem wolą oni raczej do najniedorzeczniejszych, zadających gwałt tekstowi, posuwać się tłomaczeń, aniżeli zerwać z temi ewangelicznemi opowiadaniami. Jest to zaiste niemały dowód powagi, jakiej wówczas ewangelie zaży-

[1]) Iren. adv, haer, l. c. Epiph. l. c.

[2]) Iren. adv. haer. III, 1, 26.

[3]) O Alogach p. Harnack, Chronol. I, 376 n.; Zahn, Einl. i d. N. T. Leipzig 1899, 460; M. Lepin, L' origine du quatrieme Evangile, Paris, Letouzey 1907. 211 n.

[4]) Boese, Die Glaubwürdigkeit unserer Evangelien. Freiburg. 1895. str. 91.

wały. Jeżeli twórcy sekt, którzy wystąpili około r. 140 i 120 z Kościoła, uznawane dotąd księgi z sobą wzięli, to już wówczas musiały one silną i niezachwianą zajmywać w Kościele pozycyę".

Żydzi i poganie wobec ewangelii.

30. Ze współczesnych Chrystusowi pisarzy żydowskich Filon z Aleksandryi mimo greckiego wykształcenia był aż nadto pełen żydowsko-nacyonalistycznych aspiracyi, by go zjawienie się Jezusa na ziemi żydowskiej mogło zainteresować, dlatego milczy o Nim i Jego ewangelii.

Posiadamy natomiast świadectwo Józefa Flawiusza o Jezusie Chrystusie, Janie Chrzcicielu i Jakóbie młodszym zgodne z ewangelicznem opowiadaniem. O Jezusie Chrystusie tak pisze: „Około tego czasu żył Jezus, człowiek mądry — jeśliby go wogóle tylko człowiekiem można nazwać. Dokonywał on cudownych czynów i był nauczycielem wszystkich tych, co z radością przyjmują prawdę. Wielu z Żydów i pogan za sobą pociągnął. Był to Mesyasz. Mimo że Piłat skazał go na śmierć krzyżową wskutek oskarżenia pierwszych w narodzie, dawni jego miłośnicy pozostali mu nadal wiernymi. Albowiem ukazał się im dnia trzeciego znowu żywy, jak to od Boga posłani prorocy prócz tysiąca innych cudownych rzeczy o nim przepowiedzieli. I jeszcze po dziś dzień nie ustaje rodzaj tych, co się chrześcijanami podług niego nazywają" [1]).

W związku z tem o Jezusie świadectwem znajdujemy u Józefa Fl. jeszcze inne o poprzedniku Jezusowym Janie Chrzc.

---

[1]) Ant. 18, 3 Autentyczność tego miejsca potwierdzają wszystkie stare kodeksy, najstarsi też pisarze kościelni jak Ambroży, Kassyodor, Euzebiusz i Hieronim na nie się powołują. Zaprzeczanie przez niektórych autentyczności tego ustępu poszło nie tak z rzeczowych względów, jak z wyobrażenia powziętego z góry, że Józef Fl. (którego się ocenia miarą i pojęciami nowoczesnych krytyków, mających wstręt do cudów) — nie mógł był tak pisać o Jezusie jako Żyd, i to faryzeusz. Na to odpowiadamy, że Józef Fl. nie był znów tak zaciętym faryzeuszem; był to raczej żyd-liberał, przytem dworak, nie hołdujący tak ciasnym i partykularystycznym poglądom, jak inni faryzeusze. (p. B. J. V, 9, 3.); dowodem tego i samo zachowanie się jego wobec Rzymu i domu Flawiuszów. Pisze on swobodnie zdala od swoich, a jeśli wspomina o Jezusie i Jego charakterze, to może dlatego, aby pogłoski o Nim jako żydowskim królu i Mesyaszu i wiążące się z niemi aspiracye Żydów w ich znaczeniu politycznem osłabić wobec Rzymu, zwłaszcza domu Flawiuszów, w którym dopatrywał się spełnienia nadziei messyańskich (B. J. VI. 5). Por. Fr. Bole, Flavius Josephus über Christus und die Christen, Brixen 1896.

i Jakóbie „bracie (tj. krewnym) Jezusa“. Chlubne to świadectwo, jakie im ten żydowski pisarz oddaje, jest zarazem świadectwem oddanem pośrednio ewangelii Chrystusowej, której ci mężowie byli wyznawcami i głosicielami.

O Janie Chrzc. pisze Józef Fl., że go Herod na śmierć skazał „chociaż to był szlachetny mąż, który Żydów zachęcał do doskonałości i upominał, aby czynili sprawiedliwość względem bliźnich i pobożność okazywali względem Boga — i tak do chrztu się sposobili... A ponieważ wskutek cudownej mocy słowa mnóstwo ludu zdążało do Jana, Herod z obawy przed tem znaczeniem Jana u ludu i możliwości rozruchów sądził, że lepiej będzie go zawczasu z przed oczu usunąć... Kazał tedy Heród Jana uwięzić w twierdzy Machärus i tam ściąć. Śmierć jednak ta była podług wiary Żydów przyczyną klęski, jaka spadła na wojsko Heroda, nad którym zawisł gniew Boski z powodu tego mordu“ [1]). O św. Jakóbie mówi Józef Fl., że został jako chrześcijanin i przełożony gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie zabitym z powodu przestąpienia Prawa. Arcykapłan Ananus, saduceusz, wyzyskał był czas po śmierci starosty Festa, by Jakóba, „brata Jezusa (krewnego, podług wyraż. hebr.), zwanego Chrystusem i kilku innych przed sąd zapozwać i z powodu przestąpienia Prawa ukamienować. To jednak oburzyło lepiej myślących i najgorliwszych wykonawców Prawa“. Józef nazywa tego Ananusa młodszym, w odróżnieniu od jego ojca, znanego z historyi męki Jezusa, arcykapłana Annasza (Ananusa).

Oprócz tych świadectw staro-żydowska literatura, jak np. Talmud nie wiele mówi o Jezusie i Jego ewangelii. To jej stanowisko oceniać należy podług ducha czasu, w którym powstał Talmud. Najniebezpieczniejszym rywalem dla żydowskiego prozelityzmu wśród pogan było chrześcijaństwo, ogłaszające człowieka-Boga przez Żydów wzgardzonego. Jeżeli ta religia była dla pogan głupstwem, to Żydom wydała się zgorszeniem. I dlatego też żydostwo wszędzie starało się przekręcać ewangeliczne zdarzenia i przekrzywiać ewangeliczny obraz Jezusa i Jego nauki. Podczas, gdy chrześcijanie nieśli ewangelię do pogan — równocześnie Żydzi, podług św. Justyna, wysyłali swych apostołów w świat cały, którzy bluźnili imię chrześcijańskie przed każdym, co go nie znał [2]). Różnymi niegodziwymi środkami po-

---

[1]) Ant. XVIII, 15, 2.

[2]) Justyn, Dial. c. Tryph. c. 17. 108. 117.

sługiwali slę w zwalczaniu chrześcijaństwa; gdzie tylko znalazł się poganin, by wyszydzać ewangelię, tam odrazu zjawiał się i żyd, by mu dostarczyć najniedorzeczniejszych wiadomości odnośnie do ewangelicznej historyi[1]).

Te oszczerstwa szły z pokolenia w pokolenie, aż się utrwaliły w Talmudzie i przez to weszły do oficyalnej teologii żydowskiej, a wreszcie od IV w. spopularyzowały się w „*Toldoth Ješua*“, karykaturze życia Jezusa złożonej z ustnych i pisanych żydowskich o Jezusie opowieści.

Talmud, zwłaczcza w początkach, nie chętnie wspomina o Jezusie. O rzeczywistej też ewangelii nie wiedzieli Żydzi wiele, a nawet rabini. Sporadyczne wyrażania się Talmudu o Jezusie, Jego nauce i cudach są złośliwem przekręcaniem i fałszowaniem rzeczywistej Jezusa historyi[2]). O Jezusie tyle każdy Żyd wiedział z Talmudu, że był to uwodziciel ludu, czarownik i głupiec, co się za Boga miał i jako taki na śmierć skazanym został. Gruba nieznajomość, jako też ziejąca nienawiść ewangelii wydobywa się ze słów Rabbi Tarphona: „Na życie moich dzieci klnę się, że gdyby pisma chrześcijan (ewangelie) wpadły w me ręce, spaliłbym je wraz z imieniem Boga, jakie zawierają“ [3]).

Mimo tej nienawiści i mimo braku prawdy historycznej w Talmudzie, znalazło się tutaj przecież tyle wyraźnych ustępów o Chrystusie, że zebrani w r. 1631 najwybitniejsi polscy rabini postanowili wszystkie te miejsca z Talmudu powykreślać[4]). Ale i te oszczerstwa Talmudu, przypominające odnośne miejsca w ewangeliach, są w pewnym stopniu tych ostatnich potwierdzeniem. Cudownego narodzenia się Jezusa z dziewicy nie mogli pojąć Żydzi; podług „aktów Piłata“ i św. Justyna zarzucali oni Jezusowi nieprawe pochodzenie[5]). Talmud wie o rzezi betlejemskiej i ucieczce Jezusa do Egiptu. Nie zaprzecza też nigdy cudów Jezusowych. „My śmy

---

[1]) Origen. c. Celsum II, 13.

[2]) Por. Laible, Christus im Talmud. Leipzig, Hinrichs 1900; Arnold Mayer, Jesus im Talmud, p. Hennecke, Handbuch zu den neut. Apokryphen, Tüb. Mohr 1904, 70 a.

[3]) Traktat Šabbath 116 a.

[4]) Wypuszczone te miejsca w wydaniach Talmudu nie zaginęły, po cichu rozpowszechniano je dalej i dla dzisiejszych Żydów są one pełne znaczenia. Dlatego jeszcze i dzisiaj ukazują się tu i ówdzie, ale bez podania miejsca gdzie były drukowane. W handlu księgarskim nie spotykamy się z niemi. Por. Capitaine, Jesus v. Nazareth, Regensburg 1905 (Manz) str. 27. n.

[5]) Por. Origenes. l. c.

te jego cudowne czyny na własne oczy oglądali“ — wyznaje Talmud[1]). Ale właśnie te cuda Jezusa były dla Żydów okazyą do Jego potępienia, jako sprawy nieczystych sił, któremi Jezus miał uwieść lud żydowski. „Azali Ben Stadda[2]) (syn Staddy) — pyta się Rabbi Eliezer — nie wyniósł z Egiptu sztuki czarnoksięskiej“? — Talmud posądza Jezusa, że od egipskich czarnoksiężników wyłudził był znajomość czarnej magii, wypisawszy sobie na ciele czarnoksięskie zaklęcia. O uczniach Jezusa mówi Talmud, że w imię syna Pandery (Jezusa) cudownych dokonywali uzdrowień, kilka też zdań Jezusa, którego Talmud uważa za bałwochwalcę, znajdujemy tu przytoczonych i wymienioną „ewangelię“, tj. książkę, która ten nosi tytuł[3]).

Nie dawno również usiłował Chwolson[4]) wykazać, że rabini już około r. 71 po Chr. znali jakąś ewangelię, prawdopodobnie aramajską ewangelię Mateusza. W Talmudzie znajdujemy takie opowiadanie: Rabbi Gamaliel II prowadził z swoją siostrą proces o spadek po ojcu Rabbi Symeonie ben Gamalielu, który ok. r. 70 zginął z innymi rabinami biorącymi udział w powstaniu. Gdy się stawili przed sędzią, prawdopodobnie żydem-chrześcijaninem, zawyrokował tenże, aby majątkiem podzieliło się rodzeństwo. Na to zauważył R. Gamaliel, że podług Mojżeszowego prawa córka nie może posiąść ojcowskiego dziedzictwa. Na to odrzekł sędzia: „Odkąd utraciliście ojczyznę, ustało prawo Mojżesza, a w miejsce jego weszła ewangelia“. W odpowiedzi R. Gamaliel wręczył podarek sędziemu, który też nazajutrz inaczej się odzywał, cytując z Mat. 5, 17 po aramajsku słowa Chrystusa, w których oświadcza, że nie przyszedł znosić Mojżeszowe prawo, ale tylko je uzupełnić — i przyznał żydowi ojcowskie dziedzictwo.

Jakkolwiek tradycya żydowska mało zajmuje się ewangelią, o ile znów wspomina o Chrystusie, czyni to pod wpływem spotęgowanej katastrofą r. 70 fanatycznej nienawiści ku wszystkiemu

---

[1]) Por. Tertul. adv. Iudaeos c. IX: „Haec (miracula) operatum esse Christum nec vos (Judaei) diffitemini“.

[2]) Tak nazywa Talmud Jezusa, albo: Ben Pandera. (p. Šabbath 104 b. Por. Laible l. c.; Capitaine l. c. str. 34 n.

[3]) Por. Traktat Šabbath 116 ab. Jest to zacytowany tekst ewangelii Mat. 5, 17. Por. Strack, Jesus, die Häretiker und die Christen nach den ältesten jüdischen Angaben, Leipzig 1910. p. L. Goldschmidt, der babyl. Talmud mit Einschluss der vollständigen Mišnah, Leipzig 1901 n.

[4]) Über die Frage, ob Jesus gelebt hat. Leipzig 1910. 13. n.

co obce, szczególniej co chrześcijańskie — nigdzie wszakże nie spotykamy się tu z zarzutem, żeby ewangelie, któremi się posługiwali chrześcijanie, nie były apostolskiemi pismami — a przecież wykazanie im braku autentyczności byłoby w rękach Żydów najsilniejszym atutem przeciwko wypierającemu zewsząd synagogę Chrystusowemu Kościołowi.

31. Pisarze pogańscy początkowo zachowywali dla ewangelii pogardliwe milczenie. Przywykli do form klasycznych, do błyskotliwej i pochlebnej mowy — nie znajdywali oni smaku w ludowym i prostym, a całkiem obcym sobie sposobie myślenia i wyrażania się autorów naszych ksiąg świętych[1]). Zresztą i chrześcijanie pilnie ukrywali swoje święte księgi przed poganami z obawy przed ich nadużyciem i zniewagą.

Mimo to zwolna dobierali się łacińscy zwłaszcza polemicy i sofiści do treści naszych ewangelii; poczęła się walka na śmierć i życie pogańskiej filozofii i pogańskiego obyczaju z ewangelią Chrystusową[2]). — Eklektyk Celsus, epikurejczyk i satyryk Lukian z Samozaty, neopitagorejczyk Flavius Filostratus, neoplatończyk Porfirius, Julian apostata i inni wysilali cały kunszt swojej mowy, całe ostrze swej gryzącej pełnej szyderczego dowcipu krytyki, aby wykazać, że ewangeliści same tylko niedorzeczności popisali. — Nigdy atoli nie podawali oni w wątpliwość tego, żeby ewangelie nasze innych miały autorów od tych, których imiona noszą, — owszem wszędzie suponują oni, że przekonanie chrześcijan o apostolskim początku ewangelii na prawdzie spoczywa[3]).

Już św. Jan Chryzostom powoływał się na te świadectwa pogan oddane naszym ewangeliom: „Wystarczą tu nawet ci, co są naszymi wrogami, by stwierdzić starodawne pochodzenie naszych ksiąg, jak np. książki pisane przez Celsa i Bataneota (Porfiriusa), który z nim działał...[4]).

Porfirius, ze wszystkich ówczesnych pogan najuczeńszy, lubo najostrzej treść naszych ewangelii zwalczał, nigdy jednak

---

[1]) Por. Lactantius, Institut. V, 1; M. P. l. 6, p. 550. 713.

[2]) Tej wzgardy dla chrześcijaństwa wyrazem jest np. odkryty 1856 na Palatynie krucyfix z człowiekiem o oślej głowie, którego adoruje chrześcijański żołnierz.

[3]) Por. Seitz, Christuszeugnisse aus dem klassischen Altertum von ungläubiger Seite, Cöln, Bachem 1906, 40—81.

[4]) Hom. 6 in I. Cor. Wiele zdań pogańskich o Chrystusie i Ewangelii przechowało się w apologetycznych pismach starochrześcijańskich autorów.

ich autentyczności jako pism apostolskich nie zaczepia. W swych „mowach przeciw chrześcijanom“ (κατὰ χριστιανῶν λόγοι) zarzucał ewangelistom niedokładność w przytaczaniu szczegółów geograficznych (że używali np. „morze“ zam „jezioro“ Genezaret i t. p.), Chrystusa oskarżał o niestałość i chwiejność i gardził nim z powodu ciała wziętego z niewiasty i dla hańby krzyża.

Dla naszej kwestyi ważniejszem jest świadectwo Celsa, tego najstarszego i najzjadliwszego z pośród pisarzy pogańskich, zwalczających chrześcijaństwo.

Książki Celsa: „Prawdziwe słowo“ (Ἀληθὴς λόγος) z r. 178 spora część przechowała się w pismach Origenesa przeciwko jej autorowi zwróconych[1]).

Celsus znał dobrze nasze ewangelie i całą naukę chrześcijańską[2]). Z samych ksiąg (ewangelii) chrześcijan, chce on przeciwko nim czerpać argumenty[3]). Przytacza też w ciągu swych przeciw chrześcijanom wywodów wiele miejsc z ewangelii naszych, jak np. z Mateusza i Jana, by je wyśmiewać[4]).

Wyraźnie mówi o tych księgach chrześcijan, że zostały przez uczniów Chrystusa napisane (dla jego uniewinnienia)[5]). Wie o wielu heretykach, co „od wielkiego kościoła“ (katolickiego) odpadli i ewangelie ku swoim błędom ponakręcali. Wylicza wiele sekt heretyckich[6]), a błędy ich przypisuje wszystkim w ogóle chrześcijanom — mówiąc, że pierwotny text ewangelii (ἐκ τῆς πρώτης γραφῆς τὸ εὐαγγέλιον) zmieniali po trzy i cztery razy, iżby się mogli bronić przed różnymi zarzutami[7]).

W walce swej z chrześcijaństwem Celsus nie podaje nigdzie w wątpliwość apostolskiego początku naszych ewangelii, tylko z treścią ich walczy — świadom również jest tego, że apokryficzne

---

[1]) Teodor Keim złożył przeważnie z Origenesa to pismo Celsa: Celsus Wahres Wort, Älteste Streitschrift antiker Weltanschauung gegen das Christentum vom J. 170 n. Chr.; por. Koetschau, Texte und Untersuchungen VI, 1 Leipzig 1889.

[2]) Por. Orig. c. Celsum 1, 12. 26. p. Keim, l. c. s. 219 n.

[3]) Orig. l. c. II, 13.

[4]) Zestawił w tablicy poglądowej Fr. Ser. Muth, Der Kampf des heidnischen Philosophen Celsus gegen das Christentum, Mainz, Kirchheim 1899, 176—183.

[5]) Orig. l. c. 2, 16; por. 2, 13, 15.

[6]) l. c. 5, 59. 62.

[7]) l. c. 2, 27. Domyśla się tu Origenes uczniów Marcyona, Walentyna, Łukasza, których przecież błędy nie można brać na rachunek wszystkich chrześcijan.

ewangelie i pisma różnych sekt są tylko sfałszowaniem i przeróbką pierwotnego ewangelicznego tekstu. Wiele to już mówi. Celsus poddaje chrześcijaństwo najostrzejszej krytyce, a w szczególności tekst ewangelii. Musiał on dobrze rozpatrzyć ich nie tylko treść, ale i autentyczność — wykazanie bowiem chrześcijanom nie apostolskiego początku ich świętych ksiąg, byłoby dla nich z rąk tego wroga Chrystusa, śmiertelnym ciosem. Jeżeli tego nie uczynił, to dlatego, że czuł się bezsilnym wobec oczywistości apostolskiego ewangelii pochodzenia. Zatem w pewnej mierze i nie chrześcijańscy pisarze przemawiają zgodnie za faktem, że ewangelie pochodzą z okresu apostolskiego i apostolskiego są początku.

Wewnętrzne dowody prawdziwości ewangelii.

32. Świadectwa tradycyi znajdują potwierdzenie w samej treści i formie ewangelii.

Jeżeli wnikniemy szczegółowo w treść i formę naszych ewangelii, przekonamy się, że autorowie ich byli doskonale wtajemniczeni w stosunki, wśród których Jezus żył i działał[1]).

Obraz każdego kraju czy to pod względem polityczno-społecznym, czy geograficznym i topograficznym ulega pod wpływem różnych warunków życia jego mieszkańców nieustannym fluktuacyom, które nie tylko w większych epokach czasu, ale nieraz i w mniejszych skutkiem gwałtownych wstrząśnień szybko po sobie następują. Pisarze, którzyby chcieli skreślić wierny obraz minionej epoki są tu często narażeni na ciągłe i liczne pomyłki — w miarę czego można łatwo osądzić, jak dalekimi byli oni od czasu zdarzeń przez siebie opisanych, t. j. czy opisują zdarzenia sobie współczesne, czy też od siebie odległe. Według tego i wartość historyczna ich świadectw będzie wzrastać lub maleć.

Historya literatury dostarcza wiele tego rodzaju pomyłek na tej drodze dostrzeżonych, jakie się zdarzały nieraz i poważniejszym pisarzom, jak np. Kurcyuszowi, Tacytowi, Tytusowi Liwiuszowi i innym[2]).

Za szczególniejszy przykład może tu posłużyć żywot Apol-

---

[1]) Por. Hug. Leonhard, Einleitung in die Schriften des N. T. Tübingen 1808. T. I; Sykora. Wstęp do Pisma św. tł. X. Z. Chełmicki, Warszawa 1904, s. 78 n.

[2]) Podobne zarzuty spotkały ze strony samych starożytnych Wergilego. Por. Aul. Gellius, noct. att. L. X. c. 16; Hug. l. c. s. 13 n.

loniusza z Tyany. Grecki sofista Filostrat (pocz. III. w.) jest autorem tej fantastycznej biografii, usiłującej osłabić wpływ ewangelii na pogan — osnutej na podstawie niby zapisków niejakiego Damisa, przyjaciela i towarzysza podróży rzeczonego Apolloniusza.

Między innemi ukazuje się bohater tego życiorysu w Babilonie; przyczem widzimy tu przydanym opis tego sławnego miasta, nie zawierający jednak ani słowa prawdy, skoro Babilon przedstawiał już wtedy obraz bezludnego pustkowia, podczas gdy już Seleucya dawną jego świetność była przejęła[1]). Pomieszał nadto lud spartański z Lacedemończykami tak, jak to niegdyś ludy te jedno tworzyły państwo. Sparta przedstawia się tu jeszcze jako wolne miasto, chociaż była ona już wówczas pod panowaniem Rzymu, a tylko jeszcze t. zw. Eleuterolakoni, oddzieleni od Sparty, z łaski Augusta wolnymi pozostali[2]).

Czyż mógł tak pisać współczesny i naoczny świadek? — Łatwo zatem odgadnąć, że autor tej biografii bynajmniej nie posługiwał się współczesnemi źródłami, na które się powołuje.

Jeżeli trudności tak wielkie spotykały historyka w ogóle, któryby wcześniejsze zdarzenia wziął sobie za przedmiot badania, to cóż dopiero powiemy o trudnościach, jakieby się nastręczały choćby zawodowemu historykowi, żyjącemu przypuśćmy w drugim wieku, a usiłującemu przedstawić stan żydowskiego kraju i narodu przed jego ostatecznym upadkiem.

Niezliczone, a szybko po sobie następujące zmiany i gwałtowne wstrząśnienia, jakim uległ naród żydowski, — zburzenie Jerozolimy i świątyni, spustoszenie okolicy tak wielkie, że podług naocznego świadka[3]) wątpićby należało, czy tu kiedykolwiek ludzie mieszkali, zagłada lub uprowadzenie w niewolę znacznej części ludności — wszystko to nadało Palestynie nową postać i czyniło prawie niemożliwem dla później żyjącego zoryentowanie się w stosunkach kraju przed zburzeniem Jerozolimy i temi gwałtownemi zmianami.

Dodajmy, że za cesarza Hadryana 50 miast i 985 siół zostało z gruntu wywróconych[4]) i osądźmy, w jak trudnem zna-

---

[1]) Vita Apoll. Tyan. Philostrat. Lemn. sen. L. I. c. 18. por. Hug, Einl. I, 14.
[2]) l. c. IV, 2.
[3]) Jos. Fl. B. J. 7, 1.
[4]) Dio Xiphilin. in Vit. Hadr.

lazłby się położeniu pisarz chcący nam dać wierny obraz kraju żydowskiego z czasów cesarza Tyberyusza.

A jednak opowiadania ewangelistów nie tylko nie sprzeciwiają się świadectwom współczesnych dziejopisarzy i wynikom zbiorowej pracy różnych uczonych palestynologów, ale zgadzają się z nimi najzupełniej.

Widzimy u naszych ewangelistów uderzającą znajomość historyi Palestyny z czasów Jezusa Chr.; urządzeń politycznych, religijnych i społecznych; trafną charakterystykę osób działających, wreszcie wprost zadziwiającą znajomość geograficznych i topograficznych stosunków Palestyny, jeszcze przed zburzeniem Jerozolimy, a widzimy to u ludzi prostych i nieuczonych, jakimi się nam ukazują ewangeliści, którzy nie ex professo traktują, co podają, ale wszystkie szczegóły znamionujące ich epokę wplatają jakby od niechcenia, mimochodem w tok ewangelicznego opowiadania, bez naukowego wysiłku i obawy narażenia się na krytykę ze strony innych wiarogodnych i współczesnych świadków.

Przytaczamy tu kilka przykładów. Ewangeliści opowiadają, że Jezus „narodził się za dni króla Heroda“ (Mt. 2, 1), że z rozkazu Bożego Józef, Maryi małżonek, usłyszawszy w powrocie z Egiptu, że „Archelaus króluje w Judei miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść i udał się w strony Galilei“ (Mt. 2, 22); że Jan Chrzciciel rozpoczął swą działalność „piętnastego roku panowania“ Tyberyusza cesarza, gdy Pontius Piłat rządził żydowską ziemią za Heroda tetrarchy Iturei i Trachonitskiej krainy, za Lyzaniasza Abileńskiego tetrarchy (Łuk. 3, 1).

Wszystkie te daty potwierdzają inni pisarze starożytni, jako też najnowsze badania. I tak np. Tacyt[1]), jak Józef Flawiusz wyraźnie świadczą, że niedługo przed naszą erą panował w Palestynie Heród W.; po jego zaś śmierci odziedziczył syn jego Archelaus Idumeę, Judeę i Samaryę z tytułem etnarchy, Filip zaś i Antypas (Heród) resztę prowincyi (Batanee, Trachonitis i Auranitis, Itureę, Pereę i Galileę) jako tetrarchowie. Archelaus z powodu okrucieństw, w dziesiątym roku panowania poszedł na wygnanie, a etnarchia jego stała się prowincyą przez rzymskich prokuratorów administrowaną, z których liczby jest właśnie Piłat...

Pokazało się również, że Tuberyusz był od końca 10 lub

---

[1]) Hist. V.

[2]) Ant. XVI—XX; B. J. II.

początku 11 po Chr. współregentem Augusta, Pontius Pilatus od 26—36 lub 37 starostą Judei, Heród Antypas od 4 pd. Chr. do 39 po Chr. tetrarchą Galilei i Perei, Filip do 34 po Chr. tetrarchą północno-wschodniej Palestyny.

Wyjaśniło się i to, że tetrarcha Lyzaniasz, o którym wspomina 3 ewangelia (l. c.) jako panującym nad księstwem Abilene z głównem miastem Abila, panował właśnie w czasie przez ewangelię wskazanym[1]).

Józef Fl. mówi o Lyzaniuszu, ale nie tetrarsze abileńskim, tylko królu, który panuje od 40—36 pd. Chr.; po nim Kleopatra otrzymała tę ziemię od Antoniusza[2]).

Ale choć starożytni pisarze zdają się nie potwierdzać daty odnośnie do Lyzaniasza jako abileńskiego tetrarchy, to mimo to, a raczej właśnie przez tę wzmiankę okazał trzeci ewangelista drobiazgową znajomość stosunków północnej Palestyny, bo najprzód już wcześnie rządcy abileńscy stracili tytuł królów a byli tylko tetrarchami[3]), a nadto w rzędzie tych tetrarchów był rzeczywiście za czasów Augusta tetrarchą w Abili Lyzaniasz, potomek starego Lyzaniasza, którego królestwo o wiele większy obręb zajmowało, aniżeli późniejsza tetrarchia abileńska.

I choć o tym drugim Lyzaniaszu nie wspomina Józef Flawiusz, to przecież skądinąd dowiadujemy się o nim, a mianowicie ze znalezionego pod Abilą napisu[4]), podług którego Nymphäus „wyzwoleniec Lyzaniasza tetrarchy zbudował drogę i wystawił świątynię ὑπὲρ (τ) ῆ (ς) τῶν κυρίων Σε (βαστῶν) σωτερίας καὶ τοῦ σύμ. (παντος) αὐτῶν οἴκου". O późniejszych Σεβαστοί t. j. o Marku Aureliuszu i Verusie nie może tu być mowy, bo wówczas pamięć na tetrarchę Lyzaniusza była wygasła, a za Tyberyusza był już od 50 lat w grobie Lyzaniusz I. A zatem może tu być mowa tylko o młodszym Lyzaniaszu.

Także w napisie znalezionym w Heliopolis[5]) jest prócz Ze-

[1]) Por. Schürer, Geschichte des jüdischen Volkes, I. 425 n. 718 n.

[2]) Jos. Fl. Ant. 14, 13, 3. B. J. 1, 13, 1; 1, 22, 3. Por. Dio Cass. 49, 33; Eus. Chron. ed Schoene I, 170.

[3]) Już po śmierci owego króla Lyzaniasza jest mowa tylko o tetrarchii Lyzaniaszowej (Ant. 18, 6, 10. 20, 7, 1).

[4]) Por. Vigouroux, Le nouveau testament et les découvertes archéol. modernes 2. Paris 1896. 136 n.

[5]) Por. Renan, Mémoire sur la dynastie des Lysanias d' Abilene (Mémoires de l' Acad. des Inscr. et Belles-Lettres t. XXVI. 1870. p. II. p. 49—84).

nodora, syna tetrarchy Lyzaniasza, jeszcze inny Lyzaniasz wspomniany[1]).

Podobne uwagi odnośnie do znajomości u autora 3. ewangelii politycznych stosunków Palestyny nasuwają się z powodu wzmianki u tegoż pisarza (Łuk. 2, 11) o spisie ludności dokonanym w czasie narodzenia Jezusa „po raz pierwszy“ przez starostę Syryi Cyryna. Zdaje się jakoby tu św. Łukasz dopuścił się anachronizmu, albowiem podług Józefa Fl. Cyryn (P. Sulpitius Quirinius † 21 po Chr.)[2]) był starostą Syryi dopiero r. 6 lub 7 po Chr.[3]) i wtedy dopiero dokonał popisu w Syryi, Tertulian znów mówi o spisie dokonanym za Augusta w Judei przez Saturnina[4]).

Tymczasem właśnie to, coby zdawało się mówić na niekorzyść trzeciej ewangelii, przemawia za tem, że autor jej był doskonale obznajomionym z okolicznościami przyjścia na świat Zbawiciela. To bowiem, co św. Łukasz mówi w swej ewangelii o popisie dokonanym przez starostę Cyryna około czasu narodzenia Jezusa (*in diebus illis*), dziś wśród uczonych uchodzi prawie za pewne. Potwierdzają to historyczno-archeologiczne badania.

Już starzy egzegeci N. T. powoływali się na dowód, że Cyryn był w czasie narodzenia Jezusa starostą, na jakiś stary napis jemu współczesny. Ponieważ jednak oryginału nie było — sam napis uważano za sfałszowany. Dziś atoli odnaleziono oryginał, gdzie *Q. Aemilius Q. F. Palat. Secundus* wspomina o zaszczytach jakie zyskał (*in*) *castris divi* (*Augusti*) *s*(*ub*) *P. Sulpicio Qurinio le* (*g. Aug.*) *Caesaris Syriae* i świadczy dalej: *idem iussu Quirini censum egi Apameae* (miasto w Syryi) *civitatis millium homin*(*um*) *civium* CXVII (=17000). *Idem missu Quirini adversus Ituraeos in Libano monte castellum corum cepi*[5]).

Dowodzi również Mommsen[6]), że i drugi napis znaleziony pod Tibur (Tivoli), mówiący o powtórnym urzędzie jakiegoś nieznanego starosty Azyi z czasów Augusta — na-

[1]) Por. Felten, Neutest. Zeitgesch. I. str. 82 n.

[2]) Tacit. Ann. 3, 48.

[3]) Jos. Ant. 17, 3, 5; 18 1, 1. 2, 1.

[4]) Adv. Marc. 4 19.

[5]) Por. Mommsen, Ephemeris epigraph. vol. IV, 1881 p. 537—542; Vigouroux, Le N. T. 116 n. Kellner, K. A. Jesus von Nazareth und seine Apostel, Regensburg 1908, 128 n. Nadto Sanclemente, De vulgaris aerae emendatione, Romae 1793 p. 414—426.

[6]) l. c. 161 n.

leży odnosić tylko do tegoż Cyryna, dwukrotnie obejmującego urząd syryjskiego starosty (iterum Syriam obtinuit) za panowania ces. Augusta[1]).

Jeżeli przyjmiemy, że popis wyszedł za rządów Saturnina czy Warusa, to nie pomylił się Łukasz, skoro popis trwając dość długo (7—3 pd. Chr.), ukończonym został za Cyryna (13—2 po Chr.) i stąd w ustach ogółu otrzymał nazwę „pierwszego popisu Cyryna“, jako męża lepiej obeznanego w stosunkach Syryi, który nadto w czasie powtórnych swych rządów tamże, w r. 7 po Chr. dokonał drugiego cenzusu w Judei[2]).

Ale czy koniecznie należy w słowach ewangelisty ἡγεμονεύοντος τῆς Συρίας Κυρηνίου (2, 2, por. 3, 1) dopatrywać się świadectwa, że Cyryn był wtedy starostą Syryi, kiedy dokonywał pierwszego w Palestynie popisu? Św. Łukasz nadaje urzędnikom państwowym nazwy urzędowe; tak np. namiestnicy senatorskich prowincyi nazywają się ἀνθύπατοι, proconsules[3]); zna on politarchę w Tessalonice[4]), azyarchę w Efezie[5]), a rządcę Judei zawsze nazywa ἡγεμών (praeses)[6]); namiestnikowi zaś Syryi jako prowincyi cesarskiej przysługiwał tytuł: πρεσβευτὴς Αὐγούστου ἀντιστράτηγος[7]), legatus Augusti pro praetore.

Otóż jakkolwiekby przyjąć można, że Łukasz używa tego wyrazu ἡγεμών w szerszem znaczeniu, to można również przypuścić, że tytułu tego użył on tutaj (2, 1) na oznaczenie u r z ę d n i k a, który otrzymał polecenie dokonania cenzusu prowincyi — zwłaszcza, że nie miał tu św. Łukasz żadnej potrzeby wspominania o namiestniku Syryi, jak raczej o tym, któremu cezar powierzył przeprowadzenie cenzusu. — Zatem i to przyjąć można, że Quirinius był takim nadzwyczajnym cesarskim komisarzem dla uskutecznienia popisu w Syryi i Łukasz go jako takiego przedstawia[8]).

Przejdźmy teraz do tych miejsc w ewangeliach, które dotyczą charakteru różnych osób i stosunków wewnętrznych narodu żydowskiego.

---

[1]) Por. Vigouroux l. c. 121 n.
[2]) Por. F e l t e n l. c. 144. 145.
[3]) Dzieje ap. 13, 7 n; 12, 18. 19. 38.
[4]) Dz. 17, 6, 8.
[5]) Dz. 19, 31.
[6]) Łuk. 3, 1; 20, 10. Dz. 23, 24. 26, 33 por. Mat. 27, 2, 11. 14.
[7]) Dio. Cass. 53, 13.
[8]) Jan 8, 48.

Między Żydami a Samarytanami, jak widać z ewangelii, istniała zaciekła nienawiść tak, że nazwanie kogoś Samarytaninem uchodziło u Żydów za obelgę, a każdy Samarytanin był uważany za cudzoziemca[1]). Nie brał Żyd kubka wody od Samarytanina[2]) i unikał go jak zapowietrzonego. Nawzajem Samarytanie zamykali przed Żydami swoje domy[3]).

O tej nienawiści wspominają starożytni współcześni pisarze. Tak np. Józef Flawiusz mówi o napadaniu przy danej sposobności ciągnących z Galilei do Jeruzalem żydowskich karawan przez Samarytan[4]) i rozsypaniu przez nich kości umarłych na początku świąt Wielkanocnych w świątyni jerozolimskiej tak, że musiano przerwać obchód święta, aby się cały naród przez to nie zanieczyścił[5]) i t. d.

Heroda Wielkiego przedstawiają ewangelie jako człowieka wiarołomnego, chytrego i okrutnego, który na wieść o nowonarodzonym królu żydowskim z obawy o tron kazał pomordować dzieci betleemskie (Mt. 2, 16). — Podobnie opisuje go i Józef Flawiusz. Podług niego miał Herod w podejrzeniu swoją żonę Maryamnę, że mu była niewierną i obydwóch synów, Aleksandra i Arystobula, że czyhali na jego życie. Na podstawie tego podejrzenia kazał ich zamordować.

Nadto zaraz po objęciu rządów skłonił za znaczną kwotę pieniędzy Antoniusza do zamordowania Antygona Hasmonejczyka, poczem sam skazał na śmierć 45 jego krewnych. Wreszcie na pięć dni przed swym zgonem zamordował swego syna Antypatra i rozkazał w dniu swej śmierci uwięzić najprzedniejszych Żydów, siostrę zaś Salomeę zobowiązał, iż poleci ich ściąć, aby Żydzi choć z tej przyczyny z powodu jego śmierci płakali[6]).

Podług św. Mateusza obawiał się św. Józef, również Archelausa, tak jak przedtem ojca jego Heroda. I całkiem słusznie, gdyż, jak świadczy Józef Fl. Archelaus był równie podejrzliwy i okrutny, jak Herod[7]). Zaraz po wstąpieniu na tron kazał zabić 3000 Żydów i skutkiem licznych okrucieństw został

---

[1]) Łuk. 17, 18.
[2]) Jan 4, 9.
[3]) Łuk. 9, 53.
[4]) Ant. 20, 6, 1 n. B. J. 2, 12, 3 n. Por. Tac. Ann. 12, 54.
[5]) Ant. 18, 2, 2.
[6]) Ant. 15, 7; 16, 11, 17, 6. 7.
[7]) Ant. 17, 9, 3.

w dziesiątym roku panowania oskarżony przed Augustem i na wygnanie wysłany [1]).

Herod Antypas ukazuje się w ewangelii jako człowiek rozwiązły, utrzymujący grzeszne stosunki z bratową swoją Herodyadą, który św. Jana Chrzciciela wyrzucającego mu to grzeszne życie wtrącił do więzienia i ściąć kazał na prośbę tej kobiety. Natomiast brat jego Filip był rządcą łagodnym i sprawiedliwym, wskutek czego Jezus, kiedy zapragnął usunąć się przed złością Antypasa, poszedł na pustynię w okolicę Betsaidy z tamtej strony Jordanu, gdzie właśnie rządził Filip.

Podobnie przedstawia obu braci i Józef Flawiusz. Chwali on Filipa za jego łagodność i sprawiedliwość, a następnie opowiada, jak Antypas uwiódł jego żonę i ożenił się z nią, odtrąciwszy swoją własną, córkę króla Aretasa. Aretas wypowiedział wskutek tego wojnę Herodowi i zabił go, co cały lud uznał jako słuszną karę Bożą za śmierć Jana Chrzciciela, którego sam Józef Fl. nazywa „mężem sprawiedliwym", który „Żydów nakłaniał do cnoty, do sprawiedliwości względem bliźniego a bojaźni świętej względem Boga..." [2]).

O Piłacie opowiada św. Jan (19, 12), że dopiero wtedy dał się nakłonić do podpisania wyroku śmierci na Jezusa, kiedy mu Żydzi zagrozili niełaską cezara. To usposobienie Piłata usprawiedliwia się zupełnie tem wszystkiem, co o nim pisze Józef Flawiusz [3]) i Filon [4]), a Swetoniusz [5]) i Tacyt [6]) o cesarzu Tyberyuszu. Podług tych wiadomości Pilat dopuszczał się nadużyć w administrowaniu prowincyi i był wówczas już źle widzianym z powodu licznych okrucieństw na Żydach popełnionych; Tyberyusz znów był tak podejrzliwy i tak zazdrosny o swą władzę, że wystarczyło pierwsze lepsze doniesienie, aby kogoś na śmierć skazać.

Podług ewangelistów (Łuk. 3, 2 i Jan 18, 13—24) byli za czasów J. Chrystusa arcykapłanami Annasz i Kaifasz. Kaifasz rzeczywiście urząd arcykapłana sprawował (Jan 11, 49), Annasz, teść ostatniego; nie tylko nosił tytuł arcykapłana, ale obok Kaifasza odegrał ważną rolę w procesie Jezusa Chrystusa.

[1]) Ant. 17, 3, 2.
[2]) Ant. 18, 5, 1. 2; 18, 4—6.
[3]) Ant. 18, 1, 2, 4.
[4]) Leg. ad. Cajum.
[5]) Vit. Tib. 58;
[6]) Ann. 6, 38.

Wiemy skądinąd, że arcykapłani za czasów J. Chrystusa szybko się po sobie zmieniali. Wiadomo i to, że Annasz (od 6—15 po Chr.) złożony z urzędu przez Valeriusa Gratusa nie utracił bynajmniej powagi i wpływu. Józef Fl. nazywa go najszczęśliwszym z ludzi, bo pięciu synów miał arcykapłanami[1]), a z tego co mówi o byłych ówczesnych arcykapłanach[2]) wynika, że i Annasz, choć złożony z urzędu, nosił dalej tytuł arcykapłana; o Kaifaszu zaś świadczy, że sprawował urząd przez cały czas rządów Piłata do r. 36 po Chr.[3]).

Faryzeusze podług ewangelii są to ludzie o religijnym nastroju, znający Prawo, ale obłudni i pyszni, gardzący tłumem i udający cnotę, której istoty nie posiadali — przywiązujący większą wagę do przepisów i obyczajów tradycyjnych, niż do wymogów prawa Mojżeszowego, skrupulaci i rygoryści, wrogo usposobieni względem rzymskiego panowania, a posiadający wielki wpływ na W. Radę i na lud[4]).

Takimi samymi przedstawiają się nam według Józefa Flawiusza[5]) i talmudu. Słowa Hillela[6]): „Niewykształcony (w Prawie) nie jest pobożnym“ przypominają miejsce IV ewangelii (7, 49), gdzie Faryzeusze przeklinają pospólstwo, nie posiadające znajomości Prawa. Podług Mišny[7]) nazywali oni wszystkich nie należących do faryzejskiej partyi, *am-ha-arez* tj. ludem podłym i ciemnym, równym poganom (p. Ezdr. 9, 1 n.), a tylko swoich najbliższych towarzyszy uważali za bliźnich (chaberim) wbrew St. Zakonowi, który wszystkich Izraelitów kazał mieć za takich. Chaber nie mógł temu, co należał do am-ha-arez nic sprzedać ani mokrego, ani suchego — ani też nic od niego kupić, ani u niego zagościć[8]).

Talmud babiloński[9]) wylicza siedm klas Faryzeuszów, któ-

---

[1]) Ant. 18, 2, 1 n. 20, 9, 1, BJ. 5, 12, 2. Zawdzięczał to wielkiemu majątkowi swego rodu. Por. Derenbourg p. 466—468. Por. Felten l. c. 311 n.

[2]) Ant. Vita 38. B. J. 2, 12, 6. 4, 3, 7. 9. 10. 4, 4, 3.

[3]) Ant. 18, 4, 3.

[4]) Por. np. Mat. 5, 20; 15, 2; Łuk. 18, 2; Mat. 9, 14; 12, 1 n.; 23, 2 n.; Mar. 7, 6 n.

[5]) Por. B. J. 1, 5, 2. 2, 8, 14. Vita 38. Ant. 13, 10, 6. 16, 2. 17, 24. 18, 1, 3. 20, 9, 1.

[6]) Pirke Aboth 2, 6.

[7]) Dammai 2, 3. 6, 9, 12. Schebiith, 5, 9.

[8]) Dammai 6, 6 i Bikkurim 3, 12; Dammai 2, 3.

[9]) Sota 22 b. Buxtorf, Lexicon col. 1852, por. Lightfoot, Horae hebr. in. Ev. Matth. 3, 7 = Opera II. p. 272 sq. Por. Felten, Neutest. Zeitgesch. I. str. 377 n.

rych zarozumiałość i obłudę piętnuje, a tylko jednej z nich przypisuje prawdziwą miłość Boga i cnoty.

Faryzeusze (Peruschim — oddzieleni od reszty ludzi) z obawy przed zanieczyszczeniem się prawnem namnożyli przepisów i doprowadzili je do absurdu. „Albowiem Faryzeuszowie — mówi ewangelia (Mar. 7, 3. 4) — i (za nimi) wszyscy Żydowie, jeśliby często rok nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych. A z rynku, jeśliby się nie umyli, nie jedzą, i wiele są innych rzeczy, które im do chowania są podane, umywania kubków i krużyków i naczynia miedzianego i łóżek“...

Rzeczywiście znajdujemy w Mišnie wiele tego rodzaju przepisów idących prawie w nieskończoność[1]). Tak np. cała 6. część Mišny rozprawia w 12 traktatach o tem, które rodzaje zanieczyszczeń należy przyjmować, spowodowanych przez różne naczynia, ubrania, sprzęty, broń — i jak je należy usuwać.

Znajdujemy np. przepis, jak wielkim powinien być otwór w nieczystych naczyniach glinianych, które już przez to, że się je roztłucze, stają się czystemi[2]). Z pośród naczyń szklanych bardzo płytkie są czyste, inne są nieczyste[3]) itp.

W traktatach Makhširin i Teharoth znajdujemy liczne określenia wśród jakich okoliczności pewne płyny, jak rosa, woda, krew, wino, mleko, oliwa i miód stają się nieczystymi lub zanieczyszczają pokarm, na który padną. Traktat Miqwaoth rozróżnia np. sześć różnych miar wody, z których każda jest czystsza od poprzedniej. Co do mycia rąk wyjaśnia traktat Mišny Jadajim, ile i jakiej wody należy używać, w jakiem naczyniu ma się ona przechowywać i kto ma polewać. Stały się ręce nieczystemi, to były konieczne dwa obmycia; pierwsze, by nieczystotę — drugie, by dotkniętą zanieczyszczonemi rękoma wodę spłukać...[4]).

Podobnie potwierdza Józef Flawiusz i to, co wiemy z ewangelii o Saduceuszach. Nazywa ich Józef Fl.[5]), podobnie jak ewangelia, sektą. Podług ewangelii zaprzeczali Saduceusze zmartwychwstania i istnienia duchów (Mat. 22, 23; Mar. 12, 18; Łuk. 20, 27). Zarówno Józef Fl. mówi o nich, że zaprzeczali istnienia duszy po śmierci i wiecznych kar czy nagród[6]); z czego

[1]) Por. Felten l. l. c. 491.
[2]) Kelim c. 3; 17, 1.
[3]) Kelim 22, 2.
[4]) p. Felten l. c. 492.
[5]) B. J. 2. 8, 14. Ant 18, 1, 2.
[6]) B. J. l. c.

również wynika, że także nie wierzyli w zmartwychwstanie, które u Żydów wiązało się najściślej z nieśmiertelnością duszy[1]). Ich materyalizm i religijny indyferentyzm znany z ewangelii, podkreśla Józef Fl., który o nich mówi[2]), że odrzucali wszelki nadnaturalny wpływ Boga na czyny i życie człowieka, o którego losie stanowić ma jedynie własna jego wola. A chociaż Saduceusze śmiali się z przepisów faryzejskich[3]), to jednak wspólną z Faryzeuszami pałali nienawiścią ku Chrystusowi i jego uczniom, o czem zarówno ewangelia[4]), jak i wspomniany żydowski pisarz świadczy[5]).

Z tego, co mówi Józef Fl.[6]) o kompetencyi Wysokiej Rady w Jerozolimie wynika, że za czasów rzymskich prokuratorów W. Rada nie tylko reprezentowała najwyższy trybunał sądowniczy, ale i najwyższą władzę polityczną nad całym krajem żydowskim; — duchowe bowiem interesy ze świeckimi były wówczas u Żydów najściślej z sobą powiązane.

Widocznie nie zwrócili na to uwagi ci, co obok W. Rady, której przyznawali najwyższą władzę sądowniczą, czuwanie nad życiem religijnem Żydów i służbą Bożą — przyjmowali drugą w Jerozolimie zwierzchność tj. Radę w ścisłem tego słowa znaczeniu (βουλή, γερουσία), jaka w każdem innem mieście istniała dla załatwiania spraw przeważnie politycznej natury[7]).

Autor, żyjący później, choćby nawet zaraz po zburzeniu Jerozolimy, nie tak łatwo byłby się zoryentował w tych kompetencyach W. Rady; byłby mianowicie zaznaczył różnicę między niemi i dla każdej osobny trybunał wyznaczył — gdy tymczasem u naszych ewangelistów władza Synedryum jest taką, jaką była istotnie; istnieje w Jerozolimie jeden i to najwyższy trybunał, który posiada nie tylko najwyższą władzę sądowniczą, ale jest zarazem najwyższą polityczną zwierzchnością dla Żydów wogóle tak, że Synedryum równocześnie tu z βουλή się schodzi, zupełnie jak u Józefa Flawiusza[8]).

---

[1]) Por. S. Langen, Das Judentum in Palestina, Fbg. 1886, s. 347 n.

[2]) B. J, 2, 8, 14; Ant. 13, 5, 9. 18, 1, 3.

[3]) Jos. Fl. Ant. 13, 10, 6. 18, 1, 4.

[4]) Mat. 21, 15, n; 23. Mar. 11, 18. 27, Łuk. 19, 47; 20, 1, n.

[5]) Ant. 20, 9, 1.

[6]) Ant. 20, 10; 4, 8, 14.

[7]) Por. Jos. B. J. 2, 14, 1. Por. Houtsma, Teylers Theol. Tijdschrift, II. Jahrg. 1904, 297—316; Por. Felten, Neutest. Zeitgesch. l. str. 292.

[8]) Ant. 14, 9, 3—5; 15, 6, 2; 20, 9, 1. συνέδριον; B. J, 2, 15, 6. 2, 16, 2.

Również łatwo było autorowi żyjącemu po zburzeniu świątyni, stosunki i zmiany, jakie zaszły odnośnie do urządzeń żydowskich zwłaszcza W. Rady i jej przełożonych przenieść mylnie na czasy wcześniejsze, jakto czyni późniejsza tradycya żydowska[1]), kiedy np. każe za czasów Chrystusowych przewodniczyć W. Radzie jednemu z faryzejskich uczonych w Piśmie, gdy tymczasem wiemy na pewno skądinąd, że przewodniczącym W. Rady był wówczas arcykapłan, zupełnie jak u ewangelisty[2]).

Podobne obeznanie się okazują ewangeliści z odnośnemi urządzeniami synagogi. Talmud jer. (Meg. 73 d) wspomina tak jak ewangelie (Mat. 23, 6; Mar. 12, 39; Łuk. 11, 43. 20, 46) o pierwszych (wyższych) i niższych miejscach w synagodze, o wykluczaniu z synagogi i biczowaniu w synagodze[3]), jakoteż o zbieraniu jałmużny w synagogach i skarbonach[4]).

Że w synagodze modlono się stojąc[5]), że w sabat kończono czytanie Prawa dowolnym ustępem z Proroków[6]) i że do tego czytania dołączano objaśnienie, którego podjąć się mógł każdy Żyd — z którego to prawa korzystał był Jezus[7]) — wszystko to potwierdzają współczesne źródła żydowskie[8]).

Nie brak też potwierdzenia i tego, co mówią ewangeliści o życiu familijnem i codziennem Żydów, o budowie i urządzeniach ich domów[9]), o faryzajskiem określaniu ślubu Kor-

---

βουλή 2, 17, 1 βουλευταί p. Ant. 20, 1, 2. B. J. 5, 13, 1 — Por. Mat. 5, 22 26, 59. Marek 14, 55. 15, 1. Łuk. 22, 66. Jan 11, 47. Józef z Arymatei nazywa się βουλευτής Mar. 15, 43; Łuk. 23, 50.

[1]) Por. Mischna, Traktat Aboth c. 1. Hagiga 2, 2. Tak np. przewodniczą tu W. Radzie za czasów Chrystusa Gamaliel I, a Simon ben Gamaliel w czasie wojny żydowskiej, podczas gdy ci mężowie byli tylko członkami W. Rady, p. Dzieje 5, 27. 34. Jos. Vita 38. 39. Por. Felten l. c. 296 n.

[2]) Jos. Ant. l. c. p. Mat. 26, 3. 57.

[3]) Por. Łuk. 6, 22. Jan 9, 22. 12, 42. 16, 12; Mat. 10, 17. 23, 34. Mar. 13, 9. Łuk. 12, 11. — Por. Mišna (Taanith 3, 8. Moed quatan 3, 1—2. Edujoth 5, 6. Middoth 2, 2; Makkoth 3, 12 n.).

[4]) Por. Mišna, Sekalim 5, 6. 6, 5. — Mat. 6, 2. Mar. 12, 41. 43.

[5]) Mat. 6, 5; Mar. 11, 25. Łuk. 18 11.

[6]) Łuk. 4, 17.

[7]) Mat. 4, 23. Mar. 1, 21. 6, 2; Łuk. 4, 15. 6, 6. 13, 10. Jan 6, 59. 18, 20.

[8]) Talmud, Berakhoth 5, 1. Taanith 2, 2. Megilla 4, 1—5; ibid. 3, 4—6 Por. Philo, De Septenario c. 6 (= De spec. leg. II, 62 ed. Cohn).

[9]) Mat. 10, 28, że dachy były tak urządzone, że można było na nich przepowiadać, por. Jos. Fl. B. J. 2, 21.

b a n („Bogu poświęcone“)[1]), o ceremoniach pogrzebowych i t. p.[2]).

Podobnie rzecz się ma z obcemi pojęciami i urządzeniami, które się tutaj przedostały i stosunkom narodu żydowskiego nadały nową formę, jaką jeszcze za Heroda W. posiadały, a z jaką później już więcej się nie spotykamy.

Drażliwa kwestya cenzusu porusza na nowo wszystkie budzące się teokratyczne marzenia Żydów i łączy się z ich usposobieniem względem Rzymian takiem, jakiem ono było w istocie.

Parabola o pojednaniu się z nieprzyjacielem (Mat. 5, 25; Łuk. 12, 58) jest w każdym calu dostosowaną do prawa rzymskiego *de iniuriis*, gdzie oskarżyciel mógł swego winowajcę, bez wyższego zarządzenia własnoręcznie zaciągnąć przed sędziego (i n i u s r a p i t), ale także mógł w drodze z nim się ugodzić (transactio) — w razie przeciwnym musiał podsądny uiścić karę pieniężną lub też odcierpieć więzieniem[3]). — Ilekroć zejdzie się Jezus z celnikami, wszędzie ujawnia się pełen ucisku rzymski system dzierżawienia cła. — Jeżeli wygania biczem przekupniów ze świątyni, to widzimy także skutki rzymskiego panowania i wpływ obcych zwyczajów, gdzie a r g e n t a r i i przy statuach bogów, u stóp Janusa (Horat. ep. I.), na świętych miejscach — (i n p o r t i c i b u s B a s i l i c a r u m), albo przy świątyniach (p o n e a e d e m C a s t o r i s) swoje lichwiarskie stoły (m e n s a s) rozkładali[4]). Obok tego widoczny tu rzymski wzgląd na świątynie i religie innych ludów, których autonomię w tym względzie Rzymianie szanowali tak, że nawet prywatny żyd mógł śmiało ująć się za świętością swojej świątyni[5]).

---

[1]) Mat. 15, 3—6; Mar. 7, 9, 13. Por. M i š n a, trakt. Nedarim, (5, 6), gdzie jak najwyraźniej jest powiedzianem, że ślub złożony przez syna uwalnia go od obowiązków względem ojca prawem nawet naturalnem nałożonych.

[2]) Umarłemu zawiązywano usta (Jan 11, 44) p. Schabb. 23, 15; dodawano mu wonnych ziół (Jan 19, 40) p. Jos. Ant. 17, 8, 3 B. J. 1, 33, 9; niesiono do grobu na marach (Łuk. 7, 14) p. Jos. Ant. l. c.; grzebano i to w sam dzień śmierci po za miastem (Mat. 27, 57 n. Jan. 11, 30. Mat. 8, 28. Łuk. 7, 12; po Berakhoth 3, 1. Baba bathra 6, 8.; groby bielono (Mat. 23, 27) — Maaser scheni 5, 1. Podług Sekalim 1, 1 działo się to 1. Adar; sprowadzano płaczki i fletnistów (Mat. 9,23). — B. J. 3, 9, 5. Kethuboth 4, 4.

[3]) J o s. F l. B. J. l. II. c. 12.

[4]) Heinecii antiqq. jur. rom. ilustr. L. IV. Tit. 4. n. 1. sq. 6. n. 14. 16, Symbol litt. Bremens. T. I. N. Funcii dissert. de hominib. in foro rom. nequam. Por. H u g, Einl. Tüb. 1808 I. str. 10 n.

[5]) Por. J o s. F l. B. J. VI, 2, 4. Por. S c h ü r e r, Geschichte des jüdischen Volkes I. 2. Aufl. 1890 s. 402 i II. s. 161. 218.

Parabola Mat. 18, 23 przedstawia króla, może jakiegoś tetrarchę, który sam nie krępuje się prawem rzymskiem, postępując sobie jeszcze podług żydowskiego obyczaju — ale w dalszym ciągu przypowieści, gdzie mowa o zwykłym człowieku, widzimy czynne prawo rzymskie przeciwko dłużnikom (o b a e r a t i), podług którego dłużnik, który nie płacił, był zdany na łaskę swego wierzyciela (a d d i c e b a t u r), który na nim dokonywał osobistej egzekucyi (i n n e r v u m d u c e b a t), biorąc go sobie w niewolę[1]). Surowość tego prawa została złagodzoną przez l e x P o e t e l i a, ale później i to właśnie w tych czasach znowu powrócono do pierwotnej surowości, jak to widzimy w przypowieści[2]).

Ta mieszanina obyczajów i pojęć przenika, jak widzimy z ewangelii, rozliczne życia stosunki. Weźmy np. będącą w obiegu m o n e t ę; jest ona tu grecką (syryjską), rzymską i starożydowską. Ale całkiem słuszny ten podział. — Starsze pobory wprowadzone jeszcze przed rzymskiem panowaniem uiszczają się w greckiej, względnie syryjskiej monecie, np. podatek na świątynię διδραχμον (Mat. 17, 24. J. H. B. J. VII.)[3]). Zapłata pochodząca ze skarbca świątyni (Mat. 26, 15) uiszcza się podług starej żydowskiej wagi (s e k e l. p. Exod. 30, 13. Lev. 27, 25). Natomiast w handlu, w zapłacie odręcznej, kupnie i sprzedaży ma zastosowanie a s s i s i d e n a r i u s, pieniądze rzymskie (Mat. 10, 29; 18, 28; 20, 2; Łuk. 7, 41; 12, 6; Mar. 6, 37; 14, 5; Jan 6, 7. 12. 15). Nowsze podatki państwowe są tak samo uiszczane w monecie panującego narodu (Mat. 22, 19; Mar. 12, 15; Łuk. 20, 14). Bardzo drobne datki uiszczano znowu w monecie żydowskiej l e p t o n (— hebr. Prutah). Dwa takie grosze (— $^1/_8$ assa) wrzuciła uboga wdowa do skarbony (Mar. 12, 42. Łuk. 12, 59; 21, 2).

Z ewangelii dowiadujemy się, że w czasach Zbawiciela w r ó b l e były bardzo tanim artykułem spożywczym (Mat. 10, 29:

[1]) Por. S e n e c. de benef. 3, 8, 2. G a i. 4, 21.

[2]) T i t. L i v. L. VIII. c. 38. G e l l i u s noct. att. L. XX. c. 4 p. 282. Aldi Manut. T a c i t i Annal. III. 60. Por. H u g, Einl. I. 12. Por. L u d w i g M i t t e i s, Reichsrecht und Volksrecht in den östl. Provinzen des röm. Kaiserreichs, Leipzig 1891, s. 444 n.

[3]) Ponieważ za Chrystusa P. d i d r a c h m a była rzadko bitą, dlatego zwykle dwie osoby płaciły razem jako podatek na świątynię (podług waluty syryjskiej) t e t r a d r a c h m ę, którą nazywano także s t a t e r e m (Mat. 17, 24). Por. F e l t e n, l. c. I. 454. p. J o s. F l. Ant. 18, 9, 1. B. J. 7, 6. 6; Ant. 3, 8, 2.

„*Nonne duo passeres asse veneunt?*“)[1]) albowiem parę wróbli można było na targu kupić za 1 assa (ok. 6 halerzy).

Tego samego uczy nas odkryty 1899 w Aigera fragment maxymalnej taryfy z czasów Dyoklecyana, gdzie jest podana najwyższa cena za wróble. Dowiadujemy się stąd, że ze wszystkich jadalnych ptaków wróble były najtańsze; 10 wróbli mogło kosztować najwyżej 16 denarów miedzianych (= około 35 hal.)[2]). Podług ewangelii kosztowało 10 wróbli ok. 25 hal.; ale trzeba jeszcze pamiętać, że taryfa Dyoklecyana podaje ceny maxymalne, a nadto uwzględnić wypada różnicę czasu.

Autorowie ewangelii wprowadzają w swoje opowiadania mimochodem i nieznacznie różne szczegóły topograficzne swego kraju ale tak, że je czytelnik odrazu z tych opowiedzianych zdarzeń wyczytać może i ocenić zarazem znajomość ich u autora.

Jezusa prowadzą przed Piłata, aby nań wydał wyrok. Ale Żydzi nie wchodzą do pretorium, aby się pogańskim progiem nie skalać. Tedy Piłat kazał Jezusa wyprowadzić, aby usłyszał wyrok. Siada w tym celu na lithostrotos (Jan 19, 13), miejscu — jak wynika z opowiadania — nie bardzo odległem od domu pretora. W rzeczywistości znajdywało się takie miejsce wyłożone kamiennemi płytami w zewnętrznych fortyfikacyach świątyni; jest o tem mowa u Józefa Fl. z okazyi ataku wykonanego przez Rzymian na świątynię od strony zamku Antonia[3]). Tu jest właśnie lithostrotos przed bramą zamku. — Rozchodzi się teraz o to, gdzie się znajdywał dom pretora. Pretor mieszkał jak można wyczytać z Filona, w pałacu Heroda[4]), który znajdywał się w tej dzielnicy i północno-zachodniem połączeniu z zamkiem Antonia tak, że styczność tych miejsc, t. j. lithostrotos i pałacu, której każe domyślać się opowiadanie Janowe, dobrze się tu uwidacznia.

Herod wydał w dzień swych urodzin ucztę[5]) dla znakomitych Galilei i Perei, na której córka Herodydy zażądała głowy św. Jana Chrzciciela... Król posyła kata (spiculator),

---

[1]) por. Deissmann, Licht vom Osten, s. 204 n.

[2]) oblicz. Tad. Mommsen i Sal. Reinach, p. Deismann l. c. 205.

[3]) Bell. Jud. 6, 6. 7. καὶ κατὰ λιθόστρωτον τρέχων...

[4]) Philo, de legat. ad Cajum. Por. Jos. Fl. Archeol 18, 4. Hug. Einl. I. str. 17.

[5]) Por. Mat. 14, 6; Mar. 6, 21. Tego rodzaju uczty znane już u egipskich władców (Gen. 40, 20) były rzeczywiście w zwyczaju także u herodyańskich książąt (Jos. Ant. 19, 7; 15, 11, 6).

a ten jeszcze na ucztę przynosi na misie ściętą głowę Proroka. Wykonawca ten woli królewskiej (σπεκουλάτωρ) był jednym ze strażników przebywających na pogranicznych zamkach, który miał na oku (in speculis) całą okolicę, aby wypatrywać ruchy nieprzyjaciela kraju, a nadto posiadał wprawę w bieganiu, by w razie nagłej potrzeby dostarczyć rychłej wieści[1]). — Cała ta historya jest tak przedstawioną, że miejsce ścięcia św. Jana nie mogło się daleko znajdywać od miejsca uczty Herodowej. Tancerka zażądała od Heroda aby jej natychmiast (Mar. 6, 25 ἐξαυτῆς) dano głowę Proroka. Byłoby to niemożliwem gdyby kat dopiero z Tiberias lub Sephoris był wysłany do Machaerus, gdzie był więzionym Jan[2]), aby stąd głowę jego przynieść na ucztę do Galilei.

Ale jednem tem wyrażeniem „speculator“ ewangelista wyjaśnia trudności i okazuje szczegółowe zoryentowanie się w stosunkach swego czasu i kraju. W Machaerus, tam właśnie gdzie był więziony Jan, przebywał tego rodzaju strażnik i kat. Machaerus bowiem było na wschodzie morza Martwego tem, czem na zachodzie była twierdza Masada[3]), silną bardzo twierdzą broniącą Pereę przed najazdami Arabów. Tu również w Macherus, szczególnie wzmocnionem i upiększonem przez Heroda I, był pałac Heroda, a w bliskości znajdywały się ciepłe kąpiele siarczane Kalirrhoe[4]), w których szukał zdrowia umierający ojciec władcy galilejskiego, tu też odbyć się mogła owa krwawa uczta, nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, dlaczegoby nie mogli być panowie galilejscy zaproszeni na uroczystość Herodową do Macherus[5]).

Było jeszcze inne miejsce warowne w Perei, mieszkanie królewskie, a jest nim Herodium, niedaleko od Macheru położone, na granicy arabskiej[6]) i dlatego zarówno jak tamte posiadające strażnika (speculator), gdzie również mogła odbyć się uczta Herodowa i skąd mógł być wysłanym speculator do Macherus po głowę Jana, a dla blizkości miejsc przynieść ją w czas na ucztę[7]).

Stary żydowski poeta[8]) tak opisuje położenie Sichem:

---

[1]) Por. Livius XXXI, 24: Ni speculator, Hemerodromos vocant Graeci, ingens die uno emetientes spatium, contemplatus regium agmen e specula quadam, praegressus nocte media Athenas pervenisset.

[2]) Jos. Fl. Ant. 18, 5 n.

[3]) Por. Ant. 14, 5, 2. 6, 1. B. J. 7, 6, 2. Plin. N. H. 5, 16, 72.

[4]) Ant. 17, 6, 5. B. J. 1, 33, 5.

[5]) Por. Th. Innitzer, Johannes der Täufer, Wien 1908, 351 n.

[6]) B. J. 1, 21, 10.

[7]) Por. Hug, Einl. I. s. 18.

[8]) Theodotus, Euseb. de Praep. Evang. 9, 22.

Żyzna to okolica, w paszę i wody bogata
I niedaleka droga do pól uprawnych stąd wiedzie,
Lecz ni cień drzew, ni wietrzyk nie chłodzi czoła wędrowca,
Wznoszą się tylko w niebo lesistych gór wierzchołki...

Topograficzny ten obraz miasta Sichem zupełnie przystaje do ewangelicznego opowiadania o zatrzymaniu się zmęczonego Zbawiciela u studni Jakóbowej i rozmowie Jego z Samarytanką (Jan, 4, 5—6). — Jezus przybywa z Jerozolimy ku Sichem bardzo znużony. Znajduje tu studnię, co zresztą jest rzadkością na Wschodzie; odpoczywa tutaj i nawiązuje rozmowę z niewiastą o wodzie uszczęśliwiającej i w żywot wieczny obfitującej. Potem zwraca się do uczniów i w sensie allegorycznym wskazuje na zasiewy polne i blizkie żniwo. — Wszystko tu jak u poety: szczególniejsza przyczyna znużenia i nawodniona okolica i zasiewy blizko miasta i pod okiem.

Przy Jerycho starszy celnik z ciekawości wychodzi na drzewo, aby Jezusa zobaczyć, a przy Kafarnaum powołuje znów Jezus celnika siedzącego nad morzem w komorze celnej. — Oba opowiadania bardzo trafne i na miejscu.

W wielkiej kotlinie, jaką tworzą góry koło Jerycha, rósł główny produkt Judei, balsam, który tworzył najprzedniejszą i najwydatniejszą gałąź handlu tych okolic. Stąd go też rozsyłano i tu również cło od niego pobierano. Starszy zatem celnik chronograficznie znajduje się na właściwem miejscu[1]).

Fenicyanie a szczególnie Aradejczycy spławiali swe towary w południowe kraje po Jordanie. Ich koniecznym przystankiem było na północy jeziora Genezaret Kafarnaum, gdzie też nie mogło braknąć celnika, dla pobierania opłaty transito i od przywozu towarów, tembardziej, że tu przez Kafarnaum biegła od Damaszku aż do morza główna arterya handlowa, łącząca morzem Azyę z Afryką[2]).

Autor trzeciej ewangelii opisuje w dziejach apostolskich (3, 1) cudowne uzdrowienie chromego od urodzenia przez Piotra i Jana przy t. zw. bramie ozdobnej. Prosił on ich o jałmużnę, uzdrowiony zaś w Imię Jezusa poszedł do świątyni. Lud tłoczył się koło niego zdziwiony tem nagłem uzdrowieniem. Nadchodzą

---

[1]) Justin. Hist. 36. 3. opes gentis ex vectigalibus opobalsami crevere. Strabo, l. XVI., 2. 41 p. 763 i Galenus, De autid. l p. 427. Plin. N. H. 12, 25.

[2]) W średnich wiekach nazywano ją via maris (Mat. 4, 15) Por. Riess, Bibel-Atlas (Palestyna).

apostołowie i uzdrowiony spotyka ich w krużganku Salomona i oddaje im hołd jako swym wybawcom.

Brama taka, która się wyróżniała swą pięknością od innych, prowadziła do świątyni od wschodu, ale taksamo od wschodu znajdywał się krużganek Salomona (στοὰ Σαλομῶντος)[1]) tak, że w całej tej scenie mogła akcya jedna po drugiej następować i to w tym porządku, jakiego domagała się cała topografia opowiedzianego zdarzenia, w najdrobniejszych szczegółach znana autorowi żyjącemu przed zburzeniem świątyni.

Św. Łukasz wspomina (24, 13) o dwóch uczniach, zdążających do Emaus, miejscowości o dwie godzin drogi odległej od Jerozolimy. Podług tego opowiadania, ci dwaj uczniowie, którzy tam pod wieczór przybyli, jeszcze tego samego dnia wracają do Jerozolimy. Czy ma być to Emaus (dzisiejsze Amwas), zwane później Nicopolis[2]) które było 160 stadyów t. j. 8 godzin drogi odległe od Jerozolimy, zatem zupełnie nie zgodne z opowiadaniem Łukaszowem?

Ale Józef Flawiusz zna inne Emaus, które całkiem przystaje do ewangelicznego opowiadania, bo odległe zalewie 30 stadyów od Jerozolimy[3]).

Wielokrotnie zmieniające się nazwy miejscowości Palestyny, w krótkim czasie po sobie następujące, wystawiały historyków tego kraju na niebezpieczeństwo pomyłki, a temsamem zdradzenia swej epoki czasu, na wypadek gdyby później żyli.

Ewangeliści wspominają o Sichem. Później zwało się to miasto Flavia Neapolis[4]), Mabartha podług Józefa, albo też Mamortha podług Pliniusza.

Ale nasi pisarze nie nazywają tej miejscowości ani po samarytańsku, ani po rzymsku, tylko po swojemu tj. wyrażeniem swego ludu i swego czasu.

Tak samo jest u nich wzmianka o Cezarei Filipowej. Przedtem zwało się to miasto Panias (dziś Banijas); później ΚΑΙΣΑΡΕΙΑ ΠΡΟΣ ΠΑΝΕΙΟΝ na monetach i w księgach. Ale ewangeliści używają nazwy swego czasu, kiedy ten, co to mia-

[1]) Por. Jos. B. J. 5, 14; Ant. 20, 9, 7.

[2]) Jos. B. J. 3, 3, 5. Plin. 5, 14. Sezom. HE. 5, 21.

[3]) B, J. 7, 6, 6. W średnich wiekach myślano tu o dzisiejszej wsi mahometańskiej el-Kubêbe o 3 godzin na północny zachód od Jerozolimy odległej. Por. Holzhammer, art. Emmaus, Kirchenlex, 4, 446. Por. Le Camus, Revue biblique 1892, str. 104 n.; Felten, Neutest. Zeitgesch. I. str. 54. n.

[4]) ΦΛ. ΝΣΛ ΜΗΡΠΟΛ. ΜΟΡΘΙΛ. tak zwali je Samarytanie, p. Harduin numm. ant. popul. et urb. illustr. p. 340; p. Hug, Einl. I. str. 23.

sto budował, tj. Filip, syn Heroda, żył lub dopiero co umarł: ΚΑΙΣΑΡΕΙΑ ΦΙΛΙΠΠΟΥ, Cezarea Filipowa[1]).

Ale ważniejsze jeszcze, że ewangeliści mówią o Betsaidzie, a przecież już nie było podówczas tej nazwy. Betsaida było to miasto prawie równocześnie z Cezareą rozszerzone i upiększone przez tetrarchę Filipa i Julias nazwane[2]). Tak zwało się za czasów Jezusa i tak też powinni byli nazywać je nasi ewangeliści. Czy o tem autorzy współcześni nie wiedzieli? Ale właśnie tu okazują najdokładniejszą znajomość stosunków swego czasu. — Filip wprawdzie ozdobił tę miejscowość i na miasto zamienił, dając mu imię Julias. Ale niedługo potem owa Julia, od której poszła nazwa miasta, została wygnaną z kraju. Dotknięty w uczuciach August chciał, by cały świat zapomniał, że Julia była jego córką; Tyberyusz zaś, którego była małżonką, podał ją po śmierci Augusta ostatecznej nędzy, od której zginęła[3]). Wraz z Julią przepadła i nazwa miasta, wymagało tego pochlebstwo i liczenie się z cezarem po stronie palestyńskich tetrarchów.

Później znowu się z tą nazwą spotykamy; znajdujemy ją u Pliniusza w spisie miast żydowskich.

Tylko autorowie współcześni, jakimi byli ewangeliści, mogli się zoryentować w tylu przypadłościach i zmianach tak szybko po sobie następujących.

Ale dlaczegóż Jan św. tę Betsaidę, miasto swoje rodzinne[4]) (Jan 1, 44; Mat. 4, 18 n) do Galilei zalicza, choć naprawdę należało do prowincyi Gaulonitis (12, 21)? Czyż nie powinien był o tem wiedzieć? Filip panował tylko po wschodniej stronie jeziora Genezaret, zaś Galilea była działem jego brata Antypasa. Albo zatem Betsaida (Julias) nie mogła być przez Filipa zbudowaną — jak rzeczywiście było — albo nie należała do Galilei, jak to podaje Jan.

---

[1]) Vita Josephi p. 630. Ant. 18. 2, 1. B. J. 2, 9, 1. Agryppa II., który to miasto od r. 53 posiadał, nazwał je Neronias, Ant. 20, 9, 4.

[2]) Por. Jos. Ant. 18, 2, 1. 20, 8, 4; B. J. 2, 13, 2; Plin. N. H. 5, 15, 71. Z polecenia Jezusa danego uczniom (Mar. 6, 45) aby się udali za morze do Betsaidy (εἰς τὸ πέραν πρὸς Βηθσαϊδάν) nie należy wnioskować o drugiem mieście tej nazwy na zachód od ujścia Jordanu, albowiem wyrażenie to usprawiedliwia się już samą podróżą z od.

[3]) Sueton. in. Aug. c. 65. Tacit. Annal. I. n. 53. Por. Hug. l. c. s. 24.

[4]) U św. Jana 1, 44 nazywa się ono πόλις (miasto); u Marka 8, 23, κώμη (wieś, mieścina), ale wyrażenia te w języku popularnym wzajem się pokrywały. Por. Jos. Fl. Vita 45. Ant 20, 6, 2. B. J. 4, 2, 1, (miasto Gischala nazwane tutaj πολίχνη) B. J. 4, 7, 2.

Tymczasem zauważyć trzeba, że choć Julias leżało w Gaulonitis, który to kraj był politycznie oddzielonym od Galilei, ale mimo to w oczach Żydów ówczesnych kraj Gaulonicki liczył się jeszcze zawsze do Galilei.

Jeżeli zatem Jan św. tak się wyraża, to odrazu dowodzi, że znane są mu stosunki swego czasu i ludu, z którego pochodził, z którym wraz myślał i którego mową się posługiwał.

Podobnie i Józef Fl. postąpił sobie, gdy Judę Gaulonitczyka wyraźnie zaliczył do Galilejczyków[1]), co dowodem, że tak Józef Fl. jak i inni współcześni mu Żydzi mieli ciągle jeszcze na oku dawniejszy podział Palestyny, na przekór ówczesnej politycznej geografii.

Czy możliwem, aby pisarze, zdradzający tak zadziwiającą znajomość geograficznych szczegółów Palestyny, żyli i pisali dopiero wtedy, kiedy cały teren ewangelicznych wydarzeń uległ niebawem całkowitej przemianie, kiedy wraz z zagładą świątyni i miasta i spustoszeniu kraju całego, naród żydowski pozbawiony ołtarza i ojczyzny, poszedł w rozbicie i rozproszenie?

Nieskażoność ewangelii.

33. Ewangelie nasze jak wyszły z pod pióra ewangelistów, tak dotąd przechowały się nieskażenie t. zn., że z biegiem czasu nie zaszły w pierwotnym tekście ewangelii żadne zasadnicze zmiany, któreby ich treść przeistoczyły.

Gdybyśmy posiadali oryginały ewangelii, przez porównanie ich z naszemi ewangelicznemi księgami dochodzilibyśmy ich nieskażoności. Ale oryginałów nie mamy; pisane na papirusie dla ciągłego używania prędko uległy zniszczeniu tak, że z końcem drugiego stulecia zupełnie zniknęły. — Dopiero odpisy z drugiej i trzeciej ręki ostały się przed zębem czasu, odkąd (tj. od końca 3 w.) pergamin zajął miejsce papirusu. Najstarsze rękopisy biblijne, zgadzające się co do tekstu z najnowszemi wydaniami N T. pochodzą z IV lub V wieku. Jest to jeszcze bardzo dawny wiek, jeśli się zważy, że najwcześniejsze rękopisy greckich i łacińskich klasyków dopiero z VIII i IX wieku się datują. A także są biblijne manuskrypty dalszych wieków bez porównania liczebniejsze od klasycznych. Te ostatnie zdołały

[1]) Ant. 18, 1, 2. B. J. 2, 12.

się tylko z biedą w niewielu egzemplarzach uratować, podczas gdy samego N. T. posiadamy przeszło 3800 rękopisów [1]).

Porównanie z sobą tych rękopisów wykazuje, że różne w nich waryanty tworzą zaledwie tysiączną część całości [2]) i odnoszą się tylko do mało znaczących szczegółów. Nawet najbardziej uderzające waryanty nie obrażają żadnego artykułu wiary, ani żadnej najdrobniejszej nauki obyczajów [3]).

Waryanty, jakie znachodzą się już w rękopisach z IV i V wieku, każą nam się domyślać, że mamy tu do czynienia z kopiami starszych podkładów, przedstawiających różne recenzye jeszcze dawniejszego czasu.

I to nas już wprowadza w 3 a nawet 2 stulecie. Ale i około tego czasu nie istniał jeden tylko lub dwa rękopisy biblijne — Nowy Testament był rozpowszechniony po całem państwie rzymskiem. We wszystkich kościołach czytano go jużto w greckim tekście, jużto w łacińskiem lub syryjskiem tłomaczeniu; jakkolwiek nie posiadamy żadnych rękopisów z trzech pierwszych wieków, to właśnie te najstarsze tłomaczenia N. T., cieszące się w Kościele wielką powagą, tj. syryjskie, pochodzące z około połowy 2 wieku Pešita i łacińskie Itala sięgające swym początkiem pierwszego wieku, a według św. Augustyna (Doctr. Chr. II. 15) odznaczającą się wielką jasnością i dosłownością przekładu, nie różnią się w niczem co do istoty od tekstu naszych ewangelii, a także każą przypuszczać, że od czasu powstania ewangelii tj. od końca mniej więcej I. w. a ich tłómaczeniem nie mogły zajść w tekście żadne istotne błędy i zmiany w tak

---

[1]) Por. Caspar René Gregory, Die griechischen Handschriften des N. T. Leipzig, Hinrichs 1908: H. von Soden, Die Schriften des N. T. in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt, Berlin I, 1, 1902; I 2, 1906; I, 3, 1907.

[2]) Westcott i Hort, The New Testament in the original Greek 1882, 2.

[3]) Por. art. „Bibeltext“ w Kirchenlexicon 2. Aufl. II. 691 n.; W nowszych wydaniach liczba ta waryantów jeszcze bardziej zmalała, a wogóle nie przedstawiają one żadnego znaczenia. Można więc dzisiaj tem słuszniej powiedzieć to, co już był wyraził krytyk angielski Ryszard Bentley: »W całym tekście ewangelii nie znajdziecie ani jednego artykułu wiary, ani jednej zasady obyczajowej, sfałszowanej lub zagubionej, choćbyście z pośród waryantów umyślnie wybierali najniedorzeczniejsze. I gdybyście małemu chłopcu lub najbardziej zakutej głowie dozwolili wybór ten uczynić, to jeszcze zestawienie takich nawet waryantów nie zdołałoby zaćmić światła chociażby jednego rozdziału Ewangelii i przeszkodzić przekonaniu się, co jest prawdą, a co błędem«. Bentley, Quartely Rewiew CXIII London 1863 d. 8. Por. Sykora, Wstęp do Pisma Świętego; tł. X. Chełmicki, Warszawa, 1904 s. 89.

krótkim przeciągu czasu, wskutek szybkiego rozszerzenia się ewangelii po całym świecie chrześcijańskim w odpisach i licznych już w pierwszych czasach wiary łacińskich tłomaczeniach[1]).

To samo wynika z rozpatrzenia się w dziełach najstarszych z II czy nawet I wieku pisarzy i Ojców Kościoła.

Jeżeli ewangeliczne cytaty, zajdujące się w pismach np. Origenesa, Klemensa Alex., Tertulliana, Ireneusza, Justyna, Ignacego M., Polikarpa porównamy z zachowanymi rękopisami ewangelii, dojdziemy do rezultatu, że rękopisy, jakimi posługiwali się pisarze Kościoła około np. 140. w niczem zasadniczo się nie różnią od naszych ewangelii. Czas zaś między powstaniem ewangelii, a r. 140 jest tak krótkim, że niema tu miejsca na jakieś istotne zmiany ewangelicznego tekstu. To samo a fortiori trzeba powiedzieć o tych choć nielicznych ale zaczerpniętych z różnych rozdziałów i ze wszystkich ewangelii cytatach w owych najstarszych pomnikach literatury chrześcijańskiej, sięgających początków drugiego, a nawet końca pierwszego stulecia, jak np. pismach św. Klemensa rzym., liście do Dyogneta, Nauce 12 apostołów[2]). Te same uwagi odnoszą się i do cytatów znajdujących się w aktach różnych męczenników, którzy, wyznając publicznie przed pogańskimi sędziami Chrystusa, przytaczali różne miejsca z ewangelii.

Apostolskie pisma ukazały się i zachowywały wśród tak ścisłych reguł ostrożności, iż pomyłka czy oszustwo jest tu wprost nie do pomyślenia.

Autorowie apostolscy adresowali swoje pisma do pewnych określonych kół, gmin czy osób prywatnych. Mateusz pisał ewangelię dla chrześcijan palestyńskich, Marek dla gminy rzymskiej, Paweł stosował swe listy do „wszystkich świętych, którzy są“ w Efezie, Filippi, Rzymie... do kościołów w Koryncie, Tessalonice, Galacyi... do Tytusa, Tymoteusza, Filemona. Aby usunąć wszelką

---

[1]) Por. S. Hieron. Opp. ed. Vallars. ll. 661; por. S. Aug. (De utilitate credendi lll. 7): „Nihil mihi videtur ab iis (incredulis) impudentius dici, vel ut mitius loquar, incuriosus et imbecillius, quam Scripturas divinas esse corruptas, quum id nullis in tam recenti memoria extantibus exemplaribus possint convincere“. — „Quis enim, (contra Faustum XXXll, 16) hoc primitus ausus fuisset, multorum codicum vetustiorum collatione confutaretur; maxime quia non una lingua, sed multis eadem Scriptura continetur. Nam etiam nunc nonnullae codicum mendositates vel de antiquioribus codicibus vel de lingua praecedenti emendantur“.

[2]) p. Soden, Die Schriften des N. T. in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt, l. s. 1646 n.

wątpliwość co do pochodzenia swych pism, opatrywali je własnoręcznym podpisem (I. Kor. 16, 31; Kol. 4, 18), a niekiedy zwracali uwagę na właściwy tym pismom charakter (Gal. 6. 11; 2, Tess. 3, 17).

Jeżeli osobiście nie wręczali swoich pism adresatom, wybierali jak najpewniejszych posłańców i dawali im jeszcze osobne uwierzytelniające pismo.

Tu i ówdzie spotykamy się z najcięższemi groźbami przeciwko tym wszystkim, którzyby się odważyli na jakąkolwiek zmianę w przesłanym tekście (Obj. 22, 18 n). Wogóle apostołowie dbali bardzo o całość i nieskażoność pism swoich i swoich kolegów (Gal. 1, 7 n; 2. Tess. 2, 2. 15; II. Piotra 3, 16).

Za życia jeszcze apostołów były ewangelie odpisywane i w Kościele rozpowszechnione; np. ewangelię św. Mateusza hebrajską widział w połowie 2 wieku Pantenus w Indyach, zaniesioną tam przez św. Bartłomieja apostoła. Pod okiem apostołów rozchodziły się pisma N. T. z pierwotnych miejsc przeznaczenia do innych kościołów. Niektórzy pisarze święci żyli jeszcze w czasie, kiedy czy to ich, czy ich kolegów pisma, zwłaszcza ewangelie stały się już dobrem wspólnem całego tak wschodniego jak zachodniego Kościoła. Szczególniej to możemy powiedzieć o św. Janie apostole, żyjącym jeszcze aż po czasy Trajana, tj. na początku 2 wieku, który oglądał już rozrost Królestwa Chrystusowego po całym świecie i który, byłby podobnie jakby to uczynili inni uczniowie Chrystusa — zaprotestował przeciwko wszelkiemu zamachowi na całość i czystość ewangelicznej treści. Nadto ktoby chciał już wtedy zmienić istotę treści ewangelii, musiałby tego dokonać nie tylko w oryginałach, ale w tylu już odpisach, co było przecież niemożliwem. — Sfałszowanie zatem ewangelii za życia apostołów lub innych świadków życia Jezusa wśród pokolenia, u którego zachowała się jeszcze żywa pamięć Zbawiciela, było wprost niemożliwem.

Następne pokolenia z tą samą troskliwością i skrupulatnością czuwały nad powierzonym sobie skarbem apostolskiego podania i ksiąg świętych. Odpisy apostolskich autografów dopiero wtedy znajdowały przyjęcie, jeśli posiadały świadectwo tych gmin lub osób, które te pisma wzięły z rąk apostołów[1]).

Nawet prawdziwość pism niektórych Ojców podobnej gwarancyi się domagała. Gmina m. Filippi starała się o potwierdze-

[1]) Tertull. Adv. Marc. IV, 4.

nie przez św. Polikarpa zbioru listów św. Ignacego[1]); św. Ireneusz zaklina kopistę swych książek, by odpis sumiennie porównał z autografem i to zaprzysiężenie do odpisu dodał[2]).

Jakże zatem bardzo musiało się ówczesnym pokoleniom rozchodzić o utrzymanie w nieskażoności pism apostolskich, które o wiele większą posiadały w Kościele wartość i znaczenie, niż pisma najpoważniejszych Ojców.

Jeżeli zachodziły wątpliwości co do prawdziwości jakiegoś pisma, lub choćby jakiegoś poszczególnego tekstu N. T., zaraz odnoszono się do tekstu apostolskiego oryginalnego, który możliwie jak najdłużej przechowywano. Jeszcze Tertullian wzywa błędnowierców: „Przebiegnij apostolskie kościoły, w których jeszcze znajdziesz apostołów katedry, a usłyszysz stąd czytane jeszcze autentyczne pisma ich, owe pisma, w których odzywa się głos każdego apostoła i przegląda jego oblicze“[3]).

Dowodem również owej trwożliwej czujności jest i to, że nawet pismom szczerze apostolskim t. zw. deuterokanonicznym odmawiano w niektórych kościołach miejsca w Kanonie, dopóki się ze wszechmiar nie przekonano o ich autentyczności.

Nadto pisma każdego kościoła podlegały nieustannej podwójnej kontroli, tj. urzędowej ze strony przełożonych chrześcijańskiej gminy i publicznej ze strony wiernego ludu.

Czujność nad księgami św. była z urzędu obowiązkiem biskupów i kapłanów. Przeznaczone do służby Bożej egzemplarze były u nich przechowywane[4]). Pod okiem ich strzegli lektorowie skarbu ksiąg natchnionych[5]), gotowi życie oddać za nie w każdej chwili. Biskupi zastrzegali się przeciwko wszelkiej zmianie w czytaniu ewangelii. Opowiada Sozomenus (H. E. I, 2), że kiedy biskup Triphyllius w kazaniu do ludu przytaczając słowa Jezusa wypowiedziane do uzdrowionego paralityka (Jan 5, 8): „Weźmij łoże swoje (grabatum — κράββατον) i chodź“ użył zamiast grabatum — który to wyraz wydał mu się zbyt pospolitym — wyrazu scimpodium (σκίμποδα), zawołał św. Spiridion: „Ażaliś ty lepszy od Tego, co rzekł grabatum, iż ci wstyd użyć Jego wyrażenia“?

---

[1]) Polyc. Ep. ad Philipp. c. 3 i 13.
[2]) Iren. u Euzeb. H. E. V, 32, 2.
[3]) Tertull. De praescr. c, 36.
[4]) Iren. Adv. haer. IV, 32.
[5]) Justyn, Apol. I. 67.

Kto wydał księgi święte poganom, bywał jak apostata wykluczanym z Kościoła[1]). Tak samo na fałszerzy Pisma św. były najcięższe kary nakładane. Pewien prezbiter azyatycki, który z przesadnej pobożności ułożone przez siebie „Akty Tekli i Pawła“ przypisał apostołowi narodów, został z urzędu złożonym[2]). Apostolski kanon 60 (59), należący treścią do 2 wieku, nakłada karę złożenia z urzędu na każdego, któryby nie autentyczne pisma jako święte dawał do czytania „na zgubę kleru i ludu“[3]).

Z drugiej strony był wierny lud jak najdokładniej obznajomiony z treścią i wyrażeniami ksiąg świętych przez częste ich czytanie przy służbie Bożej[4]). Według św. Justyna (Apol. I, 67) były „pamiętniki apostołów, zwane ewangeliami“ każdej niedzieli czytywane gminom przez lektorów. Znajomość ta ksiąg świętych gruntowała się jeszcze w walkach z heretykami, którzy często w obronie swej nauki uciekali się do ewangelii, a równocześnie treść ich fałszowali. Wszystkich na tem przyłapywano i bez ogródek wytykano ich wykrętne zamiary: „Ja powiadam, — odpowiada Tertullian Marcyonowi — że moja prawdziwa ewangelia — Marcyon, że jego; ja twierdzę, że Marcyona sfałszowana — Marcyon, że moja. Któż między nami rozstrzygnie? Nikt, tylko dowód czasu temu przyzna pierwszą powagę, co okaże się dawniejszem — temu zaś przysądzi sfałszowanie, co okaże się późniejszem“.

Dowodzi dalej, że nasze ewangelie są dawniejsze od ew. Marcyona i dodaje: „ewangelia Łukasza, która jest przy nas, tak jest dawniejszą od Marcyonowej, że nawet sam Marcyon niegdyś jej wierzył. Marcyona zaś ewangelia jest nawet nieznaną bardzo wielu, a kto ją zna, to ją też potępia“[5]).

Dla tej znajomości oraz głębokiej czci, jaką otaczał lud wierny księgi święte, co, jak ewangelie — były dlań najdroższą spuścizną po ukochanym Mistrzu, Jego testamentem, skarbnicą Jego nauki i pociechą w cierpieniu — lud ten zwracał troskliwą uwagę, by się nie wkradła najmniejsza zmiana lub nowość do przekazanych mu ksiąg świętych tak w ich odpisywaniu, jak

---

[1]) Aug. De Baptism. VII, 2.

[2]) Tertul. De Bapt. c. 17.

[3]) Can. Apost. ed. Harduin, Acta Conciliorum I. Paryż 1715, 23. Por. Funk, Das achte Buch der apostolischen Konstitutionen und verwandten Schriften, Tübingen 1893.

[4]) Kol. 4, 16; I. Tess. 5, 27; Tertul. De praescr. c. 36.

[5]) Tertul. adv. Marc. 4, 4—5. Por. Sykora, Wstęp do Pisma św. tł. X. Chełmickiego, Warszawa 1904, str. 92 n.

czytaniu. Jeszcze za czasów św. Augustyna podniósł był lud głos oburzenia, kiedy pewien biskup w czytaniu Jan. IV, 6 – 10 użył wyrazu hedera (bluszcz) według nowego tłomaczenia św. Hieronima, zamiast dawnego cucurbita. Zmiana chociażby litery uchodziła wtedy za sfałszowanie tekstu i świętokradztwo[1]).

Gminy kontrolowały się tu wzajemnie dla stałego i ścisłego z sobą obcowania, jakie zwłaszcza kościoły macierzyste wiązało z kościołami filialnymi. O wszelkich ważniejszych zdarzeniach, wyborach, dekretach itp. udzielano sobie wzajemnej wiadomości. W jednej chwili zwróciłoby to uwagę, gdyby któryś z kościołów jakiś apokryf za ewangelię podawał, lub skażony tekst pisma apostolskiego przyjmował.

Usiłowanie też pewnych gmin, by np. list Barnaby, czy Klemensa św. wciągnąć do kanonu, spotkało się z głośnym w Kościele protestem[2]).

Zatem podanie gmin chrześcijańskich jest nie tylko żyjącym dowodem prawdziwości naszych ewangelii, ale także najpewniejszą gwarancyą ich nieskażoności.

Ani poganie[3]), ani chrześcijanie nie byliby ewangelii pofałszowali. Przypuściwszy nawet, że tu i ówdzie ktoś z chrześcijan księgi święte pozmieniał, to niepodobna przypuścić, by jakiś tekst sfałszowany znalazł u wszystkich chrześcijan przyjęcie, albowiem od pierwszych już początków istniała tak ogromna liczba chrześcijan różnej narodowości, wśród których znowu ścierały się z sobą najrozmaitsze sekty i najsprzeczniejsze opinie, iż niemożliwą tu była taka konspiracya i taka zmiana wszystkich po całym świecie rozsianych kodeksów, iżby nie dało się nigdzie wykryć śladu dokonanego fałszu. Sprzeciwia się to zresztą samej historyi,

---

[1]) S. August. Epist. 104, 88: Hieron. Ep. 112, 89 n. 21.

Dlatego też z taką trwogą przystępował św. Hieronim do poprawy łać. tekstu N. T.: »Quis enim doctus pariter vel indoctus; cum in manus volumen assumpserit, et a saliva, quam semel imbibit, viderit discrepare quod lectitat, non statim erumpat in vocem, me clamans esse sacrilegum, qui audeam aliquid in veteribus libris addere, mutare, corrigere«? S. Aug. Praef. ad Damasum.

[2]) P. Zahn, Geschichte des neutest. Kanons I, 326 n.

[3]) Pominąwszy trudność dla ogromnej już w pierwszych wiekach liczby kodeksów, trzeba tu powiedzieć, że takie było przeciwieństwo między poganami a chrześcijanami, że ci z pewnością nie byliby wrogom swoim wydali ksiąg świętych, tem mniej nie byliby chrześcijanie przez pogan sfałszowanych ewangelii przyjęli. A zresztą gdyby już chcieli poganie (a tak samo Żydzi) pofałszować księgi ewangelii, byliby z tekstu ich usunęli wszystko to, co na ich niekorzyść, zaś na korzyść religii chrześcijańskiej przemawia.

która mówi, że chrześcijanie wogóle nie tylko nie fałszowali ksiąg świętych, ale je największą czcią religijną otaczali i strzegli przed skażeniem.

Jeżeli w niektórych kodeksach znajdujemy brak pewnych miejsc z ewangelii np. o krwawym pocie Jezusa w Ogrojcu, lub cudzołożnej niewieście — to najprzód opuszczenie tych miejsc nie było powszechnem, a znowu dokonało się bez zamiaru fałszowania ewangelii, ze względów czysto taktycznych, by przez ich czytanie publiczne i fałszywe ich rozumienie nie dawać pochopu różnym miejscowym błędom dogmatyczno-moralnym[1]).

Łatwiejszym do zrozumienia jest brak i opuszczenie w kodeksie tu i ówdzie jakiegoś miejsca ewangelicznego, dla pewnych miejscowych względów, aniżeli wtręt (interpolacya) jakiegoś nowego ustępu lub zasadnicza zmiana w tekscie autentycznym.

Zresztą niektóre kodeksy wyraźnie zaznaczają ten brak miejsc opuszczonych[2]).

Wiarogodność ewangelii [3]).

34. Wiarogodną jest taka księga, której autor chciał i mógł napisać prawdę, tem bardziej jeśli pisał w takich warunkach, że fałszu napisać nie byłby w możności.

Zatem odnośnie do naszych ewangelii musimy odpowiedzieć na te trzy pytania: Czy ewangeliści chcieli przedstawić naprawdę historyę Jezusa, rzeczywistą i realną, czy też historyę w szacie legendarnej, czy mogli historyę Jezusa napisać wiernie, tak jak żył i działał, i czy wreszcie udałoby się im popisać rzeczy fałszywe lub kłamane?

Co do pierwszego pytania odpowiadamy, że księgi ewangeliczne same już od pierwszego do ostatniego wiersza, od najgłębszej zasadniczej idei aż do ostatecznego wykończenia tak są ułożone, iż nie może być wątpliwem, że autorowie ich okazują się historykami (choć nie ex professo), a pisma ich historycznie wiernemi opowiadaniami. Właśnie Łukasz, którego krytyczną wartość najwięcej podnoszą przeciwnicy — i Jan ap., któremu najmniej historycznego znaczenia przypisują — najwy-

---

[1]) Por. św. Ambroży, Apol. David II, 1; Aug. de conj. adult. II, 7.

[2]) Np. kod. LΔA zostawił wolne miejsce tam, gdzie wypada perykopa o jawnogrzesznicy. Por. Al. Schaefer, Einl. in das N. T. Paderborn 1898, str. 287.

[3]) Por. X. Dr. Sykora, Wstęp do Pisma świętego (Bibl. dzieł chrz.) tł. X. Chełmicki, Warszawa 1904. 3. 93 n.

raźniej to zaświadczają. „Wielu — mówi prolog 3 ew. (1, 1—4) — ich się kusiło, żeby spisali porządną historyę o rzeczach, które się w nas wypełniły, jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali i byli sługami mowy — zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać, abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono".

Wyraźniej chyba trudno wypowiedzieć zamiar pisania czystej i niesfałszowanej historyi.

Jak Łukasz na początku, tak Jan na końcu swej ewangelii świadczy: „Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w imię Jego.... Ten jest uczeń (Jan), który daje świadectwo o tym i to napisał, a wiemy (ewangelista i jego uczniowie), że prawdziwe jest świadectwo jego (Jan. 20, 30 n.; 21, 24). Zatem to, co naoczni świadkowie oglądali, chce ewangelista podać; on sam ręczy jako naoczny świadek za rzeczywistość i prawdziwość opowiedzianych wydarzeń; zdarzenia i świadectwo Jana uległy kontroli pierwszych czytelników i za prawdziwe zostały uznane: „Wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego". I dlatego na nich gruntuje się wiara, że Jezus jest prawdziwym, rzeczywistym Synem Boga. Wszystko to jasno dowodzi, że Jan uważa się za pisarza historycznego i że nic nie może zachwiać rzeczywistości zawartych w tej książce opowiadań.

Ewangeliści chcą przeto podług najlepszej wiedzy i sumienia, podać historyczną prawdę o Jezusie i jego życiu, Jego czynach i nauce. Ani jednego wiersza nie napisali, żeby go za prawdziwy nie uważali. Nie przytaczają żadnego epizodu z życia Jezusa, w którego by rzeczywistość nie wierzyli. Nie wkładają w usta Zbawiciela najmniejszej nauki, którejby z pełnem przekonaniem jako jego własną nie uznawali.

Czy chcieli pisać prawdę? Prawdę zataić lub przeistoczyć może tylko ten, kto w tem albo szuka korzyści, albo pragnie uchronić się od szkody lub przykrości, albo jest stronniczym, albo wreszcie tak stał się niemoralnym, iż kłamstwo jest jego drugą naturą.

O apostołach, czy ewangelistach nie da się to w żaden sposób powiedzieć. Podają oni się za uczniów i sług Jezusa. I cóżby mieli za korzyść ze sfałszowanej przez siebie ewangelii?

Czy w oczach ówczesnego świata było to takim zaszczytem być uczniem Jezusowym? Czy można się było stąd jakiego zysku spodziewać?

W ewangeliach widzimy podaną naukę Ukrzyżowanego, który dla Żydów był kamieniem obrażenia, dla pogan zaś głupstwem, naukę, sprzeciwiającą się ówczesnym wierzeniom, obyczajom i poglądom na świat. Śmierć za Chrystusa, prześladowania, jakich doznawali, nakoniec śmierć ich męczeńska poniesiona za ewangelię świadczyły, czego mogli się spodziewać z napisania ewangelii.

Czyżby wobec tego rodzaju przykrości opłaciło się im fałszować ewangelię? — Nie mogła ich taksamo skłonić do kłamstwa obawa; wiemy bowiem, z jakiem męstwem wydawali świadectwo prawdzie i jak przykładem własnego życia i śmierci nauczali, że należy słuchać Boga bez oglądania się na wszelkie ludzkie względy (p. Dzieje ap. 5, 41).

Stronniczość mógłby zarzucić apostołom tylko ten, kto nie czytał ani jednego rozdziału ich pism. W wyznawaniu i śmiałem pisaniu prawdy idą tak daleko, że nikogo nie oszczędzają; poganom wyrzucają ich bałwochwalstwo, Żydom zaś ciasne trzymanie się litery prawa; przypominają każdemu jego obowiązki, przełożonym i podwładnym, panom i sługom, rodzicom i dzieciom. Okazują się nadto pisarzami miłującymi nietylko prawdę, ale i pokorę; opowiadają podobnie jak Mojżesz, wszystko co ich poniża w oczach czytelnika, a zamilczają co im na chwałę wychodzi. I tak np. piszą bez ogródki o swoich najmniejszych ułomnościach, o chwiejności w wierze, zdradzie Judasza, zaparciu się Piotra i t. d. Okazują się oni tutaj prawdziwymi uczniami Jezusa. A jeśli spytamy się o charakter moralny apostołów, to największy ich wróg nie znajdzie na nim skazy najmniejszej. Kłamstwo, chytrość, obłuda nie tylko były im obce, lecz chłostali je przy każdej sposobności (por. np. Dzieje ap. r. 5. Ananiasz i Safira).

Sama również treść ewangelii świadczy, że ich autorowie chcieli pisać prawdę i dalekimi byli od zamiaru ukrycia lub przeistoczenia jej. Opisują oni po większej części te wypadki, które działy się jawnie i wobec wielu świadków, chcąc tem samem dowieść, że się bynajmniej nie lękają krytyki publicznej. Natomiast o życiu ukrytem Jezusa podają bardzo skąpe wiadomości. O Jego dzieciństwie mówią wprawdzie szerzej, aby zwrócić uwagę czytelników, iż nowonarodzone dzieciątko jest owym

zapowiedzianym przez Proroków Mesyaszem. Z lat natomiast młodzieńczych, aż do trzydziestego roku przytaczają ledwie jeden szczegół o 12 letnim Jezusie w świątyni, zresztą krótką i ogólną zbywają ten okres życia Jezusa uwagą, iż „pomnażał się w mądrości, w latach i łasce u Boga i u ludzi", (Łuk. 2, 52).

Całe ich opowiadanie cechuje wielka prostota, szczerość, przesadna nieraz drobiazgowość, a przytem bezstronność i rzetelność i spokój tak, iż na chwilę wątpić nie można, iż chcieli pisać prawdę. Niema u nich wyszukanych zwrotów retorycznych, nie rozwijają żadnych własnych poglądów, nie notują własnych spostrzeżeń ni wrażeń, lecz poprzestają na wiernem przedstawieniu tego, co widzieli i słyszeli, bez chęci wywołania podziwu lub grozy, niema u nich nic dramatycznego, są nawet bardzo wstrzemięźliwi w wyliczaniu cudów Chrystusowych — nieraz tylko ogólnie i sumarycznie o nich natrącają — a najdonioślejsze wypadki opowiadają w ten sposób, jakby to były zwyczajne rzeczy. W swojej szczerości np. donoszą, że Chrystus w ogrodzie Oliwnym był smutnym aż do śmierci, na krzyżu zaś wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił"? Nie chodziło więc im o to, ażeby z ludzkiego punktu widzenia rzeczy, sławić bohaterstwo Chrystusa, lecz by wiernie zdać sprawę z tego, co się działo. Są oni raczej referentami i kronikarzami aniżeli biografami czy historykami w ścisłym słowa znaczeniu. Notują bardzo często fakty tak, jak im się przypominały, wiążąc z sobą nieraz odległe zdarzenia w jeden kontext bez chronologicznego porządku, nie powodowani obawą by się narazić na historyczną krytykę. Piszą to co widzieli i słyszeli, piszą szczerze i prawdziwie, stąd też ta ich swoboda w układzie ewangelicznego materyału. — Bezstronność ta szczególnie objawia się w opisie męki Chrystusa. — Opisują te chwile pełne grozy i wstrząsające z takim spokojem, jakby to czynili obojętni widzowie. Nie zdradzają nigdzie współczucia dla cierpiącego Mistrza, ani oburzenia względem Jego sędziów i katów, a nawet dla haniebnej zdrady Judasza.

Szczerość swoją i miłość prawdy posuwają do tego stopnia, że nie przemilczają nawet tego, coby mogło ich i ich kolegów w oczach czytelników poniżyć, jak np. ucieczki apostołów w czasie męki Jezusa, zdrady Judasza, zaparcia św. Piotra, niewiary Tomasza i t. p.

Przypuściwszy nawet, że ewangeliści chcieli sfingować ewangeliczną historyę, to czyżby im się udało ułożyć ją taką, jaką

ona się nam przedstawia? W historyi ewangelicznej możemy rozważyć naukę i charakter Jezusa. Co do nauki możemy zastosować tu prawidło: *Nemo dat, quod non habet....* Nie poda jakiś pisarz nauki, która przechodzi siłę jego umysłu. Nauka zaś ewangeliczna, acz jasna i prosta — tak dalece przewyższa w swych zasadach i tajemnicach wszelką ludzką mądrość, że wobec niej gasną wszystkie poprzednie i następne systemy filozoficzne. Nauka Jezusa jest nadto na wskróś oryginalną, różną istotnie nie tylko od mądrości filozofów greckich, ale bardzo często sprzeczną z poglądami ówczesnymi Żydów, a nawet samych uczniów Jezusowych, na Zakon i oczekiwanego Mesyasza. Takiego np. kazania na górze nie zdołałby żaden ani filozof pogański ani rabi żydowski wymyśleć, a tem mniej nie potrafiliby go skomponować ludzie prości — galilejscy rybacy [1]).

Podobnie się rzecz ma i z charakterem Jezusa. Jest on w swoim rodzaju jedyny i chociaż prawdziwie ludzki, przenosi wszelką ludzką miarę. Składają się nań wszystkie cnoty w stopniu najwyższym, bez żadnej niedoskonałości, bez żadnej dysproporcyi. Widzimy tu najwyższą powagę, bez surowości; najgłębszą pokorę, bez poniżenia się; największe męstwo, bez hardości i t. d. Postać Zbawiciela opisana w ewangeliach jest tak wzniosła i niedoścignionа, iżby jej nie zdołał zmodelować żaden najgenialniejszy myśliciel; nie znalazłby dla niej analogii w żadnym najznakomitszym mężu starożytności i czasów współczesnych [2]). — Jeżeli ewangeliści podali w ewangeliach taką naukę i taki nakreślili charakter Jezusa, to dlatego, że taką a nie inną naukę byli wzięli bezpośrednio czy pośrednio od Jezusa, i takim, a nie innym był Chrystus, który z nimi obcował. Ewangelie muszą być prawdziwe — wyznaje amerykanin Channing [3]) — bo są pisane według żyjącego wzoru, oparte na rzeczywistości...

---

[1]) Rousseau powiedział: „Ewangelia nosi na sobie znamiona prawdy tak wielkiej, tak zdumiewającej, tak pod każdym względem trudnej do naśladowania, że ten, ktoby ją wymyślił, zadziwiłby nas więcej niż sam bohater". A John Stuart Mill tak się wyraża: „Któryż z uczniów Jezusa albo z ich prozelitów zdolnym był na tyle, by wymyśleć czy zdania przypisywane Chrystusowi, czy samo życie i charakter Jezusa podany w ewangeliach? Pewnie nie rybacy galilejscy, pewnie nie św. Paweł. Por. Charles Henry Robinson, Studies in the Charakter of Christ. London 1907, str. 45.

[2]) Por. Channing, Essai sur le charactère du Christ, s. 187 n.; por. Robinson l. c.

[3]) l. c. s. 194. Por. X. Biskup Bougaud, „Chrystyanizm i czasy obecne". Warszawa 1905. II. s. 83 n.

Drugie pytanie jest takie: Czy ewangeliści mogli napisać prawdziwą historyę Jezusa? Czy znali objektywną prawdę życia Jezusa i czy byli subjektywnie uzdolnieni, by ją należycie podać? Ewangelie nie są wprawdzie czysto-historycznemi książkami w ścisłem słowa znaczeniu; ewangeliści nadto są dalecy od całkowitego wyczerpania materyału chrystologicznego w swych pismach, rozchodzą się czasem w podawaniu różnych ubocznych okoliczności towarzyszących opowiedzianym historycznym zdarzeniom — ale to wszystko nie ma istotnego znaczenia w naszej kwestyi. Rozchodzi się nam tylko o to, by wiedzieć, czy ewangeliści oryentowali się w treści historyi Jezusowej, w jej rzeczywistym stanie i treści nauki Jezusowej? To jednak należy koniecznie o nich twierdzić.

A najprzód okazuje się nam właśnie czwarty ewangelista Jan, którego świadectwo najwięcej się zwalcza, jako naoczny świadek. Na wielu miejscach jego ewangelii ta naoczność opowiadacza przebija rzeczywiście [1]).

Wyraźnie może on zaświadczyć: „A który widział, wydał świadectwo, i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli“ (Jan 19, 35). „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o słowie żywota... wam opowiadamy“ (I. Jan 1, 3). Może ta autopsya matematycznie na wszystkie szczegóły życia Jezusa się nie rozciąga, ale w każdym razie odnosi się do wszystkich istotnych wydarzeń.

To samo, choć z pewnem ograniczeniem, można powiedzieć o Mateuszu. Choć później od Jana był on powołanym na apostoła, przeżył jednak w każdym razie najważniejszy okres życia Jezusa i najważniejsze wypadki. Z tego wynika wniosek, że tak pierwsza ewangelia, w swej najważniejszej części — jak czwarta — w swej prawie całości — polega na doświadczeniu przeżytem, na autopsyi. Dla reszty opowiadań, których nie przeżyli, źródłem były poszczególne wiadomości ustnie przekazane czyto przez Matkę Jezusową, czy innych apostołów, czy Jana Chrzciciela i jego uczniów.

To również trzeba powiedzieć o Marku i Łukaszu, którzy wprawdzie nie byli apostołami i świadkami życia Jezusa, ale nie mniej posiadali dokładne wiadomości o tem, co pisali.

---

[1]) Por. Knabenbauer, Der geschichtliche Charakter des 4. Evangeliums, 368 n.

Św. Marek był mieszkańcem Jerozolimy, zrosłym najściślej z macierzystą gminą w Jerozolimie. Od wczesnej młodości obcując z apostołami Jezusowemi, miał od nich najpewniejsze wiadomości odnośnie do życia Jezusa. W domu jego matki schodzili się apostołowie i pierwsi chrześcijanie (Dz. 12, 12). Był on synem duchowym św. Piotra, który go nauczał i ochrzcił, a nadto towarzyszem jego w podróżach misyjnych do Rzymu, gdzie słuchał jego kazań i na prośby tamtejszej chrześcijańskiej gminy napisał ewangelię, która też niczem innem nie jest jak dosłownie przepisanem kazaniem św. Piotra. Trudno przyjąć, żeby istniało jakie inne w owym czasie historyczne źródło, któreby w tak dogodnych warunkach powstało, jak ewangelia św. Marka.

Św. Łukasz znów sam oznajmia, że się pilnie i sumiennie wywiadywał o autentyczne wiadomości odnośnie do czynów i nauk Jezusa od naocznych świadków Jego życia. Wiadomo nadto, że był on nieodstępnym towarzyszem św. Pawła, że w Antyochii obcował z innymi apostołami i uczniami Pana — zatem tak Łukasz jak Marek mogli posiadać pewne i dokładne wiadomości o tem, co napisali.

Chociaż zatem nie wszyscy ewangeliści byli naocznymi świadkami tego, co opisują, zasługują jednak wszyscy na pełną wiarę, bo to co pisali opierali na podaniu jednomyślnem całego najstarszego Kościoła (gminy chrześć.). Podanie i wiara najstarszego Kościoła były dla nich tu normą[1]), ich świadectwo jest świadectwem wszystkich, całego apostolskiego Kościoła. Ponieważ wszystek Kościół zaraz po roku 50 jednomyślnie tak o Chrystusie myślał, jak ewangeliści opowiadają — to musiał on widocznie również i dwa dziesiątki lat wstecz tak samo o Nim myśleć i mówić. Wniosek z jednozgodnego sądu drugiej generacyi na taki sam sąd pierwszej, która była naocznym świadkiem wszystkiego, nasuwa się jako historycznie konieczna konsekwencya. I właśnie ponieważ ewangeliści ściśle trzymają się wiary gminy chrześć. swego czasu, przedstawiają rzeczywistą historyę Jezusa należycie. Historya Jezusa i najstarsza wiara gminy muszą się co do istoty pokrywać.

Ale zdarza się czasem, że ktoś był naocznym świadkiem i dobrze zaznajomionym z jakimś faktem, ale nie posiada nale-

---

[1]) Por. Dz. 20, 35; I. Jan. 2, 5, 7; 2 Piotr. 2, 21; 3, 2.

żytej bystrości umysłu, aby ocenił i należycie zrozumiał to, co widział i słyszał. A więc nie jest wiarogodnym pisarzem.

Tego jednak o ewangelistach powiedzieć nie można. Wprawdzie prócz św. Łukasza, lekarza o klasycznem wykształceniu [1]), wszyscy ewangeliści tak jak wszyscy apostołowie nie posiadali wyższego wykształcenia; ale aby wiernie i prawdziwie napisać to, co napisali, mieć go nawet nie potrzebowali, bo przecież nie szło tu o rozwiązywanie jakichś głębokich problemów, ani o wydobywanie prawdy ze starych aktów i przeglądanie ich okiem krytyka. Ich zadaniem było całkiem konkretne zdarzenia opisać, które się odegrały przeważnie publicznie na jasnym dniu wśród największej prostoty.

Ewangelie opisują czyny Jezusa, jego charakter i naukę, do zrozumienia czego wystarczało pięć zdrowych zmysłów i trzeźwy rozsądek. Dotyczy to tak zjawisk przyrodzonych jak nadprzyrodzonych. Nadprzyrodzony ich charakter w niczem nie przesądza ich naturalnego na zewnątrz ujawnienia się. Bo co innego jest samo zjawisko cudowne, zmysłami dostrzegalne, a co innego jego natura. Nie chodzi tutaj o to, jak apostołowie naturę takiego zjawiska oceniali, lecz czy dobrze je widzieli i jako o takiem zaświadczyć mogli. Aby zaś kto zaświadczył, że widział Chrystusa, jak chodził po wodzie, jak wracał głuchym słuch, ślepym wzrok, jak umarłego Łazarza żywym wyprowadził z grobu, jak sam wisiał na krzyżu, umarł, zmartwychwstał, następnie ukazał się piszącemu, rozmawiał z nim, nauczał, wniebowstąpił i t. d. na to wystarczają zdrowe zmysły i trzeźwy rozsądek.

Takimi właśnie ludźmi byli apostołowie. Nie byli marzycielami, ulegającymi hallucynacyom, ale ludźmi prostymi, o zdrowych nerwach i zmysłach, żadną filozofią nie przejętymi ni uprzedzonymi i dlatego piszącymi i referującymi bez podawania w wątpliwość tego co widzieli i słyszeli, piszącymi dlatego nie o sobie, nie o swoich przeżyciach i systemach filozoficznych, ale o Jezusie ukrzyżowanym jakim był, jakim się ich zdrowym zmysłom i duszy szczerej pokazał.

Aby zrozumieć charakter Zbawiciela, wystarczyło widzieć Go często i obcować z Nim. Wiemy, że apostołowie w ciągu trzech lat byli wiernymi i nieodstępnymi towarzyszami Chrystusa, widzieli Go w życiu prywatnem i publicznem, jak obcował ze sprawiedliwymi i z grzesznikami, jak skorym był do przebacza-

[1]) Por. Harnack, Lukas der Arzt, 104.

nia, do czynienia miłosierdzia, jak gorliwym i pełen wyrzeczenia się, gdy szło o chwałę Ojca niebieskiego, jak spokojnym i cierpliwym wobec prześladowań, jak upokorzonym, wyniszczonym z miłości ku ludziom aż do śmierci krzyżowej...

Tak samo i co do nauki. — Była ona przeznaczoną dla wszystkich. Chrystus nie przemawiał językiem filozofów, nie w subtelnych dysputach podawał swą naukę, lecz w przypowieściach i przykładach, krótkich często powtarzanych zdaniach głosił ewangelię [1]). Mówił językiem ludu tak jasno, przejrzyście i prosto, jak żaden uczony filozof. Niezmierzona głębia mądrości przy krystaliczno-jasnej przejrzystości i dobitności wyrażeń jest właściwością mowy Jezusa. Przytem myśli Jego przystrajają się w ową rytmiczną, parallelną i antytetyczną formę, właściwą poezyi hebrajskiej, wbijając się mnemotechnicznie w pamięć, podobnie jak rymy naszej poezyi [2]).

Trzeba zresztą przyjąć, że uczniowie Jezusa zachowali się wobec słów Jego według metody ówczesnego nauczania w żydowskich szkołach, które zalecało, by uczeń słowa mistrza przyswoił sobie jak najlepiej i jak najwierniej oddawał. Według pojęć ówczesnych „dobry uczeń podobnym jest do wapnem powleczonej cysterny, która żadnej kropli wody nie traci". Cały też Talmud nie jest niczem innem, jak drobiazgowem notowaniem mnóstwa słów i nauk poszczególnych rabinów [3]). — Wprawdzie Jezus nie był żadnym tego rodzaju rabinem, ale moc i wrażenie słów Jego musiało jeszcze bardziej spotęgować uczniów troskę, by wszystkie swego Mistrza nauki jak najlepiej zachować w pamięci, aby je potem jak najwierniej powtórzyć. Trzeba i to zaznaczyć, że silni i prości ludzie owych czasów posiadali taką świeżość i wierność pamięci, o jakiej my dziś dzieci czasów papieru i druku

---

[1]) Por. świeżo odkryte ΛΟΓΙΑ ΙΗΣΟΥ Sayings of Our Lord, ed. by Grenfell and Hunt, London 1897; New. Sayings of Jesus and Fragments of a Gospell, ed. by Grenfell and Hunt, London 1904.

[2]) Por. Kazanie na górze: Np.

Proście, a będzie wam dano;
Szukajcie, a znajdziecie,
Kołaczcie, a będzie wam otworzono
Albowiem wszelki, który prosi bierze;
A kto szuka, znajdzie,
A kołaczącemu, będzie otworzono. Mat. 7, 7—10.

[3]) Por. Joh. Weiss, Die Schriften des N. T. I². Göttingen 1907, 54. Por. Fritz Tillmann, Die Quellen des Lebens Jesu, s. 57 n. (Religion, Christentum, Kirche; München, 1913).

marzyć nie możemy. Wśród tych zatem okoliczności nie było znów nic tak dziwnego, jeśli słowa Jezusa przez dziesiątki lat przechowały się żywo i wiernie w umysłach Jego słuchaczy.

Możnaby jeszcze zarzucić, iż czasem komuś w poznaniu prawdy staje na przeszkodzie brak uwagi lub łatwowierność. Ale ten zarzut nie może odnosić się do apostołów. Wiadomo, że opowiadają oni i to nieraz najdrobniejsze szczegóły z życia swojego Mistrza. Prowadzą nas na wszystkie drogi i ścieżki, któremi ich Mistrz chodził, towarzyszą Mu do wszystkich wiosek i miast, gdzie był przepowiadał, na puszcze i góry, gdzie się modlił, do domów, gdzie uzdrawiał chorych i umarłych wskrzeszał. Nawet wobec ogromu nieszczęścia, jakie na nich spada z powodu męki i śmierci Chrystusowej — nie tracą równowagi, ale zdaje się, jakoby mieli ustawicznie wpatrzony wzrok w Jego osobę, aby nic nie uszło ich uwagi, gdyż przeczuwają lub wiedzą, że mają obowiązek zdać o wszystkiem dokładną sprawę potomności. Nie dosyć na tem, lecz w obawie, iż mogli coś przeoczyć lub niedosłyszeć, usiłują ponownie sprawdzić niektóre szczegóły, jak o tem świadczy św. Łukasz (1, 1—4) i św. Jan (19, 35). A już o łatwowierność posądzać apostołów byłoby wprost walczyć z tekstem samych ewangelii, w których ukazują się apostołowie i uczniowie „leniwi do wierzenia“, co im też nieraz Zbawiciel wyrzuca, gdy np. wieść o zmartwychwstaniu uważają za plotkę (Łuk. 24, 11). Charakterystycznym zaś tu przykładem niech będzie podejrzliwość i upór św. Tomasza, który dopiero wówczas przyrzekł uwierzyć w zmartwychwstanie Jezusa, aż dotknie się ran zjawionego mu Zbawcy, i to właśnie sceptyczne usposobienie uczniów Pańskich jest według św. Grzegorza[1]) jednym z najlepszych kryteryów ich ostrożności w podawaniu szczegółów z życia Jezusa, a tem samem i ich wiarogodności.

35. Liberalna ewolucyjna krytyka w swych sądach odnośnie do ewangelii wychodzi z zapatrywania o wpływie l e g e n d y na rozwój i ukształcenie historycznych wypadków.

„Legenda — mówi Harnack[2]) — jest pod wielu względami najgorszą, nigdy nie spoczywającą przeciwniczką rzeczywistej

---

[1]) »Plus enim nobis Thomae infidelitas ad fidem, quam fides credentium discipulorum profuit: quia dum ille ad fidem palpando reducitur, nostra mens omni dubitatione postposita in fide solidatur«. Hom. 26.

[2]) Reden und Aufsätze I. 2. Giessen 1906, 4.

historyi. Możnaby ją porównać do pnącej się rośliny, która się krzewi wszędzie, gdzie się tylko jakaś ukazuje historya. Prawie równocześnie z wielkiemi zdarzeniami i wielkimi mężami urasta legenda. Im donioślejsze wypadki, im więksi ludzie — tem śmielej ona występuje. Żywiołowo spowija ona wypadki i wielkie czyny — tak zdarzenia, jak osoby. Swoje sploty przerzuca z drzewa na drzewo, im wyższy pień, tem gęściej i silniej go obwija. Wreszcie cały las ginie w tej plątaninie szypułek i liści... Jedno drzewo za drugiem usycha wyssane z soków... już więcej nie widzisz naturalnej rozmaitości o licznych gatunkach drzew, wszędzie to samo jednokształtne ulistnienie owej rozpanoszonej rośliny — ledwo nieznaczne przyziemne krzewy i zioła w niższej części lasu pozostają nietknięte...".

Oddziaływanie to ewolucyjne legendy na historyę zwłaszcza nie pisaną i by śmiało powiedzieć, dziko urastającą — tak charakterystycznie przez Harnacka przedstawione — może być w pewnym stopniu brane pod uwagę przez historycznego krytyka; nie ma jednak ono żadnego zastosowania, gdy idzie o ewangelie, albowiem są one współczesnemi opisami zdarzeń dopiero co dokonanych i skreślonych pod okiem i kontrolą współczesnego pokolenia.

Przedstawienie przez niewierzącą krytykę ewangelicznego opowiadania jako legendarnej karykatury historyi miałoby jeszcze pozór słuszności, gdyby ewangelie powstały w drugiej połowie drugiego wieku podług życzeń starej tubingskiej szkoły. Wówczas znalazłby się przynajmniej względnie wystarczający przeciąg czasu na wytworzenie się i rozszerzenie legend, rozumie się zawsze w przypuszczeniu, że tradycya kościelna nie tylko nie przeszkadzała tworzeniu się chrystologicznej legendy, ale mu jeszcze sprzyjała.

Ale na szczęście nie jesteśmy już dzisiaj w znaku Baurowskiego datowania naszych ewangelii. Około r. 100. już była gotową ostatnia ewangelia, około r. 70 podług liberalnej oceny istniała już ewangelia Mateusza.

Na zasadzie „bardzo poważnych dociekań" — mówi Harnack[1]) — przyjmują krytycy, że ewangelia Łukasza „była już napisaną na początku 60. roku". Ewangelia Marka bywa przez liberalną krytykę uważaną jeszcze za dawniejszą. Ponieważ Mateusz i Jan są wiarogodnymi i naocznymi świadkami tego, co

[1]) Apostelgeschichte, Leipzig 1908, 219.

opisują — punkt wyjścia ich pism schodzi się parallelnie z opisanemi zdarzeniami.

„Ramy chronologiczne, w które tradycya ujęła najstarsze źródła chrześcijaństwa są prawdziwe we wszystkich głównych punktach... i zmuszają historyka do porzucenia wszystkich hipotez, które się do tych ram nie stosują...“ [1]).

Gdzież tu zatem czas do utworzenia się legendy? [2]). Jakże mogła legenda w latach 20—30 przekształcić historyę Jezusa w pełne zmyślonych cudów opowiadanie?.

Oprócz ewangelicznych o Jezusie opowiadań posiadamy z I. stulecia tyle jeszcze o nim świadectw, że czyny Cezara, Cicerona, Augusta i wszystkich starożytnych sławnych mężów nie są stwierdzone tyloma tak pewnemi i bezstronnemi świadectwami, jak czyny Jezusa. Ci co o Jezusie i Jego wyznawcach pisali, żyli z Nim współcześnie albo krótko po Nim. Czas, w którym żył Jezus i ci co o Nim pisali — nie jest żadnym czasem ciemnoty i tworzenia się legendy. Cały świat pozostaje pod rzymskiem panowaniem i pod wpływem kultury rzymskiej, wszędzie ukazują się sławni filozofowie i pisarze. Przy rozpaczliwym sceptycyźmie odczuwać się daje u wszystkich gorączkowe szukanie prawdy — nawet Piłat się pyta: „Co jest prawda?“.

Takie czasy nie sprzyjają tworzeniu się legendy. Legendy zresztą ukazują się znacznie później od czasu, w którym żył ich bohater; osnuwają się zawsze około osób; które już długo przedtem sławą się cieszyły — albo tworzą się gdzieś w cieniu, wśród ludu znajdującego się na bardzo niskim poziomie rozwoju i t. d.

Podstawą, na której buduje krytyka liberalna swe sądy jest przypuszczenie, iż w niepohamowanej swobodzie chwast

---

[1]) Chronol. s. 10.

[2]) Podróż Magów do Betleem ma być według liberalnej krytyki odcieniem i przeróbką podróży hołdowniczej podjętej (podług Dio Cassiusa i Pliniusza) w r. 60 po Chr. przez maga Tiridatesa do Rzymu dla oddania boskiego pokłonu Neronowi i złożenia mu darów. Już sam Clemen oświadcza się przeciwko takiemu tłomaczeniu historyi ewangelicznej o pokłonie Mędrców ze Wschodu. (Religionsgeschichtl. Erklärung des N. T. Giessen 1909, 233.) Ale rozstrzygającą tu jest chronologia; albowiem opowiadanie Mateusza pochodzi z pewnością z koła pierwszej palestyńskiej gminy z przed r. 60., nie może zatem mieć żadnego związku z późniejszą wyprawą Tiridatesa. „Obrazowi Magów, — mówi Maier — którzy i prowadzeni przez nieme gwiazdy szukają żydowskiego Mesyasza i wskutek spełnienia się ich pełnego tęsknoty przeczucia, w ubóstwie zrodzone dziecię radośnie obdarzają bogactwy -- nie odbierze żadna krytyka czaru czystej, wzruszającej rzeczywistości“. (Por F. Tillmann, die hl. Schrift des N. T. Berlin 1912, 108).

legendy zarastał coraz bardziej pole pierwotnej historyi chrześcijaństwa — aż ewangeliści historyę pomieszaną z legendą w swych pismach umieścili bez żadnego protestu z jakiejbądź strony, ba nawet za zgodą powszechną ówczesnej społeczności.

To jednak mogłoby się co najwyżej wtedy dokonać, gdyby wraz z Chrystusem wymarła cała generacya tych, co Go widzieli i słyszeli i ustąpiła miejsca innemu pokoleniu, któreby nic o Jezusie nie słyszało, albo bardzo niepewne o Nim posiadało wiadomości. Ale tak nie było.

Ewangelie ukazały się wśród pokolenia, które żyło z Jezusem i roztaczało ścisłą kontrolę tak nad głoszoną, jak pisaną ewangelią. — Jeszcze św. Paweł może na dowód rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa powołać się na 500 braci, z których niektórzy umarli, ale wielu jeszcze żyło (I. Kor. 15, 6). Całe mnóstwo tych, co Zbawiciela znali, Jego życiu i publicznej działalności się przypatrywali, przeżyło aż do czasu ukazania się i rozpowszechnienia ewangelii.

Hegezyp opowiada w swoich „pamiętnikach“ (o. r. 180), że „Symeon, syn Kleofasa, pochodzący z pokolenia Dawida“ poniósł męczeństwo w 120 roku życia swego na początku drugiego wieku. Aż do tego czasu — dodaje H. — kierowali kościołem Jerozolimskim mężowie, „którzy mieli szczęście na własne uszy boskiej Mądrości się przysłuchiwać“ [1]). Apologeta Quadratus [2]) i Papias z Hierapolis [3]) podają, że niektórzy z tych, których Chrystus uleczył lub wskrzesił z martwych, żyli aż po czasy Hadryana (117—138), a kiedy ukazała się czwarta ewangelia — jeszcze nie była wymarła generacya współczesna Chrystusowi. Parę dziesiątek lat (10 – 30) przed ukazaniem się naszych ewangelii znajdywali się rówieśnicy Chrystusowi w latach mniej więcej sześćdziesiątych. Nieco młodsi rówieśnicy i słuchacze Jezusowi nie wyszli jeszcze z wieku męskiego; w czasie powstawania naszych ewangelii żyła ich przynajmniej połowa. Tak wierzący jak niewierzący nie byliby dopuścili, by prawdziwą historyę Jezusa można było ubrać jakiemiś groteskowemi legendami i podać ją ogółowi za prawdziwą ewangelię.

Należy wreszcie podnieść, że spisanie czynów i mów Jezu-

---

[1]) Euseb. H. E. III, 32.

[2]) Euseb. l. c. IV, 3.

[3]) Por. Texte und Untersuchungen, Gebhardt und Harnack V, 2. Leipzig, Hinrichs 1889, 170.

sowych dokonało się zanim ewangelia opuściła ziemię palestyńską i weszła w świat o wpływach grecko-rzymskiej kultury[1]). Jakie to ma znaczenie dla wiarogodności naszych ewangelicznych opowiadań, widzimy najlepiej, gdy z ewangeliami naszemi porównamy o wiele później powstałe apokryficzne ewangelie nie mające prawie nic wspólnego z rzeczywistą historyą. Że tego rodzaju fantastyczno-groteskowe opowiadania mogły się ukazywać, tłomaczy się tem, że około połowy drugiego wieku obumarły były korzenie, które w czasie powstania naszych ewangelii tak silnie i głęboko wrastały w ojczystą glebę. Owych dziwacznych opowiadań, w jakie się stroją apokryficzne historye dzieciństwa Jezusa, nie byłoby się udało spisać w czasie, gdy tak wielu jeszcze żyło naocznych świadków, którzyby byli natychmiast tego rodzaju historye napiętnowali jako śmiałe wymysły. Takie apokryfy mogły były później powstać, od pierwszej jednak chwili Kościół je z publicznego czytania wykluczył i nigdy za prawdziwe nie uznał. Los ich, jakiemu uległy, tj. że z ich mnóstwa prawie nic nie pozostało — są dowodem negatywnym wartości i wiarygodności naszych kanonicznych ewangelii[2]).

Krytyka liberalna radzi sobie w ten sposób, że określa pojęcie i zakres ewangelicznego tworzenia się legendy jako to, „co pierwsza generacya przeżyła i odczuła w Jezusie, „jako“ wrażenie, jakie przepotężna osobistość Jezusa wywarła na uczniach“ — jako rozważone i odczute później słowa i czyny Jezusa, jako sądy wartościowe (Werturteile) nad obrazem Jezusa wypowiedziane przez Jego uczniów, jako „historya myśli o faktach z życia Jezusa Chrystusa“[3]).

O ile kiedyindziej trafnem mogłoby być takie scharakteryzowanie rzeczywistej legendy, to odnośnie do ewangelii nie może mieć najmniejszego zastosowania. Ewangeliści podają n i e s w o j e myśli i przeżycia, ani przeżycia pierwszej gminy odnośnie do osoby i życia Zbawiciela, nie własną ocenę Jego obrazu, ale czyste zdarzenia, słowa i czyny Jezusa. Nie przeżytego przez siebie, ale żyjącego Chrystusa opisują. I właśnie dlatego zawierają ich opisy rzeczywistą historyę i nie mają nic wspólnego z legendą.

---

[1]) Por. świadectwa tradycyi o czasie i miejscu powstania ew. ś. Mateusza.

[2]) Por. H o y e r, Die apokryphen Evangelien auch ein Beweis für die Glaubwürdigkeit der canonischen. Programm, Halberstadt, 1898/9.

[3]) H a r n a c k. Reden u. Aufsätze 2 Aufl. II. Giessen 10 n.; 24 n. Por. Wesen des Christentums 6 n.

Gdyby się tylko rozchodziło o samą czynność refleksyjną, o fantastyczne przekształcenie i ubóstwienie Jezusa na gruncie samych wewnętrznych przeżyć, wrażeń i uczuć, jak to sobie wyobraża ewolucyjna szkoła — wtedy byłoby wszystko do pewnego stopnia zrozumiałem. Ale, jak już wiadomo, dokonała się ewolucya wewnętrznej wiary pierwszych wyznawców Chrystusa na zasadzie zewnętrznych, dotykalnych faktów, dotykalnej, wielostronnej i jawnej historyi. Czas, widownia, okoliczności nadludzkiego życia i działalności Jezusa, dotyczące osoby i ich czynności i różne konkretne wypadki, wszystko to widzimy w ewangeliach bardzo szczegółowo scharakteryzowane[1]), np.: w Chorozain, Betsaidzie, Kafarnaum ujawniła się boska cudotwórcza moc Jezusa na jasnym dniu, przed wszystkim ludem. W synagodze w Kafarnaum wobec zgromadzonych tam Żydów wyrzucał Jezus z człowieka czarta, a wieść o tem natychmiast rozeszła się po całym kraju[2]); w domu Piotra w oczach mieszkańców tegoż i uczniów uleczył cudownie świekrę Szymona Piotra; do tego domu pod wieczór poznoszono różnych chorych przed Jezusa, który ich uzdrowił[3]). Wśród szczegółowo podanych okoliczności uzdrowił Jezus paralityka i sługę setnika, a umarłą córkę arcybożnika Jaira do życia przywrócił[4]) i t. d.

Czyżby mieli odwagę ewangeliści tego rodzaju szczegóły wymyśleć i do swych ewangelii wciągnąć? Czyż właśnie te wszystkie osoby, które są tam za świadków onych cudów podane, nie zaprotestowałyby przeciw tego rodzaju fałszowaniu historyi? A przecież znajdywali się wśród nich nie tylko przyjaciele, ale i nieprzyjaciele Jezusa i Jego dzieła, i to tak poszczególne osobistości, jak i całe grupy ludzi, a nawet całe wsi i miasta...

Kafarnaum i okoliczne miejscowości słyszą surowe słowa: „Biada tobie Korozain, biada tobie Betsaido: Bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w włosiennicy i popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niźli wam“ [5]). Jak miastom galilejskim, tak samo przywódcom ludu w Jerozolimie, uczonym w Piśmie i Faryzeuszom wyrzucają ewangelie

---

[1]) Por. B ö s e, Die Glaubwürdigkeit unserer Ewangelien. Freiburg (Herder) 1895.

[2]) Mar. 1, 21 n. Łuk. 4, 31 n.

[3]) Mat. 8, 14 n. Mar. 1, 29 n; Łuk. 4, 38 n.

[4]) Mat. 8, 5 n; 9. 1. 18 n. Mar. 2, 1; 5. 21 n. Łuk. 5, 17; 7, 1; 8, 40 n.

[5]) Mat. 11, 21 n.

niewiarę i nie szczędzą gróźb za pogwałcenie sprawiedliwości i zabójstwo Jezusa-Mesyasza, który się przed nimi jako taki należycie wylegitymował swoim charakterem i cudami, jakie przed nimi zdziałał. Wobec tego czyż nie byłoby to bezczelnością, gdyby ewangeliczne opisy cudów Jezusa i różnych momentów życia Jego, przemawiających za Jego mesyańskiem posłannictwem, opierały się na czystych mistyfikacyach?

Wyzwane partye żydowskie, które naukę i czyny znienawidzonego Nazarejczyka doskonale znali, każdy krok Jego tropili i każdą wieść o Nim skwapliwie pochwytywali i złośliwie przetrząsali — nie zaniedbaliby byli wykazać fałszywość tych wszystkich ewangelicznych miejsc, by tym sposobem jednym zamachem obalić niewygodnych oskarżycieli i dzieło ich zniszczyć...

Tymczasem miasto tego, muszą oni dzień za dniem dowiadywać się, jak wieść o Jezusie przed i po jej spisaniu silnem echem rozbrzmiewa po publicznych miejscach, idąc w świat — i to wraz z ponawiającym się nieustannie przeciwko nim zarzutom pogwałcenia sprawiedliwości i bogobójstwa[1]) — a żaden z nich nie oskarża apostołów o kłamstwo, aby czci swojej partyi czy narodu bronić...

W swej bezradności wobec przemawiających przeciwko nim faktów „namawiali się — mówią Dzieje[2]) — wespół mówiąc: „Cóż uczynimy tym ludziom, gdyż jednak znak uczyniony jest przez nie, wiadomy wszystkim mieszkającym w Jeruzalem — rzecz jasna jest — a zaprzeć nie możemy. Ale iżby się więcej nie rozsławiało między ludzie, zagróźmy im, aby więcej w imię to żadnemu człowiekowi nie mówili. A wezwawszy ich, zakazali, aby koniecznie nie mówili ani uczyli w imię Jezusowe. Lecz Piotr i Jan rzekli do nich: Jeśliż jest sprawiedliwa was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić. A oni zagroziwszy, wypuścili je, nie najdując jakoby je skazać“...

Nie znajdywali nieprzyjaciele imienia Jezusowego w postępowaniu apostołów i ich nauce choć tak dla siebie przykrej, nic kłamliwego i karygodnego; nie zarzucali im nigdy, by ich kazanie nie zgadzało się z rzeczywistą historyą Jezusa. A gdy mimo zakazu, apostołowie nie ustawali dalej głosić zmartwychwstałego Jezusa i wyrzucać przywódcom ludu zabójstwo Me-

[1]) p. Dzieje ap 2, 22 n.; 3, 14 n.
[2]) Por. Dz. 4, 5, 27 n; 24, 5 n.

syasza — nie zdobyli się ci ostatni na żaden zarzut przeciwko swym oskarżycielom, tylko w swoim bezsilnym gniewie „krajali się i myślili je zabić“. (Dz. 5, 27 n.).

To zachowanie się wobec ewangelii najstarszych jej przeciwników jest razem najwymowniejszą apologią jej historyczności i wiarogodności.

Tłómaczy liberalna szkoła, że w czasie powstania ewangelii teologiczna spekulacya pierwszej gminy człowieka Jezusa już całkiem na dalszy plan zsunęła i tylko Jego bóstwo podkreślała. Przedtem jednakże tj. w początkach było całkiem inaczej. Ale w takim razie ewangelie synoptyczne nie mogą być — jak twierdzi ewolucyjna krytyka — wyrazem i odbiciem tej późniejszej wiary gminy chrześcijańskiej i jej spekulacyi, albowiem ich obraz Zbawiciela te właśnie rysy wykazuje, które „krytyka“ podnosi jako początkowe i rzeczywiste w przeciwieństwie do portretu Chrystusa z późniejszych lat dziesiątek.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że właśnie u św. Łukasza, piszącego pod wpływem Pawła, uważanego przez „krytykę“ za twórcę nauki o bóstwie Jezusa, Jego nadnaturalnej preegzystencyi i śmierci zbawczej — człowieczeństwo to Jezusa tak bardzo się zaznacza. Należało się spodziewać, że uczeń św. Pawła wniesie tę spekulatywną jego teologię do swej ewangelii, jeśli w niej miał tę współczesną sobie teologię i wiarę gminy, a nie rzeczywistą historyę umieścić[1]). Tymczasem Łukasz jest tak mało spekulatywnym, iż sam Harnack zapewnia, że „Kościół, skoro tylko stał się naukowym, przeniósł Mateusza nad Łukasza“[2]).

---

[1]) Sam Jülicher (Einl. i. d. N. T. 5/6, 299) zwraca na to uwagę.

[2]) Lukas der Arzt, Leipzig 1906, 121. Porównywanie z sobą ewangelii synoptycznych wtedy tylko mogłoby przemówić na niekorzyść ich historycznej wiarogodności, gdyby w ich historycznem opowiadaniu zachodziły istotne sprzeczności. Tymczasem mimo pewnych różnic i odcieni sobie właściwych podają one jednolity i harmonijny obraz życia Jezusa. Jeśli czasem pewne momenty ewangelicznego opowiadania nie zawsze u synoptyków w jedno się schodzą, to należy pamiętać, że ewangeliści nie piszą według jakiegoś szablonu, ale podług swej właściwej każdemu indywidualności i celu i dlatego często różnie od siebie. Te różne ewangeliczne waryanty podług Deissmanna wyjaśniają się „formalnym charakterem przekazanego tradycyą ewangelicznego materyału, będącego mozaiką z różnych poszczególnych wspomnień“. (Evangelium und Urchristentum, p. Beiträge zur Weiterentwicklung der christl. Religion, München 1905, 86). Tymczasem z ewangeliami tak się postępuje, jakby się miało przed sobą protokolarne zapiski o życiu Jezusa, które poddaje się kryminalnemu przesłuchaniu, a każde najmniejsze przeciwieństwo, jakie się z nich wydobywa krzyżowemi pytaniami, ma już posłużyć do tego, aby wykazać niewiarogodność je-

Ale o wszystkich synoptykach to samo trzeba powiedzieć, tj. że bóstwo Jezusa aczkolwiek nie pominięte, kryje się tutaj jakoby za zasłoną człowieczeństwa Jezusowego tak silnie w ewangeliach synoptycznych podkreślonego. „Synoptyczny Jezus to istota z ciała i kości, co obcuje z ludźmi jakoby jeden z nich, mimo albo raczej dla świadomości o swem wysokiem posłannictwie; mówi i działa jako człowiek, zasiada do stołu faryzeusza i celnika, pozwala zbliżać się ku sobie grzesznikom; przestaje z uczniami jakby brat; daje się kusić demonowi; smuci się w ogrodzie getsemańskim; wzruszony litością czyni cuda i raczej tai się z nimi, zamiast dać się poznać przez nie światu; cichy i pokorny, stawiany przed sędziami — nie broni się, gdy go biją i gdy mu złorzeczą; okrzyk, jaki wydaje przed zgonem, to okrzyk boleści, duszy, agonii... Ze wszystkich jego czynów, słów, bolów, czuć powiew bóstwa, co Go wynosi ponad ludzi najświętszych — ale mimoto prawdą jest, że wszystko, co czyni i mówi, jest głęboko ludzkiem, całkiem przeniknionem ludzką rzeczywistością, jeśli tak godzi się powiedzieć“ [1])...

Jeżeli wnikniemy należycie w treść i ducha naszych ewangelii, odniesiemy pozytywne, bardzo jasne wrażenie, że zawierają one pierwotną i rzeczywistą historyę Jezusa, a nie jakieś jej przekształcenie podług wiary gminy i jakiejś legendarnej chrystologicznej spekulacyi. Weźmy tylko pod uwagę choćby jeden z nich moment tj. poglądy mesyańskie uczniów Jezusa.

W ewangeliach spotykamy się z takimi mesyańskimi poglądami, jakie mieli uczniowie Jezusa tylko przed Jego zmartwychwstaniem. Oczekiwali oni wtedy wraz z narodem całym Mesyasza jako ziemskiego władcę, wyglądali jego królewskiej chwały i dopraszali się pierwszych miejsc w królestwie Chrystusowem. Śmierci tymczasem Jezusa, i wszystko, co się dalej działo aż do chwili powstania ewangelii, zadało kłam tym wszystkim nadziejom uczniów Jezusowych. Wszystko inaczej się stało i to w rażącej sprzeczności z tem, co sobie po swym Mistrzu rokowali. Zamiast ciała duch, zamiast ziemi królestwo Nieba,

---

dnej z nich, ewentualnie wszystkich“ (p. B. Heigl, Die Differenzen und Widersprüche in den Evangelien, Monatsblätter für kath. Religionsunterricht an den höheren Lehranstalten, Köln, Bachem 1907, s. 338. Por. Fritz Barth, Die Hauptprobleme des Lebens Jesu, Gütersloh, 1907, 4—34; J. Grimm, Die Einheit der vier Evangelien, Regensburg 1868; B. Bonkamp, Zur Evangelienfrage. Untersuchungen, Münster, Aschendorff 1909.

[1]) Por. Loisy A. Le quatriéme Evangile 1903, 72.

zamiast bohatera narodowego, świat wybawiający z grzechów Mesyasz. — Gdyby ewangelie były tylko wyrazem późniejszej, o Bogu-Jezusie spekulacyi gminy, wśród której się ukazały — dawniejszy ziemski obraz Mesyasza obecnie już konieczną rzeczywistością wyrugowany z umysłu uczniów, byłby więcej u nich się nie odtworzył. Jeżeli w czem, to właśnie w tym względzie byłaby obecna wiara (teologia) gminy umyślnie zatarła w ewangeliach ślady dawniejszego usposobienia uczniów Jezusowych. Należało nawet z taktycznych względów nie napomykać o dawnych ich ziemskich mesyańskich marzeniach. — Tymczasem widzimy tu rzecz przeciwną; całkiem bez ogródki, zgodnie z rzeczywistą historyą, a w drastycznem przeciwieństwie do późniejszej wiary gminy, ewangelie wiernie oddają dawne mesyańskie poglądy uczniów Jezusowych. — I czyż można teraz twierdzić, że ewangelie są tylko wiernem odbiciem usposobienia i wiary gminy koło r. 70—100 przekształcającej historyczny obraz Jezusa w dogmatyczny?[1])

Jeżeli rzeczywiście — jak twierdzi liberalizm — późniejsza wiara gminy zastąpiła historyczny obraz człowieka-Jezusa spekulatywnym obrazem Jezusa jako wiecznego Syna Bożego — to w takim razie należy największy ruch, jaki widział świat tj. powstanie i rozwój chrześcijaństwa uważać za odstępstwo od właściwej myśli jego założyciela... Żaden wtedy z apostołów i uczniów Jezusa nie zrozumiał Go, ale całkiem mylnie Go oni pojęli odnośnie do oceny Jego osobistości, co przecież musiało być dla nich zasadniczem i rozstrzygającem pytaniem. Postawienie tak kwestyi przez liberalną teologię łączy się z nierozwikłanym nigdy problemem, jakim sposobem w umysłach uczniów Jezusowych i pierwszych Jego wyznawców, co przecie jako Żydzi w najściślejszym wychowani byli monoteizmie — zjawił się i utrwalił obraz Jezusa-Boga.

Jak wytłómaczyć, że człowiek-Jezus wyrósł w oczach wierzących współczesnych na zasadzie tylko wewnętrznych jakichś przeżyć na cudotwórcę, pana życia i śmierci, na istniejącą od wieków istotę, na prawdziwego Boga tak, jak Go widzimy w pięćdziesiątych latach u Pawła i w wierze gminy, a prawie równocześnie w ewangeliach — i że wszyscy tak ewangeliści, jak głosiciele ewangelii, jak ich słuchacze, uwierzyli w tę metamorfozę; ewangelia nie wydała się im zmyśleniem i oszustwem; przyjęli

---

[1]) Por. A. Felder, Jesus Christus, Paderborn, 1911 s. 102 n.

fałsz za świętą prawdę — legendę o Synu Bożym za prawdziwą historyę tego; którego tylko jako człowieka byli poznali... Nie dość na tem, w przekonaniu swem późniejszem tak byli twardzi i niezłomni, że dlań wszelkie prześladowania wycierpieli, a nawet śmierć męczeńską ponieśli?

Czyż na zasadzie tej tylko wymarzonej przez pierwszą gminę chrześcijańską mesyańskości Jezusa, św. Paweł, największy tej gminy wróg i najtęższy z pośród Żydów umysł, nawrócił się do Chrystusa, a z nim tyle pogańskiego świata mimo tak trudnych wymagań religii chrześcijańskiej i cierpień jakie ponosić musieli jej wyznawcy?

Albo zatem trzeba przypuścić, że cała chrześcijańska społeczność uległa jakiejś niewytłómaczonej grubej epidemicznej hallucynacyi — albo według zasady, że każdy skutek domaga się proporcyonalnej przyczyny — zgodzić się na to, że ewangelie mówią prawdę...

Słyszy się ciągle o przepotężnym wpływie, jaki wywarł Jezus na uczniach, i ten wpływ ma podług „krytyki“ wyjaśnić genezę wiary w zmartwychwstałego Jezusa-Boga i wytłómaczyć powstanie chrześcijaństwa. — A jednak ten wpływ Jezusa na uczniów widocznie nie był tak silnym, skoro nie zapobiegł całkowitemu przekształceniu Jego myśli i Jego osoby. Boć jeśli Jezus — jak twierdzi liberalizm — nie myślał o żadnym kościele i żadnym sakramencie, to jakimże sposobem w kilka lat po Jego śmierci powstaje Kościół, gromadzi wiernych, chrzci ich w Imię Jezusa i rozdziela jako spuściznę po swym Mistrzu Jego ciało i krew?

Jest to samowolą, kiedy się twierdzi, że chrześcijaństwo było w przeciwieństwie do innych religii sposobnem do wiernego przechowania tradycyi, a że tylko na jednym punkcie dopuściło się pomyłki t. j. tam, gdzie idzie o osobę Jezusa, jakoby właśnie ta osoba nie była tu wszystkiem! Wszak wiara w zmartwychwstałego Jezusa i Syna-Bożego jest tem, co tę gminę stworzyło, od żydowstwa oddzieliło i jak najściślej zjednoczyło. Podług lib. krytyków rzecz się ma przeciwnie, bo nie Jezus gminę, ale gmina Jezusa stworzyła.

Liberalizm radzi sobie jak może; według niego religijno-historyczne parallele mają wykazać niehistoryczność ewangelicznej „legendy“ i wytłómaczyć jej powstanie[1]). Tak np. myśli Bousset[2]), że „chrześcijanizm przeniósł mit pogański o narodzeniu, cierpieniach i zwycięstwie młodego boga-słońca na swego Boga-Jezusa“. Tymczasem czysto rzeczowe i liczące się z konkretnymi stosunkami i osobistościami opowiadanie Mateusza urąga wszelkiemu tego rodzaju religijno-historycznemu tłómaczeniu ewangelii. Cóż tu ma do czynienia z owymi pogańskimi mitami powiązanie rzezi niemowląt z ukazaniem się i zachowaniem Magów wobec podejrzliwego króla, określenie granicy wieku do dwóch lat, przytaczanie i tłómaczenie Jeremiaszowego proroctwa? Słusznie zapytuje Maier: „Kiedyżto i dlaczego miałyby pozachrześcijańskie mitologiczne bajania być przeniesione na Jezusa, skoro On ani jako polityczny król, (jak np. Sargon), ani jako bohater narodowy (jak Mojżesz) nie występuje, ale jako ubogi i wzgardzony, przez cierpienie i śmierć przechodzący do chwały Mesyasz“? Skoro opowiadanie ewangeliczne jest bardzo wczesne i wśród gminy palestyńskiej rozpowszechnione, wytłómaczenie go jako legendy jest niemożliwem. Miałożby ono powstać w czasie, kiedy jeszcze żyli ludzie, którzy one straszne dni Herodowe pamiętali? — Wreszcie brak tutaj motywu do Stworzenia legendy, albowiem zdarzenie takie, jak rzeź niewiniątek, jest bez znaczenia dla życia, działania, śmierci i zmartwychwstania Mesyasza.

Z podobnych tj. religijno-historycznych parallel wyprowadza liberalna krytyka dziewicze narodzenie Jezusa w ewangelii. Ma to być również „legenda“ powstała na żydowskiej albo pogańskiej ziemi. Jeśli się wśród Żydów zrodziła, to źródłem jej ma być fałszywie zrozumiane i tłómaczone proroctwo Izajasza o narodzeniu się Emanuela z dziewicy (Iz. 7, 14). Lecz 1. *„alma“* u Izajasza nie oznacza zaślubionej niewiasty — jak tłómaczą — ale zawsze jeszcze nie poślubioną, choć dojrzałą dziewczynę; 2. brak wśród Żydów za czasów Jezusa Chr. całkiem pojęcia o dziewiczem narodzeuiu Mesyasza tembardziej, że oczekiwano go wyraźnie z rodu Dawida; 3. nikt w ten sposób wśród Żydów nie tłómaczył miejsca Izajaszowego — uczyniła to dopiero pierwsza gmina chrześcijańska, skoro fakt dziewiczego narodzenia Jezusa otworzył przed nią pełne zrozumienie Izajaszowego proroctwa. — Apelowanie znów do motywów pogańskich i różnych opowiadań o synach bożych rozbija się o to, że 1. wiara w dziewicze narodzenie Jezusa wyrosła na ziemi żydowskiej, gdzie w zasadzie odczuwano wstręt do trywialnych pogańskich opowiadań o synach bożych; 2. pogaństwu była całkiem obcą idea dziewiczego narodzenia się człowieka. Wszystkie bowiem opowiadania o synach bożych (np. o Heraklesie) różnią się tem tylko od zwykłych historyi urodzin, iż w miejsce ludzkiego ojca wprowadzają boga; cała przytem historya bierze się czysto naturalnie. Biblijne opowiadanie wyklucza już tem samem ludzką analogię, że w pojęciu żydowskiem Duch (ruah) jest rodzaju żeńskiego.

Możnaby już zakończyć uwagi te nad liberalną szkołą i jej teoryami o powstaniu ewangelii i początku chrześcijaństwa. Nad

---

[1]) Por. F. Tillmann, Die Quellen des Lebens Jesu (Religion, Christentum, Kirche), Kempten u. München 1913, str. 65 n.

[2]) Die Offenbarung Johannis 6, Göttingen 1906, 357.

jedną tylko jej psychologiczną stroną chcemy się jeszcze zatrzymać. Chcemy zapytać się, jak przyszła historyczno-krytyczna szkoła do tego, by hipotezę legendy, która z punktu nauki okazuje się niedorzeczną, brać za podstawę całego studyum ewangelicznego i poglądu na początek chrześcijaństwa?

Dawniejszy krytycyzm budował na tem, że pierwotna tradycya chrześcijańska dopiero po dwóch stuleciach się ustaliła, jako wyraz różnojęzycznej treści i że wskutek tego nie zasługuje na wiarę. Dziś już „historyczno-krytyczna“ szkoła podnosi literacko-historyczną wartość najstarszej literatury kościelnej i dochodzi do sądu, że tak ewangelie, jak tradycya o nich są prawdziwe [1]).

Ale dlaczegoż nie bierze ona mimo to wszystko ksiąg historycznych N. T. za takie, jakiemi są w istocie? Dlaczego jeszcze w ostatniej istancyi czyni się przeciwko nim takie zastrzeżenia, dla których wszystkie już przyjęte daty na nowo wydać się mają czemś podejrzanem? Czemuż na przekór czyto ewangeliom, czy ich autorom lub współczesnym świadkom tłómaczy się ewangelie, jako legendarne wytwory?

W pewnym stopniu sam Harnack daje na to odpowiedź wyznając, że historyk powinien o s ą d z i ć historyę, określić prawdziwą naturę i wartość bohaterów przeszłości. Znanej dotychczas zasadzie, że historyk powinien być w o l n y m od u p r z e d z e ń w przedstawianiu różnych zdarzeń czy osób — przeciwstawia niezwykłą tezę: „Historyk nie może być nigdy zanadto pełen uprzedzeń“.

Czyli inaczej, historyk powinien oceniać ewangelie [2]) i to, co opisują, podług własnego światopoglądu — podług własnych subjektywnych zapatrywań na chrześcijaństwo i jego założyciela.

Ponieważ ewangelie wzięte tak, jak są, sprzeciwiają się modernistycznemu światopoglądowi, zatem wszystko w nich, co się do tego światopoglądu nie dostraja, jak np. opowiadania o cudach należy prawdziwości historycznej pozbawić lub odpowiednio wytłómaczyć.

Nowoczesne liberalne chrześcijaństwo zerwawszy z powagą zewnętrzno-historycznych świadectw, staje się mglistym wytworem wiary uczonych, a przestaje być wynikiem jakiejś empirycznej wiedzy. Jest to wiara, która nie wynikła z zakresu rozumu

[1]) Harnack, Chrono[illegible] str. 7—10 p. Lukas der Arzt 1. 3. („Die Kritik in die Irre gegangen ist und die Tradition recht hat“).

[2]) Por. moją rozprawę: „Bóstwo Jezusa istotą Ewangelii“. str. 116 n.

i poznawania, ale jest to wiara, w którą samą trzeba uwierzyć: „fides credenta“ (!) — i tu właśnie w tem podstawieniu funkcyi psychologicznej wiary pod jej realny przedmiot — leży nielogiczność tego modernistycznego aktu wiary. Chrystus „historyczny“ modernistów, to jakby mara jakaś o bardzo rozwianych konturach, jakby obraz mglisty ciągle swe kształty zmieniający według potrzeby — impresya własnego indywidualnego patrzenia i odczuwania...

„Historyczne badanie życia Jezusa — pisze Schweitzer [1]) — nie poszło z historycznego zainteresowania się przedmiotem, ale z tendencyi, aby historycznego Jezusa uczynić sprzymierzeńcem w walce emancypacyjnej przeciwko dogmatowi prowadzonej. Wyszukiwano zatem takiego „historycznego“ Jezusa, iżby przystawał do pojęć nowych czasów — a każdy przykrawał Go do własnych swoich poglądów“.

Wśród tylu w ten sposób powstających żywotów Jezusa — pisze ten sam autor — „największe układała nienawiść, może nie tak samej osoby Jezusa, jak raczej Jego nadprzyrodzonego nimbu. Dlatego, że nienawidzili, to już jasno pojmowali historyę“! i t. d.

Liberalna teologia wykrawa postać Chrystusa z pierwotnych chrzecijańskich ram, aby tę postać podług miary subjektywnego poglądu przerysować [2]). Z wszystkiego, co dotąd wieki rozumiały przez Chrystusa i chrześcijaństwo, pozostał tylko blady cień...

Ed. v. Hartmann powiada [3]), że „chrześcijaństwo w liberalnem protestantyzmie ukazuje się o wiele bardziej odarte z wiary, niż Islam, i niczem się nie różni od postępowego judaizmu. Nowoczesne kulturalne idee żeglując pod chrześcijańską flagą, z imienia tylko chrześcijańskie, głoszą się normą chrześcijaństwa“.

Ta pełna uprzedzeń filozofia i zawisła od niej historyczna metoda stworzyła krytycyzm ewangelii. O ile tekst ewangeliczny nie domaga się nic nadprzyrodzonego, o tyle jest tu historycznym, o ile zaś brzmi nadnaturalnie, jest legendarnym. Renan wyznaje otwarcie: „Podstawę do wszelkiej dyskusyi nad tego rodzaju

---

[1]) D. Albert Schweitzer, Von Reimarus zu Wrede, Tübingen 1906.

[2]) Por. Bern. Weiss, Das Leben Jesu; 4. Aufl. I. Stuttgart u. Berlin, 1902, 11.

[3]) Selbstzersetzung des Christentums und die Religion der Zukunft, 2 Aufl. Berlin 1874, 11, 57 n.

materyami stwarza pytanie o to, co nadprzyrodzone... Że ewangelie są częściowo legendarne, jest widocznem, albowiem pełno tu nadnaturalności i cudów... Nie dlatego, bym miał dowody, że ewangelie na żadną wiarę nie zasługują — ale dlatego, p o n i e w a ż o p o w i a d a j ą o c u d a c h — oświadczam: ewangelie to legendy; mogą one zawierać historyę, ale nie wszystko tu jest historycznem. Gwałtowny proces metamorfozy odbył się w pierwszych 20—30 latach po śmierci Chrystusa i wycisnął na jego biografii wszędzie cechy legendy“[1]).

A więc wszystko to samo, co tak bez ogródki wypowiedział S t r a u s s[2]): „Kto pisze o władcach Niniwy albo egipskich feraonach, ten może poprzestawać na czystej historyi. Chrześcijaństwo jednak jest tak żyjącą potęgą, a pytanie o jego początek jest tak pełne najdonioślejszych dla teraźniejszości konsekwencyi, iż musiałby jego badacz bardzo być ograniczonym, gdyby przy rozstrzyganiu tego pytania tylko historycznego szukał interesu... Naszym celem nie jest podawać przeszłe dzieje, ale raczej duchowi ludzkiemu przyjść z pomocą, b y s i ę w y z w o l i ł w p r z y s z ł o ś c i o d g n i o t ą c e g o j a r z m a w i a r y“...

Najnowsza liberalna ewolucyjna szkoła nie różni się w tym względzie od Renana i Straussa. Stara się ona wprawdzie swą filozoficzną podświadomość udrapować bogato historyczno-krytycznym materyałem — ale zaraz się obrusza, jeśli się od niej zażąda innego, niż naturalistycznego na ewangelię poglądu[3]). Wszystko co „cudowne, wogóle niepojęte, okazuje się już z góry jako dogmatyczna legenda“, i powinno być jako takie wykreślonem[4]).

W ten i podobny sposób wyrokują wszyscy „historycznie“ pracujący teologowie. Punktem zatem wyjścia jest d l a n i c h e w o l u c y o n i s t y c z n y ś w i a t o p o g l ą d — f i l o z o f i c z n a z a s a d a. Tę zasadę przykłada się na całej linii do ewangelii i podług niej osądza ewangeliczne teksty i fakty.

Sam liberalny badacz W. W r e d e[5]), tak charakteryzuje historyczną metodę swojej szkoły: „Wykrawa się momenty trudne do uwierzenia i taki się sens ustala, iżby się stał historycznie możliwym, tj. podsuwa się pod opowiadanie coś takiego, o czem nawet nie myślał pisarz i to się podaje za treść jego historyczną, nie pytając, czy przez to nie niszczy się życia właściwego

[1]) Vie de Jesus, 13. ed. VI. IX. XLVIII. XCI.
[2]) Leben Jesu, s. XIII, XIV. [3]) Por. Harnack, Lukas der Arzt, 3 n.
[4]) Por. B o u s s e t, Jesus 3. Tübingen 1907, 2. 5.
[5]) Das Messiasgeheimniss in den Evangelien, Göttingen 1901. 2 n. 85 n.

opowiadaniu... Dlatego rozpanoszyły się sądy podług gustu. Liczba dowolnych, psychologicznych tłómaczeń wydarzeń, słów, kontekstów ewangelicznych wzrosła do legionu"...

„Dwa momenty są tym wszystkim próbom wspólne: obcina się tekst i po swojemu tłomaczy... Z pozostałych słów każdy badacz zachowuje to tylko, co się najlepiej nadaje do jego własnej konstrukcyi... resztę odrzuca. A to, że słowa cierpią przy tem na sensie swym pierwotnym — nie obchodzi go wcale"...

Zbierzmy w jedno powyższe uwagi. Punktem wyjścia, na mocy którego osadza liberalna krytyka pewne części ewangelii jako legendy, jest — jak już powiedziano jej racyonalistyczno-agnostyczny światopogląd. Jak długo historyczno-krytyczna szkoła historycznie sobie postępuje, tak długo ostoi się wobec nich historyczna wartość i wiarogodność ewangelii. Ilekroć jednak wychodzi się po za sferę ściśle historycznego i bezstronnego badania — zjawia się teorya legendy na własny badacza rachunek. Ale jest to gwałtem nauce zadanym, jeśli się czysto-historyczną kwestyę heblem jakiejś filozoficznej zasady obrabia... Nawet gdyby nie była fałszywą tego rodzaju zasada, to i wówczas postępowanie takie nie byłoby ścisłem. *Contra facta non valent argumenta.*

Przeprowadzenie teoryi legendy jest tak samo, jak jej punkt wyjścia, nie historycznem i samowolnem. Zarzut jaki czyni liberalna krytyka ewangelistom, że dali się (choć nieświadomie) powodować poglądom i wierze współczesnej gminy tak, iż złoty wątek objektywnej historyi, poprzetykali pstremi barwami subjektywnych wrażeń i przeżyć — można przeciw niej samej obrócić. Wychodząc z subjektywnego światopoglądu podług niego układa sobie nową ewangelię w ewangelii, odtwarza ewangeliczną historyę skoloryzowaną modernistycznym niewierzącym światopoglądem i własnemi ideami...

Stąd, jak wyznaje Hartmann[1]), „cała najnowsza literatura chrystologiczna może uchodzi za szczyt teologicznej romantyki, która swój własny ideał chce widzieć urzeczywistniony w swoim historycznym Jezusie".

Ostatecznym wynikiem liberalnej krytyki jest według wyznania samych jej przedstawicieli powrót do Dawida Straussa i F. Chr. Baura[2])...

---

[1]) Ed. v. Hartmann, Das Christentum des N. T. 16.

[2]) Schmiedel, Hauptprobleme der Leben-Jesu-Forschung 2. Tüb 1906, 6.

O tyle nie jest to prawdą, że liberalna szkoła pragnie zatrzymać zewnętrzną postać ewangelii; o tyle znów jest słusznem, że wszystkiemu co cudowne i nadnaturalne, prawdziwości przeczy i za legendę podaje — nie bacząc na to, że te rzekomo legendarne momenty z przyjętymi za historyczne „są tak nierozerwalnie splecione, iż nie da się ich od siebie oderwać, by tych ostatnich nie pozbawić ich właściwego znaczenia“ [1]).

Po tego rodzaju wiwisekcyi, jakiej dokonała liberalna szkoła na ewangeliach, do jakiegoż doszła rezultatu? Wyznaje sama: „Na każdym kroku obracamy się w niepewnościach i przypuszczeniach“ [2]).

W poszukiwaniu za ewangelią w ewangelii wyznaje Harnack: „Nie powinniśmy tak postępować, jak to dziecię, co doszukując się ziarna, tak długo rwało liść za liściem, aż mu w ręku nic nie zostało i wreszcie zobaczyło, że właśnie te liście ziarnem były“ [3]). Ale taki sam los spotkał liberalną szkołę. Umyśliła ona sobie, ażeby bez naruszenia ewangelicznego ziarna, rwać liść za liściem, kartę za kartą z ewangelicznej historyi na rzecz legendy... To jednak, co na mocy samowolnych przypuszczeń raczyła pozostawić jako historyczne i prawdziwe — inny tak samo dowolnie odetnie, aż w końcu całość bezlistną się stanie...

Liberalizm popadł w sprzeczność z samym sobą. W imię historycznego badania początkowo głosi liberalna krytyka „że ewangelie co do istoty są prawdziwe; grubszych wtrętów późniejszych tutaj niema, tylko tu i ówdzie odzwierciadlają się w nich stosunki i wiara pierwszej chrześcijańskiej gminy“. W imię znów filozoficznego swego światopoglądu ostatecznie ewangelie te i treść ich tak bywają okrojone, że to nowo odnalezione życie Jezusa sprawia wrażenie wprost przeciwne temu, jakie na nas wywiera treść ewangelii [4]). I ta właśnie sprzeczność pomiędzy początkiem, a końcem liberalnej krytyki jest jej najostrzejszem osądzeniem [5])...

Ale też i sprzeczność ta i bezradność, w jaką popadła liberalna krytyka wskutek kolizyi sumiennych z jednej strony dociekań nad ewangelicznym tekstem, a z drugiej wskutek powstrzymujących ją od wypowiedzenia ostatniego słowa własnych

---

[1]) Por. Otto Pfleiderer, Protest. Monatschr. 1906, 172.
[2]) Bousset, Jesus 3. Aufl. Tüb. 1907, 9.
[3]) Wesen d. Chr. 9.
[4]) M. Köhler, Dogmatische Zeitfr. II, 116.
[5]) P. Felder, Jesus Christus, Paderborn 1911 s. 134–142.

filozoficznych poglądów i uprzedzeń — jest w pewnym stopniu dobrą prognozą na przyszłość...

Boć skoro trudno, a nawet niemożliwem zerwać z tak sumiennym dorobkiem (przynajmniej w wielu razach) ścisłej historycznej pracy na rzecz własnego światopoglądu — należy za innem oglądnąć się sposobem wytłómaczenia ewangelii, niż bywa dowolne sprowadzanie niektórych ich momentów do legend, dlatego, że się do nich czuje uprzedzenie naukowo całkiem bezpodstawne — należy zdobyć się na odwagę przyjęcia całej prawdy tak, jak się ona bezstronnie patrzącemu przedstawia, choćby nawet — jakto na ludzi prawdziwej nauki przystało — przyszło ponieść ofiarę z własnych uprzedzeń i sądów — należy odważyć się pójść dalej — i w chwili decydującej ostatnie dopowiedzieć słowo, które tę sprzeczność i zamęt usunie, pamiętając, że wiara jest nie tylko rzeczą rozumu, ale i wolnej dobrej woli...

36. Nowsze religijno-historyczne badanie przerzuciło swój wzrok ze świata greckiego na Wschód, aby na podłożach ogólno-wschodnich oprzeć badanie istoty chrześcijaństwa.

Już nadzwyczajna aktualność religijna ówczesnego Wschodu, który przez kult Mitry, gnostycyzm i manicheizm, a później przez islam tak bardzo oddziałał na świat grecki, obniża w oczach tego badania wartość greckiego wpływu, gdy idzie o stosunek świata greckiego do chrześcijaństwa.[1])

Wpływ jednak i znaczenie kultury babilońskiej jest nad miarę przeceniany przez panbabilonistów. Astronomiczne podstawy panbabilonizmu, skonstruowanego przez Wincklera[2]) — opowiadania o wielkich astronomicznych wiadomościach starych Babilończyków są już dziś przez astronoma i assyryologa F. X. Kuglera i i. uznane za fałszywe; z upadkiem tedy wschodniego światopoglądu Wincklera, upadają i zbudowane na nim fantastyczne wywody kulturalno-historycznej i religijno-historycznej natury.[3])

---

[1]) Por. Paul Heinisch, Griechentum und Judentum im letzten Jahrh. vor Christus. Bibl. Zeitfr. H. 12. Münster 1908; Dr Ignaz Rohr, Griechentum und Christentum, Bibl. Zeitfr. 8. 1912.

[2]) H. Winckler, Himmels und Weltenbild der Babylonier (Der Alte Orient III, 2, 3) Lpzg. 1903. Por. H. Zimmern u. H. Winckler, Die Keilinschriften und das Alte Test. Berlin 1903.

[3]) Por. F. X. Kugler S. J. „Sternkunde und Sterndienst in Babel" I. B. 1907 (Münster, Aschendorff). Tegoż: „Im Bannkreis Babels. Panbabylonische Konstruktionen und religionsgeschichtliche Tatsachen", Münster 1910.

Przedewszystkiem należy z góry zaznaczyć, że podstawę dla nowoczesnych badaczy życia Jezusa stwarza niewiara. Bodźcem dla tych badaczy przeczących bóstwa Jezusa jest powstający religijno-historyczny problem: Jak rabi z Nazaretu, co umarł śmiercią złoczyńcy, jak opuszczony przez wszystkich człowiek mógł wyróść w tak krótkim czasie na Boga o cudotwórczej mocy i boskich czynach? — Jak można było na tym Jezusie, jeśli był tylko człowiekiem — ufundować nową religię z odmiennymi od wszystkich religii postulatami i jak zdołała ta nowa religia tak szybko rozszerzyć się po całem rzymskiem imperium?

Dla rozwiązania tego problemu dołożyła liberalna teologia wszelkiego trudu i uczoności — ale nadaremnie. Przesłanka, że w historyi nie ma nic nadnaturalnego, jest fałszywą. Na tej fałszywej przesłance spoczywa daremna i pełna zamętu praca nowoczesnego badania życia Jezusa. Z ewangelii, które nie znają żadnego tylko człowieka-Jezusa, ale które głoszą Boga-człowieka — nie da się również wydobyć bez dopuszczenia się na nich gwałtu — jakiegoś samego człowieka-Jezusa. „Historyczny“ Jezus liberałów jest tylko hipotezą...

Ponieważ — na podstawie tej własnej niewiary — posądza się pierwszą chrześcijańską gminę o oszustwo tj. że zwykłego człowieka wyniosła ona do godności Boga — odmawia się jej wszelkiej wiary i wszelkiej powagi historycznego świadka. Ustanawia się wobec religii chrześcijańskiej prawa jakieś wyjątkowe; wyznawanych bowiem kiedyindziej zasad historyczno-religijnej metody, tj. że wszystkie religie zasadniczo należy brać za równe, że każdą religię należy rozumieć podług jej właściwości — nie przystosowuje się jedynie do chrześcijaństwa.

Chętnie się o niem przypuszcza, że nic z siebie nie wytworzyło, ale że żyje tylko tem, co zapożyczyło ze wschodnich religii i mitologii. – Zachowanie się dalsze „historyka“ religii bywa następujące: Religię tak St. jak N. T., którą się chce „wytłomaczyć“, postawia się w stan oskarżenia i w tem się ją przesłuchuje, co w jej nauce czy historyi pozornie się tłomaczy jako pochodzące z innych religii. Najmniejsze jakieś ogólne podobieństwo, jakaś słaba „parallela“ już wystarcza dla wykazania jakiegoś kultu czy religijnego zwyczaju jako skądinąd zapożyczonego.

Przytem pozbawia się religii, którą się w ten sposób „tłómaczy“, wszelkiej własności; im bardziej się ją obedrze i wypróżni z tego, co jej własne, tem lepiej staje się ona „wyjaśnioną“.

Z arbitralnością najwyższego sędziego rozstrzyga się z góry, co pierwotnie do niej mogło należeć, a co nie. Każdy badacz sądzi tu znowu podług własnych subjektywnych idei, a przedewszystkiem podług rozumienia, jakie dla kwestyi religijnych posiada. Idzie o Stary Testament, to równocześnie jest mowa o Babilonie; idzie znów o N. T., to przyjmuje się tu mięszaninę wschodnich religii o podłożu babilońsko-greckim, wschodni synkretyzm, który w istocie rzeczy ma być tem samem, co w chrześcijaństwie widzimy.

Tymczasem tak się rzecz ma ze Wschodem, że wielka część religijnych pierwiastków, poznanych częściowo najprzód w Babilonii i za „babilońskie“ podawanych, jest wspólną własnością całego Wschodu, a w pewnym stopniu wszystkich ludów ziemi, występującą we wszystkich religiach wschodnich czy to w postaci mitów, czy jakichkolwiek formach wypowiadania się religijnego.

Nowoczesna etnologia wykazała, że dzieje potopu, upadku grzechowego, opowiadania o raju i i. są po całym świecie rozpowszechnione. Nic zatem nie przemawia na korzyść panbabilonizmu, że pewne zewnętrzne parallele dostrzegamy między religią St. Z. albo ewangelią, a religiami Wschodu.

Zewnętrzne analogie nie dotykają jeszcze samej treści. Człowiek Wschodu jest uporczywie konserwatywnym; to, co posiada, a także duchowy dorobek z wiernością przekazuje. — Rozliczne historye żyją w ustach dotąd nie piśmiennego ludu i może nigdy nie będą spisane. Ale są one przekazywane. Jeszcze i dziś, gdy idzie o styl podniosły, w częstem są użyciu stare zwroty i obrazy. W większym o wiele stopniu było to zwyczajem starego Oryentu, szczególnie gdy idzie o literaturę religijną. Te same zwroty, obrazy i motywy służyły do wyrażenia często rozmaitej treści. Jest to coś podobnego, co widzimy i w dzisiejszym Wschodzie na każdem miejscu i co od wieków było; że np. na nowoczesnych domach widnieją prastare ciosy, kawałki gzymsów, kolumny, a przedewszystkiem napisy z poblizkich ruin wydobyte. W Aleppo znajdujemy wmurowany w meczet napis hettyjski; na studniach w Heğāz nabatejskie i południowo-arabskie napisy. Z ruin przeszłości buduje teraźniejszość swe domy, dając w nich schronienie owym cennym starożytnym fragmentom. Co tylko da się zużytkować, wszystko się zachowuje; napisy, chociaż dziś nie zrozumiałe, przenosi się na czoło nowej budowy.

Czyż dlatego ów meczet, świątynia czy dom jest hettyjskiego, południowo-arabskiego czy bizantyjskiego pochodzenia, albo pod wpływem tych kultur powstałym? Czyż raczej nie widzimy tu starych form użytych do wyrażenia czegoś całkiem nowego?

Podobnie rzecz się ma i z duchową kulturą Wschodu.

Stare formy przedstawienia rzeczy w słowie i piśmie o stylu wzniosłym i religijnym przekraczały często dziedzinę własną, aby służyć najróżnorodniejszej treści; zatem tego rodzaju religijno-historyczne parallele nie dowodzą bynajmniej materyalnej zależności jednej religii od drugiej.

Od zewnętrznego podobieństwa i słabej analogii jeszcze daleko do tożsamości istoty jednego i drugiego...

Nowoczesne religijno-historyczne badanie odczuwa nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiej silnie zarysowanej religijności i do wielkich religijnych osobistości — nie posiada też dla nich żadnego zrozumienia.

Religijnej twórczości i religijnego rozwoju nie powodują podług krytyki liberalnej potężne jakieś osobistości, ale dane potrzeby i religijne pragnienia szerokich mas ludowych, wypowiadające się w religijnych formach i ich rozwoju.[1]) Takie zjawiska masowe wydają się tym „historykom“ łatwiejsze do zrozumienia, a plan rozwoju od dołu do góry o wiele praktyczniejszym.

Religijne tymczasem kierunki powiązane z konkretnem działaniem jakiejś wielkiej religijnej osobistości są dla nich zawsze czemś tajemniczem, ponieważ ich genezy w indywiduach śledzić nie możemy.

Dla tych ewolucyonistów-historyków wszyscy ludzie pod względem wartościowym są tylko atomami masy. Dlatego też i Jezus podług nich nie stworzył nic własnego. Jest On tylko wyrazicielem idei swego czasu. Na niego przenieśli jego zwolennicy swoje ideały, pragnienia i nadzieje. A nawet podług niektórych krytyków — mogło się rozwinąć chrześcijaństwo bez wszelkiego osobistego założyciela, a to z religijnych idei wśród pewnych kół żydowskiego ludu.

---

[1]) Wyraz tym zapatrywaniom dał socyalny demokrata Karol Kautsky: („Der Ursprung des Christentums, eine histor. Untersuchung“. Stuttgart 1908). W pierwotnem chrześcijaństwie — mówi on — nie odegrała roli żadna jakaś nadzwyczajna osobistość, ale tylko „niepewne, instyktowe szukanie i dążenie mas proletaryuszów, z pośród których żaden nie wyrastał nad drugiego...“

W rzeczy samej jednak wszelki religijny postęp dokonywa się przez osobiste działanie wielkich, religijnych, przez Boga natchnionych mężów, bardzo często na przekór ziemskim dążeniom mas, usiłującym raczej osłabić moc religijnych postulatów na rzecz własnego przesądu i chęci używania. Doświadczenie uczy, że po tej stronie nie było bynajmniej przyczynienia się do religijnego rozwoju.

Ponieważ chrześcijaństwo miało wyniknąć z różnych wschodnich religii — należało poszczególne jego elementy w tych religiach odszukać.

Zapewno, że chrześcijaństwo weszło w świat nie bezpośrednio, ale nawiązało do pewnych gotowych już idei, które ludzkością poruszały.

Filizoficzna propaganda owego czasu i gorliwość misyjna żydowskiej Diaspory wytworzyły atmosferę, która ułatwia zrozumienie szybkiego postępu, jaki zrobiło chrześcijaństwo w hellenistycznym świecie.

Ale nie tylko helleńska filozofia i żydostwo były pedagogiem do Chrystusa — w pewnem znaczeniu znalazło chrześcijaństwo na całym ówczesnym świecie przygotowany dla siebie grunt we wspólnych do pewnego stopnia z nim tęsknotach i dążeniach — pewne styczne z pogańskiemi także na Wschodzie religiami. Albowiem i te religie posiadały pewne ziarenko prawdy i szukały choć po omacku rozwiązania tych co i chrześcijaństwo problemów, którym ono dało ostateczny wyraz i dostateczne rozwiązanie...

W głębinach duszy ludzkiej — z natury już chrześcijańskiej, lecz zamroczonej błędem, tliło się światło Boże, co poprzez ciemności, w jakie spowitą była ludzkość, przedzierało się raz słabszym, raz jaśniejszym blaskiem — żył Chrystus-Zbawiciel, zapowiedziany i z dala oglądany, choć nie wszędzie i zawsze o jasnych konturach — przez wszystkich upragniony w swojem przyjściu, choć nie przez wszystkich na ostatku zrozumiany i odszukany... Stąd też pierwsi misyonarze chrześcijańscy starali się zawsze nawiązywać do podobnych pogańskich pojęć, czego np. przykładem jest występ św. Pawła w Atenach.

Ale podług modernistów chrystologia datuje się już z przedchrześcijańskich czasów, przyjmują oni już przedchrześcijańskiego Jezusa-Boga!

Przedchrześcijański Jezus albo wyrażony we wszystkich szczegółach przedchrześcijański obraz Chrystusa jest to tylko

rozpaczliwy wybieg tych, co przeczą historyczności Jezusa. Bez ogródki wypowiada się Gunkel[1]), że „chociaż nie posiadamy nic danego o tej wierze w Chrystusa żydostwa w przedchrześcijańskich czasach, to przecież musimy (!) ją przyjmować dla zrozumienia N. T.“; w jakiej zaś formie istniała ta przedchrześcijańska wiara w Chrystusa — tego on również nie wie.[2])

Żydostwo miało się na nowo zoryentować po katastrofie r. 70 i dlatego wszystkie te spekulacye w swem nieprzejednanem stanowisku do chrześcijaństwa zwalczyć. Stąd podług Gunkla brak jakichkolwiek źródeł do tego przedchrześcijańskiego synkretystycznego żydostwa.

Smith i Drews podjęli się wypełnienia tej luki wiedzy. Obaj dopatrują się przedchrześcijańskiej wiary w Jezusa częścią w żydowskich, częścią w chrześcijańskich sektach. Przypuszczenia ich są jednak tak bezpodstawne, że fatalna luka pozostała dotąd nie zapełnioną.

Pośrednikiem dla przedchrześcijańskiej wiary w Chrystusa miało być istniejące obok oficyalnego jakieś synkretystyczne żydostwo. Gunkel zadaje sobie trudu, by w ten sposób historycznie wytłomaczyć napływ do pierwotnego chrześcijaństwa koncentrujących się w postaci Chrystusa rozmaitych mitologicznych pierwiastków. To synkretystyczne żydostwo, o którego istnieniu najmniejszej nie posiadamy wiadomości — utrzymywało się „w pewnych tajnych kołach i zakątkach Jerozolimy“[3]), był to jakiś tajemny z dołu prąd, który wobec faryzaizmu wiernego Prawu, nie miał odwagi stać się jawnym; była to „retorta, w której się rozmaite chrystologiczne elementy nagromadziły“[4]). Bezpośrednio po śmierci Jezusa miały te obce religijne motywy, do których i zmartwychwstanie należało, przedostać się do gminy Jezusowej...

Ale rozważmy sytuacyę po śmierci Jezusowej. — Uczniowie byli przerażeni i mimo wieści o zmartwychwstaniu Pana trwożliwie się przy drzwiach zamkniętych zbierali. Tymczasem niedługo, bo w czterdzieści dni po śmierci Jezusa, już w dzień Zielonych Świąt, wystąpił Piotr z kazaniem o zmartwychwstałym Jezusie. Głównym momentem tego kazania były słowa (Dz. 2, 32): „Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy

[1]) l, c. 93. 94.
[2]) Ibid.
[3]) Gunkel. Verständniss s. 79.
[4]) Bousset, Religion des Judentums s. 493.

świadkami... Niechaj tedy wie za pewne wszystek dom Izraelski, iż go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali.“ (w. 36). — Tu jest wypowiedzianą główna treść wiary pierwszej gminy, rdzeń całej chrystologii i to zaprzeczyć się nie da.

Przypuściwszy, że napływ obcej pogańskiej jakiejś chrystologii dokonał się tu przed Zielonemi Świątkami, to czyż dopiero co zapierający się przed służącą swego Mistrza Piotr — pod wpływem owych pogańskich mitologicznych idei Chrystusowych przemienićby się miał i to w ciągu 40 dni w nieustraszonego wyznawcę Jezusa, głoszącego publicznie zmartwychwstanie tego, o którego śmierci krzyżowej cały świat wiedział — a który podług „krytyki“ miał być tylko człowiekiem?

Religie Wschodu głosiły zmartwychwstanie, ale ku pocieszeniu człowieka mogły one tylko wskazać na analogie w przyrodzie, że np. słońce nieustannie wschodzi i zachodzi, a cała wegetacya z każdym rokiem obumiera i znów do życia powraca i t. p. — Ale to są tylko analogie, które nie dają człowiekowi upewnienia co do jego przyszłego losu w wieczności. W misteryach np. Izydy była śmierć i zmartwychwstanie jej brata i małżonka Ozyrysa solennie obchodzoną i pantomimicznie przedstawianą. Ale dla zdrowo myślącego zawsze było to dość jasnem, że owe osobistości należały do mitu, a kult ich był tylko symbolicznem wyrażeniem zjawisk w przyrodzie — obumierania i budzenia się do życia...

Tymczasem zmartwychwstanie Jezusa przepowiadali apostołowie jako historyczny i pewny fakt, który mogli przysięgą potwierdzić jako naoczni świadkowie i za który życie oddali...

Jeśliby już wypadło mówić o jakimś synkretyźmie żydowskim w ostatnich czasach przed Chrystusem, to był on zupełnie innego rodzaju. Były to czasy duchowego fermentu. W szerokich kołach żydowskich oczekiwano obiecanego Mesyasza. Wszystko, co tylko zdawało się wyświetlać przyszłość Izraela, nawet całego świata, było chciwie przez pewne koła pochwytywane — zbliżały się wielkie wypadki, nadeszła pełnia czasów.

Te eschatologicznie nastrojone koła brały do swych spekulacyi elementy różnorodnego pochodzenia; im więcej było tu tajemniczości, tem lepiej. Religijna spekulacya późnego żydowstwa, jak świadczą przedewszystkiem apokalipsy, jest owocem rozigranej fantazyi religijnej. Te pełne urojeń i niespokojne, a przed

światem utajone spekulacye stoją w rażącem przeciwieństwie do chrystologii i eschatologii N. T. Sam Jezus Chrystus występywał przeciwko tego rodzaju marzeniom: Królestwo Boże przyjdzie jako złodziej w nocy; przyjścia jego nikt obliczyć nie zdoła. Ani aniołowie niebiescy, ani Syn, o onym dniu i godzinie nie wie, jedno sam Ojciec. (Mat. 24, 36; Mar. 13, 32).— W ewangelii niema nic z tych nieskończonych późno-żydowskich spekulacyi — jest ona na wskróś życiem i domaga się działania. Nie głosi ona żadnych mglistych i tajemniczych nauk. — Zbawienie wszystkim ludziom, uciśnionym i opuszczonym, ewangelię ubogich głosi „kazanie na górze"... Ślepi widzą, chromi chodzą, umarli zmartwychpowstają! Jezus działa — pociąga słowem i czynieniem dobrze, uzdrawia chorych, karmi cudownie tysiączne rzesze, wreszcie umiera na krzyżu za grzechy świata, zmartwychwstaje i tak dokonuje Odkupienia.— Porucza Piotrowi urząd pasterski, wysyła apostołów z misyą słowa do wszystkich ludów i krajów. To pełne mocy działanie, ten nakaz czynu chrześcijańskiego jest wyższym o całe niebo od wszelkich tajemnych spekulacyi późno-żydowskich apokalips. Przedstawiciele pierwszej chrześcijańskiej gminy to ludzie prości, wolni od wszelkiego spekulatywnego szperania; nie widzimy w nich nic fantastycznego, żadnego zatapiania się w jakieś obce mgliste nauki i poglądy. W kazaniach posługiwali się jasnemi myślami i logiczne wyciągali wnioski z przeżytych przez siebie faktów ukrzyżowania i zmartwychwstania Jezusa. Cechą ich życia było działanie i cierpienie.

Synkretyzm i przedchrześcijański gnostycyzm odgrywa często w nowoczesnem badaniu życia Jezusa rolę jakiegoś *Deus ex machina*. Natychmiast on się zjawia, jeśli tylko pewien określony kompleks religijnych idei się nastręczy, aby posłużył do wyprowadzania z obcej sfery różnych prawd chrześcijańskich.

Cóż oznaczał synkretyzm w ostatnich czasach przed Chrystusem? W hellenistycznej literaturze, która od Aleksandra W. władać poczęła całym prawie Wschodem, objawiała się dążność do religijnego odrodzenia. Żądza odkupienia była wówczas szczególnie gwałtowną; odczuwano boleśnie w głębi duszy walkę z sobą samym, rozdźwięk między naturą a duchem: *video meliora proboque deteriora sequor* [1]). Tu schodzili się razem Grecy z Żydami, u których Prawo obudzało coraz to większą świado-

[1]) Ovidius, Metamorph. VII, 19.

mość grzechu i bezradność człowieka wobec licznych tego Prawa postulatów. Sam apostoł narodów odczuwał ten rozdźwięk między duchem, a „ciałem“. (Gal. 5, 17; Rzym. 7, 23).

To, czego skostniałe religie państwowe dać już nie mogły, tj. osobistego wyzwolenia i pewności zbawienia — szukano w fantastycznych i tajemnic pełnych, prastarych, ale często niesmacznych wschodnich kultach.

Babilońska astrologia odżyła na nowo i zaczęła zajmywać coraz to szersze koła. W ten sposób zbliżyły się religijnie zainteresowane koła do wschodnich misteryów, szukając zbawienia w tajemniczych obrzędach i naukach, których znaczenie posiąść mogli tylko wtajemniczeni (μυστής). Nastąpiła wymiana i wyrównanie między poszczególnemi bóstwami zbawczemi, ich kultami i mitami.

Należy podnieść, że wyrównanie to bóstw w okresie hellenistycznym przygotowało teren dla monoteizmu, ale równocześnie idące z niem w parze usuwanie osobowości poszczególnych bóstw, których miejsca zajęły tylko pojęcia, nie oznaczało bynajmniej pogłębienia religijnego uczucia tak, jak dążenie filozofii, aby wytłómaczyć Boga jako nieosobową siłę [1]). — Ten synkretyzm jest zresztą zgoła nie spekulatywny i nic nowego nie wytworzył. Wyobrażanie sobie jakiejś ogólnej mięszaniny religii w czasach przedchrześcijańskich nie odpowiada faktom. Po za misteryami był synkretyzm, zwłaszcza w świecie semickim, wówczas jeszcze mało rozpowszechnionym.

Nie może być mowy o tem, żeby istniało jakieś „nieograniczone stopienie się i zjednoczenie wszystkich danych religii“ [2]). Synkretyzm ten w czasach przedchrystusowych bywa często mylnie za oryentalną gnozę poczytanym. Nie było żadnego przedchrześcijańskiego gnostycyzmu. Gnostyckie chrześcijańskie sekty 2 w. po Chr., którym jedynie ta nazwa gnostycyzmu przysługuje, były na wskroś spekulatywnej natury i dalekie od powierzchownego synkretyzmu.

Żeby wśród kół żydowskich, co tak namiętnie przywiązane były do St. Prawa i swej narodowości, istniał jakiś religijny i kultyczny synkretyzm, na to nie posiadamy najmniejszego dowodu. Ciasny partykularyzm żydowski [3]), spotęgowany jeszcze

---

[1]) Por. P. Wendland, Die hellenistisch-römische Kultur, Tübingen 1907 s. 61.

[2]) Drews. Christusmythe I. s. 5.

[3]) U żydów nawet prozelita nie mógł się porównywać z dziećmi Abrahama.

politycznem położeniem, nie tylko wykluczał już z góry wszelkie przyswajanie sobie obcych kultów, ale śmiertelną wypowiadał walkę wszystkiemu, co zdawało się w czemkolwiek uszczuplać znaczenie starozakonnego Prawa i tradycyi żydowskich. Dowodem tego choćby same dzieje apostoła narodów i losy pierwszej chrześć. gminy w Palestynie.

Żydostwo, uważające się za przodownika i nauczyciela całego świata i mające poczucie swej aż do wzgardy posuniętej wyższości nad religią i etyką pogańskich narodów (*goim*) [1]), miałożby w łachmany tych wzgardzonych pogańskich kultów i mitologii przystrajać oczekiwanego przez siebie Mesyasza, który miał właśnie zniweczyć pogańskie bóstwa i ich czcicieli? Albo obok niewypowiedzianego Jahwe przyjmować jakiegoś wschodniognostyckiego Boga-Jezusa?...

Taki Bóg-Jezus w przedchrześcijańskiem żydowstwie jest tylko nowoczesnym antychrześcijańskim wymysłem...

Tu spotykamy się z nowym błędem religijno-historycznego tłomaczenia życia Jezusa. Odrywa się sztucznie Stary Zakon i późne żydowstwo od Nowego Testamentu, który temsamem odcina się od jego naturalnych korzeni, a zarazem zatraca się należyte rzeczy zrozumienie. Nie szuka się gruntu dla teologii N. T. tam, gdzieby go szukać należało, ale w religijnych wierzeniach różnych wschodnich ludów. Zapomina się, że głównym źródłem i przedmiotem teologii N. T. jest sam Jezus Chrystus.

Przy wyprowadzaniu chrystologii N. T. z pogańskiego synkretyzmu przeocza się fakt, że życie Jezusa należy pojmować w związku z eschatologicznemi oczekiwaniami Jego ludu.

Jezus uważał siebie za Mesyasza przez proroków zapowiedzianego, przed W. Radą takim się wyznał i wyznanie to śmiercią przypieczętował, dokonując w tem sposób odkupienia ludzkości i fundując królestwo mesyańskie.

Nie ukazał się On jako synkretystyczny zbawca o boskim kulcie, ale jako wypełnienie żydowskich nadziei, cierpiący za grzechy i zmartwychwstający Bóg-człowiek. Takim Go też zawsze apostołowie ogłaszali.

Ale czy w St. T. a zwłaszcza późnem żydowstwie istniał naprawdę na podstawie staro-zakonnych proroctw wytworzony konkretny obraz przyjść mającego Mesyasza?

Czy istniała wykształcona żydowska chrystologia przed

[1]) Por. Jos. Flav. c. Apion. 2.

Chrystusem i czy tłomaczy się chrystologia N. T. i ewangeliczny opis życia Jezusa tem, że ów gotowy już w żydowstwie obraz Chrystusa przeniesiono na Jezusa i do historyi wprowadzono wskutek wiary Jego uczniów, którzy się w swoim Mistrzu oczekiwanego Mesyasza dopatrzyli?

Odpowiedź musi brzmieć przecząco. Ani w dawniejszem ani późniejszem żydowstwie nie było ściśle określonego i ustalonego poglądu na charakter i życie oczekiwanego Mesyasza.

Poglądy były tu rozmaite... Część narodu wyglądała Mesyasza jako wielkiego proroka, który miał uczyć wszelkiej prawdy, uzdrawiać chorych, cuda czynić[1])... Koła faryzajskie oczekiwały w czasach Jezusa Mesyasza jako wielkiego wodza i króla z rodu Dawida, który miał zwyciężyć pogan i dać Izraelowi panowanie nad światem. Podobnemi ziemskiemi nadziejami były ożywione i masy ludu żydowskiego.

Jezus tymczasem walczył aż do śmierci z tego rodzaju mesyańskimi poglądami, którym nawet jego uczniowie jakiś czas hołdowali...[2])

Ta też dyametralna różnica i przeciwieństwo, w jakiem stanął Jezus wobec ludu żydowskiego i jego przywódców sprowadziła katastrofę krzyża.

Że jednak obok tych kół trafiali się wśród Żydów i pobożniejsi, którzy posiadali głębsze zrozumienie st. zak. przepowiedni mesyańskich[3]), dowodem tego taki starzec Symeon, Anna, Jan Chrz., św. Józef i i.[4]).

Myśl wszakże o cierpiącym i za grzechy świata umierającym Mesyaszu była w ogóle obcą ówczesnemu żydostwu. Wywoływała ona zgorszenie nawet u uczniów Jezusowych[5]). Chrystus cierpiący zdawał się niweczyć ziemskie nacyonalne nadzieje Żydów — Chrystus miał tryumfować przez zwycięstwo odniesione nad wrogami i (podług szlachetniej myślących) ogłoszenie prawdy.

---

[1]) Jan 6, 14; 9, 17; p. Łuk. 7, 16. Z tem wiąże się oczekiwanie powrotu Eliasza i Jeremiasza, p. Mat. 11, 14; 16, 14; 17, 10 n; Mar. 6, 15; 8, 28; 9, 11—13; 15, 35 n.

[2]) Mar. 10, 35 n.

[3]) Gen. 49, 10; Is. 7, 14; 8, 23 n; 9, 5; 11, 1; 35, 4 n; 40, 3 n; Jez. 23, 5; Am. 9, 11; Mich. 4, 14; 5, 1; Dan. 9, 24—27; 7, 13 n; Zach. 9 9; 11, 12 n; 12, 9 n; 13, 7; Iz. 42; 49, 2; 50, 4—6; 52, 13—53, 12; Ps. 1 10 2; Iz. 50, 5—7; Mich. 4, 2.

[4]) Łuk. 2, 34 n.

[5]) Mar. 8, 31; 7—9, 12, 31; 10, 33 n; 14, 8, 18; 15, 32; Łuk. 24, 20 n; Gal. 5, 11 „zgorszenie krzyżowe"; 1 Kor. 1, 23.

Nie da się więc odnaleźć w późnem żydostwie żadnego gotowego i ściśle określonego obrazu Chrystusa i to takiego, jak go widzimy w ewangelii wyrażony. Nadzieje mesyańskie Żydów zwracały się nie w kierunku moralnego odkupienia i uświęcenia; skostniałość litery prawa i bezduszność legalnej sprawiedliwości kierujących czynników uniemożliwiła głębsze zrozumienie St. Zak. nadziei. Masyasz taki, jakim był Jezus, t. j. Mesyasz cierpiący, przynoszący zbawienie nie tylko Żydom, ale i poganom, był dla ludu żydowskiego i jego wodzów niezrozumiałym — wydał się już z góry nie do przyjęcia, rodził odrazę i wstręt...

Z przedchrześcijańskiego obrazu Mesyasza czy to żydowskiego czy pogańskiego nie wyniknął obraz życia Jezusa i chrystologia N. T.

Ponieważ się Jezus ujawnił w swem życiu i zmartwychwstaniu jako Odkupieciel i Mesyasz, ponieważ wypełniły się istotnie na Nim należycie pojęte przepowiednie St. Z. — w świetle tego wypełnienia wyjaśnił się w Jezusie i cały St. Testament[1]). Prawdziwem zatem źródłem chrystologii jest sam Jezus Chrystus.

Mimo to wszystko, chociaż żydowstwo jako takie nie pojęło należycie obrazu Mesyasza, to przecież Stary Zakon, zwłaszcza pisma proroków, księgi Mądrości z czasów po niewoli i lepsze płody religijnej literatury późniejszego żydostwa — spełniały rolę przygotowawczą wobec Chrystusa i chrystologii N. T. Dostrzegamy tutaj coraz to bardziej ujawniający się rozwój i coraz jaśniejsze zarysowywanie się wielu głównych chrystologicznych momentów.

Im bliższą była pełnia czasu, tem jaśniejszem stawało się St. T. Objawienie...

---

[1]) Zatem rzecz się tu ma wprost przeciwnie, niż myśli teologia liberalna, jakoby staro-chrześc. gmina usiłowała to, co było dla niej niepojętem w życiu Jezusa wytłomaczyć sobie jako wypełnienie się proroctw S. T. lub żeby jej życzenie, aby wiarę w Jezusa jako Mesyasza uzasadnić odwołaniem się do proroctw S. T. stworzyło historyę. Nie usposobienie, czy wiara I. gminy były tu czynne, ale rzeczywista historya życia Jezusa. Ona to nauczyła I. gminę chrześc. należycie czytać i rozumieć St. T. według zasady: wypełnienie się proroctw jest ich najlepszem wytłomaczeniem. — Punktem wyjścia dla teologii liberalnej jest tutaj zasadnicze zaprzeczenie proroctw: „Albowiem co dotyczy wypełnienia się proroctw — wyznaje Clemen (Der geschichtl. Jesus, Giessen 1911, 59) — to nie można pomyśleć w ogóle, żeby — cokolwiek będziemy sądzili o tego rodzaju przeczuciach — takie szczegóły, jakie się tu suponuje, przed wiekami miały być przewidziane".

Te religijne myśli nie są jednolite u różnych Żydów, ale podług ich zasadniczego religijnego kierunku różnie tj. więcej lub mniej głęboko ujęte. Faryzeusz dopatruje się w Mesyaszu ziemskiego narodowego władcy, zwycięzcy wrogów i nauczyciela świata. Dla drugich jest on sędzią świata, pogromcą grzechu, uosobioną boską Mądrością.

Najważniejszem to, że wszystkie istotne rysy mesyańskich nadziei w późnożydowskich pismach dadzą się odszukać w księgach proroczych i księgach Mądrości, a zatem są czysto-żydowskimi. Że wypowiadający się tutaj rozwój st. zakonnych idei oprócz Boskiego kierownictwa nie odbył się i bez współudziału różnych zewnętrznych czynników, jest zrozumiałem. Owi pisarze byli przecież dziećmi swego czasu i mówili językiem swych czasów. Ale myśli same są żydowskie i wytłomaczalne bez uciekania się do obcych motywów i wpływów [1]).

---

[1]) Autor Księgi Mądrości rozwija w nauce o Boskiej Mądrości dalsze idee, które już w St. T. zwłaszcza u Jezusa Sir. i Przypowieściach się znajdowały (Por. Jes. Sir. 1, 16. Przyp. 3, 19; 8, 22 n) a zarazem przygotowuje podłoże dla chrystologii N. T. Por. Mądr. 3, 5. — Rzym 8, 17. 18; 2 Kor 4, 17 n. Mądr. 3, 8 — Łuk. 22, 30; Mat. 19, 28; 1. Kor. 6, 2. Mądr. 5, 17—20 — Efez. 6, 11 n; Szczególnie św. Paweł posługiwał się nauką o Mądrości. Por. np. Mądr. 7, 26 — Żyd. 1, 3. Mądr. 8, 3 n — Kol. 1, 13. 16, Mądr. 7, 12—27; 8, 1. — Kol. 1, 16, 17; Mądr. 7. 22 n. — Żyd. 4, 12 n; Mądr. 10, 17; 11, 4 — 1 Kor. 10, 4. Podobnie nauka o Logos u ś. Jana opiera się na księdze Mądrości, Por. np. Mądr. 9, 9; 9, 4; 8, 3 — Jan 1, 1; Mądr. 7, 25. 26 — Jan 1, 1; Mądr. 7, 12; 7, 22; 8, 6, 9, 9 — Jan 1, 3; Mądr: 6, 12; 7, 29 — Jan 1, 5 Mądr. 1, 4 — Jan 1, 5. Mądr. 6, 12 — Jan 1, 9; Mądr. 7, 14. 27 — Jan 1, 12; Mądr. 7, 22. 25 — Jan 1, 14. Mądr. 7, 11 n; 8, 5 n — Jan 1, 16. Mądr. 9, 10. — Jan 3, 13. Mądr. 9, 9; 8, 3 — Jan 5, 20. Mądr. 7, 27 — Jan 5, 26. Mądr. 8, 21 — Jan 6, 66; Mądr. 7, 25. — Jan 8, 46. Mądr. 6, 16 — Jan 14, 21; Mądr. 7, 28 — Jan 16, 27; Mądr. 6, 18 — Jan 8, 51. Mądr. 9, 17 — Jan 14, 26. Mądr. 15, 3 — Jan 17, 3.

Księga Henocha (I. w. pd. Chr.) jest wyrazem tych poglądów, jakie pobożni Żydzi mieli o Mesyaszu i jego królestwie. Rozdziały 37—71 wykazują wiele podobieństwa z chrystologią N. T. Chrystologia i eschatologia owych miejsc widocznie opiera się głównie na Izajaszu i Danielu. Por. Hen. 45, 3. 4; 49. 2; 52. 6; 49, 1. 2; 49, 3. 4 — Izaj. 11, 2 n. Hen. 51, 1; 51, 3; 62, 3. 5; 51, 4. 5 — Izaj. 42, 1. (Mesyasz „wybrany" Boga). Por. Łuk. 23, 35. Por Hen. 46, 1. 3. 4; 48 2. 4 (Chrystus „syn człowieczy") Dan. 7, 13 n. Mat. 9, 6. i s. Hen. 48, 3. 6; 46, 4 n; 48, 8 n; 46, 7: 62, 3 n; 63, 27 n; 48, 4; 48, 7; 46, 3; 48, 4. 5. — Izaj. 11, 1—5; 42, 1 n. Hen. 48, 10; 52, 4 (Chrystus „Pomazaniec", Mesyasz) — Ps. 2, 21; Dan. 9, 25. Hen. 53, 6 („Sprawiedliwy") — Izaj. 11, 3 n; 41, 2. Boska Mądrość występuje osobowo: Hen. 42, 1. 2 — Jan 1, 11. Zauważyć trzeba mimo to, że aczkolwiek etyczny moment w eschatologii księgi Henocha bardzo jets podkreślony, (stąd i władza Chrystusa okaże się nie nad ziemskimi nie-

Nie potrzeba zatem dla zrozumienia początków chrześcijaństwa uciekać się do jakiejś przedchrześcijańskiej chrystologii i nie wolno chrystologii N. T. wyprowadzać z przeróżnych mitologicznych elementów przez pewne pokątne koła żydowskie sformowanej; była ona już przygotowaną i zlekka zarysowaną w St. Test.,—tutaj coraz wyraźniejsze kontury przyjmując, ujawniła się w całej swej rzeczywistości w Słowie Bożem wcielonem, Jezusie z Nazaretu.

Wszystkie usiłowania, by zasady ewangelii Chrystusowej wywnioskować z różnych idei mitologicznych rozbijają się o historyczne fakty i są dowodem „zdumiewającej nieznajomości żywotnej siły apostolskiego Kościoła“ [1]), a zarazem istotnych różnic między religią chrześcijańską a pogańskimi kultami.

Ludzkość zbyt długo bawiła się w mitologię — teraz zapragnęła już nie problemów, ale faktów. I tych faktów dostarczyło chrześcijaństwo. Głosiło ono już nie jakieś dla wybranych tylko dostępne nauki, ale naukę odkupienia wszystkim ludziom bez różnicy (Mat. 11, 25).

Chrześcijaństwo nie ukazało się jako filozoficzno-religijny system, ale jako wiara, że Bóg w J. Chrystusie prawdziwie się zjawił i ludzkość odkupił. Nauka ewangeliczna jest w istocie swej tak dalece różną od współczesnej sobie filozofii i religii pogańskiej, iż św. Paweł przestrzega wiernych, by ich kto „nie oszukał przez filozofię i próżne omamianie wedle ustawy ludzkiej podług elementów świata, a nie podług Chrystusa“ (Kol. 2, 8.).

---

przyjaciółmi ale nad bezbożnymi i nie panowanie Żydów jest celem mesyańskiego królestwa, ale królowanie sprawiedliwych) — to przecież grzech będzie zgładzony nie przez wydanie się na mękę Mesyasza, ale skutkiem potęgi i panowania. (Hen. 52, 4).

Psalmy Salomona (18) z połowy I w. pd. Chr. charakteryzują oczekiwania mesyańskie o faryzejskim kierunku. Jeżeli z Harnackiem (Texte u. Unters. 35. H. 4, Lpzg. 1910) będziemy uważali Ody Salomona za pismo żydowskie z czasów Jezusa, będziemy mieli tu pewien wyraz czysto indywidualnej religijnej mistyki żydowkiej żydowskiego autora, wolnego od wszelkich mitologicznych wpływów, poruszającego wiele myśli wspólnych ś. Janowi i Pawłowi. Por. Od. 3, 8—1 Kor. 6, 17; Gal. 2, 20; Od. 3, 2 — Efez. 4, 15 n. Jan. 14, 21. Od. 3, 12 — Żyd. 6, 18. Od. 4, 8; 8,16 — 2. Kor. 1, 22; Efez 1, 13; 4, 30. Apok. 5. Od. 4. 11 — Rzym. 11, 29; 2. Kor. 7, 10, Od. 6, 17. — Apok. 21, 6; 22, 17. Od. 9, 6; 8, 8, 11, 3 — Łuk. 2, 14. Od. 15, 6 n. — 1 Kor. 15, 53. n. Od. 30, 1 — Izaj. 55, 1; Jan. 7, 37.

[1]) Ror. P. Feine, Das Christentum Jesu und das Christentum der Apostel in ihrer Abgrenzung gegen die Religionsgeschichte, Stuttgart. 1904. s. 42.

Chrześcijaństwo nie polegało na jakichś zewnętrznych i czczych ceremoniach, ale żądało szczerego usposobienia serca i czynnej miłości. Głosiło ascezę, ale wolną od pogardy materyi, uważanej przez religie wschodnie za siedlisko zła (Mat. 15, 11. 8); grzech podług ewangelii leży w usposobieniu serca a nie w samej materyi...

Jezus nie tylko obiecywał odkupienie ale go rzeczywiście śmiercią swoją d o k o n a ł — przyrzekł wieczne i osobiste szczęście człowiekowi po śmierci za jego cnotliwy żywot. Tylko chrześcijanin, za którego umarł Bóg-człowiek, aby go wybawić od wiecznej śmierci, mógł tej śmierci urągać: „Gdzież jest zwycięstwo twe śmierci? Gdzież jest śmierci oścień twój“ (I. Kor. 15, 55). Śmierć tymczasem i życie pozagrobowe nawet w misteryach Wschodu było zawsze czemś strasznem i tajemniczem...

Ogłoszony przez ewangelię Mesyasz i Jego nauka nie jest to płód jakichś mitologicznych systemów, nie wyspekulowany jakiś mglisty system, ale to rzeczywistość, pełna ożywczej mocy, płodna w czyny... Miłość i czyny chrześcijańskie odniosły zwycięstwo i odnowiły świat. Męczennicy nieśli życie w ofierze za wiarę — powstawał nawet z pośród najsłabszych nowy ród bohaterów. Od dnia zesłania Ducha św. poczęła nowa siła moralna płynąć w ludzkość i zadziwiła świat niewidzianymi dotąd zjawiskami...

Czyż tego rodzaju religia czynu miałaby być wywarem jakichś z różnych stron nagromadzonych mitologicznych pierwiastków? Wszak tego rodzaju twór byłby na usta pogan rzymskiego imperyum, mitologią przesyconych, tylko uśmiech pogardy wywołał...

Chrześcijaństwo nie stworzyło odrazu jakiejś osobnej, nowej formy języka, ale już choćby z praktycznych względów nawiązywało do tego, co już było zastało. Nadawały się dlań pewne formy religijnego pouczenia, ponieważ wówczas były one w użyciu. Jest dlatego możliwem, że w swej misyi wśród pogan posługiwało się gotowemi już formułami religijnego pouczenia i motywami zaczerpniętymi z myśli świata pogańskiego i jego mitologii, często bez uwagi na ich pierwotne znaczenie...

Jasna jednak i prosta mowa Jezusa w ewangeliach, przypowieści Jego brane z życia ludu z nad brzegów jeziora Genezaret, nie mają w sobie nic a nic mitycznego; nauka Jego jest na wskróś oryginalną, swym własnym blaskiem jaśniejącą...[1]).

[1]) Por. W e n d l a n d. Hellen. Röm. Kultur, Tübingen 1907. str. 121:

Zapewno ludzką psychologią tłomaczy się, że podobne uczucia religijne, chociaż historycznie od siebie zupełnie niezależne, zwykły się jednak wyrażać w podobnych formach. Stąd też w religiach nawet istotnie różnych trafiają się pojęcia wspólne, pewne wspólne formy kultu. Ale chrześcijaństwo czuje się odrazu religią odrębną od wszystkich, w stosunku zaś do pogaństwa czemś wrost przeciwnem. Nie wchodzi z niem — jak np: kult Mitry — w żadne kompromisy i dlatego było ono przez przedstawicieli tych wszystkich religii pogańskich, a nawet przez synagogę, prześladowanem; a takiem jest do dziś dnia[1]).

Podobnie jak pierwsza żywa istota nie mogła być produktem sił mechanicznych, które już przed nią działały w świecie; jak człowiek nie jest tylko ostatnim etapem w naturalnym rozwoju świata zwierzęcego — tak samo nie da się wytłomaczyć chrześcijaństwo jako produkt naturalnego rozwoju religii żydowskiej i pogańskiego kultu.

Ludzkość tęskniła za odrodzeniem, ale nie mogła sama sobie pomódz... Chciwie pochwytywała wszystko, co jej zdawało się przynosić zbawienie — ale ani wschodnie kulty, ani sama religia żydowska nie zdołały ją uspokoić...

Wtedy ukazał się Krzyż na Golgocie.. Chrystus ukrzyżowany— „dla Żydów zgorszenie, a dla pogan głupstwo“ — Jego nauka i Jego osoba były tem, co świat zdobyły... A to jedyne w swoim rodzaju zjawisko da się tylko wytłomaczyć szczególniejszem wtrąceniem się Boga w dzieje ludzi..[2]).

»Christi Predigt hat kein Verhältniss zum Hellenismus... in den geistigen Horizont, der ihn umgibt, sind die Probleme und Gedanken der die griechisch-römische Welt beherrschenden geistigen Kultur, gar nicht eingedrungen. Von dem hellen Lichte der Kulturwelt ist er nicht beleuchtet, aber er strahlt im eigenen Glanze«. Por. l. c. str. 130.

[1]) Por. X. Dr. Szydelski, Początki chrześcijaństwa, Warszawa 1911, s. 305, Por. Harnack, Wesen u. Ausbreitung des Christentums 1906 I. s. 227. Por. P. Karge, Babylonisches im Neuen Testament, Bibl. Zeitfr. Münster 1913 H. 9—10 str. 20—42.

[2]) Panbabilonizm usiłował przeszczepić w myśl polską Andrzej Niemojewski książką: „Bóg-Jezus“. Dał mu odprawę X. W. Michalski w art. „Próba astralno-mitologicznego wykładu ewangelii“. (Miesięcznik kościelny, Poznań 1911 z 32—33, 34).

CZĘŚĆ DRUGA.

Ewangelia św. Mateusza.

37. Mateusz, (Ματθαῖος), syn Alfeusza[1]), w spisie apostołów jako siódmy lub ósmy wyliczany w ewangeliach i dziejach apostolskich — był przed powołaniem na apostoła poborcą cła (portitor) w Kafarnaum nad jeziorem Genezaret i jako taki władał równie dobrze żydowskim jak greckim dyalektem.

Sam Mateusz opisuje powołanie swe do urzędu apostolskiego (9, 9 n): Jezus Chrystus po uleczeniu paralityka (Mk. 2, 1), objawiwszy swą moc odpuszczania grzechów, ujrzał siedzącego na cle Mateusza. I rzekł mu: Pójdź za mną. A wstawszy poszedł za nim. — Podług św. Marka (2, 14) i św. Łukasza (5, 27) imię jego było Lewi, co wynika z całego kontekstu i paralellizmu między obydwoma tymi ewangelistami a odnośnem miejscem u św. Mateusza. Pokazuje się tedy, że autor I. ewangelii nosił dwa imiona: Mateusz i Lewi[2]). W spisie apostołów (Mk. 3, 8; Łuk. 6, 15) jest mowa tylko o Mateuszu, u Mateusza (10, 3) zaś z dodatkiem niezbyt zaszczytnym: ὁ τελώνης, celnik[3]).

---

[1]) Por. Mk, 2, 14. Alfeusz ten innym jest od Alfeusza, ojca św. Jakóba młod. Imię to było dość pospolite u Żydów. Żydowskie imię „Mateusz“ rozmaicie bywa tłomaczone. Można je wyprowadzać od מַתִּי albo מַתְּנִי Neh. (12, 19). coby oznaczało: „podarowany“. Wyprowadzanie zaś od מַתִּתְיָה = מַתַּתְיָה („Boży dar“) nie ma uzasadnienia, albowiem w takim razie byłoby w greckiem Ματθίας albo Ματθαθίας.

[2]) Imienia »Mateusz« używał po swem powołaniu.

[3]) Kafarnaum było położone na granicy Neftali i Zabulon, przy drodze wiodącej z Damaszku do morza Śródziemnego. W Kafarnaum też było obfite źródło poborów celnych dla skarbu państwa rzymskiego. Taka komora celna była na licytacyi wydzierżawianą przez państwo najwięcej dającemu, co też pociągało za sobą zdzierstwo celników. Takim dzierżawcą cła bezpośrednim (co nie podejmywał cła od drugiego), był Mateusz, a więc celnikiem pierwszorzędnym.

Z tego możemy wnosić, że nasz ewangelista przez całe życie swoje — podobnie jak św. Paweł — pomny był niezasłużonego dobrodziejstwa powołania go na apostoła Jezusowego.

On, żyd a przytem celnik i dlatego jakoby podwójną winą obciążony w oczach własnych i swego ludu, tem jednem pełnem słodyczy a mocy słowem: „pójdź za mną“, w jednej chwili przemieniony — został z celnika na apostoła Jezusowego powołany. Poszedł za Jezusem nie zważając na nieprzyjemności, jakie zagrażały tak jemu, jak i jego rodzinie, z powodu nagłego porzucenia cła bez zdania rachunków przed władzami z dotychczasowego urzędowania[1]). To upokarzanie się, jakie z tego przeświadczenia o własnej niegodności płynęło, to odkrywanie swej grzesznej przeszłości tłómaczy nam również ową łaskawość z jaką odnosi się autor I. ewangelii do narodu swojego, a w wierze w cudowną moc i wielkość łaski, której sam na sobie doświadczył, widzimy u niego pobudkę do nadziei w przyszłe nawrócenie się narodu żydowskiego.

Pewnem jest, że św. Mateusz był świadkiem nauki, cudów, męki i zmartwychwstania P. Jezusa i że podług rozkazu Pańskiego głosił był po zesłaniu Ducha św. ewangelię najprzód Żydom w Palestynie — że był wtrąconym razem z innymi apostołami do więzienia, skąd cudownie wybawionym został i że drugi raz znowu był uwięziony i rózgami obity; że ustanowił razem z innymi pierwszych dyakonów i w czasie prześladowania po śmierci św. Szczepana, gdy wierni rozproszyli się po Judei i Samaryi, pozostał w Jerozolimie i Samarytanom nawróconym przez Filipa posłał Piotra i Jana.

Kiedy opuścił Palestynę, dokładnie nie wiadomo. Data rozejścia się apostołów różnie bywa określaną (rok 8, 12 i 15 po Wniebowstąpieniu P.)[2]). Nie posiadamy również bliższych szczegółów co do dalszej misyjnej działalności św. Mateusza. Podług rzymskiego brewiarza Etyopia miała być terenem jego pracy misyjnej; podług innych wiadomości — kraje położone na południe od morza Kaspijskiego[3]). Nie znamy też rodzaju jego śmierci. Apokalipsa uważa prawie wszystkich apostołów za męczenników (18, 20; 21, 14); Kościół tak wschodni, jak zachodni czci św. Mateusza jako męczennika, obchodząc uroczystość jego 21 wrze-

[1]) św. Bazyli, Regul. fus. tract. 8.

[2]) por. Knabenbauer, Comentar s. 3.

[3]) por. Cornely III, s. 19. Schanz str. 4. n, Kirchenlexikon VIII, S. 1025 n.

śnia. Podług Klemensa Alex. oddawał się Mateusz surowej ascezie[1]) i nie jadł nigdy mięsa. Podług św. Ireneusza św. Mateusz głosił najpierw ewangelię wśród swoich (Żydów) przez 15 lat, a potem udał się do ludów pogańskich na opowiadanie ewangelii[2]).

Św. Mateusz autorem pierwszej ewangelii.

38. Najstarsza tradycya Kościoła uważa św. Mateusza za autora I. naszej ewangelii. Podług jej świadectwa napisał był św. Mateusz ewangelię po hebrajsku dla chrześcijan-żydów, zanim był opuścił Palestynę, aby poganom ewangelię ogłaszać. Tak np. świadczy Papias z Hierapolis, uczeń Jana apostoła: Ματθαῖος μὲν οὖν Ἑβραΐδι διαλέκτῳ τὰ λόγια συνεγράψατο, ἡμήνευσεν δ' αὐτὰ ὡς ἦν δυνατὸς ἕκαστος[3]). O Pantenie ($^1/_2$ 2 w.) opowiada Euzebiusz[4]), że około r. 200 znalazł był w Indyach hebrajski egzemplarz ewangelii Mateusza, który tu był ze sobą przyniósł św. Bartłomiej apostoł. Św. Epifaniusz pisze (Haer. 51, 5): οὗτος μὲν οὖν ὁ Ματθαῖος ἑβραικοῖς γράμμασι γράφει τὸ εὐαγγέλιον. Św. Ireneusz, uczeń Polikarpa, zgodnie z najstarszą tradycyą twierdzi: Ὁ Ματθαῖος ἐν τοῖς Ἑβραίοις τῇ ἰδίᾳ αὐτῶν διαλέκτῳ καὶ τὴν γραφὴν ἐξήνεγκεν εὐαγγελίου[5]).

Origenes znowu powołuje się na tradycyę, że ewangelia św. Mateusza była najpierw (πρῶτον) napisaną dla wiernych z pośród Żydów w hebrajskim języku[6]). Podobnie świadczą Euzebiusz[7]) i św. Hieronim. Ten ostatni pisze: Matthaeus, qui et Levi, ex publicano apostolus, primus in Judaea propter eos, qui ex circumcisione crediderant, evangelium Christi hebraicis litteris composuit[8]).

Treść ewangelii św. Mateusza.

39. Całą I. ewangelię można podzielić na trzy główne części: 1. Historya dzieciństwa Jezusa i przygotowanie do Jego publicznej dzia-

---

[1]) Paedag. 2, 1; p. Euseb. HE III. 24.
[2]) Adv. haer. III, 1.
[3]) p. Eus. HE, III, 24, 5, 6.
[4]) HE V. 10, 3.
[5]) adv. haer. III. 1., 1.
[6]) Euseb. HE. VI, 25, 4.
[7]) l. c. III. 24, 4.
[8]) De vil. ill. 3.

łalności (1, 1—4, 11); 2. publiczna działalność Jezusa (4, 12—25); 3. dokonanie dzieła Odkupienia (26—28)[1]).

I. Zaczyna się ewangelia genealogią Jezusa Chrystusa, jako syna Dawida i Abrahama. Dołączona jest tu wzmianka o zamiarze potajemnego opuszczenia przez Józefa Maryi i o odwróceniu tego zamiaru przez Anioła. Tym sposobem ukazuje się Jezus w prawnym stosunku do Józefa, jakby syn do ojca — a z drugiej strony ujawnia się synem Maryi Panny według proroczych słów Izajasza (7, 13) już teraz spełnionych (1, 1—25). Z historyi dziecięctwa Jezusa podnosi ewangelista uwielbienie dzieciątka przez Magów, ucieczkę do Egiptu, rzeź dzieci w Betleem, powrót z Egiptu i zamieszkanie Najśw. Rodziny w Nazarecie. Wszędzie tu spełniają się starozakonne proroctwa, na które zwraca uwagę św. Mateusz (2, 1—23).

Następuje wiadomość o Janie Chrzcicielu, głoszącym pokutę (o czem również przepowiadał Izajasz 40, 3), o chrzcie i pokuszeniu Jezusa (3, 1—4, 11). Jezus przedstawiony jest tutaj, jako ten, co wziął grzechy ludzkie na siebie (chrzest) i przyszedł zetrzeć głowę węża (pokusa).

II. W publicznej działalności Jezusa można rozróżnić trzy momenty: Jezus ukazuje się jako mesyański cudotwórca i założyciel nowego królestwa. Galilea jest Jego działalności najważniejszą widownią i to znowu według przepowiedni Izajasza 8, 23, o zejściu światła nad Galileą (4, 12—16). Do opowiadania o powołaniu apostołów na naśladowców Jezusa i rybitwów ludzi dołącza się sumaryczne przedstawienie działalności Jezusa w Galilei (4, 17—25). Takiemu rzeczy przedstawieniu zupełnie odpowiada zestawienie ogólnych zasad Królestwa Jezusowego w Kazaniu na górze (r. 5—7), a mianowicie warunków dostania się do tego królestwa tak dla wszystkich, jak szczególnie dla przyszłych w niem pasterzy i wodzów (5, 1—16). Widzimy tu zaznaczony stosunek tegoż królestwa Jezusowego do Starego Zakonu, oraz polecenie sumiennego wykonywania obowiązków (5, 17—48) Nowego Zakonu (6, 1—7, 23). W r. 7. 24—27 zawiera się koniec kazania na górze, które Jezusa zupełnie w innem świetle niż byli dotychczasowi ludu przodownicy ukazuje, przemawiającego w mocy słowa (7, 28—29). Zestawienie cudów, nie pozbawionych symbolicznego znaczenia, ukazuje Jezusa jako wybawcę od skutków grzechowych (8, 1—17).

Dalej ukazuje nam ewangelista Pana Jezusa w stosunku do Jego uczniów, a mianowicie jak ich poucza o przyszłem powołaniu, o konieczności naśladowania Go, dwa również cuda, jakie tu są opisane, a które dokonały się w oczach samych tylko uczniów, jak uciszenie burzy morskiej i uleczenie opętanych w kraju Gerazeńczyków — służą do tego samego celu; okazuje się przytem Zbawiciel jako pogromca szatana (8, 18—34). Jeszcze bardziej uwydatnia się znaczenie wszechmocy Jezusa w uleczeniu paralityka; ukazuje się tu Jezus jako wybawca ludzi od grzechu, co znajduje swój wyraz w paralelnie umieszczonem tu opowiadaniu o powołaniu Lewiego

[1]) Inny podział p. Cornely III, str. 67.

(Mateusza) na Apostoła, w przeciwieństwie do niewiary Faryzeuszów, którzy się gorszą z Jezusa, że z celnikami przestaje. Jezus odpowiada im słowy znamionującemi Jego urząd Zbawicielski, którego główną treścią jest miłosierdzie: „Nie potrzeba lekarza dobrze się mającym lecz chorym".

Wtedy (τότε) również t. j. kiedy Jezus wyjaśniał posłannictwo swe uczniom i faryzeuszom, a którego treścią było objawienie boskiego miłosierdzia, wypadało pouczyć w sposób przystępny uczniów o poście z okazyi pytania ze strony uczniów Janowych (9, 1—17). Tu następuje nowa grupa cudów, jak uleczenie cierpiącej krwotok, wskrzeszenie córki Jaira, uleczenie ślepego i niemego opętanego przez złego ducha, wreszcie ogólne sumaryczne przedstawienie działalności Jezusa w Galilei. Cuda te, a zwłaszcza wskrzeszanie umarłych ujawniają posłannictwo mesyańskie Jezusa. Ale już tu zaznacza się rozdział między dwoma rodzajami ludzi. Jedni podziwiają Jezusa moc i idą za Nim, drudzy, jak Faryzeusze, zachowują się opornie (9, 17—34). Następuje przedstawienie stosunku, w jaki do Jezusa wszedł naród izraelski, prowadzony przez dotychczasowych przewodników. Serce litościwe Jezusa wzrusza się na widok zbłąkanych rzesz ludu, pozbawionego pasterzy prawdziwych. Dotychczasowi ludu żydowskiego przodownicy jak Faryzeusze i pisarze zakonni nie tylko nie wystarczają, ale wprost do zguby lud wiodą. Ujmuje się tedy za ludem Zbawca i posyła mu innych pasterzy, swych Apostołów (spis Apostołów 10, 2—4), wyposażonych w moc czynienia cudów. W pouczeniu ich jak się mają zachować na swym urzędzie, otwiera im zarazem Jezus oczy na czekające ich prześladowania, ale zarazem dodaje im otuchy do dźwigania krzyża (9, 36—11, 1 a).

A lud w którą stronę się zwróci?

Przyczyny zatwardziałości Żydów.

Ma już świadectwo Jana i cuda Jezusa. (Poselstwo Janowe do Jezusa i świadectwo oddane przez Zbawiciela Janowi). Ale jak mało słucha św. Jana, tak samo mało wierzy Jezusowi (11, 1 b—19). — W przeciwieństwie do Jana Chrzciciela lud ten nieumartwiony, podobny do dzieci kapryśnych („Królestwo nieb. gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je..." w. 12). Wobec tego usposobienia ludu mimo tylu cudów, jakie się działy w Galilei, a które po części już był ewangelista opowiedział, zmuszonym jest Jezus wyrzec groźne „biada" nad miastami morza Galilejskiego (20—24). Naprzeciw zarozumiałym, pysznym Faryzeuszom stawia Jezus za wzór maluczkich (t. j. prostego serca), którzy uwierzyli. Do tych to o dobrej woli ludzi zwraca się Jezus z pełnemi słodyczy i zachęty słowy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie... Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje słodkie" (w. 30).

Pierwsze starcia Jezusa z Faryzeuszami 12, 1—50.

Ponieważ te mowy Jezusa i co do czasu nie były odległe od siebie, mógł tu ewangelista użyć zwrotu: „W on czas szedł Jezus" (12, 1). (Konflikt o sabat 12, 1—21). Faryzeusze zarzucają Jezusowi, że uczniowie Jego znieważają sabat (zbieranie kłosów) 12, 1—8 i że On

sam go znieważa 12, 9—14, (uzdrowienie człowieka o uschłej ręce) i zmuszają Go nastawaniem na Jego życie do usunięcia się z pośród nich, chociaż Jezus swoją łaskawością i cichością nie dał im do tego najmniejszego powodu. Z uwagi, że Jezus o swych cudach milczeć kazał, znowu nasuwają się ewangeliście słowa Izajasza (42, 1—4), r. 12, 1—21.

Zarzut o wspólnictwo z szatanem. Na szczycie zaślepienia i złości stanęli Faryzeusze i uczeni w Piśmie z okazyi cudów uzdrowienia przez Jezusa ślepego i niemego (12, 22—37) opętanego przez złego ducha, kiedy podnieśli przeciwko Niemu zarzut, że mocą czarta wyrzuca czarty (12, 22—24). Chrystus odpiera te zarzuty, a źródła ich upatruje w złem usposobieniu żydów względem Mesyasza i jego dzieła (12, 30) oraz w zatwardziałości na łaskę Ducha św. i zepsuciu serca (12, 31—37).

Żądanie znaku. I dlatego nie będzie im danym inny znak — jakiego teraz żądają — prócz znaku Jonasza (t. j. cudu zmartwychwstania). Ale mimo tego znaku nie uwierzą (12, 41—42) i dlatego popadną jeszcze w większą niewolę szatana (ostateczne rzeczy staną się gorsze niźli pierwsze w. 45). Od tej niewiary odbiją usposobienie dających posłuch łasce pogan i wiara uczniów policzonych przez Jezusa do najbliższej Jego rodziny. (Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktoby uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką") w. 46—50.

Zaślepienie żydów i przemawianie Jezusa w przypowieściach. Tu punkt zwrotny w działalności Jezusowej.

Następuje szereg przypowieści; o siewaczu, kąkolu, ziarnku gorczycznym, o kwasie chlebowym, skarbie ukrytym, perle i niewodzie 13, 1—52. Cel to był taki, aby, jak tłómaczy ewangelista, znowu się wypełniło proroctwo Ps. 77 (78) 2; dalej, aby pokazać, że wytłomaczenie tych przypowieści przez Jezusa tylko uczniom, a nie rzeszom (36), jest pewnym znakiem odjęcia łaski („kto ma, będzie mu jeszcze danem") od niewiernego ludu, nad którym spełnia się groźba odrzucenia, zapowiedziana przez Izajasza (6, 9), a nadto cel był ten również, iżby tem wytłomaczeniem przypowieści uczniom zaznaczyć, że im to przedewszystkiem powierza P. Jezus skarby swojej Boskiej nauki. (Por. 13, 11, 16, 18, 36, 52).

Dalsze konflikty Jezusa w Galilei (12, 5, 3—16, 12).

Charakterystycznym momentem w przeciwieństwie, jakiego zaznał Jezus od swoich współziomków, jest odwrócenie się od Niego własnego rodzinnego miasta Nazaretu (jest prorok beze czci, jedno w ojczyźnie swojej" w. 57). Cuda Jezusa nie budzą wiary, ale zazdrość i dla złej woli żydów pomnażają ich niewiarę (13, 55—58).

Kiedy już doszło i do tego, że lud przez Faryzeuszów uwiedziony przez nadużycia, łask Boskich został ich pozbawionym i tak dojrzał do wykonania bogobójstwa na osobie Jezusa — Jezus usuwa się z przed oczu Żydów na puszczę (14, 1—13). Wzmianka o Herodzie i św. Janie Chrzcicielu nasuwa ewangeliście sposobność opo-

wiedzenia śmierci męczeńskiej Poprzednika Jezusowego, ściętego na rozkaz Heroda.

Opowiadaniem tem przygotowuje nas ewangelista na mękę Jezusa (p. 17, 12). Na puszczy dokonuje Jezus pierwszego cudu rozmnożenia chleba (nakarmienie 500 ludzi 5-ma chlebami i dwoma rybami). Dołączony jest tu cud chodzenia Jezusa po morzu. Są tu podkreślone dwa momenty: po pierwsze szczególniejszy wzgląd na apostołów, w których rękach mnoży się chleb cudownie, a przedewszystkiem na Piotra, którego Jezus przywołuje do siebie kroczącego po morzu; po drugie okazana znowu litość nad ludem (14, 14. 35, 36).

Konflikt z doktorami i Faryzeuszami. Faryzeusze i doktorowie zarzucają Jezusowi, że Jego uczniowie nie myją rąk przy pożywaniu chleba (15). Chrystus demaskuje ich obłudę w oczach uczniów swych i prowadzonego przez wodzów ślepych ludu („ten lud czci mię wargami.....; nie co wchodzi w usta plugawi człowieka“.... (15, 1—20). Jezus udaje się w strony Tyru i Sydonu (a więc do pogan) i tam wśród pogan znajduje więcej wiary, aniżeli wśród własnego narodu (uleczenie córki niewiasty chananejskiej) w. 21—28.

Nowy konflikt z Faryzeuszami i Saduceuszami. Jak wobec Faryzeuszów itp. okazuje się Jezus surowym, tak dla ludu przez nich uwodzonego, cierpiącego i głodnego jest pełen litości („żal mi rzeszy“... w 32) i usługi (powtórny cud nakarmienia cztery tysiącznej rzeszy 7-miorgiem chleba i kilkoma rybami). Od wiary pogańskiej niewiasty i od dobroci Jezusa, który pełnemi rękami świadczy dobrodziejstwa ludowi wybranemu dziwnie odbija przewrotność Faryzeuszów i Saduceuszów, domagających się od Jezusa znaku (cudu) z nieba. — Chrystus odmawia, natomiast zapowiada im jeszcze znak Jonasza proroka (swoje zmartwychwstanie). Wobec tej zatwardziałości Chrystus usuwa się od nich, przeprawiwszy się na wschodnią część jeziora Genezaret 16, 1—4. — P. J. ostrzega uczniów przed kwasem Faryzeuszów i Saduceuszów.

Jezus poucza uczniów 16, 13—18, 35 — Pouczenie uczniów przez Jezusa o formie Jego Kościoła. — Dostatecznie już pouczeni i wypróbowani w wierze uczniowie Jezusowi, szczególnie Piotr, mogą teraz odpowiedzieć na zasadnicze i solenne pytanie postawione im przez Jezusa w Cezarei Filipowej i wyznać jego Bóstwo 16, 13—16. — Do wyznania tego (przez Piotra imieniem wszystkich Apostołów) dołącza Jezus obietnicę prymatu („....Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój.... i tobie dam klucze królestwa niebieskiego...“) w 18, 19.

Jezus przygotowuje uczniów na swoją mękę 16, 11—17 26. Jezus poucza uczniów wzmocnionych już w wierze w Bóstwo Jego, acz nie rozumiejących dostatecznie posłannictwa jego mesyańskiego, że potrzeba, aby szedł do Jeruzalem i cierpiał... Napomina św. Piotra gorszącego się z tych słów (16, 20—23), zachęca też uczniów swych, aby Go naśladowali w zaparciu się, w noszeniu krzyża, bo tylko tą drogą mogą swą duszę zbawić, której wartość podkreśla („cóż

pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę poniósł") w. 26, 16, 24—28. Jednemu tylko z obecnych (Janowi) zapowiada śmierć naturalną. Aby umocnić jeszcze uczniów do tej walki o dusze i przygotować ich na godzinę swej męki i swego zupełnego wyniszczenia, zapowiada chwalebne przyjście na sąd, a nadto przemienia się wobec trzech uczniów na górze Tabor; wobec zaś wszystkich leczy lunatyka, zaleciwszy uczniom swym modlitwę z wiarą (o przenoszeniu góry) i post jako warunek do skutecznej walki z szatanem (17, 1—20). Chrystus nakazuje uczniom milczenie o cudzie swego przemienienia i porównuje Eliasza do ś. Jana Chrzciciela (w. 9—13) por 16, 20. Znowu zapowiada śmierć swoją i zmartwychwstanie (w 21, 22), a Piotra wyszczególnia z okazyi cudownego przezeń wyłowienia ryby i uiszczenia podatku na świątynię za siebie i za niego 17, 23—26.

Pouczenie uczniów o ich apostolskim urzędzie. 18,1—14. Jezus wskazuje na dziecięcą pokorę, jako na fundament wszelkiej wielkości w Jego królestwie 18, 1—4. A żeby jeszcze bardziej zachęcić do naśladowania pokory i prostoty dzieci, wykazuje, jak mu one są drogie i jak wielkiem złem jest zgorszenie 18, 5—9, zachęca też Jezus apostołów do troski pasterskiej o dusze (przypowieść o owcy zgubionej 10, 10—14). — dodaje naukę o poprawie braterskiej, o przebaczeniu, wraz objaśniając słowa swe przypowieścią o królu rachującym się ze sługami i słudze niemiłosiernym, w. 15—35.

III. Historya męki i uwielbienia Jezusa. Wypadki poprzedzające cierpienia Jezusa 19, 1—25, 46. Ostatnia podróż Jezusa do Jeruzalem 19, 1—20, 34. Nauka o nierozerwalności małżeństwa 19, 1—12. — Z okazyi zapytania się Faryzeuszów o rozwód małżeński zapowiada Zbawiciel, że według zarządzenia Bożego małżeński związek jest nierozerwalnym 19, 1—6, a że tylko dla twardości serca ludzkiego w St. Z. rozwód był tolerowanym 19, 7—9. — W nawiązaniu do tych uwag mówi Jezus o wyższości dobrowolnego dziewictwa 19, 10—12. Jak wyżej tak i tu kiedy mowa o czystości i dobrowolnem ubóstwie, stawia Jezus za wzór usposobienie dziatek wolnych od żądz zmysłowych, (albowiem takich jest królestwo niebieskie) w. 14.

Nauka o dobrowolnem ubóstwie i nagrodzie za naśladowanie Jezusa. 19, 16—20, 16. — Przykre oddalenie się bogatego młodzieńca powołanego przez Jezusa do pójścia za Nim 19, 16—22, daje Zbawicielowi okazyę do pouczenia uczniów, jak trudno jest bogatemu wejść do Królestwa niebieskiego (w. 24), zarazem podnosi potęgę łaski Boskiej, która wszystko umożliwia 25. 26. Apostołowie poszli za radami Zbawiciela, porzuciwszy wszystko i dlatego na zapytanie Piotra odpowiada im Zbawiciel jak wielka ich i wszystkich im podobnych czeka za opuszczenie wszystkiego dla Imienia Jego w. 29. w dniu ostat. sądu — nagroda, która się nie tak mierzy wielkością trudu i pracy, jak raczej łaską i dobrowolnem wybraniem Bożem, jak to wykazuje przypowieść o robotnikach w winnicy. — I dlatego Izrael nie może rościć sobie żadnej pretensyi, kiedy się okaże

„że ostateczni (poganie) będą pierwszymi a pierwsi (Żydzi) ostatecznymi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych" w. 20, 1—16.

Pouczenie o drodze, która wiedzie do chwały i wielkości w Królestwie mesyańskiem 20, 17—28. Jezus przygotowuje 12-tu uczniów na czas swojej męki i śmierci i przepowiada (już 3. raz) tę mękę i ukrzyżowanie, a nadto trzeciego dnia zmartwychwstanie 17—19. Tą samą też drogą winni pójść apostołowie (pić kielich Jezusowy) t. j. drogą cierpień i upokorzeń, a nadto zupełnego wyrzeczenia się siebie w usłudze bliźnim. Sposobność do tych uwag dała Jezusowi prośba matki synów Zebedeuszowych (Jakóba St. i Jana) 20—28. — Następuje opis dalszej drogi do Jerozolimy i uleczenie dwóch ślepych przy Jerychu, którzy poszli za Jezusem.

Ogłoszenie się Jezusa królem mesyańskim przed ludem, w czasie uroczystego wjazdu do Jerozolimy 21, 1—22. Jezus, wydawszy uczniom stosowne polecenie 21, 1—7, wjeżdża na oślicy do Jeruzalem wśród okrzyków radości ze strony ludu, który wita w Jezusie obiecanego Mesyasza jako Syna Dawidowego. Znowu tu sprawdzają się proroctwa (Izai. 62, 11; Zach. 9, 9; Ps. 117, 13). 8—11; przed przełożonymi znów ludu okazuje się jako Pan świątyni 21, 12—13. I dlatego to miejsce obiera sobie za teren cudownych uzdrowień, (uzdrawia ślepych i chromych), uzasadniając temsamem hołdy złożone mu przez lud i dzieci i odnosząc do siebie słowa Psalmisty 21, 14—17; przed uczniami — w przeklęciu figi nieurodzajnej. — Niewdzięczność i upór Jerozolimy (odrzuconej dlatego) znajduje swe objaśnienie w uwadze „a opuściwszy je" w. 17., w przekleństwie figi nieurodzajnej, przyczem objawia się Jezusa moc wobec zarzutów dziwujących się temu cudowi i dlatego okrzykujących zachętą do modlitwy o silnej wierze („I wszystko o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie") 21, 17—22.

Ostatnie utarczki Jezusa z panującymi żywiołami w narodzie (21, 23—22, 46). Wysłańcy synedrium żądają od Jezusa wytłómaczenia się z misyi jaką sobie przyznaje (21, 23). Jezus wprawia ich w kłopot zapytaniem się o chrzest Jana Chrzciciela, o misyę i czynności jego (21, 24—27), a nadto atakuje swych wrogów przytaczając kilka przypowieści. I tak w paraboli o dwóch synach ukazuje obraz dwóch klas w Izraelu: drugi syn jest obrazem przełożonych ludu, którzy podobają sobie w swej sprawiedliwości i dla tego nie weszli do Królestwa mesyańskiego; pierwszy zaś syn jest obrazem pokutujących grzeszników w Izraelu, którzy przed synedrystami wchodzą do Królestwa Bożego 21, 28—32. W paraboli o zdradzieckich robotnikach w winnicy Jezus zapowiada żydowskiemu ludowi, który upomnień proroków do pokuty nie słucha 21, 33—36 i samego nawet Syna Bożego nienawidzi 21, 37—39 — jego odrzucenie 21, 40—46. Groźba przedtem wypowiedziana znowu się powtarza, a to stosownie do słów Ps. 117, 22 o odrzuconym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus. Groźby te uzasadniają się coraz widoczniej zatwardziałością książąt kapłańskich i faryzeuszów, sta-

rających się ująć Jezusa ostrożnie jednak przed ludem, który miał Jezusa za proroka 23—46.

W rozdziale 22 rzecz rozwija się na ten sam temat. W przypowieści o weselnej uczcie królewskiej i szacie godowej wykazuje Jezus, jak żydowski lud dla swego niewdzięcznego i zuchwałego zachowania się wobec wezwania łaski — odrzucenie sobie zgotował od królestwa Mesyasza 22, 1—8 i dlatego będą powołani poganie do udziału w tem królestwie 22, 9. 10. Koniecznym zaś tu warunkiem jest sprawiedliwy żywot 22, 11—14 („Wielu wezwanych, ale mało wybranych").

Zachowanie się zdradliwe wrogów Jezusa 22, 15—46.

Faryzeusze i Herodyanie (22, 15—22) starają się Jezusa podać w polityczne podejrzenia 22, 15—17. Jezus zaś uczy, że religijne i obywatelskie obowiązki dadzą się dobrze z sobą pogodzić (22, 18—22). „Oddajcie co cesarskiego cesarzowi...."

Sadyceuszom zaś, wyśmiewającym wiarę w ciał zmartwychwstanie 22, 23—28, odpowiada, wskazując na całkiem odmienione warunki istnienia na drugim świecie, w którym się nie poślubują sobie ludzie 22, 29—30. Nauka zaś o zmartwychwstaniu ciał jest już w Piśmie św. uzasadnioną 22, 31—33. („*Non est Deus mortuorum sed viventium*").

Nauczycielowi Zakonu, pytającemu się o wielkie przykazanie w zakonie (22, 3—36) odpowiada Zbawca w tem znaczeniu, że przykazanie miłości Boga i bliźniego stawia na pierwszem miejscu (22, 37—40).

Wreszcie sam zapytując Faryzeuszów o Mesyasza syna Dawidowego, na zawsze zamyka usta swym nieprzyjaciołom (22, 41—46).

Groźby Jezusa wypowiedziane przeciwko Faryzeuszom i uczonym w Piśmie 23, 1—39.

Obłuda i pycha uczonych w Piśmie i Faryzeuszów 23, 1—12. Uczeni w Piśmie i Faryzeusze wykazują na sobie między teoryą a praktyką rażące przeciwieństwo 23, 1—4 i objawiają chorobliwą żądzę wyniesienia się u ludzi 23, 5—7. Pysznych takich dążności mają się strzedz uczniowie Jezusa 23, 8—12 (Zachęta do pokory: „Kto się wywyższa, będzie poniżonym, a kto się poniża, będzie wywyższonym").

Siedmiorakie „biada", wygłoszone nad obłudnem postępowaniem uczonych w Piśmie i Faryzeuszów 23, 13—32. Pierwsze „biada" odnosi się do uczonych w Piśmie i Faryzeuszów za to, że utrudniają ludowi wstęp do Królestwa mesyańskiego 23, 13—14; drugie, że uprawiają zgubny prozelytyzm 13, 15; trzecie, że przez swoją wykrętną kazuistykę lud do zguby prowadzą 23, 16—22 („*ac vobis dmes coeci*"); czwarte, że w błachych rzeczach są skrupulatni, a najważniejszych obowiązków zaniedbują 23, 23—24; piąte, że z największą troskliwością unikają zewnętrznej, lewitskiej nieczystości — gdy tymczasem nie lękają się brudu grzechu 23, 25—26; szóste, że na zewnątrz ukazują się sprawiedliwymi, a na wewnątrz są złymi 23, 27—28; siódme wreszcie, że na zewnątrz (pozornie) wielką cześć

okazują prorokom, jednak według swego wewnętrznego usposobienia są oni nieodrodnymi synami swych ojców, co proroków mordowali 23, 29—32.

Zapowiada Jezus karę Bożą, jaka ma spotkać Faryzeuszów i uczonych w Piśmie, oraz uwiedziony przez nich lud za prześladowanie i morderstwo wysłańców Bożych w Starym i Nowym Zakonie.

Eschatologiczna mowa Jezusa na górze Oliwnej. 24, 1—25, 46.

Przepowiednia zburzenia Jerozolimy i końca świata 24, 1—35. Po tylu przykrych doświadczeniach, jakich zaznał Chrystus od narodu swego, nie będzie już trudno apostołom pojąć przepowiednię zburzenia miasta. W spełnieniu się niedalekiem tego proroctwa okaże się Jezus prawdziwym Mesyaszem — ale najoczywiściej i wobec całego narodu żydowskiego i całego świata okaże się nim Jezus, a zarazem panem ludzkości na sądzie ostatecznym, którego proroczy opis tutaj podaje.

Znaki poprzedzające zburzenie Jerozolimy i końca świata 24, 1—14. Na pytanie uczniów o termin tych wypadków (24, 1—3). Zbawiciel zapowiada najprzód znaki poprzedzające: wystąpienie fałszywych mesyaszów, wojnę, przewroty społeczne i w naturze (24, 4—8), prześladowania apostołów (24, 9—13) i ogłaszanie ewangelii po całym świecie (24, 14).

Zburzenie Jerozolimy i koniec świata 24, 15—28. Wobec obrzydłości spustoszenia w świątyni (24, 15) mają chrześcijanie ratować się ucieczką i to bezzwłocznie. Ulegający przeszkodzie w ucieczce godni są pożałowania (24, 16—20); albowiem zapanuje ucisk, jakiego dotąd świat nie widział (24, 21—22). Narzucającym się w tym czasie fałszywym mesyaszom i prorokom nie należy żadnej wiary dawać 24, 23—28.

Znaki poprzedzające koniec świata 24, 29—35. Na firmamencie nieba zajdą gwałtowne zmiany 24, 29. Potem przyjdzie Syn człowieczy w blasku chwały i majestacie 24, 30—31; poczem zaraz nastąpi koniec świata 24, 32—35.

Jak się mają uczniowie Jezusa zachować w dniach cierpienia i ucisku, poucza dalsza treść mowy Jezusa, gdzie widzimy dołączoną

Zachętę do czujności 24, 36—25, 30.

Ponieważ przyjście Syna człowieczego na sąd nastąpi nagle 24, 36—41, jest zatem konieczną ustawiczna czujność 24, 42—44. Zachęca do niej Zbawiciel w trzech przypowieściach:

Przypowieść o szafarzu 24, 45—51. Apostołowie i wogóle pasterze (kapłani) w Kościele są na szafarzów w królestwie Chrystusa powołani; powinni dlatego okazywać wierność i roztropność w wykonywaniu swego urzędu 24, 45—47. Nadużycie tego urzędu pociąga za sobą najzgubniejsze skutki 24, 48—51.

Przypowieść o dziesięciu pannach 25, 1—13. Oblubieniec Jezus Chrystus o niepewnej godzinie znowu przyjdzie z Nieba i dla-

tego wierni ozdobieni łaską poświęcającą, mają Jego przybycia w czujności oczekiwać; kto zaniedba, będzie z radości uczty weselnej wykluczonym.

Przypowieść o talentach 25, 14—30. Chrystus przyjdzie znowu kiedyś z Nieba i zażąda rachunku z udzielonych łask i darów 25, 14—19. Należyte ich wykorzystanie przyniesie bogatą zapłatę 25, 20—23; ich zmarnowanie, zagubę 25, 24—30.

Sąd ostateczny 25, 31—46. — Na końcu dni przyjdzie Syn człowieczy z wielką chwałą i oddzieli dobrych od złych 25, 31—33. Dobrym wymierzy według ich czynnej miłości bliźniego wieczną nagrodę 25, 34—40. Złym dla braku tej miłości wieczną karę 25, 41—46.

Historya Męki i śmierci Jezusa.

Przygotowania 26, 1—35. — Jezus przewiduje jasno zgotowaną Mu śmierć ze strony wysokiej rady 26, 1—5 i w namaszczeniu Go przez Maryę widzi wróżbę swej śmierci i pogrzebu 26, 6—13. To Jego cierpienie i śmierć zaczyna się od zdradzieckich knowań Judasza 26, 14—16. Przedtem jednak obchodzi Jezus wraz z uczniami żydowską ucztę paschalną 26, 17—20 i po zapowiedzi zdrady Judasza i naznaczeniu go ustanawia Najświętszy Sakrament 26, 21—29. Zapowiada potem Apostołom a przedewszystkiem Piotrowi ich upadek na duchu tej nocy. 26, 30—35.

Męka Pańska 26, 36—37, 50.

Zajścia na górze Oliwnej 26, 36—56. — Po wieczerzy udaje się Jezus z apostołami na górę Oliwną do ogrodu Gethsemani, gdzie trwoży się śmiertelnie i modli, uczniów śpiących budzi do czuwania i modlitwy i zachęca, by z Nim wyszli naprzeciw tłuszczy, która Go przybyła pojmać 26, 46—50, zaś Piotra upomina, by zaprzestał orężnej Jego obrony 26, 36—56.

Przed żydowską W. Radą 26, 57—27, 10.

Jezusa związanego i zaprowadzonego do arcykapłana Kaifasza obwiniają różni fałszywi świadkowie 26, 57—62. i wreszcie wskutek Jego przyznania się do godności Mesyasza i Syna Bożego na śmierć skazują 26, 63—68. — Tymczasem dokonuje się trzykrotne zaparcie się św. Piotra podług zapowiedzi Jezusa 26, 69—75. — Wczas rano wydają Jezusa synedryści po nowem posiedzeniu prokuratorowi Piłatowi 27, 1—2. — Dołączona tu wiadomość o rozpaczy i końcu Judasza z zaznaczeniem, że w tem wszystkiem spełnia się proroctwo Zacharyasza, o „roli krwi“ („do dziś dnia“) 3—10.

Przed rzymskim trybunałem 27, 11—30. — Piłat zdziwiony majestatycznem milczeniem Jezusa na oskarżenia synedrystów 27, 11—14, ostrzeżony nadto przez swoją żonę — chce Jezusa wypuścić 27, 15—19 — mimo to ulega natarczywości Żydów, domagających się ukrzyżowania Jezusa 27, 20—25 i każe najpierw Jezusa ubiczować 27, 28—30.

Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa 27, 31—50. — Zaprowa-

dzony na miejsce stracenia Jezus przybitym zostaje do krzyża 31—38, wyśmiany i opuszczony bez pociechy umiera 45—50[1]).

Wypadki po śmierci Jezusa 27, 51—66. — Cudowne zdarzenia po śmierci Jezusa, jakie wywarły wrażenie nawet na setniku rzymskim, głośno potwierdzają boskość Jezusa 27, 51—54. — Józef z Arymatei udaje się do Piłata, aby wydał ciało Jezusa na pogrzeb 27, 55—61. — Przedstawienie to pogrzebu Jezusa, szczególnie zaś opieczętowanie Jego grobu na żądanie synedrystów (27, 62—65) ma na celu zbicie zmyślonej przez Faryzeuszów i arcykapłanów wieści o wykradzeniu ciała Jezusowego przez uczniów.

Zmartwychwstanie Jezusa 28, 1—20. Pierwsze ukazanie się Zmartwychwstałego niewiastom 28, 1—15. — Niewiasty, co w czas rano pierwszego dnia tygodnia udały się do grobu pańskiego, znalazły go próżnym. Co zaszło, ogłasza im anioł 28, 1—6, który im zarazem poleca udzielić wieści o Zmartwychwstaniu i uczniom Jezusa (28, 7). Zaraz potem ukazuje im się i sam Jezus 28, 8—10. Także nieprzyjaciele Jezusa otrzymują od strażnika grobu wiadomość o cudownych zajściach u grobu, ale starają się rozgłoszeniu ich zapobiedz przez kłamliwe rozpowiadanie o potajemnem wykradzeniu ciała Jezusa przez uczniów 28, 11—15.

Zjawienie się Zmartwychwstałego w Galilei, 28, 16—20. Jezus ukazuje się Apostołom na górze Galilei 28, 16—17 i daje im zlecenie ogłaszania ewangelii po całym świecie 28, 18—20. Z tą alluzyą do Kościoła, w którym Jezus po wszystkie czasy żyje, kończy się ewangelia.

Autentyczność pierwszej naszej kanonicznej ewangelii.

40. a. Świadectwa zewnętrzne. 1. Już Ojcowie apostolscy przytaczają dość często miejsca z naszej I ewangelii, jako Pismo święte[2]), czyto w formułach uroczystych cytacyi (ὡς γέγραπται), czyto jako słowa Pańskie[3]), czy też bez cytacyi[4]). Pierwsza zatem nasza ewangelia znaną była Ojcom apostolskim, którzy przez to jej używanie zaświadczają wprost jej apostolski początek i powagę kanonicznego pisma — a pośrednio i jej

[1]) Opis męki i śmierci Zbawiciela znamionuje u Matesza wszędzie wyraźny wzgląd na St. T., jak np. przy podziale szat P. Jezusa (Ps. 21, 19), wyśmianiu Go i opuszczeniu (Ps. 21, 1).

[2]) Por. l. Barnab. 4, 14. Προσέχον, μήποτε, ὡς γέγραπται, πολλοὶ κλητοί, ὀλίγοι δὲ ἐκλεκτοὶ εὑρεθῶμεν (I. ew. 20, 16; 22, 14).

[3]) Doctrina ap. 8, 2, (I. Ew. 6, 9—13); 9, 5. (7, 6). Clemens Rom. Ep. ad Cor. 46, 8, (26, 24); Polyc. ad Phil. 2, 3 (5, 3. 10).

[4]) Św. Ignacy do Smyrn. 1, 1 (3, 15); do Efez. 14, 2. (12, 33) do Polikarpa 2, 2 (10, 16). W liście do Efezyjczyków 19, 2 wspomina św. Ignacy opowiedziane tylko w I. ew. (2) ukazanie się cudownej gwiazdy betlejemskiej.

pochodzenia od Mateusza, skoro tradycya żadnego innego autora I. ewangelii nie podaje[1]).

2. Obfity materyał ewangeliczny z I. naszej ewangelii znajdujemy w pismach św. Justyna M.[2]). Cytuje ją wyraźnie jako Pismo święte[3]), powołuje się na zdarzenia, jakie tylko I. ewangelia opisuje, np. ukazanie się cudownej gwiazdy, pokłon Magów, rzeź niewiniątek w Betleem[4]) i przywodzi miejsca ze starozakonnych proroctw odmiennie od hebrajskiego tekstu lub LXX, a podług brzmienia I. ewangelii[5]).

Teofil antyoch. niewątpliwie posługuje się I. ewangelią jako Pismem św. ilekroć ją jako evangelica vox albo jako evangelium cytuje[6]).

3. Dalszymi świadkami są tu starzy heretycy[7]) i pogańscy pisarze. — Cerynt[8]) i Basilides[9]), Walentyn[10]) itp. posługują się I. ewangelią w uzasadnianiu swych błędnych nauk. Tacyan włączył ją do swego diatessaronu. Drwinki pogańskiego filozofa Celsa (2. w.)[11]) zwracają się także przeciwko wszystkim I. ewangelii właściwym opowiadaniom.

Także najstarsze apokryfy mogą tu posłużyć za świadków. Ewangelia podług Hebrejczyków (Nazarejczyków) była przeróbką i rozszerzeniem pierwotnego tekstu I. ewangelii[12]).

---

[1]) Brak naznaczania autora tłomaczy się u OO. tem, że w starym Kościele nie było wogóle zwyczaju cytowania ewangelii na sposób dzisiejszy.

[2]) W apologii I. cytuje około 50 razy naszą I. ew. a w tem przeszło 20 wierszy wziętych z Kazania na górze (15—17).

[3]) p. Dial. c. Tryph. 49. (17, 13); 105 (5, 20); 76 (8, 11. 22 n).

[4]) p. Dial. 78. 99; 53. 69. 106.

[5]) Apol. I. 33 (1, 23); 33 (2, 6); 35, (21, 5). Dial. 17 (21, 13); 78 (2, 18).

[6]) Ad Autol. III, 13, 14 (5, 28. 32. 44).

[7]) por. Iren. III, 11, 7.

[8]) Epiph. Haer. 28, 5; 30, 14.

[9]) Clem. Al., Strom. 3. 1. Epiph., Haer. 24, 5.

[10]) Iren. I. 3, 2. 3.

[11]) Orig. c. Cels. 1, 28. 38. 58, 66; 2, 74.

[12]) Związek tej ewangelii z ewangelią św. Mateusza był ogólnie znanym. — Ireneusz mówi o Ebionitach (haer. 1, 26, 2) a Epifaniusz o Nazarejczykach (Haer. 29, 9), że zachowują tylko ewangelię Mateusza. Św. Hieronim jednak wyraźnie tu zaznacza różnicę między jedną a drugą ewangelią: Evangelium, quo utuntur Nazareni et Ebionitae vocatur a plerisque Matthaei authenticum. — Ojcowie przytaczają wiele interpolowanych miejsc z tej apokryficznej ewangelii np. Ign. ad Smyrn.: ἔφη αὐτοῖς λάβετε, ψηλαφήσατέ με καὶ ἴδετε ὅτι οὐκ εἰμὶ δαιμόνιον ἀσώματον (p. Łuk. 24, 39) itp. Tego rodzaju interpolacye i rozszerzenia każą domyślać się oryginalnego tekstu ew. Mateusza,

Protoewangelia Jakóba i ewangelia Piotra suponują znajomość naszej I. ewangelii[1]).

Bezpośrednio potwierdza autentyczność l. kanonicznej ewangelii sam tytuł tej ewangelii w najstarszych rękopisach, najstarsze jej tłomaczenia, wszyscy Ojcowie i pisarze Kościoła, począwszy od Ireneusza, który całą tę ewangelię jakoteż rozliczne poszczególne jej miejsca wyraźnie apostołowi Mateuszowi przypisuje[2]).

b. Dowody wewnętrzne.

1. Gdyby Mateusz nie był autorem I. naszej ewangelii, trudnoby było wytłomaczyć, dlaczego jemu tak mało znanemu apostołowi autorstwo tej ewangelii przypisano. „Raczejby się tu nasuwał inny apostoł np. Andrzej lub Jakób Zebedeuszów, Filip albo Tomasz — niż Mateusz“[3]).

2. Za Mateuszem jako autorem pierwszej naszej ewangelii przemawia sposób, w jaki o sobie się wyraża. Już Euzebiusz[4]) podkreśla, że autorowie ewangeliczni to o sobie lubią przytaczać, co służy ku ich upokorzeniu, podczas gdy to, co im cześć zyskać może zamilczają.

Widzimy też, że tak pogardliwy wyraz jak celnik przy imieniu Mateusza figuruje w spisie apostołów znajdującym się tylko u Mateusza, podczas gdy druga i trzecia ewangelia go opuszcza[5]).

Marek i Łukasz opowiadają o wielkiej uczcie, jaką Mateusz sprawił Jezusowi po swem powołaniu, pierwsza ewangelia o tem bardzo oględnie wspomina, nie wymieniając Mateusza jako gospodarza tej uczty, co łatwo tłomaczy się skromnością jej autora.

3. Autor I. naszej ewangelii wykazuje jaknajdokładniejszą znajomość pism starozakonnych, religijnych zwyczajów, oraz społecznych urządzeń żydowskich, geografii i historyi Palestyny, tę samą również znajomość suponując u swych czytelników[6]).

---

na którym się opierały. Por. tutaj Kaulen, Einl. III. s. 35 n. Zahn, Das Evangelium des Matthäus (1903) str. 20 n.

[1]) Trenkle, Einl. str. 381 n.

[2]) p. Kaulen, Einl. III. str. 32.

[3]) Zahn, Einl. II, str. 254.

[4]) Demonstr. ewang. III. 5, 84.

[5]) Propter verecundiam et honorem Matthaei. Hier. in Mat. 9, 9.

[6]) Np. widzimy: *a)* Znajomość pism starozakonnych 2, 2. 4 przez zestawienie „Króla żydowskiego“ z „Chrystusem“, albo 6, 29; 10 15; 11, 3. 14. 21—24; 12, 39—42; 16, 4; 23, 2. 3. 35; 24, 37—39; *b)* religijnych zwyczajów wśród Żydów, np. co do szabatu 4, 23, por. Marek 1, 21;

Z tego widzimy, że tak najstarsze zewnętrzne jak i wewnętrzne świadectwa dają tę naukową pewność, że św. Mateusz jest autorem I. naszej kanonicznej ewangelii[1]).

41. W ścisłym związku z powyższemi uwagami pozostają uwagi o pierwszych czytelnikach I. naszej ewangelii i jej celu.

1. Podług świadectwa tradycyi napisał Mateusz ewangelię dla wiernych palestyńskich pochodzących z Żydów. Najprzód osobiście wśród nich działał, a kiedy miał już opuścić Palestynę dla ogłoszenia ewangelii także poganom, zostawił swoim ziomkom na pamiątkę spisaną przez siebie ewangelię Chrystusową[2]).

Tradycyę tę potwierdza również tekst I. naszej ewangelii. I tak brak tu wszelkich objaśnień żydowskich wyrażeń, zwyczajów i miejscowości, jakie np. widzimy u Marka, Łukasza i Jana, piszących znów dla czytelników nie obznajomionych z tymi szczegółami. — Uwaga np. taka, że „rola krwi“ „aż po dzień dzi-

---

8, 16; 1, 32; 12, 11. 12; 13, 54; 6, 2; 24, 20. 21; 13, 18 — albo co do porządku świąt żydowskich 26, 2; 27, 62; 28, 1; co do postu 9, 14; lewickich oczyszczeń 15, 1. 2 por. Mar. 7, 1—5; co do sposobu błogosławienia 19, 15, p. Marek 10, 16; co do daru, jaki Mojżesz przepisał 8, 4, p. Mar. 1, 44; *c)* znajomość szczegółów codziennego życia u Żydów np. zwyczajów i obrzędów weselnych 9, 15; 25 1 n., lub pogrzebowych 9, 23, prozelityzmu faryzejskiego 23, 15; wiadomość o stołach bankierów przy świątyni 21, 12.

Znajomość ta przebija szczególnie w mowach Jezusa, które z powodu swych częstych alluzyi do życia codziennego Żydów wymagałyby dla późniejszych czytelników archeologicznego komentarza, p. 5, 20; 6, 2. 5. 16; 11, 16. 17; 23, 23 i t. d.; *d)* znajomość geografii Palestyny, np. położenia Betleemu i Ramy 2, 16. 18, puszczy Judzkiej 3, 1, kraju Zabulon i Neftali 4, 13—16, krainy Gerazeńczyków 8, 28, p. Łuk. 8, 26, Betsaidy i Korozainu 11, 21, znajomość różnej ludności tego kraju 15, 21 n.; położenia świątyni i góry Oliwnej 24, 3, por. Mar. 13, 3; *e)* znajomość historyi palestyńskiej np. panowania Heroda i Archelausa 2, 1. 22, stosunków na dworze tetrarchy Heroda 14, 3. 4, nowej budowy świątyni 24, 2 (por. Ios., Ant. 15, 11, 3), wiadomość o Zacharyaszu synu Barachiaszowym 23, 35, o występnym Barabaszu 27, 16, p. Mar. 15, 7. Łuk. 23, 19.

[1]) Por. powyżej ogólne w I. części uwagi o autentyczności ewangelii.

[2]) p. Euseb. H. E. III, 24, 6. p. Iren. III, 1, 1; Origen. in Joan. t. I. (p. Euseb. HE. VI, 25, 4); Hieron. in Matth. prol. i de vir. ill. 3. qui in Jesum crediderunt ex Judaeis (o czytelnikach I. ew.).

Podobnie wszyscy późniejsi OO. i pisarze kość. np. Chryzostom (com. in Matth. I, 3; IV, 1; Grzegorz z Nanz. (carm. XII, 31 de ver. script. libris. Nie sprzeciwiałoby się tej tradycyi, gdyby ktoś przyjmował, że i niewierzących Żydów miał tu (na 2 miejscu) św. Mateusz na względzie. Tak np. Feilmoser, Aberle, Cornely, Schegg, Wieser i t. d.

siejszy“ (27, 8) tę nazwę nosi ma znaczenie tylko dla tych adresatów, którzy o tej roli dobrze wiedzieli. — Zbijanie również kłamliwej wieści o wykradzeniu ciała Jezusa przez uczniów „rozszerzanej wśród Żydów“ (28, 12 n.) ma zastosowanie tylko wobec takich czytelników, którzy o tej wieści („słowie“) zasłyszeli, a więc którzy wśród Żydów mieszkali.

Słowa Chrystusa: „A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat“ (24, 20) tem się tłomaczą, że czytelnicy ewangelii jeszcze do tych należeli, którzy „gorąco przy Zakonie stali“ (Dz. ap. 21, 20). — Przeciwstawienie prawa ewangelicznego starozakonnemu prawu (kazanie na górze 5—7) nie tylko przypuszcza już z góry znajomość tego ostatniego u czytelników, ale także wskazuje na zastąpienie tegoż St. Z. prawa przez doskonalsze prawo N. T.

2. Celem pierwszej ewangelii było umocnienie jej czytelników w wierze, że Jezus Chrystus jest prawdziwym przez proroków zapowiedzianym Mesyaszem i Zbawicielem.

Cel ten sam się już nasuwa z góry dla I. ewangelii przeznaczonej dla Żydów.

Ale żeby ten cel osiągnąć, musiał ewangelista uwzględnić wszystkie te trudności i niebezpieczeństwa, z jakimi przyszło walczyć młodemu chrześcijaństwu pośród Żydów się rozwijającemu.

Wiemy już z dziejów apost. (4, 1 n.; 5, 17 n.) że Kościół Chrystusowy miał od pierwszej chwili w sfanatyzowanem żydostwie najzaciętszego wroga. — Ofiarą tego fanatyzmu był św. Szczepan przez Żydów ukamienowany i wszyscy pierwsi jerozolimscy chrześcijanie (18, 1 n.). — Widzimy również, że w tej prześladowczej robocie brali udział wraz z Żydami rzymscy prokuratorowie. Dla spodobania się Żydom kazał Heród zamordować św. Jakóba, a św. Piotra uwięzić; podobnie postępowali sobie z Pawłem Felix i Festus.

Same już dzieje tego apostoła i wszystkie prześladowania jakie od Żydów i pogan wycierpiał „dla Imienia Jezus“, wykazują, jak straszną była nienawiść tegoż Imienia i Jego wyznawców i jak twardą była ta gleba palestyńska, na którą przyszło było rzucać ziarno ewangelicznej prawdy.

Nienawiść tę chrześcijaństwa wśród Żydów podsycało ich przywiązanie do wielkiej tradycyi, które wzmagało się w miarę ucisku ze strony rzymskiego panowania, zwłaszcza za czasów

takich prokuratorów w Palestynie, jakimi byli Cumanus (od r. 48). Felix, Festus, Albinus i Gessius Florus.

Ucisk ten podniecała w ujarzmionym narodzie żydowskim gorączkowa nadzieja w Mesyasza oswobodziciela. — Wobec takiego naprężenia umysłów łatwo też było fałszywym prorokom i agitatorom bałamucić lud i do buntu podżegać (p. Dzieje ap. 21, 38).

Gdy jednak chrześcijanie nie mogli brać udziału w tych rewolucyjnych ruchach, ściągali na siebie niechęć a nawet nienawiść starozakonnych współziomków. — List do Żydów wspomina o wielkich prześladowaniach, jakie żydzi-chrześcijanie musieli ponosić od swych pobratymców palestyńskich dla wiary w Jezusa Chrystusa (por. Dz. ap. 10, 32—36).

Podobne trudności, z jakiemi musiało walczyć pierwotne chrześcijaństwo w Palestynie — były natury wewnętrznej, wynikające z przywiązania Żydów do prawa St. Zakonu i jego kultu, podsycanego samą ich dumą narodową, która wzrosła niezmiernie po utracie swobody politycznej i kazała Żydom jeszcze bardziej odgrodzić się od ciemiężycieli-pogan starozakonnym ceremoniałem. — Widzimy też u Żydów wielką bardzo cześć w tym czasie dla prawa ceremonialnego, rozszerzanego coraz to nowymi przepisami i ceremoniami (traditiones).

Nic dziwnego, że chrześcijanie pomijający prawo ceremonialne żydowskie, narażali się na wielkie szykany i prześladowania ze strony swoich nie chrześcijańskich współziomków.

Jak wielkie było to przywiązanie do prawa St. Z. i z tego się pokazuje, że nawet po synodzie Jerozolimskim mimo wyraźnego orzeczenia, że przepisy St. Zakonu nie obowiązują chrześcijan — jeszcze wśród chrześcijan-żydów liczono na tysiące takich (Dz. ap. 21, 20), którzy ściśle St. Zakon obserwowali.

Dodać należy, że Żydzi w owym czasie mieli jeszcze na oczach świątynię Jerozolimską, bogato przyozdobioną przez Heroda, gdzie po dawnemu z całym przepychem służba Boża się odbywała — podczas gdy pierwsze chrześcijańskie zebrania znamionowała ewangeliczna prostota i ubóstwo...

Przy tem wszystkiem pozorna wprawdzie, ale bijąca w oczy gorliwość o Zakon żydowskich nauczycieli i Faryzeuszów olśniewała lud i odciągała go od ewangelii, a przykuwała do St. Prawa.

Jeżeli zatem św. Mateusz miał napisać ewangelię, aby wiernym palestyńskim wynagrodzić ubytek głoszonego im przedtem słowa Bożego — musiał był w ewangelii swej liczyć się z wszyst-

kiemi powyższemi trudnościami; musiał zatem *a)* wykazać, że na Jezusie spełniło się wszystko to, co St. Zakon o przyszłym Mesyaszu przepowiedział; *b)* że Prawu ewangeliczne nie sprzeciwia się w niczem co do istoty Prawu St. Z., owszem jest jego udoskonaleniem i wypełnieniem; *c)* zwalczyć fałszywe aspiracye mesyańskie i ciasny partykularyzm żydowski, a wreszcie *d)* rozprawić się z dotychczasowymi ludu wodzami, Faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, a tak ochronić wiernych przed szkodliwą ich dla ewangelii robotą.

Jeżeli teraz wnikniemy w treść naszej I. ewangelii, widzimy wszystkie te potrzeby przez jej autora uwzględnione.

1. I tak widzimy, że już sam początek I. ewangelii (genealogia Jezusa) wskazuje na Jezusa jako Mesyasza, syna Abrahama, w którym wszystkie narody ziemi mają być błogosławione (Gen. 22, 18) i jako syna Dawida, któremu przyrzeczonem zostało wieczne Królestwo (2. Król. 7, 18 n.; Iz. 9, 6 n.). — Mędrcy ze Wschodu za znakiem nieba składają hołd nowonarodzonemu królowi żydowskiemu (r. 2). — Działalność cudowna Jezusa i całe Jego życie jest wypełnieniem starozakonnych proroctw[1]). Więcej niż 20 razy poszczególne zdarzenia Jego życia są opowiedziane z dodatkiem „aby się wypełniło, co było przepowiedzianem“[2]). — Jako syn Dawida i król izraelski wjeżdża uroczyście Jezus do Jerozolimy (21). Królem żydowskim wyznaje się sam przed Piłatem, takim też obwieszcza Go napis na krzyżu (27), jako król żydowski zjawi się znów na sąd ostateczny (25, 34. 40).

2. Prócz alluzyi do przepowiedni St. Z. widzimy że I. ewangelia stara się sharmonizować treść St. Zakonu z Nowym przez Jezusa zainaugurowanym. Jezus Chrystus nie jest wrogiem St. Zakonu, ale jego wykończycielem, który wprowadził nowy, wyższy porządek zbawienia i przez założenie swego Kościoła w miejsce starozakonnej teokracyi zbudował mesyańskie królestwo światowe, któregoto królestwa początek i rozwój, istotę i powagę, wymagania i obietnice podaje I. ewangelia:

Opatrznościowe prowadzenie Izraela, od którego poczyna się I. ewangelia (rodowód Jezusa), domaga się nowego porządku w Jezusie Chrystusie. — Zapowiedzią zbliżającego się królestwa niebieskiego (t. j. mesyańskiego) rozpoczyna swe przepowiadanie pokutne Jan Chrzciciel — wesołą nowiną (ewangelią) o królestwie (nowem) Jezus swoje kazanie[3]).

[1]) p. 8, 17; 12, 17 (11, 5).
[2]) 1, 22; 2, 5. 15, 17. 23; 26, 54. 56 i t. d.
[3]) 3, 2; 4, 23.

Treścią kazania na górze są zasadnicze prawa i błogosławieństwa mesyańskiego królestwa nieb., wypełnienie się Prawa i proroctw, zadanie powołanych w temże królestwie pasterzy. — Obszerna mowa informacyjna z okazyi ich pierwszej misyi i rozliczne nauki wskazują na apostołów jako na przyszłych pasterzy królestwa bożego[1]). — Przypowieści o królestwie niebieskiem pouczają o założeniu, wzroście i rozkwicie, o mocy ogarniającej i przekształcającej cały świat, bogactwie i wspaniałości królestwa bożego — o jego trwałości i dokonaniu[2]).

Obietnica prymatu dana Piotrowi (16) kładzie fundamentu opokę pod nieomylny i niepokonalny Kościół; przekazanie władzy nauczania i rządzenia na apostołów i ich następców (18, 8) nakreśla dalszą hierarchiczną strukturę Kościoła — ich wyposażenie wszelką władzą i wysłanie na cały świat (28, 19) uzupełnia tę uniwersalną Bożą budowę...

Królestwo to Jezusowe jest w zupełnej zgodzie z Zakonem Mojżeszowym, którego należytą ocenę i znaczenie podał Jezus Chrystus (5, 17—19). Wrócił on temu Prawu przez fałszywych nauczycieli sponiewieranemu cześć i należyte zrozumienie, sam też co do joty je wypełniał i na każdym kroku uwzględniał[3]).

Podobny wzgląd okazuje i narodowi wybranemu[4]), a nawet samym niegodnym swego urzędu dotychczasowym jego pasterzom[5]).

Jeżeli inaczej uczy niż doktorowie Zakonu, to wykazuje, że nauka Jego zasadza się na Prawie, że posiada właściwe i dobre tego Prawa tłómaczenie[6]), że je lepiej zna i rozumie aniżeli ówcześni uczeni w Piśmie[7]). Poświadczają to same rzesze ludu żydowskiego, które „zdumiewały się nad nauką jego, albowiem

---

[1]) 10, 16 n.

[2]) r. 13. p. 25, 31 n.

[3]) por. 3, 15 („należy wykonać wszelką sprawiedliwość"); 4, 4 n. Jezus pokonuje szatana słowami Pisma; 8, 4 nakazuje uzdrowionemu trędowatemu spełnić przepis Prawa. 19 17 „chowaj przykazania; 17, 23 płaci podatek na świątynię, o której cześć się ujmuje 21, 12 n i której ruinę jak i całego miasta opłakuje 23, 37 n.; 26, 17 n. obchodzi Wielkanoc podług rytuału Mojżeszowego.

[4]) 10, 5 otrzymują apostołowie rozkaz, aby przedewszystkiem szli ze słowem Bożem do domu Izraela (p. 15, 24).

[5]) p. 23, 3.

[6]) p. 9, 13; 12, 3—8; 19, 3—9; 22, 41 n.

[7]) 12, 10—12; 19, 3—9; 21, 13. 24—27. 42; 22, 29—32. 35—40. 41—46.

je uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i Faryzeusze“ (7, 28).

I właśnie dla tej głębokości jest nauka Jezusa najdoskonalszem zrozumieniem i rozwinięciem prawa Mojżeszowego, a prawdziwi chrześcijanie są zarazem prawdziwymi i wiernymi uczniami Mojżesza. Żydostwo zaś ówczesne stało się karykaturą narodu wybranego, sprawiedliwość jego — karykaturą sprawiedliwości Prawa St. Z.

Przedewszystkiem w pojęciach swych i nadziejach mesyańskich odbiegli bardzo ówcześni Żydzi od prawdziwego pojęcia Mesyasza przez St. Zakon zapowiedzianego.

Naprzeciw tym zmateryalizowanym i nacyonalistycznym mesyańskim ich pojęciom ukazuje nam I. ewangelia od początku do końca Jezusa jako cierpiącego i pokutującego Mesyasza i króla nie z tego świata. Ledwo się urodził, musi uciekać przed swymi wrogami[1]). Nad Jordanem przyjmuje chrzest pokuty, a na puszszy dozwala się szatanowi kusić[2]). Podczas całej swej publicznej działalności nie ma, gdzieby głowę skłonił (8, 20), na ustawiczne wystawiony prześladowania i krzywdy[3]). Koniec Jego żywota to nadmiar hańby i boleści. Nawet na krzyżu i w grobie dosięga Go szyderstwo i złość[4]). Mesyasz to nie ziemski król. Chwała Mesyasza to chwała Syna Bożego poczętego z Ducha świętego, Emanuela... (1, 20. 23) Królowie Go adorują (2, 11); aniołowie Mu usługują, gotowi na Jego rozkazy[5]). — Głos Ojca nieb. obwieszcza Go umiłowanym Synem[6]). — Cała natura słucha Go i uwielbia przy zgonie (27, 51 n)... Jemu jest dana wszelka moc na niebie i ziemi (28, 18). Cierpienie i śmierć podjął dobrowolnie[7]). Cel przyjścia Jego to wybawienie ludzi wszystkich z niewoli grzechu[8]); Jego królestwo to królestwo niebieskie ze swemi duchowemi, wiecznemi dobrami i błogosławieństwami[9]). Jego naśladowanie łączy się z wyrzeczeniem się siebie i dźwiganiem krzyża aż do ostatniego tchu, ale zato prowadzi do chwały żywota wiecznego[10]).

---

[1]) 2, 13. 22.
[2]) 3, 13 n; 4, 1 n.
[3]) 9, 34; 12, 24; 13, 57.
[4]) 27, 40 n. 63.
[5]) 2, 13. 19; 4, 11; 26, 53; 28, 2.
[6]) 3, 17; 17, 5.
[7]) 16, 21; 17, 12. 21 n.; 26, 2. 24. 42. 53 n. 56.
[8]) 1, 21; 9, 6.
[9]) 5, 1 n r. 13.
[10]) 10, 35 n; 16, 24 n.

Walka jaką musiał Jezus stoczyć z dotychczasowymi ślepymi wodzami ludu nadała I. ewangelii polemiczne zabarwienie. Faryzejskie tłumaczenie prawa Mojżeszowego zupełnie rozmija się z Duchem Bożym[1]) i służy tylko chciwości i pysze tych fałszywych nauczycieli i wodzów ludu, a nie chwale Bożej i pożytkowi dusz[2]). Sprawiedliwość Faryzeuszów i uczonych w Piśmie, którą tumanią lud, to tylko pozorna i zewnętrzna, obliczona na własny interes. I dlatego, by ochronić lud przed ich wpływem zgubnym musi Zbawiciel — podobnie jak Jego poprzednik Jan — zedrzeć z nich maskę obłudy i wykazać całą ich złość i przewrotność[3]), która szczególnie ujawnia się w tych wszystkich przeciwko Chrystusowi zamysłach i czynach, jakie I. ewangelia podnosi[4]).

Widać na całej linii w hierarchii żydowskiej i wśród starszych ludu bankructwo ducha, odstępstwo od prawdy i sprawiedliwości — samo nawet miejsce kultu Bożego sprofanowane — świątynia Jerozolimska przestała być domem modlitwy, a stała się „jaskinią zbójców“ (21, 13). Jacy zaś pasterze, taki i lud.

I dlatego o drzucenie narodu izraelskiego, a w jego miejsce powołanie pogan do królestwa mesyańskiego znajduje w całej I. ewangelii swe umotywowanie. Już przy swem pierwszem ukazaniu się jest Mesyasz od ludu swego zapoznany, a ludu tego król chce Go zabić i zmusza do ucieczki w obcą krainę egipską — podczas gdy pogańscy Magowie z dalekiego Wschodu przychodzą, by oddać pokłon temu zapoznanemu przez własny lud Mesyaszowi.

Plemieniu jaszczurczemu Faryzeuyzów i Saduceuszów zapowiada Jan Chrzciciel blizki sąd gniewu, przed którym zdołają się uchronić tylko przez godne owoce pokuty[5]).

Synom królestwa przepowiada Jezus dla ich niewiary wrzucenie w ciemności, podczas gdy „wiele ze wschodu i zachodu usiędą z Abrahamem w królestwie niebieskiem“. (8, 11 n).

Nagana dana Żydom, zapowiedź kary nad galilejskiemi miastami (11, 16 n), przeklęcie figi nieurodzajnej (21, 18 n), przypowieści o dwóch synach, o robotnikach w winnicy (21, 28 n) i o uczcie królewskiej (22) służą ku temu samemu celowi. Lud stał

---

[1]) p. 5, 46; 6, 1. 2. 5. 16; 7, 3. 21; 15; 5. 6; 23, 16. 24.
[2]) p, 23, 5—15.
[3]) 3, 7—12; 5, 20; 7, 15; 15, 3—9. 14; 16. 6, 23; 4—7. 13—33.
[4]) 12, 24; 22, 23 n.; 26, 3. 14. 59. 67; 27, 4. 20. 41. 62 n.
[5]) 3, 7 n.

się też współwinnym razem ze swymi książętami ostatecznej ich na Jezusie dokonanej zbrodni, biorąc na siebie pomstę za przelaną krew Zbawiciela (27, 25).

Język pierwotny pierwszej ewangelii.

42. Tradycya Kościoła sięgająca aż po I. wiek po Chr. zgodnie przemawia za hebrajskim oryginałem ewangelii św. Mateusza[1]).

Język ten hebrajski, w jakim był napisał ewangelię św. Mateusz, nie był to język starohebrajski, w jakim powstały księgi St. Z., ale język, jakim przemawiał był do ludu Chrystus i apostołowie, t. j. używany wówczas w Palestynie dyalekt syro-chaldejski czyli aramajski[2]). Język ten oznaczony jest w samych

---

[1]) Por. świadectwo Papiasa (Euseb. HE. III. 39; Iren. adv. haer. III, I; Euseb. HE. V, 10, 2; III, 24, 6), Origen. (Euseb. HE VI, 25, 4). O Pantenusie, rektorze szkoły katechetycznej w Aleksandryi (2 w.) powiada Euzebiusz (HE. V, 13, 3) i Hieronim (vir. ill. 36) że spotkał się w „Indyach" z oryginalnym (t. j. hebrajskim) tekstem ew. św. Mateusza, którą to ewangelię zostawił był tamtejszym chrześcijanom apostoł Bartłomiej. Do tej tradycyi przystawałoby dalsze świadectwo Ireneusza (III, I), który o apostołach rozchodzących się na świat pisze: „exierunt in fines terrae omnes pariter et singuli eorum habentes evangelium Dei". — Por. nadto: św. Cyryla Jerozol. Catech. IV. 15. Grzeg. Nanz. carm. 33. Epif. adv. haer. XXX, 3. 6; 51, 5. Chryzost. hom in Matth. 1, 3; Aug. De cons. ewang. I, 4. Św. Hieronim wyraża się, że odpisał był hebrajską ewangelię Mateusza w Berei (w Syryi). De vir. ill. 3. — Gdyby nawet prawdą było, że tu — jak twierdzą niektórzy (Zahn, Einl, II. 260) — miał na oku ś. Hieronim, jak i wszędzie gdzie mówi o hebrajskim oryginale ewangelii Mateusza — t. zw. „ewangelię podług Żydów", to w każdym razie ewangelia ta jest dowodem, że dla naszej greckiej ewangelii Mateusza był podkładem oryginał hebrajski, który również służył za podkład dla ewangelii podług Żydów, albowiem z jednej strony między tą ewangelią a grecką ewangelią Mateusza zachodzi bardzo blizki stosunek powinowactwa — z drugiej znów strony pewnem jest, że ani ebionicka ewangelia według Żydów nie opierała się na greckiej ewangelii Mateusza, ani ta ostatnia na pierwszej. Por. tutaj Schaefer Einl. str. 208 n.; Gla, Die Originalsprache des Matthäusevangeliums, Paderborn 1887; Zahn, Gesch. des Canons. II. str. 704 n. Słowa jednak ś. Hieronima takie w komentarzu do ew. ś. Mateusza (2, 5): Putamus ab evangelista primo editum, sicut in hebraico legimus, Judaeum Judaee — każą domyślać się czegoś więcej, niż ewangelii Nazarejczyków.

[2]) Por. Mat. 27, 46 = Marek 15, 34. Zahn, Einl. I. str. 9 n. Vigouroux, Nowy Testament w świetle archeologii (w opracowaniu X. Biernackiego) Warszawa 1908, str. 7 n.

księgach N. T. jako ἡ ἑβραὶς διάλεκτος (ἑβραϊστί)[1]). Język staro-hebrajski[2]) już wtedy nie był dla ludu palestyńskiego zrozumiałym tak, że przy służbie Bożej musiano tekst ksiąg St. Z. tłómaczyć, jakkolwiek uczeni rabini w swych pismach jeszcze się tym językiem staro-hebrajskim posługiwali[3]).

Pośredniem świadectwem będą tu słowa św. Hieronima[4]): *In evangelio iuxta Hebraeos, quod chaldaico quidem syroque sermone sed hebraicis litteris scriptum est, quo utuntur usque hodie Nazareni... quod et in Caesariensi habetur bibliotheca.* Św. Hieronim mówi tu wprawdzie o aramajskim języku ewangelii według Żydów; ale skoro ona posiadała ewangelię św. Mateusza za podkład, należy i tę ostatnią uważać za napisaną w języku aramajskim.

Hebrajska ta ewangelia Mateusza mogła mieć zastosowanie tylko wśród palestyńskich chrześcijan, którzy byli podobnie jak ich biskupi w Jerozolimie (aż do Hadryana) rodowitymi Żydami[5]). Gdy jednak chrześcijaństwo przekroczyło granice Palestyny i ku poganom się zwróciło, okazała się potrzeba zmiany hebrajskiego tekstu I. ew. na ogólnie używany w świecie język grecki. Tłomaczenie to greckie ewangelii św. Mateusza musiało bardzo rychło, już w wieku apostolskim, nastąpić, gdyż począwszy od Ojców apostolskich wszyscy najstarsi pisarze kościelni (z wyjątkiem może Hieronima) tylko greckim tekstem I. ew. się posługują. Tekst grecki ewangelii św. Mateusza rychło też wyrugował tekst jej hebrajski, jako mniej praktyczny — który dlatego prędko zaginął, do czego mogła przyczynić się i ta okoliczność, że oryginału hebrajskiego używały heretyckie sekty (Ebionici i Nazarejczycy), ku swoim celom go w wielu miejscach skaziwszy. Tłomacz tu niewiadomy — niektórzy uważają[6]) samego św. Mateusza za tłomacza, inni znów św. Marka[7]).

Pierwszym, co zaprzeczył był hebrajskiego oryginału ewangelii św. Mateusza, a przypuszczał grecki, był dopiero Erazm

---

[1]) Por. Jan. 5, 2; 19, 13. 17. 20. Dzieje ap. 21, 40.

[2]) Za tym językiem jako oryginalnym ew. Mateusza jest Belser, Einl. 28. i wywodzi go z formy hebraskiej zdania Mat. 1, 21, ale tę samą formę (np. suffixa) mógł posiadać i oryginał aramajski.

[3]) Por. Zahn, Einl. I. str. 7.

[4]) Adv. Pelag. III, 3.

[5]) Euseb. HE. IV, 5, 2.

[6]) Por. Gla, l. c. str. 172.

[7]) Por. Aberle, Einl. s. 36.

z Rotterdamu, a poszło za nim wielu protestanckich egzegetów, chociaż sam Luter był za hebrajską ewangelią Mateusza. To przekonanie o greckim oryginale I. ew. panuje do dziś wśród ogółu protestanckich badaczy Pisma św.[1]), podczas gdy katoliccy uczeni na ogół z kilkoma protestantami (Zahn, Resch) trzymają się starej tradycyi o języku aremajskim, jako oryginalnym I. naszej ewangelii.

Wśród zarzutów jakie podnoszono przeciw hebrajskiemu oryginałowi I. ewangelii znajdujemy taki: Język grecki ewangelii św. Mateusza jest zanadto gładki i nie zdradza podkładu hebrajskiego. Odpowiadamy, że *a*) dowodzi to tylko dobrego tłómaczenia — *b*) nie brak śladów w naszej greckiej ewangelii św. Mateusza, które nas naprowadzają, że pod jej greckim tekstem kryje się pierwotny tekst hebrajski. Np. takie częste wyrażenia jak ἰδού (ecce = הִנֵּה) albo προσέρχεσθαι (= בּוֹא), ἡ βασιλεία τῶν οὐρανῶν (= מַלְכוּת הַשָּׁמַיִם)[2]), ἀποστρέφειν τὴν μάχαιραν (26, 52) ὀψὲ σαββάτων[3]) każą się dopatrywać tekstu hebrajskiego[4]).

Widzimy w ewangelii Mateusza cytowany St. T. trojako, tj. częścią podług tekstu hebrajskiego[5]), częścią podług LXX[6]) — są jednak i takie miejsca, które ani z LXX ani z tekstem hebrajskim St. T. się nie schodzą[7]). Już z tego wynika, że z owych cytacyi Pisma św. w I. ewangelii nie można wyprowadzać greckiego oryginału ewangelii św. Mateusza[8]) — zaś co od owych miejsc niezależnie

---

[1]) Do nich przyłączyła się racyonalistyczno-krytyczna szkoła, bo to odpowiadało ich nieprzychylnemu i sceptycznemu usposobieniu względem kościelnej tradycyi. Z katolików (w. 18) podzielał zdanie Erazma uczony Hug (Einl. II, str. 16 n.).

[2]) βασιλεῖα τῶν οὐρανῶν = hebr. מַלְכוּת הַשָּׁמַיִם zaczerpnięte z pojęć żydowskich znaczyło tyle co „Królestwo Boże", które na górze Synai zainaugurowane rozwija się w Królestwo Mesyasza, mające trwać aż do końca świata. U św. Mateusza prawie wyłącznie czytamy *„regnum coelorum"*. — gdzieindziej *„regnum Dei"*.

[3]) Wyrażenie to („późno w sabat") 28, 1 w greckiem i łacinie *(vespere sabbati)* niema znaczenia tego co analogiczne hebrajskie, a które oznacza tu więcej niż „późno w sabat", bo koniec nocy z soboty na niedzielę, p. Belser, Einl. str. 43 ad 3.

[4]) p. Resch, Paralleltexte 2 str. 21; Schanz, Coment. s. 18 n.; Belser, Einl. 41; Gla, l. c. s. 164 n.

[5]) p. 2, 15. 23; 8, 17; 13, 35; 21, 5.

[6]) p. 4, 7; 5, 21; 19, 18; 21, 16. 42; 22, 39.

[7]) p. 2, 6; 4, 16; 22, 44.

[8]) Tłomaczenie LXX było u Żydów takie używane i przenoszone do co-

od LXX i oryginału hebrajskiego zacytowanych, należy — pominąwszy różne hipotezy[1]), wynikające z dostrzeżenia tej dowolności cytowania St. T. u św. Mateusza — zaznaczyć, że tak autor jak i tłómacz I. ewangelii mógł był cytować Pismo św. z pamięci dowolnie, stosując się do zwyczaju swobodnego przytaczania słów Pisma św. w mowie i piśmie, jak tego przykładem jest sam Zbawiciel, apostołowie i najstarsi Ojcowie i pisarze kościelni.

Miejsce i czas powstania ew. św. Mateusza.

43. Miejscem tem była Palestyna, co poświadcza najstarsza tradycya i na co się dzisiaj wszyscy zgadzają — trudno jednak podać bliższe określenie miejsca. — Mniej prawdopodobnem jest, żeby niem była Jerozolima lub Perea; raczej należy przyjąć tu Kafarnaum[2]).

Mateusz pisał pierwszy z ewangelistów i podług Euzebiusza[3]) wtedy, kiedy miał zamiar opuścić Palestynę dla ogłaszania ewangelii pogańskim narodom. Według starej tradycyi[4]) apostołowie mieli rozejść się na świat po 12 latach — zatem powstanie I. ewangelii przypadałoby na czas 42 – 45 r.[5]), co by się nie sprzeciwiało ani Mt. 27, 8 i 28, 15 ani apologetycznej tendencyi ewangelii suponującej wejście pogan do Kościoła, których w tym już czasie był wielu nawrócił św. Paweł, apostołując po Syryi i Cylicyi (Gal. 1, 21).

Temu określeniu czasu powstania I. ewangelii zdaje się sprzeciwiać się świadectwo św. Ireneusza (III, 1, 1): Ὁ μὲν δὴ Ματθαῖος ἐν τοῖς Ἑβραίοις τῇ ἰδίᾳ διαλέκτῳ αὐτῶν καὶ γραφὴν ἐξήνεγκεν

---

dziennego (aramajskiego) języka. Por. Schanz, Koment. str. 20, ad 2; p. św. Justyn, Dial. 137; Mez, Die Bibel des Josephus, untersucht für d. B. V—VII der Archäologie, Basel 1895; Zahn, Einl. II. str. 314 n. 319.

[1]) Tak np. przyjmowano tu za źródło dla tych cytacyi syrochaldejski Targum, albo pewien rodzaj „biblii ludowej“ (Volksbibel), p. Böhl, Forschungen nach einer Volksbibel zur Zeit Jesu Christi und der Zusammenhang mit der LXX — Übersetzung. Wien 1873. i t. p.

[2]) Por. Gutjahr, Einleitung, Graz 1905 str. 154.

[3]) HE. III, 24, 6.

[4]) Nikephorus. Clem. Alex. Strom. VI, 5, 43; Nikephorus (Hist. Eccl., II, 45) i Euseb. HE. V, 18, 14. Por. Belser, Tübinger Quartalschrift 1898. str. 190 n.; Harnack, Chronol. str. 243.

[5]) Zależy, czy śmierć Jezusa bierze się w r. 30. czy 33. p. R. Handmann, Zur Datierung des Todesjahres Jesu (Natur und Offenbarung 50., str. 286 n.).

εὐαγγελίου, τοῦ Πέτρου καὶ τοῦ Παύλου ἐν Ῥώμῃ εὐαγγελιζομένων καὶ θεμελιούντων τὴν ἐκκλησίαν. (Ita Matthaeus in Hebraeis ipsorum lingua Scripturam edidit evangelii, quum Petrus et Paulus Romae evangelizarent et fundarent ecclesiam, p. w W. Stieren, Lipsk 1818).

Podług tego świadectwa, jeśli genetivus absolutus τοῦ Πέτρου καὶ τοῦ Παύλου ἐν Ῥώμῃ εὐαγγελιζομένων... weźmiemy w znaczeniu czasowem, nie mógł św. Mateusz wcześniej napisać ewangelii, jak dopiero po r. 62, wcześniej bowiem Paweł św. ewangelii w Rzymie nie ogłaszał.

Powstaje zatem sprzeczność między świadectwem Ireneusza, a starszej tradycyi. Ale sprzeczność ta jest naszem zdaniem tylko pozorną[1]), którą się łatwo usunie, jeżeli genetivu absolutu (τοῦ Πέτρου καὶ τοῦ Παύλου κτλ.) nie będziemy brali w znaczeniu czasowem tylko w znaczeniu przeciwieństwa do zdania poprzedzającego tak, że wyniknie sens następujący: Mateusz ogłaszał ewangelię pomiędzy Żydami i dla nich głównie ją także napisał — gdy tymczasem (= a zaś, gen. absol.) Piotr i Paweł w Rzymie ewangelię i to przeważnie dla pogan ogłaszali.

Widzimy nadto z całego kontekstu, że św. Ireneusz zaznacza (III, I, 1) różnicę między dwoma kategoryami apostołów, których spisane ewangelie posiadamy. Jedni z nich jak np. Mateusz i Jan nie tylko ewangelię ogłaszali, ale ją jeszcze (por. καὶ γραφήν) sami własnoręcznie spisali, inni znów (gen. absol.), jak Piotr i Paweł — ewangelię tylko ogłaszali, ale sami jej nie spisali — uczynili to dopiero ich uczniowie: Marek spisał ewangelię przez Piotra, a Łukasz przez Pawła głoszoną[2]).

---

[1]) Różnie starano się pogodzić tu świadectwo Ireneusza ze starą tradycyą. Niektórzy (Cornely III, c. l. § 22), biorą to ἐξήνεγκεν w znaczeniu „rozpowszechnił"; inni myślą tu o greckiem przetłómaczeniu l. ewangelii (Bisping, Comentar 2. str. 33), inni znów (Kaulen) sądzą, że Ireneusz przydał tu do Piotra Pawła dla ścisłego między tymi dwoma apostołami związku (co może być prawdopodobnem), p. Belser, Tüb. Quartalschr. 1898, str. 186 n.

[2]) Por. dalsze słowa Μετὰ δὲ τὴν τούτων ἔξοδον Μάρκος κ. τ. λ. Godnem jest uwagi, że w jednym z najlepszych manuskryptów Ireneuszowego dzieła tj. Kodeksie Vossiusa (por. Stieren, I, prol XVII—XXIII; ibid. str. 423 ad 6.) opuszczonem jest w zdaniu: quum Petrus et Paulus Romae evangelizarent spójnik czasowy quum tak, że zdanie to przestaje być czasowem, a staje luźnie i współrzędnie obok zdania poprzedzającego, aby nam podać nowe dalsze wiadomości co do innych także apostołów, których ewangelie posiadamy. Por. moją rozprawę „Ireneusz z Lugdunu a nasze ewangelie", Kraków 1901. str. 69 n.

Jakiejkolwiek tutaj daty trzymać się będziemy, to w każdym razie trzeba przyjąć, że Mateusz napisał ewangelię przed zburzeniem Jerozolimy, które w I. ewangelii jest zaznaczone jako fakt należący jeszcze do przyszłości. Przepowiednia zburzenia Jerozolimy jest tu powiązana w jeden obraz z eschatologicznemi widzeniami. *Vaticinium post eventum* zyskałoby w przedstawieniu Mateuszowem o wiele wyraźniejsze rysy. — Fakt zresztą taki, jak zburzenie miasta, zwłaszcza świątyni, byłby stanowił dla Mateusza piszącego dla Żydów druzgocący argument na ustąpienie Starego Prawa i jego kultu przed Nowem...

Widzimy tymczasem, że słowa Pańskie, zapowiadające sąd nad Żydami jeszcze się nie dokonały (23, 36; 24, 15. 24) — jeszcze dla nich otwarta droga do ratowania się przez wiarę w Mesyasza (23, 39).

Zresztą uwaga nad zakupioną za pieniądze Judaszowe rolą, że nosi nazwę „roli krwi“ i to „aż po dzień dzisiejszy“ (27, 8) — a nadto zanotowanie odpowiedzi Jezusa „dajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co boskiego“[1]), stanowią momenty, które razem z innymi nie są pozbawione pewnej siły dowodowej. Tak samo podana przez Mateusza wiadomość o usiłowaniach Żydów trwających „aż po dziś dzień“, aby zmartwychwstania Jezusa zaprzeczyć przy pomocy przekupionych świadków (28, 13 n), każą się tu dopatrywać wcześniejszego czasu, niż po rozproszeniu się narodu żydowskiego wskutek zburzenia Miasta[2]).

Integralność pierwszej ewangelii.

44. W starożytności zwalczali Ebionici historyę dziecięctwa Jezusa (r. 1 i 2)[3]), a Tacyan wyrzucił z ewangelii Jego rodowód. W nowszych czasach racyonalizm podniósł wątpliwości co do opowiadań o żonie Piłata (27, 19), o zmartwychwstaniu zmarłych (27, 52 n) i stróżach u grobu Jezusa (27, 62, n; 28, 4. 11 n.)[4]).

Tymczasem wystarczy powiedzieć, że dwóch pierwszych rozdziałów brak tylko w bardzo małej liczbie i to nieznacznej

---

[1]) Z rokiem 71 grosz na świątynię przypadał Jowiszowi Kapitolińskiemu, p. Schanz, Comentar s. 51.

[2]) Al. Schaefer, Einl. s. 196.

[3]) Epiph. Haer. 30, 14.

[4]) P. Cornely III. s. 37 n.

wagi rękopisów, że je cytują św. Ignacy i Justyn; posługują się nimi Cerynt i Karpokrates, zna je Celsus[1]) — Ebionici odrzucali historyę dziecięctwa, albowiem odmawiali bóstwa Jezusowi. — Wewnętrzne również dowody przemawiają za autentycznością tych miejsc, jak np. ten sam sposób przedstawienia rzeczy, ten sam wszędzie co i w całej ewangelii cel itp.[2]).

Podobnie rzecz się ma z zakwestynowanem jeszcze w najnowszych czasach miejscem Mat. 16, 17—19.

Nie da się zwalczyć jego autentyczności i z punktu krytyki tekstu, albowiem wszystkie rękopisy i najstarsze z 2 w. tłómaczenia starołacińskie i starosyryjskie, tekst ten w dzisiejszej formie zawierają[3]).

Ewangelia św. Marka.

45. Św. Marek z urodzenia Żyd (Kol. 4, 11.) posiadał dwa imiona, jedno żydowskie Jan (= Bogu miły) drugie rzymskie Marek (Marcus)[4]).

Pochodził z Jerozolimy, gdzie matka jego Marya posiadała

---

[1]) W zachowanym po syryjsku piśmie Pseudo-Euzebiusza znajduje się wiadomość, że historya gwiazdy betleemskiej w r. 119 za cesarza Hadryana, a za Episkopatu Xystusa, biskupa Rzymu, była przedmiotem dyskusyi uczonych w Piśmie mężów. A zatem I ewangelia posiadała już przed tym czasem tę samą postać, w jakiej ją dziś czytamy. (Nestle, Einführung in das griechische N. T., I. wyd. s. 111; por. 2 wyd. s. 210 n.; por. Gutjahr, Einleitung zu den hl. Schriften des N. T. Graz 1905 s. 144 n.

[2]) por. Belser, Tübinger Quartalschrift, 1898 s. 201 n. Einleitung s. 51.

[3]) Powoływanie się na odnaleziony przez panie Smith i Lewis palimpsest starosyryjskiego tłómaczenia t. zw. Syro-Synaiticus, mija się ze słusznością. — Rękopis ów nie zawiera już pierwotnego tekstu biblijnego; został on wytarty, aby ustąpić miejsca — dla drogości pergaminu — innym wierszom. Z pomocą szkieł lub drogą chemicznych środków zdołano wytarty tekst w większej jego części znowu czytelnym uczynić. Brak kilku kartek starego rękopisu nowemi zastąpiono. Że jednak opuszczone wiersze pierwotnie tu się znajdywały, dowodem tego: 1. Zgodność poprzedzających i następnych wierszy z naszym tekstem ew. Mateusza; 2. fakt, że wyraz „Kościół", który się w synoptycznych ewangeliach tylko tu i Mat. 18, 17 znajduje na tem ostatniem miejscu całkiem dosłownie powtarza się i w Syro-Sinaiticus, 3. okoliczność, że Mat. 16, 17—19 znajduje się w parallelnym rękopisie t. zw. Syro-Curetonianus.

Por. F. Tillmann, Jesus und das Papsttum, Köln 1910; Quellen des Lebens Jesu, s. 71 n; Die Quellen des Lebens Jesu (Religion, Christentum, Kirche) Kempten u. München, 1913 str. 71 n.

[4]) Por. Dzieje ap. 13, 5 i 15, 39 — 12, 12. 25; 15, 37; Kol. 4, 10.

dom, w którym się gromadzili pierwsi chrześcijanie i dokąd się udał św. Piotr po cudownem wyswobodzeniu z więzienia [1]). Prawdopodobnie był św. Marek owym młodzieńcem, o którym z okazyi pojmania Jezusa opowiada II. ewangelia. [2]) — Św. Paweł nazywa go ὁ ἀνεψιὸς Βαρνάβα (= siostrzeniec Barnaby), św. Piotr znów swoim synem (duchowym) [3]), z czego wnosić możemy, — że go ten apostoł pozyskał wierze Chrystusowej i ochrzcił. — Tradycya nazywa Marka uczniem, towarzyszem i tłomaczem Piotra [4]). Podług tej tradycyi był Marek obecnym razem ze św. Piotrem w Rzymie już koło r. 42, biorąc udział w jego podróży misyjnej tam dotąd i przysłuchiwał się kazaniu Piotra, które był na prośbę Rzymian spisał.

Podług Dziejów ap. (12, 25; 13, 5. 13) był św. Marek również uczniem św. Pawła, któremu towarzyszył wraz z Barnabą w podróży misyjnej aż do Perge w Pamfilii, skąd jednakże, odłączywszy się od Pawła — powrócił do Jerozolimy (Dz. 13, 13). Dlatego też nie chciał św. Paweł wziąć go z sobą na drugą podróż misyjną, wbrew życzeniu Barnaby. (Dz. 15, 37 n). Przyczyny tego chwilowego rozdziału między Pawłem a Markiem upatrywać można w tem, że Marek nie był jeszcze na razie oswojony (jako żyd) z postępowaniem św. Pawła wśród pogan, których z pomijaniem ceremonii St. Z. przyjmował na łono Kościoła — co było dla Marka-żyda, nie wyszkolonego jeszcze w apostołowaniu — pewnem kamieniem obrazy, zwłaszcza, że jeszcze sobór apostolski nie rozstrzygnął dotąd tej kwestyi.

---

[1]) p. Dz. ap. 12, 12. Euzeb. HE. 3, 39, 14.

[2]) p. Mk. 14, 51—52. p. Belser, Tüb. Quart. 1895, s. 515 n.

[3]) I. Piotr. 5, 13.

[4]) p. Iren. III. I, 1. Euzeb. HE. II, 15; Epif. Haer. 15, 6. Hier De viris ill. 8. Różne są tłomaczenia tego wyrazu: „tłómacz Piotrowy (ἑρμηνευτὴς Πέτρου HE. 3, 39). Oświadczyć się należy przeciw znaczeniu, jakie temu wyrażeniu przypisuje Belser (Einl. 60 n.) tj. jakoby św. Piotr za czasów pierwszego swego pobytu w Rzymie (ok. r. 42) używał Marka do tłómaczenia swego kazania z aramajskiego na łacinę (względnie na język grecki). Takie bowiem pojmowanie rzeczy nie odpowiadałoby darowi mówienia różnemi językami, jaki posiadał Piotr. św. Ze świadectwa Papiasa (l. c.) wynika raczej, że wyraz ten tłómacz Piotrowy należy brać w szerszem znaczeniu. Św. Marek przez to, że głoszone przez Piotra kazanie dosłownie i wiernie przełożył na pismo — stał się (jakoby) tłómaczem Piotra. (Μάρκος μὲν ἑρμηνευτὴς Πέτρου γενόμενος, ὅσα ἐμνημόνευσε, ἀκριβῶς ἔγραψεν). Por. Zahn, Einleitung in d. N. T. Leipzig 1899 II, 209.

Widzimy jednakże, że z czasem zmienił Marek swoje poglądy i znów się u boku św. Pawła znalazł[1]).

Prawdopodobnie koło r. 54 udał się św. Marek z Cypru do Aleksandryi, gdzie był biskupem aż do ósmego roku Nerona[2]), tj. do objęcia stolicy biskupiej przez Anianusa i połączenia się powtórnego z Pawłem. — Było to ok. r. 62. pod koniec I. niewoli św. Pawła w Rzymie. Prawdopodobnie św. Marek udał się stąd znowu (Kol. 4, 10) do M. Azyi, ale wkrótce z Piotrem do Rzymu powrócił (I. Piotr. 5, 13). Jeszcze raz to miasto opuścił, aż wreszcie na prośby św. Pawła koło r. 66/67. tu zawitał, trwając przy tym apostole aż do jego śmierci.

Uczniem Jezusowym prawdopodobnie nie był św. Marek. Podług Papiasa ani nie widział Pana, ani nie poszedł za Nim[3]). Podług św. Hieronima (prol. i. Mat.) nie widział Jezusa. Mimo to Epifaniusz zalicza go do 72 uczniów Pańskich (Haer. 51, 6).

Kościół czci go jako męczennika, (świętem 25 kwietnia). Relikwie św. Marka podług legendy przeniesiono (m. r. 813—820) z Alexandryi do Wenecyi, gdzie na ich cześć zbudowano bazylikę (św. Marka m. r. 976—1071).

46. Bardzo stara tradycya uważa św. Marka za autora drugiej naszej Ewangelii. Świadectwo Papiasa w tym względzie tak opiewa: (Euseb. HE. III, 39, 15). „Prezbiter (Jan) i to także mówił: Marek spisał — stawszy się tłomaczem Piotra — co tylko sobie był zapamiętał czy to o naukach czy czynach Jezusowych dokładnie choć nie w porządku chronologicznym (οὐ μέντοι τάξει), albowiem sam Pana nie słuchał, ani nie był Jego uczniem. Później zaś — jak się powiedziało — był uczniem św. Piotra, który wedle potrzeby głosił kazania, lecz nie usiłując podać w porządku zestawionej historyi Pana (οὐχ ὥσπερ σύνταξιν τῶν κυριακῶν ποιούμενος λογίων). Zatem w niczem nie zbłądził tu Marek, wszystko tak jedno po drugiem spisując, jak sobie przypominał — gdyż jedynie o to mu chodziło, aby nic z tego co był zasłyszał nie opuścić, ani też nic przy tem nie skłamać“ [4]).

---

[1]) Por. Kol. 4, 10; Philem. 24; II. Tym. 4, 11.

[2]) Eus. HE. 2, 16. Hier. De vir. ill. 8.

[3]) Euseb. HE. III, 39, 15.

[4]) W jakiem znaczeniu trzeba brać οὐ μέντοι τάξει tłomaczy św. Hieronim; (Com. in Ev. Matth. prolog. XXVI, 18) *iuxta fidem magis gestorum narravit quam ordinem.* Przez wyraz τάξις — należy rozumieć taki układ opowiadania, jak u Mateusza — tj. według wewnętrznego związku i podobieństwa rzeczy — a nie podług ich chronologicznego następstwa. Τὰ ὑπὸ τοῦ Χριστοῦ ἢ λεχθέντα ἢ πραχθέντα ὅσα ἀπεμνημόνευσεν oznacza w każdym razie głó-

Z tego świadectwa wynika, że: 1) Marek jako tłómacz Piotrowy spisał był kazania św. Piotra (w Rzymie) o nauce i czynach Jezusa i to tak dokładnie, jak je był Piotr wypowiedział (albo jak sobie Marek przypominał); nie opuszczając nic z tego, co był zasłyszał od Piotra, ani nic fałszywego nie dodając; 2) ewangelia św. Marka nie jest zupełną i chronologicznie zestawioną historya życia Jezusa — bo św. Markowi jedynie o to się rozchodziło, by dosłownie powtórzyć (na piśmie) wszystkie szczegóły kazania św. Piotra, który również nie podawał słuchaczom swoim jakiegoś historycznego i wyczerpującego opisu życia Jezusa, ale według potrzeb słuchaczów był przepowiadał.

Świadectwo Papiasa uzupełnia wiadomość podana przez Klemensa Alexandryjskiego[1]), że słuchacze św. Piotra w Rzymie, mianowicie z dworu cesarskiego i rycerskiego rzemiosła (zatem chrześcijanie z pogan pochodzący) prosili Marka, aby im głoszone przez Piotra nauki spisał — jako taki co już od dłuższego czasu znajdował się w towarzystwie tego apostoła i dlatego mowy jego dobrze sobie zapamiętał... Marek przychylił się do jego życzenia; a gdy się znowu Piotr o tem dowiedział, ani mu tego nie wzbraniał, ani też go do pisania nie zachęcał. Natomiast ucieszył się z gorliwości wiernych, pismo św. Marka pochwalił i do czytania (publicznego) w Kościele dopuścił...

Potwierdza tę wiadomość św. Ireneusz[2]): *Marcus discipulus et interpres Petri, quae a Petro annuntiata erant, per scripta nobis tradidit.* Origenes znowu podaje: *Secundum fuisse accepimus evangelium Marci, qui prout Petrus ipse exposuerat, in litteras retulit*[3]).

Stąd zawsze uważała tradycya św. Piotra za pierwszorzęd-

---

szoną przez Piotra ewangelię. Opowiadał ją zaś apostoł według potrzeby słuchaczów. Dla autora zatem II. ewangelii nasunąć się mogła pokusa, aby uporządkować ten materyał ewangeliczny; — nie uczynił tego, tylko dołożył starania, aby wszystko według porządku i wyrażeń przez Piotra użytych spisać. Tą ścisłością powodując się nie myślał Marek pisać dokładnej i obszernej biografii P. Jezusa — lecz chcąc należycie wywiązać się z zadania — odpowiednio do prośby wiernych — jedynie miał to na sercu, by kazania św. Piotra powtórzyć, jakoby tłomacz same tylko zdania św. Piotra wiernym na piśmie przekazać.

[1]) Euseb. HE. 14, 6; II, 15, 2. Klemens Alex. powołuje się tu znowu na podanie wzięte od starszych prezbiterów (παράδοσιν τῶν ἀνέκαθεν πρεσβυτέρων).

[2]) Adv. haer. III, 1, 1.

[3]) Euseb. HE. VI, 25, 5.

nego autora II. ewangelii i przyznawała jej[1]) charakter i powagę apostolskiego pisma.

Treść ewangelii św. Marka.

47. Ogólnie możnaby podzielić drugą ewangelię po za jej wstępem (1, 1—13) na trzy części: 1. Działalność Jezusa w Galilei (1, 14—9, 49); 2. Nauczanie i działalność Jezusa w Perei, Jerozolimie i Judei (10, 1—13, 37); 3. Jezusa męka i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie (14, 1—16, 20).

Zaczyna się Ewangelia od proroctwa Izajaszowego (40, 5) sprawdzającego się na Janie Chrzcicielu, poprzedniku Jezusa, który słowem i przykładem głosił pokutę, chrzcił i wskazał na Jezusa jako Mesyasza (1, 1—8); dalej opisuje ew. chrzest Jezusa i zaświadczenie Go Synem Bożym przez głos z Nieba (9—11), pobyt Jezusa na puszczy i kuszenie Go przez szatana (12, 13).

Naszkicowaniem tematu kazań Jezusowych (1, 14. 15) rozpoczyna się opowiadanie o działalności Jezusa w Galilei i powołaniu pierwszych uczniów Szymona i brata jego Andrzeja, Jakóba Zebedeuszowego i brata jego Jana (16—20).

Do charakterystyki sposobu nauczania Jezusa (21, 22) dołącza się opowiadanie o szeregu cudów zdziałanych w Kafarnaum, uzdrowienia opętanego, świekry Szymona i wielu innych (z uwzględnieniem chronologicznego następstwa, 23—34). Z krótkiem nakreśleniem obrazu działalności Jezusa w innych stronach Galilei (35—39) wiąże się opowiadanie o uzdrowieniu trędowatego (40—45) i paralityka (znowu w Kafarnaum, 2, 1—12). Że Jezus przy cudach tych okazał moc odpuszczania grzechów, ewangelista dołącza tu wzmiankę o powołaniu celnika Lewiego do apostolatu i podwójnem skarceniu przez Jezusa Faryzeuszów i uczonych w Piśmie za ich szemranie z powodu obcowania Jego z grzesznikami i nie zmuszania uczniów do poszczenia (13—22). Napiętnowaniu faryzajstwa służy również wiadomość o zbieraniu kłosów przez uczniów i uleczeniu uschłej ręki. Wrogie zamiary Faryzeuszów względem Jezusa spowodowały Go do opuszczenia Galilei, a zwrócenia się ku poganom (2, 23—3, 12). W związku z tem opisuje ew. wybór apostołów (13—19). Usiłowania krewnych Jezusa, chcących Go oderwać od trudu ogłaszania ewangelii wykorzystał ewangelista, aby wykazać złośliwość Faryzeuszów,

---

[1]) Por. Tertullian (Adv. Marc. 4, 5): *Marcus quod edidit evangelium Petri affirmatuz, cuius interpres Marcus*; św. Hieronim (de vir. ill. 8): *Evangelium iuxta Marcum, qui auditor eius (Petri) et interpres fuit huius dicitur.* Św. Justyn nazywał II. ewangelię *„commentaria Petri“*, p. Dial. c. Tryph. 106. Św. Atanazy do tego stopnia uważa św. Piotra za autora II. ewangelii, że mówi: *„dictatum quidem ab apostolo Petro, editum a b. Marco“*. Synop. 76.

zarzucających Jezusowi związek z Belzebubem, a z nadejścia Matki i krewnych („braci“) Jezusa przytoczyć daną tu przez Zbawcę naukę o wartości czysto-naturalnych związków pokrewieństwa w porównaniu do wyższego rzędu, nadnaturalnego związku z Bogiem, ujawniającym się przez czynienie Jego woli (20—35). Dołącza tu św. Marek uwagi nad zachowaniem się Zbawiciela, jak mianowicie odwracał się od niewiarą zarażonego ludu żydowskiego, zwracając się do swych uczniów i im tylko tłómaczył przypowieści dotyczące „Królestwa Bożego“ (*regnum Dei*), jak przyp. o siewaczu, ziarnie gorczycznem itd. (4, 1—32).

Po ogólnej uwadze o nauczaniu Jezusa w przypowieściach i tem odszczególnianiu przezeń uczniów (33. 34) następuje opis cudu uciszenia burzy morskiej (35—40). Dla niewiary Żydów zwraca się Jezus do pogan. W r. 5, 1—20 jest podany opis uzdrowienia opętanego w kraju Gerazeńczyków, zakończony (w. 18—20) parallelnie z Łuk. 8, 38. 39. Podobną zgodę między tymi dwoma ewangelistami widzimy w przedstawieniu uleczenia cierpiącej na krwotok niewiasty i wskrzeszenia córki Jaira (21—43, Łuk. 8, 41 n.).

Do poprzedniej już uwagi o powołaniu pogan do Królestwa Bożego, dołącza Marek opis wzgardliwego przyjęcia, jakiego doznał Jezus od własnych ziomków w ojczystem Nazarecie (6, 1—6). Tu możemy dopatrywać się decydującego momentu przejścia ewangelii Chrystusowej od Żydów do pogan.

Z tem wszystkiem jednak nie wyczerpała się i dla Izraela dobroć i litość Jezusa. Wysyła swych apostołów po dwóch (6, 7—13). Z uwagą o królu Herodzie i jego zainteresowaniu się Jezusem, którego Herod uważał za zmartwychwstałego Jana Chrz., złączył ewangelista opowiadanie o śmierci męczeńskiej tego proroka, spowodowanej przez tego samego króla (14—29).

Po powrocie uczniów z misyi usunął się z nimi Jezus na ustronie, dokąd mu towarzyszyły liczne rzesze. Ulitował się nad niemi Jezus, pouczył je i cudownie nakarmił (5000). Do tego opowiadania dołącza się wzmianka o cudownem chodzeniu Jezusa po morzu Galilejskiem i sumaryczne zestawienie licznych uzdrowień, dokonanych przez Jezusa w Galilei (33—56).

Uwagi nad zachowaniem się apostołów (por. w. 37 i 52) wskazują, że ewangelista chciał czytelnikowi przywieść przed oczy, jak to Jezus przy danej sposobności pouczał i wykształcał sobie przyszłych ewangelii głosicieli. Pod tym kątem widzenia trzeba rozumieć i odpowiedź, zawierającą ostrzeżenie dla uczniów, a daną przez Jezusa Faryzeuszom i pisarzom, którzy własnemi swemi zdaniami i przepisami rugowali Zakon Boży (7, 1—23).

Ku pouczeniu uczniów służą cuda, jak uleczenie opętanej córki pogańskiej Syrofenicyanki i głuchoniemego w Dekapolis (7, 24—37), powtórne (4000) cudowne rozmnożenie chleba (8, 1—9) — a to, aby ich na nowo przestrzedz przed Faryzeuszami, którym już nie będzie danym żaden znak i przed „kwasem Herodowym“ (10—15).

Z trudem i zwolna pojmują uczniowie misyę Jezusa (16—21), czego wyrazem symboliczne stopniowo następujące uleczenie ślepego (22—26).

Uroczyste wreszcie wyznanie Piotra (27—30) dowodzi, że uczniowie Jezusa doszli już do należytego zrozumienia Jezusa tak, że może im już być wyjawiona tajemnica Jego męki i zmartwychwstania (31—33) i zapowiedziana droga krzyża, po której kroczyć mają (34—39).

Przemienienie Jezusa wraz z pouczeniem o przyjściu Eliasza, a nadto uzdrowienie chłopca, mającego ducha niemego z uwagami o wierze, modlitwie i poście (9, 1—29) mają być przygotowaniem na ponowną zapowiedź męki i śmierci Jezusa (30, 31). Sprzeczka wśród uczniów o pierwszeństwo nasuwa Jezusowi sposobność, by ich zachęcić — na przykładzie dziecięcia — do pokory, unikania zgorszenia i pilnego chronienia się wszelkiej okazyi grzechowej (32—47). Alluzyą allegoryczną do soli, której nie ma braknąć uczniom Jezusowym i zachętą do zachowywania pokoju kończą się te upomnienia (48. 49).

Według Marka opuszcza teraz Jezus Galileę (10, 1). Na granicach Judei dają Mu Faryzeusze sposobność do uwag o nierozerwalności małżeństwa, a widok dzieci skłania Go do wypowiedzenia słów, że tylko „takich jest Królestwo Boże“ (2—16).

Pytanie bogatego młodzieńca i zachowanie się jego wobec rad Jezusowych wywołuje uwagi Jezusa o niebezpieczeństwach bogactwa, o potędze łaski i nagrodzie za porzucenie wszystkiego dla Jezusa i Jego naśladowanie (17—31).

W ten sposób znowu postąpili uczniowie w należytem zrozumieniu „Królestwa Bożego“, tak, iż mogli znów usłyszeć z ust Jezusa zapowiedź Jego cierpień (32—34). Prośba synów Zebedeuszowych o pierwsze miejsca w Królestwie dała sposobność Jezusowi, by ich zachęcił do picia z Nim kielicha cierpień i pokornego zachowania się wobec drugich współbraci (35—45). Następuje opis uleczenia ślepego z Jerycha (Bartimeusa), natarczywie wzywającego z wiarą Jezusa, jako syna Dawidowego (46—52). Charakterystyczne szczegóły posiada opis wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, przekleństwa rzuconego na nieurodzajną figę, oczyszczenia świątyni i wrażenia wywołanego na uczniach wskutek uschnięcia przeklętej figi, a przez Jezusa wykorzystanego do pouczenia o potędze wiary i skuteczności modlitwy (11, 1—24). Z tem łączy się zachęta do przebaczania urazu jako warunku do otrzymania odpuszczenia grzechów (25—26). Dalej idzie odprawa (przez zapytanie się o chrzest Janów) dana przez Jezusa dotychczasowym wodzom ludu żydowskiego — przypowieść o winnicy, wskazująca na nich, jako morderców proroków — zawstydzenie Faryzeuszów i Herodianów (pytających się o podatek dla cesarza), odpowiedź dana Saduceuszom mędrkującym i zaprzeczającym ciał zmartwychwstaniu i uczonemu w Piśmie pytającemu o pierwsze przykazanie i wreszcie zwrócenie uwagi

pisarzy na słowa Dawida, nazywającego Chrystusa Panem swoim, a będącego zarazem (według potwierdzenia słów samych pisarzy) synem Dawidowym (12, 1—40).

W przeciwieństwie do obłudy faryzejskiej podnosi Jezus wartość ofiary ubogiej wdowy (41—44).

Działalność nauczycielską Jezusa zamyka św. Marek przepowiednią o zburzeniu Jerozolimy, jako dokonaniu się sądu Bożego nad tem zaślepionem miastem i końcu świata wraz z potrójną zachętą do czujności i modlitwy (13, 1—37).

Wstępem do Męki Jezusa u św. Marka jest wzmianka o postanowieniu Jego nieprzyjaciół zgładzenia Zbawiciela — dalej namaszczenie Jezusa, zaprzedanie się Żydom Judasza w celach zdradzieckich, obchód ostatniej Wieczerzy i przepowiednia o rozprószeniu uczniów i zaparciu się Piotra (14, 1—31).

Sama Męka rozpoczyna się trwogą śmiertelną w Ogrojcu, następuje wykonanie zdrady Judasza, pojmanie Jezusa, posłuchanie przed arcykapłanem i wyrok, zaparcie się Piotra, posłuchanie Jezusa przed Pilatem, który Go tylko pod naciskiem na śmierć wydaje (14, 32—15, 15), wreszcie wykonanie wyroku, na które składa się wyszydzenie Jezusa, wyprowadzenie Go za miasto, przyczem Szymon z Cyrene przymuszony do dźwigania krzyża z Jezusem — ukrzyżowanie i wśród szyderstw i największego opuszczenia i wyniszczenia śmierć Jezusa na krzyżu (15, 16—37).

Uwielbienie Jezusa zaznacza się już w rozdarciu się zasłony w świątyni i setnikowego wyznania (38, 39). Wymienia tu ewangelista świadków śmierci i pogrzebu Jezusa, a zarazem i świadków zmartwychwstania, którym najpierw zostało ono obwieszczone i którym się najpierw Jezus ukazał (Marya Magdalena. Marya matka Jakóba młodszego i Józefa i Salome). Historyą pogrzebu i zmartwychwstania Jezusa (15, 40—16, 3) kończy się właściwie ewangelia. Nie rozchodziło się już tak ewangeliście o dokładniejsze przedstawienie dalszej 40-dniowej działalności Jezusa po zmartwychwstaniu aż do wniebowstąpienia, jak raczej o zaświadczenie samego faktu zmartwychwstania przy szczególniejszem zaznaczeniu słabości u apostołów wiary w to zmartwychwstanie (4—14). Rozesłanie apostołów na wszystek świat, wniebowstąpienie Jezusa i wskazanie na późniejszą działalność uczniów Jezusowych stanowi ostateczne zakończenie ewangelii (15—20).

Charakter Piotrowy drugiej naszej ewangelii.

48. Jeżeli wglądniemy jeszcze głębiej w treść w drugiej ewangelii, zauważymy odrazu, że to co tradycya powiada o powstaniu i charakterze drugiej ewangelii[1]) najzupełniej sprawdza

[1]) Por. wyżej zebrane w I. cz. świadectwa tradycyi o autentyczności naszych 4 ewangelii.

się z tekstu 2 naszej ewangelii, a mianowicie ta jej uderzająca zależność od św. Piotra, jako pierwszorzędnego autora.—Wszędzie ujawnia się tu św. Piotr wraz z swojem kazaniem, jako naoczny świadek opowiedzianych wydarzeń i taki uczeń Jezusa, jakim go skądinąd (tj. z innych pism apostolskich) znamy.[1])

Tak np. cała ewangelia zamyka się temi dwoma momentami: chrztem Jana i Wniebowstąpieniem P., całkiem identycznie z określeniem treści apostolskiej katechezy, danem przez św. Piotra z okazyi wyboru św. Macieja: „Potrzeba tedy z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego P. Jezus wchodził i wychodził między nami, począwszy od chrztu Janowego aż do tego dnia, w który jest wzięt od nas, aby jeden z nich był z nami świadkiem zmartwychwstania jego". (Dz. 1, 21 n.). Zauważyć daje się nadto w 2 ewangelii, choć najkrótszej ze wszystkich, mnóstwo drobnych a właściwych jej szczegółów odnośnie czy to do osób, miejsca czy czasu opisanych wydarzeń, co wszystko razem składa się na wielką żywość i świeżość opowiadania i co zarazem poświadcza naoczność opowiadającego świadka, jakim był właśnie św. Piotr, który tem łatwiej się zdradza, im trudniej było mu przy gorącem a prostem usposobieniu uniknąć znamionującej ten jego charakter żywej i pełnej drobiazgowości formy opowiadania[2]).

Przedewszystkiem zasługują tu na uwagę szczegóły dotyczące samej osoby św. Piotra, zdradzające żywy udział tego apostoła w opowiadanych przezeń zdarzeniach. I tak czytamy MK. 1, 36: „Szymon i co przy nim byli" (Łukasz wyraża się tu krótko: „rzesze"). — O powołaniu Piotra na apostoła zaraz na czele działalności Zbawiciela (1, 16 – 20) wspomina ewangelia tak, że tu Piotr ukazuje się od początku świadkiem opowiedzianych zdarzeń (p. Łuk. 1, 2), z drugiej strony po krótce i pobieżnie jest on tu wspomniany jako dobrze znany czytelnikom. — Jeśli idzie o to, coby mogło wyjść Piotrowi na chwałę — to wszystko pomija 2 ewangelia. I tak brak tu opowiadania o odszczególnianiu św. Piotra przez Jezusa, jak u innych ewangelistów[3]),

[1]) por. Schanz, Kommentar zum Markusevangelium s. 10 n; Hilgenfeld, Die Evangelien nach ihrer Enstehung und gesch. Bedeutung. Lpzg. 1854. A. Klostermann, das Markusevangelium nach seinem Quellenwerte für die ev. Geschichte. Göttingen 1867. Scharfe, die petrinische Strömung der neut. Literatur. Berlin 1893.

[2]) por Godet, Études bibl. II, Paris 1874 str. 33.

[3]) por. Mat. 14, 24 n; 16, 17 n; 17, 23 n; Łuk. 5, 3; 24, 12—34. O wyznaniu św. Piotra w okolicy Cezarei Filip. krótko tylko wspomina 2 ewangelia (8, 27—29)

albo tylko bardzo lekka wzmianka. — Natomiast żadna z ewangelii tak niekorzystnie dla Piotra i tak szczegółowo nie opisuje zaparcia się tego ucznia Jezusa, jak ewangelia św. Marka. — Podobnie jak św. Mateusz świadom był do końca życia swego celniczego i grzesznego zawodu, a zarazem łaski Jezusa, która go z celnika i grzesznika na apostoła powołała — tak samo i św. Piotr, jak nieustawał nigdy opłakiwać zaparcia się swego Mistrza, tak też nie zapomniał nigdy w swoich katechezach upokarzać się za ten postępek, głosząc tem samem miłosierdzie Jezusa okazane mu w jego nawróceniu się i pozostaniu w służbie Jezusowej [1])....

Ewangelia św. Marka zamilcza także obietnicę Prymatu daną przez Jezusa Piotrowi. Ale czy tego zamilczenia przyczyną była tylko pokora św. Piotra, omijającego to najwyższe odznaczenie w katechezie, trudno powiedzieć. Sądzić wypada, że ani Piotr kwestyi tak ważnej, jaką jest hierarchiczna organizacya Kościoła, nie byłby przez wzgląd na samą pokorę zamilczał, aniby jej św. Marek dla żadnych względów nie pominął w spisywaniu ewangelii [2]). Główną przyczyną pominięcia sprawy Prymatu w katechezie Piotra może być tylko ta, że rzymscy chrześcijanie byli już dostatecznie skądinąd (przez św. Pawła) o Prymacie Piotra pouczeni, i dlatego Piotr nie potrzebował był już ich o tem swem odznaczeniu pouczać, czyniąc temsamem zadość swej chęci upokorzenia się przed światem.

Przedewszystkiem zasługują na uwagę te liczne i drobne szczegóły, które nie tylko czynią opowiadanie nadzwyczaj plastycznem i przemawiają za gorącym temperamentem opowiadającego świadka, ale nadto stwierdzają jego zainteresowanie się opowie-

[1]) Zauważył tu już Euzebiusz, demonstr. ev. 3, 5.

[2]) Schanz (Komm. zu Markus, str 22 n.) twierdzi, że św. Marek opuścił w ewangelii wzmiankę o prymacie Piotra przez wzgląd na ówczesne stosunki czytelników, wśród których dokument pisany, jakim była ewangelia przezeń napisana, a zawierający naukę o hierarchicznem uformowaniu się chrześcijan w Kościele, mógłby wywołać prześladowczą reakcyę u rzymskich władz, źle usposobionych względem stowarzyszeń chrześcijańskich wśród pogan. Argument ten traci swą siłę wobec uwagi, że takie samo niebezpieczeństwo mogła wywołać i ustnie głoszona nauka o Prymacie, która także nie mogła się zataić przed podejrzliwą czujnością cezarów. — W kwestyi tak ważnej jak Prymat — byłby św. Piotr, odłożywszy na bok wszelki wzgląd, nie mógł milczeć, gdyby chrześcijanie nie byli w tym względzie skądinąd pouczeni. Byłby sobie postąpił podobnie jak św. Paweł, który miwo swej pokory był zmuszony bronić swej apostolskiej powagi wobec Galatów zagrożonej. Por. tutaj — Aloys Schaefer Einleitung, Paderborn 1898 str. 221 n.

dzianemi przez siebie zdarzeniami, w których szczególniejszy brał udział i które na nim dlatego niezatarte pozostawiły wrażenie. — Takim był właśnie św. Piotr, pierwszorzędny autor 2. ewangelii, naoczny świadek tego, co opowiadał.

I tak np. w historyi nieurodzajnej, a przeklętej przez Jezusa figi (Marek 11, 20 n.) szczególniej jest tu podkreślone wrażenie, jakie to postąpienie sobie Jezusa wywarło na Piotrze[1]).

Przy uleczeniu świekry Piotrowej czytamy, że Jezus przystąpił, wziął ją za rękę i podniósł ją[2]). Ciekawą drobiazgowość i żywość opowiadania widzimy przy uleczeniu powietrzem ruszonego w Kafarnaum: „wiele ich się zebrało, tak iż się zmieścić nie mogli ani u drzwi". Powietrzem ruszonego niosło czterech, „a gdy go nie mogli przedeń (Jezusa) przynieść dla ciżby, odarli dach, gdzie był, a uczyniwszy dziurę spuścili łóżko"[3]).

Przy wskrzeszeniu znów córki Jaira wyliczeni są jako świadkowie: Piotr, Jabób i Jan, przyczem słyszymy tu najwyraźniej powtórzone słowa P. Jezusa: Talitha cumi[4]).

Przy przemienieniu Jezusa szaty jego „stały się jasne i bardzo białe jako śnieg, jakich nie może farbierz na ziemi białych uczynić" (9, 1. 2). Gwałtowność doznanego wówczas wrażenia przez naocznego świadka św. Piotra znalazła swój oddźwięk w zacytowanym szczególe. Nie mógł się tu zadowolnić św. Piotr pobieżnem tylko przytoczeniem tego cudownego a tak miłego dla siebie zdarzenia[5]).

Naoczność ta, a zarazem indywidualność Piotra uwydatnia się w różnych szczegółach odnośnie do miejsca i czasu opowiedzianych zdarzeń[6]), w szczegółowym opisie osób i różnych okoliczności[7]),

---

[1]) św. Mateusz (21, 21) ogólnie tu tylko wspomina o „uczniach".

[2]) Marek 1, 31; p. Mat. 8, 15.

[3]) Mk. 2, 2 n; p. Mat. 9, 1 n. Podobną drobiazgowość widzimy zwłaszcza w r. 5.

[4]) Mk. 5, 37; p. Mat. 9, 18 n. Słowa te, jakie wskutku swoim tak wielkie zrobiły wrażenie na obecnych, zapisały się w pamięci św. Piotra, który je tu w pierwotnem brzmieniu (a także przez cześć dla swego Mistrza) powtórzył; por. (15, 34): Eloi, Eloi, lamma sabacthani?; effeta (7, 33); 8, 33 (Satana) 11, 9 (Hosanna); 11, 21 (Rabbi); 14, 36 (Abba).

[5]) Mt. 17, 1; Łuk. 9, 28; por. opis modlitwy Jezusa w Ogrojcu Mk. 14, 37 n.

[6]) 1, 32—35; 2, 1. 23; 4, 35; 6, 47; 9, 1; 11, 12. 20; 14, 1. 12; 15, 1. 25. 34. 42; 16, 1. 2; 1, 21; 2, 1. 13; 3, 1; 4, 1. 38; 5, 11. 20. 39; 6, 27. 32. 33. 39. 53; 7, 31; 8, 10. 27; 9, 32; 10, 1. 32; 11, 1. 4; 12, 41; 13, 1; 14, 3. 54.

[7]) I tak np. ślepy z Jerycha nazywał się Bartimaeus (10, 46. Por. Mat. 20, 29; Łuk. 18, 35. caecus quidam); p. 1, 6; 1, 13; (eratque cum bestiis) 1, 20; 5, 3—5. 25. 26. 42; 6, 17. 18; 7, 25. 26; 9, 16. 17; 11, 15; 14. 3; 15, 7. 43.

w jakich się znalazły. Zauważyć tu również trzeba dokładne podawanie liczb[1]), oraz częste notowanie usposobień duszy[2]) — co wszystko bardzo harmonizuje z charakterem ucznia Pańskiego, pełnym żywości i gorącego uczucia, jakim był właśnie Piotr. — To samo trzeba powiedzieć i o stylu 2 naszej ewangelii, pełnym żywości i prostoty. Styl to św. Piotra. Wszędzie niemal zachowana „oratio directa“ np. 4, 39 (Mat. 8, 26); 5, 8; 6, 35, itp. częstem jest „praesens historicum“ (np. 1, 21. 40. 44; 5, 15; 6, 1; 9, 2; 11, 15. 27 itp.), częsta również negacya (1, 44; 2, 2 n; 3, 20. 27; 5, 37; 7, 12; 9, 8; 12, 34; 15, 4 n. itd.). Wszystko to razem pod uwagę wzięte przemawia bardzo za tem, że druga nasza ewangelia jest to ta sama ewangelia, jaką gminie chrześcijańskiej w Rzymie głosił św. Piotr, a którą podług tradycyi św. Marek na piśmie utrwalił. Słusznie też upatruje Schanz[3]) w ewangelii św. Marka jej wyższość nad innemi w tem, że „wyraża ona tę formę apostolskiego przepowiadania, która poszła od głowy kollegium apostolskiego, tj. od św. Piotra, w celu rozkrzewiania ewangelii po za Palestyną i synagogą, a której w stolicy rzymskiego imperium towarzyszyły błogosławieństwa pełne skutki“.

Sama nawet racyonalistyczna krytyka[4]) uznaje tę widoczną zależność 2. naszej ewangelii od św. Piotra apostoła. „Es bleibt also möglich — pisze Hilgenfeld[5]) — ja es wird warscheinlich, dass Markus unter dem Einfluss petrinischer Überlieferung geschrieben hat“.

---

[1]) np. 2, 3; 5, 13; 6, 37; 6, 7. i t. d.

[2]) por. 1, 27. 41. 43; 3, 5. 12. 34; 5, 22; 6, 34; 8, 12; 9, 18. 23. 35; 10, 14. 16. 22. 32; 14, 5 itd.

[3]) Kommentar über das Ev. des hl. Markus, Fbg. 1881, Vorrede.

[4]) Jeżeli „krytyka“, przyznając w przeważnej części ewangelii św. Marka zależność jej od kazań św. Piotra — eliminuje z niej opowiadania o cudach jako nieprawdziwe, jak np. chodzenie po morzu, cudowne nakarmienie tysięcznej rzeszy, rozdarcie się zasłony w świątyni (por. Jülicher, Realenzyklopädie für protest. Theologie XII[3] 293) — to czyni to tylko z apriorystycznego uprzedzenia do cudów, podług niej niemożliwych.

[5]) Einl. 526. Por. Renan, Vie de Jésus. Introd. p. 21: „Le système de la vie de Jésus chez les synoptiques repose sur deux documents originaux: 1) les discours de Jésus recueillis par l'apôtre Matthieu, 2° le recueil l'anecdotes et de renseignements personnels que Marc écrivit d'après les souvenirs de Pierre. On peut dire, que nous avons encore ceux deux documents, mêlés à des renseignements d'autre provenance, dans les deux premiers évangiles“.

Czytelnicy ewangelii św. Marka.

49. Według tradycyi spisał św. Marek ewangelię ogłaszaną przez Piotra gminie rzymskiej, złożonej z pogan-chrześcijan[1]). Tradycyę tę zupełnie potwierdza i treść naszej 2. ewangelii synoptycznej. — Albowiem: *a*) wszystkie hebrajskie (aramajskie) wyrażenia podane są tu w tłómaczeniu[2]), żydowskie zwyczaje i urządzenia objaśniane[3]) — *b*) przeciwnie rzymskie urządzenia i to wszystko, co mogło być czytelnikom znane, jest podawane bez objaśnień i po krótce. — Tak np. Piłat i jego urząd znanym jest tu czytelnikom (15, 1) por. 15, 39. 44. 45 (o centuryonie); Szymon Cyrenejczyk nazwanym jest ojcem Alexandra i Rufa[4]), znanych czytelnikom. Omija również ewangelia wszystko to, coby nie wiele mogło zajmować rzymskich czytelników. I tak brak tu np. takiego odwoływania się na St. Z. jak to widzimy u św. Mateusza, brak polemiki z sektami żydowskiemi itp,[5]); *c*) widzimy tu natomiast szczególny wzgląd na pogan tak, że w przeciwieństwie do św. Mateusza charakter 2. naszej ewangelii podobnie jak ew. św. Łukasza jest uniwersalistyczny. Przedewszystkiem w 3, 6—8 podkreśla to ew., jak prześladowania, na które Jezus był wystawiony ze strony Żydów, spowodowały Go do zwrócenia się ku poganom. Dlatego też i odpowiedź, jaką otrzymała niewiasta chananejska jest w łagodniejszym tonie podaną, niż u Mat. (15, 24) bo z opuszczeniem słów: „Nie jestem posłany, jeno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego"; *d*) druga ewangelia okazuje się jako dalsze rozwinięcie kazania, jakie Piotr z okazyi nawrócenia rzymskiego setnika Korneliusza wobec słuchaczów pogańskich wypowiedział,[6]) a które stanowi

---

[1]) Por. list św. Pawła do Rzymian.

[2]) p. 3, 17. 22; 5, 41; 7, 11. 34; 10, 46; 14, 36; 15, 22. 34. 42.

[3]) p. 7, 13; 12, 42; 14, 12; często podstawienie łacińskiego wyrazu pod grecką formę p. 12, 42 (κοδράντης); σπεκουλάτωρ (6, 27). Taksamo rzecz się ma z szczegółami geograficznymi Palestyny. Tylko w 2. ewangelii posiada Jordan dopowiedzenie „rzeki" (1, 5); Nazaret jest określony jako miejscowość w Galilei (1, 9), Betania leży znów przy górze Oliwnej (11, 1).

[4]) Rufus jest to ten sam, którego ś. Paweł w liście do Rzymian (16, 13) pozdrawia jako wybrańca Pańskiego.

[5]) Por. Marek 13, 18 a Mat. 24, 20 gdzie opuszczone: „albo w sabat". Jeżeli tu i ówdzie widzimy odwoływanie się do St. Z. (1, 1—3; 3, 12 p. 10, 47 n) czyni to Ewangelista przez wzgląd na tę garstkę żydów-chrześcijan, która także wchodziła w społeczność chrześcijańską w Rzymie, a których liczba była znacznie mniejszą od chrześcijan-pogan.

[6]) Dzieje. 10, 36 n; p. I, 21 n.

program ogłaszania ewangelii przez Piotra wśród pogan; *e*) wreszcie styl i język grecki 2. naszej ewangelii przemawia za jej rzymskimi czytelnikami. Nigdzie tyle latynizmów nie widzimy, jak w ewangelii św. Marka [1]).

Cel ewangelii św. Marka.

50. W związku z charakterem kazania św. Piotra w Rzymie i z charakterem czytelników 2. ewangelii pozostaje i jej cel wyrażony na czele ewangelii: „Początek ewangelii Jezusa Chrystusa Syna Bożego".

To ukazywanie Rzymianom Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Pana wszystkiego stworzenia odbywa się w 2. ewangelii drogą historycznych dowodów, dostarczonych przez naocznych świadków, z pośród których na pierwszy plan wysuwa ewangelista apostołów, a przedewszystkiem św. Piotra, naocznego i niezawodnego świadka boskiego życia i działania Jezusa [2]), i postanowionego przezeń głową nowego Królestwa [3]). Podkreślenie nawet powolnego i stopniowego pojmowania nauki Jezusa przez Jego uczniów i sceptycyzmu ich odnośnie do faktu zmartwychwstania (p. 6, 52; 8, 17 n; 8, 33; 16, 10 n) służy temuż samemu celowi ewangelii, bo tem bardziej wiarogodnymi i nieuprzedzonymi ukazuje ich głosicielami chrystusowego bóstwa.

W katechezach apostolskich w Rzymie musiała być godność Jezusa jako Boga i Pana wszystkiego, a przedewszystkiem Pana nad demonami, a z drugiej bezsilność bóstw pogańskich i czczość

---

[1]) por. Schegg, Evang. nach Markus übers. und erkl. I. München. 1870, 12 n. Niektórzy wnioskowali z tego, że ew. ś. Marka była dla Rzymian napisaną, o jej tekscie łacińskim jako pierwotnym. Ale żaden z Ojców o tekscie łacińskim nie wspomina. Przeciwnie tacy jak ś. Hieronim (praef. in IV evang. ad Damasum) i ś. Augustyn (Cons. evang. I. 2, 4) wyraźnie oświadczają się za greckim oryginałem 2. ewangelii. Znajomość języka greckiego w Rzymie była wówczas dostateczną tak, że Rzymianie mogli zrozumieć greckie pismo helenisty Marka. Por. Kaulen, Einleitung. Fbg. i B. 1898 III. §. 476.; Danko, Hist. revel. N. T. p. 282.

[2]) Podobnie jak w drugiej ewangelii, i w listach św. Piotra (p. II. Piotr I, 16) jest ta naoczność świadectwa Piotrowego stwierdzona. Jakże zatem dziwnie odbija to od twierdzeń Niemojewskiego, powołującego się w zaprzeczaniu historyczności osoby Jezusa na listy apostolskie. Por. art. X. W. Michalskiego: Próba astralno-mitologicznego wykładu ewangelii (Miesięcznik kościelny, Poznań 1911, 34. s. 267 n.

[3]) U św. Marka jest mowa o Królestwie Bożem zam. o Król. Niebieskiem, jak u ś. Mat.

ich kultu (tego kultu demonów) szczególniej zamarkowaną; — tu bowiem, gdzie gmina chrześcijańska głównie składała się z pogan, nie można było idei mesyańskiej brać za tło katechezy. Nie można było zatem w dowodzeniu apelować do powagi staro-zakonnych proroctw — jak to widzimy u św. Mateusza — ale trzeba było posługiwać się metodą historyczną, faktami widzialnymi, dostarczonymi z życia Jezusa, uderzającymi i bezpośrednio świadczącymi o wyższem, boskiem posłannictwie Jezusa i Jego wszechmocy.

Takimi dowodami dla czytelników-pogan mogły być tylko cuda Jezusa przez naocznych i wiarogodnych opowiedziane świadków.

Dlatego też w żadnej ewangelii nie ma tyle cudów Jezusa opowiedzianych, jak w ewangelli św. Marka, choć najkrótszej ze wszystkich. Brak tu wprawdzie czterech cudów, gdzieindziej opowiedzianych (Mt. 8, 5—13; 9, 27—34; 17, 24—26); za to znajdujemy cztery właściwe tylko św. Markowi (6, 13. 56; 7, 32—36; 8, 22—26; 16, 16—18). Wszędzie też widzimy podkreśloną notoryczność opowiedzianych cudów.[1]) — W związku z powyższemi uwagami należy również podnieść, że ewangelia św. Marka po krótkiej wzmiance o Janie poprzedniku i świadku Jezusowym i świadectwie danem z Nieba (1, 11) — rozpoczyna się odrazu od publicznej działalności Jezusa nacechowanej boską wszechmocą i mądrością.

Czas powstania ewangelii św. Marka.

51. Z przytoczonego już podania Klemensa Alexandryjskiego[2]) a także i świadectwa Epifaniusza wynika, że św. Marek napisał ewangelię jeszcze za życia św. Piotra[3]).

Nie ma zgody co do bliższego określenia daty powstania naszej 2. ewangelii. Czas jej powstania przenoszą niektórzy na rok 42—44.[4])

---

[1]) p. 1, 27. 28. 33. 45; 2, 2. 12; 3, 2. 6. 10. 20; 5, 14. 20. 40. 42; 6, 44. 55. 56; 7, 36; 8, 9; 9, 14; 10, 46.

[2]) p. Euzeb. HE. 2, 15, 1; 6, 14, 6.

[3]) por. Epiph. (Haer. 51, 6): Εὐθὺς δὲ μετὰ τὸν Ματθαῖον ἀκόλουθος γενόμενος ὁ Μάρκος τῷ ἁγίῳ Πέτρῳ ἐν Ῥώμῃ ἐπιτρέπεται τὸ εὐαγγέλιον ἐκθέσθαι, καὶ γράψας ἀποστέλλεται ὑπὸ τοῦ ἁγίου Πέτρου εἰς τὴν τῶν Αἰγυπτίων χώραν.

[4]) p. Kaulen, Einl. I. §. 477); 47—50 (Pölzl); 52—62 (Cornely), albo wreszcie na czas po r. 67. (Por. Schanz, Schaefer, Einl. 223 n.).

Tak ze samego świadectwa Klemensa Alex., jak z tego, co wiemy o misyjnej działalności św. Marka, a wreszcie i z tenoru samej ewangelii wynikałoby, że datowanie powstania 2. ewangelii na czas pierwszego pobytu św. Piotra w Rzymie (około r. 42) jest za wczesne. Trudno przypuścić, żeby zaraz w początkach misyjnej pracy św. Piotra w Rzymie zrodziła się w sercach Rzymian potrzeba, o której wspomina tradycya, a która dała okazyę powstania 2. naszej ewangelii. Klemens Alex. podaje, że chrześcijanie rzymscy prośbę swą skierowaną do św. Marka tem motywowali, że on już od dłuższego czasu był towarzyszem Piotra w pracach misyjnych i że pamięta jego mowy (παρακαλέσαι τὸν Μάρκον, ὡσὰν ἀκολουθήσαντα αὐτῷ πορρώθεν καὶ μεμνημένον τῶν λεχθέντων) [1]). Co do r. 47—50 i 52, 62 zauważa Schaefer [2]), że i tych dat nie da się pogodzić z wiadomościami, jakie posiadamy o Marku i jego misyjnej działalności [3]), podług których widzimy św. Marka po za Jerozolimą jako towarzysza Barnaby, a nie Piotra, w r. 51 razem z Barnabą na Cyprze a do r. 62 biskupem w Aleksandryi. Przyjąć zatem możemy r. 63—66, jako czas powstania naszej drugiej ewangelii. Sama także końcowa uwaga ewangelisty (16, 20): „A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy", każe przyjmować czas, kiedy już ewangelia bardzo się rozszerzyła po świecie — coby nie dało się powiedzieć o czasie dopiero co po opuszczeniu przez apostołów Palestyny tj. o. r. 45.

Rozchodzi się jeszcze o świadectwo Ireneuszowe. Nie możemy się rozmijać z taką powagą, jak jest św. Ireneusz, związany ściśle z tradycyą apostolską, a który odnośnie do powstania 2. naszej ewangelii takie nam zostawił świadectwo: „Post horum (Petri et Pauli) excessum (μετὰ τὴν τούτων ἔξοδον) Marcus ... quae a Petro annuntiata erant (τὰ ὑπὸ Πέτρου κηρυσσόμενα) per scripta nobis tradidit (παραδέδωκεν [4]) — Jeżeli tutaj wyraz excessus (ἔξοδος) weźmiemy w znaczeniu śmierci (excessus e vita), jak chcą niektórzy [5]) — to świadectwo Ireneuszowe sta-

---

[1]) Euzeb. HE. VI, 14, 6; p. II, 15, 1.

[2]) por. Einl. str. 224 n.

[3]) p. Dziej. ap. 13, 13 i 15, 37 n. na argument (p. Cornely str. 118), że św. Marek dlatego tak wcześnie musiał napisać ewangelię, bo wymagały tego potrzeby neofitów, odpowiadamy, że niezgodnem jest to zapatrywanie z prawdą, iż przedewszystkiem słowo ustnie głoszone było normalną drogą do rozkrzewiania i umacniania wiary.

[4]) adv. haer. III, 1, 1.

[5]) p. Al. Schaefer, Einl. s. 224.

wiamy w sprzeczności z starszą tradycyą w Kościele, która powiada, że za życia św. Piotra ukazała się ewangelia św. Marka. Wprawdzie tłómaczą nam (p. Guthjahr str. 168. Schaefer l. c.), że wyraz παραδέδωκεν nie koniecznie należy brać w znaczeniu napisania, ale raczej podania ewangelii pod koniec życia św. Piotra spisanej, dalszym gminom chrześcijańskim — ale o wiele prościej będzie wziąć ἔξοδος (excessus) w znaczeniu pierwotnem i tłómaczyć jako w y j ś c i e: „Po ich (tj. Piotra i Pawła) wyjściu (z Rzymu)“ [1]) i t. d. Rzecz to zupełnie zrozumiała, że chrześcijanie rzymscy po oddaleniu się (na misye) obu apostołów, tj. tak Piotra, jak i Pawła, stęsknieni za żywem ich słowem, prosili obecnego wśród siebie św. Marka, jako długoletniego już towarzysza św. Piotra, aby im głoszone przez tegoż księcia apostołów słowo Boże, także na piśmie podał — co też był uczynił, pisząc II. naszą ewangelię. Samo participium praes. κηρυσσόμενα dowodzi, że jeszcze za życia św. Piotra pisał był ewangelię św. Marek — w przeciwnym bowiem razie byłby tu użył Klemens part. κηρυχθέντα (κήρυγμα) τοῦ Πέτρου itp.

Jest też i takie tłomaczenie Ireneuszowego świadectwa, że mianowicie św. Ireneusz chciał w zacytowanem miejscu zaznaczyć, iż ustne kazanie św. Piotra nie zaginęło z jego śmiercią, bo je był uczeń tegoż apostoła, Marek, na piśmie utrwalił [2]).

Integralność ewangelii św. Marka [3]).

52. Rozchodzi się tu o koniec ewangelii (16, 9—20), któremu „krytyka“ odmawia tak z przyczyn zewnętrznych, jak wewnętrznych, autentyczności.

1) Perykopy tej brak w dwóch najstarszych greckich kodeksach ℵ B, kodeksie Itali K (4 lub 5 w.) Syrus. Sinaiticus, oraz w dwóch kodeksach w etyopskiem tłómaczeniu (a i m). Podług E u z e b i u s z a w bardzo wielu greckich kodeksach z jego czasów ewangelia św. Marka kończyła się na słowach ἐφοβοῦντο γάρ

[1]) Podobnie jak św. Paweł przybywszy do Rzymu nie ograniczył się na przepowiadaniu ewangelii samym tylko Rzymianom, ale (po uwolnieniu z l. niewoli) i na dalsze stąd wyprawiał się misye, jak np. do Hiszpanii — tak samo i św. Piotr nie zadawalniał się stałym pobytem w Rzymie, ale stąd i na dalsze wyprawiał się misyjne prace.

[2]) por. C h a p m a n, Journal of Theolog. Stud. 1905, 563 n.

[3]) por. S c h a e f e r, Einl. str. 227; K n a b e n b a u e r, Comment. in ev. sec. Marc.; B e l s e r, Einl. s. 93 n. Z a h n, Gesch. d. neut. Kanons II, 2 Lpzg. u. Erlangen 1890, s. 910 n.

timebant enim, 16, 8)[1]); poświadczają to również św. Hieronim[2]) i św. Grzegorz Nysseński[3]).

2) Również stylem swym różni się perykopa od reszty ewangelii. Rzecz przedstawiona krótko i zwięźle. Wyrażenia jak ὁ κύριος na określenie Zbawcy (16, 20) albo πρώτη σαββάτου (16, 9) są obce stylowi 2. ewangelii.

Mimo to wszystko uważamy tę perykopę (16, 9—20) za autentyczną, albowiem:

Znajduje się w kodexach D A C i późniejszych uncyałach, w Itali, Wulgacie, Pešito, Syr. cur. i gotskiem tłomaczeniu. Podług uwagi św. Hieronima (adv. Pelag. II, 15) znajdował się ten ustęp za jego czasów w wielu łacińskich i greckich rękopisach. Świadkiem niezawodnym jest tu także św. Ireneusz, który 16, 19 wyraźnie jako końcowe słowa ewangelii św. Marka przytacza[4]); podobne świadectwo oddają tu Acta Pilati[5]) (2. w.), św. Justyn[6]) i Diatessaron Tacyana[7]).

Zaznaczyć tu również trzeba, że do części kodexu ℵ wziętej od pisarza kodexu B należy i zakwestyonowany ustęp ew. św. Marka 15, 54 — Łuk. 1, 56, że zatem kodeksy ℵ B schodzą tu do powagi jednego tylko świadka, który zarazem niezupełność podanego w tych kodexach tekstu św. Marka uznaje[8]).

Prawie wszyscy na to się godzą, że św. Marek nie byłby tak (16, 8): timebant enim ewangelii zakończył. Czy możnaby zatem przyjąć, że ewangelia ta dla jakiejś przyczyny pozostała niezakończoną — albo pierwotne jej zakończenie zaginęło lub wyszło z użycia (czytania), a dzisiejszy nieautentyczny koniec już przed połową 2. wieku został jej przydany?[9]) Obie ewentualności trzeba tu wykluczyć, albowiem z jednej strony Marek sam wydał był całą swą ewangelię, a z drugiej, interpolacya taka była

---

[1]) quaest. ad Marin. 1.

[2]) epist. ad Hedib. qu. 3: omnibus Graecis libris paene hoc capitulum in fine non habentibus...

[3]) orat. II. de resurr.

[4]) Haer. III, 10, 6.

[5]) cap. 14, 1.

[6]) Apol. I. 25. Dial. 76. 85.

[7]) por. Zahn, Einl. II. str. 238.

[8]) por. Gregory, Prolegom. pars I. p. 360.

[9]) por. Zahn, Einl. II, str. 227 n. Harnack, Chronologie str. 696 p. Zeitschrift für Kathol. Theologie 1895 str. 187 n. Por. Schaefer Einl. s. 228.

tu niemożliwą w tak licznych rękopisach i po tak wielu kościołach rozpowszechnionych [1]).

Brak perykopy w niektórych kodeksach o wiele łatwiej się tłomaczy, niż jej wtręt.

Z dwóch przyczyn mogło jej tutaj braknąć: albo się rozszerzyły rychło odpisy zrazu niedokończonej (dla pewnych okoliczności) ewangelii, a dopiero później przez samego św. Marka uzupełnionej powyższem zakończeniem, kiedy ewangelię był dla szerszych kół przeznaczył [2]) — albo owe rękopisy zostały sporządzone podług alexandryjskich lekcyonarzy, które znów dlatego perykopę tę opuszczały, ponieważ miejsce jej 16, 9 (πρωί) nie konweniowało z obchodzeniem 40-dniowego postu, kończącego się tu już o północy [3]), podczas gdy wyrażenie Mat. 28, 1 lepiej do ich sposobu poszczenia przystawało. — Łatwiej tłomaczy się w kodeksie opuszczenie jakiegoś tekstu dla pewnych taktycznych względów, aniżeli wtrącenie nowego. — Krótki sposób przedstawienia rzeczy w rzeczonej perykopie i pewne językowe jej właściwości nie sprawiają tutaj również żadnych trudności, bo albo tłómaczą się odnośną treścią perykopy [4]), albo późniejszym dodaniem (przez Marka) do tekstu ewangelii perykopy, po ukasię już ewangelii św. Łukasza [5]); sumaryczne zaś przedstawienie rzeczy w perykopie odpowiada także samemu wstępowi ewangelii, a treść perykopy zupełnie harmonizuje z celem i charakterem całej drugiej ewangelii [6]).

Ewangelia św. Łukasza.

53. Łukasz (Λουκᾶς, Λουκανός) [7]) był pochodzenia pogańskiego, albowiem św. Paweł przeciwstawia go innym swym współ-

---

[1]) por. Belser l. c. str. 99. 101 n.; Godet, Einleitung, II, str. 210

[2]) p. Haneberg, Einl. str. 724 n. Belser, Einl. str. 97.

[3]) W zach. Kościele kończono post rano w niedzielę.

[4]) por. Schanz, Commentar str. 424.

[5]) Belser, Einl. str. 97.

[6]) Kanoniczną powagę 16, 9—20 zatwierdził Sobór Trydencki; por Stimmen aus Maria-Laach, 21. Bd. str. 86 i 23. Bd. str. 302 n.

[7]) O św. Łukaszu w N. T. wspomina tylko św. Paweł: Kol. 4, 14; „Pozdrawia was Łukasz, lekarz najmilszy"; Filem. 23, 24. „Pozdrawia cię Epaphras spół więzień mój w Chrystusie Jezusie, Marek, Aristarchus, Demas i Łukasz pomocnicy moi"; 2. Tym. 4, 11; „Łukasz sam jest zemną" (uskarża się apostoł, że go wszyscy w niewoli opuścili, prócz Łukasza). W zdaniu (2. Kor. 8, 18): „Posłaliśmy też z nim (Tytusem) brata, którego chwała jest w ewangelii po wszystkich kościołach" — wyraz „brat" nie ma bliższego określenia. Już Ori-

pracownikom „pochodzącym z obrzezania“ (tj. żydów-chrześcijan[1]). Wynika to również z jego nie żydowskiego imienia i z tego, że on sam o żydowskim narodzie wyraża się jako obcym[2]).

Z zawodu był Łukasz lekarzem; tak nazywa go św. Paweł: „najmilszym lekarzem“ (Kol. 4, 14). — Potwierdza to jeszcze fragment Muratoriego, (który nazywa Łukasza także *iuris studiosus*[3]) i Euzebiusz[4]).

Św. Łukasz był nadto towarzyszem w pracach misyjnych i współpracownikiem najdroższym św. Pawła[5]). — Tyle Pismo św. o Łukaszu.

Prócz tego powiada o nim tradycya, że pochodził z Antyochii[6]). Niepewnem jest, czy był prozelitą i z liczby 70 uczniów Pańskich, albo towarzyszem Kleofasa w drodze do Emaus (Łuk. 24, 13). Ze słów prologu III. ew. wynika raczej, że nie znał wcale Jezusa[7]).

Miła legenda, sięgająca aż po w. 6. (Theodor Lector) niesie o Łukaszu, że był malarzem zwłaszcza obrazów przedstawiających Najśw. Maryę Pannę[8]). Na zasadzie tej legendy Rogier van der Weyden przedstawił św. Łukasza — patrona artystów — jak maluje Najśw. Pannę[9]).

---

genes myślał tu o św. Łukaszu i o jego ewangelii (Hom. 1 in Lucam). Nic tu jednak pewnego powiedzieć się nie da. Kościół czyta 2. Kor. 8 jako epistułę na dzień św. Łukasza (18. paźdź). W rękopisach Itali często znajdujemy secundum Lucanum: Por. Knabenbauer, Commentar, s. 13; Wiener, Grammatik des alttest. Sprachidioms, s. 142 n.

[1]) p. Kol. 4, 11 n.

[2]) Dz. ap. 1, 19.

[3]) Należał zatem św. Łukasz do zawodowo wykształconych mężów. Por. Lübker, Reallexikon des classischen Alterthums, (p. art. „Ärzte“). — Św. Pawłowi użyczał św. Łukasz pomocy lekarskiej w jego chorobie, z powodu której musiał był też zatrzymać się św. Paweł w Galacyi (Gal. 4, 13). Wyrażenie iuris studiosus fragmentu Mur. można brać w znaczeniu: wykazujący słuszność ewangelii. Por. Schaefer, Einl. str. 230 ad. 6.

[4]) H. E. III, 4, 6.

[5]) Filem. ll. Tym. Cl. cc. por. Iren. III, 14, 1.

[6]) Euseb. HE. lll. 4, 6; Hieron. De vir. ill. 7.

[7]) Neteler jednak broni jeszcze przeciwnego zdania; p. Untersuchungen neut. Zeitverhältnisse 1894, str. 26.

[8]) Eccl. hist. 1, 1; M. P. gr. LXXXVI 165. Por. E. v. Dobschütz, Christusbilder (Texte u. Untersuchungen, lll, Lpzg. X 1889, 267—280.

[9]) Por. St. Beissel S. J. Aus der Sammlung Boisserie. M. = Gladbach 1901 T. 23. Tradycyi tej nie stoi nic na przeszkodzie wiadomość, jaką podnoszą niektórzy, że już św. Łukasz był lekarzem — mógł być i drugim. Por. Lipsius, Die apokryphen Apostelgeschichten ll, 2, s. 361.

Legendę tę tłómaczono sobie dotąd w ten sposób, że Łukasz nakreślił w swej ewangelii obraz Matki Bożej najwyraźniej ze wszystkich ewangelistów [1]).

Ponieważ Łukasz był towarzyszem i współpracownikiem Pawła, należy z góry przypuszczać, że dzieje apostolskie i opowiadania o działalności św. Pawła jego mają za autora. — Nazwiska św. Łukasza dzieje ap. ani razu nie wspominają, ale zato autor ich na licznych miejscach wyraża się w I. osobie liczby mnogiej i tem samem podaje siebie za świadka opowiedzianych dziejów św. Pawła (Wir-Stücke), 16, 10—17; 20, 5—15; 21, 1—18; 27, 1—28, 16 [2]).

Jeśli się te miejsca przejrzy szczegółowo, to o stosunku św. Łukasza do św. Pawła tyle da się powiedzieć: W dziejach apost. po raz pierwszy spotykamy się z I. osobą l. m. w r. 16, 10. — Jest to moment, gdy Paweł w swej 2. podróży misyjnej zatrzymał się w Troadzie, gdzie w widzeniu zapraszał go macedończyk do swej ojczyzny ze słowem ewangelii: „A gdy ujrzał widzenie — dodaje zaraz autor dziejów ap. — natychmiast staraliśmy się iść do Macedonii...“ Tu zatem w Troadzie przyłączył się Łukasz do Pawła apostoła.

Niedaleko jednak towarzyszył Łukasz św. Pawłowi, albowiem już na pierwszej stacyi w Filippi się rozeszli. Od r. 17 ustaje 1. osoba l. m.; widać, że do Aten i Koryntu nie podążył Łukasz za Pawłem. Nie załącza też — jak zwykle — apostoł pozdrowień od Łukasza w obydwóch listach do Tessalończyków — wysłanych z Koryntu.

Pod koniec trzeciej podróży misyjnej św. Pawła znowu widzimy św. Łukasza u boku tego apostoła — w Filippi zeszli się znowu (Dz. 20, 5) i przybyli razem do Jerozolimy. Nie odstąpił także Łukasz św. Pawła, więzionego w Cezarei.

Dzieje ap. 24, 23 opowiadają, że namiestnik Felix, oddając św. Pawła pod straż centuryonowi, polecił mu „by nie bronił żadnemu z przyjaciół jego służyć mu“. Do tych przyjaciół (ἰδίων) z pewnością należał św. Łukasz.

Kiedy św. Paweł przed następcą Felixa Festusem zaapelował do cezara, nie chcąc być wydanym przez tegoż starostę w ręce Żydów i wskutek tego musiał odbyć podróż do Rzymu —

---

[1]) Por. D. M. Meinertz, Das Lukasevangelium, Bibl. Zeitfr. H. 2. Münster 1910, str. 5 n.

[2]) p. Belser, Die Apostelgeschichte (Biblische Zeitfr. I. H. 7. Münster 1908).

był mu wiernym tamdotąd towarzyszem znowu św. Łukasz, który tę podróż opisał był w dziejach ap. (27, 28) z uderzającą dokładnością naocznego świadka.

W Rzymie trwała niewola św. Pawła znowu dwa lata, w czasie której nie odstępywał go św. Łukasz.

Widać to z listów św. Pawła pisanych w I. niewoli do Kolossan i Filemona, w których Łukasz znajduje się wśród pozdrawiających [1]).

Po oswobodzeniu św Pawła z niewoli nic dokładniejszego nie wiemy o stosunku św. Łukasza do tego apostoła. Tyle tylko da się powiedzieć, że w drugiej niewoli św. Pawła znalazł się znów u jego boku i to jako jedyny tego apostoła towarzysz. (2 Tym. 4, 11). — Gdzie św. Łukasz przebywał po śmierci św. Pawła, nie wiadomo dokładnie. Najstarsza tradycya wymienia Bitynię i Achaję; dawne, w wielu rękopisach Wulgaty znajdujące się *Argumentum evangelii secundum Lucam* [2]) opowiada np., że Łukasz żył w bezżeństwie i umarł w 74 roku życia (podług Hieronima w 84.), po napisaniu swej ewangelii w Achai [3]). Podług Grzegorza Nanz. poniósł śmierć męczeńską [4]). Św. Hieronim opowiada, że w r. 357 kości tego ewangelisty wraz z relikwiami apostoła Andrzeja zostały przeniesione przez cesarza Konstantyna z Achai do Carogrodu [5]).

Treść trzeciej ewangelii.

54. Ew. zaczyna się zwiastowaniem narodzenia św. Jana Chrzc. (1, 5—25). Następuje zwiastowanie narodzenia Jezusa Chr. (26—28), nawiedzenie Elżbiety przez Maryę, Magnificat, narodzenie Jana i kantyk Zacharyasza (39—80); dalej: narodzenie się Jezusa w Betleem (2, 1—20), Obrzezanie i stawienie Jezusa w świątyni (21—38) nazwa-

---

[1]) Przeciwnie nie widzimy go wspomnianym w liście do Filipenzów, pisanym około tego czasu. Z tego wnioskują, że Łukasz przerywał swój pobyt w Rzymie podczas I. niewoli św. Pawła. Nie trzeba jednak zbytniej wagi przykładać do tego braku pozdrowień, bo list do Filipenzów wogóle żadnych szczegółowych pozdrowień nie zawiera.

[2]) Por. Notes on the early History of the Vulgate Gospels, Oxford 1908.

[3]) por. Lietzmann, Kleine Texte I² (Bonn 1908) 14.

[4]) Oratio IV. c. Julianum I, 69. M. P. gr. XXXV 589. De viris illustribus 17; M. P. l. XXIII 621.

[5]) Por. Zahn, Einl. i. d. N. T. II³ Lpzg. 1907, 340 n. Kellner, Theolog. Quartalschrift LXXXVII. 1905. 596 n.

nego przez Symeona światłością na oświecenie nie tylko Żydów, ale i pogan (2, 7. 30 n.). Z dalszej historyi młodości P. Jezusa jest tylko krótka wzmianka o przebywaniu Jezusa w Nazarecie i Jego tam wzrastanie „w mądrości i latach“, wreszcie Jego występ w świątyni w 12 roku życia (39—52).

Z opisem politycznych stosunków ludu żydowskiego, wskazującym na pewne przeciwieństwo do dawnej teokracyi narodu wybranego — zaczyna się przedstawienie działalności Jana Chrz. jako pokutniczego kaznodziei, świadka Jezusa jako Mesyasza (3, 1—18). Ponieważ tej jego działalności położyła kres przewrotność Heroda, wtrąca tu ew. uprzednią wiadomość o uwięzieniu Jana (19, 20). Następuje chrzest Jezusa i świadectwo Ojca nieb. (21, 22).

Genealogię Jezusa sprowadza ew. aż do Adama, praojca ludzkości, wskazując na uniwersalny charakter Jezusa jako Zbawiciela całego rodu ludzkiego (23—38).

Nakreślenie publicznej działalności Jezusa rozpoczyna się od trojakiego zwycięstwa Jezusa nad piekłe (4, 1—13). Po ogólnej wzmiance o działalności Jezusa w Galilei — jakby wstępie do dalszego opowiadania (14, 15), przenosi ew. czytelnika do Nazaretu, gdzie jednak spotyka się Jezus z niewiarą współziomków, co wywołuje z serca Jego skargę: „żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej“. (16—30).

Kafarnaum staje się widownią cudów Jezusa (31, 32), gdzie naprzód opętany, potem świekra Szymona i wielu chorych doznają cudownego uleczenia (33—41). — Jezus postanawia coraz to dalej rozszerzać swą ewangelię i dlatego po cudownym połowie ryb powołuje Szymona (Piotra) na rybołówcę ludzi. Odtąd wraz z Szymonem także inni rybitwi: Jakób i Jan, synowie Zebedeusza, porzuciwszy wszystko, idą za Jezusem (5, 1—11).

Celem prac Jezusowych było odpuszczanie grzechów. W związku z tym celem następuje opowiadanie pełnego symbolicznego znaczenia uzdrowienia trędowatego, uleczenia paralityka (na ciele i duszy) i powołanie Lewi'ego na apostoła (12—32).

Opór i niechęć Faryzeuszów i pisarzy wobec Jezusa ujawnia się już przy uleczeniu paralityka, a także w zarzutach przeciw apostołom podniesionym w sprawie postu (33—39) i święcenia sabatu (z okazyi zbierania kłosów, 6, 1—10).

Ponieważ dotychczasowi przewodnicy ludu okazali się ślepymi wodzami i nieużytecznymi, dlatego na ich miejsce wybiera Jezus apostołów (12—16). Im to głównie poświęcił pierwszą część kazania na górze, wygłoszonego pod wrażeniem licznych cudów zdziałanych wobec Żydów i pogan.

Podług św. Łukasza rozprawia tu naprzód Jezus o swojem królestwie tj. o jego głównych zasadach, w przeciwieństwie do żydowskich poglądów; potem zwraca ostrze swego słowa przeciw dotychczasowym nauczycielom ludu i w krótkich rysach podaje znamiona prawdziwego i fałszywego izraelity (17—49). Z tem wszystkiem łączy się ostateczna przyczyna, dlaczego Kościół Chrystusowy będzie przez Żydów zapoznany. A któż do niego wejdzie?

Pogański setnik pełen pokory i wiary daje odpowiedź (7, 1—10). — A naród żydowski? Ogląda on Jezusa na szczycie Jego Bożej mocy, kiedy wskrzesza zmarłego młodzieńca z Naim (11—17) — ma ostateczne świadectwo Jana Chrz. w jego poselstwie do Jezusa — popada mimoto z braku dobrej woli w zatwardziałość (18—35). Przykładem jej to ów faryzeusz, w którego domu grzesznica otrzymuje przebaczenie dla żalu z doskonałej miłości płynącego (36—50).

Odtąd (ἐν τῷ καθεξῆς) działalność swą poświęca Jezus młodemu Kościołowi (8, 1—3), który około siebie gromadzi; do rzeszy przemawia w podobieństwie (o siewaczu), które pozostawia wobec ludu bez wyjaśnienia (4—18).

Ponieważ idzie już teraz nietylko o niewiarę przywódców, ale i samego ludu — w tej rozstrzygającej chwili nadchodzi Marya w towarzystwie „braci" Jezusa, i daje Jezusowi sposobność do wskazania na prawdziwie duchowe związki, któremi wszyscy ludzie dobrej woli mogą się z Jezusem połączyć. (19—21). Następuje zdziałany przez wzgląd na uczniów cud uciszenia burzy morskiej. Uzdrowienie opętanego w kraju Gerazeńczyków, cierpiącej krwotok niewiasty i wskrzeszenie córki Jaira wykazują, że ewangelia od niewiernych Żydów przechodzi do pogan, po których dopiero naród wybrany nawróci się do Chrystusa (22—51) — Dalsze umocnienie w wierze biorą apostołowie z misyi, na którą posłał ich Chrystus i z cudu rozmnożenia chleba, który się przez ich ręce spełnia tak, iż w ten sposób przygotowują się do solennego wyznania wiary, jakie Piotr w imieniu ich przed Jezusem składa (9, 1—20).

Ale jeszcze dalej mają postąpić w wierze. Mają oni uwierzyć w cierpiącego Mesyasza (21—27). Do tego celu służy Przemienienie Jezusa (28—37) i nieudałe leczenie opętanego przez uczniów (38—44).

Aby utorować uczniom zrozumienie cierpień Jezusa (45), zachęca ich Jezus do pokory i wyrzeczenia siebie. (46—50).

Tu się kończy opis działalności Jezusa w Galilei, a w drugiej części zaczyna się historya końca żywota Jezusowego, której widownią jest miasto Jerozolima.

Miasto to jest jedynym celem podróży, chociaż jeszcze pół roku upłynie do dokonania dzieła. Naprzód udał się Jezus na święto kuczek do Jerozolimy (Jan 7, 1 n.) i znowu ją opuścił. I chociaż słowa 13, 22: πορείαν ποιούμενοτ εἰς Ἱεροσόλυμα przypominają, że Jezus na święto poświęcenia kościoła (Encaenia, Jan 10, 22) jeszcze to miasto nawiedził, to jednak Łukasz chce w ten sposób wskazać na jedyny ostateczny cel, jaki Zbawiciel miał przed sobą. Do Galilei już więcej nie powrócił.

Myślą przewodnią dla Łukaszowego przedstawienia rzeczy jest dokonanie się dzieła Jezusa nie tylko w Jego cierpieniu, śmierci, i zmartwychwstaniu, ale w także założeniu przez Jezusa Królestwa wśród pogan wskutek niewiary Żydów.

W ugrupowaniu odnośnego materyału trzyma się Łukasz przeważnie chronologicznego (καθεξῆς) porządku.

W odnowionym duchu udaje się Jezus do Jerozolimy przez Samaryę (9, 52—56), która się z Nim obchodzi niegościnnie; zachęca

tych, co chcą być Jego uczniami, do zupełnego wyrzeczenia się ziemskich przywiązań (57—62). — W tej dalszej części ewangelii nie idzie tak o powiązanie z sobą poszczególnych zdarzeń, jak raczej o główny cel, jaki tu miał ewangelista na myśli. — Kiedy (μετὰ δὲ ταῦτα) Jezus opuścił Galileę, rozesłał 72 uczniów, a po ich powrocie „rozradował się Duchem", iż Jego Królestwo gruntowało się w sercach maluczkich (10, 1—24). A któż osiągnie to Królestwo?...

Jezus był w pobliżu Jerycha, kiedy na to pytanie kuszącemu Go uczonemu w Zakonie odpowiedział, wyjaśniając w podobieństwie o miłosiernym Samarytaninie pojęcie „bliźniego" u Żydów bardzo zacieśnione. (25—37).

W dalszym ciągu swej podróży nawiedził Jezus dom Marty i Maryi, gdzie miał sposobność do zaznaczenia, że przed troską o słowo Boże powinna wszelka inna doczesna ustępywać (38—42). W tym też czasie przypadło pouczenie uczniów o modlitwie („Ojcze nasz", o wytrwałości w modlitwie, 11, 1—14); z okazyi uleczenia przez Jezusa opętanego, który był niemym, ujawniła się w całej ohydzie złośliwość i zatwardziałość nieprzyjaciół Jezusa („przez Beelzebuba wyrzuca czarty"), która jeszcze wyraźniej się zaznaczyła wobec hołdu, jaki prosta z tłumu niewiasta oddała Chrystusowi i odpowiedź Jezusa („błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go", 15—28).

Już i rzesze nazywa Jezusa „rodzajem złym", znaków żądającym, „któremu znak danym nie będzie, tylko znak Jonasza proroka" (29—36).

Zaproszony przez faryzeusza na ucztę Jezus miał sposobność napiętnowania przewrotności i obłudy Faryzeuszów i uczonych w Piśmie i wypowiedzenia nad nimi gorzkiego „biada" (*vae vobis Pharisaei*) (37—52). Wskutek tego znowu o krok dalej postąpił Jezus w swej ku krzyżowi drodze (53. 54).

W tym samym sensie, mianowicie, by wykazać stopniowe zaślepianie się Żydów, co ich przywiodło do odrzucenia, a poganom dało okazyę do przyjęcia łaski Chrystusowej — obraca się dalsze opowiadanie. W oczach mnogiej rzeszy ludu ostrzegł Jezus swoich *uczniów* przed Faryzeuszami i umocnił ich na przyszłe prześladowania (12, 1—12).

Charakterystycznym momentem przez wzgląd na usposobienie ludu jest prośba pochodząca od jakiegoś żyda, aby Jezus rozsądził spór dziedziczny między nim a bratem. Dało to Jezusowi okazyę do wykazania głupoty chciwości ludzkiej (13—21) i zachęty uczniów aby ufność całą w Bogu położyli i wiernymi stale byli powołaniu swemu z myślą na przyszły z darów Bożych rachunek. (22—48).

Jezus, który będzie cierpiał, sprowadzi wśród tych, co pójdą za Nim, rozłączenie wbrew wszelkim naturalnym związkom. To też czeka Jego uczniów w przyszłości (49—53). — Zwrócił się także Jezus i do rzeszy, wzywając lud do poznania się zawczasu na znakach czasu, i wobec zesłanych już i znanych kar — jak pozabijanie Galilejczyków przez Piłata i śmierć 18 mieszkańców Jerozolimy wskutek zawalenia się wieży — do czynienia rychłej pokuty. (12, 54—13, 5).

Podobieństwo o fidze nieurodzajnej wskazuje na ostateczny los ludu żydowskiego (6—9). Jaskrawo uwydatnia się przeciwieństwo między Jezusem, a obłudnymi przywódcami ludu żyd. w opowiadaniu uleczenia niewiasty w dzień sabatu (10—17). A zatem wobec takiego stanu rzeczy, z czemże należy porównać „Królestwo niebieskie"?

W podobieństwach o ziarnie gorczycznem i kwasie chlebowym, a potem już otwarcie oświadcza Jezus, że tylko z małej resztki Żydów Kościół się rozwinie, a Izrael doń nie wejdzie, gdy tymczasem poganie z całego świata „usiędą w Królestwie Bożem". (18—30). „Ostateczni będą pierwszymi, pierwsi ostatecznymi".

Nad Jerozolimą, gdzie Jezus dobrowolnie ucierpi, wypowiada Jezus sąd. Odrzucenie jej będzie trwało tak długo, dopóki nie zwróci się znowu w wierze ku Jezusowi (31—35). Podług 13, 31 znajdywał się wtedy Jezus w Perei.

Św. Łukasz usiłuje teraz wyjaśnić powody wykluczenia Żydów z Królestwa Mesyańskiego, a na miejsce ich wybranie pogańskich narodów. Opowiada, jak Jezus będąc gościem w domu faryzeusza, po uleczeniu człowieka opuchłego w sabat i zawstydzeniu przeciwników zarzucających mu pogwałcenie sabatu — „w podobieństwie" do zaproszonych na ucztę, wskazuje na pychę, jako przyczynę poniżenia i ustąpienia miejsca poganom (14, 1—14). W tem obrazowem znaczeniu zostały słowa Jezusa pojęte (15) i dlatego i dalsze podobieństwo o „człowieku niektórym, co sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu", którzy jednak wzgardzili jego zaproszeniem i skutkiem tego „ubogie i ułomne" wprowadzono na ucztę — można brać w tym samym symbolicznym sensie o powołaniu pogan do Kościoła z pominięciem gardzących łaską Żydów (16—24). Przeceniający się Izrael stał się „zwietrzałą solą" wśród innych narodów. (25—35).

W związku z tą myślą idą następne podobieństwa o zgubionej owcy i drachmie i synu marnotrawnym — które oświetlają wielkie miłosierdzie Boże względem błądzących, a zwłaszcza zabłąkanych w ciemnościach narodów pogańskich. (15, 1—32).

Dla uczniów służy przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu, w której Jezus uczy podporządkowania posługiwania się dobrami doczesnemi ku wiecznemu celowi. „Żaden sługa dwom panom służyć nie może" (16, 1—13). Faryzeusze, którzy mieli swego pana w mamonie, usłyszeli teraz od Jezusa, że Prawo, które się miało wypełnić w ewangelii, powinno być co do joty spełnione, a małżeństwo jako obraz związku człowieka z Bogiem (którego Zakon jest znakiem), jest nierozerwalne (14—18).

Charakterystykę Faryzeuszów i ich zatwardziałości i niewiary widzimy w podobieństwie o bogaczu i ubogim Łazarzu, zwłaszcza w słowach: „Jeżeli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą". (19—31). — Potem zwrócił się Jezus do uczniów z nauką o zgorszeniu, ciągłej gotowości do przebaczania, potędze żywej wiary i obowiązku służenia Bogu (17, 1—10). W drodze do Jerozolimy (11) uleczył Jezus 10 trędowatych, z których 9 i to Izraelitów okazało się niewdzięcznymi (12—19).

Spowodowany pytaniem Faryzeuszów: „Kiedy przyjdzie Królestwo Boże“, odpowiada Jezus, że ono jest w samym człowieku, a zwróciwszy się ku uczniom, mówił im o „dniu“ Syna człowieczego (20—37), a ze względu na dalsze ich losy pouczył ich — w podobieństwach o bezbożnym sędziu a przecie litującym się nad pokrzywdzoną wdową, o faryzeuszu i celniku — o skuteczności wytrwałej a pobożnej modlitwy. (18, 1—14).

Dziecięce usposobienie — Jezus a dziatki — jest warunkiem dostąpienia Królestwa niebieskiego (15—17).

Powinien też człowiek być ciągle gotowym do opuszczenia wszystkiego dla tego Królestwa nieb. (Jezus, a bogaty młodzieniec), jak to np. uczynili apostołowie, którzy dlatego mogą się spodziewać bogatej nagrody w „przyszłym wieku“ (18—30).

Jezus udaje się na ostatnie święto wielkanocne do Jerozolimy. Zapowiada ponownie apostołom swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie (31—34); po drodze leczy w blizkości Jerycha ślepego (35—43) i nawiedza celnika Zacheusza, który się staje „synem Abrahama“ (19, 1—10). Blizkość Jerozolimy i nadzieja niedalekiego ujawnienia się mesyańskiego Królestwa dała Mu pobudkę do wypowiedzenia podobieństwa o sługach, którzy swego króla porzucili, i powierzonych grzywnach (11—27).

Z temi podobieństwami łączy się analogiczne opowiadanie o rzeczywistych wypadkach: naprzód o odrzuceniu Jezusa przez Żydów, które się poczyna od Jego wjazdu do Jerozolimy i płaczu nad tem miastem (28—44). Potem opowiada Łukasz o wyrzuceniu przez Jezusa ze świątyni przekupniów i planach Jego nieprzyjaciół, którzy jeszcze nie mają po swej stronie ludu. Okazali się oni niezdolnymi do wypełnienia swego zadania i wobec zapytania się Jezusa o chrzest Jana, nie śmieli Go dalej interpelować (20, 1—8). Usposobienie ich przedstawia Jezus w podobieństwie o winnicy i robotnikach, którzy nie tylko sługi ale i syna pana winnicy pozabijali (9—16), ale też spotka ich za to los tych budowników, którzy odrzucili kamień węgielny (17—18). Urażeni do żywego kapłani i doktorowie usiłowali Jezusa „podchwycić w mowie“, dlatego pytali go, czy godzi się dawać podate cesarzowi? (19—26). Zawstydzeni jednak zostali odpowiedzią Jezusa tak samo jak Saduceusze w swojem sprzeciwiającem się Pismu zaprzeczaniu zmartwychwstania. („A Bóg nie jestci umarłych, ale żywych“, 27—38), a wreszcie i uczeni w Piśmie, którzy dla swej obłudy i pychy stali się niezdolnymi do należytego wykładania Pisma i dlatego ostrzegł Jezus przed nimi lud i uczniów (38—47). Ponieważ Jezus miał już na zawsze opuścić świątynię, postawił za wzór ofiarę ubogiej wdowy w przeciwieństwie do bogaczów żydowskich, którzy tylko dawali z tego, co im zbywało (21, 1—4) i przepowiedział zburzenie świątyni, prześladowanie uczniów i ostateczny sąd nad Jerozolimą i światem (5—36).

Po tych uwagach przechodzi ewangelista do opowiadania historyi męki Jezusowej. Zaczyna ją zmowa Judasza z nieprzyjaciółmi Jezusa (22, 1—6), poczem opisuje ew. obchód ostatniej Wieczerzy paschalnej i ustanowienie Sakramentu Ołtarza (7—20). Następuje przepo-

wiednia zdrady Judasza (21—23), nawiązana do sprzeczki uczniów o pierwszeństwo nauka o pokornej służbie w Królestwie Chrystusowem (24—30), wzmianka o szczególniejszej za Piotra modlitwie Chrystusowej wraz z zapowiedzią jego zaparcia się trzykrotnego (31—34) i swej ostatniej godziny (35—38); opis modlitwy Jezusa w Ogrojcu, Jego pojmanie wskutek zdrady Judasza (39—53), zaparcie się Piotra (54—62), naigrawanie się z Jezusa, posłuchania przed arcykapłanem i W. Radą (63—71), przed Piłatem i Herodem i daremnych wysiłków Piłata, by uwolnić Jezusa (23, 1—25). Do wzmianki o Szymonie z Cyreny dołącza się wiadomość o spotkaniu się w drodze krzyżowej z płaczącemi niewiastami Jerozolimy, który to moment, podobnie jak modlitwa Jezusa na krzyżu za nieprzyjaciół i łaskawe słowa Jego zwrócone do łotra — jest szczególną właściwością Łukaszowego opisu ukrzyżowania i śmierci Jezusa. Pogański setnik wyznał sprawiedliwość Jezusa i pod wrażeniem tego „co się działo", wracające rzesze ludu biły się w piersi (26—48).

Historya pogrzebu Jezusa (49—56) przygotowuje nas na opis Jego zmartwychwstania i uwielbienia! Łukasz donosi, że niewiasty, które udały się do grobu, nie znalazły tam Ciała Jezusa, otrzymały jednak od aniołów wiadomość o Jego zmartwychwstaniu (1—11): że i Piotr znalazł grób próżnym (12); że Jezus ukazał się dwom uczniom w drodze do Emaus (13—35), a potem Piotrowi (34) i wszystkim apostołom, przekonawszy wszystkich o rzeczywistości swego zmartwychwstania i konieczności męki i śmierci (47—48). Do ponownej obietnicy zesłania Ducha św. dołącza się końcowa wiadomość o Wniebowstąpieniu Jezusa (49—53).

Przewodnią myślą ostatniego rozdziału ew. Łukasza jest wykazanie rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa, w które nie tak łatwo uwierzyli apostołowie (p. w. 11, 41 n.) — a nadto potrzeby cierpień i śmierci Mesyasza według planu Bożego i słów Zakonu o Chrystusie cierpiącym i „tak wstępującym do chwały swojej". (26, 44, 46)[1]).

Św. Łukasz autorem trzeciej ewangelii.

55. 1. Podług starej a zgodnej tradycyi napisał św. Łukasz, towarzysz św. Pawła, ewangelię zostającą w związku z kazaniem tego apostoła tak, żeby można ją nazwać ewangelią Pawła.

2. Najstarsze tutaj świadectwo podaje fragment Muratoriego: *Tertio (tertium) evangelii librum secundum Lucam. Lucas iste medicus post ascensum Christi, cum eum Paulus... adsumsisset, nomine suo ex opinione*[2]) *conscripsit. Dominum tamen*

[1]) Al. Schaefer, Einleitung i. d. N. T. Paderborn 1898 s. 231 n.

[2]) *Nomine suo* może znaczyć albo: w imieniu Pawła (Kaulen, Schaefer) albo w swem własnem imieniu tj. samodzielnie w przeciwstawieniu do innych, co przed nim ewangelie pisali (por. Schanz, Kommentar s. 6; por.

nec ipse vidit in carne et idem, prout assequi potuit, ita et a nativitate Johannis incipit dicere...

Z tego świadectwa wynika, że: *a)* Łukasz, lekarz i towarzysz Pawła, pisał trzeci z kolei ewangelię, podług niego nazwaną; *b)* pisał ją nie będąc naocznym świadkiem opowiedzianych w niej zdarzeń, ale na zasadzie starannych dociekań (*prout assequi potuit*); *c)* jego ewangelia poczyna się od historyi narodzenia się Jana Chrzciciela.

3. Późniejsi świadkowie wskazują na ścisły związek trzeciej ewangelii z kazaniem św. Pawła. Tak np. Ireneusz[1]): Καὶ Λουκᾶς δὲ, ὁ ἀκόλουθος Παύλου, τὸ ὑπ' ἐκείνου κηρυσσόμενον εὐαγγέλιον ἐν βιβλίῳ κατέθετο. — Tertullian[2]) świadczy: *Lucae digestum Paulo adscribere solent* (*apostolicae ecclesiae*). — Origenes[3]) zowie III. ewangelię τὸ ὑπὸ Παύλου ἐπαινούμενον εὐαγγέλιον. — Chryzostom[4]) uważa ewangelię Łukasza za dzieło św. Pawła.

4. Ta jednozgodna tradycya połowy 2. wieku sięgająca tłómaczy się tylko taką samą tradycyą apostolską tem bardziej, że Łukasz w pismach N. T. jest tylko na 3 miejscach wspomniany[5]).

Autentyczność trzeciej ewangelii.

56. *a.* Pośrednio zaświadczają autentyczność 3. ewangelii apostolscy Ojcowie: św. Klemens rzymski i św. Polikarp, którzy się nią jako pismem kanonicznem posługują. Podobnie należy przypuszczać o św. Ignacym M., liście Barnaby i Nauce 12 apostołów[6]). Św. Justyn M. cytuje ją często i przywodzi szczególnie takie ewangeliczne zdarzenia, jakie się tylko w naszej III.

Gutjahr, Einl. Graz 1905 st. 173 n. Ex opinione = κατὰ δόξαν (podług podania), albo = ἔδοξε κἀμοί (prolog).

[1]) adv. haer. III, 1, 1. Św. Ireneusz prawdopodobnie miał na myśli nie tak identyczność treści, jak raczej sposobu przepowiadania ewangelii przez Pawła i jej przez Łukasza spisania (uniwersalizm).

[2]) Adv. Marcionem 4, 5 p. 4, 2.

[3]) p. Euzeb. H. E. 6, 25. 6.

[4]) Hom. in Act. 1, 1.

[5]) Milczenie Papiasa o III. ewangelii tj. jej napisaniu przez Łukasza, nie może być tu żadnym argumentem przeciw, albowiem bardzo szczupłe fragmenty po tym pisarzu nas doszły. Zresztą nie rozchodziło mu się przy ew. Mateusza i Marka tak o ich autorstwo, jak więcej o ich szczególny charakter. Por. Gutjahr. l. c.

[6]) Por. powyższe uwagi ogólne o autentyczności ewangelii.

ewangelii znajdują opowiedziane[1]); przytem powołuje się wyraźnie na pamiętniki przez apostołów i uczniów apostolskich spisane.

Również heretycy 2. wieku zaświadczają autentyczność tejże ewangelii. Ewangelia Marcyona, jest to poprzekręcana nasza III. ewangelia[2]). Tacyan włączył ją do swego Diatessaron, Basilides ją cytował[3]), Walentyn[4]) jej nadużywał, Celsus ją zwalczał[5]).

b. Bezpośrednio zaświadcza autentyczność naszej 3. ewangelii Kanon Muratoriego, który ewangelię rozpoczynającą się od narodzenia Jana tj. naszą trzecią, wyraźnie Łukaszowi przypisuje. Ireneusz[6]) i Tertullian posługują się tą ewangelią, uważając ją za dzieło św. Łukasza. Świadkami są tu: najstarsze tłómaczenia i sam tytuł ewangelii w najstarszych rękopisach.

Dowody wewnętrzne.

Rozchodzi się, czy sam tekst 3. ewangelii potwierdza świadectwa tradycyii listów św. Pawła odnośnie do osoby św. Łukasza i jego ewangelii.

1. Łukasz był towarzyszem i współpracownikiem św. Pawła — takim się nam też autor III. naszej ewangelii ukazuje. Dowodem tego jej treść i język.

Widzimy tu mnóstwo wyrazów, jakie znajdujemy jeszcze tylko w dziejach apostolskich, napisanych przez św. Łukasza i listach Pawłowych[7]). Szczególnie widzimy w pierwszych dwóch

---

[1]) Por. Dial. 103 o krwawym [pocie P. Jezusa w Ogrojcu; Dial. 105 o ostatniem słowie Jezusa na krzyżu; Apol. I. 166. przytacza słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu całkiem zgodnie z 3 ew.

[2]) Tertull. Adv. Marc. 4, 2. 5. Iren. I. 27, 2. Epiph. Haer. 42, 9. por. Zahn, Gesch. d. neut. Can. II, 2. s. 455.

[3]) Hippolyt, Philos. 7, 26.

[4]) Iren. I, 8, 4; III, 14, 3 n.

[5]) Origen. c. Cels. 2, 32.

[6]) Adv. haer. III, 14. 3 n. III, 1. 1.

[7]) Por. Kaulen III s. 61. Anglik Hawkins w swoich Horae: synopticae, II wyd. Oxford 1909. porównał poszczególne ewangelie z listami św. Pawła odnośnie do sposobu wyrażania się. Obliczył następnie te słowa, jakie są wspólne poszczególnym ewangeliom ze św. Pawłem, a nie znajdują się u reszty ewangelistów. Rezultat okazał się taki: Mateusz posiada 29 słów wspólnych z św. Pawłem (a nie znajdujących się u Marka, Łukasza i Jana); Marek i Paweł słów 20, Jan i Paweł słów 17 wspólnych. Tymczasem Łukasz posiada razem z Pawłem 84 słów, jakich brak innym ewangelistom.

rozdziałach III. ewangelii uderzającą zgodność co do wyrazów z listem św. Pawła do Rzymian 9—11. To samo trzeba powiedzieć o całych również zdaniach[1]). Ustanowienie Eucharystyi podaje III. ewangelia w odmiennych słowach od Mateusza i Marka, identycznie zaś z I. Kor. 11, 24 n.[2]).

Jeśli wnikniemy w treść III. ewangelii, dostrzeżemy odrazu jej uniwersalną tendencyę.

O wiele wyraźniej niż u Mateusza i Marka zaznacza się w ewangelii św. Łukasza ta dominująca idea, że Jezus Chrystus jest Odkupicielem całego świata.

Powszechność chrześcijańskiego zbawienia, to myśl szczególnie Pawłowa, której też urzeczywistnienia jako celu całego swego życia nikt tak nie był świadom, jak właśnie św. Paweł, apostoł „narodów".

W dziejach apostolskich znajdujemy cztery ustępy, gdzie autor przemawia w I. osobie. Miejsca te, jak już wiadomo, mają Łukasza za autora. Możemy je uważać za pewien rodzaj dziennika podróży, zapisywanego przez Pawłowego towarzysza. —

Inne części dziejów apostolskich i cała zresztą ewangelia nie mają z powyższymi ustępami nic wspólnego. Ale też pewnem jest, że autor reszty części dziejów ap. musi być identycznym z autorem III. ewangelii. — Zauważyć się daje ten sam język i styl w obydwu tych pismach. — Jeżeliby się zatem dowiodło, że autor powyższych ustępów z I. osobą l. m. jest tym samym, co autor reszty części Dziejów ap. uznanych za dzieło św. Łukasza — to wyniknie z tego, że i całe Dzieje apostolskie i cała trzecia ewangelia jest dziełem św. Łukasza, towarzysza św. Pawła.

Dowód ten przeprowadził sam Harnack w swej książce: „Lukas der Arzt". — Przepatrzył on dokładnie między innemi język Łukaszowego pisma i zużytkowanie słów. — Rezultat okazał się taki, że język i zasób słów z jednej strony w ustępach z I. osobą l. m., a z drugiej strony w reszcie Dziejów apostolskich i ewangelii tak bardzo zgadzają się z sobą, że po obu stronach należy upatrywać jednego i tego samego autora.

Ogólny rezultat tego dociekania w liczbach wyrażony, jest

---

[1]) por. Schanz, Commentar s. 22, 19 n.

[2]) Dalsze przykłady p. Grimm, Einheit der vier Evangelien str. 103 n. Hever Evans (Saint Paul, l'auteur des Actes des apôtres et du troisième évangile 1884) znajduje w III. ewangelii i dziejach apost. 250 wyrazów a 500 tropów, jakie są właściwe św. Pawłowi, 45 figur retorycznych, jakie się znajdują tak w pismach Łukasza, jak Pawła.

taki: w 97 wierszach, które składają się na ustępy z I. osobą l. m. znajduje sie około 130 słów lub zwrotów na mniej więcej 190 miejscach wspólnych z resztą Dziejów ap. i ewangelią, albo z obydwoma, a nie znajdujących się u Mateusza, Marka i Jana.

To znaczy: w każdym wierszu tych ustępów z I. osobą l. m. spotykamy przeciętnie dwa tego rodzaju słowa czy zwroty, jakie się tylko w dziele Łukaszowem, a nie w innych ewangeliach znachodzą[1]).

Dowody te wynikłe z samego tekstu pism św. Łukasza są tak przekonywujące, że nawet krytyk Jan Weiss był zmuszony o III. ewangelii wyznać: „Gdyby ewangelia (III.) była jedynem pismem, które mu (Łukaszowi) się przypisuje, nie możnaby przeciw temu świadectwu starej tradycyi żadnej podnieść wątpliwości. Albowiem starczyłoby dowodów, by twierdzić, że uczeń Pawła dzieło to napisał“[2]).

2. Św. Łukasz był poganinem ochrzczonym, mężem o wykształceniu klasycznem. To również trzeba sądzić o autorze III. ewangelii. Już sam prolog zawierający dedykacyę, na to nas naprowadza. U Semitów nie było tego zwyczaju zaczynania pisma; w Nowym zaś Testamencie tylko u św. Łukasza (w III. ewangelii i Dziejach ap.) z nim się spotykamy.

Podobnie charakter i styl języka III. ewangelii przemawia za wykształconym po grecku autorem. Wyrażenia, zwroty, poszczególne pojęcia i słowa, ton i rytmika wyrazów, każą domyślać się obytego w greckiej literaturze pisarza[3]). Ta znajomość auto-

---

[1]) O tej statystyce zauważa Harnack (Lukas der Arzt 47): „Mit Wörterstatistik kann ein täuschender Unfug getrieben werden, wenn man sie bei Objekten geringen Umfangs unternimmt oder unter falschen Gesichtspunkten arbeitet oder sich mit zweifelhaften Ergebnissen begnügt; hier aber sind die auf einer breiten Grundlage gewonnenen Ergebnisse so wuchtige, dass man sie geradezu entscheidend nennen darf“.

[2]) Die Schriften des N. Test. I² Göttigen 1907. 406.

[3]) Por. szczególnie wyrażenia w prologu ἔδοξεν κἀμοί, ἐπεχείρησαν ἀνατάξασθαι διήγησιν; κράτιστε Θεόφιλε; καλὸς καὶ ἀγαθός (8, 15); λόγον ἐποιησάμην (act. 1. 1) itp. Nie widzimy w pismach Łukasza wyrażeń czysto-łacińskich czy (hebrajskich) w formie greckiej (jak np. u św. Marka) — wszędzie również stara się poglądy żydowskie przyoblec w formy pojęć greckich np. λίμνη, a nie θάλασσα o jeziorze Genezaret; ἐπιστάτης, a nie Ῥαββεί. Wszędzie delikatny zmysł i smak estetyczny greka, przebijający się w tej łatwości stosowania formy słowa odpowiednio do materyału. Por. Belser, Einl. s. 106 ad. 1. Keil, Commentar, s. 172. Nösgen, Studien und Kritiken, 1877, s. 468 n. Th. Vogel, Zur Charakteristik des Lukas nach Sprache und Stil, 1897.

rów greckich starych i najnowszych, począwszy od Homera aż do Józefa Flawiusza, uwidacznia się wszędzie tak w III. ewangelii jak Dziejach apostolskich; podnieść tu również należy znajomość rzymskich stosunków i urządzeń politycznych, sądowniczych, spraw wojskowych, marynarstwa, etc.[1]).

Już św. Hieronim[2]) swoje zdanie w tym względzie objawił tj., że w III. ewangelii (i Dziejach ap,) przebija większa niż w innych księgach N. T. gładkość greckiego stylu i słowa — co i dzisiaj przyznają zawodowi filolodzy. — Nie brak wprawdzie tu i ówdzie hebraizmów (aramaizmów), zwłaszcza w 3 pierwszych rozdziałach, ale tłómaczą się one tem, iż św. Łukasz korzystał także z aramajskich pisanych źródeł, a nadto pobytem jego w Antyochii (w Syryi), a wreszcie zastosowaniem się do utrwalonego już typu co do formy i pewnych wyrażeń ogłaszania ewangelii w pierwszych żydowsko-chrześcijańskich gminach.

Tak samo rzecz się ma i ze znajomością u św. Łukasza stosunków politycznych Palestyny z czasów Chrystusowych, jakoteż urządzeń żydowskich dotyczących kultu, życia codziennego i społecznego wśród Żydów (por. Łuk. 2, 1 n.; 3, 1 n.; 19, 23; 1, 5. 9 n.; 1, 59; 2, 21; 2, 40 n.; 4, 16 n.; 6, 1; 22, 1. 7. 14; 23, 17; Dzieje ap. 3, 1; 5, 34 n.; 12, 1 n.; 25, 1 n.; 25, 13). Nie dowodzi to jego nie pogańskiego pochodzenia, jak raczej tłomaczy się łatwo pilnem badaniem tych między innemi stosunków, co zresztą sam św. Łukasz w prologu wyznaje (*p. assecuto omnia a principio deligenter*). A miał on wielokrotną sposobność zaznajomienia się z tem wszystkiem czy to w czasie wspomnianego pobytu w Antyochii, czy u św. Pawła, zwłaszcza około r. 60 w czasie jego niewoli w Cezarei i później.

3. Św. Łukasz był lekarzem. I na to zwraca uwagę pap. Damazego św. Hieronim, tj. że zawód lekarski Łukasza wpływał także na jego sposób grecki wysławiania się w ewangelii. Widać

---

[1]) W III. ewangelii jak i w Dziejach ap. są po imieniu lub we właściwych tytułach wymienieni cesarzy (jak August, Tyberiusz, Klaudyusz 2, 1; 3, 1; p. Dz. ap. 11, 28; 18, 2), królowie, tetrarchowie, prokonsulowie, prokuratorowie, starostowie (2, 2; Dz. ap. 13, 1; 25, 1) centurionowie, przełożeni obozu (Dz. 28, 16), kanclerze, retorowie (Dz. 24, 1), burmistrzowie (Dz. 16, 22; 17, 6), przełożeni wojskowi (Dz. 27, 1), pogańskie szkoły filozofów (Dz. 17, 18).

[2]) Por. Hier. ad Dam. 20, 4; Lucas inter omnes evangelistas graeci sermonis eruditissimus fuit; sermo eius tam in Evangelio quam in Actibus apostolorum comptior est et saecularem redolet eloquentiam. Por. in Is. 6, 7. De vir. ill. 7.

z textu III. ewangelii, że autor jej jako lekarz i grek, był obznajmiony z językiem lekarskim greckiej medycyny i zdradzał szczególniejsze zainteresowanie się sprawami lekarskiemi. Uczony angielski Hobart[1]) zebrał całe mnóstwo paralellnych miejsc z dzieł starożytnych lekarzy: Hippokratesa, Dioskoridesa, Aretaeusa i Galena, dostarczając w ten sposób olbrzymiego materyału dowodowego na rzecz lekarskiego zawodu autora III. ewangelii.

Tak np. z szczególniejszem zamiłowaniem i dokładnością właściwą obserwacyi lekarza opisuje św. Łukasz choroby — ich powstanie, objawy, trwanie, a także sposób ich leczenia przez Jezusa (Łuk. 4, 38—40; 8, 43—56; 13, 11—13). — Używa nadto na określenie zjawów chorobliwych i innych, dotyczących ludzkiego organizmu, technicznych wyrażeń lekarskich. Np.: Świekra Szymona Piotra podług III. ewangelii: „zjęta była gorączką wielką“ (4, 38) — ewangelia zaś św. Marka mówi tylko o niej, że „leżała mając gorączkę“ (1, 30). Zdaje się, że w obu razach to samo. Tymczesem dodatek ten „wielką“ i użycie odmiennego określenia („zjętą była“) w ewangelii św. Łukasza nabywa znaczenia, jeżeli się zważy, że: 1) podług wyrażenia Galena (Different. febr. I, 1) odróżniali starożytni greccy lekarze febrę „wielką“ od „małej“ (τὸν μέγαν τε καὶ μικρὸν πυρετόν) i że 2) w tym składzie wyrazów słowo συνέχεσθαι (zjęta była) jest tu użyte jako terminus technicus, na oznaczenie stopnia i rodzaju choroby. Zwracają tu również uwagę niektóre wyrażenia zapożyczone z dziedziny sztuki lekarskiej, a służące do oznaczenia rzeczy i czynności należących do innej dziedziny[2]).

Zaraz na początku nauczycielskiej działalności Jezusa widzimy u św. Łukasza i to tylko u niego wypisane znamienne słowa Zbawiciela: „Lekarzu ulecz sam siebie“ (4, 23). — W szczegółach historyi pojmania Jezusa podnosi św. Łukasz, że ucho, odcięte przez Piotra słudze arcykapłana, było prawe (22, 50. 51). Wprawdzie i św. Jan o tem wspomina, dodając jeszcze, że imię

---

[1]) W dziele swem: The medical language of St. Luke, a proof from internal evidance, that the gospel according to St. Luke and the acts of the apostles were written by the same person, and that the writer was a medical man. Dublin 1882. Por. Zahn, Einl. in d. N. T.; II[3] 433; Harnack, Lukas der Arzt 9 n. 122 n.

[2]) Por. np. będące w codziennym użyciu greckiego lekarza — wyrazy jak τρῆμα i βελονή (Luk. 18, 25) zam. τρύπημα i ῥαφίς = otwór w igle. Por. Cornely str. 130 n.

Por. Patrizi, De evangeliis (1853) s. 63 n; Belser, Einl. s. 108. n.

tego sługi było Malchus (na stwierdzenie swej naoczności), ale znów tylko Łukasz dodaje: „Jezus dotknął się ucha i uleczył je".

Opowiedziana tylko przez św. Łukasza parabola o miłosiernym samarytaninie wygląda na wyjęty z dziedziny lecznictwa przykład szkolny, w celu zachęty, by nikomu potrzebującemu pomocy nie odmawiać[1]). Uderzającą analogię do niektórych rysów tej przypowieści znajdujemy u Galena tak, iż nasuwa się mimowoli myśl, że Galenus czytał III. ewangelię (co nie jest całkiem niemożliwem). Posługuje się tu również św. Łukasz wyrażeniami ze sztuki lekarskiej zaczerpniętemi. To co podnosi Wellhausen[2]) i Clemen[3]) z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie tj. przytoczony przez św. Łukasza szczegół o użyciu przez Samarytanina oliwy i wina na zgojenie ran, na niekorzyść tradycyi o św. Łukaszu jako lekarzu — nie ma żadnego uzasadnienia; albowiem dowiadujemy się od Hippokratesa, że właśnie oliwa i wino posiadało zewnętrzne stosowanie w sztuce leczenia i takie samo posiada dziś jeszcze na Wschodzie[4]).

Źródła trzeciej ewangelii.

57. Ponieważ św. Łukasz nie był sam naocznym świadkiem opowiedzianej przez siebie historyi ewangelicznej — należy zapytać się o źródła, z których zaczerpnął to, co w ewangelii opowiedział.

Że św. Łukasz korzystał tak z ustnych jak i pisanych źródeł, na to sam już prolog III. ew. wskazuje. Podług niego św. Łukasz zadał sobie trudu, by zdobyć jak najpewniejsze wiadomości odnośnie do historyi ewangelicznej i to od jej pierwszych początków (od ukazania się Mesyasza i Jego poprzednika Jana).— Dalej porównuje w tym względzie autor III. ew. siebie z licznymi swymi poprzednikami (πολλοί), którzy już probowali spisania w chronologicznym porządku wypadków z życia Mesyasza, usiłując również oprzeć się na podaniach wziętych od pierwszych naocznych świadków i sług słowa żywota[5]).

---

[1]) Harnack l. c. 132.

[2]) Das Evangelium Lucae, Berlin 1904, 53.

[3]) Teologische Rundschau X. 1907, 102.

[4]) Por. Fonck, Die Parabeln des Herrn im Evangelium, Innsbruck 1909, s. 569.

[5]) I. Jan 1. 1.

Rzecz zrozumiała, że św. Łukasz, jako sumienny i uczony badacz, wszystkie te prace był przeglądnął, a przytem wszystkiem nie zaniedbał zapytywać się żyjących jeszcze świadków nauki i czynów Jezusa.

Do źródeł ustnych, z jakich korzystał św. Łukasz, należy przedewszystkiem zaliczyć apostoła Pawła, który tak z bezpośredniego Objawienia, jak wskutek obcowania z resztą apostołów posiadał najdokładniejsze i najwiarogodniejsze wiadomości o życiu Jezusa. — Decydujący wpływ św. Pawła na ewangelię św. Łukasza jest niewątpliwy. Tertullian nazywa go magister i illuminator Lucae[1]). Bezpośredniego jednak udziału św. Pawła w napisaniu III. ewangelii trudnoby było dowieść[2]).

Św. Łukasz miał również niejedną sposobność zasięgnięcia od innych apostołów i uczniów Pańskich ewangelicznych wiadomości; spotykał się był ze św. Jakóbem młodszym w Jerozolimie, z Filipem w Cezarei, z Markiem w Rzymie. — W Antyochii przysłuchiwał się z pewnością kazaniom św. Piotra. — Dlatego dodaje św. Hieronim: *Lucam non solum ab apostolo Paulo didicisse evangelium, sed et ceteris apostolis*[3]).

Słyszy się często, że św. Łukasz szczegóły odnoszące się do tajemnicy dziecięctwa Jezusa wziął bezpośrednio od Najśw. Maryi Panny[4]). Jednakowoż nie jest pewnem, czy Marya jeszcze żyła w czasie tych studyów Łukaszowych.

Wielka część opowiadań z dziejów dziecięctwa Jezusa pochodzi niewątpliwie od Maryi, ale inną drogą t. j. pośrednią przedostała się do naszej III. ewangelii. Trzeba tu mieć na myśli drugie źródła pisane.

2. Zaraz po prologu III. ewangelii uderza czytelnika styl całej historyi dziecięctwa (r. 1 i 2), dziwnie odmienny od klasycznego wstępu, bo całkiem semicki[5]).

Nawet treść ma tutaj żydowsko-chrześcijański charakter.

---

[1]) Adv. Marc. 4, 2.

[2]) Tolet.: „Si haec ita essent, Lucas tam insignem auctorem, cuius ductu scribebat, non tacuisset nec absolute dixisset: visum est mihi. Por. Schanz, Commentar, s. 10 n.

[3]) De vir. ill. Einl. s. 190.

[4]) Wywodzą to z 2, 19. 51. Por. Belser. W średnich wiekach zwano św. Łukasza capellanus beatae Mariae Virginis.

[5]) Słowa: „Był za dni Heroda króla“ (1, 5) wyglądają na tłomaczenie z hebrajskiego.

W historyi zwiastowania narodzenia w. Jana żydowskie urządzenia i zwyczaje są w najdrobniejszych szczegółach podane i jako takie dobrze autorowi znane: Elżbieta cieszy się jako żydówka „iż Pan odjął jej (dotąd niepłodnej) urąganie między ludźmi"; Anioł zapowiada Maryi, że Pan „da jej Synowi stolicę Dawida Ojca jego" i t. d. — Jest to tem więcej ciekawe, że w ewangelii św. Łukasza wszędzie na pierwszy plan wychodzi jej uniwersalna tendencya.

Wytłomaczyć zatem można sobie tę właściwość III. ewangelii tem jedynie, że z wierszem 5. następuje przeróbka pisanego źródła powstałego wśród żydowsko-chrześcijańskiej gminy. — Sam styl żydowski (aramajski) tych ustępów na to samo nas naprowadza.

Można się o to jeszcze spierać, czy św. Łukasz w tej formie (po semicku) czytał był to źródło, czy też już w greckiem dosłownem tłomaczeniu — w każdym razie widać tu (r. 1. 2) wpływ źródła pisanego o początku semickim, a nie ustnego tylko podania[1]).

Trzeba przypuszczać, że św. Łukasz nie przepisał był żywcem historyi dziecięctwa (w greckiem tłom.) do swej ewangelii, ale ją był wpierw duchem swego języka przeniknął, zachowując jednak po mistrzowsku jej pierwotne semickie zabarwienie.

Kto był autorem tego pisanego źródła, jest niepewnem, tak jak imiona tych „wielu", o których wspomina prolog, poszły były w niepamięć. Być może, że był to jeden z owych żydowskich kapłanów, którzy podług Dziej. ap. 6, 7 przyjęli chrześcijanizm, może jakiś blizki rodzinie św. Jana Chrzciciela[2]). — Ten zapewno informował się bezpośrednio u Zacharyasza, pasterzy betleemskich, a przedewszystkiem u Najśw. Maryi P., skutkiem czego Marya mogła stać się w ten sposób (t. j. pośrednio) źródłem dla historyi dziecięctwa przez św. Łukasza spisanej. Dodać też należy, że i apostołowie przez Maryę bezpośrednio o wielu szczegółach z dziecięctwa Jezusowego pouczeni, zakomunikowali je św. Łukaszowi.

[1]) Harnack twierdzi, że św. Łukasz z umysłu naśladował styl semicki w tych miejscach (1. 2.), ale dziwićby się trzeba wtedy, dlaczego św. Łukasz tylko w tych miejscach i to w tak drastycznej sprzeczności z prologiem swój styl i treść po semicku ubarwił? Przypuszczaćby jeszcze do tego trzeba u św. Łukasza wielką bardzo znajomość języka hebrajskiego, co nie bardzo wierzyć się chce o greku, choćby i wykształconym. Por. Meinertz, Das Lukasevangelium, Bibl. Zeitfr. Münster H. 2, 1910. str. 18 n.

[2]) Por. Bardenhewer, Mariä Verkündigung. Bibl. Studien X 5. Fbg 1905. str. 33.

Dlatego też nie przypadkowemi będą słowa 2, 19 (2, 51): „Marya zachowywała wszystkie te słowa[1]), stosując w sercu swojem“ [2]).

Do źródeł pisanych, jakie miał przed oczyma św. Łukasz, należy zaliczyć już istniejące ewangelie św. Mateusza i Marka, jednego apostoła i naocznego świadka działalności Jezusa, drugiego towarzysza naocznych świadków „od początku“[3]).

W szczególności zaś trzeba to powiedzieć o św. Marku, z którym przebywał św. Paweł w Rzymie (Kol. 4, 10. 14).

Całe ustępy ewangelii św. Marka znajdują się u św. Łukasza w tym samym porządku powtórzone.

Kilka tylko widzimy tu włączonych momentów:

Tak np. *a*) za spisem apostołów znajduje się nie powtórzone przez Marka kazanie na górze wraz z dwoma cudami i uleczeniem sługi setnika z Kafarnaum i wskrzeszeniem młodzieńca z Naimu; dalej zapytanie się Jana i łączące się z tem mowy Jezusa i namaszczenie Jezusa w domu Szymona Faryzeusza (6, 17—8, 3); *b*) znaczne wtrącenie podróży Jezusa Chr. (9, 51—18, 14), które zaczyna się od opisu podróży Jezusa po granicy między Galileą a Samaryą, a kończy dwoma podobieństwami o sędziu niesprawiedliwym oraz faryzeuszu i celniku; *c*) opowiadanie o celniku Zacheuszu i podobieństwo o dziesięciu grzywnach. Po za tem odstępuje św. Łukasz od św. Marka na początku ewangelii (po historyi dziecięctwa Jezusa, której brak u Marka) i na końcu (w historyi męki i uwielbienia Jezusa), wzbogacając opowiadanie obszerniejszymi i liczniejszymi szczegółami.

Również tekstu ew. św. Marka nie przepisał żywcem św. Łukasz, ale wziął go jak inne źródła pisane do swej ewangelii formie nowej, duchem swoim i swego języka przeniknionej[4]),

---

[1]) Słowo (hebr. דָּבָר) może mieć w oryginale hebrajskim znaczenie szersze, a więc i tyle co historya życia Jezusa.

[2]) Na historyę dziecięctwa Jezusa mogły złożyć się liczne drobne zapiski żydowsko-chrześcijańskie. Por. Durand, L'enfance de Jésus-Christ. Paris 1908, 143.

[3]) p. Schaefer, Einl. 242. Schanz, Com. s. 13. Belser, Einl. 188.

[4]) Np. zdania podrzędne zastąpił participiami (p. Łuk. 18, 18 — Mar. 10, 17; Łuk. 9, 14 — Mar. 6, 39; Łuk. 21, 4 — Mar. 12, 44). Albo wspomniane 4, 38, gdzie znów na zmianę tekstu (Mar. 1, 30) wpłynęły poglądy lekarskie autora. Dalsze przykłady p. Norden, Die antike Kunstprosa II² 486—491; Zahn, Einl. II³ 426 n.; Meinertz, l. c. s. 20 n.

acz z zachowaniem misternem pierwotnego t. j. semickiego tego tekstu podkładu[1]).

W nowszych czasach podnoszono zależność pism św. Łukasza od żydowskiego pisarza Józefa Flawiusza[2]).

Wskutek tego nie mogłaby nasza III. ewangelia wcześniej się ukazać, jak dopiero po r. 100, skoro pisma Józefa Fl. pochodzą z końca I. stulecia. Rzeczywiście widzimy tu pewne podobieństwa co do języka i stylu, ale jak Belser wykazuje — można odnosić je do wspólnego im źródła, mianowicie do przyjętego greckiego sposobu wyrażania się, jako też do obustronnej znajomości dzieł Tukidydesa[3]) i umyślnego dostosowywania się do języka LXX. Rzeczowe pokrewieństwa między obydwoma tymi pisarzami dadzą się wytłomaczyć nie bezpodstawną hipotezą, że Józef Fl., który później od Łukasza pisał, (w Rzymie) jego ewangelię znał i z niej korzystał, jednak w tej mierze, że wiele zamilczał i zmienił, „ponieważ z obu znanych mu pism Łukasza wiedział, że chrześcijanie“ do tego właśnie co on pominął lub przekształcił, „szczególniejszą wartość przykładali“ i z historycznemi faktami zbawienia najściślej wiązali[4])

Charakter trzeciej ewangelii.

58. W uporządkowaniu ewangelicznego materyału zajmuje św. Łukasz miejsce pośrednie pomiędzy resztą synoptyków a Janem. Tam przedewszystkiem Galilea jest terenem działalności Jezusa, św. Jan ukazuje nam Go na ziemi judzkiej. U św. Łukasza rozpoczyna się publiczna działalność Jezusa również w Galilei, jednakowoż przenosi ona się zaraz po za granice Galilei. Jeżeli 4, 44 należy czytać: „I kazał w bożnicach Judei“ (i to w sensie o całej Palestynie) zamiast: „...w bożni-

---

[1]) „...mit gutem Grund und feinem Gefühl: denn, wie das von späteren Christen den spöttischen Bemerkungen der Hellenen sehr richtig entgegengehalten wurde, ein Evangelium in einer Kunstsprache wäre ein Unding gewesen“. Norden l. c. 482 n.

[2]) Tak np. Clemen, Die Chronologie der paulin. Briefe. Halle 1893. Krenkel, Josephus und Lukas; der schriftstellerische Einfluss des jüdischen Geschichtsschreibers auf den christlichen. Leipzig 1894. — Przeciw temu p. Schanz, Kommentar s. 16; Belser, Lukas und Josephus. Tübingen, Theol. Quartalschrift 1895, s. 634 n. 1896 s. 1 n.

[3]) Por. Thuk. I, 22, 2 i prol. ew. Belser, Tüb. Quartalschr. 1893, s. 397; De Lagarde wskazywał na Dioskoridesa z Anzarbos. Por. Blass, acta apostolorum. Göttg. 1895. p. 19.

[4]) Por. Belser l. c. 76 n.

cach Galilei", byłoby to już pewną wskazówką na zakres działania Jezusa. — W każdym razie opuszcza już Jezus 9, 51 teren galilejski, a Łukasz podkreśla wyraźnie cel Jego podróży, t. j. Jerozolimę, w całem zaś tem opowiadaniu unika wzmianki o podróży Jezusa w okolicę Tyru i Sydonu (Mk. 7, 24 n.) i nie podaje miejsca mesyańskiego wyznania św. Piotra (9, 18 n.), t. j. Cezarei Filipowej na północnym krańcu Galilei[1]).

1. Ewangelia Łukasza wskazuje na autora o wybitnej tendencyi. Przedewszystkiem widzimy w nim sumiennego historyka. Już w prologu wyjaśnia, że z troskliwością zebrał i uporządkował ewangeliczny materyał — że wszystkiego pilnie dochodził i t. d. Dlatego opowiadanie swe przesuwa on jak najdalej wstecz t. j. aż do narodzenia się św. Jana Chrzciciela. Potem wyraźnie zapowiada, że „podług porządku" (chronologicznego — καθεξῆς) będzie pisał.

Przytaczamy kilka przykładów tego usiłowania ewangelisty, by uzyskać w opowiadaniu możliwie największą historyczną dokładność:

a) Często nawiązuje historyę ewangeliczną do historycznych zdarzeń. Zaraz na początku (1, 5) jest wzmianka o panowaniu Heroda Wielkiego; potem określenie czasu według panowania ces. Augusta — (żaden inny ewangelista nie wymienia jakiegoś cesarza rzymskiego) i podług cenzusu Cyryna (2, 1 n.). Okolicznościowe ustalenie daty historycznej zawiera początek III. rozdziału, gdzie jest podany rok panowania (15) ces. Tyberyusza i gdzie są wyliczeni władcy palestyńskich krajów.

b) Znajdujemy również takie chronologiczne notatki, jak np.: Anioł wyjaśnia, że Elżbieta jest już w 6. miesiącu brzemienności (1, 36); Marya pozostaje u niej przez 3 miesiące (1, 56); po ośmiu dniach bywa Jezus dziecię obrzezane (2, 21); w 12 roku udaje się Jezus po raz pierwszy do świątyni Jeruzolimskiej (2, 42); Jezus miał na początku swej publicznej działalności lat około 30 (3, 23); przemienienie Jego następuje około 8. dnia po opowiedzianem poprzednio zdarzeniu (9, 28).

Podaje mnóstwo imion osób i to nawet takich, które dla historyi św. są niewielkiego znaczenia. Spotykamy się tu z Zacharyaszem i Elżbietą (1, 5. 36); dalej ze wspomnianym Augustem, Cyrynem, Tyberyuszem, Filipem, Lyzaniaszem, — z Symeo-

[1]) „Les yeux sont dirigès vers Jérusalem; il ne les detourne pas de la ville ou sedoit consommer l'oeuvre de la rédemption". Rose, Évangill selon s. Luc. Paris 1904, 15.

nem (2, 25); Anną (2, 36); faryzeuszem Szymonem (7, 40); z pobożnych niewiast, prócz znanych już z innych ewangelii, poznajemy tu Joannę, żonę Herodowego urzędnika Chuzy i Zuzannę (8, 3); Martę i Maryę siostry Łazarza (10, 38 n.; wspomniane tylko przez Jana 11, 1), Zacheusza starszego celnika (19, 1), ucznia Kleofasa idącego z drugim do Emaus (24, 18), ubogiego Łazarza (16, 20).

c) Mateusz (4, 12) i Marek (1, 14) opowiadają o pierwszej podróży Jezusa do Galilei, następującej po pokusie i to w ścisłym związku z uwięzieniem Jana Chrzciciela. — W rzeczywistości uprzedzają to ostatnie jeszcze inne wypadki znane z Jana 1, 19—3, 34. Dlatego nie przypadkowo św. Łukasz (4, 14) to powiązanie pierwszej podróży z uwięzieniem Jana rozrywa, czyniąc tem samem jeszcze dokładniejszem opowiadanie Janowe.

d) Gdzie tylko jest możliwem ustalenie czasowego porządku następstwa, wprowadza go św. Łukasz bez względu na odmienny gdzieindziej porządek. — Tak n. p. podług 18, 5 przed uzdrowieniem ślepego przybywa Jezus do Jerycha. — U Mateusza (20, 29 n.) i Marka (10, 46 n.) uzdrowienie to następuje dopiero po opuszczeniu Jerycha przez Jezusa. Jeżeli mimo to Łukasz przestawił te wypadki, to musiał widocznie posiadać przekazane mu powody, dla których nie mógł inaczej postąpić[1]).

e) Zauważyć trzeba w 3. ewangelii wielką dokładność w podawaniu szczegółów. — Np. 22, 41 czytamy, że Jezus na górze Oliwnej oddalił się od uczniów „jakoby na rzut kamienia“. — Św. Mateusz (26, 39) i Marek (14, 35) wyrażają się tu ogólnie: „trochę“ (μικρόν). — Podług Łuk. 22, 59 następuje trzecie zaparcie się Piotra po upływie blizko godziny. Mateusz (26, 73) i Marek (14, 70) mówią tylko: „A niedługo potem“...

Podobnie św. Łukasz dołącza zaparcie się Piotra zaraz do uwagi o nim, że towarzyszył Zbawcy na podwórze arcykapłana (22, 54 n.). Mateusz (26, 59 n.) i Marek (14, 55 n.) opowiadają najpierw scenę przed Synedryum. Łukasz dodaje jeszcze potem 22, 66 wyraźnie przebieg posiedzenia rannego Wysokiej Rady.

W przedstawieniu ostatniej Wieczerzy opisuje Łukasz dokładniej od innych synoptyków właściwą uroczystość Paschy. Bez-

---

[1]) B. Heigl, Die Differenzen und Widersprüche in den Evangelien; Monatsblätter für den katholischen Religionsunterricht VIII (1907) 328—347. Z inspiracyą nie mają tego rodzaju różnice, tłomaczące się tendencyą ewangelii, nic wspólnego, bo św. Mateuszowi nie chodziło w I. rzędzie o porządek chronologiczny.

pośrednio potem (22, 19. 20) następują słowa ustanowienia Eucharystyi. Figura i jej wypełnienie schodzą się tu z sobą. Dopiero po słowach ustanowienia następuje wyjawienie zdrajcy tak, iż według Łukaszowego przedstawienia rzeczy trzeba przyjąć, że Judasz był obecny na ustanowieniu Sakramentu Ołtarza i razem z innymi apostołami komunikował. Tymczasem podług innych ewangelistów zdrajca już przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu opuścił wieczernik.

Wszystkie te przykłady wykazują, że ewangelista rzeczywiście przywiązywał znaczną wagę do historycznej dokładności ewangelicznego opowiadania.

Trzeba jednak i to podnieść, że św. Łukasz o tyle uwzględniał chronologię w ewangelii, o ile zdołał ją z wszelką pewnością ustalić. Często trudno jest wyznaczać chronologiczne ramy dla mów i czynów Jezusa wyjętych z nieprzebranego Jego żywota; dlatego w takich wypadkach nie kusi się ewangelista, by w sposób pseudo-historyczny oznaczać czasowe ich następstwo, ale zadawalnia się ogólnemi określeniami.

Trzeba również o św. Łukaszu powiedzieć, że nieraz z r z e c z o w y c h względów pomija wyraźnie czasowy porządek. — Tak np. na początku r. III. przedstawia ewangelista wystąpienie Jana Chrzciciela z kazaniem pokutnem i świadectwem oddanem przezeń nadchodzącemu Mesyaszowi. Zaraz potem następuje jako zakończenie jego działalności uwięzienie Jezusowego poprzednika przez Heroda Antypasa (3, 19. 20). Po niem dopiero idzie chrzest Jezusa, mimo że nastąpił o wiele wcześniej, bo jeszcze przed uwięzieniem Jana. Widocznie odstąpił tu św. Łukasz od chronologicznego porządku, ażeby to, co do siebie rzeczowo należy, razem zestawić i opowiadanie na dany temat do końca doprowadzić.

Zatem podporządkował tu św. Łukasz porządek czasowy rzeczowemu.

Czasem tylko czysto zewnętrzne względy były tu decydujące. Tak np. w r. 13. powiązał ze sobą ewangelista dwa opowiadania, przy czem liczba 18 odgrywa pewną rolę, np. w opowiadaniu o 18 ludziach, których zawaliła wieża w Siloe (13, 4 n.), i niewieście chorej lat 18 (13, 10 n.). — Właściwe Łukaszowi podobieństwa o marnotrawnym synu (15, 11 n.) i niesprawiedliwym włodarzu (16, 1 n.) są prawdopodobnie dlatego z sobą zestawione, ponieważ w obu razach przychodzi pojęcie rozrzutności. Syn marnotrawny trwoni dziedzictwo ojca — niesprawiedliwy

włodarz majątek swego pana. Nawet wyraz ten grecki διασκορπίζω (rozpraszam) znajdujemy w całym N. T. tylko w tych dwóch miejscach[1]).

2. Św. Łukasz był uczniem św. Pawła. Z całej trzeciej ewangelii, podobnie jak z dziejów apostolskich przebija czysto-Pawłowa tendencya. Św. Paweł był *par exellence* apostołem uniwersalizmu ewangelii Chrystusowej.

Sam Jezus potępiał ciasny partykularyzm żydowski i wychowywał uczniów swych do wielkoświatowych myśli, często kierując ich wzrok ku rozległemu pogańskiemu światu, dla którego miały także otworzyć się bramy mesyańskiego Królestwa[2]).

Do tego dzieła jako szczególniejsze narzędzie powołała Opatrzność św. Pawła apostoła. Przełamał on zapory, jakie mu w drodze stawały do tego rodzaju światowej misyi wśród pogan; pokonał wszystkie trudności, jakie mu były zgotowane tak ze strony pogaństwa, jak żydowstwa. Wystąpił jako genialny uniwersalizmu apostoł i wykazał w swych niezmierzonych pracach owocnych, że ręka Boża z nim była.

Uznawał św. Paweł wyjątkowe stanowisko narodu izraelskiego w historyi narodów, oddawał mu też zawsze pierwszeństwo przed poganami; ale wobec ewangelii Chrystusowej ustają wszelkie różnice między żydem a grekiem (poganinem) — wszyscy bowiem potrzebują zarówno Odkupienia i dostąpić go mogą bezpośrednio od Chrystusa. To jest ta wielka myśl, której św. Paweł całe życie i całą działalność swoją apostolską był poświęcił, a do której również zaprawił był swego ucznia i towarzysza św. Łukasza.

Rzeczywiście okazuje się św. Łukasz w ewangelii przejęty ideą Pawłową. Zależy mu widocznie na tem, by wykazać, że w życiu Jezusa już się to urzeczywistniło, co później św. Paweł wziął sobie za szczególniejszy przedmiot swego apostolskiego kazania. Dlatego wyraźniej od innych ewangelistów św. Łukasz podkreśla uniwersalizm ewangelii Chrystusowej.

Już historya dziecięctwa wykazuje ten uniwersalny charakter: Przy narodzeniu Jezusa śpiewają aniołowie (2, 14): „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Pokój Mesyasza ma stać się nie tylko udziałem Izraela, ale ogółu

---

[1]) Znajduje się wprawdzie jeszcze w 15, 1, ale w całkiem innym sensie.

[2]) Mar. 16, 15. Por. Meinertz, Jesus u. die Heidenmission (Neutest Abhandlungen, H. 1. 2) Münster i. W. 1908.

ludzi. — Starzec Symeon nazywa dziecię Jezus światłością na oświecenie pogan (2, 32); choć ono ma stać się chwałą swego narodu wybranego, świeci mimo to w ciemności. Genealogia Jezusa w trzeciej ewangelii ma właściwy sobie charakter, bo sięga dalej, po za Abrahama aż do praojca całej ludzkości Adama — nawet do Boga samego, Stwórcy i Ojca wszystkich ludzi. Jezus okazuje się tutaj jako drugi Adam, który tę ludzkość na nowo odrodził przez łaskę z Odkupienia płynącą (3, 23 n.). — Św. Łukasz opowiada za innymi synoptykami o kazaniu pokutnem św. Jana Chrzciciela — przywodzi przytem proroctwo St. Z. (Izaj. 40, 3 n.), odnoszące się do czynności poprzednika Jezusa. Ale tylko on sam cytuje z proroka-ewangelisty o charakterze uniwersalnym słowa: „i wszelkie ciało będzie oglądało zbawienie Boże“. W nawiązaniu do tego wypowiada Jan Chrzciciel ostre słowa zwrócone przeciw Izraelowi, które wszelką nacyonalną prerogatywę zapoznają: „Mocen jest Bóg z tych kamieni wzbudzić syny Abrahamowi“ (3, 8). Cielesne zatem pochodzenie od Abrahama, na którem tyle budował partykularyzm żydowski, wobec ewangelii Chrystusowej traci swoje znaczenie. — Zaraz na początku publicznej działalności Jezusa widzimy silnie zaznaczony kontrast między niechętnymi Nazaretańczykami, a dwoma poganami w St. Z. przez Boga łaską udarowanymi (4, 26 n.). Już zatem w St. Z. nie ograniczył Bóg swej łaskawości na naród wybrany — w przyszłości t. j. w N. Z. jeszcze bardziej ujawni się to Boskie względem pogan miłosierdzie. Przykładem tego pogański setnik z Kafarnaum, to mąż wielkiej wiary (7, 1 n.), uroczystą zapowiedzią — słowa Zbawiciela: „I przyjdą od Wschodu i Zachodu, od Północy i Południa i usiądą w Królestwie Bożem“ (13, 29). — Jak daleko sięgać ma to mesyańskie Królestwo, wskazują oba porównania o ziarnie gorczycznem i kwasie (13, 19 n.). Zawiera się tutaj charakterystyka Królestwa Chrystusowego posiadającego wnętrzną siłę pędu i rozrostu po całym świecie.

Na końcu ewangelii znajdujemy podobnie jak u Mat. 28, 19 uniwersalny rozkaz dany przez Jezusa apostołom (24, 47): Ewangelia ma być opowiadana wszystkim narodom z zachowaniem czasowego pierwszeństwa dla Izraela. Widoczną tedy jest tendencya uniwersalizmu w trzeciej ewangelii, co się i stąd pokazuje, że Łukasz nie bez umysłu opuścił kilka zdań Jezusowych, któreby mogły być błędnie w sensie partykuralyzmu żydowskiego pojęte. Tak np. podług Mateusza wysłał był Jezus apostołów na misye

już w czasie swego ziemskiego żywota, aby ich w ten sposób przygotować do przyszłego apostolskiego posłannictwa. — Wówczas dał im czasowe polecenie, by nie „zachodzili na drogę pogan i Samarytan“ (Mat. 10, 5. 6). Ale to było tylko do czasu. Sam Jezus poświęcił swoją osobistą działalność w pierwszym rzędzie wybranemu narodowi, apostołowie zaś nie posiadali jeszcze tyle zrozumienia posłannictwa Chrystusowego i tyle zdolności, by mogli skutecznie działać po za granicami Izraela. — Otóż św. Łukasz nie podaje tego tymczasowego przez Zbawiciela ograniczenia misyjnej działalności apostołów.

Te same uwagi nastręczają się wobec opowiedzianego przez Mateusza cudu (21, 21 n) uzdrowienia córki niewiasty chananejskiej i zachowania się Zbawiciela wobec jej prośby (por. Mar. 7, 17), o czem wszystkiem milczy św. Łukasz [1]).

3. Ale jeszcze jeden szczególniejszy rys trzeciej ewangelii podnosimy. Ukazuje ona nam Zbawiciela pełnego łaskawości i miłosierdzia dla ludzi wzgardzonych, grzeszników i celników i wszelkiego rodzaju nędzarzy. Jest pewien związek psychologiczny między tą tendencyą miłości i miłosierdzia między tą ludzką stroną trzeciej ewangelii, a jej uniwersalizmem. Renan nazywa trzecią ewangelię *„le plus beau livre quil y ait“* [2]) i w tem słuszność oddać mu możemy.

Ewangelia św. Łukasza „jest to ewangelia Jezusa-Boga, który w litującej się miłości nawiedza grzeszną ludzkość, by w miejsce ciemności światłość, w miejsce śmierci życie i siłę wprowadzić. Religia Chrystusa to religia litującej się miłości. W nieporównanie delikatnych barwach zdołała mistrzowska ręka ewangelisty nakreślić obraz Jezusa z Nazaretu, jako pełnego li-

[1]) Spitta Friedr. w dziele swem: Jesus und Heidemission, Giessen 1909 (por. tu Meinertz: Thologische Revue VIII (1909) 605—608) zaprzecza uniwersalność tendencyi ew. św. Łukasza wskutek swojej szczególniejszej egzegezy. Np. małą różnicą między Mat. 13, 32 i Mar. 4, 31, a Łuk. 13, 19 (o ziarnie gorczycznem, którego małość u św. Łukasza jest zamilczoną, przeciwnie u Mat. i Marka) wyzyskuje na niekorzyść uniwersalizmu trzeciej ewangelii. Ale choć św. Łukasz nie przydaje tego określenia ziarnu gorczycznemu, że „najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia“ to i tak w tem porównaniu zawiera się u św. Łukasza uniwersalna tendencya. To orzeczenie u Mat. i Marka o ziarnie gorczycy, że jest ze wszystkich najmniejsze, zawiera pewną niedokładność botaniczną, która tłomaczy się u nich popularnem sposobem mówienia (Por. Fonck, Die Parabeln des Herrn 167). Ale Łukasz jako wykształcony lekarz i przyrodnik wolał był tego rodzaju naukowo niedokładne określenie rzeczy pominąć.

[2]) Les évangiles, Paris 1877, 283.

tości lekarza i Zbawcę, dla którego wszelka nędza była tylko pobudką do świadczenia tem większego miłosierdzia“[1])...

Szczególnie wpadają w oko te podobieństwa, które sam św. Łukasz podaje, a które należą do najmilszych sercu opowieści, jakie kiedykolwiek ludzkość usłyszeć mogła... W podobieństwie o miłosiernym Samarytaninie (10, 30 n) widzimy pojęcie „bliźniego“ rozszerzone po za granice Izraela i zlecenie świadczenia miłosierdzia każdemu bez wyjątku. Podobieństwo to, „które kładzie kres wszelkiemu szowinizmowi“[2]) podaje także warunki wstępu do Królestwa niebieskiego: „Nie cielesne pochodzenie (od Abrahama), ale wewnętrzne usposobienie — całkiem, jak w Kazaniu na górze“[3]). — Korzącego się i wyznającego grzechy i dlatego wysłuchanego przez Boga celnika przeciwstawia ewangelista pysznemu faryzeuszowi samochwalcy, (18, 10), a Zacheusza, również celnika, sławi wejściem Jezusa do jego domu ubłogosławionego (19, 1 n). Ubogi Łazarz wraz z całą swą nędzą, a potem późniejszą szczęśliwością — odbija od nieużytego ucztującego bogacza, za chciwość i brak litości na wieczne potem męki skazanego (16, 20 n). — Łaska Chrystusowa nie omija nawet łotra na krzyżu szczerze żałującego i pokutującego za swoje grzechy; słyszy on oprócz grzechów przebaczenia, słodkie Jezusa zapewnienie: „Zaprawdę mówię tobie, dziś zemną będziesz w raju“ (23, 40 n). Przedewszystkiem zaś ta miłość Niebieskiego Ojca do ostatnich grzeszników uwydatnia się w przypowieści o synu marnotrawnym (15, 11 n). Przy tym synu marnotrawnym mógł niejeden poganin do chrześcijaństwa nawrócony wspomnieć sobie na swoją dawną nędzę i miłosierdzie, jakiego doznał od Chrystusa[4])...

Nie pominął św. Łukasz także wszystkich tych opowiadań reszty synoptyków, z których przebija szczególniejsza miłość i miłosierdzie Jezusa ku ludziom — wszędzie akcentując w nich moment uniwersalistyczny.

To np. trzeba powiedzieć o historyi jawnogrzesznicy płaczącej grzechów swych w domu faryzeusza Szymona (7, 37 n). Jest tu szczególniejsza alluzya do faryzeusza gorszącego się z Chrystusa i Jego łaskawości dla tej biednej niewiasty (a więc z jednej strony ciasne i nieczułe serce żyda — z drugiej litość

[1]) Schell, Christus (Weltgeschichte in Karakterbildern, München 1906, 66).
[2]) Weinel, Jesus im 19. Jahrh. Tüb. 1907, 8 n.
[3]) Bugge, Die Hauptparabeln Jesu, Giessen 1903, 395.
[4]) Por. Meinertz l. c. str. 36.

Jezusa dla każdego). U Mateusza (26, 7) i Marka (14, 3) różnica ta nie jest tak podkreśloną.

Podobnie powtarza (5, 27 n) za Mateuszem (9, 9 n) i Markiem (2, 14) opowiadanie o powołaniu Lewi'ego na apostoła i uczcie przezeń Chrystusowi wyprawionej, gdzie było „mnóstwo wielkie“ (inni mają „wielu“) celników i grzeszników — na której to uczcie wyrzekł Jezus znamienne słowa wobec gorszących się faryzeuszów i pisarzy: „nie potrzebują zdrowi lekarza, ale źle się mający“...

Przy innej sposobności podnosi ewangelista (7, 13), wyraźne współczucie Jezusa w Jego działaniu: Do matki zmarłego młodzieńca z Naim przystępuje i rzecze: „Nie płacz“; — a potem syna żywego jej oddaje. — Na widok zatwardziałej Jerozolimy wzrusza się aż do łez; — płacze nad grzesznem miastem (19, 41). Na krzyżu woła: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ (23, 34). — Nad swojem cierpieniem broni płakać niewiastom Jerozolimskim: mają raczej „płakać nad sobą i nad synami swymi“ (23, 28)[1]).

Widzimy w III. ewangelii, jak Chrystus naucza słowem i przykładem doskonałej miłości bliźniego, potępiając wszelką ciasnotę serca i fanatyzm, oraz martwotę przepisów i ceremonii żydowskich (por. 9, 49 n. 54; 11, 41—46; 14, 1—6; 17, 11—19 n).

Wiele jeszcze miejsc dałoby się przywieść z III. ewangelii, które świadczą o Jezusa łagodności i słodyczy, litości nad grzesznikami, miłości dla ubogich. Ta pełna miłości i dobroci, pełna słodyczy i pociechy strona charakteru Zbawiciela jest szczególniej podkreśloną w III. ewangelii.

Żaden z ewangelistów „nie podnosi tak często — jak Łukasz — że Jezus był dla ludu przedmiotem radosnego upodobania i zachwytu“[2]).

Dlatego też Keppler w swem pięknem wezwaniu ku radości[3]) zaczyna rozdział o Nowym Zakonie dwukrotnem wskazaniem na ewangelię św. Łukasza: „Jeszcze w większym stopniu jest z na-

---

[1]) Wogóle w ewangelii św. Łukasza najwięcej znajdujemy szczegółów odnośnie do różnych świętych niewiast i ich zachowaniu się względem Zbawiciela. I pod tym względem widać ten uniwersalizm ewangelii Chrystusowej podnoszącej ród niewieści do tej godności, jakiej przedtem nie posiadał. P. Belser, Die Frauen in den neutestamentlichen Schriften (p. Die christl. Frau VIII 1909-10, 1—9; Theol. Quartalsch. LXXXXI 1909. 332. 344.

[2]) Zahn, Einl. II. 398. (nr. 25).

[3]) „Mehr Freude“, Fbg. 1909.

tury swej Nowy Zakon zakonem radości... Wita go na ziemi w ścisłem kole rodziny Magnificat z serca dziewiczej Matki, najpiękniejszy mesyański hymn pochwalny, o tak świętym i radosnym nastroju, jakiego nie zaznano od czasu Raju... Światu głoszą go aniołowie w noc świętą, jako wielkie wesele, które udziela się ludowi"...[1])

Należy wspomnieć sobie dalej, jak to pasterze w radosnym nastroju od żłóbka w Betleem odchodzą (2, 20) jak Symeon i Anna wesoło rozstają się z życiem ujrzawszy Zbawiciela (2, 25); jak paralityk z radosną podzięką dla Boga odchodzi do domu po uzdrowieniu (5, 25; por. 17, 15; 18, 43)... Kiedy Jezus okazał był miłosierdzie chorej niewieście, a zarazem bezlitosnym hierarchom dał należytą odprawę, wyraźnie ewangelia zaznacza: „Wszystek lud radował się" (13, 17).

Wogóle jest tu często mowa o radosnem zdumiewaniu się i podziwianiu czynów i słów Jezusa (2, 47; 4, 22; 5, 26; 7, 10 i t. d.).

Przy wjeździe do Jerozolimy zaznacza ew., że uczniowie, weseląc się chwalili Boga (19, 37) — nawet Heród cieszył się na oglądanie Jezusa (23, 8)... Należy dalej zwrócić myśl na radosny nastrój, jaki znamionuje podobieństwo o synu marnotrawnym, jak ojciec jego przejmuje się radością i do radości zachęca (15, 23. 32).

Także o uczniach opowiada trzecia ewangelia, że z wyprawy misyjnej wrócili się z weselem (10, 17); a kończy się uwagą także o radosnym nastroju: po wniebowstąpieniu Pana wracają apostołowie „z weselem wielkiem" do Jerozolimy, nieustannie chwaląc Boga w świątyni...

We wszystkich tych podniesionych momentach 3. ewangelii okazuje się św. Łukasz uczniem i naśladowcą św. Pawła.

W pismach swych przedstawia się nam św. Paweł, jako apostoł szerokiego serca, które tyle potrzeb Kościoła ogarnąć zdołało, które przytuliło do siebie tyle pogańskiego świata w pracach apostolskich i wszelakiego rodzaju uciskach i cierpieniach...

Ogarniał zaś tem sercem św. Paweł nie tylko duchowe, ale i doczesne potrzeby wiernych; interesował się wszystkiem, co się tyczyło losu ich — czyto np., kiedy dawał rady Tymoteuszowi, aby szanował zdrowia (I. Tym. 5, 23), czyto kiedy nawet upominał, karał lub podnosił upadłych, pocieszał i chronił od zwąt-

[1]) l. c. str. 93 n.

pienia i do radowania się zachęcał[1]). Sam opowiada o swoich dobrych i złych przygodach, o cierpieniach swego serca, swych troskach, trwogach i nadziejach; — odnawia związki przyjaźni i miłości ze znajomymi w listach i pozdrowieniach[2]) — słowem najszlachetniejszy, najczystszy, jaki kiedy był — ludzki charakter...

Otóż pokrewnym swemu mistrzowi był jego uczeń św. Łukasz i takim nam się przedstawił w swej ewangelii.

Czytelnicy trzeciej ewangelii i jej cel.

59. Z prologu 3. ewangelii wynika, że w pierwszym rzędzie napisał św. Łukasz ewangelię dla Teofila, osobistości wysoko położonej, prawdopodobnie jakiegoś wysokiego urzędnika w Rzymie (p. wyr. κράτιστε)[3]). Bliższych o nim szczegółów nie posiadamy[4]). Możemy sądzić, że Teofil był bardzo blizkim chrześcijaństwa. Czy już wówczas był chrześcijaninem, nie wiadomo. Jeżeliby miało się wnioskować z jego tytułu, toby raczej należało go uważać za jeszcze nieochrzczonego, albowiem w owym czasie uważali się chrześcijanie jak bracia i świeckich, zwłaszcza pogańskich tytułów, nie używali. — Możemy zatem mniemać, że Teofil żywił wielkie sympatye dla religii chrześcijańskiej, ale jeszcze nie był wolnym od pewnych skrupułów. — Prawdopodobnie zbliżył się do chrześcijaństwa pod wpływem słyszanych nauk św. Pawła. Teraz chce św. Łukasz dodać mu zachęty w dedykowanej mu ewangelii i nakreśleniem obrazu Zbawiciela pełnego ciepła i życia, ostatnie trudności usunąć: „abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono“... Ewangelia św. Łukasza miała mu przypomnieć katechezę św. Pawła i przekonać go o prawdzie tego, co św. Paweł nauczał, przez krytyczne i sumienne zbadanie skądinąd jeszcze, t. j. od innych wiarogodnych i naocznych świadków podanej mu nauki[5]).

Prócz tego trzeba przyjąć, że obok Teofila miał tu na oku św. Łukasz innych jeszcze czytelników. Ewangelia jego miała się

---

[1]) Filip. 4, 4; Dzieje 16, 28; 2 Kor. 2, 1—14.

[2]) Filip. 4, 8.

[3]) Tytuł ten (κράτιστος = Jaśnie Wielmożny, J. Excellencya) przysługuje według św. Pawła (p. Dz. 23, 26; 24, 8; 26, 25) wysokim urzędnikom.

[4]) Jest wątpliwem, czy ten Teofil jest identycznym z owym, o którym wspominają Pseudo-Klementyny (Recognit. X, 71; M. P. gr. I. 1453), a który pochodził z Antyochii. Por. Belser, Einl. Fbg. 1905, 130 n.

[5]) Por. Meinertz l. c. 178 n.; Schaefer, Einl. s. 242 n.

stać wspólnem dobrem szerszych kół czytelników, a przedewszystkiem pogańsko-chrześcijańskich[1]). — Że głównie pogan-chrześcijan miał tu na myśli św. Łukasz, dowodem tego treść III. ewangelii, jej uniwersalizm i cały przedstawiony już charakter. To zapatrywanie potwierdza i stara tradycya Kościoła. Już Origenes i Hieronim mówią, że III. ewangelia była dla ochrzczonych pogan napisaną[2]). Ze ścisłego stosunku św. Łukasza do św. Pawła można wnosić, że III. ewangelia była przeznaczoną głównie dla gmin założonych przez św. Pawła i dla gminy rzymskiej.

Cel ewangelii zaznaczył sam autor na jej początku (1, 3. 4). Prócz tego widoczną jest tendencya, jaka z treści 3. ewangelii wynika. Ma ona swych czytelników, pochodzących z pogan, a nawróconych przez Pawła, utwierdzić w zasadniczej nauce tego apostoła o powszechności dzieła Odkupienia. — Przez uporządkowane przedstawienie historyi ewangelicznej, zaczerpniętej z najwiarogodniejszych źródeł, chce św. Łukasz utwierdzić czytelników w przekonaniu, że ewangelia jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu żydowi naprzód i „Greczynowi“[3]), i że Jezus jest Synem Najwyższego, dziedzicem stolicy Dawidowej[4]) — zbawieniem prawdziwem zgotowanem od Boga „przed obliczności wszystkich narodów i światłością na objawienie poganów i chwałą ludu Izraelskiego“[5]).

Ku temu celowi służy podniesienie tych ewangelicznych faktów i (powyżej przytoczonych) momentów, gdzie jest uwidocznioną, jak w żadnej innej ewangelii, wielkość Bożego miłosierdzia i nad wszystkiem litującej się miłości Zbawiciela.

---

[1]) Teofil, jak widać już z samej dedykacyi Dziejów (już bez tytułu: κράτιστε) przeszedł do chrześcijaństwa formalnie. Że ewangelię swoją dedykował św. Łukasz innym jeszcze czytelnikom (całym chrześcijańskim gminom) dowodem tego analogiczne z owego czasu przykłady. Np. Józef Flawiusz pismo swe „Przeciw Apionowi“ podobnie jak Archeologię, dedykuje niejakiemu Epafrodytowi, uczonemu grekowi w Rzymie — a mimo to zwraca się na końcu jeszcze do wszystkich, którzyby przezeń coś o ludzie żydowskim mogli się dowiedzieć (Contra Apionem II, 41, ad. Niese V. 99).

[2]) In gratiam eorum, qui ex gentibus fuerunt (Origen. in Mat. 1). Por. Hieronymus (ad Dam. 20): Evangelium Graecis scripsit.

[3]) Rzym. 1, 16.

[4]) l. c. 1, 32.

[5]) l. c. 2, 32.

Nie brak III. ewangelii i pewnej polemicznej tendencyi. Św. Łukasz chce wytłomaczyć wiernym gmin Pawłowych, jak się to stało, że Izrael w swej większości odrzucił Mesyasza i z własnej winy pozbawił się owoców Odkupienia dla niego w pierwszej linii zgotowanych.

Ku temu celowi między innemi służy przedstawienie Bożej sprawiedliwości, która pysznych rozprasza, mocarzów z tronu składa (1, 51 n); tak samo przepowiednia Symeona: „Oto ten jest położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą“ (2, 34). Ku temu zmierzają również częste mowy Pańskie z zapowiedzią kary, jakie mają spaść na naród żydowski i jego przywódców[1]), jak i podobieństwa o szalonym bogaczu, o wielkiej uczcie, niesprawiedliwym włodarzu, ucztującym bogaczu i ubogim Łazarzu, powierzonych talentach i złych robotnikach[2]).

Integralność trzeciej ewangelii.

60. Podnoszono pewne wątpliwości co do 22, 43. 44, gdzie jest mowa o zasileniu przez anioła Jezusa w czasie Jego modlitwy w Ogrojcu na górze Oliwnej. Obu tych wierszy brak w kodeksach ℵ B A R T i — podług św. Hilarego i Hieronima — w wielu greckich i łacińskich rękopisach i w Syrus Sinaiticus. Natomiast znajdujemy je w ℵ D L, Itali, Pešito, tłómaczeniu koptyjskiem, armeńskiem i etyopskiem. Za ich prawdziwością oświadczają się nadto św. Justyn[3]) i św. Ireneusz[4]); podobnie św. Hippolit, Dyonizy Aleks., Epifaniusz, Chryzostom, Efrem, Hilary, Hieronim i Augustyn[5]). Zamilczenie tych wierszy tłómaczy się łatwo obawą, by ich treści różne chrystologiczne herezye (Aryanie) nie nakręcały do swoich przeciw bóstwu Chrystusowemu wycieczek[6]).

---

[1]) 7, 31 n; 11, 17 n; 11, 29—54; 16, 14 n; 20, 45 n.

[2]) 12, 16 n; 13, 6 n; 14, 15 n; 16, 1 n; 19, 11 n; 20, 9 n. Podług Belsera (Einl. 145 n. 169), pisał św. Łukasz ewangelię między innemi i przez wzgląd na proces św. Pawła w Rzymie, chcąc wykazać, że chrześcijaństwo jest instytucyą dającą się pogodzić z porządkiem państwowym i społecznym.

[3]) Dial. 103.

[4]) Adv. haer. III, 22, 2.

[5]) Por. Schaefer, Einl. s. 248.

[6]) Sam Harnack uznaje ich autentyczność. Por. Sitzungsberichte der Kgl. preuss. Akademie der Wissenschaften 1901, 251—261. Natomiast zwal-

Czas i miejsce powstania trzeciej ewangelii.

61. Dokładnej daty powstania ewangelii św. Łukasza nie podaje nam tradycya. Klemens Aleks. był zdania[1]), że ewangelie zawierające genealogie, a więc Mateusza i Łukasza — są najwcześniejsze; żaden jednak z pisarzy kościelnych, nawet uczeń Klemensa, Origenes, nie podzielają tego zapatrywania. Powszechnem natomiast jest przekonanie, że św. Łukasz pisał jako trzeci z kolei swoją ewangelię.

Możemy tyle powiedzieć, że: a) ewangelia św. Łukasza powstała przed dziejami apostolskiemi (o. r. 63), albowiem obie księgi posiadają tego samego autora, co dziś jest powszechnie uznanem; prolog zaś Dziejów ap. określa trzecią ewangelię jako πρῶτος λόγος (pierwszą mowę); — b) czas ukazania się trzeciej ewangelii nie mógł być dalekim od czasu powstania Dziejów ap., albowiem jej napisanie suponuje dłuższe już obcowanie jej autora ze św. Pawłem i innymi uczniami Pańskimi; — c) wykończenie ewangelii mogło przypaść na czas niewoli św. Pawła w Cezarei albo na czas jego pierwszej niewoli w Rzymie. To ostatnie przypuszczenie — jak świadczy dedykacya Teofilowi wypisana, jest najprawdopodobniejszem.

Zatem powstanie trzeciej ewangelii trzeba przenosić na czas 62—64. Z tem też zgadza się tradycya o powstaniu trzeciej ewangelii po ewangelii św. Marka.

Św. Ambroży przenosił powstanie trzeciej ewangelii po za r. 67. wskutek zapatrywania, że w II. Kor. 8, 18 wspomina św. Paweł o pisanej ewangelii św. Łukasza.

To jest pewnem, że ewangelia św. Łukasza powstała przed zburzeniem Jerozolimy, albowiem przepowiednia tego faktu okazuje się tutaj jako jeszcze nie spełniona i ma ten sam co u Mateusza i Marka proroczy charakter tj., że eschatologiczne momenty są tu ściśle z historycznymi w jeden obraz posplatane (21, 23. 25 n).

Ci, którzy słowa świadectwa Ireneuszowego (adv. haer. III, 1, 1) określającego czas powstania ew. Marka i Łukasza μετὰ δὲ τὴν τούτων (τοῦ Πέτρου καὶ τοῦ Παύλου) ἔξοδον biorą w tem zna-

---

cza on 1, 34. 35. (zwiastowanie NMP.), usuwał w 1. 46 imię Maryi na rzecz Elżbiety; ale odpowiedział mu znakomicie prof. Bardenhewer, broniąc nieskażoności tych miejsc. Por. O. Bardenhewer, Mariä Verkündigung 6 n.; nadto: Vom Münchner Gelehrtenkongress. 12. (Bibl. Stud. VI, 2. Fbg. 1902).

[1] Euseb. HE. VI, 14, 5.

czeniu, że jest tu mowa o śmierci (ἔξοδος) św. Piotra i Pawła, odnoszą czas powstania trzeciej ewangelii jeszcze do późniejszego czasu tj. 67—70[1]).

Miejscem powstania ewangelii św. Łukasza był najprawdopodobniej Rzym. Tak przyjmuje większość dzisiejszych badaczy. Jeżeli św. Hieronim[2]), za którym idzie św. Tomasz i inni, jako miejsce ukazania się 3. ewangelii uważają Achaję (Beocyę), to możnaby to ich zdanie w te sposób sobie tłómaczyć, iż myślą oni o przybyciu św. Łukasza do Achai po śmierci św. Pawła z ewangelią już gotową[3]).

Uwagi nad wiarogodnością trzeciej ewangelii.

62. *a.* Zaraz na początku zaznacza św. Łukasz, że zadał sobie trudu, by wszystkiego dochodzić starannie (ἀκριβῶς) i po porządku rzecz przedstawić.

b. Św. Łukasz miał nieraz sposobność informowania się u św. Pawła o życiu i nauce Zbawiciela, a nadto w czasie swego pobytu w Jerozolimie i Cezarei mógł był jeszcze u innych apostołów zasięgnąć odnośnych wiadomości.

c. Zresztą posługiwał się najpewniejszemi pisanemi źródłami, pochodzącemi z żydowsko-chrześcijańskich kół, wśród których dokonała się historya ewangeliczna.

d. Ewangelia św. Marka, którą był także uwzględnił św. Łukasz w pisaniu swej ewangelii, zawierała takie wiadomości, których wiarogodności nie zdołały zachwiać wywody Wredego, Wellhausena i innych.

Co znów dotyczy właściwych św. Łukaszowi opowiadań, to cechuje ich wielka oryginalność, a nadto zawierają tyle drobiazgowych szczegółów, iż trudno wątpić o pewności i wiarogodności źródła, z którego zostały zaczerpnięte. Przedewszystkiem zaznacza się ona w Jezusowych podobieństwach właściwych trzeciej ewangelii. Jak prawdziwemi są one same w sobie, jak widocznie wyjęte z życia i współczesnych stosunków — wykazują różne godne uwagi paralelle z ówczesnego hellenistycznego świata[4]).

e. Już się po szczególe wykazało, że św. Łukasz postępuje

---

[1]) Por. Al. Schaefer, Einl. 246 n.; por. powyższe uwagi o czasie powstania ew. św. Marka.

[2]) Com. in Matth. Praef. Por. św. Grzegorz Nanz. Carm. 33, 11.

[3]) Por. Gutjahr, Einl. Graz 1905 s. 184. Schanz, Commentar, s 38.

[4]) Por. uwagi o języku ewangelii.

sobie w pisaniu ewangelii jako bardzo sumienny badacz historyczny. Tendencya uniwersalizmu, jaką się kieruje, nie stoi na zawadzie historyczności jego dzieła; mimo tej tendencyi nie wypuszcza on z uwagi historycznego określania działalności Jezusa. Zresztą nowoczesna krytyka przyznaje dziś otwarcie wielką źródłowość Łukaszowemu przedstawieniu rzeczy. Trzeźwy i w rzeczywistości obracający się zmysł ewangelisty i w tem się ujawnia, że, jak wspomniano — nie sili się on na żadną chronologię tam, gdzie się jej wyraźnie dopatrzyć nie może.

Problem synoptyczny.

63. *a.* Stan rzeczy. Trzy pierwsze ewangelie zwane synoptycznemi[1]) wykazują z jednej strony wielkie między sobą powinowactwo i zgodność — z drugiej znów strony nie o wiele mniejsze różnice.

Powinowactwo to i zgodność, abstrahując od wspólnej wszystkim ewangeliom historyi męki i uwielbienia Jezusa — uwidacznia się szczególnie w całokształcie publicznej działalności Zbawiciela. Jest to w istocie rzeczy ten sam obraz, jaki kreślą wszyscy trzej ewangeliści.

Po uprzedniej wiadomości o kazaniu i posłannictwie Jana Chrzciciela, o chrzcie i pokuszeniu Jezusa, opisują oni zgodnie działalność Jezusa w Galilei, ostatnią podróż Jego do Jerozolimy na Paschę i ostatni Jego występ w tem mieście. Wśród tego ogólnego obramowania historyi ewangelicznej, a po części i tego samego związku i następstwa opowiedzianych faktów[2]), znachodzimy równocześnie u synoptyków różnorodność ugrupowania i uporządkowania materyału. I tak Mateusz porząd-

---

[1]) Trzy pierwsze ewangelie zestawiano z sobą, aby wykazać ich ścisły wzajemny stosunek. (Por. Griesbach, Synopsis Evangeliorum, 2 ed. Halle 1797; de Wette et Lucke, Synopsis, Berlin 1818; Roediger, Halle 1829; Rushbroocke, Londyn 1880—81. Por. podr. Encykl. kość. Warszawa 1907. t. 11—12, z. 77. 78 str. 116 n). Ponieważ to ułożenie i zestawienie w druku opowiadań równoległych nazwano Synopsis (Σύνοψις) tj. to, co można objąć jednym rzutem oka, stąd też i naszym trzem ewangeliom zawierającym ową treść synopsy nadano nazwę synoptycznych.

[2]) Por. Mat. 17, 1 n; 9, 1 n; 9, 14; 12, 9; Mar. 9, 1; 2, 1; 2, 13; 2, 18; 3, 1; Łuk. 9, 28; 5, 17; 5, 27; 5, 33; 6, 6.

kuje materyał po większej części systematycznie i rzeczowo, Marek opowiada w pojedynczych, luźnie uszeregowanych obrazach, Łukasz trzyma się dość chronologicznego porządku. Przy tem każdy z ewangelistów właściwy sobie cel zamierza[1]).

Ta rozliczna zgodność okazuje się w szczególności w wyborze faktów ewangelicznych. Pomimo obfitości materyału (Jan. 21, 25) opowiadają synoptycy te same zdarzenia i tesame nauki Jezusa.

Ale i w samym tym wyborze zaznaczają się już różnice, bo oprócz faktów z życia Jezusa wspólnych wszystkim trzem synoptykom, są fakty, o których tylko dwaj opowiadają, a są wreszcie takie szczegóły i opowiadania, które są właściwe tylko jednemu ewangeliście. Najwięcej właściwych sobie szczegółów zawiera ew. św. Łukasza, najmniej ew. Marka[2]).

---

[1]) Tak Mateusz podaje w jednym ciągu kazanie na górze (5, 1—7, 29), oraz przypowieści o królestwie nieb. (13, 1—53), Łukasz znów dzieli je na części, łącząc każdą z nich z różnemi okolicznościami. Są ustępy w tych trzech opowiadaniach, gdzie równoległa treść ciągnie się w nich i naraz przerywa. Jeden bowiem z opowiadaczy opuszcza, dodaje, uprzedza, przenosi dowolnie w stosunku do dwóch innych lub do jednego z nich. Zazwyczaj zgadzają się dwaj w przeciwieństwie do trzeciego i to nie zawsze ci sami, którzy z sobą trzymają. Mateusz i Łukasz wspominają narodziny i dziecięctwo Jezusa, ale nie w tym samym porządku. Podobnie Mateusz i Marek wspominają o tym samym występie Jezusa w Nazarecie (Mat. 13, 52 n; Mar. 6, 1; 4, 14 n), ale zupełnie w odmiennym kontekście. — Życie publiczne Jezusa i Jego mękę możemy tu podzielić na dwa wielkie okresy; jeden, który poprzedził pierwsze rozmnożenie chleba, drugi, który po nim nastąpił. Następstwo wypadków dla pierwszego znajdujemy u Marka i Łukasza, którzy się z sobą zgadzają w tym względzie, podczas gdy Mat. znacznie od nich odstępuje. W drugim zaś Mateusz i Marek bardzo się do siebie zbliżają, a Łukasz się oddala, jednakże nie w tym stopniu co Mateusz odnośnie do pierwszego okresu.

[2]) *a*. Wspólne wszystkim trzem są: Mat. 3, 3. Mar. 1, 2. Łuk. 3, 4. — Mat. 31. Mar. 1, 7. Łuk. 3, 16 — Mat. 3, 16. 17. Mar. 1, 10. 11. Łuk. 3, 22. — Mat. 4, 12. Mar. 1, 12. 13. Łuk. 4, 1. 2. — Mat 8, 1—4. Mar. 1, 40—45. Łuk. 5, 12—16. — Mat. 8, 14—17. Mar. 1, 29—39. Łuk. 4, 38—44. — Mat. 8, 23—28. Mar. 4, 36—41. Łuk. 8, 23—25. — Mat. 8, 28—34. Mar. 5, 1—20. Łuk. 8, 26—39. — Mat. 9, 2—8. Mar. 2, 3—12. Łuk. 5, 18—26. — Mat. 9, 9—17. Mar. 2, 13—22. Łuk. 5, 27—38. — Mat. 9, 18—26. Mar. 5, 21—43. Łuk. 8, 41—56. Mat. 12, 1—8. Mar. 2, 23—28. 1—4. Łuk. 6, 1—9. — Mat. 12, 9—14 Mar. 3, 1—6. Łuk. 6, 6—11. — Mat. 12, 22—32. Mar. 3, 23—30. Łuk. 11, 14—23. 12, 10. — Mat. 12, 46—50. Mar. 3, 31—35. Łuk. 18, 19—21. — Mat. 13, 1—13. 18—23. Mar. 4, 1—12. 25. 13—20. Łuk. 8, 1—10. 18. 11—15. — Mat. 13, 31—32. Mar. 4, 30—32. Łuk. 8, 18—19. — Mat. 14, 1—3. Mar. 6, 14—17. Łuk. 9, 7—9. 3, 19. — Mat. 14, 1—3. Mar. 6, 14—17. Łuk. 9, 7—9. 3, 19. — Mat. 14, 13—21. Mar. 6, 32—44. Łuk. 9, 1—17. — Mat. 16, 13—28. Mar. 8, 27—9, 1. Łuk. 9,

Nadto w opowiadaniu tych samych faktów znajdujemy pewne różnice. W faktach opowiedzianych przez wszystkich synoptyków Łukasz idzie więcej za Markiem, niż Mateuszem; tam znów, gdzie tylko dwaj synoptycy jakiś fakt opowiadają, częściej Łukasz opowiada jednakowo z Mateuszem, aniżeli z Markiem lub Marek z Mateuszem i w tych miejscach (których Marek nie ma) ściślej trzyma się Łukasz Mateusza, niż to czynił Marek, gdy szedł za Mateuszem. Dosłowność ta Łukasza objawia się szczególnie w przytaczaniu wraz z Mateuszem tych samych mów i słów Jezusa[1]).

Zastanawia nareszcie u synoptyków podobieństwo co do stylu i słów w ustępach równoległych. Nie tylko pojedyncze, niezwykłe wyrażenia są te same we wszystkich albo w dwóch ewangeliach synop., ale także całe zdania zgadzają się z sobą dosłownie, albo prawie dosłownie. Te same wyrażenia znajdujemy głównie w przytaczaniu mów Jezusa[2]), (które posiadamy

---

18—27. — Mat. 17, 1—13. Mar. 9, 2—13. Łuk. 9, 28—36. — Mat. 17, 14—21. Mar. 9, 14—29. Łuk. 9, 37—43. — Mat. 17, 22—23. Mar. 9, 30—32. Łuk. 9, 43—45. — Mat. 18, 1—5. 6—9. Mar. 9, 33—50. Łuk. 9, 46—50. 17, 2.

b) Wspólne tylko dwom są: α) Mateuszowi z Markiem: Mat. 4, 18—22. Mar. 1, 16—20. — Mat. 13, 34—35. Mar. 4, 33—34. — Mat. 13, 53—58. Mar. 6, 1—6. — Mat. 14, 3—12. Mar. 6, 17—29. — Mat. 14, 22—33. Mar. 6, 45—51. — Mat. 15, 1—20. Mar. 7, 1—23. — Mat. 15, 21—31. Mar. 7, 24—31. — Mat. 15, 32—39. Mar. 8, 1—10. — Mat. 16, 1—12. Mar. 8, 11—21.

β) Mateuszowi z Łukaszem: Mat. 3, 1. 2. Łuk. 3, 3. — Mat. 4, 5—11. Łuk. 4, 5—13. — Mat. 5, 1—12. Łuk. 6, 20—23. — Mat. 5, 18. Łuk. 16, 17. — Mat. 5, 25—27. Łuk. 12. 58— 59. — Mat. 5, 32. Łuk. 16, 18. — Mat. 5, 39—42. Łuk. 6, 29. 30. — Mat. 5, 44—48. Łuk. 6, 27—36. — Mat. 6, 7—13. Łuk. 11, 1—3. — Mat. 6, 19—7, 13. Łuk. 12, 33. 34. 11, 34. 16, 13. 12, 22—31. 6, 37—42. 11, 9—13. — Mat. 7, 16—21. Łuk. 6, 43—46. — Mat. 8, 5—13. Łuk. 7, 1—10. — Mat 8, 19—22. Łuk. 9, 57—60. — Mat. 10, 26—35. Łuk. 12, 2—8. 51—53. — Mat. 11, 1—30. Łuk. 7, 18—35. 10, 13—22. — Mat. 18, 12—14. Łuk. 5, 4—7.

c) Właściwe tylko jednemu są: α) Mateuszowi: 2, 1—17; 13, 24—30; 13, 44—51; 17, 23—27; 18, 23—25; 21, 28—46; 25, 1—13; 27, 19; 27, 24. 25; 27, 51—53; 27, 62—65.

β) Markowi: 4, 26—29; 7, 31—37; 8, 22—26; 13, 34—37; 14, 51—52.

γ) Łukaszowi: 1, 5—80; 2, 25—32; 2, 40—50; 7, 11—17; 10, 1—24; 10, 30—42; 12, 16—21; 13, 10—17; 14, 1—6; 15, 11—32; 16, 1—12; 16, 19—31; 17, 1—8. 11—19; 18, 9—14; 19, 1—10; 23, 40—43; 24, 13—35.

[1]) Por. Encyklop. kość. Nowodworski, Warszawa 1874. Tom. V. 152 n. (art. Evangelie).

[2]) Por. Mat. 9, 5—6; Mar. 2, 9, 10; Łuk. 5, 23. 24. — Mat. 9, 15. Mar. 2 19; Łuk. 5, 34. — Mat. 12, 4. Mar. 2, 26. Łuk. 6, 4 — Mat. 26, 55; Mar. 4, 15. 48. Łuk. 22, 12.

tylko w greckiem tłomaczeniu). Jeszcze bardziej zastanawia nas ta zbieżność dosłowna w opowiadaniach jakiegoś wypadku. Synoptycy bowiem mają te same formuły, te same wyrażenia, te same gramatyczne niedokładności. Tak np. przysłówek δυσκόλως *difficile* („trudno“) nigdzie w N. T. nie spotykany, znajduje się w tem samem opowiadaniu u Mat. 19, 23; Mar. 10, 2; Łuk. 18, 24[1]). W opisie uwięzienia Jana Chrz. Mateusz (14, 3—5) jest treściwszy od Marka (6, 17—20), ale mimo to większa część zdań i wyrażeń jest ta sama w oryginale greckim. Pewne opisy nie wykazujące z początku tej dosłowności, schodzą się z sobą co do wyrażeń w najważniejszym momencie opisywanego wypadku[2]).

Zasługuje także na uwagę, że ewangelie tu i ówdzie we wspólnych St. T. cytatach, a odmiennych od LXX, całkiem się zgadzają[3]).

Z zestawienia z sobą synoptyków wynika, że zbieżności słownej jest mniej między Markiem i Łukaszem, aniżeli między Mateuszem i Łukaszem, oraz Mateuszem i Markiem. W wielu razach (np. Mat. 8, 3; Mar. 1, 42; Łuk. 5, 13) wyrażenia Marka mają wspólne cechy z dwoma innymi ewangelistami i tworzą jakby łącznik w tych miejscach, gdzie się tamci różnią. Zbieżność dosłowna tworzy prawie szóstą część pierwszej ewangelii, z tego znów 7/8 przypada na miejsca, gdzie są odtworzone mowy i słowa cudze, a 1/8 pozostała zawiera opisy historyczne. U Marka również podobieństwa słowne w stosunku do całości obejmują jedną szóstą, której 1/10 zawiera historyę. U Łukasza zaś stosunek ten w treści nie dochodzi do jednej dziesiątej, a w dosłowności do jednej dwudziestej[4]).

Pomimo tego podobieństwa stylu i słowa widzimy u synoptyków wielką rozmaitość językową. Każdy z ewangelistów ma swój własny zasób wyrażeń i połączeń słownych: dość znaczne odmiany form nawet w przedstawieniu ważniejszej materyi, jak np. w opowiadaniu ustanowienia Eucharystyi[5]).

---

[1]) Por. nadto οἱ υἱοὶ τοῦ νυμφῶνος, *filii sponsi* (synowie oblubieńca) Mat. 9, 15; Mar. 2, 19; Łuk. 5, 34; zdrobniałe ὠτίον *auriculam* (ucho) Mat. 26, 51; Mar. 14, 47; Łuk. 22, 51.

[2]) Por. np. Mat. 8, 3; Mar. 1, 41; Łuk. 5, 13 (uzdrowienie trędowatego). Mat. 14, 19. 20; Mar. 6, 41—43; Łuk. 9, 16. 17 (rozmnożenie chlebów).

[3]) Por. Mat. 3, 3; Mar. 1, 3. Łuk. 3, 4 (Izaj. 40, 3); Mat. 15, 8. Mar. 7, 8 (Izaj. 29, 13), Mat. 24, 15. Mar. 13, 14 (Dan. 9. 27).

[4]) Por. Encykl. podr. Warszawa 1907. t. XI. XII. str. 118 n.

[5]) Mat. 26, 26—28; Mar. 14, 22—24; Łuk. 22, 19. 20.

Bardzo również wpada w oczy podobieństwo oraz różnice w rozłożeniu szczegółów i formie literackiej w ustępach równoległych.

Każdy z synoptyków odpowiednio do swej indywidualności czy bliższego celu formował swoje opowiadanie. Bez zatarcia rysów charakterystycznych równoległe opowiadania synoptyków zgadzają się często w sposobie podawania najdrobniejszych okoliczności nawet w tym samym porządku[1]).

Obok tego spotykamy znaczną różnicę w ułożeniu wydarzeń i słów; każdy z synoptyków opuszcza lub dodaje jakiś rys, zmieniający charakter wypadku[2]).

b. Wobec tego stanu rzeczy nasuwa się pytanie: jak wytłómaczyć sobie ten szczególny stosunek do siebie synoptycznych ewangelii? To pytanie nazywa się pytaniem czyli problemem synoptycznym.

W nowszych czasach stanowi ono główny moment studyum biblijnego N. T. zwłaszcza po stronie protestanckiej. Większej też różnolitości i śmiałości poglądów jak tutaj trudno się gdziekolwiek indziej dopatrzyć. Ze wszech miar wystarczającego rozwiązania tego problemu dotąd nie osiągnięto[3]).

---

[1]) Por. np. pytanie uczniów Jana Chrz. i odpowiedź Chrystusa Mat. 9, 14. 15; Mar. 2, 18—20; Łuk. 5, 33—35.

[2]) Por. odpowiedź Chrystusa dana faryzeuszom, którzy mu zarzucali, że przez Belzebuba wyrzuca czarty. (Mat. 12, 22—45; Mar. 3, 20—30; Łuk. 11, 14—36). Tutaj Marek tylko podaje powód główny oskarżenia, pomijając bezpośredni i częściowy. (Mat. 12, 22. 23; Łuk. 11, 14). Wszyscy podają samo oskarżenie, potem zaś rozchodzą się z sobą. Łukasz (11, 16) podaje drobny rys opuszczony przez Marka, a przez Mateusza podany o wiele niżej (12, 38). Potem następuje odpowiedź Chrystusa, lecz dowody nie są te same, ani w tym samym porządku u trzech synoptyków. Wzmianka o duchu nieczystym, co wraca do domu przez siebie opuszczonego, pominięta przez Marka, kończy opowiadanie Mateusza (12, 43—45), zaś u Łukasza jest na końcu pierwszej części tej mowy (11, 24—26). Por. Enc. podr. Warszawa 1907 t. XI. XII. str. 118.

[3]) Kwestya jest przedewszystkiem historyczną. Aby na nią odpowiedzieć, należy naprzód posłuchać, co w tym względzie mówi tradycya (Por. Leon XIII Enc. „Providentissimus Deus"); w pytaniach bowiem, do jakich należy pochodzenie ksiąg św., świadectwa historyi przeważają wszelkie inne. Wewnętrzne znów dowody w większej części nie mają tak decydującego znaczenia, aby można na nie same tutaj się powoływać, służą one co najwyżej do wzmocnienia dowodu. — Ojcowie nie wiele się zajmowali problemem synoptycznym jako takim; zgodność ewangelii nie podpadała pod ich uwagę; różnicę treści starano się wyrównać. Jeden św. Augustyn zwrócił uwagę na ich powinowactwo (De cons. evang. I, 2).

Próby rozwiązania[1]).

64. Dotychczasowe próby rozwiązania problemu synoptycznego, jeżeli zważymy ich tendencyę główną, dadzą się ująć w trzy hipotezy: Hipotezę o pisanej pierwotnej ewangelii, hipotezę wzajemnego korzystania i hipotezę tradycyi.

A. Hipoteza o pisanej pierwotnej ewangelii (Urevangelium) ujętą została od czasu Lessinga[2]) w dwie główne formy: *a*) Już przed śmiercią św. Szczepana istniała w kościele jerozolimskim spisana historya ewangeliczna w języku aramajskim, którą posługiwali się apostołowie w katechezach. Z tej pierwotnej aramajskiej ewangelii sporządzono wkrótce odpisy i greckie tłomaczenia z rozmaitemi w tekście zmianami. Posłużyły one, po różnych recenzyach i dokonanych wtrętach, do skompilowania naszych ewangelii synoptycznych. Tem się też wyjaśnia nie tylko ich zgodność, ale i różnice. Co do ilości odpisów i tłómaczeń, jako też co do sposobu ich używania poglądy obrońców tej hipotezy są rozbieżne[3]). Sama pierwotna ewangelia jako też jej odpisy zaginęły.

b) Początkowo nie było jednolitej pierwotnej ewangelii, ale raczej aramajskie i greckie urywki (diegezy), które zawierały częściowo mowy Jezusa, częściowo zaś Jego cuda[4]). Mianowicie istniał pierwotny hebrajski Mateusz (Ur-Matthäus) z mowami (λόγια), pierwotny grecki Marek (Ur-Markus) z cudami Jezusa. Z tych fragmentów, które całkiem zaginęły, dopiero w późniejszych czasach z pomocą ustnego podania i teologicznej spekulacyi skompilowano nasze ewangelie i przypisano je ewangelistom: Mateuszowi, Markowi i Łukaszowi.

---

[1]) Por. Cornely, III str. 176 n.; Bonkamp, Zur Evangelienfrage, Untersuchungen, Münster, Aschendorf 1909. Gutjahr, Einleitung zu den hl. Schriften des N. T. Graz 1905 s. 187 n. Al. Schaefer, Einl. str. 251 n. Patrizi, De evangeliis 1853. Encyklop. kość. (Nowodworski) Warszawa 1874. T. V. str. 152 n. (art. ewangelie).

[2]) Neue Hypothese über die Evangelisten 1784. Por. P. Wernle, Die Synoptische Frage, Tübingen 1899. Por. Die Quellen des Leben Jesus 1906.

[3]) Eichhorn, główny przedstawiciel tej hipotezy naliczył cztery aramajskie odpisy i dwa greckie wydania (Einl. in das N. T. Leipzig 1904 t. I. 164.). — Gratz zadawalnia się jednym aramajskim tekstem i jednem greckiem tłomaczeniem (Versuch die Enstehung der ersten Evangelien zu erklären, Tübing. 1812).

[4]) Schleiermacher, Über die Schriften des Lukas 1817. (Studien u. Kritiken 1832); por. Ewald, Geschichte Christus 1867, s. 188; Wittichen, Leben Jesu 1876, Renan, Les évangiles, Paris 1877.

Uwaga. Nie tylko te pierwotne ewangelie, ale także pośrednie człony miały zaginąć tak, że np. nasz Mateusz zajmuje już piąte, a nasz Marek szóste miejsce w tym rozwoju[1]). Ale nawet sam Holtzmann[2]) nazywa to fantastycznem straszydłem książkowem i baśnią, a Bousset piętnuje to jako absolutną samowolę[3]). Dzisiaj nikt się już z tym poglądem nie liczy.

Hipoteza o pierwotnej pisanej ewangelii nie wytrzymuje krytyki nawet wtedy, gdybyśmy całkiem nie dotknęli apostolskiego autorstwa ewangelii. Albowiem:

a) stoi ona w zupełnej sprzeczności ze świadectwami tradycyi i samego N. T. o głoszeniu i spisaniu ewangelii. Ewangelia pierwotna, jak ją przyjmują racyonaliści — była bez celu. Apostołowie nie potrzebowali jej ani dla siebie, bo zachowali w żywej pamięci wszystkie czyny i nauki Jezusa — nie potrzebowali jej i dla wiernych w Palestynie, bo dzieje Jezusa były wszystkim wiadome. Mamy w Dziejach apost. wzory kilku kazań apostolskich, ale nic z nich na korzyść ewangelii pierwotnej wywnioskować nie można. Apostołowie w swych katechezach do Żydów palestyńskich nie rozwodzili się szeroko o życiu i dziełach Jezusa, bo te były znane wszystkim. Szczególniej podkreślali we wszystkich kazaniach cud zmartwychwstania Pańskiego, jako naoczni świadkowie; treścią ich kazań było przedewszystkiem dowodzenie z proroków, że Jezus jest obiecanym od Boga Mesyaszem; jeżeli coś nadmieniali z dziejów P. Jezusa, to głównie dlatego, aby wykazać spełnienie się proroctw[4]).

Apostolskie nauczanie było zastosowane do okoliczności. Wiemy ze świadectwa Papiasa (Euseb. HE. III, 39), że Piotr w opowiadaniu ewangelii dbał przedewszystkiem o pożytek słuchaczy, a nie o historyczne przedstawienie faktów życia Jezusa[5]). Zresztą apostołowie, mając zapewnioną pomoc Ducha św. (Jan 14, 26), mogli się nie troszczyć o pisanie ewangelii, któreby im przypominały,

---

[1]) p. Scholten, Einl. s. 455.

[2]) Einl. s. 352.

[3]) Theol. Literaturzeitung 1893, 15.

[4]) Por. Dz. ap. 2, 14—36. 3, 12—26, 4, 8 n; 10, 34—43; 17, 3; 18, 5; 26, 22. 23. I. Kor. 15, 1—9. 20—29. Dzieje ap. 13, 16—42. 28, 23. 24. por. Encykl. kość. Nowodworski, Warszawa 1874. t. V. str. 157 n.

[5]) Por. początkowy art. o głoszeniu i spisaniu ewangelii.

co mają nauczać. Jeżeliby zaś istniała jakaś krótka pisana ewangelia pierwotna, to przedewszystkiem powołałby się na nią św. Paweł w swych listach, rozrzucałby ją między wiernych i przypominał zawarte w niej nauki. Tymczasem ani św. Paweł, ani żaden inny apostoł nic o pisanej ewangelii nie mówią, lecz o słyszanej. Dopóki przebywali apostołowie wśród gmin, którym ewangelię opowiadali, nie był potrzebny żaden inny dokument, stwierdzający prawdziwość ich opowiadania. Gdy się oddalili, potrzebie wyjaśnienia[1]) jakiegoś momentu życia czy nauki Jezusa zaradzali przez listy, zachęcając do stałości w otrzymanej poprzednio nauce. Stąd poszło, że wielu jeszcze za życia apostołów starało się wyświadczyć przysługę wiernym przez spisanie tego, co czynił i nauczał P. Jezus, a to według nauczania apostołów (Łuk. 1, 1). Stąd też nic dziwnego, że niektórzy apostołowie pragnęli zostawić i rzeczywiście zostawili piśmienne pamiętniki (ἀπομνημονεύματα) swego przepowiadania ewangelicznego, aby wśród wiernych pozostało na zawsze ich świadectwo o czynach i naukach Jezusa[2]).

b) Niewytłomaczoną rzeczą wydać się musi, że owa pierwotna ewangelia, której mieli używać apostołowie w kazaniach, zaginęła wraz ze wszystkiemi swemi odpisami i tłomaczeniami i że wraz z nią już wcześnie zniknęły bez śladu wszystkie owe urywki (diegezy) tak, iż ani jeden egzemplarz nie doszedł rąk Ojców 2 w., że także ani jeden pisarz kościelny nigdzie o nich nie wspomina choćby w tym sensie, jak to np. słyszy się o zaginionym aramajskim oryginale ew. Mateusza. Jest to wprost niemożliwem w owych wiekach poszanowania i troski o słowo apostolskie żywe, czy pisane i najstarszą tradycyę — tej czci, któraby nie dopuściła do zaguby tak cennego zabytku, jakimby była owa ewangelia pierwotna, ale raczej przyczyniła się do jej rozpowszechnienia i zachowania.

c) Przyjąwszy istnienie jednolitej pierwotnej ewangelii, można łatwo zrozumieć zgodę naszych synop. ewangelii, ale żadną miarą nie da się zrozumieć różnicy w przedstawieniu rzeczy, co egzegezie sprawia nie małe trudności. Przyjmowanie wielu pierwotnych fragmentów nie tłomaczy wcale, w jaki sposób autorzy ewangelii z jednej strony tę samą materyę traktują, a z dru-

---

[1]) I. Kor. 11, 23 n; 15, 1 n; Gal. 1, 6 n; II. Tymot. 2, 17 n; II. Piotr 1, 12; 3, 1. itd.

[2]) Św. Justyn, Apol. I. 33. 66.

giej strony przy sprawozdaniach pochodzących na pozór z tych samych źródeł, wykazują tak wielkie różnice co do materyi i formy.

d) Wkońcu rozmaitość nie do uwierzenia nagromadzonych rezultatów przez zwolenników tej hipotezy, opierającej się na czysto subjektywnych przypuszczeniach, jak i ta okoliczność, że ani jedna z ich teoryi nie znalazła w szerszych kołach uznania — dowodzi bezpodstawności tejże hipotezy.

B. Hipoteza wzajemnego korzystania (Benützungshypothese). Wielu katolickich i nie katolickich badaczy 19 w. hołduje tej hipotezie, według której druga ewangelia powstała z pierwszej, trzecia z obydwóch pierwszych. — To co w nich wspólne, pochodzi z pierwszej — co różne, z obydwu późniejszych ewangelii. Tu rozmaity porządek następstwa układano. Także ustne podanie i pierwotną ewangelię brano na zasiłek.

Schanz, przedstawiciel tej hipotezy[1]) po stronie katolickiej, trzyma się porządku: Mateusz, Marek, Łukasz; przyjmuje jednak dla Łukasza jeszcze ustne podanie i dalsze pisane źródła. Także Belser[2]) widzi w Mateuszu pierwotnego ewangelistę. Z niego (obok tradycyi Piotra) korzystał Marek. Łukasz czerpał, prócz ustnego podania, z hebrajskiego Mateusza i Marka, ale uwzględniał także grecką ewangelię Mateusza[3]).

Po stronie protestanckiej widzimy przeróżne kombinacye. Widzimy taki np. porządek: Łukasz, Mateusz, Marek[4]), albo: Marek, Łukasz, Mateusz[5]), albo: Marek, Mateusz, Łukasz[6]), albo: Mateusz, Łukasz, Marek[7]). Tu zachodzą jeszcze dalsze kwestye: czy np. dzisiejszy Marek jest oryginalną ewangelią, czy interpolowaną, lub czy nie należałoby przyjąć Ur-Marka; czy Mateusz i Łukasz są to dwa niezależne od siebie twory, czy też mają swoje źródło w Ur-Marku (dłuższym lub krótszym) a także

---

[1]) Por. przedmowę do jego komentarza na ew. Marka i Łuk. Tübing. Quartalschr. 1885, s. 217 n. 638 n.

[2]) Einl. s. 235 n.

[3]) Por. Hug, Einl. II.; Danko, Hist. revel. N. T. p. 279; Reithmayer, Einl. 346; Maier, Einl. 29; Langen, Grundriss d. Einl. 59; Grimm, D. Einheit d. v. evang. 507.

[4]) Tak. np. Evanson, Gfrörer, Mandel, (Die Vorgeschichte der öffentl. Wirksamkeit Jesu. Berlin 1892) Por. Schaefer, Einl. 253.

[5]) Tak np. Bruno Bauer, von Bunsen, Volkmar, O. Pfleiderer itd.

[6]) Reuss, Ewald, Holtzmann, Hausrath, Scholten i i. Por. Reuss, Gesch. der hl. Schriften des N. T. 6. Aufl. 177.

[7]) Griesbach, Bauer, de Wette.

w przedkanonicznym aramajskim zbiorze mów (w różnych recenzyach) uskutecznionym prawdopodobnie przez ap. Mateusza (Teorya dwuźródłowa[1]).

Te i inne jeszcze odmiany teoryi korzystania[2]) już swoją wielką rozmaitością i wzajemną sprzecznością dowodzą niedostateczności. Brak nadto hipotezie korzystania:

a) podstawy historycznej. Żaden ze starszych pisarzy Kościoła nie wie o takiem powstawaniu synoptycznych ewangelii. Ustępy przywodzone z pisarzy kościelnych[3]) nic innego nie mówią, jak tylko tyle, że jeden ewangelista od drugiego pisał krócej lub obszerniej. Niektórzy zaś późniejsi Ojcowie nadmieniają, że ewangeliści następni znali księgi swych poprzedników, a zdanie to swoje nie opierają na podaniu, lecz wywodzą je z treści ewangelii. Nie mówią żeby ewangeliści wzajemnie używali ksiąg poprzednich jako głównych źródeł, ale tylko że je znali.

b. Hipoteza ta wyjaśnia wprawdzie podobieństwta między ewangeliami, tłómaczy w pewnym stopniu również poszczególne różnice, gdzie mianowicie rozchodzi się o skrócenia[4]), zmianę porządku albo nieznaczne odmiany językowe, ale pozostawia wszystkie inne różnice opowiadania, szczególnie pozorne sprzeczności, całkiem bez wyjaśnienia. Przedewszystkiem nie zdoła w żaden sposób wytłomaczyć wielu właściwości ewangelii św. Łukasza.

c. Wreszcie nie bardzo jakoś przystaje tego rodzaju kom-

[1]) Wernle, Die synoptische Frage 1889; Por. Ad. Harnack, Sprüche u. Reden Jesu, die zweite Quelle des Mathäus und Lukas, Leipzig 1907. Por. Schanz, Die Markus-Hypothese (Tüb. Quartalsch 1871. 489 n. Belser, Einl. 252 n.

[2]) Por. B. Weiss, Feine, zur synopt. Frage, Jahrb. für protest. Theol. 1888 s. 275 n. 564 n. nadto: eine vorkanonische Überlieferung des Lukas. Gotha 1891; J. Weiss, Stud. u. Krit. 1892 s. 207 n. podejrzywa już Ur-Marka o posługiwanie się jakimś pisanym źródłem.

[3]) Np. z Wiktora Antyoch. (Cramer, Catena in Mat. 1, 13, 15.); Ś. Epifaniusza (Haer. 51, 6,); Origenesa (Hom. in Joan. 9), a przedewszystkiem ś. Augustyna (De cons. evang. 1, 2); Marcus eum (Matth.) subsecutus tamquam pedisequus et breviator eius videtur. Cum solo quippe Joanne nihil dixit; solus ipse perpauca, cum solo Luca pauciora; cum Matthaeo vero plurima et multa pene totidem atque ipsis verbis sive cum solo sive cum ceteris consonante. Por. Cornely, Introd. III, 183. Por. encyklop. kość. (Bibl. dzieł chrz.) t. XXI, XXII, str. 122.

[4]) Ale i tu trudno wytłómaczyć, skąd pochodzą przy podobieństwie te różne przerwy w jednem i tem samem opowiadaniu, a nawet zdaniu. Czyżby np. Łukasz kopiował Mateusza w ciągu jednej czwartej wiersza, aby w drugiej czwartej od niego odstąpić tak w słowach, jak nawet w sensie samym? Por. Godet, Comm. s. l'Evang. d. S. Luc. II. 534.

pilatorskie powstawanie ewangelii do ich godności i charakteru jako ksiąg natchnionych i świętych [1]). Nie jest jednak wykluczoną częściowa zależność jednej ewangelii od drugiej.

C. Podług hipotezy tradycyi lub ustnej ewangelii pierwotnej jest katecheza apostolska jedynem lub przynajmniej głównem źródłem ewangelii synoptycznych.

Hipotezę tę wyznaje cały szereg katolickich badaczy, jak Schegg, Kaulen, Cornely, Knabenbauer [2]) i i. uzasadniając ją:

a) Świadectwami zewnętznemi: Łukasz zaznacza wyraźnie podanie ustne jako źródło i normę tak ewangelii przed nim napisanych, jako też jego własnej [3]).

Najstarsi pisarze kościelni podają jako źródło z którego czerpali ewangeliści, podanie apostolskie. Tak np. Papias (Euseb. H. E. III, 39) mówi, że Marek w pisaniu ewangelii trzymał się zasady, by nic innego prócz kazania Piotrowego w niej nie umieszczać. Stąd też św. Justyn zowie ewangelię Marka pamiętnikami Piotra (Dial. c. 16). O Łukaszu podobnie świadczy Tertullian, że jego oświecicielem był św. Paweł, a jego ewangelia jest ewangelią Pawła [4]).

b) Dowodami wewnętrznemi: Treścią początkowego ogłaszania ewangelii przez apostołów, której celem było nawracanie i utwierdzanie ludzi w wierze w Jezusa Chrystusa — była przedewszystkiem osoba i działalność Jezusa i jego dzieło odkupienia [5]). Tutaj zaznaczyła się wcześnie konieczność wyboru materyału kaznodziejskiego podług potrzeby słuchaców [6]), którymi byli w pierwszym rzędzie ludzie ubodzy i prości. Niejedne rzeczy, jak np. mowy sporne P. Jezusa z wykształconymi przywódcami ludu żyd. i mowy pożegnalne do uczniów, jako trudniejsze i nie wszędzie aktualne, opuszczono, inne zaś szczegóły, zwłaszcza cierpienia Jezusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, jako prawdy podstawowe zawsze powtarzano [7]). Zresztą galilejska działalność Jezusa,

[1]) Por. Knabenbauer, Stimmen aus Maria-Laach XXI, s. 297n. XXVI, 197 n.

[2]) Po stronie protestanckiej hołduje jej Holtzmann, Einl. 351 n. Rozwinął ją i umotywował pierwszy Gieseler: Über die Enstehung und frühesten Schicksale der schriftl. Evangelien, 1818.

[3]) Łuk. 1, 2: Sicut tradiderunt nobis (παρέδοσαν ἡμῖν), qui ab initio ipsi viderunt et ministri fuerunt sermonis.

[4]) Tertul. c. Marc. 4, 1; Iren. Adv. haer. III, 1, 1.

[5]) I. Kor. 2, 2: Non iudicari me scire aliquid inter vos nisi Jesum Christum et hunc crucifixum. Por. Gal. 2, 1.

[6]) Por. I. Kor, 3,1 n. Por. Papias o kazaniu Piotra w Rzymie: Pro necessitate (audientium) doctrinam (Euseb. H. E. III, 39, 15).

[7]) Por. I. Kor. 15, 3 n.

nauki i cuda stanowiły przed słuchaczami o małem wykształceniu najodpowiedniejszy materyał do pierwszej apostolskiej katechezy.

Przed rozejściem się ogłaszali apostołowie ewangelię jeszcze długo w Palestynie i Samaryi. Wzajemne obcowanie i wymiana poczynionych doświadczeń doprowadziły rychło nie tylko do pewnego wyboru poszczególnych ewangelicznych faktów, ale także do nadania im jednej stałej formy w ich ugrupowaniu i przedstawieniu.

Zwłaszcza zgodne a wierne oddanie słów Jezusowych wydaje się całkiem zrozumiałem wskutek ciągłego przez apostołów ich powtarzania i zachowania w pamięci. W ten sposób już na ziemi palestyńskiej wytworzyła się jednolita forma apostolskiego kazania tak dla Żydów jak i chrześcijan z Żydów pochodzących, jaką w istocie mamy w aramajsko-greckiej ewangelii Mateusza.

Jeżeli więc będziemy uważać kazanie apostolskie z pierwotnem jego podłożem palestyńskiej formy nauczania za główne źródło dla ewangelii synoptycznych, to wtedy wyjaśnia się samo przez się tak ich powinowactwo w całości, jako też ich wielostronna zgodność w wyborze, uporządkowaniu i językowem przedstawieniu szczegółów[1]).

Kiedy apostołowie się rozeszli, aby przepowiadać ewangelię po za Palestyną — musiało się także ich przepowiadanie dostosowywać do innych znów potrzeb słuchaczy, wprawdzie nie tak co do ogółu treści, jak ze względu na cel, który znów wpłynął na wybór czy pominięcie pewnych szczegółów i metodę nauczania. Inaczej musiało odbywać się nauczanie wśród pogańskiego świata, niż w Palestynie, gdzie przeważnie głoszono ewangelię Żydom; znowu inaczej tam, gdzie gmina składała się tak z Żydów jak chrześcijan z pogan nawróconych. Ponieważ apostołowie byli od siebie oddaleni, ze względu na indywidualność języka i charakteru należy u nich z góry przypuścić większą niż dotychczas swobodę.

Tem po za Palestyną ogłaszaniem ewangelii należy tłómaczyć sobie różnice drugiej i trzeciej ewangelii ze względu na wybór i ugrupowanie materyału.

---

[1]) Cześć dla słów apostołów i uczniów P., a nadto cel praktyczny, aby perykopy ewangeliczne stały się wspólną własnością wszystkich wiernych, jak przyczyniły się do tego, iż starano się o ile możności zachować stałą formę przepowiadania — skłoniły również ewangelistów, do zatrzymania tej stałej formy i przy spisaniu ewangelii.

Z tego, co się powiedziało, wynika wielkie prawdopodobieństwo, że ewangelie synoptyczne wzięły za podstawę wspólne pierwotne apostolskie kazanie. Nie można tu zarzucać, że Paweł mówi o otrzymaniu ewangelii nie od apostołów, ale wprost z objawienia boskiego, albowiem to jego świadectwo odnosi się w pierwszej linii do ogłaszanej przezeń poganom wolnej od prawa St. Z. ewangelii. Z drugiej znów strony przez obcowanie z apostołami i uczniami Jezusowymi miał on dosyć sposobności zapoznania się z pierwotną formą apostolskiego nauczania.

Hipoteza tradycyi, jakkolwiek nam bardzo wiele tłómaczy[1]), sama jednakże jeszcze nie rozjaśnia należycie synoptycznego problemu.

Bo bądź co bądź potrzeby czytelników pierwszych ewangelii synop. były zbyt rozmaite, iżby nam mogły wytłomaczyć uderzające podobieństwo w wyborze mniej ważnych szczegółów i daleko idące podobieństwo językowe u synoptyków[2]), zwłaszcza między Markiem, a greckim Mateuszem (język kazania palestyńskiego był aramajski). Wiele miejsc St. T. przytaczają ewangeliści nie podług LXX, ani podług hebrajskiego oryginału. Wreszcie nie uwzględnia się notatki Łukasza, który mówi, iż wielu przed nim starało się napisać historyę ewangeliczną, on zaś wszystkiego pilnie dochodził a temsamem daje do poznania, że sam ewangeliczne pisma, przed nim istniejące, nie tylko znał, ale także z nich czerpał.

Dlatego należałoby dla uzupełnienia przydać tu hipotezę korzystania i stosunek poszczególnych ewangelii do ustnego apostolskiego przepowiadania różnie modyfikować.

Dałoby się tutaj tyle powiedzieć: Pierwsza ewangelia zawiera z pewnością co do istoty w tłomaczeniu greckiem palestyńską (galilejską) katechezę. — Druga, jako spisane kazanie Piotra w Rzymie, jest wyciągiem z palestyńskiego kazania do potrzeb rzymskich słuchaczy zastosowanego o samodzielnem

---

[1]) Odpowiada ona bardzo sposobowi, w jaki starożytni w ogóle, a Żydzi w szczególności układali księgi. Tak u greków pieśni Homera przechowywano w pamięci narodu, zanim zostały spisane (Dyonizy z Halikarn. Iudic. de Thucyd. II, 138). U Żydów talmud ułożono w ten sposób, że naprzód zapamiętano, a potem spisano słowa mistrzów bez żadnej zmiany tak, jak były wypowiedziane, aby im innego nie narzucono sensu (Szabb. 15, a) por. podr. Enc. kośc. l. c. 12 s.

[2]) W opowiadaniu np. o uzdrowieniu paralityka wspólnem wszystkim synoptykom widzimy tę samą anomalię językową t. j. użycie formy doryckiej αφεωνται zam. attyckiej αφειντται i ten sam anakolut: dixit paralytico.

i właściwem piotrowemu sposobowi przedstawieniu rzeczy. Językowa zgoda między Markiem, a greckim Mateuszem, tłomaczy się tem, że grecki tłomacz hebrajskiego Mateusza posługiwał się gotową już ewangelią Marka[1]).

Trzecia ewangelia ma za podkład kazanie św. Pawła, ale nie jest ono jedynem jej źródłem; ewangelista, jak sam wyznaje, przedsiębrał i ze swej strony sumienne badania nad historyą ewangeliczną, korzystając ze źródeł tak ustnych, jak pisanych, a wśród tych ostatnich należy zapewno upatrywać ewangelię św. Marka i w pewnym stopniu ew. Mateusza. Tem się tłomaczy językowe pokrewieństwo z Mateuszem, a przedewszystkiem z Markiem, jako też całe mnóstwo jemu właściwych opowiadań[2]).

---

[1]) Por. Belser, Einl. s. 242.

[2]) Por. Gutjahr, Einl. zu d. hl. Schriften des N. T. Graz 1905 str. 184—194; Al. Schaefer, Einl. 252 n. Por. Felder, Jesus Christus, Paderborn 1911 str. 102 n.

Ewangelia św. Jana.

65. Podług Pisma św. Jan, jeden z apostołów Jezusowych[1]), był galilejczykiem, rodem prawdopodobnie z Betsaidy lub Kafarnaum, synem Zebedeusza, rybaka i Salomei, będącej z grona owych niewiast, które Jezusowi swoim majątkiem służyły, z Matką Bożą obok krzyża stały i wonnych nakupiły olejków do zabalsamowania ciała Pana. Był on bratem Jakóba „starszego“, z którym razem pomagał ojcu w rybackiem rzemiośle, a z Piotrem i Andrzejem w ścisłej żył przyjaźni[2]). — Nie był uczonym mężem, ale też i nie pozbawionym wszelkiego wykształcenia — „teologiem“[3]) stał się przez naukę Jezusa. Był charakteru łagodnego i mężem wewnętrznym, ale zarazem żarliwym i stanowczym[4]).

Po ukazaniu się Jana Chrzciciela, stał się jego uczniem, ale za wskazówką tego poprzednika Jezusa wraz z bratem swoim Andrzejem poszedł za Jezusem[5]), towarzyszył potem Jezusowi wraz z Andrzejem, Filipem i Natanaelem do Galilei[6]), brał udział w weselu w Kanie[7]), udał się ze Zbawicielem przez Kafarnaum do Jerozolimy[8]) i znów przez Samaryę wrócił do swego domu i dawnego zawodu[9]).

Od cudownego połowu ryb stał się Jan tak samo jak Jakób, Piotr i Andrzej na wezwanie Jezusa Jego stałym i nieodstępnym uczniem opuściwszy wszystko, co posiadał[10]). Z Jakóbem i Piotrem zajmował wybitne stanowisko w kollegium apostolskiem. Był wraz z nimi świadkiem wskrzeszenia córki Jaira, Przemienienia i modlitwy Jezusa w Ogrojcu[11]) i otrzymał z Piotrem polecenie przygotowania ostatniej wieczerzy paschalnej[12]). W spisie apostołów figuruje na drugiem, trzeciem lub czwartem miejscu.

---

[1]) Por. Mat. 10, Marek 3, Łuk. 6, Dz. ap. 1, 13.
[2]) Mat. 4, 21; 27, 55 n. Marek 1, 20; 15, 40 n.; Łuk. 5, 10; Jan 1, 44.
[3]) p. Dz. 4, 13.
[4]) Marek. 9, 37; Łuk. 9, 54.
[5]) Jan 1, 35 n.
[6]) Jan 1, 44 n.
[7]) Jan 2, 2.
[8]) l. c. 2, 12. 23.
[9]) l. c. 4, 8.
[10]) Mat. 4, 21; Marek 1, 19 n.; Łuk. 5, 1 n.
[11]) Łuk. 8, 51; Mat. 26, 37.
[12]) Łuk. 22, 8.

Przed wszystkimi innymi apostołami cieszył się Jan szczególniejszą miłością Jezusa. W czasie ostatniej Wieczerzy spoczywał na piersiach Mistrza; jemu również oddał Jezus z krzyża w opiekę swoją Matkę[1])... Dlatego mógł on w swej ewangelii śmiało nazwać się „uczniem którego Jezus miłował“[2]). — Miłość ta wzajemna ucznia do Mistrza, oraz gorące usposobienie serca obu braci Zebedeuszów łatwo tłomaczy nam owo przedwczesne ich żądanie, by ogień z nieba zniszczył niegościnną względem Jezusa Samaryę[3]).

Tem również usposobieniem tłomaczymy sobie i to gorące życzenie Jana i Jakóba otrzymania pierwszych miejsc w królestwie mesyańskiem[4]). Być może że się tu nie obeszło i bez pewnej chęci zaszczytów, w gotowości jednak przecierpienia wszystkiego za Chrystusa mógł sobie Jan i brat jego obiecywać tę nagrodę, jaką Chrystus przyrzekł tym, co będą z nim pili kielich cierpienia. Wskutek łagodnego upomnienia Jezusa i dalszego wychowania, oczyścił się zwolna ten zapał obu braci i uzacnił, ale nie osłabł. Dyktuje on np. Janowi jeszcze w późnej starości ostre słowa przeciwko tym, którzyby nauczali błędu i miłość obrażali (I. Jan 2, 11; 3, 8. 10. 15), jako też gorliwe przestrogi przed pokusą odstąpienia Chrystusa: „Nie przyjmujcie go (t. j. przeciwnika nauki Chrystusowej) w dom, ani mu „ave“ dajcie“ (II. Jan 10). W swem gorącem usposobieniu serca względem Jezusa był Jan pokrewny duchem Piotrowi i w tem też pokrewieństwie ducha tkwiła przyczyna tak ścisłego zespolenia się obydwóch tych apostołów[5]).

Kiedy po zmartwychwstaniu ukazał się Jezus uczniom nad morzem galilejskiem, był Jan pierwszym, który Go poznał[6]).

Po zesłaniu Ducha św. przebywał Jan dłuższy czas w Jerozolimie i wraz z Piotrem budował i rozszerzał Kościół[7]). Z rozporządzenia Mistrza wziął do siebie Najśw. Maryę Pannę, jakby syn najdroższą matkę. Matka ta, co „wszystkie słowa“ swego boskiego Syna zachowywała w sercu swojem, była dla Jana

---

[1]) Jan 13, 23; 19, 25 n.

[2]) Jan 13, 23; 19, 26; 21, 20.

[3]) Łuk. 9, 54. Stąd nazwa, jaką dał im Zbawca: Boanerges (synowie grzmotu = בְּנֵי רֹגֶשׁ; por. Pölzl, Knabenbauer, koment. do Marka 3, 17.

[4]) Mat. 20, 20 n.; Marek 10, 35.

[5]) p. Jan 13, 24; 18, 15 n.; 20, 4 n.; 21, 7. 20 n.

[6]) Jan 21, 7.

[7]) Dzieje 4, 13; 8, 14 n.

jakoby złotą księgą, pełną tajemnic dotyczących wcielonego Słowa Bożego. Mimo to stale i bez przerwy nie przebywał św. Jan u boku Matki Jezusowej, ale w celach misyjnych opuszczał czasem Jerozolimę. Pośrednio świadczy o tem św. Paweł, który po swem nawróceniu przybywszy do Jerozolimy z Damaszku, nie zastał tam św. Jana[1]) w r. 51 (52), gdy zeszli się tam apostołowie na sobór[2]).

O dalszych losach apostoła Jana mówi księga Objawienia (1, 9), że „dla słowa Bożego i świadectwa Jezusa“ był wygnanym na wyspę Patmos, gdzie otrzymał widzenie spisane w tej księdze. Prócz tego ukazuje on się tu jako biskup Efezu i metropolita kościołów M. Azyi (2, 3).

Z tradycyi wiemy o nim, że żył w dziewictwie[3]) i resztę dni życia spędził w trudach apostolskiej działalności w Efezie jako patryarcha chrześcijańskich gmin azyatyckich. Św. Paweł nie wspomina o nim w listach do swych azyatyckich adresatów z r. 62 i 63, z czegoby wypadało, że św. Jan przybył do Efezu około r. 68[4]). — Tertullian opowiada, że św. Jan był wrzuconym w Rzymie przed Porta Latina do wrzącego oleju

---

[1]) Gal. 1, 18.

[2]) Gal. 2, 9. Podług starej tradycyi miała umrzeć Matka Boża w Jerozolimie około r. 50 (48). Por. Nirschl, Katholik 1895 (sierpień i paźdź.); Das Grab der Jungfrau Maria, 1896. Barnabé, Le tombeau de la S. Vierge a Jérusalem, 1904. Za Efezem jako miejscem śmierci i grobu Najśw. Panny oświadczają się również poważne głosy. Por. Fonck, Zeitschrift für kath. Theologie 1898 s. 484 n.; Niessen, Panagia = Kapuli: Das neuentdeckte Wohn- und Sterbehaus der hl. Jungfrau Maria bei Ephesus, 1906.

[3]) Por. Zahn, Acta Ioannis, Erlangen 1880, 200 n. Dawne Argumentum evangelii sec. Iohannem pisze np. (Kleine Texte 1 [1908] 13): *Cui virginitatis in hoc duplex testimonium in evangelio datur, quod et prae ceteris dilectus a deo dicitur et huic matrem suam iens ad crucem commendavit deus, ut virginem virgo servaret.*

[4]) Por. Iren. adv. haer. III, 1, 1. 3. 4 Euseb. HE. III, 28, 6. Por. Iren. ep. ad Florinum (Euseb. HE. V, 20, 6). Polikrates Biskup Efezu w liście do papieża Wiktora (ok. 195) daje wyraz powszechnemu przekonaniu (Eus. HE. III, 31, 3; V, 24, 3): „ἔτι δὲ καὶ Ἰωάννης, ὁ ἐπὶ τὸ στῆθος τοῦ κυρίου ἀναπεσών, ὃς ἐγενήθη ἱερεὺς τὸ πέταλον πεφορεκὼς καὶ μάρτυς καὶ διδάσκαλος, οὗτος ἐν Ἐφέσῳ κεκοίμηται. Że tu Polikrates miał na oku z pewnością apostoła Jana, a nie jakiegoś innego „Prezbitera“ dowodzą jasno słowa: ὁ ἐπὶ τὸ στῆθος τοῦ κυρίου ἀναπεσών = Jan 13, 23. Podług Mat. 26, 20 byli obecni na Ostatniej Wieczerzy tylko apostołowie. Również Justyn (Dial. 81) świadczy o pobycie Jana ap. w Efezie. Zresztą pierwsza część Apokalipsy wykazuje, że autor jej był ściśle zespolony z gminami (jako ich metropolita efezki) w M. Azyi. Por. A. Schaefer, Einl. II. Aufl. str. 339 etc.

(De praescr. 36), a nie poniósłszy szwanku został na wyspę Patmos zesłanym, za cesarza Domicyana (81—96).

Za Nerwy (96—98) powrócił do Efezu i tam za ces. Trajana (98—117) umarł śmiercią naturalną w latach podeszłych; tam również został pochowany[1]).

Było to opatrznościowem, że św. Jan apostoł żył tak długo

---

[1]) por. Victorinus M. In apoc. 10, 11; Iren. II, 22, 5; V, 30, 3; Clem. Alex., Quis dives salv., 42; Orig., In Matth., t. XVI, 6: Eus., HE. III, 1, 1; 18, 1; 20, 9; 23, 1; Hieron., Contra Jovin. 1, 16; De vir. ill., 9.

Przeciwnicy autentyczności 4. ewangelii usiłują zaprzeczyć pobytu św. Jana ap. w Efezie, a między innemi powołują się na podane przez Georgiosa Hamartolosa świadectwo Papiasowe, podług którego miał Jan apostoł ponieść wraz ze swym bratem Jakóbem śmierć męczeńską z rąk Żydów w Jerozolimie.

Ale niesłusznie powołują się na to świadectwo (p. Funk P. ap. I. 368: Παπίας αὐτόπτης τούτου γενόμενος ἐν τῷ δευτέρῳ λόγῳ τῶν κυριακῶν λογίων φάσκει ὅτι ὑπὸ Ἰουδαίων ἀνῃρέθη), albowiem ani z tych ani z podobnych słów (Cod. Baroccianus 142 por. de Boor, Neue Fragm. des Papias Hegesippus und Pierius in bisher unbekannten Exzerpten aus der Kirchengeschichte des Philippus Sidetes, in: TU V, 2 Lpzg 1888, 170): Παπίας ἐν τῷ δευτέρῳ λόγῳ λέγει, ὅτι Ἰωάννης ὁ θεόλογος καὶ Ἰάκωβος ὁ ἀδελφὸς αὐτοῦ ὑπὸ Ἰουδαίων ἀνῃρέθησαν) nie wynika, żeby Jan był w Palestynie przez Żydów zamordowanym lub żeby nie przebywał w Efezie. Nie mamy tu podanego dokładnie, autentycznego cytatu Papiasa. Zresztą Georgios Hamartotos sam jest co do Jana zdania Euzebiuszowego: ἐτελεύτησεν ἐν Ἐφέσῳ. Po trzecie powołuje się fragment z Cod. Coisl. także na Origenesa, który przez męczeństwo Jana rozumie wygnanie go na wyspę Patmos (In Mat. t. XVI, 6). Łatwo dostrzec z fragmentu, iż myślano, jakoby musiały się słowa Jezusa zwrócone do braci Jakóba i Jana o piciu z Nim kielicha i chrzcie męki (Mk. 10, 38 n.) w równy sposób spełnić się na obu tych apostołach i dlatego łatwą tu mogła zajść kombinacya o śmierci męczeńskiej i Jana. Wogóle całe to odwołanie się na Papiasa u Georgiosa jest późniejszą interpolacyą (p. Zahn, Forschungen zur GK VI. 147 n). Niesłusznie w każdym razie powołuje się interpolator w tej formie na Papiasa. Dziwnem by to było, żeby nikt coś podobnego o gwałtownej śmierci Jana ap. wśród Żydów nie wyczytał u Papiasa. Nie mógłby takiej o Janie notatki, z ogólną tradycyą sprzecznej, przeoczyć zwłaszcza Ireneusz lub Euzebiusz.

Różnie też usiłowano skonstruować pierwotne zdanie Papiasa. Np. Gutjahr (Die Glaubwürdigkeit des Irenäischen Zeugnisses, 110) takie u Papiasa przyjmuje objaśnienie do Mk. 10, 38 n.: Ἰάκωβος ὑπὸ Ἰουδαίων ἀνῃρέθη καὶ Ἰωάννης ἐν Πάτμῳ ἐμαρτύρησεν; albo też jeśli Papias: ἀνῃρέθη użył również o Janie, to miał tu na myśli jego wygnanie na Patmos. Zahn (l. c. str. 149 n.) myśli tu o Janie Chrzcicielu, w takim razie słowa ὁ θεολόγος καὶ ὁ ἀδελφὸς αὐτοῦ w Cod. Barocc. byłyby późniejszymi dodatkami. Por. A. Schäfer, Einl. II. w. 341.

i przeżył najdonioślejsze w rozwoju Królestwa Jezusowego wydarzenia, będąc stróżem nieskażoności ewangelii Chrystusowej dobrze już po całym świecie rozszerzonej. Nie tylko widział konieczność, dla której musiał Piotr opuścić Jerozolimę — ale także świadom był dobrze owocnej działalności apostoła narodów, której na soborze apostolskim oddał najzupełniejsze uznanie (Gal. 2, 9). Zgodnem z tą uwagą jest, że autor 4. ewangelii z jednej strony ukazuje się nam jako żyd-chrześcijanin w swej znajomości St. Z. i sposobie jego wykładu — z drugiej znów strony mimo odszczególnienia Izraela (1, 11; 4, 22) podnosi uniwersalizm Królestwa Bożego (1, 7. 9; 3, 16, 17; 4, 23 n; 10, 16; 11, 52; 12, 20 n). W szczególności zaś dożył Jan spełnienia się przepowiedni swego Mistrza o zburzeniu Jerozolimy i świątyni i musiał w tem widzieć — jak i w dalszych skutkach tego faktu, szczególnie w rozprószeniu narodu żydowskiego — dokonany sąd nad Izraelem i ostateczne oderwanie się Kościoła od synagogi. Przystaje ta uwaga do groźnych wyroków wypowiedzianych nad narodem żydowskiem, jakie często w 4. ewangelii czytamy (np. 3, 11. 32; 5, 44 n; 8, 21. 24; 12, 37 n). Wstrząsające te zdarzenia w dziejach Żydów, jakie przeżył był św. Jan, mogły były już same (jeżeli już pominiemy nadprzyrodzone oświecenie) wpłynąć na widnokrąg tego niegdyś „galilejskiego rybaka“ i taki pogląd na rzeczy w nim wytworzyć, jaki znamionował już podeszłego wiekiem i pełnego zasług metropolitę Efezkiego.

Rzecz o Janie Prezbiterze.

66. Do zwalczania pobytu św. Jana ap. w Efezie a także w dalszym ciągu napisania przezeń 4. ewangelii, zastąpienia zaś go tutaj tzw. Janem Prezbiterem, powołują się niektórzy krytycy na fragment z przedmowy Papiasa do jego: λογίων κυριακῶν ἐξηγήσεις (Euseb. HE. III, 39, 3. 4[1]). Mówi tu Papias, że

[1]) Tu należą ci, co zwalczają autentyczność IV. ewangelii, jak Scholten, Keim, Holtzmann, Jülicher, Corsen, Schwartz, Bousset. Przychyla się do nich Harnack (Die Chronologie I. 672). Jednak obecnie już dodaje (Die Mission und Ausbreitung des Christentums I[2] Lpzg. 1906, 71): „Wenn aber irgendein kritisches Problem durch die Annahme erleichtert wird, auch der Zebedäide Johannes sei nach Asien gekommen, so mag man dieser Überlieferung, die schon Justin bezeugt, Glauben schenken“.

Por. tutaj: Poggel, Der zweite und dritte Brief des Ap. Johannes, Paderborn 1896; Zahn, Forschungen VI 109—157; Gutjahr, Die Glaubwürdigkeit des Irenäischen Zeugnisses 71—125; Chapman, John the Presbyter and the fourth Gospel, Oxford 1911.

wszystko, czego się „niegdyś od Prezbiterów (παρὰ τῶν πρεσβυτέρων) dobrze nauczył“ i tem samem dobrze sobie zapamiętał, w swych objaśnieniach zamieścił pod poręką prawdy. Rozchodzi mu się tylko o takich, co prawdy uczą i głoszą przepisy, jakie od Pana pochodzą i sami wyszli z prawdy. Potem tak pisze: Εἰ δέ που καὶ παρηκολουθηκώς τις τοῖς πρεσβυτέροις ἔλθοι, τοὺς τῶν πρεσβυτέρων ἀνέκρινον λόγους, τί Ἀνδρέας ἢ τί Πέτρος εἶπεν ἢ τί Φίλιππος ἢ τί Θωμᾶς ἢ Ἰάκωβος ἢ τί Ἰοάννης ἢ Ματθαῖος ἢ τις ἕτερος τῶν τοῦ κυρίου μαθητῶν ἅ τε Ἀριστίων καὶ ὁ πρεσβύτερος Ἰωάννης, τοῦ κυρίου μαθηταί, λέγουσιν.

Już Euzebiusz wywnioskował z tych słów fragmentu, że tu jest mowa o dwóch Janach: Janie apostole zestawionym razem z apostołami (τί Ἀνδρέας κτλ) i drugim Janie „Prezbiterze“ zestawionym razem z Aristionem zarówno jak ten, uczniem Pańskim[1]).

W kwestyi Jana-Prezbitera różne ścierają się poglądy. Jedni przypuszczają, że w Efezie żył tylko jeden „Prezbiter“ Jan, którego mylnie się za apostoła bierze[2]); drudzy sądzą, że obok Jana Apostoła żył w Efezie jeszcze drugi Jan „Prezbiter“, albo, że Jan apostoł był identycznym z owym Janem Prezbiterem[3]). Rozmaitość tych poglądów tem się tłómaczy, że Euzebiusz zachował nam tylko mały ułamek dzieła Papiasa, i że ten ułamek nie jest jednoznaczny. Euzebiusz zaś podaje nam tu własną egzegezę Papiasowego fragmentu.

Jak należy zapatrywać się na tę kwestyę Jana Prezbitera, względnie świadectwo Papiasowego fragmentu?

Aż do Euzebiusza nic historya nie wspomina o istnieniu Jana t. zw. „Prezbitera“, ucznia Pańskiego, żyjącego równocześnie z Janem apostołem w Efezie i tamże pochowanego. U pierwszych starych Ojców panuje milczenie pod tym względem — u późniejszych dopiero zjawiła się bardzo słaba wieść o tym „Prezbiterze“. — Jak wiadomo, już na początku II. wieku w walce z chiliazmem podawano niektóre pisma Janowe w wątpliwość i pilnie oglądano się za autorem dla nich, nie apostołem, by tym sposobem ochronić apostolską powagę pism św. Jana apostoła; z drugiej znów strony chciano usprawiedliwić i wytłomaczyć przekonanie wielu, którzy te zakwestyonowane pisma Janowe za kanoniczne uważali. Pojawia się wieść o Janie

[1]) HE. III, 39, 5—7; VII, 25, 16.

[2]) Tak Steitz, Hilgenfeld, Wieseler, Weizsäcker, Jacquier, Calmes.

[3]) Tak Olshausen, Hengstenberg, Riggenbach, Zahn, Barth, Cornely, Knabenbauer, Poggel, Felten, Gutjahr, Bardenhewer, Funk, Chapman, Belser.

„Presbiterze“, uczniu Pańskim wprawdzie, ale nie apostole — cóż było lepszego dla walczących z chiliazmem, Dyonizego alexandryjskiego, a jeszcze bardziej Euzebiusza[1]), jak uchwycić się tej wieści, aby na jej tle wynaleźć rzeczonym pismom pożądanego autora tj. o równem z Janem ewangelistą imieniu, ale nie apostoła.

Ale jak wątpliwej natury jest ta wieść, już stąd się pokazuje, że nawet tacy Ojcowie, jak Dyonizy alex., dla których Jan „Presbiter“ był tak pożądaną osobistością, którzyby też z całą stanowczością i jasnością o nim się wyrazili, gdyby był historyczną postacią — nic pewnego o tym Janie nie wiedzą[2]), a tylko bardzo słabe wieści o nim przytaczają[3]). Godnem jest również zastanowienia, że Polikrates, ósmy z rzędu po św. Janie biskup w Efezie, starszy jeszcze od Dyonizego, zna tylko jednego Jana, i przy wyliczeniu μεγάλο στοιχεῖα małoazyatyckiego i efezkiego kościoła nic nie wspomina o tak ważnej osobistości, jaką byłby ów Jan „Presbiter“, uczeń Pański — innych natomiast mniejszego znaczenia (acz świętych) mężów, jak Thrazeasa, Sagarisa, Papiriusa, Melitona, wylicza[4]).

Te niewyraźne wieści, o Janie „Presbiterze“, to milczenie o nim bardzo starych i poważnych Ojców[5]) tem bardziej staje się niezrozumiałem, jeżeli podług niektórych „krytyków“ (Keim, Scholten, Holtzmann), Jan „Presbiter“ był jedyną tej nazwy osobistością, miasto Jana apostoła tak poważną odgrywającą rolę w tradycyi Kościoła.

Silnym argumentem przeciwko istnieniu takiego Jana „Presbitera“ jest także milczenie ówczesnych heretyków (Alogów), którzy w walkach o pisma Janowe chętnieby się byli uczepili owego Jana „Presbitera“, gdyby o nim mieli jakieś wiadomości, aby mu przyczytać autorstwo pism wspomnianych, a nawet prościej byłoby im to uczynić, aniżeli się na Cerynta, jako na autora pism Janowych powoływać[6]).

Dopiero Euzebiusz nadał większego rozgłosu Janowi „Presbiterowi“. Umieszczając Apokalypsę między

---

[1]) H. E. VII, 24, 3 sq. XX. 692. sq.

[2]) cf. Dion. περὶ ἐπαγγελίων.

[3]) Ἄλλον δέ τινα οἶμαι τῶν ἐν Ἀσίᾳ γενομένων· ἐπεὶ καὶ δύο φασὶν ἐν Ἐφέσῳ γενέσθαι μνήματα καὶ ἑκάτερον Ἰωάννου λέγεσθαι. Eus. H. E. VII, 25 M. XX. 696.

[4]) cf. Eus. H. E. V, 24. M. XX. 493.

[5]) cf. ep. Smyrn., Iren., Clem. Alex., Tertull., Origen.

[6]) cf. Zahn, Gesch. des neut. Kanons, 1. 5. 253.

νόθα, mając pewne wątpliwości co 2 i 3 listu św. Jana[1]), szukał dla tych pism autora nie-apostoła; — uczepiwszy się Jana „Presbitera“, chętnie mu te pisma przyczytał. Był mu również ten Jan „Presbiter“ na rękę w walce z chiliastami, jak to już powyżej nadmieniliśmy. Podanie o dwóch grobach Janowych w Efezie, zaczerpnięte od Dyonizego, wyniósł do wartości historycznego faktu[2]), starając sią nadto istnienie Jana „Presbitera“ wywieść z fragmentu Papiasa.

Zachowując wszelki szacunek dla historycznych świadectw Euzebiusza, — nie możemy polegać na jego egzegezie Papiasowego fragmentu; bo jeśli dowolnie tłomaczył sobie Euzebiusz słowa tego Ojca, dochodząc do zdania, jakoby sam Papias zaprzeczał swego osobistego do Jana apostoła stosunku[3]) — to takiej samej dowolności mógł się dopuścić, wywodząc z fragmentu Papiasa istnienie Jana „Presbitera“. Zresztą, jak słabemi były te Euzebiusza wywody o Janie „Presbiterze“, jak słabem echem odbiły się one u innych pisarzy kościelnych, dowodem tego, że się na nie wcale nie oglądano i prawie wszyscy następni historycy w Kościele nic o tym Janie nie mówią — sam nawet Euzebiusz nie był silnie przekonanym o jego istnieniu, jak to na innych miejscach w swoich pismach świadczy[4]). Wprawdzie św. Hieronim, idąc w ślad za Euzebiuszem[5]), odświeżył jeszcze rzecz o Janie „Presbiterze“, ale z podobnych jak i poprzednicy (Dion. Euz.) względów, t. j. jak sam

---

[1]) Eus. H. E, III, 25. M. XX. 269.

[2]) H. E. III, 39. M. XX. 297.

[3]) l. c. 290. 300. cf. J. Haussleiter, Theolog. Literaturblatt. Leipzig 1896. S. 465—468: „Man weiss, dass das Spiel mit den zwei Johannes auf Eusebius zurückgeht, der in seiner Abneigung gegen die Johannes Apokalypse sich freute, die Verfasserschaft derselben im Widerspruch mit der kirchlichen Überlieferung einem Strohmann zuweisen zu können. Er las aus einer bekannten Stelle des Papias heraus, dass es 2 mal den Namen Johannes anführe; den ersten nenne er in Verbindung mit Petrus, Jakobus und Matthaeus und den übrigen Aposteln, stelle ihm den Aristion vor und nenne ihn deutlich den Presbyter. Damit kombinirt dann Eusebius eine anderweitige Nachricht, wonach es in Ephesus zwei Grabmäler gebe, von denen jedes Grabmal des Johannes hiess (Eus. H. E. III, 39, 5 üb.). Der zweite Grund, an sich so nichtsagend wie möglich, bekommt nur im Zuuammenhang mit dem ersten einen Schein von Beweiskraft, fällt der erste dahin, so ist der Sage von den zwei Johannes der Boden entzogen“.

[4]) cf. Poggel, l. c. s. 15. n.

[5]) »Eusebius Pamphili in decem Eccl. Hist. libris maximo nobis adjumento fuit«. De vir. ill. p. 74.

się przyznaje, ze względu na tych, którzy 2. i 3. list św. Jana nie uważali za pisma apostolskie, ale od Jana „Presbitera“ pochodzące — sam zaś nie był silnie przekonanym o jego istnieniu[1]).

Ponieważ wywody swe co do owego Jana „Presbitera“ Euzebiusz oparł głównie na własnych słowach Papiasa zawartych w przedmowie do dzieła jego: λογίων κυριακῶν ἐξηγήσεις[2]) — jest rzeczą sumiennej i nieuprzedzonej krytyki zastanowić się, czy z Papiasowego fragmentu wynika to koniecznie, żeby rozróżniać dwóch Janów — czy też raczej wspomnianego Jana w drugiej części przedmowy nie należałoby zidentyfikować z poprzednio razem z apostołami wyliczonym Janem[3]).

Że z fragmentu Papiasa nie da się nic stanowczego i jasnego powiedzieć na korzyść owego Jana „Presbitera“, świadczy już o tem wielka liczba różnych sprzecznych z sobą tego fragmentu tłomaczeń[4]). To, że w papiasowym fragmencie występuje Jan z przydomkiem „Presbitera“, jeszcze niczego nie dowodzi; nazwą tą oznaczano wtedy i biskupów, i na to sami nawet nasi przeciwnicy żadnej nie kładą wagi. Nawet i co do tego nie ma wielkiej trudności, kogo należy rozumieć przez nazwę Presbiterów wspomnianych na początku przedmowy. Jest bowiem zgoda mniej więcej powszechna, że przez tę nazwę należy rozumieć apostołów[5]) i wogóle bezpośrednich uczniów Pańskich[6]). Rozchodzi się głównie o to, czy wymienieni w drugiej części przedmowy uczniowie Pańscy Aristion i Jan Presbiter należą do tej samej kategoryi presbiterów, co wyżej wspomnieni τί Ἀνδρέας... — i ostatecznie, czy ten Jan Presbiter z Aristionem zestawiony, jest identycznym z poprzednio już wspomnianym Janem apostołem?

Przeciwnicy identyfikowania jak Wieseler, Hilgenfeld, Weizsäcker, Luthardt oddzielają przez ἅτε (ἅτε... λέγουσιν) Jana Presbitera od poprzednich Presbiterów (apostołów) tak, że według

---

[1]) »Hoc autem diximus propter superiorem opinionem, quam a plerisque retulimus traditam, duas posteriores epistulas Joan. non apostoli esse sed Presbyteri«. I. c. c. 18;... »etsi nonnulli putant duas memorias ejusdem Joannis apostoli esse«. (ibid. c. 9).

[2]) Eus. H. E. III, 39.

[3]) por. cośmy wyżej o fragmencie Papiasa powiedzieli.

[4]) cf. Poggel, Der 2. u. 3. Brief des Ap. Joh. Paderborn. 1896. s. 9—51.

[5]) cf. Cornely III, 214 n.

[6]) Poggel l. c.

ich zdania Jan Presbiter może być uczniem Pańskim (t. j. presbiterem w szerszem znaczeniu), ale nie jest apostołem, zwłaszcza, że powtórzony przy nim przydomek ὁ πρεσβύτερος już sam przez się odróżnia tego ucznia Pańskiego od poprzednio wspomnianego Jana apostoła[1]).

Odpowiadamy, że nie mamy powodu tak ścieśniać i nagle w tymsamym toku myśli zmieniać znaczenie wyrazu ὁ πρεσβύτερος i przypuszczać, że Papias odstąpił przy wzmiance o Janie Presbiterze od pełnego znaczenia tego wyrazu „Presbiter“ — jakie doń dopiero co przywiązał przy wyliczaniu Presbiterów - apostołów (τοὺς τῶν πρεσβυτέρων ἀνέκρινον λόγους τί Ἀνδρέας, ἢ τί Πέτρος εἶπεν.. ἢ τί Ἰωάννης κτλ). Dodatek zaś ten ὁ πρεσβύτερος nie odróżnia, jak myślą krytycy wspomnieni, wraz z Aristionem zestawionego Jana od poprzedniego (apostoła), ale raczej od Aristiona, który wprawdzie podobnie jak i tamten jest uczniem Pańskim (obaj zatem οἱ τοῦ κυρίου μαθηταί), ale nie jest apostołem t. j. Presbiterem w pełnem tego słowa znaczeniu, jak poprzednio wyliczeni Andrzej, Piotr i t. d., podczas gdy Jan nim jest, i dlatego też Papias tytuł ten ὁ πρεσβύτερος (t. j. jeden z powyżej już wspomnianych i znanych Presbiterów) słusznie Janowi przyznaje, zamilcza go zaś przy Aristionie.

Jeszcze mniej wytłomaczonem będzie rozróżnianie dwóch kategoryi uczniów Pańskich, bezpośrednich i pośrednich[2]) t. j. jeżeli się przyjmie, że począwszy od słów ἤ τις ἕτερος τῶν τοῦ κυρίου μαθητῶν... zmienia czyli rozszerza się znaczenie wyrażenia οἱ τοῦ κυρίου μαθηταί; że zatem tak Aristion, jak i Jan Presbiter nie są bezpośrednimi jak poprzedni Presbiterzy uczniami Pańskimi, ale tylko pośrednimi t. j. w szerszem znaczeniu słowa, ciągle bowiem wraca ta sama trudność, dlaczegożbyśmy tak nagle, bez żadnego powodu mieli odstępować od właściwego i pełnego znaczenia tego wyrażenia μαθηταί i to w tymsamym ciągu myśli i w tymsamym szeregu pytań współrzędnie (ἢ τί Ἰωάννης ἢ Ματθαῖος ἢ τις ἕτερος τῶν τ. κ. μαθητῶν) z sobą połączonych. Trudno również jest pogodzić logiczny związek takiego rozszerzania z własnem zastrzeżeniem się Papiasa, który pisząc swe dzieło (λογίων κυριακῶν ἐξηγήσεις) z góry zaznacza, że był wielce sumiennym i pilnym w szukaniu jak najlepszych i naj-

---

[1]) Wieseler, Zur Gesch. der ntl. Schrift. Leipzig 1880. S. 118 ff. Luthardt, Der joh. Ursprung des IV. Ev. S. 112 ff.

[2]) cf. Hilgenfeld, Z. W Th. 1875. s. 256.

wiarogodniejszych źródeł; że już w młodości starał się zawsze z takimi obcować, którzyby mu udzielić mogli jak najbliższych wiadomości o życiu Zbawiciela i którzy zawsze uczyli prawdy[1]). Gdy później nie mógł już sam stykać się z apostołami i najbliższymi uczniami Pana, dowiadywał się od ich uczniów o nauki i zdania dawnych swoich mistrzów. Byłoby zatem nie do wytłomaczenia, dlaczegoby Papias, sam uczeń apostołów i naocznych świadków życia Pana Jezusa, tak troskliwy zbieracz jak najlepszych źródeł do swojego dzieła, potrzebował wypytywać się o zdania jakichś tam w dalszem znaczeniu uczniów Pańskich, Aristiona, czy Jana, i na ich dalsze świadectwo się powoływać.

Jeszcze jedno pytanie i może najważniejsze. Rozchodzi się mianowicie o to, dlaczego Papias umieściwszy już raz Jana pomiędzy apostołami (τί Ἀνδρέας .. ἢ τί Ἰωάννης), jeszcze drugi raz go wspomina razem z Aristionem i to nie apostołem?[2]).

Przypomnijmy sobie znowu stosunek Papiasa do tradycyi apostolskiej i jej pierwszych przedstawicieli. Gorliwy ten i wierny zbieracz podań apostolskich nie ustawał nigdy wywiadywać się o mistrzów swoich i o to, co jeszcze po rozłączeniu się z nim nauczali. Jeżeli zatem przybył do Hierapolis jakiś uczeń Presbiterów (παρηκολουθηκώς τις τῶν πρεσβυτέρων), pilnie się od niego Papias wywiadywał o nauki tych „starych“ mistrzów, a mianowicie co Andrzej, co Piotr i co między nimi Jan apostoł nauczał. Wielu z tych Presbiterów już umarło — najdłużej z nich żył i nauczał Jan apostoł; nie przestawał zatem Papias do ostatka wypytywać się o niego, zwłaszcza że był to mistrz jego najdroższy i szczególniejszy — zajmowały go też nietylko dawniejsze (τί... εἶπεν) nauki tego apostoła, kiedy jeszcze może współcześnie z innymi apostołami nauczał, ale i najświeższe t. j. z ostatnich jego czasów (ἅτε Ἀριστίων καὶ ὁ πρεσβύτερος Ἰωάννης.·. λέγουσιν), kiedy wraz z Aristionem, żyjącym jeszcze uczniem Pańskim, nauczał. Że się tak pilnie o Jana apostoła wywiadywał, że dwakroć w tem samem zdaniu powołuje się na jego tradycyę, daje nam przez to Papias jak najlepszą rękojmię wiarogodności swych źródeł, wykazując mianowicie, że wszystkiego tego, czego się za młodu od Presbiterów pięknie (καλῶς) wyuczył, nie prze-

---

[1]) Eus. H. E. III, 39; — cf. Joa. 18, 37.

[2]) por. Fragm. Papi. str. 27 ad. 1).

stawał nigdy w pamięci swej odtwarzać i ciągłej poddawać kontroli, wywiadując się aż do ostatniej chwili (t. j. kiedy dzieło swoje miał pisać) o zdania Presbiterów, przedewszystkiem zaś tych, którzy jeszcze do niedawna żyli i nauczali t. j. Aristiona i Jana apostoła[1]). Zresztą nie trzeba mniemać, żeby Papias od jednych i tych samych świadków brał swoje o Janie wiadomości. Przychodzili do niego tacy παρηκολουθηκότες, którzy dawniej jeszcze Jana widzieli i słyszeli — i ci opowiadali Papiasowi, co dawniej (τί εἶπεν) nauczał Jan apostoł; przychodzili również i tacy, którzy go ostatnimi czasy słyszeli, i dlatego mogli zaświadczyć, co teraz jeszcze (τί λέγουσιν resp. λέγει) uczy tenże apostoł. Papias zatem wspominając dwa razy Jana, miał na myśli różnych jego słuchaczów i różne ich o Janie apostole relacye.

Treść czwartej ewangelii.

67. Prolog 1, 1—18 opowiada o Słowie Bożem (λόγος) jako drugiej B. osobie i Jego stosunku do Boga, do stworzenia, szczególnie do ludzi i ich odkupienia. Logos objawił się jako światło daremnie dla świata i Żydów a zbawczo dla tych co uwierzyli. Słowo, co się stało Ciałem, jest źródłem wszelkiej łaski i prawdy jako Syn jednorodzony Boga.

Rozwinięcie zawartego w prologu programu rozpoczyna się opowiadaniem świadectwa Jana, uznanego proroka, według którego Jezus Chrystus jest Odkupicielem („Barankiem Bożym“) i Synem Bożym (19-34). Z tem łączy się wiadomość o skutku tegoż świadectwa u pierwszych uczniów przyłączających się do Jezusa (35—52). Opowiada ewangelista dalej objawienie się Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i „Baranka Bożego“, który gładzi grzechy świata. Ukazuje się takim Zbawiciel przez objawienie chwały, jaka się ujawniła na weselu w Kanie przed uczniami (2, 1—12) i przed „Żydami“ niewiernymi w „domu Ojca“ (13—25). — Przy tej sposobności wskazuje ewangelista na śmierć Jezusa i zaznacza tym sposobem charakter Jezusa jako „Baranka Bożego“, co za grzechy świata staje się ofiarą (2, 21. 24; początek prześladowania). — Bliższe zaś wyjaśnienie tego, jakto „świątynia“ jego Ciała będzie zburzona — (przez śmierć krzyżową) — jakim sposobem stanie się Jezus Zba-

---

[1]) Zahn (Stud. u. Krit. 1866. S. 659 ff) tłomaczy, że Papias z pomiędzy ogółu świadków (τί Ἀνδρέας κτλ), na który się poprzednio odwołał, nieco niżej podnosi dwie szczególne osobistości sobie współczesne i jeszcze żyjące t. j. Aristiona i Jana Presbitera; — Haussleiter (l. c. s. 467) uważa wspomnianego po raz pierwszy Jana ἢ τί Ἰωάννης...) za interpolacyę późniejszego glossatora; — cf. Niceph. Call. M. ser. gr. 145. p. 937.

wicielem wszystkich — (przez wiarę i odrodzenie na chrzcie) — podaje rozmowa Jezusa z Nikodemem (3, 1—21).

Z okazyi wzmianki o chrzcie, dodaje ewangelista świadectwo Jana Poprzednika nawołującego do wiary w Jezusa (22—36).

Już wtedy i Jan powiedział o Jezusie: że „świadectwa Jego nikt nie przyjmie“ (3, 32).

Do tej niewiary żydowskiej (4, 1—3) stoi w przeciwieństwie zachowanie się samarytanki i mieszkańców Sichar, którzy uwierzyli w Jezusa jako „Chrystusa“ i Odkupiciela świata. Po tem powołaniu do wiary i nie-Żydów ukazuje Jezus uczniom ich przyszłe zadanie (4, 4—42).

Ale i w Galilei — w przeciwieństwie do Jerozolimy (4, 44) — znajduje Jezus wiarę i leczy tam syna królewskiego urzędnika. (43—54).

Usposobienie Żydów w Jerozolimie ujawnia się z okazyi „święta“ po uleczeniu przez Jezusa 38 lat chorego (Jan 5, 1—13). Prześladują Jezusa rzekomo dla zniewagi szabatu (5, 16) — a Jezus tem się usprawiedliwia, że się jako współistotny z Ojcem wykazuje. — Wskazanie na zmartwychwstanie ciał i na sąd, jaki jest złożony w Jego rękach i na świadectwo zwłaszcza Janowe powinno Żydów do wiary pobudzić.

Ale daremnie — przewrotna wola i samolubstwo staje tu na przeszkodzie. W swej zhardziałej woli Żydzi już postanowili zabić Jezusa (14—47).

To objawienie się Jezusa jako równego Ojcu Niebieskiemu, jest zarazem dalszym krokiem na drodze Jego, aby się stać Barankiem Bożym. Okoliczność ta nasuwa zaraz myśl o święcie Wielkanocnem.

Na ten czas święta przenosi nas ewangelista — ale tymczasem do Galilei (6, 1—4) i opowiada zgodnie z Synoptykami cud rozmnożenia chleba, (5000), chodzenia po morzu i nagłego przybicia do brzegu łódki, na której był Jezus (5—21). Cuda te przedewszystkiem służą do ukształcenia apostołów — i mają przygotować ich wiarę na przyjęcie ogłoszenia im tajemnicy Sakramentu Ołtarza. Przy tej okazyi, jakby próbie wiary (obietnicy ustanowienia N. Sakramentu), dokonał się rozdział wśród uczniów Jezusowych, a szczególnie wśród apostołów (Judasz) i znowu o krok dalej postąpił Jezus, który wydaje Ciało i Krew Swą na pokarm, ku swemu przeznaczeniu, aby się stać „Barankiem Bożym“. Pod tym kątem widzenia łączy się rozdział 4 (22—71) z rodz. 5-tym. — Do jakiej nienawiści doszli Żydzi ku Jezusowi, dowodzi wiadomość (7, 1), że Jezus pozostał w Galilei.

Z r. 7, 22 przenosi nas ewangelia na czas Zielonych świątek. Na to święto nie odrazu poszedł Jezus do Jerozolimy. Ukryty przed światem udał się tam nieco później, gdzie zaraz powstaje wśród Żydów rozdział zdań co do Jego osoby.

Ta sama scena powtórzyła się, kiedy Jezus wśród samego święta wskazującego na przyszłego Mesyasza, mówił o swojem posłannictwie i na swe usprawiedliwienie powoływał się na Mojżesza, wskazując również na siebie jako na Mesyasza zapowiedzianego przez Izajasza proroka (12, 3). „Czy jednak Chrystus, jeżeli przyjdzie, będzie więcej

znaków czynił, aniżeli ten zdziałał?“ — musiano się zapytać — i sami słudzy arcykapłańscy i faryzejscy, co mieli pochwycić Jezusa, przyznali, że nigdy żaden człowiek tak nie mówił. — Nikodem jednak uwierzył. Z tem miejscem łączy się znów wiadomość o zamiarze Żydów pochwycenia Jezusa, ale na razie udaremnionym.

Historya pokutującej grzesznicy łączy się z poprzedniemi uwagami o tyle, że zawiera dla Faryzeuszów i uczonych w Piśmie naganę za ich niepokutę i wykazuje jak niegodnymi stali się oni tego, by byli sędziami drugich — potwierdza to samo ich odejście w milczeniu. (7. 51). Łagodność, jaką Jezus okazał grzesznicy, — ukazuje nam Go jako Zbawiciela grzeszników i pięknie harmonizuje z następującemi słowami „Jam jest światłość świata“ i „Ja nie sądzę nikogo“ (12, 15), — jednak Jezus powiada, że się od nich usunie, że w grzechach pomrą. (12—24). — Zachowanie się jednak Żydów teraz wykazało, że byli oni zaślepieni, i że wiara, którą „wielu“ posiadało, nie była stałą, że pycha ich żadnego Odkupiciela od grzechów mieć nie chciała. Doszli więc już do tego, że chcieli ukamieniować Jezusa (25—59). — W ścisłem związku z tem oznajmieniem się Jezusa jako „światłości świata“ pozostaje uleczenie ślepego od urodzenia, który wszędzie, szczególnie jednak wobec przewódców narodu ten symboliczny cud Jezusa ogłaszał. W ten sposób ujawniała się coraz bardziej złość i wina niewiernych Żydów, a temsamem ich odrzucenie, a w ich miejsce powołanie do Kościoła „niewidzących“ t. j. pogan (9, 1—41). Tym przewodnikom ludu, którzy wyrzucili z synagogi uleczonego ślepego, przeciwstawia się Jezus w podobieństwach o dobrym pasterzu, o drzwiach do owczarni i o pasterzu, co życie kładzie za owieczki, podobnie jak Jezus oddał swe życie za dusze (10, 1—12).

Znowu wśród Żydów powstaje rozdwojenie w sądach o Jezusie, poczem 10, 22 przenosi nas ewangelista znowu do Jerozolimy na czas poświęcenia kościoła, i notuje odpowiedź Jezusa na pytanie, czy jest Chrystusem? i wyznanie się Jego „jednem z Ojcem“ — co znowu rozcietrzewiło Żydów, chcących Go ukamienować. (23—39). Wskutek tego usunął się Jezus do Perei, gdzie chrzcił Jan. Tam uwierzyło wielu (40—42).

Że w tem miejscu dołącza się opowiadanie o wskrzeszeniu Łazarza (11, 1—45), wynika to z samej treści opowiadania. Wypadało mianowicie, aby wiarę w Chrystusa, który jest „zmartwychwstaniem i żywotem“ udoskonalić (11, 42); wypełniło się, że i „umarli głos Syna Bożego“ usłyszeli (5, 25). Skutek tego cudu u Faryzeuszów był ten, że jeszcze w większe zaślepienie popadli. Postanowili zgubić Jezusa, i przygotowali się do wykonania tego planu (46—56).

Historya Męki rozpoczyna się od namaszczenia Jezusa przez Maryę, siostrę Łazarza (12, 1—11). Przy tej sposobności uwydatnia się (u św. Jana) dobrowolność cierpień Jezusowych i uprzednia świadomość męki i zdrady Judasza. Węzłem łączącym opowiadanie poprzedzające z następnem jest dalsze przedstawienie skutków wskrzeszenia Łazarza. Chcą nieprzyjaciele Jezusa i samego Łazarza życia pozbawić; rzesza jednak urządza Jezusowi tryumfalny wjazd do

Jerozolimy (12—19). Z okazyi ostatniego występu Jezusa w świątyni podnosi 4. ewangelia zbliżenie się pogan do Jezusa i wiążące się z tem uwielbienie Syna Człowieczego. Z powtórną zapowiedzią śmierci łączy się ostatnie upomnienie Żydów, aby przyjęli światło nauki Jezusa (20—26).

W w. 37—50 wspomina ewangelia o niewierze Żydów, którą już Izajasz przepowiedział. (37—50).

Już na zawsze opuszcza Jezus świątynię. Jak o swoich się troszczy na końcu, jak ich poucza, pociesza i modli się za nimi, o tem dowiadujemy się z treści rr. (13—17).

Po uwadze, że już wszystko było przygotowane na dokonanie dzieła Odkupienia w męce i śmierci (apostołowie byli umocnieni we wierze, Judasz gotowy do zdrady), opowiada ewangelia o umywaniu nóg uczniom przez Jezusa (13, 1—17) i notuje przepowiednię zdrady Judaszowej (w celu dalszego umocnienia uczniów w wierze na czas męki) w w. 18—19. Przerywa to proroctwo uroczysta nauka o apostolacie (20—30). Z myślą o zdradzie Judasza łączą się słowa o uwielbieniu Jezusa przez drogę Krzyża (31—33). — Uczniom daje Pan przykazanie miłości i zbyt ufającemu w siebie Piotrowi przepowiada upadek (34—38). — Potem mówi Jezus o swojem odejściu do Ojca i przyrzeka zesłać Ducha Świętego, przez co wlewa otuchę w serca uczniów, którym powtarza przykazanie miłości i daje obietnicę pokoju (14, 1—27). Podstawową prawdą w tej mowie Jezusowej jest współistność Syna z Ojcem (14, 9. 10. 11. 20). Jeszcze raz dotyka ewangelia owego odejścia do Ojca, aby wykazać pocieszające tegoż skutki, ale zarazem aby znów przez tę przepowiednię utwierdzić wiarę w dobrowolność ze strony Jezusa w wydaniu się książęciu tego świata (28—31).

Następuje podobieństwo o winorośli w celu zachęty do wytrwania w Jezusie przez łaskę i do uwielbienia przez to Ojca (15, 1—8). Miłością, której ideałem jest Chrystus, powinni być uczniowie wzajemnie powiązani (9—17). Muszą też dlatego — bo i świat ich znienawidzi — ponosić w ślad za Mistrzem prześladowania. Grzech ten nienawiści, nie jest jednakże bez winy ze strony świata. Przeciwko niemu dawać będzie świadectwo Duch Św. i sami uczniowie Jezusowi (18—27). Przepowiednia prześladowań ma uczniów wzmocnić w wierze na czas walki (16, 1—4). Tu znowu dołącza się przepowiednia odejścia do Ojca i zesłania Ducha Św. Pocieszyciela (5—15). Jako wynagrodzenie za rozstanie się, otrzymują uczniowie pociechę powtórnego oglądania Mistrza, — a wysłuchanie wszystkich próśb będzie nagrodą za wiarę w Syna Bożego. (16—33).

Zakończeniem tej pocieszającej mowy jest arcykapłańska modlitwa Jezusa, której treścią ogólną jest prośba o osiągnięcie ostatecznego celu przez ludzkość — t. j. poznanie Boga i tego, którego posłał, a w szczególności prośba za wybranymi apostołami i za całym Kościołem (17, 1—20).

Sama męka rozpoczyna się wykonaniem zdrady Judasza i zaznaczeniem dobrowolnego oddania się Jezusa nieprzyjaciołom (18, 1—11) — dalej posłuchanie przed arcykapłanem, zaparcie się

Piotra (12—27). — Piłat nie mógł znaleźć winy, owszem starał się, by uwolnić Jezusa (18, 28—19, 15). Ale te starania rozbiły się wreszcie o to, że Żydzi Jezusa jako swego króla porzucili, a obrali sobie za władcę pogańskiego, rzymskiego cezara. W związku z tym faktem stoi wiadomość o ukrzyżowaniu Jezusa i tytule, który Piłat kazał wypisać i pozostawić bez zmiany (16—22). — Potem opowiada ewangelista podział szat, słowa Jezusa do Maryi, do ucznia, którego Jezus umiłował, śmierć, otwarcie boku Jezusa, z którego krew i woda wypłynęła i nakoniec pogrzeb Jezusa (23—42).

Z historyi Zmartwychwstania i czasu do Wniebowstąpienia podnosi ewangelista, że Marya Magdalena, Piotr i Jan znaleźli naprzód grób opróżniony, że się Maryi Pan ukazał i posłał ją jako pierwszego zwiastuna swego zmartwychwstania do uczniów; że się potem ukazał apostołom w nieobecności Tomasza, a wreszcie i tego ucznia przekonał o rzeczywistości swego zmartwychwstania (20, 1—29).

W tym rozdziale okazuje się im Jezus jako Zbawiciel („idę do Ojca Mojego — i Ojca waszego“ w. 17) a jako posłaniec Boży (w. 21) i jako Bóg (w. 28 słowa ś. Tomasza: „Pan mój i Bóg mój“); dalej opowiada ewangelia ukazanie się Jezusa nad morzem galilejskiem, cudowny połów ryb i ustanowienie Szymona Piotra głową Kościoła, zapowiedź jego śmierci (męczeńskiej) w przeciwieństwie do rodzaju śmierci umiłowanego ucznia (21, 1—23).

Podobnie jak w prologu zamknął był 4. ewangelista całą, wszystko obejmującą działalność zbawicielską Jezusa — tak samo w ostatnich wierszach (24. 25) jeszcze raz rzucił wzrokiem na wszystko, w czem się Jezus ujawił jako Syn Boży wcielony — kończąc pełną zachwytu hiperbolą swą ewangelię[1]).

Św. Jan apostoł autorem czwartej ewangelii.

68. Stara tradycya kościelna uważa Jana apostoła za autora czwartej ewangelii, którą miał napisać w czasie swego pobytu w Efezie na prośby przyjaciół (biskupów Azyi) i to ostatni z ewangelistów w celu ich uzupełnienia i wykazania bóstwa Jezusa Chrystusa przeciwko Ceryntowi i innym zwalczającym boskość Jezusa heretykom[2]).

Tak np. pisze Ireneusz: *„Joannes, discipulus Domini, qui supra pectus eius recubuit, et ipse edidit evangelium cum Ephesi in Asia commoraretur“*. Na innem miejscu zauważa, że św. Jan ap. napisał ewangelię przeciwko błędom Cerynta i Nikolaitów[3]).

---

[1]) Por. Al. Schaefer, Einl. 264—269.

[2]) Por. Gutjahr, Einl. Graz u. Wien 1912. str. 222 n.

[3]) Adv. haer. III, 1, 1; III, 11, 1.

Fragment Muratoriego świadczy: *„Quarti evangeliorum (auctor est) Joannes ex discipulis (apostolis)*[1]).

Klemens Alexandryjski podaje w ślad za starymi prezbitarami: *„Joanes omnium postremuus, cum videret in aliorum evangelis ea, quae ad corpus Christi pertinent, traditu esse, divino Spiritu afflatus spirituale evangelium familiarum suorum rogatu conocripsit“*[2]). Podobnie Origenes: *„Nullus evangelistarum adeo pure manifestavit Jesu divinitatem, ut Joannes“*[3]).

Św. Hieronim przekazuje nam kościelną tradycyę w tych słowach: *„Joannes apostolus novissime omnium scripsit evangelium, rogatus ab Asiae episcopis, adressus Cerinthum aliosque haereticos et maxime tunc Ebionitarum dogma consurgens, qui asserunt Christum ante Mariam non fuisse. Unde etiam compulsus est divinam eius nativitatem edicere. Sed et aliam causam hujus scripturae ferunt, quod, cum legisset Matthaei, Marci et Lucae volumina, prabaverit quidem textum historiae et vera eos dixisse firmaverit, sed unius tantum anni... historiam texuisse... Itaque superioris.... temporis gesta narravit“* [4]).

Autentyczność czwartej ewangelii.

69. I. Swiadectwa zewnętrzne. O Papiasie możemy na pewne sądzić, że znaną mu była nasza czwarta ewangelia i że ją św. Janowi apostołowi, a nie innemu przypisywał, inaczej bowiem byłoby to zwróciło uwagę św. Ireneusza, zaś Ezebiusz byłby Papiasowi nie szczędził ostrej krytyki. To samo można powiedzieć o św. Polikarpie, św. Ignacym M. i Justynie M.[5]). Nauka tego ostatniego o Logosie pochodzi bez wątpienia z czwartej ewangelii. Zgodnie z prologiem ewangelii mówi on około dwa-

[1]) Opowiadanie fragmentu M. (10 n): Cohortatibus condiscipulis et episcopis suis dixit: conieiunate mihi hodie triduo, et quid cuique fuerit revelatum, alterutrum nobis enarremus. Eadem nocte revelatum est Andreae ex apostolis, ut recognoscentibus cunctis Johannes suo nomine cuncta desciberet — jest prawdopodobnie późniejszym dodatkiem. Por. A Schaefer, Einl. II wyd, Paderborn 1913 str. 359.

[2]) Euseb. H. E. VI, 14, 5 n.

[3]) In Joan. I, 6.

[4]) De vir. ill. 9; por. Euseb. H. E. III, 24, 7. 11.

[5]) Por. Gutjahr, Die Glaubwürdigkeit des Irenäischen Zeugnisses str. 166 n.; por. wyżej uwagi ogólne nad aut. ewan. Sam Hilgenfeld wyznaje że cała teologia listów Ignacego opiera się na ewangelii Jana (Godet, Kommentar zu dem Evangelium des Johannes, 1903. I, 153). Por. Zahn, Forschungen, VI, 105.

dzieścia razy o Logos albo o osobowem Słowie Bożem, co w czasie przyjęło ludzką naturę i jako człowiek się zjawiło[1]).

Nowo odkryte i najpierw przez R. Harrisa 1909 wydane Ody Salomona[2]) są przejęte w wielkiej mierze duchem czwartej ewangelii. Jeżeli pochodzą z początku czy z połowy 2. wieku, to są one ważnym dowodem wpływu na nich istniejącej już od dawna ewangelii Janowej.

Wyraźne świadectwo 4-tej ewangelii oddaje Teofil z Antyochii kiedy pisze[3]): *„Haec nos docent scripturae sanctae et quotquot Spiritu S. afflati erant, inter quos Johannes dicit: In principio erat verbum et verbum erat apud Deum... et Deus erat verbum"*.

Św. Ireneusz[4]) zaś tak opisuje ewangelię św. Jana: *„Sic inchoavit (Joannes) in ea, quae est secundum evangelium doctrina: In principio erat verbum et verbum erat apud Deum et Deus erat verbum..."*. Prócz tego cytuje on 4-tą ewangelię bardzo często jako pismo Jana, ucznia Pańskiego. Że miał tu zawsze na myśli Jana apostoła, a nie kogo innego, nie ma o tem dzisiaj wątpliwości[5]).

Podobnie o 4. ewangelii świadczy Dyonizy Alexandryjski[6]).

Orygenes pisał komentarz do czwartej ewangelii i wszędzie traktuje ją jako pismo Jana apostoła[7]).

Tu należą wszystkie najstarsze tłómaczenia i sam tytuł ewangelii w najstarszych rękopisach zachowany.

Aby tem lepiej osądzić panujące w pierwszej połowie 2-go wieku przekonanie odnośnie do autora naszej czwartej ewan-

---

[1]) Dial. 63, 100. 105; Apol. I, 22. 32. 46. 63; II, 6. Por. Gutjahr. l. c. str. 28 n. Por. Feder, Justins des M. Lehre vom Jesu Christus, dem Messias und dem menschgewordenen Sohne Gottes, 1907. Zahn, Geschichte des Kanons, I, 523 n. Harnack, Chronologie I, 674.

[2]) Por. tłóm. Ungnada i Staerka, die Oden Salomos (kleine Texte n. 64. Bonn 1910) Por. Zahn, Neue kirchl. Zeitschrift XXI (1900) 773 n; Bousset, Theolog. Rundschau XIII (1910) 435; Labourt et Batiffol, Les Odes de Salomon, Paris 1911 (Rovue biblique 1910, 483 — 500; 1911, 1—59; 161 — 197).

[3]) Ad Autolycum, II, 22.

[4]) III, 11, 1.

[5]) Por. Gutjahr, Die Glaubwürdigkeit des Irenäischen Zeugnissses, s. 1 n; Einl. str. 226.

[6]) Por. Euseb. H. E. VII, 25, 18.

[7]) Migne P. gr. XIV.

gelii, możemy jeszcze wskazać na ówczesnych Gnostyków[1]), którzy posługiwali się ewangelią Jana. Nigdzie nie podnoszono żadnych wątpliwości co do powagi autora 4. ewangelii. Tak zgodną była w tym względzie tradycya, że nawet „Alogowie“, którzy zwalczali czwartą ewangelię i apokalipsę ze względów czysto doktrynerskich, na zasadzie własnych uprzedzeń[2]), powoływali się tylko na różnice między 4. ewangelią a ewangeliami synoptycznemi zachodzące, nigdy jednak nie mogli się tu odwołać do jakiejkolwiek tradycyi[3]).

II. Dowody wewnętrzne. Sam język 4. ewangelii przemawia za palestyńsko-żydowskiem pochodzeniu jej autora. Pominąwszy to, że zatrzymał on był tu wiele słów i imion w swoim ojczystym języku aramajskim[4]) — sam język grecki IV. ew. o semickim podkładzie wskazuje na Palestynę jako ojczyznę autora tej ewangelii[5]). — Z drugiej znów strony jest oczywistem, że dłuższy pobyt Jana ap. w M. Azyi nie pozostał bez wpływu i na jego język[6]).

Powtórzyć tu należy uwagę Deissmanna o ludowym charakterze Janowego stylu: „Ludowym jest Jan tak samo, kiedy opowiada lub czyni reflexye, jako też kiedy mowy Chrystusa podaje“[7])... Że pomiędzy ewangelią a apokalipsą zachodzą pewne różnice, tłómaczy się to różną treścią obydwu tych pism. Ale mimo

---

[1]) Por. cośmy wyżej o świadectwach heretyków oddanych naszym ewangeliom powiedzieli.

[2]) Por. Iren. adv. haer. III, 11, 9; Epiphanius, Haer. LI, 3.

[3]) Nawet Harnack (Die Chronologie I. 677, por. Die Mission I² 71) dochodzi do rezultatu, że Jan apostoł stoi poza 4. ewangelią i że przynajmniej „naszą ewangelię jako εὐαγγέλιον Ἰωάννου (τοῦ πρεσβυτέρου) κατὰ Ἰωάννην (τὸἱου Ζεβεδαίου) należy uważać; albowiem identyfikowanie ucznia umiłowanego z apostołem jest jeszcze zawsze najprawdopodobniejszem przypuszczeniem“. Prócz tego Jülicher (Einl. ⁶ 369), wyznaje otwarcie o tradycyi, że ona „zna dla Apokalipsy, Ewangelii i listu, tylko jednego autora Jana syna Zebedeuszowego“.

[4]) Por. 1, 49 (ῥαββί); 1, 41 (Μεσσίας); 5, 2 (Βηθέσδα) 6, 31 (μάννα) 19, 13 (Γαββαθᾶ); 20, 16 (ῥαββουνί).

[5]) Por. A. Schlatter, Die Sprache und Heimat des vierten Evangelisten, Gütersloh 1902.

[6]) Niektórzy nawet przypuszczają, że św. Jan przy pisaniu ewangelii posługiwał się „literackim asystentem“. Por. Belser, Theol. Quartalschrift 1912, 57.

[7]) Licht vom Osten Tübingen 1909 str. 91. Podaje tu D. przykłady podobnego stylu ze współczesnej hellenistycznej literatury. Por. powyższe uwagi o języku ew.

to są tu i podobieństwa językowe tak wielkie, że sam Harnack nie wahał się wyznać: „Ich bekenne mich zu der kritischen Ketzerei, die die Apokalypse und das Ev. auf einen Verfasser zurückführt“ [1]).

Ponadto znajdujemy w 4. ewangelii mnóstwo dokładnych szczegółowych uwag odnośnie do różnych palestyńskich miejscowości (1, 28; 3, 23; 4, 6; 5,2; 18, 16), czasu różnych nawet drobnych wypadków (1, 29. 35; 2, 1; 3, 2; 4, 6; 6, 16; 11, 6; 12, 1; 13, 30; 19, 14; 20, 19), osób (1, 40. 44; 6, 71; 11, 2; 13, 26; 18, 10. 15. 16); zdarzeń, które wprawdzie tak same w sobie jak i co do towarzyszących im okoliczności mają uboczne znaczenie (2, 6; 4, 28; 11, 20. 31; 12, 16; 13, 30; 18, 15), ale za to świadczą o dokładnej, w najmniejsze drobiazgi sięgającej znajomości rzeczy u autora 4. ewangelii, o jego żywej świeżości w oddawaniu rozmów i plastycznego sposobu opowiadania [2]).

Stąd łatwy wniosek, że ewangelista, tak zaznajomiony ze stosunkami palestyńsko-żydowskiemi musiał był zaczerpnąć materyał opowiedziany z pamięci, z własnego przeżycia [3]).

Tu można znowu skorzystać z powyżej poczynionych już uwag o czytelnikach 4. ewangelii, jej celu, czasie i okolicznościach wśród jakich powstała.

W całej 4. ewangelii nie jest po imieniu wymienionym Jan apostoł, choć nieraz wyraźnie występuje; równie jak jego brat Jakób, a nawet matka ich Salome — podczas gdy inni apostołowie często są wspominani po nazwisku. Tak np. 1, 37. 40. z pośród dwóch uczniów, co poszli za Jezusem ukazanym przez

---

[1]) Die Chronologie I. 675 A. 1.

[2]) Por. Schaefer, Einl. s. 370 n.

[3]) Jeżeli autor 4. ewangelii często mówi o „Żydach“ (οἱ Ἰουδαῖοι, a nie Izrael) jakby o obcym jakim narodzie, to nie dowodzi to jego nie żydowskiego pochodzenia, podobnie jak u Jezusa słowa Jego do żydów: „W waszym prawie“, „Abraham, ojciec wasz“ (8, 17; 10; 10, 34; 8, 56) albo u Mateusza, który podobnie o Żydach się wyraża (28, 15). Wyrażenie to tem łatwiej się tłómaczy, jeśli zważymy, że św. Jan pisze nie dla Żydów, a nadto wyrażeniem tem „Żydzi“ nazywa przedewszystkiem Żydów niewiernych i ich hierarchów, a nadto pisze już długo po zburzeniu Jerozolimy tj. w czasie, kiedy dokonał się już w narodzie zupełny rozdział przez zupełne oderwanie się chrześcijaństwa od żydostwa i kiedy nastąpiło zapowiedziane rozproszenie i odrzucenie narodu żydowskiego, które w katastrofie przez Rzymian sprowadzonej znalazło swój ostateczny wyraz. Podobnie tłómaczyć sobie należy w ewangelii Jana całe jego surowe stanowisko wobec niewierzących Żydów, mimo uznania w nim wybrańtwa Bożego. (1, 11; 1, 47; 4, 22).

Jana Chrzciciela, jeden tylko z nich jest tu wymienionym tj. Andrzej, drugi zaś, którym tylko mógł być Jan apostoł — zamilczony; również i ów „drugi uczeń", który z Piotrem pospieszył do grobu (20, 2—9), nie jest nazwanym po imieniu; ucznia tego bezimiennego poznajemy tak z 19, 26. 27 jak i z 21, 7. 20 w zestawieniu z 13, 23. 24 jako umiłowanego przez Jezusa ucznia Jana[1]). Nie można sobie takiego zamilczenia w czwartej ewangelii nazwiska tego wybitnego apostoła inaczej wytłómaczyć, jak tylko tem, że autor jej nie chciał się wprawdzie wymieniać, ale chciał dać się na pewno poznać, a to jako wiarogodny ręczyciel tego, co tu opowiedział (19, 30 n; 20, 31).

Tu również należy podnieść, że sam autor IV. ewangelii podaje się za naocznego świadka. Już w prologu mówiąc o chwale wcielonego Słowa, pisze: „I widzieliśmy chwałę jego" (1, 14), ewangelia zaś daje opis tego objawienia się boskiego majestatu Syna Bożego (por. I. Jan. 1, 1—3).

Czytamy dalej o ewangeliście (19, 35): „A który widział, (ὁ ἑωρακὼς) wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli".

Chce tu ewangelista szczególniejszą zwrócić uwagę na wypłynięcie krwi i wody z przebitego boku Jezusa na krzyżu, jako symbol dokonania dzieła Odkupienia i sakramentu Chrztu[2]).

Ważnym jest jeszcze przedostatni wiersz ewangelii (21, 24): „Ten jest uczeń, który daje świadectwo o tem i to napisał, a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego". Rozchodzi się o to, kto jest autorem tego wiersza. Jeżeli się przyjmie, że 21, 24 jest dodatkiem pochodzącym z najbliższego koła czytelników i przyjaciół Jana ap.[3]), przydanym do ewangelii jeszcze przed jej wręczeniem gminom chrześcijańskim — to posiadalibyśmy tutaj bardzo poważne współczesne zewnętrzne świadectwo oddane uczniowi umiłowanemu (p. 21, 20 n) Janowi apostołowi, jako autorowi czwartej ewangelii. — Jeżeli się przyjmie, że 24 *a* ewangeliście, zaś

[1]) Uczniem tym i podług ewangelii i świadectwa Ojców nikt inny nie był, jak tylko Jan apostoł. P. Iren. III, 1, 1; Polyc. u Euseb. V, 24, 3; Orig. in Joh. XXXII, 13; Euseb. H. E. III. 23, 1.

[2]) Por. 1 Jan. 5, 6 n.

[3]) P. Belser, Theol. Quartalschrift 1912, 40; Einleitung ² str. 325; Haussleiter, Zwei apostolische Zeugen für das Jo, München 1904. Horn i Zahn biorą 21, 24 razem (całym r. 21 jako całość tylko cały ten rozdział 21 uważają za pochodzący z najbliższego otoczenia apostoła.

24 *b*. pierwszym czytelnikom należy przypisać[1]), to mielibyśmy tu dwa świadectwa dla Janowego początku 4. ewangelii, świadestwo autora (24 a) i świadectwo czytelników (24 b)[2]).

Do powyższych wywodów dodajemy uwagę znakomitego krytyka literatury starochrześcijańskiej Jamésa Drummond'a[3]): „Przyjęcie ewangelii Jana na całej tak rozległej przestrzeni (Kościoła już 2. w.) bez wahania i bez dochodzenia, jest rzeczą bardzo znamienną i staje się silnym dowodem na korzyść apostolskiego pochodzenia tego dzieła. Rzecz staje się jasną, jeśli ta ewangelia jest autentyczną — inaczej staje się zagadnieniem, na które trudno będzie znaleźć odpowiedź dostateczną"...

„Rozważyłem — pisze on — jak najsumienniej dowody za i przeciw i widzę się zobowiązanym do wypowiedzenia mego osobistego przekonania na korzyść autentyczności Janowej"[4]).

Charakter i cel czwartej ewangelii.

70. Jeśli porównamy czwartą ewangelię z ewangeliami synoptycznemi, zauważymy tutaj uderzającą różnicę tak co do wyboru materyału, jak i sposobu przedstawienia rzeczy.

Jeśli się pominie opowiadania o świadectwie Jana Chrzciciela, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, to nie wiele pozostanie materyału wspólnego z synoptykami (6, 1 — 21; 12, 1 — 8. 12 — 16). Nadto w IV. ewangelii terenem prac i nauk Jezusowych jest Judea, w szczególności Jerozolima i świątynia, a nie Galilea jak u synoptyków. — W związku z tem pozostaje dalsza właściwość czwartej ew. tj. że głównemi jej momentami to święta w Jerozolimie, przedewszystkiem święto Wielkanocy. Stąd podług IV. ewangelii działalność publiczna Jezusa nie mogła krócej trwać, niż dwa lata[5]).

---

[1]) Por. Wetzel, Die Echtheit und Glaubwürdigkeit des Ev. Jo. Leipzig 1899.

[2]) Por. Gutjahr, Einl. s. 228.

[3]) An Inquiry into the Charakter and Authorship of the Fourth Gospel. London 1903, XVI, 528. Por. Revue Biblique intern. 1904 (433 — 442). Por. X. Szydelski „Początki Chrześcijaństwa". Warszawa 1911 str. 170. 171.

[4]) l. c. str. 433.

[5]) Por. np. 3, 3 n. i 3, 22. 26 n. gdzie rozmowa Jezusa z Nikodemem o odrodzeniu się rzeczywistem; 5, 5 — 11 i 19 uzdrowienie w szabat i wyjaśnienie Jezusa równości istotnej z Ojcem; 6, 5 — 21 gdzie są już okoliczności,

W żadnej wreszcie ewangelii nie ma tak jednolicie przeprowadzonego planu, jak w czwartej. — Charakterystyczny prolog wygląda na temat ewangelii, cała zaś ewangelia na jego przeprowadzenie.

Widocznem jest nadto gruntowne opanowanie ewangelicznego materyału i jego podporządkowanie pod główne myśli. Mowy i nauki przeważają nad historycznem opowiadaniem; jedne z drugiemi wiążą się znów jak najściślej czy to jako wzajemne uzupełnienia czy to jako wyjaśnienia.

Czwarta ewangelia ma rysy więcej wzniosłe, więcej duchowe i wykazuje stosunek do nauczycieli prawa i przełożonych ludu, których On uczył i karcił. Trzej pierwsi ewangeliści są przeważnie historykami, Jan św. okazuje się jednocześnie teologiem. Stąd też już w dawnych wiekach Kościoła trzy pierwsze ewangelie nazywano cielesnemi (σωματικά), czwartą zaś duchową (πνευματικόν)[1]).

Ewangelia św. Jana nie tylko opowiada o świętach Wielkanocnych, z któremi łączy się postęp niewiary Żydów, chcących zabić Jezusa i które stały się jakoby stacyami na drodze tego „Baranka Bożego“ ku zbawicielskiej Jego śmierci na krzyżu (2, 18. 24; 6, 71; 7, 1); ale także wyraźnie zaznacza związek miedzy temi świętami, a śmiercią Jezusa (12, 1; 13, 1; 18, 28. 39; 19, 14. 31); szczególniej w podniesieniu okoliczności, że kości Jezusa na krzyżu nie łamano (19, 31—33. 36). — Zaznaczenie wyraźne faktu, że z boku Jezusa wypłynęła krew i woda (19, 34. 35) zwraca uwagę na jednorazowe krwawe dokonanie Odkupienia na krzyżu (19, 30) i tegoż udzielanie się w wodzie Chrztu. Myśli tej o dokonaniu mesyańskiego dzieła służą również słowa Jezusa do Maryi Magdaleny: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego“. (20, 17)[2]).

że Jan w opowiedzeniu tych cudów idzie za synoptykami, daje do poznania, że ma posłużyć do następującej obietnicy Sakramentu Ołtarza. Uzdrowienie śleponarodzonego 9, 1 n. i 9, 39 (także 8, 12); 9, 40. 41 i następne podobieństwo 10, 1 n. o prawdziwym pasterzu. Opowiadanie o wskrzeszeniu Łazarza (11,1 n) nie da się bez szkody dla należytego zrozumienia dalszego opowiadania — wyjąć z całości (por. 11, 53 n; 12, 16 n).

[1]) Clem. Alex. Euseb. H. E. VI. 14.

[2]) Chrześcijanie w M. Azyi obchodzili Wielkanoc 14. Nizan (τῆς τοῦ σωτηρίου πάσχα ἑορτῆς p, Euseb. H. E. V, 23—25) i z tym dniem kończyli post, podczas gdy w Rzymie dopiero z następną niedzielą post się kończył i święto Wielkanocy nastawało. W sporze wielkanocnym powoływał się Polikarp przed

Czwarta ewangelia przedstawia się jako celowo jednolita budowa, z której nie da się nic usunąć bez uszkodzenia całości. Stąd też zawsze widzimy tutaj raz powziętą myśl konsekwentnie przeprowadzoną, przyczem różne nieraz zdarzenia schodzą się razem przez wzgląd na cel jednolity (p. 4, 5—42. 44; 4, 1—3; 3, 32. 11; 2, 24). Tak samo widzimy tu nieraz późniejsze zdarzenie do wcześniejszego nawiązane (p. 4, 45 n i 2, 1—11). Różni się zatem 4. ewangelia od synoptycznych ewangelii [1]).

Problem ten tłomaczymy sobie w ten sposób, że czwartemu ewangeliście przyświecał w pisaniu od początku do końca jeden główny cel, wyrażony w słowach 20, 30. 31: „Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego".

Św. Jan pisał nadto ewangelię przez wzgląd na innych synoptycznych ewangelistów, a to aby ich uzupełnić i objaśnić. — W opowiadaniu np. o chodzeniu Jezusa po morzu (6, 19) nie tłómaczy lęku uczniów na widok Jezusa (por. Mat. 14, 26; Mk. 6, 49). — Uwaga 2, 11 o cudzie w Kanie, na wstępie działalności Jezusowej opowiedzianym — że był on „początkiem cudów", tłómaczy się względem na inne cuda, przez synoptyków na początku tej działalności umieszczone. 2, 19 jest uzupełnieniem Mat. 26, 61; 27, 40; zaś 3, 24 usuwa mylne zrozumienie Mat. 4, 12 (Marek 1, 14). Jako uzupełnienie synoptyków można również uważać opowiadanie objawienia się Je-

---

pap. Anicetem a Polikrates przed Wiktorem, na praktykę Jana apostoła i na samą ewangelię (H. E. V, 24. 6 mowa tu o ewangelii w ogóle, Zahn, Gk I, 1, 185). Przypuściwszy, że zachodzi zatem sprzeczność między tą praktyką w M. Azyi, a ewangelią Jana — to nie wynika jeszcze z tego, żeby odwoływanie się na Jana ap. było niemożebnem, lub żeby z tej różnicy między IV. ewangelią a praktyką tego apostoła odmawiać mu autorstwa tej ewangelii Jeżeli Jan i chrześcijanie w M. Azyi zatrzymali czas żydowskiej Paschy, to wynikało to z racyi mistycznej, a mianowicie z tej tendencyi widocznej w czwartej ewangelii, by wykazać w Jezusie „tym" Baranku Bożym, wypełnienie się figury wielkanocnego baranka, która odtąd stała się bez znaczenia. Wtedy, kiedy się Żydzi zabierali do przygotowania święta Paschy i zabijali baranki — prawdziwy „Baranek Boży" został ofiarowany. Tendencyą 4. ewangelii jest wykazanie, jak st. Zakonna Pascha dlatego właśnie ustała, że w nowozakonnej znalazła swe wypełnienie, a zarazem jak ostatnia w tamtej się figurowała i z nią się wiązała. Por. Zahn G K. I, 180 — 192; Einl. II[3] 518 n; Belser, Die Gesch. d. Leidens u. Sterbens Fbg. 1903, 137 n; Schaefer, Einl.[2] 357 n.

[1]) Por. Holtzmann, Einl. [3] 432.

zusa w synagodze w Kafarnaum (r. 6), Jego pojmania i ukazywania się po zmartwychwstaniu. Domyślać się wreszcie każe tego uwzględniania synoptycznych ewan. przez autora 4. ewangelii pomijanie wielu zdarzeń, o jakich synoptycy donoszą, zwłaszcza ustanowienia Eucharystyi, mimo że Jan o jej obietnicy szeroko się rozpisuje (r. 6)[1]).

To wszystko poświadcza zgodnie tradycya. Klemens Alexandryjski[2]) podaje, że św. Jan pisał ewangelię na prośby swych przyjaciół, do „somatycznych“ ewangelii przydał „pneumatyczną“ t. j. taką, która podług Origenesa[3]) traktuje o Bóstwie Chrystusa. W tym też sensie brali Chryzostom[4]), Augustyn[5]) i Euzebiusz[6]) czwartą ew., tj. jako uzupełnienie synoptyków. — Całej czwartej ewangelii przyświeca ten jej dogmatyczny główny cel wykazania mesyańskości i bóstwa Jezusa. Bóstwo to jako zasadnicza prawda jest na czele prologu postawione (1, 1—3) i taksamo w dalszym ciągu ewangelii jest motywem wszystkich opowiadań o objawieniach się Jezusa, jako prawdziwego Syna Bożego, które też w swym właściwym sensie były przez obecnych pojmowane 2, 16; 5, 17. 18 n. 26; 7, 29; 8, 23 n. 58; 10, 30. 33. 38; 14 (o współistności z Ojcem); 16, 15. 27; 19, 7 (oskarżenia Żydów, że Jezus czyni się Synem Bożym); 20, 38 (uroczyste wyznanie Tomasza: „Pan mój i Bóg mój“)[7]).

Boskie działanie i boska wiedza, oglądanie wszelkiej prawdy w Bogu i przepowiednie od wolnej woli zależnych czynności, jak zaparcia się Piotra, zdrady Judasza — są tutaj podkreślone: 1, 3. 10. 18; 3, 11. 32; 5, 19; 6, 70 n.; 7, 17; 8, 38; 13, 11. 18. 19. 38; 14, 29; 18, 4. Wiedzą tą motywuje się wiara w Jezusa: 1, 7. 12; 5, 24; 3, 11—15. 32. Dobrowolność cierpień Jezusa jest tu często zaznaczaną: 6, 70 n; 7, 30. 44 n., 8, 20. 59; 10, 17. 39; 18, 6 n.

[1]) Por. Kaulen III, 716 n.; Belser, Einl. [2]s. 322 n.; Gümbel (Das Johannesevangelium eine Ergänzung des Lukas, Speyer 1911) jest zdania że IV. ewangelia jest uzupełnieniem szczególnie ewang. Łukasza. Już samo to, że 4. ewangelia tak bardzo różni się od reszty ewan. wymownie świadczy, że jej autor musiał mieć na względzie te ostatnie.

[2]) Euseb. H. E. VI, 14, 7.

[3]) In Jo. t. 1, 6.

[4]) Hom. in Mt. 1, 3.

[5]) In Jo. 36, 1.

[6]) Ezebiusz brał to uzupełnienie więcej w znaczeniu materyalnem; por. H. E. III. 24, 7 n.; Por. Hier. De vir. ill. 9.

[7]) Por. moją rozprawę: „Bóstwo Jezusa istotą ewangelii“. Kraków 1910. i in.

Cel ten czwartej ewangelii wyjaśnia nam także pewną charakterystyczną jej właściwość. Świątynia jerozolimska wraz ze znakiem szczególniejszej blizkości Boga i figurą prawdziwego Imanuela była jako dom Ojca niebieskiego miejscem, gdzie się Jezus objawił Bogiem i Synem tego Ojca — i dlatego była ona szczególniejszym przedmiotem uwagi św. Jana w pisaniu 4. ewangelii. A ponieważ na święta chodził Jezus do Jerozolimy — dlatego też łatwo się tłomaczy, dlaczego czwarta ewangelia właśnie te czasy uwzględnia[1]).

Że Jezus jest Chrystusem tj. mającym przyjść na świat Odkupicielem już w prologu to jest zaznaczonem (1, 4. 9—14, 16n.); prawda ta dominuje dalej w świadectwie Jana Chrz., wskazującem na Jezusa jako na „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata", a także proroczo choć poniewolnie głoszą ją usta arcykapłana (11, 50 n). W określeniu siebie Synem człowieczym wypowiada Jezus również swoją mesyańską świadomość. Obiecanego Mesyasza znajdują w Nim pierwsi uczniowie (1, 41. 45. 49), czczą Samarytanie (4, 29. 42), wyznaje Piotr uroczyście (6, 69). Jeżeli dalej podnosi ewangelia, że st. zakonne figury i proroctwa znajdują w Jezusie Chrystusie swe wypełnienie (3, 14; 19, 36; 2, 17; 12, 13 n. 38 n; 19, 24, 36 n), to bardzo dobrze przystaje to do mów, w których się Jezus objawia jako posłaniec Ojca nieb. i jako Zbawca świata, jako światłość w ciemności i zasada wiecznego żywota dla wszystkich, co uwierzą: 1, 7. 12; 3, 5. 16. 18. 36; 5, 37 n; 7, 16 n; 8, 12 n; 16. 26. 29; 9. 4; 11, 42; 15; 17; 18, 36 n; 20, 21 n. Przedstawienie wreszcie dokonania dzieła odkupienia przez Jezusa, jest tego rodzaju, iż uwidacznia się tutaj wypełnienie się typu wielkanocnego Baranka, przez którego krew naród ocalał.

Prócz głównego celu ma 4. ewangelia inny praktyczny cel, tj. zapobieżenie różnym ówczesnym błędnowierstwom i grożącym stąd gminie chrześcijańskiej w M. Azyi niebezpieczeństwom. Ireneusz pisze: *„Volens per ewangelii annuntiationem auferre eum, qui a Cerintho inseminatus est hominibus, errorem, et multo prius ab his qui dicuntur Nicolaitae*[2]).

Tak samo świadczy Hieronim, dodając prócz tego Ebionitów, *qui asserunt, Christum ante Mariam non fuisse.* Hilary, Wiktoryn i Chryzostom myśleli tu już nawet

[1]) Por. Grimm, Die Einheit der vier Evangelien, 597 n.
[2]) Adv haer. III, 11, I.

o Gnostykach późniejszych. W nowszych czasach widzimy te same zapatrywania i to w różnych kombinacyach podawane. W Ceryncie, doketyźmie[1]), ebionityźmie i judaiźmie widzi się zwalczane tu systemy[2]) albo dopatruje się polemiki przeciwko uczniom Janowym[3]), początkom gnozy[4]) i wzmacniającemu się żydostwu[5]).

W przeciwieństwie do tych poglądów dopatrzyła się w 4. ewangelii szkoła Tubingska gnostyckiej filozofii, usiłującej na zasadzie pojęcia Logosu rzekome przeciwieństwa partyi żydowsko i pogańsko-chrześcijańskich z sobą pogodzić, czy też zmodyfikowanym poglądom gnostyka Walentyna ułatwić wstęp do Kościoła[6]). Podług Kreyenbühla jest nawet gnostyk Menander autorem naszej czwartej ewangelii, od którego Kościół miał ją później przyjąć[7]) — a nie brak i takiego zapatrywania, że 4. ewangelia miała służyć do pogodzenia chrześcijaństwa z żydowsko-aleksandryjską filozofią religijną, która swój wpływ wywarła zwłaszcza ze swem pojęciem Logosu na autora 4-ej ewangelii[8]).

Czas i okoliczności powstania czwartej ewangelii.

71. Czas powstania czwartej ewangelii należy przenosić po za rok zburzenia Jerozolimy. — Nie można tu jednak myśleć o czasie tuż po zburzeniu miasta następującym, albowiem nie tłómaczyłoby się wtedy stanowisko czwartej ewangelii stanowcze i ostre wobec niewiernych Żydów jako odrzuconego już narodu dla jego zaślepienia i uporu mimo najwymowniejszych świadectw. Widać to np. w częstem powoływaniu się na świadectwo Jana Chrzc., uznanego przez samych Żydów za proroka, a nawołującego do wiary w Jezusa jako Mesyasza (1, 6—8. 15. 19 n.; szczególniej 3, 27 n; 5, 33 n; 10, 40. 42); a nadto w wykazywaniu spełnienia się figur

[1]) Por. Jan 1, 14; I Jan 1, 1–3; 4, 1—3; 2 Jan 7.

[2]) Por. Schaefer, Einl. 359 n.

[3]) 1, 8; por. Belser, Einl. [2] s. 254 n; Baldensperger, Der Prolog des vierten Evangeliums, 1898.

[4]) Kaulen III [5] 82 n.

[5]) Knabenbauer, Kommentar s. 21 n.; Schanz, Keppler, Das Jo und das Ende des ersten christl. Jahrhunderts, Rottenburg 1883; Wurm, Die Irrlehrer im I. Johannesbrief. 1903 s. 40 n.

[6]) Por. C. Müller, De nonnullis doctrinae quosticae vestigiis quae in quarto evangelio inesse feruntur, Friburgi 1883.

[7]) Das Evangelium der Wahrheit I (Berlin 1900) II (1906).

[8]) Réville, La doctrine du Logos dans le quatriéme evangile et dans les oeuvres de Philon, Paris 1881.

i proroctw St. Zak. (1, 45; 3, 14 n; 5, 39; 12, 14 n; 18, 32; 19, 24. 36. 37). Już sama nazwa „Żydzi“ (Ἰουδαῖοι), a nie Izrael, wkazuje na rozbicie i odrzucenie narodu, zapieczętowane ostateczną katastrofą sprowadzoną przez Rzymian. Niewiara ludu ujawnia się jako fakt dojrzały, który zdaje się wykluczać wszelką nadzieję zmiany usposobienia (1, 11; 3, 11. 32; 5, 40. 44. 47; 6, 66; 8, 24. 45; 9, 39 n; 15, 24 n). Znamienną tu jest uwaga samego ewangelisty 12, 37—43; „A choć tak wiele cudów czynił przed nimi, nie uwierzyli weń — aby się wypełniła mowa Izajasza... Dla tego wierzyć nie mogli, iż jeszcze powiedział Izajasz: zaślepił oczy ich i zatwardził serce ich...“ Z tem łączą się i te słowa ewangelii, które wiarę jako łaskę Bożą określają (6, 29. 35. 40. 64 n).

Wina narodu z powodu odrzucenia tej łaski szczególniej ujawni się w oskarżeniu, jakie przeciw Żydom wniesie sam Mojżesz, ich nadzieja (5, 39. 45—47). Wreszcie wykazuje Jan w opowiadaniu o usiłowaniach Piłata, by uwolnić Jezusa — że rostrzygający o losie swym wyrok wydał sam lud na siebie w słowach niszczących teokracyę wybranego narodu: „Nie mamy króla, jeno Cezara“ (19, 15).

To bezwzględne zachowanie się 4. ewangelisty wobec Żydów nie tłómaczyłoby się tak łatwo w czasie następującym tuż po zburzeniu Jerozolimy. — Pod ciosem tak odurzającym, w pierwszej chwili nie mogli Żydzi myśleć o zwalczaniu chrześcijaństwa i dlatego też nie spotykali się po przeciwnej stronie ze zbyteczną zresztą polemiką.

Inaczej jednak przedstawiały się stosunki kilka dziesiątek lat później.

Mimo ogromu klęski, jaka spotkała naród i rozproszyła go między pogan, nie zagasła w Żydach nadzieja odzyskania niezależności i panowania światu. Synedrium w Jamnia stało się ośrodkiem reszty rozproszonego narodu, który ze swoich religijnych idei i mesyańskich nadziei czerpał siłę do rozwoju nowego życia. Wynikiem tych nadziei było ponowne zerwanie się Żydów za Hadryana (117 — 138) przeciwko rzymskiemu orłowi, by starą teokracyę przywrócić. W osiągnięciu tego celu chrześcijanie wydali się Żydom odstępcami i zdrajcami. Powtórzyły się zatem wraz z rozrostem siły żydowskiej dawne prześladowania chrześcijan[1]).

[1]) Por. Justyn, Apol. I. 31. ἐχθροὺς ἡμᾶς καὶ πολεμίους ἡγοῦνται, ὁμοίως ὑμῖν ἀναιροῦντες καὶ κολάζοντες ἡμᾶς ὁπόταν δώνωνται. Dial. 16, 95. 110.

Głównym środkiem do odzyskania upragnionej wolności i panowania nad światem stał się dla Żydów ruch religijno-naukowy, w którym nie tylko sami się pogłębiali, ale któremu coraz to nowych zwolenników zyskiwać usiłowali [1]).

Wśród tych usiłowań i kierunków, jakie szczególnie żydowsko-aleksandryjską filozofię znamionowały — najdonioślejszym dla chrześcijaństwa był ten pogląd, który nawiązywał do tych samych starozakonnych idei, w których chrześcijaństwo także dopatrywało się pierwiastków swej zasadniczej nauki o Bóstwie Jezusa Chrystusa. Są to nauki, jakie księga Przypowieści, a jeszcze bardziej Jezusa Siracha i Mądrości wypowiada o „Mądrości“ Boga, która się tak w stworzeniu i rządzeniu światem, jak w prowadzeniu narodu wybranego objawiła. W pismach tych Mądrość Boża ukazuje się w tak uderzający sposób uosobiona, że nawet w czasach przedchrześcijańskich starano się wytłomaczyć ten sposób wyrażania się Pisma. Już w najnowszych księgach St. Z. [2]) spotykamy się z tem co obszerniej tradycya żydowska w Targumach rozwijała, iż zamiast wyrazu „mądrość“ używano wyrazu „Słowo“ (λόγος), zwłaszcza gdy się rochodziło o twórczą boską moc i odkupicielską działalność.

Filon (Philo) żydowsko-aleksandryjski filozof, znający jako żyd pisma St. Z., wciągnął był tę naukę o Logosie pomieszaną z platońską nauką o λόγος w służbę swoich filozoficznych poglądów.

Ponieważ jego hołdowanie nauce o ὕλη i jej (tj. materyi) nieczystym początku wykluczało bezpośrednie wmieszanie się Boga w sferę materyalnego świata — dlatego „Słowo“ miało być tą pośrednią istotą, μεσίτης, przez którą Bóg stworzył świat i nań oddziaływuje. Chociaż istoty tego Logosu Filon nie określa, wyklucza jednak równość Logosu z Bogiem [3]).

Otóż temu fałszywemu rozwijaniu nauki o Logosie, której ziarno złożone już było w księgach St. Z., chciał św. Jan przeciwsta-

---

Por. Martyrium Polycarpi 12, 2; 13, 1; 17, 2; 18, 1; Hoennicke, Das Judenchristentum im erstem und zweiten Jahrhundert, Berlin 1908, 381 n.

[1]) P. Schürer, Geschichte des jüdischen Volkes II[4] 431 n. III[4] (1909) 545 n.

[2]) Sap. 16, 12; 18, 15.

[3]) Dualizm ten płynął także z perskiego kultu Mithry, bardzo wówczas (μεσίτης) szerzącego się równocześnie z chrześcijaństwem. Mithras pośrednikiem między światłością, a ciemnością. Por. Orig. c. Cels. VI, 22; Cumont, Die Mysterien des Mithra, Leipzig 1911.

wić i rozwinąć prawdziwą naukę o boskiem Słowie, o Słowie wcielonem, odwiecznem i równem Bogu co do istoty.

Zatem we wzmagającym się znowu żydostwie i na wszelki sposób usiłującem zwalczyć chrześcijaństwo, należy upatrywać przyczyny tego pewnego anty-żydowskiego charakteru czwartej ewangelii, a szczególnie sformułowania na jej czele prawdziwej o Logosie nauki. Naukę tę wówczas rozpowszechnioną podejmuje Jan, ale uzupełnia ją nową treścią[1]).

Jeżeli uwagi te skłaniają nas do przenoszenia czasu powstania czwartej ewangelii pod koniec I. wieku — to znowu po za ten czas nie należy występywać, a powodem tego to stosunek czwartej ewangelii do gnostyckich błędów i systemów, które się za Hadryana (117—138) całkiem wykształciły. Są to systemy Saturnina (w Antyochii), syryjczyka Basilidesa (w Alexandryi), Ofitów i Walentyna, który uczył w Egipcie i M. Azyi. — Nie można przypuszczać, żeby św. Jan, widząc wszystkie te niebezpieczeństwa, nie zwalczał ich dosadnie. Widzimy w 4. ewangelii wypowiedziane przeciwieństwo do doketyzmu (1, 14), ale trudno dopatrzyć się wyraźnej z nim polemiki (zwłaszcza przeciw Walentynowi i Saturninowi). To samo trzeba powiedzieć o nauce o eonach i kosmogoniach Bisilidesa i Walentyna.

---

[1]) Z tego się pokazuje odrazu, jak niezręczne są zarzuty przeciwko 4. ewangelii czerpane właśnie z tej nauki o Logos w czwartej ewangelii. Według krytyki niemożliwą byłaby tego rodzaju (grecka!) nauka w piśmie Jana już z końca I. stulecia i by chrześcijanizm już w tym czasie doszedł do tego stopnia rozwoju swych późniejszych dopiero pojęć. Autor 4. ewangelii poznał tę naukę nie od Greków, ale z 8. Przypow. i 7—8. Mądr. Por. Justyn (Dial. c. Tryph. 61): „*Alio etiam vobis ex Scripturis testimono, amici, demonstrabo Deum ante omnes res creatas, initium genuisse ex seipso virtutem quamdam rationalem, quae et gloria Domini a Spiritu sancto vocatur, ac nunc Filius, nunc Sapientia, nunc Angelus, nunc Deus, nunc Dominus et Verbum ...Testis mihi erit Verbum Sapientiae, ipse ille Deus ex Patre universorum genitus, qui et Verbum et Sapientia et virtus et gloria est genitoris*“ — *Tertullian* o podobieństwie tu ówdzie między nauką katolicką a pismami filozofów tak pisze *(Apol. ad Gent. 47)*: „*Quis poetarum, quis sophistarum, qui non de prophetarum fonte potaverit? Inde igitur philosophi sitim ingenii sui rigaverunt; nam quia quaedam de nostris habent, ea propter nos comparant illis... Unde haec oro vos, philosophis aut poetis tam consimilia? nonnisi de nostris sacramentis; si de nostris sacramentis, ut de prioribus, ergo fideliora sunt nostra, magisque credenda, quorum imagines quoque fidem inveniunt*“. Co innego zresztą jest identyczność treści od identyczności wyrazu. Religia chrześcijańska mogła posługiwać się do zrozumialszego oddania swoich prawd wyrażeniami greckiemi. Por. E. Krebs, Der Logos als Heiland im ersten Jahrhundert, Freiburg 1910.

Jak mało danych zawiera IV. ewangelia, by doszukiwać się w niej jakiejś wyraźnej tendencyi walki z systemami gnostyckimi, dowodem i ta okoliczność, że wyczytywano z niej coś wręcz przeciwnego, niż walka z gnostycyzmem. Ponieważ w IV. ewangelii przy silnem zamarkowaniu przewrotności i niewiary narodu żydowskiego, wyraźnie zarysowuje się przeciwieństwo między Chrystusem i Jego wyznawcami z jednej — a bezbożnym światem i jego synami z drugiej strony (8, 23; 15, 19; 17, 14. 16), między królestwem prawdy, a królestwem ciemności (1, 4. 5. 10; 3, 19—21; 12, 35; 18, 37) — posądzano czwartą ewangelię o dualizm, a nawet starzy jak i średniowieczni Gnostycy (Albigensi) w 4. ewagelii szukali dla siebie podpory[1]).

Dlatego słusznie zauważa Schanz[2]): „Es entspricht der Wahrheit viel mehr, wenn mann sagt, der Gnosticismus könne durch das Evangelium widerlegt werden, als wenn man annimmt, das Evangelium sei gegen denselben geschrieben. Es ist vielmehr thetisch gehalten, und daher begreift es sich, dass die Kirchenväter, welche mitten im Kampfe mit der Gnosis standen und vorwiegend vom Prolog ausgingen, dasselbe gegen die Gnosis gebrauchten, während die Gnostiker sich auf dasselbe beriefen".

Przypuszczać też należy, że św. Paweł i Tymoteusz nie bez skutku zwalczali w M. Azyi dualistyczno-gnostyckie teorye wraz z pogańskim dualistycznym kultem Mithry bardzo już rozszerzonym w M. Azyi[3]).

Jakkolwiek dopiero w 2. wieku widzimy rozwój gnostyckich systemów, to korzeni ich musimy daleko wcześniej upatrywać[4]). Ceryntі Ebionici widzieli w Jezusie Chrystusie tylko naturalnego człowieka, syna Józefa i Maryi, dlatego odmawiali Mu mesyańskości i bóstwa, a uznawali zakon mojżeszowy za obowiązujący. W sektach tych widzimy dalszy ciąg owego judaizującego kierunku, który swego czasu tak w Antyochii jak Jerozolimie domagał się od chrześcijan obserwowania — jako *conditio sine qua non* — starozakonnego Prawa.

W Małej Azyi a zwłaszcza w Efezie i okolicznych gminach groziło niemałe niebezpieczeństwo, że kiełkujące już gnostyckie błędy z judaizmem znajdą przystęp do gmin chrześci-

[1]) O to samo posądza IV. ew. jeszcze dziś Holtzmann (Einl. [3] 457).
[2]) Commentar 41.
[3]) Por. Plutarch, Vita Pomp. 24. Cumont, l. c.
[4]) Por. Keppler, Das Jo und das Ende des ersten christl. Jahrh. 15.

jańskich. Dlatego zrozumiałem jest, że św. Jan chciał przez swą ewangelię zapobiedz temu niebezpieczeństwu, przeciwstawiając wszystkim owym błędom zasadnicze prawdy wiary, jasno i gruntownie sformułowane na umocnienie tych gmin w wierze w bóstwo Jezusowe. Jak swego czasu św. Paweł w listach swych (Kol. Efez. Tym. Tyt.) zwalczał judaizm i początki dualistycznego gnostycyzmu z jego konsekwentną nauką o istocie pośredniczącej między Bogiem a światem — rozwijając prawdy o bóstwie Jezusa, Jego stosunku do świata i skuteczności łaski Chrystusowej – tak podobnie i św. Jan wziął naukę o bóstwie i mesyańskości Jezusa za przedmiot dla swej ewangelii, aby drogą pozytywnego dowodu swoich wierzących czytelników utwierdzić w ich prawdziwem przekonaniu[1]).

Zwalczanie autentyczności czwartej ewangelii.

72. Pierwszym w nowszych czasach (z końcem XVIII w.), który wystąpił przeciwko prawdziwości czwartej ewangelii, a przypisał ją jakiemuś platońskiemu filozofowi z 2. w., był anglikański teolog Evanson. Za nim poszli inni protestanccy teolodzy, których krytyka negatywna obracała się przeważnie około różnych szczegółów 4. ewangelii.

Szczegółowiej i pilniej zabrał się do jej zwalczania prof. teol. Karol Teofil Bretschneider w dziele: *Probabilia de Evangelii et Epistolarum Joannis, Apostoli, indole et origine (Lipsiae 1820)*, który odmówił czwartej ewangelii Janowego autorstwa,

---

[1]) Te uwagi wyjaśniają nam zarazem, dlaczego Jan przedstawia szerzej te same chrystologiczne prawdy co i Paweł w liście do Kol. Widzimy dalej w tem, że list do Żydów do tych samych nauk o Mądrości nawiązuje, które w 4. ew. znalazły swe rozwinięcie, przyczynę podobieństwa między obydwoma temi N. T. pisaniami i pewnego też ich podobieństwa z Filonem, usiłującym dalej rozwijać idee wspomnianych deuterokanoniczych pism St. T. Podobieństwo to tłomaczy się łatwo jednym wspólnym podkładem i wspólnem źródłem, z którego tak ten filozof, jak i tamci czerpali, chociaż w różny sposób. — Zupełnie w ramach wszystkich innych pism N. T. — szczególnie pism św. Pawła — obraca się 4. ewangelia zwłaszcza wtedy, gdy dopatruje się w Historyi St. Zak. typicznego sensu — a taksamo nie odbiega od innych ew. i wtedy, kiedy w niektórych zdarzeniach i mowach z życia Jezusa dopatruje się symbolicznego znaczenia (9, 3. 39 w uzdrowieniu śleponarodzonego; 11, 4. 25 n. wskrzeszeniu Łazarza; 6, 1 n. nawiązaniu do obietnicy Eucharystyi; Por. Mt. 4, 18 n; Mk. 1, 16 n; Łuk. 5, 5 n. 10 — Mt. 21, 19 n; Mk. 11, 13 n. 20; Mat. 3, 10; 7, 17 n; 12, 33; Łuk. 3, 9; 6; 43 n. 13, 6 n). Por. A. Schaefer, Einl. Paderborn 1911 str. 367. 368 i poprzedz.

a tem samem i historycznego charakteru, przypisawszy ją jakiemuś aleksandryjskiemu prezbiterowi z 1. połowy II. stulecia. — Bretschneider stał się drogowskazem dla wielu niekatolickich pisarzy tak, że w całym 19 w. aż po dziś dzień nic prawie nowego krytyka nie przyniosła, czegoby Bretschneider nie powiedział. — Modernistyczny protestancki kierunek (Harnack, Holtzmann i i.), który co do czasu powstania naszej 4. ewangelii nie wiele od tradycyi odstępuje, jako wynik wewnętrznego badania charakteru i treści ewangelii podaje, że ewangelii tej nie pisał Jan apostoł. Mimo to nie może ugodzić się co do osoby autora. Prezbiter Jan z M. Azyi, nieznany jakiś uczeń Jana, Jan prezbiter z Jerozolimy, Apollos itp. uchodzą tu za autora.[1])

Tak samo i co do historycznej wiarogodności 4. ewangelii rozchodzą się zdania. Raz pozbawia się całkiem historycznego charakteru 4. ewangelię, a traktuje się ją tylko jako *„liber fidei“*, mistyczną jakąś kontemplacyę -- produkt filońskiej i gnostyckiej spekulacyi[2]) — to znów uważa się ją za mieszaninę prawdy i zmyślenia, zbudowaną sztucznie na gruncie Janowym, lub opartej na Janowem podaniu (odnośnie do części opisującej lub do mów Jezusa). Skądinąd znów dowiadujemy się, że wiarogodne opowiadanie ewangelisty zostało marnemi wtrętami poprzeplatane[3]).

Zarzuty główne, jakie „krytyka“ podnosi przeciwko 4. ewangelii, obracają się przeważnie około dwóch momentów t. j.

[1]) Por. Harnack, Chronol. 680; Bousset, Kommentar über die Apokalypse 1896 Einl. Studien und Kritik 1911. p. Gutjahr, Einl. 223 n.

[2]) Por. Loisy (*Le quatrième Évangile, Paris 1903*), który czwartą ewangelię bierze za wielką teologiczną i mistyczną allegoryę, za dzieło aleksandryjskiego żyda-chrześcijanina o naukowej spekulacyi, nie mające nic wspólnego z historycznym Jezusem i Jego kazaniem (Por. Loisy, *Autour d'un petit livre* p. 88—107. Fracassini, *Studii Religiosi 1901.* p. 32, 3). W odpowiedzi p. L. Chauvin, *Les idées, de M. L. sur le quatrième Évangile, Paris 1906.* i Lepin, *L'origine du quatrième Évangile 1907.* — Komisya biblijna 29. maja 1907 rozstrzygnęła: 1. Dowody zewnętrzne potwierdzają autorstwo Jana apostoła. 2. To samo zaświadczają dowody wewnętrzne. 3. Historyczność 4. ewangelii jest pewną, albowiem opowiedziane zdarzenia nie są ani całkowicie ani częściowo zmyślone, jako allegorye i symbole; dalej są mowy Jezusa w 4. ewangelii właściwemi i prawdziwemi Jego mowami, a nie teologicznemi kompozycyami pisarza. — Por. jeszcze Syllabus (3. lipca 1907) potępione zdania 16. 17. 18.

[3]) Por. Zahn, Das Evangelium des Johannes unter den Händen seiner neuesten Kritiker (1911).; Juncker, Zur neuesten Johanneskritik (1912); B Weiss, Das Johannesevangelium als einheitliches Werk (1912).

około osoby samego autora czwartej ewangelii i około obrazu Jezusa w tej ewangelii nakreślonego.

1. „Galilejski rybak“ — powiada Holtzmann[1]) — nie mógł być autorem czwartej ewangelii, która zerwała z żydostwem. „Przemiana galilejskiego rybaka w apokaliptycznego teologa i znów tegoż w mistyczno-spekulatywnego ewangelistę“, dalej „wyzbycie się żydowskich naleciałości apostoła tego jednego z dwunastu — wzbogacenie jego ducha Pawłowymi i Filonowymi elementami — przeistoczenie się prostego „syna grzmotu“ w uniwersalnego geniusza chrześcijaństwa“ jest nie do pojęcia. — Tymczasem nie będzie to znów tak trudnem do pojęcia, jeśli się zważy, jakie to wypadki i w jakie skutki brzemienne wypełniły czas między działalnością Jezusa, a powstałej o całe dwie generacye później ewangelii Jana. Ten długi czas wystarczył na wszechstronne wykształcenie się bogatego już umysłu syna Zebedeuszowego; przeżyte nadto doświadczenia o momentach dla rozwoju Kościoła najdonioślejszych, któremi się ten jedyny pozostały jeszcze przy życiu uczeń Pański jak najwięcej interesował — nie pozostały w tym długim postępie bez wpływu na urobienie i wykształcenie się jego pojęć tak co do samych najwyższych prawd chrześcijańskich jak i stosunków oderwanego już wówczas zupełnie od żydowskiej Synagogi Chrystusowego Kościoła.— Ale jeszcze inne wątpliwości co do osoby autora naszej 4. ewangelii niepokoją krytyków. Umiłowany uczeń Pański czwartej ewangelii — mówią — jest całkiem inną osobistością od Jana apostoła, o którym synoptycy wspominają. — Cóż zawiera ten zarzut? W czwartej ewangelii jest na wielu miejscach mowa o uczniu, „którego Jezus miłował“ (Jan 13, 23; 19, 26; 20, 2; 21, 20). Uczeń ten jest identycznym z owym, który (18, 15 n.) szedł za Panem do domu Kaifasza, ułatwiwszy tam wejście Piotrowi i jest zarazem — jak to widać z samej ewangelii — jej autorem. Stara już tradycya widziała zawsze w tym uczniu przez Pana umiłowanym Jana apostoła. Gdyby się teraz dało wykazać, że umiłowany uczeń w 4. ewangelii nie jest Janem apostołem, to temsamem trzebaby odmówić tej ewangelii Janowego autorstwa, a dalej i historycznej wiarogodności — uczeń umiłowany musiałby być wówczas fikcyą, wymyśloną przez anonimowego autora tej ewangelii dla dodania sobie powagi w opowiadaniu ewangelicznych zdarzeń, które pochodząc od udanego świadka ostatecznie byłyby tylko czczem wymysłem.

[1]) Einl. [3], 455 n.

Należy zatem wykazać, że między umiłowanym uczniem czwartej ewangelii, a Janem apostołem, przedstawionym przez synoptyków, nie ma żadnej sprzeczności.

W ewangelii Jana należy uczeń „którego Jezus miłował“ do najściślejszego grona uczniów Jezusa: zajął on na ostatniej Wieczerzy najbliższe miejsce przy Jezusie (Jan 13, 23), stał pod krzyżem Jego i wziął na polecenie umierającego Jezusa w opiekę Jego Matkę (19, 25—27); prócz Piotra otrzymał pierwszy od Magdaleny wiadomość o opróżnionym grobie Jezusa i dlatego wraz z Piotrem pospieszył tamże (20, 2 n); należał do owych siedmiu apostołów, którym się ukazał Pan nad jeziorem Tyberyadzkiem i był świadkiem, jak Jezus nadał prymat św. Piotrowi i jak temu ostatniemu przepowiedział śmierć męczeńską (Jan 21).

Uczeń, „którego Jezus miłował“ jest identycznym z owym uczniem, który obok Andrzeja pierwszy z uczniów Jana Chrz. spotkał się z Jezusem, a pierwsze to spotkanie się z Jezusem wywarło takie na nim wrażenie, że późno jeszcze pamiętał dokładnie godzinę, w której odbył pierwszą rozmowę z Jezusem (Jan 1, 40). Od tego ucznia nie różni się ów μαθητής, który towarzyszył Jezusowi po Jego pojmaniu aż do domu Kaifasza i ułatwił tamże wejście Piotrowi (Jan 18, 15 n).

Podług synoptyków należał Jan apostoł również do zaufanych uczniów Jezusa obok Piotra i Jakóba starszego (niekiedy i Andrzeja). Powołanie Piotra, Andrzeja, Jana i Jakóba starszego na stałych towarzyszów Jezusa jest w ewangelii Mateusza t. 4, 18—22 (Mar. 1, 16—22) dość szeroko opowiedzianem, co harmonizuje z analogicznem opowiadaniem u Jana 1, 37 n.

Każdy z synoptyków podaje katalog apostołów; u Mat. 10, 2 n. poczyna się od Piotra, Andrzeja, Jakóba, Jana; te same imiona w tym samym porządku wyliczone znajdujemy u Łuk. 6, 14; podobnie jest u Marka 3, 16. — Zatem podług wszystkich katalogów apostolskich zajmuje Jan wybitne miejsce w kollegium apostolskiem (w dziejach np. 1, 13 znajduje się Jan na drugiem miejscu). — Przy wskrzeszeniu córki Jaira byli obecni Piotr, Jakób i Jan (Mar. 5, 37. Łuk. 8, 51). — Świadkami przemienienia Jezusowego byli również ci sami apostołowie (Mat. 17, 1. Mar. 9, 1. Łuk 9, 28). — Kiedy Jezus raz powiedział: „Kto przyjmuje dziecię w mojem imieniu, ten mnie przyjmuje“ wystąpił Jan i rzekł, że oni (uczniowie) pewnemu mężowi w imieniu Jezusa wyrzucającemu czarty przeszkodzili w tej czynności. Jan występuje tu jako rzecznik wszystkich apostołów (Mar. 9, 38; Łuk. 9, 49).

Piotra i Jana wysłał Chrystus, aby przygotowali wieczerzę Paschalną (Łuk. 22, 7). — Z okazyi przepowiedni zburzenia świątyni zapytuje Jezusa Piotr, Jakób, Jan i Andrzej o czas nastania tego wypadku (Mar. 13, 3). — Jezus wziął do ogrodu Gethsemani Piotra, Jakóba i Jana na świadków swej śmiertelnej walki (Mat. 26, 37. Mar. 14, 33).

To odszczególnienie, jakiem się cieszy w czwartej ewangelii „umiłowany uczeń", przysługuje podług synoptyków właśnie Janowi apostołowi. Dlatego zapatrywanie tradycyi, że ów „umiłowany uczeń" nie jest nikim innym, jak tylko Janem apostołem, jest zupełnie uzasadnionem. A ponieważ tradycya ta nie zna żadnego innego „umiłowanego ucznia" Jezusa, prócz Jana ap. przez synoptyków wspomnianego, dlatego dzisiejsza krytyka nie jest uprawnioną, by stwarzać taką osobistość bez żadnego historycznego i psychologicznego uzasadnienia. „Umiłowany" znów uczeń jest autorem czwartej ewangelii, zaś autor-apostoł jest dostatecznym poręczycielem jej historyczności.

Inne zarzuty przeciwko historycznemu charakterowi czwartej ewangelii wymierzane, obracają się przeważnie około osoby Jezusa. Jezus czwartej ewangelii — mówią [1]) — jest całkiem innym od Jezusa synoptyków. A dlaczego?

Chrystus synoptyków — mówią — jest to Chrystus realny i żywy, życie Jego posiada swoją naturalną ewolucyę, tłomaczy się naturalnie, wszystko w nim jest jasnem, nauka Jego prosta, jasna, o treści moralizującej. — Tymczasem Chrystus w ewangelii Jana, to Chrystus „wiary", całkiem duchowy i mistyczny, nie z tego świata, ale ponad warunki życia doczesnego wyniesiony, odsunięty od ludzi; nauka jaką podaje, przewyższa wzniosłością pojęcia ludu żydowskiego; Chrystus ukazuje się tu jako spekulatywny mistyk, który przed apostołami i przywódcami ludu rozwija najgłębsze tajemnice, zwłaszcza o swoim stosunku do Boga jako Słowo (λόγος) równe Bogu, które się ciałem stało. Takie zatarcie w pamięci ziemskiego obrazu Jezusa Chrystusa i taki Jego obraz, jaki nam czwarta ewangelia przedstawia, jest u pierwotnego apostoła psychologiczną zagadką, jest możliwym dopiero u ucznia apostolskiego [2]).

[1]) Por.. Bretschneider l. c.: *„Jesus quem depinxit quartum evangelium valde diversus est a Jesu in prioribus evangeliis descripto"*.

[2]) Por. Weizsäcker, Das apostolische Zeitalter[3] (1902) s. 517, 537: Holtzmann, Einleitung[3], s. 446, 450, 452.

Odpowiadamy na to, że św. Jan ukazuje nam Jezusa działającego i przemawiającego przedewszystkiem w Judei, w Jerozolimie i w świątyni, podczas gdy synoptycy ukazują nam Go na galilejskiem terenie. — Że Jezus wobec hierarchów żydowskich przemawia inaczej, aniżeli wobec galilejskiego ludu mniej w Piśmie wyszkolonego od teologicznie wykształconych żydowskich kapłanów i Faryzeuszów, inaczej do uczniów swych na początku, a inaczej na końcu ich wychowania — jest rzeczą zrozumiałą.

Szczególnie wybór polemicznych rozmów Jezusa z przywódcami Izraela wyjaśnia się tem, że Jan wobec niewiernego żydostwa swego czasu chciał wykazać, jak Jezus przełożonym Synagogi przy każdej sposobności udowadniał swoją mesyańskość i boskość, wykazując zarazem ich upór i zaślepienie, a także brak należytego rozumienia Pisma[1]).

Wzniosły sposób wyrażania się w mowach pożegnalnych tłomaczy się przedmiotem, jaki Jezus omawia. Pełnego rozumienia nie domaga się Zbawiciel od uczniów, często bowiem zapowiada, że przez zesłanie Ducha św. otrzymają zupełne zrozumienie słów Jego.

Krytyka wskazuje na pewien rytm (parallelismus membrorum), zdobiący mowy Jezusa w czwartej ewangelii. Właściwość ta ma wykazać, że mowy w tej formie mogą być tylko zmyślone, albowiem dosłownego ich oddania nie należy tu oczekiwać z powodu skomplikowanego ich ustroju. Na to odpowiadamy, że formę w mniejszej lub większej mierze możnaby przypisać w pewnym stopniu ewangeliście, albowiem i pierwszy list Jana podobny stylistyczny charakter posiada.

Tego rodzaju rytmicznej prozy nie brak i w innych pismach N. T. Na porównywaniu mów Jezusowych w czwartej ewangelii z mowami u synoptyków[2]) nie można wiele budować, bo tak synoptycy jak i Jan podają mowy Jezusa w wyjątkach i nie zawsze dosłownie — sumienna nadto egzegeza rozwiązuje trudności w uwzględnieniu różnych kątów widzenia w przedsta-

[1]) U synoptyków widzimy również tę polemikę (Mt. 22, 41—46). Jeżeli w „Kazaniu na górze" (Mt. 5—7) sposób wyrażania się jest prostszym niż u Jana, choć się ono po części odnosi również do „uczonych" — tłomaczy się to tem, że „Kazanie na górze" zwraca się przeciw potocznym mniemaniom i tłomaczeniom Pisma, dlatego też w swem układzie i wyrażeniach zależnem jest od przeciwnych zdań, jakie zwalcza.

[2]) Por. Zeitschrift für katholische Theologie 1905, 500 n.

wieniu rzeczy. Należy wreszcie zauważyć, że „krytyka“ nawet u synoptyków tak jak u Jana tego rodzaju „późniejszych“ pojęć gminy chrześcijańskiej się dopatrywała[1]).

Że bóstwo osoby Jezusa występuje na pierwszy plan w czwartej ewangelii, wynika to z jej celu. Św. Jan, chcąc utwierdzić czytelników w wierze w bóstwo Jezusowe, a przypuszczając u nich znajomość pierwszych trzech ewangelii — ku tychże uzupełnieniu zebrał był przedewszystkiem te nauki Jezusa, w których On dowodził swej mesyańskości i bóstwa.

Św. Jan pisał nadto ewangelię dla wiernych, którzy już w znajomości chrześcijaństwa byli postąpili i przeszli przez szkołę św. Pawła. Dla tych nauka tajemnic wiary zarówno się nadawała, jak opis działalności galilejskiej Jezusa dla świeżych gmin chrześcijańskich, które dopiero co z żydostwa czy pogaństwa i to przeważnie z pośród najniższych klas ludu wyszły[2]).

Religijno-filozoficznej spekulacyi przeczącej boskości Chrystusa, a chełpiącej się swą rzekomą gnozą i tajemniczą nauką — która małoazyatyckim kościołom zagrażała, należało właśnie te tajemnice chrześcijańskie przeciwstawić.

Z tego momentu, że 4. ewangelia podnosi więcej od synoptyków bóstwo osoby Jezusa, nie można wnioskować o żadnej sprzeczności między czwartą ewangelią a synoptykami. Na życie religijne chrześcijanina składają się te dwa momenty: nadprzyrodzone wierzenie i postępowanie z prawdziwie moralnych pobudek. Ten ostatni moment jest więcej uwzględnionym u synoptyków — pierwszy więcej u Jana. — Dlatego też Jan przedewszystkiem podaje to wszystko, co Jezus o sobie jako Bogu i człowieku w jednej osobie, wypowiedział. — Trzeba sądzić, że Jezus częściej pouczał uczniów o swej naturze i istocie, albowiem unia hipostatyczna tak dalece przechodzi sferę ludzkiego myślenia, że tylko przez wyższe objawienie może być poznaną. A że autor czwartej ewangelii chce podać dowody boskości Jezusa, wynika to i z treści samej ewangelii (z prologu, mów Jezusa), z uwag ewangelisty że cuda Chrystusa znalazły wiarę (2, 11; 9, 38; 11, 45), jak i z wyraźnie wypowiedzianego celu ewangelii (20, 31).

---

[1]) J. Weiss, Jesus von Nazareth, Mythus oder Geschichte.

[2]) Por. Gutjahr, Einl. 237.

Ale i w ewangeliach synoptycznych jaśnieje nadprzyrodzona godność Jezusa, czego szczera historyczno-krytyczna metoda nie zdoła zaprzeczyć. Tutaj w pojmowaniu Jezusa, jako wiecznego Syna Bożego trzy pierwsze ewangelie różnią się tylko co do stopnia od ewangelii Jana [1]).

Inne zarzuty, polegające na różnicy między 4. ewangelią a synoptykami [2]): Podług czwartej ewangelii okazuje się Jezus od początku swej publicznej działalności jako Mesyasz. Jako takiego zaświadcza go Jan Chrzciciel, pozdrawiają pierwsi uczniowie, takim objawia się on Samarytance. — Podług synoptyków wskazuje Chrzciciel tylko na przyjść mającego Mesyasza i dopiero w więzieniu na wieść o jego działalności przeczuwał w nim Mesyasza. Także uczniowie dłuższy czas nie widzieli w nim Mesyasza, nawet Jezus zakazywał im często, nawet po wyznaniu Piotra przy Cezarei Filipowej, mówić o swej mesyańskości (Marek 8, 30; Mat. 16, 20) [3]).

Zarzuty te jednak opierają się na jednostronnej i dowolnej egzegezie. Także podług synoptyków poznał wyraźnie Jan Chrzciciel nad Jordanem w Jezusie Mesyasza i dlatego wzbraniał się Go ochrzcić (Mat. 3, 14). Oprócz tego był Jan również podług opowiadania synoptyków przytomnym świadectwu z Nieba oddanemu Jezusowi, na mocy którego musiał uznać w Jezusie Mesyasza. Słusznem jest tylko, że synoptycy nie mówią wyraźnie, jak Chrzciciel obecnego Jezusa jako Mesyasza zaświadczył [4]). I tutaj ukazuje się czwarty ewangelista jako naoczny świadek. — Znane poselstwo Jana do Jezusa (Mat. 11, 2 n.; Łuk. 7, 18 n.) wraz z zapytaniem się nie tylko nie przemawia przeciw tej jego wierze w Jezusa jako Mesyasza — ale raczej ją potwierdza. Albowiem właśnie dlatego, że wierzył w mesyańskość Jezusa, chciał w obliczu bliskiej śmierci jeszcze raz w urzędzie poprzednika Jezusowego wystąpić, aby swych uczniów i całego Izraela do tej samej wiary w Jezusa doprowadzić i w tym celu przez to poselstwo Jezusa spowodować do wyznania się Go Mesyaszem i ujawnienie mesyańskiej godności i chwały. — Także podług czwartej ewangelii uczniowie Jezusa tylko zwolna i stopniowo przychodzili do jasnego i zupełnego poznania Jego me-

[1]) Bousset, Was wissen wir von Jesus? Halle 1904, 30 n.

[2]) Por. Gutjahr, Einl. str. 234 n. (p. S. Tomasz, Prol. in Ev. Joannis).

[3]) Por. Schürer, Theol. Literaturzeitung 1899. s. 142.

[4]) Por. Pottgiesser, Johannes der Täufer und Jesus Christus, 1911 s. 83 n.

syańskiej godności. Ich wyznanie nad Jordanem jest wyrazem chwilowej radości i uniesienia wywołanego świadectwem Jana Chrzciciela, potęgą osobistości Jezusa i Jego wyższej wiedzy, bynajmniej zaś nie jest ono jeszcze jasnem poznaniem i doskonałą wiarą (2, 11; 7, 5; 14, 7 n.). Że zresztą zdarzenia nad Jordanem tak jak je czwarta ewangelia opisuje, na prawdzie są oparte, potwierdza także zanotowane u synoptyków zachowanie się obydwu par braci przy ich powołaniu na stałych uczniów Jezusa. (Mat. 4, 18 n.). — Wobec Samarytanki objawia się Jezus w wyraźnych słowach jako Mesyasz (Jan 4, 26), albowiem widzi w niej szczere, religijne pragnienie Mesyasza.— Jeżeli nie zawsze chce publicznie przed wszystkim ludem i wyraźnie wyznać się Mesyaszem, lecz tylko jako taki ujawnia się w swem całem działaniu i życiu, jeżeli nawet zabrania czasem, by Go tak nazywano, tłomaczy się dostatecznie tem, że wobec fałszywych nadziei mesyańskich Żydów pod tym względem chciał być raczej milczącym i wstrzemięźliwym[1]). Rzecz się ma znów inaczej, jeżeli Jezus żąda od uzdrowionego śleponarodzonego (Jan 9, 35—37) wiary w swe bóstwo t. j. godność mesyańską i jeżeli konieczność tej wiary podnosi wobec hierarchów (10, 25 n.). Albowiem tutaj poucza Chrystus, że warunkiem do wspólności z Nim jest wiara w Jego nadprzyrodzony charakter; wiarę tę zaleca Jezus również u synoptyków, np. Mat. 9, 22. 27—29.

Możemy z całą stanowczością twierdzić, że właśnie obraz działalności nauczycielskiej Jezusa przedstawionej w czwartej ewangelii jest jednym z najsilniejszych dowodów autentyczności tej ewangelii.

Albowiem *a)* napisanie czwartej ewangelii z właściwem jej przedstawieniem metody Jezusowego nauczania przez jakiegoś fałszerza z czasów po za apostolskich jest wprost nie do przyjęcia. Ewangelia rości pretensye, aby być autentycznem opowiadaniem historyi ewangelicznej wykazującej mesyańskość i boskość Jezusa — i w tem staje na równi z ewangeliami syno-

---

[1]) Por. Tillmann, Der Menschensohn. Jesu Selbstzeugniss für seine messianische Würde, 1907, s. 147 n.

Gdyby uczniowie Jezusa jeszcze za życia Jego byli głosili Jego mesyańskość, to byliby tu łatwo przymieszali do swego przepowiadania coś z owych fałszywych czysto-ziemskich nadziei mesyańskich swoich współziomków, zwłaszcza przed zesłaniem Ducha św. Jeżeli im Jezus zakazywał do czasu publicznie ogłaszać Go Mesyaszem, to wynikło to z pedagogicznych względów (silentium paedagogicum).

ptycznemi. — Z drugiej znów strony nie mógłby rzekomy fałszerz niefortunniej sobie postąpić, jak, by zamiast ile możności zaakomodować się do rozpowszechnionych wówczas już w Azyi ewangelii synoptycznych — podawać tak odmienny obraz nauki Jezusowej i narażać się na niebezpieczeństwo natychmiastowego zdradzenia się przed gminami chrześcijańskiemi jako fałszerz. Podobnie *b)* byłoby niewytłomaczonym cudem, żeby dzieło jakiegoś fałszerza uznane zostało za dzieło Jana apostoła zwłaszcza wśród gmin M. Azy i to pierwszej połowy 2. wieku, które do niczego nie były bardziej zachęcane przez św. Polikarpa ucznia Jana apostoła, jak do pilnego strzeżenia apostolskiego podania. — Tu tylko jedno może być wytłomaczenie: Mimo tak uderzającej indywidualności czwartej ewangelii wobec innych — przyjętą została 4. ewangelia przez tradycyę kościelną od pierwszej chwili za pismo apostolskie, albowiem przemawia w niej naoczny świadek i apostoł.

Wśród innych argumentów przeciwko apostolskiemu początkowi czwarte ewangelii, wydobywanych z pewnej sprzeczności między tą ewangelią a synoptykami, podnoszą n. p.:

a) Podług synoptyków ostatnia Wieczerza obchodzoną była „pierwszego dnia Przaśników, gdy Paschę ofiarowali“ (Mar. 14, 12); zaś podług czwartej ewangelii (13, 1): „przededniem świętym Paschy“. *b)* O ukrzyżowaniu Chrystusa czytamy u Marka (15, 25): „A była trzecia godzina i ukrzyżowali go“; u św. Jana zaś (19, 14—18): „A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta ...ukrzyżowali go, a z nim drugich dwóch“. *a)* Synoptycy mówią tylko o jednem święcie Paschy, czwarta ewangelia o kilku.

Co do pierwszej trudności są tu różne tłomaczenia. S. Tomasz (Com. in Joa. c. XIII l. 1) tak pisze: *Quidam graeci respondent dicentes, alios Evangelistas non vere narrasse hoc factum; et ideo Ioannes qui ultimum Evangelium scripsit, eos correxit.*

Sed haereticum est dicere quod aliquid falsum, non solum in Evangeliis, sed etiam in quacumque canonica Scriptura inveniatur: et ideo necessarium est dicere quod omnes Evangelistae dicent idem, et in nullo discordant. Ad huius igitur evidentiam sciendum est quod, sicut habetur Lev. XX, III, solemnitates Iudaeorum incipiebant a vespera praecedentis diei. Cuius ratio est, quia numerabant dies secundum lunam, quae de sero primo apparet: unde et diem computabant de uno sero in alium; et sic apud eos solemnitas paschae incipiebat a vespera praecedentis diei, et terminabatur in vespere diei paschae; sicut et apud nos festa celebrantur.

Sic ergo aliquid factum apud nos in vigilia Natalis Domini, potest dici factum esse in festo Natalis. Quem quidem modum servantes, alii Evangelistae dixerunt coenam esse factam primo die azymorum: quia facta fuit die praecedenti ad vesperam, qui jam pertinebat ad primum diem azymorum.

Ioannes autem Evangelista hic diem festum accipit pro illo die qui totus

celebris erat, non autem pro illo cuius vespere solum erat celebre, qui erat dies praecedens pascha: et ideo dicit: „Ante diem festum Paschae".

Inni tłomaczą znów w ten sposób, że przedstawienie rzeczy podług Jana, według którego Żydzi obchodzili Paschę wieczorem tego dnia, kiedy Chrystus był ukrzyżowanym, nie sprzeciwia się opowowiadaniu innych ewangelistów, podług których Jezus pożywał Paschę w tym dniu, w którym Żydzi zwykli ofiarować baranka (Mar. 14, 12. Łuk. 21, 7). Zatem Jezus pożywał Paschę w dniu przepisanym przez Zakon, Żydzi zaś święto na następny dzień przełożyli, aby dwa dni świąteczne bezpośrednio po sobie nie następowały[1]).

Inni wreszcie wyrażenie Jana (13, 1) tak tłomaczą, że ewangelista nie chciał tutaj podawać czasu ostatniej Wieczerzy, lecz powiedzieć, że „Chrystus przed Paschą poznał był to wszystko, co go w owym dniu spotkać miało"[2])

Co do sprzeczności między godziną szóstą ukrzyżowania u Jana, a trzecią u Marka również rozmaite są odpowiedzi.

S. Augustyn (In Ioa. tract. 116—17) tak pisze: *Qua hora sit Dominus crucifixus, propter evangelistae alterius testimonium qui dixit, Erat autem hora tertia, et crucifixerunt eum, quoniam magna disceptatio solet oborivi ...si Dominus voluerit disseremus... Quid est ergo quod Marcus evangelista dicit, Erat autem hora tertia et crucifixerunt eum; nisi quia hora tertia crucifixus est Dominus linguis Iudaeorum, hora sexta manibus militum?... Est et alia huius solutio quaestionis, ...Ioannes... ait, Erat ergo praeparatio Paschae. Pascha vero nostrum, immolatus est Christus: cuius Paschae praeparationem si ab hora noctis nona computemus... profecto ab ea noctis hora, quae tunc nona fuisse coniicitur, usque ad horam diei tertiam qua crucifixum esse Christum Marcus Evangelista testatur, sex horae sunt, tres nocturnae et tres diurnae. Unde in hac parasceve Paschae, idest praeparationis immolationis Christi, quae ab hora noctis nona coeparat, quasi sexta agebatur hora; idest peracta quinta jam sexta currere coeperat quando Pilatus tribunal ascendit: adhuc enim erat ipsa praeparatio, quae ab hora noctis nona coeperat, donec fieret quae praeparabatur Christi immolatio: qua facta est hora tertia secundum Marcum, non praeparationis, sed diei; eadem sexta non dici, sed praeparationis, sex utique horis a noctis nona usque ad diei tertiam computatis"*[3]).

Maldonatus, poczyniwszy pewne zastrzeżenia co do św. Augustyna, takie od siebie dodaje wytłomaczenie: (in Matth. c. 27): *„Diximus c. 20, 3 Hebraeos diem in duodecim horas, quas Astronomi usuales et inaequales vocant, distribuisse: duodecim rursus horas in quatuor partes, sicut et horas noctis dividebant, nisi quod quatuor illae noctis partes proprium habebant nomen militare, ut φυλακαί custodiae aut vigiliae dicerentur, quia milites, qui excubias noctu agebant, ternas singuli horas vigilabant. Quatuor autem partes diei nomen accipiebant. Itaque totum trium horarum spatium, quod inter solis ortum et horam diei tertiam interiectum erat, ab hora tertia, quae ultima erat, hora tertia vocabatur, si quis proprie, vereque loqueretur. Obtinuit autem apud eos.*

Co do sprzeczności dotyczącej liczby świąt Paschy odpowiadamy: *a)*

[1]) Por. Pesch, Inst. Propaed. n. 127.
[2]) Studi Religiosi. Luglio-Agosto 1901, p. 330, l.
[3]) S. Aug. Lib. 3, de consen. Evang. c. 13. n. 40—50.

Czwarta ewangelia uzupełnia ewangelie synoptyczne, i pewne szczegóły do nich dodaje. *b)* Nie wszyscy ewangeliści wszystko opowiadają z życia Chrystusa, jeden to, drugi znów co innego podaje. *c)* Chronologia synoptyków, zawierająca przestrzeń jednego roku dla publicznej działalności Jezusa, nie jest absolutnie definitywną ani nie wyklucza innych rozmiarów czasu [1]).

Wszystkie powyższe zarzuty podnoszone przeciwko autentyczności i historycznej prawdzie czwartej ewangelii nie są rezultatem jakiejś bezstronnej, naukowo-historycznej metody badania, ale wynikają z powziętego już z góry uprzedzenia, że Chrystus to nie Bóg-człowiek, że nie może być nim — ale że jest tylko człowiekiem. I dlatego jak wszystko wykreśla się z ewangelii co nadprzyrodzone, co przemawia za tem Jego bóstwem i mesyańskością — a przedewszystkiem cuda, proroctwa, które są takim kamieniem obrażenia dla „krytyki", tak też nic dziwnego, że cała czwarta ewangelia z ową tak uderzającą nauką o Bóstwie Jezusa i dowodami, nie może być w oczach tej „krytyki" autentyczną, nie może być przez apostoła nakreśloną — ale wyda się jej w całości lub częściowo płodem jakiejś filozoficznej spekulacyi i zmyśleniem. Słowem: nie nauka, ale niewiara zaprzecza autentyczności czwartej ewangelii.

Tu narzuca się następująca jeszcze uwaga: Konsekwentnie powinna krytyka niewierząca, która zaprzecza autentyczności czwartej ewangelii z przytoczonych powodów — tak samo wszelkie świadectwo bóstwa Jezusowego z ewangelii synoptycznych wykreślić. Albowiem: podług nich Jezus nie jest tylko samym człowiekiem, ale prawdziwym Synem Bożym; podług nich także staje się życie Jezusa i śmierć Jego bez uznania Go prawdziwym Synem Bożym niezrozumiałem i zagadkowem [2]). — Powinna dalej wszystkie świadectwa boskości Jezusa z pierwszej

---

[1]) Zarzutów, jakie „krytyka" podnosi przeciwko cudom czwartej ewangelii nawet nie warto zbijać. Por. zresztą Karl Braig etc.: „Jesus Christus, apol. Vorträge, Freiburg i B. 1911 str. 31 n.; co do innych jeszcze zarzutów i odpowiedzi, p. Knabenbauer, Kommentar, s. 27 n.; Kaulen, III 5, 85 n; Belser, Einl. 282 n; Dausch, Das Johannesevangelium, seine Echtheit und Glaubwürdigkeit (1909); Godet, Kommentar I, 158 n.

[2]) Por. Knabenbauer, Kommentar, s. 28 n; Tillmann, Das Selbstbewustsein des Gottessohnes, 1912; Schumacher, Die Selbstoffenbarung Jesu, 1912.

katechezy apostolskiej, o której mówią dzieje apostolskie — wyłączyć. Albowiem i podług niej występują apostołowie jako świadkowie boskości Jezusa[1]).

Podobnie należałoby wszystkie tak liczne i jasne świadectwa, oddane przez św. Pawła bóstwu Jezusowemu odrzucić[2]).

A jeśli wszystkie te źródła, z których czerpali swą wiarę chrześcijanie, podawały Jezusa tylko za człowieka, jeśli i apostołowie i ewangelie i św. Paweł uznawali Go tylko człowiekiem i takim Go ogłaszali — czyż nie pozostanie to psychologiczną zagadką, albo raczej czyż nie jest to absolutną niemożliwością, żeby wówczas uczeń apostolski modlił się do Jezusa jako do Boga i Bogiem Go ogłaszał? I jak mógł świat przez kazanie o człowieku-Jezusie uwierzyć w niego, jako jednorodzonego Syna Bożego[3])?

Z podobnych t. j. jednostronnych punktów widzenia rodzą się i usiłowania tych krytyków, którzy dokonują sekcyi na czwartej ewangelii, dopatrując się w jej tekście pierwotnego podkładu Janowego i późniejszej jego przeróbki[4]). Zapoznaje się tu zupełnie ową tak w oczy bijącą jednolitość kompozycyi w całej tej ewangelii. Czyż można pomyśleć sobie, aby tego rodzaju przeróbka ewangelii w czasie publicznej służby Bożej być mogła czytaną przy zaprzepaszczeniu jej pierwotnego tekstu?[5]).

73. Wkwestyi integrainości czwartej ewangelii na szczególniejszą uwagę zasługuje perykopa o cudzołożnicy (7, 53—8. n)[6]). Brakuje jej w najstarszych greckich uncyałach (B ℵ A C), w wielu minuskułach, tłomaczeniach syryjskich, w wielu staro-łacińskich rękopisach, w koptyjskiem i gockiem tłómacze-

[1]) Por. Smith, Der vorgeschichtliche Jesus, 1906, s. 41.

[2]) Por. Simar, Die Theologie des hl. Paulus 2, s. 139 n.

[3]) Schnehen, Der moderne Jesuskultus, 1906 s. 7.

[4]) Por. Fr. Spitta, Das Jo als Quelle der Geschichte Jesu, Göttingen 1910.

[5]) Por. A. Meyer, Theol. Rundschau XIII., 1910, 15—26. 63—75. Zahn, Das Evangelium des Johannes unter den Händen seiner neuesten Kritiker, Leipzig 1911. B. Weiss, Das Jo als einheitliches Werk, Berlin 1912. Belser, Das Johannesevangelium und seine neueste Beurteilung, Theolog. Quartalschrift 93. Jahrg., Tübingen 1911. 404—449. 568—614.

[6]) Por. Belser, Einl. [2], 325 n; Das Evangelium des hl. Johannes 273 n; Theol. Quartalschrift 1912, 54 n; Schanz, Kommentar 327 n; Zahn, Einl. II. [3], 567 n.

niu; żaden też z Ojców greckich jej nie komentuje. Znajdujemy ją natomiast w uncyałach D F G H K i w więcej niż 300 minuskułach. Za czasów Hieronima znajdywała się w wielu greckich i łacińskich kodeksach[1]). Wiele łacińskich rękopisów, Wulgata, tłómaczenia etyopskie i inne zawierają tę perykopę[2]). — W Didascaliach(7) i Apostolskich Konstytucyach (II, 24) jest o niej wzmianka a prawdopodobnie i Protoevangelium Jacobi (16, 3) czyni do niej aluzyę. Ojcowie łacińscy jak św. Ambroży[3]) i św. Augustyn[4]) uznają perykopę za autentyczną, a wypuszczenie jej z niektórych kodeksów tłómaczą obawą przed fałszywem jej tłómaczeniem i nadużywaniem.

To co się podnosi przeciwko tejże perykopie ze względów na jej styl odmienny od Janowego, a zbliżony do synoptycznego (Łukaszowego) typu, nie może być rozstrzygającym momentem; albowiem perykopa ta znajduje się dziś w tylu różnych recenzyach i zawiera takie mnóstwo różnych sposobów czytania, że trudnem zaiste jest coś tu powiedzieć o jej pierwotnem tekscie[5]). W każdym razie mamy tu do czynienia z tradycyą apostolską, przez czwartego ewangelistę nam przekazaną, choć w obcej mu formie, tak jaką była w ustnem przepowiadaniu[6]). Również i kanoniczny jej charakter jest niewątpliwym[7]).

Perykopa nie tylko co do treści ujawnia się jako pismo Janowe ale i ze względu na kontekst wykreślenie jej okazuje się niemożliwem. W sam czas ma ona tu wykazać, jak ci, co się na sędziów i wodzów narodu i samego Jezusa narzucali (7, 45 n) okazali się niegodnymi tego swego urzędu, dla swych występków i ślepoty (8, 7); wyjaśnia nam i usprawiedliwia nadto słowa Zbawiciela i Jego postępowanie (7, 37; 8, 15), łączy należycie opowiadanie z uwagą (8, 20) i czyni zrozumiałą całą następną polemikę Jezusa z Faryzeuszami i ich zachowanie sie wobec Niego.

Jak trudnem byłoby do pojęcia, żeby ten ustęp ewangeliczny nie pochodzący od Jana — mógł być do ewangelii wtrąconym — tak znów łatwem jest do pojęcia, że nie wszędzie czytano go w Kościele publicznie, tam zwłaszcza, gdzie dla większej ro-

---

[1]) Adv. Pelag. II, 17. [2]) Cornely, Introd. III. s. 233.
[3]) Apol. David II, 1. [4]) De coning. adult. II, 7.
[5]) P. v. Soden, Die Schriften des N. T. I, 1. s. 486 n.
[6]) Por. Al. Schaefer, Einl. [2], 379.
[7]) Por. Knabenbauer (Ev. s. Joa. [2], 284): *Quare tenendum est pericopen pestinere ad scripturam inspiratam. Eam autem ab ipso Joanne esse scriptam non est ullo modo definitum.*

związłości obyczajów lub okazyi do niej, wielka litość Zbawiciela — okazana tej cudzołożnicy — fałszywie i zbyt szeroko pojęta, mogła dawać pohop do nadużyć [1]). Potwierdzałaby się ta uwaga i tą okolicznością, że właśnie w różnych lekcyonarzach często brak tej perykopy [2]).

---

[1]) Por. Ambros, Apol. David II, 1; Aug. De coniug. aduel. II, 7.
[2]) Schanz, Kommentar, s. 327 n,

DODATEK.

Zarys życia Jezusa podług czterech ewangelii.

Ogólny plan.

74. Po historyi narodzenia i dziecięctwa Jezusa następuje publiczna działalność Jezusa, która dzieli się podług terenu na działalność Jezusa w Galilei i Judei (Jerozolimie). Działalność przeważnie galilejską Jezusa (Mat. 3, 1 — 4, 11; Jan 1, 19 — 4), uprzedzają pierwsze objawy Jego mesyańskiego życia i działania w Judei, Samaryi i Galilei. Galilejską działalność Jezusa, szczególnie ogłaszanie królestwa Bożego (2 stadyum publicznej działalności) opisują dokładnie tylko synoptycy (Mat. 4, 12 —14, 12 i paszl.), zaś 4. ewangelia rozwija głównie ostatni rozstrzygający moment tej działalności (Jan. 6; Mat. 14, 12 — r. 18 i paret) i podaje działalność Jezusową w Judei (Jan 7 — 19), w której wyraźnie zaznacza rozstrzygająca walka z hierarchami Jerozolimy, Jego mowy pożegnalne, Gethsemane i Golgota. O działalności Jezusowej w Judei synoptycy tylko lekko natrącają (Mat. 19, 1. i paral.) schodzą się z Janem dopiero przy wjeździe Jezusa do Jerozolimy i biegną wspólnym szlakiem opowiadania (Jan 12, 9 n i Mat. 21, 1 n i paral.) w historyi męki i uwielbienia Jezusa.

Narodzenie i młodość Jezusa.

1. Prolog 4. ewangelii (Jan, 1 — 1 — 18). Odwieczne Słowo (Logos) Boga, stało się ciałem (człowiekiem) i jako Syn Boży wcielony Jezus Chrystus zamieszkało wśród ludzi, niosąc im zbawienie i łaskę.

2. *a*) Rodowód Jezusa Chrystusa. (Mat. 1, 1—17; Łuk. 3, 23 — 28) Ojczyzną Jezusa podług ewangelii jest miasteczko galilejskie Nazaret (Nazara). Familia, do której należał, pochodziła mimo swego ubóstwa z król. domu Dawida. (Jezus, Syn Dawida. Mat. 9, 27).

b) Pierwsza i trzecia ewangelia podaje genealogię Jezusa. Mateusz wykazuje messyańską godność Jezusa, wyprowadzając Go z rodu Abrahama i Dawida — Łukasz znów podkreśla uniwersalne znaczenie ewangelii, sprowadzając rodowód Jezusa do Adama, a nawet do Boga samego.

3. Cudowne poczęcie Jezusa-(Łuk. 1, 26 — 38; Mat. 1, 18 — 25). Anioł zwiastuje N. Maryi Pannie, że z niej, dziewicy, za sprawą Ducha św. narodzi się Bóg-człowiek. Marya w pokornem poddaniu się współdziała z Bożym wyrokiem. Cudownie ubłogosławione macierzyń-

[1]) Por. *Dr. P. Dausch*, Das Leben Jezu (Bibl. Zeitfr. H. I. Münster in W. 1911).

stwo Elżbiety jest zarazem potwierdzeniem spełnienia się obietnicy mesyańskiej, zapowiedzianej Maryi przez anioła.

4. Nawiedzenie Elżbiety przez Maryę — Magnificat — Kantyk Zacharyasza. (Łuk. 39 — 80). Kapłan Zacharyasz i Elżbieta już byli otrzymali z Nieba zapowiedź narodzenia się Jana, poprzednika Jezusa (Łuk. 1, 1 — 25), gdy Marya po przyjęciu godności Macierzyństwa Bożego, ich dom nawiedziła. Już przy wejściu Maryi w dom ten, poprzednik powitał swego Pana, a usta natchnionej Elżbiety pozdrowiły Jego Matkę, która przez swoją wiarę sprowadzi zbawienie Izraela. W odpowiedzi zaśpiewała Marya hymn Magnificat, sławiąc zapowiedziane dzieło zbawienia ludzkości, a przez nią nizką służebnicę Pańską dokonane.

Po narodzeniu się i obrzezaniu Jana Chrzciciela, Zacharyasz otworzywszy usta — przedtem nieme — w natchnieniu proroczem opiewał błogosławieństwo odkupienia świata i wysoki urząd swego syna, jako pokutniczego kaznodziei ku przygotowaniu ludu na przyjęcie mesyańskiego światła i pokoju.

5. Narodzenie Jezusa w Betleem (Łuk. 2, 1 — 7; Mat. 2, 1 n.) Ewangelia wstawia narodzenie Jezusa w wielkie światowo-historyczne ramy. Rozkaz cesarza Angusta sporządzenia popisu ludności sprowadza świętą Rodzinę do miejsca urodzenia ich praojca Dawida, do Betleem. Tak Łukasz jak Mateusz niezależnie od siebie wymieniają Betleem, jako miejsce urodzenia Chrystusa, chociaż Nazaret jest tu za miasto rodzinne Jezusa podanem. Chrystus rodzi się w ubóstwie w Betleem, związanem z najróżniejszemi wspomnieniami z historyi St. Z. według przepowiedni proroka.

6. Pasterze u żłobu (Łuk. 2, 8 — 20). Chrystus urodzony w poniżeniu objawia się naprzód maluczkim. Aniołowie zwiastują pastuszkom narodzonego Mesyasza jako dziecię uwinięte w pieluszki i położone w żłobie. Przyniesie ono chwałę Bogu, a ludziom dobrej woli pokój. Z radością spieszą pasterze do żłóbka i pierwsi roznoszą wieść radosną o zjawieniu się anielskiem i narodzeniu Mesyasza, co i dla Maryi było przedmiotem głębokiego rozważania i nowym wiary dowodem (Łuk. 2, 19).

7. Obrzezanie i stawienie Jezusa w kościele (Łuk. 2, 21 — 39). Chociaż bez grzechu, chciał jednak Jezus znak mojżeszowego Zakonu obrzezanie przyjąć na siebie. I Marya chciała okazać się posłuszną Prawu. Po 40 dniach ofiarowała swego syna pierworodnego w świątyni Jerozolimskiej, złożywszy przepisaną ofiarę oczyszczenia. Do tego uniżenia się Maryi i Jezusa dołącza się prorocze powitanie ich przez Symeona i Annę. Jezus, oczekiwanie i chwała ludu żydowskiego będzie zbawieniem i pogan, ale też i znakiem, któremu sprzeciwiać się będą. Marya podzieli losy swojego Syna cierpiącego.

8. Mędrcy ze Wschodu (Mat. 2, 1 — 12). Mateusz odpowiada o hołdzie i darach złożonych Rodzinie św. przez Magów, przybyłych do

Betleem. Już pisma klinowe i autorowie zachodni (Virgilius, Svetonius, Tacitus) wspominają o powszechnem oczekiwaniu króla, mającego wynijść z Judei, ale podług ewangelii miała cudowna, przez Balaama zapowiedziana gwiazda pouczyć Magów o rzeczywistem zjawieniu się Mesyasza.

9. Ucieczka do Egiptu i powrót do Nazaretu. (Mat. 2, 13—23). W przeciwieństwie do hołdu Magów, pierwszych z pogańskiego świata — opisuje ewangelia wynagnie Jezusa z własnej ojczyzny. Przed ścigającą Go ręką Heroda, ucieka Jezus do Egiptu. Płacz matek, mordowanych z rozkazu Heroda dziatek betleemskich, porównuje ewangelia z żałością Racheli, opłakującej podług wizyi Jeremiasza matki pokoleń Efraima i Benjamina, uprowadzonego w niewolę Izraela. Z rządzenia Bożego osiadła Rodzina św. po powrocie z Egiptu nie w Judei, ale w galilejskim Nazarecie: Jezus miał być nazwanym Nazareńczykiem.

10. Młodość Jezusa (Łuk. 2, 40 — 52). Prócz bardzo ogólnej wzmianki o wzrastaniu Jezusa w mądrości, latach i łasce, ciszę ukrytego tam przez 30 lat żywota Jezusa, przerywa opowiadanie o pobycie Jego, jako 12 letniego chłopca na świętach w Jerozolimie i znalezieniu się wobec uczonych w Piśmie w świątyni. Usposobienie Jezusa przez rodziców szukanego i znalezionego charakteryzują słowa: „Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, abym był?“ Przy tem wszystkiem podnosi ewangelia uległość posłuszeństwa Jezusa wobec Maryi i Józefa — zwracając znów uwagę na życie wewnętrzne Maryi „która zachowywała wszystkie słowa te w sercu swojem“. Jezus do żadnych szkół nie uczęszczał. (Jan. 7, 8; Mar. 6, 2); powołanie Jego, by stać się Mesyaszem narodu, nie wzrosło w Nim na gruncie odczutej przezeń polityczno-socyalnej nędzy ludu — ale było ono boskiem Jego odwiecznem posłannictwem. Ukazanie się Jezusa na arenie mesyańskiej Jego działalności wiąże się ściśle z ukazaniem się Jego poprzednika Jana.

Publiczna działalność Jezusa.

I. Pierwsza mesyańska działalność Jezusa w Judei, Samaryi i Galilei (Mat. 3, 1 — 4, 11 i parall.; Jan 1, 19 — 4).

1. Prorok nad Jordanem (Mat. 3, 1 — 17; Mar. 1, 2 — 8; Łuk. 3, 1—18) Jako poprzednik Jezusa, gotujący drogę Mesyaszowi do ludu, zjawia się w 15 roku panowania Tyberyusza syn Zacharyasza Jan w południowej okolicy Jordanu.[1])

[1]) Ci, którzy rozciągają publ. działalność Jezusa tylko na czas jednego roku, obliczają ją na r. 29/30, albowiem śmierć Jezusa przypada na r. 30 (783 A.U.C), a 15 rok panowania Tyberyusza biegnie od 19/8 28 do 19/8 29 r. Teorya zaś dłuższego od 1 roku czasu działalności Jezusa, opierająca się na ew. Jana, zalicza do czasu panowania Tyberyusza i czas jego współregencyi r. 11/12 albo liczy 15 rok jego panowania według syryjskiej ery, od wiosny r. 18.

Już swoją postacią proroka, kazaniem pokutnem i przez chrzest przypominający obowiązek wewnętrznej przemiany, odmalował Jan dokonujący się sąd nad narodem żyd., sąd w przyjściu Mesyasza, a zarazem nadzieję zbawienia wobec licznych rzesz ludu.

2. Chrzest Jezusa (Mat. 3, 13 — 17; Mar. 1, 9 — 11; Łuk. 3, 21—22.) Pośród tych, których chrzcił Jan w Jordanie, zjawił się Jezus, którego Jan mimo stosunku pokrewieństwa przedtem jako Mesyasza nie poznał (Jan. 1, 33).

Opowiadanie ewangelisty o rozmowie Jezusa z Janem Chrz. i Chrzcie samym nosi znamię charakterystyczne i wskazuje na przyszły zawód Mesyasza, który przez cierpienia swe przyszedł odpokutować grzechy świata. Zjawiska cudowne, towarzyszące chrztowi Jezusa (głos z Nieba i ukazanie się Ducha św. w postaci gołębicy), nie były tylko duchową wizyą ale widzialnem z Nieba świadectwem upokorzonemu we Chrzcie, a namaszczonemu Duchem św. Mesyaszowi (Łuk. 3, 22).

3. Pokuszenie Jezusa (Mat. 4, 1 — 11; Mar. 1, 12 — 13; Łuk. 4, 1—13). Po Chrzcie udaje się Jezus na puszczę, podług podania w północno zachodnią stronę Jerycha, (Quarantania), aby się na urząd swój zbawicielski przygotować postem i wstępnem zwycięstwem nad szatanem, który trojaką przed Zbawicielem rozwinął pokusę: pożądliwości ciała (aby cudem głód zaspokoił), pożądliwości oczu (aby za cenę służby szatanowi stał się ziemskim Królem-Mesyaszem) i pychą żywota (aby ufny w pomoc Bożą zażądał cudu, którymby się wsławił). Chrystus zwycięża te pokusy (odpowiadając słowy Pisma św.) i odpędza szatana; natura i aniołowie idą w usługi swojemu Panu.

4. Świadectwo oddane Jezusowi przez Jana Chrz. (Jan 1, 19—34). Przy określeniu czasu i miejsca przywodzi 4. ewangelista naprzód świadectwo Jana Chrz. o Jezusie z okazyi poselstwa wyprawionego przez Synedryum. Kiedy potem Jezus po pokusie znowu się zjawił przed Janem, ten wskazał na Jezusa jako na Mesyasza i odwiecznego Boga, a zarazem Baranka Bożego, który (przez wydanie się na zabicie, p. Izaj.) zgładzi grzechy świata.

5. Pierwsi uczniowie Jezusa (Jan 1, 35 — 51). Wskutek tego świadectwa poszli za Jezusem dwaj uczniowie Jana: Andrzej i Jan ewangelista, który to spotkanie z Jezusem z wielką naocznością i żywością notuje. Andrzej przywołuje brata swego Szymona (Piotra) do Jezusa. Osobistość wszystkowiedzącego Jezusa pociąga ku sobie Filipa i Natanaela (Bartłomieja). To pierwsze zespolenie się przez wiarę uczniów z Mistrzem jest przygotowaniem do ponownego powołania ich na stałych uczniów Jezusa (Mar. 1, 16 n.).

6. Cud w Kanie. (Jan. 2, 1 — 11). Na wstępie swej publicznej działalności zdziałał Jezus pierwszy cud w Kanie w Galilei (Kefr-Kenna, Cana el Dżelil). Znamienną jest odmowna odpo-

wiedź Jezusa na prośbę Jego Matki, wstawiającej się za nowożeńcami: (por. III. Król. 17, 18). Względy natury doczesnej (pokrewieństwo) nie są wobec Zbawiciela decydującymi, gdy idzie o Jego działalność mesyańską, której termin Niebieski Ojciec wyznaczył. Ale na prośbę Maryi, litującej się nad potrzebującymi, pełnej ufności i pokory, przemienia Jezus wodę w wino w 6 dzbanach, z których każdy zawierał po 2 — 3 wiadra á 40 l.) Wskutek tego cudu pomnożyli się Uczniowie Jezusowi w wierze.

7. Pierwsza podróż Jezusa do Jerozolimy (Jan 2, 12n). Z Kany udał się Jezus z Matką, krewnymi swymi i uczniami do Kafarnaum (Tell Hum), a niedługo potem do Jerozolimy. Chociaż synoptycy wyraźnie tylko o ostatniej podróży Jezusa do Jerozolimy na Paschę opowiadają — to jednak zaznaczają kilkakrotnie, że Zbawiciel już przedtem w Jerozolimie się pokazywał (Mat. 23, 37 ;Mar. 14, 14.) Tutaj w środowisku życia ludu żydowskiego, siedzibie jego hierarchii i t. d.) chciał Jezus jako Mesyasz uroczyście wystąpić.

8. Oczyszczenie świątyni. (Jan 2, 14 — 25). Jezus wkracza do swojej świątyni (Mat. 3, 1), aby ją od zbezczeszczenia uwolnić, a winowajców ukarać. Kiedy przedstawiciele hierarchii żyd. obruszeni na gorliwość Jezusa, zażądali od Niego dla wylegitymowania się znaku — w odpowiedzi zaznacza Jezus, że w miejsce znieważonej świątyni zbuduje nowy kościół (Królestwo) nie ludzką ręką postawiony (Marek. 14, 58). Podług wyraźnego tłómaczenia ś. Jana wskazywał tu Jezus na świątynię ciała swego przez Żydów zniszczonego wskutek śmierci krzyżowej, a w trzech dniach do życia wskrzeszonego w chwalebnem Zmartwychwstaniu. (Żydzi szydzą: „46 lat (Ab. U. E. 734/5) budowano tę (herodyańską) świątynię i t. d.“, zatem wypadnie tu Wielkanoc w. 28 naszej ery).

9. Jezus i Nikodem (Jan 3, 1 — 21). Członek W. Rady, Nikodem, pod wpływem rozmów z Jezusem i działania łaski dochodzi do pełnej wiary. Wewnętrzna odmiana i odrodzenie się człowieka z wody i Ducha św. jest główną zasadą Królestwa Mesyańskiego, a nie samo pochodzenie z rodu Abrahama. Odrodzenie się to człowieka jest owocem Odkupienia go przez śmierć krzyżową Syna Bożego i dziełem niewysłowionej miłości Boga; przyswaja zaś je sobie człowiek przez posłuszeństwo wiary. Ten zaś, który zamyka oczy przed Chrystusową światłością, tem samem się już osądza, a źródłem tej niewiary jest grzech.

Uwaga. Niektórzy dopatrują się w w. 13. i 16. (19) refleksyi ewangelisty. Prawdopodobnie chciał tutaj Jan nakreślić program działalności nauczycielskiej Jezusa w Jerozolimie.

10. Chrzest Jezusowy — testament Jana Chrzc. (Jan. 3, 22 — 36). Z Jerozolimy udał się Zbawiciel do ziemi Judzkiej, gdzie chrzcili Jego uczniowie. Ponieważ i Jan Chrzc. dalej

chrzcił w okolicy Eunon obok Salim (Skythopolis) — powstał spór między Żydami a uczniami Jana o wartość i skuteczność Chrztu Jezusowego. Zazdroszcząc sławy Jezusowi, spieszą uczniowie Jana do swego mistrza. Tymczasem Jan tylko poprzednikiem się wyznaje Chrystusa, od którego jako z Nieba pochodzącego nieskończenie niższym się czuje. Jezus jest oblubieńcem ludu, jego zaś poselstwem jest, by lud ten przyprowadzić do oblubieńca.

W dalszym ciągu (31 — 36) wyraża Jan boleść, że niewielu przyjmuje świadectwo Jezusa, tego najdoskonalszego pośrednika boskiego Objawienia.

11. Jezus i Samarytanka. (Jan. 4, 1 — 26). Kiedy wypoczywał Jezus nad studnią Jakóbową niedaleko miasta Sichaz (Askar), przyszła tu około południa Samarytanka, aby czerpać wodę. Aby w niej religijne pragnienia obudzić, prosi ją Zbawiciel o podanie mu do picia wody i wskazuje jej pod obrazem żywej wody na skarby mesyańskiego zbawienia, a nareszcie wyjawia jej winę: Samarytanka, żyjąca w dzikiem małżeństwie, ma swego męża zawołać. — Pełna zrazu wstydu wyznaje potem proroka w Jezusie i pyta Go o miejsce prawdziwego kultu Boga (czy Garizim, czy Sion?) W odpowiedzi przenosi jej myśl w niedaleką przyszłość Królestwa Bożego, kiedy prawdziwi Boga czciciele będą czcili Ojca w duchu i prawdzie — wreszcie daje się Jezus — jako Mesyasz poznać tej żądnej zbawienia duszy.

12. Nawrócenie Samarytan (Jan 4, 27 — 42). Na wieść o Mesyaszu przybyli z miasta Samarytanie do Jezusa i wielu z nich uwierzyło w Niego. Dzieło zbawienia jest dla Zbawiciela pokarmem.

Praca nad zbawieniem dusz to praca siewacza i On tej pracy podjął się wobec Samarytan, apostołowie zaś żniwo z niej i nagrodę zbiorą.

13. Uleczenie syna królewskiego urzędnika (Jan 4, 43 — 54). Chociaż „prorok w ojczyźnie swej czci niema" (p. Mat. 13, 57) Jezus po przybyciu z Samaryi do Galilei na prośby urzędnika króla Heroda Antypasa żądającego, by Jezus osobiście przybył a potem już na słowo wierzącego — uzdrawia zdaleka jednem słowem jego syna.

Po zbadaniu godziny rozmowy z Jezusem i godziny (7) wyzdrowienia syna „uwierzył królik i wszystek dom jego."

(Por. anal. opow. Mat. 8, 5 n., choć zachodzi tu wielka różnica co do stopnia wiary).

II. Ogłaszanie Królestwa Bożego w Galilei.

Okazyą do rozpoczęcia działalności w Galilei było (Mat. 4, 12) uwięzienie Jana Chrzciciela przez Heroda Antypasa, który porzucił pierwszą swoją małżonkę (córkę króla Aretasa) a żył w nie-

prawym związku z żoną brata swego Filipa — co mu wyrzucał Jan.

Głównym tematem kazania Jezusa było przepowiadanie „Ewangelii Królestwa“ (Mat. 4, 23; 11, 5 n). W sensie st. zak. Objawienia należy tu rozumieć królestwo, którego najwyższym królem i panem jest sam Bóg, którego jedynem prawem jest Jego święta wola. „To Królestwo się przybliżyło“ — przepowiadał Jezus. Warunkiem wstępu do tego Królestwa jest zmiana usposobienia i wiara w Mesyasza.

Wprawdzie punkt ciężkości tego z ludzką wolną wolą wiążącego się Królestwa leży w przyszłości, t. j. w życiu przyszłem, ale już w teraźniejszości, w tem życiu, urzeczywistnia się to Królestwo we wszystkich ludziach, którymi rządzi wola Boża. — Zadaniem Jezusa jest, by to duchowe Królestwo Boga w sercach i woli ludzi ufundować. Przed tym ideałem mają ustąpić oczekiwania ludu polityczno-narodowe. Temu ideałowi Królestwa odpowiada i całe mesyańskie objawienie się Jezusa: Nie jako pretendent do tronu, ale jako Syn człowieczy (cierpiący), który miał wzbudzić i zaspokoić pragnienie dóbr duchowych, wystąpił Jezus. Punktem środkowym tej galilejskiej działalności Jezusa jest już w pierwszym jej okresie Kafarnaum i jego okolica.

1. Powołanie pierwszych uczniów nad jeziorem Genezaret. (Mat. 4, 18 — 22; Mar. 1, 16 — 20; Łuk. 5, 1—11). Zaraz na wstępie galilejskiego przepowiadania powołał Jezus Piotra, Andrzeja, Jakóba i Jana na stałych swoich uczniów.

W obydwóch tych parach apostołów widzimy główne kolumny ziemskiej organizacyi Królestwa Bożego (Kościoła). Ubodzy i prości, ale szczerze myślący i nieuprzedzeni, do umartwienia i ofiar nawykli rybacy mają stać się pierwszymi głosicielami Królestwa Mesyasza.

2. Nauczanie w synagodze w Nazarecie (Łuk. 4, 16 — 30). Na czoło swego opowiadania o galilejskiem kazaniu Jezusa stawia Łukasz kazanie Jezusa w synagodze w Nazarecie, które podług Mateusza (13, 54 n) i Marka (6, 1 n) dopiero później nastąpiło.

Zwyczaj święcenia sabbatu w synagogach (istniejących od wygnania), dał Jezusowi sposobność (jak zresztą każdemu uczonemu w Piśmie to przysługiwało) po przeczytaniu odnośnej perykopy podjąć się jej tłomaczenia. W natężeniu słuchali Nazaretańczycy z ust Jezusa wykładu proroctwa Izajasza, (Is. 61, 1) o posłannictwie przyszłego Mesyasza („Sługi Bożego“). Zdumienie ich wzrosło, gdy Jezus słowa proroka do siebie przystosował. Ubogi syn cieśli nie mógł w oczach ich być Mesyaszem. Zresztą żądaniu przez nich cudów, Jezus zadość nie uczynił. Zapłonęli gniewem przeciwko Jezusowi, zwłaszcza gdy Jezus użył porównania o losie proroków Eliasza i Elizeusza, którzy tylko w obcej ziemi wiarę nalcźli. „Wywiedli Go zatem na wierzch góry... aby go zrzucili — a on przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł“.

3. Wypędzenie czarta w synagodze w Kafarnaum. (Mar. 1, 21 — 28; Łuk. 4, 31 — 37). Podług Marka wystąpił Jezus naprzód w synagodze w Kafarnaum i wielki obudził podziw „albowiem uczył jako władzę mający, a nie jako Doktorowie“... Ale jeszcze większe wywarło wrażenie wyrzucenie jednem słowem przez Jezusa czarta z człowieka, i ujawiona Jego moc nad złymi duchami.

Uwaga. Jeżeli w ewangeliach widzimy powiązane się psychiczno-fizyczne objawy chorobliwe z opętaniem, zaznacza się tu równocześnie wzajemne oddziaływanie grzechu i choroby (Mat. 9, 2; Jan 5, 4). Ale dlatego jeszcze nie można identyfikować opętania z chorobą; Ewangelie wyraźną tu różnicę zaznaczają. Gdyby w ewangeliach choroba i opętanie były z sobą identyczne, to nie byłoby wytłomaczalnem owo dwojakie równocześnie życie opętanych, którzy Jezusa jużto szukają, jużto unikają, a nadto byłoby dziwnem wzywanie przez nich Mesyasza. Rzeczywistość ewangelicznych zdarzeń nawet wtedyby się ostała, gdyby tutaj ewangeliści podobnie jak w innych przyrodniczo-naukowych kwestyach jako dzieci swego czasu wyrażali się i pisali. Zawsze będzie prawdą, że Jezus w sposób cudowny „Duchem Bożym“ opętanych uzdrawiał. (Mat. 12, 28). Por. tutaj Florenz Chable, Die Wunder Jesu. (Strassb. theol. Stud.) Fbg. i. B. 1897 s. 45 n. i Fonck, Die Wunder des Herrn.

4. W domu Szymona (Mat. 8, 14 — 17; Mar. 1, 29—34; Łuk. 4, 38—41). Jezus opuszcza synagogę, wchodzi w dom Szymona Piotra i uzdrawia jego świekrę. Pod wieczór uzdrawia wielu chorych, których mu przed dom Piotra przywiedziono.

Uwaga. Jezus często uzdrawiał słowem na odległość i zazwyczaj domagał się czy to od chorego, czy od jego bliskiego otoczenia (Mat. 8, 13; 9, 2. i. i.) wiary, która sama nie była środkiem ale tylko religijnym warunkiem (po stronie chorego) uleczenia. Zastosowanie pewnych zewnętrznych czynności (położenia rąk, dotknięcia się uszu głuchego i t. p. nie były co do natury swej żadnymi środkami leczniczymi, służyły raczej do zwrócenia uwagi obecnych na dokonujący się cud.

5. Kazanie do ludu w Galilei. (Mat. 4, 13 — 17; Mar. 1, 35 - 39). Kafarnaum było wprawdzie główną areną działalności Zbawiciela, ale nie wyłączną. Podług ew. Marka Jezus odbywał podróże w północno-zachodnie strony jeziora Genezaret. Z każdym dniem obudzał On zapał wśród ludu — pomnażały się rzesze, które szły za Nim. Jezus przemawiał nad brzegiem jeziora albo z łodzi rybackiej. Zaświtał brzask mesyańskiego Królestwa. Odmiennie od uczonej synagogi nauczał Jezus lud, nachylając się do jego poziomu umysłowego, w formie prostej, konkretnej a czasem w symbolicznem i parabolicznem tłomaczeniu objawów życia w przyrodzie i wśród ludzi.

6. Uleczenie „powietrzem ruszonego“ (Mar. 2, 1—12 i paral.) Wzruszająca scena przerywa kazanie Jezusa w jednym domu

w Kafarnaum. Czterech ludzi usiłuje powietrzem ruszonego przynieść przed Jezusa, lecz gdy im się to nie udało „dla ciżby, odarli dach, gdzie był... i spuścili łóżko...“ Jezus nagradzając ich wiarę i miłosierdzie rzekł do chorego: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“. Potem dopiero w dowód posiadania mocy do skutecznego wyrzeczenia tych słów (wobec gorszących się faryzeuszów i doktorów) uzdrawia cudownie Jezus powietrzem ruszonego.

7. Jezus, a celnicy i grzesznicy (Mar. 2, 13 — 17 i paral.) Nowem zgorszeniem dla uczonych w Piśmie i faryzeuszy było łaskawe obcowanie Jezusa z grzesznikami i wzgardzonymi przez Żydów celnikami. Z okazyi uczty, jaką na cześć Jezusa wydał nawrócony celnik Lewi (Mateusz), gorszącym się faryzeuszom i doktorom odpowiada Zbawiciel (w podobieństwie), że nie zdrowi ale chorzy (grzesznicy) potrzebują lekarza.

8. Jezus, a kwestya postu (Mar. 2, 18 — 22 i parall.) Na zapytanie przeciwników, dlaczego uczniowie Jezusowi nie zachowują tradycyjnych postów, odpowiada Zbawca, że podobnie jak przyjaciele oblubieńca nie poszczą podczas wesela, tak samo nie mogą smucić się i pościć Jego uczniowie, będąc jakoby na godach z Mesyaszem-Oblubieńcem — dopiero „gdy od nich odjęty będzie oblubieniec, wtedy będą pościć“ (smucić się i cierpieć).

W podobieństwie o „łacie sukna surowego i starej szacie“ wyjaśnia Jezus, jak nie da się pogodzić nowy duch Jego ewangelii ze staremi formami żydowskiej pobożności.

9. Jezus i kwestya sabbatu. (Mar. 2, 23 — 36 i paral.) Zawczasu musiał Zbawiciel zaznaczyć swoje stanowisko i co do przepisu o sabbacie. Wobec szemrzących faryzeuszów na zbieranie w sabbat kłosów przez uczniów Jezusa — odpowiada Zbawiciel, że sabbat jest postanowiony dla dobra człowieka i jest dniem, który należy uświęcić właśnie spełnianiem uczynków miłosiernych. W tym też duchu spełniając przepis Zakonu, a zarazem w pełni swej mesyańskiej świadomości (por. 2, 28) uzdrawia Jezus na przekór szemraniu i ślepocie serca faryzeuszów człowieka z „uschłą ręką“.

Uwaga. Ewangelia zaznacza (Mar. 3, 7) że po odwróceniu się Jezusa od faryzeuszów szła za Nim wielka rzesza. Zaznacza również (Mat. 12, 16 n), że Jezus (do czasu) zakazywał uzdrowionym rozgłaszać sławę swoich cudów, bo chciał w pokorze i cichości Izajaszowego Sługi Bożego działać i sławą swoją nie podniecać fałszywych (ziemskich) mesyańskich oczekiwań ludu.

10. Kazanie na górze (Mat. 5 — 8; Łuk. 6, 17 — 49). Organizacyi niewiernych Żydów przeciwstawił Jezus wybór apostołów, który wprowadza nas do najważniejszego momentu galilejskiej działalności t. j. Kazania na górze.

Św. Łukasz podaje zeń tylko wyciąg, podkreślając miłość nieprzyjaciół jako temat główny — św. Mateusz przerabia je na kształt mowy programowej o sprawiedliwości N. Z.

W kazaniu tem, określającem warunki i przymioty prawdziwego obywatela Królestwa Mesyańskiego, zaznacza Jezus swoje stanowisko wobec St. Z. Na konkretnych przykładach objaśnia, jak należy prawo St. Z. tłómaczyć i wypełniać (5, 21 — 48).

Najważniejszym momentem sprawiedliwości N. Z. jest miłość nieprzyjaciół, która ma być odblaskiem nieskończonej dobroci i miłosierdzia Ojca Niebieskiego. W spełnianiu Prawa należy w przeciwieństwie do faryzeizmu dbać o wewnętrzną pobożność i chęć podobania się jedynie Bogu (Mat. 6, 1 — 18). Naukę tę o prawdziwej religijności i pobożności illustruje porównanie jej z tradycyjno-żydowskiem, a fałszywie pojmowanem wykonywaniem cnót, jak n. p. miłosierdzia i postu.

Sprawiedliwość N. Z. zaleca w pierwszym rzędzie troskę o dobro duchowe i wiecznotrwałe, zbytnia zaś troska o dobra doczesne i znikome jest główną przeszkodą do nabycia prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Mając na uwadze faryzejskich ludu przywódców, każe strzedz się pychy i sądzenia bliźniego, podając złotą regułę, aby według własnych potrzeb oceniać również potrzeby bliźniego i czynić im zadosyć.

W epilogu ostrzega Jezus przed fałszywymi ludu wodzami i wypowiada parabolę o budowaniu domu.

11. Wskrzeszanie zmarłych przez Jezusa w ewangeliach synoptycznych. - Niewierze Galilejczyków przeciwstawia Łukasz przez siebie tylko opowiedziany (7, 11 — 17) cud wskrzeszenia zmarłego młodzieńca z Naim, przez który objawił Jezus najwyższą (boską) moc swoją nad życiem i śmiercią.

Wskrzeszenie córki Jaira (Mar. 5, 21 ni paral.) ma pozostać stosownie do woli Jezusa jakiś czas w zatajeniu, aby w dalszym ciągu mesyańskiego żywota Jezusa nie budził objawów entuzyazmu u ludu[1]). W drodze do domu Jaira uleczył Jezus cierpiącą krwotok niewiastę, pełną wiary w boską moc Jego. Podług dokładniejszego opowiadania Marka (5, 35) otrzymał Jair wiadomość o śmierci swej córki dopiero w drodze do domu.

12. Poselstwo Janowe (Mat. 11, 2 — 19; paral). Ważność świadectwa oddanego przez Jana Chrzciciela Jezusowi jako Mesyaszowi, a równocześnie wina niewierzących Weń Żydów, ujawnia się w poselstwie wyprawionem przez Jana do Jezusa (tendencyjnie, by zbliżyć uczniów do Zbawcy) z zapytaniem, czy jest obiecanym Mesyaszem? W odpowiedzi wskazuje Jezus na zapowiedziane już przez Izajasza (35) czyny Mesyasza t. j. cuda, których właśnie On dokonuje w dowód swej mesyańskiej godności; zwraca

[1]) W tem znaczeniu możemy rozumieć słowa Jezusa: „Dzieweczka nie umarła, ale śpi.“ (Mar. 5, 39).

również uwagę na Jana Chrzciciela i na zgorszenie, jakie jego ukazanie się wśród przewrotnych Żydów wywołało. Po odejściu uczniów Janowych oddaje Jezus chlubne świadectwo Janowi, jako największemu Prorokowi i swemu poprzednikowi z Eliaszem porównanemu. Ale tak, jak się gorszyli Żydzi zachowaniem się Jana, tak samo gorszą się postępowaniem Jezusa (18. 19).

13. Jezus przemawia do ludu w przypowieściach (podobieństwach) (Mat. 13, 1 — 52; paral). W podobieństwie o siewaczu wypowiada Zbawiciel tę wielką prawdę, że w królestwie Bożem powodzenie pracy siewacza zależy od usposobienia serca członków tego królestwa. Prawdy tej nie pojmują (z własnej winy) rzesze i dlatego podpadają karze zaślepienia; chętnym tylko, tj. uczniom, otwiera Jezus zrozumienie podobieństwa.

Za tem podobieństwem podaje Mateusz jeszcze sześć innych przypowieści. W podobieństwie o skarbie i perle przedstawia się królestwo Boże jako największe dobro; w innej parze podobieństw tj. o kąkolu i niewodzie (sieci) wykazuje Jezus, jak w rozwoju królestwa B. znajdywać się będzie obok siebie dobry i zły element i to aż do dnia Mesyańskiego sądu odłożonego na koniec świata. Podobieństwo o ziarnie gorczycznem wykazuje rozrost i powszechność królestwa Bożego o małych z razu początkach; podobieństwo o kwasie wykazuje boską, wszystko przenikającą moc ewangelii.

Św. Marek w paraboliczne j trylogii (podob. o siewaczu, o wschodzącym posiewie, ziarnie gorcz.) wykazuje założenie, rozwój i dokonanie królestwa Bożego. [1])

14. Uciszenie burzy morskiej (Mat. 8, 23 — 27; Mar. 5, i n.) Kiedy uczniowie Jezusa w czasie żeglugi po jeziorze Genezaret w obawie o życie zbudzili śpiącego w łodzi Mistrza, na Jego wszechmocne słowo uciszyły się wichry i bałwany. Jezus skarcił słabość wiary bojaźliwych uczniów. — Jeszcze wyraźniej objawiła się Jego boska potęga (bo nie tylko nad martwą przyrodą, ale nad złymi duchami) w wypędzeniu czarta z opętanego człowieka w krainie Geraza (na wschód od Jordanu; Mat. 8, 27. n)

Uwaga. Lokalno-historyczny koloryt opowiadania potwierdza m.i. prawdziwość opowiedzianego zdarzenia, a także ścisłe powiązanie tego wypędzenia czarta z głównym momentem tej historyi, która ma być illustracyą zupełnej nieczułości Gerazeńczyków.

15. Rozesłanie apostołów (Mat. 10, 1 — 42. paral.) Owocem dotychczasowego wychowania apostołów jest ich roze-

[1]) U św. Łukasza, który podaje tylko przypowieść o siewaczu (8, 4n.) dołącza się do tej przypowieści scena spotkania się Jezusa z matką i „braćmi“ (krewnymi), u św. Mateusza i Marka wstawiona w inny kontekst. Mesyasz oświadcza tu, że Jego prawdziwymi krewnymi są ci, którzy Go naśladują w spełnianiu woli Bożej. O czem innem opowiada Marek w r. 3, 21, gdzie jest mowa o krewnych Jezusa, chcących Chrystusa, oddanego całą duszą posłannictwu swemu, pojmać „bo mówili, że oszalał“.

słanie z daną im przez Jezusa instrukcyą. Podług Mateusza ogranicza Jezus (na razie) pole ich misyjnej działalności, szkicuje treść ich kazania, normuje ich zaopatrzenie się w drogę, podaje taktykę i przygotowuje na trudności i ofiary, z misyą tą związane.

16. Uzdrowienie 38 lat chorego w Jerozolimie (Jan 5.) Na czas galilejskiej działalności Jezusa przypada cud uzdrowienia 38 lat chorego nad sadzawką Bethesda w Jerozolimie. Ponieważ to było w sabbat, a Żydzi zarzucili Jezusowi pogwałcenie dnia świętego — Jezus w odpowiedzi apeluje do swego metafizycznego stosunku do Ojca nieb., z którym posiada wspólne działanie.

Uwaga. U synoptyków Jezus w podobnych wypadkach odwołuje się do praw swoich jako Syn człowieczy i Pan sabbatu. Łuk, 9, 10; Mar. 6. 14.

17. Męczeństwo Jana Chrzciciela (Mat. 14, 6 n.; paral). Mateusz i Marek opowiadanie o ścięciu Jana Chrz. nawiązując do przedstawienia wrażenia jakie wywarła działalność Jezusa i Jego uczniów wysłanych na misyę. Podług ewangelii Jan Chrz. został skazanym z osobistych motywów. Herodias lękała się nawet uwięzionego Jana. Wieść o tragicznej śmierci Jana Chrz. i powrót uczniów z misyi skłoniła Jezusa do odejścia z uczniami na miejsce odosobnione dla wypoczynku w okolicę Betsaidy (Julias).

III. Wielki zwrot w galilejskiej działalności Jezusa.

Konflikty z przedstawicielami żydowskiej hierarchii, z Faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, a także nieczułość ludu już niejednokrotnie zasępiły jasny nastrój galilejskiego kazania Jezusa. Teraz obwieszcza się Zbawiciel potężną mową faktów przy cudownem nakarmieniu zgromadzonych koło Niego tysięcy na wyżynach Betsaidy, jako Mesyasz, hojny dawca błogosławieństw duszy i ciała (Jan. 6, n. synopt. paral). Rzesze ludu chcą Go w zapale swym obwieścić mesyańskim królem, ale Jezus odrzucił od siebie tę skarykaturowaną, ziemską godność Mesyasza i „przymusił uczniów swoich wstąpić w łódź, aby go uprzedzili za morze do Betsaidy, ażby on rozpuścił lud. A rozpuściwszy je, odszedł na górę modlić się". (Mar. 6, 45. 46). Nadeszła rozstrzygająca godzina. Uchylenie się Jezusa od ofiarowanej mu przez lud godności króla-Mesyasza musiało niechętnie usposobić lud ten względem Niego i do ostatecznej katastrofy w pewnej mierze się przyczynić. W modlitwie czerpał Jezus siłę do wypełnienia swego bożo-ludzkiego posłannictwa, by wydać się na śmierć za ludzkość, a w tajemnicy Eucharystyi swoją ofiarą miłości szczęśliwić ludzi wszystkich czasów i miejsc.

Kiedy już było ciemno, wstąpili uczniowie do łódki, aby się przewieźć na drugi brzeg jeziora. Kiedy gwałtowna burza zaskoczyła ich na pełnem jeziorze, Jezus przyszedł do nich po

morzu i szczęśliwie przyprowadził łódź ich do brzegu. Chrystus rozkazuje wichrom i bałwanom, Chrystus ma również (por. Jan 6, 26 n). moc nad swojem ciałem i może je w odmiennej postaci podać ku pożywaniu.

Wielka mowa w Kafarnaum (Jan 6, 22 — 72) stawia lud szukający (dla cudów) Jezusa — wobec tego uduchownionego ideału Mesyasza, a tem samem wobec nowego cświadczenia się względem Jezusa-Mesyasza. Cała mowa obraca się i tu stopniowo około tajemnicy Eucharystyi. Naprzód (w. 25 — 34) Jezus zwraca uwagę cudownie nakarmionych rzesz na „pokarm, który nie ginie, ale trwa ku żywotowi wiecznemu". Jego samego, dawcę tego pokarmu duchowego, wyposażył Ojciec bożą istnością i mocą.

Potem wskazuje Jezus na siebie jako na prawdziwy chleb z Nieba na żywot światu; a wreszcie indentyfikuje ten prawdziwy chleb niebieski z ciałem i krwią swoją.

Żydzi przeczuwali, co Jezus obiecywał. Słowa Jego o prawdziwem pożywaniu ciała i krwi Jego wraz z uczniami Jezusa dobrze zrozumieli. Spierali się żywo, jak może Jezus wydawać ciało swe ku pożywaniu. Chrystus wskazuje na potrzebę wiary uzasadnionej boską mocą Syna człowieczego do Nieba wstępującego i odrzuca cielesne rozumienie o tym Sakramencie (w. 64). W sześciokrotnem jednak zapewnieniu mówi o prawdziwem i rzeczywistem pożywaniu w Eucharystyi ciała i krwi Swojej; inaczej trudnoby było przypuścić, żeby Jezus dopuścił tak wielkiego wyłomu w gronie uczniów swoich, z pośród których wielu dla braku silnej wiary, zgorszonych „twardą mową" Jezusa obiecującego dać ciało swe na pokarm, od Mistrza odeszło. Apostołowie zostali, wyznawszy wiarę w tę tajemnicę ustami Piotra.

Uwaga. Gdyby Chrystus mówił w znaczeniu tylko przenośnem o wydaniu ciała swego na pokarm ludziom, byłby zapewno uczniów tych biorących słowa Jego w znaczeniu rzeczywistem, poprawił w tem rozumieniu słów swoich; nie tylko tego nie uczynił, ale nawet zapytał apostołów: „Czy i wy odejść chcecie".

1. Konflikt Jezusa z faryzaizmem (Mat. 15, 1—20; paral.) Jezus — odkąd lud odpadł od Niego — poświęcił się więcej uczniom swoim. Natomiast tem ostrzej występował przy danej sposobności przeciwko Faryzeuszom i uczonym w Piśmie, np. z okazyi zapytania się ich dlaczego uczniowie Jego nie zachowują tradycyjnych przepisów oczyszczalnych. Jezus, który co do joty wypełniał przepisy St. Z., występował przeciwko namnożonym przez rabinów ustawom, które za cel miały tylko zewnętrzne lewitskie oczyszczenie, a przytępiały moralne poczucie Prawa. W słowach porównania, że nie to co wchodzi do ust zanieczyszcza człowieka i.t.d. wykazuje Jezus, że źródłem wszelkiej nieczystoty jest grzeszna wola (grzech).

2. Wycieczka do Tyru i Sydonu (Mat. 15, 21—28; paral.) Zapoznany przez lud Mesyasz udał się w krainę pogan.

W cudownem uzdrowieniu córki niewiasty chananejskiej, pouczył Jezus uczniów swoich, że wiara pokonywa największe piętrzące się trudności i że wierzący poganie doznają błogosławieństw Jego mesyańskiego posłannictwa.

3. Przez Dekapolis nad jezioro Genezaret. Z okolic Tyru i Sydonu poszedł Jezus na północ Palestyny „do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich“[1]). Z tego czasu przywodziśw. Marek okolicznościowe i uroczyste uzdrowienie (effetha) głuchoniemego. (Mar. 7, 31—37).

Wkrótce znowu znalazł się Jezus na wschodniej stronie jeziora Gen., nieco dalej na południe od miejsca pierwszego rozmnożenia chleba. Pozbawione pasterzy rzesze zgromadziły się u stóp Jezusa, na górze siedzącego, „mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne i inszych wiele... i uzdrowił je“. (Mat. 15, 29—39; paral). Użalił się Zbawiciel głodnej rzeszy trzy dni trwającej przy Nim i dokonał powtórnego cudu rozmnożenia chleba. (4000).

Z brzegu wschodniego jeziora przewiózł się Jezus do zachodnio położonego Magedan (Mat.) albo Dalmanutha (Mar.) Żądającym znaku z nieba Faryzeuszom i Saduceuszom (Herodyanom) wskazuje Jezus na znak Jonasza i ostrzega przed ich obłudą (Mat. 16, 1—12; paral.) Analogią do duchowej ślepoty Żydów jest ślepiec przez Chrystusa cudownie uzdrowiony w Betsaidzie (Mar. 8, 22—26).

4. Wyznanie Piotra w Cezarei Filipowej (Mat. 16, 13—20; paral.) Ważnym momentem w wychowaniu uczniów przez Jezusa jest wyznanie prawdziwym Mesyaszem Jezusa, jakie wobec Niego złożył Piotr (imieniem apostołów) w okolicy Cezarei Filipowej. Na Piotrze zatem tj. opoce, chce Jezus zbudować kościół swój niezwyciężony.

Po tym jasnym dniu miały wkrótce nastąpić dnie chmurne. Jeszcze wieczorem dnia tego zaczął Jezus odsłaniać przed uczniami straszną tajemnicę swego cierpienia i śmierci. Chociaż z tą przepowiednią łączy się i druga budząca ufność i pociechę o zmartwychwstaniu po męce — to znowu nie zataja Zbawiciel przed uczniami ich również pełnej cierpień przyszłości.

5. Przemienienie Jezusa (Mat. 17, 1—9; paral.) Sześć dni po wypadkach w Cezarei Filip. Jezus po samotnej modlitwie przemienił się chwalebnie na górze Tabor wobec trzech uczniów, łącząc ten obraz chwały swojej z myślą o męce, która Go niebawem czekała.

Polecenie Jezusa dane zaufanym uczniom, by o tem cudownem zdarzeniu aż do Jego zmartwychwstania milczeli, oraz wyjaśnienie oczekiwania Eliasza wśród Żydów było tematem rozmowy przy zejściu z góry.

---

[1]) Dekapolis = 10 miast na północy i wschodzie Galilei.

Z okazyi cudownego uzdrowienia lunatyka, którego uczniowie napróżno dla braku wiary usiłowali uleczyć, wykazuje Jezus, że wiara cudów dokonuje, jeżeli nadto łączy się z duchem modlitwy i postem.

6. Mowy pożegnalne Jezusa w Kafarnaum. Z podróży swych powrócił Jezus znów do Kafarnaum. Główną swą troskę poświęcił apostołom, chociaż nie zapominał i o małej garstce innych swych wyznawców.

Jeszcze w drodze zapowiedział Zbawiciel powtórnie swoją mękę (Mar. 9, 30 n.) Na czas Jego przybycia do Kafarnaum przenosi Mateusz opowiadanie o uiszczeniu (dla przykładu) przez Jezusa niesłusznie żądanego cdeń podatku za siebie i Piotra.

W Kafarnaum upomniał Jezus uczniów sprzeczających się o pierwszeństwo w królestwie Bożem, zachęcając ich do dziecięcej pokory i prostoty. Wobec działającego w imię Jezusa należy zachować się cierpliwie i życzliwie (Mar. 9, 37, n; Łuk. 9, 50); nikomu (zwłaszcza z maluczkich) nie należy dawać zgorszenia, ani też za żadną cenę brać zgorszenia (Mat. 18,6; Mar. 9. 41 n).

Ta sama miłość względem bliźniego nakazuje cierpliwość i litość względem błądzącego brata, którego dopiero po bezskutecznem upomnieniu można ze społeczności kościelnej wykluczyć.

W związku z tą szukającą grzeszników miłością mówi Jezus także o przebaczającej miłości (Mat. 18, 21 n). Bezgraniczną powinna być chęć do przebaczania uraz.

7. Zakończenie galilejskiej działalności Jezusa. Podczas gdy Mateusz i Marek po odejściu Jezusa z Kafarnaum wprowadzają Go w okolice Judei i Perei i odrazu zaczynają opowiadanie ostatniej podróży Jezusa na Paschę do Jerozolimy, podług Jana Jezus w tym czasie inne jeszcze podróże odbywał (Jan 7—12). Św. Łukasz w dołączonych do galilejskiej działalności podróżach Jezusa (9, 51—18, 30) zdaje się naprzód opowiadać podróż Jezusa na święto Kuczek (Jan 7), później jednak jeszcze u schyłku podróży ukazuje Zbawiciela na pograniczu Samaryi i Galilei. (Łuk. 17, 11).

W części tej, właściwej św. Łukaszowi, zarysowuje się silnie myśl o odrzuceniu niewiernych Żydów, a powołaniu pogan. Coraz też jaśniej przedstawia się uczniom Jezusa nowy duch Jego ewangelii (Łuk. 9, 57 n). Grono współpracowników Jezusowych powiększa się, 72 uczniów otrzymuje rozkazy misyjne (10, 1 n.). Bezowocna praca Jezusa nad miastami galilejskiemi budzi bolesne uwagi (10, 13 n.), ale za to gorliwość i skutek prac wysłanych 72 uczniów wywołuje w sercu Jezusa uczucia podniosłe i radość, że ewangelia znalazła posłuch i zrozumienie u maluczkich. (10, 17n).

Ewangelię miłosierdzia i miłość Jezusową głosi podobieństwo o Samarytaninie (10, 25 n). W domu Maryi i Marty uczy Jezus, że słuchanie Go stanowi najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze zajęcie (10, 38 n). Uczniów uczy Jezus modlitwy („Ojcze nasz"), mówi o jej konieczności, mocy i sposobie (11, 1 n.)

Potem odpiera rzuczone nań oszczerstwo, że przez Beelzebuba wyrzuca czarty (11, 14 n); wyrzuca narodowi żydowskiemu jego złośliwość i brak pokuty i otwarcie gromi obłudę Faryzeuszów („Biada wam"). – (11, 29n.)

Przy licznych rzeszach mówił Jezus do uczniów o przyszłem ich powołaniu, zachęcając do ufności i śmiałego wyznawania wiary i obiecując im wśród prześladowań pomoc Ducha Św.: przestrzegał przed głupotą troski o doczesne dobra i zachęcał do czujności (12, 1 n).

Kazanie pokutne do ludu objaśnia Jezus podobieństwem o płonnej figze (13, 1 n). Nowe konflikty o sabbat wykazują u przedstawicieli hierarchii żyd. ich ciasne pojmowanie Prawa, podobieństwa zaś o ziarnie gorczycznem i kwasie chlebowym zaznaczają uniwersalne przeznaczenie królestwa Jezusowego. (13, 10 n.)

Chytrość Faryzeuszów, usiłujących Jezusa zwabić do Jerozolimy, przepatruje Jezus i zaznacza dobrowolność swojej śmierci: przewidywanie jednak kar, jakie przyjść mają na miasto święte, wywołuje z serca Jego bolesną skargę. (13, 31 n.)

Wzniosłe rozważania nad objawionem przez Jezusa królestwem Bożem, którego fundamentem pokora, obywatelami żałujący grzesznicy, celnicy i Samarytanie (14, 7 n.) łączą się z wysokimi poglądami Jezusa na życie, podług których wszelkie dobra doczesne, „mamon niesprawiedliwości", w niwecz się obracają, jeżeli wiecznym nie służą. (16, 1 n).

IV. Rozstrzygająca walka w Jerozolimie.

Galilea i Judea były dwoma terenami prac Jezusowych. W Galilei założył był P. Jezus nowe Mesyańskie królestwo, proklamował prawo N. Z. i dokonał wyboru apostołów ku ufundowaniu swojego Kościoła. W Judei musiał się sprawiać przed przedstawicielami hierarchii i najwyższych władz żydowskich. W Jerozolimie musiał walczyć, cierpieć i umierać. Przed ostatnią podróżą Jezusa na Paschę umieszcza Jan podróż Jego na święto Kuczek i poświęcenia kościoła. Z temi podróżami rozpoczyna się judzko-jerozolimska epoka życia Jezusa. Z Jerozolimy usuwa się potem Jezus do Perei, idzie do Betanii by wskrzesić Łazarza, ukrywa się w Efrem i wreszcie przez Betanię udaje się na śmierć krzyżową do Jerozolimy. W ściślejszym słowa znaczeniu męka Jezusowa rozpoczyna się zdarzeniami Wielkiego tygodnia. Już dawniej rozstrzygnął się los Jezusa wśród owych ostrych mów Jego przeciw hierarchom wymierzonym i w ogłoszeniu się Mesyaszem, szczególnie od niedzieli Palmowej.

1. Mowa Jezusa w połowie święta Kuczek (Jan 7, 14–39). Ponieważ Żydzi odmawiali Jezusowi prawa nauczania,

ogłasza Jezus przedewszystkiem boskie pochodzenie swej nauki. Ten tylko uzna boskość tej nauki, kto wolę Bożą wypełnia. Zaparcie się Jezusa w służbie bożej również zaleca Jego naukę. Kiedy znów mieszkańcy Jerozolimy zwalczali mesyańskość Jezusa, dowodził Zbawca, że On tak co do swej osoby, jak posłannictwa, od Boga przybywa.

W trzecim mowy ustępie Zbawiciel, smętnie nastrojony z powodu usiłowań pojmania Go przez książąt i Faryzeuszów — upomina lud, by korzystał z czasu łaski, zanim Mesyasz od niego odejdzie. Pomimo szyderstw przywódców ludu, chcących osłabić wrażenie tej mowy, ogłosił Jezus w ostatni wielki dzień święta błogosławieństwo N. Z. dla wszystkich, co w Niego uwierzą.

Wprawdzie lud podzielił się tu w zdaniach, ale nawet wysłani przez W. Radę słudzy nie odważyli się pojmać Jezusa. Tylko W. Rada twardą była w swych postanowieniach wbrew radom Nikodema, by choć najelementarniejsze zasady prawa zastosować do Jezusa.

2. Jezus a cudzołożna niewiasta (Jan 8, 1—11). Jezus przebaczający grzesznej niewieście wiele, bo wiele umiłowała, wykazuje gorszącym się i bezwzględnym w sądach Faryzeuszom, iż w życiu prywatnem należy raczej o własnych winach pamiętać, zanim się ma sądzić o drugich. Perykopa ta wykazuje jak mylnymi i niegodziwymi stali się dotychczasowi sędziowie ludu w swoich sądach i co do osoby Jezusa.

3. Najostrzejszy konflikt z Żydami (Jan 8, 12—58). W tym czasie Kuczek ogłosił się Jezus światłością świata, sprawcą mesyańskich owoców zbawienia i wzorem religijno-moralnego żywota.[1])

4. Uzdrowienie ślepego od urodzenia (Jan. 9, 1—41). Opis uzdrowienia ślepego od urodzenia, zawarty w ewangelii św. Jana wskazuje jak to P. Jezus się uchylił od Żydów z powodu ich zatwardziałości a objawił się ślepemu gotowemu do przyjęcia

---

[1]) Ponieważ Izrael nie przyjął przyniesionego mu Objawienia, Jezus przepowiedział mu znowu sąd. Szyderczo przyjmują Żydzi słowa Jezusa o Jego odejściu i daremnem szukaniu Go przez nich. Chrystus zaznacza przeciwieństwo między Żydami a sobą. Jedyną nadzieją jest to, że po Jego ukrzyżowaniu część narodu przejrzy.

Gdy Jezus zarzucił przedstawicielom hierarchii żyd. ich niewolę grzechu, odwołali się na swoje pochodzenie od Abrahama, choć według słów Jezusa ich nienawiść prawdy i chęć dopuszczenia się na Jezusie mordu dowodziłaby ich synostwa nie Bożego, ale szatańskiego. Namiętności ich słowa przeciwstawia Jezus wielką równowagę i spokój. W Nim jest pełnia zbawienia. Na zarzut wynoszenia się ponad Abrahama i Proroków odpowiada Zbawiciel, że już sam Abraham cieszył się na dzień Jego przyjścia. Szydzącym Żydom z powodu Jego wyznania, że widział Abrahama, ogłasza Jezus jasno i dobitnie swoje odwieczne istnienie. Na to odpowiedzieli Żydzi kamieniami, Jezus atoli usunął się z przed ich oczu.

wiary. W tem cudownem uzdrowieniu, mającem znaczenie symboliczne, okazuje się jak Faryzeusze wikłają się w swej niewierze i sami potępiają. Coraz to nowe przesłuchania spotykają się z ostrym sądem ze strony zdrowej logiki uzdrowionego. Faryzeuszom nie pozostaje nic, jak szyderstwa i moc brutalna. Ale wszelkie ich usiłowania nie odnoszą skutku, prócz tego, że rzucają wypędzonego z synagogi w objęcia Chrystusa. U stóp Jezusa przekonywuje się on, że ślepota, którą uważał za przekleństwo, stała się dla niego błogosławieństwem. Za nim idą ludzie dobrej woli, a dobrowolnie zatwardzający swe serce Faryzeusze popadają w większe jeszcze ciemności.

5. Jezus dobry pasterz. (Jan 10, 1—21.) Podwójne porównanie wprowadza nas najpierw do zacisznej owczarni; pomocnik pasterza stróżuje przy drzwiach i wpuszcza prawych pasterzy. Tak Jezus udziela prawomocności do kierowania owcami. W innym obrazie wyprowadza nas Zbawiciel na otwarte pole. Wilk wpada między trzodę; najemnik ucieka, a dobry pasterz ofiaruje się za trzodę. Tak odda P. Jezus życie za zbawienie narodu swego i całego świata z miłości i troskliwości o niego.

6. P. Jezus na uroczystości poświęcenia świątyni. (Jan 10, 22 n.) Po święcie Kuczek opuścił P. Jezus Jerozolimę i udał się do Judei i Perei, aby po dwóch miesiącach wrócić do Jerozolimy na uroczystość poświęcenia świątyni, przypadającą około połowy lub przy końcu grudnia. Kiedy Żydzi domagają się od Niego ostatecznej odpowiedzi, kim jest, — wyznaje otwarcie swoją współistotność z Ojcem w słowach: Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Tłum chciał Go znowu jako bluźniercę ukamienować, ale tym razem ułagodził P. Jezus rzeszę. Wychodząc ze słów psalmu 81, 6. gdzie nawet źli sędziowie nazwani są bogami, P. Jezus argumentem *a minori ad maius* uzasadniał swoje bóstwo. Ale kiedy starsi w Izraelu postanowili pojmać go przed sąd, uszedł do Perei, gdzie ujawniły się dodatnio skutki Jego mesyańskiej działalności.

7. Wskrzeszenie Łazarza. (Jan 11, 1—54). Rozstrzygającym powodem katastrofy było według św. Jana wskrzeszenie Łazarza. W opowiadaniu tego wypadku góruje zrazu myśl o śmierci. Śmierć Łazarza, pochód Jezusa do Judei, napełnia uczniów przeczuciem śmierci. Ale P. Jezus umacnia swoich wiernych. W opowiadaniu samego wskrzeszenia góruje idea życia. Obecność Jezusa rozniecа na nowo nadzieję Marty, że jej brat mógłby zostać wskrzeszonym. Ale P. Jezus chce obudzić w niej nadzieję przyszłego życia. Maryę pociesza P. Jezus samą swoją obecnością. Płacze wprawdzie i Jezus, ale opanowując się, kroczy do grobu i tu okazuje się zwycięzcą śmierci. Cud wskrzeszenia wywiera na wielu świadkach i przełożonych Izraela ogromne wrażenie.

Wysoka Rada pokrywa swe egoistyczne interesy płaszczem rzekomej troskliwości o dobro ludu. Na zimną krew zdobył się jedynie Kaifasz, który szorstkiemi słowy domaga się śmierci cudotwórcy. Jego słowa: wypada, aby jeden człowiek umarł, niż aby cały lud zginął — są podług ewangelisty wypowiedziane proroczo o zadośćczyniącej śmierci Jezusa, mającej przynieść pojednanie ludzi z Bogiem.

Wyroku śmierci, wydanego na Jezusa nie mogli Żydzi zaraz wykonać, gdyż Jezus schronił się dla bezpieczeństwa do Efremu, miasteczka górskiego, leżącego w północno-wschodniej stronie Jeruzalem [1]).

8. Jezus udaje się z Efremu do Betanii. Z okazyi nadchodzących świąt Paschy udał się Jezus w podróż do Jerozolimy, ostatnią w Jego życiu, zboczywszy po drodze do Perei i Jerycha. Podług św. Łukasza 17, 11, zagłębiał się wówczas Jezus w wysokich ideałach swego życia, jak również oddawał się myślom co do ostatnich chwil Swego na ziemi pobytu. [2])

9. Namaszczenie Jezusa w Betanii (Jan 12, 1; Mat. 26, 6; Marek 14, 3). Sześć dni przed Paschą przybył Jezus do Betanii, gdzie przyjaciele przyrządzili Mu ucztę, noszącą na sobie zapowiedź blizkiej śmierci. Był też tam Łazarz, którego Jezus niedawno przedtem wskrzesił. Marya zaś, siostra Marty, z nadmiernej miłości ku Jezusowi namaszcza nogi Mistrza, co bardzo oburzyło Judasza zdrajcę. Nie mógł on przeboleć tego, że olejek, który można było drogo sprzedać, prawie na marne wylała.

---

[1]) Cudu tak ważnego, jakim jest wskrzeszenie Łazarza, nie da się wytłomaczyć tem, że to tylko była śmierć pozorna, a już wszelkiej krytyce urąga przypuszczenie Renana, jakoby to opowiadanie było komedyą. Na fantazę podobnie zakrawa zdanie Baura, Holtzmanna i i., którzy we wskrzeszeniu Łazarza z martwych (w. 25.) widzą „ubraną jakąś ideę“ w przedmiotowe kształty, albo wyprowadzoną z drogi przez synoptyków obranej. Nas zadowalnia historyczne i to ścisłe tłumaczenie tegoż cudu. Co się zaś tyczy tego, że synoptycy pomijają ten największy cud Jezusa, można wytłómaczyć tem, że Łazarz, o którym mieli pisać, był naonczas przy życiu, a powtóre, że mieli dość dużo innych szczegółów do scharakteryzowania osoby Jezusa.

[2]) Po uzdrowieniu dziesięciu trędowatych (Łuk. 17, 12 i nast.) z których jeden tylko Samarytanin za uzdrowienie podziękował, nauczał Jezus o przyjściu króleswta mesyańskiego (Łuk. 17, 20 i nast.), opowiedział przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu; o faryzeuszu i celniku (Łuk. 18, 1.), podał wskazówki co do małżeństwa i dziewictwa (Mat. 19, 13.) i pobłogosławił dzieci (Mat. 19, 13 i nast.); wykorzystując zapytanie bogatego młodzieńca, zachęcał do dobrowolnego ubóstwa (Mat. 19, 16 i nast.); na przypowieści o robotnikach w winnicy wykazuje, jaki jest stosunek między łaską i zasługą (Mat. 20, 1 i nast.); później oznajmia uczniom po raz trzeci zapowiedź swej Męki (Mat. 20, 17 i nast.), a dawszy zaszczytów chciwym Zebedeuszom naukę (Mat. 20, 26 i nast.) i uleczywszy ślepego z Jerycha, bawił w gościnie u nawróconego Zacheusza (Mat. 20, 29 i Łk. 19, 1 i nast). Nakoniec przypowieścią o dziesięciu grzywnach i przepowiedzeniem sądu ostatecznego kończy Jezus swe nauki. (Łuk. 19, 11.)

W Jerychu napotkał Jezus na orszak weselny. I jeszcze raz zapalił się lud ku Niemu w swych mesyańskich nadziejach.

Pan Jezus wskazuje, że ta nadmierna oznaka miłości jest zapowiedzią blizkiej Jego śmierci. Również myśl o śmierci nasuwa zamiar Żydów, którzy nosili się z zamiarem zabicia Łazarza.[1])

10. Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy (Jan 12, 12 i nast.) Po uroczystym wjeździe do Jerozolimy kwestya Jezusa miała być rozstrzygniętą. Ulotnym był entuzyazm i zapał żydostwa, przeważnie ludu. Faryzeusze bowiem odrzucili króla pokoju jadącego na oślęciu, co więcej domagają się od Jezusa, by hamował ten zbytni zapał ludu i nawet go za to złajał. Mimo to Jezus przyjmuje dawane mu różne przydomki, jako to: Syn Dawida, król żydowski; pozwala temuż ludowi publicznie zamanifestować uczucia mesyańskie.

Zaciekłość Faryzeuszów, która doszła już do szczytu, najdosadniej maluje się w tych słowach: Już cały świat za Nim pójdzie a miasto całe się poruszyło (Mat.). Jezus przewidując to, co miało niedługo po zakończeniu wjazdu nastąpić i w tych myślach zatapiając się, uronił gorzkie łzy nad niewdzięcznem miastem, które jeszcze nie przeczuwało kary Bożej.

Jeszcze tego dnia udał się Jezus do świątyni.

11. Jezus a poganie (Jan 12, 20 i nast.) Tak w uroczystym dniu tryumfalnego wjazdu, jak w chwili pożegnania się Jezusa z ludem w Wielki Czwartek przypada scena, opowiedziana jedynie przez św. Jana, która dobrze illustruje pragnienia mesyańskie nawet pogan i przejście królestwa Bożego od Żydów do pogan.

Lecz przed tem nawróceniem się pogan ma Jezus ponieść śmierć. Ta myśl o śmierci z jednej strony, a pragnienie poświęcenia się za ludzkość z drugiej, musiała wywołać w sercu Zbawiciela bolesny rozdźwięk. Pełen jednak pociechy Nieba spogląda z otuchą w przyszłość, w której widzi, jak ludzkość z nieprzepartą i wprost żywiołową siłą ciśnie się do Niego, jako do swego miłosiernego Zbawiciela.

12. Wyrok ostateczny Jezusa nad Żydami (Jan 12, 37 — 50.) Już prorok Izaiasz (Iz. 53, 1) przepowiedział bezowocność cudownej działalności Chrystusowej wśród Żydów. Żydzi w zaślepieniu swem utracili ostatecznie możność uwierzenia. (Izaj. 6, 9.)

W drugiej części mowy zwraca św. Jan uwagę na nauczanie P. Jezusa między Żydami. Wiara w Zbawiciela jest decydującym momentem w dziele zbawienia ludzkości. Wiernego przylączenia się do Niego wymaga i boska powaga i dobro własne.

13. Poniedziałek Wielkiego tygodnia: przeklęcie figowego drzewa, oczyszczenie świątyni i inne

[1]) Ojcowie Kościoła zestawiają częstokroć to namaszczenie z opowiadaniem Łukasza 7, 36, n.; w takim razie Marya Magdalena i Marya z Betanii byłaby jedną osobą dwa razy wymienioną (Łuk. 8, 2.)

mesyańskie objawienia się Jezusa (Mat. 21, 12n.)—Po uroczystym wjeździe do Jerozolimy udał się Jezus do Betanii, a nazajutrz powrócił do Jerozolimy. Przeklęcie po drodze figi bezpłodnej było symbolicznym obrazem ostatecznego losu żydowskiego narodu, tego jałowego drzewa, na którem darmo szukał Jezus mimo tak długiej nad niem pracy owocu pokuty, wiary i miłości.

Również oczyszczenie świątyni wspomniane przez synoptyków zawiera protest Mesyasza przeciwko znieważaniu Domu Bożego i groźbę przyszłego nad Żydami sądu. Według Mateusza Jezus na dowód swej mesyańskości zdziałał wtedy liczne cuda. Nawet dzieci wyśpiewują Mu „Hosanna“ jako Synowi Dawida.

14. Wtorek Wielkiego tygodnia. (Mat. 21, 23 n; ii.) Wysłańcom synedryum, zapytującym Jezusa, jakie jest Jego posłannictwo, wytrąca oręż z ręki zapytaniem, czy św. Jan był od Boga posłanym.

W trylogii przypowieści oznajmił Jezus Żydom zwrot w rozwoju mesyańskiego królestwa. Według przypowieści o nierównych synach uprzedzą najbardziej wzgardzeni w żydowskiem społeczeństwie, celnicy i wszetecznice pokutujące dumnych Faryzeuszów do królestwa Bożego.

Podobnie, jak złych oraczy, czeka niewdzięcznych i występnych Żydów odrzucenie i kara, a na kamieniu węgielnym, Jezusie Chrystusie, przez nich odrzuconym, wzniesie się nowa Boża budowa.

Przypowieść o królewskiej uczcie weselnej (Mat. 21, 1 różna od Łuk. 14, 16) mówi o odrzuceniu Żydów i wprowadzeniu na ich miejsce cudzoziemców, którzy mają szatę godową, to znaczy, którzy się z wiarą oddali Jezusowi. Za każdem z tych przemówień wzbierał gniew Faryzeuszów i Herodyanów. Na postawione przez nich Jezusowi pytanie, czy należy płacić podatek cesarzowi, pytanie które miało Go w oczach rządu lub ludu skompromitować — odpowiada Jezus w sensie ówczesnych faktycznych stosunków prawnych, domagając się spełnienia obowiązków tak wobec Boga, jak wobec państwa.

Po nich występują z podrywką liberalni Seduceusze. Na pytanie ich, którego z siedmiu mężów żoną będzie w zmartwychwstaniu niewiasta za życia z nimi zaślubiona, odpowiada Jezus odwołując się do mocy Bożej i charakteru przyszłego zmartwychwstania („będą jako aniołowie Boży“) a nadto do samego Pisma St. Z. (Exod. 3, 6). Na zapytanie się wreszcie uczonego w Piśmie o największe przykazanie w Zakonie wskazuje Jezus na przykazanie miłości Boga i bliźniego, jako na największe i pierwsze przykazanie. Na koniec zwraca się do Faryzeuszów z chrystologicznem pytaniem: „Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn“? nawiązując do ich odpowiedzi słowa psalmu 109, gdzie Dawid nazywa Chrystusa swoim Panem. Na dalsze konsekwentne pytania Jezusa milczą Jego wrogowie, ale i sami o nic się Go już więcej nie pytają. Obłuda i przewrotność faryzejska wywołały na usta Jezusa

słowa surowego sądu i gorzkie „biada“ przeciwko zaślepionym i zatwardziałym uwodzicielom narodu.

Najpierw zdziera Jezus maskę z obłudników, odkrywając sprzeczność między nauczaniem a życiem Faryzeuszów i potępiając ich pychę. Następnie piętnuje P. Jezus zatwardziałość Faryzeuszów wobec mesyańskiego Zbawienia, ich niemiłosierdzie dla wdów, fałszywą gorliwość w mnożeniu prozelitów, podstępną kazuistykę, przysięgi, skrupulatność w drobiazgach a zaniedbanie ważniejszych przepisów Zakonu, troskę o czystość zewnętrzną a zaniedbanie czystości duszy, ich pozorną i udaną cnotę, a brak prawdziwej wewnętrznej świętości, niemoralność i wreszcie mordowanie Proroków. Zagrożeniem sądu ostatecznego i skargą nad niepokutującem miastem, kończy tę mowę P. Jezus. Św. Marek i Łukasz zamieszczają jeszcze rzewną wzmiankę o groszu wdowim; wartość ofiary polega jedynie na usposobieniu serca. (Mar. 12, 41 n; Łuk. 21, 1 n.).

15. Mowy eschatologiczne Pana Jezusa (Mat. 24 i 25.) Już w świątyni przepowiedział Jezus uczniom swym, podziwiającym jej wspaniałość, że będzie doszczętnie zburzoną. Zapytany przez nich Zbawiciel na górze Oliwnej, kiedy się to stanie i jaki znak poprzedzi przyjście Jego oraz koniec świata, napomina ich do czujności wobec nadchodzącego ucisku i znaków, jakimi są: wystąpienie fałszywych mesyaszów, wojny, klęski i prześladowania. Wypełnienie się czasów nie nastąpi wcześniej, aż ewangelia będzie opowiadana po całym świecie.

Podczas gdy u Mateusza i Marka ta przepowiednia zburzenia miasta świętego ściśle wiąże się z przepowiednią końca świata — to Łukasz rozdziela wyraźniej dwa te wielkie zdarzenia.

Wszyscy synoptycy kończą te przepowiednie napomnieniami i przestrogami. Z proroctwem o końcu świata łączy się ściśle przypowieść o drzewie figowem. Jest to w stosunku do przepowiedni o końcu świata wstęp niejako, ujawniający nam, że jak liście młode na drzewie figowem są znakiem już blizkiego lata, tak znaki wyżej przytoczone oznajmiać mają koniec świata. Będą ich świadkami jeszcze współcześni Jezusowi, natomiast czasu t. j. dnia i godziny owego sądu ostatecznego nikt nie zna (Mat. 24, 36; Dzieje Apostol. 1, 7).

Św. Mateusz, przechodząc do tej części, wskazuje przedewszystkiem na niedbalstwo ludzi, których nagle, jak złodziej, zaskoczy przybycie Syna Człowieczego na sąd, jak niegdyś fale potopu żyjących za dni Noego. Syn Człowieczy pragnie zastać uczniów swych w dniu swego przybycia w pogotowiu.

Przypowieść o czujnym słudze ukazuje i podkreśla pełne odpowiedzialności obowiązki stanu tych, co w Kościele dzierżą urząd przełożonych.

Obszerniej przedstawia nam ewangelista w dwu wielkich, łączących się zaraz przypowieściach, jak członkowie królestwa Bożego powinni się pozytywnie przygotować na ostateczne rzeczy.

Przypowieść o mądrych i głupich pannach przypomina wszystkim chrześcijanom obowiązek czujności i mądrości. —

Przypowieść zaś o talentach nawołuje wszystkich stosownie do zdolności i powołania ubogaconych różnymi darami do wiernego, roztropnego używania i wykorzystywania tych darów.

Eschatologiczną część kończy św. Mateusz dramatyczną sceną sądu ostatecznego. Otwiera go oddzielenie dobrych od złych. Miarą będą uczynki miłosierdzia i miłości bliźniego.

Myśli o śmierci, przenikające ostatnie proroctwo (Mat. 26, 1 n.) dotyczące męki, przygotowanie się na ostateczną katastrofę wypełnia te ostatnie chwile pobytu Jezusa w Betanii od wtorku wielkotygodniowego aż do święta i uczty paschalnej.

16. Judasz układa się ze starszymi ludu co do wydania Pana Jezusa (Mat. 26, 3.) — Na nadzwyczajnem posiedzeniu w pałacu arcykapłana Kajfasza członkowie Synedryum we wtorek wieczór postanowili znienawidzonego Galilejczyka zaraz po swiętach wielkanocnych ująć potajemnie i zamordować. Ale Bóg w swych wyrokach postanowił, by Ofiara za ludzkość całą dokonała się w pierwsze święto Wielkanocy. Ten zwrot sprawił Judasz, który jeszcze we wtorek Wielkiego tygodnia ułożył się w Jerozolimie z dowódzcami straży świątyni i kapłanami co do wydania im Zbawiciela za cenę 30 srebrników.

V. Pożegnalna mowa P. Jezusa podczas ostatniej Wieczerzy.

1. Przygotowanie ostatniej Wieczerzy. (Jan. 13,1n; Mat. 26, 17 n.) Pierwszego dnia Przaśników, wczas rano polecił P. Jezus w tajemnicy św. Piotrowi i Janowi przygotować ostatnią Wieczerzę. Wybrano dom Maryi, matki św. Marka, na górze Syon, gdzie P. Jezus zgromadził uczniów, by dać im ostatnie zlecenia swe, testament niejako. Tutaj zgromadzali się także apostołowie po Zmartwychwstaniu P. Jezusa; dom ten stał się kolebką, pierwszym kościołem chrześcijaństwa.

2. Dzień Paschy i ostatniej Wieczerzy. Według wszystkich ewangelistów obchodził P. Jezus ostatnią Wieczerzę we czwartek, a zmarł w następujący zaraz piątek (Mat. 27, 62; paral.) Jednak co do dnia miesiąca tych wypadków zachodzi niepewność.[1])

---

[1]) Wynikałoby z Jana 13, 1, że P. Jezus obchodził ostatnią Wieczerzę przed Wielkanocą, więc 13. Nizan. Z tem zgadzałyby się inne szczegóły, jak: bojaźń kapłanów, by się nie splamić a przez to uniemożliwić pożywanie Paschy (Jan 18, 28), zdjęcie ciał ukrzyżowanych przed zapadnięciem nadchodzącego święta (Jan 19, 31), opowiadanie synoptyków o pracującym w polu Szymonie Cyrenejczyku w dniu śmierci Zbawiciela i i. Przeciw tej hipotezie (Antizipationshypothese) protestują synoptycy, którzy ostatnią ucztę naznaczają na dzień 14. m. Nizan, kiedy wszyscy Żydzi obchodzili Paschę (Mat. 27, 17; paral.). Starsi i nowsi egzegeci (Haneberg, Schneid) przypuszczają wobec tego, że Żydzi w roku śmierci Chrystusa Pana przenieśli główne święto Paschy z piątku na

3. Ostatnia Wieczerza Pańska (Mat. 26, 20 n.; paral.) Pod wieczór pierwszego dnia Paschy udał się Zbawiciel z Betanii do Jerozolimy, aby podług pełnego znaczenia obyczaju przy gasnących ostatnich promieniach zachodzącego słońca, z uroczyście nastrojonym ludem święcić wielkie wyswobodzenia święto. Poważny nastrój Mesyasza odzwierciadlają przez św. Łukasza zapisane Jego słowa: „Pożądaniem pożądałem pożywać tę Paschę z wami, pierwej niżbym cierpiał". Nastrój ten znamionują także słowa, które P. Jezus wypowiedział przy ujęciu kielicha (pierwszego czy czwartego) paschalnego. P. Jezus oglądał w tej chwili przyszłą ucztę radości w wiecznem Królestwie Bożem. [1])

4. Spór apostołów o pierwszeństwo (Łuk. 22, 24 nast.) i umywanie nóg (Jan 13, 1 nast.) Zapewne już przy rozpoczęciu uczty paschalnej, może z powodu przyszłości tyczącej się obietnicy Jezusa (Łuk 22, 16), powstał spór wśród apostołów o pierwszeństwo. Łukasz opowiada o tem w dość luźnym związku z ustanowieniem Eucharystyi, jednak trudno jest pogodzić taki spór z nastrojem apostołów w owym momencie. Właśnie wtedy żąda Pan Jezus z naciskiem pokory i ofiarnej miłości od najwyżej postawionych w Królestwie Bożem.

---

następujący zaraz dzień sobotni, by uniknąć 2 dni świątecznych bezpośrednio po sobie następujących; — a tymczasem P. Jezus i Galilejczycy wogóle, trzymali się dnia kalendarzowego t. j. 14. Nizan. (Translationshypothese). Niestety nie dało się dowieść istnienia podobnego postępowania Żydów. Poprawką tej hipotezy byłoby zapatrywanie Chwolsona, podług którego przeniesiono w roku śmierci Jezusowej zabijanie baranów wielkanocnych na czwartek, ponieważ w piątek wobec zbliżającego się święta sobotniego zabrakłoby czasu. — Najczęściej jednak idą pozytywni egzegeci za teoryą harmonii: Nawet św. Jan daje się pogodzić z synoptykami; dzień przez św. Jana przytoczony (13, 1) przed głównem świętem wielkanocnem (Num 28, 10), jest pierwszym dniem Wielkanocnych świąt; przez pożywanie Paschy rozumie św. Jan (18, 28) święcenie dnia wielkanocnego, albo pożywanie uczty ofiarnej 15. Nizan. Według św. Jana (19, 31) zwyczajna sobota wymagałaby większego święcenia, niż sobota przypadająca w okresie świąt; Cyrenejczyk byłby poganinem, przechodzący mimo krzyża na Święta pielgrzymami.

[1]) Bliższe szczegóły o uczcie Paschalnej możemy poznać z Mîšny (Pesach) i z dzisiejszego sposobu święcenia Wielkanocy u Żydów.—Po umyciu rąk podawał gospodarz domu ucztującym wśród dziękczynnej modlitwy pierwszy rytualny kielich. Potem przysłuchiwało się otoczenie, spoczywające na sofach, paschalnemu *Haggadah* recytowanemu przez gospodarza o znaczeniu Paschy i przejścia Pańskiego. Podczas takiego nastroju uroczystego krążył wśród modlitwy *Hallel* (Ps. 113, 114.) drugi kielich, a ojciec rodziny rozdzielał niekwaszony chleb (mace), przypominający wyjście z Egiptu, który jedzono z gorzkiemi ziołami przypominającemi plagi egipskie i czerwonawą bryją (*Charozet.*) Głównie jednak na wieczerzę składało się pożywanie baranka wielkanocnego, jednorocznego, bez zmazy. Tak urozmaiconą ucztę kończyło błogosławieństwo i podanie trzeciego i czwartego kielicha wśród śpiewu Psalmów 115 — 118. Ponieważ po wychyleniu 3-go kielicha mówiono modlitwy po jedzeniu, więc z tym kielichem zestawiany bywa kielich eucharystyczny, częstokroć zwany przez św. Pawła kielichem błogosławieństwa, podczas gdy inni widzą w kielichu piątym, nadzwyczajnym, kielich eucharystyczny.

Pełna głębokiego znaczenia ceremonia umywania nóg znowu zaleca apostołom usłużną miłość, której tak wymowny przykład dał Zbawiciel. Umywanie nóg ma być również upomnieniem, by się oczyszczać z grzechów życia codziennego, zwłaszcza przed ucztą eucharystyczną i drugim to oczyszczanie się z grzechów ułatwiać.

5. Ustanowienie najśw. Eucharystyi (Mat. 26, 26 n; paral.) Kulminacyjnym punktem pożegnalnej uczty Jezusa było ustanowienie najśw. Sakramentu Ołtarza. Szybkiem tempem, nielitośnie zbliżała się godzina śmierci i chwila rozstania. Niezgłębiona, zawsze odtąd mająca powtarzać się czynność najściślej i nierozdzielnie jednoczyć będzie Jezusa z Jego wiernymi tu na ziemi, być zadatkiem żywota chwalebnego i ciągłem przypominaniem niezgłębionej tajemnicy Jego aż do śmierci krzyżowej wyniszczenia.[1])

Św. Jan nie przytacza już słów ustanowienia Najśw. Sakramentu, którego sprawowanie już za czasów tego ewangelisty potwierdza ówczesna w Kościele praktyka, czego dowodem Dzieje apostolskie i pierwszy list do Koryntyan. Natomiast zapowiedź tej tajemnicy traktuje św. Jan obszernie (r. 6.), i często do niej nawiązuje (np. r. 13, n): Przed duszą Jezusa przesuwa się szereg dzieł Jego niezmierzonej miłości: Jego usłużna miłość objawiająca się w umywaniu nóg, pożegnanie apostołów, ustanowienie Najśw. Sakramentu.

6. P. Jezus wskazuje zdrajcę (Jan 13, 21 n; Mat. 26, 21 n; paral.) Już przy umywaniu nóg przeszyła duszę Zbawiciela

---

[1])Św. Mateusz i Marek mówią, że Eucharystya została ustanowioną podczas ostatniej Wieczerzy; św. Paweł zaś i Łukasz mówią, że konsekracya wina nastąpiła dopiero po uczcie. Ale i po spożyciu baranka wielk. przeciągała się jeszcze uczta, dopóki jej P. Jezus nie ukończył przez podanie „sztuki". (Jan 13, 30). Przygotowania do tej świętej czynności były następujące: P. Jezus wziął ze stołu chleb niekwaszony i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: „Bierzcie i jedzcie" (Mateusz). Natomiast przy podawaniu kielicha mówił Pan: „Pijcie z tego wszyscy" (Mateusz). Brzmienie słów jest przy konsekracyi chleba u wszystkich czterech ewangelistów prawie co do litery zgodne, tylko św. Paweł dodaje nadto słowa: „to jest moje ciało za was", a św. Łukasz: „które za was będzie wydane". Formuły przy konsekracyi kielicha różnią się więcej. Tak n.p. u św. Mateusza: „To jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów", u św. Pawła: „ten nowy testament jest kielich we krwi mojej".

Jeżeli zaś w kilku rękopisach ewangelii św. Łukasza (ß=tekst) brakuje w. 20., gdzie jest mowa o konsekracyi kielicha, to prawdopodobnie powodem tego była tylko u św. Łukasza znajdująca się wzmianka o pierwszym, względnie czwartym kielichu paschalnym. U św. Mateusza i Marka brakuje rozkazania Pańskiego: „to czyńcie na moją pamiątkę"; u św. Pawła znajdują się te słowa po konsekracyi chleba i wina, a u św. Łukasza tuż po konsekracyi chleba. Że zaś te słowa, których brakuje u św. Mateusza i Marka nie są późniejszym dodatkiem, lecz że pochodzą bezpośrednio od P. Jezusa, świadczy o tem św. Paweł, który powołuje się na najstarszą tradycyę, biorącą początek u P. Jezusa, i sam charakter Ofiary N. T., której tylko figurą była uczta wielkanocna St. Z.

Że słowo greckie ἐστίν wyraża istotną identyczność podmiotu i orzeczenia, dowodzi tego kontekst i związek między osobą mówiącą, a słuchaczami. (Jan 6.) Zapowiedziane przy konsekracyi wina wylanie krwi wskazuje na śmierć krzyżową P. Jezusa, o czem i św. Mateusz jak i Łukasz mówią wyraźnie.

myśl o zdrajcy; i wydobyła z Jego zbolałego serca skargę: „jeden z was mnie wyda“. Ponieważ uczniowie bardzo się zakłopotali, więc P. Jezus objaśnia ich, że zdrajcą jest jeden z uczestników uczty. Piotr w zaniepokojeniu skinął na umiłowanego ucznia — który oparł głowę na piersi P. Jezusa — by się zapytał, kto jest zdrajcą? P. Jezus odsłania zdrajcę słowy: „On jest, któremu ja umoczywszy chleb podam . . .“ I podał chleb Judaszowi, który zaraz zapytuje: „Azażem ja jest Mistrzu?“ i otrzymuje odpowiedź: „Tyś powiedział“. Słowa, które P. Jezus zaraz dodał, mianowicie: „Co czynisz, czyń prędzej“, odnoszą uczniowie do załatwienia przez Judasza poleconych mu jako kasyerowi sprawunków. Po wyjściu zdrajcy dusza Zbawiciela u wstępu poczynającej się zdradą Judasza męki z hymnem uwielbienia zwraca się ku Bogu. W przewidywaniu przyszłości Jezus daje uczniom nowe przykazanie: aby się społecznie miłowali; miłość ta ma być szczególniejszem znamieniem wszystkich Jego uczniów i wyznawców.

7. Jezus przepowiada zaparcie się Piotra i zgorszenie uczniów. (Mat. 26, 31 n.) W duszy św. Piotra brzmiały słowa o rozłące, dlatego zapytuje Jezusa: „Panie! dokądże idziesz?“ (Jan 13, 36.). Jezus odpowiada wymijająco: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, ale potem pójdziesz“. Gdy zaś Piotr pewny siebie pyta Go, dlaczego z Nim iść nie może, wyjawia mu Jezus całe położenie. Wprawdzie dzięki modlitwie swego Mistrza będzie silnym, dlatego podniósłszy się z upadku ma być dla swych braci podporą i ostoją. — Gdy mimo wszystko św. Piotr z wrodzoną żywością zapewnia Jezusa o swej stałości, Jezus przepowiada mu już wyraźnie potrójne zaparcie się. Pełen smutku zapowiada wreszcie Jezus wszystkim uczniom swoim po drodze na górę Oliwną zgorszenie i rozproszenie.[1])

8. Jezus poleca zakupić miecz (Łuk. 22, 35. n.) Do przepowiedni upadku Piotra dołącza św. Łukasz mowę, w której P. Jezus poleca uczniom zakupno miecza. Słowa te służą raczej do przedstawienia zgrozy sytuacyi, która przy pojmaniu miała nastąpić; nie nawołuje ich wszakże do fizycznej obrony, jak to oni w pierwszej chwili zrozumieli, o czem zdają się świadczyć przez P. Jezusa wyrzeczone słowa: „Dosyć jest“.

9. Ogólny rys mowy pożegnalnej u św. Jana. Św. Jan przekazał nam w swej ewangelii cały szereg mów, zawierających słowa pociechy, zachęty i obietnice Jezusa, które acz proste co do formy, pełne jednak są treści i dużo światła rzucają nam na stan duszy Jezusa, mającego niedługo rozłączyć się z uczniami.

---

[1]) Św. Jan i Łukasz umieszczają tę przepowiednię podczas pobytu P. Jezusa w wieczerniku, Mateusz i Marek podczas pochodu na górę Oliwną; nie należy jednak sądzić jakoby to były dwie odmienne sceny, lecz ci dwaj ostatni zestawiają razem obie przepowiednie ze względów rzeczowego treści powiązania.

10. Jezus pociesza uczniów (Jan 14). Na rozstaniu objawia im Jezus jeszcze raz swe niebieskie posłannictwo i równocześnie zapowiada uprzedzenie ich do „domu Ojca“ niebieskiego. Na zapytanie Tomasza: „Nie wiemy dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć?“ Jezus w odpowiedzi ukazuje się jako pośrednik między Bogiem, a ziemią. W Nim — w Jego słowach i czynach mogą oglądać istotnego Boga, On „jest drogą, prawdą i żywotem“. Wiernym swoim udzieli Jezus mocy swojej boskiej, skuteczności modlitwie w Jego Imię i ześle im Ducha świętego. Ten Duch prawdy, którego „świat“ przyjąć nie może, mieszkać odtąd będzie na wieki w Kościele.

Szczytem pociechy, jaki im Jezus pozostawił jest pokój z Bogiem, z sobą samym i ze współbraćmi, ten pokój chrześcijański, na który się składa odpuszczenie grzechów, winy i kary, cierpliwość i wewnętrzne zadowolenie i nakoniec wieczna szczęśliwość. On sam udaje się do Ojca, a uczniowie z miłości ku Niemu powinni znieść tę rozłąkę cierpliwie. Godzina rozstania się zbliża; niepotrzebnie szatan zastawia swe sidła — P. Jezus uprzedza go, sam dobrowolnie oddając się na mękę. Mówiąc to podniósł się Jezus i stojąc dalej przemawiał.

11. Napomnienia Jezusa (Jan 15). W podobieństwie o winnej latorośli zaleca Jezus złączenie się z Nim ściśle: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was“... Związką tego połączenia jest miłość, zasadzająca się na spełnianiu przykazań. Miłość Jezusa ma być dla uczniów Jego wzorem ich wzajemnej ku sobie miłości. (w. 12 — 17). W końcu zachęca ich P. Jezus, by śmiało postępowali za Nim po ciernistej drodze, gdyż od świata, który ich nienawidzi, niczego spodziewać się nie mogą. „Świat“ musi ich nienawidzić, ponieważ nie są z tego świata. Od ciemności i niewiary tego świata tem jaśniej odbijać będzie świadectwo Ducha świętego, przychodzącego z Nieba.

12. Obietnice dane przez Jezusa (św. Jan 16). Jeszcze raz stawia P. Jezus uczniom przed oczy obraz prześladowań, jakie ich czekają. Ale Duch św. Pocieszyciel zstąpi na nich, nauczy ich wszelkiej prawdy, a równocześnie będzie „karał świat z grzechu i sprawiedliwości i sądu“... Sprawiedliwość Chrystusowa i Jego dzieło musi odnieść tryumf nad złem, musi swego wroga szatana przyprawić o klęskę. Tenże Duch św. będzie dla Kościoła dla jego dzieci źródłem ożywczem na drodze dziejowego pochodu, będzie podporą dla roztaczającej się na tle dziejów chrześcijańskiej prawdy. Również ukazanie znów Jezusa po zmartwychwstaniu roztoczy przed uczniami radosne nadzieje (w. 16 — 24). Zbawiciel określił w słowach i przykładach najbliższą ich przyszłość, jako czas prędkiego przejścia z wielkiego smutku do wielkiej radości. Lecz i w dalszą przyszłość t. j. na czas swego Przyjścia pozwala Jezus wglądnąć swoim uczniom — (w. 25 — 33). W jasnych słowach przedstawia im Zbawiciel stosunek ich do Boga. Uczniowie już wtedy zdawali się przeczuwać te czasy, o których mówił im Je

zus. Ale nie tracili otuchy; wszak w Nim mieli znaleść schronienie i podporę. „Ufajcie, jam zwyciężył świat“ woła Mistrz tonem tryumfatora.

13. Kapłańska modlitwa Jezusa. (Jan 17). Następnie zwraca się Zbawiciel do Ojca niebieskiego, z prośbą o wywyższenie Go do niebieskiej chwały, by mógł dzieło swe, cel swego życia do końca doprowadzić. Spokojnie może zdać rachunek ze swego ziemskiego żywota. — Wywyższenie, o jakie prosi, to Jego własność, której zrzekł się na jakiś czas, by wypełnić zadanie swe na ziemi, spełnić wolę Ojca. Druga Jego prośba dotyczy uczniów. — By poruszyć serce Ojca, mówi Mu, że Jego wybrani wiarą i życiem są z Bogiem związani, że On od nich odejdzie, pozostawi ich samych na tym świecie, by szerzyli Jego dzieło. — Prosi więc Ojca, by ich zachował we wierze i jedności, by chronił ich od pokus światowych, poświęcił i wyposażył ich mocą w apostolskiem powołaniu. Wreszcie prosi Zbawiciel za tymi, którzy w Niego uwierzą, by trwali w jedności, w miłości i ścisłem połączeniu z Ojcem i Synem. Ta przedziwna jedność Kościoła mimo tylu krajów, ludów i czasów ma być dla świata świadectwem prawdziwości wiary w Jezusa.

VI. Gethsemane i Golgotha.

1. Konanie Jezusa w Ogrojcu. — Z Wieczernika udał się P. Jezus z uczniami do ogrodu położonego na wschodnim stoku góry Oliwnej. — Miejsce to znał i Judasz, bo nie jedną noc przepędził tu już Jezus na modlitwie. —

Przyszedłszy do ogrodu zostawił Zbawiciel uczniów przy wejściu, a wziąwszy ze sobą trzech zaufanych, postąpił z nimi dalej. Ale i tym kazał w pewnej odległości się zatrzymać — a sam oddalił się jakby na rzut kamienia, aby się modlić i całej gorzkości swej męki z góry już zakosztować. Jego natura ludzka wzdryga się przed strasznem wkrótce nastąpić mającem cierpieniem. Boleść i trwogę Jezusa w Ogrojcu zaznacza ewangelia gdy notuje prośbę Jezusa do Ojca o oddalenie tego kielicha goryczy, pełną jednak poddania się woli tegoż Ojca Niebieskiego. W czasie modlitwy wraca trzy razy do drogich uczniów, by ulżyć sobie nieco i doznać ich współczucia. Ale uczniowie ciągle zasypiali... Wreszcie duch zapanował stanowczo nad naturą — konanie się skończyło. — Jezus powraca zwycięsko z tej trwogi, pełen niebiańskiego pokoju i potęgi ducha. — (Św. Łukasz wspomina jeszcze o krwawym pocie i pokrzepieniu Jezusa przez anioła).

2. Pojmanie Jezusa. — (Mat. 26, 47 n; paral.) Spokojną ciszę nocną przerwał nagle odgłos rzymskiej komendy i wrzask żydowskiego tłumu z hierarchami na czele. Pochód prowadził Judasz, który już przedtem umówił się z Żydami co do znaku wydania Jezusa. Niecną swą zbrodnię pragnie pokryć obłudną szatą udanej przyjaźni i szacunku: całuje Mistrza i tym pocałunkiem zdradza

Go, wskazując osobę Jezusa. — Z Boskim spokojem, w słowach, w których drgała szczera litość dla zdrajcy, Jezus odsłania jego niecny zamiar ostatnie dając mu upomnienie. Aby zaznaczyć dobrowolność swej męki i swoje bóstwo, ubezwładnia Jezus swoich wrogów, jednem słowem powalając ich o ziemię. Piotr dobywa miecza ku obronie Mistrza... Ale Jezus kazał uczniowi schować miecz do pochwy i choć zaprotestował przeciw nieprawemu wobec Niego postępowaniu, oddał się dobrowolnie w ręce nieprzyjaciół, zapewniwszy uczniom swym odwrót bezpieczny. Niestety uciekli oni od swego Mistrza. Św. Marek czyni tu wzmiankę (prawdopodobnie z własnego przeżycia), o młodzieńcu, który z ciekawości szedł za eskortą, potem jednak, gdy go chciano pojmać, uciekł do domu.

3. Jezus przed Annaszem (Jan 18, 13). Jedynie czwarty ewangelista opowiada o znanem zapewne tylko tym, którzy byli wtedy przy Jezusie, stawieniu Go przed Annaszem, głową wówczas rządzącej rodziny arcykapłańskiej.[1])

Annasz pyta P. Jezusa o uczniów i naukę. Pan Jezus odpowiada tylko na drugie pytanie, mówiąc, że działalność Jego była jawną. Przeciw zniewadze wyrządzonej Mu przez jednego z pachołków i w cierpliwości zniesionej, podnosi pełen godności protest.

4. Zaparcie się Piotra. (Jan 18, 15; parall.) Podczas gdy różnice co do czasu i miejsca między synoptykami i Janowem opowiadaniem o zaparciu się Piotra łatwo można wyrównać, zachodzą u nich w wyliczaniu powodów i okoliczności zaparcia się pewne odmiany, ze względu na rozmaitość tendencyi poszczególnych ewangelistów.[2])

5. Jezus przed wysoką Radą. (Mat. 26, 57). Oficyalne przesłuchanie odbyło się w pałacu Kaifasza, przed wysoką Radą, złożoną z trzech grup: z arcykapłanów, t. j. z urzę-

---

[1]) Niektórzy uważają to stawienie Pana Jezusa przed Annaszem za identyczne z opisanem u synoptyków przesłuchaniem u Kaifasza, jednak dzisiejszy tekst czwartej ewangelii można zrozumieć tylko przy odróżnieniu tych dwóch wypadków.

Tak u synoptyków, jak u św. Jana jest zaparcie się Piotra związane ściśle z przesłuchaniem Pana Jezusa u Kaifasza. Ognisko, przy którem stał Piotr, było to samo w przesłuchaniu i u Kaifasza i u Annasza, bo oba przesłuchania te odbyły się w tych samych zabudowaniach.

[2]) Sharmonizowanie opowiadań synoptyków i Jana, dałoby mniej więcej następujący obraz: Pierwsze zaparcie się spowodowała odźwierna, która przemówiła do Piotra przy ognisku na dziedzińcu. (Marek). — Przy drugiem zaparciu się wymieniają Mateusz i Marek znowu jedną służącą, Łukasz tymczasem jednego pachołka, Jan kilku, co wszystko wyrówna się przez to, jeśli przyjmiemy, że słowa jednego wywołały dopowiadania innych. Trzeciego zaparcia się przyczyną było według Mateusza—Marka wielu zbliżających się do ogniska, według Łukasza jeden tylko, którego uderzył galilejski dyalekt Piotra, według Jana kilku, którzy widzieli Piotra w ogrodzie. Są to tylko różne sposoby opowiadania, wszędzie opisane potrójne zaparcie się Piotra, z uwzględnieniem lub zamilczeniem różnych tego zdarzenia momentów.

dującego wówczas Kaifasza, z dawnych i tytularnych arcykapłanów, z uczonych w Piśmie, t. j. z teologów i prawników i ze starszych ludu, t. j. z przedstawicieli głównych pokoleń i rodów i z sędziów miejscowych, którzy wszyscy zebrali się prawie w pełnej liczbie.

Wbrew prawu, wezwano tylko oskarżycieli, ci jednak nie zgadzali się ze sobą, a przekręcali słowa zapisane u św. Jana 2, 19. W tem zakłopotaniu Kaifasz sprowokował Zbawiciela, by się sam oskarżył wyznając się Mesyaszem i Bogiem. Uczepiwszy się tego wyznania, synedryści bez żadnego bliższego badania, jakiem prawem Jezus to czynił, skazali Go na śmierć.

Według Mateusza-Marka był Jezus w sali sądowej przez synedrystów znieważany i wyszydzany, przez noc zaś całą naigrawała się z Niego i biła Go straż przy Nim stojąca.

6. Śmierć zdrajcy. (Mat. 27, 3). Zły obrót sprawy Jezusa przeraził Judasza i przyprawił go o rozpacz. Pierwszy ewangelista w związku z tem usposobieniem Judasza przedstawia epizod o smutnym jego końcu. W swych wyrzutach sumienia, chce zrozpaczony pozbyć się pieniędzy, za które sprzedał Mistrza. Gdy się jednak wspólnicy jego zbrodni nie troszczyli o jego wyrzuty sumienia, popadł Judasz w rozpacz i obwiesił się. Dzieje ap. 1, 16. podają drugi moment strasznej śmierci zdrajcy. Stryczek, czy gałąź się urwała, czy też Judasz wisiał tak długo, aż ciało się poczęło psuć, Judasz spadł na ziemię i „rozpękł się na poły". (Dz. ap. 1, 18). Podług Mateusza (27, 7), obrócili kapłani pieniądze przez Judasza porzucone na zakupno roli na „pogrzeb pielgrzymów".

7. P. Jezus przed rzymskim trybunałem; pierwsze przesłuchanie u Piłata. (Mat. 27, 11 n. parall.) Nadzwyczaj trafnie skreślił św. Jan w tem miejscu to niezdecydowanie i połowiczność sędziego rzymskiego, który krok w krok ustępuje pod naciskiem stron oskarżających, aż wreszcie wbrew swemu przekonaniu wydaje wyrok śmierci. Piłat (r. 26,7 — 36,7) miał być według Filona człowiekiem okrutnym, łatwo można go było przekupić; zarzuca mu też Filon, wiele krwawych egzekucyi dokonywanych po niedokładnem zbadaniu sprawy. Krwawe jego wystąpienie przeciw Samarytanom, stało się powodem, złożenia go z urzędu i skazania na wygnanie.

Widownią procesu było rzymskie pretoryum na Syonie. Według 4. ewangelii, zażądał Piłat od starszyzny żydowskiej jasno sformułowanego oskarżenia; skoro atoli przesłuchał Jezusa u siebie w pretoryum, uznał, że ma do czynienia z niewinnym, nieszkodliwym fantastą i marzycielem. Św. Łukasz przekazał nam przytoczone przez żydowstwo powody oskarżenia: Jezus miał podburzać lud i knuć plan zdrady stanu.

Piłat atoli przesłuchiwał P. Jezusa co do jednego tylko punktu: pytał się Go mianowicie, czy jest królem żydowskim. Chrystus Pan w odpowiedzi kilku słowy określił naturę i rodzaj tego królestwa mówiąc, że to królestwo Jego nie jest z tego świata, że jest królem

ale królem prawdy. Piłat, typ rzymskiego światowca, dopatrywał się w tem wszystkiem jakichś nierozumnych marzeń i religijno-filozoficznych problemów. Członkowie synedryum na nowo wywodzą skargi; Piłat wobec tego na nowo stawia pytania; — jedyną odpowiedzią Pana jest milczenie. Jakby szczęśliwym dla Piłata trafem, podnosi starszyzna żydowska przeciw Jezusowi zarzut, że począwszy od Galilei buntuje lud; było to dla Piłata nader pomyślną sposobnością, by Jezusa odstawić przed właśnie w Jeruzalem bawiącego tetrarchę galilejskiego Heroda.

8. P. Jezus przed Herodem. (Łuk. 23, 8 n.) Herod już dawno zwrócił uwagę na działalność P. Jezusa; gorączkowo Go zatem oczekiwał, spodziewając się, że Chrystus Pan uczyni w jego obecności cud jaki. Ponieważ atoli nie traktował całej sprawy jako poważny sędzia, Chrystus Pan nie odezwał się ani słowem. Ubodło to Heroda, więc kazał na pośmiewisko ustroić Jezusa w białą szatę i odprowadzić napowrót do Piłata. Od tej chwili kosztem Jezusowej sprawy pogodzili się ci dwaj dotychczasowi wrogowie.

9. P. Jezus a Barabbasz. (Mat. 27, 15...) W sam raz właśnie, kiedy Piłat chciał wydać P. Jezusa na ubiczowanie, by w jakiś sposób zadowolić starszyznę żydowską, natłoczyło się na Syon mnóstwo ludu, by według ówczesnego przyjętego zwyczaju zaraz z rana wyprosić sobie uwolnienie jednego z uwięzionych skazańców. Piłat tedy postanawia wykorzystać tę sposobność; stawia przed ludem Jezusa i złoczyńcę Barabbasza, w nadziei że sam lud dokona ułaskawienia Zbawcy. Atoli podczas gdy poselstwo jego żony donosi mu o jej snach i przerażeniu z tego powodu, o jej prośbie, by nie wydał niesprawiedliwego wyroku, podburzony przez starszyznę motłoch jednogłośnie domaga się ukrzyżowania Jezusa. Skoro i druga próba, by przez ubiczowanie Pana wywołać litość u żydowstwa zawiodła, prokurator wydał Obwinionego, bez formalnego wyroku, oskarżycielom; umywszy sobie ręce na znak, jakoby sam w tem żadnej winy nie ponosił.

10. Biczowanie i naigrawanie się z Pana Jezusa (Jan 19.) Okropnym wstępem do ukrzyżowania bywała chłosta, biczowanie. — Choć biczowanie opisywane przez św. Jana pozornie stoi w przeciwieństwie do opisów zamieszczonych u św. Mateusza i św. Marka, i stanowi wraz ze sceną „Ecce Homo“ samodzielne opowiadanie, to jednakowoż Zbawiciel nie był po dwakroć biczowanym. Jeżeli znów zważymy, że Piłat chciał samym widokiem ubiczowanego Zbawiciela wywołać uczucie współczucia u żydowstwa, tedy nie ulegnie wątpliwości, że okrutne żołdactwo musiało wykonywać tę egzekucyę z nieludzką zaciekłością. Prawie wszyscy ewangeliści do biczowania dołączają scenę naigrawania się z P. Jezusa, które całą swą treścią wskazuje, że rozchodziło się tu o wyszydzenie w Chrystusie messyańskiego Króla Żydów.

11. Ostatnia próba ratunku przedsięwzięta przez Piłata i koniec procesu Jezusa. (Jan 19, 4—16). Przed Piłatem stawiają postać zmasakrowaną straszliwie. Piłat każe wieść Pana przed trybunał, by tym widokiem (*Ecce homo*), rozbudzić przecież współczucie u ludu. Darmo! Wtedy Piłat wydaje Go w ręce Żydów na ukrzyżowanie — aliści nowy kłopot; — starsi ludu nagle mówią, że Jezus głosi się Synem Bożym!

Przy powtórnem przesłuchaniu upokarza P. Jezus dumę i pewność siebie Piłata. Gdy tenże zdaje się być zdecydowanym puścić wolno tak niewygodną dlań osobistość, ucieka się starszyzna żydowska do ostatniego środka, — grozi Piłatowi, że zdenuncyują go na dworze cesarskim.

Ubezwładniony Piłat wydaje wyrok śmierci. Czas i godzinę tego dziejowego wydarzenia oznacza ewangelista bardzo dokładnie; wydanie i wykonanie wyroku Jezusowego nastąpiło około południa. Gdy Piłat wyszydził Jezusa, jako króla żydowskiego, wtedy to nadszedł ów ostatni tragiczny moment: książęta żydowscy zaparli się swoich mesyańskich oczekiwań.

12. Via dolorosa (Jan 19, 16 n. i parall.) Najstarsze świadectwa stwierdzają, że droga krzyżowa prowadziła z królewskiego pałacu na Syonie ku Golgocie, która za czasów Chrystusa leżała po za miastem („miejsce trupiej głowy").

Tradycya Kościoła wymienia pięć z pomiędzy dzisiejszych 14-tu stacyi drogi krzyżowej (3-krotny upadek Jezusa, spotkanie z Matką i Weroniką). Jezus sam dźwigał krzyż (Jan 19, 17); gdy jednak zaczął się chwiać na nogach od zmęczenia, zmuszono przechodzącego Szymona z Cyreny, by niósł krzyż z Jezusem (Mat. 27, 32).

Według świadectwa Łukasza okazywały Jezusowi na drodze jerozolimskie niewiasty płaczem swoje współczucie. Lecz Zbawiciel zapominając o sobie, wzywa je, by raczej płakały nad przyszłym upadkiem narodu.

13. Napój odurzający (Mat. 27, 31; parall.) Przed samym ukrzyżowaniem podano Jezusowi wino zmięszane z żółcią (według św. Mat.), względnie (według św. Marka) z myrrhą. Zbawiciel jednak chciał umierać z pełną świadomością, oddał więc ten napój odurzający, nieco go skosztowawszy.

14. Obnażenie Jezusa. Jest historycznie prawdopodobnem, że Jezus ukrzyżowany w oczach książąt kapłańskich miał hustą biodra przepasane, jak to wyraźnie stwierdza „ewangelia Nikodema".

15. Ukrzyżowanie. Bardzo ogólnie tylko wspominają źródła o wykonaniu tej tak bardzo strasznej i haniebnej kary starożytnego świata, gdyż kara ta nie była podówczas rzadkością.

16. Napis na krzyżu (Mat. 27, 37 i parall.) Nad głową ukrzyżowanego Zbawiciela umocowano tablicę z wypisaniem Jego winy. Choć nie było to rzadkością w państwie rzymskiem, to jednak znaczącem jest, że napis ten sporządzono w trzech językach: języku religii objawionej (hebr.), potęgi światowej (rzymsk.) i języku kultury światowej (greckim) — jako symbol uniwersalnego charakteru religii krzyża. Piłat chciał tym sposobem wyszydzić hierarchię żydowską. Napis ten rozjątrzył Żydów, lecz rzymianin mimo ich próśb odmówił szorstko zmiany napisu.

17. Podział szat Jezusa (Jan 19, 23 n. i parall.) Podług św. Jana nastąpił podział szat dopiero po umieszczeniu napisu. Rozdzielono zwierzchnią suknię, może i płaszcz, pas, nakrycie głowy i sandały, wreszcie nieszytą sukienkę Jezusa. Według osobistego świadectwa św. Jana, który dopatrzył się w tem zdarzeniu spełnienia się proroctwa (Ps. 21.), rozłożono i rozdzielono na 4 równe części wszystkie szaty Jezusa z wyjątkiem Jego nieszytej sukienki, o którą potem rzucono los. (Dz. ap. 1, 26).

18. Naigrawanie się z Ukrzyżowanego. (Mat. 27, 39 n; parall.) Według synoptyków, niewymownie na krzyżu cierpiącego Zbawiciela wyszydzali przechodnie, a mianowicie ci z Żydów, którzy ze swoich siół przychodzili do miasta, lub powracali do domów, a także i starszyzna tam się znajdująca wraz z arcykapłanami. Motłoch z upodobaniem patrzył na konanie Pana Jezusa.

19. Ukrzyżowanie dwóch łotrów wraz z Chrystusem. Wszyscy ewangeliści opowiadają, że razem z Jezusem ukrzyżowano dwóch łotrów, którzy według aktów Piłata nazywali się, Dismas i Gestas (Gistas). Z nienawiści ku Jezusowi, starszyzna żydowska rozkazała żołnierzom, aby umieścili P. Jezusa między oboma łotrami. Łotr wiszący po prawicy Jezusa, z początku brał udział w naigrawaniu się z Niego, (p. Mat. Mar.) lecz pokonany bezprzykładną cierpliwością P. Jezusa, uwierzył w Jego niewinność i bóstwo. Za tę wiarę, według opowiadania trzeciego ewangelisty, otrzymał zapłatę w królestwie Mesyasza. (Łuk. 23, 43).

20. Pożegnanie się P. Jezusa z Matką i z uczniem ukochanym. (Jan 19, 25 n.) Tylko czwarty ewangelista opisał nam scenę pożegnania się P. Jezusa z Matką. P. Jezus w chwili śmierci poleca swą Matkę ukochanemu uczniowi. W tym to dniu Matka Najśw. wchodzi odnośnie do Jana, a przezeń do całego chrześcijaństwa w macierzyński stosunek. Pod krzyżem stały także siostra Matki Bożej t. j. żona Kleofasa lub Klopasa i Marya Magdalena. Ponieważ niewiadomo o jakiemś pokrewieństwie między Panem Jezusem, a św. Janem ew., dlatego nie można identyfikować siostry Matki Bożej z Salomeą, matką Zabedeuszów. Już Hegezyp wspomina, że Klofas był bratem św. Józefa,

stąd siostra Matki Bożej znaczyłoby tyle, co szwagrowa, a ta szwagrowa, żona Klofasa lub inaczej Alfeusza, była matką tak zw. „braci“ P. Jezusa. (Mar. 15, 40 ; 6, 3. Gal. 1, 19. Dz. Ap. 1, 13).[1])

21. Ostatnie słowa umierającego Zbawiciela. Jako pierwsze słowo umierającego Zbawiciela uchodzi modlitwa błagalna P. Jezusa, zapisana u św. Łukasza 23, 34., za starszyzną i ludem, za żołnierzami i Piłatem: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. Skoro P. Jezus wypowiedział drugie słowo do dobrego łotra, a trzecie do Matki swej i ukochanego ucznia, nastąpiło o godz. 12 w południe zaćmienie słońca, które prawdopodobnie ograniczało się tylko na Ziemię św. (Mat. 27, 45). Czwarte słowo wypowiedział P. Jezus podniesionym, pełnym trwogi głosem: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił“. (Mat. 27, 46). Ewangeliści zapisali te słowa P. Jezusa w ich hebrajsko-aramejskim brzmieniu. Nie były to słowa rozpaczy, tylko bólu niezmiernego a zarazem poddania się Bogu (Ps. 21). Piąte słowo jest zapisane u św. Jana 19, 28. P. Jezus woła „pragnę“! Również i synoptycy podają, że P. Jezus był przed śmiercią pojony przez żołnierzy octem. Szóste słowo brzmi krótko i zwięźle: „Wykonało się“. — Wykonało się dzieło zbawienia, wykonało się osobiste zadanie życia i męki Mesyasza, oraz wykonały się proroctwa St. Z., tak często cytowane przez czterech ewangelistów.

Siódme i ostatnie słowo: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego, (t. j. moją duszę ludzką) jest znowu wyjęte z psalmu (31, 6). Według Mateusza i Marka, którzy ostatniego słowa nie przytaczają, Zbawiciel przed skonaniem zawołał głosem wielkim. Od najdawniejszych czasów widziano w tym okrzyku, z wycieńczenia umierającego Pana, cud. Niektórzy nowsi egzegeci twierdzą, że P. Jezus skonał w pełni sił z dopuszczenia swej boskiej wszechmocy.

22. Dziwne zdarzenia przy śmierci P. Jezusa. (Mat. 27, 51 n; parall.) Według wszystkich synoptyków rozdarła się przy śmierci P. Jezusa zasłona w świątyni. Ze względów symbolicznych przyjęła większa część egzegetów, że się wtedy rozdarła zasłona wewnętrzna, oddzielająca Święte świętych od reszty świątyni. Św. Mateusz mówi także o trzęsieniu ziemi, które się jednak tylko na Jerozolimę ograniczyło, o pękaniu skał, o czem świadczy do dzisiaj rozpadlina w górze Golgocie i o otwieraniu się grobów, które polegało na cudownem odsuwaniu się kamieni, zamykających je. Te cudowne wydarzenia znajdują potwierdzenie we wrażeniu, jaki wywarły na setnika, żołnierzy i tłum.

---

[1]) Według Mat. 27, 55 (parall) Marya Magdalena, Marya, matka Jakóba młodszego i Józefa Salome, matka Zebedeuszów i wszyscy znajomi P. Jezusa, stali w pewnym oddaleniu od krzyża, ale te uwagi odnoszą się do późniejszego wieczoru i czasu cudownych zjawisk. Św. Jan zamilcza tu, jak w ogóle w całej ewangelii, o swojej matce. Synoptycy znów w czasie całej męki Jezusowej milczą o Najśw. Pannie.

Ale i z ciałem P. Jezusa stało się coś nadzwyczajnego. Według czwartego ewangelisty ma służyć zaniechanie łamania kości i przebicie boku włócznią do wypełnienia dwóch mesyańskich przepowiedni (Exod. 12, 46; Ps. 34, 20; Zachar. 12, 10). Szczególnie zaś zwraca ewangelista uwagę na uderzające zjawisko: z rany włócznią przebitego boku wypłynęła krew z wodą. Krew i woda są dla niego symbolem (1. Jana 5, 6 n.) zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Dlatego tak akcentuje św. Jan objektywną prawdziwość świadectwa oddanego przez siebie, jako naocznego świadka.

Przebicie boku P. Jezusa służyło do stwierdzenia Jego rzeczywistej śmierci. Starszyzna bowiem prosiła Piłata o połamanie goleni ukrzyżowanym, aby mogła przed szabatem sprzątnąć ciała. Przez wczesne skonanie uniknął P. Jezus nowej katuszy.

23. Pogrzeb P. Jezusa (Mat. 27, 57 n.) I w śmierci P. Jezusa okazała się Jego wielkość. Dwóch członków W. Rady: Józef z Arymatei, bogaty, głęboko religijny mąż i Nikodem przyznają się otwarcie do P. Jezusa w dniu Jego śmierci. Odważnie poszedł Józef do Piłata i prosił go o ciało Jezusa. Żołnierze czekali przez pewien czas, spodziewając się, że ktoś wykupi ciało Jezusa, a tymczasem Piłat darował je proszącemu Józefowi; ten zaś kupił natychmiast prześcieradło do uwinięcia ciała. Nadto Nikodem przyniósł kosztowną mieszaninę mirry i aloesu tak, że P. Jezus miał pogrzeb królewski. Jednak tego wieczora musiano zaniechać rzeczywistego nabalsamowania ciała. Zdjęte przez Józefa przy pomocy krewnych i przyjaciół ciało złożono w nowym grobie, który przygotował dla siebie Józef w pobliżu Golgoty. — Orszak pogrzebowy stanowiły pobożne niewiasty. Wyraźnie wymienia ewangelia Maryę Magdalenę, Maryę matkę Józefa i inną Maryę, żonę Kleofasa. Obecności Matki Bożej trzeba domyślać się z ewangelii św. Jana (19, 25).

24. Straż u grobu. (Mat. 27, 62 n.) Tylko pierwszy ewangelista wspomina o straży u grobu i o zapieczętowaniu go, ponieważ chce przedstawić nienasyconą nienawiść Żydów. Deputacya W. Rady powołuje się przed Piłatem na słowa P. Jezusa przepowiadające zmartwychwstanie (Jan 2, 19; Mat. 12, 39 n.) i zasłania się tem, że apostołowie mogą ciało wykraść z grobu i powiedzieć ludowi, że P. Jezus zmartwychwstał. Wiarogodność opowiadania św. Mateusza potwierdzają także najstarsze apokryfy.

Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

Ewangeliści, Dzieje apostolskie, zwłaszcza św. Paweł niezbicie zaświadczyli fakt zmartwychwstania J. Chrystusa.

Krytyka nowoczesna zarzuca, że opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa, szczególnie wszystkie wiadomości o ukazywaniu się P. Jezusa sprzeciwiają się harmonistyce ewangelicznej i niweczą prawdziwość historyczną samego aktu zmartwychwstania, nie podpadającego pod żadną ludzką czynność spostrzegania. I tak relacye

Marka i Mateusza zawierają tylko galilejskie opowiadania o ukazywaniu się Jezusa; Łukasz i Jan natomiast podają relacye o judzkich zjawieniach się Pana. Ale te relacye różniące się co do miejsca nie wykluczają się wzajemnie. I Mateusz wspomina jedną scenę zjawienia się zmartwychwstałego Pana (Mat. 28, 9); Jan znowu naodwrót zjawienie się Jezusa w Galilei (Jan 21). Właściwości te tłumaczą się różnicą celów poszczególnych ewangelii. Łukasz n. p. stosownie do swego programu ogranicza się do judzkich i jerozolimskich ukazań się Jezusa; Jan wybiera sceny utwierdzające wiarę uczniów. Tradycyę Łukasza i Jana potwierdza świadectwo św. Pawła (1 Kor. 15). Nie da się wykazać, żeby zakończenie ew. św. Marka (16, 9...) zawierało tradycyę czysto-galilejską. Skoro Chrystus zmartwychwstały wysłał uczniów do Galilei, to mogło się to stać dopiero wówczas, gdy się uczniowie przekonali o zmartwychwstaniu Jezusa już w Jerozolimie. Polecenie, by się uczniowie nie wydalali z Jerozolimy przed otrzymaniem Ducha świętego, odnosi się do późniejszego terminu. (Dzieje 1, 4).

Różnica celów ujawnia się też w rozmaitości podanych osób. Jakoż Paweł (Marek) nie chce się powoływać wobec grecko-rzymskich słuchaczów na świadectwa kobiet, tem bardziej, że dopiero co wyrzekł był w liście do Koryntyan ostry zakaz: *mulier taceat in ecclesia*. Niejednakową ilość objawień tłomaczy uwaga, że z czasem coraz bardziej wzrastała potrzeba dostarczania przekonywujących dowodów na zmartwychwstanie Jezusa począwszy od Mateusza i Łukasza, a skończywszy na Janie. Że te objawienia się Jezusa nie są wymysłem wyobraźni, zapewnia nas o tem św. Paweł, który w 1 liście do Koryntyan (15) i to jeszcze przed ewangelistami, podaje o wiele więcej ukazań się Jezusa. Nawet gdyby opowiadania o Zmartwychwstałym przedstawiały jeszcze więcej trudności, to i wtedy historyczna krytyka nie zdołałaby wstrząsnąć prawdziwością tego fundamentalnego faktu chrześcijaństwa.

Krótkie zestawienie poszczególnych ukazań się Zmartwychwstałego najlepiej uwydatni wiarogodność opowiadań.

1. Wczas rano pierwszego dnia wielk. tygodnia ukazały się pobożne niewiasty przy grobie i znalazły kamień odwalony. Kilka chwil przedtem działo się to, o czem opowiada Mat. 28, 2: trzęsienie ziemi, ukazanie się anioła, przerażenie strażników i samo zmartwychwstanie Jezusa. Z natury rzeczy wynika, że ewangelie nie mogły opisywać samego aktu zmartwychwstania, jak to n. p. później uczyniła apokryficzna ewangelia św. Piotra[1]).

2. Na wieść przyniesioną przez Magdalenę podążyli Piotr

[1]) O ukazaniu się anioła mówią wszyscy synoptycy jako też wszyscy podają wieść o zmartwychwstaniu Jezusa. Ponieważ niewiasty w pierwszem przerażeniu nie mówiły o tem nikomu (Mar. 16, 8), należy przypuszczać, że nie zaraz po ukazaniu się anioła wróciły, ale czekały w pobliżu grobu dalszych wypadków. Prawdopodobnie milczały aż do opowiedzianego przez św. Mat. (28, 5 zjawiska, które mogło i później nastąpić, jeśli nie jest indentycznem z tem objawieniem, któremu Magdalena była przytomną (Jan 20, 14. n).

z Janem do grobu (Jan 20, 3 n; Łuk. 24, 12). Dopiero upewnienie się własnymi zmysłami miało ich skłonić do wiary.

3. Marya Magdalena, pogrążona w boleści, płacząca nad utratą Zbawcy, poznaje po głosie Jezusa, który się jej jako ogrodnik ukazał.

4. Stróże, zdjęci strachem pobiegli do miasta, aby opowiedzieć starszyźnie, co widzieli, o drżeniu ziemi, o swem przerażeniu, a może i o nieobecności ciała w grobie. Stali się więc wraz z Radą żydowską, która ich do niedorzecznych orzeczeń skłoniła, świadkami zmartwychwstania Pańskiego.

5. Widownią innego ukazania się Jezusa jest Emaus, świadkami są dwaj uczniowie: Kleofas i może syn jego Symon. Opowiadanie św. Łukasza (24, 13 n.) pozwala nam wglądnąć w usposobienie niektórych uczniów Jezusa bezpośrednio po Jego śmierci. Ich ziemsko-polityczne nadzieje doznały zawodu; Jezus poucza rozczarowanych o znaczeniu swej męki i śmierci. Poznają go po łamaniu chleba, według niektórych egzegetów po udzieleniu im św. Eucharystyi. Wracają do Jerozolimy i tutaj słyszą radośnie i głośno rozbrzmiewającą wieść: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi (1 Kor. 15, 5). Ci w zamian opowiadają, co ich spotkało w drodze i jak poznali Pana po łamaniu chleba.

6. Wieczorem w dniu zmartwychwstania zjawił się przed zebranymi (bez Tomasza) apostołami (w wieczerniku) Jezus w swem chwalebnem ciele i przekonał ich o rzeczywistości tegoż ciała zmartwychwstania, pokazując im swe przebite ręce i nogi, przyjmując posiłek wespół z nimi (Łuk. 24, 36 n; Jan 20, 19 n.)

7. Po ośmiu dniach nastąpiło w Jerozolimie, lub jak inni przypuszczają w Galilei, ponowne ukazanie się Jezusa. Tym razem był i Tomasz obecnym i przekonał się już naocznie o rzeczywistości zmartwychwstania Pana.

8. Według Jana (21) wskazał P. Jezus apostołom w cudownym połowie ryb na błogosławieństwo, jakiego mają się spodziewać w pracach w Imię Jezusa podjętych. Najpiękniejszym momentem tej sceny rozmowa Jezusa z Piotrem i udzielenie temu apostołowi najwyższej władzy w Kościele.

9. Św. Mateusz (28, 16 n) i Marek (16, 14 n) wspominają o drugiem ukazaniu się Jezusa uczniom w Galilei. Nieco później ukazał się Jezus (p. 1. Kor. 1, 5, 7) Jakóbowi młodszemu. W uroczystych słowach śle apostołów w świat dla opowiadania ewangelii wszystkim narodom, wyposażywszy ich mocą czynienia cudów.

10. Tylko św. Marek i Łukasz opowiadają o ostatniem ukazaniu się Jezusa w Jerozolimie w wieczerniku i Jego Wniebowstąpieniu. (Mar. 16, 19 n; Łuk. 24, 50 n).

Wiara uczniów Jezusa w Jego zmartwychwstanie.

Radykalna krytyka niezaprzeczenie przyznać musi, że uczniowie Jezusa byli od pierwszej chwili jak najsilniej o fakcie zmartwychwstania Jezusa przekonani. Po kilkakroć bowiem im się ukazał, zasiadał u ich stołu, ukazywał im swe rany, prostował ich błędne pojęcia, ich marzenia o doczesnej wielkości i t. d.

Historyczność zmartwychwstania Jezusa.

Nowoczesna krytyka rozróżnia między wiarą uczniów w zmartwychwstanie Jezusa, a objektywnym faktem zmartwychwstania. (Osterglauben — Osterbotschaft).

Niewiara posługuje się tu następującemi hipotezami:

1. Z dniem zmartwychwstania Jezusa zaczyna się wielkie kłamstwo Jego nieprzyjaciół, jakoby uczniowie ukradli ciało Chrystusa.

2. Głębiej sięgające zaprzeczanie cudu datujące się od Celsa wzrosło z racyonalistowską hipotezą o oszustwie apostołów lub o pozornej śmierci Jezusa, a w najnowszych czasach panuje w kołach teologów-racyonalistów t. zw. hipoteza wizyi, tłomacząca wiarę uczniów w zmartwychwstanie za pomocą złudzenia, halucynacyi lub refleksyi po powrocie ich do Galilei.

Na zbicie tych hipotez wystarczy powiedzieć:

1. Na niekorzyść hipotezy o oszustwie czy o pozornej śmierci przemawia szlachetność i samego Jezusa Chrystusa. Oszustwa apostołów dla tego powodu przyjąć nie można, ponieważ wiarę swą wielkiemi ofiarami okupili, oddając za nie życie swe w męczeństwie. Przeciw hipotezie o pozornej śmierci Chrystusa Pana świadczy przebicie boku Jezusa, wypływająca z rany krew i woda, zabalsamowanie ciała i pogrzeb. Fizyologicznie i psychologicznie niedopuszczalnem jest przypuszczenie, iżby ukrzyżowaniem wycieńczony Jezus mógł dalej obcować z apostołami i działać.

2. Przeciwko subjektywnej hipotezie wizyi przemawiają już same historyczne momenty wiary apostołów i uczniów Jezusa zwyciężającej świat cały, nie może się tłomaczyć złudzeniami zmysłów. Ukazanie się Jezusa św. Pawłowi pod Damaszkiem — do którego apeluje krytyka — ma również charakter zjawienia się realnego. Tak samo psychologiczne momenty poświadczają prawdziwość zmartwychwstania Jezusa: Uczniowie nawet nie myślą o zmartwychwstaniu, bo są przygnębieni i zwątpieni. Nawet Marya Magdalena myśli raczej na widok otwartego grobu o ukradzeniu ciała niż o zmartwychwstaniu. Nie łatwo przyjmują uczniowie wieść o zmartwychwstaniu Pańskiem, przekonani jednak — trwają niezłomnie w tej wierze i dla tej wiary podejmują swą pracę apostolską, gotowi do największych cierpień i ofiar.

(Teorya refleksyi zbija się już samą szczególniejszą formą wiary uczniów Jezusa w Jego zmartwychwstanie: Oglądają oni Pana w przemienionej i uwielbionej Jego postaci, a nie — jak tego lud oczekiwał — w empiryczno-cielesnej albo czysto duchowej formie istnienia. Dopiero zwolna, jak to przyznają — dochodzą na podstawie Pisma św. do zrozumienia tak męki Jezusa, jak faktu Jego zmartwychwstania (Jan 20, 3 n; Łuk. 24, 13 n.)

Żeby znów uczniowie Jezusa mieli dopiero w Galilei — dokąd uciekli po śmierci Jezusa — na podstawie jakichś tylko wizyi sformować sobie wiarę w zmartwychwstałego Pana — takie przypuszczenie zadaje gwałt tekstowi ewangelii, podług których ukazał się zmartwychwstały Jezus uczniom po raz pierwszy w Jerozolimie.

Zresztą nie może tu być żadnej mowy o jakichś wizyach, skoro wyraźnie ewangelie mówią, że Jezus po zmartwychwstaniu chodził z uczniami, jadał z nimi i t. p. Wszelka hipoteza wizyi rozbija się wreszcie o próżny grób Jezusa.

Zmartwychwstanie Jezusa będzie zawsze największym cudem w historyi świata — pieczęcią i koroną ziemskiego żywota Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa.. Głosi On się na końcu I. ewangelii Panem wszystkich ludów i wszystkich wieków, ale zarazem Emmanuelem (Bogiem z nami) swoich apostołów i wyznawców. W Wniebowstąpieniu historya życia i uwielbienia historycznego Jezusa znalazła wykończenie, a zarazem poczęły się dzieje mistycznego Jezusa, t. j. dzieje apostołów i Kościoła, które nie mają końca, bo w nich króluje J. Chrystus wiecznie żywy i żywot dający

Spis rzeczy.

str.

Słowo wstępne 5

Część pierwsza.

Ogłaszanie ewangelii i jej spisanie 9
Liczba i porządek ewangelii 13
Tytuły ewangelii 18
Język (grecki) ewangelii 19
Autentyczność ewangelii 26

Sposoby zwalczania autentyczności ewangelii.

Hipoteza oszustwa 27
„Naturalne“ tłómaczenie ewangelii 29
Hipoteza mitów 30
Hipoteza tendencyi 33
Sceptyczna krytyka ewangelii 34
Teorya ewolucyi 35
Teorya babilońskiego mitu 39

Historyczno-zewnętrzne dowody prawdziwości ewangelii.

Świadectwa tradycyi. Kościoła z połowy i początku trzeciego wieku 43
Świadectwa drugiego wieku. — Św. Ireneusz 45
Św. Justyn 47
Teofil antyocheński 49
Fragment Muratoriego 50
Świadectwa Ojców apostolskich 52
Św. Ignacy 53
Św. Polikarp 56
Papias z Hierapolis 60
Św. Klemens rzymski, list Barnaby 66
Didache 72
Ewangelie w katakumbach 75
Apokryfy 79
Świadectwa heretyków 83
Żydzi i poganie wobec ewangelii 87

Wewnętrzne dowody prawdziwości ewangelii.

Uderzająca znajomość u autorów ewangelii historyi Palestyny z czasów Jezusa Chrystusa, urządzeń politycznych, religijnych i społecznych 93
Znajomość u ewangelistów szczegółów topografii i geografii Palestyny 107

Nieskażoność ewangelii.

Charakter rękopisów i najstarszych tłómaczeń N. T. 113
Cytaty Ojców 114
Reguły ostrożności w zachowywaniu pism apostolskich w nieskażoności od pierwszej chwili ich ukazania się w Kościele 114
Kontrola przełożonych gmin chrześcijańskich i wiernego ludu . . 116

Wiarogodność ewangelii.

Ewangeliści chcieli pisać prawdę t. j. podać historyę Jezusa rzeczywistą i realną 119
Mogli napisać prawdę, bo mogli ją łatwo poznać i byli na tyle uzdolnieni, iż mogli ocenić i zrozumieć to, co widzieli i słyszeli . . . 124
Odpowiedź liberalnej szkole na temat legendy i jej rzekomego wpływu na nasze ewangelie 128
Co stworzyło krytycyzm ewangelii? 139
Odpowiedź panbabilonistom. Babilonizm a chrześcijanizm . . . 145
Przedchrześcijański Bóg-Jezus w synkretystycznem żydostwie? . . 149
Czy naprawdę istniał w późnem żydostwie konkretny obraz przyjść mającego Mesyasza? 154
Charakter ewangelii 158

Część druga.

Ewangelia św. Mateusza.

Osoba św. Mateusza 161
Św. Mateusz autorem pierwszej ewangelii 163
Treść ewangelii św. Mateusza 163
Autentyczność pierwszej naszej kanonicznej ewangelii 173
Pierwsi czytelnicy ewangelii św. Mateusza, jej cel i okoliczności powstania 176
Język pierwotny pierwszej ewangelii 183
Miejsce i czas powstania ewangelii św. Mateusza 186
Integralność pierwszej ewangelii 188

Ewangelia św. Marka.

Osoba św. Marka 189
Św. Marek autorem drugiej ewangelii 191
Treść ewangelii św. Marka 193
Charakter Piotrowy drugiej ewangelii 196
Czytelnicy ewangelii św. Marka 201
Cel ewangelii św. Marka 202
Czas powstania ewangelii św. Marka 203
Integralność ewangelii św. Marka 205

Ewangelia św. Łukasza.

Osoba św. Łukasza 207
Treść trzeciej ewangelii 210
Św. Łukasz autorem trzeciej ewangelii 216
Autentyczność trzeciej ewangelii 217
Źródła trzeciej ewangelii 223
Charakter trzeciej ewangelii 227
Czytelnicy trzeciej ewangelii i jej cel 237
Integralność trzeciej ewangelii 239
Czas i miejsce powstania trzeciej ewangelii 240
Uwagi nad wiarogodnością trzeciej ewangelii 241

Problem synoptyczny.

Stan rzeczy 242
Próby rozwiązania. Hipoteza pierwotnej ewangelii 247
Hipoteza wzajemnego korzystania 250
Hipoteza tradycyi i jej uzupełnienie 252

Ewangelia św. Jana.

Osoba św. Jana 256
Rzecz o Janie Prezbiterze 260
Treść czwartej ewangelii 267
Św. Jan apostoł autorem czwartej ewangelii 271
Autentyczność czwartej ewangelii 272
Charakter i cel czwartej ewangelii 277
Czas i okoliczności powstania czwartej ewangelii 282
Zwalczanie autentyczności czwartej ewangelii 287

Dodatek.

Zarys życia Jezusa podług czterech ewangelii.

Narodzenie i młodość Jezusa 303
Publiczna działalność Jezusa. Pierwsza mesyańska działalność Jezusa w Judei, Samaryi i Galilei 305
Ogłaszanie Królestwa Bożego w Galilei 308
Wielki zwrot w galilejskiej działalności Jezusa 314
Rozstrzygająca walka w Jerozolimie 318
Pożegnalna mowa P. Jezusa podczas ostatniej Wieczerzy 325
Gethsemane i Golgotha 330
Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie 337
Wiara uczniów Jezusa w Jego zmartwychwstanie 339
Historyczność zmartwychwstania Jezusa 340

Errata.

Str.

10 w. 16. z góry, zamiast: *przedsięwzienia*, ma być: *przedsięwzięcia.*
17 w. 5. „ „ *ale* cała tradycya, ma być: *bowiem* cała tradycya.
18 w. 2. z dołu położyć cudzysłów po: *secundum Lucam.*
25 w. 12. z góry, w zdaniu: obdarli ich ze szat, opuścić: *ich.*
26 w. 9 „ zamiast: *axiopista, ma być: axiopistia.*
„ w. 17. „ „ *dowodami zewnętrznymi,* ma być: *dowodami tak zewnętrznymi.*
28 w. 6. z dołu w zdaniu: *„że jużto ewangeliczne“*, opuścić *jużto.*
30 w. 17. z góry zamiast: *w naszych czasach wydane* ma być: *w naszych czasach przez racyonalistów wyd.*
31 w. 2. z góry zamiast: *ezusa z Nazaret* ma być: Jezusa z Nazaretu.
47 w. 18. „ „ Ireneusz do ewangelii “ Ireneusz *odnośnie* do ewangelii.
50 w. 7. z dołu po słowach: Kościół rzymski dopuszczał, opuścić *przecinek.*
60 w. 7. „ zamiast: Prezbyter ma być: Prezbiter.
62 w. 3. z góry „ dowodem *na to,* ma być: dowodem tego.
„ w. 18. „ „ κυριακιῦν „ κυριακῶν.
74 w. 1. „ „ ὡς ἔχετε „ ὡς ἔχετε.
81 w. 10. z dołu „ apokryf „ apokryfy.
83 w. 6. „ „ diatessaron „ Diatessaron.
86 w. 10. „ „ *wstrząsnąć* przekonaniem, ma być: *zachwiać* przekonaniem.
92 w. 10. z góry zamiast: Ἀληθὴς ma być: Ἀληθὴς.
95 w. 13. „ „ traktują, co podaja, ma być: traktują *to,* co podają.
“ w. 1. z dołu, zamiast Tuberyusz, ma być: Tyberyusz.
96 w. 9. z góry „ *Lizaniuszu,* ma być: *Lizaniaszu.*
100 w. 2. z dołu po: teść ostatniego, opuścić przecinek.
111 w. 7. z dołu po słowach *od ujścia Jordanu* opuścić resztę.
132 w. 15. z dołu po: *„jako* opuścić cudzysłów.
136 w. 14. z góry po: *okrzyk boleści* opuścić przecinek.
137 w. 1. 2. zdołu zamiast: średników — przecinki, podobnie str 132. w. 2. góry.
138 u dołu nie potrzebna *pauza* zakończająca.
139 w. 18. z góry zamiast: *Stworzenia* legendy; ma być: *stworzenie l.*
162 adn. 2.) zamiast *Comentar* ma być: *Commentar.*
163 w 11. z góry zamiast: ἡμένευσεν, ma być : ἠρμένευσεν.
174 w. 1. z góry zamiast: *pochodzenia,* ma być: *pochodzenie.*

179 w. 3. z góry zamiast: *Prawu* ewangeliczne, ma być: *Prawo* ewangeliczne.
186 w. 1. z dołu „ Ἑβαίοις, ma być: Ἑβραίοις.
187 adn. 1) „ „ ἐξήνεγκαν „ ἐξήνεγκεν.
197 w. 11. z dołu „ *zdradzające żywy,* ma być: *wskazujące na* żywy.
199 w. 9. z góry w zdaniu: i podniósł ją, opuścić: *ją.*
201 w. 9. z dołu „ podkreśla *to* ew. opuścić: *to.*
" adn. 3) zamiast: *często* ma być: *częste.*
228 adn. 1) „ *Evangill,* ma być: *Evangile.*
232 w. 16. z dołu w słowach: setnik z Kafarnaum *to* mąż, opóścić: *to.*
240 w. 9. z góry zamiast: *dziejami* apostolskiemi, ma być: *Dziejami* apostolskiemi.
254 adn. 1) zamiast: *greków,* ma być: *Greków.*
259 adn. 1) w. 11. z góry, zamiast: ἀνῃρέηϑ ma być: ἀνῃρέϑη.

WYKŁAD

EWANGELII ŚW. MATEUSZA.

Św. Ojca Naszego

JANA CHRYZOSTOMA

arcybiskupa konstantynopolitańskiego.

WYKŁAD EWANGELII ŚW. MATEUSZA

W 90 HOMILIACH ZAWARTY.

Z greckiego na język polski przełożył

JAN KRYSTYNIACKI

prof. c. k. IV. gimn. we Lwowie

TOM II.

WYDANIE DRUGIE.

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA.

Czcionkami Drukarni Ludowej.

1903.

L. 7030/02

„Wykład Ewangelii św. Mateusza, św. Jana Chryzostoma“, z greckiego na język polski przełożony, jako zgodny z nauką Kościoła, pozwalamy drukiem ogłosić.

Lwów dnia 1f. stycznia 1903.

† *Józef*, *Arcybiskup.*

HOMILIA XXVI.

Roz. VIII. w. 25. **A gdy wszedł do Kapharnaum przystąpił do niego setnik prosząc go. 6 I mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.**

I.

Trędowaty przystąpił do niego wtedy, gdy z góry zeszedł: ten zaś setnik, gdy przyszedł do Kapharnaum. Dlaczego więc, ani ten, ani tamten na górę nie poszli? Nie z opieszałości, wiara bowiem obydwóch była żywa, ale aby nie przerywać nauki. A przystąpiwszy rzekł: *Sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest.* Niektórzy tedy mówią, że tłumacząc się także przyczynę powiedział, dla któréj go nie przyprowadził. Nie można bowiem było, powiadają, ruszonego powietrzem i ciężko trapionego, z którego ostatnie tchy wychodziły, nieść. Że bowiem bliskim był śmierci, to Łukasz powiada, mówiąc: *Miał umrzeć* (Łuk. 7, 2). Ja zaś twierdzę, że to było znakiem, iż tenże miał wielką wiarę, większą jeszcze, niż ci, którzy przez dach chorego spuścili (Mar. 2, 4). Gdy bowiem dobrze wiedział, że nawet rozkaz jego jedynie wystarczy, aby chorego uzdrowił, za zbyteczne uważał przywieść go. Cóż więc Jezus? Czego nigdy pierwéj nie uczynił, to tutaj czyni. Gdy bowiem zawsze do woli proszących się stosował, to tutaj uprzedza go, i nie tylko uzdrowić, ale i do domu przyjść obiecuje. A czyni to dlatego, abyśmy wiarę setnika poznali. Bo gdyby był tego nie zapowiedział, tylko powiedział, Idź, niechaj będzie uzdrowion sługa twój, żadnéj z tych rzeczy nie bylibyśmy poznali. To także i w obec Chananejskiéj niewiasty uczynił, ale w sposób przeciwny (Mar. 7, 26). Tu bowiem chociaż nie był wezwany do domu, sam od siebie powiada, że przyjdzie, abyś setnika wiarę i wielką pokorę poznał: Chananejskiéj zaś niewieście odmawia daru, a gdy ta w swéj prośbie trwa, trzyma

ją w niepewności. Będąc bowiem mądrym i biegłym lekarzem rzeczami przeciwnemi przeciwny skutek osiągać umie. Tu przez dobrowolne przybycie, tam zaś przez uporne odwlekanie i odmowę, wiarę niewiasty objawia. Tak także względem Abrahama postąpił mówiąc: *Izali mogę zataić przed Abrahamem co uczynię* (Gen. 18, 17), abyś poznał jego miłość i troskliwość względem Sodomy. A ci, co do Lota wysłani byli, ociągają się pójść do niego, abyś poznał wielką gościnność sprawiedliwego. *Wiara setnika.* — Cóż tedy setnik mówi? 8. *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.* Posłuchajmy wszyscy, którzy Chrystusa chcemy przyjąć, i teraz bowiem przyjąć go możemy. Posłuchajmy go, naśladujmy i z taką wielką przyjmijmy go gotowością; albowiem gdy przyjmiesz ubogiego, głodnego, nagiego, jegoś przyjął i nakarmił. *Ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.* Patrz i ten także podobnie jak trędowaty należyte miał o nim zdanie. I ten bowiem także nie powiedział, Wołaj do Boga, ani też rzekł, Proś i błagaj, ale, Nakaż tylko. Potém obawiając się, aby przez skromność nie odmówił, mówi: 9. *Bo i ja jestem człowiek pod władzą postanowiony, mający pod sobą żołnierzy: i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu chodź, a przychodzi: a słudze mojemu czyń to, a czyni.* I cóż z tego powiesz, jeżeli setnik tak tylko się domyśliwał; albowiem rzecz o którą idzie, jest ta, czy Chrystus to uznał i zatwierdził. Pięknie i bardzo mądrze mówisz. Przypatrzmy się więc temu samemu, a znajdziemy, że to, co się przy trędowatym stało, i tu także nastąpiło. Tak bowiem jak trędowaty powiedział, *Jeśli chcesz* (i nie z trędowatego słów jedynie stwierdza się moc Chrystusa, ale także ze słów jego; nie tylko bowiem mniemania jego nie sprostował, ale je bardziéj jeszcze utwierdził, dodając to, co zbytecznem było powiedzieć, mówiąc: *Chcę bądź oczyścion*, aby wiarę jego utwierdzić) tak też i tu warto dochodzić, czy coś podobnego się nie stało; przekonamy się bowiem, że to samo znowu nastąpiło. Gdy bowiem setnik to powiedział, i tak wielkiéj mocy dał świadectwo, nie tylko go za to nie skarcił, ale, pochwalił, a nawet więcéj uczynił, niż pochwalił. Nie powiedział bowiem ewangelista, że tylko pochwalił to, co tenże powiedział, ale, aby znaczenie pochwały okazać, powiada, że *Dziwował się*; i nietylko się dziwował, ale także w przytomności całego ludu innym go także za przykład postawił, aby go naśladowali. Czy widzisz, jak każdy z tych, którzy mu da-

wali świadectwo, jego moc podziwiali? I zdumiewały się rzesze nad nauką jego, że jako mający moc nauczał; a za to ich nietylko nie skarcił, ale ich wziąwszy ze sobą zszedł z góry i uzdrowieniem trędowatego wiarę ich utwierdził. Tamten powiedział: *Jeśli chcesz możesz mnię oczyścić;* i nietylko za to go nie skarcił, ale uzdrawiając go tak, jak powiedział, oczyścił go od trądu. Ten zaś setnik mówi: *Rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.* A on podziwiając go powiedział: 10. *Nie znalazłem tak wielkiéj wiary w Izraelu.*

II.

Ale abyś z przeciwnego przykładu tego się dowiedział, gdyż Marta nic takiego nie powiedziała, ale przeciwnie: *Cokolwiek Boga będziesz prosił, dać Bóg* (Jan. 11, 22), a nietylko jéj nie pochwalił, chociaż i znajomą i miłą mu była, i była jedną z tych, którzy go bardzo kochali, ale nawet ją zganił i zdanie jéj sprostował, że nie dobrze się wyraziła. Albowiem rzekł do niéj: *Zażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą* (Jan 11, 40)? Karcąc ją za to, że nie uwierzyła. I znowu gdy mówiła: *Cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg,* aby ją od takiego mniemania odwieść i pouczyć, że od innego brać nie potrzebuje, ale że sam jest źródłem dobrego, mówi: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot* (Jan 11, 25); to znaczy: Nie czekam, abym otrzymał moc, ale sam wszystko czynię. Dlatego setnika nawet podziwia, i ponad cały naród go wywyższa, przyjęciem do królestwa go zaszczyca i innych do naśladowania go wzywa. Ale, abyś się dowiedział, że dlatego to powiedział, aby innych nauczyć, iżby także tak wierzyli, to zważ na dokładność ewangelii, jak to wyraził: 10. *Usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* Wysokie więc mieć o nim mniemanie, to przedewszystkiém znamionuje wiarę i królestwo i inne dobra przysparza. Nie na słowach bowiem jedynie ograniczył jego pochwałę, ale za wiarę oddaje mu chorego sługę zdrowym, świetną dla niego gotuje koronę i wielkie obiecuje dary, mówiąc: 11. *A powiadam wam, że wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiędą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem:* 12. *A synowie królestwa będą wyrzuceni.* Gdy bowiem

wiele zdziałał cudów, dlatego już z większą do nich przemawia otwartością. Potém, aby kto tych słów jako z podchlebstwa pochodzących nie uważał, ale, aby się wszyscy dowiedzieli, że setnik tak wierzył, powiada: 13. *Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie.* I natychmiast nastąpił czyn dający świadectwo jego woli. *I uzdrowion jest sługa onej godziny.* To także i przy Chananejskiéj niewieście miało miejsce; albowiem do niéj powiedział: *O niewiasto! wielką jest wiara twoja: niechaj ci się stanie, jako chcesz* (Mat. 15, 28). Ale ponieważ Łukasz opowiadając ten czyn, wiele innych rzeczy dodaje, które jakąś różnicę wyrażać się zdają, to powstaje stąd dla nas konieczność, te trudności wyjaśnić. Cóż więc mówi Łukasz? Posłał starszych żydowskich do niego, prosząc go, aby przyszedł. Mateusz zaś powiada, że sam przystąpiwszy do niego, rzekł: *Nie jestem godzien.* Niektórzy powiadają, że to nie jest ten sam, chociaż ma dużo podobieństwa. O tamtym powiada: *Naród nasz miłuje: i on nam zbudował bożnicę* (Łuk. 7, 5): o tym zaś sam Jezus mówi: *Nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* A do tamtego nie powiedział, że, *Wiele ich przyjdzie ze wschodu*, z czego wnosić można, że był żydem. Cóż tedy na to odpowiemy? Że rozwiązanie téj trudności jest łatwe, ale że o to idzie, czy jest prawdziwe. Jakże więc, powiesz, Mateusz mówi, że powiedział: *Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*; Łukasz zaś, że posłał do niego, aby przyszedł. Mnie się zdaje, że Łukasz podchlebstwo żydowskie nam wskazuje i że ci, którzy w nieszczęściach się znajdują, nie są stali i często swój zamiar zmieniają. Prawdopodobną bowiem jest rzeczą, że setnika, gdy chciał pójść, Żydzi od tego odwiedli, podchlebiając mu i mówiąc: My sami pójdziemy i przyprowadzimy go. Uważ więc, jak pełną podchlébstwa jest ich prośba. *Naród nasz*, powiada, *miłuje, i on nam zbudował bożnicę.* Nie wiedzą, jak go chwalić mają. Trzeba było bowiem powiedzieć: Chciał sam przyjść i prosić, ale myśmy mu nie dali, widząc nieszczęście i konającego w domu leżącego i tak wielkość jego wiary przedstawić. Ale oni tego nie mówią; nie chcieli bowiem z zazdrości objawić wiarę męża, ale usiłowali raczéj przyćmić cnotę onego, którego prośbę przedłożyć przyszli, aby ten, z którego prośbą przyszli, czémś wielkiém być się nie zdawał, albo gdyby wiarę jego objawiali, aby tego nie wypełnił, dlaczego przybyli. Zazdrość bowiem umysł zaślepić może. Ale ten, który zna skrytości, pomimo ich woli onego wsła-

wił. A że to jest prawdą posłuchajmy samego Łukasza, jak on to tłumaczy. On bowiem mówi: *A gdy już niedaleko był od domu posłał do niego rotmistrz przyjacioły, mówiąc: Panie! nie trudź się, bom nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój.* Gdy się bowiem pozbył ich natrętności, wtedy posłał przyjaciół, mówiąc: Nie sądź, że z opieszałości nie przyszedłem, ale nie uważałem się za godnego, abym cię przyjął w dom swój.

III.

A jeżeli Mateusz powiada, że nie przez przyjacioły, ale sam to powiedział, to nie robi to żadnéj trudności; rzecz bowiem o którą idzie jest ta, czyli obydwaj gorliwość męża przedstawili, i to, czy należyte miał o Chrystusie mniemanie. Ale prawdopodobnie jest, że także i sam po wysłaniu przyjaciół poszedł i to powiedział. A jeżeli tego Łukasz nie powiedział, a Mateusz tamtego, to nie świadczy o tém, jakoby się sobie sprzeciwiali, lecz że to, co jeden z nich pominął, drugi raczéj uzupełnił. Ale posłuchaj jak Łukasz w inny sposób wiarę jego sławi, mówiąc, że sługa już prawie miał umrzeć. A pomimo tego, ani to go w zwątpienie nie wprowadziło, ani nadziei mu nie odjęło, lecz pomimo tego miał ufność, że żyć będzie. A jeśli Mateusz powiada, że Chrystus powiedział, *Nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu*, czém wyraża, że nie był Izraelitą, Łukasz zaś, że bożnicę zbudował, to i to się nie sprzeciwia. Możliwém bowiem było, że chociaż nie był Żydem i bożnicę zbudował i naród miłował. Ale ty nie tylko słowa jego roztrząsaj, ale także urząd jego weź na uwagę, a wtedy poznasz cnotę tego męża. Wielka bowiem jest duma tych, którzy są na urzędzie i nawet w nieszczęściu się nie upokarzają. Tak ten, o którym u Jana jest mowa ciągnie go do swego domu i mówi: *Panie zstąp pierwej do mnie, niż umrze syn mój* (Jan 4, 49). Ale nie w taki sposób ten sobie postąpił; jest on doskonalszym niż tamten i jak ci, którzy przez dach łoże spuścili. Nie żąda on bowiem osobistéj jego przytomności, ani też chorego do lekarza nie przyniósł, co świadczyło, że nie niskie miał o nim mniemanie, ale pojęcie godne Boga, gdyż mówi: *Tylko rzecz słowem.* Nie powiedział też na początku, *Rzecz słowem*, lecz tylko mówi o chorobie, ani się bowiem nigdy nie spodziewał w swéj wielkiéj pokorze, że Chrystus zaraz przyzwoli i do domu

przyjdzie. Dlatego słysząc go mówiącego, *Ja przyjdę i uzdrowię go*, powiada, *Tylko rzecz słowem*. I boleść go nie zmieszała, lecz nawet w nieszczęściu nad sobą panuje i nie tyle na uzdrowienie sługi baczy, ile na to, aby się nie zdawało, że coś nie tak, jak przystało, uczynił. A przecież nie on się tego domagał, ale Chrystus zapowiedział to; ale pomimo tego obawiał się, aby się nie zdawało, iż przeciwko jego godności wykroczył i ciężkiéj odpowiedzialności na się nie ściągnął. Czy widzisz jego roztropność? Uważ głupotę Żydów mówiących, *Godzien jest abyś mu to uczynił* (Łuk. 7, 4). Gdy bowiem należało do miłosierdzia Jezusa się ucieć, to oni na to się odwołują, że jest godny i ani tego, na co się odwołać trzeba, nie widzą. Ale nie w taki sposób on sobie postąpił; ale powiedział, że jest bardzo niegodzien nietylko tego dobrodziejstwa, ale także tego, aby Pana w swój dom przyjął. Dlatego gdy powiedział, *Sługa mój leży*, nie dodał, Rzecz słowo, bojąc się, że może nie jest godzien, aby tę łaskę otrzymał, lecz tylko nieszczęście opowiedział. A gdy widział Chrystusa, jak się do chodu gotował, to i tak się nie wyrwał, ale daléj przynależną sobie skromność zachował. A gdyby ktoś powiedział: Dlaczego go Chrystus nawzajem nie uczcił? to byśmy mu odpowiedzieli, że go bardzo uczcił, raz przez to, że gotowość okazał, która z tego, że do jego domu nie poszedł najbardziéj się okazała; powtóre z tego, że go do królestwa przyjął i że go nad cały naród Żydowski wywyższył. Gdy bowiem za niegodnego siebie uważał, aby Chrystusa do swego domu przyjął, dlatego godnym został uznanym królestwa i aby osiągnął dary, których Abraham dostąpił. A dlaczego, powiesz, trędowaty okazawszy większą cnotę, niż to, nie został pochwalony? Tamten bowiem nie powiedział, *Rzecz słowo*, ale co daleko więcéj znaczyło, Chciéj tylko; co o Ojcu prorok powiada, *Wszystko co chciał uczynił* (Ps. 113, 3). Ale i on został pochwalony. Gdy bowiem rzekł do niego: *Ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im*, nic innego nie powiedział, jak tylko; Ty ich oskarzać będziesz przez to, żeś uwierzył. Zresztą nie było wszystko jedno Żydem będąc uwierzyć a poganinem. Że bowiem setnik nie był Żydem, to już z tego widać, że był setnikiem, i ze słów, *Nie znalazłem tak wielkiéj wiary w Izraelu.*

IV.

Zaiste wielka to była rzecz, że człowiek stojący po za narodem żydowskim, tak szczytne miał o nim pojęcie. Albowiem marzył, o ile mnie się to zdaje, o oném wojsku niebieskiém, albo o tém, że choroby, śmierć i wszystko inne, tak mu są poddane, jak jemu żołnierze. Dlatego powiedział, *Bo i ja jestem człowiek pod władzą postanowiony*; to znaczy: Ty jesteś Bóg, a ja jestem człowiek; ja pod władzę postanowiony, Ty zaś nie. Jeżeli więc ja chociaż jestem człowiek i pod władzą postanowiony tyle mogę: tedy daleko więcéj on, który jest i Bogiem i nie pod władzą. Chce bowiem dobitnie go przekonać, że nie jakoby podobny przykład przytaczając to, mówi; alé daleko wyższy. Jeżeli bowiem ja, powiada, chociaż do tego samego stanu, co ci, którzy są mi poddani, należę i pod władzą jestem postawiony, jednak dla małéj wyższości władzy tyle mogę i żaden mi się nie sprzeciwia, ale wszystko co rozkazuję, się spełnia, choć rozkazy są inne (*Mówię bowiem temu: Idź a idzie, a drugiemu, Chodź, a przychodzi*): to daleko więcéj ty będziesz mógł. Inni to miejsce tak czytają: *Bo i ja jestem człowiek*; a dawszy tu przecinek dodają, *Pod władzą, mający pod sobą żołnierzy.* Ale ty na to zważ, w jaki sposób wskazał, że i nad śmiercią, tak. jak nad niewolnikiem panować może i rozkazywać jéj jako pan. Gdy bowiem mówi, *Idź a idzie, Chodź a przychodzi*, to mówi, że gdy rozkażesz, aby śmierć na niego nie przyszła, to nie przyjdzie. Czy widzisz jaką miał wiarę? Co bowiem wszystkim miało być późniéj objawioném, to ten już wskawał, że ma moc nad śmiercią i życiem, i prowadzi do bramy śmierci i odwraca. I nie o żołnierzach to powiedział, ale także i o niewolnikach, co większe znamionowało posłuszeństwo. A jednak choć tak wielką miał wiarę, to przecież jeszcze za niegodnego siebie uważał. Chrystus zaś, aby okazać, że godnym jest, iżby on wszedł do domu jego, rzecz daleko większą czyni, gdyż go podziwia, sławi i więcéj daje, niżeli on sam prosił. Albowiem przyszedł szukać uzdrowienia dla sługi, a odszedł otrzymawszy królestwo. Patrz jak się już spełniły słowa, *Szukajcież naprzód królestwa Bożego*: *a to wszystko będzie wam przydano* (Mat. 6, 33). Gdy bowiem wielką okazał wiarę i pokorę, dlatego dał mu niebo i uzdrowienie mu przydał, i nietylko przez to go uczcił; ale także przez to, że pokazał, po jakich to ludzi odrzuceniu przyjętym zo-

staje. I z tego to wszystkim wiadomém czyni, że z wiary pochodzi zbawienie, a nie z uczynków, które są wedle zakonu. Dlatego nie tylko Żydom, ale także narodom owoce téj łaski będą przystępne, a tym jeszcze bardziéj, niżeli tamtym. Nie myślcie tedy, powiada, że to tylko z nim się stało, ale po całym świecie to będzie. To zaś powiedział przepowiadając o narodach i dobre im nadzieje czyniąc. Byli bowiem między tymi, którzy szli za nim, także ludzie z Galilei pogańskiéj. A to mówił nie dozwalając, aby poganie na duchu upadli i dumę Żydów poskramiając. Ale aby te słowa słuchaczów nie zgorszyły, i aby im żadnego do tego nie dać powodu, to ani na początku o poganach nie mówi, ale od setnika bierze początek, ani téż imienia pogan wyraźnie nie wspomina. Nie powiedział bowiem, Wiele narodów; lecz *Wiele ze wschodu słońca i zachodu*, co także oznaczało narody, ale słuchaczy tak nie raziło; myśl bowiem była ukryta. I nie w ten sposób jedynie łagodzi to, co się nowością w nauce jego wydawało, ale przez to także, że powiedział łono Abrahamowe zamiast królestwa. I to bowiem imię było im nieznane, ale wspomnienie Abrahama bardziéj ich dotykało. Dlatego téż i Jan nie zaraz o piekle powiedział, ale to, co ich najbardziéj zasmucało, mówił, *A nie chciejcie mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama* (Mat. 3, 9). Prócz tego i innéj rzeczy zapobiega, aby się nie zdawało, że się staremu Zakonowi sprzeciwia. Kto bowiem patryarchów podziwia, kto łono ich losem sprawiedliwych nazywa, ten i to podejrzenie zupełnie usuwa. Niechaj więc nikt nie mniema, że jedna tu tylko groźba; podwójna bowiem dla jednych kara, podwójna dla drugich radość, dla tamtych nie dlatego, że utracili, ale że swą własność; dla tych zaś nie dla tego, że osiągnęli, ale że osiągnęli to, czego się nie spodziewali; a trzecia prócz tego, że otrzymali to, co do tamtych należało. Synami królestwa nazywa tu tych, dla których królestwo było zgotowane, co ich najbardziéj dotykało. Okazawszy bowiem, że przez obietnice i przez przyrzeczenie są na łonie Abrahama, potém ich wyklucza. Następnie ponieważ to powiedzenie było wyrokiem, potwierdza je cudem; jak to także i znaki, które w skutek przepowiedni późniejszéj nastąpiły, okazują.

V.

Kto więc w ówczesne uzdrowienie sługi nie wierzy, ten niechaj ze spełnienia przepowiedni i w tamto uwierzy. Albowiem i proroctwo już przed swém spełnieniem z cudu wówczas spełnionego było znane. Dla téj to przyczyny to pierwéj przepowiedział, a potém dopiero ruszonego powietrzem uzdrowił, aby w to, co nastąpić miało, podług rzeczy teraźniejszych uwierzyli, mniejsze z większych. Że bowiem sprawiedliwi otrzymują nagrody, a źli ponoszą kary, to nic nadzwyczajnego, ale zgadzało się z rozumem i z prawem, ale powietrzem ruszonemu siły przywrócić, umarłego do życia powołać, to przechodziło granice natury. A przecież do téj tak wielkiéj i zadziwiającéj rzeczy nie mało się setnik przyczynił, na co téż i Chrystus wskazał mówiąc: *Idź a jakoś uwierzył niech ci się stanie.* Czy widzisz, jak uzdrowienie sługi moc Chrystusa i wiarę setnika wsławiło, i to, co przyjść miało, stwierdziło? Ale raczéj wszystko moc Chrystusa głosiło. Nie tylko bowiem ciało sługi uzdrowił, ale także duszę setnika przez swe cuda do wiary pociągnął za sobą. Ale ty nie tylko na to zważaj że ten uwierzył, a tamten uzdrowiony został, ale także podziwiaj szybkość czynu. Na nią to wskazując powiedział ewangelista: *I uzdrowiony jest sługa onéj godziny;* tak jak o trędowatym powiedział: *I był zarazem oczyścion trąd tego.* Nie tylko bowiem przez uzdrowienie, ale i przez to, że w jednéj chwili to uczynił, swą moc okazał. I nie w ten sposób jedynie dobrze czyni, ale i przez to, że przy działaniu cudów zawsze mowę swą o królestwie rozpoczyna i wszystkich do niego pociąga. Albowiem tym, którym zagroził, że ich odrzuci, nie dlatego zagroził, żeby ich odrzucić, ale aby ich bojaźnią przez słowa do niego przyciągnąć. A jeżeli z tego żadnéj nie odnieśli korzyści, to ich w tém cała wina i wszystkich tych, którzy podobnym słabościom ulegają. Można bowiem widzieć, że to nie tylko Żydom się przytrafiło, ale i tym, którzy uwierzyli. Albowiem Judasz był synem królestwa i razem z uczniami usłyszał: *Będziecie siedzieć na 12 stolicach,* a stał się synem piekła: a Etiopijczyk, chociaż był barbarzyńcem, został jednym z tych, którzy od wschodu i zachodu słońca przyszli i którzy z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem uwieńczeni będą. To i teraz się dzieje. *Wiele,* powiada, *pierwszych, będą ostatecznymi:*

a ostatecznych pierwszemi (Mat. 19, 30). To zaś powiada, aby tamci się nie opuszczali, jakoby nie mogli się podnieść; a ci, aby nie ufali, jakoby już silnie stali. To już i Jan z początku przepowiedział, mówiąc: *Mocen jest Bóg z kamienia tego wzbudzić syny Abrahamowi* (Mat. 3, 9). Gdy bowiem to nastąpić miało, naprzód to przepowiada, aby nikt nowością wypadku się nie zmieszał. Ale on to mówi, jako o rzeczy możliwéj; był bowiem poprzednikiem: Chrystus zaś jako o rzeczy koniecznie nastąpić mającéj, spełnienie jéj czynami stwierdzając.

Trzeba się wystrzegać uprzedzenia. Przeciw zwolennikom Manicheusza. — Nie ufajmy więc sobie my, którzy stoimy, ale mówmy: *Kto mniema, żeby stał niech patrzy, aby nie upadł* (I Kor. 10, 12) i nie powątpiewajmy o sobie my, którzyśmy upadli, ale mówmy: *Izali ten, kto się powala nie powstanie* (Jer. 8, 4). Albowiem wielu, którzy do saméj wysokości niebios się wznieśli, którzy wszelką cierpliwość okazali, którzy udali się na pustynię i niewiasty ani przez sen nie widzieli, opuściwszy się trochę, aż na dno nieprawości spadli. Inni zaś znowu stamtąd aż do nieba się dostali, ze sceny i orkiestry [1]) do anielskiego żywota się nawrócili i tak wielką okazali cnotę, że czartów wypędzali i wiele innych podobnych znaków czynili. I takich przykładów pełne są pisma, pełne jest życie. Wszetecznice i ludzie rozwiązli zamykają usta Manichejczykom, którzy powiadając, że złe nie da się zmienić, diabłu służą i tym, którzy o cnotę starać się chcą, ręce związują i cały tryb życia wywracają. Ci bowiem, którzy takie nauki szerzą, nie tylko co do rzeczy przyszłych szkodę przynoszą, ale już tu wszystko o ile mogą wywracają. Kiedyż bowiem kto z tych, którzy w nieprawości żyją, starać się będzie o cnotę, kiedy powrót do niéj i zmianę na lepsze za niemożliwe uważa? Jeżeli bowiem teraz, kiedy prawa są ustanowione, kiedy kary zagrożone, kiedy sława wielu pobudza, kiedy piekła się obawiają, kiedy królestwo obiecane, kiedy złych ganią a dobrych wychwalają, zaledwie niektórzy trudów około cnoty się podejmują: gdy to wszystko odejmiesz, cóż wtedy będzie przeszkadzać, aby wszystko na zgubę i na zatracenie nie poszło.

---

[1]) Aktorzy i kobiety występujące w widowiskach publicznych dla swych rozwięzłych i zepsutych obyczajów bardzo byli osławieni.

VI.

Z ufnością i bojaźnią trzeba po ciasnéj drodze iść. Z przykładu Dawida uczmy się czujności, ufności i pokuty. — Wiedząc tedy o złości szatańskiéj, że tak ci, jakotéż i tacy, którzy wbrew prawodawcom ludzkim, wyroczniom boskim, prawom natury, wspólnéj wierze wszystkich ludzi, wbrew barbarzyńcom, Skitom, Thrakom, krótko mówiąc wbrew wszystkim naukę o ślepem przeznaczeniu wprowadzić usiłują; czuwajmy o mili! a porzuciwszy ich wszystkich postępujmy ciasną drogą z ufnością i bojaźnią; z bojaźnią dla przepaści po obydwu stronach, z ufnością dla przewodnika naszego Jezusa Chrystusa. Postępujmy bacznie i czujnie, bo choćby tylko trochę kto zadrzemał, natychmiast w przepaść runie. Nie jesteśmy bowiem doskonalszymi od Dawida, który gdy trochę tylko na się nie uważał, w samą przepaść grzéchu runął. Ale podniósł się prędko. Nie zważaj tedy na to jedynie, że zgrzészył, ale także, że grzéch zmył. Nie dlatego to bowiem ową historyę napisał, abyś go w jego upadku widział, ale abyś go w jego dźwignięciu podziwiał, abyś się nauczył, jak wtedy, gdy upadniesz podnieść się trzeba. Jak bowiem lekarze najcięższe choroby wybierając w księgach je opisują i sposobu takiego leczenia uczą, aby w ważniejszych wypadkach się wyćwiczywszy łatwiéj mniejsze pokonali: tak téż Bóg najcięższe grzéchy wyjawił, ażeby i ci, którzy w małych rzeczach upadli, przez tamte łatwy sposób poprawy znaleźli. Jeżeli bowiem na tamte znalazło się lekarstwo, to daleko prędzéj na mniejsze. Przypatrzmy się więc w jaki sposób błogosławiony ów mąż popadł w chorobę, i w jaki sposób prędko się z niéj podniósł. Jakiż to był rodzaj niemocy? Popełnił cudzołoztwo i zabójstwo. Nie ukrywam bowiem tego, gdyż donośnym to ogłaszam głosem. Jeżeli bowiem Duch święty, za hańbę to nie uznał, aby całą tą historyę ogłosić, to daleko więcéj nam takową zakrywać się nie godzi. Dlatego nie tylko ją ogłaszam, ale jeszcze coś innego dodaję. Albowiem ci, którzy ją ukrywają, ci najbardziéj cnotę tego męża przyćmiewają, i jak ci, którzy walkę jego z Goliatem przemilczają, nie małéj go sławy pozbawiają: tak téż i ci, którzy tę historyę pomijają. Ale czy nie zdaje wam się to, co mówię, niezwykłém? Zaczekajcie trochę, a zobaczycie, żem słusznie wam to powiedział. Dlatego bowiem

powiększam grzéch i mowę moją czynię bardziéj niespodziewaną, abym w większéj obfitości lekarstwa zgotował. Cóż więc stawiam na czele? Cnotę tego męża, co winę jego powiększa. Nie jednaki bowiem sąd na wszystko i na wszystkich, albowiem powiada: *Mocarze mocne męki cierpieć będą* (Sap. 6, 7); i *On sługa, który poznał wolą pana swego, a nie uczynił według woli jego, wielce będzie karan* (Łuk. 12, 47). Tak więc większe poznanie jest przyczyną większéj kary. Dlatego téż kapłan, który te same grzéchy popełnia, co ci, którzy jego duchownéj władzy są poddani, nie tą samą, ale daleko cięższą będzie ponosić karę. Widząc mnie, jak winę powiększam, może drzécie, boicie się i dziwujecie się, że jakby nad przepaścią chodzę. Ale ja jestem tak spokojny o tego sprawiedliwego, że nawet jeszcze daléj idę, bo czém bardziéj jego winę powiększę, to tém bardziéj chwałę Dawida będę w stanie okazać. I cóż można, powiesz, więcéj nad to powiedzieć? Wiele więcéj. Jak bowiem Kaina czyn nie tylko był morderstwem ale jeszcze czémś gorszém, niż wiele morderstw; nie cudzego bowiem zabił, ale swego brata, i to brata, który mu nic złego nie zrobił, ale od niego krzywdę ucierpiał, nie po wielu zabójstwach, ale sam pierwszy tą straszną zbrodnię wynalazł: tak téż i tu czyn, na który się odważył, nie był tylko zabójstwem; nie zwyczajny bowiem to był człowiek, który go popełnił, ale prorok; nie zabija takiego, który krzywdę wyrządził, ale który krzywdę ucierpiał; został bowiem skrzywdzony w rzeczach najważniejszych, gdyż mu żonę gwałtem wziął, a jednak do téj zbrodni i to jeszcze dołączył. Czy widzicie żem tego sprawiedliwego męża nie szczędził i żem bez wszelkiego zatajenia grzéch jego ogłosił? Lecz pomimo tego, tak jestem o jego obronę spokojnym, żebym po tak wielkim ogromie grzechu chciał, aby tu byli przytomni Manichejczycy, którzy się najbardiéj z tego naśmiewają i ci, którzy błędów Marcyona się trzymają, abym im należycie usta zamknął. Oni bowiem powiadają, że popełnił cudzołoztwo i zabójstwo: ja zaś nie tylko to mówię, alem podwójne zabójstwo wykazał, z tego że ten krzywdę poniósł i że ten, który zabił, tak był znamienitym.

VII.

Jak wielki grzéch Dawida. Jego cnota po upadku. — Nie jest to bowiem jednaka zbrodnia, jeżeli człowiek, który został

godnym Ducha św. uznany, który tyle dobrodziejstw otrzymał, tak wielką władzę posiadł, w takim wieku na taką zbrodnię się odważa i jeśli znowu taki, który niczego takiego nie ma, to samo czyni. A przecież właśnie dla tego ów mąż podziwienie wzbudza, że wpadłszy na samo dno nieprawości nie stracił odwagi, ani nie zwątpił, ani się nie przewrócił, otrzymawszy od diabła śmiertelną ranę, ale prędko czyli raczéj natychmiast z wielką gwałtownością śmiertelniejszy cios zadał, aniżeli otrzymał. I to samo się stało, jak gdyby jaki barbarzyniec na wojnie w boju włócznią w serce jakiego walecznego ugodził, lub pociskiem w wątrobę trafił, i drugą cięższą od pierwszéj zadał ranę: a ten, który te dwie rany otrzymał upadłszy całkiem krwią zbroczony, prędkoby się podniósł i włócznią na tego, który go ugodził rzuciwszy, trupem by go natychmiast na placu położył. Tak też i tu się stało: Tak też i tu, czém niebezpieczniejszą ranę jego przedstawiasz, tém duszę rannego podziwienia godniejszą czynisz, że po tak ciężkiém zranieniu mógł się podnieść, i stać na samym czele falangi i tego, który go zranił trupem położyć, A jak wielką to jest rzeczą, wiedzą o tém najlepiéj ci, którzy w ciężkie popadają grzéchy. Nie to bowiem znamionuje tak mężną i odważną duszę, jeżeli kto idzie prosto i drogę szybko przebiega; taki bowiem ma za towarzysza drogi dobrą nadzieję, która go wzmacnia, zachęca, jego nerwy pobudza i ochotniejszym czyni, jak to, gdy kto po niezliczonych koronach, po wielu trofeach i zwycięstwach poniósłszy najcięższą klęskę znowu ten sam bieg odbywa. [1]) Ale, aby wam, to, co mówię zrozumialszém było, będę się starać inny wam przykład przedstawić, nie mniejszy od pierwszego. Wystaw sobie bowiem sternika, który po rozlicznych morzach żeglował, a gdy całe morze przepłynął, przetrwawszy wiele burz, ominąwszy tyle skał, prześliznąwszy się po tylu wałach morskich z bogatym ładunkiem u samego wejścia do portu tonie i tylko z życiem z tego strasznego rozbicia się ratuje; jakże też na morze, na niebezpieczeństwa żeglarskie i na takie trudy zapatrywać się będzie? Czy zechce kiedy taki człowiek, jeśli nie będzie miał odważnego ducha, na brzeg morski, na statek lub port spoglądać? Ja przynajmniéj sądzę, że nie; ale będzie się ukrywać robiąc z dnia noc i wyrze-

[1]) Porównanie wzięte z igrzysk olimpijskich.

kając się wszystkiego; a nawet zechce raczéj żyć o żebranym chlebie, aniżeli te same podejmować trudy. Ale nie takim był ten błogosławiony mąż, bo doznawszy takiego rozbicia po onych tysiącznych trudach i znojach nie pozostał w ukryciu, ale spuściwszy statek na wody, rozwinąwszy żagle i ująwszy ster tych samych się podejmuje trudów i większe znowu bogactwa zyskuje. Jeżeli bowiem to, gdy kto stoi, takie podziwienie wzbudza, to na jakąż nadgrodę nie zasługuje ten, który upadłszy w tym stanie nie pozostał, ale nawet się podniósł i takich rzeczy dokonał. A przecież wiele było rzeczy, które go w zwątpienie wprawiały; i tak po pierwsze wielkość grzéchu, po drugie to, że nie był już pierwszéj młodości, kiedy więcéj bywa nadziei, ale że na schyłku żywota tego doznał. Albowiem i kupiec wypłynąwszy z portu i doznawszy zaraz rozbicia okrętu nie tyle boleje, jak ten, który po załatwieniu wielu handlowych interesów o skałę się rozbił. Po trzecie, że tego wtedy doświadczył, kiedy już wielkie bogactwa zebrał; nie mało bowiem już miał towarów nagromadzonych, jak np. te, które w młodości zebrał, kiedy był pasterzem, walkę z Goliatem, kiedy to owe piękne odniósł zwycięstwo; wspaniałomyślność, którą względem Saula okazał. Albowiem ewangeliczną okazywał szlachetność, gdyż mając nieprzyjaciela tyle razy w swych rękach, zawsze mu przebaczył; ba nawet wolał się pozbawić ojczyzny, wolności a nawet życia, niżeli tego, który go niesprawiedliwie prześladował, zabić. I po wstąpieniu téż na tron nie małych czynów dokonał. Prócz tego, co powiedziano także znaczenie, jakiego u wszystkich używał, i to także, że tak świetną sławę utracił, nie zwykłe w nim sprawiało zamieszanie. Nie tak bowiem go purpura zdobiła, jak plama grzéchu go szpeciła.

VIII.

Wiecie bowiem dobrze, jak bolesną to jest rzeczą, jeżeli czyje grzechy się rozgłoszą, i wielkiego hartu duszy potrzebuje taki, żeby w obec tak wielu oskarzycieli i w obec tylu świadków własnych występków nie upadł. A jednak mimo tego waleczny ów mąż wyjąwszy te pociski ze swéj duszy, tak potém zajaśniał, tak tą plamę zatarł, tak stał się czystym, że nawet po śmierci grzéchy swych potomków zakrył; i co Bóg o Abrahamie powie-

dział, to także wyraźnie i o nim mówi. O patryarsze bowiem powiada: *I wspomniał Bóg na przymierze, które uczynił z Abrahamem* (Ex. 2, 24); tu zaś nie mówi o przymierzu, ale jak? *I obronię to miasto, dla Dawida sługi mego* (Jer. 37, 35). Dla dobroci téż swéj ku niemu nie dozwolił, aby Salomon, gdy tak wielki grzéch popełnił, panowania był pozbawiony. I tak wielką była sława onego męża, że Piotr po tylu latach do Żydów przemawiając powiedział: *Niech się godzi bespiecznie mówić do was o patryarsze Dawidzie, że umarł i pogrzebion jest* (Act. 2, 29). A Chrystus mówiąc do Żydów wskazuje na niego, że po grzéchu łaski Ducha świętego godnym został uznany, iż nawet otrzymał zaszczyt prorokować o jego bóstwie; i tém ich do milczenia przywodząc powiedział: *Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem? mówiąc, Rzekł Pan panu memu, siedź po prawicy mojéj* (Mat 22, 43)? I co się przy Mojżeszu stało, to się stało także i przy Dawidzie. Jak bowiem Maryę pomimo woli Mojżesza, dlatego, że brata swego znieważyła, ukarał, gdyż bardzo tego świętego miłował: tak téż i za tegoż zniewagę na synu się pomścił, choć on tego nie żądał. I to bowiem może, czyli raczéj więcéj może niż wszystko inne okazać cnotę tego męża. Gdy bowiem Bóg wyda wyrok, nie trzeba już daléj tego rozbierać. A jeżeli chcecie cnotę jego dokładnie poznać, to możecie przejść jego żywot po grzechu i poznanie jego ufność w Bogu, jego dobroć, jego wzrost w cnocie, jego stałość aż do ostatniego tchu życia. Mając tedy taki przykład przed oczyma czuwajmy i baczmy, byśmy nie upadli, a choćbyśmy kiedy upadli, abyśmy tak nie leżeli. Nie dlatego bowiem, aby was w nieczynność pogrążyć o grzéchach Dawida wam powiedziałem, ale abym większy strach wzbudził. Jeżeli bowiem ten sprawiedliwy mąż opuściwszy się trochę, tak wielkie otrzymał rany, cóż tedy my nie ucierpimy, którzy każdego dnia jesteśmy opieszałymi? Nie zważaj tedy na to, że on upadł, i nie pogrążaj się w gnuśność, ale na to uważaj co potém uczynił, jak wielki żal potém okazał, jaką pokutę czynił, dnie i noce strumienie łez wylewając, łoże swe łzami zlewając i prócz tego worem się przyoblekając. A jeżeli on takiego potrzebował nawrócenia, to jakże my będziemy mogli być zbawieni, którzy po tak wielkich grzéchach żalu nie czujemy? Kto bowiem ma wiele dobrych uczynków, ten łatwo niemi grzéchy pokryje; kto zaś z nich obnażony, ten tam, gdzie go pocisk trafi, śmiertelną otrzyma ranę. Aby

*

więc to się nie stało, to uzbrójmy się dobrymi uczynkami, a jeśli jaki grzéch popełnimy, to obmyjmy się z niego, abyśmy się stali godnymi, przeżywszy to życie na chwałę Boga, wstąpić do przyszłego żywota. Obyśmy go wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu niechaj będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXVII.

Roz. VIII. w. 14. **A gdy przyszedł Jezus do domu Piotrowego, ujrzał świekrę jego leżącą a mającą gorączkę: 15. I dotknął się ręki jej i opuściła ją gorączka: i wstała i usługiwała im.**

I.

Marek chcąc także czas wskazać dodał słówko, *Wnet* (Marek 1, 31); ten zaś tylko cud opowiedział, nie oznaczywszy czasu. Inni powiadają także, że chora go prosiła; ten zaś i to zamilczał. Lecz w tém żadnego nie ma przeciwieństwa, lecz jedno jest właściwością krótkiego, drugie zaś obszernego opowiadania. Ale dlaczego wstąpił do domu Piotrowego? Mnie się zdaje, że dlatego, aby się pożywić, na co też wskazał, mówiąc: *Wstała i posługiwała im.* Wstępował bowiem do uczniów, jak do Mateusza wtedy, gdy go powołał, zaszczycając ich i tym sposobem gorliwość ich podniecając. Ty zaś i tu uważ poszanowanie Piotra ku niemu. Mając bowiem świekrę w domu chorą, mającą mocną gorączkę, nie nalegał na niego, aby poszedł do jego domu, ale czekał, aby dokonał nauki i innych uleczył i wtedy dopiero, gdy wstąpił, prosił go. Tak od początku uczył się dobro innych nad swoje przekładać. I tak nie on go zaprosił, ale on sam z własnéj woli wstąpił po onych słowach setnika: *Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*, okazując tém, jak bardzo ucznia tego miłował. A przecież zważ, jakie to były domy tych rybaków: jednak nie gardził wstępywać do ich biednych chatek, pouczając ich i nas, abyśmy we wszystkiém ludzką pychą gardzili. Czasem tylko słowami uzdrawia, czasami też i rękę wyciąga, czasami znowu obydwie rzeczy czyni, uwidoczniając swoje leczenie. Nie chciał bowiem zawsze w zadziwiający sposób cuda czynić: potrzeba mu bowiem było dotąd jeszcze się ukrywać, a mianowicie dla uczniów, ci bowiem z wielkiéj radości wszystkoby byli rozgłosili. To okazuje

się z tego, że gdy wstąpił na górę [1]) uważał za rzecz potrzebną im przykazać, aby nikomu tego nie mówili. Dotknąwszy się więc ciała, nie tylko gorączkę ugasił, ale także zupełnie zdrowie przywrócił. A ponieważ choroba była lekka, to przez sposób uleczenia swą moc pokazał, czegoby sztuka lekarska nie była uczyniła.

Chrystus szybko choroby uzdrawiał. — Wiecie bowiem, że i po opuszczeniu gorączki, chorzy długiego jeszcze czasu potrzebują, aby do pierwotnego zdrowia powrócić. Ale wtedy wszystko na raz się stało. I to nie tylko tu, ale także na morzu. Tam bowiem nie tylko wiatry i burze uśmierzył, ale także poruszenie bałwanów powstrzymał, co także nadzwyczajne było; bo jeśli burza ustanie, to długo jeszcze bałwany zostają wzruszone. Ale nie tak u Chrystusa; lecz wszystko od razu ustało, co także na niewieście się spełniło. Dlatego ewangelista to opowiadając powiedział: *I wstała i posługiwała im,* co świadczyło o mocy Chrystusa i o uczuciu niewiasty, które względem Chrystusa okazywała. Prócz tego co innego w tém także można widzieć, że Chrystus dla wiary jednych drugich uzdrawia (albowiem i tu inni go prosili, podobnie jak o sługę setnika); a czyni to dla nich wtedy, kiedy ten, który ma być uzdrowiony, wierzy, ale dla choroby do niego przyjść nie może, lub dla niewiadomości wielkiego o nim nie ma mniemania, albo dla niewczesnego wieku. 16. *A gdy był wieczór przynieśli mu wiele djabelstwa mających. i wyrzucał duchy słowem: i wszystkie, którzy się źle mieli uzdrawiał.* 17. *Aby się wypełniło, co jest rzeczone przez Jezajasza proroka mówiącego: On niemocy nasze przyjął i choroby nasze nosił* (Jez. 53, 4). Czy widzisz, jak rzesza w wiarę coraz więcéj wzrasta? Nie chcieli bowiem, chociaż czas naglił odejść; ani bowiem nie uważali, że by to było nie w czas, wieczorem swych chorych przyprowadzić. Uważ zaś, jak wielką liczbę takich, którzy zostali uzdrowieni, ewangeliści pomijają, o każdym z osobna nie mówią i nie rozpowiadają, ale jedném wyrzeczeniem nad niezmierną liczbą cudów przechodzą. Ale, aby wielkość cudu niewiary w tobie nie rozbudziła, że tak wielką liczbę i różne choroby w jednéj chwili usunął i uleczył, przytacza na świadectwo tego, co się stało, proroka, okazując, że dowód z pisma świętego dla nas zawsze jest ważnym i nie mniejszym, jak same cuda. I powiada, że Jezajasz to prze-

[1]) W czasie swego przemienienia na górze Tabor.

powiedział, że: *On niemocy nasze przyjął i choroby nasze nosił.* Nie powiedział, Uzdrowił, ale, *Przyjął i Nosił*, które to słowa od proroka o grzéchach zdają się być pywiedziane, zgodnie z Janem, który powiedział: *Oto baranek boży, oto który gładzi grzéchy świata* (Jan 1, 29).

II.

Grzéch jest przyczyną chorób. Chrystusa skromność i piękność. — Dlaczego tedy tutaj to ewangelista o chorobach przytacza? Albo dlatego, że historycznym sposobem i dosłownie to świadectwo przytacza, albo téż, aby okazać, że większa część chorób z grzéchów duszy pochodzi. Jeżeli bowiem najgłówniejsza choroba, śmierć sama, w grzéchu ma swoje źródło i początek, to daleko więcéj większa część chorób, gdyż i to, że chorobom podlegamy, ztamtąd wzięło początek. 18. *A widząc Jezus wielkie rzesze około siebie kazał jechać za morze.* Czy widzisz znowu jego pokorę? Inni bowiem ewangeliści mówią, że duchy zfukał, żeby nie mówiły, kto on jest; ten zaś powiada, że rzesze oddalił. Uczynił zaś to, aby nas nauczyć, iżbyśmy byli skromnymi, i aby oraz zawiść Żydów uspokoić i nas nauczyć, żebyśmy nic dla okazania się nie czynili. Nie tylko bowiem ciała uzdrawiał, ale także dusze leczył, cnoty nauczał, w podwójny sposób na siebie wskazując, tak przezto, że choroby uzdrawiał, jako téż, że nic dla pokazania się nie czynił. Albowiem byli do niego przywiązani, kochali go i podziwiali i patrzeć na niego pragnęli. Któżby bowiem od niego odstąpił, gdy takie cuda czynił? Ktoby nie był pragnął spojrzeć na to oblicze i na te usta, które takie nauki głosiły? Nie tylko wtedy bowiem, gdy cuda czynił, był cudownym ale już jego zjawienie rozsiewało wielki urok, na co prorok wskazując powiedział: *Piękniejszy urodą nad syny człowiecze* (Ps. 44, 3). A jeżeli Jezajasz mówi: *Nie ma krasy, ani piękności* (53, 2), to albo o chwale Boskiéj niepojętéj, niewysłowionéj to mówi, albo to, co przy męce nastąpiło, opisuje, poniżenie, które w czasie krzyżowéj męki znosił i ubóstwo, które przez całe życie i we wszystkiém cierpiał. A nie pierwéj kazał się przeprowadzić na drugą stronę, aż chorych uleczył. Inaczéj bowiem ani byłby tego na sobie nie przeniósł. Jak więc na górze wtedy, gdy do nich mówił, nie tylko słuchali, ale także w milczeniu za nim szli: tak

też i tu nie tylko wtedy, gdy cuda czynił, byli przytomni, ale także gdy skończył z patrzenia na niego wielką korzyść odnosili. Jeżeli bowiem Mojżesz miał twarz opromienioną chwałą, Szczepan anielską, tedy uważ jak Pan wszystkich jaśnieć musiał. Może teraz wielu uczuło żądzę oglądać oną postać; ale jeśli zechcemy to daleko wspanialszą od tamtéj ujrzymy. Jeżeli bowiem w prawdzie i cnocie dokonamy tego doczesnego żywota, ujrzémy go w obłokach, zbliżając się do niego w nieśmiertelném i żadnemu zepsuciu nie podlegającém ciele. Ale uważ, jak im nie wprost odejść każe, aby ich nie przestraszyć. Nie powiedział bowiem, Odejdźcie, ale kazał się przeprawić na drugą stronę, obiecując im, że tam z pewnością przybędzie. A rzesze wielką okazały miłość i z wielką gotowością szły za nim. A jeden niewolnik pieniędzy i mający o sobie zarozumienie, 18. *Przystąpiwszy rzekł mu: Nauczycielu pójdę za tobą, gdzie jedno pójdziesz.* Czy widzisz jak wielka zarozumiałość. Albowiem jak gdyby nie chciał do rzeszy być policzonym, ale aby pokazać, że on jest wyższym nad gmin, tak do niego przemawia. Takie to były obyczaje żydowskie, pełne są one niewczesnego zarozumienia. W taki to sposób także inny potém wśród ogólnego milczenia się wyrwał, i powiedział: *Które jest wielkie przykazanie w Zakonie* (Mat. 22, 36)? A jednak nie skarcił Pan tego niewczesnego odezwania się, pouczając nas, abyśmy i takich ludzi znosili. Dlatego tych, którzy źle myśleli w sercach swoich, jawnie nie karci, ale na ich myśl odpowiada, im samym zostawiając, aby naganę pojęli, i podwójnie im dobrze czyni, raz przez to, że im okazuje, iż zna ich tajemne myśli, podrugie, że po takiém okazaniu dozwala, aby to zostało w ukryciu, i daje im sposobność, aby, gdyby tego chcieli, się upamiętali co też i przy tym czyni. Ten bowiem widząc wiele cudów i jak wielu się do niego garnęło, spodziewał się z takich cudów zyski ciągnąć; dlatego spieszył się, aby mu towarzyszyć. A z czego się to pokazuje? Z odpowiedzi, którą mu Chrystus dał, nie do słów pytania, ale do myśli w sercu ukrytéj się stosując. Cóż to? powiada, spodziewasz się, gdy za mną chodzić będziesz, że pieniądze zbierać będziesz? czy nie widzisz, że nie mam nawet takiego przytułku, jaki ptaki mają? 20. *Liszki*, powiada, *mają jamy; a ptacy niebiescy, gniazda: a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.* A to znamionowało nie takiego, który odmawia, ale który złą myśl karci i pozwala, jeśliby chciał, w takiéj nadziei

za sobą iść. Ale abyś złość jego poznał, to on usłyszawszy to i zostawszy nie powiedział, Jestem gotów iść za tobą.

III.

I kiedy indziej Chrystus często to czyni; widocznie wprawdzie nie karci, ale odpowiedzią myśli tych, którzy się do niego zbliżają, wyjawia. Albowiem temu, który powiedział: *Nauczycielu dobry* (Łuk. 18, 18) i podchlebstwem go sobie zjednać obiecywał, stosownie do jego myśli odpowiedział, mówiąc: *Przecz mnię zowiesz dobrym? żaden nie jest dobrym tylko sam Bóg* (Łuk. 13, 19). A gdy mówili: *Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię* (Mat. 12, 47), ponieważ ludzkiéj słabości ulegli, a czego pożytecznego posłuchać nie chcieli, ale pokazać, że oni z nimi węzłami rodu połączeni, i tym sposobem próżną sławę pozyskać, to posłuchaj co odpowiedział: *Która jest matka moja, i którzy są bracia moi* (Mat. 12, 48). I do samych braci znowu, kiedy do niego mówili, *Oznajmi sam siebie światu* (Jan 7, 4), i stąd próżną dla siebie sławę zyskać chcieli, powiedział: *Czas mój jeszcze nie przyszedł: ale czas wasz zawżdy jest w pogotowiu* (Jan 7, 6). Ale i w przeciwny sposób to samo czyni, jak gdy o Natanaelu mówi: *Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady* (Jan 1, 47); to znowu: *Szedszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli* (Łuk. 7, 22). Tu bowiem nie na słowa, ale myśl tego, który ich posłał, odpowiedział. I do ludu znowu stosownie do ich ukrytéj myśli przemawia, mówiąc: *Coście wyszli na puszczą widzieć* (Łuk. 7, 24)? Gdy bowiem widział, że o Janie jakoby o jakim lekkomyślnym i zmiennym człowieku mieli mniemanie, tą ich podejrzliwość prostując powiada: *Cożeście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę, która się od wiatru chwieje? człowieka w miękkie szaty ubranego?* (Łuk. 7, 24, 25) przez te obydwie rzeczy okazując, że sam ze siebie nie jest chwiejnym i że żadnym zbytkiem nic da się zmiękczyć. Tak więc i tu odpowiedź do myśli stosuje. Uważ, jak i w tém wielką okazuje skromność. Nie powiedział bowiem, Mamci wprawdzie, ale pogardzam, ale, Nie mam. Czy widzisz, jak wielka jego przy pobłażliwości dokładność? Podobnie jak wtedy gdy jé i pije, gdy przeciwnie jak Jan czyni, czyni to dla zbawienia Żydów, czyli raczéj dla zbawienia świata całego, i aby oraz usta heretykom zamknąć i tych,

którzy byli przytomni, ku sobie pociągnąć. Inny zaś rzekł do niego: 21. *Panie! dopuść mi pierwéj odejść, i pogrześć ojca mego.* Czy widzisz różnicę, jak tamten bezwstydnie powiada, Pójdę za tobą, gdzie jedno pójdziesz: ten zaś, chociaż o rzecz bogobojną prosił, to jednak mówi. Dopuść mi. Ale mu nie pozwolił, lecz powiedział: 22. *Pódź za mną a dopuść umarłym grześć umarłe swoje.* Zawsze bowiem na myśl ukrytą uważał. A dlaczegoż, powiesz, nie dozwolił mu? Ponieważ byli tacy, którzy to spełnić mogli, a zmarły nie byłby pozostał bez pogrzebu, a jego nie godziło się od rzeczy potrzebniejszych odrywać. Przez słowa zaś, *Umarłe swoje*, okazuje, że ten nie jest jego umarłym. Albowiem do niewiernych, jak mnie się zdaje, ten zmarły należał. A jeśli się dziwisz, że młodzieniec o rzecz tak konieczną Jezusa się pytał, a sam z siebie nie poszedł; to dziwuj się jeszcze więcéj temu, że, gdy mu tego zabronił, pozostał. Ale czy nie świadczyło to, powiesz, o największéj niewdzięczności na pogrzebie ojca nie być przytomnym? Jeżeliby to z niedbalstwa był uczynił, natenczas byłoby to niewdzięcznością; ale jeżeli to dlatego uczynił, aby rzeczy potrzebniejszéj nie przerywać, to natenczas odejście świadczyłoby o największéj niegodziwości. Albowiem Jezus zabronił mu tego, nie nakazując, aby czcią rodzicom należną pogardzać, ale aby okazać, żeśmy niczego nad rzeczy niebieskie za potrzebniejsze uważać nie powinni, żeśmy z wszelką gorliwością do nich przykładać się winni i ani na chwilę takowe odkładać, choćby to, co nas odwraca, jak najbardziéj potrzebném i naglącém się zdawało. Bo cóż może być bardziéj koniecznego nad pogrzeb ojca? cóż łatwiejszego? Bo i dużo czasu na to nie było potrzeba obrócić. A jeżeli ani tyle czasu, ile na pogrzebanie ojca obrócić potrzeba, zajęciom duchownym odejmować niebezpiecznie, tedy uważ, na jakąbyśmy karę nie zasługiwali, którzy przez cały czas od uczynków Chrystusowi przynależnych się odrywamy, rzeczy najlichsze nad konieczne przenosimy i, choć nas nic nie zmusza, w bezczynności zostajemy. Z tego także wzniosłość nauki jego podziwiać trzeba, że mową swoją bardzo go do siebie przywiązał a prócz tego od wielu utrapień uwolnił, jak od łez, od żalu i od innych rzeczy, które stąd wynikają. Po pogrzebaniu bowiem trzeba było potém zająć się testamentem, podziałem spadku i innemi rzeczami, które z tém są połączone; i tak bałwany jeden za drugim go ze sobą porywając dalekoby go od portu prawdy były

uniosły. Dlatego go wstrzymuje i do siebie przyciąga. A jeżeli się jeszcze temu dziwisz i tém się mieszasz, że nie dozwolił mu udać się na pogrzeb ojca, to uważ, że wielu takim, którzy są chorzy, choćby ten, który umarł, był ich ojciec, matka, dziecię lub jakikolwiek bądź krewny, nie dozwalają się o tém dowiedzieć, ani iść na pogrzeb; a my nie wyrzucamy im dlatego srogości lub nieludzkości. I bardzo słusznie. Przeciwnie świadczyłoby to o srogości w takim stanie ich na boleść narażać.

IV.

Rzeczy tyczące się naszego zbawienia powinniśmy nad wszystko inne przenosić. Człowiek żyjący w nieprawości gorszy jest od umarłego. — A jeżeli krewnych opłakiwać i serce swoje trapić jest złem: to daleko większém złem jest od nauk duchownych się odciągać. Dlatego to na inném miejscu powiedział: *Żaden, który rokę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego* (Łuk. 9, 62). Daleko bowiem lepszą jest rzeczą ogłaszać królestwo Boże i innych od śmierci odwodzić, aniżeli ciało zmarłego nic nie znaczące chować, a szczególniéj wtedy, jeżeli są tacy, którzy to spełniają. Nic innego się stąd nie uczymy, jak tylko, że ani trochę czasu nie należy marnować, chociażby tysiączne sprawy nas odciągały, ale że nad wszystkie nawet najkonieczniejsze rzeczy sprawy duchowne należy przenosić i to wiedzieć, co jest życiem a co jest śmiercią. Wielu bowiem z takich, którzy się żyć zdają, od trupów nic się nie różnią, gdyż żyją w nieprawości; ale nawet gorzéj się od nich mają, *Bo kto umarł,* powiada, *usprawiedliwion jest od grzéchu* (Paw. Rzym 6, 7): ten zaś jest niewolnikiem grzéchu. Nie mów mi tedy, że go robaki nie toczą, że w trumnie nie leży, że oczu nie zamknął, że chustkami nie jest związany. Albowiem sroższe od umarłego ponosi rzeczy; robaki go wprawdzie nie toczą, ale nami ętności duszy gorzéj go od dzikich zwierząt rozszarpują. A jeżeli mają oczy otwarte, to i to gorszém jest, jak gdyby je mieli zamknięte. Tamten leży w trumnie na wszystko nieczuły; ten zaś w grobie tysięcznych chorób zagrzebany. Ale przecież nie widzisz, jak ciało jego gnije? Lecz cóżto? Pierwéj bowiem niż ciało jego, dusza jego się zepsuła i zginęła i gorsze jeszcze cuchnięcie znosi. Tamten bowiem przez 10 dni cuchnie; z tego zaś przez całe

życie smrodliwa woń wychodzi, gdyż ma smrodliwsze usta od kloaki. Tak więc od tego tamten o tyle się różni, o ile że tamten tylko zepsuciu według praw natury koniecznemu ulega, ten zaś prócz tego i tą zgniliznę, która ze zepsucia obyczajów pochodzi, na się ściąga, tysiące sposobów zguby co dzień wymyślając. Ależ na koniu jeździ? I cóż to ma do tego? wszak tamtego niosą na łożu; ale to gorsze, tamtego jak się rozkłada i gnije nikt nie widzi, bo ma trumnę na okrycie: ten zaś cuchnie i wszędzie chodzi, nosząc swą duszę umarłą w ciele niby w jakim grobowcu. A jeżeliby można zobaczyć duszę człowieka, który w rozkoszach i grzéchu żyje, widziałbyś że lepiéj jest leżeć w grobie związanym, niż okowami grzechu być skrępowanym, kamieniem być przywalonym, aniżeli ciężkim napojem w nieczułość być pogrążonym. Dlatego najbardziéj się godzi, aby krewni takich trupów, ponieważ są bez czucia, prosili za nimi Jezusa, jak to Marya wtedy za Łazarzem uczyniła. Choćby cuchnął, choćby już czwarty dzień leżał w grobie, ale zbliż się i najpierw kamień odwal. Albowiem wtedy go ujrzysz leżącego jakoby w grobie i chustami związanego. A jeżeli chcesz, to przypatrzmy się któremu z ludzi możnych i znakomitych. Ale nie obawiajcie się, bezimiennie ten przykład przytoczę; ale choćbym i imię przytoczył, to i tak nie ma się czego obawiać. Bo któż się kiedy bał umarłego? Bo cokolwiek czyni, zostaje trupem; a trup żyjącemu ani mało, ani wiele szkodzić nie może. Przypatrzmy się więc ich głowie obwiązanéj. Albowiem gdy często są pijani, to tak, jak ciała umarłych wieloma chustami i ręcznikami są obwiązane, i u nich wszystkie zmysły są zamknięte i zawiązane. A jeśli chcesz ich ręce zobaczyć to ujrzysz, że i one na brzuchu leżą, tak jak u umarłych, i są związane nie chustami, ale co daleko gorszém, więzami żądzy. Ta bowiem nie dozwala je wyciągnąć dla dania jałmużny, lub do jakiego innego czynu, ale czyni je nieużyteczniejszemi od rąk martwych. Czy chcesz widzieć ich nogi związane? Patrz, jak troskami skrępowane i jak dla tego do domu pójść nie mogą. Widziałeś trupa? Przypatrz się i grobarzowi! Któż więc jest grobarzem ich? Diabeł, który dobrze ich krępuje i nie dozwala, aby człowiek okazał się człowiekiem, ale suchém drzewem. Gdzie bowiem nie masz ni ócz, ni rąk, ni nóg, ni żadnego innego z tych członków, jakżeby taki mógł się wydać człowiekiem? Tak też i duszę ich można widzieć szmatami obwiniętą, lub raczéj bałwana

niż duszę. Gdy więc są bez czucia stawszy się trupami, to wstawmy się za nimi do Jezusa, prośmy go, aby ich wskrzesił, odwalmy kamień, rozwiążmy chusty. Jeżeli bowiem kamień odwalisz, to znaczy, jeżeli jego nieczułość na grzéch usuniesz, wtedy ich prędko z grobu będziesz mógł wyprowadzić, a wyprowadziwszy łatwiéj ich z więzów uwolnisz. Wtedy cię Chrystus uzna za swego, gdy zmartwychwstaniesz, wtedy cię na swoje gody wezwie. Którzy więc miłują Chrystusa, którzy są uczniami jego, wy którzy zmarłego kochacie, zbliżcie się do Jezusa i błagajcie go. Chociaż bowiem ten tak nieznośnie cuchnie, to przecież krewnym jego nie godzi się tak go zostawić, ale tém bardziéj do niego się zbliżyć, co także i siostry Łazarza wtedy uczyniły, i nie pierw zaprzestać wzywać, prosić, błagać, aż go żywego napowrót nie otrzymamy. Gdy w ten sposób o nasze i naszych bliźnich sprawy starać się będziemy, z łatwością przyszłego dostąpimy żywota. Obyśmy go wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu niechaj będzie chwała na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXVIII.

Roz. VIII. w. 23. **A gdy on wstąpił w łódkę weszli za nim uczniowie jego. 24. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałmi okrywała, a on spał.**

I.

Łukasz, żeby się uwolnić od tego, żeby się po nim porządku czasu nie domagano, tak powiedział: *I stało się dnia jednego: a on wstąpił w łódkę i uczniowie jego* (Łuk. 8, 22); i Marek też w podobny sposób. Ten zaś nie tak, ale tu trzyma się porządku. Nie tak bowiem wszyscy wszystko pisali. To już pierwéj powiedziałem, aby ktoś opuszczenie za niezgodność nie poczytywał. Rzesze więc naprzód wysłał, uczniów zaś za sobą wziął, to bowiem i tamci wspominają. A wziął ich ze sobą nie bez przyczyny, ale aby ich uczynił świadkami cudu, który się miał stać. Tak bowiem jak najlepszy nauczyciel szermierstwa do dwóch rzeczy ich układał, aby w niebezpieczeństwach nie tracili odwagi i aby w zaszczytach byli pokorni. Aby bowiem na to nie byli dumnymi, że innych wysłał, ich zaś zatrzymał, pozwala na burzę, aby ich tego nauczyć, oraz ich umocnić, żeby pokusy mężnie znosili. Już bowiem poprzedzające cuda były wielkie, ale ten nie małe mieścił w sobie ćwiczenie i do dawnego znaku był podobny. Dlatego tylko uczniów ze sobą bierze. Gdzie bowiem cuda czynił, tam dozwalał ludowi być świadkiem; gdzie zaś powstawały pokusy i trwoga, wtedy ich tylko jako zapaśników świata, których miał ćwiczyć, ze sobą bierze. Mateusz tylko powiada, że spał, (Marek 4, 38) zaś dodaje, że na zadzie na węzgłówku, wskazując na jego pokorę, wielkiéj nas przez to ucząc cnoty. Gdy się więc zerwała burza morze się wzruszyło, budzą go mówiąc: 25. *Panie zachowaj nas, giniemy.* A on ich pierwéj niźli morze zgromił. Albowiem, jak to już pierwéj powie-

działem, to dla ich ćwiczenia nastąpiło i było figurą tych pokus, które na nich przyjść miały. Albowiem potém często jeszcze dozwalał, aby w cięższe jeszcze burze spraw wpadali i z pomocą się ociągał. Dlatego Paweł powiedział, *Abowiem nie chcemy, abyście wiedzieli bracia, o ucisku naszym, który się stał w Azyjéj, iżeśmy byli nazbyt obciążeni nad siłę, tak że nam też tęskno było żyć* (II. Kor. 1, 8); a potém znowu, *Który z tak wielkich niebezpieczeństw wyrwał nas.* 10. Aby nas więc tém pouczyć, że trzeba mieć odwagę, choćby wielkie bałwany się wzruszyły, i że wszystko ku naszemu pożytkowi zarządza, naprzód karci. Albowiem już to, że się zastraszyli, stało się dla ich pożytku, aby cud wydał się większym, i aby pamięć na to zdarzenie zawsze trwała. Gdy bowiem co niespodziewanego ma nastąpić, wtedy wiele rzeczy naprzód zarządza, co pamięć utrzymać zdolne, aby, gdy cud przeminie, w niepamięć go nie puścili. Tak i Mojżesz bał się węża i nietylko się bał, ale wielkim strachem był przejęty i wtedy dopiero widział ów cud spełniony. Tak też i ci oczekiwali pierwéj zguby, a potém zostali ocaleni, aby uznawszy niebezpieczeństwo wielkość cudu poznali. Dlatego także spi; bo gdyby się to wtedy było stało, gdy nie spał, to albo by się nie byli bali, albo by go byli o ratunek nie prosili, albo nawet by nie byli myśleli, że może coś podobnego uczynić. Dlatego spi, dając sposobność do trwogi, i aby wrażenie z tego zdarzenia silniejszém uczynić. Nie tak bowiem się to czuje, co się w obcém ciele dzieje, jak to, co we własném. Gdy więc widzieli, jak wszyscy otrzymali łaskę, a oni niczego nie doznali i byli jakoby spiący (nie byli bowiem, ani chromi, ani innéj jakiéj niemocy nie mieli), a potrzeba było, aby sami własném doświadczeniém dobrodziejstwa doznali, zsełа burzę, aby przez wyratowanie lepiéj dobrodziejstwa doświadczyli. Dlatego i w przytomności rzeszy tego nie czyni, aby ich dla ich małéj wiary nie potępiono, ale ich samych ze sobą wziąwszy naprawia i przed nawalnicą wód burzę ich duszy uspokaja, karcąc ich i mówiąc, 26. *Czego bojaźliwi jesteście małéj wiary?* a oraz by ich nauczyć, że nie zesłanie pokus wzbudza trwogę; ale słabość duszy. A gdyby kto powiedział, że nie znamionowało to ani trwogi, ani małéj wiary, że przystąpili do niego, aby go zbudzić: tobym powiedział, że to najbardziéj znamionowało, iż należytego o nim nie mieli mniemania. Że bowiem obudziwszy się może zgromić burzę, to wiedzieli; ale że spiąc to

uczynić może, tego wcale nie wiedzieli. Lecz czemu się dziwisz, jeżeli teraz się trwożą, gdy po wielu cudach jeszcze byli słabymi? Dlatego często ich karci, jak np. gdy mówi, *Jeszcześ i wy bez wyrozumienia jesteście?* (Mat. 15, 16). Nie dziwmy się więc, jeżeli rzesze, gdy uczniowie tak byli słabymi, wysokiego o nim nie miały mniemania. A ludzie się dziwowali, mówiąc: 27. *Jakiż jest ten, że mu wiatry i morze jest posłuszne.* A Chrystus ich nie skarcił, że go nazwali człowiekiem; ale czekał, pouczając ich przez cuda, że mylne jest ich mniemanie. Z czegoż go za człowieka uważali? Z jego postaci, ze snu, z tego, że łodzi użył. Dlatego to w zadziwienie wpadli, mówiąc, *Jakiż jest ten.* Sen bowiem pokazywał, że zdawał się być człowiekiem, morze zaś i uciszenie jego znamionowało Boga.

II.

Chrystus, jako Pan, Mojżesz jako sługa, cuda czynili. Ewangeliści zawsze się z sobą zgadzają. — Gdy bowiem i Mojżesz kiedyś coś podobnego uczynił, to i stąd okazuje się jego wyższość, że tamten jako sługa, on zaś jako Pan cuda czynił. Nie wyciągnął bowiem laski jak tamten, ani rąk nie wzniósł do nieba, ani też nie potrzebował modlitwy, ale jako na Pana przystało, gdy rozkazuje słudze, lub mistrz swemu dziełu: tak i on go uspokoił i powstrzymał słowem tylko i rozkazem; cała burza natychmiast ustała i ani ślad wzburzenia nie pozostał. To bowiem wyraził ewangelista mówiąc: *I stało się uciszenie wielkie.* I co o Ojcu, jako coś wielkiego powiedziane, to on przez czyn okazał. A co powiedziane o nim? *Rzekł,* powiada, *i powstał wiatr burzliwy* (Ps. 106, 25): tak też i tu: Rzekł, *I stało się uciszenie wielkie.* Dlatego najbardziéj dziwowały się rzesze, a nie dziwowałyby się były, jeżeliby w ten sposób jak tamten był uczynił. A gdy się od morza oddalił, następuje cud inny straszniejszy. Opętani bowiem, jakoby niegodziwe zbiegi ujrzawszy swego Pana, zakrzyknęli: 29. *Co nam i tobie Jezusie synu Boży. Przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas?* Gdy bowiem rzesze nazwały go człowiekiem, przyszli opętani, aby jego bóstwo ogłaszać; a ci którzy wzburzonego i znowu uspokojonego morza nie słuchali, usłyszeli od diabłów, gdy to głosili, co morze swém uspokojeniem głośno wołało. Potém, aby się nie zdawało, że to pochodzi z podchleb-

stwa, według doświadczenia wołają, mówiąc: *Przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas.* Dlatego pierwéj przyznają się do nieprzyjaźni, aby prośba ich nie była podejrzaną. Albowiem niewidzialnie odbierali plagi, gorzéj od morza byli wzburzeni, doświadczali bolu z pocisków i ognia i już z saméj przytomności jego najsroższe ponosili katusze. Gdy bowiem nikt ich przywieść się nie ważył, sam Chrystus do nich się udaje. Mateusz powiada o nich, że wołali: *Przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas?* inni zaś dodają, że go zaklinali i błagali, aby ich do piekła nie wtrącił. Mniemali bowiem, że już kara na nich przyszła, i bali się jakoby już na potępienie iść mieli. A jeżeli ci, którzy się na Łukasza powołują mówią, że tylko był jeden, a ten o dwóch mówi, to i to nie wyraża niezgodności. Gdyby bowiem był powiedział, że tylko jeden był a drugiego nie było, wtedy zdawałoby się, że się Mateuszowi sprzeciwia: ale jeżeli jeden o jednym tylko, drugi zaś o dwóch wspomina, wtedy to przedstawienie nie o sprzeczności, ale o różnicy w opowiadaniu świadczy. Mnie się bowiem zdaje, że Łukasz, wybrawszy sobie tego, który srożéj był trapiony to powiedział; dlatego w tragiczniejszy sposób to nieszczęście opisuje, jak np., że łańcuchy rozrywając błąkał się na puszczy; a Marek powiada, że się tłukł kamieniami; a słowa ich mogą o dzikości i bezwstydności ich poświadczyć. *Przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas.* Że bowiem nie zgrzészyli, tego nie mogli powiedzieć, ale proszą, aby przed czasem do kary nie zostali pociągnieni. Gdy bowiem ich wtedy spotkał, gdy nieznośne męki zadawali i nieprawości czynili, stworzenie jego wszelkiemi sposobami niszczyli, nad nim się pastwili, i mniemali, że on dla okrucieństwa tych czynów na czas kary nie będzie czekać, dlatego wzywali go i prosili, i ci którzy żelaznych łańcuchów znieść nie mogli, chodząc w kajdanach, ci którzy góry przebiegali na doliny zeszli, ci którzy innym przyjść nie dali, ujrzawszy tego, który im drogę zamykał, stanęli. A dlaczegoż między grobami błąkać się lubią? Chcąc zgubną naukę pomiędzy ludem rozszerzyć, że dusze zmarłych stają się szatanami. Oby to przez myśl nikomu nie przeszło. Cóż więc, rzeczesz, na to powiesz, że wiele czarowników złapawszy dzieci takowe zabijają, aby potém dusze ich mieć sobie ku pomocy? Z czegoż się to pokazuje? Że bowiem zabijają, to wielu o tém mówi; ale że dusze tych zabitych są przy nich, to zkądeś się o tém dowiedział? powiedz mi. Sami, powiesz, czarci

to wołają, jestem duszą tego lub tego. Ale i to jakieś omamienie i wykręt szatański. Nie dusza bowiem zmarłego krzyczy, ale szatan, który to udaje, aby tych, co słuchają oszukać. Bo jeżeliby to możliwém było, aby dusza przeszła w istotę szatana, to daleko prędzéj do własnego ciała. Zresztą nie zgadzałoby się to z rozumem, aby zgubiona dusza pomagała temu, który ją zgubił, lub żeby mógł moc bezcielesną na inną substancyę zmienić. Jeżeli bowiem to na ciałach uczynić niepodobna i nikt ciała człowieka na osła przemienić nie może; to daleko więcéj to na duszy widoméj uczynić niemożliwe, i nikt nie będzie w stanie jéj w istotę szatana przemienić.

III.

Dusze po śmierci tu nie zostają, ale na jakieś inne miejsce bywają odprowadzane. Nie masz człowieka, któryby nie doświadczał opatrzności Boskiéj. — Tak więc są to gadaniny starych bab i strachy na dzieci. Nie potrzeba bowiem, aby dusza po odłączeniu się od ciała tu się daléj błąkała. Albowiem *Dusze sprawiedliwych w boskim są ręku* (Sap. 3, 1), a jeżeli sprawiedliwych, wtedy i dzieci; one bowiem nie są złe. Ale i dusze złych zaraz stąd odchodzą. To się pokazuje na Łazarzu i na bogaczu; a na inném miejscu Chrystus powiada, *Téj nocy duszy twej upominają się u ciebie* (Łuk. 12, 20). Nie podobna, aby dusza wyszedłszy z ciała tu się błąkała; i bardzo słusznie. Bo jeżeli chodząc po ziemi zwykłéj i nam znanéj mając na sobie ciało, gdy na nieznaną wstąpimy drogę, nie wiemy którędy iść, jeżeli przewodnika nie mamy: to jakżeż dusza odłączona od ciała, wyszedłszy z tego wszystkiego, do czego była przyzwyczajona, będzie bez przewodnika wiedzieć, gdzie ma chodzić? I z wielu innych rzeczy można się przekonać, że dusza po swém wyjściu tu pozostać nie może. Szczepan albowiem woła, *Panie Jezu przyjmi ducha mojego* (Act. 7, 58). Paweł zaś, *Pragnienie mając rozwiązanym, być i być z Chrystusem: barzo daleko lepiej* (Filip 1, 23). A o patryarsze powiada pismo św. *Umarł w starości dobrej i zgromadzony jest u ludu swego* (Gen. 25, 8). A że dusze grzeszników tu być nie mogą, to posłuchaj bogacza, który bardzo prosił o to, a nie dostąpił tego, tak iż, jeśliby to było możliwe, samby był przyszedł, i to co się tam dzieje opowiedział. Z tego się okazuje, że po

śmierci dusze na jakieś miejsce się udają, nie mając to w swojéj mocy tu powrócić, ale strasznego dnia onego oczekują. A gdyby kto powiedział, dlaczego Chrystus to, o co go diabły prosili, uczynił, dozwalając im w trzodę wieprzów wnijść? to na takie pytanie odpowiedzielibyśmy, że nie dlatego, jakoby się skłaniając do ich prośby, to uczynił, ale aby przez to wiele nauczyć, po pierwsze, aby tym, którzy od tak straszliwych tyranów zostali uwolnieni, pokazać wielkość zguby ze strony tych, którzy na nich nastawali; powtóre, aby się wszyscy dowiedzieli, że ani w wieprze wnijść się nie ważą, jeśli on na to nie przyzwoli; po trzecie, że gorzéj niż wieprze byliby ich dręczyli, jeśliby i w tém nieszczęściu nie doznali byli wielkiéj opatrzności Boskiéj. Że nas bowiem bardziéj nienawidzą, aniżeli bezrozumne zwierzęta, to każdemu widoczne. Dlatego ci, którzy nad wieprzami się nie ulitowali, ale w jednéj chwili wszystkie je do morza wtrącili, to prędzéj jeszcze toby ludziom byli uczynili, których w swojéj mieli mocy, wodząc ich tu i tam po pustych miejscach, gdyby przy tém samém pastwieniu nie było wielkiego miłosierdzia Boskiego, które dalszą ich złość poskramiało i powstrzymywało. Z tego się pokazuje, że nie masz takiego, któryby nie doświadczał opatrzności Boskiéj. A jeżeli nie wszyscy podobnie, ani w ten sam sposób, to i to jest najwyższym objawem opatrzności Boskiéj. Opatrzność bowiem według tego, jak komu być może użyteczną, się objawia. Prócz tego, co powiedziano, jeszcze czego innego stąd się uczymy, że nietylko o wszystkich razem ma pieczę, ale także o każdego z osobna, co też i do uczniów wyraził mówiąc: *A wasze włosy wszytkie na głowie są policzone* (Mat. 10, 30). To i na tych opętanych dokładnie poznać można, którzyby już dawno byli zaduszeni, gdyby wielkiéj z nieba nie doznawali opieki. Dlatego to dozwolił im wnijść w trzodę wieprzów, aby i mieszkańcy onéj okolicy jego moc poznali. Gdzie bowiem imię jego miało wielki rozgłos, tam nie bardzo się okazywał, tam zaś gdzie go nikt nie znał, i wszyscy w głupocie byli pogrążeni, tam jaśniał cudami, aby ich do poznania swego bóstwa pociągnąć. Że bowiem głupcami byli ci, którzy owe miasto zamieszkiwali, to się z końca okazuje. Zamiast bowiem cześć mu oddać i moc jego podziwiać, to oni go nie przyjęli i prosili, aby z ich granic odszedł. Ale dlaczego diabły wieprze zabili? Zawsze o to się starają, aby ludzi w smutek pogrążyć i zawsze się cieszą z ich zguby. To także

diabeł na Jobie uczynił, a i tam Bóg na to dozwolił; i tam także nie dlatego, aby diabłu zadość uczynić, ale chcąc sługę swego w większym blasku pokazać, i aby diabłu wszelką do jego bezczelności odjąć wymówkę i ciosy na tego sprawiedliwego wymierzone na jego głowę obrócić. Albowiem i tu także inaczéj się stało, jak ci tego chcieli. Chrystusa bowiem moc większego nabrała rozgłosu, złość zaś szatanów, od któréj tych, którzy nią byli skrępowani, uwolnił, widoczniéj się okazała, i to także, że bez zezwolenia Boga wszechświata ani wieprzom nic zrobić nie mogą.

IV.

Wykłada historyę wieprzów oddanych na pastwę diabłowi w przenośném znaczeniu. Opisuje człowieka żyjącego w rozpuście i chciwego. — Jeżeliby zaś kto chciał to anagogicznie wytłumaczyć, to nic temu nie stoi na zawadzie. Historya bowiem jest ta; trzeba o tem dobrze wiedzieć, że ludzie, którzy żyją tak jak wieprze, stają się łatwym łupem zasadzek diabelskich. Którzy tego doświadczają, mogą, gdy są ludźmi, często wyjść zwycięsko; ale gdy się zupełnie w wieprzów przemienili, wtedy nietylko bywają od diabłów dręczeni, ale nawet w przepaść strąceni. Prócz tego, aby nikt tego za zmyślenie nie uważał, ale silnie wierzył, że diabły wyszli, to okazuje się to jawnie ze zdechnięcia wieprzów. Uważ zaś jego łagodność połączoną z mocą. Gdy bowiem mieszkańcy téj krainy, otrzymawszy takie dobrodziejstwa od niego, żądali, aby ich okolicę opuścił, nie sprzeciwił się temu, ale odszedł i tych, którzy się godnymi jego nauki nie okazali, opuścił, zostawiając uwolnionych od czarta i pastérzy na nauczycieli, aby się od nich o wszystkiém, co się stało, dowiedzieli; a oddalając się napełnił ich wielkim strachem. Wielkość bowiem szkody rozniosła wieść o tém zdarzeniu, a wypadek ten dotknął ich. I z wielu stron rozchodziły się wieści głoszące o nadzwyczajnym cudzie, od uzdrowionych, od wieprzów zatopionych w morzu, od właścicieli wieprzów, od ludzi, którzy ich pilnowali. I teraz także to widzieć można, wielu od czarta opętanych w grobowcach, których szaleństwa nic nie poskramia, ani żelazo, ani łańcuchy, ani tłum ludzi, ani upomnienie, ani nagana, ani groźba, ani nic podobnego. Albowiem gdy kto niepowściągliwie za wszystkiemi kobietami ugania, niczém nie różni się od opętanego od czarta, ale nago jak tamten

chodzi wszędzie, odziany wprawdzie sukniami ale z prawdziwéj odzieży odarty, przystojnéj sobie sławy pozbawiony, nie kamieniami się tłukąc, ale grzéchami od wielu kamieni cięższymi. Któż będzie w stanie takiego związać? Kto przywieść do opamiętania tego, który się bezcześci, który rozpasany i nigdy się nie opamiętywuje, ale ustawicznie do grobów uczęszcza? Takiemi bowiem są mieszkania wszetecznic pełne smrodu i wielkiéj zgnilizny. A chciwy czy nie taki sam? Któż go bowiem kiedy potrafi związać? ani groźby ustawiczne, ani upomnienia, ani rady, wszystkie te więzy on zrywa; a choćby kto przyszedł, aby go od nich uwolnić, zaklina go, aby go od nich nie uwalniał, uważając to za najcięższą mękę, jeźliby tych mąk nie ponosił; a czy może być co nadto gorszego? Tamten bowiem czart, chociaż człowiekiem pogardzał, ale na rozkaz Chrystusa ustąpił i szybko z ciała wyszedł: ten zaś nawet rozkazu nie słucha. Oto bowiem co dzień słyszy, jak do niego mówi: *Nie możecie Bogu służyć i mamonie* (Mat. 6, 24), jak piekłem i niewymownemi karami grozi, a jednak nie słucha, nie dlatego jakoby był mocniejszym od Chrystusa, ale ponieważ Chrystus nas przeciwko naszéj woli do opamiętania nie prowadzi. Dlatego tacy ludzie jak na puszczy żyją, chociaż w miastach mieszkają. Któż bowiem mający rozum zechciałby z nimi obcować? Ja przynajmniéj z mojéj strony wolałbym raczéj z tysiącem opętanych mieszkać, aniżeli z jednym takim, który na taką chorobę choruje. A że mówiąc to, się nie mylę, to widać z tego, co obydwa cierpią. Ci bowiem tego, który im nic złego nie zrobił, za nieprzyjaciela uważają, nawet tego, który wolny, chcieliby niewolnikiem uczynić i tysiączne krzywdy wyrządzają: opętani zaś nic takiego nie robią, ale swoję chorobę przeciwko sobie obracają. Ci wiele domów do upadku przywodzą i to sprawiają, że imieniu boskiemu bluźnią i są plagą miasta i całéj ziemi: ci zaś, którzy od czarta opętani raczéj na litość i na łzy zasługują. Ci wiele rzeczy bez świadomości czynią: tamci z wyrachowaniem zadają razy, w pośrodku miast szaleją jakimś nowym szałem porwani. Czemu bowiem wszyscy opętani czynią to, na co się Judasz odważył, spełniwszy najstraszniejszą zbrodnię? Wszyscy, którzy go naśladują; jakby srogie dzikie zwierzęta uciekłszy z klatki, sprawiają popłoch w miastach, a nikt im tamy nie kładzie. Wprawdzie i ich więzy zewsząd krępują, jak strach przed sądem, groźba

praw, pogarda u ludu i jeszcze wiele innych rzeczy; ale oni pomimo tego te więzy targają, wszędzie zamieszanie sprawiają. A gdyby kto z nich te więzy zdjął, wtedyby zobaczył, że diabeł, który się w nich znajduje, daleko jest dzikszym i sroższym niż ten, który teraz wyszedł.

V.

Ale ponieważ to niepodobna, więc słowem przynajmniéj to przedstawmy, i wszystkie więzy z niego zdejmmy, a wtedy dokładnie poznamy jego jawną wściekłość. Ale nie lękajcie się tego dzikiego zwiérza, gdy go wam pokażemy, to widowisko bowiem na słowach polega, ale nie jest rzeczywiste. Wystawmy sobie więc człowieka, z którego ócz płomień bucha, czarnego, który zamiast rąk ma z obydwóch ramion zwieszone węże; ma on usta, zamiast zębów tkwią ostre miecze, zamiast języka, źródło tryskające jadem i zgubną trucizną; brzuch pochłaniający bardziéj niż wszelki piec, który wszystko, co do niego wrzuca, pożéra; nogi jego szybsze od każdego płomienia: twarz jego złożona z psa i wilka: nie mówi jak ludzie, ale wydaje głos ponury, nieprzyjemny i straszny: z rąk jego wychodzi płomień. Może wam się to, co powiedziałem, strasznem wydaje, alem go jeszcze należycie nie nakreślił; prócz tego bowiem jeszcze trzeba co innego dodać. Wystawmy sobie bowiem także, że ten człowiek przechodniów zabija, że ich pożéra, że mięsem się ich żywi. Ale daleko gorszym od takiego jest człowiek chciwy piéniędzy, do wszystkich się zbliża jak piekło, wszystkich połyka, chodzi wszędzie jako powszechny wróg rodzaju ludzkiego. Chce bowiem, aby nie było żadnego człowieka, żeby wszystko posiadł. Ale i na tém nie poprzestaje, lecz gdy wszystkich swą żądzą zniszczy, pragnie, aby także ziemia swą naturę zmieniła, aby widział ją ze złota; a nietylko ziemię, ale także góry, doliny, źródła, słowem wszystko, co pod zmysły podpada. Ale abyście wiedzieli, żeśmy jego szaleństwa dostatecznie nie określili, to niechaj nie będzie oskarzyciela i takiego, któryby się bał; odejm bojaźń przed prawem, a zobaczysz, jak chwyci za miecz i wszystkich będzie mordował, że nikomu nie przepuści, ani przyjacielowi, ani krewnemu, ani bratu, ani nawet ojcu. Ale nawet takiego przypuszczenia tu nie potrzeba, lecz zapytajmy się go, czy nie

roją mu się takie myśli zawsze po głowie, czy nie uderza w duchu na wszystkich i nie sprząta ich, przyjaciół, krewnych a nawet rodziców. Ale nawet tego pytania nie potrzeba; wszyscy bowiem wiedzą, że ci którzy téj chorobie ulegają, oburzają się na długie życie ojca, że to, co dla wszystkich miłém i pożądaném, aby mieć dzieci, za rzecz przykrą i ciężką uważają. Wielu więc z téj przyczyny zostali bezdzietnymi, uczynili naturą niepłodną, nie zabijając narodzonych dzieci, ale zapobiegając, aby się nie poczęły. Nie dziwcie się więc, żeśmy taki obraz chciwca skreślili (jest on jeszcze daleko gorszym), ale zastanówmy się, jak go od tego czarta uwolnić. Jakże go więc uwolnimy? Jeżeli się o tém dobrze przekona, że chciwość właśnie do tego jest mu największą przeszkodą, aby pieniądze zbiérać; ci bowiem, którzy chcą mały zysk osiągnąć, ponoszą wielkie straty, co nawet w przysłowie przeszło. Wielu chcąc na wielki procent pieniądze pożyczać w nadziei zysku, nie zbadają wypożyczających i często i procenta i cały kapitał tracą. Znowu inni wpadłszy w niebezpieczeństwo a nie chcąc małego wydatku ponieść, życie wraz z majątkiem tracą. To znowu inni mogąc intratne godności, albo coś innego w tym rodzaju uzyskać, ponieważ żałowali pieniędzy, wszystko stracili. Gdy bowiem siać nie umieją, ale zawsze chcą zbierać, często i żniwo tracą. Nikt bowiem nie może zawsze zbierać, tak jak nie zawsze zyskiwać. Gdy więc nie chcą kosztów łożyć, więc téż nie umieją zysków ciągnąć. Ale gdy znowu trzeba żonę pojąć, to znowu ich to samo spotyka: albo się bowiem oszukują, biorąc biédną zamiast bogatéj; a chociaż się z bogatą ożenią, ale mającą niezliczone błędy, to znowu większą szkodę ponoszą. Nie zamożność bowiem, ale cnota przysparza bogactwa. Cóż bowiem za korzyść z bogactwa, jeźli jest rozrzutną, nie gospodarczą, jeżeli gorzéj od wiatru wszystko rozprasza? A cóż dopiéro, jeżeli jest rozwięzłą, jeżeli licznych kochanków do siebie ściąga? co wtedy, gdy się napija? czy nie przyprowadzi wkrótce męża do największego ubóstwa? Ale nietylko przy ożenieniu, ale także przy kupnie się oszukują, gdyż z wielkiéj chciwości nie pilne sługi, ale tanie nabywają. Wziąwszy tedy to wszystko na uwagę (rzeczy bowiem o piekle i o królestwie ani słuchać nie możecie), i mając na względzie straty, któreście dla waszéj chciwości ponieśli, przy pożyczaniu pieniędzy, przy kupnie, przy ożenieniu, przy staraniu się o godności, i przy wszystkich innych sprawach, przestańcie

gonić za pieniądzmi. Tym sposobem bowiem będziecie mogli to życie przeżyć bezpiecznie, a zmieniwszy się trochę słuchać nauk o cnocie i przejrzawszy patrzéć w samo słońce sprawiedliwości i obiecanych przez niego dóbr dostąpić; obyśmy ich wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXIX.

Rozdz. IX, w. 1. **I wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego.** 2. **A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzéchy twoje.**

I.

W ewangelii jest mowa o dwóch powietrzem ruszonych. Syn daje dowód że jest Ojcu równy. — Miastem swém nazywa tu Kapernaum. Miastem bowiem, w którem się urodził, było Bethlehem; miastem, w którém się wychował, Nazaret; miastem zaś, w którém stale przemieszkiwał, było Kapernaum. Ale ten powietrzem ruszony jest inny od tego, o którym Jan mówi. Tamten bowiem leżał przy sadzawce; ten zaś w Kapernaum: tamten miał 38 lat w niemocy swojéj, o tym zaś nic takiego nie powiedziano: tamten nie miał nikogo, któryby mu był pomocnym; ten zaś miał ludzi starających się o niego, którzy go nawet przynieśli. Do tego mówi: *Ufaj synu odpuszczają się grzechy twoje*; do tamtego zaś: *Chcesz, bydź zdrów* (Jan 5, 6)? Tamtego uzdrowił w szabbat; tego zaś nie w szabbat, gdyż inaczéj byliby mu Żydzi i to wyrzucali: przy tym milczeli; dla tamtego zaś prześladowali go i ścigali. To zaś nie bez przyczyny powiedziałem, ale aby nikt w tém nie widział sprzeczności, myśląc, że to jeden i ten sam powietrzem ruszony. Ty zaś uważ skromność i łagodność Pana. Albowiem przedtém rzesze rozpuścił, a gdy go Gerazeńczycy wezwali, aby ich krainę opuścił, nie sprzeciwiał się i oddalił się; chociaż nie daleko. I znowu wstąpił w łódkę; chociaż mógł pieszo przejść. Nie zawsze bowiem chciał cuda czynić, aby trybu swego opatrznościowego działania nie nadwerężać. Mateusz więc powiada, że go przynieśli: inni zaś (Mar. 2, 4), że nawet dach odarli i przez dziurę go spuścili. I postawili przed Chrystusem

chorego, nic do niego nie mówiąc, lecz rzecz całą jemu zostawiając. Na początku bowiem sam obchodził (miasta i miasteczka) i nie wymagał tak wielkiéj wiary od tych, którzy do niego przychodzili: tu zaś oni przyszli, a on wymagał od nich wiary. A widząc, powiada, Jezus wiarę ich; to jest tych, którzy go przez dach spuścili. Nie zawsze bowiem tylko od tych, którzy niemocą złożeni, wymaga wiary, jak na przykład, gdy mają pomieszanie zmysłów, albo w jaki inny sposób wskutek choroby na umyśle cierpią. Owszem tu także i niemocą złożony miał wiarę; nie byłby bowiem dał się spuścić, gdyby nie był wierzył. Gdy więc tak wielką okazali wiarę, to także i on okazuje moc swoję, z całą władzą odpuszczając grzéchy i okazując przez wszystko, że Ojcu jest równy. Uważ więc: pierwéj okazał to przez swą naukę, gdy ich nauczał jako władzę mający; przez trędowatego, gdy powiedział: *Chcę, bądź oczyścion* (Mat. 8, 3); przez setnika, gdy tenże powiedział: *Tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój* (Mat. 8, 8), czemu on się dziwował i wyniósł go nad wszystkich, przez morze, gdy go tylko słowem uspokoił; przez czartów, gdy go sędzią uznali i gdy ich z wielką mocą wyrzucił. Tu znowu w inny znakomitszy sposób nawet nieprzyjaciół zmusza do uznania swéj z Ojcem równości i przez własne ich usta to objawia. On bowiem okazując swoję pokorę (albowiem wielka rzesza dokoła go otaczała i przystęp zamykała, i dla tego z góry go spuścili) nie zaraz pospieszył do uzdrowienia ciała tego, który się zjawił, lecz od nich robi początek i to co niewidome, duszę, najpiérw uleczył, odpuszczając jéj grzéchy, co tamtego zbawiło, ale jemu nie wielką sławę przyniosło. Tamci bowiem miotani złością i chcąc zarzut przeciwko niemu podnieść, pomimo swéj woli to sprawili, że rzecz ta jeszcze bardziéj zajaśniała. Albowiem on, umiejąc zręcznie z okoliczności korzystać, użył ich zawiści do objawienia cudu. Gdy więc się oburzali i mówili: 3. *Ten bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg* (Mar. 2, 7), to uważmy, co on na to mówi. Czy sprostował ich zdanie? Przecież powinien był, jeźli Ojcu nie był równym, powiedzieć: Czemu przypisujecie mi znaczenie mnie nieprzynależne? Dalekim ja od takiéj mocy. Ale on teraz nic takiego nie powiedział, lecz przeciwnie wszystko poświadczył i potwierdził tak swojemi słowami jako téż spełnieniem cudu. Gdy się bowiem zdawało, że mówiąc sam co o sobie, obruszy słuchaczy przeciw sobie, przez innych zdanie o sobie

potwierdza; a co w tém dziwnego, że nie tylko przez przyjaciół, ale także przez nieprzyjaciół; z tego bowiem pokazuje się jego niewysłowiona mądrość. Przez przyjaciół to uczynił, gdy rzekł: *Chcę, bądź oczyścion*, tudzież gdy powiedział: *Nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu* (Mat. 8, 10): przez nieprzyjaciół teraz. Gdy bowiem mówili, że: *Nikt nie może odpuszczać grzechy, jedno Bóg*, wtedy sam dodał: 6. *A iżbyście wiedzieli, że moc ma syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu, Wstań weźmi łoże twe, a idź do domu twego*. A to nie tylko tu uczynił, ale także kiedy indziéj, gdy znowu mówili: *Dla dobrego uczynku nie kamionujemy cię: ale dla bluźnierstwa: a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem* (Jan, 10, 33); a i wtedy temu ich zdaniu nie zaprzeczył, ale je znowu potwierdził, mówiąc: *Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię: chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom* (Jan 10, 37, 38).

II.

Tylko Bóg zna tajniki serca naszego i objawia je. — Ale tu daje jeszcze inny nie mały dowód swojego bóstwa i swéj z Ojcem równości. Oni bowiem mówili, że grzéchy odpuszczać może tylko Bóg: on zaś nie tylko grzéchy odpuszcza, ale przed tém jeszcze co innego okazuje, co tylko Bóg może, że tajniki serca objawia. Nie powiedzieli bowiem tego, co w duchu myśleli. 3. *A oto*, powiada, *niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie, Ten bluźni*. 4. *A widząc Jezus myśli ich rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych?* A że tylko Bóg może znać tajniki serca, to posłuchaj co prorok mówi: *Ty bowiem sam znasz serca synów ludzkich* (2 Paral. 6, 30); i znowu, *Badający się serc i nerek Boże* (Ps. 7, 10). A Jeremiasz mówi: *Zawiłe jest serce wszytkich i niewybadane: kto je pozna* (Jer. 17, 9); i *Bo człowiek widzi co się pokazuje, a Pan patrzy na serce* (I Reg. 16, 7). I na wielu miejscach można widzieć, że tylko Bóg może znać myśli ludzkie. Okazując więc, że jest Bogiem, Ojcu swemu równym, to co w duchu sobie myśleli (bojąc się bowiem rzeszy, nie mieli odwagi swe zdanie wypowiedzieć) odkrywa i objawia, i tu także wielką okazując łagodność; *Przecz*, mówi, *myślicie złe w sercach waszych?* A jeżeli już kto miał się obruszyć, to chory powinien był

się obruszyć, jakoby został oszukany, i powiedzieć: Przyszedłem, abyś co innego uleczył, a ty co innego uzdrawiasz? z czego się pokazuje, że odpuszczone mi są grzéchy? Ale on nic podobnego teraz nie mówi, lecz oddaje się w moc lekarza: ci zaś, będąc przewrotnymi i zazdrośnymi, czyhają na cudze dobrodziejstwa. Dlatego ich karci, ale z wszelką łagodnością. Jeżeli bowiem, mówi, pierwszemu dobrodziejstwu nie wierzycie i słowa moje za przechwałkę uważacie, to ja inny znak do tamtego dodaję, że wasze ukryte myśli wyjawiam; a prócz tego jeszcze inny. A jakiż to ten znak? Że władzę ciału powietrzem ruszonego przywracam. Gdy przemówił do powietrzem ruszonego, niewyraźnie moc swą słowami objawił; nie powiedział bowiem, Odpuszczam ci grzéchy, ale, *Odpuszczając się grzechy twoje.* Ale gdy oni go do tego zmusili, wtedy jaśniéj moc swą okazuje, mówiąc: *A iżbyście wiedzieli, że moc ma syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy.* Czy widzisz, jak dalekim był od tego, aby nie chciał być uważany za równego Ojcu? Nie powiedział bowiem, że syn człowieczy potrzebuje drugiego, albo że dał mu moc, lecz, że *Ma moc.* Ale i tego nie mówi, aby się chełpić, ale aby, powiada, was przekonać, że nie bluźnię, mieniąc siebie równym Bogu. Zawsze bowiem chce dać dowody jasne i niezaprzeczone, jak gdy mówi: *Idź, ukaż się kapłanowi* (Mat. 8, 4), gdy wskazuje świekrę Piotra usługującą, gdy dozwala wieprzom wpaść w morze. Tak też i tu, na dowód odpuszczenia grzéchów, przywraca władzę ciału; a na dowód przywrócenia władzy sprawił to, że ten niósł łoże, aby to, co się stało, nie brano za ułudę. I nie pierwéj to czyni, aż się ich zapytał. 5. *Cóż jest*, mówi, *łacniej rzec, Odpuszczają się grzéchy twoje?* czyli rzec: *Wstań, weźmi łoże twe, a idź do domu twego?* Co zaś mówi, znaczy mniéj więcéj to: Co zdaje się wam lżejszém, czy ciału ubezwładnionemu władzę przywrócić, czy też grzéchy duszy odpuścić. Oczywista, że ciału władzę przywrócić. O ile bowiem dusza szlachetniejsza jest od ciała, o tyle większą jest rzeczą od tego, grzéchy odpuścić. Ale ponieważ to nie podpada pod zmysły, tamto zaś jest widoczném, dlatego dodaje to, co jest mniejszém, ale za to widoczniejszém, aby także to co większém i niewidoczném zostało stwierdzone, już naprzód czynami objawiając to, co Jan powiedział: *Oto, który gładzi grzéch świata* (Jan 1, 29).

III.

Sprawiwszy więc to, że wstał, każe mu iść do domu, znowu tu okazując swoję pokorę i to, że to co się stało, nie było urojeniem; tych bowiem, którzy byli świadkami jego niemocy, czyni także świadkami jego uzdrowienia. Ja, powiada, chciałem wprawdzie, przez twoję chorobę tych, którzy zdają się być zdrowymi ale na duszy chorują, uleczyć; ale skoro tego nie chcą, to *Idź do domu*, abyś tych, którzy tam są, uzdrowił. Czy widzisz, jak nam daje dowód, że on jest stworzycielem duszy i ciała? Chorobę obydwóch części on uzdrawia[1]), i rzecz niewidomą przez widomą objawia, a jednak oni jeszcze pełzają po ziemi, bo 8. *Ujrzawszy*, powiada, *rzesze bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom*; ciało bowiem stało im na zawadzie. Ale on ich nie karci, ale daléj czynami swoimi ich pobudza i umysł ich podnosi. Dotąd bowiem nie małą to było rzeczą, że uważano go za większego od wszystkich ludzi, i że od Boga przyszedł. Gdyby bowiem to przekonanie należycie w sobie byli utwierdzili, to postępując tak daléj, byliby poznali, że jest Synem Boga. Ale nie zachowali tego swojego przekonania należycie, dlatego téż nie mogli daléj postąpić. Mówili bowiem znowu: *Ten człowiek nie jest od Boga* (Jan 9, 16); i, *Jakoż ten człowiek jest od Boga?* I to ustawicznie mieli na ustach, pokrywając tą zasłoną własne błędy. To wielu także teraz czyni, pod pozorem obrony Boga idą za swemi namiętnościami, podczas gdyby należało we wszystkiém łagodnością się kierować. Albowiem Bóg, stworzyciel świata, chociaż mógłby rzucić piorunem na tych, którzy go bluźnią, to jednak każe słońcu wschodzić, spuszcza dészcz i wszystkich innych rzeczy dostarcza nam w obfitości; jego i my także powinniśmy naśladować, powinniśmy prosić, upominać, karcić łagodnie, a nie w gniew i wściekłość wpadać. Żadna bowiem szkoda z bluźnierstwa na Boga nie spada, abyś się miał gniewem unosić, ale bluźnierca sam sobie ranę zadaje. Więc westchnij, zapłacz; ten błąd bowiem na łzy zasługuje. Tego, który taką ranę odniósł, nic tak nie może uleczyć, jak łagodność. Łagodność bowiem silniejsza jest od wszelkiego gwałtu. Uważ

[1]) *Ἑκατέρας οὖν οὐσίας τὴν παράλυσιν ἴατραι οὐσία* istota rzeczy u człowieka stanowią jego istotę dusza i ciało; dlatego tłumaczę obydwie części.

więc, jak on sam obrażony do nas przemawia, tak w starym jako też i w nowym zakonie, tam mówiąc: *Ludu mój, cóżem ci uczynił, abo w czymemci się uprzykrzył* (Mich. 6, 3); w nowym zaś, *Szawle, Szawle, przecz mię przeszladujesz* (Act. 9, 4)? I Paweł także przykazuje z przeciwnikami łagodnie się obchodzić (II. Tym. 2, 24). A gdy uczniowie przystąpili do Chrystusa, prosząc go, aby ogień zstąpił z nieba, sfukał ich, mówiąc: *Nie wiecie czyjego ducha jesteście* (Łuk. 9, 54). Także i tu nie powiedział, Niegodziwcy i oszusty, zazdrośnicy i wrogowie zbawienia ludzkiego! lecz, *Przecz myślicie złe w sercach waszych* (Mat. 9, 4)? Należy więc chorobę łagodnie leczyć. Kto bowiem dla ludzkiéj obawy stał się lepszym, ten prędko znowu wróci do złego. Dlatego kazał także kąkol zostawić (Mat. 13, 30) dając czas do nawrócenia. Wielu więc z nich się nawróciło i stali się gorliwymi, chociaż pierwéj byli złymi, jak Paweł, celnik, łotr; bo chociaż byli kąkolem, to jednak stali się dojrzałą pszenicą. Przy nasieniu wprawdzie to niemożliwe; ale przy woli łatwe i spełnić się może; ona bowiem nie jest przywiązaną do praw natury, ale jest wolnością postanowienia zaszczycona. Gdy więc zobaczysz nieprzyjaciela prawdy, lecz go, staraj się o niego, sprowadź go na drogę cnoty, prowadząc życie wzorowe, posługując się mową nienaganną, otaczając go opieką i staraniem, używając wszelkiego sposobu poprawy, naśladując w tém najlepszych lekarzy. I ci bowiem nie na jeden tylko sposób leczą, ale gdy widzą, że wrzód po piérwszém lekarstwie nie ustępuje, używają drugiego, a potém znowu innego; to krają, to znów obwiązują. I ty także stawszy się lekarzem dusz, używaj wszelkich sposobów leczenia według praw Chrystusa, abyś za twoje ocalenie i za pożytek drugich zapłatę otrzymał; czyniąc wszystko na chwałę Boga i tym sposobem sobie także sławę jednając; mówi bowiem, *Ktokolwiek mię wielbić będzie, wielbić go będę; a którzy mną gardzą bezecni będą* (I. Reg. 2, 30). Czyńmy więc wszystko na jego chwałę, abyśmy onego szczęśliwego losu dostąpili; obyśmy go wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXX.

Roz. IX. w. 9. **A odchodząc stamtąd Jezus, ujrzał człowieka siedzącego na cle, którego zwano Matteusz, i rzekł mu: Pójdź za mną; tedy wstawszy szedł za nim.**

I.

Jak powinniśmy się zachować względem tych, którzy nam zasadzki czynią. — Spełniwszy cud nie zatrzymał się, aby jeszcze większéj zawiści swym widokiem nie wzbudził, ale ustępując, czyni to dla nich, łagodząc ich namiętność. To także i my czyńmy, nie chodźmy razem z tymi, którzy nam zasadzki czynią, ale łagodnie obchodźmy się z ich wrzodem, ustępując i folgując ich zapędom. Ale dlaczego razem z Piotrem, Janem i innymi apostołami go nie wezwał? Jak wtedy tam przybył, gdy wiedział, że ci ludzie go usłuchają: tak i Mateusza wtedy wezwał, gdy wiedział, że pójdzie. Dlatego to i Pawła po swojém zmartwychwstaniu złowił. Ten bowiem, który zna serca i skrytości myśli każdego wié, wiedział także, kiedy każdy z nich miał usłuchać. Dlatego nie na początku go powołał, kiedy jeszcze był zatwardzialéj usposobionym, ale po tych tysiącznych cudach i po wielkim o sobie rozgłosie, kiedy wiedział, że stał się do usłuchania sposobniejszym. Lecz warto téż podziwiać pokorę ewangelisty, że nie zamilcza swego dawniejszego zatrudnienia, ale nawet swe przezwisko przytacza, chociaż inni ewangeliści go pod inną nazwą ukryli [1]). A dlaczego powiedział, *siedzącego na cle?* okazując moc tego, który powołał, że nie wtedy, gdy porzucił lub zaniechał to niegodziwe zatrudnienie, ale z pośrodka tych niegodziwych zajęć go wyrwał; Jak błogosławionego Pawła wtedy, gdy tenże szalał, wściékał się i ogniem dyszał, nawrócił, co téż tenże przytaczając

[1]) Inni ewangeliści nazywają go Lewi.

na dowód mocy tego, który go powołał, w liście do Galatów powiada: *Boście słyszeli o moim obcowaniu niekiedy w Żydostwie, iżem nad miarę, przeszladował kościół Boży* (Gal. 1, 13): tak i rybaków wtedy, gdy byli swą pracą zajęci, wezwał. Ale było to rzemiosło wprawdzie niewzgardzone, ale zajmowali się niém ludzie nie wykształceni, nie ogładzeni i bardzo prości: tam to zaś zatrudnienie było pełne bezwstydu i bezczelności, zysk nie mający sprawiedliwéj podstawy, kupczenie bezwstydne, zdzierstwo, mające pozór prawa. A przecież ten, który powołał, nie brzydził się żadnym z tych błędów. Lecz co mówię, że nie wstydził się celnika, kiedy niewiasty wszetecznéj nietylko powołać się nie wstydził, ale nawet nogi swe ucałować i łzami je zrosić jéj dozwolił. Albowiem dlatego przyszedł, nie, aby tylko ciało uzdrowić, ale także aby chorobę duszy wyleczyć. Co także i na ruszonym powietrzem uczynił; okazawszy jawnie, że może odpuszczać grzéchy, wtedy dopiero udaje się do tego, aby się nie mieszali, widząc, jak celnik do grona uczniów został wcielonym. Kto bowiem ma moc odpuszczenia wszelkich grzéchów, czego się dziwisz, jeśli tenże i tego apostołem postanawia? Ale jak widziałeś moc tego, który powołał, tak téż poznaj i posłuszeństwo powołanego. Nie opierał się bowiem, ani téż wymawiając się, rzekł: Cóż to? czy zdradliwém wezwaniem mnie człowieka takiego powołujesz? Ta skromność znowu nie była na czasie, ale natychmiast usłuchał, i nie prosił, aby do domu pójść, i swoim domownikom o tém zdarzeniu donieść, tak jak tego i rybacy nie uczynili; ale tak samo, jak tamci sieć, łódź, ojca, ten porzuciwszy cło i zysk poszedł za nim, okazując przygotowany na wszystko umysł; a odrywając się od wszystkich spraw ludzkich razem, dał świadectwo swoim bezwarunkowém posłuszeństwem temu, że go w stosownym powołał czasie. A dlaczegoż to, mówisz, także o innych apostołach nam nie powiedział, w jaki sposób zostali powołani, tylko o Piotrze, Jakóbie, Janie i Filipie, a o innych nie? Ponieważ ci przedewszystkiém podłemi i niskiemi zatrudnieniami się zajmowali. Nie masz bowiem nic gorszego od celnictwa, nic podlejszego od rybołostwa. A że także i Filip pochodził z ludzi bardzo nieznacznych, to wskazuje jego ojczyzna. Dlatego tych przedewszystkiém nam ogłaszają wraz z ich zatrudnieniem, wskazując, że i w świetnych częściach ich opowiadania wiarę im dać należy. Jakżeby bowiem ci, którzy sobie postanowili, nie z tego, co się wydaje

wzgardliwém, nie pominąć, ale którzy przed innemi rzeczami to wyraźnie głoszą i o Nauczycielu i o uczniach, jakżeby, mówię, mogli w rzeczach znakomitych nie zasługiwać na wiarę? a szczególniéj, kiedy wiele znaków i cudów milczeniem pomijają, a rzeczy do ukrzyżowania się odnoszące, które hańbiącemi się być zdają, dokładnie głoszą? a zatrudnienia uczniów, ich niski stan nauczyciela przodków tych, którzy dla swoich występków byli osławieni, czyż wyraźnemi słowy nie odkrywają? Z tego się okazuje, że wielki mieli wzgląd na prawdę, i że nie dla zjednania względów, ani dla pokazania się nie pisali.

II.

Objaśnia postępowanie Chrystusa w domu Mateusza. Karci tych, którzy sławy w poście szukają. — Powoławszy go tedy, największém wyszczególnieniem go zaszczycił, siadając niebawem z nim razem do stołu; tym sposobem bowiem budził w nim i co do przyszłości dobrą nadzieję i do większéj prowadził pouſałości. Nie w długim bowiem czasie, ale naraz uleczył jego chorobę. I nietylko z nim samym jednym, ale z wieloma innymi usiadł razem do stołu, chociaż to zdawało się mieścić oskarzenie przeciwko niemu, że nie oddalił grzeszników. Ale i tego nie zakrywają, jakie skargi próbują podnosić na to, co się u niego dzieje. Schodzą się zaś celnicy jak do swego równego, szczycąc się bowiem wstąpieniem Chrystusa, wszystkich ich zwołał. Wszystkich bowiem sposobów leczenia Chrystus używał, i nietylko rozmawiając, uzdrawiając, zawstydzając nieprzyjaciół, ale także jedząc przy stole, wielu złych naprawiał, ucząc nas przez to, że każda chwila, każdy czyn, może przynieść nam korzyść. A chociaż to, czém wtedy stół był zastawiony, pochodziło z niesprawiedliwości i chciwości, to jednak nie wzbraniał się Chrystus z tego pożywać, skoro wielki stąd miał zysk powstać, ale bawi pod jednym dachem, siedzi przy tym samym stole z tymi, którzy się takich grzéchów dopuścili. Takim to bowiem lekarz, jeśli nie usunie zgnilizny chorych, nie uleczy ich z ich niemocy. A jednak niesławę stąd na się ściągnął, że z nim jadł, że w jego domu, i że z wieloma celnikami. Uważ tedy, jak mu to za złe biorą: *Oto człowiek obżerca i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników* (Mat. XI, 19). Niechaj słuchają ci, którzy poszcząc, wielką sławę

sobie zjednać usiłują, i niech uważają, że Pana naszego obżercą i winożarłokiem nazwano, i nie wstydził się tego, ale na to wszystko nie zważał, aby swój cel osiągnął, co też i nastąpiło. Albowiem i celnik się nawrócił i stał się tym sposobem lepszym. Skoro bowiem usłyszał, *Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim* (Łuk. 19, 5), uniesiony radością mówi: *Oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeślim kogo w czym oszukał wracam weczwórnasob* (Łuk. 19, 8). A Jezus rzecze do niego: *Dzisia stało się zbawienie temu domowi* (Łuk. 19, 9). Tak wszystkich można nauczać. A dlaczego, powiesz, Paweł przykazał, aby jeźli ten, *Który się bratem mianuje, jest porubnikiem, abo łakomym, z takowym ani jeść* (Paw. I. Kor. 5, 16)? Nie jest to wcale bardzo jasném, czy to także i nauczycielom przykazuje, czy nie samym tylko braciom. Zresztą ci nie należeli jeszcze do doskonałych, ani też nie byli jeszcze braćmi. Prócz tego Paweł od tych, którzy byli braćmi, wtedy oddalać się nakazuje, gdy w złém trwają: ci zaś zaprzestali już na przyszłość złego i nawrócili się. Ale nic z tego faryzeuszów nie nawróciło, ale oskarżają go przed uczniami mówiąc: *Czemu z celniki i z grzészniki ić nauczyciel wasz* (M. 11)? A gdy się znowu zdawało, jakoby uczniowie grzészyli, przystępując do niego mówią: *Oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w szabbaty* (M. 12, 2); tu znowu przed nim ich oczerniają. Wszystko to znamionowało ludzi złych, chcących oderwać od nauczyciela grono jego uczniów. Cóż na to mądrość nieskończona? 12. *Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* (M. 9, 12). Uważ, jak mowę ich w przeciwną obrócił stronę. Oni bowiem zarzut mu z tego czynili, że z tamtymi obcował: on zaś przeciwnie powiada, że nieprzystawanie z nimi byłoby niegodném jego i jego dobroci, i że naprowadzanie takich ludzi do dobrego na wyrzut nie zasługuje, ale jest uczynkiem znamienitym, koniecznym, tysięcy pochwał godnym. Potém, aby się nie zdawało, że wezwanych zawstydza, mówiąc: *Potrzeba lekarza źle się mającym*, to uważ, jak te słowa znowu łagodzi, karcąc ich i mówiąc: 13. *A szedłszy nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę a nie ofiary* (Oze. 6, 6). To zaś powiedział, wyrzucając im nieznajomość pisma. Dlatego i ostrzéj przemawia, nie unosząc się sam gniewem. Owszem przestrzega, aby się nawet nie zmieszali. A przecież mógł powiedzieć: Czy nie widzieliście, jak odpuściłem grzéchy powietrzem ruszonemu? jak ciało jego wzmocniłem? Ale nic takiego nie mówi,

lecz najpierw zwyczajnymi dowodami do nich przemawia, a potém z Pisma. Powiedziawszy bowiem: *Nie trzeba zdrowym lekarza ale źle się mającym*, i nieznacznie wskazując, że on jest lekarzem, potém powiedział: *A szedłszy nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.* Tak i Paweł czyni. Najpiérw zacząwszy swą mowę od ogólnych przykładów i powiedziawszy: *Kto trzodę pasie, a mléka trzody nie pożywa* (Paw. I. Kor. 9, 7), potém i Pismo przytoczył, mówiąc: *Abowiem w zakonie Mojżeszowym napisano jest: Nie zawiążesz gęby wołowi młocącemu* (Deut. 25, 4); i znowu, *Tak téż Pan postanowił tym, którzy ewanielią opowiadają, aby z ewanieliey żyli* (I. Kor. 9, 14). Do uczniów zaś nie w ten sposób, ale przypomina znaki i tak mówiąc: *Nie pamiętacie pięciorga chleba na pięć tysięcy ludzi: wieleście koszów wzięli* (Mat. 16, 9)?

III.

Ale nie tak względem tych postępuje, ale wspomina wspólną słabość i wskazuje, że i oni do słabych należą, którzy ani Pisma nie umieli, i nie troszcząc się o wszelką inną cnotę wszystko na ofiarach zasadzali, co téż nieznacznie natrącając, to co wszyscy prorocy głosili w krótkości wyraża, mówiąc: *Nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary* (Oz. 6, 6). Temi słowy wskazuje, że nie on jest tym, który przekracza prawa, ale oni; jak gdyby mówił: Dlaczego mi zarzut czynicie? czy dlatego, że grzészników poprawiam? Więc i ojca mego o to winić będziecie. Co téż i na inném miejscu to mając na myśli powiedział: *Ociec mój aż dotąd działa i ja działam* (Jan 5, 17); a tu znowu: *A szedłszy nauczcie się: miłosierdzia chcę a nie ofiary.* Jak bowiem, powiada tamten tego chce, tak i ja. Czy widzisz, że tamto zbyteczne, to zaś konieczne? Nie powiedział bowiem, Miłosierdzia chcę i ofiary, ale, *Miłosierdzia chcę a nie ofiary.* Tamto bowiem potwierdził, to zaś odrzucił i dowiódł, że to, o co go oskarżali, nietylko nie jest zabronione, ale nawet prawem nakazane i to bardziéj, niż ofiara. I Pismo starego zakonu przytacza jako zgodnie z niém opiewające i przykazujące. Skarciwszy ich tedy ze wspólnych przykładów jako téż z Pisma, daléj znowu mówi: *Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie.* To zaś mówi ironicznie do nich, jak gdy powiada: *Oto Adam stał się jako jeden z nas* (Gen. 3, 22); i znowu, *Jeślić będę łaknął, nie będę mówił* (Ps.

49, 12). Że bowiem nikt nie był sprawiedliwy na świecie, to oznajmił Paweł mówiąc: *Abowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostawa im chwały bożej* (Rzym. 3, 23). To także i tych, którzy zostali powołani, pocieszyło. Tak dalekim, powiada, jestem od tego, abym się brzydził grzésznikami, żem nawet dla nich jedynie przyszedł. Potém, aby ich jeszcze więcéj nie upokorzył, nazywając ich grzésznikami, nie zamilczał, lecz dodał: *Ku pokucie.* Nie przyszedłem bowiem, aby pozostali grzésznikami, ale aby się nawrócili i stali lepszymi. Gdy im tedy zewsząd usta zamknął, z Pisma, z następstwa rzeczy, a oni nic nie umieli powiedzieć, okazawszy się winnymi tych oskarzeń, które przeciw niemu podnosili, i przeciwnikami prawa i Pisma starego zakonu, zaniechawszy jego, znowu przeciw uczniom skargę podnoszą. A Łukasz powiada, że faryzeusze to powiedzieli; ten zaś, że uczniowie Jana. Prawdopodobnie obydwie strony to powiedziały. Gdy bowiem ci znajdowali się w wątpliwości, prawdopodobnie tamtych wzięli ze sobą, co także z Herodianami późniéj uczynili. Albowiem zazdrośnymi byli zawsze względem niego uczniowie Jana i sprzeciwiali się jemu; wtedy tylko się upokorzyli, gdy Jan był w więzieniu. Wtedy to przyszedłszy donieśli Jezusowi, a potém do dawnéj wrócili zazdrości. Cóż tedy mówią: 14. *Przecz my i faryzeuszowie pościmy często, a uczniowie twoi nie poszczą?* Jest to ta choroba, którą Chrystus dawniéj uleczył, mówiąc: *Ale ty, gdy pościsz, namaść głową twoję i umyj oblicze swoje* (Mat. 6, 17). Ale i tych nie karci, ani téż nie mówi, ludzie próżni i drobiazgowi, ale z całą łagodnością do nich przemawia, mówiąc: 15. *Izali synowie oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec?* Gdy bowiem mówił za innymi, mówię tu o celnikach, aby ich strapioną duszę pocieszyć, ostrzéj skarcił tych, którzy zarzut czynili; tu zaś, gdy przeciw niemu i jego uczniom wystąpili, z całą łagodnością im odpowiada. Co zaś mówią, mniéj więcéj to znaczy: Niech będzie, ty jakby lekarz to czynisz; ale dlaczego uczniowie twoi wzgardziwszy postem do takich stołów siadają? Potém, aby cięższém uczynić to oskarżenie, naprzód siebie wymieniają a potém faryzeuszów, chcąc przez to połączenie oskarzenie spotęgować. Albowiem i *My*, powiadają, i *faryzeusze pościemy często.* Pościli bowiem często, tamci nauczywszy się od Jana, ci zaś według prawa, jak także i faryzeusz powiedział: *Poszczę dwakroć w tydzień* (Łuk. 18, 12). Cóż tedy mówi Jezus?

Iżali synowie Oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi jest Oblubieniec? Pierwéj nazwał się lekarzem, tu zaś Oblubieńcem, niewysłowione tajemnice temi nazwami objawiając. A przecież mógł surowiéj do nich przemówić, że Nie macie mocy nad takiemi sprawami, byście prawa wydawali. Cóż bowiem za pożytek z postu, gdy umysł pełen jest złości, kiedy innych oskarzacie, kiedy potępiacie, chociaż macie belki na oczach, kiedy wszystko dla pokazania się czynicie? Przed tém bowiem wszystkiém należało próżną sławę usunąć i wszystkie inne cnoty wskrzesić, miłość, łagodność, braterstwo. Ale nic takiego nie mówi, ale z całą łagodnością, *Nie mogą synowie Oblubieńca smęcić się póki z nimi jest Oblubieniec*, przypominając im słowa Jana, które powiedział: *Kto ma oblubienicę, oblubieńcem jest: lecz przyjaciel Oblubieńców, który stoi i słucha go, weselem się weseli dla głosu oblubieńcowego* (Jan 3, 29). Co zaś mówi, to znaczy: Czas teraźniejszy jest czasem radości i wesela; nie wprowadzaj tedy smutku. Albowiem post jest czémś smutném, nie ze swojéj istoty, ale dla tych, którzy chcą w cnocie postępować rzecz ta bardzo przyjemna i pożądana. Jak bowiem przy zdrowiu wielka radość, tak przy dobrém usposobieniu duszy, większa przyjemność. Ale to mówi do ich pojęcia. Tak i Jezajasz mówiąc o poście, nazywa go *Poniżeniem duszy* (Jez. 58, 3); i Mojżesz podobnie (Num. 30, 14).

IV.

Nie tylko tém im usta zamyka, ale także i czém inném, mówiąc: *Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich Oblubieniec; a tedy będą pościć.* Tém bowiem okazuje, że nie dla obżarstwa to się dzieje, ale dla cudownego jakiegoś zarządzenia; równocześnie zaś dodaje wzmiankę o swojéj męce, a odpieraniem zarzutów innych naucza uczniów i ćwiczy ich, aby się już zajmowali rzeczami, które się przykre zdawały. Albowiem to im już teraz powiedzieć, byłoby przykrém i bolesném, kiedy to, gdy późniéj powiedział, ich zmieszało: ale z innemi rzeczami. Połączone mniéj ich niepokoiło. A ponieważ było prawdopodobném, że na cierpienia Jana są dumni, więc i tą pychę tém poskramia; ale o zmartwychwstaniu wcale nic nie dodaje, nie był bowiem jeszcze czas stosowny. Tamto bowiem było naturalne, aby ten, który uchodził za człowieka, umarł: to zaś było nadnaturalne. Następnie to, co

pierwéj uczynił i tu czyni. Jak bowiem tych, którzy chcieli pokazać, że jest winnym, dlatego ponieważ jada z grzésznikami, o rzeczy przeciwnéj przekonał, że ten czyn nietylko nie jest złym ale nawet chwalebnym; tak i tutaj, gdy chcieli okazać, że nie umie swoimi uczniami kierować, wykazuje, że taka mowa znamionuje takich, którzy nie umieją pojąć tego, co nastąpi, lecz tylko oskarzają. 16. *A żaden*, powiada, *nie wprawuje łaty surowego sukna w wiotchą szatę*. Znowu z ogólnych przykładów wyprowadza dowód. Co zaś mówi, to znaczy: Jeszcze się nie stali silnymi uczniowie, ale jeszcze wielkiéj potrzebują pobłażliwości; jeszcze się przez Ducha nie odrodzili. A gdy w takim są stanie, nie trzeba na nich kłaść ciężaru przykazań. To zaś powiedział, dając prawa i wskazówki swoim uczniom, aby, gdy będą chcieli brać na uczniów wszystkich ludzi z całego świata, z wielką do nich zbliżali się łaskawością. *Ani leją wina młodego w stare statki*. Czy widzisz przykłady podobne do tych, które w starym zakonie, szatę, statki? Albowiem Jeremiasz nazywa lud pasem i wspomina statki i wino (Jer. 13, 10, 12). Albowiem ponieważ była mowa o obżarstwie i o stole, z tego samego bierze przykłady. A Łukasz więcéj jeszcze powiada (5, 36), że i nowe się drze, gdy go do starego przyszyjesz. Czy widzisz, że nietylko żadnego nie ma pożytku, ale nawet większa strata? Mówi wprawdzie o teraźniejszości, ale przepowiada przyszłość; jak n. p., że będą potém nowymi; nim to nastąpi, nie trzeba im nic przykrego i trudnego przykazywać. Kto bowiem przed czasem należytym stara się wysoką naukę ustanawiać, ten wtedy, gdy czas należyty będzie wymagać, nie znajdzie potém sposobnych, uczyniwszy ich raz nieużytecznymi. To nie wino sprawuje, ani też statki, w które go wlewają, ale nieoględność tych, którzy wlewają. Stąd nam i przyczynę wskazał, tego poziomego sposobu mówienia, którym się do nich posługiwał. Albowiem dla słabości ich mówił wiele, co było niżéj jego zacności, co sam powiedział jak Jan świadczy: *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie* (Jan 16, 12). Aby bowiem nie myśleli, że to jest wszystko, co powiedział, ale aby jeszcze do innych rzeczy daleko wyższych w duchu się wznosili; słabość ich pośrodku postawił, zapowiedziawszy, że gdy się staną silnymi, i tamto im powie, co także i tutaj wyraża: *Przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich oblubieniec*; *a tedy będą pościć*. Więc i my wszystkiego od wszystkich nie wymagajmy

w początkach, ale co można, a szybko i do tamtego zdążymy. A jeżeli nalegasz i spieszysz się, właśnie dlatego nie nalegaj, abyś spieszył. Jeżeli ci te słowa zdają się być zagadką, to ucz się tego z saméj natury rzeczy a wtedy zobaczysz całą jego moc. I nie troszcz się o żadnego z niewczesnych oskarżycieli, albowiem i tu faryzeusze byli oskarzycielami a uczniowie tymi, którym zarzuty czyniono.

V.

Umiarkowanie Chrystusa w karceniu drugich, mianowicie w karceniu zbytku kobiet trzeba naśladować. — A przecież nic z tego nie skłoniło Chrystusa, aby zmienił swoje zdanie, nie powiedział: Wstyd, ci poszczą a ci nie poszczą. Ale jak najlepszy sternik nie zważa na wzburzone bałwany, ale na własne zatrudnienie: tak i Chrystus wtedy sobie postąpił. Albowiem wstydem było nie to, że nie pościli, ale to, że dla postu otrzymywali razy, że ich szarpano, rozdzierano. Co téż i my rozważając tak się względem wszystkich naszych domowników zachowujmy. Jeżeli masz żonę lubiącą się stroić, przepadającą i goniącą za kosmetykami, rozpasaną na zbytki, gadatliwą i głupią, chociaż to niepodobném, aby wszystkie te błędy w jednéj kobiécie się jednoczyły, ale wyobraźmy sobie w duchu taką kobiétę; ale dlaczego, rzeczesz, kobiétę a nie mężczyznę nam przedstawiasz? Są i mężczyźni gorsi od takiéj kobiéty. Ale skoro zwierzchnictwo oddane mężczyznom, dlatego tymczasem przedstawiamy kobiétę a nie dlatego jakoby w niéj pełno było niegodziwości. Wiele bowiem i u mężczyzn można znaleść występków, których u kobiét nie ma, jak zabójstwo, naruszanie grobów, walka w cyrku z dzikiemi zwierzętami i wiele tym podobnych zbrodni. Nie myślcie tedy, że my, lekceważąc płeć, to czynimy; nie! nie! ale na teraz dobrze ten obraz skreślić. Wystawmy sobie taką kobiétę, niechaj jéj mąż stara się usilnie wszelkimi sposobami ją poprawić. Jakże tedy ją poprawi? przez to, że nie wszystko naraz jéj nakaże, ale pierwéj rzeczy lżejsze, do których nie bardzo przywiązana. Jeżeli bowiem z początku ją przynaglisz, aby się we wszystkiém poprawiła, wtedy cały trud straciłeś. Nie pozbawiaj jéj więc natychmiast złotych ozdób, lecz dozwól jéj je mieć i używać; zdaje się bowiem to mniejszém złem od bielidła i różu. Pierwéj tedy niech tych

się pozbędzie, ale i to nie strachem i groźbą, ale przekonaniem i uprzejmością, przez oskarżanie innych kobiét, przez własny sąd i przekonanie. Mów jéj ciągle, że twarz twoja tak upiększona nie jest nietylko powabną, ale nawet odrażającą, i bij przedewszystkiém w to, że cię to smuci. Prócz twego zdania przytaczaj także sąd innych i mów, że to i przystojne zwykło szpecić, abyś tą słabość usunął. Ale nie mów nic o piekle, ani o królestwie, nadaremnie bowiem to mówić będziesz, ale przekonaj ją, że większe ci sprawia upodobanie, pokazując nienaruszone dzieło boskie; ta zaś, która twarz naciera, naciąga, bieli ani u gminu za piękną i przystojną nie uchodzi. Najpierw ogólnymi dowodami i zdaniem wszystkich tę chorobę lecz; a gdy ją takiemi mowami zmiękczysz, wtedy i tamto dodawaj. Gdy raz powiesz a nie przekonasz, wtedy drugi i trzeci i tak daléj te same słowa powtarzać nie ustawaj; ale nie ze złością, ale z łagodnością; to się odwracaj, to znów podchlebiaj i bądź uprzejmym. Czy nie widzisz malarzy, ile zamazują, ile domalowują, gdy piękną twarz robią? Nie bądź tedy gorszym od nich. Jeżeli bowiem oni malując postać cielesną, tak wielkiéj dokładają staranności, to ile jest słuszniejszém, aby i my, gdy duszę kształcimy, całéj sztuki użyli. Jeżeli bowiem oblicze téj duszy pięknie ukształcisz, wtedy nie będziesz widzieć szpetnéj twarzy cielesnéj, ani poczerwienionych warg, ani ust podobnych do pyska niedźwiedzia krwią zbroczonego, ani poczernionych brwi, jakby sadzą z jakiego garnka, ani liców pobielanych jak ściany grobowców. Wszystko to bowiem jest sadzą, popiołem i prochem i znakiem największéj zgnilizny.

VI.

Ale nie wiem, jak nieznacznie na taką mowę wpadłem, a wzywając drugich, aby uczyli z łagodnością, sam się w gniew potoczyłem. Wróćmy tedy do łagodniejszego upomnienia, znośmy wszystkie błędy kobiét, abyśmy naprawili, co chcemy. Czy nie widzisz, jak znosimy płacz dzieci, gdy ich od piersi odłączyć chcemy, i wszystko znosimy dlatego jedynie, aby je nakłonić, ażeby dawniejszym pokarmem pogardzały? Tak i tu czyńmy; wszystko inne znośmy, byleśmy ten błąd naprawili. Gdy bowiem ten zostanie naprawionym, zobaczysz, jak inny należytym torem postępować będzie, i znowu przyjdziesz do ozdób złotych i w ten

sam sposób o nich podobnie mówić będziesz, i tak powoli kształcąc żonę będziesz najlepszym malarzem, wiernym sługą, najpracowitszym rolnikiem. Prócz tego przypominaj jéj starożytne niewiasty Sarę i Rebekę, ładne i brzydkie i okazuj, że wszystkie jednako były skromne. Albowiem Leia żona patryarchy, chociaż nie była ładną, nie czuła się zniewoloną coś podobnego wymyśleć, ale pomimo że była brzydką i że mąż ją nie bardzo kochał, coś podobnego ani nie pomyślała, ani twarzy nie niszczyła, ale pozostała zachowując rysy twarzy niezmienione; a to czyniła, chociaż się między poganami wychowała. A ty, która należysz do wiernych, która masz Chrystusa za głowę, szatańskie nam sztuki wprowadzasz? czy nie przypominasz sobie wodę, która spływała po twojém obliczu, ofiarę, która ozdobiła wargi twoje, i krew, która zabarwiła język twój? Jeżeli to wszystko będziesz mieć na pamięci, to chociażbyś nie wiedzieć jak była żądną pięknideł, nie odważysz się i nie przeniesiesz na sobie, abyś proch i popiół ów nakładała. Naucz się, żeś się zaślubiła z Chrystusem, i porzuć tą nieprzystojność. Nie znajduje on bowiem upodobania w tych farbach, ale innéj szuka piękności, któréj też bardzo pożąda, mówię piękności duszy. O tą ci i prorok starać się przykazał i rzekł: *I będzie pożądał Bóg piękności twojéj* (Ps. 44, 12). Nie oszpecajmy się tedy niepotrzebnie. Każde bowiem z dzieł boskich jest skończone i nie potrzebuje naprawy z twéj strony. Jeźliby kto do posągu królewskiego po jego postawieniu chciał coś od siebie dodać, takie usiłowanie nie jest bezpieczném, ale taki wystawi się na największe niebezpieczeństwo. A potém ten posąg człowiek zrobił, a ty nic nie dodajesz: tu Bóg jest twórcą, a ty poprawiasz? I nie pamiętasz na ogień piekielny? Nie pamiętasz na zaniedbanie duszy? Dlatego bowiem pozostaje w zaniedbaniu, ponieważ całe staranie na ciało marnie idzie. Lecz co mówię o duszy? Albowiem ciało samo doznaje czego całkiem przeciwnego od tego, o coście się starały. Uważ. Chcesz się wydawać ładną? to cię okazuje brzydką: Chcesz się spodobać mężowi? właśnie to go najbardziéj smuci; i to nietylko jego smuci, ale sprawia, że obcy powstają oskarzyciele. Chcesz się wydawać młodą? to cię szybko starą uczyni. Chcesz się upiększać? to cię oszpeci. Taka bowiem nietylko równych sobie kobiét, ale i służących, które są do téj tajemnicy przypuszczone, i domowników, którzy o tém wiedzą, się wstydzi, a przed wszystkimi siebie samej. Ale na cóż

to mówię? Co najcięższém ze wszystkiego, to teraz pominąłem, że Boga obrażasz, że przyzwoitość podkopujesz, że zapalasz ogień zazdrości, że naśladujesz wszeteczne kobiéty w domach rozpusty. Zważywszy tedy to wszystko pogardźcie szatańską pompą i diabelskim wymysłem, a porzuciwszy te ozdoby, czyli raczéj oszpecenie, przygotujcie piękność w waszych duszach, która i aniołom miła, i Bogu pożądana i domownikom przyjemna, abyście tak teraźniejszéj jako téż i przyszłéj sławy dostąpiły, któréj abyśmy wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXI.

Roz. IX. w. 18. **To gdy on do nich mówił, oto książę, jedno przystąpiło i kłaniało mu się mówiąc: Panie, córka moja dopiéro skonała: ale pódź, włóż na nię rękę twoję, a żyć będzie.**

I.

Po mowie nastąpił czyn, tak, że usta Faryzeuszów jeszcze bardziéj zamknięte zostały. Albowiem jedynaczką była ta córeczka mająca lat 12, w samym kwiecie wieku, a co najważniejsza, zaraz ją wskrzesił. A jeżeli Łukasz powiada, że przyszli niektórzy mówiąc: *Umarła córka twoja, nie trudź go* (Łuk. 8, 49), to powiemy, że słowa *Dopiero skonała* powiedział, albo, że tak z czasu swéj drogi wnioskował, albo, że swoje nieszczęście powiększał. Jest to bowiem zwyczajem proszących swoje nieszczęścia słowami podnosić i do tego co było rzeczywiście dodawać, aby tych, których proszą bardziéj poruszyć. Uważ zaś jego prostotę. Dwóch rzeczy domaga się od Chrystusa, aby poszedł i aby położył rękę swoję, co jest znakiem, że opuścił ją, gdy jeszcze dychała. Oto także ów Syryjczyk prosił Nehemiasza proroka, *Mniemałem*, rzecze, *że miał wyniść i dotknąć ręką* (Reg. IV, 5, 11). Ludzie bowiem prości potrzebują widzenia i pod zmysły podpadających czynów. A Marek powiada, że wziął ze sobą trzech uczniów, także i Łukasz: ten zaś krótko mówi *Uczniów*. Dlaczego więc nie wziął ze sobą Mateusza, chociaż tenże co dopiero wstąpił do grona uczniów? Pobudzając go do większéj gorliwości i dlatego, że jeszcze był mniéj doskonałym. Dlatego tamtych odszczególnił, aby się ci stali tamtym podobnymi. Jemu wystarczało na teraz to, że widział, co się z niewiastą krwiotok cierpiącą stało, że siedział razem u stołu, i razem jadł. A gdy wstał, szło za nim wielu, jakby na jakie wielkie widowisko, tak dla znaczenia przybyłego jako téż i dlatego, że większa część będąc jeszcze niskiego sposobu myślenia nie tyle lekarstwa dla duszy

jak uzdrowienia ciała szukała; i zbiegali się, jedni własnemi chorobami pobudzani, drudzy starając się usilnie, aby być widzami uzdrowienia innych; dla mów i dla nauki jego mało dotąd do niego przychodziło. Nie dozwolił im, aby weszli do domu, ale tylko uczniom i to nie wszystkim, ucząc nas wszędzie, abyśmy nie dbali o sławę u gminu. *Sposób postępowania niewiasty krwiotok cierpiącéj.* 20. *A oto*, powiada, *niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego.* 21. *Bo mówiła sama w sobie: Bych się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.* Czemu otwarcie do niego przystąpiła? Wstydziła się swojéj choroby, sądząc, że jest nieczystą. Jeżeli bowiem niewiasta będąca w słabości miesięcznéj nie uważaną była za czystą, to daleko więcéj taka, która na taką chorobę cierpiała, to mniemała; za wielką nieczystość bowiem ta choroba według prawa uważaną bywała. Dlatego to nie występuje i ukrywa się. Zresztą nie miała ona o nim jeszcze należytego i doskonałego wyobrażenia, gdyż nie byłaby mniemała, że zostanie niepostrzeżoną. Ta niewiasta piérwsza publicznie występuje; słyszała bowiem, że i niewiasty uzdrawia i że udaje się do córeczki zmarłéj. A do domu go przywołać się nie odważyła, chociaż była majętną; ale nawet publicznie nie wystąpiła, lecz tajemnie z wiarą dotknęła się szat jego. Nie powątpiewała bowiem, ani nie mówiła w sobie: czy pozbędę się téj choroby, czy się nie pozbędę? ale nabrawszy otuchy względem swego wyzdrowienia przystąpiła. *Bo mówiła*, powiada, *sama w sobie: Bych się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.* Albowiem widziała, z jakiego wyszedł domu, z domu celników i co to byli za ludzie, co za nim szli, grzésznicy i celnicy; i wszystko to napełniało ją ufnością. Cóż więc Chrystus? Nie dozwolił, aby pozostała w ukryciu, ale nie wyprowadza ją na środek i czyni widoczną a to dla wielu przyczyn. A przecież niektórzy głupcy powiadają, że on z chęci sławy to czyni. Czemuż bowiem, powiadają, nie dozwolił, aby pozostała w ukryciu? Co mówisz przeklęty bezbożniku! Ten, który nakazuje milczéć, który tysiące cudów pomija, ten jest żądny sławy? Dlaczego więc na środek ją wyprowadza? Najpierw uspakaja bojaźń niewiasty, aby niepokojona wyrzutami sumienia, jakoby tą łaskę tajemnie ukradła, nie żyła w niepokoju; powtóre poucza ją, gdyż sądziła, że nie będzie spostrzeżoną; po trzecie, wszystkim wiarę jéj pokazuje, aby także inni ją naśladowali, i nie

mniejszy znak od zatrzymania krwiotoku daje przez okazanie, że wszystko wie. Prócz tego arcybóżnika chwiejącego się w wierze, gdy tym sposobem wszystko miało być stracone, podnosi przez niewiastę. Albowiem ci, co przyszli, powiedzieli: *Nie trudź nauczyciela, bo umarła córka twoja.* A ludzie, którzy byli w domu, śmiali się z niego, gdy powiedział, że spi; i było prawdopobnóm, że i ojciec czegoś podobnego doznawał.

II.

Dlatego uzdrawiając tą chorobę, wyprowadza niewiastę na środek. Ponieważ tamten był człowiekiem bardzo prostym, to usłysz, co do niego mówi: *Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa* (Łuk. 8, 50). Albowiem zatrzymywał się, aby śmierć przyszła, i aby wtedy przybył, żeby dowód wskrzeszenia był widocznym. Dlatego i powolniéj idzie i rozmawia z niewiastą, aby tamta tymczasem umarła i aby ludzie z tą wieścią przybyli i powiedzieli: *Nie trudź nauczyciela.* To przynajmniéj ewangelista napomykając wskazuje, mówiąc: *Gdy on jeszcze mówił, przyszedł niektóry do arcybóżnika powiedając mu: Iż umarła córka twoja, nie trudź go* (Łuk. 8, 49). Chciał bowiem, aby uwierzono w jéj śmierć, aby nie powątpiewano w jéj wskrzeszenie. I to wszędzie czyni. Tak i przy Łazarzu, jeden, drugi i trzeci dzień czekał. Dlatego wszystkiego wprowadza ją na środek i mówi: 22. *Ufaj córko* jak i do powietrzem ruszonego powiedział *Ufaj synu* (Mat. 9, 2). Albowiem niewiasta była bardzo bojaźliwa; dlatego mówi: *Ufaj* i nazywa ją córką. A następnie pochwała jéj; *Wiara twoja ciebie uzdrowiła.* Ale Łukasz daleko więcéj nam o téj niewiaście opowiada. Gdy się, mówi, zbliżyła i została uzdrowioną, nie zaraz ją Chrystus przywołał ale pierwéj powiedział: *Kto jest, co się mnie dotknął.* A gdy Piotr i ci co z nim byli rzekli: *Mistrzu, rzesze cię ściskają i tłoczą, a mówisz, kto się mnie dotknął?* (Łuk. 8, 45), (to było największym znakiem, że miał prawdziwe ciało, i że pychą pogardzał; nie szli bowiem zdala za nim, ale otaczali go zewsząd do koła); ale on, powiada, obstawał przy swojém, mówiąc: *Tknął się mnie ktoś, bo ja wiem, że moc wyszła odemnie* (Łuk. 8, 46) dla zrozumienia słuchaczy prościéj odpowiadając. To zaś powiedział, aby tamtą do wyznania skłonił. Dlatego ani zaraz ją wymienia, aby okazując, że wszystko wie

dobrze, ją skłonić, iżby dobrowolnie sama wyznała i sama oznajmiła swój czyn, aby jeżliby sam powiedział, nie zdawał się być podejrzanym.

Wiara niewiasty krwotok cierpiącéj. Czy widzisz, że niewiasta lepszą jest od arcybóżnika? nie trzymała, nie ujęła ręką, ale tylko końcem palców się dotknęła, a chociaż późniéj przyszła, to jednak pierwéj uzdrowiona odeszła. Tamten samego lekarza prowadził do domu; ta zaś poprzestała na samém dotnięciu. Chociaż bowiem cierpieniem była przygnębiona, to jednak wiarą się wznosiła. Uważ, jak ją posiesza, mówiąc: *Wiara twoja ciebie uzdrowiła.* Przecież, jeżliby dla poszczycenia się na środek ją wyprowadził, nie byłby tego dodał, ale ucząc równocześnie arcybóżnika, aby uwierzył, to powiada, i niewiastę sławiąc i nie mniejszą od uzdrowienia ciała jéj przyjemność i pożytek czyniąc. Że bowiem to uczynił ją chcąc wsławić, innych naprawić a nie siebie samego znakomitym ogłosić, z tego się okazuje. On bowiem równie i bez tego byłby podziwienia godnym (gęściejsze bowiem niż śniég otaczały go cuda, wszak daleko większe od tego uczynił i miał czynić); a niewiasta byłaby, jeżliby to nie nastąpiło w cichości odeszła, pozbawiona tych wielkich pochwał. Dlatego ją na środek wyprowadziwszy ogłosił, od bojaźni uwolnił (albowiem, powiada, drżąc przyszła), ufność w niéj wzbudził i prócz uzdrowienia ciała inne jéj dary dał na drogę, mówiąc: *Idź w pokoju* (Łuk. 8, 48). 23. *A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący.* 24. Mówił: *Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka ale śpi.* I śmiali się z niego. Piękne zaiste znaki arcybóżników, gdy po śmierci na fletniach i cymbałach żałosne pienia wywodzili. Cóż więc Chrystus? Wszystkich innych wygnał, rodziców zaś wprowadził, aby nie można było powiedzieć, że kto inny ją wskrzesił; i przed jéj podniesieniem się, słowem przywraca ją do życia, *Nie umarła,* mówąc, *dzieweczka ale śpi.* I często to czyni. Jak więc na morzu najpiérw uczniów skarcił: tak i tutaj zamieszanie w umysłach obecnych uspokoił, okazując równocześnie, że łatwą dlań rzeczą wskrzesić umarłego (co także przy Łazarzu uczynił, mówąc: *Łazarz przyjaciel nasz śpi* (Jan 11, 11), oraz ucząc nas, byśmy się śmierci nie bali, że śmierć nie jest śmiercią, ale że stała się na przyszłość snem. Gdy bowiem sam także miał umrzeć, dlatego na ciałach innych ludzi chciał uczniów naprzód przygotować, aby

się nie bali i spokojnie śmierć znosili. Albowiem po jego przyjściu śmierć już tylko snem była. A jednak śmiali się z niego; on przecież nie oburzył się, gdy nie wierzyli w to, co wkrótce potém miał cudem sprawić, ani nie skarcił śmiechu, aby tak ten jako też piszczki, cymbały i wszystkie inne okoliczności były dowodem śmierci.

III.

W jaki sposób Chrystus prawdziwość wskrzeszenia umarłych, które uskutecznił, zwykł zatwierdzać. — Ponieważ ludzie często po spełnieniu cudów w nie nie wierzą, dlatego własnemi ich odpowiedziami temu zapobiega, co także przy Łazarzu miało miejsce i przy Mojżeszu. Albowiem do Mojżesza powiada: *Co jest co trzymasz w ręce twojéj* (Exodus 4, 2), aby, gdy zobaczy, że stało się wężem, nie zapomniał, że przedtém było laską, ale aby, przypomniawszy sobie własne słowa, strachem był zdjęty w obec tego, co się stało. A przy Łazarzu powiada *Gdzieście go położyli*, aby ci co powiedzieli, *Pódź a oglądaj*, jako też: *Jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień* (Jan 11, 34, 39) nie mogli już powątpiewać, że umarłego wskrzesił. Widząc tedy cymbały i lud oddalił wszystkich, i w przytomności rodziców spełnia cud, nie inną dając duszę, ale tą samą, która wyszła z ciała, nazad wracając i jak gdyby ze snu ją budząc. Ujął ją za rękę, ażeby widzów w zupełności przekonać i tym widokiem utorować drogę wierze w zmartwychwstanie. Ojciec bowiem powiedział: *Włóż na nię rękę twoją:* on zaś więcéj jeszcze uczynił; nie wkłada bowiem, ale ujmuje za rękę i dźwiga ją, okazując, że wszystko jest na jego rozkazy. I nietylko wskrzesza ją, ale także rozkazał, aby jéj jeść dano, aby się nie zdawało, że to co się stało, jest złudzeniem. I nie sam jéj daje jeść, ale tamtym rozkazuje; co także przy Łazarzu powiedział: *Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł* (Jan 11, 44) a potém do stołu go ze sobą przypuszcza. Albowiem obydwie rzeczy zwykł był uwzględniać; stwierdzając z całą dokładnością tak śmierć, jako też zmartwychwstanie. Ty zaś zastanawiaj się nie jedynie nad wskrzeszeniem, ale także nad tém, że nakazał, aby nikomu nie powiedzieli, i ucz się z tego wszystkiego przedewszystkiém, aby nie nadymać się pychą i nie szukać próżnéj sławy; a prócz tego wiedz także i to, że tych, którzy

żale rozwodzili, z domu wydalił i za niegodnych takiego widzenia uznał; nie wychodź z piszczkami, ale pozostań z Piotrem, Janem i Jakóbem. Jeżeli bowiem wtedy tamtych wydalił, to daleko więcéj teraz. Wtedy bowiem nie było jeszcze jawném, że śmierć stała się snem, teraz zaś jest to od samego słońca jaśniejszém. Ale teraz nie wskrzesił ci twojéj córeczki? Ale wskrzesi ją w zupełności i z większą chwałą. Tamta bowiem wstawszy z marłych znowu umarła: ale twoja córeczka, gdy zmartwychwstanie, będzie żyć daléj, będąc nieśmiertelną. Niech więc nikt na przyszłość nie poddaje się rozpaczy, niech nikt żalów nie zawodzi i zwycięstwa Chrystusa nie *obraża*. Przecież zwyciężył śmierć. Czemuć tedy niepotrzebnie rozwodzisz żale? Śmierć stała się snem. Czemu bolejesz i płaczesz? Gdyby to poganie czynili, to śmiaćby się trzeba: a jeżeli wierny w takich wypadkach się nieprzystojnie zachowuje, jak się usprawiedliwi? jakiego przebaczenia dostąpią ci, którzy tak bezrozumnie postępują, i to po tak długim czasie i po tak jawnym dowodzie zmartwychwstania? Ty zaś, jak gdybyś ten grzéch chciał jeszcze cięższym uczynić, na płaczki przyprowadzasz nam kobiety pogańskie, boleści przyczyniając i ogień wzniecając a nie słuchasz Pawła, który mówi: *Co za zgoda Chrystusowi z Belialem? Abo co za część wiernemu z niewiernym* (II. Kor. 6, 15)? Synowie pogańscy, którzy nic o zmartwychwstaniu nie wiedzą, przecież wynajdują dowody na pocieszenie, mówiąc: Znoś mężnie, albowiem nie można tego, co się stało odwrócić ani łzami naprawić: a ty, który wznioślejsze i pożyteczniejsze od tych upomnienia słyszysz, nie wstydzisz się, gdy nieprzystojniéj od nich się zachowujesz? Nie mówimy bowiem: Znoś mężnie, skoro tego, co się stało, odmienić nie można, lecz: znoś mężnie, albowiem z pewnością zmartwychwstanie; spi dzieweczka, ale nie umarła; odpoczywa, ale nie zginęła. Czeka ją zmartwychwstanie, żywot wieczny, nieśmiertelność, dziedzictwo anielskie. Czy nie słyszysz psalmisty mówiącego: *Odwróć się duszo moja do odpocznienia twego; albowiem ci Pan dobrze uczynił* (Ps. 114, 7). Dobrodziejstwem to Bóg nazywa, a ty w smutku się pogrążasz? Cóż więcéj byłbyś uczynił, gdybyś był nieprzyjacielem i wrogiem zmarłego? Jeżeli trzeba się smucić, to diabeł powinien się smucić. Ten niech żałuje, ten niech narzeka, że do większych dóbr idziemy. Takie narzekanie godne jest jego złości, ale nie ciebie, który masz dostąpić korony i znaleść odpoczynek.

Albowiem spokojnym portem jest śmierć. Zastanów się więc, iloma dolegliwościami przepełnione jest to doczesne życie; przypomnij sobie, ile razy narzekałeś na swój teraźniejszy żywot. Albowiem stan rzeczy chyli się ku gorszemu, już z początku skazany zostałeś na niepomierną karę. *Z boleścią*, powiada, *rodzić będziesz, dziatki* (Gen. 3, 16); *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Gen. 3, 19); *Na świecie ucisk mieć będziecie* (Jan 16, 33). Ale o rzeczach przyszłych nic takiego nie mówi, ale wszystko przeciwnie, że *Ucieczе boleść i wzdychanie* (Jez. 11, 35), że *Wiele ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiędą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem* (Mat. 8, 11): tam oblubieniec niebieski, świetne lampy, przejście do nieba.

IV.

Czemu tedy zmarłego znieważasz? czemu to sprawiasz, aby inni się bali i truchleli przed śmiercią? Czemu pobudzasz wielu, aby skargi podnosili przeciwko Bogu, jakoby wielkie nieszczęścia zgotował? Co więcéj, czemu potém zwołujesz ubogich i wzywasz kapłanów, aby się modlili? Aby zmarły, powiadasz, otrzymał odpoczynek, aby znalazł miłosiernego sędziego. Dla tego więc płaczesz i wzdychasz? Więc przeciwko sobie samemu walczysz i występujesz, i dla tego, że tamten do portu zawinął, burzę na siebie sprowadzasz. Cóż mam uczynić, mówisz? taka to natura. Nie jest to winą natury, ani następstwem rzeczy, ale my, którzy wszystko wywracamy, jesteśmy tymi, którzy tracą odwagę, swoją wrodzoną szlachetność zdradzają i niewiernych gorszą. Jakże bowiem będziemy z drugim rozprawiać o nieśmiertelności? jak przekonamy poganina, kiedy bardziéj od niego śmierci się boimy i przed nią drzymy? Wielu z pomiędzy pogan[1]) chociaż nic o nieśmiertelności nie wiedzieli, skronie swe po śmierci swych dzieci wieńczyło i w białych szatach występowało, aby doczesnéj sławy dostąpić: a ty ani dla wiecznéj nie przestaniesz jak kobiéta zawodzić i szlochać? Ale nie masz dziedzica i spadkobiercy? A czego więcéj

[1]) Mowa tu o Ksenofoncie, który na otrzymaną podczas sprawowania ofiary wiadomość, że syn jego w bitwie pod Mantineą poległ, zdjął z głowy wieniec, a gdy się dowiedział, że mężnie walcząc zginął, znowu wieniec na głowę włożył.

chciał, czy aby on był spadkobiercą dóbr twoich, czy też nieba? czegoś pragnął, czy aby odziedziczył rzeczy znikome, które wkrótkim czasie byłby opuścił, czy też trwałe i nie przemijające? Nie doczekałeś się w nim spadkobiercy, ale zamiast ciebie otrzymał w nim spadkobiercę Bóg; nie został współspadkobiercą swych braci, ale został współspadkobiercą Chrystusa. Ale komu, powiadasz, zostawię szaty, komu domy, komu niewolników i grunta? Jemu znowu, i to bezpieczniéj, aniżeli gdyby żył; to bowiem nie przeszkadza. Albowiem jeżeli barbarzyńcy wraz z ciałami zmarłych palą także ich rzeczy, to daleko więcéj się godzi, abyś zmarłemu jego mienie posłał, nie aby się w popiół obróciło, jak tamto, lecz abyś mu przez to większą chwałę zgotował, jeżeli w grzéchach zeszedł z tego świata, abyś grzéchy jego odkupił, a jeżeli umarł sprawiedliwym, aby się przyczyniło do powiększenia nadgrody i zapłaty jego. Ale pragniesz go zobaczyć? To prowadź równy jemu żywot, a prędko będziesz oglądał świętą jego postać. Prócz tego i na to zwracaj twoję uwagę, że chociażbyś nas nie usłuchał, to z czasem z pewnością się przekonasz. Ale wtedy żadnéj nie otrzymasz nadgrody, bo czas żal twój ukoi. A jeżeli teraz zechcesz rozsądnie rzeczy brać, odniesiesz dwie bardzo wielkie korzyści: i siebie wyzwolisz z otaczającego cię złego, i od Boga świetniejszą otrzymasz koronę. Większą bowiem zasługą od jałmużny i innych cnót jest cierpliwe znoszenie nieszczęść. Uważ, że także Syn Boży umarł; on dla ciebie, a ty dla siebie samego. Powiedział, *Jeźli można, niechaj odejdzie odemnie ten kielich* (Mat. 26, 39), smucił się, bolał, a jednak nie uchylił się od śmierci, ale poniósł ją wśród najcięższych mąk. Albowiem nie zwyczajną śmierć poniósł, ale najhaniebniejszą; przed śmiercią był biczowanym, a przed biczowaniem znosił zniewagi, szyderstwa i urągania, ucząc ciebie przez to, abyś i ty wszystko mężnie znosił. A przecież po śmierci zrzuciwszy ciało, wziął je znowu na się z większą chwałą, tobie przez to dobre nadzieje czyniąc. Jeżeli to nie jest gadką, to nie oddawaj się żałości; jeżeli za wiarygodne uważasz, to nie płacz; a jeżeli płaczesz, jakże będziesz mógł przekonać poganina, że wierzysz?

V.

W żalu za umarłymi trzeba zachować miarę. — Ale mimo tego to, co cię spotkało, wydaje ci się nie do zniesienia. Ale właśnie dla tego nie godzi się go opłakiwać; on bowiem od wielu podobnych nieszczęść został uwolnionym. Nie zazdrość mu więc. Życzyć bowiem sobie samemu śmierci z powodu jego niewczesnego zgonu, opłakiwać go, że nie żyje, aby wiele takich nieszczęść doznawał, to świadczy raczéj o zazdrości i zawiści. Nie to miéj przed oczyma, że już nigdy do domu nie wróci, ale to, że i ty także wkrótce potém pójdziesz za nim. Nie nad tém się zastanawiaj, że nikt do nas więcéj stamtąd nie przychodzi, ale nad tém, że wszystko, co widzimy, nie zostaje takiém samém, ale że się przeobraża. Albowiem i niebo i ziemia, i morze i wszystkie rzeczy widome się zmienią i syna téż wtedy w większéj znowu otrzymasz chwale. A jeżeli umarł w grzéchach, tedy skończył się bieg nieprawości jego; albowiem nie zabierałby go Bóg przed czasem, gdyby był widział, że się nawraca; jeżeli zaś umarł, będąc sprawiedliwym, wtedy swe dobra w bezpieczeństwie posiada. Z tego wypływa, że łzy twoje nie są łzami miłości ale bezrozumnéj namiętności. Bo gdybyś zmarłego kochał, to powinieneś się radować i weselić, że z teraźniejszych bałwanów został wyrwany. Cóż więcéj, powiedz mi? co tu niezwykłego i nowego? Czyż nie widzimy, że to się co dzień powtarza? Dzień i noc, noc i dzień: zima i lato, lato i zima i nic więcéj. A to zawsze pozostaje to samo: nieszczęścia zaś są niezwykłe i nowe. Czy chciałeś więc, aby on takowe co dzień znosił, aby tu pozostawał, chorował, smucił się, obawiał, drżał, aby jedne nieszczęścia przetrwał, o drugie się zaś obawiał, że je nie przetrwa? Albowiem i tego nie mógłbyś powiedzieć, że płynąc po tém wielkiém morzu mógł uniknąć smutku, trosk i innych utrapień. Prócz tego i nad tém się zastanów, żeś go nie zrodziła nieśmiertelnym, i że, jeźliby teraz nie był umarł, to w krótkim czasie potém to by go było spotkało. Nie nacieszyłaś się nim? ale tam zawsze z nim będziesz przebywać. Ale pragniesz go i tu widzieć. A cóż ci przeszkadza? Można i tutaj, jeżeli będziesz mądrą; nadzieja bowiem rzeczy przyszłych jaśniejsza jest od widzenia. Ty zaś, jeźliby on znajdował się w pałacu królewskim, słysząc o nim, że jest w znaczeniu, nigdybyś się nie była starała, aby go zobaczyć: a teraz

widząc, że przeniósł się do daleko szczęśliwszego miejsca, dla krótkiego czasu upadasz na duchu, zwłaszcza mając zamiast niego męża w domu? Nie masz męża? ale masz za pocieszyciela Ojca sierot i sędziego wdów. Posłuchaj, jak i Paweł takie wdowieństwo błogosławi, gdy mówi: *A która prawdziwie wdowa jest i osierociała, niech ma nadzieję w Bogu* (I Tym. 5, 5). Albowiem taka będzie w większém znaczeniu, jeżeli większą okazywać będzie cierpliwość. Nie opłakuj tego, za co korony, za co nagrody pragniesz. Albowiem zwróciłaś depozyt, jeżeliś to, co ci powierzono, oddała. Już nie troszcz się więcéj o to, skoroś to, coś posiadała, w bezpiecznéj złożyła skarbnicy. A jeżeli poznasz, czém jest to życie doczesne, a czém żywot przyszły, że to jest pajęczyną i cieniem, a w tamtym wszystko nie przemijające i nieśmiertelne, wtedy nie będziesz potrzebować innych dowodów. Teraz bowiem syn twój oddalony został od wszelkiéj zmiany; gdyby tu był, możeby pozostał dobrym, a może i nie. Alboż nie widzisz, ilu swych synów się wyrzeka? ilu gorszych od tych, których się wyrzeczono, muszą w domu trzymać? To wszystko biorąc na uwagę, okażmy wyższego ducha; tym sposobem bowiem i zmarłemu będziemy przyjemnymi, u ludzi znajdziemy wiele uznania, i od Boga wielką za naszą cierpliwość otrzymamy nagrodę i dóbr wiecznych dostąpimy. Obyśmy ich wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXII.

Roz. IX, w. 27. **A gdy Jezus przechodził z onąd, szli za nim dwa ślepi wołając i mówiąc: Zmiłuj się nad nami synu Dawidów.** 28 **A gdy przyszedł do domu, przystąpili do niego ślepi. I rzekł im Jezus: Wierzycie iż wam to mogę uczynić: Rzekli mu: Iście Panie.** 29. **Tedy się dotknął oczu ich, mówiąc: Wedle wiary waszéj niechaj się wam stanie.** 30. **I otworzyły się oczy ich.**

I.

Czemuż to ciągnie ich krzyczących za sobą? Znowu i tu nas pouczając, abyśmy się o sławę u gminu nie ubiegali? Ponieważ dom znajdował się w bliskości, prowadzi ich tam, aby ich na osobności uzdrowić. Okazuje się to także i z tego, że im zakazał, aby nikomu nie mówili. Nie małe to oskarżenie dla Żydów, że tamci, pozbawieni wzroku, ze słuchu jedynie nabrali wiary: oni zaś, patrząc się na cuda i wzrok swój mając za świadków tego, co się działo, wszystko przeciwnie czynią. Uważ także ich zapał, tak z ich wołania, jako téż z saméj prośby. Nie zbliżyli się bowiem spokojnie, ale wołając głośno i o nic innego, jak tylko o zmiłowanie prosząc. A synem Dawida go nazywali, bo to imię zdawało się być zaszczytném. Często bowiem prorocy, tych królów, których chcieli uczcić i wielkimi ogłosić, tak nazywali (Ezech. 34, 23. Zach. 12, 8). A przyprowadziwszy ich do domu, znowu im stawia pytanie. Często bowiem na prośby uzdrawiał, aby nikt nie myślał, że on dla zjednania sobie sławy, za tymi cudami goni; i nietylko dlatego, ale także, aby okazać, że byli także godnymi uzdrowienia, i aby nikt nie mówił, że jeźli tylko z miłosierdzia uzdrawiał, wszystkich trzeba było uzdrawiać. Ma bowiem i miłosierdzie pewną podstawę, wypływającą z wiary uzdrowionych. Ale nie dlatego jedynie wymaga od nich wiary, ale ponieważ go nazwali synem Dawida, aby ich na coś wyższego

naprowadzić i nauczyć, co należy o nim sądzić, dlatego powiada: *Wierzycie, iż wam to mogę uczynić?* Nie powiedział, Wierzycie, że mogę Ojca poprosić, albo że mogę się o to pomodlić, ale *Iż wam to mogę uczynić?* Cóż oni na to: *Iście Panie.* Już go więcéj nie nazywają synem Dawida, ale wznoszą się wyżéj i Panem go być wyznają. A wtedy i on już wkłada rękę i mówi: *Wedle wiary waszéj niechaj wam się stanie.* Czyni zaś to, aby ich w wierze utwierdzić, aby pokazać, że są uczestnikami w tém dziele i dać świadectwo, że słowa te nie znamionowały podchlébstwa. Nie powiedział bowiem, niechaj się otworzą oczy wasze, lecz *Wedle wiary waszéj niechaj wam się stanie,* co przy wielu z tych, którzy się do niego udawali, czyni, przed uzdrowieniem ciała wiarę w ich duszy utwierdzić usiłując, tak że i tych więcéj wsławił i innych gorliwszymi czynił. Tak téż i przy ruszonym powietrzem uczynił: albowiem nim ciało jego wzmocnił, duszę przygnębioną podnosi, mówiąc: *Ufaj synu, odpuszczają się grzéchy twoje*; a gdy dzieweczkę wskrzeszał, wziął ją za rękę i przez podanie jéj pokarmu pokazał się jéj dobroczyńcą: i przy setniku podobnie postąpił, wierze jego wszystko przypisując; a zachowując uczniów swoich od burzy na morzu pierwéj ich od braku wiary wybawił. Tak i tutaj; znał bowiem przed ich wołaniem skrytości ich myśli; ale aby także innych do ich naśladowania pobudzić, innym ich widomymi czyni, przez cel wyzdrowienia wiarę ich głosząc.

Pokora Chrystusa; *wystrzegać się trzeba pychy.* — Potém po uleczeniu nakazuje im, aby nikomu nie powiedzieli; i to nietylko zwyczajnie nakazuje, ale surowo im zabrania, *I zagroził im Jezus mówiąc: Patrzcie, aby kto nie wiedział.* 5. *Lecz oni wyszedłszy rozsławili go po wszytkiéj onéj ziemi.* Oni nie mogli się powstrzymać, ale stali się głosicielami i ewangelistami; a chociaż otrzymali nakaz, aby tego, co się stało, nie powiedzieli, to jednak przenieść tego na sobie nie mogli. A jeżeli kiedy indziéj mówi: *Idź i daj chwałę Bogu,* to nie jest tamto przeciwném temu, ale nawet bardzo się zgadza. Uczy nas bowiem, abyśmy nietylko o sobie sami nic nie mówili, ale także tym, którzy nas chcą chwalić, tego wzbraniali; a jeżliby kto Bogu chwałę dawał, abyśmy mu tego nietylko nie wzbraniali, ale nawet nakazywali, ażeby to czynił. 32. *A gdy ci odeszli, oto przywiedli mu człowieka niemego dyabelstwo mającego.* Nie była to bowiem choroba

naturalna, ale podstęp diabła; dlatego potrzeba było innych ludzi, aby go przyprowadzili. Nie mógł on bowiem ani sam poprosić, będąc niemym, ani innych wezwać, gdyż diabeł związał mu język, a z językiem razem i duszę skrępował. Dlatego nie wymaga od niego wiary, ale zaraz leczy chorobę. 33. *A gdy*, powiada, *wygnane było diabelstwo, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze, mówiąc: Nigdy się tak nie okazało w Izraelu.* To najbardziéj Faryzeuszów bodło, że go wynosili nad wszystkich, nietylko współczesnych, ale także nad tych, którzy kiedyś byli; a wynosili go nie dla tego, że uzdrawiał, ale, że łatwo, szybko, że niezliczone choroby, choć były nieuleczalne. Tak rzesze.

II.

Chrystus nic nie miał wspólnego z diabłem. Złorzeczenia nie trzeba odpierać złorzeczeniami ale dobrodziejstwami. — Faryzeusze wszystko przeciwne. Nietylko bowiem czyny potwarzają, ale nawet gdy sprzeciwiają się sobie samym, się tego nie wstydzą. Taka to jest niegodziwość. Cóż bowiem mówią? 34. *Przez książę diabelskie wygania diabły.* Cóż może być nadto niedorzeczniejszego! Przedewszystkiém bowiem nie podobna, co téż późniéj mówi, aby diabeł wyganiał diabła (Marek 3, 23). On bowiem zwykł to, co jego, wzmacniać a nie burzyć. Ale on nietylko czartów wypędzał, ale także trędowatych oczyszczał, umarłych wskrzeszał, morze uspakajał, królestwo ogłaszał, do Ojca nawracał; tego by się diabeł nigdy nie był ani podjął, aniby téż uczynić nie mógł. Diabły bowiem prowadzą do bałwanów, a od Boga odwodzą, i nakłaniają, aby w żywot przyszły nie wierzyć. Diabeł, gdy się go znieważy, nie czyni dobrze, a gdy się go nawet nie znieważy, szkodzi tym, którzy mu służą i czczą. On zaś inaczéj postępuje. Po tych znieważach i bluźnierstwach 35. *Obchodził*, powiada, *Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich i przepowiadając ewanielią królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc.* Nietylko nie ukarał ich zatwardziałości, ale nawet ich nie skarcił, okazując przytém swą łagodność i tym sposobem oskarzenie ich zbijając, oraz chcąc przez następne cuda więcéj dać dowodów, a potém dopiéro słowami dowód przytoczyć. Chodził tedy po ich miastach, po miasteczkach i po ich bóżnicach, ucząc nas tym sposobem, abyśmy bluźnier-

stwa nie opłacali innemi bluźnierstwami, ale większemi dobrodziejstwami. Jeżeli bowiem nie dla ludzi, ale dla Boga swoim bliźnim dobrze uczynisz, to nie przestawaj, co bądź oni czynią, im dobrze czynić, aby zapłata twoja była większa, gdyż kto po złorzeczeniu w dobrém czynieniu ustaje, okazuje, że dla ich pochwały a nie dla Boga tę cnotę wykonuje. Dlatego Chrystus ucząc nas, że tylko z dobroci to czynił, nietylko nie czekał, ażby chorzy do niego przyszli, ale nawet sam do nich spieszył, niosąc im dwa największe dobra, jedno ewanielią królestwa, a drugie uzdrowienie z wszelkich chorób. I ani miasta nie przepomniał, ani miasteczka nie pominął, ale do każdego miejsca przyszedł. Ale i na tém nie poprzestaje, ale inną jeszcze opatrzność okazuje. 36. *A widząc*, powiada, *rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce nie mające pasterza.* 37. *Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.* 38. *Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje.* Uważ znowu jego pokorę. Aby nie ściągać do siebie wszystkich, wysyła swoich uczniów. A nie dlatego jedynie, ale także, aby ich nauczyć, aby wyćwiczywszy się w Palestynie jakby w jakiéj palestrze [1]) do walki na całym świecie wystąpili. Dlatego to i większe im ćwiczenia zadaje, jak dla ich cnoty było odpowiedném, aby tém łatwiéj do następnych walk wystąpili, jakby jakie młode ptaszki do lotu sposobiąc. Na teraz czyni ich lekarzami ciała, na późniéj zachowując znakomitszy dar leczenia duszy. Uważ także, jak łatwą i potrzebną tą rzecz przedstawia. Cóż bowiem powiada: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.* Nie na siejbę, mówi, was wysyłam, ale na żniwo. To także i w ewangelii Jana powiedział: *Inszy robili, a wyście weszli w prace ich* (Jan 4, 38). To zaś powiedział wysokie ich o sobie mniemanie upokarzając, odwagi im dodając i okazując, że cięższa praca już minęła. Patrz, jak i tutaj od miłosierdzia zaczyna, a nie od jakiéj nadgrody. *Zlitował się bowiem nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce nie mające pasterza.* Jest to oskarzenie przełożonych żydowskich, że będąc pasterzami okazywali się wilkami. Nietylko bowiem lud nie prowadzili do dobrego, ale nawet wzrostowi ich w takowém przeszkadzali. Gdy bowiem ten się dziwo-

[1]) Znowu bierze porównanie z palestry, gdzie zapaśnicy, którzy w publicznych igrzyskach wystąpić chcieli, przez długi czas naprzód się ćwiczyli.

wał i mówił: *Nigdy się tak nie okazało w Izraelu* ci wręcz przeciwnie mówili, że *Przez książę diabelskie wygania diabły.* Ale o jakich to robotnikach tutaj mówi? O 12 swoich uczniach. Cóż tedy, czy powiedziawszy *Robotników mało* ich liczbę powiększył? Wcale nie, ale ich wysłał. Dlaczego więc powiedział: *Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje?* Ponieważ chociaż ich było tylko 12, później ich pomnożył, nie w liczbę, ale dając im moc.

III.

Następnie okazując, jak wielkim jest ten dar, mówi: *Proście tedy Pana żniwa* i nieznacznie na siebie wskazuje jako na tego, który ma moc. Powiedziawszy bowiem *Proście Pana żniwa*, chociaż o nic nie prosili ani błagali, sam ich zaraz ustanawia, przypominając im słowa Jana, boisko, łopatę, pszenicę. Z tego się okazuje, że on jest rolnikiem, że on Panem żniwa, on Panem proroków. Jeżeli bowiem wysłał ich żąć, to widocznem jest, że nie cudze zboże, ale to, które przez proroków zasiał. Ale nie w taki sposób jedynie napełnił ich odwagą, nazywając działanie ich żniwem, ale i przez to, że uczynił ich sposobnymi do tego działania. R. 10, 1. *I zawezwawszy*, powiada, *dwanaście uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiali i uzdrawiali wszelaką chorobę i wszelaką niemoc.* A przecież nie był im jeszcze dany Duch. *Abowiem*, powiada, *jeszcze nie był Duch dany: bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony* (Jan 7, 29). Jak więc wyganiali czarty? Z jego rozkazu i z jego mocy. Uważ także stosowność chwili ich wysłania. Nie z początku ich posłał, ale gdy już dostateczny czas w jego towarzystwie przebywali i widzieli wskrzeszenie umarłego, uspokojenie morza, wypędzanie duchów, uzdrowienie powietrzem ruszonego, odpuszczenie grzéchów, oczyszczenie trędowatego, gdy otrzymali dostateczny dowód jego mocy tak w czynach jako i mowie, wtedy ich dopiero wysyła; i to nie na niebezpieczeństwa (żadnego bowiem podówczas nie było w Palestynie niebezpieczeństwa), ale musieli jedynie przeciw złorzeczeniom walczyć. Prócz tego przepowiada im także i niebezpieczeństwa, przygotowując ich przed czasem i czyniąc ich ustawiczném przepowiadaniem tychże do walki sposobnymi. Następnie, ponieważ dwie nam wymienił pary apostołów, Piotra i

Jana i po tych opowiedział powołanie Mateusza, a o powołaniu i wezwaniu innych apostołów nic nam nie powiedział, dlatego tutaj koniecznie spis ich i liczbę podaje, i imiona wymienia, tak mówiąc: 2. *A dwanaście apostołów te są imiona: Pierwszy Szymon, którego zowią Piotr.* Był bowiem także drugi Szymon, Kananejczyk; Judasz Iszkariot i Judasz syn Jakóba; Jakób syn Alfeuszów i Jakób syn Zebedeuszów. Marek zaś według godności ich wylicza; albowiem po dwóch najznakomitszych dopiero kładzie Andrzeja; ten zaś nie w taki sposób; w innym porządku, nawet Tomasza, chociaż tenże o wiele stał niżéj, przed sobą kładzie. Ale przypatrzmy się ich spisowi z góry. *Pierwszy Symon, którego zowią Piotr, i Andrzey brat jego.* Nie małą jest i to pochwałą, tamtego dla cnoty, tego dla szlachetności obyczajów wyszczególnił. 3. *Potem Jakób syn Zebedeuszów i Jan brat jego.* Czy widzisz, że nie według godności ich wymienia? Mnie się bowiem zdaje, że Jan nietylko od innych ale także od brata był większym. A potém powiedziawszy, *Filip i Bartłomiej*, dodał *Tomasz i Mateusz celnik.* A Łukasz nie tak, lecz przeciwnie, wymienia go przed Tomaszem. Potém Jakób syn Alfeuszów. Był bowiem, jakem pierwéj powiedział, także Jakób syn Zebedeuszów. Potém wymieniwszy Lebbeusza także Tadeuszem zwanego i Szymona Zelotę, którego Kananeyczykiem nazywa, przychodzi na Judasza zdrajcę; ale nie jako nieprzyjaciel i wróg ale jako historyk tak go nazwał. Nie powiedział bezbożny albo przeklęty, ale według miasta go nazwał: *Judasz Ischariot.* Był bowiem drugi Judasz Lebbeusz, zwany Tadeusz, którego Łukasz synem Jakóba być mieni *Judę syna Jakóbowego* (Łuk. 6, 16). Od tego więc go odróżniając, powiedział: *Judasz Iszkariot, który go téż wydał.* Nie wstydzi się powiedzieć, *Który go téż wydał.* Tak nigdy nic nawet z tego, co się bardzo zdrożném być zdawało, nie zatajali. A pierwszym między wszystkimi i głową ich, mąż nieuczony i prosty. Ale zobaczmy, dokąd ich i do kogo wysyła. 5. *Tych dwanaście*, powiada, *posłał Jezus.* Jakich to? Rybaków, celników; albowiem cztérech było rybaków, dwóch celników, Mateusz i Jakób a jeden nawet zdrajcą. I cóż do nich mówi? Rozkazuje im mówiąc: *Na drogę poganów nie zachodźcie i do miast Samarytańskich nie wchodźcie.* 6. *Ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu izraelskiego.* Nie myślcie bowiem, powiada, że ponieważ mnie znieważają i od czarta opętanym mienią, ja ich dla

tego nienawidzę i od nich się odwracam. Wszakże ich pierwszych podnieść usiłowałem, a odwracając was od wszystkich innych, do nich was jako nauczycieli i lekarzy wysełam. I nietylko piérwéj przed nimi innym głosić zabraniam, ale nawet na drogę tam prowadzącą wstąpić, ani do takiego miasta wnijść nie pozwalam.

IV.

Albowiem Samarytanie nieprzyjaźnie byli względem Żydów usposobieni. A przecież przystępniejszymi byli; albowiem do wiary daleko byli sposobniejszymi: ci zaś bardziéj zatwardziałymi byli od tamtych. Jednak poséła ich tam, gdzie sprawa była trudniejsza, okazując swoje staranie względem nich, zamykając usta Żydom i torując drogę do nauczycielstwa apostołom, aby znowu zarzutu nie podnosili, że poszli pomiędzy nieobrzezanych i aby się nie zdawało, że słuszną mają przyczynę, aby ich unikać i od nich się odwracać. Nazywa ich owcami, które poginęły, ale nie uciekły, zewsząd im przebaczenie poddając i umysły ich ku sobie pociągając. 7. *A szedłszy*, mówi, *przepowiadajcie, mówiąc: iż się zbliżyło królestwo niebieskie.* Czy widzisz wielkość posłannictwa? czy widzisz godność wysłańców? Otrzymują nakaz głosić nie co podpadającego pod zmysły, jak Mojżesz i dawniejsi prorocy, ale coś nowego i niesłychanego. Nie takie to bowiem rzeczy głosili tamci, ale o ziemi i o dobrach ziemskich: ci zaś o królestwie niebieskiém i o wszystkich rzeczach tamże. Ale ci nietylko dlatego są większymi, ale także dla swego posłuszeństwa. Nie kryją się bowiem, nie ociągają się, jak ci dawni, ale chociaż o niebezpieczeństwach, o wojnach i o nieznośnych prześladowaniach słyszeli, z wielką uległością przyjmują rozkazy, gdyż byli zwiastunami królestwa. I cóż w tém dziwnego, rzeczesz, jeżeli nie głosząc nic przykrego i trudnego, chętnie usłuchali? Co mówisz? nie otrzymali rozkazu nic trudnego głosić? Czyś nie słyszał o więzieniach, o prowadzeniu na śmierć, o wojnach domowych, o nienawiści wszystkich, co wszystko, jak powiedział, wkrótce potém ich spotkać miało? Kwoli innym wysłał ich jako zwiastunów i głosicieli niezliczonych dóbr: im zaś samym mówił i przypowiedział, że będą znosić najstraszniejsze męki. 8. *Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowate oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie: darmoście wzięli, darmo dawajcie.* Uważ, jak dba

o obyczaje, i to nie mniéj, jak o znaki, okazując, że znaki bez tych nic nie znaczą. Albowiem umysł ich upokarza, mówiąc: *Darmoście wzięli, darmo dawajcie*; zapobiega, aby wolni byli od chciwości pieniędzy. Następnie, aby nie mniemano, że to ich dziełem, i aby przez spełnianie cudów w dumę się nie wzbili, powiada: *Darmoście wzięli.* Nic nie darujecie tym, którzy was przyjmują; nie za zapłatę toście wzięli, ani za trudy; moja to bowiem łaska. Tak więc i tamtym dajcie; nie można godnéj za nie znaleść zapłaty. Potém natychmiast złe z korzeniem wyrywając, powiada: 9. *Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani taistry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski.* Nie powiedział, Nie weźcie z sobą, ale chociażby można zkąd innąd dostać, uciekaj od téj zaraźliwéj choroby. Ależ bo wiele przez to osięgnął: jedno, czyniąc swych uczniów niepodejrzanymi; drugie, uwalniając ich od wszelkiéj troski tak, iż cały wolny czas obracali na naukę; trzecie, pouczając ich o swéj mocy. To także i potém im mówi: *Ażali brakło wam czego, gdym was wysłał nagich i bez obuwia?* Nie zaraz powiedział, *Nie miejcie*, ale gdy powiedział, *Trędowate oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie*, wtedy dopiero dodał, *Darmoście wzięli, darmo dawajcie*, udzielając im tego, co dla ich działania było pożytecznem, dla nich przystojném i możliwém. Ale może kto powie, że co do innych rzeczy to może i słusznie: ale co się tego tyczy, aby nie mieli ani taistry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski, to dlaczego to przykazał? Aby ich we wszelkiéj karności wyćwiczyć, gdyż i wyżéj nawet o następny dzień troszczyć się nie kazał. Albowiem miał ich wysłać jako nauczycieli dla całego świata; dlatego robi z ludzi aniołów, aby się tak wyrazić, uwalniając ich od wszelkiéj troski o życie, aby jedną tylko mieli troskę, troskę o nauczanie; i owszem także i od téj ich uwalnia, mówiąc: *Nie myślcie, jako, abo cobyście mówić mieli* (Mat. 10, 19). Tym sposobem to, co się zdaje bardzo trudném i ciężkiém, to im oznajmia jako bardzo lekkie i łatwe. Nic bowiem tak spokojnym człowieka nie czyni, jak uwolnienie od troski i starania, zwłaszcza gdy ci, którzy się od tego uwolnili, mogą niczego nie potrzebować, gdyż Bóg jest przy nich i staje im za wszystko. Następnie, aby nie mówili: a zkąd weźmiemy potrzebne pożywienie? nie mówi im, żescie słyszeli, com wam pierwéj powiedział, *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie* (Mat. 6, 26), nie byli bowiem

jeszcze w możności to przykazanie czynem stwierdzić, ale o wiele mniejsze od tego dodał, mówiąc: *Godzien jest robotnik strawy swojéj*, wskazując, że uczniowie powinni ich żywić, aby się sami nie wynosili nad tych, których nauczają, jakoby sobie sami wszystkiego dostarczali a nic od nich nie przyjmowali i aby ci znowu od nich się nie odłączali, jako od tychże lekceważeni.

V.

Następnie, aby nie mówili, Więc każesz nam żyć o proszonym chlebie? i aby tego się nie wstydzili, okazuje, że to rzecz pożyteczna, nazywając ich robotnikami, a to, co otrzymują, zapłatą. Nie myślcie bowiem, że dobrodziejstwo wasze, ponieważ rzecz na nauczaniu się zasadza, jest małe; albowiem taka czynność połączona jest z wieloma trudami, a co wam dają ci, których wy nauczacie, nie dają wam jako łaskę ale jako wynadgrodzenie; *Abowiem godzien jest robotnik strawy swojej*. To zaś powiedział, nie wyrażając, jakoby tylko prace apostołów tyle były warte, gdzie tam! ale im nakazując, aby niczego więcéj nie szukali, i tych, którzy dawali przekonując, że to nie jest z ich strony hojnością ale powinnością. 11. *A do którego miasta lub miasteczka wnidziecie, pytajcie się, kto w nim jest godzien: i tam mieszkajcie, póki nie wynidziecie*. Bo chociaż, mówi, wam powiedziałem, *Godzien jest robotnik strawy swojej*, wszystkich drzwi dla was nie otworzyłem, ale nakazuję, abyście i tu wielką okazywali oględność. To bowiem i dla sławy waszéj przyniesie pożytek i dla samego wyżywienia. Jeżeli bowiem jest godny, to z pewnością da wam strawę, zwłaszcza, gdy o nic niepotrzebnego więcéj nie będziecie prosić. Ale nietylko każe się pytać o godnych, ale nie dozwala mieszkanie na inne zmieniać, tak aby i tego, co ich przyjmuje, nie zasmucali i sami w podejrzenie obżarstwa i lekkomyślności nie popadli. To bowiem wskazał słowami: *Tam mieszkajcie, póki nie wynijdziecie*. O tém się także u innych ewangelistów (Mar 6. Łuk. 10) można przekonać. Czy widzisz, jak ich także w ten sposób znakomitymi uczynił, a przyjmujących ich gorliwymi, okazawszy, że oni raczéj korzyść odnoszą tak ze względu na pożytek z nauki jako też ze względu na sławę. Potém przechodząc znowu na ten sam przedmiot, powiada: 12. *A wchodząc w dom, pozdrawiajcie mówiąc: Pokój temu domowi*. 13. *A jeśliby był on dom godny, przydzie nań*

pokój wasz. A jeśliby nie był godny; pokój wasz wróci się do was. Czy widzisz, aż do jakich drobnostek te rozkazy określa? I bardzo słusznie. Sposobił ich na szermierzy bogobojności i na zwiastunów dla całego świata; a tym sposobem ucząc ich umiarkowania i czyniąc ich pożądanymi, powiada: 14. *A ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał mów waszych: wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnicie proch z nóg waszych.* 14. *Zaprawdę powiadam wam: lżey będzie ziemi Sodomskiej i Gomorrejskiej w dzień sądny, niźli miastu onemu.* Nie oczekujcie bowiem, powiada, dlatego, że nauczacie, od innych pozdrowienia, ale sami pierwsi pozdrawiajcie. Następnie okazując, że to nie jest zwyczajném pozdrowieniem, ale błogosławieństwem, powiada, jeśliby był on dom godny, przyjdzie nań, jeźli zaś będzie niegodnym, to pierwszą karą będzie, że pokój się od niego odwróci, a drugą karą, że dozna tego, co Sodoma. Ale co ma do nas, rzeką, ich ukaranie? Będziecie mieli domy godnych. A co znaczą słowa: *Otrząśnicie proch z nóg waszych?* Albo aby okazać, że nic od nich nie wzięli, albo aby im to było na świadectwo drogi, którą dla nich odbyli. Ty zaś mi uważ, że jeszcze im wszystkiego nie daje. Nie udziela im bowiem jeszcze daru przewidywania, aby mogli poznać, kto jest godnym, a kto nie jest takim, ale każe im, aby badali i na doświadczenia czekali. Jakże więc on u celnika został? Ponieważ stał się godnym wskutek nawrócenia. Ty mi zaś uważ, jak ogołociwszy ich ze wszystkiego, dał im wszystko, nakazawszy im, aby przebywali w domach swoich uczniów i bez niczego do nich wchodzili. Tym sposobem bowiem i od trosk się uwolnili i tamtych przekonywali, że jedynie dla ich zbawienia przybyli, przez to, że nic z sobą nie przynosili, że nic nadto, co koniecznem, od nich nie wymagali, i że nie do wszystkich bez różnicy wchodzili. Nie chciał bowiem, aby ze znaków jedynie byli sławnymi, ale przed znakami z własnéj cnoty. Nic bowiem tak wyższéj nauki nie znamionuje jak wstrzemięźliwość i według możności ograniczanie się na siebie. Dlatego i Paweł powiedział: *Aby w czem się chlubią, byli nalezieni jako i my* (Paw. II. Kor. 11, 12). A jeżeli wtedy, gdy jesteśmy na obczyźnie i udajemy się do obcych, nic więcéj nad strawę dzienną szukaćeśmy nie powinni, to daleko bardziéj wtedy, gdy w domu zostajemy.

VI.

Bóg udziela pokoju tylko ludziom dobréj woli. Poleca uszanowanie w kościele; opisuje świętość kościoła. To nietylko słuchajmy, ale także naśladujmy. To było nietylko do apostołów powiedziane, ale także do wszystkich świętych późniéjszych. Bądźmy tedy godnymi ich następstwa. Albowiem od chęci przyjmujących pokój ten przychodzi i odlatuje. To bowiem nietylko od otwartości nauczycieli, ale także od godności uczniów, pochodzi. Nie uważajmy tego za małą karę być pozbawionym takiego pokoju. Ten bowiem pokój niegdyś naprzód zwiastował, mówiąc: *Jako śliczne nogi opowiadających pokój* (Nah. 40, 15)! Potém tłumacząc jego godność, dodał: *Opowiadających dobra.* Że ten pokój wielki, objawił to i Chrystus, mówiąc: *Pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam* (Jan 14, 27). Należy wszystko czynić, abyśmy go używali i w domu i w kościele. Albowiem i w kościele ten, który *przoduje,* daje pokój. Ten jest obrazem tamtego, i należy go przyjmować z wszelką gotowością i serdecznością uprzedzić gościnę. Jeżeli bowiem nieprzyjęcie go do stołu, jest ciężkiém przewinieniem, to czyż nie bardziéj byłoby ono cięższém, gdybyśmy go mówiącego nie przyjęli? Dla ciebie siedzi kapłan, dla ciebie stoi nauczyciel trudząc się i kłopocąc. Jakież tedy będziesz mieć usprawiedliwienie, jeźli mu ani należnego za słuchanie przyjęcia nie ofiarujesz? Wszakże kościół jest wspólnym domem wszystkich, a gdy wy go pierwéj zajmiecie, wtedy my dopiéro wchodzimy, zachowując przykład tamtych. Dlatego zaraz przy wchodzie wszystkim razem pokój dajemy, według onego przykazania. Niechaj więc nikt nie będzie roztargnionym, nikt nieuważnym, gdy kapłani i nauczyciele wchodzą; nie mała bowiem na to naznaczona kara. Albowiem ja przynajmniéj wolałbym tysiąc razy, wszedłszy do domu którego z was, doznać zniewagi, aniżeli, aby, gdy tu przemawiam, mnie nie słuchano. To dla mnie cięższém od tamtego, gdyż i dom ten jest znakomitszym. Tu bowiem są nasze wielkie skarby złożone; tu nasze wszystkie nadzieje. Cóż bowiem znajduje się tu takiego, coby nie było wielkiém i coby drzeniem nie przejmowało? Albowiem stół ten o wiele zaszczytniejszy, i słodszy i świecznik lepszy od twego. Wiedzą o tém ci, którzy z wiarą w należytym czasie namaściwszy się oliwą z niego od

chorób się uwolnili [1]). Skrzynia też ta od tamtéj skrzyni o wiele lepsza i użyteczniejsza; nie suknie bowiem, ale jałmużna w niéj zamknięta, chociaż mało jest takich, którzy swą cząstkę w niéj złożyli. Tu także łoże jest lepszém od tamtego; albowiem przerwa w czytaniu pisma świętego przyjemniejszą jest od każdego wypoczynku. A jeżeliby między nami co do cnotliwego życia panowała zgoda, nie mielibyśmy innego prócz tego domu. A że to, com powiedział, nie jest trudném, świadkiem mi są owi 3000 i 5000, którzy mieli jeden dom, jeden stół, jedną duszę. *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* (Act. 4, 32). A ponieważ nam wiele do ich cnoty brakuje, i mieszkamy po różnych domach, to przynajmniéj wtedy, gdy się tu zgromadzimy, z wszelką gorliwością to czyńmy. Jeżeli bowiem w innych domach jesteśmy żebrakami i ubogimi, to tu przynajmniéj jesteśmy bogatymi. Dlatego przynajmniéj tutaj przyjmujcie nas z miłością, gdy do was wchodzimy. A gdy powiem *Pokój wam* a wy potém odpowiécie *I duchowi twojemu*, to nietylko głosem ale także i sercem to mówcie, nie ustami tylko, ale także w duchu. Ale jeżeli tutaj wprawdzie mówisz: *Pokój także duchowi twojemu* a poza kościołem przeciwko mnie powstajesz, plwając na mnie, złorzecząc i tysiączne obelgi potajemnie na mnie miotając, jakiż to pokój? Ja bowiem, chociażbyś mi tysiące razy złorzeczył, z czystém sercem pokój ci daję, w szczeréj myśli i nie mogę nigdy nic złego na ciebie powiedzieć; mam bowiem serce ojcowskie. Jeżeli kiedy surowo skarcę, to z litości dla ciebie to czynię. Ale się obawiam, abyś ty kąsając potajemnie i nie przyjmując mnie w domu Pańskim, do większéj żałości mnie nie pobudził; nie dlatego, żeś mnie znieważył, żeś mnie wyrzucił, ale żeś pokój odrzucił i ciężką na się karę ściągnął. Chociaż bowiem prochu nie otrząsnę z nóg moich, chociaż się nie odwrócę, to jednak to, co zagroziłem, zostaje niezmiennem. Ja bowiem słowami często wam pokój daję i tego czynić nie przestanę: a jeżeli wy albo znieważając mnie albo wcale nie przyjmiecie, to i tak prochu z nóg moich nie otrząsnę; nie dlatego, żebym Panu nie był posłusznym, ale ponieważ wielką ku wam pałam miłością. Zresztą nic dla was nie poniosłem: nie odbyłem długiéj drogi, ani w takiém odzieniu

[1]) Jest tu mowa o cudownie uzdrowionych olejem wziętym z lampy kościelnéj.

i takiém ubóstwie jak tamten, (z tego powodu pierwéj siebie samych oskarzamy) przyszedłem, ani bez obuwia i bez drugiéj sukni; z tego powodu może to, co do was należało, zaniedbaliście. Ale to przecie nie wystarcza dla waszéj obrony, a lubo wina nasza większa, ale wy przebaczenia nie otrzymacie.

VII.

Nauka moralna o zachowaniu przyzwoitości w kościele i o miłości wzajemnej. Dlaczego Bóg przestał dawać znaki. — Wtedy domy były kościołami: teraz kościół stał się domem. Wtedy nie mówiono w domach o rzeczach powszednich: teraz zaś w kościele nic nie mówią o rzeczach duchowych, ale i tu także sprawy wasze z rynku wprowadzacie; a chociaż Bóg przemawia, to zapomniawszy o tém, aby tego, co tu mówią, w milczeniu słuchać, z czém przeciwném przychodząc o sprawach zwyczajnych rozmawiacie; gdyby to tylko o tém, co się was dotyczy, ale teraz o rzeczach, które wam nie przystoją, i mówicie i słuchacie. Dlatego boleję nad tém i boleć nie przestanę. Nie mogę bowiem tego domu opuścić, ale muszę tu koniecznie pozostać, aż pokąd tego życia nie opuszczę. *Przyjmijcie nas* (II. Kor. 7, 2), jak Paweł przykazał. Nie rozumiał on tego tam o strawie, ale o sercu i duszy. Tego i my po was żądamy, miłości i przyjaźni, ale owéj gorącéj i szlachetnéj. A jeżeli i tego nam nie ofiarujecie, to kochajcie przynajmniéj siebie wzajemnie porzuciwszy obecną obojętność. To wystarczy dla nas na pocieszenie, jeżeli będziemy widzieli, że używacie dobréj sławy i staliście się lepszymi. Tym sposobem i ja większą okażę miłość, lubo więcéj was miłując mniejszéj od was doznawam miłości. Albowiem wiele rzeczy nas łączy; jeden stół dla wszystkich nakryty, jeden Ojciec nas stworzył, w tych samych wszyscy zrodziliśmy się boleściach, ten sam napój wszystkim dany; ale nietylko ten sam napój ale z tego samego kielicha pić nam dano. Ojciec bowiem nasz, chcąc nas miłości wzajemnéj nauczyć, to zarządził, abyśmy z jednego kielicha pili; to znamionuje największą miłość. Ale wy, mówisz, nie jesteście godni apostołów. Przyznaję to i ja i nigdybym tego nie zaprzeczył. Nie tylko ich, ale nawet ich cienia nie jesteśmy godni. Ale pomimo tego wy spełniajcie wasz obowiązek. To nie będzie mogło okryć was żadnym wstydem, ale wam jeszcze większą korzyść przynie-

sie. Jeżeli bowiem i względem niegodnych taką okażecie miłość i uległość, wtedy większą otrzymacie nadgrodę. Nie naszą bowiem naukę głosimy, gdyż nawet Mistrza na ziemi nie mamy; ale cośmy otrzymali to dajemy: a dając, niczego więcéj od was nie żądamy prócz miłości. Przecież otrzymaliśmy rozkaz miłować nietylko tych, którzy nas miłują, ale także naszych nieprzyjaciół. Któż więc jest tak zapalczywym, któż tak dzikim, któryby, otrzymawszy takie przykazanie, od tych, którzy go miłują, się odwracał i ich nienawidził, chociażby ten tysiące miał błędów? Byliśmy uczestnikami tego duchowego stołu, bądźmy téż uczestnikami duchowéj miłości. Jeżeli bowiem zbójcy, gdy razem jedzą, zapominają na swój stan, jakąż będziemy mieli wymówkę my, którzy wspólnie pożywamy Ciało Pana, i nawet takiéj, co tamci, nie naśladujemy łagodności? Przecież między wieloma nietylko to, że przy jednym jadali stole, ale nawet, że z jednego byli miasta, wystarczało do zawarcia przyjaźni: a gdy my mamy to samo miasto, ten sam dom, stół, drogę, drzwi, korzeń, żywot, głowę, tego samego pasterza, króla, nauczyciela, sędziego, stworzyciela, ojca, gdy wszystko mamy wspólne, na jakież byśmy zasługiwali przebaczenie, jeżelibyśmy byli między sobą w niezgodzie? Ale żądacie znaków, jakie tamci czynili, gdy przychodzili, oczyszczania trędowatych, wypędzania czartów, wskrzeszania umarłych? Ale i to jest największém znamieniem waszéj zacności i waszéj miłości, że bez rękojmi i w Boga wierzycie. Albowiem tak z téj, jako téż z innéj przyczyny Bóg przestał znaki czynić. Bo jeżeli wtedy, gdy znaki się nie dzieją, ci, którzy innymi darami hojnie wyposażeni, jak mądrością słowa lub znakomitą pobożnością, gonią za próżną sławą, nad innych się wynoszą, między sobą się różnią, to gdyby się działy znaki, czyliż nie powstałyby odszczepieństwa? A że to, co powiedziałem, nie jest przypuszczeniem, świadkami są Koryntyanie, którzy wskutek tego na wiele części się podzielili. Nie żądaj znaków, ale zdrowia duszy. Nie żądaj, abyś widział wskrzeszenie jednego umarłego; albowiem dowiedziałeś się, że cały świat zmartwychwstaje. Nie żądaj, abyś ujrzał jednego ślepego uzdrowionego, ale patrz, że wszyscy teraz mają wzrok lepszy i pożyteczniejszy, i naucz się, abyś i ty także skromnie spoglądał i oko twoje naprawił. Albowiem, gdybyśmy wszyscy, jak należy żyli, bardziéjby nas synowie pogan podziwiali, jak gdybyśmy cuda czynili. Znaki bowiem wzbudzają niekiedy przypuszczenie uroje-

nia, i inne krzywdzące podejrzenie, chociaż nasze znaki nie są tego rodzaju: ale żywot czysty nie może dozwolić żadnego takiego pokrzywdzenia, ale posiadanie cnoty zamyka wszystkim usta.

VIII.

Zacność cnoty.— O nią tedy się starajmy; wielkie bowiem jéj bogactwo i wielka jéj sława. Ona daje prawdziwą wolność, i w niewoli przedstawia z siebie widowisko; nie uwalnia wprawdzie z niewoli ale niewolników znakomitszymi czyni od ludzi wolnych, co więcéj znaczy, jak darzyć wolnością: nie czyni ubogiego bogatym, ale chociaż tenże pozostaje ubogim, to obsypuje go obfitszymi dostatkami niżeli bogacza. A jeżeli także chcesz znaki czynić, to się uwolnij od grzéchów, a wszystkiegoś dokonał. Albowiem grzéch jest strasznym czartem, mój miły; jeżeli ten wypędzisz, toś więcéj dokazał, jak ci, którzy tysiące czartów wypędzili. Posłuchaj, co Paweł mówi, a który cnotę wyżéj stawia nad cuda: *Pragniecie*, powiada, *lepszych darów. A jeszcze zacniejszą drogę wam okazuję* (I. Kor. 12, 31). A chcąc wskazać tę drogę, nie mówi o wskrzeszeniu umarłych, o oczyszczeniu trędowatych ani o niczém inném podobném, ale zamiast tego wszystkiego wskazał miłość. Posłuchaj także, co Chrystus mówi: *Wszakoż się z tego nie weselcie, iż się wam duchowie poddają: ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech* (Łuk. 10, 24). A przedtém znowu powiedział: *Wiele ich rzecze mi dnia onego, Panie, Panie, izaliśmy w imię twoje nie prorokowali i w imię twe czartów nie wyganiali i w imię twe wiele cudów nic czynili. A tedy wyznam im, że nie znam was* (Mat. 7, 22, 23). A mając iść na śmierć krzyżową, zwołał swych uczniów i rzekł im: *Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, nie, jeżeli czartów wyganiać będziecie, ale, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13, 32); i znowu: *Z tego pozna świat, żeś ty mnie posłał,* nie jeżeli ci będą wskrzeszać umarłych, *ale jeźli będą jedno* (Jan 17, 23). Znaki bowiem często drugim korzyść przyniosły, ale temu, które je czynił, zaszkodziły, wbijając go w zarozumiałość i dumę, albo w jaki inny sposób: przy uczynkach zaś nic takiego przypuszczać nie można; one bowiem i tym, którzy je spełniają, jak też wielu innym korzyść przynoszą. Te tedy z wielką gorliwością spełniajmy. Jeżeli bowiem z nieludzkości przejdziesz do jałmużny, toś wy-

prostował rękę, która była uschła; jeżeli porzucisz widowiska i będziesz chodził do kościoła, wtedyś chromą nogę wyprostował; jeżeli twe oczy odwrócisz od wszetecznicy i cudzéj piękności, wtedyś otworzył oczy, które były ślepotą dotknięte; jeżeli zamiast szatańskich piosenek nauczysz się psalmów duchownych, wtedy przemówiłeś, będąc pierwéj niemym. To są największe cuda, to znaki nadprzyrodzone. Jeżeli te znaki czynić nie przestaniemy, wtedy staniemy się przez nie wielkimi i podziwienia godnymi, wszystkich złych pociągniemy za sobą do cnoty i przyszłego dostąpimy żywota. Obyśmy go wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXIII.

Roz. 10, 16. **Oto ja was posyłam, jako owce między wilki: Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie a prostymi, jako gołębie.**

I.

Gdy ich co do koniecznego pożywienia uspokoił, domy wszystkich im otworzył, przystojną do wejścia odzieżą okrył, nakazując, aby nie jako włóczęgi i żebracy wchodzili ale jako znakomitsi od tych, którzy ich przyjmują (to bowiem wskazał słowami mówiąc: *Godzien jest robotnik strawy swojej*, i przez to, że kazał się pytać, kto jest godzien, i tam pozostać, i że przyjmujących ich pozdrawiać polecił, i że tym, którzyby ich nie przyjęli straszliwémi zagroził karami), gdy więc ich tym sposobem od troski uwolnił, mocą czynienia znaków uzbroił i jakoby z żelaza i dyamentu uczynił, uwolniwszy ich od wszelkich starań o życie i oswobodziwszy od wszelkiego chwilowego utrapienia, wylicza następnie wszystkie prześladowania, które ich spotkać miały, nie te jedynie, które ich wkrótce potém dotkną, ale i te także, które po długim czasie na nich przyjść miały, z góry ich na długo przedtém do wojny z diabłem naprzód sposobiąc. Albowiem wiele z tego dobrego wypływało; naprzód to, że poznali moc jego przewidywania; powtóre, że nikt nie podejrzywał, że te prześladowania dla słabości nauczyciela nastąpiły; po trzecie, że ci, którzy je znosili, nie przerażali się tém, że ich niespodziewanie i wbrew oczekiwaniu trafiały; po czwarte, że słysząc o tém w sam czas ukrzyżowania się nie przerazili. Albowiem właśnie to, doświadczyli wtedy, kiedy ich karcąc powiedział: *Izem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. A żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz* (Jan 16, 6, 5). O sobie jednak dotąd nic nie powiedział, jak na przykład, że będzie krępowany, biczowany, zabity, aby i przez to także umysłu ich nie zatrwożyć, ale na teraz

to, co ich spotkać miało, przepowiada. Następnie, aby się dowiedzieć, że nowe to prawo wojenne i niezwykły sposób walki, gdyż wysyła ich bezbronnych, w jednéj sukni, bez butów, bez laski, bez trzosa i taistry, nie na tém zakończył swą mowę, ale okazując swą niewymowną moc, powiada: A odchodząc tak, okazujcie łaskawość owiec i to mimo tego, że do wilków iść macie, i to nie tak tylko do wilków, ale w sam środek wilków; i nie to jedynie im przykazuje, aby mieli łagodność owiec, ale także prostotę gołębic. Tym sposobem bowiem najbardziéj moc moją okażę, gdy owce wilków pokonają, chociaż się będą w pośrodku między wilkami znajdowały, i tysiączne rany od ukąszenia będą otrzymywały, nie tylko nie zaginą, ale nawet tamtych nawrócą; co bardziéj podziwienie wzbudza i ważniejszém jest od zabicia, że wolę ich zmienią i umysł ich przeistoczą, i to, chociaż ich tylko było dwunastu, a świat cały pełen był wilków.

Owce Chrystusa zwyciężają, wilcy zostają zwyciężeni. Wstydźmy się więc, którzy inaczéj postępujemy, zasadzając się na naszych nieprzyjaciół jak wilcy. Dokąd jesteśmy owcami, zwyciężamy, chociażby tysiące wilków nas otoczyło, pokonujemy ich i wychodzimy zwycięzko; ale gdy się stajemy wilkami, ulegamy; brakuje nam bowiem pomocy pasterza. Nie wilki on bowiem, ale owce pasie, opuszcza cię i oddala się; nie chcesz bowiem, aby się jego moc okazała. Jeżeli bowiem doznając prześladowania, okazujesz łagodność, jemu przypisuje się całe zwycięztwo; a jeżeli występujesz i walczysz, zaciemniasz zwycięztwo. Ty zaś zastanów mi się nad tém, kto są ci, którzy tych twardych i trudnych nakazów słuchają? Ludzie bojaźliwi i prości; niepiśmienni i nieuczeni, z każdego względu nieznani, którzy obcych praw nie znali, którzy nie łatwo na zgromadzenia się puszczali, rybacy, celnicy, pełni mnogich słabości. A jeżeli to nawet możnych i wielkich mogło zastraszyć, cóż dopiero tych, którzy całkiem byli niedoświadczeni i nigdy nic wzniosłego nie pomyśleli, czy nie mogło to pognębić i przerazić? Ale nie pognębiło. I bardzo słusznie, powié mi może kto; dał im bowiem moc oczyszczać trędowatych, wypędzać czartów. Ja zaś tobym powiedział, że właśnie to najbardziéj zdolném było ich pomieszać, że chociażby nawet umarłych wskrzeszali, to jednak te straszne prześladowania cierpieć mieli, sądy, prowadzenie na śmierć, wojnę ze wszystkimi, powszechną nienawiść świata i tym podobne srogości pomimo pełnienia cudów. Jaka tedy na

te wszystkie nieszczęścia pociecha? Moc tego, który ich wysyła. Dla tego to na początku powiedział: *Oto Ja was posełam.* To wystarcza dla waszego pocieszenia; to wystarcza dla nabrania odwagi i abyście się żadnego nieprzyjaciela nie lękali.

II.

Dla czego Chrystus dał apostołom słabość owiec. Jaka jest mądrość wężów. — Czy widzisz powagę? widzisz moc? widzisz potęgę niezłomną? Co zaś powiada znaczy mniéj więcéj to: Nie mieszajcie się, powiada, tém, że wysyłając was między wilków, każę wam być jak owce i gołębice. Mógłem bowiem zrobić coś przeciwnego i nie dozwolić, abyście co złego cierpieli i nie jak owce stawiać naprzeciw wilków, ale uczynić was straszniejszymi od lwów; ale dobrze jest, aby tak było. To bowiem i was sławniejszymi czyni, to także moją moc głosi. To także do Pawła powiedział: *Dosyć ty masz na łasce mojej: albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa* (II. Kor. 12, 9). Ja więc sprawiłem, abyście takimi byli. Gdy bowiem powiada: *Ja was posyłam jako owce,* nieznacznie to napomyka. Nie upadajcie więc na duchu; wiem bowiem, wiem dobrze, że tym sposobem przedewszystkiém będziecie wobec wszystkich niepokonani. Następnie, aby także coś ze swego wnieśli i aby się nie zdawało, jakoby wszystko było dziełem łaski, aby nie mniemano, jakoby bez przyczyny i niesłusznie zostali uwieńczeni, powiada: *Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice.* A cóż powiesz, mogłaby nasza mądrość w tak wielkich niebezpieczeństwach? jak w ogóle będziemy mogli mieć mądrość, gdy takimi będziemy miotani bałwanami? Jakkolwiek bowiem byłaby mądra owca, gdy będzie między wilkami i to takimi wilkami, cóż potrafi dokazać? jakkolwiek byłaby prostą gołębica, cóż zaradzi w obec tylu jastrzębi na nią czyhających? U zwierząt, nic; u was zaś bardzo wiele. Ale zobaczymy, jakiéj mądrości tutaj żąda? Mądrości węża. Jak bowiem on wszystko poświęca i chociażby nawet same ciało potrzeba dać odciąć, nie opiera się temu, byle głowę ocalić: tak i ty, powiada, prócz wiary, wszystko poświęć, chociażby majątek; chociażby ciało, chociażby nawet życie dać przyszło. Wiara to jest tą głową i korzeniem; gdy tą zachowasz, to chociażbyś wszystko stracił, wszystko nazad odzyskasz z większą chwałą. Dla tego to

nie przykazał być tylko prostym i pojedyńczym ani też tylko mądrym, ale te obydwa przymioty połączył, że stały się cnotą; mądrość węża wziął, aby nie otrzymywać śmiertelnych ran: a prostotę gołębicy, aby nie odpłacać tym, którzy krzywdę czynią, ani się nie mścić na tych, którzy zasadzki czynią, gdyż na nic się nie przyda mądrość, jeźli tego przymiotu przy niéj nie ma. Cóż więc trudniejszego może być nad to przykazanie? czy nie dosyć jest cierpieć? Nie, powiada, nawet ci obruszać się nie pozwalam. To bowiem znaczy gołębica. Jakby bowiem kto rzuciwszy trzcinę w ogień żądał, aby się od ognia nie zapaliła, ale ogień zgasiła. Ale nie trwożmy się, to się bowiem skończyło, osiągnęło swój kres i na samych wypadkach się okazało; byli mądrymi jak węże i prostymi jak gołębice, nie inną mając naturę, ale taką samą jak i my. Niechaj tedy nikt nie sądzi, że te przykazania nie możliwe do spełnienia. Przed wszystkimi bowiem innymi zna on naturę rzeczy; wié, że zapalczywość nie zapalczywością, ale łagodnością się poskramia. A jeżelibyś także chciał z wypadków się o tém przekonać, to przeczytaj ksi ę Dziejów apostolskich, ile razy, gdy lud żydowski się poruszył i zęby sobie ostrzył, oni naśladując gołębicę i przynależną łagodnością odpowiadając, gniew ich rozbroili, wściekłość uśmierzyli, zapęd powstrzymali. Gdy bowiem mówili: *Rozkazując, rozkazaliśmy, abyście w imię to nie uczyli* (Act. 5, 28): ci, chociaż niezliczone mogli czynić cuda, nic przykrego ani nie powiedzieli ani nie uczynili, ale z całą łagodnością się bronili, mówiąc: *Jeźliż sprawiedliwa przed oczyma Boskimi was raczej, niźli Boga słuchać, rozsądźcie* (Act. 4, 19). Czy widzisz prostotę gołębicy? uważ mądrość węża. *Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić* (Act. 4, 20). Czy widzisz, jak zewsząd trzeba się zabezpieczyć, aby wobec niebezpieczeństw nie upadać ani gniewem się nie unosić. Dla tego to także powiedział: 17. *Strzeżcie się ludzi. Abowiem wydawać was będą do rad i w bożnicach was swoich biczować będą.* 18. *I do starost i do królestw będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom.* Znowu ich sposobi, aby byli roztropnymi, wszędzie im cierpienia gotując, sprawianie zaś cierpienia innym zostawiając, abyś się przekonał, że w cierpieniach zwycięztwo, i że ztąd pochodzą świetne znaki zwycięztwa. Nie powiedział bowiem: Walczcie i wy, stawiajcie czoło tym, którzy was chcą krzywdzić, lecz tylko, Najstraszniejsze prześladowania ponosić będziecie.

III.

Ach! co za siła mówiącego! co za cnota słuchaczy! Albowiem bardzo warto się temu dziwić, że słysząc to zaraz nie uciekli, ci ludzie bojaźliwi, którzy nigdy nie wydalali się poza owe jezioro, w którém ryby łowili; czemu nie zastawili się i nie powiedzieli sobie: A gdzie nakoniec się schronimy? sądy są przeciwko nam, królowie przeciwko nam, starostowie, bożnice żydowskie, gminy pogańskie, rządzący i rządzeni. Dla tego bowiem nie tylko Palestynę i prześladowania w niéj im przepowiedział, ale takie wojny na całym świecie przed oczy im naprzód stawił: *I do starostw i królestw będziecie wodzeni*, wskazując przez to, że i do pogan miał ich potém jako nauczycieli wysłać. Świat podburzyłeś przeciwko nam, wszystkich mieszkańców ziemi uzbroiłeś przeciwko nam, ludy, tyranów, królów. A to co następuje jeszcze bardziéj grozą przejmuje, ponieważ ci ludzie mieli się stać dla nas bratobójcami, dzieciobójcami, ojcobójcami. 21. *A wyda brat brata na śmierć. I powstaną*, powiada, *synowie przeciwko rodzicom i o śmierć je przyprawiać będą.* Jakżeż więc inni, powiada uwierzą, gdy zobaczą, że synowie przez ojców swych dla nas śmierć ponosić będą, a bracia przez braci, i że wszędzie pełno zbrodni? Czyż nie będą nas zewsząd jak złośliwych szatanów, jako przeklętych, jako zarazę świata wypędzać, (widząc ziemię krwią krewnych zalaną i takimi mordami splamioną?). Piękny pokój (nie prawda?) wchodząc do domów damy, tyloma rzeziami ich napełniając? Żeby nas przynajmniéj wielu było! żebyśmy nie byli ludźmi prostymi, nieuczonymi, ale mędrcami, mowcami, wymowni! albo raczéj, żebyśmy sami byli królami, mieli wojska, opływali w bogactwa! jakżebyśmy mogli kogo przekonać, kiedy wojny domowe i jeszcze gorsze od tych wzniecamy! Chociażbyśmy bowiem na nasze *życie* nie zważali, to któż na nas zważać będzie? Ale oni nic takiego ani nie pomyśleli, ani nie powiedzieli, ani wyjaśnienia tych rozkazów nie żądali, lecz tylko ulegli i byli posłuszni, to nie było jedynie owocem ich cnoty, ale także mądrości Nauczyciela. Uważ bowiem, jak do każdego z tych utrapień dołączył pociechę. Tak do tych, którzy ich nie przyjmą, powiedział: *Lżéj będzie ziemi Sodomskiej i Gomorrejskiej w dzień sądów, niźli miastu onemu* (Mat. 10, 15); a tu znowu, powiedziawszy *Do starostw i królów będziecie wodzeni*, dodał, *Dla mnie, na świadectwo im i poganom.*

Nie mała to pociecha, że cierpią to dla Chrystusa, i na świadectwo tamtym. Albowiem Bóg, chociażby nikt nie uważał, to co jest jego, czyni. A pociesza ich tém, nie dla tego jakoby pragnęli zemsty nad drugimi, ale aby ztąd czerpali odwagę, że wszędzie będą mieli koło siebie tego, który to przewidział, i że to nie jako ludzie źli i zwodziciele cierpieć będą. Prócz tego nie małą im téż dał drugą pociechę, mówiąc: 19. *A gdy was wydadzą nie myślcie, jako, albo cobyście mówić mieli: Bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili.* 20. *Abowiem nie wy, jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.* Aby bowiem nie mówili, jak będziemy mogli przekonać, gdy takie rzeczy dziać się będą, to także co do obrony każe im być dobréj myśli. Na inném miejscu mówi *Ja wam dam usta i mądrość* (Łuk. 21, 15), tu zaś *Duch Ojca waszego jest, który mówi w was* podnosząc ich do godności proroków. Dla tego wtedy, gdy mówił o udzieleniu mocy, także i rzeczy straszne przytoczył, mordy i rzezie. 21. *A wyda,* powiada, *brat brata na śmierć i ociec syna: i powstaną synowie przeciw rodzicom i o śmierć przyprawiać je będą.* Ale i na tém nie poprzestał, ale jeszcze coś daleko groźniejszego dodał, co nawet skałę zdolne było poruszyć, mówiąc, 22. *I będziecie w nienawiści u wszystkich.* I tu także znowu zaraz obok pocieszenie *Dla imienia mojego,* powiada, to cierpieć będziecie. A prócz tego znowu inne: *Ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* To było zdolném także w inny sposób podnieść ich ducha, że miała być do ich opowiadania taka moc przyłączona: że miano naturę bezcześcić, związki krwi targać, a jednak opowiadanie miało nad wszystkiém zwyciężyć, wszystko przemocą swą strącając. Albowiem jeżeli przemożna siła natury temu opowiadaniu oprzeć się nie może, ale ginie i bywa zgnieciona, to cóż innego będzie was mogło pokonać? O nie, ponieważ to tak będzie, będziecie żyć bez bojaźni, lecz będziecie mieli w mieszkańcach téj ziemi wspólnych nieprzyjaciół i wrogów.

IV.

Filozofowie starożytni jacy byli. — Gdzie teraz Plato? gdzie Pytagoras? gdzie rzesza Stoików? Albowiem Plato, chociaż wielkiego dostąpił zaszczytu, tak został poniżony, że nawet został w niewolę sprzedany, i nic z tego, co zamyślał, nie dokonał, na-

wet wobec jednego tyrana: drugi zaś zdradził swych uczniów i marnie życie zakończył. A to plugawstwo cyników jak sen i cień wszyscy szczeźli. A przecież tych nic podobnego co tamtych nie spotkało, ale dla swéj zewnętrznéj filozofii zdawali się być świetnymi; Ateńczycy nawet listy Platona przez Diona przysłane na widok publiczny wystawili; cały czas żyli w spokoju i zbierali nie małe bogactwa. Tak n. p. Aristyp wynajmował sobie bardzo drogie wszetecznice; inny zrobił testament nie mały zostawiając majątek; inny zaś po uczniach swoich, którzy ze siebie jakoby pomost jaki zrobili, chodził; a o Synopczyku opowiadają, że nawet nawet na rynku nie zachowywał zwykłéj przyzwoitości. To są ich sławne czyny. Ale tu nic podobnego nie ma, wstrzemięźliwość wysoka, skromność nadzwyczajna, walka z całym światem za prawdę i bogobojność, rozlewanie krwi codzienne a potém owe świetne znaki zwycięztwa. Ale są, powiadasz, między nimi niektórzy znakomici wodzowie, jak Temistokles, Perykles. Ale i to są igraszki dziecinne wobec czynów rybaków. Cóż bowiem mógłbyś o nich powiedzieć? Że jeden Temistokles Ateńczyków nakłonił, aby wsiedli na okręty, gdy Xerxes ciągnął przeciwko Grecyi? Tu zaś nie wtedy, gdy Xerxes z wojskiem nadciągał, ale gdy szatan z całym światem, z niezliczonymi czartami przeciwko tym dwunastu mężom, nie przez krótki czas, ale przez całe życie boje staczał, oni górę brali i zwyciężyli; a co jeszcze w tém podziwienia godnego, nie zabijając przeciwników, ale ich nawracając i przekonania ich zmieniając. Na to bowiem przedewszystkiém trzeba zawsze pamiętać, że oni tych, którzy się na nich zasadzali, nie zabijali, ani z drogi nie sprzątali, ale przyjąwszy ich równych diabłom, podobnych do aniołów uczynili, uwolniwszy naturę ludzką od téj niegodziwéj tyranii i wypędziwszy tych bezbożnych czartów, którzy wszystko w zamieszanie wprowadzali, z pośrodka miast i domów a nawet z saméj pustyni. Świadczą o tém grona pustelników, które wszędzie do życia pobudzili, oczyściwszy nie tylko ziemię zamieszkałą ale i nie zamieszkałą. A co jeszcze dziwniejszém, że nie wśród równych warunków to czynili, ale że wśród prześladowań wszystko spełnili. Albowiem mieli w pośrodku siebie dwunastu ludzi prostych, a chociaż ich więzili, biczowali, wodzili, to jednak nie byli w stanie do milczenia ich zmusić; ale jak niepodobna promień słoneczny związać, tak także i języka ich. Ale nie sprawiali to ci, którzy mówili, ale moc Ducha. W taki

sposób zwyciężył Paweł Agryppę i dwór jego, tudzież tego, który zbrodniami przeszedł wszystkich ludzi, Nerona. *Ale Pan,* powiada, *stał przy mnie i umocnił mię i wyrwał mię z paszczeki lwiéj* (II Tym. 4, 17). Ty zaś także ich podziwiaj, że usłyszawszy słowa *Nie troszczcie się,* uwierzyli i usłuchali, i że ich nic strasznego nie przeraziło: *Duch Ojca waszego jest, który mówi w was,* to ja to przedewszystkiém podziwiam, że nie powątpiewali o tém i nie prosili o odwrócenie prześladowań, i to, gdy nie przez dwa lub trzy lata mieli to znosić, ale przez całe życie. Słowa bowiem *Kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion* niewyraźnie to wskazują. Chce bowiem, aby nie tylko on swą pomocą się przyczyniał, ale także aby od nich wychodziły dobre czyny. Uważ więc w poprzedzającém, jak on swoje, a jak uczniowie swoje dzieła spełniają. Bo działanie cudów, to jego dzieło, nic nie posiadać to ich rzeczą; znowu otwarcie wszystkich drzwi, jest dziełem łaski boskiéj; niczego więcéj nad konieczną potrzebę nie żądać, jest rzeczą ich cnoty, *Albowiem godzien jest robotnik strawy swojéj*; pokój dać jest darem łaski boskiéj: godnych zaś wyszukiwać i nie do wszystkich bez różnicy wchodzić, jest rzeczą ich wstrzemięźliwości. Znowu karać tych, którzy ich nie przyjmują, do niego należy: ale ze skromnością od tych odchodzić, nie łając, nie znieważając ich, to jest rzeczą łagodności apostołów. Dać ducha i sprawić, aby się nie troszczyli, było dziełem posyłającego ich: stać się zaś jak baranki i gołębice i wszystko mężnie znosić, to należało do ich stałości i roztropności. Być nienawidzonymi, nie upadać i wytrwać, to było ich rzeczą: zbawić zaś wytrwałych zależało od posélającego. Dla tego téż powiedział: *Kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion.*

V.

Nie prędka ucieczka ale wytrwałość korzyść przynosi. — Ponieważ wielu w początkach są gorliwymi, ale potém w zapale ostygają, dla tego powiada: Patrzę końca. Cóż bowiem za pożytek z zasiewów, które z początku kwitną, ale wkrótce potém usychają? Dla tego żąda od nich trwałéj cierpliwości. Aby bowiem nikt nie powiedział, że on wszystko zrobił, i że nie dziw, że oni takimi byli, bo nic wielkiego nie zrobili; dla tego powiada im, że trzeba także z ich strony wytrwałości. Chociaż bowiem was z pierwszych

niebezpieczeństw wybawię, to zachowuję was na inne jeszcze cięższe, a po tych znowu inne nastąpią; i nie przestaną was prześladować, aż ducha wyzioniecie. To bowiem nieznacznie wskazał mówiąc: *Kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion.* Dla tego też powiedział: *Nie myślcie jako, abo cobyście mówić mieli;* a na inném miejscu powiada: *Zawżdy gotowymi będąc ku dosyć uczynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy* (I Piotr 3, 15). Gdy bowiem walka jest między przyjaciółmi, każe także nam się troszczyć; gdy zaś grozi nam trybunał straszliwy, ludy szalejące, strach zewsząd, wtedy on udziela swéj łaski, abyśmy odwagi nabrali, śmiało przemówili, nie ulękli się i sprawy sprawiedliwéj nie zdradzili. Albowiem była to rzecz niesłychana, aby człowiek przebywający nad jeziorami, zajmujący się skórami i cłem, w obliczu tyranów, otoczonych satrapami i strażą przyboczną, wobec dobytych mieczów i wszystkich z nimi stojących, człowiek sam jeden wszedłszy w kajdanach pochylony mógł usta otworzyć. Albowiem nie pozwalali im ani przemawiać, ani bronić swojéj nauki, ale jako powszechną zarazę świata starali się ich zamęczyć. *Ci są,* powiada, *którzy miasto wzburzają i tu przyszli*; i znowu *A ci wszyscy czynią przeciw dekretom césarskim: powiadając, iż król jest inszy Jezus* (Act. 17, 6. 7). Wszędzie trybunały przejęte były takiemi uprzedzeniami i wielkiéj potrzeba było z nieba pomocy, aby dwie rzeczy okazać, że nauka, którą opowiadali, była prawdziwą, i że nie łamią praw powszechnych; i aby przemawiając gorąco za swoją nauką, nie wpadli w podejrzenie, że prawa podkopują i aby znowu starając się wykazać, że nie czynią przewrotu ogólnego ustroju państwowego, nie nadwerężyli całości nauki; tego wszystkiego, jak zobaczysz, i Piotr i Paweł i wszyscy inni z należytą oględnością przestrzegali. Wszędzie ich bowiem jako buntowników, nowatorów i burzycieli na całym świecie oskarzano: a oni przeciwne o sobie wyrobili przekonanie, gdyż ich wobec wszystkich jako zbawców, litościwych i dobroczyńców ogłaszano. A wszystko to osiągnęli przez swą wielką cierpliwość. Dla tego Paweł powiedział *Każdy dzień umieram* (II Kor. 15 31) i aż do śmierci wytrwał w niebezpieczeństwach. Na cóż tedy nie zasługiwalibyśmy, gdybyśmy mając takie przykłady, nawet w pokoju oddawali się gnuśności i upadali? Chociaż nikt przeciwko nam nie walczy, to jednak giniemy, chociaż nikt nas nie prześladuje. upadamy; w pokoju wzywają nas, abyśmy się ocalili, i ani tego

nie możemy. Tamci, gdy cały świat płomienie ogarnęły i na całéj ziemi stos gorzał, wchodzili do środka i tych, którzy płonęli, z pośrodka ognia wyrywali: a ty ani siebie uratować nie możesz. Jakąż będziemy mieli ufność? jakie przebaczenie? Nie grożą nam ani biczowanie, ani więzienie, ani starostowie, ani bożnice, ani nic podobnego, owszem wszystko przeciwnie, my rządzimy i mamy władzę. Albowiem królowie wyznawają naszą religię, Chrześcijanie piastują wiele godności, są naczelnikami, używają sławy i spokoju, ale pomimo tego nie zwyciężamy. Ale tamci, gdy ich codzień na śmierć prowadzono, tak nauczycieli jako też uczniów, tysiącznymi sińcami i ranami okryci, większéj od tych, którzy w raju, doznawali rozkoszy: my zaś, którzyśmy ani cienia tych męczarń nie znosili, miększymi jesteśmy od wosku. Ale tamci, powiesz, czynili cuda. A czy dla tego ich nie biczowano? czy dla tego ich nie wypędzano? I to bowiem także jest czémś niesłychaném, że nawet od tych, którym co dobrego uczynili, często takich prześladowań doznawali, ale nawet mimo tego się nie obruszali, chociaż złe za dobre odbierali: ty zaś, jeśli komu jakie małe dobrodziejstwo wyświadczysz a następnie jaką przykrość od niego doznasz, rzucasz się, oburzasz, i tego, coś mu uczynił, żałujesz.

VI.

Jeśliby tedy przyszło do tego, (o niechaj nie przyjdzie, niechaj nigdy nie nastąpi), żeby powstała walka i prześladowanie kościołów, to uważ, co by to był za śmiech, co za urągania. I bardzo słusznie; bo gdy w palestrze nikt się nie ćwiczy, to jakim sposobem w igrzyskach się odznaczy? [1]) Który bowiem ubiegający się o nagrodę w igrzyskach, nie wiedzący nic o mistrzu przysposabiającym do takich zapasów, będzie w stanie na igrzyskach olimpijskich czémś wielkiém i znakomitém wobec swego przeciwnika się odznaczyć? Czyż nie powinniśmy się każdego dnia mocować, bić na kułaki i biegać? Czy nie widzicie, jak tak zwani pentatlowie [1]), gdy nie mają żadnego współzapaśnika, wielki

[1]) Atleci, którzy chcieli w igrzyskach o nadgrodę się ubiegać, ćwiczyli się ustawicznie naprzód w zakładach publicznych, które gimnazyami albo palestrami zwano.

[1]) *Πένταθλον*: jest to połączenie pięciu rodzajów zapasów gimnicznych, mianowicie: *δρόμος* bieg na wyścigi, *πάλη* mocowanie się, *δισκοβολία* rzucanie

wór piaskiem napełniają, takowy zawieszają i na nim całą swą siłę ćwiczą? a jak znowu młodsi z młodszymi do walki z nieprzyjacielem się sposobią? Tych i ty naśladuj i ćwicz się w walkach cnoty. Wielu bowiem nas do gniewu pobudza, pożądliwość wznieca i wielki ogień zapala. Staw tedy opór namiętnościom, znoś mężnie boleści duszy, abyś także boleści ciała zniósł. Albowiem błogosławiony Job nie byłby, gdyby się przed walką należycie nie był wyćwiczył, tak świetnie w walkach zajaśniał; gdyby o to usilnie nie był się starał, aby żadnemu smutkowi nie dać do siebie przystępu, nie byłby, otrzymawszy wiadomości o śmierci swych synów, żadnego śmiałego powiedział słowa. Tak zaś stał mężnie naprzeciw wszelkim pociskom, naprzeciw straty majątku, zniknięciu takich dostatków, straty synów, niegodziwéj miłości żony, ranom swego ciała, wyrzutom przyjaciół, lżeniu sług. A jeżeli chcesz także poznać jego ćwiczenia, to posłuchaj go mówiącego, jak pogardzał bogactwami. *Jeślim się kochał dla wielu bogactw moich*: *Jeślim rozumiał złoto być siłą moją a szczéremu złotu rzekłem: ufanie moje* (Job. 31, 25, 24). Dla tego ani wtedy, gdy mu je zabrano, się nie smucił, gdyż i wtedy, gdy je posiadał, ich nie pożądał. Posłuchaj także, jak sprawą wychowania swych synów kierował, nie rozpieszczając ich zbytecznie, jak my, ale wszelkiéj pilności od nich wymagając. Ten bowiem, który za te grzéchy, które nie wiadome, sprawiał ofiary, to uważ, jak surowym sędzią był względem wiadomych. A jeżeli chcesz także usłyszeć o jego ćwiczeniu się w czystości, to posłuchaj go jak mówi: *Uczyniłem przymierze z oczyma memi, abych ani pomyślał o pannie* (Job. 31, 1). Dla tego żona go nie złamała; kochał on ją bowiem i przed tém, ale nie nad miarę, ale jak się żonę kochać powinno. Dla tego przychodzi na mnie zdziwienie, zkąd przyszło na myśl diabłowi, który wiedział o jego ćwiczeniach, walki z nim rozpoczynać? Zkąd przyszło? Jest to zwierz złośliwy, który nigdy nie traci otuchy; to staje się naszém najcięższém oskarzeniem, że on nigdy nie traci nadziei naszéj zguby, a my o naszém powątpiewamy ocaleniu. Lecz uważ jak s:ę przeciw kalectwu i obrzydliwości ciała naprzód w duchu zabezpieczał. Gdy

---

krążkiem kruszcowym, *ἀκοντισμός* rzucanie oszczepem. Kto w tych wszystkich zapasach swoich przeciwników pokonał, temu sędzia przyznawał zwycięztwo i takiego nazywano *πένταθλος*.

bowiem sam czémś podobném nigdy nie był dotkniętym, lecz w bogactwie, rozkoszy i znaczeniu żył, nad obcemi nieszczęściami każdego dnia przemyśliwał. Na to to wskazując powiedział: *Bo strach, któregom się lękał, przyszedł na mię, a czegom się obawiał, przydało się* (Job. 3, 25). I znowu: *Płakałem kiedyś nad onym, który był utrapiony i użaliła się dusza moja ubogiego* (Job. 30, 25). Dla tego żadne z tych nieszczęść wielkich i nieznośnych, które na niego spadały, go nie przeraziło. Nie patrz na utratę majątku, ani na stratę synów, ani na nieuleczalną chorobę, ani na podstęp żony, ale na to, co od tego o wiele straszniejszém. A cóż straszniejszego od tego cierpiał Job? w historyi bowiem jego nic nad to więcéj, nie znajdujemy. Ponieważ spimy, więc nic nie znajdujemy; ale ten, kto się głęboko zastanawia i starannie pereł szuka, daleko więcéj, niż to wiedzieć będzie. To bowiem, co było cięższém i mogło większe sprawić przerażenie, było co innego. Pierwsze, że nie miał jasnego pojęcia o królestwie niebieskiém i o zmartwychwstaniu [1]); co też ze łzami wyznaje *Zwątpiłem, już więcéj żyć nie będę* (Job 7, 16). Drugie, że był świadom wiele dobrego w sobie. Trzecie, że nie poczuwał się do niczego złego. Czwarte, że sądził, iż z woli boskiéj te nieszczęścia znosi; a chociaż od diabła, to i to mogło go zgorszyć. Piąte, że słyszał, jak go przyjaciele o nieprawość obwiniali. *Na daleko mniejsze*, mówią, *cię rzeczy wyciąga, niźli zasługuje nieprawość twoja* (Job 11, 7). Szóste, że widział żyjących w nieprawościach w dobrym bycie i szydzących z niego. Siódme, że nie mógł widzieć kogo drugiego, któryby kiedykolwiek coś podobnego cierpiał.

VII.

Jak w obec naszej małoduszności jaśnieje męztwo Joba. — Jeżeli chcesz się dowiedzieć, jak wielkiém to jest, to zastanów się nad stanem obecnym. Jeżeli bowiem niektórzy teraz, gdy królestwa oczekujemy, gdy zmartwychwstania się spodziewamy i niewysłowionych dóbr, gdy się do tysięcznych błędów poczuwamy, gdy takie przykłady mamy, gdy do tak wysokiéj nauki jesteśmy przypuszczeni, straciwszy trochę złota, często zdzierstwem zebranego, to życie za nieznośne uważają, chociaż ani żona im nie

[1]) Inni Ojcowie św. odmiennego są zdania.

przygania, ani oni synów nie potracili, ani przyjaciele im nie złorzeczą, ani sługi z nich nie szydzą, lecz przeciwnie wielu jest takich, którzy ich pocieszają, jedni słowem, drudzy czynem; na jakież korony nie zasługiwałby tamten, który widział, że majątek jego, uczciwą pracą zebrany, tak bez przyczyny mu zabrano, który po tém wszystkiém na tysiące pokus był wystawiony, który się im wszystkim niezłomnie opierał i Panu za to wszystko należyte dzięki składał? Chociażby nikt inny nic nie był mu powiedział, to słowa żony same mogły były nawet skałę poruszyć. Uważ więc jéj niegodziwość! Nie wspomina o bogactwach, nie wspomina o wielbłądach, o stadach owiec i bydła (znała bowiem wyższe swego męża o tych rzeczach pojęcie) ale co najokropniejszém z tego wszystkiego było, o dzieciach, przesadza to straszliwe zdarzenie i swoje własne uwagi dodaje. Jeżeli bowiem żony nawet takich, którzy w dobrym stanie i nic przykrego nie doznają, często do wielu czynów pobudzają: uważ jak silna była dusza tamtego, kiedy niewiastę uderzającą nań z taką bronią, odparł i dwa najsilniejsze uczucia chuć cielesną i litość podeptał. Jednak wielu z tych, którzy pokonali pożądliwość ulegli litości. Tak szlachetny ów Józef niepowściągliwą chuć cielesną od siebie oddalił; i ową obcą niewiastę, która tysiącznych sposobów na niego używała, odtrącił; ale gdy braci swych zobaczył, którzy mu krzywdę wyrządzili, rozgorzał uczuciem, zrzucił prędko maskę i rzecz odkrył. Chociaż to bowiem była żona, chociaż mówiła rzeczy zdolne do litości poruszyć, chociaż chwila za nią przemawiała, rany, wrzody i niezliczone nieszczęścia, to któżby słusznie nie twierdził, że ta dusza, na którą taka burza żadnego nie zrobiła wrażenia, twardszą jest od każdego dyamentu? Pozwólcie mi otwarcie powiedzieć, że ten błogosławiony był jeśli nie większy, to pewnie nie mniejszy od apostołów. Tych bowiem pocieszała myśl, że cierpią za Chrystusa i tym sposobem mogło ich to lekarstwo każdego dnia podnieść, jakie to zawsze Pan dodaje, mówiąc *Dla mnie*, i znowu, *Jeźli gospodarza Belzebubem nazwali* (Mat. 10, 25). Tamten zaś był pozbawiony téj pociechy, tak téj, która pochodziła z cudów, jako téż i téj, która była dziełem łaski. Nie miał bowiem takiéj mocy Ducha. Ale co ważniejszém, że w wielkich żyjąc dostatkach, nie był z rzędu rybaków, celników i ubogo żyjących ludzi, ale że dostąpiwszy tak wysokiego zaszczytu tyle wycierpiał. A co u apostołów zdawało się być najcięższém, to i on także znosił, doznając

nienawiści od przyjaciół, od sług, od nieprzyjaciół i od tych, którym dobrze czynił; a jednak świętéj kotwicy i onego bezpiecznego portu (to było apostołom obiecane słowami, *Dla mnie*), ujrzeć nie mógł. Podziwiam także owych trzech młodzieńców, że się odważyli wejść do pieca rozpalonego, dla tego, że się sprzeciwili tyranowi. Ale posłuchaj, co mówią: *Bogom twoim nie służymy i bałwanowi złotemu, któryś wystawił, nie kłaniamy się* (Dan. 3, 18). To było największą dla nich pociechą, że dobrze wiedzieli, iż dla Boga wszystko cierpią, co cierpią. Ten zaś nie wiedział, że to były walki i zapasy. Jeżeliby bowiem był wiedział, nie byłby tych nieszczęść tak uczuł. Gdy więc usłyszał, *Izali w niwecz obrócisz sąd mój i potępisz mię, abyś się ty usprawiedliwił?* uważ jak zaraz na samo słowo odetchnął, jak się upokorzył, jak mu się nawet zdawało, że to, co cierpiał nie cierpiał, tak mówiąc: Przecz jeszcze bywam sądzon, napominany i strofowany od Pana, gdy to słyszę, który jestem niczém, i znowu *Słuchem ucha słyszałem cię, a teraz oko moje widzi cię. Przetoż sam siebie winuję i czynię pokutę w piersu i popiele* (Job 42, 5, 6). To tedy męztwo, tą uległość i my naśladujmy, my którzyśmy po prawie i łasce tego, który był przed prawem i łaską, abyśmy z nim wspólnie mogli posiąść wieczne przybytki. Obyśmy się wszyscy mogli do nich dostać za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXIV.

Roz. 10, 23. **A gdy was przeszladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego. Zaprawdę powiadam wam, że nie skończycie miast izraelskich, aż przyjdzie syn człowieczy.**

I.

Gdy im przepowiedział owe straszliwe i przerażające rzeczy, mogące nawet diament skruszyć, które miały po jego ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wniebowzięciu na nich przyjść, sprowadza znowu swą mowę na rzeczy łagodniejsze, dając odetchnąć swym szermierzom i wielkim napełniając ich spokojem. Nie kazał im bowiem, gdy będą ich prześladować, stawiać czoło, ale uciekać. Skoro bowiem to był dotąd początek i wstęp, więc łagodniejszéj używa mowy. Nie o tych bowiem prześladowaniach, które potém miały przyjść, mówi, ale o prześladowaniach przed ukrzyżowaniem jego i męką. To wyraził mówiąc: *Nie skończycie miast izraelskich, aż przyjdzie syn człowieczy.* Aby bowiem nie mówili: Cóż tedy, jeźli nas ścigać będą a my uciekniemy, a oni nas tamże dognawszy znowu wypędzą? Uspokajając ich w tym względzie powiada: Nie obejdziecie Palestyny, a ja do was zaraz przyjdę. Patrz jak i tu nie odwraca niebezpieczeństw, ale niesie w nich pomoc. Nie powiedział bowiem: Wyrwię was i uwolnię od prześladowań, ale co? *Nie skończycie miast izraelskich, aż przyjdzie syn człowieczy.* Wystarczało bowiem dla pocieszenia ich widzieć go samego. Ale ty mi uważ, jak nie zawsze wszystko pozostawia swéj łasce, ale także i czémś od siebie przyczyniać się rozkazuje. Jeżeli bowiem, powiada, się boicie, to uciekajcie; to bowiem wyraził słowami *Uciekajcie* i *Nie bójcież się.* I nie kazał im, aby pierwsi uciekali lecz, gdy będą ich ścigać, aby się tedy wynosili; nie zakréśla im téż wielkiego obszaru, ale taki, aby obeszli, miasta izraelskie. Następnie znowu do innéj części

cnoty ich umacna. Najpierw, uwolnił ich od troski o wyżywienie swoje; potém od bojaźni w niebezpieczeństwach; teraz zaś od obawy przed złorzeczeniami. Od tamtéj bowiem troski uwolnił ich, mówiąc: *Godzien jest robotnik strawy swojej* (Łuk. 10, 7) i wskazując, że wielu ich do domów swoich przyjmować będzie; a względem niebezpieczeństw w walce powiedział: *Nie myślcie, jako abo cobyście mówić mieli* i *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie* (Mat. 14, 13).

Chrystus zachęca przykładem swym do znoszenia zniewag.— A ponieważ prawdopodobném było, że ściągną na się złą sławę, co dla wielu najcięższém ze wszystkiego być się zdaje, to uważ, z czego ich także tutaj pociesza; z siebie samego i tego wszystkiego, co o nim mówiono wyprowadza pociechę, czemu nic nie było równego. Jak bowiem tam powiedział *Będziecie w nienawiści u wszystkich* i dodał *Dla imienia mojego*, tak i tu. Ale inaczéj tą pociechę wyraża, gdyż co innego po tém przytacza. Cóż to takiego? 24. *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego.* 25. *Dosyć uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze, jak Pan jego. Jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, jakoż daleko więcej domowniki jego?* 26. *Nie bójcież się ich tedy.* Patrz jak objawia, że on jest Panem, Bogiem i stworzycielem świata, Jakże więc? *Nie jest uczeń nad mistrza, ani Pan nad sługę swego.* Dopokąd jest uczniem i sługą, to nie jest wyższym wbrew naturze swojéj godności. Nie przytaczaj mi tu przykładów rzadkich, ale bierz przedmiot do swéj mowy z tego, co liczniejsze. Nie mówi: Jakoż daleko więcéj niewolniki jego, ale *domowniki jego*, okazując wielką względem nich szlachetność. A na inném miejscu powiedział: *Już was nie będę zwał sługami, wy jesteście przyjaciele moi* (Jan 15, 15). A nie powiedział: Jeźli gospodarza znieważyli i jemu złorzeczyli, ale sam rodzaj zniewagi przytacza, mówiąc, że go Belzebubem nazwali. Następnie daje im inną pociechę, nie mniejszą od téj; ale była ona największa, ponieważ tym, którzy jeszcze nie posiadali doskonałéj cnoty, innéj potrzeba było pociechy, która ich najbardziéj mogła podnieść, to i téj im udziela; sposób wyrażenia zdaje się mieścić w sobie myśl ogólną; ale to nie w ogólności powiedziane, lecz tylko do teraźniejszości zastosowane. Cóż bowiem mówi? 26. *Nic nie jest skrytego, coby odkryto być nie mogło: ani tajemnego, czego by wiedzieć nie miano.* To, co mówi, znaczy: Wystarczać wprawdzie do pocieszenia wa-

szego, że ja, wasz Nauczyciel i Pan, téj saméj co i wy doznałem zniewagi. Jeżeli zaś słysząc to, jeszcze bolejecie, to wiedźcie także i to, że i od tego podejrzenia, wkrótce się uwolnicie. Czemu bowiem się smucicie? czy dla tego, że was czarownikami i włóczęgami nazywają? Ale zaczekajcie trochę, a wszyscy was zbawcami i dobroczyńcami świata nazywać będą. Albowiem czas wszystko, co zakryte, odkryje, ich fałszywe oskarzenie wykaże, i waszą cnotę objawi. Gdy bowiem przez wasze czyny okażecie się zbawcami i dobroczyńcami, i jaśniejącymi wszelkiemi cnotami, nie będą zważać ludzie na ich mowy, ale na prawdę rzeczy; oni okażą się fałszywymi oskarzycielami, kłamcami, oszczercami: a wy zajaśniejecie świetniéj od słońca, gdyż dłuższy czas odkryje i ogłosi was, wydając donioślejszy głos od trąby i czyniąc wszystkich świadkami waszéj cnoty. Niechaj więc to, co teraz mówię, was nie przygnębia, ale niechaj nadzieja przyszłych dóbr was podnosi, Nie podobna bowiem, aby czyny wasze zostały w ukryciu.

II.

Potém, gdy wszelką od nich trwogę, bojaźń i troskę oddalił, i wyższymi ich nad oszczerstwa uczynił, daléj stosownie mówi do nich o wolności w opowiadaniu. 27. *Co wam*, powiada, *w ciemności mówię, powiadajcie na światle: a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach.* Chociaż nie było ciemno, gdy to mówił, ani im do ucha nie mówił, ale to wyraził hiperbolicznie. Ponieważ bowiem tylko do nich mówił i to w małym zakątku Palestyny, dla tego powiedział *W ciemności* i *W ucho* przeciwstawiając ten sposób nauki owéj przyszłéj jawności, którą miał im dać. Nie jednemu bowiem miastu, albo dwom, albo trzem, ale całemu światu głosić będziecie, obchodząc ląd i morze, ziemię zamieszkałą i niezamieszkałą; książętom i ludom, filozofom i mowcom bez ogródki z całą otwartością wszystko mówić będziecie. Dla tego powiedział *Na światle* i *Na dachu* bez wszelkiego zastrzeżenia i z wszelką swobodą. Ale dla czego nie powiedział to jedynie, *Powiadajcie na światle* i *Przepowiadajcie na dachach* ale także dodał: *Co wam w ciemności mówię*, i *Co w ucho słyszycie?* Aby ich umysł podnieść. Jak wtedy, gdy powiedział: *Kto wierzy w mię, uczynki które ja czynię i on czynić będzie, i więtsze nad te czynić będzie* (Jan 14, 12), tak i tu okazując, że wszystko oni

czynić będą i więcéj jeszcze niźli on, to dodał: Początek bowiem, powiada, i wstęp ja uczyniłem, a to co dalsze, chcę abyście wy wykonali. A temi słowami nie tylko daje im rozkaz, ale także przyszłość przepowiada, wlewa w nich odwagę i okazuje, że wszystko przezwyciężą i zwolna usuwa bojaźń ich z powodu złorzeczeń. Jak bowiem to opowiadanie, dotąd ukryte, wszędzie dojdzie; tak i złośliwe podejrzywanie żydowskie prędko zniknie. Następnie gdy ich podniósł i wzniósł wysoko, przepowiada im znowu niebezpieczeństwa, wznosząc ich umysł na skrzydłach i wyżéj nad wszystkich ich stawiając. Cóż bowiem mówi? 28. *A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą.* Czy widzisz, jak ich wyżéj wzniósł nad wszystko, ucząc ich, aby gardzili nie tylko troską i złorzeczeniami, niebezpieczeństwami i zasadzkami, ale nawet tém, co najstraszniejszém ze wszystkiego być się zdaje, samą śmiercią, i to nie po prostu śmiercią, ale śmiercią gwałtowną? A nie powiedział, Zabiją was, ale z właściwą mu powagą rzecz oznajmił. 28. *A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszę zabić nie mogą: ale raczéj bójcie się tego, który i i duszę i ciało może zatracić do piekła,* co zawsze czyni, zwracając swą mowę na rzecz przeciwną. Cóż to? powiada, boicie się śmierci i dla tego wahacie się opowiadać? Ale dla tego właśnie głoście, ponieważ się śmierci boicie. To bowiem was wybawi od prawdziwéj śmierci. Jeżeli bowiem nawet zechcą was zabić, ale lepszéj waszéj cząstki nie pokonają, chociażby nie wiedzieć jak usiłowali. Dla tego nie powiedział, A dusze nie zabijają, ale *Dusze zabić nie mogą.* Chociażby bowiem chcieli, nie pokonają jéj. Tak więc, jeżeli się obawiasz kary, to obawiaj się tamtéj, która jest o wiele straszliwszą. Czy widzisz znowu, że nie zapowiada im wybawienia od śmierci, ale dozwala, aby śmierć ponieśli, większą im okazując łaskę, aniżeli, gdyby nie był dopuścił, aby takową ponieśli? Daleko większą bowiem jest rzeczą skłonić, aby śmierć ponieść, aniżeli od śmierci uwolnić. Nie wtrąca ich tedy w niebezpieczeństwa, ale czyni ich wyższymi nad niebezpieczeństwa i krótkiemi słowy utwierdza w nich wiarę o nieśmiertelności duszy; a zaszczepiwszy w nich kilkoma słowami tą zbawienną naukę, w inny sposób ich pociesza. Aby bowiem nie myśleli, że ponosząc śmierć i krew swą rozlewając jako winowajcy to cierpią, znowu sprowadza mowę na Opatrzność boską tak mówiąc: 29. *Iżali dwu wróblów za pieniądz nie przedają: a jeden z nich*

nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego? 30. *A wasze włosy wszytkie na głowie policzone.* Cóż bowiem podlejszego od nich? powiada, a jednak, nawet one nie będą złapane bez wiedzy Ojca waszego. Nie to bowiem powiada, że za jego przyczynieniem upadają; to bowiem nie godném jest Boga: ale, że nic z tego, co się dzieje, nie jest mu ukrytém. Jeżeli tedy nic z tego, co się dzieje, nie jest mu niewiadomém, jeżeli was szczérzéj miłuje niżeli ojciec i to tak miłuje, że nawet wasze włosy policzył, to nie trzeba się bać. To zaś powiedział nie dla tego, jakoby Bóg włosy liczył, ale, aby jego dokładną wiadomość i wielką jego względem nich opatrzność okazał. Jeżeli więc wié o wszystkiém co się dzieje, jeżeli może was ocalić i chce, to nie sądźcie, jakobyście gdy co cierpiecie, jako winowajcy cierpieli. Nie chce on bowiem odwrócić od was cierpień, ale was nakłonić, byście cierpieniami pogardzali, gdyż to jest prawdziwém uwolnieniem od cierpień. 31. *Nie bójcie się tedy: lepszyście wy, niż wielu wróblów.* Czy widzisz, jak już bojaźń ich pokonał? Znał bowiem skrytości ich myśli; dla tego dodał: *Nie bójcie się tedy.* Chociaż bowiem pokonają część podlejszą, mówię ciało, które, chociażby go ci nie zabili, natura koniecznie zabierze.

III.

Trzeba śmiercią gardzić, gdyż Chrystus nas tego przez nadzieję i bojaźń naucza. Kto wyznawa, przez łaskę boską wyznawa. Bóg chętniéj dobrodziejstw udziela a niżeli kar. — Tak tedy nawet tego nie są panami, ale mają je z natury. A jeżeli się tego obawiasz, to daleko więcéj trzeba się obawiać tego, co większe, i bać się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła. Nie mówi wyraźnie teraz, że on jest tym, który może duszę i ciało zatracić; ale przez to, co pierwéj powiedział, wskazał, że on jest sędzią. Ale teraz przeciwnie się dzieje. Tego, który może duszę zatracić, to znaczy, ukarać, nie boimy się: ale przed tymi, którzy ciało zabijają, drzymy. A przecie on wraz z duszą i ciało karze: ale ci nie tylko duszy, ale nawet ciała ukarać nie mogą, chociażby tysiące razy go ukarali, ale jeszcze je świetniejszém tym sposobem czynią. Czy widzisz, jak okazuje, że te walki łatwe? Albowiem śmierć duszę ich bardzo przerażała, strachem ich dotąd przejmując; albowiem nie stała się ona jeszcze łatwą do zwal-

czenia, a i ci, którzy mieli nią pogardzać, jeszcze nie otrzymali łaski Ducha. Uwolniwszy ich tedy od bojaźni i strachu, który ich duszę poruszał, znowu tém, co następuje, bojaźnią bojaźń usuwając, i nie tylko bojaźnią, ale także nadzieją wielkich nagród; i z wielką mocą zagraża; w podwójny sposób pobudzając ich do ufności za prawdę, i dodaje, mówiąc: 32. *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.* 33. *A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi: zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.* Nie tylko bowiem nadzieją dobrych rzeczy, ale także bojaźnią przed złemi pobudza i na smutnych kończy. Uważ także dokładność wyrażenia (tekst św. Chryzostoma: *Οὐκ εἶπεν, Ἐμὲ, ἀλλ' „Ἐν ἐμοὶ" δεικνὺς ὅτι οὐκ οἰκείᾳ δυνάμει, ἀλλὰ τῇ ἄνωθεν βοηθούμενος χάριτι ὁμολογεῖ ὁ ὁμολογῶν. Περὶ δὲ τοῦ ἀρνουμένου οὐκ εἶπεν, Ἐν ἐμοὶ, ἀλλ', Ἐμὲ· ἔρημος γάρ γενόμενος τῆς δορεᾶς οὕτως ἀρνεῖται.* Całe wstępne miejsce nie da się po polsku dokładnie przetłumaczyć, gdyż w oryginale jest *Πᾶς οὖν ὅστις ὁμολογήσει ἐν ἐμοὶ ἔμπροσθεν τῶν ἀνθρώπων*, co Wujek tak przetłumaczył: „Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi," nie uwzględniając przyimka *ἐν*, a właśnie Chryzostom znaczenie tego przyimka podnosi i objaśnia. W łacińskiéj vulgacie jest: Quicumque confitebitur in me coram hominibus confitebor et ego in eum etc. więc téż całe miejsce przytaczam z łacińskiego tłumaczenia: Eius autem accurationem perpende. Non dixit, Me, sed, „In me" ostendens eum, qui confitetur, non propria virtute sed superna gratia fultum confiteri. De negante non dixit, In me, sed Me: nam cum dono gratiae vacuus sit, ita negat. Na polski język tego miejsca nie tłumaczę, bo w polskim tekście Wujka tego przyimka nie ma, więc całe tłumaczenie byłoby bezpodstawne; dla tego niechaj czytelnik rzecz z łacińskiego tłumaczenia wyrozumié). — Dla czego więc, rzeczesz, zostaje oskarzonym ten, który się zapiera, jeźli łaski został pozbawiony? Ponieważ pozbawienie łaski powoduje właśnie ten, który ją utraca. A dla czego nie poprzestaje na wierze w sercu, ale także żąda wyznania ustnego? Aby nas do otwartości, do większéj miłości, i szczérości pobudzić i aby nas wyższymi uczynić. Dla tego także do wszystkich przemawia. Nie do uczniów swoich jedynie się zwraca; nie tylko bowiem ich, ale także ich uczniów do odwagi pobudza. Kto bowiem tego się nauczył, nie tylko będzie wolno nauczał, ale także wszy-

stko łatwo i chętnie znosić będzie. To więc wielu do apostołów sprowadziło, ponieważ w te słowa wierzyli. Albowiem i w złem cięższa kara i w dobrem większa nadgroda. Gdy bowiem sprawiedliwy przez czas zyskuje a grzésznik mniema, że przez odwłokę kary korzyść odnosi, przeto równą czyli raczéj daleko większą wprowadził obfitość jako dodatek do zapłaty. Wyszczególniłeś się, powiada, boś mię tutaj pierwszy wyznał! I ja cię wyszczególnię dając ci więcéj, nieskończenie więcéj; tam bowiem cię wyznam. Czy widzisz, że tam i nagrody i kary się rozdają? Czemu się tedy spieszysz i naglisz? czemu żądasz tutaj nagrody, kiedyś już nadzieją zbawiony? Dla tego, chociaż uczynisz co dobrego i nie otrzymasz za to nagrody tutaj, to nie obawiaj się; z przyczynkiem czeka cię w przyszłości nadgroda. A jeźli uczynisz co złego, i nie otrzymasz kary, to nie wpadaj w lekkomyślność, tam bowiem spotka cię kara, jeźli się nie zmienisz i nie staniesz lepszym. A jeźli nie wierzysz, to wnoś z teraźniejszości o przyszłości. Jeżeli bowiem w czasie walk ci, którzy wyznają, tak są sławnymi, to uważ, jakimi będą w czasie rozdawania nadgród. Jeżeli nieprzyjaciele tu im oklaski dają, to jakże ten, który miłością swoją przewyższa wszystkich ojców, nie będzie cię podziwiać i sławić? Wtedy bowiem otrzymają dobrzy nadgrody a źli kary. Tym sposobem ci, co się zapierają, i tu i tam szkodę ponoszą; tutaj przez to, że żyją dręczeni własném sumieniem, a chociaż śmierci uniknęli, to jednak koniecznie umrzeć muszą, i tam najstraszniejszą będą ponosić karę: drudzy zaś podwójną, i tu i tam odniosą korzyść, gdyż i tutaj ze śmierci korzyść odnoszą, stając się przez nią sławniejszymi od żyjących, i tam dostępują dóbr niewysłowionych. Albowiem Bóg nie tylko jest skorym do karania, ale także do wynagradzania, a do tego jeszcze bardziéj niż do tamtego. Ale dla czego to raz tylko wspomina, tamto zaś dwa? Wiedział, że ludzie przez tamto prędzéj się opamiętywują. Dla tego powiedziawszy *Bójcie się tego, który i dusze i ciało może zatracić do piekła*, znowu powiada, *Zaprzę go się i ja.* Tak i Paweł czyni, przywodząc ustawicznie piekło na pamięć.

IV.

Śmierci według nauki Chrystusa nie trzeba się lękać. Zniszczenie ciał jest pożyteczne. Jak wiele złego by się działo, gdyby

ciała nie ginęły. – Zachęciwszy słuchacza wszelkimi sposobami (albowiem otworzył mu niebo, przedstawił mu ów straszliwy trybunał, pokazał widowisko aniołów, i ogłoszenie nadgród, wielką czyniąc tym sposobem łatwość dla nauki bogobojności) daléj, aby opowiadanie, gdyby się stali bojaźliwymi, na tém nie ucierpiało, każe im się na samą śmierć gotować, aby się dowiedzieli, że ci, którzy trwają w niedowiarstwie, także i za zasadzki na wiernych postawione, karę poniosą. Pogardzajmy tedy śmiercią, chociaż nie przyszedł jeszcze czas, który ją woła; albowiem do daleko lepszego zmartwychwstaniemy życia. Ale ciało czy ginie? Dla tego właśnie najbardziéj cieszyć się trzeba, bo śmierć ginie, śmiertelność znika, a nie istota ciała. Albowiem gdy widzisz, jak posąg leją, nie nazwiesz tego zniszczeniem, ale lepszém tegoż użyciem. To także względem ciała myśl i nie płacz. Wtedy bowiem należałoby płakać, jeźliby pozostawało pod karą. Ale należałoby, powiész, aby to się działo bez niszczenia ciał, i aby one w całości pozostawały. Ale na co by się to czy żyjącym czy zmarłym było przydało? Dopokąd będziecie miłośnikami ciała? dopokąd będziecie przykuci do ziemi za cieniami gonić? Cóż by to było pomogło? czyli raczéj, jakiéj by to szkody nie było wyrządziło? Jeżeliby bowiem ciała nie ginęły, wtedy największe ze wszystkich złe, pycha, wieluby nadymała. Bo jeżeli i teraz, gdy się rzecz tak ma, gdy robactwo ciało toczy, wielu za bogów uważani być chcieli, cóżby dopiéro się nie było działo, gdyby to nie ginęło? Powtóre nie uwierzonoby, że jest z ziemi. Jeżeli bowiem niektórzy, gdy śmierć to potwierdza, jeszcze o tém powątpiewają, na cóż by nie wpadali, gdyby tego nie widzieli? Po trzecie, bardziéj by miłowali ciała a większa część stałaby się jeszcze więcéj opasłą i grubszą; bo jeżeli teraz niektórzy nie odstępują od grobowców i urn, chociaż ciała już zgniły, cóż by nie czynili, gdyby mieli całą postać? Po czwarte, nie bardzoby pragnęli rzeczy przyszłych, po piąte, ci, którzy utrzymują, że świat jest wieczny, jeszcze bardziéj byliby się w swém mniemaniu utwierdzili i nie byliby uwierzyli, że Bóg jest stworzycielem. Szóste, nie byliby poznali własności duszy, i czém ona jest dla ciała, gdy się w nim znajduje. Siódme, wielu z tych, którzy utracili swoich, byliby miasta porzucili, groby zamieszkiwali i rozum stracili, rozmawiając ustawicznie ze swoimi zmarłymi. Bo jeżeli i teraz ludzie robiąc sobie wizerunki, gdyż ciała zachować nie mogą (nie podobna to bowiem,

ale wbrew ich woli takowe rozpada się i znika) do drewnianych deszczułek [1]) są jakby przykuci, cóżby dopiéro wtedy nie byli wymyśleli niedorzecznego? O ile mnie się zdaje, byliby takim ciałom zmarłych, nawet świątynie stawiali, i że ci, którzy w takich sztukach czarowania biegli, byliby wmówili w nich, że duchy przez nich przemawiają, kiedy i tak teraz ci, którzy się odważają duchy wywoływać, wiele większych niedorzeczności czynią. Jakieby bałwochwalstwa ztąd nie były powstały? Ci jeszcze wtedy, kiedy ciało w proch i popiół się zmieniło, te próby robić usiłują. Pan Bóg tedy, usuwając wszystkie te niedorzeczności i ucząc nas, abyśmy się od tych wszystkich ziemskich rzeczy odrywali, niszczy ciała przed naszymi oczyma. Albowiem miłośnik ciała, przepadający za piękną dziewczyną, jeżeliby się nie chciał rozumem przekonać o brzydkości materyi, samemi oczyma to zobaczy. Wiele bowiem dziewcząt w równym wieku z ulubioną, często nawet piękniejsze, gdy umarły po jednym albo dwóch dniach wydawały smrodliwą woń, ropę i zgniliznę robaczliwą. Poznaj tedy, jaką piękność miłujesz i do jakiéj zapaliłeś się urody. Gdyby ciała nie ginęły, to i tego by dobrze nie poznano; ale jak złe duchy pomiędzy grobami biegają: tak i wielu z tych, którzy kochają siedząc ustawicznie przy grobach, czartu by do swéj duszy przystęp dali i tak w tém ciężkiém szaleństwie prędko by byli śmierć znaleźli.

V.

O piękności i wyższości duszy. — Gdyby tak nie było, nie byłoby grobów, ale widziałbyś miasta mające zamiast posągów ciała zmarłych, gdyż każdy by pragnął, patrzeć się na swego umarłego. I wielkie by ztąd powstało zamieszanie, nikt z ludu nie troszczył by się o duszę, aniby nie chciał pomyśléć o nieśmiertelności i wiele innych większych jeszcze niedorzeczności by się działo, o których ani wspomnieć się nie godzi. Dla tego gnije szybko, abyś ujrzał nagą piękność duszy. Jeżeli bowiem ona taką piękność i takie życie wlewa, to o wiele będzie ona sama piękniejszą? jeżeli to, co tak obrzydliwe i szpetne, utrzymuje, to daleko więcéj siebie samę. Nie ciało bowiem

[1]) Malarze malowali obrazy nie na płótnie ale na deszczułkach drewnianych dla tego takie obrazy nazywano *σανίδες* a po łacinie tabulae albo tabellae pictae.

jest tém, co piękne, ale układ i ten kwiat, który dusza po materyi rozpromienia. Kochaj tedy tą, która sprawia, że to takiém się okazuje. Ale co mówię o śmierci? Albowiem i na tém życiu pokaże ci, jak wszystko, co piękne, od niéj pochodzi. Jeżeli bowiem się rozraduje, różowym lica pokrywa rumieńcem; jeżeli się smuci, to zabiera tamtą piękność, czarną szatą całe ciało przyobleka. Gdy się ustawicznie raduje, jest ciało zdrowém; jeżeli boleje, to czyni go delikatniejszém i słabszém od pajęczyny; jeżeli się rozgniewa, to czyni go niemiłém i brzydkiém; jeżeli pokaże spokojne oko, to wielkiego udziela wdzięku; jeżeli zazdrości, wielką bladość i obleśność rozlewa; jeżeli pokocha, wielką obdarza urodą. Tym sposobem wiele kobiét, chociaż z twarzy nie są piękne, od duszy wielki wdzięk otrzymują; inne znowu jaśniejące urodą, ponieważ mają brzydką duszę, szpecą swoją urodę. Uważ, jak oblicze białe się rumieni i przez rozmaitość barwy wielką sprawia przyjemność, gdy musi się wstydliwie zarumienić; tak jak znowu, gdy jest bezwstydną, czyni twarz nieprzyjemniejszą od każdego zwiérza. Nie masz bowiem nic piękniejszego nad piękną duszę. W ciałach bowiem miłość połączona jest z cierpieniami, w duszach zaś jest roskosz czysta i niezamącona. Czemu tedy porzucasz króla i podziwiasz jego wysłannika? czemu porzucasz mędrca, a rozdziawiasz gębę na tłumacza? Widziałeś piękne oko? poznaj i oko wewnętrzne; a jeżeli to nie jest piękne, to wzgardź i tamtém. Jeżelibyś bowiem zobaczył brzydką kobiétę w pięknéj masce, nic byś dla niéj nie czuł; tak jak znowu byś nie dozwolił, aby kształtna i piękna zakrywała twarz maską, ale byś tę zdjął i chciałbyś piękność nie zakrytą oglądać. To także czyń względem duszy i ją poznaj najpiérw; zamiast maski okrywa ją ciało; dla tego to pozostaje takiém, jakiém jest; dusza zaś, chociażby była brzydką, prędko może się stać piękną. Chociaż ma oko brzydkie, ponure, nieśmiałe, to może się stać ładném, łagodném, spokojném, miłém, uprzejmém. Takiéj tedy piękności szukajmy, w takiéj twarzy szukajmy upodobania, aby i Bóg, pożądając naszéj piękności, udzielił nam dóbr wiecznych za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków Amen.

HOMILIA XXXV.

Roz. 10, 34. **Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju ale miecz.** 35. **Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego i córkę przeciw matce jéj i niewiastkę przeciw świekrze jéj.** 36. **I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.**

I.

Znowu rzeczy cięższe przywodzi i to z wielką powagą; a z czego mieli zarzut czynić, to on sam wprzód ogłasza. Aby bowiem słysząc to nie mówili, Dla tego więc przyszedłeś, abyś i nas życia pozbawił, i tych, którzy za nami pójdą i abyś wojną ziemię napełnił? naprzód sam powiedział: *Nie przyszedłem puszczać pokoju na ziemię.* Jakżeż więc im przykazał, aby wchodząc do każdego domu, mówili, *Pokój temu domowi*? Czemu aniołowie mówili: *Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom* (Łuk. 2, 14). Czemu także prorocy wszyscy to przepowiedzieli? Ponieważ to przedewszystkiém jest pokój, gdy się to, co niezdrowe odetnie, gdy się to, co się buntuje, odłączy. Tym sposobem jest możliwém niebo z ziemią połączyć. Albowiem i lekarz tym sposobem resztę ciała zachowuje, gdy tą część, która nie jest do uleczenia, odetnie; i wódz także gdy między tymi, którzy w złym zamiarze się porozumieli, niezgodę wzbudzi. Tak się też stało przy onéj wieży (Gen. 11); złą bowiem zgodę piękna wielorakość mów zerwała i pokój uczyniła. Tak i Paweł tych, którzy się przeciwko niemu połączyli, rozerwał (Act. 23, 6, 7). A w Nabucie owa zgoda gorszą się stała od każdéj wojny (3 Reg. 21). Nie zawsze bowiem zgoda jest czém dobrém, gdyż i zbójcy między sobą się zgadzają. Wojna więc nie była dziełem jego postanowienia, ale wypływała z ich woli. Chciał ci on bowiem, aby co do słowa bogobojności wszyscy się zgadzali; ale skoro się nie zgadzali, dla tego powstała wojna. Ale on tak nie powiedział; lecz cóż mówi?

Nie przyszedłem puszczać pokoju pocieszając ich. Nie sądźcie bowiem, powiada, że wy jesteście temu winni; ja jestem tym, który to przygotowuję, ponieważ tak są usposobieni. Nie trwożcie się tedy, jakoby te wypadki wbrew oczekiwaniu następowały. Dla tego przyszedłem, abym wniósł wojnę; taka bowiem jest moja wola. Nie trwożcie się więc, gdy świat pogrąży się w wojny, jak gdyby mu kto zasadzki czynił. Gdy bowiem to, co gorsze, się odłączy, wtedy nareszcie z tém, co lepsze, niebo się połączy. To zaś mówi, aby ich przeciwko niegodziwemu podejrzeniu wielu utwierdzić. A nie powiedział wojnę, ale co było straszniejszém od tego *Miecz*. A jeżeli to ostrzéj i mniéj mile wyrażone, to nie dziw się temu. Chcąc bowiem słuch ich do szorstkich wyrażeń przyzwyczaić, aby w trudnych położeniach się nie cofnęli, tak swoję mowę ubrał; aby nikt nie mówił, że pochlebstwami, zakrywając rzeczy przykre, ich pozyskał, dla tego i to, co inaczéj powinno było być wyrażone, nieprzyjemniéj i straszniéj, przedstawił. Lepiéj bowiem w rzeczywistości ujrzéć łagodność aniżeli w słowach. Dla tego i na tém nie poprzestał, ale uzupełniając sam obraz wojny okazuje, że ta daleko jest sroższą od domowéj i powiada: *Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego, i córkę przeciw matce jéj, i niewiastkę przeciw świekrze jéj.* Nie tylko bowiem przyjaciele, powiada, i współobywatele, ale także krewni powstaną jeden przeciw drugiemu, i węzły natury się rozerwą. *Bom przyszedł*, powiada, *rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego i córkę przeciw matce jéj, i niewiastkę przeciw świekrze jéj* Nie będzie jedynie wojna między domownikami, ale między osobami sobie najdroższymi i najbliżéj z sobą spokrewnionymi. To najbardziéj moc jego okazuje, że oni słysząc to, nie tylko sami przyjęli, ale także innych przekonywali. A chociaż nie on sam to czynił, ale niegodziwość tamtych, to jednak powiada, że on to czyni. Taki to jest zwyczaj Pisma św. Albowiem i na inném miejscu powiada: *Dał im Bóg oczy, aby nie widzieli* (Iza. 6, 9; Ezech. 12, 2; Jan 12, 11, 40). I tutaj tak mówi, aby, com pierwéj powiedział, zastanawiając się, nad temi słowami nie mieszali się, gdy ich będą lżyć i znieważać. A jeżeli niektórzy to za rzecz ciężką uważają, to niech sobie stary Zakon przypomną. Albowiem w dawnych czasach się to zdarzyło, co najbardziéj okazuje, że stary Zakon z nowym są sobie pokrewne i że ten, który to mówi jest tym, który i tamto nakazał. Albowiem także Żydom wtedy, gdy każdy swego bliźniego

zabił, gniew swój odpuścił (Exod. 32, 27); tak wtedy, gdy sobie cielca uczynili, jako też, gdy się do Beelfegora poświęcili (Num. 25, 5). Gdzież tedy są ci, którzy mówią, że tamten Bóg jest złym, a ten dobrym? Oto krwią krewnych ziemię zalał. A jednak powiadam, że i ten czyn świadczy o wielkiéj dobroci. Dla tego to wskazując na siebie jako tego, który i tamto przyjął, wspomina proroctwo, które, jeźli nie w tym celu uczynione, jednak to samo objawia. Któreż to jest? *I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.* Albowiem i u Żydów coś podobnego się zdarzyło. Byli bowiem prawdziwi prorocy, lud się rozdzielał a domy się rozrywały i jedni tym, drudzy owym wierzyli. Dla tego upomina prorok mówiąc: *Nie wierzcie przyjacielowi a nie ufajcie książęciu, przed tą która sypia na łonie twoim strzeż zamków ust twoich,* i *Nieprzyjaciele człowieczy domownicy jego* (Mich. 7, 5, 6). A powiedział to, aby tego, który miał te słowa przyjąć, uczynić wyższym nad wszystko. Nie to bowiem jest złem, że kto umiéra, ale że źle umiera. Dla tego także powiedział *Przyszedłem ogień zesłać na ziemię,* wskazując na silną i gorącą miłość, któréj żądał. Gdy bowiem sam nas mocno umiłował, więc chce, aby i my także tak go miłowali. Te słowa i ich także pokrzepiły i podniosły. Jeżeli bowiem, powiada, tamci wzgardzą krewnymi, dziećmi, rodzicami, tedy uważ jakimi my: nauczyciele, być powinniśmy. Nie na was bowiem te okropieństwa się zatrzymają, ale także na innych przejdą. Gdy bowiem przyszedłem przynosząc wielkie dobra, więc wielkiego wymagam posłuszeństwa i miłości. 37. *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien.* 38. *A kto nie bierze krzyża swego a nie naszladuje mnie, nie jest mnie godzien.* Czy widzisz godność nauczyciela? czy widzisz, jak wskazuje, że on jest prawdziwym Synem Ojca, rozkazując wszystko porzucić, a miłość ku niemu nad wszystko przenosić? Ale co mówię, powiada, przyjaciół i krewnych? Jeźli duszę twą nad mą miłość przenosić będziesz, jesteś już zdala od moich uczniów. Cóż więc? Nie sąż to rzeczy przeciwne staremu zakonowi? Broń Boże! I owszem zgadzają się nawet z nim bardzo. Albowiem tam bałwochwalców nie tylko nakazuje nienawidzić, ale nawet kamienować; a w Deuteronomium podziwiając takich, powiada: *Który rzekł ojcu swemu i matce swej: Nie znam was: a braciej swej: Nie wiem o was i nie znali synów swoich. Ci strzegli mów twoich*

(Deut. 3, 9). A jeżeli Paweł wiele daje przykazań względem rodziców, nakazując im być we wszystkiém posłusznym, to nie dziw się temu; powiada bowiem, aby ich w tém tylko słuchać, co się nie sprzeciwia bogobojności. Albowiem świętą jest rzeczą wszelką im inną oddawać; gdy zaś więcéj nad należną cześć wymagają, nie należy ich słuchać. Dla tego Łukasz powiada: *Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braciej i sióstr, jeszcze też i dusze swojej, nie może być uczniem moim* (Łuk. 14, 26) nie po prostu nienawidzić nakazując, gdyż by to nawet bardzo niesprawiedliwém było, ale mówiąc: Gdyby żądał, abyś go bardziéj niż mnie miłował, to nienawidź go dla tego. To bowiem tak tego, którego się miłuje, jak i tego, który miłuje, gubi.

II.

To zaś powiedział, aby i synów większém męztwem uzbroić i aby ojców, którzyby chcieli przeszkadzać łagodniejszymi uczynić. Gdy bowiem będą widzieli, że ma taką siłę i moc, że nawet dzieci od nich będzie odrywać, także tego zaniechają, widząc, że rzeczy niepodobnych próbują. Dla tego pominąwszy ich, do tamtych zwraca swą mowę, przez to tych nauczając, aby nie próbowali tego, gdyż rzecz niemożliwą usiłują. Następnie, aby się tamci nie oburzali i nie zżymali, to uważ, dokąd rzecz kieruje. Powiedziawszy bowiem, *Kto nie ma w nienawiści ojca swego i matki* dodał, *jeszcze też i dusze swojej*. Co mi mówisz, powiada, o rodzicach, o braciach, o siostrach, o żonie? Nie ma nic nad duszę ściśléj z nami połączonego; a jeżeli i téj nie będziesz mieć w nienawiści, wszystko wbrew miłującemu przeciwny obrót weźmie. — Nie kazał jéj zwyczajnie mieć w nienawiści ale tak, aby ją także na wojnę i walkę, na rzeź i krew wydać. *A kto nie bierze krzyża swego a nie naszladuje mnie nie może być moim uczniem.* Nie powiedział tylko że na śmierć powinien być przygotowany, ale także na śmierć gwałtowną: i nie tylko na śmierć gwałtowną, ale nawet sromotną. A nigdzie dotąd o swojéj własnéj męce nie mówi, aby tymczasem o tém pouczeni, mowę o tamtéj spokojniéj przyjęli. Czyż to nie zasługuje na podziw, że dusza ich podczas słuchania takich rzeczy, nie uleciała z ciała, gdy rzeczy straszne tuż przed nimi a dobre tylko w nadziejach były? Jakże więc nie

uleciała? Wielka była moc tego, który mówił, i wielka miłość tych, którzy słuchali. Dla tego słuchając rzeczy o wiele straszniejsze i smutniejsze, jak owi wielcy mężowie Mojżesz i Jeremijasz trwali w posłuszeństwie i nie sprzeciwiali się. 39. *Kto znalazł duszę swoję, straci ją: a ktoby utracił duszę swą dla mnie, najdzie ją.* Czy widzisz, jak wielka jest szkoda tych, którzy więcéj, niż należy, miłują? a jak wielka korzyść tych, którzy nienawidzą? Gdy bowiem te przykazania były ciężkie, żądał bowiem od nich walki przeciw rodzicom, przeciw dzieciom, przeciw naturze, przeciw krewnym, przeciw światu, nawet przeciw swéj duszy, dla tego wskazuje na pożytek, że ten jest bardzo wielki. Albowiem, powiada, to nie tylko że nie zaszkodzi, ale nawet bardzo wielkie przyniesie korzyści; co zaś temu przeciwne, szkodę przyniesie. To zawsze czyni, od tego, czego pożądają, mowę swą wyprowadza. Dla czego nie chcesz wzgardzić twą duszą? czy dla tego, że ją miłujesz? właśnie dla tego nią pogardź a wtedy jéj największą korzyść przyniesiesz i obowiązek miłującego spełnisz. Uważ mądrość niewysłowioną. Albowiem tą swoją mowę nie tylko do rodziców zastosowuje i do synów, ale także do duszy, która jest bliższą od wszystkich, aby to nie ulegało wątpliwości i oni się dowiedzieli, że tym sposobem także i tamtym największą korzyść przynoszą, skoro to także ich duszę, która jest i bliższą od wszystkich spotyka.

Jakie dobra otrzymują ci, którzy apostołów przyjmują. — To było zdolném skłonić do przyjmowania tych, którzy mieli ich uleczyć. Któż bowiem nie byłby z wszelką gotowością przyjął tych, którzy byli tak szlachetnymi i mężnymi, którzy jak lwy świat przebiegali, na wszystkie własne niebezpieczeństwa nie zważali, byli inni zostali zbawieni? Ale mimo tego inną jeszcze obiecuje nadgrodę, wskazując, że w tém więcéj się stara o tych, którzy doznają gościnnego przyjęcia. Jako pierwszą nadgrodę daje, mówiąc: 40. *Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał.* A cóż może być temu równego, jak to, że się przyjmuje Ojca i Syna? Po tém ogłasza inną nadgrodę: 41. *Kto przyjmuje,* powiada, *proroka w imię proroka, zapłatę proroka weźmie: a kto przyjmuje sprawiedliwego w imie sprawiedliwego: zapłatę sprawiedliwego weźmie.* Wyżéj grozi karą tym, którzy nie przyjmują: tu zaś wymiar dóbr określa. I abyś się dowiedział, że więcéj o nich się stara, nie

powiedział tylko *Kto przyjmuje proroka* albo *Kto przyjmuje sprawiedliwego*, ale dodał *W imię proroka* i *W imię sprawiedliwego*; to znaczy: jeżeli nie dla światowéj opieki lub jakiego innego zwykłego względu przyjmuje, ale że jest albo prorokiem, albo sprawiedliwym, zapłatę proroka i zapłatę sprawiedliwego weźmie; albo jaką powinien wziąść ten, który albo proroka albo sprawiedliwego przyjął, albo jaką przyjmuje prorok albo sprawiedliwy. To także i Paweł powiedział: *Wasza obfitość niech dołoży ich niedostatku: aby też ich obfitość była dołożeniem waszego niedostatku* (II Kor. 8, 14). Następnie aby się nikt nie zasłaniał ubóstwem, powiada: 41. *A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia: zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.* Choćbyś dał kubek zimnéj wody, na co żadnego nie trzeba wydatku, to i za to przeznaczona ci nadgroda. Dla was bowiem, którzy przyjmujecie, wszystko czynię.

III.

Czy widzisz, czém ich nakłonił i domy im na całym świecie otworzył? Okazał bowiem ze wszystkiego, że są ich dłużnikami; najpiérw mówiąc: *Godzien jest robotnik strawy swojej* (Mat. 10, 10), powtóre przez to, że wysłał ich bez niczego; po trzecie, że wydał ich na wojny i walki za tych, którzy ich przyjmują; po czwarte, że dał im dar czynienia cudów; po piąte, że przez usta ich pokój, źródło wszystkiego dobrego, do domów przyjmujących ich wprowadzał; szóste, że straszniejszemi karami, aniżeli te, które trafiły Sodomę, zagroził tym, którzyby ich nie przyjęli; siódme, że oznajmił, iż ci, którzy ich przyjmują, Jego i Ojca przyjmują; ósme, że im nadgrodę proroka i sprawiedliwego obiecał; dziewiąte, że nawet za kubek zimnéj wody wody wielkie nadgrody im przyobiecał. Każda z tych rzeczy sama przez się zdolna była ich przyciągnąć. Któż powiedz mi, widząc wodza, tysiącznemi okrytego ranami i krwią zbroczonego, gdy po wielu zwycięztwach z wojny i z placu boju powraca, nie przyjąłby go, otwierając drzwi całego domu na oścież? A któż to taki? zapytasz. Dla tego dodał, w imię ucznia, proroka, sprawiedliwego, abyś się dowiedział, że nie według godności przybyłego, ale według myśli przyjmującego nadgrodę wyznacza. Tutaj wprawdzie

o prorokach, sprawiedliwych i o uczniach mówi; ale na innem miejscu nawet bardzo niskich przyjmować nakazuje, a tych, którzy nie przyjmują karze.

Pókiście nie uczynili jednemu z tych namniéjszych, aniście mnie uczynili (Mat. 26, 45); i coś przeciwnego znowu o tych samych powiada. Chociażby bowiem nic takiego nie czynił, ale jest człowiekiem, który ten sam świat co i ty zamieszkuje, to samo słońce ogląda, taką samą ma duszę, tego samego Pana, w tych samych tajemnicach z tobą uczestniczy, do tego samego co ty powołany nieba, ma wielkie za sobą prawo, ubóstwo i to, że koniecznego pożywienia potrzebuje. Teraz zaś ci, którzy cię fletniami i piszczałkami w zimowéj porze ze snu budzą i bez potrzeby nadaremnie wrzawę czynią, otrzymawszy od ciebie hojną nadgrodę odchodzą; także i ci, którzy z jaskółkami chodzą, sadzą osmoleni, którzy wszystkich obgadują, za to cudactwo zapłatę otrzymują [1]). A jeżeli się zbliży ubogi, prosząc chleba, zaraz tysiączne złorzeczenia i oszczerstwa, zarzutu lenistwa, obelgi, zniewagi, naigrawania, a nie zastanawiasz się nad tém, że i ty także jesteś bezczynnym, a jednak Bóg udziela ci swoich darów. Nie mów mi tego, że i ty sam coś tam robisz, ale o tém mnie przekonaj, czy co potrzebnego robisz i tém się zatrudniasz. A jeżeliby ś mi mówił o handlu, o kupczeniu, o staraniu około utrzymania i pomnożenia majątku, to powiedziałbym ci na to, że to nie jest robota, ale że taką są jałmużna, modlitwa, obrona pokrzywdzonych, i inne tym podobne rzeczy, o które się wcale w życiu nie troszczymy. A jednak nigdy Bóg nam nie powiedział: Skoro jesteś nieczynnym, więc nie zapalę ci słońca; skoro nic z tego, co potrzeba, nie czynisz, więc zgaszę ci księżyc, uczynię ziemię niepłodną, wysuszę jeziora, źródła, rzéki, zniszczę powietrze, zatrzymam wiatry coroczne, ale wszystkiego nam w ofitości dostarcza. A nie tylko niektórym takim, którzy żyją w bezczynności, ale nawet, którzy co złego czynią, daje ze swojéj łaski używać swych dóbr. Gdy więc zobaczysz ubogiego i powiesz, Oburza mnie, że ten człowiek, młody, zdrów, nie mający nic, chce aby próżniaka żywiono, pewnie jaki sługa albo zbieg, który od swego pana uciekł; to com powiedział, mów do siebie samego, albo raczéj dozwól tamtemu, aby ci swobodnie powiedział, i większą

[1]) O tym dziwnym zwyczaju jeden tylko Chryzostom wspomina.

słusznością on do ciebie tak przemówi: Oburza mnie, że będąc zdrowym, jesteś bezczynnym i nic z tego nie czynisz, co Bóg przykazał, ale umknąwszy od przykazań Pańskich, chodzisz w niegodziwości, jak gdybyś w obcym żył kraju, upijając się, kradnąc, zdzierając, cudze mienie rujnując. I ty wyrzucasz lenistwo: ja zaś czynię ci wyrzuty, gdy zdradę knujesz, gdy przysięgasz, gdy kłamiesz, gdy zdzierasz, gdy tysiącznych podobnych czynów się dopuszczasz.

IV.

Trzeba dawać jałmużnę. Odpiera bezpodstawne wymówki. — To zaś mówię, nie jakobym nakazywał być nieczynnym, ale dlatego, ponieważ bardzo pragnę, aby wszyscy pracowali; wszystkiego bowiem złego uczy próżnowanie; wzywam zaś was, abyście nie byli bez litości i bez serca. Wszakże i Paweł wynurzywszy wiele kary i powiedziawszy *Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* (II. Tes. 3, 10) na tém nie poprzestał, ale dodał: *A wy bracia nie ustawajcie dobrego czyniąc.* 13. Ależ to się tamtemu sprzeciwia. Jeżeliś bowiem nakazał, aby nie jedli, jakżeż więc nas wzywasz, abyśmy dawali? Tak, powiada, kazałem bowiem, aby od takich stronić i z nimi się nie mieszać, i znowu powiedziałem: *A nie poczytajcie jako nieprzyjaciela ale upominajcie jako brata* (II. Tes. 3, 15), nie nakazując nic przeciwnego, ale owszem coś bardzo zgodnego. Jeżeli bowiem ty do litości będziesz skłonny, to i ten ubogi porzuci tą bezczynność a ty twą nieludzkość. Ale, powiadasz, on kłamie i zmyśla. Ale i dlatego zasługuje na litość, że w taką popadł potrzebę, że nawet takich kłamstw się nie wstydzi. A my nietylko się nie litujemy, ale nawet te okrutne dodajemy słowa, mówiąc: czyś nie dostał, jeden i drugi raz? Cóż z tego? czy nie potrzebuje znowu się pożywić, gdy się już raz pożywił? a dlaczegoż to także swojemu żołądkowi takich praw nie stawiasz i nie mówisz do niego: Zostałeś napełniony wczoraj i przedwczoraj, nie dopominaj się dzisiaj? Ale swój nad miarę rozpychasz, a od tego, gdy o mało prosi, się odwracasz, chociaż dlatego powinieneś się nad nim litować, że każdego dnia jest zmuszony cię prosić. Jeżeli bowiem dla czego innego nie dajesz się poruszyć, to powinieneś dlatego nad nim się litować; *konieczność* bowiem ubóstwa do tego go zmusza i on to czyni. Nie litujesz

się nad nim, że on słysząc takie słowa się nie wstydzi; konieczność bowiem silniejsza. Ale ty nietylko się nie litujesz nad nim, ale nawet z niego szydzisz; a chociaż Bóg przykazał, abyś dawał w skrytości (Mat. 6, 4), stoisz i proszącego publicznie łajesz, zamiast żebyś się miał litować. Jeżeli bowiem nie chcesz dać, czemuż mu wyrzuty czynisz i poniewierasz jego biédną i nieszczęśliwą duszę? Przyszedł jakby do portu szukając twych rąk; czemu wzniecasz bałwany i burzę jeszcze straszliwszą czynisz? czemu potępiasz takie służalcze postępowanie? czy byłby przyszedł, gdyby był się spodziewał, że coś podobnego usłyszy? A jeżeli mimo takiego przewidywania przyszedł, to dlatego godzi się mieć nad nim litość, i własnéj się obawiać nieludzkości, gdyż ani tak, widząc nieodzowną potrzebę, nie stajesz się łaskawszym i dokuczanie głodu nie uważasz za wystarczające usprawiedliwienie jego bezwstydności, ale wyrzucasz mu bezczelność, chociaż sam nie raz większych dopuściłeś się bezczelności i to w rzeczach ważniejszych. Tutaj bowiem bezwstydność mieści w sobie przebaczenie, podczas gdy my czyniąc często rzeczy kary godne, nie wstydzimy się; a chociażbyśmy na to pamiętać i pokornymi być powinni, to jednak powstajemy na tych nieszczęśliwych, i gdy nas o pomoc proszą, rany im jeszcze zadajemy. Jeżeli bowiem dać nie chcesz, to czemuż jeszcze zadajesz razy? Jeżeli nie chcesz wyświadczyć łaski, to czemu jeszcze naigrawasz? Ależ on nie chce inaczéj się oddalić. Więc sobie tak postąp, jak ów mędrzec przykazał: *Odpowiedz mu spokojnie w cichości* (Ekl. 4, 8). On bowiem mimo woli jest bezwstydnym. Nie masz bowiem, nie masz człowieka, któryby bez przyczyny chciał nie mieć wstydu; chociażby mi niekórzy tysiące razy zaprzeczali, to ja bym się nigdy nie dał przekonać, że człowiek żyjący w dostatkach chciałby żebrać. Niechaj nas tedy nikt fałszywemi mowami nie przekonywuje. Ale chociaż Paweł powiada: *Jeśli kto nie chce robić, niech téż nie je* (II. Tes. 3, 10), to do tamtych to mówi; ale do nas nie to powiada ale coś przeciwnego *A wy bracia nie ustawajcie dobrze czyniąc* (13). Tak także w domu my czynimy; gdy bowiem dwóch się ze sobą kłóci, wziąwszy każdego z osobna na bok w przeciwny sposób upominamy; To także Bóg czynił i Mojżesz. Do Boga bowiem powiedział: *Abo im odpuść tę winę, abo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich, któreś napisał* (Exodus 32, 32); im zaś nakazał, aby jeden drugiego zabijali i wszystkich

krewnych. A przecież te rzeczy są sobie przeciwne, a jednak do jednego zmierzały celu. Bóg znowu mówił do Mojżesza: *Puść mnie, a wygładzę cię.* Chociaż bowiem nie byli przy tém, gdy Bóg to mówił, ale mieli to później usłyszeć; a osobno coś przeciwnego temu mu nakazuje. Co też Mojżesz później zmuszony wyznaje, tak mówiąc: *Iżalim ja począł to wszystko mnóstwo, abom je urodził, żebyś mi rzekł: Nieś je na łonie twoim, jako zwykła nosić mamka dzieciątko* (Num. 11, 12)? To się i w rodzinach dzieje; często ojciec nauczyciela domowego, który się z synem za ostro obszedł, na osobności strofuje, mówiąc: Nie bądź szorstkim i nieugiętym: a do syna przeciwnie mówi: Chociażby niesłusznie się z tobą za ostro obchodził, to znoś, z dwu przeciwnych rzeczy jedną rzecz pożyteczną czyniąc. Tak też i Paweł tym, którzy zdrowi i żebrzą, powiedział: *Jeśli kto nie chce robić niech też nie jé* (II. Tes. 3, 10), aby ich do pracy zachęcić: tym zaś, którzy są wstanie dać jałmużnę, powiedział: *A wy bracia nie usławajcie dobrze czyniąc,* aby ich do dawania jałmużny nakłonił. Tak samo i wtedy, kiedy tych, którzy byli z pogan, w liście do Rzymian (11, 17) upomina, aby się nie wynosili nad Żydów, przytoczył rzecz o płonnéj oliwie i zdaje się, jakoby co innego tym a co innego tamtym mówił. Nie dajmy się więc unieść srogości ale słuchajmy Pawła, który powiada: *Nie ustawajcie bracia dobrze czyniąc;* słuchajmy Pana mówiącego: *A który cię prosi, daj mu* (Mat. 5, 42), i, *A tak bądźcie miłosierni, jako i ociec wasz jest miłosierny* (Łuk. 6, 36). Chociaż wiele powiedział, to nigdzie jednak tego nie wyraził, tylko gdy o miłosiernych mówił. Nic bowiem nas tak równymi Bogu nie czyni, jak, gdy świadczymy dobrodziejstwa.

V.

Broni ubogich przeciw zarzutowi bezwstydności. Jak ich trzeba przyjmować. — Ale powiesz, nie ma nic bezwstydniejszego nad żebraka. Dlaczego? pytam się; czy dlatego, że przybiegając głośno woła? Jeźli chcesz, to ci okażę, że my jesteśmy bezwstydniejszymi od nich i bardzo bezczelni. Przypomnij sobie, ile to razy w czasie postu, gdy wieczór nakryto do stołu, zawoławszy na człowieka usługującego przy stole, gdy tenże za powolno szedł, wszystkoś powywracał, stukając, hańbiąc go i łżąc a to tylko dla

małéj zwłoki; a przecież dobrze wiedziałeś, że chociaż nie zaraz, ale wkrótce będziesz spożywał jadło. Potém siebie za to, żeś o nic wpadł w wściekłość, nie nazywasz bezwstydnym, a biédnego, który o rzeczy ważniejsze się obawia i jest w trwodze (on bowiem nie zwłoki ale głodu się boi), tego ty zuchwałym nazywasz i wszelkie najbrzydsze przezwiska mu dajesz? Czy nie świadczy to o największéj bezwstydności? Ale na to nie zwracamy uwagi, dlatego tamtych za nieznośnych uważamy; bo jeźlibyśmy się postępowaniu naszemu przypatrzyli i takowych z postępowaniem tamtych porównali, tobyśmy ich nie uznali za uciążliwych. Nie bądź tedy przykrym sędzią. Chociażbyś bowiem był wolnym od wszelkich grzéchów, to i tak nie poleciło ci prawo Boskie, abyś obce uczynki dokładnie badał. Jeżeli bowiem faryzeusz dlatego zginął (Łuk. 18), to jakież my znajdziemy usprawiedliwienie? Jeżeli sprawiedliwym nie pozwala surowo rozstrząsać uczynki innych, to daleko więcéj tym, którzy upadli. Nie bądźmyż tedy nieludzkimi, nieprzebłaganymi, nieprzejednanymi, gorszymi od drapieżnych zwierząt. Wiem bowiem, że niektórzy do tego stopnia swą srogość posunęli, że dla lenistwa na zgłodniałych nie zważają i tak mówią: Nie ma teraz tutaj mego sługi, jesteśmy zdala od mojego domu, nie ma żadnego znajomego mi *trapezyty* [1]). O srogości! to, co większe, obiecałeś, a tego, co mniejsze, nie czynisz? abyś ty kawałek nie poszedł, dlatego tamten z głodu ginie? O zniewago! o pycho! Chociażby trzeba dziesięć stadyi iść, czyż trzeba się było ociągać? Czy nie pojmujesz, że większa ztąd dla ciebie zapłata? Gdy bowiem dasz, za dar tylko otrzymujesz nadgrodę; ale gdy sam pójdziesz, wtedy i za to znowu przeznaczona ci zapłata. Albowiem i patryarchę dlatego podziwiamy, że sam do bydła pobieżał i ciele młodziuchne wziął, a to, chociaż miał 318 sług urodzonych w domu jego (Gen. 18, 7). Teraz zaś niektórzy są tak wielką pychą nadęci, że to przez sługi czynią i tego się nie wstydzą. Czy chcesz, powiadasz, abym to sam czynił? a jakże nie ściągnę na się podejrzenia, że gonię za czczą sławą? Ależbo i teraz dla innéj czczéj sławy to czynisz,

---

[1]) *Τραπεζίτης οὐδείς ἐστί μοι γνώριμος*: Nie ma żadnego znajomego mi trapezytu: *τραπεζῖται* byli to ludzie, którzy trudnili się handlem pieniężnym, mieniając i wypożyczając już to swoje, już to innych pieniądze na ten cel u nich złożone. Nazwa ich poszła od słowa *τράπεζα* stół, który mieli na rynku a przy którym wszystkie interesa pieniężne załatwiali.

gdyż się wstydzisz, aby cię nie widziano, że z biédnym rozmawiasz. Ale ja niczego z tego bliżéj nie rozbieram; tylko dawaj, czy to sam, czy przez drugiego chcesz czynić, a nie obwiniaj, nie bij, nie lżyj; lekarstwa nie ran potrzebuje proszący: miłosierdzia nie miecza. Powiedz mi bowiem, jeżeliby kto, który został kamieniem uderzony i w głowę zraniony, przybiegł i do nóg ci upadł, krwią zbroczony, czy byś go drugim kamieniem uderzył i drugą mu ranę zadał? Ja myślę, że nie i że próbowałbyś mu ją uleczyć. Dlaczego więc w obec ubogich inaczéj postępujesz? Czy nie wiesz, jak bardzo może mowa albo przygnębić albo podnieść? *Także i słowo*, powiada, *lepsze niż datek* (Eccl. 18, 16). Czy nie zastanawiasz się nad tém, że miecz w siebie wbijasz i cięższą otrzymujesz ranę, gdy tamten w milczeniu się oddali, jęcząc i obfite łzy wylewając? Albowiem Bóg go do ciebie poséła. Uważ więc, na kogo, gdy jego znieważasz, zniewagę przenosisz, kiedy On do ciebie go poséła i dać mu rozkazuje: ty zaś nietylko, że nie dajesz, ale nawet przybyłego znieważasz. A jeżeli jeszcze nie widzisz wielkości swéj głupoty, to przypatrz się temu na ludziach, a wtedy jasno poznasz wielkość grzéchu. Jeżeliby bowiem sługa twój na twój rozkaz udał się do drugiego sługi, aby pieniądze twoje od niego wziął i jeśliby nietylko z próżnemi rękami wrócił, ale nawet został znieważony, cóżbyś nie uczynił temu, który go znieważył? jakąż byś mu karę nie wymierzył, gdyż sam jesteś w drugim rzędzie tym, który został znieważony? To także i o Bogu myśl; albowiem on poséła do nas ubogich, my dajemy to, co jego, jeżeli, rozumie się, dajemy. A jeżeli prócz tego, że im nie damy, jeszcze ich znieważymy i tak odprawimy, to uważ, na jakie pioruny zasługuje czyn, który spełniamy? To tedy wszystko mając na uwadze, poskrommy język, pozbędźmy się srogości, wyciągmy rękę dla dania jałmużny, pocieszajmy proszących nietylko pieniędzmi ale także słowami, abyśmy nietylko kary za obelgi uniknęli i stali się uczestnikami królestwa za błogosławieństwo i jałmużnę, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXVI.

Rozdz. 11, w. 1. **I stało się: gdy Jezus przestał rozkazować dwienaście uczniom swoim, poszedł z onąd, aby uczynił i przepowiadał w miastach ich.**

I.

Ponieważ bowiem ich wysłał, dlatego poszedł ztamtąd, robiąc im miejsce i dając im sposobność czynić to, co im przykazał. W jego bowiem przytomności i podczas jego uzdrawiania chorych, nikt nie byłby chciał do nich się zbliżyć. 2. *A Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyśdź, czyli inszego czekamy?* Łukasz (7, 18, 19) zaś powiada, że nawet oni sami donieśli o znakach Janowi, i że on wtedy ich posłał. Ale to nie przedstawia żadnéj trudności, lecz jedynie zapatrywanie; to bowiem okazuje zazdrość ich ku niemu; ale nad następnémi słowami głęboko się należy zastanowić. Któreż to są? słowa: *Tyś jest, który masz przyśdź, czyli inszego czekamy?* Ten bowiem, który go przed znakami znał, który od Ducha się dowiedział, który od Ojca usłyszał, który go w obec wszystkich ogłosił, teraz wysyła posłów, aby się od niego dowiedzieć, czy to on jest czyli nie? A przecież, jeżeliś nie wiedział dobrze, że on jest, czemu siebie za godnego wiary uważasz, ogłaszając to, czego nie wiesz? Ten bowiem, który drugim ma dawać świadectwo, pierwéj sam wiarygodnym być powinien. Czyż to nie ty powiedziałeś, *Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka butów jego* (Łuk. 3, 16)? Czy nie ty powiedziałeś, *Jam go nie znał: ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Nad którego ujźrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest który chrzci Duchem świętym* (Jan 1, 33)? Czyś nie widział Ducha w postaci gołębicy? czyś nie słyszał głosu? czyś nie wzbraniał się sam, mówiąc: *Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie* (Mat. 3, 14)?

czyś nie powiedział także uczniom swoim *On mu róść a ja mam się umniejszać* (Jan 3, 30)? czyś nie nauczał całego ludu, że On będzie chrzcić duchem świętym i ogniem (Łuk. 3, 16), że On to jest barankiem bożym, który gładzi grzéchy świata? czyś przed znakami i cudami tego wszystkiego nie głosił? Jakżeż więc teraz dopiero, gdy wszystkim jest znany i wszędzie się sława o nim rozeszła, gdy umarli zostali wskrzeszeni, czarci wypędzeni, gdy nastąpił dowód takich znaków, wysyłasz poselstwo, aby się od niego dowiedzieć? Cóż to się stało? czy wszystkie tamte słowa były oszukaństwem, komedyą i bajką? Ale któżby, mający rozum, to powiedział? Nie mówię o Janie, który w żywocie skoczył (Łuk. 1, 41), który przed swojém narodzeniem go oznajmił, o onym mieszkańcu pustyni, który prowadził żywot anielski; ale jeżeliby to był ktoś z gminu, jeden z najpodlejszych, to by po takich świadectwach, tak ze swojéj strony jako téż ze strony innych, nie powątpiewał. Z tego się pokazuje, że nie wysłał poselstwa, jak gdyby sam powątpiewał, ani téż się pytał, jak gdyby nie wiedział. Ani bowiem tego nie mógłby nikt powiedzieć, że wiedział wprawdzie dobrze, ale że z powodu swego uwięzienia stał się bojaźliwszym; nie spodziewał się bowiem, aby go ztamtąd uwolniono, ani téż, jeśliby się był spodziewał, byłby zdradził bogobojność ten, który na każdą śmierć był przygotowanym. Nie byłby bowiem, gdyby na to nie był przygotowany, w obec całego ludu, który przemyśliwał nad tém, aby rozlewać krew proroków, takiéj odwagi okazał; nie byłby tego srogiego tyrana z taką otwartością wśród miasta, na środku rynku skarcił, jakby jakiego małego chłopca w przytomności wszystkich surowo strofując. A jeźli się nawet bojaźliwszym stał, to dla czegoż się swych uczni nie wstydził, w obec których mu także dawał świadectwa, lecz przez nich się pytał, podczas gdy przez innych powinien był to uczynić? Przecież wiedział dobrze, że mu zazdrościli i że go na czém podchwycić chcieli. Czemu się nie wstydził przed narodem żydowskim, któremu takie rzeczy ogłosił? Cóż ztąd dla niego za korzyść do uwolnienia się z więzienia? Nie został bowiem ani dla Chrystusa do więzienia wtrącony, ani téż dla tego, że ogłosił moc jego, ale z powodu skarcenia nieprawnie zawartego małżeństwa. Za jakiego bezrozumnego chłopczynę, za jakiego człowieka nie byłby uchodził? O cóż więc tu chodzi? Że bowiem to powątpiewanie nie pochodziło od Jana, ani od pierwszego

lepszego człowieka chociażby bardzo ograniczonego i głupiego, z tego, co powiedziano, się pokazuje; pozostaje, aby dać wyjaśnienie. Byli przeciwnikami Jezusa uczniowie Jana; to każdemu widoczne: zawsze mu zazdrościli. Widać to z tego co do nauczyciela swego mówili: *Który z tobą był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego* (Jan 3, 26); i znowu gdy uczniowie Janowi rozprawiali z żydami o oczyszczeniu, przystąpili do niego i mówili: *Przecz my i faryzeuszowie pościemy często: a uczniowie twoi nie poszczą* (Mat. 9, 14)?

II.

Nie wiedzieli bowiem jeszcze, kto był Chrystus, ale Jezusa uważali za zwykłego człowieka, Jana zaś za coś więcéj niż człowieka, gniewali się, widząc jako ten był sławnym, ten zaś, tak jak przepowiedział, na dół schodził. I to im przeszkadzało, że się nie zbliżyli do niego, gdyż zazdrość zamykała im przystęp. Jak długo był z nimi Jan, ustawicznie ich upominał i nauczał, ale i tak ich nie przekonał; ale gdy miał umrzeć, większe czyni usiłowania. Obawiał się bowiem, aby nie dał powodu do złéj wiary, a oni nie pozostali w rozłączeniu z Chrystusem. On bowiem już od początku starał się o to, aby mu wszystkich swoich uczniów oddać; ale gdy ich nie mógł do tego nakłonić, wtedy przed śmiercią większą jeszcze okazuje usilność. Jeźliby więc był powiedział: Idźcie do niego, on bowiem jest większym odemnie, nie byłby ich nakłonił, gdyż byli zupełnie do niego przylgnęli; ale byliby nawet myśleli, że on to ze skromności mówi i jeszcze bardziéj byliby się do niego przywiązali; a jeżeliby był milczał, znowu wszystko zostałoby po dawnemu. Cóż więc czyni? czeka, aby od nich usłyszeć, że czyni cuda; ale i tak ich nie upomina, ani wszystkich poséła, ale tylko dwóch, o których wiedział, że prawdopodobnie łatwiéj od innych dadzą się przekonać, aby pytanie nie wzbudzało podejrzenia, aby z czynów przekonali się o różnicy jaka zachodzi między Jezusem a nim; i powiada: Idźcie i powiédźcie: *Tyś jest, który masz przyśdź, czyli inszego czekamy?* A Chrystus, znając zamiar Jana, nie powiedział: Ja jestem: znowuby bowiem to słuchaczy zraziło, chociaż naturalną było rzeczą to powiedzieć, ale dozwala im się z czynów uczyć. Opowiada bowiem Mateusz, że gdy oni do niego przystąpili, właśnie wielu

uzdrowił. A przecie jak naturalném było na zapytanie *Tyś jest?* żadnéj nie dać odpowiedzi, ale natychmiast tych, którzy się źle mieli, uzdrowić, jeźliby nie chciał był tego osiągnąć, com powiedział. Albowiem świadectwo czynów za wiarygodniejsze i mniéj podejrzane uważali, aniżeli świadectwo słów. Wiedząc tedy, gdyż był Bogiem, myśl, w jakiéj ich Jan wysłał, natychmiast uzdrowił ślepych, chromych i wielu innych, aby pouczyć nie tamtego, (bo pocóż tego, który wierzył) ale tych, którzy wątpili; a uzdrowiwszy powiada: 4. *Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli.* 5. *Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyścieni, głuszy słyszą, umarli zmartwywstają, ubogim Ewanielią opowiadają* i dodał: 6. *A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy,* okazując, że zna także ich skryte myśli. Jeżeliby bowiem był powiedział, Ja jestem, byliby się tém, jak pierwéj powiedziałem, urazili i byliby sobie to pomyśleli, chociażby byli nie powiedzieli, co Żydzi do niego mówili: *Ty sam o sobie świadectwo wydajesz: świadectwo twe nie jest prawdziwe* (Jan 8, 13). Dla tego sam tego nie mówi, ale dozwala im o wszystkiém z cudów się przekonać, czyniąc swą naukę nie podejrzaną i zrozumialszą. Dla tego i upomnienie ich nieznacznie wyraził. Gdy się bowiem z niego gorszyli, tą ich chorobę wyjawił, tylko jedynie własnemu ich sumieniu to zostawił, nie czyniąc nikogo świadkiem tego ich *oszczerstwa* jak tylko tych, którzy o tém wiedzieli, bardziéj ich tém postępowaniem do siebie przywiązał, mówiąc: *A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.* To bowiem powiedział, nieznacznie na nich wskazując. Ale aby nie tylko przez to, co myśmy powiedzieli, ale także przez przytaczanie tego, co inni utrzymując, prawdę jaśniéj okazać, konieczném jest i to także przytoczyć. Cóż więc mówią niektórzy? Że nie ta jest przyczyna, którąśmy przytoczyli, ale że Jan nie wiedział i to nie wiedział wszystkiego; że on jest Chrystusem, to wiedział, powiadają, ale czy za ludzkość miał śmierć ponieść, tego nie wiedział; dla tego powiedział: *Tyś jest, który masz przyśdź?* to znaczy, który ma do piekieł zstąpić? Ale to by się sprzeciwiało rozumowi; Jan bowiem i to wiedział. Wszakże to przed innemi rzeczami ogłosił i to pierwsze zaświadczył. *Oto,* powiada, *baranek boży kótry gladzi grzechy świata* (Jan 1, 29). Barankiem go nazwał, wskazując na krzyż, a słowami *Który gładzi grzechy świata,* to samo wyraża. Nie w inny bowiem sposób, tylko przez krzyż tego dokonał; co

także i Paweł powiedział: *Zmazawszy który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośrzodku, przybiwszy ii do krzyża* (Kolos. 2, 14). Słowami zaś *Ten was chrzcić będzie Duchem świętym* przepowiedział to, co po zmartwychwstaniu nastąpić miało. Ale powiadają, że zmartwychwstanie to wiedział, i że da Ducha świętego; ale że będzie ukrzyżowany, tego nie wiedział. A jak miał zmartwychwstać ten, który nie cierpiał i nie został ukrzyżowany? a jakże był większym niż prorocy ten, który tego, co prorocy nie wiedział?

III.

Prorocy wiedzieli, że Chrystus będzie ukrzyżowany. — Że był bowiem większy niż prorok, to sam Chrystus zaświadczy, (Łuk. 7, 28); a że prorocy o męce jego wiedzieli, to każdemu wiadomo. Albowiem Jezajasz powiada: *Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich* (Jez. 53, 7). A przed tém świadectwem powiada: *Korzeń Jesse, który stoi na znak narodów, jemu się narodowie modlić będą* (Jez. 11, 10). A następnie mówiąc o męce i o sławie jego ztąd, dodał: *I będzie grób jego sławny* (Jez. 11, 10). Ale nie tylko przepowiedział, że będzie ukrzyżowany, ale także z kim: *A z złośnikami jest policzon* (Jez. 53, 12). I nie to tylko, ale także, że się nie będzie bronić: *A nie otworzy*, powiada, *ust swoich* (Jez. 53, 7); także, że niesprawiedliwie będzie osądzony: *Z ucisku i z sądu wzięty jest* (8). A przed nim Dawid także to powiada i sąd opisuje. *Czemu się*, mówi, *wzburzyli pogani, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego* (Ps. 2, 1, 2). A na inném miejscu opisuje sposób ukrzyżowania, mówiąc: *Przebodli ręce moje i nogi moje* (Ps. 21, 16); także czyn, na który się żołnierze odważyli, opisuje dodatkowo z całą dokładnością: *Rozdzielili*, powiada, *sobie szaty moje, a o suknią los miotali* (19). A na inném miejscu powiada, że mu także ocet dodali: *I dali żółć na pokarm mój: a w pragnieniu moim napawali mię octem* (Ps. 68, 22). Tak więc prorocy przed tylu laty mówią o sądzie, o skazaniu, o tych którzy z nim razem zostali ukrzyżowani, o podziale sukień jego, o miotaniu losu o nie, i o wielu więcéj innych rzeczach; nie potrzeba bo-

wiem koniecznie wszystkiego teraz przytaczać, aby mowy nie przedłużać; a ten, który wyższym nad nich wszystkich, tego wszystkiego nie wiedział? Gdzież tu w tém byłby sens? Ale dla czego nie powiedział: Tyś jest, który masz przyjść do piekieł, ale krótko, *Który masz przyśdź?* A przecież następujące, więcéj, jak mniemam, śmiéchu warte niż tamto; powiadają bowiem, że dla tego to powiedział, aby wstąpiwszy do otchłani to głosił. Trafnie można do nich powiedzieć: *Bracia, nie stawajcie się dziećmi rozumem; ale bądźcie dziećmi złością* (Kor. 14, 20). Życie bowiem doczesne jest czasem pełnienia cnoty; po śmierci sąd i kara. *Albowiem,* powiada, *w śmierci nie masz, kto by na cię pamiętał* (Ps. 6, 6). Jakżeż więc bramy śpiżowe zostały zgruchotane a zapory żelazne skruszone? Przez ciało jego. Wtedy dopiéro pokazało się po raz pierwszy ciało nieśmiertelne, burzące panowanie śmierci. Zresztą to okazuje, że moc śmierci zniszczona, ale nie, że grzéchy tych, którzy przed jego przyjściem pomarli, odpuszczone. Gdyby tak nie było, ale jeśli wszystkich dawniéj zmarłych z piekła uwolnił, to dla czego mówi: *Sodomie w on dzień lżéj będzie i Gomorzze* (Łuk. 10, 12)? To wyraża, że oni także będą ukarani, lżéj wprawdzie, ale zawsze karani. Chociaż tutaj najcięższą ponieśli karę, to jednak ani to od kary ich nie uwolni. A jeżeli tych nie uwolni, to tém bardziéj tych, którzy nic nie ucierpieli. Cóż więc? Niesprawiedliwie, powiész, z nimi postąpiono? Wcale nie; mogli bowiem byli chociaż Chrystusa nie wyznawali, wtedy być zbawieni. Nie żądał bowiem tego po nich, ale aby bałwanom boskiéj czci nie oddawali i aby Boga prawdziwego znali. *Pan Bóg nasz,* powiada, *Pan jeden jest* (Deut. 6, 4). Dla tego także i Machabeusze wzbudzali podziw, że w obronie Zakonu cierpieli to, co cierpieli, i trzéj młodzieńcy i wielu innych u Żydów, a gdy prowadzili żywot doskonały i zachowali miarę téj wiary, niczego więcéj od nich nie żądano. Wtedy bowiem wystarczało do zbawienia, jakem to wyżéj powiedział, znać tylko jedynego Boga; teraz zaś już nie, ale potrzeba także znać Chrystusa. Dla tego powiedział: *Bych był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzéchu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego* (Jan 15, 22). Tak także względem życia. Wtedy zabójstwo gubiło mordercę: teraz zaś nawet gniew. Wtedy cudzołostwo i spółkowanie z obcą niewiastą pociągało za sobą karę: teraz zaś nawet spojrzenie niepowściągliwemi oczyma. Jak bo-

wiem teraz poznanie, tak też i obowiązki rozszérzone. Tak więc tam żadnego nie było potrzeba poprzednika. Inaczéj, jeżeli niewierni, uwierzywszy po śmierci, mają być zbawieni, wtedy nikt nigdy nie będzie zgubiony. Wszyscy bowiem wtedy będą żałować i cześć oddawać. A że to jest prawdą, posłuchaj Pawła mówiącego: *Wszelki język będzie wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* (Philip 2, 11); i *Ostatnia nieprzyjaciółka będzie zniszczona śmierć* (1 Kor. 15, 26). Lecz nic nie pomoże to poddanie się; nie pochodzi ono bowiem z dobrego postanowienia, ale, jakby to powiedzieć można, z konieczności rzeczy.

IV.

Ale nie przytaczajmy już takich zdań babskich i bajek żydowskich. Posłuchaj więc, co Paweł o tém powiada: *Bo którzykolwiek bez zakonu zgrzészyli, bez zakonu poginą;* mówiąc o tych, którzy przed prawem byli; *a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon będą sądzeni* (Rzym. 2, 12), mówiąc o wszystkich tych, którzy byli po Mojżeszu; i *Bo gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność i niesprawiedliwość ludzi* (Rzym. 1, 18); i *Gniew i zapalczywość, utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowiecka który złość popełnia, Żyda naprzód i Greczyna* (Rzym. 2, 8, 9). Rzeczywiście tysiączne nieszczęścia ucierpieli tutaj poganie, jak o tém świadczą świeckie księgi historyczne i nasze Pisma. Któż bowiem opowié klęski Babilończyków albo Egipcyan? Że zaś także i ci, którzy Chrystusa przed jego wcieleniem nie znali, ale porzuciwszy bałwochwalstwo, Bogu jedynie cześć oddawali i doskonały żywot prowadzili, wszystkich dóbr dostąpią, to posłuchaj, co mówi: *A chwała i eześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze, naprzód Żydowi i Greczynowi* (Rzym. 2, 10). Czy widzisz, że dla tych wiele jest nadgród za dobre uczynki, a wiele kar i mąk znowu dla tych, którzy przeciwne rzeczy czynili? Gdzie są więc ci, którzy w piekło nie wierzą? Jeżeli bowiem ci, którzy żyli przed przyjściem Chrystusa, którzy ani nazwy piekła nie słyszeli, ani o zmartwychwstaniu nawet po ukaraniu tu na ziemi, i tam jeszcze będą karani: o ile bardziéj my, którzyśmy w zasadach tak wzniosłéj nauki wychowani zostali? I czyż to słusznie, aby ci, którzy nic o piekle nie słyszeli

do piekła zostali wtrąceni? Powiedzą bowiem: jeźlibyś był piekłem zagroził, to bylibyśmy się więcéj bali i wstrzemieźliwie żyli. O i bardzo (a czemuż by nie?): tak jak i my teraz żyjemy, którzy każdego dnia mów o piekle słuchamy, a wcale na nie nie zważamy. Prócz tego i to także trzeba powiedzieć, że ten, który grożącemi mu zaraz karami nie daje cię powstrzymać, tém mniéj tamtemi da się powściągnąć. Ludzi bowiem prostych i zmysłowych kary doraźne, które natychmiast mają ich spotkać, zwykły prędzéj do upamiętania przyprowadzać, a niżeli te, które po długim czasie ich dosięgnąć mają. Ale, powiész, nam większy strach zagraża, i w tém oni doznali krzywdy. Wcale nie; bo najpiérw nie te same trudy nam przeznaczone, co i im, ale nam daleko większe. Ci co na się większe przyjęli trudy, większą powinni otrzymać pomoc. A nie mała w tém pomoc, że bojaźń się wzmogła. A jeżeli mamy to przed nimi, że to, co nas czeka znamy, to i oni także to mają przed nami, że bardzo prędko kary ich spotykają.

Sprawiedliwość boska i sposób karania. — Ale wielu inny znowu przeciw temu podnosi zarzut. A gdzież to, mówią, sprawiedliwość boska, jeźli ten, który tu zgrzészył, i tu i tam karę ponosi? Chcecie więc przypomnę wam wasze własne mowy, abyście nam żadnych trudności więcéj nie sprawiali, ale abyście nam sami dali na to odpowiedź. Ja od wielu z naszych słyszałem, jak wtedy, gdy o straceniu mordercy w sądzie się dowiedzieli, się oburzali i te słowa mówili: Trzydzieści a może nawet wiele więcéj morderstw ten przeklęty zbrodniarz popełnił, a sam raz tylko śmierć poniósł, gdzież tu sprawiedliwość? Tak wy sami ze mną się zgadzacie, że jedna śmierć na ukaranie nie wystarcza. Czemuż tedy przeciwne teraz objawiacie zdanie? Ponieważ nie o innych, ale o sobie samych sąd wydajecie. Taką to wielką przeszkodą jest miłość własna, że nie przyznajemy sprawiedliwości. Dla tego wtedy, gdy innych sądzimy, wszystko dokładnie badamy; ale gdy siebie samych sądzimy, wtedy wzrok nasz się zaciemnia; tak że, gdy siebie samych tak badać będziemy, jak innych, wtedy sprawiedliwy wyrok wydamy. I my bowiem także mamy grzéchy, zasługujące nie na dwie, trzy ale tysiące śmierci. Ale abym inne grzéchy pominął, to przypomnijmy sobie, ile to razy niegodnie uczestniczyliśmy w tajemnicach, a tacy winni są ciała i krwi Chrystusa. Gdy więc o mordercy mówisz, to i siebie za takiego

policz. Tamten bowiem człowieka zabił: a ty stałeś się winnym zabójstwa Pana; tamten nie był uczestnikiem tajemnic: my zaś przystępujemy do stołu świętego. A cóż mam powiedzieć o tych, którzy braci swoich kąsają i pożérają i wiele trucizny wypuszczają? cóż o tym, który żywność ubogim zabiéra? Jeżeli bowiem ten, który jałmużny nie daje jest takim, (to daleko więcéj ten, który cudze zabiéra). Od ilu złodziei są gorszymi ludzie chciwi? od ilu mężobójców zdziércy? od ilu odkopywaczów grobów? ilu jest takich, którzy po obdarciu drugich jeszcze ich krwi łakną? Nie! broń Boże! gdzież tam! mówisz. Teraz mówisz: broń Boże! gdzież tam! gdy będziesz miał nieprzyjaciela, wtedy mów: broń Boże! przypomnij sobie na to, co powiedziano, urządź swe życie z wszelką oględnością, aby także i nas nie dotknęła kara Sodomitów, aby na nas nie spadła kara Tyru i Sydonu, czyli raczéj, abyśmy Chrystusa nie obrazili, co jest najcięższém i najstraszniejszém ze wszystkiego. Chociaż bowiem wielu piekło uważa za straszne, ale ja nie przestanę ustawicznie wołać, że to jest cięższém i straszniejszém od piekła i wzywam was, abyście i wy także tak myśleli. Tym sposobem bowiem i od piekła się uwolnimy i dostąpimy chwały Chrystusowéj; abyśmy jéj wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXVII.

Rozdz. XI, w. 7. **A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczą widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?** 8. **Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłoczą w domiech królewskich są.** 9. **Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcéj niż proroka.**

I.

W jaki sposób Chrystus sławę Jana powiększył i jéj bronił. Rzecz odnosząca się do uczniów Jana należycie została zarządzona i odeszli utwierdzeni znakami, które zaraz uczynił, należało daléj zdanie ludu sprostować. Tamci bowiem nie byliby nic takiego o swoim nauczycielu podejrzywali, ale wielka rzesza ludu byłaby z zapytania uczniów Jana wiele niedorzecznych wniosków wysnuła, gdyż nie znała zamiaru, w jakim uczniów posłał. Prawdopodobném było, że tak sobie myśleli i mówili: Ten, który takie dał świadectwa, teraz zmienił swoje zdanie i wątpi, czy to jest ten, czy inny jest, który ma przyjść? czy nie mówi on tego, powstając przeciw Jezusowi? czy nie dla tego, że stał się w więzieniu bojaźliwszym? czy nie bez podstawy i nadaremnie pierwéj o nim świadczył? Gdy więc prawdopodobném było, że wiele podobnych podejrzeń w nich się budziło, uważ jak leczy ich słabość i te podejrzenia usuwa. *A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz.* Dlaczego wtedy, gdy odeszli? Aby się nie zdawało, że mówi podchlébstwa człowiekowi. Prostując zdanie rzeszy, nie przytacza ich podejrzenia, lecz tylko sprowadza rozwiązanie tych pytań, które ich w sercu niepokoiły, okazując, że zna skrytości wszystkich. Nie przemawia tak jak do Żydów: *Przecz myślicie źle w sercach waszych* (Mat. 9, 4)? Chociaż bowiem myśleli, to nie ze złości tak myśleli, ale z nierozumienia tego, co było powiedziane. Dlatego przemawia do nich nie karcąc ich, tylko pro-

stuje ich zdanie i broni Jana; że nie odstąpił od swego piérwszego zdania, i że się nie zmienił. Nie jest to bowiem człowiek lekkomyślny i chwiejny, ale niewzruszony i mocny i nie taki, któryby to, co mu powierzono, zdradził. Przygotowując zaś to, nie zaraz z własnego zdania, ale pierwéj z ich świadectwa to wyprowadza, nietylko z tego, co mówili ale także z tego, co czynili, okazując, że oni sami jego niezłomność poświadczyli. Dlatego powiada: *Coście poszli na puszczę widzieć?* jak gdyby mówił: Dlaczego opuściliście miasta i domy wasze i zebraliście się wszyscy razem na puszczy? Czy abyście ujrzeli jakiego biédnego i lekkomyślnego człowieka? Ale toby się sprzeciwiało rozumowi. Nie tego bowiem dowodzi ów pospiech i zbiegowisko wszystkich na puszczę. Ani bowiem tak liczny lud, ani tyle miast nie byłoby wtedy pospieszyło na puszczę i nad Jordan, gdybyście się nie byli spodziewali zobaczyć jakiegoś wielkiego, podziwienie wzbudzającego męża, bardziéj od skały niewzruszonego. Nie poszliście bowiem widzieć trzcinę, chwiejącą się od wiatru; ludzie bowiem lekkomyślni, którzy się łatwo na wszystkie strony powodować dają, którzy wnet to, wnet owo mówią i niczego stale się nie trzymają, są do niéj najbardziéj podobni. Patrz, jak nie wspominając o wszelkiéj złości, to podejrzenie podnosi, które ich najbardziéj niepokoiło, podejrzenie lekkomyślności i takowe usuwa. *Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są.* To, co mówi, znaczy: że z siebie nie jest on chwiejny, toście wy poświadczyli waszą gorliwością. Ale i tego nie można powiedzieć, że był wprawdzie nieugiętym, ale będąc niewolnikiem zbytku późniéj stał się miękkim. Pomiędzy ludźmi bowiem, jedni są sami z siebie takimi, drudzy się nimi stają; tak naprzykład, ten jest z natury popędliwym, drugi popadłszy w drugą chorobę, nabawia się téj ułomności duszy. Znowu lekkomyślni i wietrzniki, z tych jedni są takimi z natury, drudzy zaś stają się takimi, bo są niewolnikami zbytku i prowadzą życie miękkie. Ale Jan, powiada, nie był takim z natury; nie wyszliście bowiem widzieć trzcinę; ani téż nie pogrążał się w zbytkach i nie zatracił téj wyższości, którą posiadał. Że bowiem nie ulegał zbytkowi, świadczy o tém jego ubiór pustynia i więzienie. Gdyby bowiem chciał był oblekać się w miękkie szaty, nie byłby zamieszkał pustyni ani więzienia, ale pałac królewski. Mógł bowiem, gdyby tylko był milczał, mnogich do-

stąpić zaszczytów. Gdy bowiem Heród wtedy, gdy mu wyrzuty czynił i został do więzienia wtrąconym, tak go szanował, to daleko więcéj byłby mu podchlebiał, gdyby był milczał. Gdy więc czynem dał dowód swojéj nieugiętości i męstwa, to jakżeby zasługiwał na takie podejrzenie?

II.

Jan Chrzciciel od Chrystusa większym od proroka nazwany; w czém innych proroków przewyższa. Chrystus ani z Janem ani z żadnym innym człowiekiem nie może być porównanym. — Skreśliwszy tedy jego charakter z miejsca, z odzieży i z napływu ludności, przytacza daléj proroka. Powiedziawszy bowiem: *Coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka*, mówi daléj, 10. *Bo ten jest o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą* (Mat. 3, 1). Powoławszy się naprzód na świadectwo Żydów, następnie przytacza świadectwo Proroków; a przedewszystkiém kładzie na pierwszém miejscu zdanie Żydów, które będzie najważniejszym dowodem, gdyż nieprzyjaciele dają to świadectwo; na drugiém życie męża; na trzeciém własny sąd; na czwartém proroka, zewsząd ich do milczenia przywodząc. Potém, aby nie mówili: Cóż więc, jeźli wtedy był takim a teraz się zmienił? dodał to, co potém nastąpiło, odzież, więzienie i prócz tego proroctwo. Następnie powiedziawszy, że jest więcéj niż Prorok, okazuje także, w czém jest większy. W czém więc jest większy? W tém, że jest bliskim tego, który przyszedł. Albowiem powiada: *Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim;* to znaczy blisko ciebie. Jak bowiem u królów ci, którzy blisko ich powozu postępują, są znakomitsi: tak też i Jan okazuje się takim, który blisko jego wystąpienia postępuje. Patrz jak i z tego jego wyższość okazał; ale i na tém nie poprzestaje, ale także swój sąd daléj wydaje, mówiąc: 11. *Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela.* Co zaś powiada, znaczy: Nie zrodziła niewiasta większego nad niego. Wystarczać wprawdzie to orzeczenie, ale jeżeli chcesz także z czynów się przekonać, to zastanów się nad jego pożywieniem, zatrudnieniem, nad wzniosłością jego umysłu. Żył bowiem tak, jak w niebie, a wzniósłszy się nad potrzeby natury, szedł

nową jakąś drogą, bawiąc cały czas na pieniach i modlitwach, z żadnym człowiekiem, ale tylko z Bogiem ustawicznie obcując: Nie widywał żadnego ze swoich współniewolników, ani też od żadnego z nich nie był widziany, nie żywił się mlékiem, nie wiedział, co łoże, co chata, co rynek, ani żadnéj innéj rzeczy ludzkiéj; a jednak był łagodny a oraz surowy. Posłuchaj więc, z jaką łagodnością do swoich uczniów przemawia, a jak stanowczo do ludu żydowskiego, a jak śmiało do króla. Dlatego powiedział: *Nie powstał między narodzonymi z nicwiast więtszy nad Jana Chrzciciela.* Ale aby znowu nadmiaru pochwał nie wywołał u tych Żydów, którzy go przenosili nad Chrystusa, jakiego błędnego mniemania, tedy uważ, w jaki sposób temu zapobiega. Jak bowiem to, z czego się uczniowie budowali, rzeszom szkodę przynosiło, gdyż go za zmiennego uważali: tak też i to, co rzesze budowało większąby było przyniosło szkodę, gdyżby ze słów jego większego o nim, aniżeli o Chrystusie nabrali rozumienia. Dlatego to mniemanie prostuje, nie zostawiając żadnéj wątpliwości i mówi: *Lecz który jest mniejszym w królestwie niebieskim, więtszy jest niźli on.* Mniejszym on jest według wieku i według zdania wielu; albowiem mówili, że jest obżercą i winożarłokiem (Mat. 11, 29), to znowu *Izaliż ten nie jest syn rzemieślniczy* (Mat. 13, 55)? i zawsze go poniżali. Cóż więc, powiadasz, w porównaniu z Janem jest większy? Broń Boże! Ani bowiem Jan, gdy mówi: *Mocniejszy jest niż ja* (Mat. 3, 11) w porównaniu mówi; ani Paweł, gdy wspominając Mojżesza, pisze: *Abowiem więtszej chwały ten godny jest miany niźli Mojżesz* (Żyd. 3, 3) nie pisze tego z porównania; i sam też gdy mówi: *Oto tu więcej niż Salomon* (Mat. 13, 42) nie z porównania to mówi. Ale chociażbyśmy przypuścili, że on to w porównaniu powiedział, to i tak byłaby ta rzecz mądrze zarządzona stosownie do słabości słuchaczy. Bardzo go bowiem ludzie pierwéj podziwiali; a wtedy więzienie, śmiałość w obec Króla jeszcze go sławniejszym czyniły; wtedy wielu chętnie to tak pojmowało. Albowiem i stary testament zwykł dusze zbłąkanych oświécać, porównując rzeczy, które się porównać nie dadzą, jak naprzykład gdy mówi: *Nie masz tobie podobnego między Bogi Panie* (Ps. 85, 8), i znowu *Któryż Bóg wielki, jako nasz* (Ps. 76, 14)? Niektórzy utrzymują, że Chrystus to o apostołach powiedział, inni, że o aniołach. Gdy bowiem kto z drogi prawdy zboczy, zwykł często błądzić. Co to za wniosek, czy to o anio-

łach, czy o apostołach powiedział? Zresztą, jeżeli to o apostołach powiedział, cóż przeszkadzało nazwać ich po imieniu? Gdy bowiem o sobie mówi, słusznie osobę swoją dla panującego jeszcze mniemania zakrywa i aby się zdawało, że coś wielkiego o sobie głosi; często bowiem widzi się, że to czyni. A cóż to znaczy: *W Królestwie niebieskim?* w rzeczach duchownych i wszystkich rzeczach niebieskich. Słowami zaś: *Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela* odróżniał Jana od siebie, i w ten sposób siebie wyjmował od porównania.

III.

Chociaż bowiem był zrodzony z niewiasty, ale nie w taki sposób, jak Jan; nie był on człowiekiem jak inni; ani też w podobny sposób jak inni ludzie się urodził, ale narodzenie jego było inne i dziwne. 12. *A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.* W jakimże to stoi związku z tém, co poprzednio powiedziano? W ścisłym i bardzo zgodnym. Albowiem tém ich pobudza i zagrzéwa do wiary w siebie, oraz potwierdza to, co wyżéj Jan powiedział. Jeżeli bowiem aż do Jana wszystko zostało spełniono, więc ja jestem tym, który przychodzę; 13. *Bo wszyscy,* powiada, *Prorocy i Zakon aż do Jana prorokowali.* Nie byliby bowiem prorocy zjawiać się przestali, jeźlibym ja nie był przyszedł. Nie oczekujcie tedy niczego więcéj, ani czekajcie kogo innego. Że bowiem ja nim jestem, pokazuje się tak z tego, że prorocy zjawiać się przestali, jako też i z tych, którzy co dzień gwałtownie się rwą do wiary we mnie. Tak bowiem widoczną, tak jasną jest ona, że wielu się jéj gwałtownie chwyta. Któż się jéj chwycił gwałtownie? powiedz mi. Wszyscy ci, którzy do niego skwapliwie spieszyli. Następnie drugi jeszcze znak podnosi, mówiąc: 14. *A jeśli chcecie przyjąć, tenci jest Eliasz, który ma przyśdź.* Albowiem powiada, *Oto ja poślę wam Heliasza Proroka Thesbejczyka, który nawróci serce ojca ku synom* (Mat. 4, 5). Oto ten jest, powiada, Eliasz, jeźli z uwagą słuchać będziecie. Oto ja posełam, mówi, *anioła mojego przed obliczem twoim* (Mat. 3, 1). Pięknie też wyraził, mówiąc: *Jeśli chcecie przyjąć,* wskazując przez to, że bez przymusu. To zaś powiedział żądając dobréj woli, i okazując, że ten jest tamtym, a tamten tym. Obai bowiem jedno otrzymali

posłannictwo i obaj byli poprzednikami. Dlatego nie powiedział wprost Ten jest Eliaszem, ale, *A jeśli chcecie przyjąć, tenci jest Eliasz,* to znaczy: Jeżeli w dobréj myśli zważać będzie na to, co się dzieje. Ale i na tém nie poprzestał, ale dodał, aby pokazać, że trzeba zrozumienia, do słów: *Tenci jest Eliasz, który ma przyśdź*, następne słowa: 11. *Kto ma uszy ku słuchauiu niechaj słucha.* Takie zaś zagadkowe zagadnienia przytacza, aby ich do pytania pobudzić. Jeżeli bowiem i tak ze snu się nie ocknęli, to tém mniéj byłoby to nastąpiło, jeźliby to było widoczném i jasném. Nie może bowiem nikt tego powiedzieć, że nie śmieli się pytać, i że był nieprzystępnym. Ci bowiem, którzy go o rzeczy zwyczajne pytali i go kusili, chociaż tyle razy zostali do milczenia przywiedzeni i mimo tego nie przestawali, jakżeby o rzeczy konieczne go nie byli badali i wypytywali, gdyby byli także nauczyć się pragnęli? Jeżeli się bowiem o przykazania pytali, które jest piérwsze, i o inne tym podobne rzeczy, chociaż żadnéj nie było konieczności tego mówić, czemuż w rzeczach takich, które on mówił, a w których on był do odpowiedzi obowiązanym, nie badali jego myśli? a szczególniéj wtedy, kiedy on sam był tym, który ich pobudzał do tego i ciągnął? słowami bowiem: *Gwałtownicy porywają je* ciekawość ich pobudza, a słowami *Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha* to samo czyni. 16. *A komuż podobnym uczynić ten rodzaj? Podobny jest chłopiętom siedzącym na rynku, które wołając rówiennikom* 17. *Mówią: Spiewaliśmy wam, a nie skakaliście: lamentowaliśmy, a nie płakaliście.*

Chrystus i Jan mieli ten sam cel. — I to znowu zdaje się nie stać w związku z poprzedzającém, ale jest w bardzo ścisłém z niém połączeniu. Albowiem jest on jeszcze przy tym samym głównym przedmiocie, przytém, aby okazać, że Jan zgodnie z nim postępuje, chociaż to, co się działo, było przeciwném, tak jak to także względem zapytania powiedzianém zostało; i okazuje, że nic, coby powinno było się stać ku ich zbawieniu, nie zostało pominięte, co także o winnicy prorok powiada: *Co jest, com więcéj miał czynić w winnicy mojej, a nie uczyniłem jej* (Iz. 5, 4). *A komuż*, powiada, *podobnym uczynię ten rodzaj? Podobny jest chłopiętom siedzącym na rynku, które wołając rówiennikom mówią: śpiewaliśmy wam, a nie skakaliście: lamentowaliśmy, a nie płakaliście.* 18. *Abowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc: i powiadają czarta ma.* 19. *Przyszedł syn człowieczy jedząc i pijąc i*

mówią: Oto człowiek obżerca i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników. To, co mówi, znaczy: Każdy z nas, ja i Jan przeciwną poszliśmy drogą i to samośmy czynili, jak dwa łowcy zwierza trudnego do złowienia, który dwoma drogami może wpaść w siéci, każdy obrawszy jedną z dwóch dróg napędza stojąc naprzeciw drugiemu, aby koniecznie na jednego z nich wpadł: Uważ cały ród ludzki, jak się unosi nad postem i nad tém twardém i cnotliwém życiem. Dlatego zarządził to, aby Jan od lat pierwszych takie prowadził życie, ażeby także z tego słowa jego wzbudzały wiarę. A dlaczego, powiesz, tak sam téj drogi nie obrał? Owszem i on także wstąpił na tą drogę, gdy cztérdzieści dni pościł, gdy chodził z miejsca na miejsce nauczając i nie miał, gdzieby głowę skłonił; ale prócz tego także w inny sposób do tego samego celu zdążał, i korzyść ztąd osiągał. To bowiem, że na tą drogę wstąpił, było tém samém, albo raczéj o wiele większém, gdyż ten który tą drogą kroczył, o nim świadczył. Zresztą Jan niczém inném się nie odznaczył prócz swoim sposobem życia. *Jan ci*, powiada, *żadnego znaku nie czynił* (Jan 10, 41): on sam zaś miał świadectwo ze znaków i cudów. Dozwoliwszy tedy, aby Jan z postu słynął, sam wszedł na przeciwną drogę siadając do stołów celników, jedząc i pijąc.

IV.

Zapytajmy się tedy Żydów; czy post jest rzeczą piękną i podziwienia godną? Więc należało słuchać Jana, przyjąć go i wierzyć w to, co mówił. Tym sposobem bowiem byłyby was jego słowa przyprowadziły do Jezusa. Albo jest post rzeczą trudną i przykrą? Więc trzeba było słuchać Jezusa i wierzyć mu, który na przeciwną wszedł drogę. Obydwoma drogami bylibyście doszli do królestwa. Ale oni jak jaki zwierz dziki obydwóch odtrącali. Nie było więc to winą tych, którym nie uwierzono, ale tych, którzy nie uwierzyli. Nikt bowiem, nigdy nie zechciałby rzeczy przeciwnych ganić tak jak także nie chwalić. Naprzykład: kto człowieka wesołego i swobodnego lubi, ten człowieka surowego i szorstkiego nie będzie lubieć; kto zaś jest za człowiekiem surowym, ten człowieka wesołego nie będzie chwalić. Nie podobna bowiem być i za tamtém i tém zdaniem. Dlatego też sam powiada: *Śpiewaliśmy wam, a nie skakaliście* to znaczy: Prowadzi-

łem życie swobodne, a nie usłuchaliście mnie; i *Lamentowaliśmy, a nie płakaliście;* to znaczy: Jan prowadził żywot twardy i surowy, a nie zważaliście na niego. A nie mówi, on ten a ja tamten sposób życia obrałem; ale skoro myśl obydwóch była jedna, chociaż środki przeciwne, dlatego powiada, że czyny były jedne. Albowiem i to, że przeciwną poszli drogą, było skutkiem nadzwyczajnéj zgody zmierzającéj do jednego celu. Jakąż tedy na przyszłość będziecie mieli obronę? *I usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich;* to znaczy: Chociaż wyście nie uwierzyli, ale nie możecie mnie na przyszłość oskarzać. To mówi prorok o Ojcu: *Abyś się usprawiedliwił w mowach twoich* (Ps. 50, 6). Albowiem Bóg, chociażby w staraniu o nas nic nie dokonał, to jednak to, co jest jego rzeczą, wypełnia, tak że tym, którzyby chcieli bezwstydnie się uniewinniać, ani cienia nieopatrznéj chwiejności nie pozostawia. Jeżeli zaś przykłady proste i nie gładkie, to nie dziw się temu; stósował się do słabości słuchaczy. Wszakże i Ezechiel wielu przykładów używa do tych podobnych i majestatu boskiego niegodnych (Ezech. 4, 16). Ale i to bardzo godném jest jego opatrzności. Uważ zaś, jak oni także i o nim, który inną obrał drogę, znowu to samo powiedzieli; tym sposobem zawsze przychodzili na wręcz przeciwne sobie zdania. Łukasz zaś prócz tego inne jeszcze większe przeciw nim podnosi oskarżenie, mówiąc: *Celnicy usprawiedliwili Boga ochrzczeni chrztem Janowym* (Łuk. 7, 29). Wtedy dopiéro wymawia miastom, gdy została usprawiedliwiona mądrość, gdy wykazał, że wszystko zostało spełnione. A gdy ich nie przekonał, wtedy wyraża swoje ubolewanie nad nimi, co większy skutek sprawia niż postrach. Albowiem używał nauki za pomocą słów i za pomocą czynienia cudów. A gdy trwali w swym uporze, robi im wymówki. 20. *Tedy począł wymawiać miastom, w których się stało bardzo wiele cudów jego, że nie czynili pokuty.* 21. *Biada tobie Korozaim, biada tobie Bethsaido.* Następnie, abyś się dowiedział, że nie są z natury takimi, przytacza miasto po imieniu, z którego pięciu apostołów wyszło. Filip bowiem i owe dwie pary najznakomitszych apostołów ztamtąd byli. *Bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w włosienicy i w popiele pokutę czyniły.* 22. *Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niźli wam.* 23. *A ty Kapharnaum, iżali się aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się były*

w Sodomie cuda stały, które sie stały w tobie, snadźby były zostały aż do dnia tego. 24. *Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niźli tobie.* Nie bez przyczyny przytacza im Sodomę, ale aby oskarzeni powiększyć. Jest to bowiem największym dowodem ich niegodziwości, jeżeli okazują się gorszymi nietylko od tych, którzy wtedy byli, ale nawet od tych, którzy kiedyś byli. Tak i na inném miejscu czyni porównanie, potępiając ich przez Niniwitów i królowę południa (Mat. 12, 41, 42); ale tam przy tych, którzy się poprawili, ale tu przez tych, którzy źle czynili, co o wiele jest cięższém; dlatego powiedział do Jerozolimy: *I usprawiedliwiłaś siostry twe wszemi obrzydliwościami twemi* (Ezech. 16, 51). Tak zawsze w Starym Zakonie wyrażać się zwykł. Ale i tu mowy swéj nie kończy, ale strach powiększa mówiąc: że cięższe kary ponosić będą od Sodomitów i Tyryjczyków; tym sposobem zewsząd ich pobudza, ubolewaniem i strachem.

V.

Poleca gościnność. Przeciw sprośnym piosenkom. — Tego i my także słuchajmy. Nietylko bowiem niewiernym ale także i nam cięższą przeznaczył karę, niźli Sodomitom, jeżeli przychodzących do nas przechodniów nie przyjmiemy, kiedy i proch otrząść rozkazał; i bardzo słusznie. Tamci bowiem, chociaż ciężko zgrzészyli, ale zgrzészyli przed prawem i łaską: my zaś po takiém staraniu na jakiebyśmy przebaczenie zasłużyli, jeżeli okazujemy taką niegościnność, drzwi przed proszącymi zamykamy, a przed drzwiami i uszy? i to nietylko przed ubogimi, ale nawet przed apostołami? Dlatego bowiem także przed ubogimi, kiedy także przed apostołami. Gdy bowiem czytają Pawła, a ty nie uważasz, gdy Jan głosi, a ty nie słuchasz, kiedy przyjmiesz ubogiego, kiedy apostoła nie przyjmujesz? Aby tedy dla tych domy nasze, a dla tamtych uszy nasze ustawicznie były otwarte, to oczyśćmy z brudu uszy duszy naszéj. Jak bowiem brud i błoto uszy cielesne, tak sprośne śpiewki, światowe powiastki, długi, procenta i pożyczki gorzéj od wszelkiego brudu zasłaniają słuch duszy; i nietylko zasłaniają, ale także zanieczyszczają. Albowiem gnój wrzucają w słuch wasz, którzy o takich rzeczach opowiadają. Czém bowiem barbarzyniec groził, mówiąc: *Będziecie jedli łajna*

swe (Jez. 36, 12) do tego oni was nie mową, ale czynami doprowadzą i jeszcze do czegoś o wiele gorszego. Albowiem od tego obrzydliwsze są jeszcze owe piosenki; a co jeszcze gorszego, nietylko, gdy się im przysłuchujecie, nie oburzacie się, ale nawet śmiejecie się, gdzieby z odrazą wynosić się należało. Jeżeli to nie odrażające, to zejdź na orchestrę, naśladuj to, co chwalisz; albo raczéj, chodź tylko z tym, który ten śmiech wzbudza. Ale na to byś się nie odważył. Prawa przez Greków wydane skazują ich na niesławę: ty zaś przyjmujesz ich w całém mieście, jak gdyby jakich posłów lub wodzów, zwołujesz wszystkich, aby gnój do uszu brali. Sługa twój, gdy co nieprzyzwoitego powie a ty usłyszysz, mnogie otrzyma plagi; chociażby syn, żona lub ktokolwiekbądź to uczynił, nazywasz to zniewagą: a jeżeli cię ludzie podli wyrzutki zawezwą, abyś sprośnych słuchał piosenek nietylko się nie oburzasz ale nawet cieszysz i chwalisz. Cóż może być równego téj głupocie? Ale ty sam tych brzydkich rzeczy nie mówisz? I cóż ztąd za korzyść? I owszem z czego to widać? Gdybyś nie mówił, to nie śmiałbyś się, gdy słuchasz, nie byłbyś z takim pospiechem pobiegł za tym głosem, którzy cię hańbą okrywa. Powiedz mi bowiem, czy cieszysz się, gdy słyszysz bluźnierstwa? czy nie przejmuje cię dreszcz i czy nie zatykasz uszu? Mnie się zdaje że tak. A dlaczegoż to? Bo i sam nie bluźnisz. Tak postępuj także co do śpiewów nieprzyzwoitych: jeżeli chcesz nas gruntownie przekonać, że nie znajdujesz upodobania w śpiewaniu sprośnych piosnek, to niechciéj ich ani słuchać. Kiedyż bowiem będziesz mógł być pobożnym, jeźli się takimi pieśniami karmisz? kiedyż będziesz mógł znosić trudy w walce o czystość, kiedy zwolna rozpływasz się od śmiéchu, od śpiewu i tych sprośnych słów. Albowiem dusza tego wszystkiego wolna z trudnością może się stać znakomitą i czystą, nie dopiéro taka, która takiemi piosnkami karmiona. Alboż to nie wiécie, że do złego jesteśmy skłonniejsi? Gdy więc z niego robimy sztukę i zawód, to jak unikniemy ognia piekielnego? Czyś nie słyszał co mówi Paweł: *Weselcie się w Panu* (Phil. 4, 4); nie powiedział w diable.

VI.

O szkodliwości i bezecności widowisk teatralnych. — Kiedy więc będziesz mógł słuchać Pawła? Kiedy przyjdziesz do świa-

domości swoich grzéchów, kiedy zawsze i ustawicznie jesteś oszołomionym tém widowiskiem. Żeś bowiem tu przyszedł, nic w tém dziwnego i wielkiego; i owszem dziwnego. Tu bowiem przychodzisz sobie bez gorliwości tak dla zwyczaju; tam zaś gorliwie z pospiechem i wielką ochotą biegniesz. Widać to z tego, co do domu przynosisz, gdy do domu powracasz. Albowiem całe błoto, którém was tam za pomocą słów, spiewów i śmiéchu obrzucono, każdy z was do domu zanosi, czyli raczéj nietylko do domu, ale także każdy do swéj duszy. Od rzeczy, które nie zasługują na obrzydzenie, się odwracasz, a od rzeczy obrzydliwych nie masz wstrętu a nawet je lubisz. Wielu wracając od grobów się obmywa: a gdy z widowiska wracają nie wzdychają nie wylewają łez; a jednak ciało zmarłego nie jest nieczystém, grzéch także wyciska piętno, że go zdrojem wody zmyć nie można, tylko jedynie łzami i wyznaniem. A przecież nie ma nikogo, któryby to piętno widział. Skoro bowiem tego się nie obawiamy, czegośmy powinni, więc lękamy się tego, czegośmy nie powinni. Cóż to za wrzawa? cóż to za krzyk? co za szatańskie głosy i diabielskie ubrania? Ten ma włosy w tył zaczesane, chociaż jest młodym, naturę czyni zniewieściałą wejrzeniem, układem, sukniami, krótko mówiąc wszystkiém chce udawać postać młodéj dziewczyny. Inny przeciwnie już podstarzały obciąwszy włosy przepasany, przed włosami pozbywszy się wstydu, stoi dla odbiérania policzków, gotów wszystko mówić i czynić. Kobiéty zaś z odkrytą głową wyzuwszy się z wszelkiego wstydu stoją przemawiając do ludu tak się wysyłają na bezwstyd, całą pieszczotliwość i lubieżność wlewając w duszę słuchaczy. Jedyném ich usiłowaniem, aby wszelką skromność ze słuchaczy zerwać, naturę zhańbić i pożądliwością niegodziwego szatana napełnić. Albowiem słowa tam rozpustne a rozpustniejszy jeszcze ubiór, tak także utrefione włosy, chód, suknia, głos, układ ciała, wejrzenia, piszczałki, fletnie, czynności, treść, jedném słowem wszystko tam pełne lubieżności. Kiedy więc się upamiętasz, Kiedy więc się upamiętasz, kiedy ci diabeł taki puhar lubieżności naléwa, i takie kieliszki niewstrzemięźliwością napełnia? Albowiem tam wszeteczeństwa, cudzołostwa, kobiéty wszeteczne, mężczyźni dający się używać jak kobiety, lubieżni chłopcy, wszystko pełne bezbożności, pełne potworności, pełne bezwstydu. O zaprawdę, nie śmiać się było tym, którzy tam siedzą, ale płakać i gorzko żałować. Cóż więc? powiadasz, mamyż zamknąć teatr, czy

na twoje słowo ma się wszystko wywrócić? Tak teraz wszystko wywrócone. Zkąd się wzięli ci, którzy na śluby zasadzki czynią? powiedz mi, czy nie z téj sceny? zkąd ci, którzy małżeństwa podkopują? czy nie z téj orchestry? czy nie ztąd mężowie stają się dla swych żon przykrymi? czy nie ztąd żony pogardzają swymi mężami? czy nie ztąd większa część cudzołożników? Tak więc ten, który do teatru chodzi, jest tym, który wszystko wywraca, który ciężką tyranię w dom wprowadza. O nie, powiész, to dobrym porządkiem praw zostało zaprowadzone. Albowiém kobiéty porywać, młodych chłopców znieważać, domy burzyć zwykli ci, którzy zamki zajęli. Któż, powiadasz, stał się z tych widowisk cudzołożnikiem? Ależ bo ktoby się nim nie stał? Jeżeliby teraz można po imieniu wymienić, to wykazałbym wam, ilu mężów od żon ich oderwały, ile nabrały jeńców te wszeteczne niewiasty, jednych uwiodłszy z samego łoża małżeńskiego, drugim zaś nawet nie dozwoliwszy zawrzeć związku małżeńskiego. Cóż więc? powiedz mi, czy wszystkie prawa zburzymy? I owszem bezprawie można usunąć, jeźli te widowiska zniesiemy. Albowiem ci, którzy w miastach zaburzenia czynią, z nich pochodzą; ztąd bowiem bunty i zaburzenia. Albowiem ci, których w tych igrzyskach utrzymują, a którzy głos swój dla brzucha przedają, których zatrudnieniem jest krzyczeć i wszelkie niedorzeczności czynić, ci to lud podburzają, ci to w miastach zaburzenia wywołują. Młodzież bowiem próżnująca, w tak wielkiém zepsuciu wychowywana staje się dziksza od wszelkiego zwiérza.

VII.

Zkąd bo kuglarze? powiedz mi; czy nie ztąd, aby lud próżnujący podżegać, i to sprawiać, aby ludzie z teatru, z zaburzeń zyski ciągnęli, i te wszeteczne kobiéty, skromne niewiasty na bok usunęły; do tego stopnia swą sztukę kuglarską posunęli, że się nawet nie wzdrygają kości umarłych poruszać. Czy nie ztąd to pochodzi, że zmuszeni są wysokie sumy na ten chór szatański dawać? A rozpusta i tysiączne złe zkąd? Widzisz, że ty to życie ludzkie burzysz, do tych widowisk go kierując, a ja głośno się upominam, aby je znieść. Znieśmy więc orchestrę, powiadasz. Oby można ją znieść; ale jeźli zechcecie, to z waszéj strony już jest zniesiona i zburzona. Ale ja nic z tego nie wymagam. Stojącą

zostawcie próżną, co na większą zasługuje pochwałę aniżeli zburzenie. Jeżeli już nikogo innego, to barbarzyńców naśladujcie; oni bowiem nie mają żadnego takiego sprosnego widowiska. Jakież tedy będziemy mieli w przyszłości usprawiedliwienie, kiedy my obywatele niebios, należący z Cherubinami do jednego chóru, towarzysze aniołów, w tym względzie gorszymi jesteśmy od barbarzyńców, i to wtedy, gdy wolno nam tysiące innych rozrywek lepszych od tych sobie wynaleść? Jeżeli bowiem chcesz umysł rozerwać, to chodź do ogrodów, nad rzekę, nad stawy; przypatruj się sadom, przysłuchuj się konikom świerszczącym, odwiedzaj groby męczenników, gdzie uzdrowienie dla ciała i pożytek dla duszy, gdzie żadnéj szkody ani żalu po uciesze, jak tutaj. Masz żonę, masz dzieci; coż równego téj przyjemności? Masz dom, masz przyjaciół, to są przyjemności, które prócz skromności wielki zysk w sobie mieszczą. Cóż bowiem milszego nad dzieci? powiedz mi; co milszego nad żonę dla tego, który chce żyć w czystości? Powiadają, że barbarzyńcy pewnego razu wypowiedzieli zdanie pełne głębokich myśli. Słysząc bowiem o tych niegodziwych teatrach i o téj nieprzystojnéj rozrywce, powiedzieli: Rzymianie, jakby nie mieli dzieci i żon, takie sobie przyjemności wymyśleli, wskazując przez to, że nie masz nic milszego nad dzieci i żonę, jeżeli chcesz uczciwie żyć. A jeźli ci, mówisz, pokażę takich, którzy żadnéj z téj rozrywki nie odnieśli szkody? Ależ to przedewszystkiém jest szkodą, bezpotrzebnie i nadaremnie czas tracić i innym dawać zgorszenie. Chociażbyś bowiem ty żadnéj szkody nie odniósł, to jednak innych czynisz do tego pochopniejszymi. A jakże sam także nie doznasz szkody, dając pochop do tego, co się dzieje? Albowiem kuglarz, wszeteczny chłopiec, wszeteczna kobiéta, wszystkie te szatańskie chóry, na twoją głowę zwalają winę za to, co się dzieje. Jak bowiem, jeźliby nie było widzów, nie byłoby i takich, którzyby takie widowiska urządzali: tak téż, skoro są, odbierają swą część ognia za to, co się dzieje. Tak więc, chociażbyś na czystości żadnéj szkody nie poniósł, co jest rzeczą niepodobną, ciężki zdasz rachunek ze zguby innych, tak tych, którzy się przypatrują, jako téż tych, którzy te widowiska urządzają. Ale i dla czystości więcéj byś skorzystał, gdybyś tam nie chodził. Jeżeli bowiem i teraz jesteś wstrzemięźliwszym, to stałbyś się jeszcze wstrzemięźliwszym, gdybyś takiego widowiska unikał. Nie spierajmy się więc niepotrzebnie, ani wymyślajmy

głupich usprawiedliwień. Jedno bowiem jest usprawiedliwienie, unikać pieca babilońskiego, trzymać się zdala od wszetecznicy egipskiéj, chociażby bez sukni z jéj rąk się wyrwać. Tym sposobem bowiem, wielkiéj doznamy rozkoszy, gdyż sumienie nasze nie będzie nas oskarzać, i to życie doczesne przeżyjemy w czystości i dostąpimy dóbr przyszłych za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któmu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXVIII.

Roz. XI. w. 25 **W on czas odpowiadając Jezus, rzekł: Wyznawam tobie Ojcze Panie nieba i ziemie, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim.** 26. **Tak Ojcze iż tak się upodobało przed tobą.**

I.

Czy widzisz, iloma sposobami ich naprowadza do wiary? Najpiérw przez pochwały Jana. Okazawszy bowiem, że on jest wielkim i podziwienia godnym i stwierdziwszy, że wszystkie jego słowa i czyny zasługują na wiarę, przez co ich do wiary w siebie pociągał. Powtóre słowami *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. 11, 12); to bowiem znamionuje tego, który nagli i porywa. Po trzecie przez pokazanie, że wszystkie proroctwa spełnione zostały; albowiem i to przekonywało, że on jest tym, którego oni przepowiadali. Po czwarte, przez to, że wykazał, że wszystko, co się z jego strony stać powinno, się stało, gdy przypowieść o chłopiętach objaśnił. Po piąte, że zgromił tych, którzy nie wierzyli, przestraszył i zagroził ciężkiemi karami. Szóste, przez dziękczynienie za tych, którzy uwierzyli. Słowa bowiem *Wynawam tobie* znaczą tu: Dzięki ci składam; dzięki ci składam, powiada, *Żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi.* Cóż to? ze zguby się cieszy i że tamci tego nie poznali? O nie; ale to jest najlepszą do zbawienia drogą, aby tych, którzy naukę odrzucają i przyjąć jéj nie chcą, nie zmuszać, ażeby, gdy przez powołanie nie stali się lepszymi, ale się odwrócili i pogardzili, przez wykluczenie swoje gorliwości do tego nabrali. Tym sposobem bowiem także i ci, którzy słuchali, mieli się stać gorliwszymi. Że to bowiem zostało im objawione, zasługiwało na radość; że zaś przed tamtymi zostało zakryte, zasługiwało nie na radość, ale na łzy. To więc także czyni, gdy płacze nad miastem.

Nie dla tego więc się raduje, ale że to, co mądrzy nie poznali, ci poznali. Jak Paweł, gdy mówi: *A chwała Bogu żeście byli niewolnikami grzechu, aleście posłuszni byli z serca tego sposobu nauki, do którego podani jesteście* (Rzym. 6, 17). Nie dla tego więc raduje się Paweł, że byli niewolnikami grzéchu, ale że chociaż byli takimi, stali się uczestnikami takich dóbr. Mądrymi zaś zowie tu uczonych w piśmie i faryzeuszów. To zaś mówi, aby uczniów swoich gorliwszymi uczynił i pokazał, jakich dóbr dostąpili rybacy, których oni wszyscy się pozbawili. A nazwawszy ich mądrymi, nie mówi o prawdziwéj i chwalebnéj mądrości, ale o téj, którą dla swéj powagi posiadać się zdawali (dla tego nie powiedział Objawiłeś głupim, lecz *Malutkim*, to jest szczérym i prostodusznym; i okazuje, że nie tylko wbrew zasługi tego nie dostąpili, ale nawet po słuszności; i poucza nas przez wszystko, abyśmy się zarozumiałości pozbyli i o szczérość się starali. Dla tego także Paweł to z większą przesadą powiedział, pisząc: *Jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym* (1. Kor. 3, 18). Tym sposobem bowiem okazuje się łaska boska. A dla czego dzięki składa Ojcu, przecież to sam sprawił? Jak się do Boga modli i do niego przemawia, okazując wielką swą miłość ku nam: tak i to czyni; o wielkiéj i to także świadczy miłości; okazuje téż, że nie tylko od niego, ale także od Ojca odpadli. Co bowiem do uczniów swoich powiedział, mówiąc: *Nie dawajcie psom świętego* (Mat. 7, 6), to pierwéj uczynił. Następnie wykazuje z tego swoją i Ojca wolę; swoją przez to, że dzięki składa, i że się raduje z tego, co się stało; Ojca przez to, że okazuje, iż i On także na prośbę tego nie uczynił, ale sam z siebie. *Tak się*, powiada, *upodobała przed tobą*; to jest, tak się tobie podobało. A dla czego zostały przed nimi zakryte? Posłuchaj Pawła, który powiada: *Chcąc swoję sprawiedliwość postawić, sprawiedliwości Bożéj nie są poddani* (Rzym. 6, 3). Uważ więc, co prawdopodobnie doznali uczniowie, słysząc to, że czego mądrzy nie poznali, oni poznali, gdyż Bóg im to objawił. Łukasz zaś powiada (10, 7—21), że w téj saméj godzinie, kiedy przyszło 70 uczniów z doniesieniem o czartach uradował się i to powiedział, co nie tylko ich do większéj gorliwości pobudziło, ale także do pokory zachęcało. Gdy bowiem spodziewać się było można, że ich to w dumę wbije, że czartów wypędzają,

ztąd ich poskramia. Albowiem to co się stało, było objawieniem, ale nie dziełem ich gorliwości.

II.

Dla tego uczeni w piśmie i mądrzy, myśląc sobie w duchu, że są mądrymi, utracili tą łaskę dla swéj dumy. Nie lękajcie się więc, powiada, jeżeli dla tego te rzeczy zostały przed nimi zakryte i pozostańcie malutkimi. To bowiem sprawiło, żeście otrzymali objawienie, tak jak przeciwny temu błąd tamtych tego pozbawił. Albowiem, gdy mówi *Zakryłeś*, nie powiada, że to wszystko Bóg sprawił: ale podobnie jak Paweł, gdy mówi: *Bóg podał je w umysł bezrozumny: aby czynili to, co nie przystoi* (Rzym. 1, 28), nie wskazuje na niego jako na sprawcę tego, ale na nich, którzy tego byli przyczyną; tak i tu używa słowa: *Zakryłeś*. A ponieważ powiedział *Wyznawam tobie, żeś te rzeczy zakrył przed nimi, a objawiłeś je malutkim*, dla tego, abyś nie myślał, jakoby sam nie miał téj władzy i tego nie mógł uczynić, w ten sposób dzięki składa i mówi: 27. *Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego*. Do tych zaś, którzy się radowali z tego, że duchy są im posłuszne, mówi: Czemu się dziwujecie, że duchowie wam się poddają? wszystko jest moje, *Wszystkie rzeczy dane mi są*. A gdy słyszysz słowa *Dane mi są*, nie podsuwaj im znaczenia ziemskiego; abyś bowiem nie mniemał, że jest dwóch bogów nie mających początku, te słowa kładzie. Albowiem to, że z nim razem jest od wieków, i że jest panem wszystkiego, często i na inném miejscu podnosi.

Syn jest tej samej co Ojciec istoty; zbija Marciusza; Pokora jest podstawą wszelkiej cnoty. — Następnie mówi coś większego od tego oświecając twój umysł. I nikt nie zna Syna jedno Ojciec: ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby Syn chciał objawić. Tym którzy nie rozumieją zdaje się, jako by to z poprzedzającém nie było w związku, ale wielka panuje zgodność. Gdy bowiem powiedział *Wszystkie rzeczy dane mi od Ojca mego* dodaje: Cóż w tém dziwnego, powiada, jeżeli jestem panem wszystkich rzeczy, kiedy posiadam jest coś większego, to, że znam Ojca i że jestem téj saméj co on istoty? Albowiem i to niewyraźnie wskazuje przez powiedzenie, że on jeden tak go zna. Gdy bowiem mówi *Ani Ojca kto zna, jedno Syn*, to wyraża. Uważ zaś, kiedy to mówi.

Gdy z czynów jego przekonali się o jego mocy, gdy nie tylko widzieli, jak sam cuda czynił, ale także, gdy sami w imieniu jego takie czynić mogli. Następnie po słowach *Objawiłeś się malutkim* wyraża, że to także jest jego dziełem. *Ani Ojca kto zna*, powiada, *jedno syn*, i *Komuby syn chciał objawić*; nie mówi: ten, któremu to polecono, albo, któremu to nakazano. A jeżeli jego objawia, to także i siebie. Ale to jako rzecz uznaną pominął, tamto zaś wyraził. I wszędzie to powiada, jak n. p. gdy mówi: *Nikt nie może przyjść do Ojca tylko przezemnie.* Przez to znowu co innego stwierdza, że ma tą samą co on wolę i zdanie. Nie tylko bowiem, powiada, że się z nim zgadzam i mu się nie sprzeciwiam, ale nawet nikt nie może do niego przyjść tylko przezemnie. Gdy bowiem to ich najbardziéj gorszyło, że się zdawało, jakoby Bogu się sprzeciwiał, dla tego to mniemanie wszelkimi sposobami zbija, i nie mniéj, ale nawet daleko więcéj o to się starał, niż o cuda. A gdy mówi *Ani Ojca kto zna, jedno syn* nie to mówi, że wszyscy go nie znali, ale że nikt tak go nie zna, jak on go zna; co także i o Synu trzeba rozumieć. Albowiem nie o nieznanym i nikomu nie znajomym Bogu to mówił, jak utrzymuje Markion, ale dokładną znajomość tutaj nadmienia; gdyż ani Syna tak nie znamy, jakbyśmy powinni; na to samo też Paweł wskazując powiedział: *Teraz znam po części* (I Kor. 12, 13). Następnie, gdy słowami swemi obudził w nich pragnienie, gdy okazał, że moc jego jest niewymowną, wtedy wzywa ich, mówiąc: 28. *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.* Nie ten i ów, ale wszyscy, którzyście w troskach, którzy w utrapieniach, którzy w grzéchach. Przyjdźcie, nie abym od was żądał rachunku, ale abym wam grzéchy odpuścił. Przyjdźcie nie dla tego, jakobym od was potrzebował sławy, ale ponieważ potrzebuję waszego zbawienia. *A ja was*, powiada, *ochłodzę.* Nie powiedział: Zbawię, ale co daleko większém było, Dam wam wszelki spokój. 29. *Weźcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy* i *pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym.* 30. *Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.* Nie lękajcie się mówi, gdy słyszycie o jarzmie; wdzięczne bowiem ono jest; nie trwożcie się, gdym powiedział o brzemieniu; lekkie bowiem ono jest. A dla czego pierwéj powiedział: *Ciasna brama i wązka jest droga* (Mat. 7, 14)? Gdy jesteś opieszałym, gdy jesteś lekkomyślnym: jak znowu, gdy bę-

dziesz wypełniał, to co powiedziano, będzie brzemię lekkie; dla tego też to zaraz tak nazwał. A jak się to czyni? Jeźli będziesz pokornym, łagodnym, skromnym. Ta bowiem cnota jest podstawą całego chrześcijańskiego żywota. Dla tego dając one boskie przykazania od niéj zaczął. I tu znowu to samo czyni i największą przeznacza nadgrodę. Nie tylko bowiem drugiemu, powiada, stajesz się pożytecznym, ale sobie przed wszystkimi gotujesz odpoczynek. *A najdziecie odpoczynek duszom waszym.* Już przed przyszłą nadgrodą już tu ci ją daje i wieńcem cię darzy i tym sposobem, że siebie jako przykład stawia, czyni swą mowę łatwą do przyjęcia.

III.

Czego bowiem się lękasz? powiada; czy, abyś nie został poniżonym, gdy będziesz pokornym? Patrz na mnie i na wszystkie moje czynności; odemnie się ucz, a wtedy będziesz dobrze wiedzieć, jak wielkiém to dobrem. Czy widzisz, jak wszystkimi sposobami prowadzi ich do pokory? tém, co sam czynił *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca;* tém, z czego sami mieli mieć pożytek. *Najdziecie,* powiada, *odpoczynek duszom waszym;* tém, co im sam z swojéj łaski udziela; *A ja,* powiada, *was ochłodzę;* tém, czém ją łatwą uczynił; *Jarzmo moje wdzięczne jest a brzemię moje lekkie.* Tak także i Paweł czyni, mówiąc: *Albowiem to które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwałę wiekuistą w nas sprawuje* (II Kor. 4 17). Ale jakim sposobem, mówisz, lekkie to brzemię, kiedy powiada: *Kto nie ma w nienawiści ojca swego i matki,* i *Kto nie bierze krzyża swego, a nie naszladuje mnie, nie jest mnie godzien;* także, *Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma nie może być moim uczniem* (Łuk. 14, 26, 33); i kiedy nawet duszę stracić przykazuje? Niech cię nauczy Paweł, który mówi: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowéj? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* (Rzym. 8, 35) i *Abowiem mam za to iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłéj chwały która się w nas objawi* (18). Niech cię nauczą ci, którzy z rady żydowskiéj po otrzymaniu tylu plag odchodzili *Radując się iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego*

zelżywość cierpieć (Act. 5, 41). A jeżeli się lękasz i trwożysz, słysząc o jarzmie i brzemieniu, to nie jest to bojaźń wypływająca z natury rzeczy, ale z twojéj gnuśności; tak jak znowu, gdy będziesz przygotowany i gorliwym, wszystko będzie dla ciebie łatwém i lekkiém. Dla tego także Chrystus wskazując, że i my także sami trudy znosić powinniśmy, nie tylko rzeczy dobre podniósł, i ich nie zamilczał, ani téż same rzeczy ciężkie, ale oboje wyraził. Albowiem wspomniał jarzmo i nazwał go wdzięcznem; nazwał brzemię i dodał lekkie, abyś ich jakoby za ciężkich nie unikał, ani téż jakoby bardzo lekkich nie lekceważył. A jeżeli po tém wszystkiém cnota ciężką ci się być zdaje, to uważ, że nieprawość jest jeszcze cięższą, na co téż on nieznacznie wskazując, nie powiedział piérwéj *Weźcie jarzmo moje*, ale naprzód *Pódźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni* okazuje, że także i grzéch mieści w sobie trud i brzemię ciężkie, trudne do noszenia. Nie powiedział bowiem tylko, Którzy pracujecie, ale także Którzy jesteście obciążeni. To także i Prorok powiedział, opisując nam jego naturę: *Jako brzemię ciężkie obciężały na mnie* (Ps. 37, 5). A Zacharyasz opisując go nam nazywa go bryłą ołowiu (Zach. 5, 7). To samo także doświadczenie potwierdza. Nic bowiem tak duszy nie obciąża, nic tak nie zaślepia, nic tak nie przygnębia, jak poczucie do grzéchu: nic znowu jéj tak nie podnosi i tak swobodną nie czyni, jak posiadanie sprawiedliwości i cnoty. Uważ. Cóż jest, powiédz mi, cięższego od tego, jak nic nie posiadać, nadstawiać drugi policzek, ktoby cię uderzył nie oddawać, gwałtowną śmiercią zginąć? A jednak, jeźli cnotę posiadamy, wszystko to lekkie i łatwe i z radością da się spełnić. Ale niechaj was to nie miesza, lecz każdą z tych rzeczy rozpatrzmy dokładnie, rozbierając z osobna, i to, jeżeli chcecie, najpiérw to, co wielu bardzo trudném być się zdaje. Która więc, powiédz mi, z dwojga rzeczy jest cięższą i przykrą, czy staranie o jeden brzuch, czy troski o tysiączne rzeczy? czy jedną tylko mieć suknię i niczego więcéj nie żądać, czy posiadać ich w domu wiele, dzień i noc się dręczyć, lękać się i drżéć o ich strzeżenie, bać się i niepokoić szkodą, aby ich móle nie zjadły, aby ich sługa nie zabrał i nie uciekł? Ale cokolwiekbym powiedział, to mowa was tak nie przekona, jak doświadczenie. Dla tego życzyłbym sobie, aby tu który z tych był obecnym, którzy już stanęli na szczycie chrześcijańskiéj cnoty, a wtedy byś dokładnie poznał

przyjemność téj rzeczy; a żaden z tych, którzy umiłowali ubóstwo, nie przyjąłby bogactwa, chociażby mu ofiarowano. A czy byliby oni, rzeczesz, obrali ubóstwo, czy byliby chcieli pozbyć się takich trosk? Cóż to jest? Jest to bowiem dowodem ich głupoty i ich chorobliwego stanu, ale nie tego, że rzecz ta jest nader przyjemną.

IV.

To mogliby nam nawet ci poświadczyć, którzy, każdego dnia takiemi dręczeni troskami, to życie za nieznośne uważają. Ale nie tak tamci czynią, śmieją się, radują i więcéj się swém ubóstwem szczycą, niż królowie swoją koroną. Także nadstawić drugi policzek jest łatwiéj niż oddać, jeżeli dobrze rzecz rozważysz; tu bowiem jest początek zwady, tam jéj koniec; tém postępowaniem zapalasz bardziéj gniew drugiego, tamtém także własną zapalczywość przytłumiasz. Że bowiem nie gorzeć lepszą jest rzeczą niż gorzeć, każdemu zapewne wiadomo. A jeżeli ta rzecz tak się ma co do ciał, to daleko więcéj trzeba to rozumieć o duszy. Co jest łatwiejszém, czy występywać w zapasach do walki, czy być wieńczonym? czy bić się na kułaki, czy otrzymywać na znak zwycięztwa wieniec? czy być miotanym bałwanami, czy do portu zawijać? Tak téż i śmierć jest lepszą niż życie. Ona bowiem wyprowadza nas ze wzburzonych bałwanów i niebezpieczeństw; to zaś zatrzymuje nas w nich narażając nas na tysiączne zasadzki i niebezpieczeństwa, dla których to życie uważasz za nieznośne. A jeżeli nie wierzysz temu, co powiedziane, to posłuchaj tych, którzy patrzali na oblicze męczenników w chwili ich walk, jak oblicze ich było rozpromienione radością i jaśniało, gdy ich rózgami sieczono, i ciało ich rozrywano, i jak na żelaznéj kracie położeni więcéj się cieszyli i radowali, niż ci, którzy na różach spoczywają. Dla tego Paweł także powiedział: *Weselę się i pomagam wszytkim wam wesela. A z tegoż i wy się weselcie i pomagajcie mi wesela* (Phil. 2, 16, 17). Czy widzisz jak gorąco cały świat wzywa do uczestnictwa w weselu swojém? Za tak wielkie dobro uważał opuszczenie tego ziemskiego padołu, za tak upragnioną tą tak straszliwą śmierć, za tak miłą i pożądaną. Ale że jarzmo cnoty wdzięczne jest i lekkie, to się także z wielu innych rzeczy pokazuje; pozostaje nam jeszcze, abyśmy, jeśli się na to

zgadzacie, także nad brzemieniem grzéchu zastanowili. Wyprowadźmy więc na środek chciwców, którzy się bezwstydném rzemiosłem lichwiarskiém trudnią. Czy może być co przykrzejszego nad takie zarobkowanie? ile zmartwień, ile trosk, ile upadków, ile niebezpieczeństw, ile zasadzek, ile zwad sprowadzają tego rodzaju zyski? ile zgiełku i zamieszań? Jak bowiem nie można widzieć morza bez bałwanów, tak i taką duszę bez troski, bojaźni, trwogi i zamieszania, lecz po jednych następują drugie, a po tych znowu inne, a gdy te się jeszcze nie uspokoiły, znowu inne się podnoszą.

Jakich mąk doznaje człowiek dający się unosić gniewowi. Łaskawość jest matką wszystkiego dobrego. — Chcesz może widzieć duszę miotającego obelgi i unoszącego się gniewem? Cóż nad tą mękę gorszego? co boleśniejszego nad te rany, które wewnątrz mają? co bardziéj palącego nad ten piec ustawicznie gorejący i nad ten płomień nigdy nie gasnący? Albo tych, którzy swe ciało nad miarę pielęgnują i do tego doczesnego życia przylgnęli? I cóż masz nad tą niewolę cięższego? Ci wiodą życie Kaina, zostając w ustawicznym strachu i trwodze przy śmierci każdego bardziéj, aniżeli właśni krewni nad jego zgonem płaczą. Co masz burzliwszego i szaleńszego nad dumnych? *Uczcie się odemnie*, powiada, *żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym.* Łaskawość bowiem jest matką wszystkiego dobrego. Nie lękaj się więc, ani się oddalaj od jarzma, które cię od tego wszystkiego uwolni, ale włóż je z wszelką gotowością na się, a wtedy poznasz dobrze jego wdzięczność. Nie trze ono bowiem twego karku, ale tylko dla utrzymania cię w porządku na tobie spoczywa, aby i dla nakłonienia cię, abyś kroczył statecznie, aby cię zaprowadzić na gościniec królewski, aby cię od spadzistości po obydwóch stronach uchronić i sprawić, abyś z łatwością wązką przeszedł drogę. Gdy więc tak wielkie dobra z niego spływają, tak wielkie bezpieczeństwo, tak wielkie zadowolenie, dla tego całą duszą, z całym zapałem ciągnijmy to jarzmo, abysmy i tu znaleźli odpoczynek duszom naszym i przyszłych dóbr dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XXXIX.

Roz. XII, 1. **W on czas szedł Jezus w szabbat przez zboża: a uczniowie jego głodni będąc, poczęli rwać kłosie i jeść.**

I.

Łukasz zaś powiada *W szabbat wtóropierwszy* (Łuk. 6, 1). Cóż to znaczy wtóropiérwszy? Ponieważ były dwa święta, święto szabbatu właściwe i drugie święto zaraz po niém następujące. Szabbatem bowiem każde święto, w którém się nie pracuje, nazywają. A czemuż ich tamtędy prowadził, on, który wszystko przewidywał, jeźli nie chciał, aby szabbat był znieważonym? Chciał ci on, ale nie bez przyczyny; dla tego go bez przyczyny nigdy nie łamie, ale daje rozumny powód, aby i prawo znieść, i ich nie oburzać. Zdarza się czasem, że go widocznie bez przyczyny narusza, jak na przykład, gdy oczy ciemnego błotem pomazał i gdy mówi: *Ociec mój aż dotąd działa i ja działam* (Jan 5, 17). To zaś czyni, aby sławić swego Ojca, tamto zaś, aby łagodzić słabość Żydów. To także i tutaj czyni, zasłaniając się koniecznością natury; chociaż na to, co widoczym jest grzéchem, nigdy nie będzie usprawiedliwienia. Ani bowiem zabójca nie będzie mógł zasłaniać się gniewem, ani cudzołożnik pożądliwością, czyli raczéj żadnéj innéj nie będzie mógł przytoczyć przyczyny; tu zaś przytoczywszy głód od wszelkiéj winy ich uwolnił. Ty zaś podziwiaj uczniów, którzy tak są ubodzy i na potrzeby swoje cielesne żadnego względu nie biorą, ale mimochodem potrzeby ciała zaspokajają, a chociaż ich głód ustawicznie trapi, pomimo tego się nie oddalają. Gdyby bowiem głód dokuczliwy ich nie był zmusił, byliby tego nie uczynili. Cóż na to faryzeusze? *A ujrzawszy*, powiada, *faryzeuszowie, rzekli mu:* 2. *Oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w szabbaty.* Tutaj nie bardzo, chociaż

się tego można było spodziewać, ale jednak się oburzają, i spokojnie oskarzenie podnoszą. Ale gdy rękę uschłą wyciągnął i uzdrowił, wtedy w taką wpadli wściekłość, że nawet o zabiciu go myśleli. Gdzie bowiem nie zachodzi nic wielkiego i znakomitego, tam zachowują się spokojnie: gdzie zaś widzą, że kogo uzdrowił, tam się wściekają i burzą i stają się najzjadliwszymi ze wszystkich; takimi to są wrogami ocalenia ludzkiego. A jakże ich usprawiedliwia Jezus? 3. *Nie czytaliście*, powiada, *co uczynił Dawid, kiedy łaknął i którzy z nim byli?* 4. *Jako wszedł do domu Bożego i chléb pokładny jadł, którego się mu nie godziło jeść, ani tym którzy z nim byli, tylko samym kapłanom?* Gdy bowiem uczniów broni przytacza Dawida, a gdy siebie, Ojca. Uważ także, jak stanowczo: *Nie czytaliście, co uczynił Dawid?* Albowiem sława tego proroka była wielka, tak że także potém i Piotr gdy wobec Żydów się bronił, tak powiedział: *Niech się godzi bezpiecznie mówić do was o patryarsze Dawidzie, że umarł i pogrzebion jest* (Act. 2, 29). A dla czego wymienia go tu bez wyrażenia jego godności i to ani tu, ani potém? Prawdopodobnie dla tego, że ród swój od niego wywodził. Gdyby więc byli to ludzie pobłażliwi, to byłby swą mowę na dokuczliwość głodu skierował: ale ponieważ byli to zbrodniarze, ludzie bez serca, dla tego przytacza im historyę. Marek zaś powiada Za Abiathara najwyższego kapłana, w czém nie sprzeciwia się historyi, ale wskazuje na to, że miał dwa imiona i dodaje, że on mu dał (Mar. 2, 26) okazując, że i w tém dla nich zawarta obrona, gdyż to nawet kapłan pozwolił, i nie tylko pozwolił, ale nawet im podawał. Nie mów mi, że Dawid był prorokiem; ale i tak nie wolno mu było tego czynić, ale było to przywilejem kapłanów; dla tego dodał: *Tylko samym kapłanom.* Chociażby bowiem tysiąc razy był prorokiem, ale nie był kapłanem; a chociaż on był prorokiem, ale nie jego towarzysze; a przecież i im także dał. Cóż? powiész, czy ci byli równi Dawidowi? Co mi mówisz o godności, gdzie idzie o mniemane przekroczenie prawa, chociaż zachodzi konieczność naturalna? Albowiem także tym sposobem więcéj ich obronił od zarzutu, gdy się okazuje, że ten, który większy, to samo uczynił.

II.

Ale, powiadasz, co to ma do rzeczy? wszakże on szabbatu nie naruszył. Podnosisz rzecz ważniejszą, która przedewszystkiém okazuje mądrość Chrystusa, ponieważ pomijając szabbat większy przykład od szabatu przytacza. Nie było to bowiem jedno, naruszyć szabbat i dotnąć się owego świętego stołu, którego nikomu nie godziło się dotknąć. Albowiem szabbat często został zgwałcony czyli raczéj zawsze go gwałcą, tak przy obrzezaniu, jak przy wielu innych religijnych obrzędach (Num. 28, 9); to samo stało się w Jerycho, jak się o tém przekonać można (Joz. 6, 4); to zaś tylko wtedy się stało. Tym sposobem zwycięztwo z ważniejszego zdarzenia się okazuje. Czemuż więc nikt nie robi z tego Dawidowi zarzutu, chociaż był inny zarzut jeszcze większy od tego, że rzeź kapłanów z tego wzięła początek? Ale o tém nie mówi, ale poprzestaje jedynie na tém, o co rzecz idzie. Następnie znowu w inny sposób zarzut odpiéra. Na początku bowiem wspomniał Dawida, godnością osoby zawstydzając ich zarozumiałość ale gdy ich do milczenia przywiódł i pychę ich poskromił, wtedy jeszcze znakomitsze przywodzi rozwiązanie. 5. *Aboście nie czytali w zakonie, że w szabbaty kapłani w kościele gwałcą szabbat, a bez winy są?* Tam bowiem, powiada, okoliczności rzecz tłumaczą; tu zaś bez okoliczności jest tłumaczenie. Ale nie zaraz rzecz tłumaczy, lecz najpierw pobłażliwie, potém zaś z natarczywością. Silniejszy bowiem dowód należało późniéj przytoczyć chociaż i pierwszy mieścił w sobie właściwą sobie moc. Nie mów mi bowiem, że to nie znaczy uwolnić się od zarzutu, jeźli się innego przytacza, który się tego samego grzéchu dopuścił. Gdy bowiem sprawcy się nie oskarza, wtedy czyn może służyć za obronę. Ale nie poprzestał na tém, ale jeszcze to, co ważniejsze, przytacza, mówiąc, że to, co uczynili, nawet grzéchem nie jest; co przedewszystkiém świetne znamionowało zwycięztwo, gdy wskazał, że on sam to prawo znosi i że to w dwojaki sposób czyni tak z miejsca jako téż z szabbatu; czyli raczéj w trojaki, przez to, że ten czyn dwa razy został spełniony a prócz tego jeszcze inny, który kapłani spełniają; a co jeszcze ważniejszém, że to nawet za grzéch nie poczytuje. *A bez winy są* powiada. Czy widzisz, jak ważne rzeczy podnosi? Miejsce, bo mówi: *W kościele*; osobę, mówiąc: *Kapłani*; czas, wymieniając *Szabbat*; sam czyn, używając wyra-

żenia *Gwałcą*; nie powiedział bowiem naruszają, ale co cięższém jest *Gwałcą*; i to także, że nie tylko nie ponoszą za to kary, ale nawet wolni są od winy. *A bez winy są.* A nie sądźcie, powiada, że to podobném jest pierwszemu. Tamto bowiem raz uczynili, i to nie kapłani, i konieczność ich do tego zmusiła; dla tego zasługiwali także na przebaczenie: to zaś dzieje się każdego szabbatu, ze strony kapłanów, w świątyni i według prawa. Dla tego nie według przebaczenia, ale według prawa wolni są od winy. Nie powiedziałem bowiem tego, jakobym ich oskarżał, ani też z litości od winy ich wolnymi uznaję, ale według prawa słuszności. Zdaje się, że tamtych broni a tu tych od winy uwalnia. Gdy bowiem mówi sam *Bez winy są* to daleko więcéj ci. Lecz oni nie są kapłanami. Ale są większymi niż kapłani. Sam Pan bowiem kapłanów tu jest obecnym, rzeczywistość a nie figura. Dla tego też powiedział: 6. *Lecz mówię wam, iż tu większy jest niż kościół.* Ale pomimo tego, że takie rzeczy słyszeli, nic nie odpowiedzieli. Nie chodziło tu bowiem o uzdrowienie człowieka. Następnie, ponieważ ta rzecz słuchaczom ciężką się być zdawała, prędko ją zakrył i znowu do miłosierdzia swą mowę kieruję, i karcąc tak mówi: 7. *A gdybyście wiedzieli co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary: nigdybyście byli nie potępiali niewinnych* (Oze. 6, 6). Czy widzisz jak znowu mowę do miłosierdzia kieruje i pokazuje, że miłosierdzia nie potrzebują. *Nigdybyście byli nie potępiali niewinnych.* Pierwszy przykład o kapłanach w tym samym celu przytoczył mówiąc: *A bez winy są.* To zaś od siebie mówi, czyli raczéj i to także z prawa: słowa bowiem proroka przytoczył.

III.

O pożyteczności szabbatu w starym zakonie; w nowym zakonie jest on niepotrzebny. — Następnie inną podaje przyczynę: 8. *Albowiem panem jest syn człowieczy i szabbatu,* mówiąc to o tobie. Marek zaś powiada, że on to o wspólnéj naturze powiedział; powiedział bowiem: *Szabbat uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabbatu* (Mar. 2, 27). Dla czego więc ten, który drwa zbierał, został śmiercią ukarany (Num. 15)? Ponieważ gdyby były z początku prawa pogardzane, to trudno by je późniéj zachowywano. Albowiem szabbat na początku wiele wielkich korzyści przynosił; jak na przykład sprawiał to, że byli ła-

godnymi i ludzkimi względem swoich domowników; pouczał ich o boskiéj opatrzności i wszechmocności, co także Ezechiel powiada; *przyzwyczajał ich, aby się na czas krótki powstrzymywali od niegodziwości, czynił to, aby się zajmywali rzeczami duchownemi* (Ezech. 20). Albowiem, gdyby był, dając prawa względem szabbatu powiedział: co dobre, czyńcie w szabbat, co złe, tego nie czyńcie, nie byliby słuchali; dla tego wszystkiego im zarówno zabronił. *Nic nie będziecie robić* powiada. Ale i tak nie wstrzymywali się. On sam to wtedy, gdy prawo o szabbacie wydał, nieznacznie to wyraził, że chce, aby tylko od złych czynów się wstrzymywali: *Żadnej roboty*, powiada, *nie będziecie czynić, wyjąwszy to, co będzie czynić dusza* (Exod. 12, 16). Ale w świątyni czyniono wszystko z wielką gorliwością i z podwojoną skrzętnością. Tym sposobem przez sam cień prawdę im okazywał. Tak wielką więc korzyść, powiadasz, Chrystus zniósł? Gdzie tam; ale nawet bardzo ją powiększył. Przyszedł bowiem czas, aby się przez rzeczy wznioślejsze uczyli; nie należało, aby miał ręce związane ten, który się wprawdzie uwolnił od niegodziwości, ale do wszystkiego dobrego się rwał; nie z tego powinni byli się uczyć, że Bóg wszystko stworzył; nie z tego uczyć się łagodności, ci którzy byli powołani do naśladowania dobroci samego Boga. *Bądźcie miłosierni*, mówi, *jako i Ociec wasz miłosierny jest* (Łuk. 6, 36); nie jeden dzień święcić ci, którzy otrzymali nakaz, aby całe życie święcili. *A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności ale w przaśnikach szczerości i prawdy* (I. Kor. 5, 8); nie powinni bowiem przy arce i przy złotym ołtarzu stać ci, którzy Pana wszechświata mają za współmieszkańca i którzy wszelakimi sposobami z nim rozmawiają, przez modlitwę, przez ofiarę, przez pismo święte, przez jałmużnę i przez to, że go w sobie mają. Na cóż tedy potrzeba szabbatu temu, który ustawicznie świętuje, który o niebie myśli? Świętujmy więc ustawicznie i nie czyńmy nic złego; to bowiem oznacza święto; dążmy do rzeczy duchowych a porzucajmy ziemskie, używajmy duchowego wczasu, usuwając ręce od zdziérstwa, uwalniając ciało od zbytecznych i bezrozumnych wysileń, i od takich, które w Egipcie znosił niegdyś lud żydowski. W niczém bowiem nie różnią się ci, którzy złota gromadzą od tych, którzy do gliny byli przykuci i owe cegły wyrabiali, plewy zbierali i biczmi byli smagani. I teraz bowiem diabeł rozkazuje robić cegły, jak wów-

czas Farao. Cóż bowiem innego jest złoto niż glina? cóż innego srebro, niż plewa? Jak plewa bowiem zapala ogień pożądliwości, jak glina tak i złoto wala tego, który je posiada. Dla tego nie posłał nam Mojżesza z puszczy, ale swego Syna z nieba. Jeżeli tedy po jego przyjściu pozostaniesz w Egipcie, będziesz ponosić prześladowania Egipcyan; a jeżeli opuścisz go i udasz się z duchowym Izraelem, ujrzysz wszystkie cuda.

IV.

Ale i to nie wystarcza do zbawienia. Nie tylko bowiem trzeba opuścić Egipt, ale także wejść do obiecanego kraju. Albowiem i Żydzi, jak Paweł powiada, (Żyd. 11, 29), przeszli przez czerwone morze, jedli mannę, pili napój duchowy. a jednak wszyscy wyginęli. Aby więc i myśmy tego nie doznali, nie ociągajmy się ani się nie kryjmy, lecz gdy usłyszysz, jak i teraz źli szpiegowie oczerniają tę wązką i ciasną drogę i mówią to, co wówczas ci, co zostali wysłani na zwiady, nie naśladujmy rzesze ludu ale Jozuego i Chaleba syna Zephonowego i nie pierwéj ustąp, aż osiągniesz obietnicę i dostaniesz się do nieba. I nie sądź, że podróż ta przykra. Jeżeli bowiem pomimo tego, żeśmy byli nieprzyjaciółmi Boga, z nimeśmy się pojednali, o ile bardziéj po pojednaniu dostąpimy zbawienia. Ale, powiesz, wązka i ciasna jest ta droga. Ale ta pierwsza, którąś odbył, nie tylko jest wązka i ciasna, ale nawet trudna do przebycia i pełna dzikich zwierząt. Jak nie było by można przejść przez czerwone morze, jeźliby ów cud się był nie stał: tak i tu nie można by, trzymając się dawniejszego życia, do nieba się dostać, gdyby chrzest w środku się nie był pojawił. A jeźli to, co było niemożliwém, stało się możliwém, to daleko prędzéj to co trudném stanie się łatwém.

Prócz łaski boskiej trzeba także usiłowań z naszej strony. Przykazania są łatwe. — Ale tamto, powiadasz, było dziełem łaski. Lecz właśnie dla tego powinieneś mieć ufność. Jeżeli bowiem łaska tam, gdzie tylko sama była łaska, działała, czyż nie będzie ona, jeżeli z waszéj strony dołożycie pracy, o wiele skuteczniéj współdziałać? jeżeli bezczynnego ocaliła, czyż nie będzie o wiele więcéj pracującego wspierać? Wyżéj powiedziałem, że po rzeczach niemożliwych, które się stały, powinniście mieć ufność wobec rzeczy trudnych; teraz zaś powiem, że, jeźli czuwać bę-

dziemy, nie będzie to nawet trudném. Uważ bowiem; śmierć została zdeptana, diabeł upadł, prawo grzéchu zostało usunięte, łaska Ducha św. została udzielona, życie na czas krótki ograniczone, ciężar zmniejszony. Abyś to także i z czynów poznał, to uważ, ilu więcéj czyniło, niż tego prawa Chrystusa wymagały; ty zaś i tego, co umiarkowane, się lękasz? Ciebie bowiem wzywamy, abyś dał jałmużnę z tego, co masz; a inny całe swoje mienie oddał; ciebie prosimy, abyś żył z żoną w uczciwości: inny zaś nawet nie wszedł w związek małżeński; ciebie upominamy, abyś nie był zazdrośnym; innego mamy, który z miłości nawet swą duszę oddaje; ciebie upominamy, abyś był pobłażliwym i nie był surowym dla grzeszników: inny zaś uderzony w policzek nadstawia drugi. Cóż więc powiemy? jak się będziemy bronić? jeżeli nawet tego nie czynimy, podczas gdy inni tak bardzo nas przewyższają? A nie byliby nas przewyższyli, gdyby ta rzecz nie była bardzo łatwą Któż bowiem niknie powoli, czy ten, który drugim majątku zazdrości lub téż ten, który się wspólnie z nimi raduje i cieszy? Któż się wszystkiego obawia i drzy ustawicznie, czy ten, który żyje w czystości czy cudzołożnik? Kto się cieszy dobremi nadziejami, czy zdzierca, lub téż ten, który jest miłosiernym i ze swego ubogiemu daje? To tedy mając na uwadze, nie ociągajmy się od biegu do cnoty, ale z wszelką gorliwością ćwiczmy się do tych pięknych zapasów, i znośmy krótki czas trud, abyśmy wieczną i nie więdniejącą uzyskali koronę; abyśmy ją wszyscy uzyskali za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XL.

Rozdz. XII. 9. **A gdy odszedł ztamtąd przyszedł do bożnice ich.** 10. **A oto człowiek mający uschłą rękę.**

I.

Znowu uzdrawia w szabbat usprawiedliwiając to, co jego uczniowie czynili. Inni ewangeliści powiadają, że kazał mu stanąć pośrodku i zapytał się ich, czy godzi się w szabbaty dobrze czynić (Mar. 3, 4, Łuk. 6, 9). Uważ miłosierdzie Pana, Kazał mu stanąć pośrodku, aby ich widokiem jego wzruszył, aby skruszeni tym obrazem porzucili swą złość i uszanowawszy człowieka swego okrucieństwa się pozbyli. Ale oni nieposkromieni i nieludzcy wolą raczéj uwłaczać sławie Chrystusa, aniżeli tego widzieć uzdrowionego w dwojaki sposób złość swą okazując, tak przez to, że wystąpili nieprzyjaźnie przeciw Chrystusowi, jako téż że z taką zaciętością, że nawet dobrodziejstwa drugim wyświadczone znieważali, Inni ewangieliści powiadają, że on sam zapytał; ten zaś że zapytano go: *I pytali go*, powiada, *mówiąc*: *Godzili się w szabbaty uzdrawiać? aby go oskarzyli.* Prawdopodobnie obie rzeczy miały miejsce. Ponieważ bowiem byli przewrotnymi i wiedzieli, że z pewnością do uleczenia przystapi, tém pytaniem usiłowali go uprzedzić, sądząc, że tym sposobem mu przeszkodzą, Dla tego także pytali się go: *Godzili się w szabbaty uzdrawiać* nie dla tego, aby się tego dowiedzieli, ale *Aby go oskarzyli.* Chociaż wprawdzie wystarczał czyn, jeźli go chcieli oskarzyć; ale oni chcieli go także w mowie podchwycić, aby sobie wielką obfitość oskarzeń naprzód przygotować. Ale on dobrotliwy i to czyni i daje odpowiedź, okazując nam swoją łagodność, i całą winę na nich składając i okazuje ich nieludzkość, Kazał stanąć człowiekowi pośrodku, nie z obawy przed nim, ale ponieważ się spieszył

im co dobrego uczynić i litość w nich wzbudzić. A gdy ich i tym sposobem nie poruszył, wtedy, powiada, zasmucił się i rozgniewał na nich dla zatwardziałości serca ich (Mar. 4, 5) i rzekł: 11. *Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jednę: a gdyby ona wpadła w dół w szabbat, iżali jéj nie weźmie i podniesie?* 12. *Jakoż daleko lepszy jest człowiek niźli owca? Przetoż się godzi w szabbaty dobrze czynić.* Aby bowiem nie mieli powodu do bezwstydnego wystąpienia, i do oskarzenia go jako przestępcy prawa, zbija ich tym przykładem. Ty zaś uważ, jak rozmaicie i zgodnie wszędzie naprowadza uzasadnienie względem zniesienia szabbatu. Przy ślepym nawet się im nie tłumaczy, gdy uczynił błoto, chociaż i wtedy go oskarzali (Jan 9), albowiem sposób działania *δημιουργία* wystarczał do okazania Pana prawa. A przy ruszonym powietrzem (Mat. 9), gdy niósł swoje łoże a oni go oskarzali to jako Bóg, to jako człowiek się tłumaczy: jako człowiek, gdy mówi: *Jeśli człowiek przyjmuje obrzezanie w szabbat, żeby się nie gwałcił zakon Mojżeszów* (a nie powiedział, żeby człowiek miał korzyść): *na mię się gniewacie, żem wszystkiego człowieka uzdrowił w szabbat* (Jan 7, 23)? jako Bóg zaś, gdy mówi: *Ociec mój aż dotąd działa i ja działam* (Jan 5, 17). A gdy go z powodu jego uczniów oskarzali, powiedział: *Nie czytaliście, co uczynił Dawid kiedy łaknął i którzy z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego i chleb pokładny jadł* (Mat. 12, 3, 4)? Także i kapłanów przytacza. Tutaj znowu mówi: *Godzili w szabbaty dobrze czynić czyli źle? Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jednę.* (Mar. 3, 4)? Znał bowiem ich chciwość, że byli raczéj takimi aniżeli ludzkimi. Inny ewangelista (Mar. 5) powiada, że pojrzał po nich, gdy się ich o to pytał, aby ich także wzrokiem do siebie przyciągnąć; ale pomimo tego nie stali się lepszymi. Tutaj tylko mówi, kiedy indziéj także często ręce wkłada i uzdrawia. A jednak nic z tego ich nie ułagodziło; lecz ten człowiek został wprawdzie uzdrowionym, ale oni w skutek jego uzdrowienia stali się jeszcze gorszymi, On bowiem chciał przed nim ich uleczyć i użył tysiącznych sposobów leczenia, tak przez to, co uczynił, jako téż przez to, co mówił. Ale gdy oni nadal pozostali w nieuleczalnéj chorobie, wtedy do czynu przystąpił. 13. *Wtedy rzekł człowiekowi: Wyciągni rękę twoję. I wyciągnął i przywrócona jest do zdrowia jako druga.* Cóż oni na to? Wyszli,

powiada, i naradzali się, aby go zgładzić. 14. *A faryzeuszowie wyszedłszy, czynili radę przeciw niemu, jakoby go stracili.* Chociaż im nic złego nie zrobił, to jednak starali się go stracić.

II.

Jak wielkiem złem jest zazdrość. — Tak wielkiém złem jest zazdrość. Nie tylko bowiem obcych, ale także swoich ściga. Marek zaś powiada, że z Herodyanami nad tém się naradzali (Mar. 3, 6). Cóż na to On, łagodny i cichy? Dowiedziawszy się o tém, oddalił się. 15. *A Jezus wiedząc odszedł z tamtąd.* Gdzież są ci, którzy mówią, że powinny były dziać się znaki? Przez to bowiem okazał, że dusza zapamiętała i tém także nie daje się przekonać, i dowiódł, że także i uczniów bez przyczyny oskarzali. Ale to przedewszystkiém trzeba pamiętać, że najbardziéj wpadają we wściekłość wobec dobrodziejstw bliźnim świadczonym; gdy widzą, że kto od choroby albo od grzéchu został uwolniony, wtedy oskarzają i wpadają w wściekłość. Albowiem gdy chciał cudzołożnicę od złego uratować, oczerniali go, także, gdy jadł z celnikami; i teraz znowu, gdy widzieli rękę do zdrowia przywróconą. Ty zaś uważ, jak starania o chorych nie porzuca i ich zawiść łagodzi. *I szło ich za nim wiele i uzdrowił je wszytki.* 16. *I rozkazał im, aby go nie objawiali.* Rzesze bowiem wszędzie się dziwują i idą za nim; ale oni swéj złości nie porzucają. Następnie abyś się tymi wypadkami i niesłychaną ich zaciekłością nie mieszał, przytacza także proroka, który to przepowiedział. Tak wielką bowiem była dokładność proroków, że i tego nie pominęli ale także drogi jego i przeprawy przepowiedzieli, tudzież myśl, w jakiéj to czynił; abyś się przekonał, że wszystko mówili z natchnienia Ducha świętego. Jeżeli bowiem niepodobném jest znać tajemnice ludzkie, to daleko więcéj niemożliwém było poznać cel Chrystusa, jeźliby Duch święty nie był objawił. Cóż więc powiada prorok? Przytacza tak: 17. *Aby się wypełniło, co było powiedziane przez proroka mówiącego:* 18. *Oto sługa mój, któregom obrał, miły mój, w którym się upodobało duszy mojéj. Położę ducha mojego na nim, a sąd poganom opowie.* 19. *Nie będzie się wadził ani wołał, i nikt nie usłyszy po ulicach głosu jego.* 20. *Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi, aż wystawi sąd ku zwycięztwu* (Izaj. 42, 1—3). 21. *A w imieniu jego poganie będą nadzieje*

mieli. Sławi łagodność jego i moc niewymowną, otwiera narodom bramę wielką na oścież, przepowiada kary, które Żydów spotkać miały, i wskazuje na zgodność jego z ojcem *Oto*, powiada, *sługa mój, któregom obrał, miły mój, w którym się upodobało duszy mojej.* A jeżeli go sobie obrał, to rozwiązuje prawo, nie jakoby mu się przeciwiał ani też jakoby był nieprzyjacielem prawodawcy ale jako taki, który się z nim zgadza i to samo działa. Następnie sławiąc jego łagodność, powiada: *Nie będzie się wadził, ani będzie wołał.* Chciał ich bowiem sam uzdrowić; a gdy go od siebie odtrącili, nie opierał się temu. A wskazując na jego moc i na ich słabość, powiada: *Trzciny zgniecionej nie złamie.* Albowiem łatwą było rzeczą wszystkich ich jak trzcinę złamać; i to nie po prostu jak trzcinę, ale jak trzcinę zgniecioną. *A lnu kurzącego się nie zagasi.* Tu mówi o ich zapalczywości i o jego mocy, którąby mogła zapalczywość i stłumić i z wszelką łatwością zgasić; z tego okazuje się jego wielka łaskawość. Cóż więc? czy zawsze tak będzie? czy do końca będzie znosić takie ich zasadzki i szaleństwa? Gdzie tam! Gdy swoje zadanie spełni, wtedy i tamto uczyni. To zaś wyraził, mówiąc: *Aż wystawi sąd ku zwycięztwu; a w imieniu jego pogani będą nadzieję mieli;* tak mówi także Paweł: *I pogotowiu mając mścić się wszelakiego nieposłuszeństwa, gdy się wypełni posłuszeństwo wasze* (II. Kor. 106). Co znaczą te słowa, *Aż wystawi sąd ku zwycięztwu?* Gdy wszystko, co do niego należało, spełni, wtedy wymierzy karę i to karę zupełną. Wtedy to straszliwą poniosą karę, gdy stanie świetny znak zwycięztwa, i jego sprawiedliwość zwycięży, i nie zostanie im sposobności choćby do bezwstydnego sprzeciwiania się. Zwykł bowiem sądem nazywać sprawiedliwość. Lecz nie na tém jedynie zastanowią się dzieła jego zarządzenia, ale także świat cały ku sobie przyciągnie. Dla tego dodał: *A w imieniu jego poganie będą nadzieję mieli.* Następnie, abyś wiedział, że i to także jest wedle woli Ojca, dla tego prorok na początku i to także wraz z tém, co następuje zapewnił, mówiąc; Miły mój, w którym się dobrze upodobało duszy mojéj. Widoczném jest bowiem, że miły według woli tego, który go miłuje i to także czyni. 22. *Tedy mu przywiedzion jest mający diabelstwo, ślepy i niemy: i uzdrowił go tak, iż mówił i widział.*

III.

Dobroć Chrystusa obudza zazdrość faryzeuszów. Nie masz równego zazdrości złego. Środki przeciwko niej. — O szatańska złości! Obydwie drogi zamknął, którymi ten mógł był wiary dostąpić, wzrok i słuch; a przecież Chrystus obydwie otworzył. 23. *I zdumiały się wszytkie rzesze i mówiły: Nie tenli to syn Dawidów.* 24. *A faryzeuszowie usłyszawszy rzekli: Ten nie wygania czartów, jedno przez Belzebuba książęcia czartowskiego.* Przecież cóż tamci wielkiego powiedzieli? a jednak ci i tego nie znieśli, tak zawsze, jakem to wyżéj powiedział, gryzą ich dobrodziejstwa bliźnim wyświadczone, i nic ich tak nie zasmuca, jak ocalenie ludzi. A przecież Chrystus był odszedł, i dał im sposobność, aby się ich złość uśmierzyła; ale ta namiętność znowu wybuchła, gdy znowu czyn dobry został spełniony, i bardziéj od szatana się oburzali. Ten bowiem ciało opuścił, odszedł i umknął, nic nie mówiąc: ci zaś chcieli go to stracić, to znowu oczernić. Skoro bowiem tamto się nie udawało, chcieli mu na sławie szkodzić. Taką to jest zazdrość, nad którą nie będzie gorszéj niegodziwości. Cudzołożnik bowiem doznaje przynajmniéj przyjemności i w krótkim czasie grzéch swój spełnia: zazdrosny piérwéj nim temu, któremu zawiści, siebie samego karze i mści się, nie ustaje w grzéchu, ale ustawicznie go popełnia. Jak bowiem wieprz w błocie, a szatani w naszéj krzywdzie, tak także i ten w nieszczęściu bliźniego się lubuje; jeżeli go co nieprzyjemnego spotka, wtedy spocznie i odetchnie, uważając obce nieszczęścia za własne przyjemności, a swoje dolegliwości za szczęście innych; nie uważa na to, co by dla niego było przyjemném, ale co by dla bliźniego było smutném. Czy nie zasługują tacy na to, aby ich kamienowano, i na męki brano jak psy wściekłe, jak szatanów złośliwych, jak same furye? Jak bowiem chrząszcze żywią się gnojem, tak i ci niepowodzeniem drugich, będąc wspólnymi nieprzyjaciółmi i wrogami natury. Jedni litują się nad bezrozumném zwierzęciem, gdy go zarzynają; ty zaś widząc człowieka, który otrzymał dobrodziejstwo wpadasz w wściekłość, drzysz i żółkniejesz ze złości? Cóż nad to szaleństwo znajdziesz gorszego? Dla tego to wszetecznice i celnicy mogli wejść do królestwa: zazdrośnicy zaś, chociaż w niém się znajdowali, wyszli. *A synowie królestwa,* powiada,

*

będą wyrzuceni (Mat. 8, 12). Tamci uwolnieni od złego, tego, czego się nigdy nie spodziewali, dostąpili: ci zaś nawet te dobra, które posiadali, utracili; i bardzo słusznie. To bowiem szatana robi z człowieka. Tym sposobem zostało pierwsze zabójstwo popełnione; tym sposobem prawa natury nie zostały uznane; (Gen. 4.) tym sposobem ziemia została splamioną, tym sposobem ona później otworzyła paszczekę swą i Datana, Korego i Abirona wraz z całych ich zborem pochłonęła (Num. 16). Ale obwiniać o zazdrość, rzecze kto, jest łatwo; lecz trzeba się także starać, aby z téj choroby zostali uleczeni. W jaki więc sposób od téj słabości się uwolnimy? Jeźli takiego przekonania nabędziemy, że jak cudzołożnikowi nie wolno wejść do kościoła, tak także i zazdrosnemu, a to temu jeszcze bardziéj, niż tamtemu. Teraz bowiem zdaje się to być rzeczą obojętną; dla tego téż się nie troszczą; ale jeżeli się to jawnie okaże, że to jest grzéchem, wtedy łatwo się go pozbędziemy. Płacz więc i wzdychaj, narzekaj i wzywaj Boga. Naucz się wzbudzić w sobie takie uczucie, jak przy ciężkim grzéchu i pokutę czynić. Jeżeli tak się w duszy usposobisz, wtedy prędko od téj choroby się uwolnisz. A któż nie wié tego, powiész, że zazdrość jest grzéchem? Nie ma wprawdzie nikogo, któryby o tém nie wiedział, ale tego zdania, jakie o wszeteczeństwie i cudzołostwie mają, o téj namiętności nie mają. Kiedy bowiem kto siebie potępił za to, że zazdrościł? Kiedy błagał Boga, aby mu za tą jego słabość był miłosiernym? Nikt, nigdy; ale jeżeli pości, i ubogiemu da mały pieniążek, to sądzi, że nic złego nie popełnił, chociaż najzgubniejsza ze wszystkich namiętność go krępuje. Z czego stał się Kain takim? z czego Ezaw? z czego synowie Labana? z czego Kore, Datan, Abiron i rzesza ich? z czego Marya? z czego Aron? z czego sam diabeł?

IV.

Prócz tego i to także zważ, że nie temu, któremu zazdrościsz, krzywdę wyrządzasz, ale że miecz w siebie samego wbijasz. Bo cóż złego zrobił Kain Ablowi? Czyż nie prędzéj i mimo swéj woli wysłał go do królestwa, a siebie w tysiączne nieszczęścia nie pogrążył? Jakąż krzywdę wyrządził Jakóbowi Ezaw? czy nie

tamten był bogatym i tysiącznych dóbr dostąpił a on i dom ojcowski opuścił i po owéj zasadzce w obcym kraju się błąkał? A co synowie Jakóba? czy Józefowi gorszy los zgotowali, nawet gdyby byli aż do pozbawienia go życia dopuścili? czyż nie oni to i głód cierpieli i w największém znajdowali się niebezpieczeństwie a ten był królem całego Egiptu? W miarę jak zazdrościsz, stajesz się sprawcą większych dóbr dla tego, któremu zazdrościsz. Bóg bowiem patrzy na to; a gdy widzi, że ten, który nic złego nie zrobił, krzywdę ponosi, to podnosi go jeszcze więcéj i czyni go dla tego świetnym, ciebie zaś karze. Bo jeżeli tym, którzy się z nieszczęść nieprzyjaciół cieszą, nie daje uchodzić tego bezkarnie, powiada bowiem, *Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje: aby nie ujrzał Pan a miałciby za złe i odwróciłby gniew swój od niego* (Prov. 24, 17, 18); to daleko więcéj takim, którzy zazdroszczą tym, którzy im nic złego nie uczynili. Zabijmy więc tego wielogłowego dzikiego zwierza. Wiele bowiem jest rodzajów zazdrości. Jeżeli bowiem ten, który go miłując kocha, nie ma nic przed celnikiem, wtedy na jakiém miejscu będzie stać ten, który nienawidzi tego, który mu nic złego nie zrobił? Jak uniknie piekła ten, który jest gorszym od pogan? Dla tego bardzo nad tém boleję, że my, którzyśmy otrzymali rozkaz aniołów, czyli raczéj Pana aniołów naśladować, diabła naśladujemy. Albowiem i w kościele wielka jest zazdrość; a większa między nami, aniżeli między tymi, którzy nam poddani. Dla tego do nas także trzeba mowę zwrócić. Dla czego bowiem, powiédz mi, zazdrościsz twemu bliźniemu? czy dla tego, że widzisz, iż używa czci i dobréj sławy? A czy nie widzisz, ile złego przynoszą godności tym, którzy nie uważają? pobudzają ich do chełpliwości, do dumy, do zarozumiałości, do lekceważenia, czyniąc ich niedbałymi; prócz tych błędów stają się skostniałymi. A co najgorszego, błędy ztąd pochodzące zostają niezmienne; przyjemność zaś skoro się do uczuć dała, już zaraz znika. Więc dla tego zazdrościsz? powiédz mi. Ależ ma wielki wpływ u panującego; prowadzi i kieruje wszystkiém, jak chce, przeciwnikom swoim daje się w znaki, swoim podchlebcom dobrodziejstwa świadczy i wielką ma władzę. To są gadania światowe i pochodzą od ludzi, którzy do rzeczy ziemskich przykuci. Albowiem człowiekowi dążącemu do rzeczy niebieskich w niczém

szkodzić nie potrafi. Cóż mu bowiem złego uczyni? pozbawi go godności? I cóż z tąd? Bo jeżeli słusznie, to mu jeszcze dobrze czyni; nic bowiem Bogu tak się nie podoba, jak gdy kto urząd kapłański niegodnie sprawuje; a jeżeli niesłusznie, wtedy znowu wina spada na niego, a nie na tego; bo kto niesprawiedliwie co cierpi i mężnie znosi, ten większą u Boga zyskuje wolność. Więc nie na to baczmy, abyśmy mieli władzę, godność, znaczenie, ale abyśmy żyli w cnocie i zajmowali się wyższemi rzeczami. Godności bowiem do wielu czynów nas pobudzają, które się Bogu nie podobają i wielkiego trzeba hartu duszy, aby władzy należycie używać. Kto bowiem jéj pozbawiony, chcąc nie chcąc głębiéj się nad rzeczami zastanawia: kto zaś ją posiada, doznaje czegoś podobnego jak ten, który mieszka razem z przystojną i ładną panną a miałby nakazane, aby nigdy na nią niepowściągliwemi nie spojrzał oczyma. Taka to jest władza. Dla tego wielu nawet wbrew ich woli, do obelg popchnęła, do gniewu poruszyła, wędzidło z języka zdjęła, drzwi ust rozwarła, miotając duszę ich jakby wiatrami i łódkę ich w najgłębszą toń złego pogrążając. I takiego to człowieka, który w największém znajduje się niebezpieczeństwie, ty podziwiasz i powiadasz, że jest mu co zazdrościć? o jakiéjż to świadczy głupocie? Uważ więc prócz tego, co powiedziano, i to, ile taki człowiek ma nieprzyjaciół i oskarzycieli, ilu podchlebców, którzy go oblęgają. Czyż to wart, powiédz mi, aby je jako szczęście wynosić? A któżby to twierdził? Ale u ludu, powiész, ma znaczenie. I cóż z tego? Przecież lud nie jest bogiem, któremu będzie składał rachunek. Tak więc gdy mówisz o ludzie, nic innego nie wspominasz, jak skały, kamienie spiczaste, rafy. Znaczenie bowiem u ludu, czém świetniejszym kogo czyni, tém większe mieści w sobie niebezpieczeństwa, troski, zmartwienia. Tak bowiem nie może ani odetchnąć, ani ostać się, mając tak przykrego pana. Lecz co mówię, ostać się i odetchnąć? Chociażby taki nie wiedziéć jak wiele dobrych czynów spełnił, to z trudnością dostaje się do królestwa. Nic bowiem nie zwykło tak kogo zrzucać, jak wziętość u ludu, która czyni ludzi bojaźliwymi, nikczemnymi, podchlebcami, obłudnymi. A dla czego mówili faryzeusze o Chrystusie, że ma diabła? czy nie dla tego, że pragnęli sławy u ludu? czemu lud dobre o nim miał zdanie? czy nie dla tego, że nie ulegał téj chorobie? Nic bowiem, nic mówię,

nie czyni ludzi tak niesprawiedliwymi i bezrozumnymi, jak to ubieganie się za sławą u ludu; nic tak znakomitymi i niezłomnymi jak lekceważenie jéj. Dla tego trzeba bardzo silnéj duszy, aby się tak wielkiemu i gwałtownemu prądowi wiatru oprzeć. Gdy mu się bowiem dobrze powodzi, wtedy wynosi się nad wszystkich; a gdy go co przeciwnego spotka, wtedy chce siebie samego zagrzebać; to dla niego piekłem i niebem, gdy go ta namiętność ogarnie.

V.

Wart to więc zazdrości, powiédz mi? czy raczéj nie politowania i łez? Każdemu to widoczném. Ty zaś to samo czynisz, gdy temu, który takiéj używa sławy zazdrościsz, jak gdyby kto widząc drugiego związanego, biczowanego i od licznych zwiérząt szarpanego, zazdrościł mu ran i chłosty. Albowiem z ilu ludzi składa się lud, tyleż i on ma więzów, tylu despotów; a co jeszcze przykrzejszém, każdy z nich ma odmienne zdanie i wszyscy o tym, który jest ich niewolnikiem, bez namysłu wyrokują, nie rozważając, ale to co ten, lub ów powié, to i oni zatwierdzają. Nad jakie to bałwany, nad jakie burze nie jest to straszniejsze? Taki bowiem daje się w szczęściu unieść dumą, to znowu łatwo w duchu upada; zawsze w niepewności a nigdy w spokoju nie żyje. Przed wejściem do teatru i przed rozpoczęciem zapasów, w wymowie, umiéra ze strachu i drzy; a po widowisku to albo umiéra z żalu, albo raduje się bezmiernie, co jeszcze cięższém jest od smutku. Że bowiem radość nie mniejszém jest złem od smutku, to widać z tego, jak duszę naszą usposabia; czyni ona ją bowiem lekką, wzniosłą i unoszącą się. To także można na dawnych mężach widzieć. Kiedy Dawid był dobrym, czy wtedy, kiedy się radował, czy téż, kiedy smucił? Kiedy naród żydowski? czy wtedy, gdy był w ucisku i Boga wzywał lub téż wtedy, gdy się weselił na puszczy i cielcowi się kłaniał? Dla tego i Salamon, który przed innymi najlepiéj wié, co to jest uciecha, powiada: *Lepiéj iść do domu żałobnego, niźli do domu godowego* (Ekkl. 7, 3). Dla tego także Chrystus tych błogosławi, mówiąc: *Błogosławieni, którzy płaczą* (Mat. 5, 5); nad tamtymi zaś ubolewa: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie: bo będziecie narzekać i płakać*

(Łuk. 6, 25). I bardzo słusznie. W rozkoszy bowiem dusza się rozpływa i mięknie: w smutku zaś skupia się i nabiéra rozumu, uwalnia się od całego roju namiętności, staje się wznioślejszą i silniejszą. Wiedząc tedy o tém wszystkiém, unikajmy sławy u wielu i pochodzącéj z niéj radości, abyśmy prawdziwéj i wiecznie trwającéj chwały dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLI.

Roz. 12, w. 25. **Ale Jezus wiedząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone: i wszelkie miasto abo dóm rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.** 26. **A jeśli szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielon: jakoż tedy ostoi się królestwo jego?**

I.

Już mu byli ten zarzut uczynili, że przez Beelzebuba wyrzuca czartów. Ale ponieważ obstawali przy swojém twierdzeniu dlatego ich następnie karci, najpiérw przez to okazując swoje bóstwo, że ich tajemne myśli objawia; powtóre i przez to, że z łatwością czartów wyrzuca. Ale i oskarzenie było bardzo bezwstydne, com bowiem wyżéj powiedział, zazdrość nie troszczy się o to, co mówić, lecz tylko byle mówić. A jednak pomimo tego Chrystus nie okazał im wzgardy, ale odpowiada im z przynależną mu łagodnością, ucząc nas przez to, abyśmy względem naszych nieprzyjaciół łagodnymi byli, chociażby takie rzeczy mówili, do których się nie poczuwamy i które sprzeciwiają się zdrowemu rozumowi, abyśmy się nie oburzali, ani nie mieszali, ale z wszelką cierpliwością im odpowiadali. To także i on wtedy najbardziéj uwzględniał, dając przez to największy dowód, że nieprawdą jest to, co o nim mówili. Nie mógłby był bowiem, gdyby miał czarta, tak wielką okazywać łagodność, nie mógłby był ten, któryby miał czarta znać tajemne myśli. Albowiem tak dlatego, że takie podejrzenie było bardzo bezwstydne, jako téż i dlatego, że się obawiali ludu, nie ważyli się tych oskarzeń publicznie głosić, ale tylko w duchu je podnosili. On zaś, okazując im, że i to także wié, nie mówi o oskarzeniu ani téż ich niegodziwości nie odsłania, ale przytacza dowód, zostawując sumieniu tych, którzy to myśleli, zbicie takowego. Albowiem o jedną tylko rzecz szcze-

gólniéj się starał, aby grzésznikom nieść pomoc, ale ich publicznie na pręgierz nie wystawiać. Chociaż nic nie przeszkadzało, aby, jeźliby tego był chciał, mowę swoję szerzéj rozwinąć, ich śmiesznemi przedstawić a prócz tego najcięższą na nich karę wymierzyć, to jednak wszystkiego tego nie uczynił i ten tylko jeden cel miał przed oczyma, aby ich nie drażnić, ale łagodniejszymi uczynić i tym sposobem do poprawy lepiéj przysposobić. Jakże więc się tłumaczy? Nie powołuje się na Pismo (nie byliby bowiem na to zważali ale nawet fałszywie wykładali), ale ich zbija tém, co się zwykle dzieje. *Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone: i wszelkie miasto abo dóm rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się.* Nie tyle bowiem zewnętrzni nieprzyjaciele, ile wewnętrzni burzą. To bowiem dzieje się także na ciałach, to i w innych rzeczach. Ale na teraz przytacza dowody z rzeczy znamienitszych. Cóż bowiem jest na ziemi potężniejszego nad królestwo? Nic, a jednak upada, jeźli wybuchną w nim wojny domowe. A jeżeli tu w nawale czynności, wrogo się z sobą krzyżują, upatruje przyczynę, to cóż dopiéro powiesz o mieście? co o domu? Wszystko bowiem, czy to małe, czy wielkie gdy przeciwko sobie powstaje, gubi się. Jeżeli więc ja mam czarta i przez niego wyganiam czartów, wtedy jest rokosz i walka między czartami, wtedy stoją wrogo naprzeciw sobie a moc ich zginęła i znikła. 26. *A jeśli szatan szatana wyrzuca*, (a nie powiedział szatanów, wskazując, że wielka między nimi panuje zgoda) *przeciwko sobie jest rozdzielon.* A jeżeli jest rozdzielon, więc stał się słabszym, i zginął; a jeźli zginął, więc jak może drugiego wyrzucać? Czy widzisz, jak śmiesznem to oskarzenie? jaka głupota? jaka sprzeczność? Nie może bowiem człowiek jeden i ten sam utrzymywać, że szatan stoi i że wyrzuca szatanów; i znowu twierdzić, że tém stoi, czém powinien był się zgubić? I to jest piérwsze wytłumaczenie. Drugie zaś, które po tém następuje odnosi się do jego uczniów. Albowiem nie w jeden tylko sposób, ale w drugi i trzeci zarzuty ich odpiéra, chcąc licznymi dowodami ich bezwstydność do milczenia przyprowadzić. To także i przy szabbacie uczynił, przytaczając Dawida, kapłanów, świadectwo, które mówi: *Miłosierdzia chcę a nie ofiary* (Ose. 6, 6), przyczynę, dla któréj szabbat został ustanowiony; *Szabbat*, powiada, *uczynion jest dla człowieka* (Mar. 2, 27). To także i tu czyni. Po pierwszém bowiem wytłumaczeniu, przystę-

puje do drugiego, jaśniejszego od pierwszego. 27. *A jeśliż ja*, powiada, *przez Beelzebuba wyrzucam czarty: synowie waszy przez kogo wyrzucają?*

II.

Uważ tu jego skromność. Nie powiedział bowiem, uczniowie moi ani apostołowie, ale *Synowie waszy*, aby, jeźliby chcieli równéj z nimi szlachetności, mieli w tych słowach wielką ku temu pobudkę; a jeźliby tego nie uznali i w swoim uporze trwali, aby więcéj nawet bezwstydną wymówką nie mogli się zasłaniać. Oto mniéj więcéj to mówi: Apostołowie przez kogo wyrzucają czartów? Albowiem już ich wyrzucali, gdyż otrzymali byli od niego moc, a ci im z tego żadnego wyrzutu nie czynili; bo nie przeciw czynom tylko jedynie przeciw osobie powstawali. Chcąc więc okazać, że słowa ich pochodziły tylko z zazdrości ku niemu, przytacza apostołów. Jeżeli bowiem ja w ten sposób wyganiam czartów, to tém bardziéj oni, którzy odemnie tę moc otrzymali. A jednak żadnego podobnego zarzutu przeciwko nim nie podnieśliście. Czemuż więc mnie, który tak jak i oni téż, tośmy czynili, obwiniacie, a ich od oskarzenia uwalniacie? Nie wybawi was to od kary, ale was nawet bardziéj potępi. Dlatego téż dodał: *Dlatego oni będą sędziami waszymi.* Kiedy bowiem, chociaż z was pochodzą i takiemi rzeczami się zajmują, mnie ulegają i są mi posłuszni, to widoczną jest rzeczą, że potępią tych, którzy przeciwne rzeczy czynią i mówią. 28. *Lecz jeśli ja duchem Bożym wyganiam czarty: tedyć na was przyszło królestwo Boże.* Co znaczy to słowo *Królestwo?* Moje przyjście. Uważ więc, jak znów ich ku sobie przyciąga, leczy i do poznania siebie pobudza, jak okazuje, że przeciw własnym dobrom powstają i przeciw własnemu zbawieniu występują. Zamiast bowiem, cobyście się mieli cieszyć i radować, że przyszedł ten, który ma wam dać owe wielkie i niewysłowione dobra, które dawno prorocy przepowiadali i że przyszedł dla was czas szczęśliwości: wy przeciwnie czynicie, gdyż nietylko tych dóbr nie przyjmujecie, ale nawet oszczerstwa mówicie i wymyślacie przyczyny nieistniejące. Mateusz mówi: *Jeśli ja duchem Bożym wyganiam czarty.* Łukasz zaś *Jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty* (11, 20), okazując, że wyrzucanie czartów jest dziełem najwyższéj mocy i niezwykłéj łaski. Chce z tego

wyprowadzić wniosek, że, jeźli rzecz tak się ma, tedy Syn Boski przyszedł. Ale tego wyraźnie nie mówi, tylko nieznacznie wskazuje, i ponieważ to dla nich było ciężkiém, dlatego napomykając tylko powiada: *Tedyć na was przyszło królestwo Boże.* Czy widzisz niezmierzoną mądrość? Z tego, co oni mu zarzucali, okazał swoje świetne przyjście. Następnie, aby ich ku sobie przyciągnąć, nie powiedział jedynie *Przyszło królestwo,* ale dodał, *Na was,* jak gdyby mówił: Dla was przyszły dobra; czemu więc na własne dobra się oburzacie? czemu przeciw własnemu zbawieniu walczycie? Ten oto czas onym, który prorocy dawno przepowiedzieli? to jest znak tego przyjścia, który oni opiewali, że te znaki z Boskiéj mocy się dzieją? Że bowiem się dzieją, to i wy także wiecie; a że się dzieją mocą bożą, to czyny głośno wskazują. Niepodobna bowiem, aby szatan teraz był mocniejszym, ale koniecznie musi być słabym; a ten który jest słabym nie może tak jak mocny wyrzucić mocnego szatana. To zaś powiedział, aby okazać moc miłości, a słabość rozdwojenia i zwady. Dlatego sam uczniom swoim ustawicznie, zawsze i wszędzie daje przykazania względem miłości i naucza, że diabeł wszystko czyni, aby ją zniszczyć. Powiedziawszy tedy drugie wytłumaczenie, przytacza trzecie, tak mówiąc: 29. *Abo jako może kto wnijść do domu mocarzowego i sprzęt jego rozchwycić: ażby pierwéj związał mocarza? toż więc dopiéro jego dom rozchwyci.* Że bowiem szatan szatana wyrzucić nie może, okazuje się z tego, co powiedziano; a że także winny sposób niepodobna go wyrzucić, jeżeli się go pierwéj nie pokona, i na to się wszyscy zgadzają. Cóż więc z tego wypływa? To, co piérwéj obszerniéj powiedziano. Tak dalekim bowiem, powiada, jestem od tego, iżbym pomocy diabła używał ale nawet z nim wojuję i więzy na niego wkładam; a dowodem tego jest, że sprzęt jego rozchwytuję. Uważ, jak dowodzi co innego od tego, co oni wyprowadzić usiłowali. Oni bowiem chcieli wykazać, że nie własną mocą wyrzuca czartów: On zaś pokazuje, że nietylko czartów, ale nawet samego ich księcia wielką siłą trzyma na uwięzi, i że go jeszcze przed tamtymi własną mocą pokonał, co się okazuje z czynów. Jeżeli bowiem ten jest księciem, a ci mu podlegają, jakże więc, gdy ten nie został jeszcze pokonanym ani nie umknął, oni zostali rozchwytani? Zdaje mi się, że te słowa zawierają także proroctwo. Nietylko bowiem czarci są sprzętem diabła, ale także i ci ludzie, którzy czynią

jego dzieła. Aby więc okazać, że nietylko czartów wyrzuca, lecz że także wszelki błąd ze świata usunie, wszystkie sztuczki jego zniweczy i wszystkie jego dzieła w niwec obróci; dlatego to powiedział. A nie powiedział, Chwyci, lecz, Rozchwyci, wskazując na to, że się to mocą spełni.

III.

Nazywa go mocarzem, nie jakoby z natury był takim, gdzie tam, ale wskazując na jego dawniejszą moc, która pochodziła z naszéj opieszałości. 30. *Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest: a kto nie zbiéra ze mną rozprasza.* Otóż i czwarte tłumaczenie. Czegoż ja chcę, powiada? Do Boga was zbliżyć, cnoty nauczać, królestwo ogłaszać. Czego diabeł i czarci? Rzeczy przeciwnych tym. Jakże więc ten, który ze mną nie zbiéra i nie jest ze mną, miałby ze mną działać? Ale co mówię działać? Przeciwnie, pragnie on, to co moje, nawet rozpraszać. Jakżeby więc ten, który nietylko zemną wspólnie nie zbiera, nie działa, ale nawet rozprasza, taką względem mnie był okazał zgodność, iżby ze mną czarty wyganiał? Zdaje się, że to nietylko o diable, ale także o sobie samym powiedział, gdyż i on także jest przeciwko diabłu i to co jego rozprasza. A jakim sposobem, powiesz: *Kto nie jest ze mną przeciwko mnie jest?* Właśnie przez to, że nie zbiéra z nim. A jeżeli to prawdą, to daleko więcéj ten, który jest przeciwko niemu. Jeżeli bowiem ten, który z nim wspólnie nie działa, jest nieprzyjacielem, to daleko więcéj ten, który przeciwko niemu powstaje. A to wszystko mówi dlatego, aby okazać, że nieprzyjaźń jego przeciwko diabłu jest wielka, niewymowna. Powiedz mi, jeźlibyś miał przeciw komu wojnę prowadzić, czy ten, któryby nie chciał być twoim sprzymierzeńcem, nie byłby tém samém przeciwko tobie? A jeżeli na inném miejscu powiada, *Kto nie jest przeciwko wam, za wami jest* (Łuk. 9, 50), to nie sprzeciwia się temu. Tu bowiem wskazał tego, który jest ich nieprzyjacielem, tam zaś takiego, który jest po części za nimi. *W imię twe*, powiada, *wyganiają czarty* (Mat. 7, 22). Mnie się zdaje, że tutaj także Żydów ma na myśli, stawiając ich na równi z diabłem. Albowiem i oni także byli przeciwko niemu i rozpraszali to, co on zebrał. Że bowiem i ich także nieznacznie wskazał, wyraził to słowami: 31. *Dlatego powiadam wam: Wszelki*

grzéch i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom. Gdy bowiem odpowiedział, zarzut odparł i okazał, że daremne ich bezwstydne usiłowania, potém grozi im. Albowiem nie małą cząstkę jego nauki i nawracania i to stanowi, że nietylko zarzuty zbija i przekonuje, ale także grozi, co często czyni, gdy daje przykazania i rady.

W jakiém znaczeniu bluźnierstwo przeciw Duchowi nie bywa odpuszczone. — Zdaje się, że to powiedzenie jest bardzo niejasne; ale jeżeli się nad niém uważnie zastanowimy, łatwe znajdzie objaśnienie. Najpiérw trzeba sobie dobrze spamiętać same słowa: 31. *Wszelki grzéch i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom: ale bluźnierstwo ducha nie będzie odpuszczone.* 32. *I ktobykolwiek rzekł słowo przeciw synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono: ale ktoby mówił przeciw Duchowi św. nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym.* Cóż więc to znaczy, co mówi? Wieleście przeciwko mnie mówili, żem bezbożnikiem. To wam odpuszczę, jeżeli będziecie żałować, i karać was nie będę; ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone, nawet gdybyście żałowali. Cóżby to miało za sens? Wszakże i ten grzéch został im odpuszczony, gdy się nawrócili. Wielu bowiem z tych, którzy to mówili, późniéj uwierzyło i wszystko im zostało odpuszczone. Cóż więc znaczy to, co mówi? Że na ten grzéch przed wszystkimi nie ma przebaczenia. A toż dlaczego? Ponieważ o nim nie wiedzieli, kto on był: a o Duchu świętym odpowiedną otrzymali wiadomość. Wszakże prorocy przez niego głosili to, co głosili, i wszyscy w starym zakonie bardzo dokładne mieli o nim poznanie. To więc, co mówi, znaczy: Niech i tak będzie, gorszycie się ze mnie dla ciała, którém jestem przyobleczon; ale czy możecie o Duchu to powiedzieć, że go nie znacie? Dlatego to nie będzie wam odpuszczone to bluźnierstwo, i tutaj i tam odniesiecie karę. Wielu bowiem tu tylko poniosło kary, jak cudzołożnik, jak u Koryntyan ci, którzy niegodnie uczestniczyli w tajemnicach świętych; wy zaś i tu i tam. Wszystkie bluźnierstwa przeciwko mnie przed mojém ukrzyżowaniem odpuszczam; nawet sam zbrodniczy czyn ukrzyżowania; a za samą niewiarę nie będziecie potępieni. (Nawet bowiem ci, którzy przed ukrzyżowaniem uwierzyli nie mieli doskonałéj wiary; często téż przykazuje, aby przed jego męką nie ogłaszali, ktoby on był; a na krzyżu powiedział, że został im ten grzéch odpuszczony). Ale coście o Du-

chu powiedzieli, to nie znajdzie przebaczenia. Że to bowiem o tém, co przed ukrzyżowaniem przeciwko niemu mówili, powiedział, okazuje się z tego, co dodał: 33. *I ktobykolwiek rzekł słowo przeciw synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono: ale ktoby mówił przeciw Duchowi św.* to nie. Dlaczego? Bo ten wam jest znanym a wy w obec rzeczy wiadomych zachowujecie się bezwstydnie. Jeżeli bowiem mówicie, że mnie nie znacie, to przecież to wiécie, że wyrzucanie czartów i leczenie chorób jest dziełem Ducha świętego. Dlatego czeka was nieochybna kara tu i tam. Albowiem i między ludźmi jedni bywają tu i tam karani, drudzy zaś tylko tutaj; a niektórzy ani tu ani tam. Tu i tam, jak właśnie ci, (albowiem i tu straszną ponieśli karę, gdy po zdobyciu miasta owe okropne prześladowania na nich spadły, i tam najcięższe kary znosić będą); jak mieszkańcy Sodomy i wielu innych. Tam tylko, jak bogacz, który gorzał w płomieniach i ani kropli wody nie miał. Tu tylko jak ów Koryntyan, który cudzołostwo popełnił. Ani tu ani tam, jak apostołowie, jak prorocy, jak błogosławiony Job; nie było to bowiem karą, co znosili, ale walką i ćwiczeniem.

IV.

Jak możemy o nas sądzić. Co to jest prawdziwa skrucha. — Starajmy się więc usilnie, abyśmy do tych ostatnich należeli a przynajmniéj do tych, którzy tutaj ze swych grzéchów się obmyli. Straszny bowiem ów sąd, nieodmienny wyrok i nieznośne kary. A jeżeli nie chcesz ani tutaj znosić kary, to osądź siebie samego, pociągnij siebie do odpowiedzialności. Posłuchaj Pawła, który mówi: *Bo byśmy się sami sądzili: nie bylibyśmy sądzeni* (I. Kor. 11, 31). Jeżeli to będziesz czynić, to krocząc naprzód tą drogą dójdziesz nawet do korony. A jakże, powiadasz, będziemy pociągać siebie do odpowiedzialności? Żałuj, wzdychaj gorąco, upokarzaj się; żądaj od siebie rachunku, umartwiaj się, przypominaj sobie grzéchy szczegółowo. Nie małe to ukaranie duszy. Jeżeli kto wzbudził w sobie skruchę, ten wié, że dusza tém najbardziéj bywa ukarana. Jeżeli kto sobie grzéchy przypomina, ten wié jaki ztąd żal się budzi. Dlatego Bóg obiecuje usprawiedliwienie takiéj skrusze, mówiąc: *Powiedz, jeśli co masz, aby usprawiedliwił* (Izaj. 43, 26). Nie jest, mówię, nie jest małą rzeczą

ku poprawie, wszystkie swoje grzéchy razem zebrać i ustawicznie je każdy z osobna rozbiérać i nad nim się zastanawiać. Kto to w ten sposób czynić będzie, ten taką w sobie obudzi skruchę, że będzie się nawet uważać za niegodnego, że żyje; a kto tak myśli, ten stanie się większym od wosku. Nie mów mi bowiem jedynie o życiu wszeteczném, o cudzołostwie, ani o tych jawnych grzéchach, które od wszystkich za grzéchy uznane zostały; ale zestaw także tajemne podstępy, oszczerstwa, obmowy, próżność, zazdrość i tym podobne grzéchy. Albowiem i te także nie małą ściągną na ciebie karę. Albowiem oszczerca pójdzie do piekła; pijanica nic nie ma wspólnego z królestwem; kto nie miłuje swego bliźniego, tak obraża Boga, że nawet męczeństwo nic mu nie pomoże; kto się o swoich nie stara, ten zapiera się swéj wiary; kto ubogimi pogardza, ten idzie na ogień piekielny. Nie uważaj tedy tych grzéchów za małe, ale zestaw je wszystkie i napisz jakby w książce. Gdy bowiem ty je zapiszesz, to Bóg je zmaże; tak jak znowu, gdy ty je nie zapiszesz, to Bóg je zapisze i zażąda od ciebie rachunku. Daleko więc lepiéj, aby my je zapisywali a one tam w niebie zostały zmazane, aniżeli przeciwnie, aby my je ukrywali, aniżeli, aby Bóg nam je w onym dniu przed oczy nasze stawił. Aby się więc to nie stało, wszystkie grzéchy dokładnie rozbiérajmy, a znajdziemy żeśmy wielu stali się winnymi. Któż bowiem wolny jest od chciwości? Nie mów mi bowiem o umiarkowanéj chciwości, ale wiédz o tém, że i za małą chciwość będziemy karani i popraw się. Któż wolny od pychy? To wtrąca do piekła. Kto tajemnie o bliźnim źle nie mówił? to pozbawia królestwa. Kto się nie uniósł dumą? ten jest najnieczyściejszym ze wszystkich. Kto nie spoglądał niepowściągliwymi oczyma? Ten jest skończonym cudzołożnikiem. Kto się nie rozgniewał bez przyczyny na brata swego? Ten jest winien sądu. Kto nie przysięgał? To jest ze złego. Kto nie przysiągł fałszywie? To jest coś więcéj niż ze złego. Kto nie służył mamonie? Ten porzucił wierną służbę Chrystusową. Mógłbym jeszcze inne grzéchy większe od tych przytoczyć, ale i to wystarczy i może każdego, jeźli nie jest z kamienia i pozbawiony wszelkiego uczucia do skruchy poruszyć. Jeżeli bowiem każdy z tych grzéchów wtrąca do piekła, to wszystkie razem połączone czego nie sprawią? Jakże więc, powiadasz, można być zbawionym? Jeżeli przeciwnych im używać będziemy środków, jałmużny, modlitwy, skru-

chy; pokuty, pokory, skruszonego serca, pogardy rzeczy doczesnych. Tysiączne bowiem drogi wytyczył nam Bóg do zbawienia, jeżeli zważać zechcemy. Miejmy się tedy na baczności i wszelkimi sposobami leczmy nasze rany, bądźmy miłosiernymi, darowujmy urazy nieprzyjaciołom, składajmy dzięki Bogu za wszystko, pośćmy wedle sił naszych, módlmy się szczérze, czyńmy sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości. Tym sposobem będziemy mogli dostąpić odpuszczenia grzéchów naszych i osiągnąć obiecane dobra; obyśmy ich wszyscy godnymi zostali uznani; za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLII.

Roz. 12, w. 33. **Abo czyńcie drzewo dobre, i owoc jego dobry: abo czyńcie drzewo złe. i owoc jego zły: abowiem z owocu drzewo bywa poznane.**

I.

Znowu ich w inny sposób zawstydza i nie ogranicza się na poprzedzających dowodach. A czyni to nie dla tego, aby siebie od zarzutów uwolnić (wystarczało bowiem to, co pierwéj było powiedziane), ale ponieważ chciał ich poprawić. To co mówi, znaczy: Nikt z was nie wyrzucał uzdrowionym, jakoby nie zostali uzdrowieni, ani nie powiedział, że jest rzeczą złą, uwolnić kogo od czarta. Chociaż bowiem byli bardzo bezwstydnymi, to jednak nie mogli tego powiedzieć. Gdy więc na czyny nie powstawali, ale sprawcę ich oczerniali, okazuje, że to oskarzenie sprzeciwia się zdrowemu rozumowi i naturalnemu następstwu rzeczy. To znamionuje wygórowaną bezwstydność, nie tylko działać złośliwie lecz także takie rzeczy przedstawiać, które się zdrowemu rozumowi sprzeciwiają. Uważ jego spokojność. Nie powiedział bowiem: Czyńcie drzewo dobre, gdyż owoc jego dobry; ale aby dobitnie im usta zamknąć, powiada; Jeżeli chcecie także czyny zaczepiać, nie bronię wam; tylko nie zarzucajcie mi rzeczy sprzecznych i niezgodnych. Tym sposobem bowiem można było ich widoczniéj na tém podchwycić, że przeciw rzeczom najwidoczniéjszym bezczelnie powstają. Tym sposobem, powiada, nadaremnie na złość się wysilacie i sobie samym się sprzeciwiacie. Albowiem różnica drzew okazuje się według ich owoców, a nie owoc według drzewa; wy zaś przeciwnie czynicie. Chociaż bowiem drzewo jest przyczyną owocu, ale owoc jest znamieniem drzewa. Należało więc albo i czyny także potępiać, skoro nas, jako sprawców, winicie, albo téż, gdy te pochwalacie, nas od tych oskarzeń uwolnić. Teraz zaś przeciwnie czynicie; nie mając bowiem czynom nic

do zarzucenia, te oznaczają owoc, przeciwny sąd wydajecie o drzewie, mówiąc o mnie, że mam czarta, co o największém szaleństwie świadczy. Co bowiem pierwéj powiedział, to także i teraz twierdzi, że nie może drzewo dobre owoców złych rodzić i przeciwnie (Mat. 7, 18). Przeto oskarzenia ich sprzeciwiają się wszelkiemu rozumowi i porządkowi rzeczy. Następnie, gdy nie o sobie, ale o Duchu mówi, ze wzgardą na nich powstaje, mówiąc: 34. *Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżeście źli?* To zawiéra w sobie zarówno oskarzenie, jako téż dowód tego, co powiedział. Oto wy, powiada, ponieważ jesteście złemi drzewami, przeto nie możecie dobrych owoców rodzić. Nie dziwię się tedy, że to mówicie; albowiem źleście zostali wychowani, gdyż jesteście potomkami złych przodków, i umysł macie przewrotny. Uważ, jak dokładnie, nie zostawując im żadnéj sposobności do podniesienia zarzutu, to oskarzenie określa. Nie powiedział bowiem: Jak możecie dobrze mówić, będąc rodzajem jaszczurczym? to bowiem nie ma z tamtém nic wspólnego; ale *Jako możecie dobrze rzeczy mówić. gdyżeście źli?* Nazwał ich zaś rodzajem jaszczurczym, ponieważ się swoimi przodkami zasłaniali. Okazując tedy, że żadna ztąd na nich korzyść nie spływa, odmówił im pokrewieństwa z Abrahamem; i daje im przodków równego z nimi charakteru, pozbawiwszy ich pierwotnéj zacności. *Ponieważ z obfitości serca usta mówią.* I tu znowu bóstwo swe okazuje, które zna tajemne myśli; i wie, że nie tylko za swe mowy, ale także za złe myśli poniosą kary, i że Bóg je zna. Mówi zaś, że ludzie tego wiedzieć nie mogą; jest to bowiem skutkiem naturalnym, że wezbrana złość wewnętrzna wylewa się przez usta na zewnątrz słowami. Gdy więc słyszysz, że człowiek jaki coś złego mówi, to nie sądź, że taka złość w nim ukryta, jaką jego słowa znamionują, ale domyślaj się, że źródło jéj daleko obfitsze; co bowiem na zewnątrz słowami wychodzi jest zbytkiem tego, co wewnątrz ukryte. Czy widzisz, jak surowo ich skarcił? Jeżeli bowiem słowa ich są tak złe, i wyrażają myśl samego szatana, to pomyśl sobie, jaki jest korzeń i jakie źródło tych słów. To się zwykle trafia; język bowiem ze wstydu nie na raz wylewa swą złość: ale serce, nie mające żadnego świadka, bez obawy wszystko złe, które zechce, w sobie rodzi; ono bowiem nie wiele zważa na Boga. Gdy bowiem słowa podpadają osądzeniu i wszystkim są przystępne, serce zaś zostaje w ukryciu, dla tego słowa języka są powściągliwsze,

myśli zaś serca są obfitsze. Gdy się wielka ich obfitość wewnątrz nazbiéra, wtedy to co dotąd było w ukryciu, z wielkim na zewnątrz szumem wychodzi. Jak ci, którzy żygają z początku usiłują zatrzymać w sobie wydobywające się złe soki, a gdy siła ich ulegnie, wtedy wiele obrzydliwych nieczystości z siebie wyrzucają: tak samo rzecz się ma z tymi, którzy z niegodziwymi myślami się noszą i bliźnim swoim złorzeczą. 35. *Dobry człowiek*, powiada, *z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre: a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe.*

II.

Nie sądź bowiem, powiada, że to tylko ze złości pochodzi; albowiem i przy dobroci to się zdarza; bo i tu wewnątrz cnota większa, niż słowa zewnętrzne. Przez to okazał, że ich także za gorszych należy uważać, a niżeli to ich słowa zdradzały, i także jego za lepszego, aniżeli to słowa jego zwiastowały. Używa słowa skarb, aby wyrazić obfitość. Następnie znowu wielką bojaźń wzbudza. *Nie sądźcie*, powiada, *że na tém i na osądzeniu wielu rzecz się skończyła; albowiem wszyscy, którzy się takich grzechów dopuszczają, najstraszniejsze poniosą kary.* Nie powiedział „wy“; gdyż cały ród ludzki nauczał, i aby mowę swoją lżejszą uczynić. 36. *A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny.* „*Próżnego*“ to znaczy nie stosownego do rzeczy, które zawiéra kłamstwo, oszczerstwo; a niektórzy utrzymują, że także, jak na przykład takie, które wzbudza śmiech nieprzyzwoity, szpetne, bezwstydne, grubijańskie. 37. *Albowiem z słów twoich*, powiada, *będziesz usprawiedliwiony: i z słów twoich będziesz potępiony.* Czy widzisz, jak łagodny sąd? jak lekkie kary? Albowiem nie z tego, co drugi o tobie powiedział, ale z tego, coś sam mówił, sędzia cię sądzić będzie; który to sąd ze wszystkich jest najsprawiedliwszym. W twojéj bowiem to mocy mówić lub nie mówić. Nie ci więc, których oczerniają, powinni się lękać i drzeć, ale ci którzy oczerniają. Nie ci bowiem będą musieli się usprawiedliwiać z tego, co przeciwko nim złego mówiono, ale ci, którzy co złego mówili; i nad tymi wisi całe niebezpieczeństwo. Dla tego ci, których oczerniano, powinni być spokojni; nie będą bowiem karani za to, co inni złego o nich mówili; ale ci co źle o drugich mówili, ci powinni się lękać i drzeć,

gdyż będą za to przed sąd stawieni. Jest to bowiem sidło szatańskie, jest to grzéch, który żadnéj nie przynosi przyjemności, ale jedynie szkodę. Albowiem zły skarb składa taki człowiek w swéj duszy. Jeżeli ten, który w swém wnętrzu ma szkodliwe soki, sam najpiérw wpada w chorobę, to daleko więcéj ten, który w sobie ukrywa złość, gorszą od żółci, najcięższe znosić będzie cierpienia, gdyż ciężką na się ściąga chorobę. To widać z tego, co z siebie wyrzuca. Jeżeli bowiem innych tak zasmuca, to daleko więcéj swą duszę, która takie rzeczy z siebie wydaje. Kto bowiem zasadzki czyni, ten najpiérw siebie gubi; wszakże i ten, który po ogniu stąpa, siebie poparzy; kto diament uderza, siebie razi; kto przeciw ościeniowi wierzga, siebie kaleczy.

Cięższe jest położenie tego, który krzywdę czyni, aniżeli tego, który krzywdę ponosi. — Takim to jest ten, króry umie krzywdę mężnie znosić, on jest tym diamentem, ościeniem, ogniem; ten zaś, który przemyśliwa, aby krzywdę wyrządzić, jest słabszym od gliny. Więc nie krzywdę cierpieć jest złem, ale krzywdę czynić, i gdy się krzywdy doznaje, nie umieć jéj znosić. Ileż to krzywd nie poniósł Dawid, a ileż ich nie wyrządził Saul. Któryż był silniejszym i szczęśliwszym? Który biedniejszym i pożałowania godniejszym? czy nie ten, który krzywdę wyrządził? Uważ; Saul przyrzekł Dawidowi, jeźli cudzoziemca zgładzi, że go weźmie sobie za zięcia i da mu bardzo chętnie swą córkę za żonę (1 Reg. 17). On cudzoziemca zabił; tamten słowa nie dotrzymał, i nie tylko że mu córki nie dał, ale nawet godził na jego życie. Któż więc stał się sławniejszym? Czy nie dręczył tamtego smutek i szatan, a czy ten nie jaśniał nad słońce znakami zwycięstw i łaską boską? Czy znowu względem grona niewiast nie dławiła tamtego zazdrość, a czy ten, znosząc wszystko w milczeniu, nie zjednał sobie wszystkich i do siebie nie przyciągnął? A gdy go nawet sam w swe ręce dostał i nad nim się ulitował, któryż znowu był szczęśliwym? a który nieszczęśliwym? Który możniejszy? Czy nie ten, który mógł słusznie się zemścić, a jednak się nie zemścił. I bardzo słusznie. Tamten bowiem miał żołnierzów uzbrojonych; ten zaś miał sprawiedliwość, silniejszą od licznych wojsk, za sprzymierzeńca i pomoc. Dla tego, chociaż niesłusznie prześladowany, nie chciał go nawet słusznie zabić. Wiedział bowiem ze zdarzeń poprzednich, że nie wtedy, gdy źle drugim czynimy, ale gdy niesprawiedliwie cierpimy, stajemy się silniejszymi. Tak samo rzecz

się ma z ciałami, tak samo z drzewami. Cóż Jakób? czy nie doznał krzywdy od Labana i nie znosił cierpień? Któryż więc był silniejszym? czy ten, który go do swych rąk dostał ale się nie ważył go dotknąć, lękając się i drżąc, czy ten, który bez broni i żołnierzy stał się dla niego straszliwszym niż wielu królów?

III.

Dowodzi tego samego twierdzenia. Błędów bliźniego, chociażby były prawdziwe, nie należy wyjawiać. Rachunek sumienia. — Abyśmy wam inny dowód, ważniejszy od tego, na to co powiedziano, dali, znowu na Dawida, ale w sposób przeciwny, mowę skierujemy. On bowiem doznawszy krzywdy i stawszy się silniejszym, gdy znowu krzywdę wyrządził, stal się słabszym. Gdy bowiem Uriaszowi krzywdę wyrządził, zmienił się porządek rzeczy, słabość przeszła na krzywdzącego, a siła na skrzywdzonego (2. Reg. 11); ten bowiem po śmierci zburzył dom tamtego. A ten, chociaż był królem i był przy życiu, nie miał żadnéj siły: tamten zaś, chociaż tylko był żołnierzem i poległ, całą jego potęgę zburzył. Jeżeli chcecie, to jeszcze zkąd inąd, rzecz o któréj mówię, wyjaśnię. Przypatrzmy się także tym, którzy się słusznie pomścili. Że bowiem ci, którzy krzywdę czynią, są podlejsi ze wszystkich, gdyż własną duszę krzywdzą, to zapewne każdemu wiadomo. Ale któż się zemścił słusznie, i niezliczone nieszczęścia sprowadził, a siebie samego w liczne nieszczęścia i utrapienia pogrążył? Wódz Dawida (Joab). Ten bowiem wzniecił straszną wojnę, znosił tysiączne nieszczęścia, a nic z tego nie byłoby nastąpiło, gdyby był umiał nad sobą panować. Unikajmy więc tego grzéchu i ani słowem, ani czynem, nie krzywdźmy naszych bliźnich. Nie powiedział bowiem, jeźli będziesz złorzeczyć i przed sąd postawisz, ale tylko, jeżli źle mówić będziesz, chociażby sam do siebie, to i tak najstraszniejszą poniesiesz karę. Chociażby to prawdą było, co mówisz, chociażbyś z przekonania mówił, to i tak będziesz ukaranym. Nie z tego bowiem, co tamten uczynił, ale z tego, coś ty mówił, Bóg cię sądzić będzie. „Z słów twoich będziesz potępiony.“ Czy nie słyszałeś, że i faryzeusz prawdę powiedział, i to, co wszystkim było wiadome, wynurzył, a nie to co było ukryte, odkrył? A jednak najstraszniéj został ukarany. Jeżeli więc nie powinniśmy nikogo o rzeczy wiadome oskarzać,

to daleko mniéj o takie, które są wątpliwe; albowiem grzesznik ma swego sędziego. Nie przywłaszczaj sobie więc urzędu Jednorodzonego. Dla niego jest tron na sądzie zachowany. Chcesz sądzić? Masz sąd, który wielką dla cię korzyść mieści, a żadnéj winy na cię nie sprowadza. Postanów rozum sędzią nad własném sumieniem, i przyprowadź przed jego trybunał wszystkie twoje grzéchy. Roztrząśnij wszystkie grzéchy twéj duszy, żądaj dokładnego rachunku i mów: Dla czegoś się to na to, to na owo odważyła? A jeźli się tego będzie wzbraniać, a będzie grzéchy drugich roztrząsać, to mów do niéj: Nie z tego cię sądzę, nie dla tegoś tu stanęła, abyś się z tego usprawiedliwiała. A cóż, gdy tamten zły? A ty dla czegoś to ten to ów grzéch popełniła? Tłumacz się, a nie oskarzaj; swoje grzéchy rozbiéraj, a nie cudze. I ustawicznie ją do takiéj walki prowadź. Następnie, gdy nic nie będzie miała do powiedzenia, ale się skryje, wtedy ćwicz ją rózgami, jakby jaką dumną i wszeteczną służebnicę. I taki sąd odbywaj każdego dnia, opisuj jéj rzékę ognistą, robaka jadowitego i inne męki. Nie dozwól jéj naraz spółkowania z diabłem, nie cierp, aby bezwstydnie mówiła: On do mnie przychodzi, on na mnie zasadzki czyni, on mnie kusi; ale powiedz jéj: Jeżeli ty nie zechcesz, to wszystkie tamte jego zabiegi będą daremne. A jeżeli znowu mówić będzie, że z ciałem jest złączoną, że ciało ją okrywa, że na świecie żyje, że ziemię zamieszkuje, to powiédz jéj, że to wszystko są wykręty i wymówki. Albowiem On także przyoblekł ciało, żył na świecie, zamieszkiwał ziemię, a jednak żył bez skazy; i ty także sama, gdy żyjesz uczciwie, czynisz to, chociaż jesteś ciałem przyobleczona. A jeźli słysząc to będzie czuć boleść, nie odciągaj twéj ręki; nie umrze bowiem, gdy ją uderzysz, a od śmierci ją wyrwiesz. A gy znowu powié: Ale tamten mnie rozgniewał, to powiedz jéj: Możesz nie dać się rozgniewać; wszakżeś często gniéw poskromiła. Jeżeli powié: że piękność owéj kobiéty obudziła we mnie pożądliwość, to powiédz jéj: Aleś mogła ją pokonać. Przytocz dla przykładu tych, którzy wyszli zwycięzko; powołaj się na piérwszą niewiastę, która powiedziała *Wąż mię zwiódł* (Gen. 3, 13), że się jednak od winy nie uwolniła.

IV.

Gdy tak to będziesz roztrząsać, niechaj nikt nie będzie przytomny, niech nikt ci nie przeszkadza, ale tak jak sędziowie, sie-

dząc za zasłoną, sądy odbywają; tak i ty zamiast zasłony postaraj się o chwilę spokojną i o miejsce. Gdy po jedzeniu staniesz, i będziesz się miał udać na spoczynek, wtedy ten sąd odbywaj; miejscem zaś jego, łoże i sypialnia. To także i prorok przykazał mówiąc: *Co mówicie w sercach waszych, na łóżkach waszych żałujcie* (Ps. 4, 5). I w małych grzéchach żądaj ścisłego rachunku, abyś się nigdy do wielkich nie zbliżył. Jeżeli to każdego dnia robić będziesz, wtedy swobodnie staniesz przed owym straszliwym trybunałem. Tym sposobem i Paweł stał się czystym; dla tego téż powiedział: *Bo byśmy się sami sądzili: nie bylibyśmy sądzeni* (1 Kor. 11, 31). Tym sposobem Job synów swoich oczyścił. Ten bowiem, który za niewidome grzéchy ofiary czynił, daleko więcéj z wiadomych rachunku żądał. Ale my nie tak czynimy, lecz wszystko przeciwnie. Skoro bowiem się położymy, wszystkiemi sprawami doczesnemi w duchu się zajmujemy; jedni wywołują w sobie myśli nieczyste, inni przemyśliwują o pożyczkach na lichwę, o układach i przemijających troskach. Gdy mamy córkę pannę, pilnie jéj strzeżemy; duszy zaś, która jest droższą od córki, dozwalamy się we wszeteczeństwie kalać, wielu myślom nieczystym przystępu do niéj dozwalając; czy to chciwość, czy zamiłowanie zbytków, czy uszkodzenie ciał pięknych, czy gniew, czy jaka inna pożądliwość wejść zechce, drzwi na oścież otwieramy, przyciągamy je i przywołujemy, i swobodnie jéj z niemi spółkować dozwalamy. Cóż może być więcéj barbarzyńskiego nad to, że nie zwracamy uwagi, jak tylu wszeteczników duszę naszą, która jest droższą nad wszystko, hańbi, jak ona tak długo z nimi się miesza, dopóki tamci się nie nasycą? To nigdy nie będzie. Dla tego wtedy dopiéro, gdy sen zmorzy, ustają; czyli raczéj ani wtedy; sny bowiem i marzenia te same jéj przed oczy stawiają widziadła. Dla tego dusza, która ma także widziadła, często, gdy dzień nastanie, do wykonania tych sennych marzeń przystępuje. Nie dozwalasz, aby ci ani drobny pyłek do źrenicy oka twego nie wpadł, a nie zważasz na to, jak taka kupa takich niegodziwości na twą duszę się gromadzi? Kiedyż więc będziemy mogli ten gnój, który codzień tam składamy, wyrzucić? Kiedy ciernie wyciąć? kiedy ziarno zasiać? czy nie wiész, że czas żniwa nadchodzi? A myśmy jeszcze nowiny nie sprawili? Gdy więc przyjdzie pan roli, i będzie nas karcić, cóż mu powiémy? co odpowiémy? czy to, że nam nie dał nasienia? Przecież go się każdego dnia

rzuca; albo, że nikt cierni nie wyciął? przecież każdego dnia kosę ostrzymy; albo, że nas troski o życie odciągają? a dla czego nie ukrzyżowałeś siebie dla świata? Jeżeli bowiem ten, który to, co mu dano zwraca, jest złym, gdyż sumy nie podwoił: cóż dopiéro ten, który stracił, nie usłyszy? Jeżeli tamten został związany i tam wtrącony, gdzie zgrzytanie zębów, cóż dopiéro my znosić będziemy, którzy, pomimo że nas tysiączne rzeczy do cnoty pociągają, się ociągamy i zwlekamy? Cóżby bowiem nie było zdolném cię zachęcić? czy nie widzisz marności tego żywota? niepewności tego życia? trudów w teraźniejszości? potu? czyż bo do cnoty z trudem, a do złego bez trudu się dochodzi? Jeżeli więc tu i tam jest trud, dla czego więc nie obrałeś cnoty, które żadnego trudu nie wymagają. Jakiż to bowiem trud, nie złorzeczyć, nie kłamać, nie przysięgać, odpuścić gniew bliźniemu swemu? Przeciwnie zaś czynić, to jest trudném i wielką troskę sprawuje. Jakże się usprawiedliwimy, jakiego przebaczenia dostąpimy, jeźli ani tych cnót nie pełnimy? Z tego się więc pokazuje, że tego, co trudniejsze, przez niedbalstwo i gnuśność unikamy. Wszystko to mając na uwadze, unikajmy złego, a miłujmy cnotę, abyśmy tak doczesnych jako też i przyszłych dóbr dostąpili, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLIII.

R. 12, 38. Wtedy odpowiedzieli mu niektórzy z doktorów i faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znak widzieć. 39. Który odpowiadając, rzekł im: Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka: a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasa proroka.

I.

Cóż nad to głupszego a nie tylko bezbożniejszego? Oni po tylu znakach, tak jak gdyby się nic nie stało, mówią: *Chcemy od ciebie znak widzieć.* Dla czego więc to mówili? Znowu aby go podchwycić. Gdy im bowiem słowami usta raz drugi i trzeci i bezwstydny ich język związał, wtedy do czynów się zwracają, czemu się ewangelista dziwując znowu powiedział: *Tedy odpowiedzieli mu niektórzy z doktorów i faryzeuszów, żądając znaku. Tedy*, kiedy? Kiedy należało uledz, kiedy podziwiać, kiedy się zdumiewać, kiedy ustąpić, wtedy oni nie porzucają swéj złości. Uważ także, jak słowa ich są pełne pochlebstwa i szyderstwa. Spodziewali się bowiem, że go przez to skuszą. To go znieważają, to znowu mu podchlebiają; to go nazywają opętanym od czarta, to znowu nauczycielem; obydwie te rzeczy pochodzą ze złego serca, chociaż słowa są przeciwne. Dla tego ich surowo gromi. Gdy go szorstko pytali i znieważali; wtedy łagodnie do nich przemawiał; gdy zaś mu podchlebiali, wtedy surowo i z wielką gwałtownością, okazując, że wyższym jest nad te obydwie namiętności, i że ani wtedy gniewem się nie zapalił, ani téż teraz podchlebstwem nie daje się ująć. Uważ zaś jego zgromienie, które nie jest prostém zelżeniem, ale zawiéra dowód ich niegodziwości. Co bowiem powiada? Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka? To znaczy: Co dziwnego, że wobec mnie to czynicie,

który dotąd wam nie jestem znany, kiedy nawet przeciwko Ojcu, któregoście tylekrotnie poznali, to samoście czynili; odwróciliście się od niego, a do szatanów biegliście, pociągając do siebie złych kochanków; to im także Ezechiel ustawicznie wyrzucał (16). Mówił zaś to, aby okazać, że zgadza się z Ojcem, i że oni nic nowego nie czynią, i aby odkryć ich tajemne myśli, i to, że obłudnie i jako nieprzyjaciele o to prosili.

Chrystus okazuje, że jest Ojcu równym. — Dla tego nazwał ich rodzajem złym, ponieważ zawsze byli niewdzięcznymi względem swych dobroczyńców, i ponieważ wtedy, gdy otrzymują dobrodziejstwa, stają się gorszymi. Nazwał ich zaś rodzajem cudzołożnym. Następnie, zgromiwszy ich, co mówi? *A znak nie będzie mu dan, jedno znak Jonasa proroka.* Już wzmiankuje naprzód swoje zmartwychwstanie i stwierdza je figurą. Cóż więc? czy nie dano mu znak, powiadasz? Nie dano na jego prośbę. Nie dla tego bowiem czynił cuda, aby ich przyciągnąć, (znał bowiem ich zaślepienie), ale aby innych poprawić. Albo więc to trzeba powiedzieć, albo, że nie otrzymają znaku takiego, jak tamten. Otrzymali bowiem znak wtedy, gdy przez własne ukaranie poznali moc jego. Tutaj więc grożąc mówi, to samo nieznacznie wskazując, jak gdyby mówił: Tysiączne dobrodziejstwa wam wyświadczałem; żadne z nich was nie przyciągło, nie chcieliście oddać czci mojéj mocy. Poznacie więc w przeciwny sposób moc moją, gdy ujrzycie miasto wasze w gruzach, mury rozwalone, świątynię w ruinie, gdy nawet wasz byt państwowy i dawną wolność utracicie i znowu jako pozbawieni ojczyzny i tułacze na wszystkie strony się rozprószycie. Wszystko to bowiem po ukrzyżowaniu nastąpiło. To więc stanie wam za wielkie znaki. Albowiem bardzo wielkim jest to znakiem, że nieszczęścia ich trwają niewzruszone, że pomimo tylukrotnych usiłowań nikt nie potrafił raz wymierzonéj na nich kary zmienić. Ale tego nie mówi, tylko zostawia następnemu czasowi, aby się im to stało widocznem; na teraz rozwija swą mowę o zmartwychwstaniu, które mieli poznać z tego, co późniéj cierpieć mieli. 40. *Abowiem jako był Jonas w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie syn człowieczy w sercu ziemie trzy dni i trzy nocy.* Nie powiedział wyraźnie, że zmartwychwstanie, gdyż by byli go nawet wyśmiali; ale nieznacznie tak wskazał, że uwierzyli, iż to przewidywał. Ponieważ o tém wiedzieli, dla tego

mówią do Piłata: *On zwodziciel, powiedział, jeszcze żywiąc, po trzech dni zmartwychwstanę* (Mat. 27, 63). A jednak uczniowie tego nie wiedzieli; byli bowiem pierwéj prościejsi od nich; dla tego ci sami siebie osądzili.

II.

Chrystus prawdziwie, a nie pozornie tylko cierpiał, jak to Marcyon utrzymywał. — Uważ, jak dokładnie, chociaż tylko nieznacznie napomyka, to wyraża. Nie powiedział bowiem „w ziemi“ lecz *W sercu ziemi*, aby także i na grób wskazać, i aby nikt nie mniemał, że to złudzenie. Dla tego na trzy dni zezwolił, aby uwierzono, że umarł. To bowiem nie tylko przez krzyż zostało stwierdzoném, przez naoczne świadectwo wszystkich, ale także przez liczbę dni. O zmartwychwstaniu miał cały następny czas świadczyć; w krzyż zaś nie uwierzono by, gdyby tenże nie miał był wiele znaków, które o nim świadczyły; a gdyby w niego nie byli uwierzyli, byliby także w zmartwychwstanie nie uwierzyli. Dla tego je znakiem nazywa. Gdyby nie był ukrzyżowany, nie byłby znak dany. Dla tego przytacza także figurę, aby w prawdę uwierzono. Powiedz mi bowiem, czy to było złudzeniem, Jonasz w brzuchu wieloryba? Tego byś nie mógł powiedzieć. Więc i tego nie, że był Chrystus w sercu ziemi. Albowiem figura nie jest w prawdzie, a prawda w złudzeniu. Dla tego wszędzie śmierć jego głosimy, w tajemnicach, przy chrzcie i przy wszystkich innych sakramentach i obrzędach. Dla tego to także i Paweł donośnym głosem woła: *A ja nie daj Boże abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Gal. 6, 14). Z tego się pokazuje, że synami czarta są ci, którzy w tą co i Marcyon popadli chorobę, gdyż niweczą to, dla utrzymania czego Chrystus tyle uczynił, a dla zniweczenia czego diabeł tysiącznych sposobów używa, mówię to o ukrzyżowaniu i o męce jego. Dla tego też na inném miejscu powiedział: *Rozwalcie ten kościoł a we trzech dniach wystawię go* (Jan 2, 19); i „Przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec“ (Mat. 15); tu zaś: *A znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasa proroka*, okazując, że za nich będzie cierpiał i że oni żadnéj ztąd korzyści nie odniosą; to bowiem potém okazał. A jednak, chociaż to wiedział, umarł; tak wielkiém było miłosierdzie jego. Abyś bowiem nie mniemał, że

następne wypadki będą takie, jak u Niniwitów, że się nawrócą, i że jak tamtym zagrożone miasto dźwignął i barbarzyńców nawrócił, tak i ci po zmartwychwstaniu się nawrócą, to posłuchaj, jak wszystko przeciwne oznajmia. Że bowiem ztąd żadnéj dla własnego dobra nie odniosą korzyści ale straszne będą ponosić cierpienia, wskazał to następnie przykładem o diable. Na teraz tłumaczy się z tego, co potém cierpieć mieli, okazując, że sprawiedliwie ciérpieć będą. Nieszczęścia bowiem i opuszczenie ich na owym przykładzie przedstawia; tymczasem okazuje, że słusznie to wszystko ponosić będą; co także i w starym Zakonie czynił. Albowiem gdy miał Sodomę zniszczyć, tłumaczył się pierwéj Abrahamowi (Gen. 18), wskazując na brak i niedostateczność cnoty, gdyż ani dziesięciu męży w tylu miastach się nie znalazło, którzyby skromny żywot byli obrali. I Lotowi podobnie wskazał na ich wrogie dla obcych usposobienie i na ich nienaturalne cielesne pożądliwości i potém dopiero spuszcza ogień. Także przy potopie to samo uczynił, czynami swoimi usprawiedliwiwszy się Noemu. Podobnie także Ezechielowi uczynił, gdy sprawił, że ten żyjąc w Babilonie ujrzał bezbożności, które się działy w Jerozolimie (Ezech. 5). Jeremiaszowi znowu, gdy powiedział: *A tak ty nie módl się za tym ludem*, tłumacząc się, mówi: *Aza nie widzisz, co ci działają* (Jer. 7, 16, 17). I zawsze to samo czyni, tak téż i tu. Cóż bowiem mówi? 41. *Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem, i potępią go, iż pokuty czynili na kazanie Jonasowe. A oto tu więcej niźli Jonas.* Tamten bowiem był niewolnikiem, ja jestem panem; tamten wyszedł z wieloryba, ja ze zmartwych powstałem; tamten groził zgubą, ja przyszedłem, aby głosić wesołą nowinę o królestwie. Tamci bez znaku uwierzyli, a ja wiele znaków uczyniłem; tamci nic więcéj nad owe słowa nie słyszeli, ja zaś wszelkiego sposobu do pokazania wyższéj nauki użyłem. Tamten przybył jako posłannik, ja zaś przyszedłem sam, jako władzca, i pan całego świata, nie grożąc, nie żądając rachunku, lecz przynosząc przebaczenie. Tamci byli barbarzyńcy, ci zaś z licznymi prorokami się stykali. O tamtym nikt nie przepowiedział, o mnie zaś wszyscy, a wypadki z ich przepowiedniami sią zgadzały. Tamten umknął, chcąc się oddalić, aby go nie wyśmiano: ja zaś pomimo tego, że wiedziałem, iż będę ukrzyżowanym, i że ze mnie będą naigrawać, przyszedłem. Tamten nawet

zelżywości nie znosił za tych, którzy zostali ocaleni: ja zaś śmierć poniosłem i to śmierć najsromotniejszą i po tém innych znowu posélam. Tamten był przychodniem, cudzoziemcem i nieznanym: ja zaś byłem ich współrodakiem wedle ciała i pochodziłem z tych samych przodków.

III.

Ale on na tém nie poprzestaje lecz jeszcze inny przykład przytacza, mówiąc, że 42. *Królowa z południa powstanie na sądzie z tym narodem i potępi go: iż przyjachała z krajów ziemie słuchać mądrości Salomonowéj, a oto tu więcej niż Salomon.* Ten przykład jest ważniejszy niż poprzedzający. Jonasz bowiem udał się do tamtych: Królowa zaś Południa nie czekała, ażby Salomon do niéj przybył, ale sama do niego się udała, chociaż była cudzoziemką i kobiétą, chociaż tak wielka przestrzeń ją od niego dzieliła, nie dla grożącego niebezpieczeństwa, nie z obawy śmierci ale jedynie z chęci słuchania słów mądrych. *A oto tu więcéj niż Salomon.* Tam bowiem kobiéta przybyła: tu zaś ja przyszedłem. Ona od krańców ziemi wyruszyła: ja zaś obchodzę miasta i miasteczka. Tamten mówił o drzewach i o budulcu, o rzeczach, które, przybyłéj wielkiéj korzyści przynieść nie mogły: ja zaś o rzeczach niepojętych, o tajemnicach najstraszliwszych. Gdy więc ich osądził okazując bardzo obszernie, że grzéchy ich nie są do przebaczenia, że z ich własnéj niewdzięczności, a nie ze słabości nauczyciela, ich nieposłuszeństwo pochodzi, gdy to tak z innych rzeczy jako téż z Niniwitów i królowéj dowiódł, wtedy, dopiéro mówi o karze, która ich spotkać miała. Wprawdzie niewyraźnie ale jednak mówi, wiele strasznych rzeczy w swe opowiadanie wtrącając. 43. *A gdy nieczysty duch*, powiada, *wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach suchych, szukając odpoczynienia, a nie najduje.* 44. *Tedy mówi: Wrócę się do domu mego z kądem wyszedł. A przyszedłszy najduje go pusty, umieciony i ochędożony.* 45. *Tedy idzie i bierze z sobą siedmi inszych duchów gorszych niż sam, i wszedłszy mieszkają tam: i bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli piérwsze. Tak będzie i temu narodowi złemu.* Z tego okazuje, że nie tylko w przyszłém życiu, ale także i tutaj najcięższe poniosą kary. Gdy bowiem powiedział: *Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępią go* aby dla

odwłoki czasu tego nie lekceważyli i nie stali się opieszałymi, dla tego stawia im przed oczy kary tutaj. To także prorok Ozeasz im zagroził, gdy powiedział, *iż będą jako prorok głupi, jak szalony mąż duchowny* (Ose. 9, 7); to znaczy jak fałszywi prorocy, którzy przez złych duchów szaleją i się miotają. Prorokiem bowiem głupim nazywa tu fałszywego proroka, jakimi są wieszczbiarze. Na to także i Chrystus wskazując, powiada, że najcięższe będą ponosić kary. Czy widzisz, jak wszelkimi sposobami ich pobudza, aby słów jego uważnie słuchali, przez rzeczy teraźniejsze, przez przyszłe, przez tych, którzy się swoim postępkiem wsławili (przez Niniwitów, mówię, i królowę), przez tych którzy upadli, przez Tyryjczyków i Sodomitów? To także i prorocy czynili, przytaczając synów Rechaba i oblubienicę, która nie zapomina o swoich ozdobach i o pasku, wołu, który znał swego pana, osła, który poznał swój żłób. Tak i tutaj okazawszy z porównania ich niewdzięczność, mówi następnie o karze.

Potępienie Żydów po zabiciu Chrystusa. Za Juliana apostaty Żydzi połączyli się z poganami. — Cóż więc znaczy to, co mówi? Tak jak opętani od czarta, gdy zostaną uwolnieni od téj choroby w razie, jeźli stają się opieszałymi, cięższe jeszcze ściągają na się przewidzenie: tak i z wami się dzieje. Albowiem i wtedy także byliście opętani od czarta, gdyście się kłaniali bałwanom, I własnych synów zabijali bałwanom na ofiarę, wielkie okazując szaleństwo; a jednak nie opuściłem was, lecz wypędziłem owego czarta przez proroków i z własnéj woli sam znowu przyszedłem, chcąc was więcéj oczyścić. Gdy więc nie chcecie słuchać, a nawet w większą jeszcze złość popadliście (od zabicia bowiem proroków, daleko większą i cięższą zbrodnią jest ukrzyżowanie jego), dla tego cięższe od przodków waszych będziecie ponosić kary, mówię o tych, którzy byli w Babilonie, w Egipcie i którzy żyli za Antyocha pierwszego. Albowiem to, co ich za Wespazyana i Tytusa spotkało, było o wiele straszniejszém od tego. Dla tego także powiedział: *Abowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie* (Mat. 24, 21). Nie tylko to wskazuje ten przykład, ale także i to, że wszelkiéj cnoty zupełnie będą pozbawieni, i wpływowi szatana bardziéj podlegli, niż wówczas. Chociaż bowiem wówczas grzeszyli, to jednak byli pomiędzy nimi tacy, którzy cnotliwy żywot wiedli, była opatrzność

Boska i łaska Ducha, która się o nich starała, ich poprawiała, i wszystko sama z siebie spełniała; teraz zaś także i téj opieki zupełnie będą pozbawieni, powiada, tak iż większy będzie brak cnoty, większe spotęgowanie nieszczęść, i działalność szatanów gwałtowniejsza. Wiecie zapewne, jak to także i za naszych czasów, kiedy to Julian, przewyższający wszystkich swoją bezbożnością się rozszalał, oni się z poganami złączyli i ich obyczaje naśladowali. Jeżeli więc teraz, jak się zdaje, trochę przycichli, to z bojaźni przed cesarzami zachowują się spokojnie; tak iż, gdyby tego nie było na daleko gorsze rzeczy niż były dawniejsze, byliby się odważyli. W innych bowiem niegodziwościach przechodzą swych przodków, jak w zabobonach, w sztukach czarnoksięzkich, w rozpuście, którym się nad miarę oddają. A i w innych rzeczach pomimo, że takiem wędzidłem są okiełzani, często się burzyli, przeciwko cesarzom powstawali, tak że w najcięższe nieszczęścia popadali.

IV.

Gdzież są teraz ci, którzy znaków żądali? Niechaj wiedzą, że trzeba prawego umysłu; gdzie tego nie ma, na nic się nie przydadzą znaki. Patrz oto Niniwici bez znaków uwierzyli: ci zaś po tylu cudach stali się gorszymi, w sobie samych zgotowali mieszkanie dla niezliczonych czartów i tysiączne nieszczęścia na się ściągnęli; i bardzo słusznie. Gdy bowiem kto zostanie ode złego uwolniony, a się nie upamięta, wtedy daleko cięższe będzie znosić nieszczęścia, niźli były dawniejsze. Dla tego powiedział, że *Nie najduje odpocznienia*, aby okazać, że złość szatańska takiego pewnie i koniecznie podbije. Dwie bowiem rzeczy powinny go były do opamiętania przywieść, to że dawniéj cierpiał, i że został od cierpień uwolniony; czyli raczéj jest jeszcze i trzecia rzecz, zagrożenia jeszcze cięższych kar. A jednak żadna z tych rzeczy nie uczyniła ich lepszymi. Te słowa nie tylko do tamtych ale także do nas mogłyby być zastosowane, gdyż po oświeceniu naszém i po uwolnieniu od dawnych grzéchów znowu w tą samą nieprawość popadliśmy; albowiem cięższą będzie kara za grzéchy potém popełnione. Dla tego powiedział Chrystus do powietrzem ruszonego: *Otoś się stał zdrowym, i nie grzész, abyć się co gorszego nie stało* (Jan 5, 14); i to do człowieka, który przez lat 38 był chory. Cóż go mogło, powiész, gorszego spotkać? Coś

o wiele gorszego i cięższego. Obyśmy nigdy tego nie doznawali, co cierpieć jesteśmy w stanie. Nie brak bowiem Bogu na karach. Jak wielkiém jest bowiem miłosierdzie jego, tak wielkim jest też gniéw jego. To także Jerozolimie wyrzuca przez Ezechiela: *Ujrzałem*, mówi, *że cię deptano we krwi twojej, i omyłem się wodą, i pomazałem się olejkiem: i wyszło imię twoje między narody dla piękności twéj, i wystawiłaś wszeteczeństwo twoje każdemu mijającemu abyś jego była* (Ezech. 16, 6, 9; 14, 26); dla tego cięższą ci zagraża karą. Poznaj ztąd nie tylko karę, ale także niezmierną cierpliwość Boga. Ileż to razy dopuszczamy się tych samych grzéchów, a on jeszcze cierpliwy. Ale nie nabierajmy ztąd otuchy, ale lękajmy się. Albowiem i Farao niebyłby, gdyby był po pierwszéj pladze się upamiętał, następnych doświadczył i nie byłby potém wraz z wojskiem został zatopionym. To zaś mówię, gdyż znam wielu, którzy także teraz tak jak Farao mówią „Nie znam Boga"; którzy swoich podwładnych do gliny i robienia cegieł zmuszają. Iluż to, gdy Bóg groźbę odpuścić każe, nawet w pracy ulgi dać nie chcą? Ale nie trzeba już przeprawiać się przez Czerwone morze. Ale jest morze ogniste, nie takie, i nie tak wielkie, ale daleko większe i burzliwsze, którego bałwany z ognia, z ognia jakiegoś nieznanego i strasznego. Tam jest otchłań wielka, w któréj najstraszniejsze płomienie. Tam widzieć można, jak ogień wszystko ogarnia podobny do jakiego dzikiego zwiérza. Jeżeli bowiem tutaj ten ogień pod zmysły podpadający, pochodzący z palnych materyi, tak jak zwiérz dziki wybuchnąwszy z pieca ogarnął tych, którzy zewnątrz stali (Daniel): coż nie uczyni tamten tym, którzy do niego wpadną? Posłuchaj, co prorocy o onym dniu mówią: *Oto dzień Pański okrutny, i pełen rozgniewania i gniewu i zapalczywości* (Jez. 13, 9). Nie będzie bowiem nikogo, któryby wyrwał; nie będzie nigdzie łagodnego i spokojnego oblicza Chrystusa. Ale jak ci, którzy do kopalń skazani, bywają pod rozkazy ludzi srogich oddawani, i żadnego ze swoich przyjaciół nie widzą, lecz tylko swoich dozorców: tak i wtedy będzie; czyli raczéj nie tak, ale daleko gorzéj. Tu bowiem można się udać do króla, prosić go i uwolnić skazanego: ale tam nie można. Tam bowiem nie ma przebaczenia; lecz pozostają w cierpieniach i takich mękach, których słowami wyrazić nie podobna. Jeżeli bowiem straszliwych mąk tych, których tutaj palą, żaden język wypowiedzieć nie zdoła:

to tém mniéj potrafi męki tych, które tam cierpią. Tutaj bowiem w krótkim czasie wszystko się kończy: tam zaś ten, który goreje, się nie spali.

Czy jest to dla nas pociechą, gdy inni razem z nami ponoszą karę. — Cóż więc tam będziemy robić? Albowiem i ja stawiam sobie to pytanie. A jeżeli i ty powiadasz, nauczyciel nasz o sobie to mówisz, to się już więcéj nie troszczę. Cóż bowiem dziwnego, jeźli ja będę karany? Niechaj nikt, proszę was, takiéj pociechy nie szuka; nie jest to żadną ochłodą. Powiedz mi bowiem, czy nie był diabeł siłą bezcielesną? czy nie był lepszym od ludzi? A jednak upadł. Czy jest więc kto, któryby z tego miał pociechę, że razem z nim karanym będzie? Wcale nie. Cóż ci wszyscy Egipcyanie? czy nie wiedzieli, że i ci, którzy byli na urzędach postanowieni, karę ponoszą, i że każdy dom w żałobie był pogrążony? czy więc z tego powodu uczuli ulgę i zostali pocieszeni? Wcale nie; widać to z tego, co potém uczynili, gdy jakby jakim ogniem parzeni do króla przystąpili i go do wypędzenia ludu hebrajskiego zmusili. Bardzo to zimne rozumowanie, sądzić iż to pociechę przynosi, że się ze wszystkimi razem karę ponosi, i mówić sobie, jak wszyscy tak i ja. Ale co tu mówić o piekle? Patrz na tych, którzy na podagrę cierpią, gdy ich dokuczliwy ból łamie, chociażbyś im tysiące wskazał takich, którzy cięższe bole znoszą, i słuchać tego nie chcą. Gwałtowność bowiem bolu nie daje, nawet czasu aby myśleć o innych i ztąd pociechę czerpać. Nie podtrzymujmy więc w sobie téj błahéj nadziei. Szukać pociechy w nieszczęściach swego bliźniego, ma miejsce tylko w miernych dolegliwościach; ale gdy męki są nadzwyczajne, gdy wszystko wewnątrz wzburzone i gdy dusza siebie saméj już poznać nie może, gdzie wtedy znajdzie pociechę?

V.

Dla tego wszystkie te mowy są śmiesznością, bajkami bezrozumnych dzieci. To bowiem, co ty utrzymujesz, ma miejsce w smutku i to w smutku nie wielkim, gdy słyszymy, że ów to samo cierpiał; ale niekiedy nawet i w smutku nie; a jeżeli tu żadnéj nie ma siły, to tém bardziéj w mękach i boleści niewy-

mownéj, co zgrzytanie zębów wskazuje. Wiem ci ja, że jestem przykry i że was zasmucam temi słowami; ale co mam robić? Nie chciałbym tego mówić, ale widzieć tak we mnie jako też w was wszystkich cnotę; ale ponieważ większa część z nas w grzéchach, to któż mi dozwoli, abym rzeczywiście był w stanie was zasmucić i serca słuchaczy poruszyć? Wtedy bym zaprzestał. Ale teraz obawiam się, aby niektórzy nie wzgardzili memi słowami i aby dla opieszałości słuchaczy nie nastąpiła cięższa kara. Albowiem jeżeliby wtedy, gdy pan grozi, jaki niewolnik z groźby sobie nic nie robił, tenże rozgniewany, nie tylko nie puściłby mu tego bezkarnie aleby nawet ztąd wziął większy pochop do surowszego jego ukarania. Dla tego wzywam was, wzbudźmy w sobie skruchę, gdy słuchamy mowy o piekle. Nie masz bowiem nic przyjemniejszego nad taką mowę, gdyż w rzeczywistości nie ma nic nad nie gorszego. A jakimże sposobem, rzeczesz, mowa o piekle jest dla ucha miłą? Ponieważ przykrą jest rzeczą dostać się do piekła, który to wypadek taka mowa, która przykrą się zdaje, od nas odwraca i na jego miejsce inną nam przyjemność gotuje; ona nawraca naszą duszę, robi nas pobożniejszymi, wznosi nasz umysł ku niebu, uwalnia nas od natarczywości złych pożądliwości i staje się dla nas lekarstwem. Dla tego pozwólcie mi, abym po karze mówił także o hańbie. Albowiem jak wówczas Niniwici potępią Żydów: tak i nas wielu potępi, którzy teraz zdają się być niższymi. Uważmy więc, jakie pośmiewisko, jakie potępienie nas czeka; wejdźmy w siebie i zróbmy bogdaj teraz jaki początek, otwórzmy bramy dla pokuty. Do siebie samego to mówię, siebie upominam, niechaj nikt się nie gniewa, jak gdyby był potępiony. Wejdźmy na ciasną drogę; dokądże będzie panował zbytek? dokąd gnuśność? czy nie dość napróżnowaliśmy się, naśmiali, naprzewlekali? czy zawsze te same zostaną stół, obżarstwo, zbytek, pieniądze, majątek, gmachy? A co za koniec? Smierć. A jaki koniec? Popiół, proch, trumna, robactwo. Prowadźmy więc nowy żywot; zróbmy z ziemi niebo; okażmy tym sposobem poganom, jakich dóbr są pozbawieni. Gdy bowiem zobaczą, jak piękny żywot prowadzimy, wtedy ujrzą sam obraz królestwa niebieskiego. Gdy bowiem widzieć będą, że jesteśmy pokornymi, że nie podlegamy gniewowi, złym chuciom, zazdrości, chciwości, że wszystkie inne cnoty spełniamy, wtedy powiedzą: Jeżeli chrześcijanie tu są aniołami, to czém będą oni, gdy ten

świat opuszczą? jeżeli tu są przechodniami, i tak jaśnieją, to jakimi się staną, gdy swą ojczyznę odzyskają? Tym sposobem i oni także lepszymi będą, słowo bogobojności szybko się rozchodzić będzie, nie mniéj, jak za czasów apostołów. Jeżeli bowiem oni, chociaż ich było tylko 12, całe miasta i kraje nawrócili, to uważ, jak wysoko się wzniesie nasza sprawa (religia), jeżeli wszyscy przez nasz świątobliwy żywot staniemy się nauczycielami. Nie tyle bowiem przyciąga poganina wskrzeszenie umarłego, jak człowiek żyjący według zasad chrześcijańskich. Tamto bowiem w zdumienie go wprawi, z tego zaś zysk odniesie. Tamto się stało i przeszło: to zaś trwa i na wskroś przeistacza jego duszę. Miejmy więc o sobie samych staranie, abyśmy i tamtych pozyskali.

W każdym stanie można być cnotliwym. — Nie mówię nic przykrego; nie mówię, opuść miasto, odsuń się od spraw publicznych; ale zajmując się niemi okazuj swą cnotę. Chcę bowiem, aby ci, którzy w miastach przebywają, więcéj swoją cnotą jaśnieli, aniżeli ci, którzy sobie góry na mieszkanie obrali. Dla czego? Ponieważ ztąd wielka korzyść wypływa. *Nikt* bowiem *nie zapala świecy, i kładzie ją pod korzec* (Mat. 5, 15). Dla tego chcę, aby wszystkie świéce były na świéczniku, aby światłość była wielka. Zapalmy więc jego światło i sprawmy to, aby ci, którzy siędzą w ciemności, przestali błądzić. A nie mów mi, mam żonę, mam dzieci, zarządzam domem, więc nie mogę tego wypełniać. Albowiem, chociażbyś nic z tego nie miał, a był gnuśnym, to wszystko utracisz, jak znowu chociażbyś to wszystko miał na swojéj głowie, jeźli będziesz gorliwym, będziesz jaśniał cnotą. Jedna bowiem jest rzecz, o którą się pytamy, staranie o umysł szlachetny; i ani wiek, ani ubóstwo, ani bogactwo, ani nawał zatrudnień, ani żadna inna rzecz nie będą mogły stać się zawadą. Albowiem starzy i młodzieńcy, i tacy, którzy żony mieli, którzy dzieci wychowywali, którzy rzemiosłem się trudnili, którzy służbę wojskową pełnili, wszystkie przykazania wypełniali. Daniel bowiem był młodym, Józef niewolnikiem, Akwila trudnił się rzemiosłem, ta co sprzedawała szkarłat (Lydia Act. 16, 14) zarządzała warsztatem, inny był stróżem więziennym, inny setnikiem jak Korneliusz, inny słabym jak Tymoteusz, inny zbiegiem jak Onezymus, a żaden z nich nie znalazł w swoim zawodzie przeszkody, lecz wszyscy swą cnotą się wsławili, mężczyźni i niewia-

sty, młodzi i starcy. niewolnicy i wolni, żołnierze i ludzie prywatni. Nie zasłaniajmy się więc wymówkami zbytecznemi, ale okażmy silną wolę; i czémkolwiek bądź jesteśmy, to trzymajmy się koniecznie cnoty, a osiągniemy przyszłe dobra, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu wraz z ojcem i Duchem świętym sława, moc, cześć, teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLIV.

Roz. 12, w. 46. **A gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stali przed domem, chcąc z nim mówić.** 47. **I rzekł mu niektóry: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją, szukając cię.** 48. **A on odpowiadając, rzekł mówiącemu do siebie: Która jest matka moja i którzy są bracia moi?** 49. **I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje, rzekł: Oto matka moja i bracia moi.**

I.

Com niedawno powiedział, że bez cnoty wszystko jest marném, to także i teraz z wielką gruntownością się okazuje. Ja bowiem powiedziałem, że wiek, uroda, mieszkanie na pustyni i co tam jest jeszcze takiego, żadnéj nie ma wartości, jeżeli *wola* nie jest dobra; dziś zaś jeszcze czegoś innego i większego się dowiadujemy, że nawet noszenie Chrystusa w żywocie i porodzenie owego dziwnego *płodu*, żadnéj korzyści nie przynosi, jeżeli się nie ma cnoty. A to się przedewszystkiém z następującego okazuje. *A gdy on jeszcze mówił do rzeszy*, powiada, *rzekł mu niektóry: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię. A on odpowiadając, rzekł: Która jest matka moja i którzy są bracia moi?* To zaś powiedział, nie wstydząc się swojéj matki, ani się jéj wypierając; bo jeżliby się był wstydził, nie byłby przeszedł przez jéj żywot; ale aby okazać, że żadna ztąd dla niéj korzyść, jeżeli wszystkiego, co należy nie wypełnia. To bowiem, co ona przedsięwzięła, pochodziło ze zbytniéj próżności; chciała się bowiem przed rzeszą poszczycić, że ona ma władzę i rozkazuje synowi, jeszcze nic wielkiego o nim w duchu nie myśląc; dlatego téż i w niestosownéj chwili przyszła [1]). Uważ więc jéj i

[1]) N. Maryi Pannie nie można przypisywać próżności, gdyż wedle powszechnéj nauki kościoła nigdy najmniejszego grzéchu nie popełniła. Przyszła do P. Jezusa ze swoimi krewnymi, usłyszawszy, iż starsi żydowscy nastają na

tamtych zarozumiałość. Gdy bowiem należało wejść i słuchać z rzeszą, albo, gdy tego nie chcieli, zaczekać, aż skończy swą mowę i wtedy dopiéro przystąpić: oni z przed domu wołają go i w obec wszystkich to czynią i niepotrzebnie się chełpią, aby pokazać, że z wielką władzą mu rozkazują. To także ewangielista z wyrzutem podnosi; właśnie to bowiem napomykając, powiedział: *A gdy on jeszcze mówił do rzeszy* tak jakby powiedział: Czy nie było kiedy indziéj czasu? czy nie można było sam na sam z nim pomówić? O czém zresztą chcieli mówić? Bo jeżeli o prawdzie nauki jego, to należało to publicznie podnieść i wobec wszystkich powiedzieć, tak żeby inni także z tego korzyść odnieśli; a jeżeli o innych sprawach ich dotyczących, to nie należało tak naglić. Jeżeli bowiem nie dozwolił ojca pochować, aby nie przerywać postępowania za nim, to tém bardziéj nie należało przerywać mowy jego do rzeszy dla rzeczy nic nie znaczących. Z tego się pokazuje, że z próżności to uczynili, na co także Jan wskazując, powiedział: *Bo i bracia jego weń nie wierzyli* (Jan 7, 5); także słowa ich przytacza pełne głupoty, mówiąc, że go ciągnęli do Jerozolimy, nie dla czego innego jak tylko, aby sobie sławę z jego cudów zjednać. *Jeźli te rzeczy czynisz, mówią, oznajmi sam siebie światu. Abowiem żaden nic w skrytości nie czyni, a sam chce bydź na jawi* (Jan 7, 14); dlatego ich także sam skarcił, wyrzucając im ich zmysłowe zapatrywanie. Gdy bowiem Żydzi wyrzuty mu czynili, mówiąc: *Izaż ten nie jest syn rzemieślniczy, którego ojca i matkę my znamy? azaż braci jego tu u nas nie masz* (Mat. 13, 55; Mar. 6, 3)? chcąc mu z niskiego jego pochodzenia zarzut uczynić, wzywali go do czynienia cudów. Dlatego ich od siebie odtrąca, chcąc ich z téj namiętności uleczyć; tak że jeźliby się chciał był swéj matki wyprzeć, byłby się wtedy jéj wyparł, gdy tamci mu to wyrzucali. Teraz zaś takie staranie o nią jawnie okazuje, że ją nawet na krzyżu najmilszemu ze wszystkich uczniowi polecił i wielką względem niéj

życie Jego. Jak Marek św. (III. 21) opowiada: A gdy usłyszeli swoi (t. j. krewni) wyszli aby go pojmali; bo mówili, iż oszalał. Mówili tak, tłumaczy Bisping, aby P. Jezusa tém łatwiéj wyrwać mogli z rąk Jego wrogów i uprowadzić Go w bezpieczne miejsce. Wszakże Matka Najświętsza, Panna mądra była przekonana, iż tak nie jest. Mówili ἔλεγον należy sylleptycznie brać, to jest, odnosić tylko do samych krewnych czyli braci. Chociaż bracia P. Jezusa z początku w Niego nie wierzyli, ale zawsze Go kochali.

okazał zapobiegliwość. Ale teraz nie tak czyni, z troskliwości o nią i o swych braci. Gdy bowiem zbliżyli się do niego jak do zwykłego człowieka i byli przejęci próżnością, leczy ich chorobę, nie znieważając, ale ich nauczając. Ty zaś nie słowa jedynie rozbieraj, które lekką naganę w sobie mieszczą, ale niedorzeczność i zuchwałość braci, tudzież, kto był ten, który karcił; że to nie był zwyczajny człowiek, ale Jednorodzony Syn Boski. W jakim celu ich skarcił? Nie chciał ich bowiem w niepewności utrzymać, ale uwolnić ich od najsroższéj namiętności i w krótkim czasie przyprowadzić do należytego poznania siebie i przekonać, że nie jest jedynie jéj synem, ale także Panem; a zobaczysz, że to skarcenie było i dla niego bardzo stosowne, i dla nich pożyteczne a prócz tego także bardzo łagodne. Nie powiedział bowiem, Idź, powiedz matce, że nie jest moją matką, ale mówiącemu do siebie odpowiedział: *Która jest matka moja*? aby prócz tego, co powiedziano jeszcze inny cel osiągnąć. I jakiż to jest cel? Ten, aby ani oni, ani téż inni ufni na pokrewieństwo cnoty nie zaniedbywali. Jeżeliby bowiem jéj to na nic się nie było przydało, że matką Jego była, gdyby tamtego nie było, to trudno, aby ktoś inny przez pokrewieństwo został zbawiony. Jest bowiem tylko jedna i jedyna szlachetność rodu, pełnić wolę Ojca. Ten rodzaj szlachetności jest lepszym i zacniejszym od tamtego.

II.

Jedno pokrewieństwo duchowe, przez które łączymy się z ludźmi cnotliwymi, korzyść nam przynosi. Słusznie nazywamy Maryą błogosławioną. — Wiedząc tedy to, nie bądźmy dumnymi na synów zażywających dla swych cnót dobréj sławy, jeżeli ich cnoty nie posiadamy; ani na szlachetnych przodków, jeźli takich samych, co oni przymiotów nie mamy. Zdarza się bowiem, że ten, który zrodził, nie jest ojcem, zaś ten, który nie zrodził, jest ojcem. Dlatego to na inném miejscu, gdy pewna niewiasta zawołała: *Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał* (Łuk. 11, 27) nie powiedział, Nie nosił mnie żywot, nie ssałem piersi, lecz *I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11, 28). Czy widzisz, jak nigdy nie zapiera się swego naturalnego pokrewieństwa, lecz dołącza do niego pokrewieństwo wedle cnoty? A poprzednik jego mówiąc: *Rodzaju ja-*

szczurczy: *nie chciejcie mówić sami w sobie, Ojca mamy Abrahama* (Mat. 3, 7, 9) nie to wyraża, że nie byli zwolennikami Abrahama według praw natury, ale że im to żadnéj korzyści nie przyniosło, iż byli potomkami Abrahama, jeźliby nie mieli z nim pokrewieństwa co do obyczajów; na co też Chrystus wskazując powiedział: *Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe* (Jan 8, 39) nie odmawiając im pokrewieństwa według ciała, ale nauczając ich, aby szukali pokrewieństwa większego od tego i znakomitszego. To także i tu czyni ale w umiarkowańszy i łagodniejszy sposób; albowiem do matki swojéj mowę skierował. Nie powiedział bowiem, to nie moja matka, i tamci nie są moi bracia, gdyż nie czynią woli mojéj; nie osądził i nie potępił ich, ale dał im to do woli, mówiąc z łagodnością sobie przystojną. 50. *Abowiem ktobykolwiek*, powiada, *uczynił wolą Ojca mego*: *ten bratem moim, i siostrą i matką jest.* Dlatego, jeżeli chcą nimi być, niechaj idą tą drogą. A gdy zawołała niewiasta, mówiąc: *Błogosławiony żywot, który cię nosił*, nie powiedział, to nie moja matka, lecz, jeżeli chce być błogosławioną, niechaj czyni wolę Ojca mego. Taki bowiem jest bratem, siostrą, matką. Ach! jakiż to zaszczyt, jak wielką cnota! na jaką to wysokość wznosi ona tego, który się o nią stara! Ileż to niewiast błogosławiło onę świętą Pannę i żywot jéj, ileż ich nie pragnęło zostać takiemi matkami i wszystko porzucić. Cóż więc przeszkadza? Oto bowiem szeroką nam wytyczył drogę, i nietylko kobiéty, ale także i mężczyźni mogą w takim stanąć szeregu i nawet jeszcze w znakomitszym. To bowiem daleko więcéj czyni matką, aniżeli owe bole porodowe. Jeżeli więc tamto jest błogosławioném, to daleko większém jest to, o ile jest znamienitszém. Nie pragnij tedy jedynie, ale krocz śmiało po téj drodze, która cię do tego, czego pragniesz, prowadzi. Gdy to powiedział, wyszedł z domu. Czy widzisz, jak ich skarcił i to, czego pragnęli, uczynił? To także i na godach uczynił (Jan 2, 3, 4). Albowiem i tam skarcił ją za jéj niewczesne żądanie a jednak jéj nie odmówił; tamtem uleczył jéj słabość, tém zaś okazał swą życzliwość dla matki. Tak też i tu uleczył chorobę próżności i oddał należną cześć matce swojéj, chociaż rzeczy niewczesnéj żądała. *Dnia onego*, powiada,

---

[1]) Inni egzegeci nie widzą w słowach P. Jezusa żadnego karcenia. (Bisping do Jana II. 3). Jest to sposób mówienia hebrajski. I po dziś dzień na Wschodzie używają tego samego zwrotu mowy bez najmniejszego cienia jakiegokolwiek gniewu i niechęci.

wyszedłszy Jezus z domu, siedział nad morzem. Jeżeli chcecie, mówi, widzieć mnie i słyszeć, oto wychodzę i mówię. Gdy bowiem wiele cudów uczynił, to znowu udziela dobrodziejstwa ze swojéj nauki. I siada nad morzem nie bez przyczyny, co także ewangielista nieznacznie natrącił. Aby bowiem okazać, że chce prawdziwe zebrać widowisko, to uczynił, i aby nikogo w tyle po za sobą nie zostawił, ale aby wszystkich miał przed sobą. 2. *I zebrały się*, powiada, *do niego wielkie rzesze, tak iż wstąpiwszy w łódź siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała.* A usiadłszy tam, mówił przez podobieństwa. 3. *I mówił im wiele przez podobieństwa.* A przecież na górze nie tak uczynił, ani też w podobieństwach swą mowę wyraził; 2. Bo tam były tylko rzesze i lud prostoty: tu zaś byli także uczeni w piśmie i faryzeusze. Ty zaś uważ, jakie podobieństwo Mateusz kładzie na czele i w jakim porządku inne. Któreż więc kładzie na pierwszém miejscu? To, które najpiérw trzeba było powiedzieć, a które słuchacza do większéj uwagi pobudzało. Gdy bowiem chciał mówić obrazowo; dlatego pobudza najprzód uwagę słuchacza przez podobieństwo. Dlatego inny ewangelista powiada, że ich skarcił, iż nie rozumieli, mówiąc: Nie rozumiecie téj przypowieści (Mar. 4, 13)? Ale nie tylko dlatego mówi w przypowieściach, ale aby także swą mowę zrozumialszą uczynić, spamiętanie jéj ułatwić i przedmiot przed oczy stawić. Tak także i Prorocy czynią.

III.

Jak wyszedł Chrystus. — Cóż to jest za przypowieść: *Oto który sieje wyszedł siać.* Zkąd wyszedł ten, który jest wszędzie przytomny, który wszystko przenika? albo jak wyszedł? Nie z miejsca, ale swą postacią i swém zarządzeniem, które dla nas uczynił, zbliżywszy się do nas przez przyjęcie na się ciała. Gdy bowiem my do niego wyjść nie mogliśmy, gdyż grzéchy nasze zamykały nam drogę do niego, dlatego sam wyszedł do nas. A dlaczego wyszedł? czy aby zniszczyć ziemię, która była pełna cierni? albo, aby rolników ukarać? Wcale nie; ale aby ją uprawić, koło niéj chodzić i zasiać ziarno bogobojności. Nasieniem zaś nazywa tu swoją naukę, rolą dusze ludzkie, siewaczem zaś siebie. Cóż się staje z tém nasieniem. Trzy części ginie a jedna się zachowuje. 4. *A gdy siał, niektóre padły przy drodze, i przy-*

lecieli ptacy niebiescy i podzióbali je. Nie powiedział, że sam je rzucał, ale, że padło. 5. *A drugie padły na opoczyste, gdzie nie miały ziemie wiele: i wnet weszły, iż nie miały głębokości ziemie.* 6. *A gdy słońce wzeszło, wygorzały, a iż nie miały korzenia, uschły.* 7. *A drugie wpadły w ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło je.* 8. *A drugie padły na ziemię dobrą: i dały owoc, jednosetny, drugie sześćdziesiętny, drugie trzydziestny.* 9. *Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.* Czwarta część ocalała; ale i tu wielka była różnica. To zaś powiedział, wskazując, że z obfitości do wszystkich przemawiał. Jak bowiem ten, który sieje nie robi różnicy w rozpościerającéj się przed nim roli i tak bez różnicy rzuca ziarno: tak i on nie robi różnicy między bogatym a ubogim, między mędrcem a prostaczkiem, między opieszałym a gorliwym, między odważnym a bojaźliwym, ale do wszystkich przemawiał, to co do niego należało spełniając, chociaż przewidywał to, co nastąpi; aby mógł powiedzieć: *Co jest, com więcej miał czynić, a nie uczyniłem* (Jez. 5, 4)? Prorocy mówią o ludzie jakby o winnicy: *Winnica uczyniona jest miłemu memu* (Jez. 5, 1); i *Przeniosłeś winnicę z Egiptu* (Ps. 79, 9); on zaś jak o nasieniu. Cóż przecie wskazuje? Że szybkiém będzie teraz posłuszeństwo, łatwém i że zaraz wyda owoc. A gdy słyszysz, że *Który sieje, wyszedł siać,* nie sądź, że jest to jedno i to samo. Ten bowiem, który sieje, często wychodzi do innéj czynności, jak naprzykład, aby ugor zorać, albo aby szkodliwe rośliny wyrwać, albo aby ciernie wykorzenić, albo aby inną jaką podobną czynność wykonać; on zaś wyszedł, aby siać.

Nasienie ginie z naszej winy a nie z winy siewacza. Dlaczego Chrystus dusze źle usposobione przez podobieństwo przedstawił. Dlaczego więc, powiedz mi, większa część nasienia zginęła? Nie z winy tego, co siał, ale z winy roli, na którą nasienie padło, to znaczy z winy duszy, która nie słuchała. Ale dlaczego nie mówi, że jedno nasienie przyjęli ludzie i stracili je; inni bogaci zdusili je; inne znowu pyszni zdradzili je? Nie chce ich bardzo dotykać, albo w zwątpienie pogrążyć, lecz pozostawia naganę sumieniu słuchających; nietylko bowiem nasienie ale także i połów tego losu doznał. Albowiem i ten wiele niepotrzebnego przyniósł. To podobieństwo zaś powiedział, aby swych uczniów wzmocnić i nauczyć, aby nie upadali na duchu, chociażby większa część z pomiędzy tych, którzy naukę przyjmują, takową zatracili. Albo-

wiem i Pana to spotkało; a on, który dobrze wiedział, że to nastąpi, nie przestał siać. A gdzież byłby, powiész, w tém rozum, siać pomiędzy ciernie, na opoce, przy drodze? Przy siejbie i na ziemi nie byłoby to rzeczą rozumną, ale przy duszach i przy nauce nawet na wielką zasługuje pochwałę. Rolnika bowiem, gdyby to czynił, słusznieby za to zganiono; nie podobna bowiem, aby opoka stała się ziemią, aby droga nie była drogą, aby ciernie nie było cierniem; w rzeczach zaś rozumu się dotyczących rzecz nie tak się ma. Opoka bowiem może się zmienić i stać się ziemią urodzajną, aby po drodze więcéj nie chodzono i ta dla wszystkich przechodniów nie była otwartą, ale stała się tłustą rolą; aby ciernie wydarto a nasienie bez przeszkody owoc wydało. Gdyby bowiem było niemożliwém, nie byłby on siał. A jeżeli nawrócenie nie u wszystkich nastąpiło, to nie było to winą siewacza ale tych, którzy się nawrócić nie chcieli. On to, co do niego należało, uczynił; a jeżeli oni to, co od niego otrzymali, zdradzili, to on jest bez winy, który tak wielką dobroć okazał. Ty zaś bacz na to, że nie jedna droga prowadzi do zatracenia, ale różne i od siebie odległe. Jedni bowiem są podobni do drogi, jak rzemieślnicy opieszali i niedbali: inni do opoki, co są tylko słabsi. 20. *A który na opoczystych jest posiany, ten jest, który słucha słowa, i zarazem je z radością przyjmuje.* 21. *A nie ma korzenia w sobie, ale doczesny jest, a gdy przypadnie utrapienie i przeszladowanie dla słowa, wnet się gorszy.* 19. *Wszelki, który słucha słowa królestwa, a nie rozumie, przychodzi złośnik i porywa co jest wsiano w sercu jego. Ten jest, który jest przy drodze posiany.* Nie jest to bowiem jedno, jeźli nauka usycha, gdy nikt nie prześladuje, nikt nie przeszkadza i znowu gdy pokusy nacierają. Którzy zaś są do cierni podobni, ci daleko mniéj na przebaczenie zasługują.

I.

Aby nas więc nic takiego nie spotkało, to pokryjmy słowo opowiadania gorliwością i trwałą pamięcią. Chociaż bowiem diabeł je porywa, to jednak w naszéj to mocy, aby nie zostało porwane; chociaż nasienie usycha, to nie dzieje się to w skutek upału (nie powiedział bowiem, że dla upału usycha, ale dlatego, że *Nie ma korzenia w sobie*; chociaż słowo bywa zaduszane, to nie przez ciernie, ale przez tych, którzy dozwalają mu wyrość.

Możesz bowiem, jeżeli zechcesz, nie dopuścić temu szkodliwemu krzewowi wyróść, i bogactwa należycie używać. Dlatego nie powiedział, świat, ale *Pieczołowanie świata tego*; nie powiedział też, bogactwo, ale *Oszukanie bogactw*. Nie składajmy więc winy na rzeczy, ale na złą wolę. Można bowiem być bogatym, a nie dać się oszukać; żyć w świecie tym, a nie dać się udusić troskom. Albowiem bogactwo mieści w sobie dwie rzeczy ujemne wręcz sobie przeciwne, jedną, która dręczy i zaślepia, a tą jest troska; drugą, która czyni zniewieściałym, a tą są rozkosze. I dobrze powiedział *Oszukanie bogactw*. Wszystko bowiem w bogactwie jest oszukaństwem; są to bowiem tylko nazwy nie mające w rzeczach żadnéj podstawy. Albowiem rozkosz, sława, wytworność i wszystko to jest jakiémś urojeniem, ale nie prawdą rzeczy. Wskazawszy więc rodzaje zatraty, mówi następnie o ziemi dobréj, aby nie dać upaść na duchu, ale aby wzbudzić nadzieję pokuty i okazać, że możliwą jest rzeczą z tego, co powiedziano, się do téj nawrócić. Ale dlaczegoż to, chociaż ziemia dobra, siewacz jeden, nasienie to samo, jedno dało owoc setny, drugie sześćdziesiąty a inna trzydziesty? Tutaj znowu różnica odpowiedna naturze gleby. Czy widzisz, że nie rolnik, nie nasienie są tego przyczyną, ale ziemia, która je przyjmuje, nie według swéj jakości, ale według woli. I w tém także okazuje się wielka dobroć, że nie jednéj miary cnoty wymaga, ale pierwszych, i tych co po nich nie odtrąca, i tym trzecim miejsce daje. To zaś mówi, aby ci, co idą za nim, nie myśleli, że słuchanie do zbawienia wystarcza. A dlaczegoż, powiadasz, także innych błędów nie wymienił, jak chuci cielesnych, próżności. Przez słowa bowiem *Pieczołowanie świata tego i oszukanie bogactw*, wszystko to wyraził. Albowiem i pycha i wszystkie inne błędy pochodzą z tego świata i z oszukania bogactw; jak rozkosz, obżarstwo, zazdrość, pycha i inne tym podobne błędy. Przydał zaś drogę i opokę, aby okazać, że nie wystarcza jedynie uwolnić się od chciwości pieniędzy, ale że trzeba w innych cnotach się ćwiczyć. Na cóż ci się to bowiem przyda, jeżeli od żądzy bogactw jesteś wprawdzie wolnym, ale gnuśny i zniewieściały? na co, jeźli nie jesteś wprawdzie gnuśnym, ale nieuważnym i niedbałym w słuchaniu nauki? Nie wystarcza bowiem jedna cnota do naszego zbawienia, ale potrzeba nam najpiérw natężonéj uwagi przy słuchaniu i ciągłego przypominania, następnie mężnego umysłu, potém pogardy bogactw

i uwolnienia od wszelkich światowych zabiegów. Dlatego bowiem to kładzie przed tamtém, gdyż tego przedewszystkiém potrzeba. *Jakoż uwierzą temu, którego nie słyszeli* (Rzym. 10, 14)? tak więc i my, jeźli nauki uważnie słuchać nie będziem, nawet nie będziemy w stanie się nauczyć, co czynić należy; następnie umysł mężny i pogardę rzeczy doczesnych. Słysząc tedy to zabezpieczajmy się zewsząd, słuchajmy uważnie nauki, dozwólmy, aby ona głębokie zapuściła korzenie, uwolnijmy się od wszelkich zabiegów doczesnych. A jeżeli jedno będziemy czynić a drugie zaniedbywać, to nic nam z tego nie przyjdzie; jeźli bowiem nie w ten, to w inny sposób zginiemy. Cóż to bowiem za różnica, jeźli nie przez bogactwo, ale przez opieszałość; jeźli nie przez opieszałość, ale przez brak męztwa zginiemy? Wszakże i rolnik, czy tak czy owak straci nasienie, zarówno się smuci. Nie pocieszajmy się więc, gdy nie na wszystkie sposoby giniemy, ale smućmy się, gdy jakimkolwiekbądź sposobem zgubę znajdujemy. I palmy ciernie, albowiem ono zadusza słowo. Wiedzą o tém bogaci, którzy nietylko do tego, ale także do innych spraw nie są przydatni. Stawszy się bowiem niewolnikami i jeńcami rozkoszy cielesnych także i do spraw publicznych nie są zdolni; a jeżeli do tych nie, to daleko więcéj do rzeczy niebieskich. Albowiem ztąd podwójna zguba zagraża ich myślom, od zbytków i od starań. Każde bowiem z tych może samo przez się łódź zatopić; a gdy się oboje z sobą połączą, to uważ jak straszna wtedy powstaje burza.

V.

Nie dwiw się, jeźli zbytek nazwał ciernіem. Ty bowiem nie czujesz tego, gdyż jesteś upojony tą namiętnością; ale ci, którzy od niéj wolni wiedzą o tém, że ona bardziéj od cierni kłuje, że zbytek bardziéj niż troska niszczy duszę i cięższe boleści sprawia tak na ciele, jak na duszy. Nikogo bowiem troski tak nie trapią jak obżarstwo. Gdy bowiem bezsenność, bicie skroni, ciężkość głowy, i wewnętrzne boleści takiego dręczą, to uważ, od wielu ukłuć cierni jest to boleśniejszém. I jak ciernie, z któréj strony się ich dotkniesz, krwawią ręce, które ich trzymają: tak téż i zbytek nogi, ręce, głowę, oczy, krótko mówiąc wszystkie członki nadwereża; jest suchym i nie rodzi owoców, jak ciernie i daleko więcéj od niego rani nawet w miejscach niebezpiecznych.

Sprowadza bowiem przedwczesną starość, osłabia zmysły, zaciemnia umysł, przytępia ostry wzrok duszy; robi ciało zwiędłém, gromadzi większą ilość kału, przygotowuje wielkie zarody chorób, robi ciężar większym i powiększa nad miarę balast; ztąd wiele częstych wypadków i liczne rozbicia. Czemu, powiédz mi, tuczysz twe ciało? Przecież cię nie mamy na ofiarę? przecież cię nie mamy podać na stół? Drób dobrze tuczysz; ale i ten niekoniecznie; gdy się bowiem utuczy, to nie nadaje się do zdrowego pożywienia. Tak wielkiém złém jest zbytek, że nawet u zwiérząt sprowadza zgubę. Gdy je bowiem zbytecznie karmimy to ich dla nas nieprzydatnemi czynimy. Albowiem i łajna nie przetrawione i ciekąca zgnilizna z tego utuczenia pochodzą. Te zaś, które nie w ten sposób są żywione, ale aby się wyrazić, na poście chowane, na miernéj karmie, które pracują i biédują, takie i sobie samym i drugim są bardzo pożyteczne i na pożywienie i do wszystkiego innego; ci więc, którzy się takiemi żywią, są zdrowsi; ci zaś którzy tamtemi, są do nich podobni, ociężali, chorowici, i gotują sobie cięższe więzy. Nic bowiem nie jest tak dla ciała nieprzydatném i szkodliwém, jak zbytek. Nic go bowiem bardziéj nie rozpiera, nie zapełnia i nie niszczy, jak obżarstwo. Dlatego nie jeden będzie się bardzo dziwować ich głupocie, że nawet takiéj na siebie nie chcą zwracać uwagi, jaką drudzy względem statków skórzanych na wino zwracają. Albowiem ci, którzy winem handlują, nie dozwalają w nie więcéj wlewać, jak należy, aby nie popękały: ci zaś względem swego nieszczęsnego brzucha, ani takiego nie okazują starania; lecz gdy go napełnią i rozepchają, aż po uszy, po nos, aż po samą dziurkę wszystko napełniają ścieśniając podwójny otwór dla oddechu i dla téj siły, która całe ciało utrzymuje. Czy dlatego gardło ci jest dane, abyś je zepsutem winem i innemi niezdrowemi rzeczami zapełniał. Nie dlatego, człowiecze, ale abyś przedewszystkiém do Boga pienia wznosił, święte modlitwy odmawiał, boskie prawa odczytywał i bliźnim twoim pożyteczne rady dawał. Ty zaś otrzymawszy go na ten cel, nie dajesz mu ani na chwilę spokoju do nabożeństwa i całe życie zmuszasz go do téj niegodziwéj niewoli. I jak gdyby kto otrzymawszy cytrę naciągniętą złotemi strunami i dobrze nastrojoną, zamiast aby z niéj harmonijne pienia wydobywać, takową kupą kału i błotem przyrzucił: tak i ci robią. Kałem nie nazwałem pożywienie, ale zbytek i ową wielką niewstrzemięźliwość. Co

bowiem nad miarę, to nie pożywienie ale tylko zguba. Brzuch bowiem jeden jest dla przyjmowania żywności dany, usta zaś, gardło i język dla innych daleko ważniejszych przyczyn; i owszem, nawet i brzuch nie jest tak poprostu dla przyjmowania pożywienia, ale dla przyjmowania pożywienia miernego. A to sam nam wskazuje wołając na nas bezustannie, gdy go przez ten zbytek psujemy; ale nietylko na nas woła, ale nawet broniąc się od téj krzywdy, najcięższe na nas wymierza kary. Najpiérw mści się na nogach, które nas noszą i prowadzą na one niecne biesiady, następnie na rękach, które mu służyły, wiążąc je za to, że tyle takich potraw do niego wkładały; wielom także wykrzywił gębę, ból ócz i głowy sprowadził. I jak niewolnik, gdy otrzyma rozkaz spełnić coś, co jego siły przechodzi, oburzony powstaje przeciw temu, który wydał rozkaz: tak i ten prócz tych członków często przeciwko samemu mózgowi powstaje, niszczy go i gubi. Bóg to mądrze zarządził, że do zbytku taką karę przyłączył, abyś, gdy dobrowolnie nie będziesz się kierować rozsądkiem, przynajmniéj wbrew twojéj woli przez bojaźń takiéj zguby żyć miernie się nauczył. Wiedząc więc o tém, unikajmy zbytku, a starajmy się o mierność, abyśmy zdrowie ciała zachowali, od duszy wszelką niemoc oddalali i przyszłych dóbr dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu i sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLV.

Roz. 13. w. 10. **I przystąpiwszy uczniowie rzekli mu: Czomu im w podobieństwach mówisz?** 11. **Który odpowiadając, rzekł im: Iż wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano.**

I.

Roztropność uczniów i ich miłość. Wolne postanowienie nie znosi się przez łaskę. — Godzi się podziwiać uczniów, że pragnąc się czego dowiedzieć, wiedzą kiedy należy zapytać. Nie w obec wszystkich bowiem to czynią, na co też Mateusz wskazał mówiąc: *I przystąpiwszy*. A że to, co powiedziałem, nie jest domysłem, to Marek dokładniéj tą rzecz wyraził, mówiąc, że gdy on sam tylko był, do niego przystąpili (Mar. 4, 10). To powinni byli także i bracia jego i matka uczynić a nie na dwór go wywoływać i tam się szczycić. Uważ także ich miłość, jak bardzo się o drugich troszczą i pierwéj o to, co tamtych a potém dopiéro o to, co ich samych dotyczy, się starają. *Czemu*, mówią, *im w podobieństwach mówisz?* Nie powiedzieli, czemu nam w podobieństwach mówisz? Albowiem inną razą często okazują swą miłość względem wszystkich, jak naprzykład, gdy mówią: *Rozpuść rzesze* (Łuk. 9, 12) i *Wiész iż zgorszyli się* (Mat. 15, 12). Cóż na to Chrystus? *Iż wam dano jest wiedzieć tejemnice królestwa niebieskiego: a onym nie jest dano.* To zaś powiedział, nie wprowadzając konieczności, albo jakieś ślepe przeznaczenie, ale aby okazać, że oni sami są sobie przyczyną wszystkiego złego i ponieważ chciał oznajmić, że to jest darem i łaską z nieba zesłaną. Jednak pomimo tego, że jest darem, wolność woli (postanowienia) nie jest zniesiona, co się z następnego okazuje. Uważ więc, jak, aby tamci nie zwątpili, ci zaś nie stali się niedbalszymi, słysząc, że to jest dane, okazuje, że początek od nas zależy. 12. *Abowiem ktokolwiek ma, będzie mu dano i obfitować będzie: a kto nie ma, i co*

ma będzie wzięto od niego. Wiele niejasności mieszczą w sobie te słowa, ale świadczą o niewymownéj sprawiedliwości. To bowiem, co mówi, znaczy: Jeźli kto przejęty jest chęcią i gorliwością, to Bóg mu od siebie wszystko daje; jeżeli zaś tych warunków w sobie nie ma i tém, co do niego należy się nie przyczynia, wtedy i Bóg swéj łaski mu nie udziela. Albowiem *kto nie ma i co ma, będzie wzięto od niego* nie jakoby Bóg odbierał, ale ponieważ nie uznaje go godnym swoich darów. Tak i my czynimy. Gdy widzimy, że kto nieuważnie słucha i gdy pomimo licznych upomnień do uwagi go nie skłaniamy, wtedy milczymy. Gdybyśmy w upominaniu trwali, to opieszałość jego jeszczeby się powiększyła. Chciwego zaś nauki przyciągamy do siebie i wieloma objaśnieniami go darzymy. Pięknie też powiedział *καὶ ὃ δοκεῖ ἔχειν* kto się mieć zdaje. Albowiem nawet tego nie ma. Następnie dokładniéj swoje słowa objaśnia, okazując co znaczą słowa: *Ktokolwiek ma, będzie mu dano* przez następujące słowa: *A kto nie ma, i co ma będzie wzięte od niego. Dla tego,* powiada, *im w podobieństwach mówię: iż widząc nie widzą.* A czy nie należało, powiesz, ócz im otworzyć, jeźli nie widzą. Jeżeliby to była ślepota naturalna, to należało ją otworzyć, ale skoro to była ślepota dobrowolna i samowolnie sprowadzona, dlatego nie powiedział krótko: Nie widzą, ale *Widząc nie widzą:* tak, że ślepota z ich niegodziwości pochodzi. Widzieli bowiem, jak czartów wyrzucał, a mówili: *Przez książę diabelskie wygania diabły* (Mat. 9, 34). Słyszeli, jak ich do Boga prowadził i wie'ką z nim zgodność okazywał a jednak mówią: *Ten nie jest z Boga.* Ponieważ więc rzeczy przeciwne temu, co widzieli i słyszeli, okazywali, przeto, powiada, odejmuje im słuch. Żadnéj bowiem z tego dla nich nie ma korzyści tylko większa wina. Nietylko bowiem nie wierzyli, ale nawet na niego powstawali, oskarżali i zasadzki mu czynili. Ale tego nie mówi, nie chce bowiem w swém oskarżeniu być surowym. Albowiem od początku nie w taki sposób do nich przemawiał, ale bardzo wyraźnie; ale ponieważ się odwracali, dlatego znowu przez podobieństwa mówi. Następnie aby nie myślał kto, że słowa jego zawierają bezpodstawne oskarzenie, i aby nie mówili, że będąc naszym nieprzyjacielem o to nas oskarża i oczernia, przytacza proroka, który to samo co i on mówi. 14. *I pełni się,* powiada, *w nich proroctwo Izajasza mówiącego: słyszeniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie: a widząc widzieć będziecie*

a nie ujrzycie. Czy widzisz, że i prorok z tą dokładnością ich oskarza? Nie powiedział on bowiem, Nie widzicie, ale *Widzieć będziecie a nie ujrzycie*; ani też nie powiedział: Nie usłyszycie, ale *Słuchać będziecie a nie zrozumiecie.* Tak więc oni sami siebie naprzód wykluczyli, zatykając uszy, zamykając oczy, zatwardzając serce. Nietylko bowiem nie słuchali, ale także 15. *Uszyma ciężko słyszeli;* a czynili to, powiada: *Żeby kiedy nawrócili sie, a uzdrowiłbym je,* wskazując na ich złość zaciętą i na umyślne ich odwracanie.

II.

Miłosierdzie Pana względem Żydów. Grzéch nie pochodzi, ani z natury, ani z konieczności. — A mówi to, aby ich przyciągnąć do siebie i zachęcić, i aby okazać, że ich, jeżeli się nawrócą, uzdrowi; jak gdyby kto mówił: Nie chciał mnie widzieć, i za tom mu wdzięczny; bo gdyby kto mówił: Nie chciał mnie widzieć, i za tom mu wdzięczny; bo gdyby mnie tego go dnym był uznał, byłbym się zaraz przychylił. To zaś mówi, aby okazać, w jaki sposób byłby się dał przejednać. Tak też i tu powiada: *Żeby kiedy nawrócili się, a uzdrowiłbym je,* dając do zrozumienia, że można się i nawrócić i po nawróceniu być zbawionym; i że wszystko nie dla swéj chwały, ale dla ich zbawienia czynił. Jeżeliby bowiem nie chciał był ich wysłuchać i zbawić, to powinien był zamilknąć a nie w przypowieściach mówić; teraz zaś właśnie przez to ich pobudza, że niejasno mówi. Albowiem *Bóg nie chce śmierci niezbożnego ale aby się nawrócił od dróg swoich a żył* (Ezech. 18, 23). Że bowiem grzéch nie pochodzi ani z natury, ani z konieczności i gwałtu, to posłuchaj, co do apostołów mówi: 16. *A wasze oczy błogosławione iż widzą, i uszy wasze iż słyszą*; nie mając na myśli wzroku i słuchu cielesnego, ale ten, który z duszy pochodzi. Albowiem i oni byli Żydami, i w tym samym zakonie wychowani; a jednak żadnéj z tego proroctwa szkody nie odnieśli, ponieważ mieli korzeń dobrego w sobie zdrowy, to jest postanowienie i wolę. Czy widzisz, że słowa: *Wam dano jest,* nie oznaczają konieczności? Nie byłby ich bowiem błogosławionymi nazwał, gdyby ten czyn nie od nich był pochodził. Nie mów mi tego, że niewyraźnie przemawiał; mogli bowiem do niego przystąpić i go się zapytać, tak jak uczniowie;

ale nie chcieli, gdyż byli lekkomyślni i opieszali. Lecz co mówię, nie chcieli? Owszem wręcz przeciwnie działali. Nietylko bowiem że nie wierzyli, nietylko że nie słuchali, ale nawet wrogo występowali i niechętnie tego, co nauczał słuchali, co też i prorok, którego przytacza, im zarzuca, mówiąc: *Uszyma ciężko słyszeli.* Ale nie takimi są ci; dlatego ich błogosławionymi nazywa. Z drugiéj zaś strony utwierdza ich znowu, mówiąc: 17. *Abowiem zaprawdę mówię wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć co widzicie, a nie widzieli: i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli;* moje przyjście, mówi, te cuda, mój głos, moją naukę. Tu bowiem stawia ich wyżéj nad tych, którzy zgubieni, ale także nad tych, którzy byli sprawiedliwymi; mówi bowiem, że oni są szczęśliwszymi od tamtych. A dlaczegoż to? Bo oni nietylko to widzą, czego Żydzi nie widzieli, ale także i to, co tamci ujrzeć pragnęli. Tamci bowiem tylko w duchu wiary widzieli: ci zaś na własne oczy i daleko wyraźniéj. Czy widzisz, jak znowu stary Zakon łączy z Nowym, okazując, że tamci rzeczy przyszłe nietylko znali, ale także ich gorąco pragnęli? Nie byliby bowiem, gdyby byli czcicielami obcego jakiegoś i temu przeciwnego Boga, tego pragnęli. 18. *Wy tedy*, powiada, *słuchajcie podobieństwa siejącego.* i mówi o tém, cośmy przedtém powiedzieli, o gnuśności i o gorliwości, o bojaźni i o męztwie, o bogactwie i o ubóstwie; okazując, że z jednego korzyść, z drugiego szkoda wypływa. Następnie przedstawia różne objawy cnoty. Miłując bowiem ludzi, nie jedną wytknął drogę, ani też powiedział, Kto nie dał owoc setny, ten zginął, ale, *Kto dał sześćdziesiąty ten zbawion będzie*; i nietylko ten, ale nawet i ten *Kto dał trzydziesty.* To zaś uczynił, aby zbawienie uczynić łatwém. Więc ty nie jesteś w stanie żyć w stanie panieńskim? to idź uczciwie za mąż. Nie możesz pozbyć się majątku? to dawaj z tego co posiadasz. Nie możesz unieść tego ciężaru? to podziel się twoim mieniem z Chrystusem. Nie chcesz mu ustąpić wszystkiego? to daj mu choć połowę, daj przynajmniéj trzecią część. Jest to twój brat, twój współdziedzic; uczyń go i tutaj twoim współdziedzicem. Co jemu dasz, sobie samemu dasz. Czy nie słyszysz, co mówi prorok? *Nie gardź ciałem twoim* (Jez. 58, 7). Jeżeliśmy krewnymi gardzić nie powinni, to daleko więcéj Panem, który prócz tego, że jest twoim Panem, prawem pokrewieństwa z tobą jest połączony i jeszcze daleko więcéj ma z tobą wspólnego. Albowiem uczynił cię uczestnikiem dóbr swoich,

nie otrzymawszy nic od ciebie, ale uczyniwszy sam początek tego niewymownego dobrodziejstwa. Czyż nie znamionowałoby to największéj głupoty, ani przez ten dar nie stać się przyjacielem ludzkości, ani za łaskę się nie odwdzięczyć, nawet mniejszém za większe? On bowiem uczynił cię dziedzicem nieba: a ty nawet z tego, co masz na ziemi, mu nie udzielasz? On ciebie, chociażeś nic dobrego nie uczynił, przejednał: ty zaś jemu, chociaż cię miłuje i dobrze ci świadczy, się nie odwdzięczasz? a czyż się nie godzi, przed królestwem, przed wszystkiemi innemi dobrodziejstwami, nawet za to, co dajesz, być mu wdzięcznym? Albowiem i niewolnicy obdarzeni wolnością, gdy pana swego na objad proszą, sądzą, że coś otrzymują a nie że dają; tu zaś co innego się stało. Nie sługa swego Pana, ale Pan swego sługę do swego stołu przyzwał: a ty nawet potém go nie prosisz? On pierwszy ciebie do swego domu wprowadził: a ty ani potém? On ciebie nagiego przyodział: a ty nawet potém, gdy jest obcym, go nie przyjmujesz? On pierwszy dał ci pić ze swego kielicha: a ty nawet zimnéj wody mu nie podasz? On cię napoił Duchem świętym: a ty nawet cielesnego pragnienia nie ugasisz? Napoił cię Duchem świętym, chociaż zasłużyłeś na karę: ty zaś spragnionym gardzisz, chociażby to z jego darów mógł uczynić?

III.

Poleca jałmużnę. — Czy nie uważasz to za rzecz wielką trzymać kielich, z którego Chrystus ma pić i do ust swych zbliżyć? Czy nie widzisz, że tylko kapłanowi wolno podawać kielich krwi? Ja tam, powiesz, tego tak drobiazgowo nie rozbieram, ale jeźli ty sam podajesz, to przyjmuję. A chociaż nie należysz do duchownych, to nie ociągam się; ani téż domagam się zwrotu tego, com dał; nie krwi bowiem żądam, ale zimnéj wody. Uważ, kogo napajasz i drzyj. Uważ, że ty stajesz się kapłanem Chrystusa, podając własną ręką nie ciało ale chléb, nie krew, ale szklankę zimnéj wody. Przyodział cię szatą zbawienia a przyodział cię przez siebie samego: ty przyodziéj go przynajmniéj przez jego syna (niewolnika. Uczynił cię sławnym w niebie: ty ochroń go od zimna, od nagości i od szpetnego widoku. Uczynił cię współobywatelem aniołów: ty przyjmij go przynajmniéj w dom swój i daj mu tak jak niewolnikowi swemu mieszkanie; nie gar-

dzę taką gospodą, i to ja, którym ci całe niebo otworzył. Uwolniłem cię z najstraszniejszego więzienia; ja tego od ciebie nie żądam ani nie mówię, uwolnij mnie; ale jeżeli na mnie w więzieniu tylko spoglądniesz, to i to dla mego pocieszenia wystarczy. Gdyś był umarłym, wskrzesiłem cię; ja tego po tobie się nie domagam, ale mówię: Odwiedź mnie tylko, gdy jestem chory. Jeżeli więc dary jego są tak wielkie, a to, czego od nas żąda, bardzo łatwe, jeżeli nawet tego mu nie dajemy, wtedy na jakie piekło byśmy nie zasługiwali? Słusznie pójdziemy na ogień zgotowany czartu i aniołom jego, będąc nieczulszymi od głazu. Bo o jakiéjż to, powiedz mi, świadczy nieczułości, jeżeli po otrzymaniu takich darów i mając tak wielkie otrzymać, jesteśmy niewolnikami pieniędzy, z którymi wkrótce nawet mimo naszéj woli rozstać się będziemy musieli. Inni nawet duszę oddali i krew swoją przelali: a ty nawet to, co ci zbywa, za niebo, za takie korony, dać nie chcesz? Na jakież byś zasługiwał przebaczenie, na jakie usprawiedliwienie, jeżeli przy obsiewaniu ziemi, wszystko nasienie ochotnie rzucasz, i przy wypożyczaniu ludziom pieniędzy na procent niczego nie żałujesz, a gdy trzeba Pana swego przez proszących nakarmić, srogim i nieludzkim się okazujesz? Zważywszy tedy to wszystko i zastanowiwszy się nad tém, cośmy otrzymali, co otrzymać mamy i czego po nas żądają, okażmy w rzeczach duchowych wielkie staranie. Bądźmy już raz łaskawymi i ludzkimi, abyśmy téj straszliwéj kary na się nie ściągnęli. Cóż bowiem nie potrafi na nas potępienia sprowadzić? czy to, że posiadamy takie i tak wielkie majątki, że o nic wielkiego nas nie proszą, że nas o takie rzeczy proszą, które my chcąc nie chcąc tu zostawimy, że wielkie o rzeczy doczesne okazujemy staranie? Każda z tych okoliczności sama przez się wystarczy na nasze potępienie; ale gdy wszystkie razem się zejdą, jakaż wtedy będzie nadzieja zbawienia? Abyśmy więc tego całego sądu uniknęli, to okażmy jaką taką hojność względem ubogich. Tym sposobem bowiem i dóbr doczesnych i wiecznych dostąpimy; obyśmy ich wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLVI.

Rozd. XIII. w. 24 **Insze podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojéj. 25. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. 27 A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roléj twojéj? Zkąd tedy kąkol ma? 28. I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy ji? 29. I rzekł: Nie, byście snadź zbiérając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenice. 30. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa: a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwéj kąkol a zwiążcie ji w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.**

I.

Różnica między tém a poprzedniém podobieństwem. Przewrotność szatana przy wprowadzaniu błędu. Potrzeba czujności. Nie należy heretyka zabijać. — Jaka różnica zachodzi między tém i poprzedniém podobieństwem? Tam mówi o tych, którzy wcale nie słuchali, lecz się oddalili i nasienie stracili: tu zaś mówi o zborach heretyków. Aby bowiem to uczniów nie przerażało, dlatego i to także przepowiada pouczywszy ich pierwéj o tém, dlaczego w podobieństwach mówi: Tamto tedy podobieństwo wyraża, że go nie przyjęli; to zaś, że nawet szkodników przyjęli. Albowiem i to należy do przewrotności szatana, do prawdy dołączać także błąd, ubierając takowy w wielkie podobieństwo, aby tych, którzy dają się uwieść, łatwo oszukać. Dlatego nie o inném nasieniu mówi tylko o kąkolu, który na oko ma pewne podobieństwo do pszenicy. Następnie wskazuje także sposób podstępu. Powiada bowiem: *A gdy ludzie spali.* Nie małe ztąd gotuje gospodarzom niebezpieczeństwo, a szczególniéj tym, którym piecza nad rolą powierzona, i nietylko gospodarzom, ale także ich podwładnym. Okazuje także, że błąd przychodzi po prawdzie, co także skutek rzeczy potwierdza. Albowiem po prorokach przyszli fałszywi pro-

rocy, po apostołach fałszywi apostołowie; a po Chrystusie Antichryst. Jeżeli bowiem diabeł nie widzi, co ma naśladować, albo komu ma zasadzkę czynić, to ani próbuje, ani nie umie. I teraz więc, gdy widział, że jedno dało owoc setny, drugie sześćdziesiąty a inne znowu trzydziesty, na inny znowu bierze się sposób. Gdy bowiem to co korzeń zapuściło, nie mógł ani zabrać, ani wypalić, ani zadusić, innym podstępem zasadzkę czyni i swoje nasienie dosiewa. A czém, rzeczesz, różnią się spiący od tych, których podobieństwem drogi wyraził? Tém, że tam natychmiast porwał; nie dozwolił mu bowiem korzeni zapuścić: tutaj zaś większéj potrzebował sztuki. To zaś mówi Chrystus ucząc nas, abyśmy zawsze czuwali. Chociażbyś bowiem, powiada, tamtych szkód uniknął, to jeszcze jest inna szkoda. Tak jak bowiem tam przez drogę, przez opokę i przez ciernie: tak tutaj przez sen zguba przychodzi, tak iż ustawicznego potrzeba pilnowania. Dlatego też powiedział: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* (Mat. 10, 22). Coś podobnego stało się także w początku. Wielu bowiem przełożonych, wprowadzając ludzi złych do kościołów, ukrytych heretyków, wielkie ułatwienie téj zasadzce zgotowali. Diabeł bowiem nie potrzebuje daléj wielkiéj pracy, gdy tamtych w pośrodku zasadzi. A jakżeż, powiesz, można nie spać? Nie spać snem cielesnym, niemożliwém: ale snem woli można. Dlatego i Paweł powiedział: *Czujcie, stójcie w wierze* (I Kor. 13, 16), Następnie okazuje, że ta rzecz także zbyteczną a nie tylko szkodliwą. Albowiem po uprawie roli, gdy już nikogo nie było potrzeba, wtedy ten zasiewa; tak też i heretycy czynią, którzy dla żadnéj przyczyny, tylko dla swéj pychy swój jad wyrzucają. Ale nietylko tym jedynie, ale także następnym opisem przedstawia dokładnie ich całą działalność. *A gdy*, powiada, *urosła trawa, i owoc uczyniła: tedy się pokazał i kąkol;* to także i ci czynią. Z początku bowiem się ukrywają: ale gdy wielkiéj nabiorą otuchy i gdy im kto da możność do publicznego zabierania głosu, wtedy to swój jad wylewają. A dlaczego wprowadza sługi donoszące o tém, co się stało? Aby powiedział, że nie trzeba ich sprzątnąć. A nazywa go nieprzyjaznym człowiekiem dla szkody, którą ludziom wyrządza. Szkoda bowiem nas dotyka, ale początek szkody nie miał swego źródła w nieprzyjaźni ku nam, ale w nieprzyjaźni ku Bogu. Z tego się pokazuje, że Bóg nas więcéj miłuje, aniżeli my siebie samych. Poznaj także zkądinąd złość szatana. Nie pierwéj

bowiem zasiał, bo nie miał co zniszczyć, ale gdy wszystko się dokonało, aby pracę rolnika zniszczyć, tak nieprzyjaznym duchem ku niemu przejętym, wszystko uczynił. Uważ także przywiązanie sług. Albowiem spieszą się już kąkol zebrać, chociaż to bez zastanowienia czynią, a co o ich troskliwości względem nasienia świadczy, i także o tém, że to jedynie mają przed oczyma, nie aby tamten został ukaranym, ale, aby dobre nasienie nie zaginęło; to bowiem nie jest tak naglącém. Dlatego na razie na to baczą, aby chorobę usunąć. A i o to nie tak wprost się starają; nie, przywłaszczają sobie bowiem tego prawa, ale oczekują orzeczenia swego Pana, mówiąc: *Chcesz?* Cóż na to Pan? Wzbrania im tego, mówiąc: *Nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili z nim razem i pszenicę.* To zaś powiedział zapobiegając temu, aby nie powstawały wojny, rozlew krwi i rzezie. Nie należy bowiem zabijać heretyka, gdyż byłaby nieubłagana wojna na świat przyszła.

II.

Jak trzeba z heretykami postępować. Łagodność Chrystusa. W jaki sposób ziarno gorczyczne jest figurą. Opowiadania apostołów. Którzy głoszą naukę Chrystusa nie powinni się obawiać dolegliwości — Dwoma więc temi uwagami powstrzymuje ich; jedną, aby pszenicy nie zaszkodzili; drugą zaś, zapowiadając, że kary z pewnością nie ujdą, gdyż na nieuleczalną chorobę zapadli. Tym sposobem, jeżeli chcesz, aby i oni zostali ukarani, i to bez szkody dla pszenicy, czekaj stosownéj chwili. A cóż znaczą słowa: *Byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenice?* Albo to rozumie: Jeźli chcecie chwycić za broń i wyrznąć heretyków, wtedy koniecznie wielu świętych zginie; albo też, że wiele kąkolu zmieni się i stanie się pszenicą. Nie zabrania więc heretyków powstrzymywać, do milczenia ich przyprowadzać, wolności przemawiania im odejmywać, ich zbory i umowy znosić, ale zabijać ich i mordować. Ty zaś uważ jego łaskawość, że nietylko myśl swą wypowiada i zabrania, ale nawet dowody stawia. Cóż więc nastąpi, gdy kąkol aż do końca pozostanie? *A czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwéj kąkol a zwiążcie ji w snopki ku spaleniu.* I znowu im przypomina słowa Jana, które go jako sędziego objawiają i powiada, że jak długo stoi w bliskości pszе-

nicy, trzeba go oszczędzać; możliwém jest bowiem, że stanie się pszenicą; a jeżeli bez żadnéj korzyści odejdą, wtedy ich koniecznie nieodzowna doścignie kara. *Rzekę, bowiem, żeńcom: Zbierzcie pierwéj kąkol,* Dlaczego pierwéj? Aby się ci nie lękali, jakoby z nim razem i pszenicę zbierano. *A zwiążcie ji w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.* 31. *Insze podobieństwo powiedział im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.* Gdy bowiem powiedział, że z nasienia trzy części ginie, a jedna się zostaje, i że znowu téj, która ocalona, tak wielka szkoda zagraża, dlatego aby nie mówili: A któż i wielu ich wiernymi? uwalnia ich od takiéj obawy, prowadząc ich przez podobieństwo o ziarnie gorczycznem do wiary i okazując, że opowiadanie wszędzie się rozejdzie. Dlatego przytoczył obraz jarzyny tak bardzo podobny do swego założenia. 32. *Które namniejsze jest ze wszego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn: i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego.* Chciał bowiem przedstawić obraz wielkości. Tak téż, powiada, i z opowiadaniem się stanie. Albowiem uczniowie jego byli od wszystkich słabszymi, od wszystkich mniejszymi, a jednak, ponieważ wielka znajdowała się w nich siła, rozeszła się po całym świecie. Następnie także kwas do tego podobieństwa dodaje, mówiąc: 33. *Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryłą we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.* Jak bowiem ten wielkiéj ilości mąki swéj mocy udziela: tak i wy cały świat zmienicie. Uważ roztropność. Przytacza przykłady z przyrody, aby okazać, że jak tu wedle konieczności się dzieje, tak i tu wedle konieczności się dzieje, tak i tu będzie. Nie mów bowiem mi tego: Cóż nas dwunastu ludzi potrafi, gdy w tak wielką mnogość wpadniemy? gdyż właśnie to przedewszystkiém sprawi, aby wasza siła zajaśniała, jeźli się między rzesze udacie i nie uciekniecie. Jak tedy kwas rozczynę wtedy zakwasza, gdy się zbliży do mąki i nietylko powierzchownie się zbliży, ale tak, że aż się z nią zmiesza (nie powiedział bowiem dała, ale, *Zakryła*): tak i wy, gdy się zbliżycie i gdy wparci zostaniecie między tych, którzy przeciwko wam powstawać będą, wtedy ich zwyciężycie. I jak tamto bywa wprawdzie zakryte, ale nie ginie, lecz w krótkim czasie wszystkiemu swoją właściwość nadaje: w taki sam sposób to przy opowiadaniu nastąpi. Nie lękajcie się tedy, jeżeli wam wiele cierpień prze-

powiedziałem; albowiem pomimo tego zajaśniejecie i wszystko zwyciężycie. Trzy miary oznaczają tu wielką ilość; zwykł bowiem tą liczbą wielką ilość wyrażać. Ale nie dziwuj się, jeżeli mówiąc o królestwie wspomniał ziarno i kwas; mówił bowiem do ludzi nieuczonych i prostaczków, których takiemi rzeczami trzeba było naprowadzać. Byli bowiem tak prostoduszni, że nawet po tém wszystkiém potrzebowali wielu objaśnień. Gdzie są tedy synowie pogańskich Greków? Niech poznają moc Chrystusa, widząc prawdę rzeczy; niechaj dla dwóch przyczyn pokłon mu oddadzą, że tak wielki wypadek przepowiedział, i że go spełnił. Albowiem on właśnie jest tym, który w kwas tę siłę włożył. Dlatego także tych, którzy weń uwierzyli z tłumem pomieszał, abysmy innym naszéj nauki udzielili. Niechaj się więc nikt nie użala na małą liczbę. Albowiem wielka jest siła opowiadania, a co raz skwaśniałe, to znowu staje się dla reszty kwasem. I jak iskra, gdy się chwyci drzewa, z tego co już spalone wznieca płomień i tym sposobem także inne ogarnia: tak także i opowiadanie. Ale nie mówił o ogniu, tylko o kwasie. A dlaczego? Ponieważ tam nie od ognia wszystko pochodzi, ale także od drzewa, które się zapaliło: tu zaś kwas wszystko sprawuje sam przez się. Jeżeli 12 mężów świat cały kwasem zaprawili, tedy zważ, jak wielką jest nasza niegodziwość, kiedy będąc w takiéj liczbie, reszty nie jesteśmy wstanie nawrócić, którzyśmy dla tysiąca światów powinni wystarczyć i stać się kwasem.

III.

Nie cuda ale cnota apostołów i innych świętych prawdziwie wielkimi uczyniła. — Ale tamci, powiesz, byli apostołami. I cóż to znaczy? Czy nie znajdowali się w tych samych, co ty stosunkach? czy nie obracali się w miastach? czy nie obcowali z tymi samymi? czy nie trudnili się rzemiosłami? przecież nie byli aniołami? przecież z nieba nie zstąpili? Ale, powiesz, cuda czynili. Nie cuda ich podziwienia godnymi uczyniły. Dokądże to będziemy się posługiwać cudami jako zasłoną naszéj opieszałości? Patrz na grono świętych, którzy nie tymi cudami zajaśnieli. Wielu bowiem, chociaż czartów wyrzucali, skoro się nieprawości dopuścili, nie tylko nie byli sławnymi, ale nawet zostali ukarani. A cóż bo więc jest, powiadasz, co ich wielkimi uczyniło? Pogarda pienię-

dzy, lekceważenie czczéj sławy, oderwanie się od rzeczy światowych. Tak więc, jeźliby tych cnót nie byli mieli, ale byli niewolnikami tych namiętności, chociażby tysiące umarłych byli wskrzesili, nietylko na nicby się nie byli przydali, ale także za oszukańców byliby uważani. Tak więc życie jest tém, które zawsze jaśnieje i które także łaskę Ducha sobie jedna. Cóż za znak uczynił Jan, że tyle miast ku sobie pociągnął? Że bowiem żadnego cudu nie uczynił, to posłuchaj, co ewangelista powiada: *Jan ci żadnego znaku nie uczynił* (Jan 10, 41). Z czego stał się Eliasz sławnym? czy nie z odwagi okazanéj w obec króla? czy nie ze swéj gorliwości dla Boga? czy nie ze swego ubóstwa? czy nie ze skóry owczéj, pieczary i gór? Albowiem cuda wszystkie potém uczynił. A jakiż to znak widział szatan Joba czyniącego, kiedy się przestraszył? Wprawdzie nie widział, aby tenże znak czynił, ale że prowadził żywot jaśniejący i okazywał cierpliwość twardszą od dyamentu. Jaki znak uczynił Dawid, że Bóg, gdy tenże był jeszcze młodym, powiedział: *Nalazłem Dawida syna Jesse, męża wedle serca mego* (Act. 13, 22)? A Abraham, Izak, Jakób, jakiego zmarłego wskrzesili? jakiego trędowatego oczyścili? czy nie wiesz, że znaki, jeźli nie czuwamy, często nawet szkodę przynoszą? Tym sposobem wielu Koryntyan między sobą się poróżniło; tym sposobem Szymon został wyrzucony; tym sposobem ten, który chciał iść za Chrystusem, został od tego odwiedziony usłyszawszy słowa: *Liszki mają jamy, i ptacy niebiescy gniazda: a syn człowieczy, gdzieby głowę skłonił* (Mat. 8, 20. Łuk. 9, 58). Każdy bowiem z nich, jeden goniąc za pieniądzmi, drugi za sławą pochodzącą ze znaków wypadł i zginął. Ale świątobliwość żywota, zamiłowanie cnoty nie rodzą takiéj pożądliwości, ale nawet takową, jeźli się znajduje, niweczą. A nawet on sam, gdy dawał przykazania swym uczniom, co powiedział? czy, Czyńcie znaki, aby ludzie widzieli? Wcale nie; lecz co? *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5, 16). A Piotrowi nie powiedział: Jeźli mnie miłujesz, to czyń znaki; ale, *Paś baranki moje* (Jan 21, 15). A ponieważ go wraz z Janem i Jakóbem zawsze go przed innymi wyszczególniał, to powiedz mi, dlaczego ich wyszczególniał? czy dla znaków? Wszakżeż wszyscy zarówno oczyszczali trędowatych, i wskrzeszali umarłych; wszystkim zarówno dał tą moc. Dlaczego więc ci mieli pierwszeństwo? Dla

cnoty swéj duszy. Czy widzisz, że wszędzie potrzeba świątobliwego żywota i pełnienia dobrych uczynków? *Z owoców ich*, powiada, *poznacie je* (Mat. 7, 16).

IV.

A co stanowi nasze życie? czy czynienie znaków, czy dokładny i doskonały żywot chrześcijański? Oczywiście, że to drugie; znaki zaś od niego biorą początek i na nim się kończą. Kto bowiem prowadzi żywot doskonały, ten jedna sobie tą łaskę; a kto tą łaskę otrzymuje, to otrzymuje ją dlatego, aby żywot innych naprawiał. Wszakże i Chrystus owe cuda czynił, aby wiarę w siebie wzbudzać do siebie ludzi przyciągać i cnotę do życia wprowadzać. Dlatego większe o to ma staranie. Albowiem na cudach jedynie nie poprzestaje, ale grozi także piekłem, ogłasza królestwo, daje owe nadzwyczajne prawa i wszystko czyni, aby nas równymi aniołom uczynić. Lecz cóż ja mówię, że Chrystus wszystko dla tego uczynił? Powiedz mi, gdyby ci kto dał do wyboru, umarłych wskrzeszać w imię jego, albo śmierć ponieść dla imienia jego, cobyś prędzéj wybrał? czy nie widoczne, że to drugie? Albowiem tamto jest znakiem, to zaś czynem. A gdyby ci dał kto do wyboru, albo ma trawę przemieniać w złoto, albo siłę wszystkiemi bogactwami jak trawą gardzić, azaliż nie wybrałbyś raczéj tego? I bardzo słusznie. Albowiem to najbardziéjby ludzi przyciągało. Gdyby bowiem widzieli, że trawa zamienia się w złoto, pragnęliby także i oni otrzymać taką moc, jak Symon, a żądza pieniędzy jeszczeby się w nich wzmogła; a jeżeliby widzieli, że wszyscy złotem tak jak trawą gardzą i je lekceważą, toby już dawno od téj choroby się byli uwolnili.

Jaki żywot jest dobry. — Czy widzisz, że żywot więcéj może przynieść korzyści; Żywotem zaś teraz nie nazywam tego, gdy pościsz, ani gdy chodzisz w włosienicy i popiołem się posypujesz, ale gdy gardzisz bogactwem, jakeś gardzić powinien, gdy miłujesz bliźniego, gdy swym chlebem głodnego nakarmiasz, gdy gniew poskramiasz, gdy się od próżności uwolnisz, gdy zazdrość wykorzeniasz. Tak i on nauczał: *Uczcie się*, powiada, *odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11, 29). Nie powiedział, żem pościł; chociaż mógł wspomnieć o owych 40 dniach, jednak tego nie mówi, lecz, *Żem jest cichy i pokornego serca.* I znowu, gdy

ich posełał, nie powiedział: Pośćcie, ale, *Jédźcie co przed was położą* (Łuk. 10, 8). Ale względem pieniędzy surowe wydał prawo, mówiąc: *Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych* (Mat. 10, 9). To zaś mówię wcale nie ganiąc postu; broń Boże! ale go nawet bardzo pochwalam; ale ubolewam widząc, że nie troszcząc się o inne cnoty sądzicie, iż ten wystarcza do waszego zbawienia, który w rzędzie cnót ostatnie zajmuje miejsce. Najważniejsze bowiem są, miłość, sprawiedliwość i jałmużna, która nawet panieństwo przewyższa. Tak więc jeźli chcesz być równym apostołom, nie ma w tém żadnéj przeszkody. Wystarcza bowiem tylko te cnoty posiadać, a nie będziesz mieć mniéj od nich. Niechaj więc nikt do znaków nie odkłada. Martwi się bowiem czart, gdy z ciała zostanie wypędzony; ale jeszcze bardziéj gdy ujrzy duszę z grzéchu oczyszczoną. Ten bowiem jest jego wielką siłą. Dla niego umarł Chrystus, aby go *zmyć*. Albowiem on śmierć sprowadził: przez niego wszystko zostało wywrócone. Jeżeli więc ten zniweczysz, toś podciął żyły diabłowi, starłeś jego głowę, zgniótłeś całą jego moc, rozbiłeś jego wojsko i uczyniłeś znak większy nad wszystkie znaki. Nie ja to mówię, ale błogosławiony Paweł. Powiedziawszy bowiem: *Pragniecie lepszych darów: A jeszcze zacniejszą drogę wam ukazuje* (I. Kor. 12, 31), nie dał znak, ale miłość źródło wszystkiego dobrego. Jeźli więc o nią starać się będziemy, i o wszystkie z niéj wypływające cnoty, nie będziemy potrzebowali znaków, tak jak znowu, gdy się o nią starać nie będziemy, żadnéj korzyści ze znaków nie odniesiemy. To tedy wszystko mając na uwadze, naśladujmy to, z czego apostołowie stali się wielkimi. A z czegoż to stali się wielkimi? Posłuchaj Piotra mówiącego: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą: Cóż nam tedy będzie* (Mat. 19, 27)? Posłuchaj téż i Chrystusa mówiącego do nich: *Będziecie siedzieć na dwunastu stolicach* i *Wszelki, któryby opuścił dom, abo bracią, abo ojca, abo matkę, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierzy* (Mat. 19, 28, 29). Oderwijmy się więc od wszelkich spraw światowych i poświęćmy się Chrystusowi, abyśmy się i apostołom stali równymi i żywota wiecznego dostąpili; obyśmy go wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLVII.

R. 13, 34. **To wszytko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom podobieństwa nie mówił im: 35. Aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.** (Ps. 77, 2).

I.

Marek zaś mówi, że *Wielą takich przypowieści mówił do nich słowo, jako mogli słuchać* (Mar. 4, 33). Następnie okazując, że nic nowego nie zaprowadza, powołuje się na proroka, który ten rodzaj nauki przepowiedział. A pouczając nas o zamiarze Chrystusa, że tenże tak przemawiał, nie, aby ci zostali w niewiadomości, ale, aby ich do pytania pobudzić, dodał: *A krom podobieństwa nie mówił im* (34); chociaż wiele im mówił bez podobieństwa, ale wtedy nie. A mimo tego nikt go nie zapytał; przecież proroków jak Ezechiela i wielu innych często się pytali; ci jednak nic podobnego nie uczynili. A jednak to, co mówił, zdolném było ich ciekawość obudzić i do pytania skłonić; albowiem te podobieństwa wielką karą zagrażały, a pomimo tego na nich wrażenia nie zrobiły. Dla tego ich opuścił i odszedł. 36. *Tedy rozpuściwszy*, powiada, *rzesze, przyszedł do domu*; a żaden z uczonych w piśmie nie idzie za nim, z czego się pokazuje, że nie dla czego innego za nim chodzili, jak tylko, aby go podchwycić. A ponieważ tego, co mówił nie rozumieli, więc ich porzucił: *I przystąpili do niego uczniowie jego mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo kąkolu roléj*; a przecież zdarzało się niekiedy, że chcieli wprawdzie czego się dowiedzieć, a jednak obawiali się zapytać. Zkądże się więc tu wzięła im ta odwaga? Słyszeli słowa: *Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego* i nabrali odwagi. Dla tego też sami pytają, nie jakoby rzeszy zazdrościli, ale ponieważ słuchają prawa Pana. *A onym*, powiada, *nie jest dano.*

A czemuż to pominęli podobieństwo o kwasie i ziarnie gorczycznem i o to tylko pytają? Tamto jako zrozumialsze, pominęli: to zaś, jako mające związek z poprzedzającém i więcéj od tamtego wyrażające zrozumieć chcieli. Nie byłby im bowiem tę samę, gdyby się byli chcieli dowiedzieć, powtórzył; widzieli bowiem, że wielka w niéj zawarta groźba. Dla tego ich nie karci, ale to, co powiedział objaśnia. Tom zawsze mówił, że nie trzeba podobieństw dosłownie brać, gdyż by wiele niedorzeczności ztąd wyprowadzano; dla tego i on tutaj dla naszéj nauki to podobieństwo tak objaśnia. Nie mówi bowiem, kto to są ci słudzy, którzy, przystąpili, ale okazując, że dla pewnego zaokrąglenia i wykończenia obrazu ich mimochodem wspomniał, tą część opuszcza i to co najważniejsze i z sobą połączone, a dla czego to podobieństwo przedewszystkiém powiedział, objaśnia (tłumaczy) okazując, że on jest sędzią i panem wszechświata. 37. *Który odpowiedając, rzekł im: Ten który sieje dobre nasienie, jest syn człowieczy.* 38. *A rola jest świat. A dobre nasienie, ci są synowie królestwa. A kąkol są synowie złego.* 39. *A nieprzyjaciel który go nasiał, jest dyabeł. A żniwo jest dokonanie świata. A żeńcy są Aniołowie.* 40. *Jako tedy kąkol zbiérają i palą ogniem: tak będzie w dokonaniu świata.* 41. *Pośle syn człowieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszytkie pogorszenia, i te którzy czynią nieprawość:* 42. *I wrzucą je w piec ognisty Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* 43. *Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie ojca ich.* Gdy bowiem on tym jest, który sieje, sieje na roli swojéj i z królestwa swego zbiéra, to widoczną jest rzeczą, że i ten świat jest jego. Uważ jego niewymowne miłosierdzie, jego gotowość do udzielania dobrodziejstw, jego wstręt do karania. Gdy bowiem sieje, to sam sieje, a gdy karze, to przez innych, to jest przez aniołów swoich. *Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie ojca ich.* Nie dla tego jedynie, że tak świécą, ale ponieważ nie znamy innego jaśniejszego ciała niebieskiego, używa znanych nam przykładów. A przecież inną razą mówi, że żniwo jest blisko, gdy mówi o Samarytanach: *Podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu* (Jan 4, 35) i znowu: *Żniwoć iście wielkie: ale robotników mało* (Łuk. 10, 2). Jakże więc tam mówi, że już żniwo przyszło, tu zaś powiada, że żniwo ma nastąpić? W inném znaczeniu powiedział. A jakim sposobem, powiedziawszy na inném miejscu *Inszy jest*,

który sieje, a inszy który żnie (Jan 4, 37), tutaj siebie siewaczem nazywa? Ponieważ tam w mowie swojéj do Żydów i do Samarytanów apostołów nie sobie, ale prorokom przeciwstawiając to powiedział. Albowiem on także przez proroków siał. Czasem zniwem i nasieniem tą samą rzecz nazywa, w różny sposób ją mieniąc.

II.

Gdy bowiem o przekonaniu i posłuszeństwie słuchaczy mówi, wtedy nazywa to żniwem, jakoby wszystkiego dokonał; gdy szuka owoców ze słuchania, wtedy nasieniem; także żniwem nazywa dokonanie świata. A dla czego na inném miejscu powiada, że pierwsi sprawiedliwi bywają porywani? Porywani bowiem bywają ci pierwsi, ale po przyjściu Chrystusa tych oddają na ukaranie, a wtedy tamci udają się do królestwa. Gdy bowiem oni powinni być w niebie a on tutaj sam przyjdzie i będzie sądzić wszystkich ludzi, po wydaniu wyroku na tych, jakby jaki król powstaje z przyjaciołmi swymi, aby ich do owego błogosławionego mieszkania zaprowadzić. Czy widzisz, że kara jest dwojaką, że pójdą w ogień i że utracą ową chwałę? Ale dla czego, po odejściu tamtych, także do nich w podobieństwach mówi? Z tego bowiem, co powiedział, stali się mądrzejszymi, tak iż rozumieli. Mówi tedy do nich potém: *Wyrozumieliście to wszytko? mówią mu: Tak.* (Mat. 13, 51). Tym sposobem podobieństwo prócz innych względów miało to dobre, że ich pojętniejszymi uczyniło. Cóż znowu potém mówi? 44. *Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli: który nalazszy człowiek skrył: a od radości jego odchodzi, i wszytko co ma przedaje, a onę rolą kupuje.* 45. *Zasię podobne jest królestwo niebieskie kupcowi, szukającemu dobrych pereł.* 46. *A nalazszy jednę drogą perłę odszedł i przedał wszytko co miał i kupił ją.* Jak tam między ziarnem gorczyczném a kwasem mała zachodzi różnica: tak i tu między temi dwoma podobieństwami o skarbie i o perle. Albowiem obydwa to nieznacznie wskazują, że trzeba opowiadanie nad wszystko przenosić. Tamto podobieństwo o kwasie i ziarnie gorczyczném odnosi się do siły opowiadania, że ono cały świat koniecznie ogarnie: te zaś jego wartość i bogactwo okazują. Rozszerza się bo-

wiem jak gorczyca, przenika jak kwas, jest drogiém jak perła, daje niezliczone korzyści jak skarb.

Zrzec się wszystkiego nie jest stratą, ale zyskiem. — Nie to jedynie należy poznać; że trzeba się z wszystkiego innego wyzuć i opowiadania się trzymać, ale także, że i z radością to czynić należy; a po zbyciu się majętności trzeba wiedzieć, że czyn ten jest zyskiem a nie stratą. Czy widzisz, jak opowiadanie jest na świecie ukryte, a w opowiadaniu dobra? Jeżeli nie sprzedasz wszystkiego, nie kupisz go; jeżeli nie będziesz mieć takiego ducha, troskliwego i szukającego, nie znajdziesz go. Dwie rzeczy tedy powinny się z tém łączyć, oderwanie od rzeczy doczesnych i czuwanie: *Podobne jest*, powiada, *królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A nalazłszy jednę drogą perłę, odszedł i przedał wszystko co miał i kupił ją.* Jedna bowiem jest prawda a nie na wiele części podzielona. I jak ten, który perłę posiada, sam wié o tém, że jest bogatym, a innym, chociaż ją w ręce trzyma, często to nie jest wiadomém; nie ma bowiem wielkiéj objętości: tak téż rzecz się ma z opowiadaniem; jedni którzy się go trzymają, wiedzą o tém, że są bogaci, niewierni zaś nie znając tego skarbu, nie wiedzą o naszém bogactwie. Następnie, abyśmy się nie spuszczali tylko na opowiadanie i nie sądzili, że wiara jedynie wystarcza do naszego zbawienia, mówi inne groźne podobieństwo. I jakież to? Podobieństwo o niewodzie. 47. *Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu.* 48. *Który, gdy się napełnił, wyciągnąwszy, a na brzegu usiadszy wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili.* A w czém różni się to podobieństwo od onego kąkolu? Albowiem tam jedni bywają zachowani, a drudzy zgubieni; ale tam przez przyjęcie fałszywéj nauki, a ci którzy przed tém są zmiankowani, dla tego, że opowiadania nie słuchają: ci zaś dla złego życia; ci są najnieszczęśliwszymi ze wszystkich, gdyż przyszli do poznania i zostali złowieni, i pomimo tego nie są w stanie się ocalić. Przecież na inném miejscu mówi, że pasterz sam odłącza owce, tu zaś i w podobieństwie o kąkolu, powiada, że aniołowie to czynią (Mat. 25, 32). Cóż więc to jest? Oto niekiedy zwyczajniéj, a niekiedy wznioślej się wyraża. I tę przypowieść, chociaż nie był pytany, tłómaczy, ale z własnéj woli część jéj objaśnił i bojaźń powiększył. Abyś bowiem słysząc, że złe precz wyrzucili, zguby za

niebezpieczną nie uważał, przez objaśnienie jako karę ją wskazał, mówiąc, że *Wrzucą je w piec ognisty*; wspomniał też o zgrzytaniu zębów i o niewysłowionym bolu. Czy widzisz, ile to dróg prowadzi do zatraty? Jedna przez opokę, druga przez ciernie, inna przez drogę, inna przez kąkol, a inna przez niewód. Słusznie tedy powiedział: *Przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele ich jest, którzy przez nię wchodzą.* Mat. 7, 13). Powiedziawszy więc to i zakończywszy groźnie swą mowę i wykazawszy to obszerniéj (dłużéj się bowiem nad tém zatrzymał), tak mówi: 51. *Wyrozumieliżeście to wszystko? mówią mu: Tak.* Następnie gdy zrozumieli, znowu ich chwali mówiąc: 52. *Przeto każdy Doktor nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy.* Dla tego także na inném miejscu powiada: *Oto ja posyłam do was mędrce i Doktory* (Mat. 23, 34).

III.

Poleca czytanie pisma św. Pokora jest podstawą cnoty. — Czy widzisz, że nie wyklucza starego Zakonu, ale owszem chwali go i podnosi, zwiąc go skarbem? Dla tego ci, którzy nie znają pisma świętego, nie będą gospodarzami, gdyż ani sami nie mają, ani od innych nie biorą, ale nie zważają, że sami z głodu giną. Ale nie tylko ci, ale także heretycy są także pozbawieni tego błogosławieństwa. Nie wyjmują bowiem nowych i starych rzeczy. Nie mają bowiem starych, więc też nie mają i nowych; jak więc ci którzy nowych nie mają, także i starych nie mają, ale obydwóch są pozbawieni; te bowiem rzeczy są ze sobą związane i splecione. Posłuchajmy więc, którzy się o czytanie pisma świętego nie troszczymy, jaką ponosimy szkodę, jakie ubóstwo? Kiedy bowiem przystąpimy do okazywania cnoty czynami w życiu, kiedy nawet praw nie znamy, według których życie urządzić należy? Ale bogacze, którzy za pieniądzmi przepadają, ustawicznie każą swe suknie trzepać, aby je mól nie pogryzł: ty zaś widząc, jak zapomnienie gorzéj od móla twą duszę psuje, nie bierzesz książki do ręki, nie odwracasz zguby, nie przyozdabiasz swéj duszy, nie przypatrujesz się ustawicznie obrazowi cnoty, nie uczysz się poznawać jéj członków i głowy? Ma ona bowiem także głowę i członki kształtniejsze od wszelkiego urodziwego i pięknego ciała.

Cóż więc, powiész, stanowi głowę cnoty? Pokora. Dla tego téż Chrystus od niéj zaczyna, mówiąc: *Błogosławieni ubodzy* (Mat. 5, 3). Ta głowa nie ma włosów trefionych, ale taką piękność, że nawet Boga ku sobie przyciąga. *Ale na kogoż*, powiada, *wejźrę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drzącego na słowa moje* (Jez. 66, 2)? i znowu *Oczy moje na ciche na ziemi* (Ps. 75, 10 i 100, 6); także *Bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca* (Ps. 33, 19). Ta głowa zamiast loków i włosów niesie wdzięczną Bogu ofiarę. Ołtarz jest złoty, a ofiara duchowa; *Ofiara Bogu duch strapiony* (Ps. 50, 19). Ona jest matką mądrości. Kto ją mieć będzie, ten i resztę posiędzie. Czyś zobaczył głowę, jakiéjś jeszcze nigdy nie widział? Czy chcesz ujrzeć, czyli raczéj poznać także i oblicze? Poznaj więc na początek jéj płeć różaną, woniejącą, posiadającą wiele wdzięku i dowiédz się, z czego się składa. Z czego się więc składa? Z wstydliwości i rumieńca. Dla tego powiada ktoś: Wstydliwego wdzięk poprzedzać będzie. To także i innym członkom wielkiego dodaje wdzięku. Chociażbyś nie wiedzieć wiele farb zmieszał, to nie oddasz takiéj urody. A jeżeli chcesz także i oczy zobaczyć, to uważ, jak one są przyzwoitością i skromnością dokładnie ozdobione. Dla tego stają się tak pięknemi i bystremi, że nawet Pana samego oglądają. *Błogosławieni*, powiada, *czystego serca, abowiem oni Boga oglądają* (Mat. 5, 8). Usta jéj mądrość i rozum i umiejętność pieśni duchownych. A sercem jéj znajomość pisma świętego, zachowanie prawdziwéj nauki, dobroć i łaskawość. I jak bez tego żyć nie można: tak i bez tamtéj zbawionym być nigdy nie można. Ztąd bowiem pochodzi wszystko dobre. Ma ona także nogi i ręce, przykłady dobrych czynów. Ma także duszę, a tą jest bogobojność, ma i pierś złotą i twardszą od dyamentu, a tą jest męztwo; wszystko zdobyć łatwiéj, niżeli tą pierś złamać. A duchem w mózgu i sercu jest miłość.

IV.

Ewangelisty Mateusza cnoty. Opis człowieka chciwego i takiego, który dobrowolnie przyjmuje ubóstwo. — Jeżeli chcesz, to pokażę ci jéj obraz w rzeczywistości. Wyobraź sobie w duchu tego samego ewangelistę; chociaż nie mamy opisu całego jego życia, to jednak z nielicznych o nim wiadomości możemy zoba-

czyć jaśniejącą jego postać. Że był pokornym i skruszonego serca, to posłuchaj, jak w ewangelii siebie celnikiem sam nazywa; a że był miłosiernym, to uważ z tego, że wszystko porzucił i poszedł za Jezusem; że był także bogobojnym, widać to z nauki. Rozum zaś jego i miłość można poznać z tego, że ułożył (napisał) ewangelię; miał bowiem staranie o świat cały; dowód jego dobrych czynów jest w stolicy, na któréj zasiędzie; świadectwem zaś jego męztwa jest to, że radując się odszedł od obliczności rady. Starajmy się więc o tą cnotę a przedewszystkiém o pokorę i jałmużnę, bez których to cnót nie można być zbawionym. Dowodem tego są one pięć panien, a prócz nich także i faryzeusz. Albowiem bez panieństwa można oglądać królestwo niebieskie; bez jałmużny nie podobna; ona bowiem należy do tych nieodzownych, które wszystko podtrzymują. I słusznie nie bez przyczyny nazwaliśmy ją sercem cnoty. Ale to serce, jeżeli nie będzie wszystkiemu dodawać ducha, szybko zgaśnie. Wszakże i źródło, jeźli nie upływają z jego wnętrza ustawicznie wody, stęchnieje: tak i bogacze, jeżeli to, co posiadają przy sobie zatrzymują. Dla tego według powszechnego sposobu mówienia powiadamy: Wielka zgnilizna w bogactwie u tego człowieka; a nie mówimy: Wielka obfitość, wielki skarb. Albowiem zgnilizna znajduje się nietylko w posiadaczach, ale także w samém bogactwie. Albowiem suknie, gdy leżą, psują się, złoto się zaśniedza, zboże robactwo toczy; a dusza posiadacza tych rzeczy gorzéj od nich w skutek trosk śniedzieje i gnije. A jeżeli zechcesz duszę chciwca na widok wystawić, to zobaczysz, że jak suknia od tysiąca molów pogryziona, nie mająca nic całego, tak i ona troskami zewsząd podziurawiona, grzéchami przegniła, i rdzą przejadła. Ale nie taką jest dusza ubogiego, ale takiego, który dobrowolnie wybrał ubóstwo, lecz błyszczy jak złoto, świéci się jak perła, kwitnie jak róża. Nie ma bowiem tam móla, nie ma tam złodzieja, nie ma troski o życie, ale prowadzą żywot jak aniołowie. Czy chcesz widzieć piękność takiéj duszy? czy chcesz poznać bogactwo ubóstwa? Nie rozkazuje mężom, ale rozkazuje szatanom; nie stoi obok króla, ale stoi przy Bogu; nie walczy w szeregach ludzkich, ale w szeregach anielskich; nie ma dwóch trzech, dwudziestu skrzyń, ale ma taki dostatek, że cały świat za nic uważa. Nie ma skarbu, ale ma niebo; nie potrzebuje sług, czy raczéj ma sługi, a tymi są namiętności; ma za niewolników żądze, którym królowie ulegają.

Żądza bowiem, która rozkazuje temu, który purpurą odziany, przed nim się korzy i ani oczów na niego podnieść się nie waży. Z korony, ze złota, i ze wszystkich tym podobnych rzeczy śmieje się jak ze zabawek dziecinnych, i jak krążki, kostki, głowy, piłki, tak i to wszystko za rzeczy błahe uważa. Ma bowiem świat, które go nawet widzieć nie mogą ci, którzy się takiemi rzeczami bawią. Cóż będzie więc lepszego nad takiego ubogiego? Za posadzkę bowiem ma niebo. A jeżeli posadzka taka, to wyobraź sobie w duchu strop. Ale nie ma koni i powozów. Lecz na cóż mu tego potrzeba, jemu, który będzie szybować na obłokach, który będzie z Chrystusem? To mając na uwadze, i mężczyźni i kobiéty, szukajmy tamtego bogactwa, i dostatków nieprzebranych, abyśmy także królestwa niebieskiego dostąpili, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLVIII.

Rozdz. XIII. 48. **I stało się, gdy Jezus dokończył tych przypowieści, odszedł ztamtąd.**

I.

Dla czego powiedział, *Tych?* Ponieważ miał jeszcze inne powiedzieć. A dla czego ztamtąd odszedł? Ponieważ wszędzie chciał siać swoją naukę. 54. *A przyszedłszy do ojczyzny swojej, nauczał je w bożnicach ich.* A cóż teraz nazywa ojczyzną swoją? Mnie się zdaje, że Nazaret. Powiada bowiem, że *Nie uczynił tam cudów wiele* (Mat. 13, 58); w Kafarnaum zaś czynił cuda; dla tego też powiedział: *A ty Kapharnaum, iżali się aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się były w Sodomie cuda stały które się w tobie, snadź by były zostały aż do dnia tego* (Mat. 11, 23). A gdy tam przyszedł, wstrzymuje się wprawdzie od czynienia cudów, aby w nich większéj jeszcze zawiści nie obudzić, i aby na nich dla wzrastającego niedowiarstwa sroższéj kary nie wymierzyć, ale podaje im naukę, która nie mniejszy cud od znaków w sobie mieści. Ci bowiem ludzie, zupełnie ograniczeni, chociaż powinni byli podziwiać i drzeć przed potęgą słów jego, ci mówię przeciwnie za nic go nie mają z powodu tego, który za ojca jego uchodził, chociaż wiele na to w czasach dawniejszych mieli przykładów, widząc, że synowie ludzi prostych stali się znakomitymi. Albowiem i Dawid był synem prostego wieśniaka Jessego; także Amos był synem pasterza i sam pasterzem; i Mojżesz też prawodawca miał ojca, który daleko niżéj stał od niego. Należało więc dla tego przedewszystkiém pokłon mu oddać i podziwiać, że będąc synem takich rodziców taką naukę głosił; widoczném bowiem było, że nie pochodziło to z ludzkiego starania, ale było dziełem łaski Boskiéj; a oni z tego, co powinni

byli podziwiać, naigrawają. Zawsze zaś udaje się do bożnic, aby, gdyby ustawicznie przebywał na pustyni, jeszcze bardziéj go nie oskarzali, jakoby się odłączał i przeciwko porządkowi społecznemu występował. Zdziwieni więc i nie wiedząc co począć, mówili: *Zkądże temu ta mądrość i cuda?* Zowiąc cudami albo znaki, albo też samą mądrość. 55 *Izaż ten nie jest syn rzemieślniczy?* Więc większe zdziwienie i większe osłupienie. *Iżaż matki jego nie zowią Marya, a bracią jego Jakub, i Józef, i Symon i Judas?* 56. *I siostry jego, aza nie wszytkie u nas są? Zkądże tedy temu to wszytko?* 57. *I gorszyli się z niego.*

Zawiść często saméj sobie się sprzeciwia. — Czy widzisz, że to w Nazarecie mówił? Czyż ten i ów, powiada, nie są braćmi jego? Więc cóż? To właśnie powinno was było najbardziéj do wiary skłonić. Ale zawiść jest złem, i często się sama sobie sprzeciwia. Co bowiem było nadzwyczajném, zadziwiającém i zdolném ich do siebie przyciągnąć, tém się gorszyli. Cóż więc Chrystus do nich powiedział? *Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyźnie swojéj, a w domu swoim.* 58. *I nie uczynił tam cudów, wiele dla niedowiarstwa ich.* Łukasz zaś powiada, że nie uczynił tam wiele znaków. Przecież, powiész, powinien był uczynić. Gdy go bowiem to spotykało, że go podziwiali (albowiem i wtedy także zdumiewali się nad nim), to dla czego nie uczynił? Ponieważ nie na własne wyszczególnienie, ale na ich pożytek patrzał. A gdy ten nie nadchodził, więc to, co jego dotyczyło, pominął, aby ich kary nie powiększyć. Uważ jednak, po jakim czasie do nich przybył i po ilu cudach; ale pomimo tego nie ścierpieli go, lecz znowu zapalili się zawiścią ku niemu. Dla czego więc uczynił cuda choć nie wiele? Aby nie mówili: *Lekarzu, ulecz samego siebie* (Łuk. 4, 23); aby nie mówili: Jest nam wrogiem i nieprzyjacielem i swoimi powinowatymi pogardza; aby nie mówili: Gdyby były znaki, to i my bylibyśmy uwierzyli. Dla tego i uczynił znaki i zaprzestał; tamte, aby co do niego należało spełnił, to zaś, aby ich jeszcze srożéj nie ukarać. Uważ zaś siłę nauki jego, kiedy, chociaż zazdrością przejęci, jednak nad nią się zdumiewali. Ale jak przy działaniu jego nie na to, co się stało, się oburzają, ale przyczyny nie bywałe zmyślają, mówiąc: *Przez Beelzebuba wyrzuca czarty* (Łuk. 11, 15): tak i tutaj nie na naukę powstają, ale do niskości jego rodu się uciekają. Ale ty uważ łagodność nauczyciela, jak ich nie gromi, ale z wielkiém umiarko-

waniem powiada: *Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyźnie swojej.* Lecz i na tém nie poprzestał, ale dodał: *A w domu swoim*; mnie się zdaje, że na braci swoich wskazując to dodał.

II.

U Łukasza przytacza także przykłady na to, mówiąc, że i Eliasz nie przyszedł do swoich, lecz do obcéj wdowy (cudzoziemki); i że Elizeusz żadnego innego trędowatego nie oczyścił, lecz Neemana cudzoziemca (Łuk. 4, 26, 27); a Izraelici ani dobrodziejstwa nie doznali, ani téż nic dobrego nie uczynili, tylko cudzoziemcy. To zaś powiada, aby okazać, że byli zawsze złymi, i że on nic nowego nie czyni: R. 14: 1. *W on czas usłyszał tetrarcha sławę o Jezusie.* Albowiem król Heród ojciec jego, ten który dzieci wymordować kazał, już był umarł. Nie bez przyczyny oznacza ewangelista czas, ale abyś poznał dumę tyrana i jego opieszałość. Albowiem nie z początku dowiedział się o tém, co o nim mówiono, ale po długim czasie. Takimi to bowiem są ci, którzy u władzy postanowieni i którzy się wielkim przepychem otaczają; późno się o tém dowiadują, bo się o to nie wiele troszczą. Ty zaś uważ, jak wielkie znaczenie mają cuda; że się go nawet po śmierci obawiał i ze strachu o zmartwychwstaniu rozumował. 2. *I rzekł służebnikom swoim: Tenci jest Jan Chrzciciel: on zmartwychwstał, i dla tego cuda się pokazują w nim.* Czy widzisz jego strach wielki? Nie miał bowiem wtedy odwagi publicznie tego powiedzieć, lecz wtedy tylko do służebników swoich o tém mówił. A przecież samo to mniemanie mieściło w sobie coś żołnierskiego i niedorzecznego. Albowiem wielu zmartwychwstało, a żaden z nich nic takiego nie uczynił. Mnie się zdaje, że te słowa zdradzają dumę i bojaźń. Takiemi to bowiem są dusze bezrozumne; dozwalają częstokroć połączenia przeciwnych uczuć. Łukasz zaś powiada, że rzesze mówiły, iż się Eliasz ukazał, albo Jeremiasz, albo jeden ze starych proroków (Łuk. 9, 8); ten zaś to powiedział, jak gdyby coś mądrzejszego od nich mówił. Prawdopodobném jest, że pierwéj wobec tych, którzy mówili, iż to jest Jan (albowiem i to także utrzymywano) to zaprzeczył, i powiedział: „Ja jego zabić kazałem“, szczycąc się i chełpiąc z tego. To bowiem Marek i Łukasz mówią, że powiedział: *Jana jam ściął* (Łuk. 9, 9). A gdy się to mniemanie utrzymywało,

wtedy i on to samo mówi, co i lud. Następnie opowiada nam ewangielista owo zdarzenie. A dla czegożto piérwéj go nie opisał? Ponieważ cała jego uwaga na to była zwrócona, aby im czyny Chrystusa opowiedzieć; a ewangieliści nic nie pisali, co do rzeczy nie należało, chyba, że to z ich przedmiotem miało związek. Dla tego zdarzenia tego nie byłby ani wspomniał, jeźliby nie dla Chrystusa i dla tego, że Heród powiedział, iż tamten zmartwychwstał. Marek zaś powiada, że Heród tego męża wielce szanował, chociaż tenże go karcił. Taką to jest cnota. Następnie opowiadając, tak mówi: 3. *Abowiem Heród pojmał Jana i związał go: i wsadził do ciemnice, dla Herodiady żony brata swego.* 4. *Bo mu Jan mówił: Nie godzi się jéj mieć tobie.* 5. *A chcąc go zabić, bał się ludu: abowiem mieli go jako proroka.* A dla czego do niéj nie mówi, tylko do męża? Bo on był ważniejszym. Uważ, jak oskarzenie czyni mniéj surowém, opowiadając raczéj zdarzenie, niż wytaczając oskarzenie. 6. *A w dzień narodzenia Herodowego, tańcowała córka Herodyady w pośrzodku: i podobała się Herodowi* O szatańska biesiado! o widowisko diabelskie! O nieprawy tańcu i nieprawsza jeszcze zapłato! Albowiem na mord, na mord ze wszystkich najwięcéj przeklęty, się odważono; ten, który zasługiwał, aby go uwieńczono, i sławę jego po świecie głoszono, ten został w pośrodku zamordowany, a szatański znak zwycięztwa na stole postawiono. Sposób téż zwycięztwa godnym był czynów. *Tańcowała*, powiada, *córka Herodyady w pośrzodku: i podobała się Herodowi.* 7. *Zkąd pod przysięgą obiecał jéj dać, czegobykolwiek żądała od niego.* 8. *A ona, przestrzeżona od matki swej, rzekła: Daj mi tu na misce głowę Jana Chrzciciela.* Podwójna jéj wina, że tańcowała i że się podobała i to tak podobała, że aż krew otrzymała za zapłatę. Czy widzisz, jak jest okrutnym, jak bezlitościwym, jak szalonym. Siebie przysięgą wiąże, a ją czyni panią żądania. A gdy zobaczył nieszczęście, jakie ztąd wynikło, *Zasmucił się*, powiada; chociaż on piérwszy go uwięził. Dla czegoż więc smuci się? Taką to jest cnota; nawet u złych wzbudza podziwienie i jedna sobie pochwały. Ale ta szalona niewiasta! wtedy gdy ona także powinna go była podziwiać, gdy powinna była pokłon mu oddać, że od niéj zniewagę chciał odwrócić, ona przygotowuje ten dramat, zastawia sidła i żąda szatańskiéj nadgrody. 9. *Lecz dla przysięgi*, powiada, *i tych, którzy pospołu siedzieli, kazał dać.* A czemuś się tego, co straszniejsze,

nie uląkł? Jeżeliś się bowiem obawiał mieć świadków, żeś przysięgi nie dotrzymał, to tém bardziéj powinieneś się był przeląc, mieć tylu świadków tak niesprawiedliwego mordu.

II.

A ponieważ sądzę, że wielu przyczyny oskarzenia, w skutek którego śmierć nastąpiła, nie zna, przeto i to trzeba wyjaśnić, abyście mądrość prawodawcy poznali. Któreż to więc było owe stare prawo, które Heród przekroczył, a o które Jan się upomniał? Gdy kto zmarł bezpotomnie, wtedy jego żona powinna iść za brata jego (Deut. 35, 5). Gdy bowiem śmierć była niepocieszoném nieszczęściem, a wszystkie starania do życia były skierowane, przeto ustanawia prawo, aby zostający przy życiu brat z wdową zmarłego się ożenił, i jeśliby mu się dziécię narodziło, jemu imię zmarłego brata nadał, aby tym sposobem ród jego nie zaginął. Gdyby bowiem zmarły nie miał dzieci, co śmierci jest największą pociechą, wtedy smutek byłby niepocieszony. Dla tego to prawodawca obmyślił tę pociechę dla tych, którym natura dzieci nie dała, i jeźli się dziécię narodziło, za jego uważać nakazał. Ale gdy dziecię zostało, wtedy takie małżeństwo nie było dozwolone. A dla czego? powiész. Jeżeli bowiem innemu było wolno, to tém bardziéj bratu. Wcale nie. Chce bowiem, aby powinowactwo się rozszérzało i żeby wiele było sposobności do zawiérania związków rodzinnych między sobą. Dla czego więc wtedy, gdy bezdzietnie umarł, kto inny z wdową nie mógł się ożenić? Ponieważ w takim razie dziécię nie uważano by za dziécię nieboszczyka; tak zaś, ponieważ go brat spłodził, złudzenie to stawało się prawdopodobném. Zresztą kto inny nie miałby potrzeby utrzymać ród zmarłego; ten zaś otrzymywał prawo pokrewieństwa. Ponieważ więc Heród wziął żonę brata swego, która miała dziécię, dla tego wyrzucał mu to Jan, a wyrzucał umiarkowanie, łącząc z otwartością także przyzwoitość. Ty zaś uważ, jak to widowisko całe jest szatańskie. Składało się ono bowiem najpiérw z pijatyki i ze zbytkowéj uczty, z czego nic dobrego wyjść nie może. Powtóre, miało za widzów ludzi zepsutych, a gospodarza gorszego od wszystkich. Po trzecie, zabawa była głupia. Po czwarte, dziewczyna, z powodu któréj to małżeństwo było nieprawne, którą nawet ukryć należało, jak gdyby matka z niéj urągała, występuje

popisując się, i ona, panna, wszelkie wszetecznice przechodzi. Także i chwila nie małym jest dodatkiem do winy bezbożności. Kiedy bowiem powinien był Bogu dzięki składać, że w tym dniu Bóg go na świat wyprowadził, wtedy on na ten bezprawny czyn się odważa; kiedy uwolnić należało uwięzionego, wtedy on do więzów mord dodaje. Słuchajcie panny, a więcéj jeszcze także i wy mężatki, które na obcych weselach na takie nieprzyzwoitości się odważacie, które skaczecie i tańczycie, i wspólną naturę hańbicie. Słuchajcie także i wy mężowie, którzy za wystawnemi biesiadami, gdzie pełno pijaństwa, gonicie; lękajcie się przepaści szatańskiéj. Tym bowiem sposobem szatan tego nieszczęśliwego wówczas tak silnie skrępował, że się przysięgą zobowiązał dać chociażby połowę królestwa. To bowiem Marek powiada: *I przysiągł jéj: iż aczkolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego* (Mar. 6, 23). Tak wysoko cenił swe królestwo; takim się stał przez rozkosz od razu niewolnikiem, że dla tańcu go odstąpił. Ale czemu się dziwisz, jeżeli wtedy się to stało, kiedy nawet teraz, gdyśmy do takiéj spółeczności przyjęci zostali, wielu z tych zniewieściałych młodzieńców dla tańcu nawet duszę swą gubią, chociaż przysięga ich do tego nie zmusza? Stawszy się bowiem niewolnikami rozkoszy, jak bydło dają się prowadzić, gdzie ich wilk zawiedzie. To także ów szaleniec tego doznał, popełniwszy dwa największe głupstwa, że jéj szalejącéj i otumanionéj z rozkoszy, nie wzdrygającéj się przed żadną zbrodnią, wybór zostawił, i że się koniecznością przysięgi do spełnienia skrępował. A chociaż on tak był złym, to gorszą od wszystkich była żona, i od dziewczyny i od tyrana. Ona to bowiem była tą, która to wszystko złe urządziła, która całe to widowisko przygotowała, która najbardziéj prorokowi wdzięczną być była powinna. Albowiem córka ulegając jéj i sromotą się okryła i tańcowała i krwi zażądała: Heród zaś przez nią niewodem został złowionym. Czy widzisz, jak sprawiedliwie powiedział Chrystus: *Kto miłuje ojca abo matkę więcej, niż mię, nie jest mnie godzien* (Mat. 10. 37). Jeżeliby bowiem ona to prawo była zachowała, nie byłaby tyle praw przekroczyła i tego przeklętego morderstwa nie popełniła. Cóż bowiem może być gorszego nad tą dzikość, żądać zabójstwa za nadgrodę, zabójstwa bezprawnego, zabójstwa wśród uczty, zabójstwa publicznie i bezwstydnie? Nie w cztéry oczy bowiem przystąpiła do niego i mówiła o tych rzeczach, ale pu-

blicznie, zrzuciwszy maskę z odkrytą twarzą, wziąwszy sobie diabła na doradcę, powiedziała to, co powiedziała. Albowiem on to sprawił, że tańcząc się podobała i że Heroda wtedy złapał. Gdzie bowiem taniec, tam i diabeł. Nie do tego bowiem Bóg dał nam nogi, ale abyśmy prosto chodzili; nie dla tego, abyśmy nieprzyzwoicie się układali, nie dla tego, abyśmy jak wielbłądy skakali (albowiem i one tańcząc nie miły widok sprawiają, cóż dopiéro kobiéty), ale abyśmy w chórach aniołów udział brali. Jeżeli bowiem taki nieprzyzwoity taniec ciało szpeci, to o wiele więcéj duszę. Takie tany wyprawiają szatani; w taki sposób podskakują słudzy szatanów.

IV.

Przypatrz się także saméj prośbie. *Daj mi tu*, powiada, *na misie głowę Jana Chrzciciela*. Czy widzisz tą bezwstydnicę, która się zupełnie szatanowi oddała? Wspomina jego godność, ale pomimo tego się nie kryje, ale jakby o jakiéj potrawie mówiąc, tak żąda, aby jéj świętą i błogosławioną głowę na misie przyniesiono. Nawet przyczyny nie podaje, bo nie mogła żadnéj przytoczyć, lecz po prostu szuka odznaczenia w cudzém nieszczęściu. A nie powiedziała: Każ go tu przyprowadzić i zabić; nie była by bowiem zniosła wolności słowa tego, który miał umrzeć. Albowiem obawiała się usłyszeć straszliwy jego głos, gdy go będą zabijać; chociaż bowiem miał być ścięty, to jednak nie byłby milczał. Dla tego mówi: *Daj mi tu na misie*, chcę bowiem zobaczyć ten język, gdy będzie milczał. Nie tylko bowiem chciała uniknąć jego karceń, ale także deptać po jego ciele, naigrawać z niego. A Bóg znosił to, nie rzucił piorunu z nieba, nie spalił téj bezwstydnéj twarzy; nie kazał ziemi, aby się rozwarła i tą bezbożną ucztę pochłonęła, aby i temu sprawiedliwemu mężowi świetniejszą koronę zgotować, i tym, którzy potém niesprawiedliwie cierpią, wielką pociechę zostawić. Słuchajmy tedy my, którzy żyjąc cnotliwie doznajemy prześladowań od złych ludzi. Albowiem także wtedy Bóg dopuścił, aby ten, który żył na puszczy, który się opasywał pasem skórzanym, który się przyodziewał suknią z sierści, prorok, który był większym niż prorocy, nad którego nie było większego między narodzonymi z niewiast, aby taki mąż został zamordowany, za sprawą bezwstydnéj dziewczyny i zepsutéj

wszetecznicy, i to wtedy, kiedy stawał w obronie praw boskich. To tedy mając na uwadze, znośmy wszystko mężnie, cokolwiek cierpimy. Albowiem i wtedy ta krwiożercza i bezbożna kobiéta, ile tylko się nad tym, który ją zasmucił zemścić chciała, tyle dokazała i całą swą złość zaspokoiła, a Bóg na to zezwolił. A jednak ten nic do niéj nie powiedział, ani jéj nie obwiniał, lecz tylko jéj męża karcił. Ale sumienie było srogim oskarzycielem. Dla tego rozpasała się na większe zbrodnie, gdyż bolało i gryzło ją sumienie i wstydem okryła wszystkich, siebie, córkę, swego nieboszczyka męża, swego żyjącego cudzołożnika, i swe dawniejsze występki przewyższyć chciała. Jeżeli bowiem ci żal, powiada, że żyję w cudzołostwie, to ja uczynię go także mężobójcą, uczynię go mordercą swego oskarzyciela.

O szkodach wypływających z nierozważnych przysiąg i z cudzołostwa. — Słuchajcie wy, którzy się miłością ku swoim żonom więcéj, niż należy zapalacie. Słuchajcie, którzy na rzeczy nie wiadome przysięgi składacie, innych panami waszéj zguby czynicie, i przepaść sobie kopiecie. Albowiem i ten tym sposobem zginął. Spodziewał się bowiem, że ona prożbę jaką, godną téj uczty, zaniesie, że będąc panną, w dniu uroczystym, przy uczcie, w świąteczném zebraniu, o jakąś świetną i wdzięczną łaskę, a nie o głowę prosić będzie; i oszukał się. Ale żadna z tych rzeczy go nie uniewinni: Chociaż bowiem ona miała serce ludzi, którzy do walki z dzikiemi zwiérzętami występują, ale on nie powinien był dać się w pole wywieść, i stać się narzędziem tak srogich rozkazów. Bo najpiérw, któżby nie struchlał patrząc, jak z téj świętéj głowy na stół postawionéj, krew kroplami ciecze? Ale nie tyran Heród, ani bezbożniejsza od niego żona. Takie to są cudzołożne niewiasty; są bezczelniejsze i okrutniejsze od wszystkich. Gdy bowiem nas, gdy o tém słuchamy, dreszcz przechodzi, jakież dopiero wrażenie musiał ów widok sprawić? jakiego uczucia musieli doznawać współbiesiadnicy, gdy patrzyli, jak z głowy co dopiero odciętéj i na stole postawionéj, krew kroplami ciekła? Ale na tą krwiożerczą kobiétę, okropniejszą od Erynnii widok ten żadnego nie robił wrażenia, owszem nawet się rozkoszowała; a przecież, jeźli nie dla czego innego, to z samego widoku, powinna była dostać obrzydzenia. Ale nic podobnego nie doznała, ta przeklęta, krwi proroków łaknąca kobiéta. Takiém to jest wszeteczeństwo; nie tylko lubieżnymi, ale także krwiożerczymi ludzi

czyni. Te bowiem kobiéty, które pragną cudzołożyć, są także gotowe do zamordowania swych mężów, których krzywdzą. Na takie straszne zbrodnie wiele mamy świadków. To także i ona wtedy uczyniła, spodziewając się, że zbrodnia pójdzie w zapomnienie, i że się ukryje. Ale wszystko przeciwny wzięło obrót; albowiem Jan głośniéj potém wołał.

V.

Złość tylko na teraźniejszość się ogląda. Grzéch nie pokrywa się grzéchem ale przez pokutę. Uczty sprawiane za pieniądze, przez zdzierstwa zebrane, jak są wstrętne. — Ale złość tylko na teraz patrzy, tak jak ci, co w gorączce, gdy zimnéj wody niewcześnie żądają. Jeżeliby bowiem oskarzającego go nie kazał był ściąć, to zbrodnia jego nie byłaby się tak rozgłosiła. Uczniowie bowiem jego, gdy go do więzienia wtrącił, nic podobnego nie mówili; ale gdy go zgładził, wtedy byli zmuszeni także i przyczynę wyjawić. Chcieli bowiem cudzołożnicę zasłonić, i nie chcieli obce nieszczęścia publicznie rozgłaszać; ale skoro wpadli w konieczność opowiadania, wtedy opowiadają całą zbrodnię. Aby jednak nikt jakiéj złéj przyczyny tego zabójstwa nie przypuszczał, jak przy Teudzie i Judzie, byli zmuszeni prawdziwą przyczynę zabójstwa podać. Czém bardziéj więc chcesz w ten sposób grzéch pokryć, tém więcéj go rozgłaszasz. Grzéch bowiem nie zmazuje się przez dodanie drugiego grzéchu, ale przez pokutę i spowiedź. Uważ zaś, jak ewangelista bez zawiści wszystko opowiada i o ile może nawet obronę przytacza. O Herodzie bowiem mówi, że dla przysięgi i tych, którzy pospołu siedzieli, to uczynił, i że się zasmucił; o dziewczynie zaś, że przestrzeżona od matki to uczyniła, i że odniosła głowę matce swojéj; jak gdyby mówił, wykonała jéj rozkaz. Nie nad tymi bowiem, którzy prześladowań doznają, ale nad tymi, którzy źle czynią, wszyscy sprawiedliwi boleją, gdyż ci przedewszystkiém są tymi, którzy złego doznają. Janowi bowiem nic się złego nie stało, ale tym, którzy to spowodowali. Tych i my naśladujmy, i nie urągajmy z grzéchów naszych bliźnich, i o ile się godzi, ukrywajmy je. Przejmijmy się duchem pobłażliwości. Wszakże i ewangelista mówiąc o téj wszetecznéj, krwią zbryzganéj kobiécie, nie okazał oburzenia jak też należało. Nie powiedział bowiem, od téj krwiożerczéj zbrodniarki,

ale *Przestrzeżona od matki* nazywając ją po łagodniejszém mianie. Ty zaś znieważasz bliźniego i złorzeczysz mu, i nie potrafił byś o bracie, który ci krzywdę wyrządził, tak mówić, jak tamten o wszetecznicy, ale z wielką zapalczywością i wyrzutami złoczyńcą, niegodziwcem, oszustem, głupcem i wieloma jeszcze gorszemi od tych przezwiskami go szkalujesz. Albowiem w gorszą złość wpadamy i jakby o obcym jakim mówimy, łżąc go, łając, znieważając. Ale święci nie tak postępują; oni nad grzésznikami raczéj boleją, aniżeli, żeby ich mieli przeklinać. To także i my czyńmy, płaczmy nad Herodiadą i nad tymi, którzy w jéj ślady wstępują. Wiele bowiem i teraz uczt takich sprawiają; a chociaż na nich nie zabijają Jana, ale członki Chrystusa i to daleko okrutniéj. Nie głowy bowiem na misie żądają ci, którzy teraz tańczą, ale dusz biesiadników. Gdy ich bowiem niewolnikami czynią, do nienaturalnéj lubieżności pobudzają, nierządnice przeciwko nim wyprowadzają, nie odcinają głowy, ale duszę gubią, robiąc z nich cudzołożników, zniewieściałych, wszeteczników. Nie mów mi, że rozgrzany winem i pijany patrząc na kobietę tańczącą i sprośne piosnki śpiewającą nie czujesz żadnego do niéj pociągu, i że ulegając rozkoszy nie lgniesz do lubieżności. Dopuszczasz się owego straszliwego występku, gdyż członki Chrystusa czynisz członkami nierządnicy. Chociaż bowiem nie jest przytomną córka Herodyady, ale diabeł, który przez nią tańczył, teraz w tych pląsa, i zabrawszy dusze biesiadników do niewoli, odchodzi. A jeżeli macie siłę nie uledz pijaństwu, to i tak stajecie się współwinnymi innego bardzo ciężkiego grzéchu; albowiem takie biesiady są pełne rozmaitego zdzierstwa. Nie patrz na zastawione potrawy mięsne ani na placki, ale pomyśl sobie, zkąd się one wzięły, a zobaczysz, że z grabieży, chciwości, gwałtu i rabunku. Ależ bo, powiész, te nie ztąd pochodzą. Niech będzie; ja niechciałbym tego. Chociażby na nich téj plamy nie było, to i tak te zbytkowne uczty nie są wolne od zarzutu. Posłuchaj więc, jak prorok je i bez tego gani mówiąc: *Biada którzy piją czaszami wino, a przedniejszym się olejkiem namazują* (Am. 6, 6). Czy widzisz, że i zbytek potępia? Nie chciwość bowiem tutaj gani, ale tylko rozkosz.

VI.

Ty jész nad miarę, a Chrystus nawet nie do syta; ty różne ciastka: a on ani suchego chleba; ty pijesz tazyjskie wino, a jemu gdy pragnie, ani kubka zimnéj wody nie podasz; ty leżysz na miękkim i barwnym kobiercu, a on od zimna dygoce. Dla tego chociażby na tych ucztach nie ciężył zarzut zdzierstwa, to i tak są one występne, ponieważ ty nad potrzebę wszystko czynisz, a tamtemu nawet tego, co potrzeba, nie dajesz. Ale jeślibyś był opiekunem jakiego sieroty, i zabrawszy jego majątek, pogardzał nim, gdyby żył w ostatniéj nędzy, tysiące oskarzycieli przeciwko tobie by powstało, i zostałbyś według praw ukarany: a z darów, któreś otrzymał od Chrystusa i które tak marnie trwonisz, czy sądzisz, że nie będziesz składać rachunku? Tego ja nie mówię do tych, którzy do stołów swoich kobiety wszeteczne przypuszczają (do tych ja nic nie mówię, tak jak do psów); ani do tych, którzy zdzierają i innych karmią (nic bowiem nie mam wspólnego z takimi, tak jak z wieprzami i wilkami); ale do tych, którzy wprawdzie ze swego majątku żyją, ale drugim z niego nie udzielają, krótko mówiąc, do tych, którzy majątek po ojcach odziedziczony trwonią. I ci bowiem nie są bez winy. Bo jakże, powiedz mi, unikniesz oskarzeń i winy, kiedy pieczeniarz i pies obok stojący, się najadają, a Chrystus ani tego godnym ci się nie zdaje? Kiedy tamten za to, że do śmiechu pobudza, tyle otrzymuje, on zaś za królestwo niebieskie ani maluczkiéj cząsteczki tego? tamtego za to, aby co dowcipnego powiedział, nakarmiasz, a jego, który nas tego nauczył, bez czego w niczém byśmy się od psów nie różnili, nawet tego, co tamtego, godnym nie uznajesz? Dreszcz cię przechodzi, gdy to słyszysz? Drzéj więc gdy to czynisz. Wypędź pieczeniarzy i spraw to, aby Chrystus społem z tobą siadał do stołu. Gdy solą i chlebem się z tobą podzieli, będzie ci łaskawym sędzią; zwykł on stół szanować. Jeżeli to rabusie czynią, to daleko więcéj Pan. Pamiętaj, jak oną wszetecznicę dla stołu usprawiedliwił, a Symonowi wymówkę uczynił, mówiąc: *Nie dałeś mi pocałowania* (Łuk. 7, 45). Jeżeli bowiem, pomimo tego, że tego nie czynisz, cię żywi, to daleko więcéj, gdy to czynić będziesz, ci to wynagrodzi. Nie zważaj na to, że ubogi w łachmanach i opuszczony do ciebie przychodzi, ale na to pamiętaj, że Chrystus przez niego w dom twój wchodzi;

zaprzestań srogości i słów obelżywych, któremi przychodzących obrzucasz, zwiąc ich natrętami, próżniakami i innemi, jeszcze gorszemi, przezwiskami. Zastanów się także, gdy to mówisz, nad tém, co pieczeniarze dla ciebie robią? w czém są domowi twemu użyteczni? czy w tém, że uprzyjemniają ci bardzo twoje śniadanie? A w jaki sposób uprzyjemniają? czy przez to, że policzki odbierają i sprosne rzeczy mówią? A jest co smutniejszego nad to, gdy tego, który na obraz i podobieństwo boskie stworzony, bijesz i ze zniewagi jego rozrywkę sobie czynisz, robiąc ze swego domu teatr, napełniając zebranie u siebie mimami, naśladując tych ogolonych ze sceny, ty człowiek szlachetnie urodzony i wolny? Albowiem i tam śmiech i policzki. To więc przyjemnością nazywasz, co na rzewny płacz zasługuje, na wielki żal i ubolewanie? Podczas gdy należałoby ich do życia czynnego naprowadzić, obowiązki im przypomnieć, ty ich do krzywoprzysięztwa i do sprosnych mów wiedziesz, to rozrywką nazywasz, i to, co do piekła prowadzi, za przedmiot uciechy uważasz? Bo gdy im braknie dowcipu, wtedy przysięgami i krzywoprzysięztwem ze swego zadania się wywiązują. Więc to śmiechu warte, a nie westchnień i łez? Któżby, kto rozum ma, to twierdził?

VII.

A to mówię nie jakobym zabraniał, aby ich nie żywić, ale nie dla téj przyczyny. Żywienie ich niech pochodzi z ludzkości, a nie z dzikości; miłosierdzie a nie zniewaga. Żyw go, ponieważ jest ubogim, żyw go, bo w nim nakarmiasz Chrystusa; a nie dla tego, że szatańskie wygłasza słowa i swe życie hańbi. Nie patrz na jego śmiéch na twarzy ale zbadaj jego sumienie, a wtedy zobaczysz, jak on tysiące razy sam siebie przeklina, jęczy, narzeka. A jeżeli tego na zewnątrz nie okazuje, to także dla ciebie. Niechaj więc ludzie ubodzy i wolni wspólnie z tobą siadają do stołu, a nie krzywoprzysięzcy, nie mimowie. A jeżeli chcesz także za żywność żądać wynagrodzenia, to każ im, aby, gdy zobaczą co nieprzyzwoitego, karcili, upomnieli, aby w zajęciach domowych w dozorze nad sługami dopomagali. Masz dzieci? Niechaj będą ich wspólnymi ojcami, niechaj dzielą z tobą dozór nad niemi, niechaj ci przynoszą zysk Bogu miły. Naucz ich kupiectwa duchowego. Jeżeli zobaczysz kogo, potrzebującego obrony, to każ pomóc,

poleć usłużyć. Przez nich poluj na obcych, przez nich przyoblekaj nagich, przez nich posełaj do więzienia, łagodź cudze nieszczęścia. Za pożywienie niech taką dają zapłatę, która i tobie i im korzyść przynosi, a któréj nikt zganić nie może. Teraz bowiem chociaż im się zdaje, jakoby byli kochani, przecież wstydzą się, że u ciebie za darmo jedzą; a jeżeli to wykonywać będą, i oni będą swobodniejsi i ty z większą chęcią ich żywić będziesz, gdyż nie będziesz na darmo robić wydatków, i oni z zaufaniem i z większą swobodą z tobą obcować będą; dom twój z teatru zmieni się na kościół, diabeł umknie a Chrystus i chór aniołów wstąpi. Gdzie bowiem Chrystus, tam także i aniołowie; gdzie zaś Chrystus i aniołowie, tam i niebo i światło jaśniejsze od tego słonecznego. A jeżeli chcesz przez nich inne znaleźć pocieszenie, to każ im, gdy masz czas wolny, wziąść książkę i czytać sobie prawo boskie. Chętniéj ci w tém, niż w tamtém, usłużą. To bowiem i ciebie i ich znakomitszymi czyni, tamto zaś wszystkich zarówno wstydem okrywa; ciebie jak człowieka obelżywego i pijanicę, ich zaś jako ludzi nikczemnych i obżérców. Bo jeżeli ich dla zniewagi żywisz, to gorzéj czynisz, niż gdybyś ich zabił; a jeżeli dla pożytku i korzyści, to znowu z większym ich pożytkiem działasz, niż gdybyś ich, skazanych na stracenie, od śmierci uwolnił. Teraz więcéj ich niż swe sługi zawstydzasz, a słudzy twoi większą od nich mają swobodę i więcéj wolnego poczucia; wtedy zrównasz ich z aniołami. Uwolnij tedy i ich i siebie, usuń nazwę pieczeniarzy i zwiéj ich współbiesiadnikami twymi, wyrzuć miano podchlebców, a daj im imię przyjaciół. Dla tego Bóg także przyjaźń ustanowił, nie na zgubę kochanych i kochających, ale dla dobra i pożytku ich. Takie przyjaźnie gorsze są od wszelkich nieprzyjaźni. Z nieprzyjaciół bowiem, jeżeli chcemy, zysk odnosimy, z tych zaś koniecznie szkodę. Nie zatrzymuj przyjaciół, którzy są nauczycielami twéj szkody, którzy raczéj twego stołu, niż twéj przyjaźni pragną. Wszyscy bowiem tacy, gdy się wyrzekniesz zbytku, wyrzekną się także twojéj przyjaźni; ci zaś, którzy dla cnoty z tobą przestają, pozostają zawsze, znosząc każdą zmianę losu. Rodzaj pieczeniarzy nawet się mści często na tobie, i złe o tobie rozszerza mniemanie. Znam przynajmniéj wielu ludzi wolnych, którzy ztąd na się niesławę ściągnęli; jedni o sztuki czarownicze, inni o cudzołostwo i uwiedzenie młodych chłopców zostali oczernieni. Gdy bowiem żadnego za-

*

trudnienia nie mają, ale tak bez celu żyją, dla tego wielu ich podejrzywa, że do tego samego co i młode chłopcy używać się dają. Zrzućmy więc z siebie tą niesławę, uwolnijmy się przedewszystkiém od przyszłego piekła, wypełniajmy przykazania boskie, porzućmy ten szatański zwyczaj, abyśmy jedząc i pijąc wszystko na chwałę Boga czynili i chwały jego dostąpili. Obyśmy jéj wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA XLIX.

Roz. XIV. 13. **Co usłyszawszy Jezus, ustąpił z onąd w łódce, na miejsce puste osobno: a usłyszawszy rzesze, szły za nim z miast pieszo.**

I.

Czy widzisz, że zawsze się oddala, gdy Jan został wydany, gdy został ścięty, i gdy usłyszeli Żydzi, że więcéj zyskuje uczniów. Większą bowiem część swego zadania chce obyczajem ludzkim spełniać, gdyż jeszcze czas nie przyszedł, aby swe bóstwo wyraźnie objawił. Dla tego też i uczniom przykazał, aby nikomu nie mówili, że on jest Chrystus; chciał bowiem, aby po zmartwychwstaniu jego stało się to jawniejszém. Dla tego względem tych Żydów, którzy do tego czasu nie uwierzyli, nie był zbyt surowym, ale nawet pobłażliwym. A ustąpiwszy nie udał się do miasta, ale na miejsce puste, i to w łódce, aby nikt nie szedł za nim. Ty zaś uważ, jak uczniowie Jana odtąd do Jezusa się więcéj przywiązali. Oni to bowiem donieśli mu o tém, co się zdarzyło; albowiem porzuciwszy wszystkich odtąd się do niego uciekają. Tym sposobem po tém nieszczęściu i po tém, co przez ową odpowiedź przygotował, nie małą rzecz uczynił. Ale dla czego nie ustąpił pierwéj, nim oni donieśli, chociaż pierwéj o tém zdarzeniu wiedział, nim oni mu donieśli? Aby przez wszystko okazać prawdę zarządzenia. Chciał bowiem, aby się o tém nie tylko oczyma, ale także z czynów przekonali, gdyż znał złość szatana i to, że wszystko uczyni, aby tą wiarę podkopać. On więc dla téj przyczyny ustąpił; ale rzesze pomimo tego się nie rozeszły, ale idą za nim; trzymając się jego i nawet straszny wypadek z Janem ich nie odstraszył. Tak wielkim bodźcem jest przywiązanie, tak wielkim miłość; tym sposobem zwycięża i usuwa niebezpieczeństwa. Dla tego to także i zapłatę zaraz otrzymali.

14. *A wyszedłszy*, powiada, *ujrzał wielką rzeszę i zlitował się nad nimi, i uzdrowił niemocne ich.* Chociaż bowiem gorliwość ich była wielka, to jednak to, co on uczynił, przechodziło zapłatę za wszelką gorliwość. Dla tego jako przyczynę tego uzdrowienia wskazuje litość, litość spotęgowaną; i uzdrawia wszystkich. Tu nie wymaga wiary. Albowiem przez to, że przyszli, że miasta opuścili, że go gorliwie szukali, że go nie opuszczali, pomimo, że głód im dokuczał, okazują swą wiarę. Ale chce ich także pożywić. A nie czyni tego sam z siebie, lecz czeka, aby go wezwano, zawsze tego, com powiedział, przestrzegając, aby nie sam pierwszy ale na wezwanie do czynienia cudów przystąpił. A dla czego nikt z rzeszy do niego nie przystąpił i za nimi nie przemówił? Bali się go bardzo i dla pragnienia słuchania go nawet głodu nie czuli. Ale i uczniowie także przystąpiwszy do niego nie mówią, nakarm ich; jeszcze bowiem nie byli doskonałymi; lecz co? 15. *A gdy był wieczór, przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Puste jest miejsce, a godzina już minęła: rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek kupili sobie żywności.* Jeżeli bowiem nawet po cudzie na to zdarzenie zapomnieli, i po onych koszach mniemali, że on o chlebie mówi, gdy naukę Faryzeuszów kwasem nazwał: to daleko więcéj wtedy, gdy jeszcze takiego cudu nie widzieli, nie byliby przypuszczali, że coś podobnego nastąpi. A przecież pierwéj wiele niemocnych uzdrowił; ale i potém nie spodziewali się tego cudownego pomnożenia chleba; jeszcze byli wówczas tak niedoskonałymi. Ty zaś uważ mądrość nauczyciela, jak mądrze ich do wiary wzywa. Nie powiedział bowiem zaraz, nakarmię ich, nie byłoby to bowiem łatwém do uwierzenia,, lecz cóż powiedział? 16. *A Jezus*, powiada, *im rzekł: Nie potrzeba im iść: dajcie wy im jeść.* Nie powiedział, dam im, lecz *Dajcie wy.* Jeszcze bowiem do niego jak do człowieka się udawali. Ale oni ani wtedy się wyżéj nie wznieśli, ale zawsze jak z człowiekiem rozmawiają mówiąc: 17. *Nie mamy tu jedno pięcioro chleba a dwie rybie.* Dla tego też Marek powiada, że jeszcze nie rozumieli, bo mieli serce zaślepione (Mar. 7, 14). Ponieważ więc jeszcze po ziemi pełzali, przeto to, co do niego należało, zarządza mówiąc: 18. *Przynieście mi je tu.* Choć bowiem i puste jest miejsce, ale ten który świat żywi, jest obecnym; chociaż i czas minął, ale ten, który nie podlega czasowi, z wami rozmawia. Jan zaś powiada (6, 9), że chleby były jęczmienne, nie bez przyczyny to podno-

sząc, ale aby nas nauczyć, byśmy zbytkownymi stołami gardzili. Takim był także stół proroków. 19. *A rozkazawszy rzeszam usieśdź na trawie, wziąwszy pięcioro chleba i dwie rybie, pojźrzawszy w niebo, błogosławił, połamał i dał uczniom chleb, a uczniowie rzeszam.* 20. *I jedli wszyscy, i najedli się. I zebrali co zbywało ułomków, dwanaście koszów pełnych.* 21. *A tych którzy jedli, była liczba pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dziatek.*

II.

Chrystus działając bądź to w swojém bądź w Ojca imieniu, dowiódł bóstwa swego posłannictwa i swojéj natury. Przed jedzeniem należy Bogu dzięki składać. Przeciw Marcyonowi i Manicheuszowi. — Dla czego pojrzał w niebo i błogosławił? Trzeba było, aby uwierzono, że pochodzi od Ojca, i że mu jest równy. Dowody zaś na to zdawały się sobie sprzeciwiać. Równość dowodziło to, że wszystko z mocą czynił; w jego pochodzenie zaś od Ojca nie byliby inaczéj uwierzyli, gdyby z wielką pokorą i wszystko do niego odnosząc nie był działał i gdyby go do tego, co czynił, nie wzywał. Dla tego to ani tamtego jedynie nie czynił, ani też tego, aby obydwie rzeczy zostały stwierdzone, i wnet ze swojéj mocy, wnet modląc się, cuda czyni. Potém, aby się nie zdawało, że w tém sprzeczność zachodzi, to przy mniejszych cudach wznosi oczy do nieba, przy większych zaś wszystko mocą swą czyni, abyś wiedział, że i przy mniejszych nie dla tego to czyni, jakoby zkąd inąd moc odbierał, ale aby Ojca uczcić. Gdy bowiem grzéchy odpuszczał, gdy raj otworzył, gdy złoczyńcę tam wprowadził, gdy dawne prawo z wielką mocą zniósł, gdy tyle umarłych wskrzeszał, gdy morze uspokoił, gdy tajemne myśli ludzkie objawiał, gdy oko otworzył, które to czyny tylko jeden Bóg spełnić może, a nikt inny, wtedy nie widać, żeby się modlił; ale gdy chleby rozmnożyć się gotował, co daleko mniejszém jest od tego wszystkiego, wtedy wznosi oczy do nieba, aby i to potwierdzić, com mówił, i aby nas nauczyć, byśmy nie pierwéj jedli, nimbyśmy temu, który nam tą żywność daje, dzięki złożyli. A dla czego nie czyni to z niczego? Aby zamknąć usta Marcionowi i Manicheuszowi, którzy mu stworzenia odmawiali, i aby nas czynami pouczyć, że świat widomy jest dziełem i stworzeniem jego, aby okazać, że on sam jest tym, który owoce daje,

który na początku powiedział: *Niech zrodzi ziemia ziele zielone*; i *Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącéj* (Gen. 1, 11, 20). Nie mniejsze bowiem to od tamtego. Chociaż bowiem tamto z tego, co nie było, to jednak z wody; nie mniejszém bowiem od zrodzenia z ziemi ziel a z wody płazów, jest takie pomnożenie z pięciu chlebów i znowu z ryb; co było dowodem na to, że on jest panem ziemi i morza. Gdy bowiem zawsze swe cuda spełniał na zdjętych niemocą, przeto czyni także ogólne dobrodziejstwo, aby rzesze nie były jedynie świadkami tego, co inni doznawali, ale aby także tego daru uczestnikami się stały. A co się Żydom na puszczy zdawało dziwném, (mówili bowiem: *Iżali Bóg może stół zgotować na puszczy?* (Ps. 77, 19): to on czynem okazał. Dla tego także na puszczę ich wyprowadza, aby cud bez wszelkiego podejrzenia został uczyniony, i aby nikt nie mniemał, że jakie w bliskości leżące miasteczko, żywności dostarczyło. Dla tego wspomina także czas a nie tylko miejsce. O innéj także rzeczy się dowiadujemy, o wstrzemięźliwości uczniów w rzeczach koniecznych, jak na jedzenie nie zważali. Będąc bowiem w liczbie dwunastu, mieli tylko pięcioro chleba i dwie ryby; tak mało dbali o ciało i tylko dbali o pożytek duchowy; ale i tą odrobinę nie zatrzymali, ale na wezwanie dali. Z tego powinniśmy się nauczyć, że, chociażbyśmy mało mieli, to i tak należy je dać potrzebnym. A gdy zostali wezwani, aby przynieśli te pięcioro chleba, nie mówią: A z kąd my weźmiemy jeść? czém my zaspokoimy głód nasz? ale zaraz usłuchali. Prócz tego, com powiedział, zdaje mi się, że dla tego na podanych chlebach ten cud uczynił, aby w nich większą wiarę obudzić; nie mieli bowiem jeszcze silnéj wiary. Dla tego także wznosi oczy do nieba. Na inne bowiem znaki wiele mieli przykładów; na ten zaś żadnego. Wziąwszy tedy połamał i dał przez uczniów, aby ich przez to uczcić, i to nie tylko aby ich uczcić, aby, gdy się cud stanie, uwierzyli, a gdy przejdzie, o nim nie zapomnieli, gdyż ręce ich o tém im świadczyć będą. Dla tego dopuszcza, aby rzesze piérwéj głód uczuły, czeka, aby ci piérwéj się zbliżyli i zapytali, przez nich każe im usiąść, przez nich rozdziela, chcąc każdego własném zeznaniem i czynem naprzód pozyskać. Dla tego także z ich rąk bierze chléb, aby było wiele świadectw tego zdarzenia, a oni mieli wspomnienie z tego cudu. Jeżeli bowiem nawet po tych zdarzeniach zapo-

mnieli, to cóżby się nie było stało, gdyby tego tak nie był zarządził? I każe im usiąść na trawie, aby nauczyć rzesze na małém przestawać. Nie chciał bowiem jedynie ciało pożywić, ale także duszę wykształcić.

III.

Przez miejsce więc, przez to, że nic innego prócz chleba i mięsa nie dał, że wszystkim to samo dał i wspólném uczynił, że żadnemu nie dał więcéj od drugiego, uczył nas pokory, wstrzemięźliwości, miłości, abyśmy jednakiém uczuciem jeden ku drugiemu byli przejęci, i abyśmy wszystko za wspólne uważali. „Połamał i dał uczniom chléb, a uczniowie rzeszam.“ Te pięcioro chleba połamał i dał, i te pięcioro w rękach uczniów jakby źródło wytryskały. Ale cud nie na tém się ograniczył, ale sprawił, że nawet zbywało; a zbywało nie całych chlebów, ale ułomków, aby okazać, że to były ułomki z tamtych chlebów, i aby także ci, co nie byli obecni, o tém zdarzeniu się dowiedzieli. Dla tego też dozwolił; aby rzesze były głodne, aby nikt tego zdarzenia za ułudę nie uważał. Dla tego także sprawił, aby dwanaście koszów zbyło, aby także Judasz miał co nieść. Mógł bowiem głód nawet uspokoić, ale uczniowie nie byliby poznali jego mocy, gdyż to i za Eliasza się stało. Dla tego Żydzi tak się nad tém zdumieli, że go nawet królem obwołać chcieli, chociaż przy innych znakach tego wcale nie uczynili. Któreż słowa wypowiedzą, jak chleby jakby ze źródła tryskały? jak na miejscu pustém płynęły? jak tak wielom wystarczyły? (albowiem było ich pięć tysięcy oprócz niewiast i dziatek; co było największą pochwałą dla ludu, że kobiéty i mężczyźni się zbiegali) zkąd się ułomki wzięły? (albowiem i to nie jest mniejszém od poprzedzającego); że ich było tyle, iż liczba koszów dorównała liczbie uczniów, a nie więcéj ani mniéj? A kazawszy zebrać ułomki, nie rzeszom je dał, ale uczniom; rzesze bowiem mniéj były doskonałemi od uczniów.

Szczerość i skromność Chrystusa przy pomnożeniu chleba. Trzeba unikać okazałości. Jak trzeba przystępywać do stołu świętego. — Po spełnieniu cudu: 22. *Zarazem przymusił ucznie wstąpić w łódkę, a uprzedzić się za morze, ażby rozpuścił rzesze.* Jeżeli bowiem zdawałoby się w jego przytomności, że w obłęd

wprowadził, a nie rzeczywiście to uczynił, to po jego oddaleniu nie. Dla tego to oddając rzecz do dokładnego zbadania, rozkazał tych, którzy otrzymali pamiątkę i dowód swoich cudów od siebie oddalić. Inną razą także, gdy wielkie rzeczy uskutecznia, oddala rzesze i uczniów, ucząc nas, abyśmy nie gonili za sławą u ludu, i abyśmy pospólstwa do siebie nie ściągali. A gdy mówi „Przymusił“ wskazuje, że uczniowie bardzo się ich trzymali. A ich odesłał dla oddalenia od rzeszy, sam zaś oddalił się, ponieważ chciał wstąpić na górę; uczynił zaś to, aby nas nauczyć, że nie należy, ani ustawicznie z rzeszą przebywać, ani też zawsze ludu unikać, lecz obydwie te rzeczy dla pożytku na przemian według potrzeby czynić. Uczmy się więc i my, trzymać się Chrystusa, ale nie dla otrzymania darów widomych, aby nam to tak jak Żydom nie wyrzucono. Albowiem powiada: *Szukacie mię nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli, i najedliście się* (Jan 6, 26). Dla tego ten znak nie często czyni, tylko jeszcze raz, aby ich nauczyć, by nie służyli brzuchowi, ale o rzeczy duchowe ustawicznie się starali. Tego więc i my się trzymajmy, szukajmy chleba niebieskiego, a otrzymawszy go, porzućmy wszelką troskę doczesną. Jeżeli bowiem tamci, domy, miasta, krewnych wszystko porzucili, na miejscu pustém przebywali, i pomimo, że głód im dokuczał, nie odeszli: to tém bardziéj my, którzy do takiego stołu przystępujemy, większe powinniśmy okazywać zaparcie, pragnąć rzeczy duchowych, a o rzeczy doczesne po tych się starać. Wszak i oni nie za to zostali skarceni, że go dla chleba szukali, ale że tylko dla tego i dla tego najbardziéj. Jeżeli bowiem kto wielkimi darami pogardza, a za małymi goni, to i tych, którymi dawca pogardzać nakazuje, i tamtych się pozbawia; tak jak znowu, jeźli tamtych pożądamy, to i te dodaje. Te bowiem są dodatkiem do tamtych; tak podłe i małe są te w porównaniu z tamtymi, chociażby były wielkie. Nie starajmy się więc zbytecznie o te ale nabycie i utratę ich uważajmy za rzecz obojętną; tak też i Job ani wtedy, gdy je posiadał, do nich się nie przywiązywał, ani gdy je utracił, ich nie szukał. Albowiem nie dla tego nazywają się *χρήματα*,[1]) abyśmy je zakopywali, ale abyśmy z nich należyty użytek czynili, (ich należycie używali). Albowiem jak mię-

[1]) *Χρήματα* majątek, mienie, pieniądze; ten rzeczownik pochodzi od czas. *Χρῶμαι* używam więc *χρήματα* są jakoby rzeczy do użytku przeznaczone, co Chryzostom tu podnosi.

dzy rękodzielnikami każdy posiada właściwą sobie umiejętność; tak i bogacz nie umié kuć żelaza, budować okrętów, sporządzać tkaniny, stawiać domy, ani żadnéj innéj z podobnych rzeczy; niechaj się więc nauczy należycie używać bogactwa, dawać ubogim, a będzie umiał sztukę lepszą od tamtych.

IV.

Miłosierdzie dla ubogich jest najcenniejszą sztuką. Przeciw smakoszom i przeciw zbytkowi. — Ta bowiem sztuka wyższa jest nad wszystkie tamte sztuki. Jéj warsztat urządzony jest w niebie. Ona nie ma narzędzi z żelaza lub ze stali, ale z dobroci i z woli. Nauczycielem téj sztuki jest Chrystus i jego Ojciec. Albowiem powiada: *Bądźcie miłosierni jako i Ociec wasz miłosierny jest* (Łuk. 6, 35). Ale to jest podziwienia godném, że będąc o tyle szlachetniejszą od tamtych, nie wymaga ani trudu ani czasu, aby być wykonaną; wystarcza chcieć, a wszystko spełnione. Przypatrzmy się, jaki jest jéj cel. Jakiż więc jest jéj cel? Niebo, dobra niebieskie, sława ona niewymowna, przybytki duchowe, lampy błyszczące, mieszkanie z oblubieńcem i wszystko to inne, czego żadna mowa wypowiedzieć, żaden rozum pojąć nie zdoła. Tym sposobem i z tego względu wielka między nią a innemi sztukami zachodzi różnica. Większa bowiem część sztuk jest nam do teraźniejszego życia użyteczna, ta zaś także i do przyszłego. A jeżeli od tych sztuk, które do teraźniejszego życia koniecznie nam są potrzebne, tak wielce się różni, jak na przykład od sztuki lekarskiéj, budowniczéj i innych tym podobnych, to daleko więcéj od innych, które jeźli kto należycie ocenił, nawet by sztukami nie nazwał. Dla tego ja te inne zbyteczne nawetbym sztukami nie nazwał. Bo w czém przyprawianie przysmaczków i marynowanie ryb są nam pożyteczne? W niczém; owszem są nawet bardzo niepotrzebne i szkodliwe, szkodzą ciału i duszy przez to, że roskosz, matkę wszelkich chorób i namiętności z wielką okazałością wprowadzają. Ale nie tylko te, ale nawet malarstwo i hafciarstwo ja przynajmniéj nie nazwałbym sztuką; one bowiem prowadzą do niepotrzebnych wydatków. Rękodzieła zaś potrzebne, które nam rzeczy koniecznych dostarczają, które nasze życie utrzymują, te powinny być. Dla tego bowiem Bóg nam dał rozum, abyśmy wynajdywali sposoby, którymibyśmy życie nasze utrzymać mogli. Zwié-

rzęta zaś przedstawiać na ścianach, albo na sukniach, na co się to, pytam się, przydało? Z tego powodu należałoby z rzemiosła szewskiego i tkackiego wiele rzeczy wyrzucić. Albowiem dla zbytku wiele rzeczy do niego wprowadzili, to co w niém koniecznego zepsuli, ze sztuką jéj wypaczenie łącząc; co także i w budownictwie nastąpiło. Ale jak to, dopóki domy buduje, a nie teatra, rzeczy potrzebne a nie zbyteczne robi, sztuką nazywam: tak i tkactwo, jak długo suknie i przyodziéwki wyrabia, a tkanin pajęczych nie naśladuje, śmiechu wielkiego nie wzbudza, i niewymownéj zniewieściałości nie szerzy, tak długo nazywam go sztuką. Sztuce téż szewskiéj, dopóki będzie dostarczać obuwia, nie odmówię miana sztuki: ale gdy mężczyzn będzie sprowadzać do ubiorów kobiécych, gdy przez obuwie będzie ich prowadzić do miękkości i zniewieściałości, będziemy ją zaliczać do szkodliwych i zbytecznych i nie będziemy jéj sztuką nazywać. Wiem ci ja, że wielom się zdaje, że nad rzeczami drobiazgowemi długo się zatrzymuję; a jednak dla tego nie przestanę. Przyczyną bowiem wszystkiego złego jest to, że te grzéchy za małe uważamy, i dla tego się o nie nie troszczymy. Cóż może być, powiész, mniejszym grzéchem od tego, jak mieć bucik ozdobny i świecący, do nogi przylegający, jeżeli ci się to grzéchem nazywać podoba? Czy chcecie więc, abym się do niego zwrócił, i okazał, jak wielką ta nieprzyzwoitość; czy nie będziecie się gniewać? I owszem, gniewajcie się, nie dbam o to. Wy bowiem jesteście przyczyną téj głupoty, którzy tego ani za grzéch nie uważacie, i nas tym sposobem zmuszacie, że na ten zbytek powstajemy.

V.

Przeciw zbytkowi w obuwiu. — A nuż! przypatrzmy się temu, jakiém to jest złem. Jeżeli bowiem tkaniny jedwabne, które nawet do sukien wstawiać nie przystoi, do obuwia przyszywacie, to na jakiż to śmiéch nie zasługuje? A jeżeli na nasze zdanie nie zważasz, to posłuchaj głosu Pawła, który to bardzo surowo zakazuje, a wtedy poznasz, że to rzecz śmiészna. Cóż więc on mówi? *Nie ztrefionemi włosy, albo złotem, albo perłami, albo w kosztownéj szacie* (I. Tym, 2, 9). Na jakież tedy przebaczenie zasłużysz ty, jeźli Paweł żonie twojéj drogich szat używać (nosić) nie pozwala, a ty ten zbytek nawet do obuwia wprowadzasz i ty-

siące rzeczy dla téj śmiesznéj próżności wymyślasz? Albowiem dla tego budujesz okręt, zbierasz majtków, bierzesz kierownika do przodu okrętu i sternika, rozwijasz żagle, płyniesz po morzu, porzuciwszy żonę, dzieci, ojczyznę, a kupiec powierza swe życie bałwanom morskim, udaje się do krajów barbarzyńskich, naraża się dla tych tkanin na tysiączne niebezpieczeństwa, abyś ty, otrzymawszy je po tych wszystkich trudach, do obuwia je przyszywał i skórę zdobił. Cóż może być gorszego nad tą głupotę? Ale nie takie było dawne obuwie, ale jakie na mężów przystało. Dla tego się obawiam, że z postępem czasu, młodzież nasza trzewików kobiécych używać i tego się wstydzić nie będzie. A co gorszego, że ojcowie patrząc się na to, się nie oburzają, ale za rzecz obojętną uważają. Czy chcecie, abym wam jeszcze co gorszego powiedział, że u wielu się to dzieje, chociaż są biednymi? czy chcecie, abym wam przedstawił Chrystusa, głodnego, nagiego, nie mającego nigdzie stałego mieszkania, związanego? Na ile piorunów nie zasłużylibyście sobie, jeżeli nie zważacie, że on potrzebnego pożywienia nie ma, a wy skóry z takiém staraniem przyozdabiacie? Przecież on, gdy swoim uczniom dawał przepisy, nawet butów mieć nie pozwolił: my zaś nie tylko, że boso chodzić nie chcemy, ale nawet w takiém obuwiu, w jakiemeśmy powinni. Cóż nad taką przewrotność gorszego? co śmieszniejszego? To świadczy o zniewieściałości, nieludzkości, dzikości, ciekawości, próżności. Kiedy bowiem będzie mógł ten, który temi niepotrzebnemi rzeczami się zajmuje, na co potrzebnego swoją uwagę zwrócić? Kiedy będzie mógł taki młodzian starać się o swą duszę, albo poznać, że także duszę ma? Albowiem drobiazgowym będzie ten, który jest zmuszony, takie rzeczy podziwiać, i dzikim, który dla takich spraw ubogich zaniedbuje, nie będzie posiadał żadnéj cnoty, który całe staranie na to obraca. Kto bowiem dobroć tkanin, kwiat barw, bluszcz z tych tkanin spuszczony starannie rozbiéra, kiedy taki będzie mógł w niebo spoglądać? kiedy będzie podziwiać jego piękność ten, który zachwyca się pięknością skór i do ziemi się chyli? A Bóg niebo rozpostarł i słońce zapalił, aby pociągać wzrok do góry: ty zaś zmuszasz siebie ku ziemi jak wieprze się pochylać i słuchasz czarta. Albowiem zły czart wymyślił tę brzydotę, aby ciebie od tamtéj piękności odciągnąć. Dla tego cię tu przyciągnął i Bóg pokazujący niebo ustępuje przed czartem pokazującym skóry; czyli raczéj ani skóry;

albowiem i te są dziełem Boga; ale zniewieściałość i skrzywioną sztukę. I tak młodzieniec pochylony ku ziemi przechadza się, on, który otrzymał rozkaz niebieskiemi rzeczami się zajmywać, i więcéj się szczyci tymi, jak gdyby co wielkiego zrobił, kroczy ostrożnie po rynku, nie potrzebnie dla tego się sam smuci i gniewa, aby w zimie butów błotem nie powalał, a w lecie prochem ich nie przykurzył. Co mówisz człowiecze? więc duszę całą przez ten zbytek w błotoś zanurzył, i gdy się po ziemi tarza, nie zważasz, a o buty tak się niepokoisz? Poznaj do czego one służą i wstydź się zdania, jakie o nich masz. Abyś bowiem po błocie, po gnoju i po wszelkiéj nieczystości na posadzce stąpał, dla tego wynaleziono obuwie. A jeżeli tego znieść nie możesz, to weź i zawieś je na szyi, albo wsadź je na głowę.

VI.

Wy się śmiejecie, słysząc to; a mnie się płakać chce nad ich szaleństwem i nad ich o to staraniem. Oni bowiem chętniéj by ciało błotem powalali, aniżeli te skóry. Stają się tedy tym sposobem drobiazgowymi, a z drugiéj znow strony chciwymi. Kto się bowiem przyzwyczaił za takiemi rzeczami szalenie przepadać, ten i na suknie i na wszystkie inne rzeczy wielkich potrzebuje wydatków i wielkich téż dochodów. Jeżeli ma ojca hojnego, wtedy większym się jeszcze staje niewolnikiem, przesadzając w téj szalonéj namiętności; jeżeli zaś skąpego, wtedy jest zmuszonym także w czém inném się upadlać (poniżać), aby pieniądze na takie wydatki zbierać. Dla tego wielu młodzieńców i urodę swoją sprzedało, na pieczeniarzy u bogaczów poszli, i innych niewolniczych usług się podjęli, aby sobie za to kupić to, co tym ich namiętnościom dogadzało. Że więc taki będzie chciwy i lekkomyślny, że o wszystkie rzeczy potrzebne dbać nie będzie, że będzie zmuszony wiele innych grzéchów popełniać, z tego się pokazuje; aże będzie także nieludzkim, i próżnym, temu nikt nie zaprzeczy. Nieludzkim, gdyż strojem swoim zajęty, ujrzawszy ubogiego, nawet spoglądać na niego nie zechce, ale ten złotem zdobić, a ubogim ginącym z głodu, pogardzać będzie; próżnym, gdyż nawet w rzeczach małych nauczy się o uznanie patrzących się ubiegać. Nie tak bowiem, jak sądzę, wódz na swoje wojsko i swoje zwycięztwa jest dumny, jak ci bezwstydni młodzieńcy

na ozdoby swego obuwia, na swoje długie suknie, na swoje trefione włosy; chociaż wszystko to jest dziełem innych mistrzów. A jeżeli z dzieł cudzych nie przestają się chlubić, to kiedy z własnych przestaną? Mam jeszcze inne przykłady, gorsze od tych przytoczyć, albo wam to wystarczy? Więc trzeba tu zakończyć mą mowę, gdyż i to powiedziałem dla tych, którzy się sprzeciwiają i nic zdrożnego w tém nie widzą. Wiem ci ja, że wielu z młodzieży na me słowa i zważać nie będzie, skoro raz w tą szaloną namiętność popadli; pomimo tego milczeniem tego pominąć nie należało. Ojcowie bowiem, którzy mają rozum i dotąd jeszcze w tę chorobę nie popadli, potrafią ich nawet pomimo oporu na drogę przyzwoitości sprowadzić. Nie mów więc „Nic przeciw temu, nic przeciw owemu“; to bowiem, to mówię, wszystko gubi. Należy bowiem i z tego im dawać naukę i z tego, co małém się być zdaje, zacnymi, wielkodusznymi, lekceważącymi ubior czynić; tym sposobem znajdziemy ich także w rzeczach ważnych się odszczególniającymi. Cóż bowiem jest mniéj znaczącego od początkowych nauk? A jednak ztąd wychodzą mowcy, filozofowie, sofiści; jeżeli tamtych nie umieją, to i tych się nie nauczą. To zaś nie tylko do młodzieńców, ale także do kobiet i dziewcząt powiedziałem. Albowiem i te takim błędom podlegają, a to tém bardziéj, czém potrzebniejszą jest skromność dla dziewczyny. Co więc do tamtych było powiedziane, uważajcie jakoby do was także zostało wystosowane, abyśmy rzeczy tych samych znowu nie podnosili. Albowiem czas już modlitwą zakończyć mowę. Módlcie się więc wszyscy ze mną, aby młodzieńcy należący do kościoła przedewszystkiém mogli żyć przyzwoicie i odpowiednéj dożyć starości. Albowiem tym, którzy tak nie żyją, nie należy życzyć, aby doczekali starości; tym zaś, którzy w młodości żyją jak starzy, tym życzę, aby najpóźniejszéj doczekali starości, aby byli ojcami dobrych dzieci, aby byli pociechą dla swych rodziców, a przed wszystkimi, Boga stworzyciela swego, aby wszelką chorobę usunęli nie tylko w obuwiu i odzieży, ale także wszelką inną. Jaką bowiem jest rola nieuprawiona, taką jest młodość zaniedbana, gdyż wiele wszędzie cierni wydaje. Zapalmy więc ogień Ducha świętego, wypalmy te złe żądze, uprawmy niwy, uczyńmy je sposobnemi do przyjęcia nasienia i pokażmy, że młodzieńcy u nas są skromniejszymi od obcych starców. Albowiem skromność jest podziwienia godną, gdy w młodości jaśnieje, jak

znowu ten, który na starość jest skromnym, nie wielką otrzymuje nadgrodę, gdyż posiada w wieku swoim dostateczne bezpieczeństwo. To jest niezwykłém, wśród burzy używać spokoju, w gorejącym piecu się nie spalić, i w młodości nie być rozpustnym. To więc mając na uwadze, naśladujmy owego błogosławionego Józefa, który temi wszystkiemi cnotami jaśniał, abyśmy tych samych, co i on, dostąpili koron; obyśmy ich wszyscy dostąpili, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i Duchem świętym chwała teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA L.

Roz. XIV. w. 23. **A rozpuściwszy rzeszę wstąpił na górę sam się modlić. A gdy był wieczór sam tam był.** 24. **A łódkę na środku morza wały miotały: abowiem wiatr był przeciwny.**

I.

Miejsce puste jest matką spokoju. — Dlaczego wstąpił na górę? Aby nas nauczyć, że dobrą jest pustynia i samotność, gdy do Boga się trzeba modlić. Dlatego zawsze udaje się na miejsca puste, tam spędza często całe noce na modlitwie, ucząc nas, abyśmy szukali spokojnego czasu i spokojnego miejsca do modlitwy. Puste bowiem miejsce jest matką spokoju, jest ciszą, jest portem, który to spokój nas od wszelkiego zgiełku uwalnia. On więc z tego powodu tam wstąpił; a uczniowie byli znowu miotani wałami, znosili burzę, jak i pierwéj. Ale wtedy doznali tego mając go w łódce: teraz zaś, gdy byli sami. Albowiem powoli i stopniowo prowadzi ich i zaprawia do rzeczy większych, aby wszystko mężnie znosili. Dlatego to pierwszy raz, gdy mieli się znajdywać w niebezpieczeństwie, sam był obecny, ale spał, tak, że gotów był im dać pomoc: teraz zaś, aby ich do większéj wytrwałości nakłonić, tego nie czyni, lecz oddala się i opuszcza ich, aby się burza na środku morza zerwała, aby znikąd nie mieli nadziei ocalenia, dozwala bałwanom całą noc nimi miotać, aby, jak sądzę zaślepione ich serce poruszyć. Takim to bowiem jest strach, który burza i noc wywołuje. Prócz żalu wzbudził w nich także większą tęsknotę za sobą i ustawiczne wspomnienie. Dlatego to nie zaraz do nich przybył. 25. *Lecz czwartéj straży nocnéj szedł do nich chodząc po morzu,* ucząc ich, aby nie zaraz szukali wybawienia od trapiących ich nieszczęść, ale aby to, co ich spotka, mężnie znosili. Gdy więc mniemali, że zostaną wybawieni, wtedy znowu strach ich się zwiększył. 26. *A ujrzawszy*

go. powiada, *chodzącego po morzu, zatrwożyli się, mówiąc: Iż jest obłuda. I od bojaźni krzyknęli* Zawsze bowiem to czyni; gdy bowiem ma ich od niebezpieczeństw wybawić, wtedy inne cięższe i straszniejsze sprowadza, co też i wtedy nastąpiło. Prócz burzy bowiem także i widmo nie mniéj od burzy ich zatrwożyło. Dla tego ani ciemności nie usunął, ani się zaraz sam widocznie nie pokazał, sposobiąc ich, jak powiedziałem, przez tą ustawiczną trwogę i ucząc, aby byli cierpliwymi. To także na Jobie uczynił; kiedy bowiem chciał strach i pokusę usunąć, wtedy dozwolił, aby koniec był jeszcze straszniejszy, nie przez śmierć synów i wyrzuty żony, ale przez obelgi sług i przyjaciół. A gdy Jakóba miał wyrwać z niedoli w obczyźnie, wtedy dozwolił, aby się przeraził i aby jeszcze większy strach powstał. Albowiem teść jego pochwycił go i groził mu śmiercią; a po nim brat chcąc go przyjąć ostateczną zagroził mu zgubą. Gdy bowiem nie można przez długi czas na gwałtowne pokusy być wystawionym, dlatego, chcąc aby sprawiedliwi, gdy mają wyjść z tych zapasów, większą korzyść odnieśli, pomnaża ćwiczenia. To także i przy Abrahamie uczynił, stawiając jako ostatnią próbę zabicie własnego syna (Gen. 22, 1). Wtedy bowiem i to co nieznośném będzie znośném, gdy spotka nas u drzwi, mając w bliskości wybawienie. To także i wtedy uczynił i nie pierwéj się objawił, aż krzyknęli. Czém bardziéj bowiem ich strach się wzmagał, tém z większą radością powitali jego zjawienie. Następnie gdy krzyknęli: 27. *I wnet*, powiada, *mówił do nich Jezus, rzekłszy: Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się*. Te słowa ich uspokoiły i dodały im odwagi. Gdy go bowiem oczyma poznać nie mogli tak dla cudownego sposobu chodzenia, jako też dla pory nocnéj, głosem się im oznajmił. Cóż na to Piotr, on zawsze gorący zawsze innych wyprzedzający? 28. *Panie*, mówi, *jeśli ty jest, każ mi przyść do siebie po wodach*. Nie powiedział, Pomódl się i przywołaj, ale, *Każ*. Czy widzisz, jak wielki zapał? jak wielka wiara? Chociaż przez to często się naraża na niebezpieczeństwa, dlatego że nad miarę jest gorliwym Albowiem i tu wymagał rzeczy bardzo wielkiéj, jedynie z miłości a nie dla pokazania się. Nie powiedział bowiem: Każ mi chodzić po wodach, ale co? *Każ mi przyśdź do siebie*. Żaden bowiem nie miłował tak Jezusa. To także i po zmartwychwstaniu uczynił; nie chciał czekać, ażby z innymi przyszedł, ale wyprzedził ich. Nietylko miłość, ale także i wiarę swą okazuje. Nietylko bowiem

wierzył, że on może chodzić po morzu, ale że może także innym téj mocy udzielić i pragnie prędko się do niego dostać. 29. *A on rzekł: Przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa.* 30. *A widząc wiatr gwałtowny, zląkł się: a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: Panie zachowaj mię.* 31. *A wnet Jezus ściągnąwszy rękę, uchwycił go: i rzekł mu: Małéj wiary, czemuś wątpił?* To jeszcze dziwniejsze od tamtego. Dlatego po tamtém to następuje. Gdy bowiem okazał, że jest panem morza, to wtedy znak jeszcze dziwniejszym czyni. Wtedy bowiem tylko wiatrom rozkazał: teraz zaś i sam po wodzie chodzi i drugiemu téj mocy udziela; co, jeźliby z początku był uczynił, Piotr nie byłby równie przyjął, gdyż jeszcze takiéj nie miał wiary.

II.

Dla czegoż więc Chrystus to dozwolił? Bo, jeźliby był powiedział, nie możesz, będąc gorącym byłby się sprzeciwił. Dla tego wypadkiem go poucza, aby na przyszłość był umiarkowańszym. Ale i tak nie powstrzymuje się. Wystąpiwszy więc z łódki począł tonąć; przeląkł się bowiem. Tamto wzburzone fale sprawiły, strach zaś wiatr spowodował. Jan zaś mówi, że *Chcieli go wziąć do łodzi: a natychmiast łódź przypłynęła do ziemie do której jechali* (6, 21) wskazując na to samo. Tym sposobem, gdy oni mieli przybić do lądu, wstąpił do łodzi. Wystąpiwszy więc z łodzi szedł do niego ciesząc się nie tyle z tego, że chodził po wodzie jak z tego, że do niego szedł. A osiągnąwszy rzecz większą, od mniejszéj doświadczył niebezpieczeństwa, mówię od gwałtownego wiatru a nie od morza. Taka to bowiem natura ludzka; często wielkich rzeczy dokonywa a w mniejszych doznaje niepowodzenia.

Piotr tylko dla braku wiary zaczął tonąć. Chrystus utwierdzał wiarę w swe bóstwo nie żeby ją zbijał. W Eucharystyi prawdziwe ciało Chrystusa pożywamy. Co Eliasz od Jezabeli doświadczył, co Mojżesz od Egipcyanina, co Dawid od Berzaby, to także i ten. Gdy strach był największym, wtedy odważył się chodzić po wodzie, ale na powiew wiatru nie mógł już się utrzymać i to wtedy, gdy był blisko Chrystusa. Tym sposobem nic to nie pomoże być blisko Chrystusa, jeźli się nie jest wiarą blisko niego.

To okazało różnicę między Nauczycielem a uczniem i innych pocieszyło. Jeżeli się bowiem na dwóch braci obruszyli, to daleko więcéj tu by to byli uczynili; nie otrzymali bowiem jeszcze Ducha świętego. Lecz potém takimi nie byli. Zawsze bowiem pierwszeństwo Piotrowi przyznają w wystąpieniach publicznych naprzód go wysuwają, chociaż był człowiekiem prościejszym od innych. A dlaczego nie nakazał wiatrom się uciszyć, lecz sam wyciągnął rękę i uchwycił go? Ponieważ potrzeba było jego wiary. Gdy bowiem tego, co do nas należy nie ma, wtedy i to, co od Boga pochodzi, ustaje. Aby więc okazać, że nie gwałtowny wiatr, ale jego mała wiara tą zmianę sprowadziła, mówi: *Małej wiary, czemuś wątpił?* Tak, jeźliby wiara jego nie była osłabła, także i przeciw wiatru łatwoby się był utrzymał. Dlatego to uchwyciwszy go dozwala wiatrowi dąć, okazując, że on nic nie szkodzi, gdy wiara jest mocna. I jak piskle, gdy przed czasem z gniazda wyjdzie i ma spaść, matka skrzydłami swemi pochwyciwszy znowu je do gniazda zanosi: tak też i Chrystus uczynił. 32. *A gdy wstąpili w łódkę przestał wiatr.* Przedtém mówili: *Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne* (Mat. 8, 27)? ale teraz nie tak. 33. *A którzy*, powiada, *byli w łódce, przyszli i pokłonili mu się, mówiąc: Prawdziwieś jest syn Boży.* Czy widzisz, jak w krótkim czasie wszystkich ich do wyższego pojęcia podniósł? Albowiem z tego, że po morzu chodził, że drugiemu to kazał czynić, że go z niebezpieczeństwa ocalił, wiara ich się zwiększyła. Wtedy bowiem rozkazał morzu, teraz zaś nie rozkazuje, ale w inny sposób wyraźniej moc swą okazuje. Dlatego też powiedzieli: *Prawdziwieś jest syn Boży.* Cóż więc? czy zganił im to, co powiedzieli? Całkiem przeciwnie, nawet potwierdził ich słowa, uzdrawiając z większą mocą tych, którzy przychodzili, a nie tak jak przedtém. 34. *I gdy się przeprawili*, powiada, *przyszli do ziemi Genesar.* 35. *A poznawszy go mężowie miejsca onego, posłali po wszytkiej onej krainie i przynieśli mu wszytki którzy się źle mieli*: 36. *I prosili go, aby się choć kraju szaty jego dotykali. A którzy się kolwiek dotknęli, uzdrowieni są.* Nie tak bowiem jak przedtém przychodzili prowadząc go do swych domów, żądając położenia ręki i rozkazu słowami wyrażonego, ale w sposób wznioślejszy i godniejszy, z większą wiarą uzdrowienia szukali. Niewiasta bowiem krwiotok cierpiąca nauczyła ich wyższego zapatrywania na rzeczy. Ewangelista zaś, aby okazać, że od dłuż-

szego czasu w tych stronach bawił, powiada: *A poznawszy go mężowie miejsca onego, posłali po wszytkiej onej krainie, i przynieśli mu wszytki, którzy się źle mieli.* A jednak czas wiary ich nie osłabił, ale nawet ją wzmocnił i w sile jéj zachował. Dotknijmy się więc i my kraju szaty jego; czyli raczéj, jeźli chcemy, mamy go całego. Albowiem ciało jego leży teraz przed nami; nie szata jedynie, ale także ciało, aby się go nie tylko dotknąć, ale także spożyć i się nakarmić. Przystępujmy więc z wiarą, każdy, który czuje niemoc. Jeżeli bowiem ci, którzy się kraju szaty jego dotknęli, taką moc na się ściągli, o ile większą ci, którzy go całego trzymają? Przystępywać zaś z wiarą nie znaczy jedynie przyjmować ciało jego ofiarowane, ale także dotykać się go z czystém sercem, być przejętym takim uczuciem, jakbyśmy się zbliżali do samego Chrystusa. Ależ dlaczego, jeźli głosu jego nie słyszysz? Ale widzisz go leżącego; owszem słyszysz także głos jego, gdyż przemawia przez ewangelistów.

III.

Wierzcie więc, że i teraz jest owa wieczerza, przy któréj on także się znajdywał. Tamta bowiem od téj w niczém się nie różni. Tę bowiem nie człowiek sprawia a tamtę on, ale tę i tamtę on. Gdy więc widzisz kapłana jak cię komunikuje, to nie sądź, że to kapłan czyni, ale że ręka wyciągnięta jest Chrystusa. Tak bowiem jak wtedy, gdy chrzci, nie on ciebie chrzci, ale Bóg jest tym, który trzyma twą głowę niewidomą mocą, a ani anioł, ani archanioł, ani żaden inny nie waży się przystąpić i ciebie się dotknąć; tak i teraz. Gdy bowiem Bóg odradza, to jego jednego jest to darem. Czy nie widzisz, że ci którzy synów adoptują, nie niewolnikom tę czynność poruczają, lecz sami w sądzie są obecni? Tak téż i Bóg nie aniołom poruczył ten dar, ale sam jest obecny, rozkazując i mówiąc: *I ojca nie zowcie sobie na ziemi* (Mat. 23, 9) nie dlatego, abyś nie szanował swoich rodziców, ale abyś nad nich wszystkich przenosił tego, który cię stworzył, który cię zapisał w poczet swych synów. Kto bowiem to, co większe dał, to jest siebie samego, ten tém mniéj będzie się ociągał dać ci swoje ciało. Słuchajmy więc my kapłani i ci, którzy im poddani, jakiegośmy zaszczytu dostąpili; słuchajmy i drżéjmy. Święte swoje

ciało dał nam ku spożywaniu, siebie dał nam jako ofiarę [1]). Jakże się usprawiedliwimy, jeżeli po takim pokarmie, takich się grzechów dopuszczamy, kiedy pożywając baranka wilkami się stajemy, kiedy pożywając baranka tak jak lwy rozdzieramy? Ta bowiem tajemnica wymaga, abyśmy nie tylko od zdzierstwa, ale nawet od małéj nieprzyjaźni zupełnie byli wolni. Ten tajemniczy obrzęd jest tajemniczym obrzędem pokoju; nie dozwala, abyśmy się do bogactw przywiązywali. Jeżeli bowiem on sobie samemu dla nas nie przepuścił, to na cóż byśmy nie zasługiwali, gdybyśmy o majątek dbali, a o duszę nie dbali, dla któréj on sobie nie przepuścił? Dla Żydów ustanowił Bóg na pamiątkę swoich dobrodziejstw coroczne święta: dla ciebie zaś, aby tak powiedzieć każdego dnia ten tajemniczy obrzęd. Nie wstydź się więc krzyża; ten bowiem jest naszym zaszczytem, ten naszym tajemniczym obrzędem; tym darem się zdobimy, tym się szczycimy. Gdy powiem, że niebo rozpostarł, że ziemię i morze ugruntował, że aniołów i proroków posłał, to nie powiem nic temu równego. Największém bowiem z dóbr jest to, że syna własnego się nie ulitował, aby niewolników odpadłych zbawił. Niechaj więc żaden Judasz do tego stołu nie przystępuje, żaden Symon; ci bowiem obaj przez chciwość się zgubili. Uciekajmy więc przed tą przepaścią i nie sądźmy, że wystarczy to nam do zbawienia, jeżeli obdarłszy wdowy i sieroty, kielich złoty i drogimi kamieniami sadzony dlatego stołu ofiarujemy. Jeżeli bowiem chcesz uczcić ofiarę, to ofiaruj duszę, dla któréj on się ofiarował; ją uczyń złotą; a jeżeli ona pozostanie podlejszą od ołowiu i skorupy, a naczynie będzie złote, cóż ztąd za korzyść? Nie na to więc zważajmy, abyśmy tylko złote naczynia ofiarowali, ale także sprawiedliwe czyny. Te bowiem są droższe od złota, które nie pochodzą z chciwości. Kościół bowiem nie jest miejscem, gdzie złote i srebrne rzeczy wyrabiają, ale jest zgromadzeniem aniołów; dla tego potrzeba nam dusz; albowiem te naczynia Bóg dla dusz przyjmuje. Ów stół nie był wtedy ze srebra, ani kielich ze złota, z którego Chrystus dał uczniom pić krew swoję, ale wszystko tam było drogie i strachem przejmujące, gdyż pełne było Ducha.

---

[1]) *ἑαυτὸν παρέθηκε τεθυμένον* łacińskie tłumaczenie: se ipsum apposuit immolatum; ja tłumaczę: siebie dał nam jako ofiarę: a może trzebaby przetłumaczyć na ofiarę?

Chcesz uczcić ciało Chrystusa? Nie pogardzaj nim nagim; nie oddawaj mu tutaj czci jedwabnemi szatami, a po za tém miejscem nie podardzaj nim, gdy od zimna i nagości ginie. Kto bowiem powiedział *To jest ciało moje* (Mat. 26, 26) i słowem czyn potwierdził, ten powiedział: *Albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść, i, Pókiście nie uczynili iednemu z tych namniejszych, aniście mnie uczynili* (Mat. 25, 42, 45). To bowiem nie potrzebuje szat ale czystéj duszy: tamto zaś wymaga wielkiego starania. Uczmy się więc wyżéj wznosić i Chrystusowi tak cześć oddawać, jak on sam chce. Temu bowiem, któremu się cześć oddaje, ta cześć najmilsza, któréj on sam chce a nie ta, którą my za taką uważamy. Wszakżeż i Piotr mniemał, że go uczci, gdy mu nie dozwoli umyć sobie nóg (Jan 13, 10), ale ten jego czyn nie był czcią, ale przeciwnie. Tak i ty tą mu cześć oddawaj, którą on przykazał, udzielając z majątku swego ubogim. Bóg bowiem nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych dusz.

IV.

Jałmużna się Bogu lepiéj podoba, jak dary bez pożytku bliźniego jemu poświęcone. — A mówię to, nie jakobym zabraniał takie dary sprawiać, ale żądam prócz tego i przed tém, abyście dawali jałmużnę. Przyjmuje on bowiem i tamte, ale daleko chętniéj tę. Tam bowiem tylko ofiarujący odnosi korzyść, tu zaś i ten, który otrzymuje. Tam czyn zdaje się pochodzić z próżności: tu zaś cały uczynek jest jałmużną i ludzkością. Cóż bowiem za pożytek, jeżeli stół jego pełny jest złotych kielichów, a on sam z głodu ginie? Robisz złoty kielich, a kielicha zimnéj wody nie podasz? I cóż w tém za korzyść? Złotem tkane nakrycia na stół jego sprawiasz, a jemu samemu nawet potrzebnéj przyodziewki nie dajesz? I jakaż ztąd korzyść. Powiedz mi bowiem: gdybyś zobaczywszy kogo, że nie ma koniecznego pożywienia, jemu to zostawił, aby głód swój zaspokoił, a sam stół tylko srebrem zastawił, czy byłby ci za to wdzięcznym, czy raczéj by się na cię nie oburzył? Cóż? gdybyś widząc kogo okrytego łachmanami, skostniałego od zimna, zaniechawszy dać mu suknię, złote kolumny postawił, mówiąc, że dla uczczenia go to czynisz, czyby nie mówił, że z niego naigrawasz i czyby to za zniewagę nie

uważał, i to za zniewagę największą? To także myśl o Chrystusie, gdy człowiek nie mający stałego mieszkania i cudzoziemiec błąka się, potrzebujący przytułku; a ty zamiast dać mu przytułek, zdobisz posadzki, ściany i kapitele słupów; srebrne łańcuchy na lampy zawieszasz, a jego okutego w więzieniu łańcuchami ani widzieć nie chcesz. A to mówię nie jakobym zabraniał w takich ozdobach mieć upodobanie, ale wzywam was, abyście to wraz z tamtém czyli raczéj przed tamtém czynili. O to bowiem, że ktoś tamtego nie czynił, nikt nigdy nie został oskarżony: za to zaś zagrożone jest piekło, ogień nieugaszony, kara z diabłami. Nie pogardzaj więc twoim bratem w nieszczęściu wtedy, gdy dom przyozdabiasz; ta bowiem świątynia jest wspanialszą od tamtéj. Te skarby niewierni królowie, tyrani i rabusie będą mogli zabrać: co zaś bratu twemu uczynisz, głodnemu, gościowi i nagiemu, nawet diabeł nie będzie mógł zabrać, lecz w bezpiecznym będzie leżeć skarbcu. Cóż więc on mówi? *Zawsze ubogie macie z sobą, ale mnie nie zawsze macie* (Mat. 26, 11). Dlatego bowiem najbardziéj trzeba być miłosiernym, ponieważ nie zawsze mamy go głodnego, lecz tylko w tém doczesném życiu. A jeżeli chcesz także całą myśl tego, co powiedziano, poznać, to posłuchaj, że to nie do uczniów powiedziane, chociaż się tak zdaje, ale do słabéj niewiasty. Gdy bowiem nie była jeszcze doskonałą a oni gniewali się na nią, aby ją pocieszyć, to powiedział. Że bowiem dla jéj pocieszenia to powiedział, okazuje się z tego co dodał: *Przecz się przykrzycie tej niewieście* (Mat. 26, 10)? Że go bowiem zawsze między sobą mamy, temi słowy wyraża: *Oto ja jestem z wami po wszytkie dni, aż do skończenia świata* (Mat. 28, 20). Z tego wszystkiego się pokazuje, że nie dla czego innego tego nie powiedział, ale dlatego, aby nagana uczniów wiary niewiasty, która wtedy wzrastać zaczęła, nie przygłuszyła. Nie przytaczajmy więc, co dla jakiegoś zastosowania powiedziane, ale wszystkie prawa o jałmużnie, które w nowym zakonie i które w starym zakonie postanowił, odczytajmy i wielką gorliwość w téj sprawie okazujmy. Ona bowiem oczyszcza nas od grzéchu: mówi bowiem *Wszakże co zbywa dajcie jałmużnę, a oto wszytkie rzeczy są wam czyste* (Łuk. 11, 41). Ona jest większą od ofiary: *Miłosierdzia chcę a nie ofiary* (Ose. 6, 6). Ona otwiéra niebiosa: *Modlitwy twoje*, powiada, *i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi* (Act.

10, 4). Ona jest potrzebniejszą od panieństwa; tym sposobem bowiem tamte zostały wydalone z łożnicy, tym sposobem inne zostały wpuszczone. Wiedząc to wszystko, siejmy hojnie, abyśmy w większéj obfitości zbierali i przyszłych dóbr dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LI.

Roz. XV, w. 1. **Tedy przystąpili do niego Doktorowie z Jeruzalem i Faryzeuszowie, mówiąc: Czemu i t. d.**

I.

Tedy, kiedy? Gdy tysiące cudów uczynił, gdy niemocnych przez dotknięcie się kraju szaty jego uzdrowił. Dlatego bowiem ewangelista także i czas oznacza, aby okazał ich niezmierną złość która przed niczém nie ustępuje. Cóż to znaczy *Doktorowie z Jeruzalem i Faryzeuszowie?* Wszędzie po wszystkich pokoleniach byli rozproszeni i na dwanaście części podzieleni; ale ci, którzy zajmywali stolicę, byli gorsi od innych, gdyż większéj czci doznawali i byli dumniejszymi. Uważ zaś, jak w samém pytaniu się łapią. Nie mówią bowiem, Dlaczego przekraczają prawo Mojżeszowe? ale, *Ustawę starszych.* Z tego się pokazuje, że kapłani wiele w nim zmienili, chociaż Mojżesz pod wielkim strachem i pod wielką groźbą zakazał, aby nic nie dodawali, ani nic nie odejmowali. *Nie przydacie*, powiada, *do słowa, które wam mówię, ani ujmiecie z niego* (Deut. 4, 2). Pomimo tego nowe rzeczy wprowadzali, jak naprzykład i to, że nie należy jeść nieumytemi rękoma, aby naczynia do picia i naczynia kruszcowe płukać i siebie samych myć. Wtedy bowiem, gdy z biegiem czasu należało ich od zachowania tego zwyczaju uwolnić, oni ich do jeszcze więcéj przepisów obowiązali z obawy, aby ich nikt władzy nie pozbawił, gdyż chcieli być groźniejszymi, niż nawet sami prawodawcy. Do takiego przyszło bezprawia, że ich zarządzeń przestrzegano a przykazania boskie przekraczano; i tak wielką mieli władzę, że takie postępowanie było winą. Podwójna w tém była ich wina, że nowości wprowadzali i że tak za swoje przepisy ścigali, nie zważając nic na Boga. A pominąwszy inne rzeczy jak kubki i naczynia kruszcowe (byłoby to bowiem śmiesznem)

to, co więcéj od innego zdawało się być uzasadnioném, przytaczają, chcąc tym sposobem, jak mnie się zdaje, do gniewu go pobudzić. Dlatego wspomnieli starszych, aby dał powód do skargi przeciwko sobie, jakoby ich za nic nie miał. Warto się najpierw nad tém zastanowić, dlaczego uczniowie jego jedli nie umywszy sobie rąk. Dlaczego więc w taki sposób jedli? Nie umyślnie to czynili, ale ponieważ na rzeczy niepotrzebne nie zważali a rzeczami potrzebnemi się zajmywali; umywać lub się nie umywać za prawo nie uważali, ale tak jak się zdarzyło obydwie rzeczy czynili. Jakżeż bowiem mieli ci, którzy o konieczne pożywienie nie dbali, to za rzecz bardzo potrzebną uważać? Gdy się więc często zdarzało, że to bezwiednie następywało, jak naprzykład wtedy, gdy na puszczy jedli, gdy kłosy rwali, za winę im to poczytują ci, którzy na rzeczy ważne nie zważają, a na zbyteczne wielką wagę kładą. Cóż więc na to Chrystus? Nie zatrzymał się na tém, ani też na to nie odpowiedział, ale zaraz ze swéj strony oskarzenie podniósł, aby ich śmiałość poskromić i okazać, że ten, który w wielkich rzeczach grzészy, nie powinien u drugich małe rzeczy brać bardzo ściśle. Gdy bowiem, powiada, was należałoby oskarzać, to wy oskarzacie? Ty zaś uważ, że wtedy, gdy chce jakie prawo znieść, pod pozorem obrony to czyni; co też i wtedy uczynił. Nie zaraz bowiem do przekroczenia przystępuje, ani też mówi, Nic to nie znaczy; byłby ich bowiem jeszcze bardziéj rozjątrzył, ale najpiérw zuchwałość ich rozbraja, podnosząc daleko większe oskarzenie i przeciwko nim je zwracając. Nie mówi też, że przekraczając prawo dobrze czynią, aby nie dać im powodu; ani też nie gani ich czynu, aby nie utwierdzać tego zaprowadzenia; ani znowu nie oskarza starszych jako ludzi niesprawiedliwych i bezbożnych; byliby się bowiem od niego jako od oszczercy i świętokradzcy odwrócili; ale pominąwszy to wszystko inną obiéra drogę. Zdaje się wprawdzie, jakoby tych, którzy przybyli, karcił, ale uderza na tych, którzy te prawa ustanowili; starszych zupełnie nie wspomina, ale w oskarzeniu tych i na tamtych uderza i okazuje, że podwójny to grzéch, ponieważ i Bogu nie są posłuszni i ponieważ to dla ludzi czynią, jak gdyby mówił: To was, to mówię zgubiło, żeście we wszystkiém starszych słuchali. Ale tego tak nie mówi, ale na to samo nieznacznie wskazuje tak im odpowiadając: 3. *Czemu i wy przestępujecie rozkazanie Boże, dla ustawy waszéj? Abowiem Bóg rzekł:* 4. *Czci ojca i matkę*; i

Ktoby złorzeczył ojcu abo matce, śmiercią niechaj umrze (Exod. 20, 12 i 21, 17). 5. *A wy powiedacie: Ktobykolwiek rzekł ojcu abo matce: Dar którykolwiek jest ze mnie, tobie pożyteczen będzie i nie będzie czcił ojca swego abo matki swojej:* 6. *I skaziliście rozkazanie Boże dla ustawy waszej.*

II.

Chrystus powstaje na tradycyę żydowską. — Nie powiedział starszych, ale, *Waszej*, i *Wy powiedacie*; nie powiedział też, starsi, aby mniéj przykrą uczynić swą mowę. Gdy bowiem chcieli dowieść, że uczniowie nie zachowują prawa, dlatego okazuje, że oni to czynią, ci zaś są wolni od téj winy. Nie jest to bowiem prawem, co ludzie ustanowili (dlatego nazywa je ustawą), i to ludzie najgorsi. A ponieważ to nie było przeciwném prawu, rozkaz, aby umywać ręce, dlatego inną ustawę przytacza, która jest przeciwną prawu. Co zaś mówi, znaczy to: Nauczyli młodzież pod pozorem bogobojności pogardzać ojcami. Jak i jakim sposobem? Jeźli które z rodziców rzekło synowi, Daj mi tą owcę, którą masz, albo ciele lub coś takiego innego, mówili: To, co chcesz odemnie otrzymać, jest na ofiarę Bogu, i nie możesz tego dostać. I podwójny ztąd grzéch pochodził. Ani bowiem Bogu nie ofiarowali, i rodziców pod pozorem ofiary oszukiwali, znieważając rodziców dla Boga a Boga dla rodziców. Ale tego zaraz nie mówi, ale pierwéj prawo przytacza, przez które Bóg okazuje, że bardzo chce, aby rodziców czcić. *Czci ojca*, powiada, *twego i matkę twoję, abyś był długowieczny na ziemi*, i znowu, *Ktoby złorzeczył ojcu swemu abo matce, śmiercią niechaj umrze* (Exod. 20, 12 i 21, 17). Ale on to pierwsze, obiecaną nadgrodę dla tych, którzy rodziców czczą, opuścił i to co straszniejsze, karę mówię, która tym, którzy rodziców nie szanują, zagrożona, przytacza, chcąc ich przestraszyć i tych, którzy rozum mają do siebie przyciągnąć, i okazuje ztąd, że na śmierć zasłużyli. Jeżeli bowiem ten, który słowem ich obraża, bywa karany, to daleko więcéj wy, którzy to czynem robicie; i nietylko, że ich nie czcicie, ale także drugich tego uczycie. Jakżeż tedy wy, którzyście na śmierć zasłużyli, oskarzacie uczniów? Cóż dziwnego, jeżeli mnie, którego dotąd nie znacie, tak znieważacie, kiedy się okazuje, że także względem Ojca tak postępujecie? Zawsze bowiem i mówi i okazuje, że ztąd

zarozumiałość ich wzięła początek. Niektórzy w inny sposób tłumaczą słowa: *Dar, którykolwiek jest ze mnie, tobie pożyteczen będzie;* to znaczy: Nie winienem ci czci, ale czynię to dobrowolnie, jeźli ci cześć oddaje. Ale Chrystus nie byłby o takiéj wspomniał zniewadze. Marek jaśniéj to wyraża, mówiąc: *Korban, którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie* (Mar. 7, 11), to nie jest podarunek albo dar, ale ofiara przedewszystkiém tak się nazywa. Okazawszy więc, że oni, którzy prawo nogami depczą, nie powinni oskarzać tych, którzy ustawę starszych łamią, potwierdza to samo z proroka. 8. *Ten lud*, mówi, *czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie* (Jez. 29, 13). 9. *Lecz próżno mię chwalą, ucząc nauk i rozkazań ludzkich.* Czy widzisz, że proroctwo dokładnie się zgadza z tém, co powiedziane, i że już dawno ich złość przepowiedziało. Co bowiem Chrystus im teraz zarzucił, to także Jezajasz przedtém powiedział, że na przykazania Boskie nie zważają. *Próżno*, mówi, *mię chwalą*; ale na własne ustawy bardzo zważają, *Ucząc nauk i rozkazań ludzkich.* Słusznie więc uczniowie ich nie zachowują. Zadawszy więc im śmiertelną ranę z pisma i z własnego sądu, i zaostrzywszy oskarzenie słowami proroka, więcéj do nich nic nie mówi, gdyż byli niepoprawni, ale mowę swą zwraca do rzeszy, aby ogłosić naukę wzniosłą i wielką, pełną głębokich myśli; a wychodząc z tamtego, coś większego daléj rozwija i ustanowienie względem potraw usuwa. Ale uważ kiedy. Gdy trędowatego oczyścił, gdy szabat rozwiązał, gdy się panem ziemi i morza okazał, gdy prawa nadał, gdy grzéchy odpuścił, gdy umarłych wskrzesił, gdy wiele dowodów swego bóstwa im dał, wtedy o potrawach mówi.

III.

Trudność w zniesieniu obrzezania. — Albowiem cały Judaizm na nim polega; gdy to zniesiesz, wszystkoś zniósł. Albowiem z tego okazuje, że także obrzezanie trzeba znieść. Ale sam tego na razie nie zarządził, ponieważ ta ustawa była starszą od innych i większą miała podstawę; ale przez uczniów to postanowił. Tak wielką była ta rzecz, że nawet uczniowie, chcąc ją po tak długim czasie znieść, pierwéj ją zatrzymali, a potém dopiero znieśli. Uważ w jaki sposób wprowadza to prawo. 10. *A wezwawszy do siebie rzeszej, rzekł im: Słuchajcie a rozumiejcie.* Albowiem nie

wprost im rzecz objawia, ale najpierw przez wyszczególnienie i troskliwość o nich uwagę na swą mowę obudza (to wyraził ewangelista słowami: *A wezwawszy do siebie*) a potém przez chwilę sposobną. Po zgromieniu bowiem i zwyciężeniu tamtych, po oskarzeniu ich słowami proroka zaczyna czynność prawodawczą, kiedy z większą łatwością naukę przyjmowali; i nietylko ich do siebie wzywa, ale także uwagę ich pobudza. *Rozumiejcie*, mówi, to jest, myślcie, uważajcie; tak ważne jest to prawo, które ma być nadane. Jeżeli bowiem oni prawo znieśli, i to w nie swoim czasie, dla ustawy swojéj, a wyście słuchali: to daleko więcéj mnie należy słuchać, który was w należytym czasie do wyższego prowadzę poznania. Nie powiedział: Zachowanie przepisów względem potraw nic nie znaczy, ani też, Mojżesz złe wydał przepisy, albo, że się do was zastosował, ale jak gdyby ich upominał i im doradzał, przykład z natury bierze i mówi: 11. *Nie co wchodzi w usta plugawi człowieka: ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka*; do saméj natury się odwołuje, prawo nadaje i zdanie swoje objawia. A chociaż tamci to słyszeli, to jednak nie sprzeciwili się, ani też nie mówili: Co mówisz, gdy Bóg tyle dał rozkazów względem zachowania przepisów co do potraw, to ty takie prawa stanowisz? ale gdy ich dobitnie do milczenia przywiódł, nie tylko przez to, że ich przekonał, ale także przez to, że podstęp ich wykrył, że to co tajemnie przygotowali, ogłosił i tajemne ich myśli objawił, wtedy w milczeniu odeszli. Ty zaś uważ, jak jeszcze otwarcie i jawnie przeciw potrawom nie występuje. Dla tego nie powiedział, Potrawy, lecz, *Nie co wchodzi w usta plugawi człowieka;* co także można było i o nieumytych rękach rozumieć. On bowiem mówił o potrawach, ale można było także i te pod tém rozumieć. Tak bardzo bowiem przestrzegano przepisów względem potraw, że nawet po zmartwychwstaniu Piotr powiedział: *Nie daj tego Panie, gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego* (Act. 10, 14). Chociaż bowiem dla innych to powiedział, aby sobie przeciw oskarzycielom obronę przygotować, aby okazać, że się nawet opierał, ale, że mu tego nie dozwolono, to jednak okazuje, że wielką do téj rzeczy przywiązywano wagę. Z téj przyczyny i on także z początku nie mówił wyraźnie o potrawach, ale, *Co wchodzi w usta*; i znowu, gdy następnie jaśniéj zdawał się mówić z końca rzecz nieznacznie wyraził, mówiąc: 20. *Ale jeść nieumytemi rękoma, człowieka nie plugawi*, aby się

zdawało, że ztąd wziął początek i że dotąd o tém mówił. Dlatego nie powiedział, Pożywanie potraw nie plugawi człowieka, ale mówi niby o tamtém, aby tamci nie mieli powodu się sprzeciwiać. Słysząc tedy to, zgorszyli się, powiada, faryzeusze a nie rzesze. 12. *Tedy przystąpiwszy*, powiada, *uczniowie jego, rzekli mu: Wiesz, iż Faryzeuszowie, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się?* A przecież nic nie było przeciw nim powiedziane. Cóż na to Chrystus? Zgorszenia ich nie usunął, ale ich zgromił, mówiąc: 13. *Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ociec mój niebieski, wykorzenione będzie.* Wiedział bowiem, kiedy na zgorszenia nie zważać, a kiedy zważać. Na inném bowiem miejscu mówi: *Ale abyśmy ich nie zgorszyli idź do morza a rzuć wędę* (Mat. 17, 26); tu zaś powiada: 14. *Zaniechajcież ich: ślepi są i wodzowie ślepych. A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają.* To zaś powiedzieli uczniowie nietylko dlatego, że im żal ich było, ale ponieważ i oni sami trochę się zaniepokoili. Ponieważ nie mieli odwagi w swojém imieniu to powiedzieć, dlatego przez opowieść o drugich chcieli się tego dowiedzieć. Że rzecz się tak ma, to posłuchaj, jak potém Piotr, ów gorący i zawsze pierwszy występujący, przemawia: 15. *Wyłóż nam to podobieństwo*; zdradzając swój niepokój wewnętrzny i nie mając odwagi otwarcie powiedzieć: Zgorszyłem się, prosi go o wyłożenie, aby przez to od tego niepokoju się uwolnił; dlatego też został skarcony. Cóż tedy mówi Chrystus: *Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił ociec mój niebieski, wykorzenione będzie.* Ci którzy na chorobę Manicheusza chorują utrzymują, że to o prawie powiedziane; ale to, co przedtém powiedziane, kłam im zadaje. Jeżeliby bowiem prawo miał na myśli, to jakim sposobem wyżéj broni go i obstaje za nim, mówiąc: *Czemu i wy przestępujecie rozkazanie Boże dla ustawy waszej?* czemu przytacza proroka? mówiącego: *Ten lud czci mię wargami.* Ale o tamtych i o ich ustawach to mówi. Jeżeli bowiem Bóg powiedział: *Czci ojca i matkę*, to jakże nie jest szczepieniem Bożém to, co Bóg powiedział?

IV.

Także i to, co następuje, stwierdza, że to o nich i o ich ustawach powiedziano; albowiem dodał: *Ślepi są i wodzowie ślepych.* Gdyby o prawie to był rozumiał, to byłby powiedział, Ślepy

jest wodzem ślepych. Ale nie tak powiedział, lecz *Ślepi są i wodzowie ślepych*, uwalniając prawo od zarzutu a na nich całą winę składając. Następnie, aby lud od nich oddzielić, gdyż przez nich byłby w przepaść runął, mówi: *A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają.* Wielkiém to nieszczęściem być ślepym; ale będąc takim nie mieć wodza i na wodza się narzucać, to dwakroć i trzykroć cięższym jest grzéchem. Jeżeli bowiem niebezpieczném jest dla ślepego nie mieć wodza, to daleko niebezpieczniéj jest, chcieć być nim drugiemu ślepemu. Cóż tedy Piotr? Nie mówi, Cóż to znaczy, coś powiedział, ale pyta się, jakby to było bardzo niezrozumiałém. A nie mówi, Dla czegoś przeciw prawu mówił; obawiał się bowiem, aby nie mniemano, iż się zgorszył, ale przypisuje to niejasności. Że zaś to nie pochodziło z niejasności, ale dlatego, że on się zgorszył, widoczną jest rzeczą. Dlatego go karci mówiąc: 16. *Jeszcześ i wy bez wyrozumienia jesteście?* Rzesze bowiem prawdopodobnie nie rozumiały tych słów; oni zaś byli tymi, którzy się zgorszyli. Dlatego z początku jak gdyby się o faryzeuszach pytali, chcą się dowiedzieć. A gdy usłyszeli, jak wielką groźbę wyraził i powiedział: *Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił ociec mój niebieski, wykorzenione będzie* i *Ślepi są i wodzowie ślepych* umilkli. Ale ten, który zawsze gorący, nie może milczeć, lecz mówi: *Wyłóż nam to podobieństwo.* Cóż na to Chrystus? Bardzo surowo odpowiada: *Jeszcześ i wy bez wyrozumienia jesteście?* Nie rozumiecie? To powiedział i skarcił ich, aby ich od uprzedzenia uwolnić; lecz nie poprzestaje na tém, ale dodaje, mówiąc: 17. *Iż wszytko co wchodzi w usta do brzucha idzie i do wychodu się wyrzuca?* 18. *Ale co z ust wychodzi, z serca pochodzi, a to plugawi człowieka.* 19. *Abowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, porubstwa, kradzieństwa, fałszywe świadectwa, bluźnieństwa.* 20. *Teć są, które plugawią człowieka. Ale jeść nieumytemi rękoma, człowieka nie plugawi.* Czy widzisz, jak surowo na nich powstaje i ich karci? Następnie wywód swój wyprowadza ze wspólnéj natury, aby ich na dobrą drogę sprowadzić. Gdy bowiem mówi: *Co wchodzi w usta do brzucha idzie, i do wychodu się wyrzuca,* jeszcze według prostego żydowskiego sposobu mówienia odpowiada. Nie mówi bowiem, że zostaje, ale że wychodzi. A chociażby i zostawało, to nie czyniłoby nieczystym. Ale tego wcale nie mogli słuchać. Dlatego więc i prawodawca ten czas,

przez który wewnątrz pozostaje, pomija; a gdy wychodzi, tego już nie. Wieczorem więc każe się myć i być czystym, czas trawienia i wychodu wymierzając. Co zaś w sercu, powiada, zostaje wewnątrz, a gdy wychodzi, plugawi a nie tylko wtedy, gdy wewnątrz pozostaje. Najpierw wspomina złe myśli, co było znamieniem Żydów; jeszcze nie z natury czynów wyprowadza dowód, lecz z tego, co powstaje z brzucha i serca i z tego, że jedno zostaje, drugie zaś nie. To bowiem, co z zewnątrz wchodzi znowu na zewnątrz wychodzi: co zaś wewnątrz się rodzi, przy wychodzie plugawi i to wtedy bardziéj, gdy wychodzi. Nie byli bowiem jeszcze, jakem powiedział, w stanie tego z należytém umiarkowaniem słuchać. Marek zaś powiada (7, 19), że to powiedział, aby potrawy oczyścić; nie wyraził tego jednak i nie powiedział, że pożywanie takich potraw nie plugawi człowieka; nie byliby go bowiem, gdyby tak wyraźnie był mówił, chcieli słuchać. Dlatego dodał: *Ale jeść nieumytemi rękoma, człowieka nie plugawi.* Uczmy się więc, co to jest, co plugawi człowieka; uczmy się i unikajmy. Widzimy bowiem, że w kościele taki panuje obyczaj u wielu, że dbają o to, aby w czystych sukniach przychodzili i aby ręce umywali; ale żeby duszę czystą przed Bogiem stawili, na to żadnéj uwagi nie zwracają. A mówię to, nie jakobym zabraniał myć ręce i usta, ale chcę, aby tak myli, jak się należy, nietylko wodą, ale zamiast wody cnotami. Brudem bowiem ust są złorzeczenia, bluźnierstwa, obelgi, słowa gniewne, mowy nieprzyzwoite, błazeńskie, obleśne. Jeżeli więc masz to wewnętrzne przeświadczenie, że nic takiego nie mówisz, i żeś tym brudem nie skalany, to zbliż się śmiało: a jeżeliś tysiąckrotnie takiemi plamami się powalał, to czemu daremny trud sobie zadajesz, płucząc język, a zgubny i szkodliwy kał w nim nosisz?

V.

Jak trzeba się modlić. — Powiedz mi bowiem, gdybyś gnój i błoto miał na rękach, czy odważyłbyś się modlić? Nie. A jednak z tego żadna nie wypływa szkoda, ale tamto, jest zgubą. Czemu więc w rzeczach obojętnych jesteś uważającym, w zakazanych zaś lekkomyślnym? Cóż więc? czy nie trzeba się modlić? Trzeba, ale nie splugawionym; i powalanym takiém błotem. Cóż tedy,

powiesz, jeźli przypadkiem upadnę? To oczyść się. Jak i w jaki sposób? Zapłacz, westchnij, daj jałmużnę, przeproś tego, któregoś znieważył, pojednaj się z nim dlatego, obetrzéj język, abyś jeszcze bardziéj Boga nie rozgniewał. Albowiem jeźliby kto powalawszy sobie ręce gnojem, tak cię prosząc, za nogi objął, nie tylko byś go nie wysłuchał, ale nawet nogą kopnął: jakże więc ty śmiesz w takim stanie do Boga się zbliżyć? Ręką bowiem jest język proszących i przez niego obejmujemy kolana Boga. Nie plugaw go, aby także i do ciebie nie powiedział: *Gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham* (Jez. 1, 15); albowiem *Smierć i żywot w ręce języka* (Prov. 18, 21); i *Z słów twoich będziesz usprawiedliwiony: i z słów twoich będziesz potępiony* (Mat. 12, 37). Strzeż więc język bardziéj, niż źrenicy twego oka. Język jest to koń królewski. Jeżeli mu założysz uzdę i nauczysz stąpać regularnie, wsiędzie król na niego i spocznie: a jeżeli dozwolisz, aby chodził bez uzdy i brykał, będzie on do jazdy dla diabła i szatanów. Ty po spółkowaniu z własną żoną nie masz odwagi się modlić, chociaż nie ma nic w tém złego: a po obeldze i zniewadze, co na piekło zasługuje, nim się należycie oczyścisz, wznosisz swe ręce do nieba? Czemu się nie lękasz, powiedz mi? czyś nie słyszał słów Pawła: *Uczciwe małżeństwo we wszytkiem, i łoże niepokalane* (Żyd. 13, 4). Jeżeli więc z niepokalanego łoża małżeńskiego wstając nie ważysz się przystąpić do modlitwy, to jakże po spółkowaniu z diabłem, będziesz wzywał tego imienia drzeniem i strachem przejmującego? Łoże to szatańskie zniewagami i bluźnierstwami się mazać. Gniew, jakby jaki niegodziwy cudzołożnik, z wielką rozkoszą z nami (w uścisku) się łączy, swoje zgubne nasienie na nas wylewa, szatańską nienawiść rodzi i wszystko przeciwne małżeństwu sprawia. Małżeństwo bowiem sprawia, że dwoje stanowią jedno ciało: gniew zaś tych, którzy są połączeni, na wiele części rozdziela, a nawet duszę rozrywa i rozdziéra. Abyś więc z ufnością do Boga się zbliżył, nie dopuść do siebie gniewu, gdy cię napada i chce się z tobą złączyć, ale jak psa wściekłego odpędź. Tak bowiem i Paweł przykazał: *Podnosząc czyste ręce bez gniewu i sporów* (Tym. 2, 8). Nie zawstydzaj swego języka, gdyż jak będzie się za ciebie modlić, gdy swą ufność straci? ozdób go skromnością i pokorą; uczyń go godnym Boga, którego wzywa; uzbrój go błogosławieństwem i hojną jałmużną. Można bowiem także słowami dawać jałmużnę.

Także i słowo lepsze niż datek i *Nakłoń ubogiemu bez smutku ucha twego* (Eccl. 18, 16 i 4, 8). Resztę zaś czasu ozdób rozmową o prawach boskich. *A wszytka rozmowa twoja o przykazaniu Najwyższego* (Eccle. 9, 23). Tak się ozdobiwszy, zbliżmy się do Króla i upadnijmy na kolana nietylko ciałem, ale także duszą. Miejmy to przed oczyma, do kogo się zbliżamy i za kim, co chcemy osiągnąć. Do Boga się zbliżamy, na którego widok Serafinowie swe oblicze odwracają, nie mogąc znieść jasności, na którego widok drzy ziemia. Do Boga się zbliżamy, który zamieszkuje światłość nieprzystępną. A zbliżamy się z prośbą o odwrócenie piekła, o odpuszczenie grzéchów, o uwolnienie od owych mąk straszliwych, o udzielenie nam nieba i dóbr niebieskich.

VI.

W modlitwie trzeba zachować łagodność. Nikt nie doznaje krzywdy tylko od siebie samego. Przeciwko tym, którzy cudze mienie sobie przywłaszczają. — Upadnijmy więc na kolana ciałem i duszą, aby on nas leżących sam podniósł; przemawiajmy ze skromnością i wszelką łagodnością. A któż, powiesz, jest tak nędznym i nieszczęśliwym, żeby w czasie modlitwy nie był skromnym? Ten, który w modlitwie przeklina, który się gniewem zapala, który przeciw nieprzyjaciołom swoim głośno woła. Jeżeli bowiem chcesz oskarżać, to siebie oskarżaj. Jeżeli chcesz swój język przyciąć i zaostrzyć, to czyń to na twoich grzéchach. Nie mów tego, co drugi ci złego zrobił, ale co ty sam sobie złego zrobiłeś. Drugi bowiem nie będzie w stanie nic ci złego zrobić, jeźli ty sobie nic złego nie zrobisz. Tak więc jeżeli chcesz przeciwko tym, którzy co złego czynią, powstać, to najpiérw na siebie samego powstań; nikt ci nie przeszkadza; bo jeżeli na drugiego powstaniesz, to z większą krzywdą odejdziesz. Jakąż to krzywdę w ogóle możesz przytoczyć? że ów cię znieważył, że cię obdarł, że cię w niebezpieczeństwa wtrącił? Ależ to nie znaczy być skrzywdzonym, lecz, jeżeli będziemy roztropni, to nam bardzo wielkie korzyści przyniesie. Ten bowiem szkodę poniósł, kto się takich rzeczy dopuścił, a nie ten, kto ich doznał. To przedewszystkiém jest przyczyną wszystkiego złego, że nawet nie wiemy, kto właściwie jest tym, który krzywdę cierpi, a kto, który krzywdę wyrządza. Bo gdybyśmy to dobrze wiedzieli, nigdybyśmy sobie

krzywdy nie wyrządzili, nigdybyśmy przeciw drugiemu modłów nie zanosili, wiedząc, że nie podobna jest, abyśmy od drugiego krzywdy doznali. Albowiem nie być zrabowanym, ale rabować jest złém. Tak więc, jeźliś zrabował, to oskarzaj siebie: a jeżeliś został zrabowanym, to módl się za rabusia, ponieważ ci bardzo wielką korzyść przyniósł. Chociaż bowiem nie taka była myśl, ale ty bardzo wielką odniesiesz korzyść, jeżeli to mężnie zniesiesz. Tamtego bowiem ludzkie i boskie prawa nieszczęśliwym ogłaszają: ciebie zaś, któryś został skrzywdzonym, wieńczą i chwałę twoją głoszą. Albowiem, jeźliby ktoś, gdy ma febrę, drugiemu porwał naczynie z wodą i zaspokoił swoje szkodliwe pragnienie, to nie powiedzielibyśmy, że ten, któremu naczynie porwano, szkodę poniósł, ale ten, który porwał; albowiem gorączkę powiększył i chorobę cięższą uczynił. To więc także o tym sobie myśl, który chciwy majątku i pieniędzy. Ten bowiem w swojéj gorączce gorzéj od tamtego przez zdzierstwo ogień w sobie zapala. A jeżeli jaki szalony wyrwawszy komukolwiekbądź miecz się przebił, to któż znowu szkodę poniósł? czy ten, któremu wyrwano, czy też ten, który wyrwał? Widocznie że ten, który wyrwał. Miejmy więc to samo zdanie o wydarciu majątku. Czém bowiem dla szalonego miecz, tém dla chciwego bogactwo; owszem jeszcze nawet gorszém. Szalony bowiem, porwawszy miecz i przebiwszy się nim, uwalnia się od szaleństwa i już drugiéj nie otrzymuje rany: chciwy zaś tysiączne rany, cięższe od tamtego każdego dnia otrzymuje, nie uwalnia się od swego szaleństwa, ale je jeszcze bardziéj potęguje; a czém więcéj ran otrzymuje, tém więcéj dostarcza sposobności do cięższych jeszcze razów. Mając więc to na uwadze, uciekajmy od tego miecza, uciekajmy od szaleństwa i przyjdźmy choć późno do wstrzemięźliwości. Albowiem i tą cnotę wstrzemięźliwością nazywać należy niemniéj od téj, która powszechnie za nią uchodzi. Tu bowiem walka przeciw jednemu gwałtowi pożądliwości się toczy: tam zaś wiele i różnorakie pożądliwości trzeba zwalczać. Nie masz bowiem, nie masz nic głupszego nad niewolnika bogactw. Zdaje mu się, że rozkazuje, a on słucha; zdaje mu się, że jest panem, a on niewolnikiem; okuwszy się w kajdany raduje się; rozwściekliwszy dzikiego zwierza, weseli się; stawszy się niewolnikiem; gdy został wziętym do niewoli, szczyci się i skacze; gdy widzi jak wściekły pies skacze na jego duszę, to zamiast go uwiązać i głodem umorzyć, to on obfite mu daje

pożywienie, aby jeszcze bardziéj skakał i był jeszcze straszniejszym. Mając tedy to wszystko na uwadze, rozwiążmy więzy, zabijmy to zwiérzę, oddalmy tą chorobę, uwolnijmy się od tego szaleństwa, abyśmy używali spokoju i nieprzerwanego zdrowia, abyśmy z wielką radością do spokojnego portu zawinęli i wiecznych dóbr dostąpili: obyśmy ich wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LII.

Roz. 16, 21. **A wyszedłszy Jezus z onąd, odszedł w strony Tyru i Sydonu.** 22. **A oto niewiasta Chananejska wyszedłszy z onych granic zawołała, mówiąc mu: Zmiłuj się nademną Panie, synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko dręczona jest.**

I.

Dla czego Chrystus udał się do pogan. — Marek zaś powiada, że wszedłszy w dom nie mógł się zataić (Mar. 7, 24). Ale dla czego w ogóle udał się w te strony? Gdy ich od przestrzegania przepisów co do potraw uwolnił, wtedy już postępując tą drogą daléj, otwiéra drzwi poganom; tak jak Piotr, otrzymawszy piérwéj rozkaz, aby to prawo zniósł, następnie wysłany został do Korneliusza (Act. 10). Jakżeż więc, gdy uczniom przykazał *Na drogę poganów nie zachodźcie* (Mat. 10, 5), sam na nią wstępuje? Najpiérw to bym powiedział, że do tego, co uczniom przykazał, sam nie był obowiązanym; powtóre, że nie udał się tam, aby swą naukę głosić, na co téż i Marek nieznacznie wskazuje, mówiąc, że się nawet ukrył, i nie mógł się zataić. Jak bowiem rzeczą naturalną było, aby się do nich naprzód nie udawał: to znowu odpędzać ich, gdy się do niego zbliżali, nie zgadzało się z jego dobrocią. Jeżeli bowiem tych, którzy uciekali, ścigać należało, to tém bardziéj od tych, którzy się garnęli, uciekać się nie godziło. Uważ tedy, jak ta niewiasta na wszelką łaskę zasługuje. Nie miała bowiem odwagi udać się do Jerozolimy, gdyż się bała i siebie za niegodną uważała. Że bowiem, gdyby się rzecz tak nie była miała, tamby się była udała, widać to z jéj obecnéj śmiałości, i z tego, że wyszła ze swoich granic. Niektórzy zaś, którzy to alegorycznie (obrazowo) tłumaczą, mówią, że gdy Chrystus wyszedł z Judei, wtedy odważył się Kościół zbliżyć do niego, który także sam wyszedł ze swoich granic. Mówi bowiem, *Zapo-*

mni narodu twego i domu ojca twego (Ps. 44, 11). Albowiem Chrystus wyszedł ze swoich granic i niewiasta też wyszła ze swoich granic, i tym sposobem mogli się ze sobą spotkać. *A oto*, powiada, *niewiasta Chananejska wyszedłszy z onych granic.* Karci niewiastę ewangelista, aby okazać cud i ją jeszcze więcéj sławić. Albowiem słysząc o Chananejskiéj niewiaście, przypomnij sobie owe bezbożne ludy, które nawet prawa natury z gruntu przewróciły. A przypomniawszy ich sobie, poznaj moc przytomności Chrystusa. Którzy bowiem zostali wyrzuceni, aby Żydów nie zepsuli, ci o tyle okazali się od Żydów lepszymi, że nawet z granic swoich wychodzili, podczas gdy tamci nawet go wtedy, gdy do nich przychodził, wypędzali. Przystąpiwszy więc nic innego nie mówi, jak tylko *Smiłuj się nademną* i wołaniem swojém wielkie ściąga widowisko. Albowiem było to smutne widowisko, widzieć niewiastę, wołającą z takiém uczuciem, niewiastę matkę, proszącą za córką, za córką tak ciężko dręczoną. Nie miała bowiem odwagi, dręczoną od szatana przyprowadzić przed oblicze Nauczyciela, ale zostawiwszy ją w domu, sama wnosi swą prożbę. Mówi tylko o chorobie i nic więcéj nie dodaje, nie ciągnie lekarza do domu swego, jak ów królik, który powiedział: *Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój* (Jan 4, 49): ale opowiedziawszy swoje nieszczęście, i ciężkość choroby, wzywa litości Pana, i woła głośno; a nie mówi, Zlituj się nad córką moją, ale *Smiłuj się nademną.* Tamta bowiem nie wié nic o swojéj chorobie: ja zaś tysiączne boleści ciérpię, ja czuję moją chorobę, ja widząc to, od zmysłów odchodzę. 23. *Który nie odpowiedział jéj słowa.* Jakżeż to nowe i niesłychane! Żydów, chociaż byli niewdzięcznymi, wprowadza, chociaż bluźnili, powołuje, chociaż go kusili, nie odprawia: tę zaś, chociaż przybiegła do niego, wołała i prosiła go, chociaż w prawie i prorokach nie była wykształconą, chociaż tak wielką pobożność okazała, tę ani odpowiedzi godną nie uznaje. Któżby nie był się zgorszył, widząc, że działo się przeciwnie temu, co wieść głosiła? Słyszeli bowiem, że obchodził miasteczka, uzdrawiając niemoce: tę zaś, gdy sama przybyła, odtrąca. Kogożby nie wzruszyła choroba i prożba, którą za córką zanosiła, która w tak ciężkiéj była pogrążona niemocy? Nie przyszła bowiem, jak gdyby godną była, jak gdyby się o coś jéj należnego upominała, ale prosiła, aby się nad nią zmiłował, tylko swoje nieszczęście rzewnie przedstawiała, i nawet odpowiedzi nie zostaje uznana godną.

Może wielu z tych, którzy to słyszeli, się zgorszyło, ale ona się nie zgorszyła. Ale co mówię o tych, którzy to słyszeli? Sądzę, że nawet uczniowie tém nieszczęściem niewiasty byli wzruszeni, że się zmieszali i zasmucili. A jednak, chociaż się zmieszali, nie mieli odwagi powiedzieć: Udziel jéj łaski, ale *Przystąpiwszy uczniowie jego prosili go, mówiąc: Odpraw ją: bo woła za nami.* Albowiem i my, gdy chcemy kogo do czego nakłonić, często co przeciwnego mówimy. A Chrystus mówi: 24. *Nie jestem posłan, jedno do owiec które zginęły z domu Izraelskiego.*

II.

Cóż na to niewiasta, gdy to usłyszała? czy zamilkła? czy ostygła w swym zapale? Nie; ale jeszcze bardziéj się domagała. Ale my nie tak postępujemy; lecz gdy nie dostąpimy, przestajemy, chociaż dla tego jeszcze bardziéj nalegać by się należało. Kogoż jednak nie byłyby wówczas te słowa zmieszały? Już milczenie zdolném było ją w zwątpienie pogrążyć; ale odpowiedź daleko więcéj to mogła sprawić. Widzieć bowiem, że i tym którzy się za nią wstawiali, odmówił, słyszeć, że jest niepodobna, aby się to stało, to mogło w niewymowne zwątpienie pogrążyć. A jednak niewiasta nie zwątpiła; lecz gdy widziała, że jéj rzeczniki nic nie mogą osiągnąć, dopuściła się szlachetnéj bezwstydności. Przedtém bowiem nawet przed nim stanąć nie miała odwagi; *Woła za nami*, powiadają; a gdy było prawdopodobném, że ona zwątpiwszy się oddali, wtedy ona bliżéj przystępuje i pokłon mu oddaje, mówiąc: *Panie, ratuj mię.* Cóż to niewiasto? przecież nie masz większéj ufności od apostołów? przecież nie masz większéj siły? Ufności i siły, powiada, nie mam, owszem jestem nawet bardzo bezwstydną; a jednak bezwstydnością się miasto prozby posługuję; uszanuje moją ufność. Cóż to? czy nie słyszałaś, gdy mówił: *Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły z domu izraelskiego*? Słyszałam; mówi, ale on jest Panem. Dla tego nie powiedziała, Módl się i proś, ale *Ratuj mię.* Cóż na to Chrystus? Nie poprzestał na tém, lecz jeszcze większą obudza w niéj wątpliwość, mówiąc znowu: 26. *Nie dobrać jest brać chleb synowski a miotać psom.* A gdy zaszczycił ją odpowiedzią, wtedy ją jeszcze gorzéj niżeli swojém milczeniem przeraził. Już na drugiego nie zwala przyczyny, ani nie mówi *Nie*

jestem posłan, ale czém bardziéj ona swą prozbę potęguje, tém bardziéj stanowczo także on odmawia. Tamtych już więcéj nie nazywa owcami, lecz synami, ją zaś psem. Cóż na to niewiasta? Z tych samych słów układa swoją obronę. Chociaż jestem psem, powiada, to jednak nie jestem obcą. Słusznie powiedział Chrystus: *Na sądem ja przyszedł* (Jan 9, 39). Niewiasta panuje nad sobą, okazuje wszelką wytrwałość i wiarę, chociaż takiéj doznała zniewagi. Tamci zaś, chociaż ich uzdrawiał i wyszczególniał, całkiem przeciwnie mu się odpłacają. Że chleba, powiada, dla synów koniecznie potrzeba, o tém i ja wiem; pomimo tego i mnie go nie zabraniają, chociaż psem jestem. Jeżeli bowiem nie godzi się wziąć, to nie godzi się nawet okruszyny brać: a jeżeli choć troszeczkę można dostać, to i ja nie jestem wykluczoną, chociaż jestem psem. Dla tego Chrystus zwlekał; wiedział bowiem, że ona to powié; dla tego odmawiał daru, aby jéj panowanie nad sobą okazać. Gdyby bowiem nie chciał był dać, toby i po tém nie był dał, ani byłby jéj powtórnie odmówił; ale co przy setniku czyni, mówiąc: *Ja przyjdę i uzdrowię go* (Mat. 8, 7), abyśmy jego bogobojność poznali i jego słowa usłyszeli *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*; co przy niewiaście krwiotok cierpiącéj, czyni, mówiąc: *Ja wiem, że moc zemnie wyszła* (Łuk. 8, 46), aby jéj wiarę jawnie okazać; co przy Samarytance (Jan 4) uczynił, aby okazać, że nawet wtedy, gdy ją skarcił, nie ustąpiła, to także i tu czyni. Nie chciał bowiem, aby taka cnota niewiasty została w ukryciu. Tak więc słowa, które mówił, nie znamionowały zniewagi, ale takiego, który na słowo wyciąga i ukryty skarb na jaw wydobywa.

III.

Wiara i pokora niewiasty chananejskiej. — Ty zaś uważ prócz wiary także jéj pokorę. On bowiem nazwał Żydów synami: ona zaś na tém nie poprzestała, ale ich nawet panami swymi nazwała; tak daleką była od tego, aby się cudzemi pochwałami martwić. 27. *Bo i szczenięta*, powiada, *jedzą z odrobin, które padają ze stołu panów ich.* Czy widzisz, roztropność niewiasty, jak się ani sprzeciwić nie odważyła, ani obcemi pochwałami nie gryzła, ani na zniewagę nie obruszyła? czy widzisz jéj wytrwałość? On powiedział *Nie dobra jest*; ona zaś mówi *I owszem Panie*;

on nazwał ich synami, a ona panami; on nazwał psami, ona zaś także zwyczaj psów dodała. Czy widzisz jéj pokorę? Posłuchaj przechwałek Żydów: *Jesteśmy nasienie Abrahamowe*, mówią, *i nigdyśmy nikomu nię służyli* (Jan 8, 33); i *Jesteśmy z Boga.* Ale ona nie tak postępuje, ale siebie szczenięciem nazywa a ich panami; dla tego to jest córką. Cóż na to Chrystus? 28. *O niewiasto, wielka jest wiara twoja.* Dla tego bowiem zwlekał, aby te słowa wygłosił i niewiastę ukoronował. *Niechaj ci się stanie, jako chcesz.* Co zaś mówi, znaczy to: Wiara twoja może rzeczy większych od téj dokazać; ale *Niechaj ci się stanie, jako chcesz.* Słowa te są pokrewne onym, które opiewają: *Niech się stanie światłość, i stała się światłość* (Gen. 1, 3). *I uzdrowiona jest córka od onej godziny.* Czy widzisz, że i ona przyczyniła się do uzdrowienia swéj córki? Dla tego bowiem nie powiedział Chrystus, Niech będzie uzdrowiona twa córka, lecz *Wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie jako chcesz,* abyś wiedział, że te słowa nie pochodziły z pochlebstwa, ale, że to była wielka siła wiary. Jéj dokładną próbę i dowód zostawił przebiegowi zdarzenia. *I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny.*

IV.

Ustawiczne trwanie w prośbie jak ważną jest rzeczą. — Ty zaś uważ, jak wtedy, gdy apostołowie ulegli, i nic nie wskórali, ona tego dostąpiła. Tak wielką jest rzeczą wytrwała prośba. Chce bowiem, abyśmy w naszych sprawach raczéj sami się do niego z prośbami udawali, a niżeli, żeby to inni za nas czynili; chociaż oni większą ufność mieli, ale ona wielką wytrwałość okazała. Po spełnieniu zaś prośby, wytłumaczył uczniom, dla czego rzecz odwlekał i okazał, że słusznie ich wstawienia się nie uwzględnił. 29. *I gdy ztamtąd odszedł Jezus, przyszedł nad morze Galilejskie: a wstąpiwszy na górę siedział tam.* 30. *I przyszły do niego wielkie rzesze, mając z sobą niemc, ślepe, chrome, ułomne i inszych wiele: i porzucili u nóg jego, i uzdrowił je.* 31. *Tak iż się rzesze dziwowały, widząc niemc mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące, i wielbili Boga Izraelskiego.* Czasem sam się udaje, czasem siedzi, czekając na niemocne i chromych na górę ściąga. Już więcéj nie dotykają się szaty jego, ale wznoszą się wyżéj i rzucają się u nóg jego. Wielkie to było i niesłychane dziwo, widzieć, jak

ci, których przynoszono, chodzili, jak ślepi nie potrzebowali wodza. Albowiem i wielka liczba uzdrowionych i łatwość uzdrowienia, w zdumienie ich wprawiła. Czy widzisz, jak niewiastę po tak długiém zwlekaniu, uzdrowił, tych zaś natychmiast? Nie dla tego, jakoby ci byli lepszymi od tamtéj, ale ponieważ tamta większą miała od nich wiarę. Dla tego u tamtéj uzdrowienie zwleka i waha się, aby wytrwałość jéj okazać: tym zaś natychmiast udziela swéj łaski, aby zamknąć usta niewiernym Żydom i wszelkiéj wymówki ich pozbawić. Czém bowiem kto większe dobrodziejstwo otrzyma, na tém większą karę zasługuje, za swą niewdzięczność, gdyż nawet przez wyszczególnienie, nie stał się lepszym. Dla tego to i bogacze większą ponoszą karę od ubogich, gdyż nawet w dostatkach nie stali się łagodniejszymi.

Jaka jest prawdziwa jałmużna. — Nie mów mi, że bogacze dali jałmużnę. Jeżeli bowiem nie dali stosownie do swego majątku, to i tak jéj nie unikną. Jałmużny bowiem nie według miary daru się ocenia, ale według hojności serca. A jeżeli ci ponoszą karę, to daleko więcéj tacy, którzy za zbytkiem gonią, którzy piątrowe i czteropiątrowe domy budują, którzy robieniem majątku się zajmują, a o jałmużnę nie dbają. Ale skoro przyszła mowa na jałmużnę, to podejmijmy dzisiaj ową mowę, któréj przed trzema dniami, mówiąc o ludzkości, nie dokończyłem. Przypominacie sobie, żem wtedy, gdym o cudactwie obuwia, o próżności i zniewieściałości młodzieży mówił, od jałmużny mowę na owe zarzuty skierował. Cóż to więc było, com wtedy poruszył? Że jałmużna jest rodzajem sztuki, któréj warsztat jest w niebie, a nauczycielem nie człowiek ale Bóg. Następnie rozbierając, co, jest sztuką a co nie, przyszliśmy na sztuki spaczone i szkodliwe między któremi wspomnieliśmy o téj sztuce szewskiéj. Czy przypomnieliście sobie? Otóż podnieśmy także i dzisiaj to, co wówczas powiedziano, i okażmy, że jałmużna jest sztuką i od wszystkich sztuk lepszą. Jeżeli bowiem właściwością sztuki jest to, aby się kończyła pożytkiem, a nad jałmużnę nie ma nic pożyteczniejszego, to widoczna jest, że jest także sztuką i między wszystkiemi sztukami najlepszą. Nie dostarcza nam bowiem obuwia, nie tka sukien, nie buduje domów z gliny, ale gotuje żywot wieczny, wyrywa nas z rąk śmierci, czyni nas sławnymi w życiu doczesném i wieczném, buduje nam przybytki w niebie, i owe namioty wieczne. Ona nie dozwala, aby lampy nasze pogasły,

abyśmy w szatach zbrudzonych pojawili się na godach, ale je pierze i bielszemi od śniegu czyni. *Choćby były*, powiada, *grzechy wasze jako szarłat, jako śnieg wybieleją* (Jez. 1, 18). Nie dopuszcza, byśmy tam wpadli, gdzie ów bogacz, i słyszeli straszliwe słowa, ale nas prowadzi na łono Abrahamowe (Łuk. 16). Każda ze sztuk doczesnych ma jedno, sobie właściwe, zadanie; tak rolnictwo, aby dostarczać żywności, tkactwo, aby przyodziewać; ale i tego nie jest w stanie uczynić; sama bowiem nie wystarcza, aby nam tego, co do niéj należy, dostarczyła.

IV.

Każda sztuka potrzebuje pomocy innych sztuk. Zalety jałmużny. — Jeżeli chcesz, to zastanówmy się naprzód nad rolnictwem. Jeżeli bowiem nie ma ku pomocy sztuki kowalskiéj, która by mu motyki, siekiéry, lemiesza, kosy i jeszcze więcéj narzędzi dostarczyła, sztuki ciesielskiéj, któraby mu pług sporządziła i wóz dla wytarcia ziarna, sztuki garbarskiéj, któraby mu rzemienie robiła; sztuki budowniczéj, któraby roboczym wołom stajnie, a rolnikom domy budowała, sztuki ciesielskiéj, któraby drzewo obrabiała, a prócz tego wszystkiego także sztuki piekarskiéj, to niby nie znaczyła. Tak także i tkactwo; gdy co czyni, wiele sztuk przyzywa, aby jéj w jéj zadaniu były ku pomocy; jeżeli się nie stawią i ręki nie podadzą, to i ona stoi tak, jak tamta nie poradna. I każda sztuka potrzebuje drugiéj. Lecz gdy trzeba się ulitować, nie potrzeba nam niczego innego, tylko potrzeba jedynie woli. A jeźlibyś twierdził, że potrzeba pieniędzy, mieszkań, odzieży, obuwia, to przeczytaj sobie owe słowa Chrystusa, które o wdowie powiedział (Łuk. 21, 3), i przestań się troskać. Chociażbyś bowiem był bardzo ubogim, i biedniejszym od żebraka, gdy dwa drobne pieniążki wrzucisz, toś wszystkiego dokonał; choć dasz ostatni placek jęczmienny, to osiągnąłeś szczyt sztuki. Nabądźmy więc tą sztukę i wykonujmy ją. Albowiem lepiéj jest tą umieć, aniżeli być królem i wieńczyć skroń koroną. Albowiem nie to jedno ma ona przed innemi, że drugich nie potrzebuje, ale także, że wiele rozmaitych i różnorakich czynności wykonuje. Albowiem buduje mieszkania w niebie, które wiecznie trwają, uczy tych, którzy ją wykonują, jak téj wiecznéj śmierci uniknąć; obdarza skarbami, które nigdy nie giną, ale bezpieczne są od wszelkiéj szkody, od

téj, którą złodzieje, którą robactwo, którą móle, którą czas czyni. Przecież, gdyby cię kto tego sposobu w przechowaniu zboża nauczył, abyś mógł przez wiele lat zboże niezepsute zachować? Otoż ona cię tego nie tylko co do zboża, ale co do wszystkich twoich posiadłości poucza, i wskazuje, jak mienie twoje, ciało i dusza zostają nienaruszone. Ale na co mam wszystkie zalety téj sztuki szczegółowo wyliczać? Ona bowiem uczy cię, w jaki sposób stałbyś się Bogu podobnym, co ze wszystkich dóbr jest największém. Czy widzisz, że ona nie jedną rzecz robi, ale wiele. Bez pomocy drugiéj sztuki buduje domy, tka odzież, gromadzi skarby nieprzeżyte, sprawia to, że śmierć zwyciężamy, diabła pokonujemy, czyni nas Bogu podobnymi. Cóż więc może być pożyteczniejszego nad tą sztukę? Inne bowiem sztuki prócz tego, co powiedziano, z tém życiem się kończą, a gdy wykonawcy ich chorują, nie widać ich wcale, dzieła ich nie mogą przetrwać, wymagają trudu, wiele czasu i wiele innych rzeczy: ta zaś wtedy, gdy świat przeminie, najbardziéj zajaśnieje, gdy pomrzemy, wtedy najbardziéj świeci; nie potrzebuje ani czasu, ani trudu, ani żadnéj innéj takiej rzeczy, ale nawet wtedy, gdy chorujesz, gdyś się postarzał, działa, idzie z tobą na tamten świat, i nigdy nie opuszcza. Ona cię także czyni znakomitszymi od sofistów i mowców. Ci bowiem, którzy w tych sztukach celują, mają wielu zawistnych: ci zaś, którzy się w téj sztuce odznaczają, mają wielu takich, którzy za nich się modlą. Tamci stoją przy sądzie ludzkim broniąc pokrzywdzonych, często też i takich, którzy krzywdę wyrządzili: ona zaś stoi przy trybunale Chrystusa i nie tylko broni, ale nawet samego sędziego skłania, aby się za podsądnym oświadczył, i głos za nim oddał; chociażby tysiące grzechów popełnił, to jedna wieńczy i ogłasza go. *Dajcie*, powiada, *jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste* (Łuk. 11, 41). Lecz czemu mówię o przyszłém życiu? Wszakżeż i w tém życiu gdybyśmy się ludzi zapytali, coby woleli, czy aby było wielu sofistów i mowców, czy też ludzi miłosiernych i ludzkich, to usłyszałbyś, żeby się za tém drugiém oświadczyli. Gdyby bowiem sztuka wymowy znikła, żadnéj by ztąd szkody dla życia nie było; wszakże i przed nią świat długi czas stał; lecz jeżeli miłosierdzie zniesiesz, wszystko stracone i zginie. I jakbyś po morzu nie mógł żeglować, gdybyś porty i przystanie zagrodził: tak nie mogłoby się to życie ostać, gdybyś z niego miłosierdzie, przebaczenie i ludzkość usunął.

VI.

Dla tego ją Bóg nie tylko rozumowi ludzkiemu polecił, ale wiele jéj części z koniecznością natury połączył. Tak litują się ojcowie nad swemi dziećmi, tak też i matki, tak dzieci nad rodzicami; dzieje się to nie tylko u ludzi, ale także u bezrozumnych zwierząt; takiém uczuciem są przejęci bracia ku braciom, krewni ku krewnym, powinowaci ku powinowatym. Jest bowiem coś w nas z natury, co nas do litości pociąga. Dla tego oburzamy się na wyrządzone krzywdy, a patrząc się na tych, których tracą, żal czujemy, widząc zasmuconych, łzy wylewamy. Ponieważ Bóg bardzo chce, abyśmy tą cnotę pełnili, dla tego przykazał naturze, aby się do tego wielce przyczyniała, okazując, że bardzo tego chce. Widząc więc to, idźmy sami i prowadźmy z sobą dzieci i krewnych do szkoły miłosierdzia, i niechaj się tego człowiek przedewszystkiém uczy, gdyż to znaczy być człowiekiem. *Wielką rzeczą jest człowiek, a drogą mąż miłosierny* (Prov. 20, 6); bo gdy tego nie masz, przestałeś być człowiekiem. To czyni ludzi mądrymi. Lecz czemu się dziwisz, że to znamionuje człowieka? To znamionuje Boga. *Tak bądźcie*, powiada, *miłosierni, jako i Ociec wasz miłosierny jest* (Łuk. 6, 36). Uczmy się więc być miłosiernymi dla wszystkich względów, a przedewszystkiém dla tego, że i my także wielkiego miłosierdzia potrzebujemy. Nie myślmy nawet, że przez ten czas żyjemy, kiedy nie jesteśmy miłosiernymi. A mówię tu o jałmużnie, która nie jest zdzierstwem splamioną. Jeżeli bowiem ten, który na swojém poprzestaje, a nikomu z tego nie udziela, nie jest miłosiernym, to jakżeż będzie ten miłosiernym, który cudze mienie zdziera, chociażby nie wiedzieć wiele dał? Jeżeli bowiem używanie tylko swego mienia świadczy o nieludzkości, to daleko więcéj to, jeźli się drugim zabiera. Nie mów więc tego, że kto inny doznał krzywdy, a kto inny doznaje miłosierdzia. W tém właśnie leży złe. Ten bowiem, który krzywdy doznał, powinien także doznać miłosierdzia: teraz zaś innym zadajesz rany, a tych, którycheś nie zranił, leczysz, podczas, gdyś tamtych leczyć powinien. Ludzkim bowiem nie jest ten, który rani i leczy, ale który ranionych przez innych uzdrawia. Lecz więc rany przez ciebie zadane a nie przez drugiego; czyli raczéj nie uderzaj nie powalaj na ziemię, (to bowiem należy do szermierza), ale podnieś tych, którzy na ziemię powaleni. Nie

podobna bowiem tą samą miarą jałmużny uleczyć rany chciwością zadane. Bo gdy wydrzesz obola, to nie wystarczy obol do uleczenia rany przez chciwość zadanéj, ale potrzeba talentu. Dlatego złodziéj, gdy zostanie złapany, w czwórnasób zwraca (Exod. 22, 1). A jeżeli on obowiązany jest w czwórnasób oddać, to ten, który zrabował dziesięćkroć i o wiele więcéj powinien wrócić; pożądaném jest; aby choć w taki sposób Boga za krzywdę przebłagać; albowiem nawet wtedy nie otrzyma nadgrody za jałmużnę. Dlatego Zacheusz powiada: *Oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeślim kogo w czym oszukał wracam weczwór nasób* (Łuk. 19, 8). Jeżeli zaś w prawie nakazano jest wracać w czwórnasób, to daleko więcéj w łasce; jeżeli złodziéj jest obowiązany, to daleko więcéj rabuś. Prócz straty jest do tego także wielka hańba przyłączona. Dlatego gdybyś nawet stokrotnie zwrócił, toś jeszcze wszystkiego nie oddał. Czy widzisz, żem nie daremnie powiedział, Choćbyś obola wydarł i talent wrócił, to i tak z trudnością złe naprawisz? Jeżeli tak czynisz, z trudnością ranę uleczasz, to gdy, zmieniwszy porządek całe mienie zagarniasz a tylko mały datek dajesz, i to nie tym którycheś skrzywdził, ale zamiast tych innym, jakież będziesz mieć na to usprawiedliwienie? jaką nadzieję zbawienia? Czy chcesz wiedzieć, jak wielkiego dopuszczasz się grzéchu; okazując w ten sposób miłosierdzie swoje? Posłuchaj Pisma świętego, które mówi: *Kto ofiaruje ofiarę z majętności ubogich, jako który rzeże syna ku ofierze przed oczyma ojca jego* (Ekkl. 24, 24). Zapiszmy sobie więc tą groźbę w pamięci i odejdźmy; napiszmy ją na ścianach, na rękach, na sumieniu, wszędzie; aby przynajmniéj ten strach wzrastając w sercach naszych ręce nasze powstrzymywał od codziennych rzezi. Rabunek bowiem jest gorszym od zabójstwa, gdyż w krótkim czasie ubogiego gubi. Abyśmy więc byli wolni od téj zarazy, to zastanawiajmy się nad tém sami w sobie i z innymi. Tym sposobem bowiem i do miłosierdzia będziemy skłonniejszymi i czystą za nie otrzymamy zapłatę, i dóbr wiecznych dostąpimy, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu sława i moc wraz z Ojcem i Duchem świętym, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LIII.

Roz. XV, w. 32. **A Jezus wezwawszy uczniów swoich. rzekł: Żal mi rzeszéj: abowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a nie chcę ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze.**

I.

Także pierwéj gdy miał taki znak uczynić, uleczył naprzód tych, którzy byli niemocą ciała zdjęci: i tu także to samo czyni, od uleczenia ślepych i chromych do tego znowu przystępuje. A dlaczego to wtedy uczniowie powiedzieli, *Rozpuść rzesze* (Mat. 14, 15), a teraz tego nie powiedzieli, i to chociaż trzy dni minęło? Albo dlatego, że sami stali się już doskonalszymi, albo też, że widzieli, iż tamci nie bardzo na głód zważają; albowiem wielbili Boga za te cuda. Ale uważ, jak i teraz nie wprost do uczynienia cudu przystępuje, lecz ich do tego pobudza. Rzesze bowiem przybywszy dla uzdrowienia nie miały odwagi prosić o chléb: on zaś, ludzki i miłosierny, daje im, chociaż o to nie proszą i mówi do uczniów: *Żal mi rzeszéj, a nie chcę ich opuścić głodnych.* Aby bowiem nie mówili, że przyszli z zapasem na drogę, powiada: *Już trzy dni trwają przy mnie;* tak, że choćby nawet z takim byli przyszli, jużby go byli spotrzebowali. Dlatego bowiem on tego ani pierwszego, ani drugiego dnia nie uczynił, ale wtedy, gdy wszystko im wyszło, aby pierwéj znalazłszy się w potrzebie z większém uznaniem zdarzenie to przyjęli. Dlatego mówi: *Aby nie ustali w drodze*; okazując, że i z daleka przybyli i że im nic nie pozostało. A jeżeli nie chcesz ich puścić głodnych, to dlaczego nie czynisz cudu? Aby przez to pytanie i odpowiedź uczynił uczniów uważniejszymi, aby oni okazali swą wiarę, przystępując i mówiąc, Uczyń chléb. Ale i tak nie rozumieli przyczyny zapytania; dlatego mówi później do nich, jak to Marek powiada: *Jeszcześ nie baczycie ani rozumiecie? Oczy mając nie*

słyszycie (Mar. 8, 17, 18)? Bo jeżeliby tak nie było, dlaczegoż do uczniów to mówi i okazuje, że rzesze zasługują na to dobrodziejstwo, i wspomina także o swojéj litości? Mateusz zaś powiada, że potém nawet ich skarcił, mówiąc: *Małéj wiary, jeszcze nie rozumiecie, ani pamiętacie pięciorga chleba, na pięć tysięcy ludzi, i wieleście koszów wzięli* (Mat. 16, 8, 9)? Tym sposobem ewangeliści z sobą się zgadzają. Cóż więc na to uczniowie? Jeszcze pełzają po ziemi; a chociaż tyle uczynił, aby ów cud zapamiętali, przez swoje zapytanie, przez ich odpowiedź, przez to że ich wezwał do usługi, że kosze między nich rozdzielił, to jednak pomimo tego byli jeszcze mniéj doskonałymi. Dlatego nawet mówią do niego: 33. *Zkądże tedy nam tak wiele chleba na pustyni?* I pierwéj i teraz wspominają pustynię, mówiąc to sami w słabém swojém rozumieniu, ale czynią przez to cud niewątpliwym. Aby bowiem nikt nie mówił, com już podniósł, że z jakiegoś pobliskiego miasteczka otrzymali, oznaczone jest miejsce, aby w cud uwierzono. Dlatego i pierwszy cud i ten na pustyni czyni, która od miasteczek daleko była odległą. A uczniowie nic z tego nie rozumiejąc, mówią: Zkądże nam tak wiele chleba na pustyni? Sądzili bowiem, że on to powiedział; chcąc im przykazać, aby ich nakarmili; ale bardzo nierozumnie. Dlatego także pierwéj powiedział, *Dajcie wy im jeść* (Mat. 14, 16), aby im dał sposobność, by go prosili. Ale teraz tego do nich nie mówi, *Dajcie wy im jeść*, lecz co? *Żal mi rzeszéj, a nie chcę ich opuścić głodnych*, bliżéj ich prowadząc, pobudzając i dając im sposobność do zrozumienia, że jego o to prosić należy. Słowa bowiem jego wskazywały, że nie może ich puścić głodnych i zwiastowały jego moc. Słowa bowiem, Nie chcę, na to wskazują. Gdy więc rzesze wspomnieli, miejsce, pustynię (*Zkądże tedy*, mówią, *nam tak wiele chleba na pustyni, abyśmy tak wielką rzeszą nakarmili?)* a i tak nie zrozumieli, wtedy już on sam zabiéra się do swego dzieła i mówi do nich: 34. *Wiele macie chleba? A oni rzekli: siedmioro i trochę rybek.* Ale już nie mówią więcéj: *Ale to co jest na tak wielu* (Jan 6, 9)? jak to pierwéj mówili. Tym sposobem, chociaż wszystkiego nie rozumieli, to jednak w krótkim czasie stali się doskonalszymi. Albowiem, aby przez to ich umysł pobudzić, w podobny sposób ich zapytuje, jak pierwéj, aby także sposobem zapytania przypomnieć im to, co się już stało. Ale ty jak poznałeś z tego ich słabość, tak z drugiéj strony poznaj ich pokorne o sobie

mniemanie, podziwiaj ich zamiłowanie prawdy, jak w pismach swoich nie zamilczają swych ułomności, chociaż one były wielkie. Nie zwyczajną to bowiem było winą, że wkrótce po spełnieniu tego cudu tak prędko na niego zapomnieli; dla tego ich karci.

II.

Prócz tego uważ także inną ich cnotę, jak wstrzemieźliwymi byli w jedzeniu, jak ich nauczał, aby wielkiéj wagi do jedzenia nie przykładali. Chociaż bowiem byli na pustyni i trzy dni tam bawili, to mieli tylko siedmioro chleba. Zresztą wszystko w podobny sposób jak pierwéj czyni. Każe im bowiem usiąść na ziemi i sprawia to, że chleby w rękach uczniów się pomnażają. 35. *I rozkazał*, powiada, *rzeszej aby siedli na ziemi*. 36. *A wziąwszy siedmioro chleba, i ryby, i dzięki uczyniwszy, złamał i dał uczniom swoim, a uczniowie dali ludowi*. Ale koniec nie taki sam. 37. *I jedli wszyscy i najedli się: i zebrali co zbywało z ułomków, siedm koszów pełnych*. 38. *A było tych którzy jedli, cztéry tysiące człowieka, oprócz dziatek i niewiast*. A dlaczegoż wtedy gdy ich było pięć tysięcy dwanaście koszów [1]) pozostało, teraz zaś na cztéry tysiące siedm koszów? dlaczego więc mniéj było resztek, choć nie było tyle jedzących? Ponieważ albo te kosze były większe niż tamte; albo jeżeli nie to było przyczyną, to aby jednakowość cudu nie sprowadziła zapomnienia; różnicą pamięci ich przychodzi w pomoc, aby z różnicy i na ten i na tamten cud sobie przypominali. Dlatego to wówczas sprawił, że liczba koszów z ułomkami równała się liczbie uczniów, teraz zaś liczba koszów liczbie chlebów, i przez to także okazując moc swoję niewysłowioną i łatwość działania, że i w ten i w ów sposób może cuda czynić. Nie o małéj to bowiem świadczyło mocy zachować liczbę i wtedy i teraz, chociaż wtedy było 5000, teraz zaś 4000 ludzi, i że ani wtedy ani teraz ni mniéj ni więcéj ułamków nie zostało, jak ile wtedy tamte a teraz te kosze pomieściły, chociaż liczba tych, którzy jedli, nie była jednaka. Koniec zaś jest podobny pierwszemu. Albowiem i wtedy rozpuścił rzesze i przeprawił się łódką, i teraz także, jak Jan (6, 17) powiada. Gdy bowiem

[1]) Różnica między *κόφις* i *σπυρίς*. Wujek tłumaczy obydwa wyrazy przez kosz (cophinus i sporta); bo w polskim języku na te dwa rodzaje koszów, które się może tylko formą różniły, nie mamy osobnych wyrazów.

żaden cud tak na nich nie wpływał, aby szli za nim, jak cud pomnożenia chlebów, i nietylko chcieli iść za nim, ale nawet królem go obwołać, dlatego, aby uniknąć podejrzenia, jakoby dążył do panowania, oddala się po spełnieniu tego cudu; i to nie pieszo, aby za nim nie poszli, ale wstąpiwszy w łódkę. 39. A rozpuściwszy rzeszą, wstąpił w łódkę: i przyszedł na granicę Magedan. Roz. 16, 1. *A przystąpili do niego Pharyzeuszowie i Saduceuszowie, kusząc, i prosili go aby im znak z nieba okazał.* 2. *A on odpowiadając rzekł im: Gdy bywa wieczór mówicie, Pogoda będzie bo się niebo czerwieni.* 3. *A rano, Dziś niepogoda, abowiem się czerwieni smutne Postawę tedy nieba rozsądzić umiecie: a znaków czasów niemożecie?* 4. *Rodzaj zły i cudzołożny, znaku szuka: a znak nie będzie mu dano jedno znak Jonasza Proroka. I opuściwszy je odszedł.* Marek zaś powiada, że gdy przystąpili i domagali się, *Westchnąwszy w duchu rzekł: Czemuż naród ten znaku szuka* (Mar. 8, 12)? A chociaż to pytanie zasługiwało na gniew i oburzenie, on jednak ludzki i miłosierny nie gniewa się, lecz lituje się i ubolewa nad nimi, gdyż w nieuleczalną chorobę popadli i po tak snakomitém okazaniu jego mocy go kusili. Nie dlatego bowiem domagali się znaku, aby uwierzyli, ale aby go pochwycili. Gdyby bowiem do niego byli przystąpili, aby uwierzyć, wtedy byłby im znak dał. *Ten bowiem, który niewiaście powiedział, Nie dobrać jest* (Mat. 15, 26), a potém dał, daleko prędzéj byłby tym dał. Ale ponieważ nie wiary szukali, dlatego ich kiedy indziéj obłudnikami nazywa, ponieważ co innego mówili a co innego myśleli. Gdyby bowiem wierzyli, nie byliby znaku szukali. Z czego innego także się okazuje, że nie wierzyli, ponieważ po skarceniu i zgromieniu nie trwali w swojém żądaniu i nie mówili Nie wiemy i chcemy się przekonać. A jakiegoż to znaku żądali z nieba? czy aby słońce zatrzymał, albo księżyc okiełzał, pioruny spuścił, powietrze zmienił [1]), lub coś innego w tym rodzaju uczynił? Cóż on na to odpowiedział? *Postawę nieba rozsądzić umiecie: a znaków czasów nie możecie?* Czy widzicie jego łagodność i umiarkowanie? Nie odmówił bowiem jedynie, jak pierwéj, i nie powiedział: *Znak mu nie będzie dan* (Mat. 12, 39) ale także przy-

[1]) *ἀέρα μεταβαλεῖν*. Według ówczesnych pojęć warstwa powietrza otaczająca ziemię nazywała się *ἀήρ*; po nad nim jest inna, daleko delikatniejsza *αἰθήρ* (aether); słowa więc powietrze zmienić znaczą stosunek obydwóch tak zmienić, aby tam gdzie jest *αἰθήρ* przyszedł *ἀήρ* a na tego miejsce *αἰθήρ*.

*

czynę podaje, dlaczego nie daje, chociaż oni się o to nie pytali, aby się tego dowiedzieć. A cóż to za przyczyna? Jak na niebie, powiada, inny znak zwiastuje niepogodę, a inny pogodę, a nikt, widząc znak na niepogodę, nie oczekiwałby pogody, ani wśród pogodnéj ciszy niepogody: tak także i o mnie należy sądzić. Inny bowiem czas mego teraźniejszego przyjścia, a inny przyszłego. Teraz potrzeba tych znaków na ziemi: znaki zaś na niebie zarządzone zostały na me drugie przyjście; teraz przyszedłem jako lekarz: wtedy przyjdę jako sędzia; teraz aby odszukać to, co zgubione: wtedy aby żądać rachunku. Dlatego przyszedłem w ukryciu: wtedy w wielkiej jawności, niebiosa obrócę, słońce zakryję, księżycowi światła wydawać nie pozwolę. Wtedy mocy niebieskie się poruszą, a moje przyjście będzie jak błyskawica naraz wszystkich olśniewająca. Ale nie teraz czas na te znaki; przyszedłem bowiem, abym umarł i najcięższe męki znosił. Czy nie słyszeliście, co prorok powiada: *Nie będzie wołał, ani będzie słyszan głos jego na ulicy* (Jez. 42, 2); i znowu: *Znidzie jako deszcz na runo* (Ps. 71, 6).

III.

A jeżeliby się odwoływali na znaki, które się za Faraona stały, to wtedy potrzeba było od nieprzyjaciela się uwolnić i słusznie się też działy: temu zaś, który do przyjaciół przyszedł, nie było potrzeba znaków. A jakże mam dać wielkie znaki, kiedy małym nie wierzą? Małymi je nazywam dla ich pozoru, gdyż co do siły daleko są większymi od tamtych. Cóż bowiem może być równego odpuszczeniu grzéchów, wskrzeszeniu umarłego, wypędzeniu czartów, przywróceniu członków ciała i uléczeniu wszystkich innych niemocy? Ty zaś uważ zepsutość ich serca, jak usłyszawszy odpowiedź, *A znak nie będzie mu dano jedno znak Jonasza proroka, nie pytają się.* A przecież należało, aby znając proroka i wszystkie zdarzenia, słysząc to po raz wtóry, byli się zapytali i dowiedzieli, co znaczą te słowa; ale, com powiedział, czynią to nie z chęci, aby się dowiedzieć. Dlatego to on także ich opuścił i odszedł. 5. *A gdy przypłynęli uczniowie jego za morze, zapamiętali wziąć chleba.* 6. [1]) *Który im rzekł: Patrzcie a strzeżcie się kwasu Pharyzeuszów i Saduceuszów.* A dlaczego

[1]) Ὁ δὲ Ἰησοῦς Jesus autem. Wujek, Który im rzekł.

nie powiedział wyraźnie, Strzeżcie się ich nauki? Chce im przypomnieć to, co się stało; wiedział bowiem, że zapomnieli. Ale karcić ich wprost nie zdawało się być wskazaném; lecz biorąc z nich powód do skarcenia, czyniło skarcenie lżejszém. A dlaczego ich wtedy nie skarcił, gdy powiedzieli: *Zkądże nam tak wiele chleba na pustyni?* zdaje się bowiem, że było na czasie wtedy to powiedzieć. Aby się nie zdawało, że spieszy się do spełnienia cudu. Zresztą nie chciał ich przy rzeszach karcić, ani w obec nich się wynosić. Teraz zaś skarcenie było więcéj wskazane, ponieważ po dwóch takich cudach byli takimi. Dlatego dopiero po spełnieniu drugiego cudu ich karci; co bowiem sami w sobie myśleli, to on wyjawia. A co w sobie myśleli? 7. *Żeśmy*, powiada, *nie wzięli chleba.* Jeszcze bowiem praw żydowskich o oczyszczeniu i przepisów względem potraw ściśle się trzymali; dlatego dla tych wszystkich przyczyn surowo ich karci, mówiąc: 8. *Cóż myślicie między sobą małéj wiary, że chleba nie macie? Zaślepione jest serce wasze; mając oczy nie widzicie, mając uszy nie słyszycie.* 9. *Jeszcze nie rozumiecie, ani pamiętacie pięciorga chleba na pięć tysięcy ludzi, i wieleście koszów wzięli?* 10. *Ani siedmiorga chleba na cztéry tysiące ludzi, i wieleście koszów wzięli?*

Nagana połączona z łagodnością jest pożyteczną. — Czy widzisz jego gniew surowy? Albowiem nigdzie indziéj nie widać, żeby ich tak strofował. Dlaczegoż więc to czyni? Aby ich zdanie co do potraw zmienił. Dlatego wtedy powiedział tylko: *Jeszcześ i wy bez wyrozumienia jesteście* (Mat. 15. 16): tu zaś z wielką surowością mówi, Małéj wiary, Łagodność bowiem nie zawsze jest dobra. Jak bowiem ich ośmielił, tak téż ich i karci, tą rozmaitością o ich zbawienie się starając. Uważ przy jego surowém skarceniu także i łagodność jego. Albowiem prawie jak gdyby się tłumaczył z tego, za co ich surowo skarcił, mówi: 11. *Czemuż nie rozumiecie żem wam nie o chlebie mówił, strzeżcie się kwasu Pharyzeuszów i Saduceuszów*; a ewangelista dodaje: 12. *Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebowego, ale nauki Pharyzeuszów i Saduceuszów*; chociaż on im tego nie objaśnił. Uważ, ile dobrego skarcenie sprawiło. Odwiódł ich bowiem od żydowskich przepisów, z niebacznych zrobił ich uważniejszymi, wiarę ich wzmocnił, aby się nie bali, ani truchleli, gdyby kiedy się pokazało, że mało chleba mają, aby się głodu

nie bali, lecz na to wszystko nie zważali. I my więc także nie zawsze schlebiajmy naszym podwładnym i nie starajmy się o to, aby nam nasi zwierzchnicy schlebiali. Albowiem dusza ludzka potrzebuje tych obydwóch lekarstw. Dlatego to Bóg na całym świecie sprawami tak zarządza, wnet to, wnet owo czyniąc, nie dopuszcza, aby rzeczy dobre zawsze trwały, ani też, aby smutek sam panował. Jak bowiem dzień i noc, lato i zima kolejno po sobie następują: tak i w nas to smutek to radość, to znów choroba i zdrowie po sobie na przemian idą. Nie dziwujmy się więc, gdy chorujemy, gdyż dziwićeśmy się powinni, gdy zdrowi jesteśmy.

IV.

Życie nasze przeplatane jest dobrem i złem. — Lecz czemu się dziwisz, jeżeli to ciebie spotyka? Wszakże można widzieć, że to i owych świętych trafiało. Abyś się tedy o tém przekonał, to przedstawię wam tu męża, którego życie podług twego mniemania jest pełne przyjemności i wolne od zatrudnień. Jeżeli chcesz to rozbierzmy życie Abrahama od początku. Cóż on zaraz usłyszał? *Wynidź z ziemie twojéj i od rodziny twojéj* (Gen. 12, 1). Czy widzisz, jak smutny rozkaz otrzymał? Ale uważ także to dobre, które potém następnie: *A idź*, powiada, *do ziemie którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim.* 2. Cóż więc się stało? czy wtedy, gdy przyszedł do téj ziemi i zawinął jakby do portu, nieszczęścia ustały? Wcale nie; lecz znowu inne, cięższe od poprzedzających następują, głód, wyjście z téj ziemi, zabranie żony; a potém inne dobra go spotkały, plaga Faraona, uwolnienie, cześć, wiele onych darów i powrót do domu (Gen. 12). Wszystkie zaś następne wypadki tworzą łańcuch z ogniw dobrego i złego spojony. I apostołów także takie rzeczy spotykały. Dlatego Paweł powiedział: *Który nas cieszy we wszelakim utrapieniu naszym: abyśmy mogli i sami cieszyć te którzy są we wszelkim ucisku* (II. Kor. 1, 4). A cóż to, powiesz mnie tyczy, który zawsze w utrapieniu żyję? Nie bądź niewdzięcznym, nie zapominaj na dobrodziejstwa; wszak niepodobna, aby kto żył ustawicznie w utrapieniu: siłyby bowiem na to nie wystarczyły; ale ponieważ zawsze chcemy żyć w weselu, dlatego sądzimy, że jesteśmy zawsze w smutku. Ale nie tylko dlatego lecz także z téj przyczyny, że

o przyjemném i dobrém zaraz zapominamy, a o utrapieniach zawsze wspominamy i sądzimy, że zawsze w smutku żyjemy. Nie podobna bowiem, aby człowiek zawsze żył w smutku. A jeżeli chcecie, to przypatrzymy się także temu, który żyje w zbytku, rozpustnikowi, który opływa we wszystko, niemniéj i temu, który uciśniony, przygnębiony i w smutku pogrążony. Pokażemy wam bowiem, że i tamten doznaje smutku, ten zaś pociechy. Ale niech was to nie miesza. Wystawcie sobie w duchu człowieka niewolnika, z drugiéj strony króla, młodego, sierotę, który wielkie mienie odziedziczył: wystawcie sobie także wyrobnika, który cały dzień ciężko pracuje, i innego człowieka, który ustawicznie w rozkoszy żyje. Czy chcesz, abym pierwéj skreślił utrapienia tego, który w zbytkach żyje? Uważ, jakich umysł jego musi doznawać wzruszeń, gdy dąży do sławy, niedostępnéj jego siłom, kiedy to słudzy nim pogardzają, kiedy niżsi go znieważają, kiedy tysiące przeciwników na niego powstają i oszczerstwa na jego zbytki rzucają. Innych przykrości, które przy takiém bogactwie zdarzać się zwykły, nawet wyliczyć nie można; jak nieprzyjaźnie, obrazy, oskarżenia, straty, zasadzki ze strony tych, którzy mu zazdroszczą, którzy, gdy nie mogą majątku jego sobie zagarnąć, młodego człowieka ciągną, na wszystkie strony szarpią i tysiączne przykrości mu sprawiają [1]). Czy chcesz, abym ci także przyjemności tego zarobnika przedstawił? On od tych wszystkich dolegliwości wolny; choć go kto znieważy, on nad tém nie boleje; nie uważa się bowiem za wyższego od nikogo innego; nie obawia się o swoje bogactwa, jé smacznie, spi snem bardzo spokojnym. Nie tak rozkoszują się, którzy wino Tazyjskie [2]) piją, jak on, gdy pójdzie do źródła i z jego nurtów się napije. Ale tamtego położenie nie jest takie. A jeżeli ci to, co powiedziałem nie wystarcza, to porównajmy tego króla z niewolnikiem, a zobaczysz, że ten często się weseli, bawi się i skacze, a tamten w koronie i w purpurze, w smutku pogrążony, tysiącznemi troskami obarczony, ze strachu umiéra. Nie podobna bowiem znaleść życia bez smutku, jak pozbawionego radości; siłyby bowiem nasze, jakem to pierwéj powiedział, na to nie wystarczyły. Jeżelibyśmy bowiem chcieli się

[1]) Wierny obraz stosunków na dworze Cezarów rzymskich na Wschodzie.

[2]) Wino Tazyjskie, nazwane po miejscu swego pochodzenia wyspie Thasos, które w starożytności miało takie znaczenie jak za naszych czasów wino szampańskie.

ustawicznie radować, to mamy do tego wiele sposobności. Jeżeli bowiem będziemy wykonywać cnotę, to nie będzie dla nas więcéj żadnego smutku. Ona bowiem tym, którzy ją posiadają, dobre robi nadzieje, czyni ich Bogu miłymi, u ludzi znakomitymi i niewysłowioném darzy ich weselem. Chociaż bowiem cnota przy swojém pełnieniu wymaga trudu, ale za to napełnia sumienie wielkim spokojem i sprawia taką wewnętrzną radość, jakiéj żadna mowa skreślić nie potrafi. Co bowiem zdaje ci się w tém doczesném życiu być przyjemném? czy stół zastawny, czy sława, czy bogactwo? Ale jeżeli te przyjemności porównasz z tamtą to w porównaniu z nią będą one najwięcéj miały goryczy ze wszystkich. Nie masz bowiem nic przyjemniejszego nad spokojne sumienie i nad dobrą nadzieję.

V.

A jeżeli się o tem przekonać chcecie, to przystąpmy do umierającego albo do starca, przypomnijmy mu wytworne potrawy, które jadał, sławę i cześć, także i dobre uczynki, które kiedy dokonał i pełnił i zapytajmy się go, z czego się więcéj chlubi; a zobaczymy, że tamtych się wstydzi i z niemi się kryję, nad tymi zaś się unosi i z nich się raduje. Tak Ezechiasz, gdy w niemoc popadł, nie wspomniał o zastawnym stole, o sławie, o królestwie, ale o sprawiedliwości. *Panie*, powiada, *wspomni jakom chodził przed tobą wprawdzie* (4 Reg. 20, 3. Izaj. 28, 3). Uważ, jak Paweł także z tego się chlubi, mówiąc: *Potykaniem dobrym potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował* (II. Tym. 4, 7). Cóż bowiem innego, powiesz, mógł ten wspomnieć? wiele więcéj od tego, godności, któremi go uczczono, straż przyboczną, którą miał, liczną służbę. Czy nie słyszałeś jak mówi: *Aleście mię przyjęli jako anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa. By była rzecz można, oczy wasze wyłupilibyście byli, i dalibyście mi byli* (Gal. 4, 14, 15). Ale nic z tego nie przytacza, lecz trudy, niebezpieczeństwa i nadgrody za to; i bardzo słusznie. Tamto bowiem tu zostaje, to zaś razem z nami idzie; z tamtego będziemy zdawali rachunek, za to będziemy żądali nadgrody. Czy nie wiécie, jak w dniu ostatnim grzéchy duszę zatrważają? jak z gruntu serce poruszają? Wtedy to, gdy to się dzieje, jeżeli pamięć na dobre czyny stanie przed oczyma, jak pogoda wśród burzy, po-

ciesza zatrwożoną duszę? Jeżeli będziemy nad sobą czuwali, to zawsze taki strach za życia nas ogarniać będzie; a ponieważ nie zważamy, to wtedy, kiedy ztąd ustąpić będziemy musieli, z pewnością się pokaże. Wszakżeż i więzień wtedy najbardziéj boleść czuje, gdy go do sądu prowadzą; wtedy najbardziéj drzy, gdy stanie przed trybunałem, gdy musi zdawać rachunek. Dlatego to można słyszeć, jak wielu opowiada, że wtedy strachy i straszne widziadła tym, którzy umrzeć mają, stają przed oczyma, jak nie mogąc dłużéj znieść ich widoku, leżąc nawet łóżkiem z wielką siłą wstrząsają, jak straszliwie na obecnych spoglądają, podczas gdy dusza wewnątrz się kryje, od ciała odłączyć się ociąga i widoku zbliżających się aniołów nie znosi. Jeżeli bowiem na widok ludzi strasznych dreszcz nas przejmuje, to jakiegoż uczucia na widok groźnych aniołów i straszliwych mocy doznawać będziemy, gdy duszę od ciała odrywać i wlec będą, gdy ona nadaremnie i bezskutecznie liczne żale rozwodzić będzie? Wszakże i bogacz ów po śmierci, wiele żali rozwodził, a jednak nic nie wskórał. To wszystko tedy w duchu sobie wyobrażajmy i nad tém się zastanawiajmy, abyśmy także i my tego samego nie doznali, straszną bojaźń przed temi rzeczami w sobie podtrzymujmy, abyśmy kary za nasze uczynki uniknęli i wiecznych dóbr dostąpili; obyśmy ich wszyscy dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i Duchem, świętym i życiodajnym, chwała, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LIV.

Roz. XVI. w. 13. **A przyszedł Jezus w strony Cezareiéy Philipowéy, i pytał uczniów swoich, mówiąc: Czym mienią bydź ludzie syna człowieczego?**

I.

Czemu wymienił założyciela miasta? Ponieważ jest jeszcze inna Cezarea, którą zwią Stratona. Nie w téj ale w tamtéj ich pyta odprowadziwszy ich daleko od Żydów, aby uwolnieni od wszelkiéj bojaźni otwarcie powiedzieli wszystko, co myślą. Ale dlaczego nie zapytał ich zaraz o ich zdanie ludzi? Aby powiedziawszy zdanie tamtych, gdy następnie zostaną zapytani, *A wy kim mnie być powiadacie?* ze sposobu zapytania do wyższego poznania zostali naprowadzeni i aby w to samo niskie mniemanie co wielu nie popadli. Dla tego to na początku swego wystąpienia ich nie pyta, ale gdy wiele znaków uczynił, o wielu wzniosłych naukach wiary mówił i wiele dowodów swojéj zgodności z Ojcem przytoczył, wtedy to pytanie im stawia. A nie powiedział, czym mienią mnie być uczeni w piśmie i faryzeuszowie? chociaż ci często do niego przychodzili i z nim się rozmawiali, lecz: *Czym mienią być ludzie?* pytając się o nienarzucone zdanie ludu. Chociaż bowiem takowe było o wiele niższe, to jednak było wolne od złości; zdanie zaś tamtych było pełne zawiści. A okazując, jak bardzo chce, aby jego wcielenie uznali, powiada, Syna człowieczego, tym sposobem bóstwo swe wyrażając, co téż kiedy indziéj często czyni. Mówi bowiem, *A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, syn człowieczy, który jest w niebie* (Jan 3, 13) i znowu, *Jeśli tedy obaczycie syna człowieczego wstępującego kędy był pierwéj* (Jan 6, 63). Następnie gdy powiedzieli, 14. *Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem, abo jednym z proroków, i błędne ich zdanie przytoczyli, wtedy dodał:* 15. *A wy kim mię być powiadacie?* przez to

drugie pytanie ich pobudzając, aby do wyższego o nim mniemania się wznieśli i okazując im, że to pierwsze zdanie bardzo nie odpowiada jego godności. Dlatego żąda od nich innego i stawia drugie pytanie, aby nie byli tego samego zdania, co wielu, którzy widząc większe znaki niż u człowieka możliwe, za człowieka go wprawdzie uważali, ale że z martwych powstał, jak to i Herod mówił. Ale on ich sam od tego mniemania odwodzi, mówiąc: *A wy kim mię być powiadacie?* to znaczy, Wy, którzyście zawsze, ze mną byli, na moje cuda patrzyli i sami przezemnie wiele mocy czynili. Cóż na to głowa apostołów Piotr, on zawsze gorący, przodownik grona apostołów? Chociaż pytanie do wszystkich było skierowane, on sam odpowiada. Ale gdy pytał się o zdanie ludzi, wszyscy na pytanie odpowiedzieli; gdy zaś ich pyta, Piotr występuje naprzód, uprzedza i mówi: 16. *Tyś jest Chrystus syn Boga żywego.* Cóż na to Chrystus? 17. *Błogosławionyś jest Simonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie.* Gdyby go był Piotr nie był prawdziwie wyznał, że od Ojca pochodzi, to nie byłoby to dziełem objawienia; jeźliby go za jednego z tych wielu uznawał, to rzecz ta nie zasługiwałaby na błogosławieństwo. Wszakżeż i przedtém ci, którzy się znajdywali w łodzi po burzy, któréj byli świadkami, powiedzieli: *Prawdziwieś jest syn Boży* (Mat. 14, 33), a nie błogosławił ich, chociaż prawdę powiedzieli. Nie taką bowiem synoskość wyznali, jaką Piotr, lecz za jednego z wielu prawdziwego syna uważali, wybranego między wieloma ale nie téj saméj co Ojciec istoty.

II.

Dlaczego nazywa Piotra błogosławionym. Dowodzi, że syn jest téj saméj co Ojciec istoty. Ku końcu zbija Anomejczyków i Aryanów. Natanael także powiedział: *Rabbi, tyś jest syn Boży, tyś jest król Izraelski* (Jan 1, 49); ale nie tylko nie nazywa go błogosławionym, lecz karci go nawet, że o wiele niższe od rzeczywistości o nim wypowiedział zdanie. Dodał więc: *Iżem ci powiedział: Widziałem cię pod figą, wierzysz: większą nad te ujrzysz* (Jan 1, 50). Dlaczegoż więc tego błogosławionym mieni? Ponieważ go prawdziwym Synem nazwał. Dlatego to do tamtych Chrystus nic podobnego nie powiedział: temu zaś i tego wskazał, który to objawił. Aby bowiem wielu nie mniemało, że słowa te

pochodzą z miłości, podchlebstwa i z życzliwego dla niego usposobienia, gdyż Chrystusa bardzo miłował, dlatego wymienia tego, który go tém natchnął, abyś się dowiedział, że Piotr mówił, ale że Ojciec mu to poddał, i abyś uwierzył, że nie jest to sąd ludzki ale dogmat boski. A dlaczego on sam tego nie objawia i nie mówi, Ja jestem Chrystus, lecz przez pytanie rzecz tak zarządza, aby ich do wyznania naprowadzić? Ponieważ ten sposób wtedy i da niego był odpowiedniejszym i koniecznym i ich bardziéj do uwierzenia tego pociągał, co było powiedziane. Czy widzisz, jak Ojciec objawia Syna, jak Syn Ojca? A żaden, powiada, nie wié, kto jest Syn, jedno Ociec: i kto jest Ociec, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić (Łuk. 10, 22). Tak więc nie można przez kogo innego poznać Syna tylko przez Ojca, ani téż przez kogo innego poznać Ojca tylko przez Syna. Tak więc i z tego okazuje się, że jest mu równy co do godności i co do istoty. Cóż na to Chrystus? *Tyś jest Symon syn Jonasa ty się będziesz nazywać opoka.* Gdyś bowiem mojego Ojca ogłosił to i ja twego ojca wymieniam; jak gdyby mówił, Jak ty jesteś synem Jonasa, tak i ja jestem Synem Ojca mojego. Zbyteczném bowiem było powiedzieć, Tyś jest synem Jonasa; ale ponieważ go nazwał Synem Boga, dlatego to dodał, aby okazać, że rzeczywiście jest Synem Boga, tak jak on synem Jonasa, téj saméj co Ojciec istoty. 18. *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój,* to znaczy, na wierze wyznania. Ztąd okazuje, że wielu uwierzy, podnosi jego umysł i postanawia go pasterzem. *A bramy piekielne nie zwyciężą go.* Jeżeli tamtego nie zwyciężą, to tém mniéj mnie. Dlatego nie lękaj się, gdy usłyszysz, że zostanę wydany i ukrzyżowany. Następnie mówi o inném jeszcze odszczególnieniu: 19. *I tobie dam klucze królestwa niebieskiego.* Co znaczą te słowa, *Tobie dam?* Jak Ojciec dał tobie, abyś mnie poznał, tak i ja tobie dam. A nie powiedział, Będę prosić Ojca, chociażby i to znamionowało moc wielką i dar wielki, niewysłowiony, lecz, *I tobie dam,* Co dajesz? *Klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* Jakżeż więc nie będzie w mocy tego siedzieć po prawicy i po lewicy, który mówi, *I tobie dam?* Czy widzisz, że także i sam prowadzi Piotra do wyższego poznania siebie, że siebie objawia i przez te dwie obietnice okazuje, że jest Synem Boga? Co bowiem jedynie

Bogu jest właściwém, grzéchy odpuszczać, kościół wśród tak strasznych uderzań bałwanów niewzruszonym uczynić, rybaka przy nacieraniu całego świata mocniejszym od wszelkiéj skały uczynić, to on sam dać mu obiecuje; tak jak Ojciec mówiąc do Jeremiasza powiedział: *Ja uczyniłem cię słupem żelaznym i murem miedzianym* (Jer. 1, 18); ale tego dla jednego narodu, tamtego zaś wszędzie dla całéj ziemi. Chętniebym się zapytał tych, którzy godność Syna chcąc poniżyć, które dary są większe, czy te, które Ojciec dał Piotrowi, czy te które dał Syn? Ojciec bowiem przez swą łaskę objawił Piotrowi Syna: Syn zaś dał mu moc objawienie Ojca i siebie samego wszędzie po całym świecie rozszerzać, poruczył jemu człowiekowi śmiertelnemu władzę nad wszystkiém w niebie, dając mu klucze, on który kościół swój po wszystkiéj ziemi rozszérzył i trwalszym go od niebios ogłosił. Mówi bowiem: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* (Mat. 24, 35). Jakżeż więc ten, który takie rzeczy dał, który to zdziałał, jest mniejszy? A mówię to, nie jakobym dzieła Ojca od dzieł Syna rozróżniał, albowiem, *Wszytko się przez niego stało: a bez niego nic się nie stało co się stało* (Jan 1, 3), ale aby poskromić bezwstydny język tych, którzy takie rzeczy głosić się odważają.

III.

Dlaczego nie chciał Chrystus, aby przed męką było powszechnie wiadomo, że on jest Chrystusem. Niezłomność Piotra po ukrzyżowaniu. — Poznaj ze wszystkiego moc jego. *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój; i Tobie dam klucze królestwa niebieskiego.* A powiedziawszy to, 20. *Tedy przykazał uczniom swoim aby nikomu nie powiadali, że on jest Jezusem Chrystusem.* A dlaczego przykazał? Aby wtedy, gdy zgorszenia zostaną usunięte, po ukrzyżowaniu i dokonaniu wszystkich mąk, które cierpiał, gdy już nic nie pozostanie, coby wiarę wielu w niego podkopywało i mąciło, należyte o nim przekonanie nieskazitelnie i niewzruszenie wbiło się w umysł słuchaczy. Jeszcze bowiem moc jego tak świetnie nie zajaśniała. Dlatego to chciał, aby to wtedy dopiéro o nim głosili, gdy jasna prawda zdarzeń i moc wypadków, przemawiać będzie za tém, co apostołowie głosić będą. Nie było to bowiem to samo widzieć

go w Palestynie, jak wnet cuda czyni i jak go znowu znieważają i ścigają (zwłaszcza gdy i krzyż miał nastąpić po cudach czynionych) i patrzeć się, jak mu wszędzie na całéj ziemi boską cześć oddają, że w niego wierzą i że nic z tego już nie cierpi, co cierpiał. Dlatego przykazuje, aby tego nikomu nie mówili. Co bowiem raz korzenie zapuści, gdy następnie wyrwaném zostanie, znowu wszczepione z trudnością u wielu się przyjmuje: co zaś raz się ugruntuje i potém pozostaje niezmienném, przez nikogo nienaruszoném, to łatwo się przyjmuje i wzrasta co raz bardziéj. Bo jeżeli ci, którzy wiele znaków widzieli i tak wielkich niewysłowionych tajemnic uczestnikami się stali już na sam słuch się zgorszyli i to nietylko oni sami, ale nawet przewódzca wszystkich Piotr, to uważ, czegoby był lud prawdopodobnie doznał, gdyby dowiedziawszy się, że on jest Synem Boga, widział, jak go na krzyż przybijają, na oblicze jego plwają, zwłaszcza że tych niewymownych tajemnic nie znali i Ducha świętego nie otrzymali. Bo jeżeli do uczniów powiedział, *Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie* (Jan 16, 12): to daleko więcéj reszta ludu byłaby upadła na duchu, gdyby przed stosowną chwilą im najszczytniejsza z tych tajemnic została objawiona. Dlatego to zabrania im to mówić. Abyś się także dowiedział, jak wiele na tém zależało, aby potém całą naukę poznali, gdy zgorszenia przeminą, to dowiédz się o tém od tego samego przodownika. Ten sam Piotr bowiem, który po tylu cudach tak słabym się okazał, że się prostéj dziewczyny tak przeląkł, że go się nawet zaparł, gdy krzyż przeminął, gdy otrzymał przekonywujące dowody jego zmartwychwstania i gdy już nic nie było, coby go gorszyło i niepokoiło, tak się niezachwianie trzymał nauki Ducha świętego, że odważniéj od lwa na naród żydowski uderzał, chociaż tysiące niebezpieczeństw i śmierci mu zagrażało. Słusznie więc przykazał, aby przed ukrzyżowaniem nikomu nie powiadali, kiedy nawet im, którzy mieli nauczać, przed swoją śmiercią krzyżową wszystkiego poruczyć nie chciał. *Jeszcze wam wiele*, powiada, *mam mówić: ale teraz znieść nie możecie.* Wiele téż z tego, co powiedział, nie rozumieli a czego im przed ukrzyżowaniem nie objaśnił. Gdy więc zmartwychwstał, wtedy niektóre rzeczy z tych, o których mówił, zrozumieli. 21. *Odtąd począł Jezus okazować uczniom swoim iż potrzeba jest, aby wiele cierpiał.* Odtąd; odkąd? gdy tą naukę w nich wszczepił, gdy początek z narodami uczynił. Ale i

tak nie rozumieli tego, co powiedział. *I było to słowo*, powiada, *zakryte od nich* (Łuk. 18, 34); i byli jakby w jakiémś omamieniu nie wiedząc, że zmartwychwstanie. Dlatego zatrzymuje się przy rzeczach trudnych, rozszerza swą mowę, aby otworzyć ich umysł a oni zrozumieli: co znaczy to, co mówi. *A oni tego nic nie zrozumieli: i było to słowo zakryte od nich* (Łuk. 18, 34); i bali się go zapytać, nie o to, czy umrze, ale w jaki sposób i co to jest za tajemnica. Nie wiedzieli bowiem, co to jest to zmartwychwstanie, i sądzili, że lepiéj jest nie umierać. Dlatego, gdy się inni zmieszali i wahali, znowu Piotr jeden, będąc gorącym, ma odwagę o tém mówić, ale i to nie publicznie, ale sam na boku, to jest oddaliwszy się od innych uczniów; powiada: 22. *Boże cię uchowaj Panie, nie przydzie to na cię.* A cóż to znaczy? ten, który nie otrzymał tego objawienia, tego doznał? Abyś się bowiem dowiedział, że tamtego ze siebie nie powiedział, to uważ, jak to, co mu nie zostało objawione go niepokoi i miesza i chociaż tyle razy to słyszał, to jednak nie widział, co znaczy to, co powiedział; ale coby to była za tajemnica krzyża i zmartwychwstania, to mu wcale jasném nie było, albowiem, Było to słowo zakryte od nich. Czy widzisz, że słusznie przykazał, aby tego innym nie mówili. Jeżeli bowiem tych, którzy się tego musieli dowiedzieć, tak przestraszył, to jakiegoż to wrażenia nie byliby inni doznali? On zaś, aby okazać, że dalekim jest od tego, aby nie chcieć dobrowolnie iść na mękę, Piotra zgromił i szatanem go nazwał.

IV.

Nie trzeba się wstydzić krzyża Chrystusowego. Ile razy używano krzyża publicznie i prywatnie. — Niechaj słuchają ci, którzy się wstydzą męki Chrystusa na krzyżu. Bo jeżeli ów przodownik, doznając takiego uczucia pierwéj, nim wszystko dokładnie zrozumiał, szatanem został nazwany, to jakie przebaczenie otrzymają ci, którzy po takim dowodzie to boskie zarządzenie przeczą? Jeźli bowiem ten, tak został pobłogosławionym, który takie uczynił wyznanie, to usłyszał, tedy uważ, co doznają ci, którzy tajemnicę krzyża odrzucają. Nie powiedział téż, Szatan to przez ciebie powiedział, ale, *Pódź za mną szatanie.* Pragnął bowiem nieprzyjaciel, aby Chrystus nie cierpiał. Dlatego go tak surowo zgromił, ponieważ o tém dobrze wiedział, że tak on jako téż inni tego

się obawiają i nie łatwo przypuszczą. Dlatego wyjawia tajemne jego myśli, mówiąc: *Nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.* Cóż to znaczy, *Nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego?* Tamten, oceniając rzecz według ludzkiego i zwykłego rozumu, uważał to dla niego za rzecz sromotną i nieprzystojną. Karcąc go więc, powiada, Nie jest to rzeczą nieprzystojną, abym ja cierpiał; ale ty według cielesnego zdania tak sądzisz; jeźlibyś w duchu Bożym słuchał tych słów, uwolniwszy się od myśli cielesnych, to wiedziałbyś, że to dla mnie bardzo przystoi. Ty bowiem mniemasz, że nie jest to mnie godném, abym cierpiał: ale ja tobie powiadam, że myśl, abym ja nie cierpiał, od diabła pochodzi; z rzeczy przeciwnych jego niepokój uspakaja. Jak bowiem Jana, gdy tenże za rzecz niegodną uważał, aby od niego został ochrzczony, do chrztu skłonił, mówiąc: *Tak nam się godzi* (Mat. 3, 15): jak także tego samego Piotra, gdy tenże się wzbraniał, aby mu nogi umył, mówiąc: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną* (Jan 13, 8): tak także i tu rzeczami przeciwnemi go powstrzymał i surowém skarceniem bojaźń jego przed męką uśmierzył. Niechaj się więc nikt nie wstydzi świętnych znaków naszego zbawienia i tego najwyższego dobra, przez które żyjemy, i przez które jesteśmy, i jakby jaki wieniec, tak nośmy krzyż Chrystusa; albowiem wszystko, co do nas się odnosi, przez niego się dokonuje. Gdy trzeba się odrodzić, jest krzyż; gdy trzeba ów tajemniczy pokarm spożyć, zostać na kapłana wyświęconym, lub cokolwiek bądź innego uczynić, wszędzie staje obok nas ten znak zwycięztwa. Dlatego na domach, na ścianach, na drzwiach, na oknach, na czole z wielką gorliwością go znaczymy. Ten znak bowiem oznacza nasze zbawienie, wspólną wolność, łaskawość Pana: *Jako owca*, powiada, *na zabicie wiedzion jest* (Act. 8, 32. Jez. 53, 7). Gdy się więc żegnasz, to przypomnij sobie całą treść krzyża, uśmierz w sobie gniew i wszystkie inne namiętności. Gdy się żegnasz, wtedy ozdób twe czoło wielką ufnością, uczyń twą duszę wolną. Wiécie zapewne, co to jest, co nam wolność daje. Dlatego też i Paweł wzywając nas do tego, to jest do przystojnéj nam wolności, wzywa nas wspomnieniem o krzyżu i o krwi Pańskiéj, mówiąc: *Zapłaćście kupieni, nie stawajcie się niewolniki ludzkimi* (I. Kor. 7, 23). Uważ, powiada, na cenę za ciebie zapłaconą, a nie będziesz niewolnikiem żadnego człowieka; zapłatą nazywa tu krzyż. Nie palcem bowiem tylko

trzeba go robić, ale pierwéj postanowieniem i wiarą. Jeżeli w taki sposób zrobisz go na twojém obliczu, wtedy żaden z nieczystych szatanów nie będzie mógł stanąć blisko ciebie, widząc szablę, którą został zraniony, widząc miecz, który mu śmiertelny cios zadał. Jeżeli bowiem nas, gdy patrzymy na miejsca, na których skazanych tracą, dreszcz przejmuje, tedy uważ, co diabeł doznaje, gdy widzi broń, którą Chrystus całą broń jego zniweczył i głowę smoka odciął. Nie wstydź się więc takiego dobra, aby się Chrystus ciebie nie wstydził, gdy przyjdzie w chwale i znak ten przed nim świetniéj zajaśnieje nad same promienie słońca. Albowiem okaże się wtedy krzyż, wydając swoim widokiem głos, broniąc naprzeciw całego świata Pana i okazując, że nic z tego nie pominął, co do niego należało. Ten znak i za naszych przodków i teraz drzwi zamknięte otwiérał; on zabójcze trucizny, on siłę cykuty ubezwładnił; on ukąszenia jadowitych zwiérząt uleczył. Jeżeli bowiem bramy piekieł otworzył, przystęp do nieba wolnym uczynił, wchód do raju na nowo przywrócił, nerwy diabła podciął, cóż więc dziwnego, jeźli zabójcze trucizny, dzikie zwiérzęta i inne tym podobne rzeczy pokonał?

V.

Jego więc wyryj sobie na umyśle twoim i zbawienie dusz naszych ogarnij. Ten krzyż bowiem świat zbawił i nawrócił, błąd usunął, prawdę przywrócił, z ziemi niebo zrobił, z ludzi aniołów uczynił. Przez niego już diabli nie są strasznymi, ale można nimi pogardzać; i śmierć nie jest śmiercią, ale snem; przez niego wszystko, co było nam nieprzyjazne, zostało na ziemię powalone i zdeptane. Jeżeli więc ci kto powié, Ukrzyżowanemu cześć oddajesz, to odpowiédz mu dobitnym głosem i z radosném obliczem, Oddaję cześć i nie przestanę mu oddawać. A gdy się roześmieje, to zapłacz nad nim, że jest szalonym. Składaj dzięki Panu, że takich dóbr nam udzielił, których nikt bez wyższego objawienia ani pojąć nie może. Dla tego bowiem i ten się śmieje, bo *Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego* (1 Kor. 2, 14). Wszakże i dzieci tego doznają, jeźli co wielkiego i zadziwiającego zobaczą; jeżelibyś dziecko do tajemniczego obrzędu przyprowadził, to będzie się śmiało. Tym to dzieciom są podobni poganie; a nawet niżéj stoją od nich i dla tego są nieszczęśliwsi,

ponieważ będąc nie w wieku niedojrzałym ale dojrzałym, doznają wrażenia dzieci; dla tego też nawet na przebaczenie nie zasługują. Lecz my donośnym głosem, głośno i dobitnie wołając, krzyczmy i mówmy i to z większą otwartością, gdyby wszyscy poganie byli przytomni, Krzyż jest naszą chlubą, piérwszém z naszych dóbr wszystkich, naszą ufnością i całą naszą koroną. Chciałbym, abym mógł z Pawłem powiedzieć, *Przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* (Gal. 6, 14), ale nie mogę, gdyż jestem różnemi namiętnościami skrępowany. Dla tego wzywam was, a przed wami siebie samego, ukrzyżujmy się światu, nie miejmy nic wspólnego z ziemią, ale miłujmy niebieską naszą ojczyznę, niebieską chwałę i dobra. Albowiem jesteśmy wojownikami Króla niebieskiego, i przywdzialiśmy zbroję duchową. Czemu więc żyjemy, jak przekupnie, żebracy, czyli raczéj jak robaki? Gdzie bowiem Król, tam powinien także jego wojownik się znajdować. Należymy bowiem do żołniérzy, nie do tych, którzy są daleko, ale którzy są blisko. Albowiem król ziemski nie ścierpiałby, aby się wszyscy znajdowali w pałacu królewskim, albo przy jego boku: Król niebieski zaś chce, aby wszyscy byli blisko tronu królewskiego. A jakże to możliwém, powiesz, aby będąc tutaj, stać około tamtego tronu? Ponieważ i Paweł, chociaż żył na ziemi, tam się znajdował, gdzie Serafinowie, gdzie Cherubinowie i bliżéj był Chrystusa, niż ta straż przyboczna króla. Ci bowiem często oblicze swoje odwracają: jego zaś żadna wyobraźnia nie mieszała i nie odwracała, ale cały swój umysł miał zwrócony na króla. Dla tego jeżeli zechcemy, będzie to i dla nas możliwém. Bo jeżeliby miejscem był oddalony, to słuszniebyś powątpiéwał: a jeżeli wszędzie jest przytomny, to dla tego, który jest gorliwym i uważnym znajduje się w bliskości. Dla tego Prorok powiedział: *Nie będę się bał złego: bowiemeś ty jest ze mną* (Ps. 22, 4); a Bóg sam znowu mówi: *Jam jest Bóg z bliska, a nie Bóg z daleka* (Jer. 23, 23). Jak więc grzéchy oddalają nas od niego, tak uczynki sprawiedliwe zbliżają nas do niego. *Zawołasz*, powiada, *a rzecze: Owom ja* (Jez. 58, 9). Któryż ojciec wysłuchałby kiedy tak swoich synów i wnuków? Która matka byłaby zawsze tak usposobioną i ustawicznie gotową, aby ją dzieci nigdy nie wołały? Nie masz nikogo takiego, ani ojca ani matki, ale Bóg ustawicznie czeka, czy kto ze sług jego go wezwie, i nigdy, gdy go wzywamy jak przynależy, prośby naszéj nie odmówił. Dla tego mówi:

Zawołasz, a nie będę czekać, aż dokończysz, ale zaraz cię wysłucham. Wzywajmy go więc tak, jak chce, byśmy go wzywali. A jakże on chce, byśmy go wzywali? *Rozwiąż*, mówi, *związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciążące, wypuść niewolą uciśnione wolno, a wszelakie brzemie rozerwi. Ułam łaknącemu chleba twego. a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziij go, a nie gardź ciałem twoim. Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychléj wznidzie; i pójdzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha, zawołasz, a rzecze: Owom ja* (Jez. 58, 6—9). A któż to wszystko jest w stanie uczynić? Ale powiédz mi, któż nie jest w stanie? Cóż bowiem z tego, co powiedziane, jest trudném? co ciężkiém? co nie jest lekkiém? Tak nie tylko jest to możliwém, ale nawet łatwém, że wielu nawet miarę tego, co powiedziane, przeszło, niszcząc nie tylko niesprawiedliwe dokumenta, ale pozbawiając się nawet całego swego mienia; nie tylko przyjmując ubogich do swego domu i stołu, ale nawet pracując w pocie czoła, aby ich wyżywić; czyniąc dobrze nietylko krewnym, ale także nieprzyjaciołom.

VI.

Cóż w ogóle w tém, co powiedziane, jest trudném? Nie powiedział bowiem, Przekrocz góry, przepłyń morze, wykop tyle a tyle morgów ziemi, nie jédz, przyodziéj się worem, ale, daj bliźniemu, daj chleba, zniszcz niesprawiedliwe dokumenta. Powiedz mi, cóż nad to łatwiejszego? A jeżeli to za trudne uważasz, to patrz na nadgrody, a będzie ci łatwém. Jak bowiem królowie w hippodromach przed stojącymi do wyścigów, korony, wieńce i suknie kładą [1]): tak też i Chrystus w środku stadium kładzie nadgrody, i jakby wieloma rękami, słowami Proroka je rozkłada. Królowie, chociażby tysiąc razy byli królami, będąc ludźmi, mając dostatek przemijający i hojność wyczerpującą, pragną to co małe, wielkiém okazać; dla tego każdy poszczególny

[1]) W późniejszych czasach mianowicie w tych miastach, które u siebie rozmaite igrzyska na wzór głównych zaprowadziły, odstąpiono od prostoty dawnych czasów, i dawano zwycięzcom kosztowne dary, które przed rozpoczęciem igrzysk na widok publiczny wystawiano.

dar innemu słudze wręczają, i tak na widok publiczny wystawiają. Nasz zaś Król przeciwnie; wszystko razem zgromadza, gdyż jest bardzo bogatym, nie czyni nic dla pokazania się i tak w pośrodku wystawia, co na wystawie niezmierną będzie stanowić liczbę i wielu będzie potrzeba rąk, któreby je podtrzymały. Abyś się o tém przekonał, to oglądnij dokładnie każde z nich z osobna. *Tedy wyniknie*, powiada, *jako zaranie światłość twoja.* Czy nie zdaje ci się, że to jest dar jeden? Ale nie jest jeden; mieści bowiem w środku wiele, wieńców, koron i innych nadgród. A jeżeli chcecie, to rozwińmy i pokażmy całe bogactwo, o ile jest możliwém dla nas go pokazać; tylko nie traćcie cierpliwości. Najpiérw dowiédzmy się, co to znaczy to słowo, *Wyniknie.* Nie powiedział bowiem, Okaże się, ale *Wyniknie*, aby wam szybkość i obfitość okazać, jak bardzo pragnie naszego zbawienia, jak pożąda, aby te dobra się pokazały, spieszy się, nie będzie żadnéj przeszkody dla tego niewymownego pragnienia; przez to wszystko okazuje ich bogactwo i niezmierną ilość. A cóż znaczy, *Zaranie?* To znaczy, że nie wtedy, gdy wpadniemy w pokusy, ani po nieszczęściach, ale że to poprzedza. Jak bowiem o owocach mówimy, Ranne, które przed czasem się pokazują: tak i tutaj wskazując znowu na szybkość, powiedział; podobnie jak wyżéj powiedział: *Zawołasz, a rzecze: Owom ja.* Ale o jakiéj światłości mówi? cóż to jest za światłość? Nie ta, którą okiem przestrzegamy, ale inna daleko lepsza, która nam pokazuje niebo, aniołów, archaniołów, Cherubinów, Serafinów, trony, księztwa, mocy, państwa, całe wojsko, królewskie komnaty i przybytki. Jeżeli bowiem zostaniesz uznany godnym téj światłości, wtedy i to będziesz oglądał, uwolnisz się od piekła, od robaka jadowitego, od zgrzytania zębów, od więzów nierozerwanych, od ubóstwa, od utrapień, od ciemności grubéj, od mąk, od rzéki ognistéj, od przekleństwa, od miejsc kar: a udasz się tam, gdzie nie ma boleści i smutku, gdzie wielkie wesele, pokój miłość, radość; gdzie żywot wieczny chwała niewymowna, piękność niewysłowiona; gdzie wieczne przybytki, chwała Króla niewymowna, owe dobra, których, *Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło* (1 Kor. 2, 9); gdzie Oblubieniec duchowy, łożnica niebieska, panny mające świetne lampy, ci, którzy mają godowe szaty, gdzie wielkie skarby Pana i składy królewskie. Czy widzisz, jak wielkie nadgrody, ile ich jedném słowem wyraził? Gdy w ten sposób każde następne

słowo rozbierzemy, to znajdziemy wielką obfitość rzeczy i morze niezgłębione. Czy jeszcze, powiedz mi, będziemy się wahać i ociągać z miłosierdziem nad tymi, którzy go potrzebują? Nie czyńmy tego, zaklinam was; ale chociażby wszystko trzeba porzucić, w ogień być wrzuconym, na miecze się narazić, po nożach skakać, cokolwiekbądź znosić, to znośmy wszystko chętnie, abyśmy osiągnęli szatę królestwa niebieskiego i ową niewysłowioną chwałę. Obyśmy ją wszyscy osiągnęli za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LV.

Roz. 16, 24. **Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: Jeśli kto zechce za mną iśdź, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naszladuje mnie.**

I.

1. *Za przykładem Chrystusa powinniśmy być na śmierć gotowi. Chrystus zachęca a nie zmusza, aby iść za nim. — Dla czego? Co to znaczy, zaprzeć się siebie. — Tedy*, kiedy? Gdy Piotr powiedział: *Boże cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię*, i gdy usłyszał, *Pójdź za mną szatanie.* Nie poprzestał bowiem jedynie na skarceniu, ale chcąc pokazać dobitnie bezpodstawność słów Piotra i korzyść z męki, mówi, Ty mi powiadasz, *Boże cię uchowaj, nie przyjdzie to na cię:* a ja ci mówię, że to, iż mi zabraniasz i nad moją męką bolejesz, nie tylko jest dla ciebie szkodliwém i zgubném, ale że nawet nie będziesz mógł być zbawionym, jeźli nie będziesz także sam zupełnie gotów śmierć ponieść. Aby bowiem tego za niegodne jego nie uważali, że będzie męki znosić, to nie tylko w poprzedzającém ale także w następném o pożytku téj rzeczy ich poucza. U Jana mówi: *Jeśli ziarno pszeniczne wpadszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi* (Jan 12, 24): tu zas obszerniéj rzecz tłumacząc, mowę swą, że trzeba śmierć ponieść, nie tylko do siebie odnosi, ale także i do nich. Tak wielką bowiem ta rzecz mieści w sobie korzyść, że nawet dla was, gdybyście nie chcieli śmierć ponieść, byłoby to zgubném; gotowym zaś być na to, jest dobrem. Ale to w następném okazuje, a na teraz z jednéj strony rozbiéra. Uważ, jak żadnego przymusu do słów swoich nie przyłącza. Nie powiedział bowiem, Czy chcecie, czy nie chcecie, musicie to cierpiéć, ale jak? *Jeśli kto zechce za mną iśdź.* Nie gwałcę, nie przymuszam, ale każdego czynię panem swéj woli; dla tego téż mówię, *Jeśli kto zechce.* Do dobrego bowiem wzywam

a nie do złego i przykrego, nie do kary i zemsty, abym miał zmuszać. Albowiem sama natura téj rzeczy może ku sobie pociągnąć. A mówiąc to, bardziéj ich ku sobie pociągnął. Ten bowiem, który przymusza, często od siebie odwraca: kto zaś słuchaczowi daje wolność, bardziéj go ku sobie pociąga; łagodność bowiem więcéj może, a niżeli przymus. Dla tego to sam powiedział, *Jeśli kto zechce.* Wielkie to bowiem dobra, które wam ofiaruję, takie, że do nich dobrowolnie się biegnie. Jeżeliby bowiem kto złoto ofiarował, i skarb przedłożył, usilnieby nie wzywał. A jeżeli do tego usilnie się nie wzywa, to tém mniéj do dóbr niebieskich. Jeżeli bowiem natura rzeczy cię nie pociąga, byś biegł, to nie jesteś godzien, abyś otrzymał, a jeżeli otrzymasz, to nie będziesz umiał należycie ocenić to, coś otrzymał. Dla tego Chrystus nas nie zmusza, ale zachęca, litując się nad nami. Gdy się bowiem zdawało, że wiele szemrali, zaniepokoiwszy się tą mową, powiada: Nie potrzeba niepokoju i zamieszania. Jeżeli sądzicie, że to, co powiedziane, nie jest źródłem niezliczonych dóbr, gdyby i was spotkało, to nie zadaję wam gwałtu, i nie zmuszam was, ale jeźli kto zechce iść za mną, tego wzywam. Nie uważajcie tego, co teraz czynicie, towarzysząc mi, że to znaczy iść za mną. Wiele wam potrzeba trudów, wiele niebezpieczeństw, jeżeli chcecie iść za mną. Nie powinieneś bowiem, Piotrze, dla tego tylko, żeś mnie wyznał Synem Boga, oczekiwać korony i sądzić, że to ci do zbawienia wystarcza, i że będziesz na przyszłość żyć w spokoju, jak gdybyś wszystko już spełnił. Mógłbym bowiem, będąc Synem Bożym, nie dopuścić, abyś tych prześladowań nie doznał, ale nie chcę tego dla ciebie, abyś i ty ze swojéj strony czémś się przyczynił, i stał się zacniejszym. Jeżeliby bowiem ktoś był przewodniczącym w igrzyskach i miał jakiego miłego sobie atletę (zapaśnika), to nie chciałby go jedynie z łaski ukoronować, ale także za jego trudy, i to właśnie dla tego, że go miłuje. Tak téż i Chrystus czyni. Których bardzo miłuje, chce, aby ci przedewszystkiém własną zasługą jaśnieli a nie tylko przez jego pomoc. Uważ, jak mowę swą czyni mniéj przykrą. Nie na nich bowiem jednych prześladowania ogranicza, ale naukę dla świata głosi, mówiąc: *Jeśli kto zechce*, czy to kobiéta, czy mężczyzna, czy panujący, czy poddany, niechaj idzie tą drogą. Zdaje się, jakoby jedną rzecz powiedział, ale jest ich trzy, o których mówi: o zaparciu się siebie, o wzięciu swego krzyża, i naśladowaniu swojém;

dwie są z sobą złączone, a jedna sama dla siebie jest wyrażona. Ale zastanówmy się najpiérw, co to znaczy, zaprzeć się siebie samego. Poznajmy piérwéj, co to znaczy, zaprzeć się drugiego, a wtedy będziemy wiedzieli, co znaczy zaprzeć się siebie samego. Cóż więc znaczy zaprzeć się drugiego? Kto się drugiego zapiéra, jak na przykład albo brata, albo sługi, lub kogokolwiekbądź innego, ten chociażby widział, jak go rózgami sieką, jak go do więzienia wloką, jak na śmierć prowadzą, nie broni go, nie wspiéra, nie boleje, nie doznaje żadnego wrażenia, gdyż stał się dla niego obcym. Chce więc, abyśmy tak samo na nasze ciało nie zważali, i chociażby go chłostali, chociażby go ścigali. chociażby go piekli lub cokolwiekbądź innego czynili, abyśmy go nie żałowali. To bowiem znaczy żałować. Wszak i ojcowie wtedy żałują swoje dzieci, gdy oddając ich nauczycielom żądają, aby ich nie żałowali. Tak i Chrystus; nie powiedział, Niech siebie nie żałuje, ale z naciskiem, *Niech sam siebie zaprze*; to znaczy, Niech nie ma nic ze sobą wspólnego, ale niech się naraża na niebezpieczeństwa, na walki i niech się na to tak zapatruje, jak gdyby kto inny to cierpiał. Nie powiedział też, Niech sam siebie prze[1]), ale niech siebie zaprze, przez oddanie tego małego słóweczka dobitnie, myśl swą wyrażając. To słowo bowiem więcéj oznacza, niż tamto.

II.

I weźmie krzyż swój. To jest następstwem tamtego. Abyś bowiem nie mniemał, że trzeba do słów, do zniewag, do obelg siebie zaprzéć, to jest do śmierci i to do śmierci sromotnéj. Dla tego nie powiedział, Niech siebie zaprze aż do śmierci, ale *Niech weźmie krzyż swój*, wskazując na śmierć haniebną, i że nie raz, nie dwa, ale przez całe życie to trzeba czynić. Ustawicznie, powiada, noś tą śmierć z sobą, każdego dnia bądź gotów na śmierć. Wielu bowiem pogardzało pieniędzmi, zbytkiem i sławą ale nie pogardzali śmiercią, lecz bali się niebezpieczeństw. Ja, powiada, chcę, aby mój wojownik walczył aż do krwi, aby razy zadawane

[1])*Καὶ οὐκ εἶπεν, Ἀρνησάσθω ἀλλ' Ἀπαρνησάσθω.* Tę różnicę między czas. pierwotnym a złożonym nie podobna na podstawie tłumaczenia Wujka oddać; próbowałem jednak używając pierwotnego przeć, i złożonego zaprzeć, aby nie być zmuszonym to miejsce opuścić albo tłumaczenie Wujka zmienić.

trwały aż do śmierci; aby, chociażby śmierć ponieść wypadło, śmierć sromotną, śmierć przeklętą, chociażby na podstawie niegodziwego podejrzenia, wszystko mężnie znosił, a nawet się tém chlubił. Niech naszladuje mię. Ponieważ stać się może, że ktoś cierpiąc nie naszladuje, jeśli nie dla niego cierpi (albowiem rozbójnicy, odkopywacze grobów i czarownicy wiele ciężkich mąk znoszą), dla tego, abyś nie myślał, że rodzaj cierpień wystarcza, dodaje przyczynę tych cierpień. Któraż to jest ta przyczyna? Abyś czyniąc to i cierpiąc jego naśladował, abyś dla niego wszystko znosił; abyś także inne cnoty posiadał. Albowiem to także oznaczają słowa, *Niech naszladuje mię*, aby nie tylko męztwo w prześladowaniach (utrapieniach) ale także wstrzemięźliwość, łagodność i wszelką cnotę okazywać. To bowiem znaczy naśladować jak się należy, jeźli się także o inne cnoty staramy, i jeźli dla niego wszystko znosimy. Są bowiem tacy, którzy diabła naśladując to cierpią i dla niego swe dusze gubią: ale my dla Chrystusa, czyli raczéj dla nas samych; tamci, aby sobie tu i tam szkodzić: my zaś, abyśmy obydwa żywoty zyskali. Czy nie świadczyłoby to o największéj opieszałości, tego samego, co tamci zatraceńcy, nie okazywać męztwa, i to wtedy, gdy takie mamy zyskać korony? Wszakże wam Chrystus jest gotowy z pomocą, tamtym zaś nikt. To przykazanie dał im już wtedy, gdy ich wysyłał mówiąc: Na drogę poganów nie zachodźcie. *Otóż ja*, powiada, *was posyłam jako owce między wilki*, i, *Do starost i do królów będziecie wodzeni* (Mat. 10, 5, 16, 18), teraz zaś je dobitniéj i ostrzéj wyraził. Wtedy bowiem mówił tylko o śmierci: tu zaś wspomniał także o krzyżu i to o krzyżu ustawicznym. *Niech weźmie*, powiada, *krzyż swój*, to znaczy, Niech dźwiga ustawicznie i nosi. To zawsze zwykł czynić, nie z początku, nie przy zaczęciu, lecz zwolna i powoli większe przykazania wprowadza, aby się słuchacze nie odstraszyli. Następnie, ponieważ to, co powiedział, przykrém być się zdawało, uważ, jak to w następném łagodzi i nagrody obiecuje, przewyższające trudy, i nietylko nadgrody, ale także kary za niegodziwość. Przy tych bowiem dłużéj się zatrzymuje, niż przy tamtych, gdyż udzielenie nadgród nie tyle wielu do opamiętania przyprowadzać zwykło, ile zagrożenie kar. Uważ więc, jak ztąd zaczyna i na tém kończy. 25. *Bo ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją: a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, najdzie ją.* 26. *Bo cóż pomoże człowiekowi, je-*

śliby wszytek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął? abo co za odmianę da człowiek za duszę swoję? to znaczy: Nie dla tego, jakobym was nie żałował, ale ponieważ bardzo was żałuję, to wam przykazuję. Albowiem i ten, który żałuje swego dziecka, gubi je; kto zaś go nie żałuje, ocala je. Co też jakiś mędrzec powiedział: *Jeśli go ubijesz rózgą nie umrze: a duszę jego z piekła wybawisz* (Prov. 23, 14); i znowu, *Kto syna swego biczem wzbiéra, ten będzie obwięzował rany swe* (Eccl. 30, 1) [1]. To się także w wojsku dzieje. Jeżeli bowiem wódz, żałując żołnierzy, każe im ustawicznie pozostawać w domu, to i innych razem z nimi gubi. Aby więc i was to nie spotkało, to powinniście być zawsze na śmierć gotowi. Albowiem teraz także straszna wojna wybuchnie; nie siedź więc w domu, ale wyjdź i walcz, jeżeli w bitwie polegniesz, to wtedy odzyskałeś życie. Bo jeżeli w tych wojnach widomych ten, który jest gotów umrzeć za sławniejszego od innych, za niezwyciężonego i dla wrogów straszniejszego bywa uważany, chociaż król, za którego walczy, nie może go po śmierci do życia powołać: to daleko prędzéj w tych walkach, kiedy takie nadzieje zmartwychwstania mamy, ten, który duszę swoję na śmierć wystawia, ją znajdzie, raz, ponieważ nie prędko da się zwyciężyć, powtóre, ponieważ, chociażby poległ, do lepszego ją żywota zaprowadzi.

III.

Następnie ponieważ powiedział: *Bo ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją: a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, znajdzie ją,* tu i tam zbawienie i utratę wymienił, aby nikt tą i tamtą utratę, to i tamto zbawienie, za równe nie uważał, ale dobrze zrozumiał, że między tamtém i tém zbawieniem taka zachodzi różnica, jaka między utratą a ocaleniem, z rzeczy przeciwnych dowód na to przytacza: *Bo cóż,* powiada, *pomoże człowiekowi, jeśliby wszytek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął?* Czy widzisz, jak ocalenie jéj wbrew słuszności osiągnięte, staje się zgubą, gorszą od wszelkiéj zguby, gdyż się nie da odwrócić, dla tego, że nie ma nic, czémby się dała odkupić? Nie

[1]) To jest, kto syna swego biczem wzbiera ten go miłuje i jeśli będzie tego potrzeba, naraża się na rany, które potém będzie obwiązywał.

mów mi bowiem tego, powiada, że ten, który uniknął takich niebezpieczeństw, duszę swą uratował, ale obok duszy połóż cały świat, i cóż z tego za zysk, gdy tamta zgubiona? Powiédz mi bowiem, czy miałbyś jaki zysk z tego, że jesteś panem, gdybyś sługi twoje widział opływające w rozkosze a siebie w największéj nędzy? Wcale nie. To także i o duszy sobie pomyśl, gdy ona, podczas gdy ciało opływa w zbytkach i majątku, czeka na przyszłe zatracenie. *Co za odmianę da człowiek za duszę swoją?* Znowu zostaje przy tym samym przedmiocie. Przecież nie masz, powiada, drugiéj duszy, którąbyś dał za twą duszę? Bo jeżeli stracisz pieniądze, to będziesz mógł dać inne pieniądze, także jeżeli dom, niewolników lub cokolwiekbądź innego z twojego mienia: jeżeli zaś stracisz duszę, nie będziesz mógł dać innéj duszy, ale chociażbyś posiadał świat, chociażbyś był królem ziemi, nie będziesz w stanie odkupić jednéj duszy, gdybyś nawet wszystkie skarby świata, a nawet sam świat ofiarował. I cóż w tém dziwnego, jeżeli się to duszy zdarza? Wszakże się można przekonać, że to i na ciele się sprawdza. Chociażby tysiące koron zdobiły twe skronie, jeślibyś miał ciało z natury chorowite i nieuleczalne, to nie będziesz w stanie tego ciała uzdrowić, choćbyś całe królestwo ofiarował, choćbyś tysiące ciał, miasta i pieniądze do tego dodał. Tak myśl sobie także o duszy; i to daleko więcéj o duszy; wszystko inne porzuć, i całe staranie na nią obróć.

IV.

Zwraca mowę do tych, którzy o zbawienie duszy nie dbają. Chwała i istota Ojca i Syna jest jedna. — Nie troszcz się o rzeczy cudze, lecz staraj się o siebie i o twoje sprawy; co teraz wszyscy czynią, w tém są podobni tym, którzy w kopalniach pracują. Oni bowiem z téj pracy i z tego bogactwa żadnéj korzyści nie mają, ale nawet wielką szkodę, ponieważ bez potrzeby na niebezpieczeństwa się narażają, ponieważ narażają się dla innych, nic z tych znojów i niebezpieczeństw nie zyskując. I teraz jest wielu takich, którzy naśladują i dla drugich bogactwa wydobywają; a nawet nieszczęśliwszych od nich, gdyż po tych trudach czeka nas piekło; dla nas zaś jest piekło początkiem niezliczonych cierpień. A jeżeli powiész, że będąc bogatym używasz majątku twoimi zabiegami zapracowanego, to pokaż mi twą duszę

uradowaną, a wtedy ci uwierzę. Pomiędzy wszystkiém, co się w nas znajduje, dusza pierwsze zajmuje miejsce. Jeżeli ciało twoje się tuczy, a dusza usycha, to żadna z téj obfitości dla ciebie korzyść nie wypływa; tak jak wtedy, gdy niewolnica się raduje, wesołość téj służebnéj ginącéj pani na nic się nie przyda i ozdobna suknia dla chorego ciała; ale Chrystus ci znowu powié: *Co za odmianę da człowiek za duszę swoję?* nakazując ci, abyś na wszystkie strony starał się o duszę twoję i o niéj tylko myślał. Nabawiwszy ich z tego strachem, pociesza ich znowu nadgrodami, mówiąc: 27. *Abowiem przydzie syn człowieczy w chwale Ojca swego z Anioły swoimi: a tedy odda każdemu według uczynków jego.* Czy widzisz, że chwała Ojca i Syna jest jedna? A jeżeli chwała jedna, to widoczném, że także istota jedna. Bo jeżeli w istocie jednéj jest różnica chwały. (Insza, powiada, jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd. *Abowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.* (1 Kor. 15, 41), chociaż istota [1]) jest jedna), to jakże by uwierzono, że w chwale jednéj jest inna istota. Nie powiedział bowiem, W takiéj chwale w jakiéj Ojciec, abyś znowu jakiéj różnicy nie przypuszczał, lecz dokładnie określając, powiada, Przyjdzie w chwale Ojca swego, abyś rozumiał, że jest jedna i ta sama. *Czemuż więc,* powiada, *lękasz się Piotrze, słysząc o śmierci?* Wtedy mnie bowiem ujrzysz w chwale Ojca mego. Jeżeli więc ja będę w chwale, to także i wy. Nie na to bowiem życie los wasz ograniczony, ale los inny, lepszy was czeka. A jednak zapowiedziawszy te dobre nadzieje, nie poprzestał na tém, lecz także rzeczy straszne dołączył, mówiąc o owym sądzie, o nie odwołalnym rachunku, o niezmiennym wyroku, o sądzie sprawiedliwym. Ale nie dozwolił, aby mowa jego tylko smutek budziła, lecz także dobrą nadzieję z nią połączył. Nie powiedział bowiem, Wtedy ukarze grzeszników, ale *Tedy odda każdemu według uczynków jego.* To zaś powiedział, aby nie tylko grzésznikom przypomnieć kary, ale aby także sprawiedliwym wskazać na korony i nadgrody. Ale on to powiedział, aby mężów dobrych na duchu pokrzepił: ja zaś ustawicznie się lękam, gdy to słyszę; nie należę bowiem do tych, którzy otrzy-

[1]) *Καί τοι μιᾶς οὔσης οὐσίας;* tłumaczę *οὐσία* przez istotę. Wszakże i w greckiém *οὐσία* wyprowadza się z part. *οὖσα* od *εἰμί* tak jak w polskiém istota od jest, istność, istnieć, jestestwo itd.

mają korony. Sądzę zaś, że także inni dzielą z nami tą obawę i troskę. Kogo bowiem nie są zdolne te słowa strachem przejąć, gdy we własne sumienie zaglądnie, drzenia nabawić i przekonać, że nam bardziéj potrzeba woru pokutnego i długiego postu, aniżeli mieszkańcom Niniwy. Nie o zburzeniu bowiem miasta i powszechnéj zagładzie tu mowa, ale o karze wiecznéj i ogniu nieugaszonym.

V.

Sposób życia pustelników i pochwała tegoż. — Dla tego téż chwalę i podziwiam tych, którzy pustynię zamieszkali, tak dla innych przyczyn, jako téż dla tych słów. Oni bowiem po śniadaniu czyli raczéj po obiedzie (śniadania bowiem ani nie znają; wiedzą bowiem, że czas teraźniejszy jest czasem smutku i postu), po obiedzie więc wznoszą dziękczynne pienia do Boga i te także słowa wspominają. A jeżeli chcecie słyszéć ich hymn, abyście go także sami powtarzali, to wygłoszę wam tą nabożną pieśń, która tak opiewa: *Bądź pochwalon Boże, który mnie żywisz od młodości mojéj, który dajesz żywność wszelkiemu ciału: napełnij serca nasze radością i weselem, abyśmy mając zawsze wszelki dostatek, obfitowali we wszelkie dobre uczynki w Chrystusie Jezusie Panu naszym, z którym tobie chwała i moc wraz z Duchem świętym na wieki. Amen.* Chwała tobie, Panie, chwała tobie, Święty, chwała tobie, Królu, żeś nam dał żywność ku weselu. Napełnij nas Duchem świętym, abyśmy w obliczu twojém znalezieni zostali miłymi, i abyśmy nie zostali zawstydzeni w owym dniu, kiedy oddasz każdemu według uczynków jego. Warto więc cały ten hymn podziwiać a szczególniéj ten koniec. Ponieważ stół i potrawy zwykły nas czynić rozpasanymi i ociężałymi, dla tego te słowa dodają jakby jakie wędzidła dla duszy, przypominając w czasie wesela dzień sądu. Wiedzą bowiem, co cierpiał Izrael po zastawnym stole: *Roztył*, powiada, *miły i odwiérzgnął* (Deut. 32, 15). Dla tego téż Mojżesz powiedział: *Gdy będziesz jadł i pił i najész się, pamiętaj na Pana Boga twego* (Deut. 6, 11). Po owym stole bowiem dopuścili się owych bezbożnych czynów. Strzeż się więc i ty także, abyś czegoś podobnego nie doznał. Choćbyś bowiem ani kamieniowi, ani złotu owiec i cieląt nie ofiarował, to jednak strzeż się, abyś nie ofiarował własnéj duszy gniewowi, swego zba-

wienia wszeteczeństwu, ani innym podobnym namiętnościom. Dla tego to tamci (pustelnicy) z obawy przed tą przepaścią po jedzeniu czyli raczéj poście (bo i stół ich jest postem) ów sąd straszliwy i on dzień sobie przypominają. A jeżeli oni, którzy postami, czuwaniem, worem pokutnym i niezliczonymi innymi środkami się umartwiają, jeszcze tego przypomnienia potrzebują: to kiedyż my będziemy w stanie żyć wstrzemięźliwie, którzy zastawiamy stoły sprowadzające tysiączne zguby, i którzy się wcale nie modlimy, ani na początku, ani na końcu? Dla tego, abyśmy się od téj zguby uchronili, przytaczajmy ów hymn, rozbiérajmy wszystko, abyśmy widząc korzyść z niego wypływającą, także go przy stole śpiewali i pożądliwości z brzucha pochodzące, poskramiali, wprowadzając obyczaje i prawa owych aniołów do domów naszych. Należałoby wprawdzie, abyście się tam udali i ten pożytek zbierali; ale skoro nie chcecie, to przynajmniéj z ust naszych posłuchajcie owego duchowego pienia i niechaj każdy po stole te słowa odmawia, tak zaczynając: *Bądź pochwalon Boże.* Zaraz bowiem wypełniają prawo apostolskie, które przykazuje: *Wszytko cokolwiek czynicie, w słowie abo w uczynku, wszytko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń* (Kolos. 3, 17). Następnie dziękczynienie nie składają za jeden ów dzień, ale za całe życie. *Który mnie*, powiada, *żywisz od młodości mojéj.* W tém zawarta jest także nauka poskramiania zbytnich zabiegów. Bo gdy Bóg żywi, to nie trzeba się zbytecznie troszczyć. Jeżeliby bowiem król był ci przyrzekł, że ze swych zasobów będzie ci dostarczać codziennego pożywienia, to byłbyś o przyszłość spokojny: o ile bardziéj trzeba się uwolnić od wszelkiéj troski, gdy Bóg ci dostarcza i wszystko ci jakby ze źródeł płynie. Dla tego bowiem to mówią, aby tak siebie jako téż i uczniów swoich nakłonić, iżby się pozbyli wszelkiéj troski doczesnéj. Następnie, abyś nie myślał, że tylko za siebie te dzięki składają, dodają mówiąc: *Który dajesz żywność wszelkiemu ciału*, dziękując za świat cały; jakby ojcowie całego świata za wszystkich te pienia pochwalne wznoszą i w szlachetnéj miłości braterskiéj się wzmacniają. Nie są bowiem w stanie nienawidzieć tych, za których Bogu dziękują, że ich żywi. Czy widzisz, że i miłość przez dziękczynienie wzrasta, i że troska doczesna ustępuje przez poprzedzające i przez te słowa. Bo jeżeli wszelkie ciało żywi, to tém bardziéj tych, którzy mu są ulegli; jeżeli tych, którzy się

troskami doczesnemi trapią, to tém bardziéj tych, którzy są od nich wolni. Także Chrystus, aby nas do tego pobudzić, powiedział: *Droższyście wy. niżli wiele wróblów* (Łuk. 12, 7). To zaś powiedział ucząc nas, abyśmy ufności naszéj ani na bogactwie, ani na ziemi i nasieniu nie zasadzali. Nie te bowiem nas żywią, ale słowo Boże. Temi słowy Manichejczyków, Walentynianów i wszystkich tych, którzy się ich zgubnéj nauki trzymają, do milczenia przywodzą. Nie jest bowiem złym ten, który dóbr swoich wszystkim, a nawet swoim bluźniercom udziela. Daléj następuje prozba: *Napełnij serca nasze radością i weselem.* O jakiéj radości mówi? przecież nie o ziemskiéj? Gdzież tam! Bo jeżeliby téj chcieli, to nie zamieszkiwaliby szczytów gór i miejsc pustych i nie przyodziewaliby się worem; ale mówią o téj radości, która nie ma nic wspólnego z tém życiem, o radości anielskiéj i niebieskiéj. Nie zwyczajnie o nią proszą, ale z wielką usilnością; nie mówią bowiem, Daj, ale, *Napełnij*; nie mówią téż, Nas, ale, *Serca nasze*; ta bowiem radość przedewszystkiém serce przejmuje: *A owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój* (Gal. 6, 22). Gdy bowiem grzéch smutek sprowadził, dla tego proszą, aby przez radość sprawiedliwość w nich zaszczepioną została; w inny bowiem sposób radość by w nich nie powstała. *Abyśmy mając zawsze wszelki dostatek, obfitowali we wszelkie dobre uczynki.* Patrz, że spełniają owe słowa ewangelii, które mówią: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* (Łuk. 11, 3). Nie mówią téż, Abyśmy czynili jedynie to, cośmy powinni, ale nawet więcéj, niż przykazano; to bowiem oznaczają słowa, *Abyśmy obfitowali.* Boga proszą o dostateczność w rzeczach koniecznych: sami zaś nie chcą być jedynie dostatecznie posłuszni ale bardzo obficie i to we wszystkiém. Jedno znamionuje sługi dobre, drugie mężów wstrzemięźliwych, aby zawsze i we wszystkiém obfitować. Następnie znowu, przypominając sobie własną słabość, i że bez pomocy niebieskiéj nic dobrego stać się nie może po słowach, *Abyśmy obfitowali we wszelkie dobre uczynki*, dodają, *W Chrystusie Jezusie Panu naszym, z którym tobie chwała, moc, wraz z Duchem świętym na wieki. Amen;* podobnie jak początek zamykając koniec dziękczynieniem.

VI.

Następnie zdaje się, jakoby znowu z początku zaczynali, i daléj tego samego przedmiotu się trzymają. Tak także i Paweł na początku listu zakończywszy jakby dla oddania chwały, mówiąc: *Wedle woléj Boga i Ojca naszego*: *Któremu jest chwała na wieki wieków, Amen* (Gal. 1, 4, 5), znowu wraca do przedmiotu, o którym na początku pisał. A na inném znowu miejscu powiedziawszy: *I chwalili i służyli stworzeniu raczéj niż stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen* (Rzym. 1, 25), nie zakończył mowy, ale daléj rzecz prowadzi. Nie bierzmy więc tym aniołom za złe, jak gdyby to nie według porządku czynili, że zakończywszy głoszeniem chwały znowu hymn święty zaczynają. Są bowiem posłuszni apostolskim prawom, zaczynając od głoszenia chwały i tak kończąc, a po tém zakończeniu znowu na nowo zaczynają. Dla tego mówią: *Chwała tobie Panie, chwała tobie święty, chwała tobie Królu, żeś nam dał żywność ku weselu.* Nie tylko bowiem za wielkie dary, ale także za małe należy dzięki składać. Składają dzięki także za to, zawstydzając herezyę Manichejczyków, i tych, którzy życie doczesne złém być mienią. Abyś bowiem nie sądził, że oni, którzy się w największéj wstrzemięźliwości i lekceważeniu potrzeb cielesnych ćwiczą, brzydzą się jedzenia, jak ci, którzy się duszą (wiészają), przez tą pieśń cię pouczają, że nie z obrzydzenia darów Bożych, ale, ponieważ we wstrzemięźliwości się ćwiczą, od większéj obfitości się wstrzymują. Uważ, jak po dziękczynieniu za udzielone już dary o większe jeszcze proszą, na doczesnych nie poprzestają ale do nieba się wznoszą i mówią: *Napełnij nas Duchem świętym.* Nie można bowiem odznaczać się cnotą, jak należy, jeźli się nie ma téj łaski: tak jak nie można czynić co szlachetnego i wielkiego, jeźli się nie posiada łaski Chrystusa. Jak więc przy słowach, *Abyśmy obfitowali we wszystkie dobre uczynki*, dodają, *W Chrystusie Jezusie*: taki tu mówią, *Napełnij nas Duchem świętym, byśmy w obliczu twoim znalezieni zostali miłymi.* Czy widzisz, że o rzeczy doczesne nie proszą, ale tylko za nie dzięki składają, o rzeczy duchowe zaś proszą i za nie dzięki składają? *Szukajcie*, powiada, *naprzód królestwa Bożego, a to wszytko będzie wam przydane* (Mat. 6, 33). Uważ także inną ich dążność. *Abyśmy*, mówi,

w obliczu twoim znalezieni zostali miłymi i abyśmy nie zostali zawstydzeni. Nie chodzi nam bowiem, mówią o wstyd wobec tłumu; nie dbamy o to, co ludzie o nas mówią, śmiejąc się z nas i naigrawając, ale całe nasze staranie do tego zmierza, abyśmy w onym dniu nie zostali zawstydzeni. A gdy to mówią, przypominają sobie także rzekę ognistą, nadgrody i wieńce. Nie mówią, Abyśmy nie byli karani, ale, *Abyśmy nie byli zawstydzeni.* To bowiem dla nas straszniejsze od piekła, gdy się pokaże, żeśmy Pana obrazili. Ale ponieważ to wielu z prościejszych strachem nie przejmuje, dla tego dodają, *Kiedy oddasz każdemu według uczynków jego.* Czy widzisz, jak wielkie nam przysługi czynią ci obcy, nie należący do nas obywatele pustyni, czyli raczéj obywawatele niebios? My bowiem nie należymy do nieba a jesteśmy obywatelami ziemi: tamci przeciwnie. Po tym hymnie, doznawszy wielkiéj skruchy i zalawszy się rzęsistemi i gorącemi łzami, udają się na spoczynek, tyle go tylko sobie dozwalając, aby trochę odpocząć. I znowu z nocy robią dzień, trawiąc je na dziękczynieniu i śpiewaniu psalmów. I to nie tylko mężczyźni, ale także niewiasty ćwiczą się w tém bogobojném życiu, przyrodzoną słabość siłą woli pokonując. Wstydźmy się więc, my, mężczyźni, widząc w nich taką wytrwałość, i przestańmy gonić za rzeczami doczesnemi, za cieniem, mamidłem i dymem. Większa bowiem część naszego życia pełna jest głupoty; ta zaś, która się chyli ku starości, wszelkie uczucie w nas przytępia; ta część w pośrodku jest mała, w któréj przyjemności z uczuciem używać można; ale i ta ich bez goryczy nie dozwala, gdyż tysiączne troski i trudy nam je zatruwają. Dla tego wzywam was, szukajmy dóbr nieprzemijających, nieśmiertelnych, życia, w którém nigdy nie ma starości. Można bowiem, nawet w mieście żyjąc, naśladować wstrzemięźliwość pustelników; można bowiem nawet żonę mając, i w domu żyjąc, modlić się, pościć, być skruszonym. Wszakże ci, których apostołowie na początku nauczali, żyli w miastach, a jednak wiedli tak świątobliwe życie, jak ci, którzy pustynię zamieszkują; inni znowu, trudnili się rzemiosłem, jak Pryscilla i Akwila. Prorocy także wszyscy mieli żony i domy jak Jezajasz, Ezechiel, jak wielki Mojżesz, i żadnéj ztąd na cnocie nie ponieśli szkody. Tych tedy i my także naśladujmy, składajmy ustawicznie dzięki Bogu, głośmy ustawicznie chwałę jego w pieniach,

starajmy się także o inne cnoty, a wstrzemięźliwość, która na górach kwitnie, do miast zaprowadźmy, abyśmy i Bogu byli miłymi i u ludzi za zacnych uchodzili, i przyszłych dóbr dostąpili, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego i z którym Ojcu chwała cześć, moc, wraz z Duchem świętym ożywicielem, teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LVI.

Roz. XVI. w. 28. **Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych co tu stoją którzy nie ukuszą śmierci, aż ujźrzą Syna człowieczego przychodzącego w królestwie swoim.**

I.

Ponieważ o niebezpieczeństwach, o śmierci, o swojéj męce, o zabiciu swych uczniów wiele mówił i owe surowe przykazania im dał, co w życiu teraźniejszém tuż zaraz ich oczekiwało, nadgrody zaś na nadziejach i oczekiwaniu polegały, jak naprzykład, że ktoby stracił duszę swoję dla mnie, znajdzie ją, że przyjdzie w chwale Ojca swojego, że będzie nadgradzać, chcąc także widocznie ich o tém przekonać i pokazać, co to jest ta chwała, w któréj ma przyjść, o ile to pojąć mogli: to już w tém życiu ją im pokazuje i objawia, aby ani nad własną śmiercią, ani nad śmiercią, ani nad śmiercią Pana nie boleli, a szczególniéj Piotr, który się tém przeraził. Uważ co czyni. Mówił o piekle i królestwie (słowami bowiem: *Ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją: a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, najdzie ją;* tudzież: *Odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 25, 27) na te obydwie rzeczy wskazał): po mowie tedy o tych dwóch rzeczach, królestwo jawnie pokazuje, piekła zaś nie. Dlaczego? Ponieważ, jeżeliby to byli jacy inni tępszego umysłu, byłoby to potrzebném: ale ponieważ oni byli zacni i dobrzy, więc ich rzeczami dobremi utwierdza. Nietylko dlatego to pokazuje, ale także z téj przyczyny, że to dla niego było przystojniejszém. A i tego drugiego nie pomija, ale często rzeczy odnoszące się do piekła przed oczy stawia, jak gdy nam postać Łazarza określa, gdy tego, który żądał zwrotu 100 denarów, który nie był w szacie godowéj i wielu innych wspomina (Łuk. 16, Mat. 18 i 22). Roz. 17, 1. *A po sześci dniach wziął Jezus Piotra, i Jakuba, i Jana brata jego.*

Inny znów ewangielista powiada, że *Po ośmiu dniach* (Łuk. 9, 28) ale mu się nie sprzeciwia lecz bardzo się z nim zgadza. Ten drugi bowiem ten dzień, w którym mówił, i ten w którym ich wyprowadził, zaliczył: ten zaś wyraził tylko te dni, które są pośrodku. Ty zaś uważ, jak Mateusz jest pokornym, gdyż nie pomija milczeniem tych, którzy nad niego zostali wyszczególnieni. To także i Jan często czyni, opisując bardzo dokładnie znakomite pochwały Piotra. Grono bowiem tych świętych zawsze było wolne od zazdrości i próżnéj sławy.

Przemienienie Chrystusa. — Wziąwszy więc najznakomitszych apostołów, Wprowadził je na górę wysoką osobno: 2. *I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jako śnieg.* 3. *A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający.* Dlaczego tych tylko wziął? Ponieważ ci byli znakomitsi od innych. Piotr okazywał swą wyższość tém, że go bardzo miłował; Jan zaś dlatego, ponieważ był bardzo umiłowanym; Jakób zaś dla swojéj wspólnéj z bratem odpowiedzi, gdy powiedział, *Możemy pić kielich* (Mat. 20, 22); i nietylko dla swéj odpowiedzi, ale także dla swych czynów, tak innych jako téż i tych, przez które spełnił to, co powiedział. Tak surowym bowiem i nieubłaganym był względem Żydów, że nawet Heród mniemał, że największą łaskę Żydom wyświadczy, jeźli go zabić każe (Act. 12, 1). A dlaczegoż ich zaraz nie prowadzi? Aby inni uczniowie nie doznali jakiego zwykłego u ludzi uczucia. Dlatego nawet imion tych nie wymienia, którzy mieli iść na górę. Bardzoby bowiem inni byli pragnęli na górę mu towarzyszyć, mając widzieć obraz onéj chwały, i byliby żal czuli, że zostali pominięci. A chociaż to zmysłowo pokazał, to i tak rzecz ta mogła wielkie pragnienie obudzić. A dlaczegoż to naprzód powiedział? Aby się bardziéj wskutek tego co powiedział na to widzenie przygotowali, a przejęci gorętszém pragnieniem przez te dni, aby z uważnym i ciekawym umysłem przyszli. A dlaczego przywołuje Mojżesza i Eliasza? Możnaby na to wiele przyczyn przytoczyć, a przed innemi tę, że, ponieważ rzesze o nim mówiły, jedni, że jest Eliaszem, drudzy że Jeremiaszem, inni zaś, że jednym ze starych proroków, najznakomitszych apostołów ze sobą prowadzi, aby tu także widzieli różnicę między niewolnikami a Panem, i że Piotr słusznie otrzymał pochwałę, gdy go

Synem Boga wyznał. Prócz téj możnaby inną wskazać. Ponieważ ustawicznie zarzucali mu, że przekracza prawo, i sądzili, że jest bluźniercą, jakoby przywłaszczał sobie chwałę Ojca nie przynależną mu, mówiąc: *Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabbatu* (Jan 9, 16) i znowu, *Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię: ale dla bluźnierstwa: a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem* (Jan 10, 33): dlatego, aby okazać, że obydwa zarzuty pochodziły ze zawiści i że on na żadne z nich nie zasługuje, że w tém, iż siebie równym Ojcu nazywa, nie ma ani przekroczenia prawa, ani przywłaszczenia sobie chwały mu nie przynależnéj, dlatego tych sprowadza, którzy temi obydwoma cnotami jaśnieli. Albowiem Mojżesz ustanowił prawo a Żydzi mogli tak wnioskować, że nie byłby obojętnym na złamywanie prawa, jak sądzili, i nie byłby odznaczył nieprzyjaciela tego, który prawo nadał. A Eliasz, który się tak usilnie o chwałę Boską starał, nie byłby się przy nim zjawił i go słuchał, jeźliby był nieprzyjacielem Boga, jeźliby, zowiąc się Bogiem i siebie równym Ojcu czyniąc, nie był tym co mówił i to fałszywie czynił.

II.

Dla czego Mojżesz i Eliasz byli przytomni przemienieniu jego. Cuda Piotra nawróciły cały świat. — Prócz tego co powiedziano można także inną przyczynę przytoczyć. I jakąż to? Aby widzieli, że jest panem śmierci i życia, że ma moc nad tém co w niebie i co na ziemi. Dlatego tak tego, który umarł, jako téż i tego, który tego nie doznał przywołuje. Piątą zaś przyczyną (piątą ona bowiem jest według tego, co powiedziane) sam ewangelista przytoczył. Któraż to jest? Aby okazać chwałę krzyża, pocieszyć Piotra i innych, którzy się męki bali i pokrzepić ich na duchu. Albowiem gdy tam przyszli, nie milczeli, ale, *Opowiadali jego zeszcie, które wykonać miał w Jeruzalem* (Łuk. 9, 31), to jest mękę i krzyż, tak bowiem je zawsze nazywają. Ale nietylko tém ich utwierdził, ale także cnotą tych mężów, któréj przedewszystkiém u nich się domagał. Ponieważ bowiem powiedział, *Jeśli kto chce za mną iśdź, niech weźmie krzyż swój a naszladuje mię*, dlatego tych, którzy za przykazania boskie i powierzony sobie lud na tysiące śmierci się narażali, do siebie przyzywa. Albowiem

każdy z nich stracił duszę swoją i znalazł ją. Każdy z nich wystąpił śmiało przeciw tyranowi, jeden przeciw egipskiemu, drugi przeciw Achabowi i to za niewdzięcznymi i nieposłusznymi, a właśnie przez tych, których ocalili zostali do największego niebezpieczeństwa przyprowadzeni; każdy z nich chciał bałwochwalstwo usunąć, chociaż żaden z nich nie miał urzędowéj władzy; jeden z nich się jąkał i miał słaby głos, drugi zaś prowadził życie surowe; obaj téż byli bardzo ubogimi; ani bowiem Mojżesz nic nie posiadał, ani Eliasz nic więcéj nie miał nad owczą skórę; i to w starym Zakonie, gdy takiéj łaski nie otrzymali. Chociaż bowiem Mojżesz morze przedzielił, ale Piotr chodził po wodzie, mógł góry przenosić, leczył wszelkie niemocy ciała, wyrzucał dzikich czartów, spełniał owe wielkie cuda cieniem swego ciała i cały świat nawrócił. Chociaż Eliasz umarłego wskrzesił, ale ci bardzo wielu i to jeszcze wtedy gdy jeszcze Ducha świętego nie otrzymali. I dla téj także przyczyny ich wprowadza. Chciał bowiem, aby ich sztukę kierowania ludem, ich wytrwałość i nieugiętość naśladowali, aby byli łagodnymi jak Mojżesz, gorliwymi jak Eliasz i tak samo troskliwymi. Jeden bowiem znosił głód przez trzy lata dla ludu Izraelskiego; drugi zaś powiedział, *Abo im odpuść tą winę, abo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich któreś napisał* (Exod. 32, 32). To wszystko im przypomniał tém widzeniem. Albowiem przyprowadził ich do téj chwały, nie aby na tém stanęli, ale, aby nawet te granice przekroczyli. Gdy więc mówili, *Panie, chcesz rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je*, przypominając sobie Eliasza, który to uczynił, rzekł do nich, *Nie wiecie czyjego ducha jesteście* (Łuk. 9, 54, 55) wzywając ich do zapomnienia uraz dla różnicy łaski. Nie myśl, że my Eliasza jako niedoskonałego potępiamy; nie to mówimy; był on bowiem bardzo doskonały, ale na owe czasy, kiedy umysł ludzki był za dziecinny, takiéj nauki było potrzeba. I Mojżesz także w tém rozumieniu był doskonałym, a jednak od nich więcéj wymagano niż od tamtego. *Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéj niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. 5, 20). Nie wyszli bowiem do Egiptu, ale na cały świat, który gorzéj od Egipcyan był usposobionym, nie aby z Faraonem się rozmówić ale aby z diabłem, samym władcą złego bój staczać. Albowiem walka ich ten miała cel, aby go związać i cały sprzęt jego rozchwycić; i

dokonywali tego, nie rozdzielając morza, ale przez różczkę Jessego otchłań bezbożności daleko gwałtowniejsze wały wyrzucającą rozcinając. Uważ więc, ile rzeczy tych ludzi strachem napełniało, śmierć ubóstwo, niesława i niezliczone cierpienia i bardziéj przed tém drżéli, aniżeli Żydzi przed oném morzem. A jednak nakłonił ich, aby się na to wszystko odważyli i z całém bezpieczeństwem jakby po suchem przeszli. Aby ich więc do tego wszystkiego przysposobić, przyprowadził tych, którzy w starym Zakonie jaśnieli. Cóż na to Piotr żarliwy? 4. *Panie, dobrze jest nam tu bydź.* Ponieważ słyszał, iż potrzeba jest aby szedł do Jeruzalem i tam cierpiał, bojąc się jeszcze i drżąc o niego, po skarceniu swojém nie miał odwagi przystąpić do niego i znowu powiedzieć, *Boże cię uchowaj* (Mat. 16, 22), dla owéj bojaźni na to samo znowu innemi słowami nieznacznie wskazuje. Gdy bowiem zobaczył górę, rozległą pustynię i samotność, zrozumiał, że to miejsce wielkie przedstawia bezpieczeństwo, i że nie tylko to miejsce bezpieczne, ale że już do Jerozolimy nie pójdzie; chciał bowiem, aby tam zawsze przebywał; dlatego też o trzech przybytkach wspomina. Myślał sobie bowiem, Jeźli to nastąpi, to już więcéj do Jeruzalem nie pójdziemy: a jeźli nie pójdziemy, więc i on nie poniesie śmierci; sądził bowiem, że uczeni w piśmie tam na niego zasadzkę uczynią. Ale nie miał odwagi tak mówić, ale chcąc to do skutku przyprowadzić, rzekł bezpiecznie: Dobrze jest nam tu bydź, tu jest także Mojżesz i Eliasz: Eliasz, który kazał ogniu z nieba na górę zstąpić, i Mojżesz, który w ciemność wstąpił, i nikt nie będzie wiedzieć, gdzie jesteśmy.

III.

Czy widzisz gorącego miłośnika Chrystusa? Nie na to bowiem zwracaj uwagę, że sposób wezwania nie był dobrze obmyślany, ale na to, jak był żarliwym i jaką pałał miłością ku Chrystusowi. Że bowiem nie z bojaźni o siebie to powiedział, to posłuchaj, co mówi, gdy Chrystus śmierć swoją i zasadzki na się przepowiedział: *By potrzeba i umrzeć mi z tobą, nie zaprzę się ciebie* (Mar. 14, 31). Uważ, jak nawet wśród niebezpieczeństw na siebie się nie oglądał. Gdy bowiem tak wielki tłum ich otoczył, nietylko że nie uciekł, ale nawet dobywszy korda uciął ucho sługi arcykapłana. Tym sposobem na siebie się nie oglądał ale o Na-

uczyciela drżał. Następnie ponieważ to wyraźnie powiedział, opamiętuje się, a obawiając się aby znowu nie został skarcony, mówi: *Jeśli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.* Co mówisz Piotrze? czyż nie odróżniłeś go niedawno przedtém od niewolników, a teraz go znowu między niewolniki zaliczasz? czy widzisz jak bardzo byli niedoskonałymi przed ukrzyżowaniem? Chociaż bowiem Ojciec mu to objawił, ale on tego objawienia ustawicznie nie zatrzymał, ale strachem zdjęty, się zmieszał, nietylko tym, o którym mówiłem, ale także innym, który z owego widzenia pochodził. Dlatego inni ewangeliści opowiadając to mówią także o pomieszaniu w jakiém to mówił, wskazując, że pochodziło takowe ze strachu: Marek powiada, *Abowiem nie wiedział co mówił: bo przestraszeni bojaźnią byli.* Łukasz zaś po słowach, *Uczyńmy trzy przybytki*, dodał, *Nie wiedząc co mówił* (Łuk. 9. 33). Następnie wskazując na to, że strachem byli zdjęci, on i inni, powiada: *Snem byli obciążeni. A ocuciwszy się ujrzeli majestat jego* (Łuk. 9, 32), snem nazywając tu ich wielkie osłupienie, w jakie ich ten widok wprawił. Jak bowiem zbyteczna jasność oczy olśniéwa, tak i oni wtedy tedy tego samego doznali. Nie była to bowiem noc, ale dzień i nadzwyczajna światłość olśniła słaby ich wzrok. Cóż więc? On nic nie mówi, ani Mojżesz, ani Eliasz: ani ten, który większy nad wszystkich i wiarygodniejszy, Ojciec, wydaje głos z obłoków. A dlaczego z obłoków? Bo Bóg zawsze w taki sposób się objawia, albowiem powiada: *Obłok i mgła około niego* (Ps. 96, 2); i znowu, *Który kładzisz obłoki wstępem twoim* (Ps. 103, 3); i *Oto Pan wsiędzie na obłok lekki* (Jez. 19, 1); także, *A obłok wziął go od uczuć ich* (Act. 1, 9); tudzież, *A oto z obłoki niebieskimi jako syn człowieczy przychodził* (Dan. 7, 13). Aby więc uwierzyli, że głos od Boga pochodzi, dlatego ztamtąd słyszeć się daje. A obłok był jasny. 5. *Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie.* Gdy bowiem grozi, wtedy ciemny okazuje obłok, jak na górze Sinaj: *I wszedłszy*, powiada, *Mojżesz w pośrzodek mgły* (Exod. 24, 18); a prorok mówiąc o groźbie jego, powiada: *Ciemna woda w obłokach powietrznych* (Ps. 17, 12): tu zaś, ponieważ nie chciał ich przestraszyć ale nauczyć, obłok jest jasny. Piotr powiedział, *Uczyńmy trzy przybytki*, a on pokazał przybytek nie rękami ludzkiemi uczyniony. Dlatego tam

jest dym i wyziew pieca: tu zaś jasność niewymowna i głos. Następnie, aby okazać, że tego po prostu o jednym z nich trzech nie powiedział, ale tylko o Chrystusie, to wtedy gdy głos dał się słyszeć, tamci znikli. Albowiem jeźliby tak o którymkolwiek z nich był mówił, niebyłby on sam pozostał, gdy tamci dwaj znikli. A dlaczego nie okrył obłok tylko samego Chrystusa, ale wszystkich? Jeżeliby tylko Chrystusa był okrył, toby mniemano, że on głos wydał. Dlatego ewangelista o tém samém zapewniając, powiada, że głos z obłoku wyszedł, to jest od Boga. I cóż mówi ten głos: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał.* A jeżelim sobie w nim dobrze upodobał, to nie bój się Piotrze. Powinieneś bowiem znać już jego moc i być pewnym jego zmartwychwstania; ale ponieważ nie wiész, więc z głosu Ojca nabądź ufności. Jeżeli bowiem Bóg jest wszechmocny, jak rzeczywiście jest wszechmocnym, to widoczném jest, że także i Syn. Nie lękaj się więc jego męki. A jeżeli tego jeszcze nie pojmujesz, to uważ, że on jest Syn i że w nim się Ojcu upodobało. *Ten jest*, powiada, *Syn mój miły, w którym mi się upodobało.* A jeżeli jest upodobany, to nie lękaj się. Nikt bowiem tego, kogo miłuje, nie opuszcza. Nie trwoż się więc; chociażbyś go niewiedzieć jak miłował, to nie miłujesz go tak jak Ojciec. *W którym mi się upodobało.* Nietylko bowiem dlatego go miłuje, że go zrodził, ale także dlatego, ponieważ mu jest we wszystkiém równy i ma tę samą wolę. Dwie są przyczyny miłości czyli raczéj trzy: ponieważ jest Synem, ponieważ ukochanym, ponieważ mu się w nim upodobało. Co znaczą te słowa, *W którymem sobie dobrze upodobał?* Jak gdyby mowił, W którym odpoczywam, którym się cieszę, dlatego, że we wszystkiém jest mi zupełnie równym, że ma jedną wolę z Ojcem i że zostając Synem jest z Ojcem jedyny. *Jego*, powiada, *słuchajcie.* Dlatego jeżeli zechce być ukrzyżowanym, nie opiéraj się temu. 6. *A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoję, i bali się barzo.* 7. *I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się.* 8. *A podniózszy oczy swe nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.*

IV.

Dlaczego uczniowie, słysząc to, się przelękli? Wszakżeż i przedtém dał się słyszeć taki głos nad Jordanem; były rzesze

przytomne, a nikt niczego podobnego nie doznał: i potém znowu, mówili, że gdy grzmot się dał słyszeć, niczego nie doświadczyli. Czemuż więc na górze na twarz upadli? Ponieważ byli na osobności, na wysokiéj górze, gdzie panował wielki spokój, gdzie przemienienie nastąpiło przejmujące strachem, gdzie jasność świetna i obłok rozpostarty, co wszystko wielkim strachem ich ogarnęło. Zewsząd na nich uderzała trwoga, ze strachu i aby pokłon oddać upadli na twarz. Aby zaś bojaźń ich długo nie trwała i pamięci ich nie pozbawiła, dla tego zaraz ich od trwogi uwalnia, pokazuje się im sam jeden i przykazał im, aby tego widzenia nikomu nie powiadali, aż zmartwychwstanie. 9. *A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż syn człowieczy zmartwychwstanie.* Czém bowiem większe rzeczy o nim mówiono, to tém trudniéj wielu je wtedy pojmowało, a zgorszenie z powodu krzyża bardziéj się wzmagało. Dlatego przykazuje im, aby nie powiadali widzenia, i to nie tak pojedynczo ale znowu mękę wspomina i o mało, że przyczyny wyraźnie nie wskazuje, dla któréj im milczeć przykazał. Ale nie zupełnie im to nikomu powiadać przykazał ale aż do czasu, gdy zmartwychwstanie. A nie wspomniawszy tego, co było przykre, tylko o tém co dobre mówi. Cóż więc? czy potém nie mieli się gorszyć? Nie. Chodziło bowiem tylko o czas przed ukrzyżowaniem. Potém bowiem otrzymali Ducha świętego, mieli za sobą głos pochodzący z cudów, który ich wspierał, wszystko, co potém mówili, było zrozumiałe, gdyż zdarzenia same donioślej od trąby głosiły moc jego, i żadne podobne zgorszenie już się późniéj nie wydarzyło.

W jak wielkiéj chwale przyjdzie Chrystus po raz drugi. — Nie było nikogo szczęśliwszego nad apostołów a właściwie nad onych trzech, którzy za godnych zostali uznani razem z Panem znajdować się w obłoku. Ale jeżeli zechcemy, to i my będziemy oglądać Chrystusa, nie tak jak tamci na górze, ale w większéj chwale. Nie tak bowiem następnie przyjdzie. Wtedy bowiem litując się nad uczniami tyle tylko jasności okazał, ile oni znieść mogli: następnie zaś przyjdzie w chwale Ojca, nie z Mojżeszem tylko i Eliaszem, ale z niezliczoném wojskiem aniołów, z archaniołami, z Cherubinami, z owemi niezliczonemi mocami; nie z obłokiem nad głową rozpostartym, ale niebo same będzie nad

nim zwarte. Jak bowiem wtedy, gdy sędziowie mają publicznie wyrok ogłosić, ci którzy obok stoją, zasłony na bok odsuwają i tak ich widocznymi czynią: tak i wtedy wszyscy oglądać będą jego siedzącego na stolicy, cały ród ludzki będzie stać zgromadzony a on sam będzie im odpowiadać: jednym powié: *Pódźcie błogosławieni Ojca mego: Abowiem łaknąłem, a daliście mi jeść* (Mat. 25, 34): do innych znowu rzecze: *Dobrześ sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię* (Mat. 25, 21); innym zaś powié: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny; który zgotowany jest diablu i aniołom jego* (Mat. 25, 41): innym znowu: *Sługo zły i gnuśny* (Mat. 25, 26). Jednych każe na dwoje przeciąć i odda ich katom; drugim każe związać ręce i nogi i wrzucić w ciemności zewnętrzne. Po toporze dostaną się do pieca, i to co z niewodu wyrzuconém zostanie tam także wpadnie. *Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce* (Mat. 13, 43); czyli raczéj jaśniéj niż słońce. Powiedziano, że jak słońce, nie dlatego, jakoby światłość ich miała być tylko taka, ale ponieważ nad słońce nie znamy innego jaśniejszego ciała niebieskiego, więc do tego znanego chciał przyszłą jasność świętych przyrównać. Albowiem mówiąc o górze dla téj saméj przyczyny tak się wyraził, mówiąc: że *Oblicze jego rozjaśniało jako słońce.* Że bowiem jasność była większa niż w przytoczonym przykładzie, świadczą o tém uczniowie, którzy upadli na twarz. Jeżeliby bowiem światłość nie była nadzwyczajna, to nie byliby upadli, ale byliby ją łatwo znieśli. Sprawiedliwi więc będą wtedy świecić jak słońce a nawet więcéj niż słońce, a grzésznicy będą najcięższe ponosić kary. Wtedy nie będzie potrzeba dowodów lub świadków; sam sędzia bowiem jest wszystkiém: świadkiem, dowodem i sędzią. Wszystko bowiem dobrze wié, bo *Wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom jego* (Żyd. 5, 13); nie bogacz, nie ubogi, nie mocarz, nie słaby, nie mędrzec, nie głupi, nie niewolnik, nie wolny, nikt się tam nie pokaże, ale gdy wszystkie te osoby znikną, będzie tylko roztrząsanie uczynków. Jeżeli bowiem w sądach, gdy kto o tyranię lub zabójstwo bywa sądzony, chociażby był namiestnikiem, konsulem lub czémkolwiekbądź inném, wszystkie godności znikają i ten, który przekonanym zostaje, najcięższe ponosi kary; to tém bardziéj ta rzecz tam będzie miała miejsce.

V.

Cnota jest łatwą, niegodziwość ciężką. Przeciw lichwie. — Aby się więc to nie stało, to zrzućmy z siebie brudne szaty i włóżmy na się zbroję światłości a chwała Boska nas ozdobi. Cóż bowiem trudnego w przykazaniach? cóż nie jest łatwém? Posłuchaj więc proroka mówiącego a wtedy się przekonasz o łatwości. *Izali zakrzywić jako obręcz głowę swoję, a wór i popiół pościelać? izali to nazwiesz postem i dniem przyjemnym Panu? Rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolą uciśnione wolno* (Jez. 58, 5, 6). Uważ mądrość proroka; wspomniawszy bowiem naprzód rzeczy trudne i usunąwszy je, wzywa, aby przez rzeczy łatwe szukać zbawienia, okazując, że Bóg nie trudów żąda, ale posłuszeństwa. Następnie aby okazać, że cnota jest łatwą, niegodziwość zaś ciężką i przykrą, z samych nazw to wyprowadza. Niegodziwość, powiada, jest związkiem i brzemieniem: cnota zaś jest rozwiązanie i uwolnienie od nich. *Rozwiąż związki bezbożności*; tak nazywa zapisy dłużne i lichwiarskie. *Wypuść niewolą obciśnione wolno*, to jest nieszczęśliwych. Takim to bowiem jest dłużnik; gdy zobaczy wierzyciela, upada na duchu i boi się go więcéj niż dzikiego zwiérza. *Ułam łaknącemu chleba twojego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego przyodziéj go a nie gardź ciałem twoim* (Jez. 58, 7). W kazaniu ostatniem mówiąc o nadgrodach wskazaliśmy na bogactwo tym sposobem nabyte, teraz zaś zastanówmy się nad tém, czy które z tych przykazań jest trudne i siły nasze przechodzi. Lecz nie znajdziemy nic podobnego, owszem wszystko przeciwne, że tu wielka jest łatwość, a z niegodziwością wielki trud jest połączony. Cóż bowiem mamy cięższego jak wypożyczać pieniądze na lichwę, troskać się o procenta i o umowę, żądać rękojmi, lękać się i drżéć o zastaw, o kapitał, o skrypt dłużny, o procenta, o ręczycieli. Takiemi to bowiem są starania doczesne. To bowiem mniemane bezpieczeństwo jest bardzo zwodnicze i pełne nieufności, miłosierdzie zaś łatwe i wolne od wszelkiéj troski. Nie ciągnijmy więc zysków z cudzego nieszczęścia, nie sprzedawajmy miłosierdzia. Wiemci ja, że wielu niechętnie słucha słów tych, ale jaka korzyść z milczenia? Chociażbym milczał i nikomu mową moją przykrości nie sprawiał, to jednak niemożliwém jest milczeniem was od kary uwolnić, ale

wręcz przeciwne ztąd skutki; kary stają się cięższemi i nietylko na was ale także i na mnie takie milczenie ściągnie karę. Na co się więc przyda uprzejmość w mowie, kiedy do czynów nie dopomaga, a nawet szkodzi? co za korzyść z tego, rozweselać słowem, a czynem zasmucać? łechtać ucho a szkodzić duszy? Dlatego potrzeba tutaj smucić się, abyśmy tam nie byli karani. Albowiem straszna, moi mili, straszna mówię choroba, wymagająca uleczenia przyszła na kościół. Ci bowiem, którym przykazano, aby z uczciwéj pracy skarbów nie zbiérali, ale którzy własne mienie potrzebującym ofiarować powinni, ci wyzyskują ubóstwo drugich, wymyślając pięknie osłonięty rabunek i pięknie upozorowane zdzierstwo. Nie mów mi o prawach państwowych, gdyż i celnik wypełnia prawo państwowe a jednak ściąga na się karę. To i nas spotka, jeżeli nie przestaniemy ubogich uciskać, i korzystając z potrzeby i nędzy drugich bezczelnéj lichwy nadużywać. Dlatego bowiem masz majątek, abyś wspierał ubóstwo, a nie abyś wyzyskiwał ubóstwo: ty zaś pod pozorem litości większą mu zgubę gotujesz, a miłosierdzie za piéniądze sprzedajesz. Sprzedawaj, nie bronię, ale za królestwo niebieskie, abyś w nadgrodzie za taki czyn otrzymał, nie setny procent, ale żywot wieczny. Czemu jesteś żebrakiem, ubogim i małodusznym, że rzeczy wielkie za małą cenę sprzedajesz, za grosz marny podczas gdyby należało je za królestwo wieczne sprzedać? Czemu pomijasz Boga, i gonisz za ludzkimi zyskami? czemu uciekasz od bogatego i niepokoisz ubogiego, a zaniechawszy tego, któryby oddał, niewdzięcznemu dajesz? Tamten pragnie oddać, ten zaś gdy oddaje jeszcze łaje. Ten oddaje z trudnością setny procent, tamten wraca stokrotnie i królestwo niebieskie. Ten ze złorzeczeniem i obelgami: tamten z pochwałami i uznaniem. Ten obudza zawiść przeciw tobie: tamten zaś gotuje ci koronę. Ten z trudnością tu: tamten i tam i tu. Czy nie świadczy to o największéj głupocie, nawet zysków ciągnąć nie umieć? Iluż to nawet kapitał dla procentów straciło? ilu dla procentów w niebezpieczeństwa popadło? ilu dla niezmiernéj chciwości siebie i drugich w ostatnie ubóstwo pogrążyło?

VI.

Nie mów mi, że się raduje, gdy bierze i że wdzięczny jest za pożyczkę. To się dzieje dla twéj srogości. Albowiem i Abra-

ham oddał swą żonę barbarzyńcom i sprawił to sam, że podstęp ten mu na dobre wyszedł (Gen. 12, 13); nie dobrowolnie ale z bojaźni przed Faraonem. Tak i biédny, gdy go za godnego twego wsparcia nie uznajesz, jest zmuszony za twą srogość dzięki ci składać. Mnie się zdaje, że ty, gdybyś go z niebezpieczeństwa wyrwał, nadgrodybyś za to ocalenie od niego żądał. Gdzie tam! powiadasz, Broń Boże! Co mówisz? Za uratowanie z większego niebezpieczeństwa nie chcesz żądać piéniędzy, a za mniejszą przysługę taką okazujesz nieludzkość? czy nie widzisz, jak wielka kara na taki czyn postanowiona? czy nie słyszałeś, że i w starym Zakonie to było zabronione (Deut. 15)? Ale cóż na to mówi ogół? Biorę, powiada, procenta i daję ubogim. Nie bluźń człowiecze; Bóg nie chce takich ofiar. Nie przekręcaj prawa. Lepiéj nie dawać ubogiemu, jak z takich piéniędzy dawać, ponieważ pieniądze uczciwą pracą zebrane często przez niegodziwe zyski czynisz nieprawemi: podobnie jak gdyby nieskażony żywot zmuszał rodzić szkorpiony. Lecz na co mówię o prawie boskiém? Azaliż i wy nie nazywacie tego brudem? Jeżeli więc wy, którzy ciągniecie zyski, taki sąd wydajecie, tedy uważ, jaki sąd Bóg o was wyda. A jeżeli zechcesz także świeckich prawodawców o to się zapytać, to usłyszysz, że taki czyn uważają za dowód największéj bezczelności. Tym więc, którzy są na urzędach postawieni, i którzy do wysokiéj rady należą, którą senatem nazywają, nie wolno takimi zyskami się plamić; lecz jest u nich prawo, które takich zysków zabrania. Czemużby to więc nie miało być straszném, jeżeli królestwu niebieskiemu nawet takiéj czci nie oddajesz, jaką rzymscy prawodawcy senatowi, a niebo mniejszéj od ciebie doznaje czci i tu się tego głupiego czynu nie wstydzisz? Bo cóż może być głupszego jak to, jeżeliby kto bez odpowiednéj ziemi, bez deszczu, bez uprawy chciał siać? Dlatego ci, którzy taki rodzaj rolnictwa wymyślili, zbiérają kąkol, który się w ogień wrzuca.

Szkody wynikające z lichwy. — Czy nie ma wiele sposobów zarabiania? jest rolnictwo, chów trzody, chów bydła, rękodzieła, dobry zarząd majątku. Czemu szalejesz i tracisz rozum, abyś nadaremnie zbiérał ciernie? Ale owoce ziemi, powiész, narażone są na różne szkody, na grad, na rdzę, na zbyteczne dészcze. Ale nie na tyle szkód, na ile wypożyczanie piéniędzy na procent. Bo ile razy to się przytrafi, to trafia to tylko dochód; kapitał zaś

to jest ziemia pozostaje; tu zaś wielu często i kapitał straciło, i przed stratą jeszcze w ciągłéj żyją obawie. Kapitalista bowiem, wypożyczający piéniądze na procenta, nigdy tego nie używa lecz gdy mu procent zapłacą, nie cieszy się że otrzymał zarobek, lecz smuci się, że procent jeszcze nie przewyższył kapitału, i nim ten niegodziwy płód cały wyjdzie, zmusza go, aby i on także rodził; procenta robi kapitałem, i zmusza je, aby przedwczesny płód żmii wydawały. Takimi to są procenta; one gorzéj od tych żmij gryzą i rozszarpują dusze tych nieszczęśliwych. To jest węzeł nieprawości, to są krępujące więzy gwałtownych umów (zobowiązań). Daję powiadasz, nie abyś wziął, ale abyś więcéj oddał. A Bóg przykazuje, abyś nawet tego co dajesz, nie odbiérał; *Pożyczajcie*, powiada, *niczego się nie spodziewając* (Łuk. 6, 35): ty zaś nawet o więcéj się upominasz, niżeliś dał; to czegoś nie dał, zmuszasz dłużnika, aby ci oddał, jak gdyby to był dług. I ty sądzisz, że majątek swój tém pomnażasz: a ty zamiast majątku, gotujesz sobie ogień nieugaszony. Aby się więc to nie stało, to wyrzućmy ten niegodziwy płód procentów, usuńmy te bezprawe porodowe boleści, uczyńmy bezpłodnym ten niegodziwy żywot i szukajmy tylko wielkich i prawdziwych zysków. Któreż to są takie? Posłuchaj Pawła mówiącego, *Wielki jest zysk pobożność, z przestawaniem na swym* (I. Tym. 6, 6). O takie więc bogactwo jedynie się starajmy, abyśmy i tu używali spokoju i przyszłych dóbr dostąpili za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, które mu chwała i moc z Ojcem i Duchem świętym, teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LVII.

Roz. XVII. w. 10. **I pytali go uczniowie, mówiąc: Cóż tedy Doktorowie zakonu powiadają iż Eliasz musi pierwéj przyśdź?**

I.

Nie z Pisma to wiedzieli, ale tamci im to mówili i gadka ta rozeszła się pomiędzy prostym ludem, jako téż i o Chrystusie. Dlatego i Samarytanka powiedziała: *Wiem, że przydzie Messyasz (którego zowią Chrystusem), gdy tedy przydzie on oznajmi nam wszytko* (Jan 4, 25); i oni także pytali się Jana, *Jesteś ty Eliasz? jesteś ty prorok* (Jan 1, 21)? Albowiem, jakem to powiedział, mniemanie to o Chrystusie i o Eliaszu było rozpowszechnione, a oni tego im tak, jak należało, nie wytłumaczyli. Pismo święte bowiem mówi o dwóch przyjściach Chrystusa, o tém które już nastąpiło i o przyszłém; na nie to wskazując Paweł, powiedział: *Abowiem okazała się łaska Boga zbawiciela naszego wszystkim ludziom; nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie* (Tyt. 2, 11, 12). Oto jedno przyjście; posłuchaj jak nam także drugie objawia. Po tych słowach bowiem dodał: *Oczekiwając błogosławionej nadzieje, i przyszcia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa* (tam 13). I prorocy także dwa przyjścia wspominają; a o jedném, to jest o drugiém powiadają, że poprzedzi go Eliasz. Piérwsze jego przyjście poprzedził Jan, którego Chrystus także Eliaszem nazywa; nie dla tego, jakoby on był Eliaszem, ale ponieważ pełnił jego posłannictwo. Jak bowiem tamten będzie poprzednikiem drugiego przyjścia, tak ten był piérwszego. Ale Doktorowie zakonu, mieszając to i bałamucąc lud, o tém drugiém przyjściu tylko do ludu mówili, że, Jeśli ten jest Chrystusem, to powinien był go Eliasz poprzedzić. Dlatego uczniowie także mówią: *Cóż tedy Doktorowie*

zakonni powiadają, iż Eliasz musi pierwéj przyśdź? Dlatego także Faryzeuszowie posławszy do Jana pytali się, *Jesteś ty Eliasz* (Jan 1, 21), nie wspominając nic o piérwszém przyjściu. Jakże więc Chrystus tę rzecz wytłumaczył? Że Eliasz przyjdzie przed tém drugiém jego przyjściem i że teraz także przyszedł Eliasz, tak nazywając Jana. Ten Eliasz przyszedł, a jeżelibyś się pytał o Eliasza Tesbitczyka, to przyjdzie. Dlatego powiedział: 11. *Eliaszci przydzie, i naprawi wszytko.* Co to znaczy, *Wszytko?* To co prorok Malachiasz powiedział: *Oto ja poślę wam Heliasza Tesbitczyka i nawróci serca ojców ku synom, a serce synów ku ojcom, abych snać nie przyszedł, a nie skarał ziemie wytraceniem* (Mat. 4, 6). Czy widzisz dokładność słów proroczych? Ponieważ Chrystus nazwał Jana Eliaszem dla wspólnictwa ich posłannictwa, przeto abyś nie myślał, że prorok teraz to samo mówi, dodał także jego ojczyznę, mówiąc, Tesbitczyka [1]); Jan zaś nie pochodził z Tesbis. Prócz tego inny jeszcze znak daje, mówiąc: Aby nie skarał ziemię wytraceniem, wskazując na drugie jego straszliwe przyjście. Piérwszy bowiem raz nie przyszedł, aby zatracić ziemię. *Bom nie przyszedł*, powiada, *żebym sądził świat, ale żebym świat zbawił* (Jan 13, 47). Aby więc wskazać, że przed tém drugiém przyjściem na sąd Tesbitczyk przyjdzie, to powiedział. Równocześnie podaje przyczynę jego przyjścia. Któraż to jest ta przyczyna? Aby przyszedłszy nakłonił Żydów, aby uwierzyli w Chrystusa, aby po jego przyjściu wszyscy nie zostali zatraceni. Dlatego téż i on przywodząc im to na pamięć, powiada: *I naprawi wszytko*, to jest naprawi niewiarę Żydów, którzy wtedy znajdować się będą. Dlatego bardzo dokładnie to wyraził. Nie powiedział bowiem, Nawróci serca synów ku ojcom, ale, *Serce ojców ku synom.* Ponieważ Żydzi byli ojcami apostołów, więc mówi, że nawróci ich do wiary ich synów, to jest, apostołów; serca ojców, to jest, umysł rodzaju żydowskiego.

O nazwaniu Jana Chrzciciela Eliaszem. — 12. *Wszakże wam powiadam, iż Eliasz iuż przyszedł, a nie poznali go, ale*

---

[1]) Wujek nie ma tego dodatku Thesbitczyka; Chryzostom zaś przytacza Pismo św. według tłumaczenia Septuaginty poprawionéj przez Luciana męczennika kapłana Antiocheńskiego († 312), jak dowodzi Kaulen (Einleitung in die heilige Schrift. Seite 86). Słowo: Thesbitczyka musiało być pierwotnie na marginesie rękopismu Septuaginty a późniéj przez Luciana albo jego przepisywacza było wciągnięte do textu Pisma św.

uczynili nad nim cokolwiek chcieli. Takci i syn człowieczy będzie od nich cierpiał. 13. *Tedy zrozumieli uczniowie, że im o Janie Chrzcicielu powiedział.* Chociaż tego ani Doktorowie zakonni nie mówili, ani też w Piśmie tego nie było, to jednak, ponieważ stali się już pojętniejszymi i mowy jego uważniéj słuchali, prędko zrozumieli. A zkądże to uczniowie poznali. Już pierwéj był im powiedział, *Tenci jest Eliasz, który ma przyśdź* (Mat. 11, 14); tu zaś mówi, że, *Już przyszedł*, i, *Eliaszci przydzie i naprawi wszytko.* Ale nie mieszaj się i nie sądź, że w tych słowach jaki błąd zachodzi, jeżeli raz mówi, że przyjdzie, to znowu, że przyszedł. Wszystko to bowiem prawdą. Gdy bowiem mówi, *Eliaszci przydzie, i naprawi wszytko*, o właściwym Eliaszu mówi i o nastąpić mającém wtedy nawróceniu Żydów; a gdy mówi, *Eliasz już przyszedł*, dla podobieństwa ich posłannictwa Jana Eliaszem nazywa. Albowiem i prorocy każdego ze znakomitych królów Dawidem nazywali, a Żydów książętami Sodomskimi, synami Etyopów, a to dla podobieństwa charakterów. Jak bowiem tamten będzie poprzednikiem drugiego przyjścia, tak ten był poprzednikiem piérwszego.

II.

Nie tylko dlatego nazywa go często Eliaszem, ale także dlatego, aby okazać, że się ze starym Zakonem bardzo zgadza i że to drugie przyjście jest proroctwem. Dlatego znowu dodał: *Przyszedł, a nie poznali go, ale uczynili nad nim cokolwiek chcieli.* Co znaczą te słowa, *Uczynili nad nim cokolwiek chcieli?* Wtrącili go do więzienia, urągali mu, zabili go, głowę jego na misie nosili. *Takci i syn człowieczy będzie od nich cierpiał.* Czy widzisz, jak znowu im w stosownéj chwili swą mękę przypomina, z męczeństwa Jana wielką im dając pociechę? A nietylko przez to, ale także przez to, że zaraz wielkie cuda uczynił. Albowiem, gdy o męce mówi, zaraz cuda czyni, tak po takiéj mowie jako też i przed nią, o czém często zwracając uwagę można się przekonać. *Odtąd*, powiada, *począł Jezus okazować uczniom swoim, iż potrzeba jest aby szedł do Jeruzalem, był zabit i wiele cierpiał* (Mat. 16, 11). Tedy, kiedy? Gdy wyznał, że jest Chrystus, że jest Syn Boga. To znowu na górze, gdy im swoją cudowną postać pokazał i prorocy rozmawiali o chwale jego, wspomniał im o swo-

jéj męce. Opowiedziawszy im bowiem zdarzenie z Janem, dodał: *Takci i syn człowieczy będzie od nich ciérpiał.* I wkrótce znowu, gdy czarta wyrzucił, którego uczniowie wyrzucić nie mogli. Albowiem wtedy także, *Gdy oni*, powiada, *przebywali w Galilejéj, rzekł im Jezus: Syn człowieczy ma bydź wydan w ręce ludzkie: i zabiją go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mat. 17, 21, 22). To zaś czynił, aby wielkością cudów nadmiar ich boleści uśmierzyć i w każdy sposób ich pocieszyć, tak jak i tu wspomnieniem śmierci Jana wielkie im uspokojenie zgotował. Jeżeliby zaś kto powiedział: Dlaczegoż także teraz Eliasza nie wskrzesił i nie posłał, kiedy tak wielkie dobra jego przyjście zapewnia? odpowiedzielibyśmy mu, że i teraz, pomimo tego, że mniemali, iż Chrystus jest Eliaszem, nie wierzyli mu. *Jedni*, powiada, *mienią cię Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem* (Mat. 16, 14). A między Janem i Eliaszem żadna nie zachodziła różnica, tylko różnica czasu. Jakżeż więc wtedy uwierzą? zapytasz. Bo wszystko naprawi, nietylko dlatego, że jest znanym, ale także dlatego, ponieważ chwała Chrystusa aż do onego dnia bardziéj się wzmoże i u wszystkich będzie jaśniejszą od słońca. Gdy więc po tak wielkiéj przerwie i oczekiwaniu tamten przyjdzie, głosząc to samo co i ten sam także zapowiadając przyjście Chrystusa, wtedy łatwiéj przyjmą jego słowa. A gdy mówi, *Nie poznali go*, nawet za nimi przemawia. I nie tylko w ten sposób ich pociesza, ale także przez to, że wskazał, iż niewinnie będzie od nich ciérpieć i że to smutne zdarzenie dwoma cudami zasłonił, jednym na górze, drugim, który miał nastąpić. Usłyszawszy to nie pytają się go, kiedy przyjdzie Eliasz, albo dla utrapienia swego z powodu męki jego, albo z bojaźni. Często bowiem, gdy widzą, że nie chce czego jasno powiedzieć, milczą. Gdy więc podczas pobytu ich w Galilei powiedział, *Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie i zabiją go* (Mat. 17, 21) dodał: *I zasmucili się barzo*; a Marek powiada: *Lecz ani słowa nie zrozumieli: a bali się go spytać* (Mar. 9, 31); Łukasz zaś: *Lecz oni nie rozumieli tego słowa, i zakryte było przed nimi, że go nie pojęli i bali się pytać go o to słowo* (Łuk. 9, 45). 14. *A gdy przyszedł do rzeszéj, przystąpił do niego człowiek upadszy przed nim na kolana, mówiąc: Panie zmiłuj się nad synem moim: abowiem lunatykiem jest i źle się ma: bo częstokroć wpada w ogień, i częstokroć w wodę.* 15. *I przywiódłem go uczniom twoim: a nic*

mogli go uzdrowić. Pismo święte wskazuje, że ten człowiek bardzo słabéj był wiary; widać to z wielu rzeczy: ze słów Chrystusa, *Wszystko jest podobne wierzącemu* (Mar. 9, 22, 23); tudzież z tego co proszący powiedział, *Ratuj niedowiarstwa mego* (Mar. 9, 22, 23); z tego że Chrystus rozkazał czartowi, aby weń więcéj nie wchodził i znowu że ten człowiek do Chrystusa powiedział, *Mo żeszli co.* Powiész może, Jeżeli niedowiarstwo jego było przyczyną, że czart nie wyszedł, to dlaczego karci uczniów? Aby pokazać, że możliwém dla nich zawsze uleczyć, chociażby ci, którzy przyprowadzają wiary nie mieli. Jak bowiem często wiara proszącego wystarczyła, aby nawet od mniejszych spełnienie prośby wyjednać: tak i moc działających często wystarczyła do spełnienia cudów, chociaż proszący wiary nie mieli. O tych obydwóch zdarzeniach czytamy w Piśmie świętém. Korneliusz bowiem, krewni i powinni przyjaciele jego dla wiary swojéj otrzymali łaskę Ducha świętego, (Act. 10), przez Elizeusza zaś, chociaż nikt nie miał wiary, trup zmartwychwstał. Ludzie bowiem, którzy go wrzucili, nie z wiary, ale ot tak z bojaźni przed łotrzykami go wrzucili i uciekli; a ten, którego wrzucono, był umarły i tylko z mocy świętego ciała zmartwychwstał (IV. Reg. 13, 21). Z tego się pokazuje, że także uczniowie byli słabéj wiary, ale nie wszyscy; kolumn bowiem onych tam nie było.

III.

Uważ także z innéj strony bezczelność tego człowieka, jak w obec rzeszy prosi Jezusa, mówiąc przeciw uczniom: *I przywiódłem go uczniom twoim: a nie mogli go uzdrowić.* Ale on uwalniając ich od zarzutu w obec rzeszy, większą jemu winę przypisuje. 16. *O rodzaju niewierny i przewrotny: i pókiż będę z wami?* nie do jego osoby tylko swą mowę zwraca, aby go nie zmieszać, ale także do wszystkich Żydów. Prawdopodobném bowiem było, że wielu obecnych się zgorszyło, i że o nich nienależytego nabrali przekonania. Gdy zaś mówi, *Pókiż będę z wami*, wskazuje, że śmierć dla niego pożądana i jego odejście ztąd upragnione; że nie śmierć na krzyżu, ale pobyt między nimi dla niego przykry. Ale nie poprzestał na wyrzutach; lecz cóż mówi? *Przynieście go tu do mnie.* Sam go zapytuje, Jako dawny czas jest, jako mu się to przydało (Mar. 9, 20), usprawiedliwia uczniów, obudza w nim

dobrą nadzieję, aby uwierzył, że będzie od tego złego uwolniony. Dozwolił także, aby go duch nieczysty targał, nie dla widowiska (ponieważ, gdy się rzesza zbiegła, zagroził duchowi nieczystemu), ale dla samego ojca, aby widząc, że czart się zmieszał, gdy go sfukał, choć w ten sposób do wiary w cud przyszły został doprowadzony. A gdy ten odpowiedział, że *Z dzieciństwa*, i *Możeszli co ratuj nas*, wtedy mówi: *Wszystko jest podobno wierzącemu*, znowu winę na niego składając. Gdy zaś trędowaty powiedział, *Jeśli chcesz, możesz mię oczyścić* (Łuk. 5, 12), dając świadectwo jego mocy, on aby go pochwalić i słowa jego czynem stwierdzić, powiedział: *Chcę, bądź oczyścion* (Łuk. 5, 13). Lecz gdy ten nic nie powiedział, coby było godném jego mocy, mówiąc: *Możeszli co, ratuj nas*, tedy uważ, jak go na to naprowadza, że nie wyraził się należycie. Cóż więc mówi? *Jeśli wierzyć możesz, wszytko jest podobno wierzącemu;* to jest, Tak wielka obfitość mocy jest we mnie, że mogę nawet to sprawić, aby inni także te cuda czynili. Jeżeli więc będziesz mieć wiarę, jak należy, wtedy będziesz mógł uzdrowić i tego i wielu innych. Po tych słowach wypędził czarta. Ty zaś uważ jego opatrzność i dobroć nietylko z tego, ale także z czasu, przez który dozwolił czartowi w nim pozostawać. Albowiem gdyby ten człowiek nie był doznawał wtedy tak wielkiéj nad sobą opieki, byłby dawno zginął. Bo i w ogień, powiada, go wrzucał i w wodę. Ten który się na to odważał, byłby go z pewnością życia pozbawił, gdyby mu Bóg także w téj tak wielkiéj wściekłości ostrego nie był założył wędzidła; co także i owych nagich byłoby spotkało, którzy po puszczy biegali i kamieniami na się rzucali. A jeżeli go lunatykiem nazywa, to niech cię to nie miesza; tak bowiem nazywa syna ojca opętanego.

Dlaczego ich lunatykami zwano. Niektórzy święci góry przenosili. — Dlaczego więc ewangelista mówi, że wielu lunatyków uzdrowił? Tak ich nazywa według mniemania gminu. Czart bowiem dla spotwarzenia tego elementu opętanych to napada, to opuszcza według biegu księżyca, nie jakoby ten czém się przyczyniał do tego, ale on to ze złości czyni, aby księżyc spotwarzyć. Dlatego u głupich to błędne mniemanie się zachowało i tym sposobem oszukani tych czartów tak nazywają; ale to nie jest prawdą. 18. *Tedy przystąpili uczniowie do Jezusa osobno i rzekli: Czemuśmy go my wyrzucić nie mogli?* Jak mnie się zdaje,

lękali się, obawiali, że otrzymaną łaskę utracili. Otrzymali bowiem moc nad duchami nieczystymi. Dlatego pytają się, przystąpiwszy do niego osobno, nie dlatego jakoby się wstydzili (gdy bowiem rzecz się stała, i oni sami się przekonali o swojéj niemocy, nie potrzeba się już było wstydzić to wyznać), ale ponieważ o rzecz niepojętą i wielką chcieli się go zapytać. Cóż im na to Chrystus odpowiedział? 20. *Dla niedowiarstwa waszego. Bo wam zaprawdę powiadam: Będziecieli mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie téj górze, przejdzi ztąd ondzie: a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie.* A jeżelibyś powiedział, Gdzie górę przenieśli? to odpowiedziałbym im, że daleko większe rzeczy zdziałali, bo tysiące umarłych wskrzesili. Nie jest to bowiem jedno, przenieść górę i śmierć z ciała zdjąć Powiadają, że po nich niektórzy święci, daleko mniejsi od nich, zmuszeni potrzebą także góry przenieśli. Z tego się okazuje, że i ci także byliby przenieśli, jeźliby potrzeba tego była wymagała. A jeżeli wtedy nie było potrzeby, to nie czyń z tego zarzutu. Zresztą on także nie powiedział, Koniecznie przeniesiecie, lecz, I to będziecie mogli. A jeżeli nie przenieśli, to nie dlatego że nie mogli (bo jakżeby nie mogli ci, którzy większe rzeczy mogli)? ale ponieważ nie chcieli, dlatego, że nie było potrzeby. Możliwém jest także, że to się stało i że nie zostało napisane; nie wszystkie bowiem cuda, które uczynili, zostały napisane. Ale wtedy nie byli jeszcze doskonałymi. Cóż? czy wtedy téj wiary nie mieli? Nie mieli; nie zawsze bowiem byli takimi samymi; wszak i Piotra wnet błogosławi, to znowu karci; innym zaś głupotę wyrzuca, że nie rozumieli mowy o kwasie. Trafiało się także i wtedy, że uczniowie okazywali większą słabość; mniéj bowiem doskonałymi byli przed ukrzyżowaniem. Tu mówi o wierze w cuda i wspomina ziarno gorczyczne, wskazując na jego moc cudowną. Jeżeli bowiem ziarno gorczyczne co do objętości zdaje się być małém, ale co do siły większe jest od wszystkich. Aby więc okazać, że najmniejsza cząsteczka prawdziwéj wiary wiele może, dlatego wspomniał ziarno gorczyczne; a na tém jedynie nie poprzestał, ale także o górach wspomniał i daléj jeszcze poszedł, mówiąc: Nic niepodobnego wam nie będzie.

O mocy Ducha świętego. Potrzeba postu i modlitwy do wypędzenia czartów. — Ty zaś także tutaj podziwiaj ich pokorę i

moc Ducha świętego; pokorę, że swéj niemocy nie ukryli; moc zaś Ducha świętego, że tych, którzy nawet tyle wiary co ziarno gorczyczne nie mieli, tak powoli podniósł, że rzéki i źródła wiary z nich wytryskały. 20. *A tenci rodzaj nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę i post.* Mówi o całym rodzaju czartów a nietylko o lunatykach. Czy widzisz, jak już naukę o poście rozpoczyna? Nie przytaczaj mi tu żadnego z rzadkich przykładów, że niektórzy bez postu czarty wyrzucali. Bo jeżeliby kto o jednym lub drugim z tych co czarty wyganiali to utrzymywał, ale niepodobna jest, aby opętany żyjący w zbytkach, kiedy od tego szaleństwa był uwolniony. Ta rzecz jest przedewszystkiém potrzebna tym, którzy taką niemoc cierpią. A jeżeli, powiész, potrzeba wiary, to na cóż potrzeba postu? Ponieważ prócz wiary także i post nie mało dodaje siły. Albowiem obudza wielką wstrzemięźliwość, robi z człowieka anioła i walczy z bezcielesnemi mocami; ale nie sam przez się, ale potrzeba także modlitwy i to modlitwy przed nim. Uważ więc, ile dobrego z tych obydwu rzeczy spływa. Kto bowiem modli się jak się należy i pości, ten wiele nie potrzebuje: a kto wiele nie potrzebuje, ten nie będzie chciwy na pieniądze: kto zaś nie jest chciwy na pieniądze, ten będzie skorszy do jałmużny. Kto pości, ten jest lekki i jakby skrzydłami opatrzony, z uwagą się modli, przytłumia w sobie złe chucie, przejednuje Boga, upokarza pychę duszy. Dlatego téż apostołowie prawie zawsze pościli. Kto z modlitwą post łączy, ten ma dwa skrzydła, lżejsze nawet od wiatrów. Nie ziéwa bowiem, nie wyciąga się, nie drzémie, gdy się modli, co się wielom przytrafia, lecz jest goretszym od ognia i wyższym nad ziemię: dlatego téż taki człowiek jest najwyższym wrogiem i nieprzyjacielem szatanów. Nie masz bowie nic silniejszego od człowieka, jeźli się szczérze modli. Bo jeżeli wdowa ona (Łuk. 18, 5) niesprawiedliwego sędziego, który się ani Boga nie bał, ani ludzi nie wstydził, potrafiła dla siebie nakłonić, to daleko prędzéj zjedna sobie Boga ten, który ustawicznie go prosi, nad swym żołądkiem panuje i zbytków się wyrzeka.

Nie trzeba gonić za rozkoszami. Złe wypływające ze smakoszostwa i obżarstwa. — A jeżeli masz słabe ciało, abyś mógł ustawicznie pościć, to nie jest ono słabém do modlitwy i do pogardzania przysmaczkami. Jeżeli bowiem nie możesz pościć, ale

możesz za to nie szukać wymyślnych potraw; i to także rzecz nie mała i nie wiele od postu się różni, ale zdolném jest wściekłość szatańską poskromić. Nic bowiem diabłowi tak nie jest miłém, jak obżarstwo i pijaństwo, gdyż one są źródłem i korzeniem wszystkiego złego. Przez nie bowiem niegdyś Izraelitów do bałwochwalstwa popchnął; przez nie zapalił w mieszkańcach Sodomy bezbożną chuć cielesną. *Oto ta była*, powiada, *nieprawość Sodomy, sytość chleba, a dostatek, i próżnowanie jéj* (Ezech. 16, 49). Przez nie tysiące innych zgubił i do piekła wydał. Jakiego bowiem złego nie wyrządza obżarstwo? Wieprze robi z ludzi i jeszcze coś gorszego od wieprzów. Wieprz bowiem tarza się w błocie i żywi się łajnem: ten zaś jeszcze obrzydliwsze pożywienie sobie przysposabia, wymyślając sobie zakazane zaspokojenie chuci cielesnych i bezbożne miłostki. Taki człowiek niczém się nie różni od opętanego od szatana; podobnie bowiem jest bezwstydnym i szaleje. Nad opętanym przynajmniéj się litujemy, od tego zaś odwracamy się i nienawidzimy go. A dlaczego? Bo dobrowolnie sprowadza na się szaleństwo, bo z ust, z ócz, z nosa, krótko mówiąc ze wszystkiego robi kloaki. A jeżelibyś także do środka zaglądnął, ujrzałbyś i duszę jakby od zimna i mrozu skostniałą i otrętwiałą, nie mogącą żadnéj dać statkowi pomocy dla wściekłości burzy. Wstydzę się powiedzieć, ile złego z obżarstwa na mężczyzn i kobiét spada; zostawiam to ich sumieniu, które lepiéj o tém wié. Cóż bowiem ohydniejszego nad pijaną kobiétę albo nad tą, która wszędzie ugania? Czém bowiem naczynie słabsze, tém cięższy upadek, czy to wolna czy niewolnica. Albowiem wolna zachowuje się wśród niewolników; one to sprawiają, że głupcy bluźnią na dary Boże. Słyszę bowiem, jak wielu, gdy się coś podobnego trafi, mówią, Żeby to nie to wino. O głupoto! o zaślepienie! Gdy inni grzeszą, to ty dary Boże winujesz! o jakiémże to nie świadczy szaleństwie? Nie wino to robi, ale niewstrzemięźliwość tych, którzy go nadużywają. Powiédz tedy, Oby nie było wina, to wkrótce idąc daléj tą drogą powiész, Oby nie było żelaza, dla morderców; Oby nie było nocy, dla złodziei; Oby nie było światła, dla sykofantów; Oby nie było kobiéty, dla wszeteczeństwa; krótko mówiąc wszystko zniesiesz.

IV.

Nie na wino trzeba winę składać ale na pijaństwo. — Tego nie rób; nie winuj wina, ale pijaństwo; a wziąwszy takiego po trzeźwemu przedstaw mu całą jego szkaradę i powiédz: Wino nam dane, abyśmy się rozweselili, a nie abyśmy się sromem okrywali: abyśmy się śmiali, a nie abyśmy byli przedmiotem pośmiewiska: abyśmy zdrowi byli, a nie abyśmy chorowali: abyśmy słabe ciało wzmocnili, a nie abyśmy siłę duszy przygnębiali. Bóg cię tym darem uczcił, czemuż ty przez nadużycie siebie znieważasz. Posłuchaj, co mówi Paweł: *Używaj potrosze wina dla żołądka twego, i częstych chorób twoich* (I. Tym. 5, 23). A jeżeli ów święty pomimo słabości i częstych chorób nie używał wina, aż mu jego nauczyciel nakazał: to jakże my otrzymamy przebaczenie, którzy będąc zdrowi się upijamy? Do tamtego powiedział: *Używaj potrosze wina dla żołądka twego:* do każdego zaś z was, którzy się upijacie powié: Używaj potrosze wina dla wszeteczeństwa, dla częstych mów sprośnych i dla innych niegodziwych pożądliwości, które pijaństwo sprowadzać zwykło. A jeżeli dla tych przyczyn nie chcecie się od tego wstrzymywać, to wstrzymujcie się przynajmniéj dla niepokoju i niesmaku, które sprawia. *Wino*, powiada, *rozwesela serce człowiecze* (Psalm 103, 15): wy zaś nawet tą jego moc psujecie. Bo cóż to za rozweselenie nie być przytomnym, doznawać tysiącznych boleści, patrzéć się, jak się wszystko w koło obraca, być pogrążonym w ciemności, potrzebować, aby im podobnie jak tym, którzy we febrze głowę oliwą zlewano. Tego nie mówię do wszystkich, albo raczéj do wszystkich; nie dlatego, jakoby wszyscy ulegali pijaństwu, broń Boże! ale ponieważ ci, którzy nie są pijani o pijanych się nie troszczą. Do was więc raczéj mą mowę zwracam, którzy jesteście trzeźwymi; wszakżeż i lekarz z pominięciem chorych, do tych, którzy przy łożu chorego siedzą, swą mowę zwraca. Do was więc zwracam mą mowę, wzywając was, abyście i sami w tę chorobę nigdy nie popadli, i abyście tych, którzy na nią chorują, leczyli, aby nie byli gorszymi od bezrozumnych zwiérząt. Te bowiem nic więcéj nad to co potrzebują nie szukają: ci zaś mniejszy mają rozum od nich, gdyż granice potrzeby przekraczają. O ile bowiem lepszym jest od nich osioł? o ile lepszym pies? Albowiem każde z tych zwiérząt i

z wszystkich innych, czy to jeść, czy pić potrzebuje, znają granicę swéj potrzeby i granicy potrzeby nie przekraczają; a chociażby tysiące ludzi ich do tego zmuszało, nie dadzą się do zbytku skłonić. W tém więc gorsi jesteście nawet od zwiérząt, nietylko według zdania trzéźwych ale także według swego własnego. Że bowiem siebie niżéj od psów i osłów stawiacie, pokazuje się to z następującego. Te bowiem zwiérzęta nie zmuszasz, aby nad miarę jadły; a gdyby cię kto zapytał, Dlaczego, odpowiedziałbyś, Aby im nie zaszkodzić: a o sobie ani takiego nie okazujesz starania. Tym sposobem siebie za podlejszego od nich uważasz i siebie miotanego takimi bałwanami ustawicznie zaniedbujesz. Nietylko bowiem w dniu twego upicia doznajesz szkody pochodzącéj z pijaństwa, ale także potém. Jak wtedy, gdy febra minie, pozostaje osłabienie z febry pochodzące: tak i po upiciu się wzburzenie tak w duszy jako téż i ciele panuje; biédne ciało leży skołatane, jak statek po rozbiciu: dusza zaś biédniejsza od niego, pomimo że ono zmęczone, wznieca burzę, zapala pożądliwość, a chociaż zdaje się jakoby miała rozum, to jednak wtedy najbardziéj szaleje, marząc o winie, o beczkach z winem, o czarach i dzbanach. I jak po ustaniu burzy pozostaje szkoda przez burzę wyrządzona: tak téż i tu. Jak bowiem tam towary w morze wyrzucają: tak i tu następuje utrata prawie wszystkich dóbr. Pijaństwo bowiem, czy to znajdzie wstrzemięźliwość, czy wstydliwość, czy rozum, czy sprawiedliwość, czy pokorę, wszystko to wyrzuca do morza. Ale skutki tego nie są te same. Tam bowiem statek po wyrzuceniu ciężarów staje się lżejszym: tu zaś jeszcze cięższym. Zamiast bowiem tamtego bogactwa nabiéra słonéj wody, piasku i wszelkie obrzydliwości pijaństwa i wnet zatapia statek wraz z żeglarzami i sternikiem. Abyśmy tedy tego nie doznali, to trzymajmy się zdala od burzy. Nie można bowiem w pijaństwie ujrzeć królestwa niebieskiego. *Nie mylcie się*, powiada, *ani pijanice, ani złorzeczący nie posiędą królestwa Bożego* (I. Kor. 6, 10). Lecz co mówię, królestwa Bożego? W pijaństwie bowiem nawet tego, co nas otacza, widzieć nie można. Pijaństwo bowiem czyni z dnia noc, z światła ciemność; pijani przy otwartych oczach nawet tego co pod nogami nie widzą. A nie to jedynie jest straszném, lecz prócz tego inną bardzo ciężką ponoszą karę, smutek bezpodstawny, szaleństwo, słabość, śmiéch, wyrzuty zawsze

ich ścigają. Jakież więc przebaczenie czeka tych, którzy siebie w tak wielkie nieszczęścia pogrążają? Nie ma żadnego. Unikajmy więc téj choroby, abyśmy tak doczesnych jako téż wiecznych dóbr dostąpili, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc z Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

HOMILIA LVIII.

Roz. XVII, w. 21. **A gdy oni przebywali w Galilejéj, rzekł im Jezus: Syn człowieczy ma bydź wydan w ręce ludzkie: 22. I zabiją go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili się barzo.**

I.

Aby bowiem nie mówili, Czemu tu ustawicznie przebywamy? znowu do nich o swojéj męce mówi; co słysząc oni, ani widzieć Jerozolimy nie chcieli. Uważ więc, jak nawet potém, gdy Piotr został skarcony, gdy Mojżesz i Eliasz o tém mówili i chwałą to zdarzenie nazwali, gdy Ojciec dał usłyszeć swój głos z nieba, po tylu znakach, gdy zmartwychwstanie miało w krótkim czasie nastąpić (powiedział bowiem, że niedługo będzie umarłym, ale że trzeciego dnia zmartwychwstanie) nie mogli się z tą myślą pogodzić, ale *Zasmucili się*, i to nie zwyczajnie, lecz *Barzo*. A stało się to dlatego, że jeszcze znaczenia tych słów nie rozumieli. To także nieznacznie Marek i Łukasz napomknęli, tamten mówiąc: *Lecz oni słowa nie zrozumieli, a bali się go spytać* (Mar. 9, 31); ten zaś: *Lecz oni nie rozumieli tego słowa, i zakryte było przed nimi, że go nie pojęli: i bali się pytać go o to słowo* (Łuk. 9, 45). Ale jeżeli nie rozumieli, to czemuż się zasmucili? Ponieważ nie wszystko rozumieli; że umrze, o tém wiedzieli, gdyż często o tém słyszeli; ale coby to była za śmierć, że wkrótce przeminie, i niezliczonych dóbr stanie się przyczyną, tego dobrze nie rozumieli, ani téż tego, coby to było za zmartwychwstanie; dlatego smucili się; byli bowiem bardzo do swego nauczyciela przywiązani.

Co to była Didrachma. -- 23. *A gdy przyszli do Kapharnaum, przystąpili, którzy Didrachmy odbiérali do Piotra, i rzekli mu: Mistrz wasz nie płaci Didrachm?* Cóż to są te Didrachmy? Gdy Bóg pierworodne u Egipcyan pobił, wtedy wziął pokolenie

Lewi zamiast nich (Num. 3, 39, 47). Następnie, gdy liczba głów w tém pokoleniu mniejsza była od liczby pierworodnych u Żydów, w miejsce brakujących do liczby kazał płacić sykl; odtąd zapanował zwyczaj, że pierworodni ten podatek płacili. Gdy więc Chrystus był pierwórodnym, a Piotr zdawał się być między uczniami piérwszy, dlatego przystąpili do niego. Albowiem, jak mnie się zdaje, w każdem mieście odbiérali; dlatego w jego ojczystém mieście przystąpili do niego, gdyż Kapharnaum uważano za jego ojczyznę. Do niego się zbliżyć nie mieli odwagi, ale do Piotra; lecz i do tego nie z wielką natarczywością, lecz uprzejmie. Nie mówili bowiem, uskarzając się ale pytając: *Mistrz wasz nie płaci Dichram?* Nie mieli bowiem jeszcze o nim należytego zdania, ale sądzili o nim jak o człowieku, chociaż mieli dla niego uszanowanie i cześć dla poprzednich cudów. Cóż więc na to Piotr? 24. *I owszem*, powiada; tak im powiedział, że płaci; jemu zaś tego nie powiedział, prawdopodobnie dlatego, że się wstydził z nim o tém mówić. Dlatego On, łagodny i wszystko dobrze wiedzący, uprzedzając go, mówi: *Co się tobie zda Symonie? Królowie ziemscy od kogo biorą podatek abo czynsz? od synów swoich, czyli od obcych?* 25. *A on rzekł: Od obcych. Rzekł mu Jezus: Tedyć wolni są synowie.* Aby bowiem Piotr nie myślał, że usłyszawszy od nich to mówi, dlatego go uprzedza, mówiąc to samo i dodając mu przez to odwagi, aby o tém, z czém się pierwéj ociągał, powiedział. Co zaś mówi, znaczy mniéj więcéj to: Jestem wprawdzie wolny od płacenia podatku. Jeżeli bowiem królowie ziemscy od synów swoich podatku nie biorą, ale od poddanych, to daleko więcéj ja powinienem być wolny od płacenia, gdyż nie ziemskiego króla, ale Króla niebieskiego jestem Synem i sam Królem. Czy widzisz jak robi różnicę między synami i niesynami? Jeżeli nie był Synem, to bez przyczyny przykład o królach przytoczył. Tak jest, powiész, był synem ale nie prawdziwym. Więc nie synem; a jeżeli nie synem i nie prawdziwym, więc i nie jego, ale obcym. A jeżeli obcym, więc i przykład nie ma właściwego znaczenia. On bowiem nie mówi o synach w ogólności, ale o synach prawdziwych, własnych, którzy z ojcami swymi mają udział w królestwie. Dlatego dla przeciwstawienia przytoczył obcych, nazywając obcymi tych, którzy nie z nich zrodzeni, a swoimi tych, których z siebie zrodzili. Ty zaś uważ i to, jak objawione Piotrowi poznanie tém potwierdza. Ale na tém

nie poprzestał, lecz przez zastosowanie się właśnie to okazuje, co było dziełem wielkiéj mądrości. Po tych słowach bowiem mówi: 26. *Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza a rzuć wędę, a onę rybę która napierwéj wynidzie, weźmi: a otworzywszy gębę jej, najdziesz stater: ten wziąwszy, daj im za mię i za się.* Uważ, że ani się nie wzbrania zapłacić podatek, ani też tak bez wszystkiego dać nie nakazuje, ale okazawszy pierwéj, że nie jest do tego obowiązanym, wtedy dopiéro daje; raz dlatego, aby się tamci nie zgorszyli, to znowu, aby i oni podobnego uczucia nie doznali. Daje bowiem, nie jakoby był obowiązany, ale aby ich słabość uwzględnić.

II.

Ale innym razem nie zważa na zgorszenie, gdy mówił o potrawach, ucząc nas przez to, abyśmy wiedzieli chwilę stosowną, kiedy trzeba dbać o tych, którzy się gorszą, i kiedy nie należy o to dbać. Nawet przez sam sposób dania znowu siebie objawia. Dlaczego bowiem nie każe z gotowych piéniędzy dać? Aby, jakem to powiedział, i w tém także okazał, że jest Bogiem i że jest panem morza. Okazał on to bowiem już wtedy, gdy je zgromił i gdy Piotrowi kazał iść po wodzie; okazuje też i teraz to samo ale w inny sposób obudzając także przez to wielkie zdziwienie. Albowiem nie małą to rzeczą było o onych głębinach nietylko przepowiedzieć, że ta ryba pierwsza się złowi, która podatek zapłaci, ale także, że rozkaz jego jakby siéć jaka w onę głębię zarzucona sprowadzi tę rybę, która stater przyniesie; lecz było to dziełem niewymownéj mocy boskiéj sprawić to, że morze takie dary przynosiło, że zawsze swe posłuszeństwo okazywało, tak wtedy gdy wzburzone umilkło, jako też gdy podczas burzy swemu współniewolnikowi po sobie iść dozwoliło; i znowu teraz, gdy poborcom za niego podatek zapłaciło. *Daj im*, powiada, *za mię i za się.* Czy widzisz nadzwyczajne wyszczególnienie? Uważ także pokorę Piotra. O tém bowiem Marek uczeń jego nic nie mówi, wspomniawszy to zdarzenie (pobyt w Kaphernaum) w ogólności, ponieważ to wielki zaszczyt, który go spotkał, znamionowało; ale o zaparciu się jego (swego mistrza) napisał, lecz to co go świetnym czyniło, milczeniem pominął, prawdopodobnie dla tego, że nauczyciel jego mu nie kazał o rzeczach dla niego zaszczytnych

mówić. Powiedział zaś, *Daj im za mię i za się*, gdyż i on także był pierworodnym. Ale jakeś się zdumiał nad mocą Chrystusa, tak podziwiaj także wiarę ucznia, który w rzeczy tak dziwnéj usłuchał. Bardzo to bowiem dziwném było według praw natury. R. 18, 1. *W onę godzinę przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto mniemasz więtszym jest w królestwie niebieskim?* Uczniowie doznali pewnego ludzkiego uczucia, na co też ewangelista wskazuje, mówiąc, *W onę godzinę*, gdy go przed wszystkimi wyszczególnił. Albowiem, chociaż z pomiędzy Jakóba i Jana jeden był pierworodnym, to jednak nic takiego dla nich nie uczynił. Następnie wstydząc się przyznać się do uczucia, którego doznawali, nie mówiąc wprawdzie wyraźnie, Dlaczegoś Piotra nad nas wywyższył? czy jest on większym od nas? bo się tego nie wstydzili: ale ogólnie się pytają: *Kto mniemasz więtszym jest w królestwie niebieskim?* Wtedy bowiem, gdy widzieli trzech wyszczególnionych, podobnego uczucia nie doznali; ale gdy odznaczenie spotkało tylko jednego, wtedy uczuli żal. Ale nietylko dlatego, lecz ponieważ sobie wiele innych rzeczy na pamięć przywiedli to uczucie w sobie wzbudzili. Albowiem do niego to powiedział: *Tobie dam klucze;* i, *Błogosławionyś jest Simonie Bar Jona* (Mat. 16, 19, 17); a tutaj, *Daj im za mię i za się;* widząc także kiedy indziéj jego śmiałe występowanie, czuli w sobie pewną gorycz. A chociaż Marek powiada, że się nie pytali (Mar. 9, 34), ale w duchu to sobie myśleli, co się tamtemu nie sprzeciwia. Prawdopodobném jest, że tamto i to miało miejsce, że pierwéj w innym czasie kilka razy tego uczucia doznali, ale że wtedy słowami to wyrazili i w duchu sobie myśleli. Ale ty nie patrz jedynie na ich winę, ale uważ także i to, najpierw, że nie szukają zaszczytów ziemskich, a potém, że późniéj także i téj słabości się pozbyli i że sobie nawzajem pierwszeństwa ustępują. Ale my nawet do ich słabości wznieść się nie możemy, nie pytamy się, kto jest większym w królestwie niebieskiém, lecz kto jest większym w królestwie ziemskiém, kto bogatszym, kto możniejszym. Cóż na to Chrystus? Wyjawia ich tajemne myśli i na ich uczucie a nie tylko na ich pytanie odpowiada. 2. *A Jezus,* powiada, *wezwawszy dziécięcia, postawił je w pośrzodku ich.* 3. *I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego.* Wy bowiem, mówi, dochodzicie tego, kto większym, i o pierwszeństwo się

spiéracie: ja zaś powiadam, że kto nie stanie się pokorniejszym od wszystkich, nie jest godzien wstępu do królestwa niebieskiego. Piękny też przykład przytacza, i nietylko przytacza, ale nawet dziécię w pośrodku ich stawia, widokiem tegoż ich pobudzając i nakłaniając, aby byli tak pokornymi i otwartymi. Dziecię bowiem jest wolne od zazdrości, próżności i od żądzy pierwszeństwa; posiada największą cnotę, prostotę, szczérość i pokorę. Nie męztwa zaiste jedynie i roztropności potrzeba, ale także i téj cnoty, pokory mówię i prostoty. Albowiem sprawa naszego zbawienia nawet w rzeczach najważniejszych utyka, jeźli tych cnót nie mamy. Dziécię bowiem, czy go znieważają, czy biją, czy go wyszczególniają, czy chwalą, nie oburza się i nie zazdrości, ani się tam w dumę nie wzbija.

III.

Czy widzisz, jak nas znowu do czynów naturalnych przyzywa, okazując, że te wolą spełniać można, i zgubną wściekłość zwolenników Manicheusza poskramia? Jeżeli bowiem natura jest zła, to dlaczego z niéj bierze przykłady dla cnoty? Zdaje mi się, że dziecię bardzo maluczkie w pośrodku postawił, które od wszystkich tych błędów było wolne. Dziecię bowiem takie wolne jest od zarozumiałości, od pychy, od zazdrości, od niezgody i od wszystkich tym podobnych namiętności, posiada wiele cnót, prostotę, pokorę, nie rzuca się w wir zajęć, nie wynosi się z żadnéj z tych cnót, co dwojaką znamionuje zasługę, że te cnoty posiada i że nie jest na nie dumne. Dlatego je wezwał i postawił w pośrodku; i nie na tém swą mowę zakończył, ale to upomnienie swoje daléj rozwija, mówiąc: 5. *A ktoby przyjął jedno dziéciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.* Nietylko bowiem, powiada, jeźli się sami takimi staniecie, wielką otrzymacie zapłatę, ale także jeźli innych takich dla mnie czcić będziecie, jako nadgrodę za cześć im oddawaną przeznaczam wam królestwo. Owszem coś daleko większego przeznacza, mówiąc: *Mnie przyjmuje.* Tak bardzo pożądaną jest mi pokora i szczérość. Dziéciątkiem bowiem nazywa tu ludzi szczérych i pokornych, którzy od wielu za podłych i wzgardzonych są uważani. Następnie aby uczynić mowę swą skuteczniejszą, to nietylko na nadgrodzie ale także na karze ją opiéra, dodając i mówiąc: 6. *A ktoby zgorszył jednego z tych*

małych którzy w imię wierzą, lepiéj mu aby zawieszono kamień młyński u szyje jego, i zatopiono go w głębokości morzkiéj. Jak bowiem ci, powiada, którzy ich czczą w imie moje, niebo posiędą czyli raczéj większą nadgrodę niż niebo: tak także ci, którzy ich nie szanują (to bowiem oznacza słowo gorszyć) najcięższą będą ponosić karę. A jeżeli zgorszeniem nazywa dumę, to nie dziw się temu; wielu bowiem z tych prostaczków nie mało z tego zostało zgorszonych, że nimi pogardzano i ich znieważano. Podnosząc więc i powiększając winę, przedstawia szkodę ztąd wypływającą. Ale nie z tego samego karę oznajmia, ale z rzeczy nam wiadomych wielkość jéj okazuje. Gdy bowiem przedewszystkiém ludzi tępszego umysłu chce dotknąć, wtedy przytacza przykłady widome. Dlatego chcąc także tu okazać, że wielką będą ponosić karę, i pychę tych, którzy ich znieważają, dosięgnąć, przytoczył rodzaj kary widoméj, mówiąc o kamieniu młyńskim i o zatopieniu. Przecież stosownie było do poprzedzającego powiedzieć: A ktoby nie przyjął jednego z tych małych, mnie nie przyjmuje; coby cięższém było nad wszelką karę; ale ponieważ takie słowa, chociaż są groźnemi ludzi bardzo prostych i bardzo tępego umysłu nie takby były dotnęły, dlatego mówi o kamieniu młyńskim i o zatopieniu. Nie powiedział też, że kamień młyński będzie zawieszony u szyi jego, ale że, *Lepiéj mu,* aby tę karę poniósł, okazując, że czeka go inna, cięższa od téj kara; jeżeli ta straszna, to daleko więcéj tamta. Czy widzisz, jak w dwojaki sposób groźbę swą uczynił straszną, raz przez porównanie jéj z widomym przykładem wyraźniejszą ją czyniąc, to znów przez okazującą się ztąd większość to sprawując, że sobie karę straszniejszą niż tę widomą wyobrażano? Czy widzisz, jak ducha zarozumiałości z korzeniem wyrwał? jak wrzód próżnéj chwały uleczył? jak nas nauczył, abyśmy nigdzie o pierwszeństwo się nie ubijali? jak nas przekonał, że ci, którzy gonią za pierwszeństwem, zawsze o ostatnie miejsce się dobijają? Nie masz bowiem nic gorszego nad pychę. Ona to bowiem pozbawia naturalnego rozumu i daje o nim mniemanie głupców czyli raczéj to sprawia, że nawet są bardzo głupimi. Jak gdyby bowiem człowiek, mający trzy łokcie wzrostu, gwałtem chciał być wyższym od gór albo nawet to sobie myślał, i tak się piął, jak gdyby ich szczyty przewyższał, nie będziemy szukać innego dowodu jego głupoty: tak też, gdy zobaczysz człowieka nadętego pychą, który siebie za

lepszego od wszystkich uważa i obcowanie z ludźmi prostego stanu za zniewagę sobie poczytuje, nie szukaj innego dowodu jego głupoty. O wiele bowiem śmieszniejszym jest on od tych, którzy z urodzenia są głupimi, gdyż sam dobrowolnie tę chorobę na się sprowadza. Ale nie dlatego jedynie jest on nieszczęśliwym, ale także z tego względu, że nie czując tego aż na samo dno złego wpada. Kiedyż bowiem taki człowiek pozna swój grzéch, jak należy? Kiedy spostrzeże, że grzészył? Albowiem diabeł zabiéra go jakby jakiego podłego niewolnika i jeńca i odchodzi, prowadzi i niesie go, smaga go ze wszystkich stron i niezliczone razy go znieważa. Do takiéj ich nareszcie doprowadza głupoty, że ich pobudza, iż się nad dzieci i żonę a nawet nad własnych przodków wynoszą. Innych znowu przeciwnie do tego pobudza, aby na znakomitość swych przodków byli dumnymi; cóż może być nad to głupszego, gdy z rzeczy wręcz przeciwnych się nadymają, jedni dlatego, że mieli ojca, dziada, pradziada z niskiego stanu, drudzy zaś, że znakomitych i świetnych mieli przodków. Jakże więc można dumę obydwóch upokorzyć? Mówiąc do tych: Cofnij się daléj nad dziada i pradziada, a znajdziesz prawdopodobnie wiele kucharzy, furmanów, szynkarzy: do tamtych zaś, którzy z powodu niskiego rodu swych przodków w dumę się wzbijają, mów przeciwnie: I ty także cofnij się w swoich przodkach daléj wstecz, a znajdziesz między nimi wielu znakomitszych od siebie.

IV.

Nie trzeba się chełpić znakomitością rodu. Bogactwa pozbawiają wolności — Że taki bowiem jest bieg natury, to okażę wam to z Pisma świętego. Salomon był synem króla i to znakomitego króla; ale ojciec jego należał do ludzi prostych i nieznanych, podobnie też dziadek jego ze strony matki; bo nie byłby córki swéj za prostego żołniérza wydał. A jeżeli od tych ludzi prostych pójdziesz wyżéj, zobaczysz ród świetniejszy i znakomitszy. O tém samem można także przy Saulu, o tém samem u wielu innych się przekonać. Nie bądźmy tedy na to dumnymi. Co to bowiem jest ród? powiédz mi. Nic innego jak tylko imię bez treści; o tém przekonacie się w dniu onym[1]). Ale gdy tamten

[1]) ἡμέρα ἐκείνη tak zawsze nazywa sąd ostateczny.

jeszcze nie nadszedł, to i z teraźniejszości was przekonam, że w tém nie ma żadnéj wyższości. Bo czy to wojna wybuchnie, czy głód lub jaka inna plaga zawita, wszystkie te objawy pochodzące z dumy na znakomitość rodu znikają; gdy przyjdzie choroba, gdy zaraza wybuchnie, wtedy nie znają one różnicy między bogatym a ubogim, między znakomitym a prostaczkiem; ani śmierć, ani inne przewroty nie robią różnicy, ale wszystkich zarówno dotykają; a jeżeli trzeba co niezwykłego powiedzieć, to bogatych jeszcze więcéj. Czém bowiem więcéj od tamtych na to nie zważają, tém prędzéj bywają zaskoczeni i giną. Także bojaźń u bogaczów jest większa. Oni bowiem panujących bardzo się boją, i niemniéj téż ludów tych panujących, czyli raczéj jeszcze bardziéj; wiele tedy takich domów gniew ludu i groźba panującego zburzyły. Ubogi zaś od obydwóch tych burz jest wolny. Tak więc nie odwołuj się do téj szlachetności rodu, a jeżeli chcesz mnie przekonać, że jesteś szlachetnym, to okaż wolność duszy, jaką miał ów błogosławiony, a to chociaż był ubogim, który powiedział Herodowi: *Nie godzi się tobie mieć żony Filipa brata twego* (Mar. 6, 18); jaką miał ten, który przed nim był takim i który po nim będzie taki, który rzekł do Achaba: *Niem jam zamieszał Izraela, ale ty, i dom ojca twego* (III. Reg. 18, 18); jaką mieli prorocy, jaką wszyscy apostołowie. Ale nie takie są dusze niewolników bogactw, lecz tak jak ci, którzy są pod nadzór licznych pedagogów i katów postawieni, nie mają odwagi ani oka podnieść, ani w obronie cnoty śmiało przemówić. Żądza bowiem bogactw, żądza sławy i innych rzeczy groźnie na nich spozierając, robi z nich niewolników i podchlebców. Nic bowiem tak wolności nie podkopuje, jak rozliczne zajęcia sprawami doczesnemi i posiadanie tych odznaczeń, które za świetne uchodzą. Taki bowiem człowiek nie jednego, nie dwóch, nie trzech, ale tysiące ma panów. A jeżeli chcecie i tych także policzyć, to postawmy na środek jednego z tych, którzy na dworze królewskim mają znaczenie; przypuśćmy, że taki ma bogactwa wielkie, władzę wielką, ojczyznę znamienitą, przodków sławnych, znaczenie u wszystkich. Przypatrzmy się więc czy nie on jest najpodlejszym ze wszystkich niewolników? porównajmy z nim nie poprostu niewolnika, ale niewolnika drugiego niewolnika; albowiem wielu niewolników mają także swoich niewolników. Ten więc niewolnik niewolnika ma jednego pana. Cóż to bowiem ma

*

do rzeczy, jeźli nie człowieka wolnego? ale jednego, i na jego rozkazy jedynie zważa. Chociaż bowiem pan jego pana zdaje się nad nim panować, ale on tylko jedynego słucha; a jeżeli stosunek jego do niego jest dobrym, wtedy całe życie będzie siedzieć spokojnie. Ale tamten (bogacz) nie jednego lub dwóch, ale wielu i to sroższych ma panów. I tak najpiérw samego króla się boi. A nie jest to to samo mieć człowieka prostego za pana i króla, którego ucho otwarte na podszepty wielu, a który wnet na tych, wnet na owych stronę się skłania. Taki człowiek, chociażby się do niczego nie poczuwał, nie dowierza nikomu, ani towarzyszom broni, ani swoim podwładnym, ani przyjaciołom, ani nieprzyjaciołom. Ale powiész, ten także boi się swego pana. Lecz jestże to to samo, jednego albo wielu się bać? A jeżeliby się kto nad tém dobrze zastanowił, to ani jednego nie znajdzie. A to jakim sposobem? Ten bowiem nie ma nikogo, któryby pragnął pozbawić go jego niewoli i siebie na jego miejsce postawić; dlatego nie ma nikogo, któryby mu na tém stanowisku zasadzki czynił: ci zaś nie mają nic pilniejszego, jak aby tego, który ma większe znaczenie i większą u panującego wziętość z jego stanowiska zrzucić. Dlatego są oni zmuszeni, wszystkim podchlebiać, większym, równym, przyjaciołom. Gdzie bowiem zazdrość i żądza sławy, tam nie ma mocy szczéréj przyjaźni. Jak bowiem ludzie jednego zawodu nie będą w stanie siebie wzajemnie prawdziwie i szczérze miłować, tak także i ci, którzy piastują jednakie godności i do tych samych celów światowych dążą. Z tego powodu toczy się wielki bój wewnętrzny. Czy widziałeś tłum panów, i to srogich panów? Jeźli chcesz, to ci inny daleko straszniejszy od tego obraz przedstawię. Ci, którzy są w jednym z nim rzędzie, starają się go wyprzedzić, ci którzy przed nim, starają się mu przeszkodzić, aby się do nich nie zbliżył i ich nie wyprzedził.

V.

Ale, rzecz dziwna! obiecałem przedstawić panów, a mowa moja w dalszym ciągu zapalając się sprawiła więcéj, niż było przyrzeczone, okazując zamiast panów nieprzyjaciół, czyli raczéj nieprzyjaciół i panów w tych samych osobach. Oddają im bowiem cześć jak panom; są groźni jak nieprzyjaciele, czynią zasadzki jak wrogowie. Jeżeli więc kto w tych samych osobach ma panów

a oraz i nieprzyjaciół, to cóż może być nad taką dolę gorszego? Niewolnik bowiem, chociaż jest pod władzą postawiony, to jednak doznaje starania i życzliwości tych, którzy mu rozkazują: ci zaś otrzymują rozkazy, są wystawieni na pociski i stoją wrogo jeden naprzeciw drugiemu; a to tém zacięciéj, niż żołnierze w boju, bo tajemnie razy zadają, pod maską przyjaźni sidła nieprzyjacielskie zastawiają i przez cudze nieszczęście sami częstokroć się wznoszą. Ale nie tak ma się rzecz u nas; jeżeli ktoś w nieszczęście popadnie, wielu z nim razem boleje; jeżeli kto jest w znaczeniu, wielu jest takich, którzy się z nim wspólnie radują według słów apostoła: *A jeśli co ciérpi jeden członek, społu ciérpią wszytkie członki: choć bywa uczczon jeden członek: wespół się radują wszytkie członki* (I. Kor. 12, 26). A ten, który to przykazywał, raz mówi: *Któraż jest nadzieja nasza, abo wesele? Izali nie wy* (I. Tess. 2, 19)? to znowu, *Boć teraz żywiemy, jeśli wy stoicie w Panu* (I. Tess. 3, 8); a na inném miejscu, *Z wielkiego utrapienia i ściśnienia serca napisałem wam* (II. Kor. 2, 4), i, *Kto choruje, a ja nie choruję? któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon* (II. Kor. 11, 29)? Czemuż więc wystawiamy się jeszcze na burzę i na zewnętrzne wały morskie i nie spieszymy się do tego spokojnego portu, porzuciwszy imię dobrych do tego samego dążymy? sława bowiem, władza, majątek, znaczenie i wszystko tym podobne są u nich nazwami, u nas rzeczywistością; tak jak znowu smutek, śmierć, niesława, ubóstwo, i wiele tam jest podobnych rzeczy, są u nas nazwami, u nich zaś rzeczywistością. A jeżeli chcesz, to najpiérw sławę na środek wyprowadźmy, która u nich wszystkich jest miłą i pożądaną. A nie mówię tu tego, że trwa krótko, ani téż, że prędko gaśnie; ale gdy jaśnieje, wtedy mi ją pokaż. Nie ścieraj z niéj bielidła i malowania wszetecznicy, ale przedstaw i pokaż nam ją wyfiokowaną, abym jéj brzydotę okazał. Więc opiszesz nam w każdym razie jéj postać, mnogość liktorów, głos herolda, uległość ludu, milczenie tłumów, smaganie tych wszystkich, którzy drogę zagradzają, wzrok wszystkich na niego skierowany. Czyż nie świetne to widowisko? Przypatrzmy się więc temu, czy to nie zbyteczne i czy nie jest to tylko bezpożyteczném złudzeniem. W czém bowiem staje się on przez to lepszym, czy na ciele, czy na duszy? Z tego bowiem składa się człowiek. Czy przez to stanie się słuszniejszym, czy silniejszym, czy zdrowszym, czy szybszym, czy będzie miał przez to zmysły

bystrzejsze? Ale tego nikt nie powie. Przystąpmy teraz do duszy, może tu jaką korzyść ztąd znajdziemy. Cóż więc? czy taki od takiego hołdu stanie się wstrzemięźliwszym, skromniejszym, mądrzejszym? Wcale nie, owszem wszystko przeciwnie. Nie tak bowiem jak na ciele, tak i tu się to dzieje. Tam bowiem ciało nic nie zyskuje dla swoich przymiotów: tu zaś nietylko to jest smutném, że dusza z tego nietylko nic dobrego nie korzysta, ale że nawet wiele złego ztąd nabiéra; albowiem wskutek tego popada w zarozumiałość, w pychę, w głupotę, w gniéw i w wiele innych podobnych błędów. Ale, powiesz, cieszy się z tego, chlubi się, pyszni się. Wskazałeś mi szczyt złego i nieuleczalność téj choroby. Kto bowiem w tém upodobanie znajduje, ten nie łatwo zechce porzucić źródło złego, lecz przez przyjemność zamknął sobie drogę do swego uleczenia. Tak więc to jest najsmutniejszém, że nie boleje nad tém, ale się nawet z tego cieszy, podczas gdy słabości jego się wzmagają. Nie zawsze bowiem dobrze jest się radować, gdyż i złodzieje się radują, gdy kradną, i cudzołożnik, gdy plugawi obce łoże małżeńskie, i chciwiec, gdy zdziéra, i zbójca, gdy zabija. Nie patrzmy więc na to czy się raduje, ale czy z czego dobrego; strzeżmy się, abyśmy nigdy nie doznawali takiéj radości, jakiéj doznaje cudzołożnik i złodziéj. Czegoż bowiem, powiedz mi, się raduje? czy dla sławy u gminu, czy dlatego, że może się pysznić i pokazywać? Ale co może być gorszego nad tę pożądliwość i nad tę bezrozumną miłość? A jeżeli to nie jest złém, to przestańcie z ludzi goniących za próżną sławą szydzić i tysiącznymi docinkami ścigać; przestańcie zarozumiałych i dumnych przeklinać. Ale tego byście nie uczynili. Ale to powiedziałem o gorszych zwiérzchnikach, ponieważ o większéj części z pomiędzy nich się przekonamy, że większych się dopuszczają występków od rabusiów, od zbójców, od cudzołożników, od tych, którzy groby odkopują, gdyż władzy swéj nadużywają. Albowiem i kradną bezwstydniéj od tamtych, i okrutniéj mordują, nie jeden mur ale niezliczone mienia i domy, mając w swéj władzy wielką łatwość do tego. Znoszą téż najcięższą niewolę, ulegając podle namiętnościom swoim, bijąc swych współniewolników bez miłosierdzia, drżąc przed tymi, którzy o tém wiedzą. Albowiem jeden tylko jest wolnym, jeden władcą, potężniejszym od królów, ten, który wolny od namiętności. Wiedząc więc o tém, dobijajmy się prawdziwéj wolności a uwolnijmy się

od hańbiącéj niewoli; ani wielkiéj władzy, ani srogiego bogactwa, ani niczego innego podobnego za szczęście nie uważajmy, ale tylko cnotę jedynie. Tym sposobem bowiem i tu będziemy używali spokoju i przyszłych dóbr dostąpimy, za łaską i dobrocią Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.